

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO NAUKOWE
POŚWIĘCONE HISTORII NAJNOWSZEJ

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO NAUKOWE
POŚWIĘCONE HISTORII NAJNOWSZEJ

1 (21) 2013

Warszawa

RADA PROGRAMOWA:

dr Petr Blažek, dr Jochen Böhler, prof. Idesbald Goddeeris,
prof. dr hab. Ryszard Kaczmarek, dr Łukasz Kamiński, prof. Padraic Kenney,
dr hab. Marek Kornat, prof. dr hab. Paweł Machcewicz, dr Andrij Portnow,
prof. dr hab. Rafał Stobiecki, prof. dr hab. Dariusz Stola

REDAKCJA:

dr Władysław Bułhak, dr Małgorzata Choma-Jusińska (sekretarz redakcji),
dr Łukasz Kamiński, dr Sławomir Poleszak (redaktor naczelny),
dr Grzegorz Waligóra, dr hab. Marek Wierzbicki, dr hab. Rafał Wnuk,
dr hab. Zdzisław Zblewski

Redakcja dziękuje Panu Mariuszowi Sawie za pomoc
w przygotowaniu niniejszego tomu.

Projekt graficzny:
Krzysztof Findziński

Redaktor prowadzący:
Magdalena Baj

Opracowanie redakcyjne:
Magdalena Baj, Jacek Rajkowski

Redakcja techniczna:
Andrzej Broniak

Korekta:
Magdalena Pabich

Tłumaczenie streszczeń na język angielski:
LIDEX

Skład i łamanie:
Krzysztof Siwiec

Druk i oprawa:
Drukarnia Tekst Sp.J. Emilia Zonik i Wspólnicy
ul. Wspólna 19, 20-344 Lublin

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2013

ISSN 1427-7476

Biurowo Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej
00-869 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. (22) 431 83 83, 431 83 86
faks (22) 431 83 80, e-mail: redakcja.pis@ipn.gov.pl, www.ipn.gov.pl

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

1 (21) 2013

SPIS TREŚCI

Od Redakcji (Marek Wierzbicki) 9

I. Esej

■ Anna Siwek, Zrozumieć totalitaryzm 11

II. Studia

■ Sebastian Piątkowski, Codziennosc początków okupacji niemieckiej w Generalnym Gubernatorstwie w świetle ogłoszeń drobnych „Gońca Krakowskiego” (październik 1939 – czerwiec 1940) . 23

■ Konrad Słowiński, Wybrane problemy życia codziennego Polaków na podstawie listów opublikowanych na łamach „Przyjaciółki” w latach 1956–1970..... 51

■ Konrad Rokicki, Listy i skargi na działalność MSW w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku w analizach Biura Skarg i Listów MSW 83

■ Paweł Wierzbicki, Podziały ideowe w obrębie opozycji politycznej w PRL w latach 1976–1989 105

III. Varia

■ Dariusz Burczyk, „Bojownicy ludu” z Nowego Portu..... 127

■ Jarosław Pałka, Ludowe Wojsko Polskie w walce ze zbrojnym polskim podziemiem niepodległościowym (lata 1946 i 1947)..... 141

■ Bartłomiej Różycki, Dąbrowszczacy i pamięć o hiszpańskiej wojnie domowej w Polsce Ludowej 167

■ Anna Mazurkiewicz, Relacje między Zgromadzeniem Europejskich Narodów Ujarmionych a Komitetem Wolnej Europy na tle polityki amerykańskiej 1950–1960 213

- Łukasz Jasiński, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku w latach 1965–1989. Geneza i działalność 245
- Przemysław Gasztołd-Señ, Międzynarodowi terroryści w PRL – historia niewymuszonej współpracy 275
- Michał Rosenberg, Dziwne przypadki (?) *Dziadów* Dejmka 317
- Adam Mielczarek, Społeczny skład podziemnych grup opozycji Warszawy, Siedlec i Rzeszowa w latach 1982–1989 333

IV. Dokumenty

- Patryk Pleskot, Polacy w czerwcu 1980 r. – raport brytyjskiego attaché wojskowego 357
- Jan Olaszek, Grzegorz Wołk, Drugi obieg wydawniczy w oczach Służby Bezpieczeństwa 369

V. Recenzje i polemiki

- Stalinizm z kobiecej perspektywy. O książce Małgorzaty Fidelis, *Women, Communism, and Industrialization in Postwar Poland*, Cambridge 2010, ss. 280 (Natalia Jarska) 437
- *Polsko-ukrajński stosunki w 1942–1947 rokach u dokumentach OUN ta UPA*, red. Wołodmyr Wiatrowycz, tom 1–2, Lwów 2011, ss. 1365; Wołodmyr Wiatrowycz, *Druha polsko-ukrajńska wojna 1942–1947*, Kyjów 2011, ss. 288 (Andrzej Leon Sowa) 450
- Wołodmyr Wiatrowycz, *Druha polsko-ukrajńska wojna 1942–1947*, Kyjów 2011, ss. 288 (Grzegorz Hryciuk) 460
- Eugeniusz Wilkowski, *Solidarność na ziemi zamojskiej w latach 1980–1989*, Chełm 2009, ss. 1224 (Antoni Dudek) 472

Memory and Justice

1 (21) 2013

C O N T E N T S

Editorial (Marek Wierzbicki)..... 9

I. Essay

■ Anna Siwek, Understanding totalitarianism..... 11

II. Studies

■ Sebastian Piątkowski, Everyday life at the beginning of the German occupation in the General Government in the light of small ads published in "Goniec Krakowski" (October 1939 – June 1940)..... 23

■ Konrad Słowiński, Selected problems of everyday life of Poles on the basis of letters published in "Przyjaciółka" in the years 1956–1970..... 51

■ Konrad Rokicki, Letters and complaints concerning the activities of the Ministry of Internal Affairs (MSW) in the 1960s, 70s and 80s of the 20th century in the analysis of the Office for Complaints and Letters of MSW..... 83

■ Paweł Wierzbicki, Ideological divisions within the political opposition in the People's Republic of Poland (PRL) in the years 1976–1989..... 105

III. Varia

■ Dariusz Burczyk, "People's fighters" from Nowy Port 127

■ Jarosław Pałka, The People's Army of Poland fighting with the armed Polish underground movement (the years 1946 and 1947)... 141

■ Bartłomiej Różycki, "Dąbrowszczacy" and the memory of the Spanish civil war in the People's Republic of Poland 167

■ Anna Mazurkiewicz, Relationship between the Assembly of Captive European Nations and the Free Europe Committee in the context of US foreign policy 1950–1960..... 213

- Łukasz Jasiński, *The District Commission for the Investigation of Hitlerite Crimes in Gdańsk in the years 1965–1989. Origins and activity*..... 245
- Przemysław Gasztold-Señ, *International terrorists in the Polish People’s Republic – a history of effortless cooperation* 275
- Michał Rosenberg, *The strange cases (?) of “Dziady”* by Kazimierz Dejmek..... 317
- Adam Mielczarek, *The social composition of underground opposition groups in Warsaw, Siedlce and Rzeszów in the years 1982–1989*.....333

IV. Documents

- Patryk Pleskot, *Poles in June 1980 – a Report of the British Defense Attaché*.....357
- Jan Olaszek, Grzegorz Wolk, *Samizdat in the eyes of SB (Security Service)*.....369

V. Book reviews

- Stalinism from the feminine perspective. About the book by Małgorzata Fidelis, *Women, Communism, and Industrialization in Postwar Poland*, Cambridge 2010, pp. 280 (Natalia Jarska) 437
- *Polsko-ukrajński stosunki w 1942–1947 rokach u dokumentach OUN ta UPA*, ed. Wołodymyr Wiatrowycz, vol. 1–2, Lviv 2011, pp. 1365; Wołodymyr Wiatrowycz, *Druha polsko-ukrajńska wojna 1942–1947*, Kiev 2011, pp. 288 (Andrzej Leon Sowa)450
- Wołodymyr Wiatrowycz, *Druha polsko-ukrajńska wojna 1942–1947*, Kiev 2011, pp. 288 (Grzegorz Hryciuk) 460
- Eugeniusz Wilkowski, *Solidarność na ziemi zamojskiej w latach 1980–1989*, Chełm 2009, pp. 1224 (Antoni Dudek) 472

Od Redakcji

Tematem głównym niniejszego numeru „Pamięci i Sprawiedliwości” jest historia społeczna Polski od 1939 do 1989 roku. Obejmuje on więc zarówno okres II wojny światowej, jak i czasy rządów komunistycznych. Nie trzeba nadmierne przekonywać, że historia społeczna jest dość zaniedbywana w polskiej historiografii, zdominowanej przez opracowania poświęcone historii politycznej. Rozprawy czy artykuły dotyczące codziennej egzystencji, kierunków rozwoju i problemów społeczeństwa nie budziły i – dodajmy – nie budzą tak żywego zainteresowania historyków. Warto podkreślić, że – poświęcając jeden z numerów tej wciąż niedocenianej problematyce – redakcja „Pamięci i Sprawiedliwości” traktuje jej podjęcie nie tyle jako próbę drobiazgowej rekonstrukcji wszystkich dziedzin życia społeczeństwa polskiego drugiej połowy XX wieku, ile jako pogłębienie wiedzy na temat tych aspektów, które w widoczny sposób wpłynęły na kształt życia codziennego, charakter jednostkowych i zbiorowych wyborów oraz decyzji (w tym politycznych), a także na najważniejsze tendencje rozwojowe epoki. W ramach tak zarysowanej historii społecznej mieści się główny blok artykułów prezentowanych w niniejszym numerze.

Jako pierwszy znalazł się w nim tekst Anny Siwek („Zrozumieć totalitaryzm”), ukazujący doświadczenie totalitaryzmu (w tym wypadku komunizmu) w myśli i pracach ks. prof. Józefa Tischnera, który analizuje jego konstytutywne cechy w perspektywie filozoficzno-antropologicznej, tzn. przez pryzmat doznań i wyborów jednostek oraz niszczącego wpływu, jaki totalitaryzm wywierał na ich mentalność, postrzeganie rzeczywistości i własnego w niej miejsca. Z kolei w części studyjnej znalazły się artykuły ukazujące te same zagadnienia w perspektywie historycznej. Pierwszy z nich, autorstwa Sebastiana Piątkowskiego, jest poświęcony odtworzeniu realiów życia codziennego w Generalnym Gubernatorstwie w początkach okupacji niemieckiej. Jego zasadniczym twórczym stały się ogłoszenia drobne, zamieszczane na łamach „Gońca Krakowskiego” – gazety reprezentującej niemiecką prasę polskojęzyczną („gadzinową”). Na źródłach prasowych, tym razem listach do redakcji czasopisma „Przyjaciółka”, bazuje artykuł Konrada Słowińskiego, zawierający charakterystykę najważniejszych problemów codziennej egzystencji Polaków w latach 1956–1970. Uzupełnia go tekst Konrada Rokickiego na temat skarg obywateli na działalność Milicji Obywatelskiej, skierowanych do Biura Skarg i Listów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. Dział ten zamyka artykuł Pawła Wierzbickiego, analizujący podziały ideowe w środowisku opozycji politycznej w PRL w latach 1976–1989.

Studia bloku głównego są uzupełnione przez – zróżnicowane tematycznie – teksty z działu „Varia”. Pierwszy z nich dotyczy sprawy propagandowego wykorzystywania przez władze zabójstw trzech członków Polskiej Partii Robotniczej w Trójmieście w latach czterdziestych, których komunistyczna propaganda niezgodnie z prawdą przedstawiała jako ofiary niepodległościowego podziemia (w rzeczywistości ich śmierć nastąpiła w następstwie pospolitych czynów bandyckich lub

pobicia przez strajkujących robotników). Jego autorem jest Dariusz Burczyk. Kolejne przedstawiają: udział Ludowego Wojska Polskiego w zwalczaniu zbrojnego podziemia niepodległościowego w Polsce w latach 1946–1947 (Jarosław Pałka); kultywowanie pamięci o hiszpańskiej wojnie domowej w PRL (Bartłomiej Różycki); stosunki między Zgromadzeniem Europejskich Narodów Ujarmionych a Komitetem Wolnej Europy w kontekście polityki zagranicznej USA w latach pięćdziesiątych (Anna Mazurkiewicz); obecność na terytorium Polski międzynarodowych terrorystów i ich współpracę z peerelowskimi służbami specjalnymi (Przemysław Gasztold-Seń); genezę i funkcjonowanie Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku w latach 1965–1989 (Łukasz Jasiński). W ostatnich dwóch artykułach z tego bloku opisano niejasne okoliczności wydania zgody na wystawienie w Teatrze Narodowym III części *Dziadów* Adama Mickiewicza w 1967 r. oraz zdjęcia tego spektaklu z afisza w styczniu roku następnego (Michał Rosenberg), jak również społeczny skład podziemnych grup opozycyjnych Warszawy, Siedlec i Rzeszowa z okresu stanu wojennego (Adam Mielczarek).

Na pozostałą część numeru składają się edycje dokumentów, recenzje i polemiki. Jednym z dokumentów jest, przygotowany przez Patryka Pleskota, raport końcowy attaché wojskowego ambasady Wielkiej Brytanii, poświęcony społeczno-politycznej sytuacji w Polsce na progu „solidarnościowej rewolucji”. Pokazuje on spojrzenie cudzoziemca na polskie problemy, konflikty i tradycje. Natomiast, Grzegorz Wołek i Jan Olszek opracowali materiały archiwalne przedstawiające postrzeganie drugiego obiegu wydawniczego przez Służbę Bezpieczeństwa. W artykułach recenzyjnych Natalia Jarska zajęła się kwestią roli kobiet w epoce stalinowskiej, ukazaną w pracy Małgorzaty Fidelis (*Women, Communism and Industrialization in Postwar Poland*). Dwa kolejne teksty recenzyjne są poświęcone publikacjom z dziedziny stosunków polsko-ukraińskich, będąc interesującą próbą oceny przez polskich historyków prac z kręgu historiografii ukraińskiej. Andrzej Leon Sowa przedstawił swoje opinie na temat edycji zbioru dokumentów OUN-UPA, poświęconego relacjom polsko-ukraińskim w latach 1942–1947 pod redakcją Wołodymyra Wiatrowycza, zaś Grzegorz Hryciuk – monografię tych stosunków, napisaną przez tego samego historyka. Blok zamyka recenzja napisanej przez Eugeniusza Wilkowskiego, monografii dziejów „Solidarności” na Zamojszczyźnie w latach 1980–1989 (Antoni Dudek).

Marek Wierzbicki

Zrozumieć totalitaryzm

„Wybrałem, aby być ciasnym i tępym filozofem Sarmatów. Staram się im wymyślać i dobrze im radzić”.

Józef Tischner

Czy spuścizna intelektualna Józefa Tischnera, filozofa i duszpasterza, zawiera wątki mogące pomóc w opisanu i zrozumieniu przemian, którym podlegało polskie społeczeństwo w drugiej połowie XX w.? Wydaje się, że wiedza na temat dorobku filozofa nie jest powszechnie znana, choć on sam nie jest w Polsce postacią anonimową. Warto przybliżyć Tischnerowskie spojrzenie, albowiem znaczna część aktywności filozofa była związana z konkretnymi wydarzeniami i zjawiskami, które trwale naznaczyły naszą współczesną historię. Przyjrzyjmy się temu bliżej.

Na początku zauważmy, że Tischner patrzy na rzeczywistość społeczno-polityczną z dwóch perspektyw, co decyduje o specyfice jego myślenia. Pierwsza z nich jest określana przez filozofię: „Każdy ofiarowuje drugiemu to, co ma najcenniejsze, jeśli go oczywiście kocha [...]. Cóż może ofiarować filozof? Filozof z prawdziwego zdarzenia może ofiarować tylko jedno: filozofowanie, co się tłumaczy jako umiłowanie mądrości. W środku tej miłości tkwi prawda”¹. Jaką prawdę ma na uwadze Tischner? Jest to prawda dotycząca człowieka. Oznacza to, że filozof będzie opisywał historię, przyjmując punkt widzenia jednostki, ponieważ to właśnie człowiek zmagający się ze swym losem stanowi centrum myśli Tischnera².

Po drugie, filozof występuje tutaj w podwójnej roli – jest nie tylko zdystansowanym obserwatorem poszukującym prawdy, lecz także świadkiem, uczestnikiem wydarzeń, które opisuje. To charakterystyczny rys pracy Tischnera. Nie ustawia się on bowiem na zewnątrz opisywanego świata, lecz patrzy z jego wnętrza i chce szukać „odpowiedzi na pytania zrodzone na tej ziemi”. W słowach tych jest wyrażone zainteresowanie autora Polską i Polakami, co tłumaczy, jakie racje stały za napisaniem np. w latach osiemdziesiątych artykułów, które złożyły się na zbiór

¹ J. Tischner, *Filozofia współczesna*, Kraków 1989.

² Krakowski myśliciel, czerpiąc z filozofii dialogu, wypracował autorską koncepcję antropologiczną, którą nazwał filozofią dramatu. Dramat to kategoria opisująca stosunek człowieka do innych ludzi – człowiek jako istota dramatyczna spotyka drugiego. Opis tego, czym jest dramat oraz spotkanie, znajduje się w: J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Paris 1990 oraz J. Tischner, *Myślenie według wartości*, Kraków 1993, s. 516–522. Warto dodać, że filozoficzne zainteresowanie człowiekiem zaowocowało także refleksją Tischnera nad związkiem ludzkiej wolności z dobrem, co oryginalnie nazwał *agatologią* (zob. J. Tischner, *Spór o istnienie człowieka*, Kraków 1998).

pt. *Polski młyn*³ czy być może najbardziej znanego zbioru autora pt. *Etyka solidarności*⁴, a także *W krainie schorowanej wyobraźni*⁵ będącego diagnozą nastrojów społecznych na początku lat dziewięćdziesiątych.

Wydaje się, że dla krakowskiego filozofa najistotniejszymi momentami w dwudziestowiecznych losach naszego kraju oraz społeczeństwa były dwa, skrajne, choć ze sobą powiązane doświadczenia: komunizmu oraz solidarności społecznej, której symbolem był NSZZ „Solidarność”. Zaczniemy od doświadczenia komunizmu.

Komunizm jest dla naszego filozofa uosobieniem zła, które najpierw objawiło się w polityce, a następnie rozlało się na inne sfery aktywności człowieka. Zło wiążące się z komunizmem jest tak wielkie, że można traktować jako trafną ilustrację totalitaryzmu. Dlatego totalitaryzm znajdzie ważne miejsce w refleksji Tischnera, choć nie należy on do teoretyków polityki. Łagier i obóz koncentracyjny to dwa symbole totalitaryzmu, które niosą ze sobą konkretną treść, lecz naszego myśliciela interesuje wyłącznie świat Kołomy, ponieważ „siła perswazji, z jaką komunizm wkroczył w historię, była nieporównywalnie większa od siły nazizmu”⁶. Siła tak wielka, że przedefiniowała rozumienie natury człowieka, celu i sensu jego życia. Można zatem powiedzieć, że zarówno komunizm, jak i totalitaryzm to synonimy określające po prostu doświadczenie zła, z którym spotyka się człowiek. Dlatego też możemy odnaleźć u Tischnera definicję totalitaryzmu jako świata wcielonego zła, która daleko odbiega od ujmowania totalitaryzmu jako formy ustroju państwa. Chcąc zrozumieć, czym w istocie był totalitaryzm, należy przekroczyć popularną w naukach o polityce perspektywę jego badania, nakazującą analizę struktury państwa totalitarnego z jej właściwymi elementami⁷. Tischner sugeruje, że aby zrozumieć totalitaryzm, należy przyjrzeć się człowiekowi i jego relacjom z innymi, ponieważ „Kołyma to przede wszystkim obraz duchowy ofiar komunizmu. Kołymę nosi się w sobie”⁸. Tam znajdziemy największe zło⁹.

³ J. Tischner, *Polski młyn*, Kraków 1991.

⁴ J. Tischner, *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, Kraków 1992 (wydanie 1 *Etyki solidarności* – 1981).

⁵ J. Tischner, *W krainie schorowanej wyobraźni*, Kraków 2002 (wydanie 1 – 1997).

⁶ J. Tischner, *Spór o istnienie człowieka...*, s. 41

⁷ Literatura dotycząca totalitaryzmu jako specyficznej formy dwudziestowiecznych rządów oraz różnic między władzą totalitarną a autorytarną jest olbrzymia i różnorodna. Do kanonicznych dzieł należą m.in. *Korzenie totalitaryzmu* Hannah Arendt (Warszawa 1993), *Totalitarian Dictatorship and Autocracy* Carla J. Friedricha i Zbigniewa K. Brzezińskiego (New York 1956) czy *Totalitaryzm* Leonarda Shapiro (Warszawa 1987), a także *Totalitarian and Authoritarian Regimes* Juana Linza, tekst zawarty w *Handbook of Political Science*, t. 3, Reading 1975. W nurt ten wpisuje się również publikacja pt. *Czas totalitaryzmu. Stalinizm, faszyzm, nazizm i inne pokrewne systemy w XX wieku*, red. E.C. Król, J. Szymonczek, Warszawa 2011.

⁸ J. Tischner, *Spór o istnienie człowieka...*, s. 47. Na temat symbolicznego rozumienia Kołomy pisał Tischner także w eseju pt. *Niebo w nowych płomiach*, opublikowanym w książce J. Tischner, *W krainie schorowanej wyobraźni*, Kraków 2002, s. 35–54.

⁹ Intrygujące analizy na temat związku totalitaryzmu z komunizmem można znaleźć m.in. w studium na temat państwa sowieckiego autorstwa Jacoba L. Talmona *The Origins of Totalitarian Democracy* (Boston 1952) czy w *Der Faschismus in seiner Epoche* (München 1971) Ernsta Noltego, a także w esejach autorstwa Alaina Besançona, np. *Przekleństwo wieku* (Warszawa 2000) czy *Anatomia widma* (Warszawa 1991). Warto także wspomnieć o pracy zbiorowej z 1984, *Revisited*.

Jak wygląda świat relacji międzyludzkich? Przede wszystkim jego ramy wyznacza charakterystyczna dla komunizmu perspektywa antropologiczna: „w świecie Kołomy udział we władzy stał się wprost racją bytu człowieka. Rządzę, więc jestem. Na tyle jestem, na ile rządzę. Poza strukturą władzy jestem »nikim«”¹⁰. Oznacza to, że człowiek jest definiowany przez pryzmat dążenia do władzy – władza to obiekt pożądania, który wypełnia cel i sens ludzkiej aktywności. Czym kusi człowieka władza? Obietnicą obdarowania władzą nad człowiekiem, bo „ma władzę ten, kto ma człowieka”¹¹, co odkrywa sens komunistycznej ideologii dotyczącej człowieka. Możliwe jest posiadanie człowieka, to ideał, którego realizacji służy budowa nowego, lepszego świata – wolnego od ucisku i niesprawiedliwości społecznej. Dla Tischnera są to hasła, za którymi ukrywa się zbrodniczy zamysł: zamachu na wolność człowieka oraz niepowtarzalność jego istnienia. Własność prywatna zostaje zastąpiona państwową, środki produkcji należą wyłącznie do ludzi struktur władzy, praca traci sens, ponieważ nie przynosi wystarczających środków zabezpieczających byt. Przez życie jednostek przelewa się machina dziejów, która wymaga poświęceń i zrozumienia, że poświęcenie wartości najbardziej cenionych jest koniecznością, co szczególnie naraża człowieka na zniewolenie: „totalitaryzm znaczy tutaj nie tylko to, że władza obejmuje całość życia społecznego, ale przede wszystkim to, że wkracza w intymność człowieka, w której mają swą naturalną podstawę więzi z najbliższymi”¹². Poświęcenie wartości najbliższych i zastąpienie ich ideałami bliskimi władzy komunistycznej jest elementem samowiedzy człowieka, a zarazem momentem sprawdzenia jego lojalności. Z kim jesteś? Z nami? Odpowiadając twierdząco, człowiek akceptuje użycie przemocy w drodze realizacji komunistycznych ideałów. Przecząc, szykuje dla siebie i swoich bliskich zgubę. To sytuacja klasycznego zastraszenia, rodząca akceptację narzuconych reguł gry, w której dobrem staje się np. donos na rodziców i oddanie własnego życia pokusie władzy.

Jak zrozumieć taką postawę? W świetle założenia: „rządzę, więc jestem” nie można postąpić inaczej i to moment, w którym totalitarna ideologia odnosi zwycięstwo nad człowiekiem. Zwycięstwo, które w ujęciu Tischnera, obnaża fundamentalną przemianę wrażliwości oraz myślenia człowieka: przyjmuje on zło za metodę realizacji dobra. To zasadniczy rys mentalności ukształtowanej przez totalitaryzm. Chcąc urzeczywistnić szlachetne ideały, sięgamy po zło, zgodnie z zasadą, że cel uświęca środki. Tischner nazywa tę postawę „heroizmem”, który jednak ma swoisty wymiar: polega na odwadze dokonywania zła motywowanej wiarą, że ze zła może wyniknąć dobro. Oznacza to, że mamy do czynienia ze swoistym przewartościowaniem dotyczącym powodów, dla których działa człowiek. Zło to motor ludzkiej aktywności, a skoro tak – to zbrodnia nie jest niczym bulwersującym i odwołanie się do niej nie powinno wzbudzać oporu.

Warto jednak podkreślić, że dla Tischnera zgoda na realizację dobra za pośrednictwem zła dotyczy nie tylko działania człowieka znajdującego się w strukturach

Totalitarianism in Our Century, red. Irving Howe, New York 1983, w której znajdują się artykuły m.in. Michaela Walzera, Roberta Tuckera, Richarda Nisbeta, Leszka Kołakowskiego, Richarda Lowenthala.

¹⁰ J. Tischner, *Spór o istnienie człowieka...*, s. 55.

¹¹ *Ibidem*, s. 41.

¹² *Ibidem*, s. 53.

władzy. To syndrom przebudzenia się tkwiących głęboko w naturze ludzkiej skłonności, które bez totalitarnej inspiracji nie ujrzałyby światła dziennego. Jak to rozumieć? Człowiek, dla którego racją bytu jest władza, mógłby użyć jej w celu ocalenia życia innemu. Tak się jednak nie dzieje – władza jest władzą zabijania. Jest to spowodowane „bezinteresownym umiłowaniem zła jako zła, które mówi »nie« każdemu napotkanemu dobru”¹³. Oznacza to, że w strukturze mentalnej człowieka na pierwszy plan wybija się pragnienie zła, co znajduje wyraz w jego wyborach etycznych. Dotykamy tutaj istotnego punktu w Tischnerowskim opisie totalitaryzmu, na który należy patrzeć z podstawowej perspektywy dobra i zła. Dodajmy, dobra zagrożonego, zniszczonego przez zło.

Zasygnalizujmy, że odmowa uznania dobra, która jest wynikiem wpływu ideologii totalitarnej na człowieka, trafiła w XX w. na podatny grunt. Zdaniem Tischnera, mamy do czynienia z kryzysem idei człowieczeństwa, który – wyrażony intelektualnie hasłem „śmierci człowieka” – łączy się z wizją świata, gdzie odwieczna walka dobra ze złem musi z konieczności skończyć się przegraną dobra¹⁴. Współczesny manicheizm, bo o nim tu mowa, przejawia się powszechną niewiarą w możliwość realizacji dobra – jest ono mrzonką, której wierność upokarza człowieka, dlatego odwraca się od niej¹⁵. Dobro zawsze przegrywa ze złem, to manichejska teza, którą dobitnie potwierdzają wydarzenia historyczne.

Totalitaryzm z jego koncepcją człowieka i władzy niszczy wiarę w dobro, w możliwość jego urzeczywistniania w świecie spraw ludzkich. To dla Tischnera zasadnicza przestrzeń refleksji nad totalitaryzmem. Rodzi się intrygujący z niej opis wspólnoty, w której realizowane są społeczne interakcje. Opiszmy społeczny wymiar funkcjonowania człowieka w rzeczywistości totalitarnej.

Zacznijmy od szokującego wyznania: w świecie totalitarnym nie spotykamy człowieka ani ludzi. Gatunek *homo sapiens* zostaje zastąpiony nowym tworem, którego imię brzmi: *homo sovieticus*¹⁶. Kim jest i jak działa istota ukształtowana na miarę ideologii totalitarnej, ten wytwór ideologiczny, który „może podpalić katedrę, byle sobie przy tym ogniu usmażyć jajecznicę”¹⁷?

Przede wszystkim *homo sovieticus* to „zniewolony przez system komunistyczny klient komunizmu”¹⁸, który łaknie towarów oferowanych przez komunizm. Klient to osobnik głodny, niezaspokojony, zdeterminowany do tego, by osiągnąć pożądane dobro. A klient komunizmu to ktoś gotów do zapłacenia każdej ceny za: pracę, udział we władzy i poczucie własnej godności. Zdobyć tych towarów nie jest niemożliwe, lecz ceną nie są pieniądze, a wolność. Jedynie zaprzędając wolność, można dotrzeć do totalitarnego magazynu dóbr wszelakich. Jednakże

¹³ *Ibidem*, s. 55.

¹⁴ Więcej na temat idei śmierci człowieka można znaleźć w myśli Michela Foucaulta odświeżającego filozofię Fryderyka Nietzschego (zob. M. Foucault, *Filozofia, historia, polityka*, Warszawa–Wrocław 2000).

¹⁵ Spory o manichejską niewiarę w moc dobra mają w filozofii chrześcijańskiej długą tradycję. Pisał na ten temat np. św. Augustyn (zob. św. Augustyn, *Wyznania*, Kraków 1997).

¹⁶ Tischner posłużył się pojęciem *homo sovieticus*, które stworzył rosyjski pisarz Aleksander Zinowiew. Autor pojęcia nadał mu uniwersalny charakter, uważając, że z tym typem człowieka można zetknąć się nie tylko w orbicie panowania komunizmu (zob. A. Zinowiew, *Homo sovieticus*, Londyn 1984).

¹⁷ J. Tischner, *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, Kraków 1992, s. 129.

¹⁸ *Ibidem*, s. 125.

klient komunistycznego straganu nie osiąga tego, czego pragnie, nie zaspakaja głodu. Nie jest to bowiem możliwe w warunkach komunistycznej gospodarki planowej, gdzie praca jest nieefektywna i staje się formą wyzysku. Zamiast udziału we władzy pojawia się poparcie dla władzy podszyte resentymentem, a klasa robotnicza jest przedmiotem troski władzy wyłącznie w sferze deklaratywnej, co wypacza poczucie godności. Inaczej mówiąc, sytuacja klienta staje się powodem jego zniewolenia i zdania na łaskę totalitarnej władzy, co rodzi postawę życiowego konformizmu, gniewu połączonego z nienawiścią¹⁹.

Ponadto, zdaniem Tischnera, niepowodzenie, na które skazany jest *homo sovieticus*, kompromituje także marksistowską formułę mówiącą, że ludzki „byt określa świadomość”. Pozycja, w jakiej się znajduje człowiek, przynosi frustrujące wnioski: dostosowanie się do warunków dyktowanych przez władzę upokarza. Człowiek czuje się oszukany, a zarazem nie ma wyjścia, ponieważ od gorliwego uznania dla władzy nie ma odwrotu. Chyba że za cenę życia.

Wobec powyższego – społeczny wymiar egzystencji jednostki jest naznaczony jej rozczarowaniem. W społeczeństwie spotykają się porażone ideologią jednostki i grupy ludzi, które we wzajemnych relacjach kierują się logiką narzuconą przez totalitaryzm. W tej logice nie ma miejsca na współpracę, empatię, wspaniałomyślność czy zaufanie. *Homo sovieticus* umie wyłącznie posługiwać się odwetem, który jest wyrazem jego skrajnie egoistycznego interesu i bólu.

Odwet to najbardziej widoczny znak deformacji, jaka stała się udziałem myślenia człowieka, któremu przyszło żyć w totalitarnej wspólnotce. Zdaniem krakowskiego myśliciela, nie potrafi on kierować się zdrowym rozsądkiem, co jest warunkiem porozumienia i współdziałania z innymi. Zamiast zdrowego rozsądku pojawiło się myślenie polityczne, które zdominowało wszelkie myślenie człowieka oraz podejmowane przezeń decyzje i działania. Celem myślenia politycznego jest stworzenie prawdy politycznej, której uznanie opiera się na dwóch kryteriach – uznaniu przez władzę oraz praktyce. Są to kryteria w oczywisty sposób kwestionujące istnienie obiektywnej rzeczywistości, a zarazem wprowadzające impet w myślenie polityczne. Impet pozwala na oczarowanie ludzi wizją nowego, lepszego świata, a dla Tischnera jest przede wszystkim dążeniem do władzy absolutnej, która wyraża się przez myślenie polityczne. Na czym polega władza absolutna? Jest to wiara w możliwość kreowania prawdy. Ten aspekt przesądza o niezwyklej atrakcyjności myślenia politycznego, któremu ulega człowiek.

Co jest prawdą polityczną? Odwet jako zasadniczy sposób odnoszenia się ludzi do siebie. Myślenie polityczne rodzi konieczność nieustannego zadawania pytania o sprzymierzeńców i o wrogów. Człowiek staje się podejrzliwy, niepewny co do intencji innych i wciąż skłonny do zadawania pytania: „kto ze mną, a kto przeciwko mnie?”. Innymi słowy, podejrzliwość, z jaką traktują się ludzie, to główna cnota totalitarnej ideologii, a zarazem jedyna forma relacji, którą zna *homo sovieticus*. Podejrzliwość rodzi strach, a sposobem na jego eliminację jest podporządkowanie drugiego człowieka własnej władzy – to formuła podyktowana przez myślenie polityczne i wyznaczająca standard relacji wewnątrz totalitarnej wspólnoty. Przykładem działania opartego na podejrzliwości są m.in. słowa

¹⁹ Zob. Z. Stawrowski, *Homo Sovieticus – dezaktywacja*, „Rzeczy Wspólne” 2012, nr 9, s. 157–194.

osądzające działalność innych, w których widzi się wrogów ludu, szpiegów, zdrajców i krętaczy. Osądzanie innych podszyte jest lękiem o własny los, o możliwość oskarżenia, które wróci do nadawcy rykoszetem – logika totalitarnej cnoty nie szczydzi nikogo i nikt nie może czuć się wolny od podejrzeń: „myślenie polityczne jest zaraźliwe; rozprzestrzenia się [...] jak zaraza – poprzez samą styczność”²⁰.

Jednak najdobitniejszą ilustracją strategii odwetu jest kłamstwo. Tischner widzi w nim zasadniczy powód nieobecności ducha współpracy w totalitarnej wspólnotcie. Destrukcyjna moc kłamstwa ma dwojaki charakter – z jednej strony legitymizuje ono władzę, posługującą się kłamstwem w poczuciu swej misji zmiany świata, która usprawiedliwia każdy środek pozwalający osiągnąć ten cel. I z drugiej, co dla Tischnera jest istotne, kłamstwo pociąga za sobą odwet, czyli kłamstwo. Przepelnia to sferę relacji międzyludzkich dusznym klimatem nieufności i w ostateczności „nikt już nie jest w stanie nikomu wierzyć”²¹.

Jak widać, dla Józefa Tischnera świat wcielonego zła jest formułą wyrażającą spustoszenie zarówno w sferze indywidualnego etycznego myślenia człowieka, jak i w społecznym wymiarze jego egzystencji. Wpływ totalitarnej ideologii, będącej w istocie „dziełem wiary i religii pogan”²², zamyka możliwość dialogu, niweczy perspektywę współdziałania i skłania do przyjęcia postawy zastraszonego zwierzęcia, gotowego do ataku w każdej minucie życia. Obraz malowany przez filozofa nie budzi optymizmu i przez to skłania do refleksji nad słusnością perspektywy przyjętej przez autora. Czy w totalitarnym świecie nie ma miejsca na ludzką dobroć, wsparcie, zaufanie? Czy myślenie polityczne prowadzi wyłącznie do zbrodni?

Warto zadać pytanie, jak w świecie totalitarnego zniewolenia możliwe były szczeliny buntu. Skąd brał się opór przeciwko systemowi? Z jakich etycznych źródeł zrodził się duch solidaryzmu społecznego? Szukając odpowiedzi na te pytania, warto przywołać wydarzenia polskiego Sierpnia roku 1980, choć na przestrzeni ostatnich sześciu dekad można wskazać wiele przykładów pokazujących nieszczelność świata wcielonego zła, np. wydarzenia Czerwca 1956²³.

Czy Tischner ich nie dostrzegał? Sięgnięcie po lekturę esejów filozofa rozwiewa wątpliwości: dostrzegał, ponieważ uczestniczył i opisał tamten moment w historii społeczeństwa polskiego. *Etyka solidarności* to zapis sierpniowych gorących chwil, który wnosi otuchę w spojrzenie na kondycję człowieka i jego relacje z innymi.

Na początku krótko przypomnijmy okoliczności powstania tego zbioru. Jak podaje Wojciech Bonowicz, Tischner został zaskoczony propozycją wygłoszenia kazania dla działaczy i sympatyków „Solidarności” podczas mszy na Wawelu, w październiku 1980 r.²⁴ Słowa wypowiedziane przez filozofa stały się *credo ru-*

²⁰ J. Tischner, *Filozofia dramatu...*, s. 134.

²¹ J. Tischner, *Kłamstwo polityczne. Z badań nad istotą stalinizmu* [w:] J. Tischner, *Polski młyn*, s. 131.

²² J. Tischner, *Judaizm i chrześcijaństwo wobec totalitaryzmu dwudziestego wieku* [w:] J. Tischner, *Polski młyn*, s. 145–164.

²³ Zob. P. Codogni, *Rok 1956*, Warszawa 2006.

²⁴ Więcej na temat okoliczności powstania zbioru *Etyka solidarności* zob. W. Bonowicz, *Tischner*, Kraków 2001, s. 326–330.

chu społecznego, a dla ich autora były początkiem intelektualnej pracy nad sensem pojęcia „solidarność”, której zwieńczeniem był zbiór wydany w roku 1981.

Tischner tak wspominał wrażenia z tej pamiętnej niedzieli: „Miałem wrażenie, że oto historia Polski wchodzi w ręce robotników. W takiej chwili z duszy człowieka wyłania się filozof, mający przekonanie, że najważniejsze jest, żeby nazwać to, co się dzieje. Bo nazwa ustanawia rzeczywistość. Więc pytałem siebie, co to jest »solidarność«”²⁵. Widać, w jaki sposób ponownie filozof Sarmatów zaprzęgnięty został przez los, który stał się ich doświadczeniem. Zapytajmy, czym była solidarność *Anno Domini* 1980.

Kluczem do zrozumienia są słowa św. Pawła: „Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełniajcie prawo Chrystusowe”, co pokazuje więź łączącą ludzi, która polega na etycznym zobowiązaniu do troski o innego. Drugi jest w potrzebie, cierpi, trzeba nieść mu pomoc – to prosty schemat działania odruchu solidarności, opierającego się na dobrej woli człowieka. W podstawowym wymiarze akt solidarności międzyludzkiej jest wyrazem pragnienia dobra dla drugiego: „solidarność rodzi się z dobrej woli i budzi w ludziach dobrą wolę”²⁶.

Niemniej warto zwrócić uwagę na to, że dla Tischnera solidarność to coś więcej niż tylko odruch: solidarność jest zakorzeniona w ludzkim sumieniu, można mówić o nim jako o warunku postawy solidarności z innym. Sumienie, czyli zdolność rozróżniania dobra od zła, budzi w człowieku potrzebę reakcji na krzywdę, ból, cierpienie. Ważne, że sumienie, o którym mówi Tischner, to element tworzący wspólnotę, w tym sensie solidarność można nazwać zjawiskiem społecznym, że rodzi się ona na glebie wspólnoty sumień ludzkich. To wszystko oznacza, że zasadniczym sposobem rozumienia solidarności jest jej ujmowanie jako zjawiska etycznego.

Przywołajmy postawione wyżej pytanie: jak w świecie totalitarnego zniewolenia powstawały szczeliny buntu? Inaczej rzecz ujmując: co spowodowało zmianę postaw ludzi, których wzajemna podejrzliwość przemieniła się we wzajemną solidarność?

Wydaje się, że dla Tischnera idea solidaryzmu to główny etyczny motyw poruszający od wewnątrz ruch społeczny skupiony wokół NSZZ. Ruch zrodził się ze sprzeciwu wobec polityki totalitarnej, która zadając ból, przysparzając cierpienia, ożywiła sumienia ludzi. Oznacza to, że zaistnienie więzi solidarności w warunkach totalitarnych jest możliwe w jednym, zasadniczym przypadku: gdy poruszeni głosem sumienia ludzie odkrywają, że solidarność „to braterstwo dla porażonych”²⁷.

Obudzony głos sumienia ludzi zapowiada kres lęku i zniewolenia, ponieważ daje siłę do manifestacji prawdy o sobie samym. Warto w tym momencie wcytać się w słowa Tischnera, które padły na Wawelu: „Przeżywamy dziś niezwykle chwile. Ludzie odrzucają maski z twarzy, wychodzą z kryjówek, ukazują prawdziwe twarze. Spod prochu i zapomnienia, wydobywają się na jaw ich sumienia. Jesteśmy dziś tacy, jakimi naprawdę jesteśmy [...]. Nie ma sensu grać cudzych ról. Każdy chce być nazwany swoim własnym imieniem. To, co przeżywamy, jest wydarzeniem nie tylko społecznym czy ekonomicznym, lecz przede wszystkim

²⁵ *Ibidem*, s. 329.

²⁶ J. Tischner, *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus...*, s. 11.

²⁷ *Ibidem*, s. 17.

etycznym. Rzecz dotyka godności człowieka. Godność człowieka opiera się na jego sumieniu. Najgłębsza solidarność jest solidarnością sumień²⁸. Oznacza to, że więź solidarności opiera się na autentyczności i prawdzie, którą ludzie pragną zmanifestować. Mają do tego siłę i odwagę, bo głos sumienia przypomniał im, że posiadają cenny dar, wynikający z tego, że są istotami ludzkimi – godność. Można powiedzieć, że godność to rewers solidarności.

Istotne jest, że solidarność jako siła etyczna odbudowująca poczucie godności ludzi przybiera formę komunikacji między nimi. Rozpoczyna dialog między wrogami, gnębielami i ich ofiarami: „solidarność jest zawsze solidarnością jakiegoś dialogu”²⁹, zasadniczo dotyczy on bólu doświadczanego przez ofiarę. W warunkach buntu społecznego symbolizowanego przez „Solidarność” bólem tym była sytuacja ludzi pracy, wyzysk, którego doświadczali robotnicy. Dając świadectwo własnego doświadczenia, wykracza się poza samą tylko manifestację bólu – to stworzenie sytuacji, w której druga strona może zrozumieć, uznać, przemyśleć to, czego wcześniej nie dostrzegała. Oznacza to, że podwaliny dialogu między reprezentantami robotników a przedstawicielami władzy zostały położone wraz ze zrodzeniem się solidarności sumień ludzkich. Inaczej mówiąc, gdy wypowiadamy swoją prawdę, otwiera się przestrzeń dialogu społecznego.

To ważny wątek, w kontekście tego, jak Tischner określał polskie społeczeństwo poddane komunistycznej władzy: „obowiązuje niepisana zasada poznawcza: kto chce poznać prawdę o życiu społecznym, a niekiedy nawet o całym świecie, musi swym punktem widzenia wznieść się do poziomu widzenia władzy; jedynie widok ze szczytu władzy ukazuje prawdę o istocie rzeczy”³⁰. Widać tutaj znamienne cechy: brak dialogu dotyczącego postrzegania świata, ponieważ obowiązuje jeden słuszny punkt widzenia wykluczający indywidualizm, o pluralizmie nie wspominając. Społeczeństwo totalitarne zna wyłącznie monolog, będący jedyną formą komunikacji między władzą z obywatelami. Aby go przemienić w dialog, konieczne jest wprowadzenie symetrii do tej relacji, której miarą jest możliwość swobodnego wypowiedzenia własnego zdania. To zaś wiąże się z zerwaniem totalitarnej praktyki cenzurowania opinii.

Czy powyższy opis tłumaczy nam raczej stojące za pojawieniem się nowego oblicza relacji międzyludzkich? Konieczne jest dopowiedzenie. Zrodzenie się ducha solidarności nie byłoby możliwe, gdyby nie obecność w ludziach myślenia, które wykracza poza porządek polityczny. Istnieje inna niż totalitarna logika myślenia pozwalająca na odrzucenie podejrzliwości i dostrzeżenie w dawnym wrogu bliźniego. Jej imię to etyka – przestrzeń wrażliwości na niezasłużone zło, które staje się udziałem innego. Stąd można czerpać nowe wzorce postępowania wolne od totalitarnej skazy, którą jest upolitycznienie myślenia. Można powiedzieć, że wrażliwość etyczna pobudzona poprzez wspólnotę sumień, czyli solidarność stawia na piedestale – co będzie bliskie Tischnerowi – miłosiernego Samarytanina, który pomaga napotkanemu człowiekowi, nie zapytawszy wcześniej o przyczynę jego bólu czy ewentualny w nim udział. Sumienie nakazuje pomoc, która jest wy-

²⁸ *Ibidem*, s. 11–12.

²⁹ *Ibidem*, s. 19.

³⁰ *Ibidem*, s. 132.

razem solidarności. W ten sposób totalitarny ideał człowieka – Pawlik Morozow – zostaje przewyciężony.

To oczywiście, filozoficzny wymiar solidarności potraktowanej jako siła wyzwalaająca z doświadczenia totalitarnego zniewolenia człowieka. Propozycja Tischnera, którą zawarł w *Etyce solidarności*, została niezwykle brutalnie zweryfikowana przez wprowadzenie stanu wojennego, co zakwestionowało w tamtym czasie nadzieję, jaką mogła dawać refleksja krakowskiego myśliciela³¹.

Przedstawione dwa wątki refleksji Józefa Tischnera – komunizm i idea solidarności – pokazują przewijającą się przez dwudziestowieczną historię Polski i Polaków symboliczną linię: od zniewolenia do wolności. Namysł nad komunizmem – będącym *de facto* uosobieniem totalitaryzmu – pokazuje źródła zniewolenia: ideologię głoszącą wizję człowieka, który kieruje się żądzą władzy. Zniewolenie sięga najgłębszych struktur myślenia i działania, co przejawia się odrzuceniem wiary w dobro. Totalitaryzm narzuca przewartościowanie postaw etycznych, rugując tym samym ze świata międzyludzkiego zaufanie, współpracę oraz troskę. Akceptuje wyłącznie perspektywę wrogości, podejrzliwości – kto ze mną, a kto przeciwko mnie? – poszukiwaniu odpowiedzi na te pytania człowiek żyjący w totalitarnej wspólnocie poświęca najwięcej energii.

Takim opisem totalitaryzmu Tischner wykracza poza spojrzenie obowiązujące w naukach o polityce oraz społeczeństwie³². Jego głos zdaje się mówić, że do zrozumienia totalitaryzmu konieczne jest otwarcie się na inny język niż np. politologiczny, opisujący to zjawisko jako formę ustrojową z właściwymi jej elementami. Ujęcia klasyków refleksji nad totalitaryzmem – Hannah Arendt czy Zbigniewa Brzezińskiego i Carla Friedricha są wartościowe, lecz niewystarczające, ponieważ pomijają procesy zachodzące w myśleniu etycznym człowieka. Filozof formułuje propozycję z odmiennego porządku, która każe zastanowić się nad człowiekiem, ponieważ to on był przedmiotem działania totalitarnej ideologii³³.

Ile z doświadczeń minionej epoki – niezależnie od tego, jakie okresy uznamy za czas trwania totalitaryzmu w Polsce – zakorzeniło się w naszym myśleniu? Czy upadek PRL oznacza pożegnanie z postawami pokazującymi, że „jest ten, kto ma władzę”? Perspektywa Tischnera pozwala na postawienie pytań o tę spuściznę, ponieważ filozof sugeruje, że dużo łatwiej jest zmienić system monopartyjny w pluralistyczny albo zmienić konstytucję państwa, niż kształtować relacje międzyludzkie, wykorzystując jako kryterium etyczne rozróżnienie dobra i zła. Być może największą przemianą społeczną, jaka stała się udziałem Polaków, jest ta mentalna, przejawiająca się porzuceniem nadziei na możliwość urzeczywistnienia

³¹ Interesującą reakcją Tischnera na wprowadzenie stanu wojennego można znaleźć w eseju pt. *Labirynt schorowanej woli* (zob. J. Tischner, *Polski młyn...*, s. 233–244).

³² Przykładem podejścia wykraczającego poza wąską perspektywę intelektualnego namysłu jest zbiór pt. *Totalitaryzm a zachodnia tradycja*, red. M. Kuniński, Kraków 2006.

³³ Niewątpliwie wyczerpująca analiza Tischnerowskiego rozumienia totalitaryzmu powinna dotyczyć także kwestii ludzkiej wolności. Pytanie o jej sens stanęło przez Polakami po 1989 r., co krakowski filozof wyraził przez uwagę o „nieszczęsnym darze wolności”. Formułę tę można uznać za nawiązanie do książki Ericha Fromma, *Ucieczka od wolności* (E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1970). Więcej na temat naszej wolności z totalitaryzmem w tle zob. J. Tischner, *Nieszczęsny dar wolności*, Kraków 1993.

wspólnego dobra, co wyrasta z przyjęcia logiki świata wcielonego zła, w którym panuje jedna zasada etyczna: odwet³⁴.

Idea solidarności, którą pozostawił nam Tischner, intryguje i skłania do namysłu nad kondycją etyczną człowieka doświadczonego przez własne wcielenie, jakim jest w czasach zniewolenia *homo sovieticus*. Widać tutaj tchnienie nadziei mówiące, że wolność jest możliwa, gdy człowiek odważy się oddać głos własnemu sumieniu. Wolność ta ma wymiar zarówno indywidualny, jak i wspólnotowy, co pokazuje, że egzystujemy w świecie międzyludzkim, a nie na bezludnej wyspie. Gdy jednak myślimy o solidarności w kontekście historycznym, najbardziej zastanawia jedno: entuzjazm ludzi, zjednoczonych nadzieją na zmianę, według Tischnera, odważających się pokazać prawdziwą twarz, gotowych do poświęceń – to wszystko zostało zdławione przez wprowadzenie stanu wojennego oraz trwający po nim regres: nastrojów społecznych, gospodarki itd. Inaczej mówiąc, pragnienie ludzi, by otaczający ich świat stał się lepszy, nie zostało zaspokojone, ponieważ władza, nie potrafiąc odejść od logiki odwetu, nie podjęła dialogu. Warto się zastanowić, czy ówczesne pragnienia – sprawiedliwego porządku społecznego, przywrócenia sensu pracy oraz godności człowieka – zniknęły 13 grudnia 1981 r. Jak mocno osiadły one w świadomości społecznej? Czy etyczna więź z ofiarą, pokrzywdzonym oddaje sens realnych sytuacji, z którymi mamy współcześnie do czynienia? W jakim aspekcie życia społecznego realizowana jest aktualnie zasada: „Jeden drugiego brzemiona noście”?

To wielokrotnie powtarzane pytanie: „co z ideałów karnawału solidarności i »Solidarności« wnieśliśmy w odmienioną rzeczywistość po '89 roku?” – zyskuje aktualność za sprawą namysłu Józefa Tischnera nad doświadczeniem totalitaryzmu i momentem zrodzenia się ducha solidarności. A przede wszystkim niepokoi – a nuż okaże się, że w głębi naszych sumień wciąż kryje się niewiara w możliwość urzeczywistnienia dobra? Wtedy Tischnerowski opis wrażliwości etycznej człowieka, porażonej totalitarnym myśleniem, okazałby się prawdziwy i oznaczałby, że totalitaryzm tkwi w nas samych, a nie w zewnętrznej wobec nas przestrzeni systemu politycznego.

Anna Siwek (ur. 1973) – filozof i politolog, dr, adiunkt w Zakładzie Filozofii Polityki Polskiej Akademii Nauk, wykłada w Collegium Civitas w Warszawie. Sekretarz pisma „Civitas. Studia z Filozofii Polityki”. Zainteresowania badawcze: związki polityki z etyką i religią. Obecnie pracuje nad monografią dotyczącą totalitaryzmu w ujęciu Józefa Tischnera.

³⁴ Na temat Tischnera jako „mistrza odwetu” oraz o naturze myślenia politycznego pisał m.in. Zbigniew Stawrowski w eseju pt. *O pewnej fundamentalnej iluzji. Polemiczny komentarz do myślenia politycznego Józefa Tischnera* (zob. *Bądź wolność Twoja. Józefa Tischnera refleksja nad życiem publicznym*, red. J. Jagiełło, W. Zuziak, Kraków 2005, s. 65–81).

Understanding totalitarianism

Can Józef Tischner's reflection on totalitarianism prove helpful in understanding the events which took place in our country in the second half of the 20th century? Does the author, who sees totalitarianism as a specific way of thinking affecting the shape of human relationships, reveal part of the truth about the experiences of the Polish society? By providing positive answers to the above questions, the article presents Tischner's analytical viewpoint – in order to understand totalitarianism we need to go beyond its conventional meaning, in the categories of a political system, towards an ethical perspective. According to Tischner, totalitarianism is basically the experience of evil. Evil causes the deformation of human mentality, as people overwhelmed with fear and the desire to survive are guided with the principle of retaliation towards other people. The main source of evil is politics in its communist form, which generates a political way of thinking and negatively transforms the sphere of human relations. A lack of faith in the possibility to do well is the trademark of people shaped by totalitarian experiences. Are changes inflicted in this way deep and irrevocable? On the one hand, the reflection of the philosopher from Cracow concerning the origins of the Independent Self-governing Trade Union "Solidarity" (NZZ „Solidarność”) shows that the plan to completely destroy the ethical dimension of human relationships, expressed in the words of the Gospel "Carry one another's burdens; in this way you will fulfill the law of Christ", did not succeed. On the other hand, by presenting totalitarianism not only as a political system, Tischner provokes us to self-reflect on our condition "here and now" and search for an answer to the question: how many totalitarian traces do we still have, which despite the fall of the communist system continue to affect our actions and attitudes towards other people.

Sebastian Piątkowski

Codziennosc początków okupacji niemieckiej w Generalnym Gubernatorstwie w świetle ogłoszeń drobnych „Gońca Krakowskiego” (październik 1939 – – czerwiec 1940)

Ogłoszenia drobne (inseraty) od dawna już stanowią stały element zawartości wielu pism codziennych, wydawanych pod wszystkimi szerokościami geograficznymi. Bez względu na miejsce druku, panujące w danym okresie uwarunkowania prawne oraz realia polityczne, gospodarcze i społeczne, cieszą się one zawsze dużą popularnością zarówno wśród wydawców, jak i odbiorców prasy. Dla tych pierwszych są zazwyczaj sporym źródłem dochodów i magnesem przyciągającym czytelników do danego tytułu, a dla tych drugich cennym źródłem informacji dotyczących wielu zagadnień o najróżniejszym charakterze.

Pomimo dużej przydatności inseratów do badań nad życiem codziennym, przekształcaniami na rynkach pracy, niektórymi elementami życia gospodarczego itd.¹, nie wzbudzają one większego zainteresowania specjalistów nauk humanistycznych i społecznych; wyjątek stanowią jedynie współczesne ogłoszenia i anonse matrymonialne, analizowane chętnie zarówno z pozycji językoznawstwa, jak i antropologii kultury czy nawet psychologii². Wspomniane zjawisko wynika przede wszystkim z konieczności przeprowadzania bardzo wnikliwych i tym

¹ Por. D. Kobielski, *Ogłoszenia wzbogacają treść gazety*, „Prasa Polska” 1959, nr 9, s. 10–13; C. Błońska, *W ogłoszeniu prasowym – zapis obyczajów epoki*, „Prasa Polska” 1973, nr 10, s. 23–25; P. Bohdziewicz, *Ogłoszenia prasowe w okresie kryzysu (na przykładzie „Nowin”)*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1984, nr 1, s. 27–35.

² Zob. zwłaszcza: K. Sobstyl, *Ogłoszenia towarzysko-matrymonialne w języku polskim i niemieckim. Studium pragmatyngwistyczne*, Lublin 2002; eadem, „Porzuć samotność”. *Illokucyjne aspekty w polskich ogłoszeniach towarzysko matrymonialnych*, „Poradnik Językowy” 1998, z. 6, s. 19–26; eadem, „Czego człowiekowi do szczęścia potrzeba?” – czyli jak zmienia się nasze spojrzenie na świat (na podstawie ogłoszeń towarzysko-matrymonialnych), „Poradnik Językowy” 2001, z. 10, s. 36–41; K. Liberska, „Poznam szczupłą Panią...” – czyli językowy sposób prezentowania wartości w listach matrymonialnych, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi” 2001, nr 5, s. 73–87; B. Wojciszke, W. Baryła, A. Downar, *Preferencje mężczyzn i kobiet związane z wyborem partnera w świetle analiz ogłoszeń matrymonialnych*, „Czasopismo Psychologiczne”

samym czasochłonnym kwerend prasowych, nawet w przypadkach analizowania problemów ujętych w wąskich ramach tematycznych i chronologicznych. Problem ten odstrasza często również historyków, którzy – korzystając z prasy jako bazy źródłowej – sięgają do ogłoszeń sporadycznie lub też pomijają je całkowicie³. Zwrócenie baczniejszej uwagi na inseraty może jednak zaowocować doskonałymi wynikami badawczymi, co w ostatnich latach udowodniły przede wszystkim prace Sebastiana Ligarskiego, poświęcone powojennej historii Śląska⁴.

Głównym celem niniejszego opracowania jest przedstawienie wybranych aspektów życia codziennego mieszkańców Generalnego Gubernatorstwa na podstawie treści ogłoszeń drobnych, opublikowanych w okresie od października 1939 do czerwca 1940 r. na łamach „Gońca Krakowskiego” – polskojęzycznej gazety wydawanej w stolicy GG przez niemieckie władze okupacyjne⁵. Choć sam „Goniec” jest wykorzystywany często jako element bazy źródłowej w pracach dotyczących okupacji⁶, drukowane w nim inseraty dotychczas nie stały się przedmiotem szczegółowych analiz. Zjawisko to dotyczy zresztą większości tytułów tzw. prasy gadzinowej, poza „Gazetą Lwowską”, której ogłoszenia drob-

2002, nr 1, s. 113–120; K. Orszulak-Dudkowska, *Ogłoszenie matrymonialne. Studium z pogranicza folklorystyki i antropologii kultury*, Łódź 2008.

³ Wyjątkiem są prace Agnieszki Janiak-Jasińskiej, wpisujące się w nurt badań nad statusem społecznym kobiet na ziemiach polskich w XIX i XX w. (zob. A. Janiak-Jasińska, *Aby upadło w oko... O reklamie handlowej w Królestwie Polskim w początkach XX wieku na podstawie ogłoszeń prasowych*, Warszawa 1998; *eadem*, *Ogłoszenia matrymonialne jako źródło wiedzy o obyczajach [w:] Jak badać obyczaje? Materiały z konferencji zorganizowanej przez Instytut Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego*, red. M. Szpakowska, Warszawa 2007, s. 60–73; *eadem*, *Unowocześnianie gospodarstwa domowego i wyposażenia mieszkań [w:] Kobieta w Polsce międzywojennej – równe prawa i nierówne szanse*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2000, s. 189–208; *eadem*, *Pracownice i pracownicy handlu na rynku pracy w Królestwie Polskim przelomu XIX i XX wieku [w:] Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2000, s. 77–102; *eadem*, *O jakim mężu myślę? Oferta małżeńska kobiet i ich oczekiwania wobec małżeństwa w świetle anonosów matrymonialnych z początku XX w. [w:] Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2004, s. 159–200).

⁴ S. Ligarski, *W zwierciadle ogłoszeń drobnych. Życie codzienne na Śląsku w latach 1945–1949*, Wrocław 2007; *idem*, *Odbicie sytuacji na rynku pracy w Polsce w latach 1945–1945 w ogłoszeniach drobnych z „Pioniera”, „Słowa Polskiego” i „Życia Warszawy”, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”* 2003, nr 1, s. 51–64; *idem*, *Ogłoszenia drobne jako źródło do badań nad życiem codziennym na Śląsku w latach 1945–1949 [w:] Prasa jako źródło do dziejów Śląska i Pomorza w XIX i XX wieku. Materiały z konferencji*, red. J. Nowosielska-Sobel, E. Włodarczyk, Szczecin 2005, s. 141–155.

⁵ Wśród publikacji dotyczących polskojęzycznej prasy wydawanej przez Niemców w GG można wymienić m.in. następujące opracowania: L. Dobroszycki, *Die legale polnische Presse im Generalgouvernement 1939–1945*, München 1977; W. Wójcik, *Prasa gadzinowa Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1988; J. Jarowiecki, *Prasa w Polsce w latach 1939–1945 [w:] J. Jarowiecki, J. Myśliński, A. Notkowski, Historia prasy polskiej*, t. 4: *Prasa polska w latach 1939–1945*, Warszawa 1980, s. 15 i n.; K. Woźniakowski, *W kręgu jawnego piśmiennictwa literackiego Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1997; *idem*, *Niemiecka polskojęzyczna prasa „gadzinowa” czasów II wojny światowej 1939–1945 (próba syntetycznego spojrzenia)*, „Studia Bibliologiczne Akademii Świętokrzyskiej” 2004, t. 8, s. 79–124; *idem*, *Jawne piśmiennictwo Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945) wobec tradycji literatury polskiej*, „Ruch Literacki” 1996, z. 1, s. 51–69.

⁶ Np. T. Głowiński, *O nowy porządek europejski. Ewolucja hitlerowskiej propagandy politycznej wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Wrocław 2000; A. Chwalba, *Dzieje Krakowa*, t. 5: *Kraków w latach 1939–1945*, Kraków 2002; A. Czocher, *W okupowanym Krakowie. Codziennosc polskich mieszkańców miasta 1939–1945*, Gdańsk 2011.

ne zostały przebadane przez Grzegorza Hryciuka⁷, oraz stołecznymi pismami „Nowy Kurier Warszawski” i „7 Dni”, których inseraty z kilkunastomiesięcznego przedziału czasowego omówił Czesław Bakunowicz⁸. Można zatem żywić nadzieję, że tekst oddawany do rąk czytelników uzupełni choć w pewnym stopniu zarówno stan badań nad okupacyjną codziennością, jak i historiografię dotyczącą polskojęzycznej prasy oficjalnej wydawanej przez Niemców.

Warto podkreślić, że w niniejszym opracowaniu pojęcia „życie codzienne” i „codziennosc” zostały potraktowane bardzo szeroko i obejmują długą listę zagadnień, poczynając od starań o odbudowę zerwanych przez wojnę więzów rodzinnych, przez walkę o materialne podstawy codziennego bytu, a skończywszy na zabiegach o kształtowanie przyszłości w zawieranych związkach małżeńskich⁹. Wyjaśnienia wymagają również ramy chronologiczne przyjęte w tekście. Wyznacza je z jednej strony dzień 27 października 1939 r. – moment skierowania na rynek pierwszego numeru „Gońca Krakowskiego”, a z drugiej strony dzień 30 czerwca 1940 r. zamykający miesiąc, w którym wojska niemieckie wkroczyły do Paryża. Powszechna trauma wywołana klęską Francji szybko ugruntowała w polskim społeczeństwie przekonanie, że okupacja będzie okresem długotrwałym i w miarę upływu czasu coraz dotkliwszym¹⁰. Można przypuszczać, że nowa perspektywa wywarła pewien wpływ na charakter przynajmniej niektórych ogłoszeń drobnych, zwłaszcza związanych z życiem gospodarczym.

Przypomnijmy pokrótce, że „Goniec Krakowski” był jednym z najważniejszych pism codziennych, wydawanych przez Niemców w latach 1939–1945 na okupowanych ziemiach polskich. O jego pozycji na tle innych tytułów decydowało wiele czynników: sześć wydań w ciągu tygodnia, wynoszący aż 60 tys. egzemplarzy nakład jednorazowy, objętość dochodząca w wydaniach świątecznych do dziesięciu stron, niska cena (przy wydaniu zwyczajnym zaledwie 10 gr, przy wydaniach większych objętościowo maksymalnie 20 gr), kolportaż na terenie całego GG, a także wizualne podobieństwo do najpopularniejszej gazety drukowanej w Polsce przed wybuchem wojny – „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” („IKC”)¹¹. Oprócz treści jawnie propagandowych, prezentujących sukcesy Rzeszy i jej sojuszników na frontach II wojny światowej i w polityce międzynarodowej,

⁷ G. Hryciuk, „Gazeta Lwowska” 1941–1944, Wrocław 1996.

⁸ C. Bakunowicz, *Ogłoszenia drobne „Nowego Kuriera Warszawskiego” i „7 Dni” jako przejaw życia codziennego okupowanej Warszawy (1 VII 1943 – 31 VII 1944)*, „Dzieje Najnowsze” 1980, nr 3, s. 47–77.

⁹ W odniesieniu do lat wojny i okupacji fundamentalne znaczenie dla poznania problematyki życia codziennego mają prace Tomusza Szaroty (zob. T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 2010; *ibidem*, *Życie codzienne w stolicach okupowanej Europy. Szkice historyczne. Kronika wydarzeń*, Warszawa 1995). Bogaty wykaz publikacji dotyczących codzienności Polski w pierwszym powojennym pięcioleciu zawiera praca Sebastiana Ligarskiego, *W zwierciadle ogłoszeń drobnych...*, s. 235–257.

¹⁰ Por. J. Chrobaczyński, *Campiègne 1940. Klęska Francji w recepcjach i postawach społeczeństwa polskiego*, Kraków 2010.

¹¹ Por. T. Cieślak, *Z historii niemieckiej prasy w języku polskim*, cz. 1: „Goniec Krakowski” (27 X 1939 – 18 I 1945), „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1969, z. 4, s. 569–579; W. Wójcik, *Gadzinówka „Goniec Krakowski” 1939–1945*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1981, nr 3; *eadem*, „Goniec Krakowski” a „Nowy Głos Lubelski” [w:] *Prasa lubelska. Tradycje i współczesność*, red. J. Jarowiecki, J. Myśliński i in., Lublin 1986, s. 145–148.

a także wiadomości lokalnych selekcjonowanych i przedstawianych także pod określonym kątem, ważną funkcję w gazecie pełniły reklamy i ogłoszenia drobne. Te ostatnie zapełniały zawsze co najmniej jedną z końcowych stron każdego z wydań, z reguły jednak zajmowały miejsce także na innych stronach. Zamieszczenie ogłoszenia w gazecie było operacją prostą i stosunkowo tanią. Wystarczyło zgłosić się do punktu przyjęć (znajdowały się one nie tylko w Krakowie, lecz także w wielu innych miastach), wpisać tekst inseratu do formularza i uiścić opłatę, naliczaną zależnie od liczby wyrazów (chęć zaoszczędzenia pieniędzy sprawiała niekiedy, że ogłoszeniodawcy rezygnowali z używania w tekstach spójników i przymków). Redakcja nadawała każdemu ogłoszeniu kolejny numer i publikowała je w jednym z działów noszących tytuły identyczne z tymi, które zamieszczał przed wojną „IKC”: „Poszukiwanie się wzajemne”, „Wolne posady”, „Posad poszukują”, „Kupno”, „Sprzedaż”, „Lokale”, „Nauka i wychowanie”, „Matrymonialne” i „Różne”. Dzięki występującym w inseratach nazwiskom i adresom zainteresowani czytelnicy mogli skontaktować się bezpośrednio z ogłoszeniodawcami. W przypadku ogłoszeń matrymonialnych ich autorzy ukryci pod pseudonimami odbierali napływającą do nich korespondencję w siedzibie redakcji. Jak można przypuszczać, przed skierowaniem ogłoszeń do druku były one przeglądane przez jednego z pracowników „Gońca”, który starał się wychwytywać z nich ewentualne treści antyniemieckie. Nic jednak nie wiadomo o zasadach cenzurowania inseratów.

W okresie od października 1939 r. do czerwca 1940 r. do rąk odbiorców trafiło łącznie 201 kolejnych wydań „Gońca Krakowskiego”, w których zamieszczono ogółem 42 157 ogłoszeń drobnych. Oznacza to, że średnia liczba inseratów przypadających na jedno wydanie wynosiła blisko 210, a zatem była bardzo wysoka. Dynamika druku ogłoszeń w ramach poszczególnych działów została przedstawiona w poniższej tabeli.

Jak wynika z przytoczonego zestawienia, układ, w którym publikowano inseraty, był bardzo stabilny. Jedynym działem, zlikwidowanym ze względu na zbyt małą liczbę ogłoszeń, były „Poszukiwania się wzajemne” (inseraty dotyczące poszukiwań przeniesiono do działu „Różne”). Tytuły innych działów nie wymagają objaśnień, może poza zwróceniem uwagi na fakt, że w części „Nauka i wychowanie” zamieszczano nie tylko ogłoszenia dotyczące korepetycji, kursów i zajęć edukacyjnych, ale również opieki nad dziećmi. Dział „Różne” był natomiast wykorzystywany niekiedy przez organa wymiaru sprawiedliwości (np. Sądy Okręgowe w Krakowie, Nowym Sączu i Rzeszowie, Sądy Grodzkie w Myślenicach, Niepołomicach, Tarnowie, Zakopanem itd.) do publikowania obwieszczeń dotyczących licytacji, poszukiwania spadkobierców, rejestracji spółdzielni itd. Dodajmy, że chociaż autorami zdecydowanej większości ogłoszeń byli mieszkańcy Krakowa, dystrybuowanie „Gońca” w całym GG sprawiło, że publikowaniem na jego łamach inseratów byli również zainteresowani mieszkańcy innych ośrodków. Wśród ogłoszeniodawców odnajdujemy zatem osoby z Dąbrowy Górniczej, Kazimierzy Wielkiej, Kielc, Łańcuta, Rabki, Rzeszowa, Sosnowca, Tarnowa, Wolbromia, Zakopanego, Zawiercia i wielu innych miejscowości.

Przechodząc do omówienia elementów obrazu okupacyjnej rzeczywistości odzwierciedlonych w inseratach, rozpoczniemy od zagadnienia bardzo często obecnego w analizowanym materiale źródłowym, zwłaszcza w ostatnich miesiącach

Statystyka ogłoszeń drobnych zamieszczonych na łamach „Gońca Krakowskiego” w okresie: październik 1939 r. – czerwiec 1940 r.

Miesiąc	Liczba wydań	Dział											Razem
		Poszukiwanie się wzajemne	Posad poszukują	Wolne posady	Kupno	Sprzedaz	Lokale	Nauka i wychowanie	Matrymonialne	Różne			
X 1939	4	406	49	27	66	69	103	40	6	213	979		
XI 1939	25	1111	430	155	437	899	576	220	74	1299	5201		
XII 1939	23	402	429	243	789	999	646	299	146	1285	5238		
I 1940	25	98	316	224	1340	753	486	180	129	1085	4611		
II 1940	24	-	241	265	896	1039	409	159	123	1169	4301		
III 1940	26	-	317	315	1031	1472	492	160	155	1022	4964		
IV 1940	25	-	319	391	1405	1489	578	193	175	996	5546		
V 1940	23	-	223	290	1267	1519	526	153	163	975	5116		
VI 1940	26	-	304	368	943	2321	664	176	170	1255	6201		
	201	2017	2628	2278	8174	10 560	4480	1580	1141	9299	42 157		

Źródło: Obliczenia autora na podstawie: „Goniec Krakowski” 1939, nr 1-52; 1940, nr 1-149.

1939 r. Było nim pragnienie odnowienia kontaktów z bliskimi, kontaktów zerwanych w wyniku działań wojennych. Po zakończeniu walk tysiące rodzin w całym kraju poszukiwały jakichkolwiek informacji o losach oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego, którzy w związku z mobilizacją dołączyli do macierzystych jednostek i wzięli udział w walkach z Niemcami i Sowietami. Masowa ewakuacja, a w licznych wypadkach po prostu ucieczka na prawy brzeg Wisły, sprawiła też, że swe domy opuściło wiele osób cywilnych, które długo nie powracały do miejsc zamieszkania¹². Z kolei oficerowie i żołnierze, którzy dostali się do niewoli, pragnęli przekazać swym rodzinom choćby znak życia, a więc sygnał o tym, że ocalili i przebywają w obozie lub szpitalu. Zawieszenie działalności przez pocztę, paraliż tras kolejowych i trudności w przemieszczaniu się sprawiały, że bardzo ważnym nośnikiem takich informacji stawała się oficjalna prasa.

Ogłoszenia publikowane w dziale „Gońca Krakowskiego” noszącym nazwę „Poszukiwania się wzajemne” bez trudu można podzielić na kilka grup. Pierwszą, liczebnie najmniejszą, tworzyły inseraty zamieszczane przez oficerów osadzonych przez Niemców w obozie i szpitalu jenieckim w Krakowie. Jak można przypuszczać, dużą rolę w ich publikacji odgrywał lokalny oddział Polskiego Czerwonego Krzyża, zresztą zazwyczaj wymieniany jako instytucja, na której adres rodziny mogły kierować listy i wiadomości dla jeńców. Lakoniczne ogłoszenia, sprowadzające się do wiadomości „żyje i jest zdrow”, dotyczyły kilkudziesięciu osób, jak np. grupy oficerów 7. pułku ułanów na czele z dowódcą tej jednostki – mjr. Veli Bekiem Jedigarem. Wśród ogłoszeniodawców byli także oficerowie wysokich stopni, którzy w przeważającej większości przypadków łączyli informacje o swym pobycie w obozie lub szpitalu z prośbami o wiadomości na temat losów bliskich. Typowe ogłoszenie o takim charakterze dotyczyło np. gen. Wincentego Kowalskiego – dowódcy 1. Dywizji Piechoty Legionów, wziętego przez Niemców do niewoli w końcu września na Lubelszczyźnie („General Kowalski Wincenty jako kontuzjowany i jeńiec – jest na wyleczeniu w szpitalu w Krakowie – poszukuje wiadomości o rodzinie, krewnych, bliskich kolegach”), ppłk. Tomasza Nowakowskiego – dowódcy 3. Pułku Artylerii Lekkiej Legionów, który zwracał się do czytelników z prośbą o wiadomości o żonie i rodzinie, ppłk. Tadeusza Żyborzkiego – dowódcy 14. dywizjonu artylerii konnej, poszukującego żony i dwóch córek ostatni raz widzianych w Kielcach, płk. Wacława Szalewicza – dowódcy piechoty dywizyjnej 13. Kresowej Dywizji Piechoty, proszącego o wiadomości na temat rodziny pozostawionej w Równem na Wołyniu, czy też płk. Antoniego Wandtkego – dowódcy 133. pułku piechoty, poszukującego bliskich¹³.

Podobne anonse zamieściło na łamach „Gońca” jeszcze kilkudziesięciu oficerów różnych stopni. Jak już wspomniano, stanowiły one jednak zaledwie niewielką część ogłoszeń publikowanych w dziale „Poszukiwanie się wzajemne”. Dominowały tutaj zdecydowanie apele cywilów, wzywające wszystkie osoby, mające odpowiednią wiedzę do pomocy w ustaleniu losów oficerów i żołnierzy, którzy przypadli bez wieści w wojennej zawierusze. Z reguły treść takich ogłoszeń była bardzo lakoniczna, obejmowała jedynie nazwisko i imię zaginionego, jego sto-

¹² Zob. *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki. Atlas ziem Polski 1939–1959*, red. W. Sienkiewicz, G. Hryciuk, Warszawa 2008, s. 32–34.

¹³ „Goniec Krakowski” [dalej: „GK”], 27 X 1939, 28 X 1939.

pień, nazwę jednostki wojskowej, a także adres, pod który należało przekazywać informacje. Niekiedy dodawano tutaj skromne dane na temat miejsca, w którym poszukiwana osoba była widziana po raz ostatni. W podobny sposób poszukiwano również ochotników, którzy już w trakcie działań wojennych przyłączyli się do oddziałów wojska i policji. Przytoczmy treść kilku takich inseratów: „**Emerytowany ppłk Adolf Senkowski** wyjechał z Tarnowa 6 września, prawdopodobnie autem wojskowym w mundurze artylerzysty, w niewiadomym kierunku – o wiadomość dotyczącą go prosi gorąco zrozpaczona żona Maria”¹⁴; „**Kto by** coś wiedział o Zygmuncie Pawlaku, który wyszedł 3 września z Kielc w stronę Lwowa i ślad po nim zaginął. Jakakolwiek o nim wiadomość proszę przesłać stroskanym rodzicom”¹⁵; „**Jan Kryczka** w pierwszych dniach wojny poszedł do wojska z policją, ślad po nim zaginął – Zrozpaczona żona błaga o jakąkolwiek wiadomość o nim”¹⁶; „**Błagam** o pomoc za wynagrodzeniem w odnalezieniu Wójcika Aleksandra, tramwajarza – 3-go września wyjechał z saperami z Dąbia. – Panowie saperzy, którym Bóg pozwolił wrócić, użyczcie choć kilka słów informacji”¹⁷; „**Kto** posiada jakąkolwiek wiadomość lub widział Ryszarda Gąsiora lat 18, którego zabrano ze świetlicy strzeleckiej [przy] ul. Mogilskiej 3 września – widziany w taborach 6 pułku, około 21 września [w] obozie jeńców [w] Monasterzyskach lub Buczaczu, czytającego książkę – posiadał legitymację gimnazjum Grodno – prosi [o] łaskawe informacje rodzina”¹⁸.

Ogłoszenia drobne publikowane na łamach „Gońca Krakowskiego” dowodzą, że wrześniowa katastrofa objęła swym oddziaływaniem nie tylko mężczyzn służących w wojsku. Bardzo duża liczba inseratów dotyczyła poszukiwań osób cywilnych, które opuściły domy, ponieważ posłuchały nakazów ewakuacyjnych albo uległy panice. Wśród zaginionych nierazko były całe rodziny. „**Poszukuję** siostr: Marii Przybylskiej z synem Janem, Zofii Rutkowskiej z mężem Janem, synem Witoldem, siostrzeńca Adama Jakubowskiego z żoną Janiną, siostrzenic Haliny, Zuli Jakubowskich. – Dajcie znak życia!” – apelowała jesienią 1939 r. mieszkanka Tarnowa¹⁹. Inni ogłoszeniodawcy pisali m.in. „**Jasiak**, Józef Bębenek, Tosiek Włoczkowski i Olek Wąsikiewicz – dajcie na litość Boską znać o sobie, proszą zrozpaczone siostry”²⁰; „**Kto** wie coś o mojej żonie Janinie, synach Zygmsiu, Januszku, Edmусiu Andrzejewskich, prosi o wiadomość mąż”²¹; „**Zosieńka!** Gdzie jesteś Dziecino? Bardzo [się] o Ciebie niepokoję, tęsknię. Gdy możliwe, daj znak życia, ewentualnie przez kogoś. Jestem [w] Krakowie zdrów, tu zostaję”²². W pojedynczych wypadkach można również natrafić na inseraty dotyczące poszukiwania osób, które już po zakończeniu działań wojennych wyruszyły na Kresy Wschodnie z nadzieją odnalezienia bliskich i same zaginęły bez wieści.

¹⁴ „GK”, 2 XII 1939.

¹⁵ „GK”, 23 XII 1939.

¹⁶ „GK”, 27 XII 1939.

¹⁷ „GK”, 4 XI 1939.

¹⁸ „GK”, 25 XI 1939.

¹⁹ „GK”, 6 XI 1939.

²⁰ „GK”, 7 XI 1939.

²¹ *Ibidem*.

²² „GK”, 15 XI 1939.

Wśród ogłoszeń wydrukowanych w „Gońcu” w listopadzie 1939 r. odnajdujemy także inserat o treści: „**Wojciech** Kossak prosi powracających ze Lwowa albo Rumunii, aby w razie gdyby tam spotkali Marię Jasnorzewską z mężem, zechcieli strapionemu ojcu dać wiadomość”²³. Autor tego ogłoszenia to oczywiście znany malarz batalista, a wymieniona w inseracie córka to znakomita poetka Maria Pawlikowska-Jasnorzewska. Chociaż nie wiadomo, czy Wojciech Kossak uzyskał jakieś wiadomości o córce i zięciu, niedane mu było już nigdy spotkać się z nimi – zmarł w Krakowie w 1942 r., poetka zaś trzy lata później w angielskim Manchesterze²⁴.

Do dzisiaj duże wrażenie robi na czytelniku lektura ogłoszeń dotyczących poszukiwania dzieci zaginionych w wojennej zawierusze. Odnajdujemy tutaj echa bardzo różnych, ale zawsze tragicznych sytuacji, w tym dotyczących również ciężkich obrażeń odniesionych przez najmłodszych w wyniku ostrzałów i bombardowań. „**Zagubiony** pięciomiesięczny chłopczyk – ogłaszał jeden z mieszkańców Libiąża – 8 września br. w Łotwinowie – Lubelskie, ubrany w różową czapeczkę, biały sweterek, owinięty różową kołderką – kto znalazł, proszony o zawiadomienie [...] za wynagrodzeniem”²⁵. Mieszkanca Tarnowa apelowała: „Szukam Cyganów [-] męża Władysława Ciecierskiego i Antoniego Ciecierskiego, którzy zgubili się z 15 dziećmi pod Krakowem”²⁶. „**P[annę] Srokównę Marię**, urzędniczkę pocztową z Brzeska, która 4 września wieczorem wiozła z Ośrodka Zdrowia z Brzeska do szpitala do Tarnowa chłopczyka 6½-letniego, rannego w głowę, nieprzytomnego (siostrzyczka została w Słotwinie), proszą o wiadomość rodzice – w jakim stanie i dokąd zawiozła dziecko”²⁷. Zaraz obok opublikowano drugie ogłoszenie: „**Kto z pp. lekarzy** pracujących we wrześniu w szpitalach na linii Tarnów–Lwów opatrywał 6½-letniego Władzia Miętusa z Rabki, rannego w głowę, nieprzytomnego. O wiadomość proszą rodzice”²⁸. Niestety, nie wiadomo, czy apele te przyniosły jakikolwiek skutek. Brak jest również informacji o tym, czy ktoś dotarł do Brzeska, aby zaopiekować się przebywającym tam niemowlęciem, którego dotyczył inserat o treści: „**Znalezione** dziecko – **uciekiniery** pozostawili w pierwszych dniach września w miejscowości Strzelce Małe około dwumiesięczną niemowlę płci żeńskiej – twarzyczka owalna, włosy blond, oczy niebieskie. Dziecko znajduje się w domu sierot w Brzesku. Uprasza się rodziców, aby się zgłosili po odbiór dziecka do komisarza obwodu (Landkommissar) w Brzesku”²⁹.

Na zakończenie omawiania treści inseratów zamieszczanych w dziale „Poszukiwania się wzajemne” warto jeszcze wspomnieć dwa ogłoszenia o wyjątkowym charakterze. W grudniu 1939 r. na łamach „Gońca” pojawił się anons: „**Starobielsk**. Błagam pana, który oddał [w] kawiarni Cristal kartkę od męża z niewoli o spotkanie. Koszta zwracam. Mrowcowa”³⁰. Jak można przypuszczać, ogłosze-

²³ „GK”, 4 XI 1939.

²⁴ Zob. A. Nasilowska, *Maria Pawlikowska-Jasnorzewska czyli Lilka Kossak. Biografia poetki*, Warszawa 2010.

²⁵ „GK”, 3 X 1939.

²⁶ „GK”, 4 X 1939.

²⁷ „GK”, 16 XI 1939.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ „GK”, 30 XI 1939.

³⁰ „GK”, 14 XII 1939.

niodawczynią była żona mjr. Franciszka Mrowca – żołnierza Legionów Polskich, oficera artylerii, odznaczonego orderem *Virtuti Militari* V kl. za bohaterski czyn w wojnie polsko-bolszewickiej. Nie wiemy, niestety, czy mężczyzna – zapewne jeniec zwolniony z sowieckiej niewoli – zareagował na ogłoszenie. Wiadomo jednak, że mjr Mrowiec nie odzyskał nigdy wolności i stracił życie zamordowany w Derkach pod Charkowem³¹. Drugi ze wspomnianych inseratów został opublikowany wiosną 1940 r. i prawdopodobnie stanowił – zresztą jedyny w analizowanym materiale źródłowym – przyczynek do poznania działań eksterminacyjnych prowadzonych przez Niemców na okupowanych ziemiach polskich. Anons ten głosił: „Ktokolwiek by wiedział o miejscu pobytu mego syna Ryszarda Hyli, lat 10, który przebywał w Zakładzie Psychiatrycznym w Poznaniu – proszę o łaskawe zawiadomienie ojca, Stefana Hyli”³². Jak można przypuszczać, w chwili druku ogłoszenia ten chłopiec już nie żył, zamordowany wraz z innymi pacjentami szpitali psychiatrycznych w Poznaniu i Owińskach w ramach prowadzonej przez okupantów Akcji T-4³³.

Jak wskazują przytoczone informacje, brak wiadomości o losach bliskich był zjawiskiem wręcz masowym, obserwowalnym we wszystkich warstwach i grupach społecznych. Przyczynił się on zresztą do wzrostu zainteresowania usługami jasnowidzów, wróżbitów, chiromantów itd., z których wielu reklamowało się zresztą także na łamach „Gońca” („**Medium!** wskaże miejscowość zaginionych i ostatnie [miejsce] ich życia oraz poradzi we wszystkich cierpieniach”³⁴; „**Słynny Astrolog-Grafolog Chiromanta** wyjaśni mroki przeznaczenia każdego! Analizy, horoskopy nieomyłne! Wskazanie zaginionych!”³⁵; „**Wróżbita** światowej sławy poradzi w każdej sprawie, kabała tarotem egipskim. Siddharta”³⁶; „**Medium** wskaże miejscowość [miejsce pobytu – S.P.] zaginionych oraz powie o stanie ich życia i poradzi we wszelkich cierpieniach, przepowie przyszłość, określi dokładny charakter osoby i wprowadzi na tory przeznaczonego szczęścia”³⁷; „**Słynny mistrz Tajemnej Wiedzy, Psychografolog, Astrolog** – wyjaśnia przeszłość, przyszłość – kradzieże, choroby, zdobycie miłości – wykonuje indywidualne horoskopy”³⁸; „**Psychografologini Sylvia** udziela odpowiedzi w językach: polskim, węgierskim, niemieckim”³⁹; „**Jasnowidz Wisznepuri** znany w kraju – za granicą, przepowiada przyszłość w różnych językach”⁴⁰).

Dla wielu osób wydarzenia września 1939 r. wiązały się także z poniesieniem bardzo poważnych strat materialnych. Obejmowały one nie tylko nieruchomości zniszczone w trakcie bombardowań, pożarów i walk, ale także mienie ruchome,

³¹ J. Tucholski, *Mord w Katyniu. Kozielsk, Ostaszów, Starobielsk – lista ofiar*, Warszawa 1991, s. 458 (tutaj pod błędnym nazwiskiem Mrowec); <http://www.lezajskhistoria.pun.pl>, 1 X 2002 r.

³² „GK”, 13 IV 1940.

³³ Zob. *Zagłada chorych psychicznie w Polsce 1939–1945*, red. Z. Jaroszewski, Warszawa 1993; T. Nasierowski, *Zagłada osób z zaburzeniami psychicznymi w okupowanej Polsce. Początek ludobójstwa*, Warszawa 2008.

³⁴ „GK”, 9 XII 1939.

³⁵ „GK”, 7 XI 1939.

³⁶ „GK”, 13 IV 1940.

³⁷ „GK”, 1 XII 1939.

³⁸ „GK”, 30 IV 1940.

³⁹ „GK”, 17 IV 1940.

⁴⁰ „GK”, 30 V 1940.

znajdujące się w bagażach uciekinierów czy też przesyłkach przekazywanych za pośrednictwem poczty lub przewożonych transportem kolejowym. W walizkach, paczkach i listach były ulokowane nie tylko rzeczy o określonej wartości pieniężnej, ale również pamiątki rodzinne i dokumenty.

Zaginięcie przesyłek z aktami utrudniało funkcjonowanie prywatnych spółek i firm. Ogłoszeniodawcy mieli często nadzieję, że ich mienie nie zostało zniszczone, ale trafiło w prywatne ręce, w związku z czym są szanse na jego odzyskanie. Na łamach „Gońca” zamieszczano zatem ogłoszenia w rodzaju: „**Pozostawioną** walizkę (3.9.39) w schronie Muzeum Ziemi Krakowskiej, zawierającą przybory fotograficzne i ubrania, proszę zwrócić za wysokim wynagrodzeniem”⁴¹; „**W dniu 1 września br.** zginęła mi na stacji w Janowie Śl[ąskim] walizka z różnymi rzeczami, papierami i indeksami Akademii Handlowej w Krakowie. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem”⁴²; „**Jarosław i okolica!** Nagroda 1000 zł za oddanie lub wskazanie, gdzie znajdują się rzeczy zabrane z pociągu na wóz pod Jarosławiem dnia 11 września 1939. Zawartość waliz: futro perskie, ubrania, biżuteria, medale austriackie, papiery osobiste”⁴³; „Poszukuję zagubionych dnia 6 IX 1939 [r.] w pociągu ewakuacyjnym na linii Bochnia–Tarnów (Dunajec) rzeczy, książek, fotografii pamiątkowych wraz z dokumentami”⁴⁴; „**1000 zł** dam za zwrot walizki pozostawionej w dniu 6.9.1939 na furmance jednokonnej, pochodzącej z powiatu Nowy Targ”⁴⁵; „**Posiadający** [w] przechowaniu bagaż – kosz, dwa toboły, maszyna Singer [...], rower, nadany w Katowicach do Warki 30 sierpnia 1939 proszony jest o wiadomość”⁴⁶; „**Nagrodę** złotem otrzyma znalazca walizki, nadanej koleją (koniec sierpnia) do stacji Płudy, zawierającej garderobę i rękopisy z fizyki”⁴⁷ (ponieważ jako adres kontaktowy podano siedzibę Instytutu Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, można przypuszczać, że autorem był ktoś z jego pracowników). Z kolei krakowskie biuro znanej formy obuwniczej „Bata” ogłaszało: „**Kto może** wskazać, gdzie znajdują się 2 skrzynie z napisem »Akta Spółki« przywiezione do Krakowa z końcem sierpnia br. na św. Marka 18 – proszony jest o wiadomość za wynagrodzeniem”⁴⁸. Nie można, niestety, nawet w najmniejszym stopniu ocenić, czy ogłoszenia te przynosiły skutek, a mienie trafiło do dawnych właścicieli. Jest to jednak bardzo wątpliwe. Niemalże nikt nie starał się też odszukać za pośrednictwem prasy właścicieli rzeczy pozostawionych na przechowanie i prosić o ich odbiór. Wyjątkiem jest tutaj inserat o treści: „**Urząd Parafialny** Kościoła N[ajświętszej] P[anny] Marii w Krakowie uwiadamia, że są do odebrania żrebce damskie, zgubione na stacji kolejowej w Rudawie we wrześniu 1939 r., prawdopodobnie właścicielka była z Będzina”⁴⁹.

Przymusowa rozłąka z bliskimi czy też doznanie w wyniku działań wojennych mniejszych lub większych strat materialnych to tylko niektóre elementy kształtu-

⁴¹ „GK”, 25 XI 1939.

⁴² „GK”, 18 XII 1939.

⁴³ „GK”, 27 VI 1940.

⁴⁴ „GK”, 30 XII 1939.

⁴⁵ „GK”, 31 I 1940.

⁴⁶ „GK”, 11 XII 1939.

⁴⁷ „GK”, 7 XI 1939.

⁴⁸ „GK”, 11 XII 1939.

⁴⁹ „GK”, 13 VI 1940.

jące nową, okupacyjną rzeczywistość. Jesienią 1939 r. wiele osób było zmuszonych podjąć decyzje, wywierające zasadniczy wpływ na ich przeszłe losy. Wiązały się one z koniecznością znalezienia źródeł, dzięki którym można było uzyskiwać w miarę stabilne i dostatecznie wysokie dochody, pozwalające przeżyć kolejne tygodnie i miesiące. Najważniejszym spośród nich była praca, a tej niestety brakowało. Bezrobocie dotknęło przede wszystkim inteligencję, w tym zwłaszcza nauczycieli oraz urzędników administracji państwowej i samorządowej. Pamiętać również należy, że wielu oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego, którzy polegali, zaginęli lub też dostali się do niemieckiej i sowieckiej niewoli, było jedynymi żywicielami rodzin. W nowych realiach ich żony musiały znaleźć sposoby na utrzymanie siebie i dzieci, borykając się z problemem nieustannego wzrostu cen na wolnym rynku i niedostatecznych przydziałów kartkowych⁵⁰. W szczególnie trudnej sytuacji znajdowały się osoby wysiedlone z ziem polskich wcielonych do Rzeszy, nierzadko przybywające do GG w stanie skrajnego ubóstwa. Wszyscy ci ludzie, korzystając często z łamów „Gońca Krakowskiego”, poszukiwali odpowiadającego ich wiekowi, wykształceniu i predyspozycjom zatrudnienia. Jak już wspomniano, gazeta ta publikowała zarówno anonse oferujące wolne posady, jak i ogłoszenia osób poszukujących stałego zajęcia. Choć liczbą inseratów w obu tych grupach była zbliżona (zob. tabela), bez trudu można dostrzec poważne rozbieżności w „podaży” i „popycie” na rynku pracy.

Omawianie tych zagadnień rozpocznijmy od ofert przedstawiających posady oczekujące na pracowników. Ich analiza wskazuje na istnienie kilku zjawisk, bezsprzecznie wartych uwagi. Przede wszystkim należy zauważyć, że przeważająca część inseratów dotyczyła handlu i szeroko pojmowanych usług. W znacznie mniejszym stopniu oferowana praca wiązała się z rzemiosłem, a w jeszcze mniejszym stopniu z pracą biurową i urzędniczą. Dużym atutem w znalezieniu dobrej posady była choćby podstawowa znajomość języka niemieckiego, pozwalająca na zdobycie posady ekspedientki i subiekta w sklepach czy też barmana i kelnerki w lokalach odwiedzanych przez wojskowych i urzędników. Przedstawiciele tych środowisk poszukiwali również służących, z którymi mogli porozumieć się choćby w najważniejszych kwestiach. Dobra znajomość języka niemieckiego, połączona z odpowiednimi kwalifikacjami zawodowymi, stwarzała szansę na zostanie opiekunką dzieci lub też podjęcie pracy urzędniczej. Wymagania stawiane kandydatkom były jednak bardzo wysokie, czego dowodzą inseraty mówiące np.: „**Wychowawczyni** inteligentna – młoda, cierpliwa, bezwzględnie zdrowa, język niemiecki perfekcyjny, może być przyjęta do 5-letniego chłopczyka do pierwszorzędnej domu na dobrych warunkach. Tylko odpowiednie kandydatki, z dobrymi poleceniami, złożyć mogą oferty z dokładnymi danymi co do swej osoby”⁵¹; „**Siła biurowa** ze znajomością stenografii niemieckiej, pisząca w języku polskim i niemieckim biegle na maszynie, potrzebna zaraz. Żydzi wykluczeni”⁵²; „**Zdolna i pracowita aryjska siła biurowa**, obeznana z organizacją nowoczesnej propagandy

⁵⁰ Zob. A. Czocher, *W okupowanym Krakowie...*, s. 69 i n.; C. Kulik, *Koszty wyżywienia rodziny robotniczej w Krakowie 1939–45 (w cenach wolnorynkowych)*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie” 1962, nr 19, s. 95–129.

⁵¹ „GK”, 16 V 1940.

⁵² „GK”, 6 XI 1939.

(reklamy) artykułów przemysłowych i mogąca się na samodzielne stanowisko w tym dziale nadawać, może zostać przyjęta przez poważną instytucję. Siły nieznające niemieckiego języka lub przyzwyczajone do nieudolnego, polskiego systemu pracy nie wchodzi w rachubę”⁵³.

Tak wysokie kwalifikacje nie były wymagane przy podjęciu oferowanej pracy szwaczek, bielizniarek, krawcowych czy też „dziewczyn do wszystkiego”. Warto zauważyć, że przeważająca większość ofert pracy była kierowana do kobiet i dziewcząt. W wypadku mężczyzn inseraty związane z pracą drukowano znacznie rzadziej, kierując oferty tylko do wykwalifikowanych rzemieślników, jak np. rymarzy („**Przyjmę** natychmiast 100 rymarzy bez różnicy wyznania, majstrów, czeladników i wyczuczonych terminatorów – do robót rymarskich dla wojska – najważniejsze uzdolnienie, prędko szyjący, praca akordowa, zarobek dzienny 8–15 zł”)⁵⁴. Stosunkowo duża grupa ogłoszeń oferujących pracę dotyczyła także osób o kwalifikacjach przydatnych w majątkach ziemskich – ogrodników, gorzelników, młynarzy itd.

Tylko w niewielkim stopniu ofertom tym odpowiadały inseraty osób poszukujących pracy, wśród których można odnaleźć ludzi reprezentujących najróżniejsze środowiska, zawody i poziomy wykształcenia. Treść tych ogłoszeń była zawsze lakoniczna, a przede wszystkim pozbawiona opisu wymogów związanych z poszukiwanym zajęciem (jeżeli już wspomniano o jakichś uwarunkowaniach, to wiązały się one zawsze z wiekiem lub stanem zdrowia, a nigdy z kwestiami finansowymi). Czynnikiem wspólnym dla wielu ogłoszeniodawców była desperacja, wynikająca z niemożności zapewnienia sobie choćby minimalnych podstaw bytu. Wysoki poziom bezrobocia sprawiał, że autorzy anonsów deklarowali podjęcie w praktyce każdej pracy, która pozwalałaby im przeżyć – choćby na najniższym poziomie – kolejny dzień, tydzień czy miesiąc. Na łamach „Gońca” można zatem natrafić bardzo często na ogłoszenia w rodzaju: „**Inteligentna**, młoda, prosi o jakąkolwiek pracę, w zamian za swoje usługi i serce”⁵⁵; „**Dziewiętnastoletnia**, inteligentna panienska, miłej powierzchowności – poszukuje jakiegokolwiek pracy”⁵⁶; „**Młoda** poszukuje jakiegokolwiek pracy, nawet za życie”⁵⁷; „**Poznaniak**, aryjczyk z niemieckim językiem – szuka jakiegokolwiek pracy”⁵⁸; „**Szukam** jakiegokolwiek pracy, może być do pomocy pani, do dzieci, do sklepu, do chorej osoby”⁵⁹.

Jak wskazuje lektura ogłoszeń, bezrobocie było wysokie zwłaszcza w dwóch środowiskach cieszących się przed wybuchem wojny wysokim prestiżem społecznym. Pierwsze z nich tworzyli urzędnicy państwowi, zatrudnieni w administracji różnych pionów i szczebli. Okupacyjne realia sprawiły, że znaczna część z nich – pomimo dużego doświadczenia i wysokich kwalifikacji – nie mogła liczyć na pracę choćby zbliżoną do wykonywanej wcześniej. Zjawisko to znalazło odzwierciedlenie w ogłoszeniach w rodzaju: „**Urzędnik** państw[owy], aryjczyk, średnie wykształcenie, 20 lat służby w administracji celnej z braku środków do

⁵³ „GK”, 25 V 1940.

⁵⁴ „GK”, 12 IV 1940.

⁵⁵ „GK”, 6 XI 1939.

⁵⁶ „GK”, 20 III 1940.

⁵⁷ „GK”, 6 XI 1939.

⁵⁸ „GK”, 15 XI 1939.

⁵⁹ „GK”, 30 XII 1939.

zycia przyjmie zaraz jakakolwiek posade – zna jazyk niemiecki i ksiegowosc”⁶⁰; „**Urzedniczka** doszczetnie zniszczona wskutek dzialan wojennych – (urzedowo stwierdzone), bez srodkow do zycia, szuka jakiejkolwiek pracy”⁶¹; „**Uciekinier** [z] Wolynia, dlugoletni sędzia, notariusz, wdowiec, poszukuje pracy – moze przyjac administracje domu, znany jest stalym mieszkancem Krakowa”⁶².

Srodowisko drugie tworzyli nauczyciele – zarowno wysiedleni z ziem wlaczonych do Rzeszy, jak i zamieszkujacy centralne ziemie polskie. Ich sytuacja wiazala sie oczywiscie zarowno z wysiedleniami, jak i zamknieciem przez okupantow wielu szkol ponadpodstawowych. Warto zwrócic uwage, ze ogloszeniodawcy ci mieli czesto swiadomosc, iz sa na rynku pracy zbędni, w związku z czym deklarowali podjecie jakiejkolwiek pracy, nawet za minimalnym wynagrodzeniem lub po prostu za dach nad glowa i wyzywienie: „**Dwoch** nauczycieli szkol powszechnych poszukuje jakiejkolwiek pracy”⁶³; „**Rodowita Belgijka**, nauczycielka, szuka posady na wsi za utrzymanie”⁶⁴; „**25-letnia** Slazaczka – nauczycielka, wladajaca perfektem jazykiem niemieckim, przyjmie posade do dzieci w domu katolickim, tylko za skromne utrzymanie”⁶⁵; „**Wysiedlona** starsza nauczycielka szkol powszechnych – zdrowa, zna jazyk niemiecki, poszukuje jakiejkolwiek posady”⁶⁶.

Desperacja w poszukiwaniu materialnych podstaw bytu nie oszczedzala takze innych srodowisk, jak np. ziemianstwa (np. „**Ziemianka** mloda, wysiedlona z Poznanskiiego, w krytycznym polozeniu – poszukuje jakiejkolwiek posady”⁶⁷) czy tez bylych wojskowych (np. „**Emerytowany** oficer, perfektem niemiecki, obejmie jakakolwiek prace – skromne wynagrodzenie”⁶⁸). Niektorzy z ogloszeniodawcow starali sie walczyć o byt, odwołujac sie nie tyle do zrozumienia, ile wręcz do milosierdzia czytelnikow („**Jestem** godna politowania, ciezki wypadek spowodowal mi zycie okrutne, blagam szlachetna osobę o pewnym poczuciu litosci dla uczciwej kobiety o podanie pracy, do ktorej rece wyciagam – pracy w charakterze gospodyni z gotowaniem lub bez, majacej dobre swiadczenia”⁶⁹). Inni stawiali na humor, starajac sie obrócic swe polozenie w zart i zyc nadzieja na lepsza przyszlosc („**Kto** z zacnych Krakowian(nek) zaopiekuje sie mlodym, sympatycznym dziennikarzem, aryjczykiem ze Lwowa? Moze byc doskonaly sprzedawca, kelnerem, diabli wiedza czym, byleby moc zyc. W zamian humor wesołej fali i poczciwe serce”⁷⁰).

Mnogość zabiegow sluzacych zdobyciu pracy wskazuje, ze byla ona towarem bardzo cennym. Potwierdzaja to zreszta np. ogloszenia oferujace powazne sumy (od 200 zł do 2 tys. zł) za wskazanie wolnej posady urzedniczej czy tez zapowiadajace wniesienie kaucji finansowej przyszlemu pracodawcy. Z perspektywy lat

⁶⁰ „GK”, 9 XI 1939.

⁶¹ „GK”, 30 XII 1939.

⁶² „GK”, 15 XI 1939.

⁶³ „GK”, 28 X 1939.

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ „GK”, 15 XI 1939.

⁶⁶ „GK”, 26 V 1940.

⁶⁷ „GK”, 31 I 1940.

⁶⁸ „GK”, 11 XI 1939.

⁶⁹ „GK”, 30 XI 1939.

⁷⁰ „GK”, 14 XII 1939. Wspomniana tu „wesoła fala” to *Wesoła Lwowska Fala* – badzo popularna audycja radiowa, nadawana w latach 1933–1939 przez Radio Lwow.

humorystycznym, ale wartym odnotowania anonsem jest ogłoszenie z wiosny 1940 r. wskazujące, że „ceną” za wskazanie atrakcyjnej pracy mogło być nawet zawarcie związku małżeńskiego: „Wskażę praktykę młodemu, przystojnemu stomatologowi bez nałogów – w zamian małżeństwo”⁷¹.

Treść inseratów zamieszczanych na łamach „Gońca Krakowskiego” wskazuje, że w parze z poszukiwaniem stałej pracy dającej stabilne podstawy bytu szło poszukiwanie zajęć mogących przynieść doraźny, ale równocześnie stosunkowo wysoki zarobek. Ogłoszenia drobne są w tej sferze świadectwem szybkiego reagowania rynku na pojawiające się w danej chwili zapotrzebowanie. Pierwszym z takich zjawisk stało się przewożenie korespondencji do miast znajdujących się zarówno na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy, jak i na Kresach Wschodnich. Chociaż prawdopodobnie ogłoszenia oferujące usługi o takim charakterze zamieszczali początkowo tylko kierowcy samochodów, wyruszający w podróże służbowe i dążący do zminimalizowania kosztów własnych, bardzo szybko pojawili się oferenci deklarujący nie tylko przewiezienie listów, ale także „załatwienie spraw”, a nawet odszukanie zaginionych. W konsekwencji, jesienią 1939 r. na łamach interesującej nas gazety pojawiały się często ogłoszenia w rodzaju: „Jadę 2 XI Przemyśl, Lwów, Stanisławów, wracam. Przyjmę zlecenia, listy. Odszukam zaginionych”⁷²; „Do Lwowa wyjeżdżam i wracam. Posiadam lwowskie adresy uchodźców z województw: krakowskiego, śląskiego, poznańskiego, pomorskiego. Odnajdę zaginionego, doręczę – przywiozę wiadomość”⁷³; „Jadę 8 listopada: Lwów, Stanisławów, Równe, Kowel, Włodzimierz Wołyński – zaraz wracam. Przyjmę listy i zlecenia. Jedną podróż już odbyłem”⁷⁴. Wśród ogłoszeń odnajdziemy także oferty związane z podróżami do Wielkopolski i na Śląsk, a nawet propozycje przewiezienia korespondencji do Rumunii i na Węgry. Znaczna liczba inseratów o takim charakterze była publikowana w „Gońcu Krakowskim” późną jesienią 1939 r. Z biegiem czasu ogłoszenia takie zanikły, co wiązało się przede wszystkim z reaktywowaniem łączności pocztowej.

Również pierwszej okupacyjnej jesieni przynajmniej niektóre osoby uznały, że szansę na zdobycie „łatwego zarobku” może stworzyć im, ogłoszone właśnie przez Niemców, rozporządzenie dotyczące przymusowego przejęcia mienia należącego do Żydów. W listopadzie 1939 r. na łamach prasy zaczęły pojawiać się ogłoszenia oferujące fikcyjne przejęcie przedsiębiorstw, co miało uchronić je przed konfiskatą. Chociaż w inseratach tych nie padały nigdy wyrazy „Żyd” czy „żydowski”, silne akcentowanie aryjskiego pochodzenia ogłoszeniodawcy sprawiało, że podtekst anonsu był bardzo łatwy do odczytania. Ogłoszenia takie brzmiały np. „Dam nazwisko i współpracę w rentownym interesie. Aryjczyk”⁷⁵; „Dam aryjskie nazwisko do przedsiębiorstwa”⁷⁶; „Dam nazwisko aryjskie i współpracę w rentownym interesie”⁷⁷; „Dam aryjskie nazwisko i współpracę w rentownym

⁷¹ „GK”, 7 V 1940.

⁷² „GK”, 27 X 1939.

⁷³ „GK”, 30 X 1939.

⁷⁴ „GK”, 6 XI 1939.

⁷⁵ „GK”, 7 XI 1939.

⁷⁶ *Ibidem*.

⁷⁷ „GK”, 8 XI 1939.

interesie lub przedsiwbiorstwie przemyslowym”⁷⁸; „Dwie aryjki dadza nazwisko i wspolprace”⁷⁹. Chociaz liczba takich inseratow byla duza, na lamach prasy zamieszczano je jedynie przez krutki, kilkutygodniowy okres. Byc moze wiazalo sie to z interwencja wladz okupacyjnych, zakazujacych publikacji tresci sugerujacych obchodzenie przepisow.

Warto tez dodac, ze wprowadzone przez Niemcow ustawodawstwo antysemityczne spowodowalo tez pojawienie sie na rynku uslug osob deklarujacych prowadzenie badan genealogicznych pod katem udowodnienia, iz dana osoba nie podlega nazistowskiemu pojeciu „Zyd”. U schylku 1939 r. na lamach „Gońca” zaczely pojawiac sie inseraty w rodzaju: „Wywody aryjskiego pochodzenia naukowo opracowujemy”⁸⁰, „Aryjskie wywody przodkow fachowo przeprowadza ekspozytura Instytutu Heraldycznego, Krakow”⁸¹, „3 pokolenia aryjskie ustala naukowo do celow urzedowych specjalista”⁸². Liczba takich anonsow byla jednak niska; moze to swiadczyc o tym, ze uslugi oferowane przez ogloszeniodawcow nie cieszyly sie wiecejszym zainteresowaniem.

Niemoznosc zdobycia stalej pracy, polaczona z brakiem szans na regularne uzyskiwanie dochodow mogacych uzupelniac domowe budzety, zmuszala wiele osob do wyprzedazy posiadanego majatku. Za lakonicznymi ogloszeniami oferujacych sprzedaz kryly sie czesto ludzkie dramaty, o tle niemozliwym juz jednak dzisiaj do odtworzenia. Z drugiej jednak strony na lokalnych rynkach funkcjonowaly tez osoby zamozne, a nawet dysponujace duzymi sumami gotowki. Zywily one czesto uzasadnione obawy, ze w miare uplywu czasu sila nabywca pieniedzy bedzie spadac, w zwiazku z czym lepiej zainwestowac je w kruszce, precjoza lub nieruchomosci. Prawidlowoscia kazdej wojny i okupacji jest tez pojawienie sie w zyciu gospodarczym ludzi niemajacych oporow przed wykorzystywaniem sytuacji dla pomnozenia swego majatku przez np. wykup mienia od osob znajdujacych sie w trudnym polozeniu materialnym. Wszystkie te zjawiska i tendencje znalazly odbicie w ogloszeniach drobnych, zamieszczanych w dzialach „Kupno” i „Sprzedaz” interesujacej nas gazety.

Rozpoczynajac omawianie tresci inseratow „Gońca Krakowskiego” dotyczacych handlu, zajmijmy sie najpierw popytem. Czego zatem poszukiwali ogloszeniodawcy i za jakie towary oferowali najwyzsze kwoty? Odpowiedz na to pytanie wydaje sie prosta: juz od jesieni 1939 r. najbardziej cenione na rynku byly artykuly luksusowe, a zwlaszcza zlota bizuteria. Zapewne wzrod autorow ogloszen deklarujacych chesc ich zakupu znajdowali sie ludzie pragnacy ocalic w ten sposob swe oszczednosci. Mozna jednak domniemywac, ze wiecejszosc ogloszen wychodzila spod reki handlarzy zamierzajacych odsprzedac pozniej zakupiony towar, oczywiscie z odpowiednia marza. W sferze ich zainteresowania znajdowaly sie rowniez kwity za rzeczy pozostawione w lombardach, ktorzych nie byli w stanie wykupic ich wlasciciele. W ciagu calego analizowanego okresu w „Gońcu” mozna bez trudu natrafic na ogloszenia w rodzaju: „Obraczki, sygnet –

⁷⁸ „GK”, 13 XI 1939.

⁷⁹ „GK”, 21 XI 1939.

⁸⁰ „GK”, 18 XI 1939.

⁸¹ „GK”, 25 XI 1939.

⁸² „GK”, 4 XII 1939.

pierścionelek, łańcuszek – bransoletka złota ewentualnie kartki kupię, pośrednictwo wynagrodzę”⁸³; „Zegarek złoty z łańcuszkiem, papierośnicę złotą, bransoletkę, pierścionelek lub kolczyki z brylantem kupię, zapłacę dobrze”⁸⁴; „Kupię każdą ilość kart zastawniczych (wartościowych przedmiotów) – dobrze zapłacę”⁸⁵.

W miarę upływu kolejnych tygodni i miesięcy okupacji lista przedmiotów uznawanych za warte ulokowania w nich kapitału systematycznie rosła, obejmując futra, obrazy, rzeźby, meble, porcelanę i wiele innych artykułów. W cenie były również maszyny do szycia, a wśród ogłoszeń można odnaleźć niekiedy także inseraty mówiące o chęci zakupu np. motocykli i samochodów. Oprócz osób prywatnych ogłoszenia dawały również sklepy komisowe. Świadectwem tego są przykładowe ogłoszenia o treści: „Kryształy i porcelanę ładną, dywan perski, złoty zegarek, łańcuszek, bransoletkę kupię”⁸⁶; „Kupimy dla naszych klientów: srebrnego lisa, obrączki, srebro stołowe, bielizniarki, komodę, otomany, odkurzacz elektryczny, dywany i kilimy”⁸⁷. „Kupię antyczne świeczniki żydowskie – jako też biżuterię i stare perskie dywany tylko w dobrym stanie”⁸⁸. Jeden z oferentów zachęcał także właścicieli domów do przeglądu rzeczy zgromadzonych w piwnicach i na strychach, deklarując żywe zainteresowanie takimi ruchomościami: „Amator kupuje stare antyki! Meble, dywany, gobeliny, obrazy, rzeźby, porcelanę, wazy, tace, nakrycia stołowe i inne zbiory. Miejscowość sprzedaży obojętna, przyjeżdżam na własny koszt”⁸⁹; „Dużo różnych rzeczy, leżących na strychach – w pakach – bezużytecznie, można spieniężyć! Wszystko kupuje amator”⁹⁰. Jako ciekawostkę związaną teoretycznie z życiem naukowym przypomnijmy jeszcze ogłoszenie z maja 1940 r.: „Ruletkę dla doświadczonych teorii prawdopodobieństwa kupię”⁹¹.

Przytoczone informacje wskazują, że popyt znajdujący odzwierciedlenie w ogłoszeniach drobnych był ukierunkowany jedynie na niektóre artykuły. Choć w „Gońcu” można natrafić np. na oferty zakupu używanej odzieży, to ogłoszenia tego typu były nieliczne. Bez trudu zauważymy również, że zainteresowanie nabywców nie pokrywało się z podażą. Inseraty dotyczące zbycia artykułów luksusowych należały do rzadkości, a ogłoszeniodawcami byli przede wszystkim właściciele komisów lub lombardów, oferujący je zapewne za dość wysokie ceny (np. do sprzedania: „Dywany perskie [i] smyrneńskie, obrazy Kossaka, Fałata, Malczewskiego – kryształy, papierośnica srebrna, skórzana, zegarek »Longinea«, porcelana, szkło”⁹²; „Okazja. Futra, kostiumy, płaszcze, sukienki damskie, ubrania, płaszcze męskie, kilimy, obrusy – komplet bielizny pościelowej, kryształy, zegarki, lornetki, aparaty fotograficzne, patefony, apaszki, szale jedwabne, ma-

⁸³ „GK”, 30 XII 1939.

⁸⁴ „GK”, 16 XII 1939.

⁸⁵ „GK”, 6 XI 1939.

⁸⁶ „GK”, 9 III 1940.

⁸⁷ „GK”, 23 I 1940.

⁸⁸ „GK”, 13 XI 1939.

⁸⁹ „GK”, 19 II 1940.

⁹⁰ *Ibidem*.

⁹¹ „GK”, 1 V 1940.

⁹² „GK”, 23 I 1940

terace – lisy srebrne”⁹³). Osoby prywatne najczesciej oferowaly do sprzedazy instrumenty muzyczne (pianina i fortepiany), a takze gramofony z zestawami plyt. Ogloszeniodawcy cierpiacy na brak gotowki decydowali sie tez czesto na rozbudowanie oferty o inne, zbywajace im rzeczy, w tym meble i ubrania, a niekiedy rowniez ksiazki. Swiadectwem tego zjawiska sa ogloszenia mowiace np.: „**Biblioteczkę** otwartą, ksiazki prawnicze – kasę ogniotrwalą, futro męskie nutrie, fortepian pierwszorzedny, krótki – jadalnię wiedeńską, salonik, otomanę, primus, lampę dworską, naftową sprzedam”⁹⁴; „**Lisa** srebrnego – cena 600 zł, urządzenie sklepowe oraz patefon marki Odeon z plytami sprzedam”⁹⁵; „**Okazja!** Sypialnię, która kosztowała 3200 zł sprzedam za 500 zł, drogie palto zimowe męskie za 100 zł, zegar stojący za 100 zł”⁹⁶; „**Sprzedam** kurtkę, ubranie, sweter, szal kreci, narty, buty, lyzwy, cytry”⁹⁷. Niekiedy ogloszeniodawcy oferowali przedmioty o wartosci kolekcjonerskiej („**Kolekcjonerowi** 200 milionów marek z roku 1923 sprzedam”⁹⁸), a takze cale kolekcje („600 widokówek czystych, artyst[ycznych] Podhala różnych okolic, zegar stolowy, cyrkle, okazynie sprzedam”⁹⁹). Unikato-wo na tym tle przedstawial sie anons oferujacy zakup lub wypozyczenie miejsca na cmentarzu: „**Grobowiec** [cmentarz] rakowicki, jedno-dwa miejsca – sprzedam – wypozyczę”¹⁰⁰.

Ogloszenia drobne byly rowniez waznym nośnikiem informacji o handlu nieruchomościami, a wiec ziemią i budynkami mieszkalnymi. Można zaryzykować twierdzenie, że w tym akurat wypadku rynek był raczej ustabilizowany, a liczba anonsów wyrazajacych chęć sprzedazy nieruchomości była zbieżna z liczbą in-seratów dotyczacych ich zakupu. Do sprzedazy oferowano przede wszystkim nieruchomości w samym Krakowie, zreszta w bardzo zróżnicowanych cenach: jesienią 1939 r. budynek określany jako „kamieniczka” wyceniano na maksymalnie 25 tys. zł, dziewięciopokojowy, piętrowy dom w dobrej lokalizacji na 45 tys. zł, a trzypiętrową kamienicę na 120 tys. zł. Nie można, niestety, ustalić, z jakich powodów właściciele tych i innych nieruchomości decydowali się na spieniężenie ich w tak niepewnym, trudnym okresie. O motywacjach osób poszukujacych nieruchomości wspominalismy w tym artykule – podobnie jak w przypadku złotej biżuterii, srebra stolowego, porcelany itd. decydowała tutaj zapewne chęć uratowania gotowki przed narastajacym spadkiem siły nabywczej. Ogloszeniodawcy poszukiwali zatem parcel budowlanych, a takze dworków, willi i kamienic, ulokowanych nie tylko w Krakowie, ale np. rowniez w Krynicy, Zakopanem i innych miejscowościach. Maksymalna cena oferowana za zakup nie przekraczala jednak zazwyczaj 50 tys. zł. Warto dodac, że rynek nieruchomości w znacznym stopniu był kształtowany przez biura pośrednictwa (np. „Pias” i „Lokata” w Krakowie, czy tez „Morskie Oko” w Zakopanem), których ogloszenia czesto pojawialy sie takze na łamach „Gońca Krakowskiego”. Musialy

⁹³ „GK”, 11 V 1940.

⁹⁴ „GK”, 12 XII 1939.

⁹⁵ „GK”, 27 IV 1940.

⁹⁶ „GK”, 28 XI 1939.

⁹⁷ „GK”, 24 I 1940.

⁹⁸ „GK”, 11 V 1940.

⁹⁹ „GK”, 16 XII 1939.

¹⁰⁰ „GK”, 5 II 1940.

one pobierać wysokie marże za swe usługi, skoro w licznych inseratach deklarujących chęć zakupu nieruchomości podkreślano, że zakup może zostać dokonany tylko od osoby będącej właścicielem, z pominięciem pośredników.

Wymownym świadectwem dążenia do szybkiego zainwestowania posiadanej gotówki są też ogłoszenia, których autorzy oferowali dokapitalizowanie istniejących już firm. Warto zauważyć, że w inseratach tych niemal nigdy nie określano charakteru przedsiębiorstwa mającego być przedmiotem inwestycji. Czasem wymóg stanowiło jedynie podkreślenie, że interes ma być „pewny”, „zyskowy” czy też „dochodowy”. Większość ogłoszeń była jednak bardzo lakoniczna (np. „**Mam 10 000 zł, oczekuję szczegółowych propozycji**”¹⁰¹), różniąc się jedynie wielkością deklarowanych sum. W analizowanym materiale źródłowym najniższa spośród nich wynosiła zaledwie 500 zł, a najwyższa aż 40 tys. zł. Właścicielom niewielkich firm – sklepów, warsztatów rzemieślniczych, czy też punktów usługowych – trudno jednak było przekonać ogłoszeniodawców do inwestycji czy też uzyskać tani kredyt. Osoby szukające kapitału sięgały zatem do innych środków, deklarując wypłatę odsetek w formie dachu nad głową, wikt i opierunku. Świadczą o tym np. ogłoszenia mówiące: „**Osobie** używającej do handlu 2000 zł zabezpieczę całkowite utrzymanie i mieszkanie”¹⁰², czy też: „**Pannie** lub wdowie posiadającej mieszkanie i 1000 zł zabezpieczę byt za pożyczkę do handlu”¹⁰³. Z poszukiwaniem inwestorów wiąże się też inserat o wyjątkowej treści, opublikowany w listopadzie 1939 r.: „**Zbombardowano** mi w Warszawie model niezwykłego wynalazku, kto dopomoże do jego odbudowania, zrobi wielki interes”¹⁰⁴.

Jeżeli ogłoszeniodawca nie był w stanie zdobyć dobrej posady, a nie chciał lub nie mógł utrzymywać się z wyprzedazy majątku, możliwości uzyskiwania przezeń stałych dochodów były raczej ograniczone. Teoretyczną choćby szansę na dofinansowanie domowych budżetów stwarzało jednak dysponowanie jednym z dwóch, bardzo ważnych w realiach okupacji, atutów. Pierwszym z nich było posiadanie w miarę obszernego mieszkania, którego część można było wynająć lokatorom¹⁰⁵. W każdym wydaniu „Gońca Krakowskiego” publikowano co najmniej kilkadziesiąt inseratów, których autorzy deklarowali chęć udostępnienia jednego, czasami dwóch pokoi, zapewniając dobrą lokalizację (w centrum Krakowa lub przy przystanku tramwajowym), swobodny dostęp do łazienki, kuchni itd. Znacznie rzadziej pojawiały się oferty wynajęcia całych mieszkań – nierzadko jednak urządzonych „dobrze” lub nawet „komfortowo”. Tak szeroka oferta spotykała się z szerokim odzewem. Warto zauważyć, że za pośrednictwem ogłoszeń również przebywający w Krakowie Niemcy poszukiwali niewielkich lokali. W kręgu ich zainteresowań znajdowały się całe mieszkania lub też dobrze wyposażone pomieszczenia zdadne do pracy i wypoczynku (np. „**Bardzo** eleganckiego urządzenia gabinetu męskiego albo pokoju mieszkalnego – poszukuje do wynajęcia urzędnik niemiecki – zapewniając ostrożne obchodzenie się z urządzeniem”¹⁰⁶).

¹⁰¹ „GK”, 5 XII 1939.

¹⁰² „GK”, 9 XII 1939.

¹⁰³ *Ibidem*.

¹⁰⁴ „GK”, 7 XI 1939.

¹⁰⁵ Zob. A. Czocher, *W okupowanym Krakowie...*, s. 158 i n.

¹⁰⁶ „GK”, 23 V 1940.

Drugim ze wspomnianych atutów była wiedza, pozwalająca zaoferować swe usługi na rynku edukacyjnym. Już jesienią 1939 r. na łamach „Gońca” pojawiły się ogłoszenia, w których deklarowano udzielanie za skromnym wynagrodzeniem korepetycji np. w zakresie programu gimnazjum. Ich autorzy żywili nadzieję, że Niemcy zezwolą na reaktywowanie szkolnictwa ogólnokształcącego, a uczniowie otrzymają szansę na zniwelowanie strat wywołanych wojną, zdając egzaminy eksternistyczne¹⁰⁷. Z biegiem czasu anonse o takim charakterze zanikły niemal całkowicie, podobnie jak oferty nauki tańca czy też gry na instrumentach muzycznych. Chociaż pojawiały się one niekiedy w druku, ich autorzy nie oczekiwali już za swój trud pieniędzy, ale dachu nad głową i wyżywienia (np. „Chętnie pomogę beczynnym kontynuować przerwane studia gimnazjalne. Wynagrodzenie – samo mieszkanie”¹⁰⁸; „Polka, wychowana w Paryżu za pokój i utrzymanie udzieli lekcji francuskiego i muzyki”¹⁰⁹).

Bardzo szybko okazało się, że najbardziej pożądanym „towarem”, który można było zaoferować na rynku edukacyjnym, jest biegła znajomość języka niemieckiego. W ciągu całego okresu będącego przedmiotem niniejszego opracowania, w „Gońcu” ukazywało się systematycznie zarówno wiele ogłoszeń oferujących nauczanie języka niemieckiego, jak i wiele anonsów, w których poszukiwano nauczycieli i korepetytorów. Autorzy pierwszych często przedstawiali się jako byli pracownicy naukowcy, nauczyciele szkół średnich, studenci czy też po prostu jako osoby pochodzące z Niemiec lub Austrii. Jak można przypuszczać, lekcji poszukiwali przede wszystkim ludzie pragnący zwiększyć swą atrakcyjność na rynku pracy, nierzadko będący w stanie zapłacić za zdobycie wiedzy znaczne sumy („150 złotych miesięcznie zapłacę za nauczanie języka niemieckiego szybką i pewną metodą”¹¹⁰). Wśród chętnych do nauki zdarzali się również obywatele Rzeczypospolitej, którzy w nowych realiach zadeklarowali przynależność do narodu niemieckiego („Volksdeutsche poszukują konwersacji polsko-niemieckiej”¹¹¹). Osoby nieposiadające gotówki, ale mające świadomość rynkowej wartości wiedzy, deklarowały niekiedy zawarcie interesujących „transakcji wiązanych” (np. „Dentyście udzielę lekcji konwersacji niemieckiej w zamian za leczenie zębów”¹¹²). Nauka innych języków obcych cieszyła się znacznie mniejszym zainteresowaniem niż nauka niemieckiego. W pojedynczych przypadkach ogłoszeniodawcy deklarowali nauczanie francuskiego, angielskiego, rosyjskiego lub ukraińskiego. Pojawiło się tylko jedno ogłoszenie o chęci nauki języka portugalskiego i jedno – chińskiego.

Pomimo represji okupacyjnych i bardzo trudnych warunków materialnych, wiele osób myślało o przyszłości, pragnąc budować ją w małżeństwie. Poszukując „drugiej połowy”, osoby te korzystały z pośrednictwa „Gońca Krakowskiego”, zamieszczając na jego łamach ogłoszenia matrymonialne. Nawet po upływie kilkudziesięciu lat ich lektura jest w stanie skłonić czytelnika zarówno

¹⁰⁷ Zob. J. Waga, *Szkolnictwo miasta Krakowa w latach okupacji niemieckiej 1939–1945*, „Rocznik Krakowski” 1949–1957, t. 31, s. 25–75.

¹⁰⁸ „GK”, 13 XII 1939.

¹⁰⁹ „GK”, 10 XI 1939.

¹¹⁰ „GK”, 21 VI 1940.

¹¹¹ „GK”, 1 IV 1940.

¹¹² „GK”, 16 XII 1939.

do refleksji nad zawilocią ludzkich losów, jak i wywołać na jego twarzy szczerą uśmiech. Specyficzny styl, mnogość zabiegów językowych stosowanych przy prezentacji własnych zalet, skrajne zróżnicowanie preferencji związanych z poszukiwanym partnerem – to najważniejsze cechy sprawiające, że ogłoszenia te stanowią wartościowy i w wielu aspektach unikatowy materiał do badań nad życiem codziennym.

Przed rozpoczęciem ich omawiania warto zwrócić uwagę na fakt, że ogłoszenia matrymonialne kierowano do redakcji „Gońca” bardzo chętnie. Chociaż wymieniona już w tabeli liczba 1141 tego typu inseratów jest najniższa spośród wszystkich występujących w zestawieniu kategorii, kryje ona w sobie pewną specyfikę. O ile zatem znaczna część ogłoszeń dotyczących ofert kupna, sprzedaży, wynajmu lokali czy też propozycji edukacyjnych była zamieszczana na łamach gazety wielokrotnie, większość ogłoszeń matrymonialnych pojawiała się w druku jedynie raz lub dwa razy. Zdarzały się oczywiście sytuacje, gdy ogłoszenie było ponawiane z dużą systematycznością przez dłuższy czas (wiązało się to zawsze z bardzo konkretnymi i zarazem wysokimi wymogami stawianymi potencjalnym partnerom), ale były one nieliczne. Chociaż możemy przypuszczać, że niektórzy z ogłoszeniodawców zniechęcali się brakiem reakcji ze strony czytelników i rezygnowali z ponownego drukowania swych „ofert”, w większości wypadków dochodziło prawdopodobnie do sytuacji odwrotnych – liczba listów wpływających w odpowiedzi na dany inserat była tak duża, że jego autorka lub autor nie musieli już zamieszczać ponownie swych anonsów.

Pierwsze ważne pytanie związane z tą problematyką brzmi: kto i z jakich powodów decydował się na zamieszczenie w prasie ogłoszenia matrymonialnego? Chociażby ogólnikowa odpowiedź na nie jest niestety trudna. Autorzy ogłoszeń bardzo rzadko wspominali o motywach, które skłoniły ich do poszukiwania partnerów za pośrednictwem prasy. Jeżeli już w inseracie pojawiała się wzmianka na ten temat, miała ona zawsze jedną z dwóch form: „z braku czasu tą drogą...” (dotyczyło to mężczyzn przedstawiających się jako handlowcy, przemysłowcy lub urzędnicy na dobrych posadach) oraz „z braku znajomości tą drogą...”, co oznaczało niedostatek kontaktów środowiskowych (dotyczyło to zazwyczaj dziewcząt i kobiet wysiedlonych do GG z ziem wcielonych do Rzeszy, które nie miały jeszcze możliwości zaaklimatyzowania się w nowym miejscu zamieszkania). Do motywów, o których nie wspominało, należała zapewne samotność, chęć dokonania radykalnej zmiany w swym życiu czy też presja rodziny i środowiska, nieakceptujących życia bez partnera, życia utożsamianego ze staropanieństwem i starokawalerstwem. W okresie okupacji – o czym będzie jeszcze mowa – bardzo dużą rolę w inseratach matrymonialnych zaczęły odgrywać także kwestie materialne. Tendencje te obejmowały przedstawicielki i przedstawicieli niemalże wszystkich warstw i grup społecznych, poczynając od kręgów robotniczych, poprzez drobnomieszczactwo, a skończywszy na ziemiaństwie i arystokracji. Warto zauważyć, że wśród omawianych ogłoszeń zupełnie brak jest ofert składanych przez przedstawicieli środowisk chłopskich. Realia funkcjonowania w mikrospołecznościach wiejskich sprawiały, że dobór partnera życiowego odbywał się tutaj na innych zasadach niż w miastach.

Zajmijmy się jednak przedstawieniem treści inseratów matrymonialnych pod kątem autoprezentacji ich twórców oraz oczekiwań wobec partnerów. Wśród ana-

lizowanych ogłoszeń bez trudu można wyłonić grupę, w której autorzy poszukiwali „duchowego braterstwa”, nie określając bliżej swych preferencji związanych z wiekiem, wykształceniem, wyglądem fizycznym czy też poziomem zamożności drugiej osoby. Podczas analizy zawartości „Gońca” możemy zatem natrafić na ogłoszenia w rodzaju: „Jeżeliś samotna i smutno Ci samej – znajdziesz oddźwięk mej duszy”¹¹³; „Poznam zaraz wykształconego arystokratę ducha, po 40-ce, odczuwającego pustkę życia”¹¹⁴; „Nic to, że zbliża się do Ciebie jesień życia – bo zakwitnąć może jeszcze kwiat uczuć. Na odpowiedź czeka 32-letnia”¹¹⁵.

Zdarzały się również ogłoszenia, w których oczekiwania co do duchowości i fizyczności potencjalnego partnera określano raczej ogólnikowo, zwracając uwagę tylko na niektóre cechy z jednoczesnym zaakcentowaniem, że są one ważniejsze niż posiadany majątek: „Idealista przystojny, lat średnich, poślubiłby panią przystojną. Posag, wiek, stan obojętne”¹¹⁶; „Pannę wybitnie intelektualną, młodą, zdrową, niewysoką (może być biedna, nieelegancka), pozna w celu matrymonialnym młody, niezależny literat”¹¹⁷; „Poślubiłby przystojną, tęgiej tuszy panią do czterdziestki dobrze sytuowany kupiec. Może być biedna materialnie, lecz bogata [w] walory duszy – serca”¹¹⁸.

Inseraty takie były jednak nieliczne i ginęły w lawinie ogłoszeń zawierających bardzo precyzyjne dane na temat zarówno własnych zalet, jak i oczekiwań. Ich analiza wskazuje bez trudu, że małżeństwo traktowane było przede wszystkim jako kontrakt ekonomiczny. Osoby zawierające związek małżeński nie tylko miały uzupełniać się pod względem charakterów i upodobań, ale dzięki majątkowi wnoszonemu przez obie strony (lub chociażby przez jedną ze stron) stworzyć solidne fundamenty materialne dla przyszłej rodziny. Nierzadko dużą rolę odgrywał również zawód poszukiwanego partnera. Chociaż na łamach „Gońca” odnajdujemy ogłoszenia w stylu: „Starszy pan ożeni się z panną lub wdową do lat trzydziestu, musi być pobożna i mieć większy majątek lub kapitał, przynajmniej dwadzieścia tysięcy złotych”¹¹⁹, treść innych była znacznie precyzyjniejsza: „Ożenię się z właścicielką sklepu, pensjonatu, folwarku do lat 40 – najchętniej z bezdzietną wdową, jestem właścicielem kamienicy, pośrednictwo wynagrodzę!”¹²⁰; „Mistrza piekarskiego, właściciela piekarni, bezdzietnego wdowca, inteligentnego, dobrej prezencji, bez nałogów, do lat 55, poszukuję w celu matrymonialnym dla mojej siostry, przystojnej, zamożnej wdowy, prowadzącej własną, nowoczesną piekarnię w większym mieście”¹²¹; „2 handlowców [z] miłym charakterem, bez nałogu, lat 30–35, znający niemiecki, poszukują panny [z] większym posagiem do handlu”¹²²; „Kierownik restauracyjny, płatniczy, aryjczyk, energiczny, z temperamentem, bez nałogów, lat czterdzieści kilka, kawaler, szlachetny, sympatyczny

¹¹³ „GK”, 26 V 1940.

¹¹⁴ „GK”, 27 III 1940.

¹¹⁵ „GK”, 15 XII 1939.

¹¹⁶ „GK”, 30 XII 1940.

¹¹⁷ „GK”, 26 V 1940.

¹¹⁸ „GK”, 11 I 1940.

¹¹⁹ „GK”, 13 I 1940.

¹²⁰ „GK”, 8 IV 1940.

¹²¹ „GK”, 26 V 1940.

¹²² „GK”, 23 XII 1939.

szatyn, średnio wysoki, szczupły, znający również język niemiecki, ożeni się z kobietą tężej zbudowaną, umiejącą dobrze gotować. Wyznanie obojętne. Gotówka średnia potrzebna do otwarcia upatrzonej w dobrym punkcie jadłodajni i kawiarenki w Krakowie. Pośrednictwo wynagrodzę¹²³.

Jak można przypuszczać, postrzeganie małżeństwa jako kontraktu ekonomicznego nie było w warunkach okupacji niczym nowym, wynikało z bardzo silnej tradycji. Następstwa wojny sprawiły jednak, że wśród ogłoszeniodawców pojawili się ludzie, dla których zawarcie związku małżeńskiego dawało szansę na wydobywanie się ze skrajnej nędzy, znalezienie mieszkania czy też po prostu odbudowę zrujnowanej egzystencji. Autorami niemalże wszystkich ogłoszeń o takim charakterze byli mężczyźni. Kobiety, do których adresowano te propozycje, miały dysponować jedynie gotówkowym posagiem, stałymi dochodami, nieruchomością czy też możliwością dania pracy. Widoczna w treści ogłoszeń desperacja ich autorów stanowi smutny dowód katastrofy, w jaką były w stanie wpędzić zwykłego człowieka realia wojny. Na łamach „Gońca” odnajdujemy zatem ogłoszenia o treści: „**Ożenię się z kobietą, która dopomoże mi w przetrwaniu kryzysu lub da jakąkolwiek pracę**”¹²⁴; „**Kawaler lat 27, bez nałogów, ożeni się za wyrobienie jakiegokolwiek posesady – może być wdowa nawet z dziećmi**”¹²⁵; „**Która zamożna, młoda, inteligentna panienka pomoże materialnie wykształconemu, przystojnemu, młodemu, inteligentnemu lecz z biednej rodziny – w zamian ożenek**”¹²⁶; „**Przystojny, poważny uchodźca w kwiecie wieku matrymonialnie oprze swą przyszłość o poważną, dobrze zbudowaną, doświadczoną panią, mającą własne mieszkanie**”¹²⁷; „**Która sytuowana Pani do lat 30 dopomoże materialnie bezrobotnemu urzędnikowi – [lat] 40, wzrost średni – do przetrzymania kryzysu – ewentualnie praca – małżeństwo niewykluczone**”¹²⁸; „**Która z zamożnych pań dopomoże aryjczykowi do otwarcia jakiegos przedsiębiorstwa? Małżeństwo niewykluczone**”¹²⁹. Jak już wspomniano, ogłoszenia o analogicznym charakterze kierowane do druku przez kobiety były nieliczne, ale jednak zdarzały się („**Zgrabna, przystojna, miła, inteligentna – krytyczne warunki, będzie wdzięczna Panu, który ją poślubi**”¹³⁰).

Co ciekawe, zdaniem niektórych ogłoszeniodawców zawarcie związku małżeńskiego miało być dla kobiety swoistą „nagrodą” za spłacenie długu męża („**Handlowiec, kawaler, po czterdziestce, sympatyczny brunet, średnio wysoki, znający również język niemiecki, zapozna Panią celem ożenku, która spłaci za niego dług honorowy – pięćset złotych**”¹³¹), opłacenie jego nauki („**Poślubię kobietę – wiek, wzrost średni, otoczę dozonną opieką za sfinansowanie półrocznych studiów**”¹³²) czy też wydostanie się spod niemieckiego panowania w świat nieogarniętej wojną („**Poznam bezwzględnie w celu matrymonialnym inteligentną**

¹²³ „GK”, 30 XI 1939.

¹²⁴ „GK”, 23 XII 1939.

¹²⁵ „GK”, 29 XI 1939.

¹²⁶ „GK”, 20 XI 1939.

¹²⁷ „GK”, 8 V 1940.

¹²⁸ „GK”, 20 IV 1940.

¹²⁹ „GK”, 13 I 1940.

¹³⁰ „GK”, 21 II 1940.

¹³¹ „GK”, 18 XI 1939.

¹³² „GK”, 13 IV 1940.

panią, która umożliwi nam wspólny wyjazd zagraniczny. Jestem dyplomowanym, lat średnich, [z] dobrej rodziny¹³³).

Interesującą grupę ogłoszeń matrymonialnych stanowią inseraty kierowane do druku przez mężczyzn w średnim wieku, z dobrym wykształceniem, o wysokich zarobkach i ugruntowanej pozycji towarzyskiej. Na tle innych ogłoszeń zwracają one uwagę przede wszystkim bardzo rozbudowaną treścią, wynikającą z precyzyjnego opisu zarówno swych zalet, jak i szczegółowego wyliczenia cech, którymi powinna odznaczać się przyszła partnerka. I tak, wiosną 1940 r. na łamach „Gońca” opublikowano np. ogłoszenie o treści: „**Młody**, samotny, na stałej posiadłości, materialnie dobrze sytuowany, poszukuje samotnej, inteligentnej, zgrabnej, ładnej, do lat 25, stałej towarzyszkii życia, która wspólnie zamieszka oraz poprowadzi życie. (Może być biedna, wysiedlona, byleby inteligentna, zgrabna i ładna). Cel okaże przyszłość. Zgłoszenia możliwie z fotografiami. Dyskrecja – zwrot, zapewnione¹³⁴. Być może ten sam autor lub ktoś o podobnych przekonaniach był autorem również obszernego ogłoszenia, opublikowanego w tym samym okresie: „**Mam** lat 34, wykształcenie średnie – posiadam własne, niewielkie przedsiębiorstwo, wady i zalety przeciętnego, kulturalnego człowieka. Lubię pracę, dom i przyrodę. Nie znoszę kłamstwa i tłumu. Pragnę towarzystwa i przyjaźni kobiety młodej, zdrowej fizycznie i duchowo. Jeżeli będzie miła i zgrabna – tym lepiej. Posagu nie szukam, wystarczy umiejętność rozumnego oszczędzania i prowadzenia domu. Zainteresowane Panie proszę o łaskawe złożenie wyczerpujących zgłoszeń, możliwie z fotografią. Na każde zgłoszenie odpowiem, fotografie zwrócę. Ostateczny cel: małżeństwo. Anonimy do kosza¹³⁵.”

Podobne oczekiwania wobec partnerki wyrażał inny ogłoszeniodawca: „**Prawnik**, kawaler, Polak, średniego wieku i wzrostu, solidny, zrównoważony charakter, religijny, wysokiej kultury ducha, na posiadłości, ożeni się z kulturalną, moralną, dobrą, religijną, muzykalną, zdrową, gospodarną, ładną panną lub wdową bezdzietną do lat 36. Posag w nieruchomościach lub niezależność materialna pożądana. Poważne, zdecydowane zgłoszenia wartościowych kobiet, tęskniących za spokojnym, uczciwym życiem małżeńskim¹³⁶. Siostra innego pracownika wymiaru sprawiedliwości zamieściła natomiast ogłoszenie o treści: „**Ożenie** mego brata sędziego (po powrocie z Rosji), Wielkopolanina – o znanym szlacheckim nazwisku, 34-letniego, blondyna, postawnego, zdrowego, wolnego od służby wojskowej (noga po złamaniu o pół centymetra krótsza), dobrego i łagodnego – z panią od lat 28 do 34 (wdowa z córeczką niewykluczona), z przyzwoitej rodziny, o dobrym nazwisku, czysto polskiego pochodzenia, minimum matura gimnazjalna, niekoniecznie ładna, lecz zdrową i reprezentacyjną, zapobiegliwą i energiczną. Majątek niekonieczny, lecz mile widziany. Proszę o fotografię. Udzielam odpowiedzi paniom, których oferty odpowiadają wyszczególnionym warunkom¹³⁷.”

¹³³ „GK”, 20 II 1940.

¹³⁴ „GK”, 30 III 1940.

¹³⁵ „GK”, 10 IV 1940.

¹³⁶ „GK”, 23 VI 1940.

¹³⁷ „GK”, 15 V 1940.

Bardzo interesująco przedstawiają się także ogłoszenia matrymonialne, których autorami byli reprezentanci środowiska ziemiańskiego. W grudniu 1939 r. jeden z nich anonsował: „100% mężczyzna, gentelman, wysoki, [z] rodziny ziemiańskiej kresów wschodnich, sportsmen, po 45-ciu, energiczny handlowiec, kilkunastoletni reprezentant zagranicznych firm, od września z powodu wojny bez posady, współwłaściciel folwarku na Wołyniu skonfiskowanego przez Sowiety, zaoszczędzonych 40 000 [zł], emerytowany rotmistrz – lotnik wojny światowej – ożeni się z przystojną, inteligentną panną, sportsmenką do lat 35-ciu – pierwszeństwo zielono-szaro-niebieskookie, brunetki, szatynki, Polki, duszy szlacheckiej – wyczerpujące oferty [z] ostatnią podobizną, którą zwracam; dyskrecja, honor gentelmana, [na] anonimy nie odpowiadam”¹³⁸. Ogłoszenie kolejnego mężczyzny brzmiało natomiast następująco: „**Kawaler** rasowy, [z] rodziny ziemiańskiej, aryjczyk, po czterdziestce, gentelman, wysoki, energiczny, bez nałogów, były dyrektor zagranicznej firmy, obecnie bez posady, posiadający przeszło 35 000 [zł], ożeni się z młodą, rasową, inteligentną osobą do lat 38-miu, narodowość obojętna, ziemianki pierwszeństwo, wyczerpujące oferty nieanonimowe z ostatnią podobizną, którą odwrotnie zwracam”¹³⁹.

Ciekawostkę stanowią również ogłoszenia zamieszczane przez arystokratów, np. „**Pannę**, która wykaże swoje pochodzenie hrabiowskie, inteligentną, do lat 21, sympatyczną, nieskazitelnej przeszłości, bez majątku, poślubi równorzędny, 27-letni, z wyższym wykształceniem, na stanowisku”¹⁴⁰, czy też: „**Książę**, lat 30, przystojny brunet, spokrewniony z najwyższymi rodami Polski i Litwy, pozna towarzyszkę życia ze sfer ziemiańskich lub przemysłowych. Wdowy do lat 36 mile widziane”¹⁴¹.

Skromną, ale zwracającą uwagę grupę inseratów, stanowiły też ogłoszenia kierowane do gazet przez osoby obu płci, przekonane o swej wybitnej urodzie, szukające partnera, którego najbardziej oczekiwanym atutem miał być wysoki poziom zamożności lub też praca dająca stabilne dochody i wysoką pozycję społeczną. Do grupy tej należą ogłoszenia w rodzaju: „**Młoda**, przystojna wdowa wyjdzie bogato za mąż”¹⁴²; „**Piękna**, zamiejscowa, rasowa Polka lat 26, separowana, poślubi Pana na wysokim stanowisku, chętnie ziemianina”¹⁴³; „**Młody**, wybitnie przystojny, miły, pozna Panią zamożną”¹⁴⁴.

Całkowitym przeciwieństwem takich anonsów były ogłoszenia zamieszczane przez osoby o bardzo niskiej samoocenie, wręcz zdesperowane w poszukiwaniu życiowego partnera: „**Kto poślubi** biedną, niezgrabną sierotę”¹⁴⁵; „**Niezamożna**, niezgrabna, wyszłaby za mąż”¹⁴⁶; „**Niezamożna**, niezgrabna, poślubiłaby nawet wdowca”¹⁴⁷; „**Byłe** licealistki, biedne, nieładne, pragną poznać w celu matry-

¹³⁸ „GK”, 16 XII 1939.

¹³⁹ „GK”, 4 XII 1939.

¹⁴⁰ „GK”, 13 I 1940.

¹⁴¹ „GK”, 18 III 1940.

¹⁴² „GK”, 11 XII 1939.

¹⁴³ „GK”, 16 III 1940.

¹⁴⁴ „GK”, 16 XII 1939.

¹⁴⁵ „GK”, 23 IV 1940.

¹⁴⁶ „GK”, 16 XI 1939.

¹⁴⁷ „GK”, 21 XII 1939.

monialnym odpowiednich im panów¹⁴⁸. Najprawdopodobniej zartem bylo ogłoszenie matrymonialne opublikowane wiosna 1940 r., którego treść glosila: „**Niesympatyczni, nieinteligentni, niebogaci kawalerowie 26–29 wiosen, nawiąza znajomosc z pannami o podobnych zaletach. Cel matrymonialny**”¹⁴⁹.

Na zakonczenie omawiania treści występujących w ogłoszeniach drobnych warto jeszcze wspomniec o dwóch zjawiskach, które znalazly w nich silne odzwierciedlenie. Podczas przedstawiania sytuacji na rynku pracy wspomniano juz o skrajnej nędzy, w której znalazlo się wiele osób, zwłaszcza wysiedleńców z ziem polskich wcielonych do Rzeszy i uciekinierów spod okupacji sowieckiej. Niektórzy spośród zdesperowanych, zrujnowanych wojna nędzarzy decydowali się za pośrednictwem „Gońca” prosic rodaków o choćby skromna pomoc. Przytoczmy treść kilku inseratów o takim charakterze: „**Staruszek** – emeryt państwowy, trzy miesiace bez pensji, błaga rodaków pomocy”¹⁵⁰; „**Biedna rodzina**, której ubrania splonęly od wybuchu bomby, prosi o stara odziez – po odbior zglosi się z dowodami”¹⁵¹; „**Która** z Pań ofiaruje starszej wdowie po urzedniku – płaszcz zimowy, suknie lub sweter”¹⁵²; „**Wysiedlony** prosi o bielizne, trzewiki, spodnie, płaszcz”¹⁵³; „**Moze** znajdzie się czlowiek z sercem, który użyczylby wzgl[ędnie] pożyczyc uchodźcy dawniej posiadajacemu garderobe ciepla na okres zimowy (średnia figura)”¹⁵⁴; „**Osoba** inteligentna zwraca się z prosba do szlachetnych Państwa o zaoferowanie płaszcza damskiego zimowego”¹⁵⁵; „**Która Pani** sprzedala lub ofiaruje biednemu – wysiedlonemu z Poznania – wyprawke dla niemowlęcia, pieluszki i poduszeczke”¹⁵⁶; „**Wysiedlony** urzednik samorządowy, obarczony liczna rodzina – prosi szlachetnych ofiarodawców o użyczenie 50 zł w calosci lub czesciowo na prowadzenie handlu domokrężnego”¹⁵⁷. Ogłoszenia takie publikowano zazwyczaj jednorazowo, co moze świadczyć zarówno o braku środków finansowych na ich ponawianie, jak i o szybkiej reakcji zamożniejszych czytelników, chętnie niosących pomoc bliźnim. Dodajmy, że dla niektórych wysiedleńców i uciekinierów wielkim problemem byla także samotnosc i związana z nią depresja, nasilajaca się w bliskości świąt. Nie bez powodu zatem w okresie poprzedzającym Boze Narodzenie 1939 r. na łamach „Gońca” odnajdujemy ogłoszenie, w którym czytelnicy są proszeni o zaproszenie na wigilie „młodego artysty”, „samotnej lwowianki” czy też „samotnej, milej warszawianki”.

Ciekawa z perspektywy lat grupa inseratów są ogłoszenia kierowane do druku przez osoby, które padly ofiara złodziei. W skradzionych im torebkach i ubraniach znajdowały się zazwyczaj nie tylko pieniądze, ale także dokumenty osobiste, których odtworzenie bylo zazwyczaj bardzo trudne. Apelowano zatem

¹⁴⁸ „GK”, 19 XII 1939.

¹⁴⁹ „GK”, 18 III 1940.

¹⁵⁰ „GK”, 15 XI 1939.

¹⁵¹ „GK”, 11 XI 1939.

¹⁵² „GK”, 11 I 1940.

¹⁵³ „GK”, 8 II 1940.

¹⁵⁴ „GK”, 4 XII 1939.

¹⁵⁵ „GK”, 4 XII 1939.

¹⁵⁶ „GK”, 8 V 1940.

¹⁵⁷ „GK”, 8 I 1940.

do złodziei o zwrot rzeczy dla nich bezwartościowych, proszono czytelników o pomoc w schwytaniu przestępców, a niekiedy również straszono sprawców: „Złodziej, który w ubiegłą niedzielę ukradł mi marynarkę i płaszcz na Krasickiego 17 – niech zwróci wszystkie moje dokumenty za wynagrodzeniem”¹⁵⁸; „Sowiocie wynagrodzę każdego, kto wskaże mi adres »pani sędziny« i jej towarzyszki za cwikiem, które skradły mi w dniu 28 X w nocy deszczowiec angielski z wagonu na dworcu krakowskim”¹⁵⁹; „Pana, którego znam, lecz nie wiem jeszcze gdzie mieszka – proszę o zwrot legitymacji, dokumentów, pamiątek, kwitów, fotografii znajdujących się w torebce skradzionej mi w aucie w Podgórzu Rynek. Ostrzegam, że nie będę dłużej Pana oszczędzać – odzyskanie tego jest dla mnie wszystkim. Adres mój znany”¹⁶⁰.

Jak pokazują podane w niniejszym opracowaniu informacje, ogłoszenia drobne publikowane na łamach „Gońca Krakowskiego” są wartościowym źródłem do badań nad szeroko rozumianymi realiami okupacji niemieckiej w GG. Ich lektura dostarcza rozległej wiedzy na temat wielu elementów codzienności, znajdujących słabe odzwierciedlenie w materiałach archiwalnych. Bardzo duża liczba ogłoszeń dowodzi dużego zainteresowania społeczeństwa tą formą komunikacji, co przekładało się na poczytność zarówno omawianego tytułu, jak i innych tzw. wydawnictw gadzinowych.

Chcąc wychwycić główne tendencje występujące w inseratach, powinniśmy zwrócić przede wszystkim uwagę na fakt, że wybuch wojny wywarł bardzo duży wpływ na wiele aspektów życia ludności polskiej. Dla tysięcy osób pierwszą konsekwencją działań militarnych stało się zerwanie kontaktów z bliskimi. Zjawisko to dotyczyło nie tylko oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego, ale również wielu osób cywilnych, które po wybuchu wojny opuściły swoje dotychczasowe miejsca zamieszkania. Nawet ci, którym udało się odnowić zerwane więzy, zostali zmuszeni do funkcjonowania w nowej rzeczywistości, której najważniejszym elementem była powszechna pauperyzacja społeczeństwa. Konieczność znalezienia nowych, w miarę stabilnych źródeł utrzymania rzutowała na kształt rynku pracy, handel, wynajem, a także inne aspekty życia gospodarczego. Kwestie ekonomiczne wywierały znaczący wpływ także na decyzje związane np. z zawieraniem związków małżeńskich. Interesującym problemem badawczym jest to, czy po czerwcu 1940 r. można zaobserwować na tych polach ewolucję, czy stan ukształtowany w początkach okupacji utrzymał się aż do jej końca. Zarówno to zagadnienie, jak i szeregi innych związanych z inseratami publikowanymi na łamach prasy gadzinowej z pewnością warte są dalszych badań.

Sebastian Piątkowski (ur. 1970) – historyk, dr, pracownik BEP IPN Oddział w Lublinie, Delegatura w Radomiu. Specjalizuje się w historii społecznej i gospodarczej centralnych ziem polskich w XIX i XX w. Autor m.in. książek *Dni życia, dni śmierci... Ludność żydowska w Radomiu w latach 1918–1950*

¹⁵⁸ „GK”, 16 XI 1939.

¹⁵⁹ „GK”, 9 XI 1940.

¹⁶⁰ „GK”, 19 IV 1940.

(Warszawa 2006) oraz wspólnie z Jackiem A. Młynarczykiem *Cena poświęcenia. Zbrodnie na Polakach za pomoc udzielaną Żydom w rejonie Ciepiewa* (Kraków 2007) – wyd. anglojęzyczne: *The Price of Sacrifice. Crimes Against Poles for Aiding Jews in the Region of Ciepiewa* (Kraków 2008)

Everyday life at the beginning of the German occupation in the General Government in the light of small ads published in “Goniec Krakowski” (October 1939 – June 1940)

„Goniec Krakowski” was one of the most important daily newspapers published by the Germans in the years 1939–1945 in the General Government. Several factors determined its dominant position as compared to other titles: 6 editions during the week, a 60 thousand average issue, the volume amounting to 10 pages in holiday editions, a low price and efficient distribution. Apart from contents of clearly propaganda value, presenting the success of the Reich and its allies in warfare and international politics, as well as local news selected and presented from a certain perspective, advertisements and small ads played an important role in the newspaper. They were included in each edition, divided into 9 units: “Missing persons”, “Vacancies offered”, “Searching for vacancies”, “Buy”, “Sell”, “Premises”, “Science and education”, “Singles ads” and “Miscellaneous”. In the period between October 1939 and June 1940, readers received 201 consecutive editions of “Goniec Krakowski”, including a total of 42 157 small ads. The number was very high and the contents of advertisements provide a valuable material to find out about the reality of life of the Polish nation under occupation. The first phenomenon reflected in the ads was the desire to renew contacts with close persons interrupted by warfare. Many people tried to find information about missing soldiers of the Polish Army and civilians lost during evacuation. The second phenomenon is high unemployment, which mainly affected the intelligentsia and people displaced from the territory of Poland included in the Reich. Frequently, the authors of the ads declared their readiness to take up any work for a minimum wage. The scale of general poverty is also reflected in advertisements offering the sale of everyday objects and the requests of extremely poor people asking for clothes and shoes. Many people tried to gain additional income by renting out flats, rooms or offering private lessons. On the other hand, it may be observed that affluent persons tried to invest money (which was subject to regular inflation) in real property, gold and jewelry. The advertisements also included numerous matrimonial ads. Very few of those publishing such ads in the papers underlined the role of feelings, concentrating on the desire to find a partner with sufficient wealth, social position and regular income.

Wybrane problemy życia codziennego Polaków na podstawie listów opublikowanych na łamach „Przyjaciółki” w latach 1956–1970

Tematyka związana z życiem codziennym obywateli Polski Ludowej pojawiała się już w wielu publikacjach. Okres PRL jednak to czas niezwykle i jego badanie daje historykowi duże pole do działania. Niniejszy artykuł dotyczy problemów życia codziennego społeczeństwa polskiego, które można wyczytać z listów wydrukowanych na łamach „Przyjaciółki” w okresie rządów Władysława Gomułki. Wprawdzie powstała na zbliżony temat interesująca praca Małgorzaty Mroczkowskiej, lecz autorka ograniczyła się – chciałoby się dodać: niestety – jedynie do przedstawienia okresu gierkowskiego¹. Temat jest niezwykle ciekawy, a w dzisiejszym, szybko zmieniającym się świecie, pamięć o tamtych – przecież nie tak odległych czasach – szybko się zaciera. Mało który młody człowiek, nieinteresujący się bliżej historią, kojarzy, czym były kartki żywnościowe, kolejki w sklepach, walki ze stonką ziemniaczaną czy też zielone budki z piwem. Dzisiaj trudno nawet wyobrazić sobie rozmaite sytuacje opisywane przez czytelników „Przyjaciółki”.

Dlaczego wybór autora padł właśnie na to czasopismo? „Przyjaciółka” jest najstarszą gazetą kobiecą wydawaną nieprzerwanie od 1948 r. do dnia dzisiejszego. W tym przypadku – powtarzając za Małgorzatą Mroczkowską – można mówić nawet o prawdziwym fenomenie, gdyż „Przyjaciółka” jako jedyne pismo kolorowe w PRL rozchodziła się bez zwrotów². Przez wiele lat była powiernicą sekretów wielu polskich kobiet, służąc radą i pomocą w przezwyciężaniu dylematów szarej peerelowskiej rzeczywistości. Archiwum korespondencji nadsyłanej do redakcji gazety byłoby dla historyków wspaniałym materiałem do rozważań, jednakże niestety „w majestacie prawa zostało przemielone jako makulatura”³. Zbiór ten musiał być imponujący, gdyż codziennie redakcja tygodnika była zasypywana setkami listów. Szacuje się, że rocznie nadsyłano ich ok. 130 tys.

¹ M. Mroczkowska, *Listy do „Przyjaciółki”. Codzienne życie Polaków dekady gierkowskiej w listach czytelników*, Warszawa 2004.

² *Ibidem*, s. 10.

³ M. Kula, *Coś trzeba czasem zmienić nawet w archiwach*, referat wygłoszony na 17 Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie, 15–18 września 2004.

Z wiadomych względów tylko znikoma ich część była publikowana na łamach gazety. Nakład, w jakim rozchodziła się „Przyjaciółka”, sięgał w omawianym okresie prawie 2 milionów egzemplarzy, choć największy przypadł na rok 1985⁴.

W niniejszym artykule badaniom poddano 2360 listów, które ukazały się w tym czasopiśmie w latach 1956–1970. Na ich podstawie wytypowano najbardziej palące problemy życia codziennego, którymi były: sprawy mieszkań, służba zdrowia, kłopoty w pracy, nadużywanie alkoholu i tzw. buble. Z analizy zgromadzonego materiału źródłowego wynika, że właśnie tych pięć zagadnień najczęściej opisywano w listach. Stanowiły one 74 proc. wszystkich problemów poruszanych przez czytelników. Pokusa, aby rozszerzyć badania na inne – opisywane przez nadawców – niezwykle interesujące kwestie życia codziennego, była ogromna. Niemniej świadomość pewnych ograniczeń, które niesie ze sobą forma artykułu, wymogła konieczność przeanalizowania tylko tych najczęściej występujących.

Sam materiał źródłowy, czyli list, ma swoją specyfikę. Krytykowany za subiektywny charakter, bywał niedoceniany czy też wręcz deprecjonowany w środowisku wielu historyków. Coraz częściej jednak jest on wykorzystywany jako cenne źródło do analizy życia codziennego w Polsce Ludowej⁵. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w artykule niniejszym pominięto problem wiarygodności i oceny szczerości drukowanych na łamach „Przyjaciółki” listów, co nie znaczy, że przy ich wyborze nie zachowano ostrożności. Wszelkie publikacje – o czym trzeba pamiętać – były w czasach komunistycznych starannie kontrolowane, a prawdziwe opinie nie mogły być wyrażane w otwarty sposób. Prawdopodobieństwo manipulowania listami przez redakcję „Przyjaciółki”, a nawet ich preparowania było bardzo duże i zapewne niejednokrotnie miało to miejsce. Nie zmienia to jednak faktu, że – przy świadomości występowania takich działań – zbliżamy się do rzeczywistego opisu tamtych czasów.

Podobnie, jak to miało miejsce w przypadku listu jako źródła, również kierunek badań, czyli tzw. mikrohistoria, przez wiele lat był niedoceniany. Badacze „starej szkoły” w większości uważali, że należy zajmować się jedynie wielkimi wydarzeniami historycznymi. Aż do XX w. życie codzienne zwykłych ludzi było pomijane i traktowane marginalnie. Rozwój badań nad tą częścią historii stał się możliwy dopiero dzięki uczonym wywodzącym się ze szkoły Annales⁶. W Polsce przez długi czas nie prowadzono analiz w zakresie mikrohistorii. Wynikało to

⁴ Nakład tygodnika wynosił wówczas 2134,5 tys. egz. – zob. S. Dziki, *Uwarunkowania instytucjonalno-organizacyjne funkcjonowania prasy*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1991, nr 1–2, s. 64.

⁵ Oprócz wspomnianej już pracy Małgorzaty Mroczkowskiej list jako materiał źródłowy został wykorzystany do badania życia codziennego w okresie PRL w następujących pracach: D. Jarosz, *Listy do centralnych instytucji państwa stalinowskiego jako źródło do badań życia codziennego w Polsce*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, nr 3, 297–302; A. Leszczyński, *Sprawy do załatwienia. Listy do „Po Prostu” 1955–1957*, Warszawa 2000; *Księga listów PRL-u*, część 1: 1951–1956, red. G. Sołtysiak, Warszawa 2004, *Księga listów PRL-u*, część 2: 1956–1970, red. G. Sołtysiak, Warszawa 2005, *Księga listów PRL-u*, część 3: 1971–1990, red. G. Sołtysiak, Warszawa 2005.

⁶ Prace z zakresu mikrohistorii: E. Le Royladurie, *Montaillou – wioska heretyków*, Warszawa 1988; C. Ginzburg, *Ser i robaki: wizja świata pewnego młynarza z XVI w.*, Warszawa 1989; R. Darnton, *Wielka rzeź kotów*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2002, nr 3–4, s. 83–97; N. Zemon Davis, *Powrót Martina Guerre’a*, Poznań 2011.

m.in. z polityki państwa komunistycznego, które nie było zainteresowane tego typu badaniami (umniejszanie roli badań socjologicznych). Dopiero książka Tomasza Szaroty pt. *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, wydana na początku lat siedemdziesiątych, poruszyła pierwszą kwestię życia codziennego w Polsce⁷. Najprawdopodobniej to pod jej wpływem powstał w niedługim czasie doktorat Czesława Bakunowicza, którego niewielki fragment ukazał się w „Dziejach Najnowszych”⁸.

Zagadnieniem codzienności w PRL – zwłaszcza ostatnimi czasy – zajmowało się wielu autorów, nie tylko historyków. Pierwsi uczynili to Marek Ordyłowski oraz Ewelina Szpak⁹. Kwestię życia prywatnego Polaków w tamtym okresie poruszyli także m.in. Krzysztof Kosiński, Ryszard Tomkiewicz, Barbara Klich-Kluczevska, Błażej Brzostek czy też Izabela Jarosińska¹⁰. Nieco inną problematykę, ale przecież mocno związaną z codziennością ówczesnych Polaków, obejmuje praca pt. *Umowa o kartki*¹¹. Ciekawym uzupełnieniem tej literatury są również wspomnienia poszczególnych osób, którym przyszło żyć w tamtych czasach. Pracami takimi są np. książki Leszka Dzięgiela czy Aleksandra Wieczorkowskiego¹². O tamtych dziwnych czasach pisał także Wojciech Duda-Dudkiewicz w swej znakomitej książce *Kultowy PeeRel: z życia wzięte*¹³. Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć również o pracach Dariusza Jarosza, Mariusza Jastrzębia czy Marka Wierzbickiego oraz innych autorów, przybliżających czytelnikom tak ciekawe różnorodne aspekty peerelowskiej codzienności¹⁴.

⁷ T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 1973.

⁸ C. Bakunowicz, *Ogłoszenia drobne „Nowego Kuriera Warszawskiego” i „7 Dni” jako przejaw życia codziennego okupowanej Warszawy (1 VI I 1943 – 31 VII 1944)*, „Dzieje Najnowsze” 1980, R. XII, nr 3, s. 47–78.

⁹ M. Ordyłowski, *Życie codzienne we Wrocławiu 1945–1948*, Wrocław 1990; E. Szpak, *Między osiedlem a zagrodą. Życie codzienne mieszkańców PGR-ów*, Warszawa 1990.

¹⁰ K. Kosiński, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000; R. Tomkiewicz, *Życie codzienne mieszkańców powojennego Olsztyna 1945–1956 r.*, Olsztyn 2003; B. Klich-Kluczevska, *Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie (1945–1989)*, Warszawa 2005; B. Brzostek, *Za progiem: codzienność w przestrzeni publicznej Warszawy lat 1955–1970*, Warszawa 2007; I. Jarosińska, *Było i tak: życie codzienne w Polsce w latach 1945–1989*, Warszawa 2009.

¹¹ *Umowa o kartki*, red. J. Kurczewski, Warszawa 2004.

¹² L. Dzięgiel, *Swoboda na smyczy: wspomnienia, 1945–1956*, Kraków 1996; A. Wieczorkowski, *Mój PRL*, Warszawa 2005.

¹³ W. Duda-Dudkiewicz, *Kultowy PeeRel: z życia wzięte*, Warszawa 2004.

¹⁴ *Kobieta i kultura życia codziennego: wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, t. 5, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1997; *Kobieta i kultura czasu wolnego. Zbiór studiów*, t. 7, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2001; M. Jastrzęb, *Puste półki. Problem zaopatrzenia ludności w artykuły powszechnego użytku w Polsce w latach 1949–1956*, Warszawa 2004; D. Jarosz, M. Pasztor, *Afera mięsna. Fakty i konteksty*, Toruń 2004; D. Jarosz, *Peerelowskie drogi do mieszkania w latach siedemdziesiątych XX wieku (zarys problemu)* [w:] *Życie codzienne w PRL (1956–1989)*, red. G. Miernik, S. Piątkowski, Radom–Starachowice 2006, s. 169–198; K. Kosiński, *Historia pijaństwa w czasach PRL. „Peerelowskie” wzory picia alkoholu*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 2006, t. 7, s. 267–305; *idem*, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2006; *Socjalizm w życiu powszednim: dyktatura a społeczeństwo w NRD i PRL*, red. S. Kott, M. Kula, T. Lindenberger, Warszawa 2006; M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie*, Warszawa 2006; *idem*, *Młodzież w PRL*, Warszawa 2009.

Należy także podkreślić, że wbrew pozorom niełatwo jest pisać o życiu codziennym w PRL. Okres rządów Władysława Gomułki, o którym traktuje niniejszy artykuł, najlepiej pamiętają nasi dziadkowie i rodzice. Trzeba pamiętać o tym, że to, co dziś może się nam wydawać śmieszne czy wręcz absurdalne, składało się na ich powszednią rzeczywistość. Jednak o ile dziadkowie, którym udało się przetrwać zawieruchę wojenną, zdołali w pewnym stopniu przyzwyczaić się do „spartańskich” warunków i specyficznego stylu życia oraz w pewnym stopniu „oswoić” z zaistniałą sytuacją, o tyle naszym rodzicom przyszło rodzić się, dorastać i zakładać własne rodziny w trudnym okresie PRL. To głównie oni musieli zmagać się z permanentnym brakiem artykułów spożywczych, niedostatkiem mieszkań oraz niesolidnymi i partackimi fachowcami.

Gdy w 1956 r. i sekretarzem KC PZPR został Gomułka, oczekiwano z nadzieją wielu zmian w kraju. Mimo to życie codzienne przeciętnych Polaków pozostawało takie samo. Wprawdzie wprowadzono kilka nowych ustaw, które w założeniu miały ułatwić życie przeciętnemu Kowalskiemu, ale w rzeczywistości były to rozporządzenia martwe, które obowiązywały jedynie na papierze (tak było np. w przypadku ustawy o prawie lokalowym czy też rozporządzenia o sprzedaży alkoholu). Peerełowska rzeczywistość nadal rysowała się w smutnych, szarych barwach. Polacy permanentnie narzekali na brak mieszkań bądź fatalne warunki w nich panujące, na „kulejącą” służbę zdrowia, puste sklepy i wybrakowane towary. W zasadzie, patrząc na sytuację w kraju oczami ówczesnego przeciętnego obywatela, mieszkańca, pacjenta i konsumenta, warunki w czasach Gomułki nie odbiegały zbytnio od tych panujących w okresie rządów Bolesława Bieruta. Życie codzienne w komunistycznej, gomułkowskiej Polsce, w okresie „małej stabilizacji” wciąż pełne było niepokojów oraz udręki, a listy nadsyłane do „Przyjaciółki” stanowią niewielki, czasem dziś zabawny, ale niekiedy wręcz przerażający wycinek ówczesnej niełatwej rzeczywistości.

Wolność Tomku...

Własne mieszkanie w całym okresie PRL było prawdziwym luksusem i najwyższym dobrem, a „sprawa mieszkaniowa” pojawiała się na łamach tygodnika częstokroć. Listy, w których czytelnicy skarżyli się na brak mieszkań bądź na warunki w nich panujące, stanowiły 14,5 proc. wszystkich objętych badaniem. Wraz z objęciem władzy przez ekipę Gomułki zapowiedziano zmianę w polityce mieszkaniowej, a niezbędne ku temu podstawy prawne ukształtowały się już w 1958 r.¹⁵ Jednakże mimo szumnie nagłaśnianych przez władze ustaw mieszkaniowych, które zamierzano wprowadzić w życie, sytuacja lokalowa Polaków w omawianym okresie była katastrofalna: „W następnym pięcioleciu zbudujemy w miastach 2200 tysięcy izb mieszkalnych. Będzie to prawie o jedną trzecią więcej niż w minionym pięcioleciu. Podstawą budownictwa mieszkaniowego stać się ma spółdzielczość mieszkaniowa, która wybuduje 67 proc. wszystkich zaplanowanych

¹⁵ Szerzej to zagadnienie przedstawia K. Madej, *Spółdzielczość mieszkaniowa. Władze PRL wobec niezależnej inicjatywy społecznej (1961–1965)*, Warszawa 2003, s. 19.

na przyszłe pięciolecie izb”¹⁶. Słowami tymi, które w rzeczywistości były typową manipulacją, gdyż obiecywano zbudowanie wielu izb, a nie mieszkań, co czyniło znaczną różnicę, jeszcze w 1965 r. redakcja „Przyjaciółki” pocieszała tysiące czytelników, którzy przysyłali na jej adres listy, żaląc się albo na brak mieszkań, albo na przedłużające się remonty. Lecz już wkrótce miało się okazać, że nawet tych przyrzeczeń nie spełniono, a budowanie blokowisk z wielkiej płyty na dłuższą metę nie przyniosło rozwiązania palących problemów mieszkaniowych.

Korzystano z kilku sposobów na zdobycie „własnego M”, co nie oznaczało jednak, że było to zadanie łatwe, zwłaszcza dla przeciętnego Kowalskiego. Przede wszystkim należało zapisać się do spółdzielni mieszkaniowej, co w rzeczywistości oznaczało wieloletnie oczekiwanie na przydział. Innym sposobem, również długotrwałym, były książeczki mieszkaniowe, zakładane głównie przez młodych ludzi. W sytuacji, w której na własne lokum czekało się nawet kilkadziesiąt lat, książeczki takie zakładano na ogół małym dzieciom. Kolejne „udogodnienia” wprowadzane przez nową ekipę w postaci ograniczania powierzchni domów do 110 m² czy wprowadzenia kredytów dla budujących domy jednorodzinne nie zaspokajały pilnych potrzeb. Na przydział „własnego M” Polacy wciąż czekali latami. Ich sprawy wlokły się niemiłosiernie z kilku powodów. Najpopularniejszymi z nich były: brak wystarczającej liczby mieszkań, konieczność wręczenia łapówki lub nadmierna biurokracja. W związku z tym czytelnicy często zwracali się o pomoc do redakcji „Przyjaciółki” i – co warto podkreślić – niektóre interwencje przynosiły pozytywne skutki. Liczba mieszkań oddawanych do użytku była jednak niewystarczająca. Przyczyn tej sytuacji należy szukać jeszcze w czasie II wojny światowej. Szacuje się, że Polska straciła wówczas ok. 2 milionów mieszkań¹⁷. Niemały wpływ na tę sytuację miał także wyż demograficzny – w okresie gomułkowskim ludzie z tego wyżu wchodzili właśnie w dorosłość. Przede wszystkim winna była zła polityka państwa. W początku lat sześćdziesiątych ponownie zaczęto kłaść nacisk przede wszystkim na rozbudowę przemysłu ciężkiego, niestety kosztem zaspokajania potrzeb mieszkaniowych. Wkrótce też wstrzymano przydziały mieszkań¹⁸.

Standard lokalów zajmowanych przez Polaków był daleki od ideału. W latach pięćdziesiątych na porządku dziennym w wielu miastach były rozpadające się, stare, drewniane domy, często z toaletami w podwórzu. Nierzadko zdarzały się sytuacje, w których jedną izbę mieszkalną zajmowało kilka osób. Jeszcze gorzej przedstawiała się sprawa w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, gdzie co piąta czteroosobowa rodzina, według wyników badań obejmujących lata 1958–1964, zajmowała mieszkania jednoizbowe¹⁹. Podobnie było także na wsiach, choć już od roku 1965 zaobserwowano wzrost kubatury nowo wznoszonych

¹⁶ „Przyjaciółka” 1965, nr 24, s. 10.

¹⁷ K. Madej, *Mieszkać w PRL*, „Mówią Wieki” 2005, nr 1, s. 34.

¹⁸ *Ibidem*, s. 37.

¹⁹ *Pracownicy państwowych gospodarstw rolnych w świetle badań ankietowych*, skrót pracy magisterskiej J. Kowalik, skrótu dokonał J. Górecki, Warszawa 1967, s. 32, cyt. za: E. Szpak, *Między osiedlem...*, s. 155.

mieszkań, niemniej łazienka – z wyjątkiem stref podmiejskich – należała wówczas jeszcze do rzadkości²⁰.

Właśnie tych problemów dotyczyła spora część listów nadsyłanych do „Przyjaciółki”. Pan Waclaw z Warszawy starał się o lepsze mieszkanie ponad pięć lat. W jego starym domu panowały koszarne warunki: „straszny reumatyzm położył mnie stale do łóżka. [...] Dwie ściany, pod którymi śpią dzieci, porosłe są grzybem. Najmłodsza dziewczynka ma reumatycznie wykrzywione kolanka”²¹. Pod listem redakcja tygodnika zamieściła notatkę, że pan Waclaw i jego rodzina przeprowadzili się już do nowego mieszkania. Podobnych spraw było znacznie więcej. Młode małżeństwo z małym dzieckiem mieszkało na poddaszu komendy Milicji Obywatelskiej na warszawskim Mokotowie. Nie było tam ani wody, ani gazu. Mieszkanie obiecywano im od lat: „Jednocześnie pan L. składał wnioski i wydeptywał schody wydziału kwaterunkowego, gdzie obiecano mu, że zostanie zakwalifikowany do przydziału w pierwszej kolejności. I znów skończyło się na obietnicy”²². Listów o podobnej treści było wiele. Zły stan zajmowanych mieszkań, brak bieżącej wody, wszechobecna wilgoć – na to najczęściej skarżyli się czytelnicy „Przyjaciółki”.

Zdarzało się również, że nowo wybudowane lokale nie spełniały do końca oczekiwań „szczęśliwych” posiadaczy. Trzeba w tym miejscu powiedzieć, że ówczesne budownictwo z punktu widzenia zasad architektury było na ogół – mówiąc kolokwialnie – brzydkie, choć bywały także wyjątki. Jednakże tzw. mrówkowce stanowiły większość i do dziś straszą niemal we wszystkich polskich miastach. Ze względów oszczędnościowych przy wznoszeniu nowych mieszkań stosowano od 1959 r. na coraz szerszą skalę zasady „typizacji”, co oznaczało wprowadzenie norm projektowania opartego na uzgodnionym module i o określonych wymiarach²³. Rzadko kiedy architekt mógł pozwolić sobie na realizację swych twórczych zamierzeń. W przypadku typowych bloków często ograniczano się do urozmaicenia monottonnych brył przez modyfikowanie kształtu balkonów czy innych małych elementów²⁴. Mieszkania doby gomułkowskiej, określane przez niektórych wdzięcznym mianem „małpich klatek”, rzeczywiście były niewielkie. Powszechnie ograniczano „zbyteczne” powierzchnie, wznoszono ciemne małe kuchnie i łazienki.

Na skutki budowania w pośpiechu i tanim nakładem nie trzeba było długo czekać. Opadający tynk z nowych mieszkań, niesprawne instalacje gazowe, osławione krzywe podłogi i niedomykające się otwory okienne i drzwiowe obrosły już legendą. Motywy wadliwych instalacji i niedbale wykonanych mieszkań przewijał się w listach czytelników bardzo często. Radość świeżo upieczonej właścicielki nowego mieszkania w Częstochowie nie trwała długo, gdyż wkrótce okazało się, że wymagało ono sporego remontu. Zaczęło się od dymiącego pieca, potem było tylko gorzej: „Zameldowałam to w administracji, przyszli robotnicy

²⁰ H. Słabek, *Warunki bytowania chłopskiej ludności w latach 1945–1965. Przegląd problematyki*, „Dzieje Najnowsze” 1984, R. XVI, s. 90.

²¹ *Mieszka lepiej*, „Przyjaciółka” 1958, nr 34, s. 7.

²² *Na Mokotowie*, „Przyjaciółka” 1962, nr 7, s. 5.

²³ D. Jarosz, *Mieszkanie się należy... Studium z peerelowskich praktyk społecznych*, Warszawa 2010, s. 91.

²⁴ W. Kot, *PRL – Czas nonsensu*, Poznań 2007, s. 97.

i od progu zażądali »ćwiartki«, bo inaczej nie zabiorą się do roboty. Co miałam robić? – Dałam. Do tego kaloryfery ciekną, ubikacja nieczynna, łazienka zepsuła się po pierwszej kąpeli, okna między kuchnią i łazienką brak – jest tylko otwór, kontaktów brak. [...] Administrację meldowałam o każdym uszkodzeniu i albo przysyłali robotników, albo nie. Robotnicy z kolei żądali zapłaty lub »ćwiartki« i twierdzili, że te naprawy »należą« do mnie. Przecież ja tego wszystkiego nie zdążyłam zepsuć, w takim stanie otrzymałam”²⁵.

Z nowych mieszkań cieszyli się także mieszkańcy jednego z osiedli w Łodzi, ale do pełnego szczęścia brakowało im jeszcze kilku rzeczy. Ich osiedle rozlokowane było na dość dużym terenie, ale nikt z administracji nie pomyślał o tym, że należało położyć także chodniki. Kiedy padał deszcz, mieszkańcy tonęli w zwałach błota. Nikt też nie wpadł na pomysł, by dla kilku tysięcy ludzi otworzyć w pobliżu sklep, w którym mogliby zaspokajać swe konsumenckie potrzeby²⁶. Takie sytuacje były typowe dla całego okresu PRL.

Najszybciej stawiano osiedla robotnicze przy nowo powstałych hutach, kopalniach i zakładach, sytuowane często na peryferiach miast, za którymi jednak nie nadążała infrastruktura²⁷. Takie osiedla były pozbawione sklepów, dróg, placów zabaw, usytuowanych w pobliżu szkół, przychodni czy żłobków. Mało tego, często sam dojazd do centrum był utrudniony. Nowo wybudowane osiedla nawet przez kilka lat nie dysponowały nie tylko niezbędnym zapleczem usługowym, ale także podstawowymi mediami. Mieszkańcy jednego z bloków w Dzieńmorowicach skarżyli się na brak odpowiedniej wody. Czerpali ją ze strumyka, który znajdował się niedaleko bloku oraz ze studzienki kanalizacyjnej: „Ze studzienki tej często wyciągamy koty i nawet szczury. [...] Przy bloku nie ma nawet ubikacji. [...] Powiedzieli nam, że jak płacimy za mieszkanie tylko po 14 zł, to nie powinniśmy zbyt wiele wymagać”²⁸. Mieszkańcy bloków w Gołdapi żalili się, że mimo zakończenia remontu w ich domach nie podłączono instalacji elektrycznej: „Przewody elektryczne jak były tak i są związane na drzewie, skąd, jak łatwo się domyśleć, energia elektryczna do mieszkań nie chce dopływać”²⁹. Często lokatorzy domów skarżyli się na brak ogrzewania. Tak było na przykład w Jaworznie, gdzie mieszkańcy zimą dosłownie zamarzali. Chociaż płacili za centralne ogrzewanie, ich kaloryfery stały się zimne³⁰. Także pani Teresa z Gdyni skarżyła się na zimne kaloryfery: „Temperatura w mieszkaniach zimą jest grubo poniżej dopuszczalnej normy”³¹. Natomiast rodzina z Przemyśla pisała, że w ich nowym, „ślicznym” bloku co rusz pękały rury kanalizacyjne: „U nas w ciągu ostatnich miesięcy cztery razy pękały rury kanalizacyjne i choć za każdym razem były naprawiane, mieszkanie całe przesiąkło wilgocią i odorem. Za ostatnim razem powódź nieczystości trwała przez przeszło trzy tygodnie...”³². Niespełniające swej funkcji nowe mieszkania, które właściwie nie nadawały się do użytku, jak się wydaje, były

²⁵ *Zwykłe łapownictwo*, „Przyjaciółka” 1958, nr 2, s. 12.

²⁶ *I w Kozinach byłiby zadowoleni...*, „Przyjaciółka” 1959, nr 35, s. 5.

²⁷ W. Kot, PRL..., s. 31.

²⁸ *Dudni woda, dudni*, „Przyjaciółka” 1960, nr 28, s. 5.

²⁹ *Wyobrażamy to sobie tak*, „Przyjaciółka” 1961, nr 36, s. 12.

³⁰ *Zimno, ciepło, gorąco*, „Przyjaciółka” 1962, nr 2, s. 5.

³¹ *Chyba za słońce*, „Przyjaciółka” 1962, nr 8, s. 8.

³² *Kiedy leci na głowę...*, „Przyjaciółka” 1962, nr 43, s. 10.

w PRL normą. Za taki stan rzeczy odpowiadał przede wszystkim pośpiech w ich budowie oraz zła jakość wykorzystywanych materiałów. Stosowanie rozwiązań oszczędnościowych, z których zasłynął Gomułka, z góry było skazane na znacznie więcej strat niż korzyści.

Z tym zagadnieniem wiąże się również sprawa remontów, a umiejętności peerelowskich „fachowców” i „złotych rączek” obrosły już legendą. Siłą rzeczy, skoro obcinano wydatki na budownictwo mieszkaniowe, cięto pieniądze także na remonty. Dochodziło w związku z tym do sytuacji, w których właściciele nowych mieszkań przez wiele lat nie mogli doczekać się od administracji przysłania ekipy fachowców. Mieszkanka jednej ze wsi napisała list w imieniu swojej matki: „Moja matka wraz z małymi dziećmi mieszka w PGR – Stradzewo. Mieszkanie przypomina izbę piwniczną, jest tu ciemno i zimno. Piec jest zepsuty, cały dym idzie do pokoju, w drugim pokoju w ogóle nie ma pieca, na ścianach szron. Kierownik mówi, że to jest dobre mieszkanie”³³. Pod listem redakcja zamieściła obietnicę kierownika, że mieszkanie zostanie wkrótce wyremontowane. Ciekawy list o remoncie przysłał czytelnik z Katowic: „Wiosną 1958 roku w budynkach mieszkalnych założono instalację gazową wraz z kuchenkami gazowymi. Na tym od 6 lat prace zostały przerwane i dotychczas nie podłączono dopływu gazu”³⁴. Także pani Stefania nie mogła doczekać się na remont w swym zrujnowanym w czasie wojny mieszkaniu. Niech komentarzem będzie fakt, że list redakcja otrzymała w 1969 r.³⁵ Remontu nie mogła się doprosić także pani Krystyna z Brześcia Kujawskiego. Stan budynku był fatalny – w domu były dziury, które mieszkańcy na zimę zakrywali szmatami, okna przy otwarciu groziły wypadnięciem, a na strych można było się dostać tylko przez mieszkanie sąsiada, który „miał dosyć wędrówek z kosztami bielizny po swoim mieszkaniu”³⁶. Pod listem pani Krystyny, administrator budynku zamieścił obietnicę, że wkrótce remont przeprowadzi. Natomiast 36 rodzin z Wałbrzycha wodę do picia pobierało z dwóch mocno podejrzanych studni, a do mycia i do prania – za pośrednictwem małego, starego wodociągu. Wodociąg czerpał wodę z małej studni, do której spływała woda ze strumyczka. W związku z budową w tamtym rejonie szkoły podstawowej zaplanowano odprowadzenie ścieku kanalizacyjnego do tegoż właśnie strumyczka, z którego 36 rodzin za pomocą lokalnego wodociągu czerpało wodę. Wprawdzie dzieci nie należy się brzydzić, ale...³⁷.

Kłopoty czytelników „Przyjaciółki” nie wiązały się jedynie z samymi lokalami mieszkalnymi. Główną wadą budowania wielkich osiedli było nagromadzenie zbyt dużej liczby osób w jednym miejscu, na relatywnie zbyt małej przestrzeni. To zjawisko nie sprzyjało w żadnym wypadku integracji sąsiadów, wręcz przeciwnie, rodziło wiele konfliktów. Posiadanie kawałka własnej, prywatnej przestrzeni dla każdej osoby jest niezbędne niemal w takim samym stopniu, co obcowanie z drugim człowiekiem. W peerelowskim budownictwie zachowanie – nawet najmniejszej – indywidualnej strefy było mocno ograniczone, a narzucone przez

³³ *Dobre mieszkanie*, „Przyjaciółka” 1963, nr 15, s. 12.

³⁴ *Rozpacz*, „Przyjaciółka” 1965, nr 50, s. 7.

³⁵ *Remont*, „Przyjaciółka” 1969, nr 11, s. 12.

³⁶ *Słowo się rzekło...*, „Przyjaciółka” 1970, nr 14, s. 12.

³⁷ *Odczody do – wody*, „Przyjaciółka” 1965, nr 38, s. 10.

władze przepisy np. o odpowiedniej grubości ścian, którą zwiększono dopiero specjalnym dekretem w 1965 r.³⁸, nie ułatwiały życia mieszkańcom blokowisk. W związku z tym trudności pojawiające się wokół samej przestrzeni mieszkalnej nierzadko gościły na łamach tygodnika. Do „Przyjaciółki” postanowiła napisać pani Zofia, która była oburzona postępowaniem pozostałych mieszkańców jej dwuletniego bloku. Kiedy czytelniczka wprowadzała się do nowego mieszkania, cieszyła się z czystych klatek i pięknych trawników. Po upływie dwóch lat jej blok nie wyglądał już tak pięknie: „Jak ktoś wynosi śmiecie – to, co spadnie z kubła, zostaje na schodach. Dzieci obijają i brudzą ściany korytarza. Ale matki nie zwracają im uwagi. – »Dom państwowo, niech więc państwo daje na remont« – mówi sąsiadka”³⁹. Mieszkańcy osiedla w Starogardzie Gdańskim żalili się, że na ich podwórku niektórzy trzymali zwierzęta hodowlane, które wydierały niemiły zapach: „Jak dotychczas nie możemy otwierać okien, nie możemy odetchnąć świeżym powietrzem”⁴⁰. Mieszkańcy warszawskiej dzielnicy Mokotów skarżyli się, że chociaż na ulicach były ustawione piękne, nowe latarnie, ulice po zmroku tonęły w ciemnościach. Gdy Rada Lokatorów interweniowała w tej sprawie, dowiedziała się, że ulice Mokotowa zostaną oświetlone za trzy lata, czyli w 1965 r.: „Lokatorzy domów przy wymienionych ulicach pytają redakcję, czy mogą wykręcić żarówki z latarni, wkręcić je w lampki domowe i światło skierować na ulicę? W ramach akcji »obywatele oświetlają stolicę«”⁴¹.

W wielu przypadkach najbardziej przeszkadzali jednak sąsiedzi. W czasach, kiedy powstawały osiedla giganty, na których mieszkało nie kilka, a kilkanaście tysięcy osób, uciążliwy sąsiad lub – co gorsza – sąsiedzi, mogli naprawdę uprzykrzyć życie reszcie lokatorów. Sytuację dodatkowo pogarszał fakt, że zaledwie cienkie ścianki oddzielały czyjeś bujne życie od mniej bujnego albo wręcz skromnego i spokojnego. Aby cieszyć się ciszą i prywatnością, na ścianach mieszkań wieszano zazwyczaj wyciszające maty trzcinowe dywany i makatki⁴². Mieszkanke jednego z bloków w Boguszowicach żaliły się na młode małżeństwo z sąsiedztwa, które z zamiłowaniem cały dzień słuchało głośno radia. Wszelkie próby rozmów z sąsiadami okazywały się nieskuteczne. „Przeszkadza to i małym dzieciom, które kładzie się spać o szóstej albo o siódmej wieczorem. Oni zresztą sami mają małe dziecko i gdy tylko zapłacze, jeszcze bardziej wzmacniają głośnik, aby zagłuszyć płacz dziecka”⁴³. „Sąsiadem” pani Władysławy z Ełku były rozbieralnia mięsa i sklep masarski. Jak pisała czytelniczka, „w rozbieralni mięsa magazynuje się słoninę, sól zżera tynk, który odpada w kuchni ze ściany i powoduje wilgoć. [...] Agregaty tak wyją, że o śnie nie ma co marzyć”⁴⁴. Mieszkańcy jednego z bloków skarżyli się na narzeczonego „panienki z przeciwka”. Mianowicie, chłopak po swą ukochaną przyjeżdżał niezwykle hałaśliwym motorem w bardzo wczesnych godzinach: „Wszyscy dookoła, chociaż życzą szczęścia tej młodej parze,

³⁸ W. Kot, *PRL...*, s. 31.

³⁹ *Czystość mego domu*, „Przyjaciółka” 1960, nr 7, s. 8.

⁴⁰ „*Pachnące osiedle*”, „Przyjaciółka” 1961, nr 41, s. 12.

⁴¹ *Latarnie*, „Przyjaciółka” 1962, nr 40, s. 12.

⁴² B. Klich-Kluczevska, *Przez dziurkę od klucza...*, s. 205.

⁴³ „*Wolność Tomku*” – czy – „*Nie czyni drugiemu*”, „Przyjaciółka” 1959, nr 1, s. 5.

⁴⁴ *Utrapiiony sąsiad*, „Przyjaciółka” 1961, nr 23, s. 7.

marzą o tym, żeby motocykl się zepsuł”⁴⁵. Pani Krystyna co wieczór była świadkiem awantur, które jej sąsiad urządzał własnej żonie. Ta jednak nie pozostawała mu dłużna i wkrótce „cały dom i całe podwórko znało wszystkie szczegóły życia rodziny. Małżonkowie w ten sposób załatwiali swoje niezbyt czyste sprawy [...] wywlekając na wierzch wszystkie brudy, okraszając ten dialog niewybrednymi epitetami”⁴⁶. Jednak na wszelkie argumenty sąsiadów, temperamentne małżeństwo pozostawało głuche.

Prawdziwą zmurą PRL była jednak przede wszystkim ciasnota w mieszkaniach. Z powodu katastrofalnej sytuacji mieszkaniowej nierzadko zdarzało się, że w jednym lokalu mieszkała wielopokoleniowa rodzina. Często mieszkanie dzieliły ze sobą całkiem obce osoby. Parcelacja dużych mieszkań była normą – w ten sposób władze dążyły do poprawienia sytuacji mieszkaniowej. Choć z tych praktyk zaczęto powoli wycofywać się już w 1956 r., to jednak w sytuacji, gdy na przydział czekano 10–15 lat, wiele osób jeszcze długo było zmuszonych do egzystowania w tak ciężkich warunkach. Jeszcze w 1961 r. autorka listu z Poznania przeżywała prawdziwy dramat. Zakwaterowano ją w trzypokojowym mieszkaniu wraz z mężem i czworgiem dzieci. Sytuacja byłaby komfortowa, gdyby nie fakt, że dwa pokoje zajmowała Rzemieślnicza Spółdzielnia Krawców. Jak pisała poznanianka, codziennie ze wspólnej ubikacji korzystało szesnastu mężczyzn: „Ubikacja jest stale tak zalana, że brudy przeciekają na niższe piętro. Interwencje sąsiadów są bezskuteczne. Ściany od wielu lat niemalowane odnowiliśmy sami. Pracownicy spółdzielni wysmarowali je kałem, a wycierają się zasłoną, która odgradza ubikację od łazienki...[...] Szczotki, ścierki, proszki – to nasze wydatki, bo nie chcemy dopuścić do jakiejś choroby zakaźnej. Ubikacja jest stale zajęta, a przeprać coś w łazience można tylko nocą”⁴⁷.

W mieszkaniach podzielonych bardzo trudno było o swobodę. Niekiedy, zwłaszcza w starym budownictwie, zdarzało się, iż mieszkańcy nie dość, że korzystali z jednej kuchni, łazienki i przedpokoju, byli zmuszeni również do przechodzenia przez pokoje swoich współlokatorów. Wspólny kwaterunek obejmował zazwyczaj mieszkania większe trzy-, czteropokojowe. Przeważnie jedna rodzina zajmowała jeden pokój, choć zdarzali się również prawdziwi „szczęściarze” zajmujący dwie izby.

Z powodu złej sytuacji na rynku mieszkaniowym wiele osób decydowało się na mieszkanie u prywatnego właściciela, jednak często również narzekało na złą sytuację. Jak donosiło kilkoro mieszkańców kamienicy z Włocławka, ich gospodarz był prawdziwym dręczycielem. Nie dość, że stale podnosił wysokość czynszu, to jeszcze kłócił się o każdy drobiazg: „wkręcił żarówkę do korytarza. Żarówka taka w sklepie kosztuje 4 zł 80 gr, a on wzięł od nas 8 zł. Jedna z lokatorek prosiła go, żeby wskazał miejsce, gdzie są takie drogie żarówki, ale wynikła z tego tylko awantura. [...] Gospodarz chowa nutrie i w związku z tym zużywa bardzo dużo wody. Ale za tę wodę to – zdaje się – my płacimy”⁴⁸. Pani Katarzyna także skarży

⁴⁵ *Nie czyni drugiemu...*, „Przyjaciółka” 1961, nr 43, s. 12.

⁴⁶ *Porozmawiajmy*, „Przyjaciółka” 1970, nr 44, s. 5.

⁴⁷ *Dramat mieszkaniowy*, „Przyjaciółka” 1961, nr 31, s. 12.

⁴⁸ *Wolność Tomku...*, „Przyjaciółka” 1958, nr 3, s. 12.

ła się na prywatnego właściciela. Mianowicie, oprócz płacenia wcale niemałego czynszu, gospodarz żądał od lokatorów pokrycia wydatków za malowanie klatki schodowej, za wstawienie szyb w drzwiach wejściowych itp.⁴⁹

Kłopoty w pracy

Korespondencja dotycząca szeroko rozumianych kłopotów w pracy stanowiła 12 proc. listów, które poddano badaniu. Zaliczono do nich skargi na warunki panujące w zakładach pracy, nieprzestrzeganie przepisów BHP, wypadki oraz zwalnianie kobiet w ciąży. Cechą charakterystyczną PRL był kult pracy, a robotników określano mianem „przewodniej siły narodu”. W czasie trwania planu sześcioletniego ich liczba wzrosła niemal dwukrotnie. Jednakże trzy kolejne plany pięcioletnie wprowadzone za rządów Gomułki dawały coraz gorsze wyniki, a „wtórna industrializacja” okazała się niewypałem. Mimo to w okresie drugiej pięciolatki, w latach 1961–1965, zatrudnienie zwiększyło się o 85 proc., podczas gdy wydajność wynosiła zaledwie 10 proc.⁵⁰ Warunki, w których pracowano, były dalekie od ideału. Często dochodziło do sytuacji, w których pracownikom nie wypłacano na czas i tak zbyt małych pensji. Nagminnie też, mimo obowiązywania ustawy z 1948 r.⁵¹, dochodziło do zwalniania z pracy kobiet ciężarnych.

Słowa wypowiedziane przez Władysława Gomułkę w Gliwicach 3 grudnia 1958 r.: „naród odnosi się do górników z wielkim szacunkiem za ich męstwo i odwagę, za ich żmudną pracę pomnażającą bogactwa naszego kraju” są dobrym przykładem peerelowskiej propagandy kreującej wizerunek robotnika bohatera. Za wzór do naśladowania stawiano przodowników pracy, których zdjęcia zamieszczano na pierwszych stronach gazet. Niemal od samego początku wprowadzono współzawodnictwo pracy, natomiast w latach sześćdziesiątych rozwinięto na szerszą skalę rywalizację o różne tytuły, np. o tytuł „Najlepszego w zawodzie”. Na mocy uchwały Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych i Prezydium Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Socjalistycznej z dnia 22 marca 1962 r. wprowadzono współzawodnictwo o tytuł Brygady, Oddziału i Przodownika Socjalistycznej Pracy. Zresztą takich odznak i tytułów honorowych było znacznie więcej, np. Zasłużony Górnik PRL, Kolejarz, Stocznio-wiec, Hutnik, Portowiec, Energetyk itd., u schyłku lat sześćdziesiątych zaś ponad 30 grup zawodowych miało przywilej obchodzenia własnego święta branżowego⁵². Rzeczywistość była jednak brutalniejsza. Wbrew propagandowym deklaracjom władzy, podkreślającym dbanie o robotników, ich sytuacja była ciężka. Żle opłacani, pracujący bardzo często ponad siły i w kiepskich warunkach niejednokrotnie opisywali swoje kłopoty na łamach „Przyjaciółki”.

Górnicy z kopalni „Katowice” żalili się w swym liście na ciężkie warunki pracy: „Przy jednym prysznicu czeka kolejka 4–5 górników, jeden drugiego pogania,

⁴⁹ *U prywatnego gospodarza*, „Przyjaciółka” 1965, nr 18, s. 5.

⁵⁰ W. Kot, *PRL...*, s. 79.

⁵¹ Ustawa z dn. 28 IV 1948 r. o zmianie ustawy z dn. 2 VII 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych kobiet, *Dziennik Ustaw* (dalej: Dz.U.) 1948, nr 27, poz. 182.

⁵² W. Kot, *PRL...*, s. 93.

często wynikają kłótnie, którym zresztą nie ma się co dziwić, bo każdy chciałby dostać się jak najszybciej do domu”⁵³. Także cewiarki z Nowej Rudy skarżyły się na nieodpowiednie warunki pracy. Mianowicie, w ich zakładzie nagminnie brakowało cewek: „Ciągłe tych cewek brak, a kobiety z rozpacz i zdenerwowania formalnie biją się o nie. Nawet tak się raz działo, że jedna cewiarka nazbierała cewek z krosien, a druga chciała to jej zabrać. Wmieszał się w to majster i chciał jej na siłę tę skrzyneczkę cewek zabrać”⁵⁴.

Hasła wzywające do przestrzegania bezpieczeństwa i higieny pracy były w całym okresie PRL wszechobecne. Wielokrotnie temat ten poruszano w Polskiej Kronice Filmowej, w zakładach pracy wieszano plakaty propagandowe i metalowe tablice BHP. Często jednak dochodziło do sytuacji, w których łamano podstawowe przepisy bezpieczeństwa. Pracownik Łódzkich Zakładów Włókien Sztucznych żalił się, że nie zainstalowano tam wentylatorów⁵⁵. Natomiast pan Jan z Sosnowca skarżył się na pracę w ogromnym hałasie: „Zauważyłem, że po pracy słyszę gorzej, a rodzina zwraca mi uwagę, że bardzo głośno mówię”⁵⁶. Kiedy czytelnik zwrócił się do pracownika odpowiedzialnego za przepisy BHP, ten odrzekł mu, że po pewnym czasie na pewno się przyzwyczai. Także w Lęborku pracownice paczkarni, w której zajmowały się pakowaniem mąki i cukru, pracowały w nieodpowiednich warunkach: „paczkarnia znajduje się w pomieszczeniu tak ciasnym, że z trudem rozstawiono stoły do paczkowania. Wentylator, zabytek z zamierzchłej epoki, nie nadaje się do użytku. Stałe przeciągi powodują bóle głowy”⁵⁷. W dużym stopniu złe warunki wynikały z niewystarczającego standardu miejsc pracy. Wiele zakładów i fabryk było źle wyposażonych, zarówno pod względem technologicznym, jak i sanitarnym. Przestarzałe sprzęty oraz lekceważenie podstawowych zasad bezpieczeństwa powodowały, że wiele osób pracowało w warunkach skrajnie szkodliwych.

Sytuacje zagrożenia zdrowia stwarzali nieraz sami zatrudnieni. W przypadku pani Janki z Sosnowca na kłopoty zdrowotne narażał ją jej współpracownik: „Pracuję w biurze, w jednym pokoju z człowiekiem, który bez przerwy pali papierosy. Ponieważ wypala kilka paczek dziennie, musi kupować »Sporty«, papierosy tanie, o bardzo ostrym zapachu dymu. [...] Nie pomagają żadne prośby i zakazy. Nasz palacz nie chce wychodzić z papierosem na korytarz. Na moje prośby odpowiada: – Trudno. Palenia się nie oduczę”⁵⁸. Natomiast pracownicy sklepu z meblami w Kutnie towary znosili ze strychu – gdyż tam składowano meble – po drabinie strażackiej, zastępującej schody: „Pracownicy magazynu dźwigają po niej na wysokość 4 metrów stoły, krzesła, łóżeczka dziecięce itd. Z trudem wnoszą je i wnoszą, tracąc niepotrzebnie wiele sił i zdrowia”⁵⁹. Lekceważenie przez pracowników własnego bezpieczeństwa było powszechne. Wyniki badań z lat sześćdziesiątych dowodzą, że często sami pracownicy mieli niskie wymagania wobec zdrowotnych warunków pracy, które z jednej strony mogły wynikać

⁵³ *O łaźni, drodze i sklepie*, „Przyjaciółka” 1958, nr 11, s. 14.

⁵⁴ *Kiedy będą cewki?*, „Przyjaciółka” 1958, nr 16, s. 9.

⁵⁵ *Zalutowane i do zalutowania*, „Przyjaciółka” 1959, nr 42, s. 7.

⁵⁶ *Listy o hałasie*, „Przyjaciółka” 1961, nr 4, s. 5.

⁵⁷ *Oszczędność wzbogaca*, „Przyjaciółka” 1962, nr 29, s. 11.

⁵⁸ *Od pana ludzie uciekają*, „Przyjaciółka” 1962, nr 1, s. 11.

⁵⁹ *Po meble – po drabinie*, „Przyjaciółka” 1965, nr 42, s. 7.

z ich niewystarczającej świadomości, z drugiej zaś strony z braku nadziei na ich poprawę⁶⁰. Wielokrotnie dochodziło również do sytuacji, w których nawet jeżeli zakład zapewniał np. rękawice ochronne, detergenty czy inne środki niezbędne do zachowania higieny, ostatecznie wędrowały one do domu pracownika⁶¹.

Zagadnieniem ściśle powiązanim z warunkami pracy są wypadki, którym ulegali zatrudnieni. Niestety nieodpowiedni standard zakładów i lekceważenie przepisów BHP zarówno przez pracodawców, jak i przez samych pracowników, powodowały wiele groźnych sytuacji. Wbrew szumnym zapewnieniom: „Zachowanie zdrowia pracownika i przedłużenie życia w warunkach pełnej zdolności do pracy jest zasadniczym celem polityki i stałej troski Partii, Rządu i Związków Zawodowych w Polsce Ludowej”⁶² poszkodowani pracownicy często byli pozostawiani samym sobie. Teoretycznie pracownik ulegający wypadkowi przy pracy lub chorobie zawodowej miał prawo do świadczenia ubezpieczeniowego, a także do leczenia skutków wypadku w czasie nieograniczonym oraz do zasiłku chorobowego. Jeżeli po ukończeniu leczenia pozostały trwałe skutki, poszkodowany uzyskiwał prawo do renty, co zapewniała ustawa z dnia 28 marca 1958 r.⁶³ Rzeczywistość rysowana przez czytelników „Przyjaciółki” wyglądała zgoła inaczej. Kłopoty z wyegzekwowaniem należnego odszkodowania miała dziewiętnastoletnia pracownica Parowozowni PKP w Opolu, której na skutek zgniecenia stopy lekarze musieli obciąć trzy palce. Kiedy dziewczyna wróciła do pracy, rozpoczęła starania o wypłatę odszkodowania. Zebrała się specjalna komisja, która orzekła, że rzeczywiście odszkodowanie jej się należy. Nakazano jej się zwrócić do Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych we Wrocławiu. Mimo upływu czasu dziewczynie nie wypłacono odszkodowania, więc poprosiła o pomoc „Przyjaciółkę”⁶⁴. Podobnie było w przypadku pani Zofii, która po wypadku swą pracę mogła wykonywać jedynie jedną ręką. Napisała ona w liście, że od czasu wypadku była gorzej traktowana niż inni pracownicy, a w dodatku nie mogła wyegzekwować od zatrudniającego ją zakładu odszkodowania⁶⁵.

Wiedzę pracowników o grożących im niebezpieczeństwach miały podnosić różnego rodzaju poradniki, artykuły prasowe i broszury traktujące o konieczności zachowania należytej uwagi przy pracy i przestrzegające przed dekoncentracją. Cechą charakterystyczną było to, że to pracownika obarczano winą za możliwe wypadki. Bardzo ciekawą i zawierającą wiele rad dotyczących pracy i zachowania bezpieczeństwa pozycją była „Biblioteczka Przyjaciela przy Pracy”, gdzie zajmowano się takimi problemami jak higiena osobista pracownika⁶⁶, jak posługiwać się urządzeniami elektrycznymi w przemyśle⁶⁷ albo czy znasz

⁶⁰ J. Kulpińska, A. Gniazdowski, W. Jaśkiewicz, P. Tobera, *Postawy robotników wobec pracy* [w:] *Współczesna polska klasa robotnicza*, red. Z. Boksański, J. Kulpińska, J. Woskowski, Warszawa 1975, s. 157.

⁶¹ M. Mazurek, *Socjalistyczny zakład pracy. Porównanie fabrycznej codzienności w PRL i NRD u progu lat sześćdziesiątych*, Warszawa 2005, s. 197.

⁶² „Biuletyn Komisji Głównej miesiąca BHP”, 20 XI – 20 XII 1959, s. 1.

⁶³ Dz.U. 1958, nr 21, poz. 93.

⁶⁴ *Zalutwia się – latami*, „Przyjaciółka” 1961, nr 12, s. 12.

⁶⁵ *Sprawa Zofii*, „Przyjaciółka” 1963, nr 48, s. 11.

⁶⁶ J. Leowski, *Higiena osobista pracownika*, „Biblioteczka Przyjaciela przy Pracy” 1959, nr 15.

⁶⁷ R. Wąsek, *Jak posługiwać się urządzeniami elektrycznymi w przemyśle*, „Biblioteczka Przyjaciela przy Pracy” 1959, nr 11.

niebezpieczeństwo elektryczności statycznej⁶⁸. W rozmaitych artykułach wielokrotnie poruszano problemy dotyczące istoty bezpieczeństwa oraz metod służących jego podnoszeniu, bo „jeżeli już nasz towarzysz pracy, wskutek tych czy innych przyczyn, zapłacił pewną daninę krwi, to niech ta krew przynajmniej nie zostanie przelana na darmo [...] Niech strach i ból, przeżywany przez poszkodowanego w chwili wypadku, stanie się jednym z czynników, które złożą się na zaoszczędzenie tych przeżyć innym towarzyszom pracy, pracującym w takich samych, bądź podobnych warunkach”⁶⁹. Również na V Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych w kwietniu 1959 r. dokonano szczegółowej analizy stanu bezpieczeństwa i higieny pracy i uznano, że jedną z przyczyn dużej wypadkowości było przede wszystkim nieprzestrzeganie przepisów BHP. Jednocześnie zaapelowano do rządu o wyciąganie konsekwencji prawnych wobec osób lekceważących przepisy⁷⁰.

Nagminnym zjawiskiem było także zwalnianie z pracy kobiet ciężarnych. Istniały wprawdzie przepisy mające chronić kobiety w ciąży⁷¹, ale ich postanowień bardzo często nie przestrzegano. Przykładem takiego martwego przepisu był np. okólnik ministra pracy i opieki społecznej z 24 lipca 1953 r. w sprawie ochrony macierzyństwa pracownicy⁷². Pokrzywdzone i rozgoryczone kobiety nadsyłały do „Przyjaciółki” listy. W niektórych sprawach, po interwencji tygodnika, udawało się pomóc. Czytelniczka z Jaworzna pracowała w tamtejszej elektrowni. Pewnego dnia wezwał ją do siebie kierownik, który poinformował, ją, że zostanie przeniesiona na takie samo stanowisko, tyle że do Katowic. Dodał także, że w razie niewyrażenia zgody na przeniesienie zostanie zwolniona z pracy. Kobieta nie zgodziła się, a że była w ciąży, ufała, iż kierownik tego nie zrobi. Pomyliła się jednak, gdyż mimo przedstawienia zaświadczenia lekarskiego potwierdzającego ciążę wręczono jej wypowiedzenie pracy⁷³. Przykładów różnych nadużyć można znaleźć w listach dziesiątki. Pani Krystyna pisała: „Pracuję od dwóch lat w stołówce przy Sądzie Powiatowym w Zamościu. W bieżącym roku wyszłam za mąż i obecnie jestem w ciąży. Gdy zauważyła to kierowniczką stołówki, wręczyła mi zwolnienie bez wypowiedzenia, twierdząc, że nie ma takiej ustawy, która zabrania zwolnić kobietę w ciąży”⁷⁴. Także jedna z czytelniczek, pracująca w zakładzie jajczarskim, została zwolniona, chociaż była w ciąży. Po trzymiesięcznych „bojach” przywrócono ją wprawdzie do pracy, lecz dyrekcja nie wypłaciła jej odszkodowania za bezprawne zwolnienie⁷⁵. Inny problem miała pani Władysława,

⁶⁸ K. Pazdro, *Czy znasz niebezpieczeństwo elektryczności statycznej*, „Biblioteczka Przyjaciela przy Pracy” 1960, nr 3.

⁶⁹ E.Z. Roslanowski, *Praktyczne sposoby ewidencji i statystyki wypadków w zakładzie pracy i jednostkach nadrzędnych*, „Biblioteczka Przyjaciela przy Pracy” 1957, nr 1.

⁷⁰ *Uchwała V Plenum CRZZ Centralnej Rady Związków Zawodowych z dnia 24 IV 1959 r. w sprawie polepszenia warunków pracy w zakładach*, Warszawa 1959, s. 12.

⁷¹ Wśród nich zakaz przeprowadzania przez społeczne zakłady służby zdrowia badań ginekologicznych kandydatek do pracy (Instrukcja nr 53/53 ministra zdrowia z dn. 10 VII 1953 r. – *Dziennik Urzędowy Ministra Zdrowia* 1953, nr 14, poz. 108); art. 66 Konstytucji gwarantujący ochronę pracownicy ciężarnej – *Dz.U.* 1952, nr 33 poz. 232.

⁷² *Monitor Polski* 1953, nr 77, poz. 926.

⁷³ *Nie ma żadnych podstaw*, „Przyjaciółka” 1958, nr 31, s. 10.

⁷⁴ *Oczekujemy innej decyzji*, „Przyjaciółka” 1959, nr 24, s. 9.

⁷⁵ *Odszkodowanie – z kieszeni kierownika*, „Przyjaciółka” 1960, nr 20, s. 9.

która pracowała w kamieniołomach. Kiedy była już w szóstym miesiącu ciąży, poszła do lekarza, który wystawił jej skierowanie do lżejszej pracy. Wprawdzie kobiecie przydzielono łatwiejsze zajęcia, ale jednocześnie jej zarobki zmniejszyły się o połowę: „Kierownik rejonu powiedział mi, że nie należy się płaca taka, jak za ubiegłe miesiące, bo do nowej pracy skierował mnie lekarz, a nie kierownik rejonu”⁷⁶. Podobnie było w przypadku pani Urszuli z Malborka, która pracowała w jednej z tamtejszych restauracji. Gdy w szóstym miesiącu ciąży przeniesiono ją do prostszej pracy, w jej przypadku – do kuchni, kobiecie drastycznie zmniejszyła się pensja⁷⁷. Natomiast panią Marię zwolniono z pracy, bo... urodziła bliźnięta. Matce bliźniąt należały się dwie czterdziestopięciominutowe przerwy w pracy na karmienie, więc pani Maria skwapliwie z nich korzystała. „Ale pewnego dnia kierownik zakładu oświadczył groźnie: »albo bliźniaki, albo praca«”⁷⁸. Czytelniczka wybrała bliźniaki, więc została zwolniona. Z kolei panią Annę zwolniono z pracy, gdy po powrocie z urlopu macierzyńskiego poprosiła kierownictwo o przeniesienie na dzienną zmianę, ze względu na konieczność opieki nad niemowlęciem⁷⁹.

Listy dotyczące kłopotów w pracy poruszały tematykę trudną, lecz zdarzały się również sytuacje dosyć zabawne, które warto przytoczyć dla zachowania równowagi. Sprzątaczką z Wrocławia napisała list, w którym żaliła się na nadmierną liczbę kierowników. Jej pracę, a także pozostałych dziewiętnastu sprzątarek ulic nadzorowało „aż” czterech kierowników: „Opiekunowie siedzą sobie w suterence [...] i rozmawiają. W zasadzie jedynym ich zadaniem jest sprawdzenie, czy my pracujemy. Czy nie mógłby tego robić jeden, podczas gdy pozostali mogliby także wziąć miotły do ręki, żeby we Wrocławiu było czystiej?”⁸⁰. Natomiast czytelniczka z Lipna donosiła, że co roku pracowała sezonowo w przetwórni owocowej. Jednak pewnego lata kobiety nie zatrudniono, gdyż tłumaczono się brakiem urodzaju na owoce. Autorka listu miała na ten temat inne zdanie: „To tłumaczenie nie trafia mi do przekonania. Śliwy na przykład w tym roku świetnie u nas obrodziły. Przetwórnia nie robi jednak nic ze śliwek, bo... w magazynach stoją do dziś zeszłoroczne wyroby”⁸¹. Oburzona czytelniczka napisała do „Przyjaciółki” list o następującej treści: „Dlaczego nikt się tym nie zajmie. W naszej spółdzielni dziewiarskiej pracują stare i młode pracownice. Te stare szanują pracę, a wśród młodych są »latawce«. Pod byle jakim pretekstem jedna z drugą zwalnia się z pracy. A to, że jej dziecko choruje (a wiadomo, że dziecko jej chowa teściowa), a to, że ma jakieś wezwanie z urzędu, albo że ma przyjść hydraulik, a kiedy indziej, że ktoś z gazowni. Wciąż jakieś wykręty. Przewróci oczami do majstra i zwolnienie na dwie godziny, na pół dnia z głowy”⁸². W podobnym tonie wypowiadała się jedna z mieszkanek wsi, do której miano doprowadzać instalację gazową. Narzekała ona na leniwych robotników: „sześciu pracowników przychodzi ok. 8.00 i kończy pracę już o 14.30. Przez ten czas nie przekopią nawet 50 metrów

⁷⁶ *Po szóstym miesiącu*, „Przyjaciółka” 1960, nr 23, s. 12.

⁷⁷ *Lżejsza praca*, „Przyjaciółka” 1963, nr 4, s. 5.

⁷⁸ *Sytuacja Marii*, „Przyjaciółka” 1963, nr 48, s. 12.

⁷⁹ *Bezprawnie zwolniona*, „Przyjaciółka” 1969, nr 9, s. 9.

⁸⁰ *Sprzątaczkę i ich opiekunów*, „Przyjaciółka” 1960, nr 10, s. 11.

⁸¹ *Magazyn pełen kompotów*, „Przyjaciółka” 1961, nr 35, s. 12.

⁸² *Porozmawiamy*, „Przyjaciółka” 1970, nr 32, s. 5.

miękkiej ziemi na polnej drodze. Przeważnie leżą, siedzą, śpią lub wałęsają się po okolicznych ogrodach, obrywając owoce. Nikt ich nie kontroluje. Czy jesteśmy już tak bogaci, że stać nas na płacenie za nieróbstwo?”⁸³.

Służba zdrowia

Stan służby zdrowia w PRL był fatalny, a listy o tej tematyce stanowiły 10 proc. wszystkich opublikowanych. W czasie wojny zniszczono wiele placówek medycznych, zginęło wielu lekarzy. Wprawdzie starano się pomalutku odbudowywać szpitale i przychodnie, ale proces ten trwał zbyt długo. Państwo musiało zapewnić chorującym obywatelom opiekę zdrowotną. Jednak warunki panujące w szpitalach były wręcz spartańskie, a z braku odpowiednich lokali nadających się na placówki medyczne na porządku dziennym było umieszczanie chorych w prowizorycznych szpitalach. Także w późniejszym okresie sytuacja nie uległa wystarczającej poprawie. Co prawda, budowano nowe szpitale, ale warunki w nich panujące dalekie były od ideału. Placówki były przepełnione, źle opłacani lekarze domagali się łapówek, a w aptekach stale brakowało leków. Pod koniec lat sześćdziesiątych statystycznie na 1 tys. mieszkańców PRL przypadało dwóch lekarzy, a liczba łóżek szpitalnych lokowała nas na jednym z ostatnich miejsc w Europie⁸⁴. Również sam styl życia ludzi wpływał znacząco na ich stan zdrowia. Przemęczenie, praca ponad siły, niedożywienie, alkohol, nałogowe palenie papierosów, brak odpowiedniej higieny i opieki wykwalifikowanych lekarzy i przede wszystkim profilaktyki negatywnie odbijał się na zdrowiu Polaków.

Ludzie, kiedy zachorują, udają się do lekarza. Jest to odruch naturalny i prawidłowy, gdyż służba zdrowia funkcjonowała i funkcjonuje – przynajmniej teoretycznie – po to, by udzielać niezbędnej pomocy chorym. Okazuje się jednak, że nie zawsze lekarze pamiętali o przysiędze Hipokratesa. Pani Stefania napisała list do „Przyjaciółki” – skarżyła się w nim, że jej córeczka, której na skutek wrzodu spuchł policzek, nie otrzymała fachowej pomocy. Matka jednak nie wiedziała, co spowodowało opuchliznę, przypuszczała, że to od zęba, więc udała się z dzieckiem do dentysty. Tam „specjalista” także nie poznał się na chorobie i wyrwał córce jeden ząb. Opuchlizna jednak nie zeszła, więc pani Stefania udała się do pediatry. Doktor rozpoznał przyczynę spuchnięcia, „chciał zapisać penicylinę, ale jego żona, która jest dentystką, nie pozwoliła. Zaządała, żebym przede wszystkim przyniosła zaświadczenie od dentysty, który usuwał ząb, że to on spowodował tę puchlinę. Jak mogłam [...] prosić o takie zaświadczenie, kiedy sama dobrze wiedziałam, że już przed półroczem do dentysty dziecku puchła twarz, więc to nie była wina tamtego dentysty”⁸⁵. W rezultacie córka pani Stefanii nie otrzymała od żadnego z lekarzy lekarstwa. Trochę bardziej wyrozumiałe okazały się natomiast farmaceutki, które w aptece sprzedały jej lek bez recepty.

Lekarz nie udzielił pomocy także dziecku pani Zofii z Łodzi. Pięciomiesięcznemu bobasowi zrobił się na szyi czyrak. Dziecko cierpiało, dostało gorączki i nie

⁸³ *Czy się stoi, czy się leży...*, „Przyjaciółka” 1970, nr 39, s. 7.

⁸⁴ W. Kot, *PRL...*, s. 101.

⁸⁵ *Chorzy się nie liczą*, „Przyjaciółka” 1958, nr 9, s. 10.

chciało nic jeść. Pani Zofia udała się z nim do poradni, ale tam skierowano ją do chirurga, który przyjmował w godzinach od 14.00 do 16.00. Takie godziny przyjęć autorce listu nawet były na rękę, gdyż zostawiła ona samo w domu drugie, niewiele starsze dziecko. Pobiegła zatem szybko do mieszkania, nakarmiła drugie dziecko, położyła je do snu i taksówką pojechała do chirurga. Na miejscu, co prawda, okazało się, że lekarka przyjmowała tylko do 15.30 i szykowała się już do wyjścia, a była dopiero godzina 14.45. Pani Zofia usłyszała jednak, że lekarka dziecka nawet nie obejrzy, gdyż chce już iść do domu. Kobiętę wyproszono z gabinetu, lecz ta usiadła w poczekalni z nadzieją, że chirurg się nad dzieckiem ulituje. Po pewnym czasie do gabinetu przyszły dwie inne kobiety, które z lekarką piły kawę i plotkowały. Kiedy zbliżyła się godzina 15.30 lekarka wraz z nimi opuściła gabinet, a gdy zauważyła panią Zofię z płaczącym dzieckiem, poleciła pielęgniarkę: „Niech pani wytłumaczy tej kobiecie, żeby poszła gdzie indziej, bo ja już nie mam siły”⁸⁶. Również jakość niesionej pomocy często pozostawiała wiele do życzenia. Do „Przyjaciółki” napisała oburzona matka kilkuletniego dziecka, któremu pielęgniarka w jednej ze szkół podstawowych za wcześnie wstrzyknęła kolejną dawkę szczepionki, narażając małego pacjenta na niebezpieczne komplikacje⁸⁷.

W złej sytuacji znajdowali się głównie mieszkańcy wsi. Jeszcze w 1964 r. śmiertelność niemowląt urodzonych na wsi była o jedną trzecią wyższa od tych, które przychodziły na świat w mieście, a jeden wiejski ośrodek zdrowia przypadał na 8–10 tys. mieszkańców⁸⁸. Tragizm tej sytuacji dobrze obrazuje list jednego z czytelników „Przyjaciółki”, którego dziecko zachorowało na zapalenie płuc. W związku z tym lekarz wypisał receptę na wykupienie leków. Do lekarza autor listu musiał pokonać odległość 5 km, a do apteki – 14 km. Kiedy przybył na miejsce, farmaceutka oznajmiła, że nie wyda leków, gdyż recepta jest „nieczytelna”. Zdezorientowany i zaniepokojony stanem zdrowia dziecka ojciec, wyruszył ponownie do lekarza: „ale on powiedział, że recepta jest dobra, tylko ta pani w aptecce chyba nie potrafi czytać”⁸⁹.

Opieka nad kobietami w ciąży również pozostawiała wiele do życzenia. Ciężarna pani Natalia czuła się bardzo słabo i źle znosiła swój stan. W poradni dla kobiet ciężarnych nie została jednak przyjęta, gdyż była „dopiero” w czwartym miesiącu. Do „Przyjaciółki” napisała: „powiedziano mi, że czwarty miesiąc to jeszcze dla nich nie ciąża, że przyjmują tylko wtedy, gdy ciężarna odczuwa już ruchy”⁹⁰. Czytelniczkę odesłano do ginekologa. Nazajutrz pani Natalia udała się do niego, ale jakież było jej zdziwienie, gdy doktor wysłał ją do... poradni dla kobiet ciężarnych. Zrezygnowana autorka listu poprosiła „Przyjaciółkę” o wydrukowanie informacji, jakie witaminy może przyjmować, gdyż pozostało jej jedynie leczenie się w domu.

Także w przychodni kolejowej w Gnieźnie nie działa się najlepiej. Ciężarna czytelniczka z tego miasta udała się tam do lekarza ginekologa. Pierwszego dnia nie dostała się jednak, gdyż lekarz rejonowy, przyjmujący do tej pory w godzinach

⁸⁶ *Niech pani wytłumaczy tej kobiecie...*, „Przyjaciółka” 1959, nr 7, s. 12.

⁸⁷ *Porozmawiajmy*, „Przyjaciółka” 1969, nr 27, s. 12.

⁸⁸ W. Kot, *PRL...*, s. 101.

⁸⁹ *Życia nie wolno lekceważyć*, „Przyjaciółka” 1960, nr 17, s. 12.

⁹⁰ *Po prostu kpiny*, „Przyjaciółka” 1958, nr 23, s. 7.

rannych, został przeniesiony na popołudnie. Kobięcie kazano przyjść następnego dnia na godzinę 15.00. Kiedy ta zjawiała się w przychodni na drugi dzień, okazało się, że lekarza nie było, bo się rozchorował: „Trzeciego dnia [...] skierowano mnie do innego lekarza. Nie chcąc się zwalniać z pracy, poszłam o godz. 16.00. Na tabliczce na drzwiach gabinetu jest napisane, że przyjęcia trwają do godz. 17.30, ale lekarz wyszedł o godz. 16.00. I tym razem nic nie załatwiłam. Nie wytrzymałam i już więcej nie pójde”⁹¹.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że tematyka seksu i antykoncepcji w omawianym okresie właściwie się nie pojawiała, choć Krzysztof Kosiński wskazuje, że wraz z nadejściem lat sześćdziesiątych pomału zaczęły zachodzić w naszym społeczeństwie także zmiany obyczajowe⁹². Jednak skuteczne środki antykoncepcyjne wciąż były towarem deficytowym, a te, które proponowano kobietom, narażały je często na utratę zdrowia. W 1959 r. zniesiono niemal całkowicie zakaz przerywania ciąży, obowiązujący w latach wcześniejszych. Do zmiany decyzji władz w tej kwestii przyczynił się m.in. wysoki przyrost naturalny i – co za tym idzie – wizja zapewnienia milionom nowych obywateli PRL miejsc pracy, mieszkań, itp.⁹³

Innym, choć siostrzanym, problemem tamtych czasów były choroby weneryczne. Akcja „W” na dobre ruszyła w 1948 r., choć już w latach wcześniejszych podejmowano kroki w walce z chorobami przenoszonymi drogą płciową. Był to problem bardzo żywy w całym okresie PRL. W 1965 r. znaleźliśmy się na niechlubnym drugim miejscu w Europie – zaraz po Francji – pod względem częstotliwości zapadania na choroby weneryczne⁹⁴. Niemały wpływ na tę sytuację miała niska świadomość społeczna o chorobach takich, jak kiła czy rzeżączka, ale także rozluźnienie obyczajowości i zatrwajający brak profilaktyki. Często też ludzie po prostu wstydzieli się iść ze swoimi chorobami do lekarza, zwłaszcza że zazwyczaj, z powodu nadmiaru pacjentów zgromadzonych w przychodniach, zachowanie tajemnicy lekarskiej było dosyć trudne. Sytuację tę doskonale obrazuje list czytelniczki z Częstochowy, opisujący warunki w jednej z tamtejszych przychodni okulistycznych. Chociaż na drzwiach gabinetu widniał napis, że pacjentów przyjmuje się pojedynczo, sami lekarze tego wymogu nie przestrzegali, „obsługując” czasem po trzech pacjentów jednocześnie. Autorka listu zastanawiała się nad sensem tajemnicy lekarskiej: „Przy tej gromadzie ludzi lekarz pyta pacjenta o wszystko, co mu potrzebne do postawienia diagnozy. Między innymi zapytuje się także, jakie pacjent przechodził choroby. Rzecz zrozumiała, że przy innych pacjentach prawie każdy opowie o chorobach »niewinnych« [...]. Zdarza się i tak, że pani doktor po zbadaniu chorego mówi wobec wszystkich [...] że choruje na oczy na skutek choroby wenerycznej. Kiedyś właśnie w mojej obecności wyraziła się w ten sposób do młodej dwudziestoletniej pacjentki”⁹⁵.

Leczenie osób objętych ubezpieczeniem było bezpłatne. Jednakże często dochodziło do sytuacji, w których pacjenci sami musieli zadbać o swoje sprawy.

⁹¹ *Załatwiono*, „Przyjaciółka” 1969, nr 27, s. 12.

⁹² K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne...*, s. 325.

⁹³ Więcej na temat seksu w PRL zob., *Kłopoty z seksem w PRL. Rodzenie nie całkiem po ludzku, aborcja, choroby odmiennosci*, red. M. Kula, Warszawa 2012.

⁹⁴ W. Kot, *PRL...*, s. 101.

⁹⁵ *O tajemnicy lekarskiej*, „Przyjaciółka” 1958, nr 12, s. 7.

Liczący 70 lat ojciec pani Danuty musiał mieć przetaczaną krew. Nikt z rodziny nie mógł jej oddać. Czytelniczce poradzono więc, by krew zakupiła: „Udałam się do stacji krwiodawstwa [...]. Z łatwością znalazłam studenta, który oddał krew dla mojego ojca. Zapłaciłam 500 zł. Dowiedziałam się, że przy stacji istnieje istna giełda i podbijanie cen. Mnie udało się kupić krew podobno »wyjątkowo« tanio»⁹⁶. Małżeństwo z pewnej wsi pojechało z córeczką do przychodni lekarskiej. Pani doktor dziecko zbadała i wypisała receptę. Ponieważ rodzina nie była ubezpieczona, przy wyjściu matka dziecka zapytała, ile płaci. Usłyszała, że 20 zł, zapłaciła i pojechała do domu. Gdy przyjechała z córką na następną wizytę, dowiedziała się, że teraz miała zapłacić 50 zł: „Gdy spytałam się, dlaczego druga wizyta jest droższa, pani doktor zmieszała się i powiedziała: – To już będzie zapłacony następny raz»⁹⁷. Inną kwestią było wręczanie lekarzom „kopert”, co było zjawiskiem nagminnym.

Także pacjenci, którzy już znaleźli się w szpitalach, często narzekali. Jedna z czytelniczek, leżąca w łódzkim szpitalu napisała do „Przyjaciółki” list, w którym żaliła się nie na lekarzy, ale na odwiedzających: „już tych odwiedzin wytrzymać nie mogę! Przez nie wpadnę w drugą chorobę. Do moich sąsiadek przychodzą całe rodziny nawet z dziećmi, przynoszą jedzenie, czasem i wódkę, piją po kryjomu za zdrowie chorej, palą papierosy. Zachowują się głośno, nie licząc się ze stanem zdrowia pozostałych chorych. Siadają na moim łóżku. W małej salce po chwili jest tak duszno, że robi się słabo. Gdy zbliża się 18.00, wszystkie z ulgą oddychamy, że te odwiedziny już się skończyły...»⁹⁸.

Z lektury listów nadsyłanych do „Przyjaciółki” wynika, że czytelnicy najczęściej niezadowoleni byli z usług dentystycznych. Stan uzębienia obywateli PRL był zły, żeby nie powiedzieć katastrofalny, choć sytuacja w omawianym okresie była i tak zdecydowanie lepsza niż tuż po zakończeniu wojny. Wystarczy obejrzyć fragmenty np. Polskiej Kroniki Filmowej, żeby przekonać się o skali braku higieny jamy ustnej ówczesnych obywateli. Wpływ na tę sytuację miała przede wszystkim fatalna profilaktyka, a raczej jej brak, i źle wyposażone gabinety dentystyczne. Dopiero w latach sześćdziesiątych zaczęto stosować na wsiach na szerszą skalę leczenie dentystyczne, a sposobem na uzdrowienie było po prostu wyrwanie zębów – tylko w 1966 r. usunięto ich prawie 3 miliony⁹⁹. Panią Janinę ze Skiernewic do Spółdzielni Dentystycznej – jak pisała – „zwabił” jeden z lekarzy, który obiecał jej szybko, tanio i solidnie wyleczyć zęby i wstawić nową protezę. Rzeczywiście, po pierwszej wizycie czytelniczka była zadowolona, ale następnym razem nie było już tak miło, tanio i bezboleśnie, jak obiecywał dentysta. Dodatkowo jego usługi z wizyty na wizytę były coraz droższe. W końcu lekarz przystąpił do robienia protezy. Pani Janina nie mogła zliczyć, ile razy chodziła do niego na pomiar: „W końcu doczekałam się dnia, w którym obiecano mi oddać bezbłędną protezę. Okazało się jednak po półgodzinnym przymierzaniu, po silnym bólu i wierceniu protezy na wszystkie strony, że zaszła pomyłka – proteza nie jest moja, gdyż

⁹⁶ *List o handlu krwią*, „Przyjaciółka” 1960, nr 43, s. 12.

⁹⁷ *Sprawa do wyjaśnienia*, „Przyjaciółka” 1961, nr 20, s. 7.

⁹⁸ *Porozmawiamy*, 1970, nr 40, s. 12.

⁹⁹ W. Kot, *PRL...*, s. 101.

w żaden sposób nie pasuje”¹⁰⁰. Na – tym razem – swoją protezę czytelniczka czekała ponad rok. Także jedna z mieszkanek podolsztyńskiej wsi miała kłopoty z protezą zębową. Wprawdzie czekała na nią nieco krócej niż pani Janina, ale spotkała się z równie niemiłym, a w dodatku z niedouczonym dentystą. Mianowicie, autorka listu zapłaciła „słone pieniądze” za nową protezę. Okazało się jednak, że „dolna szczeka wylatuje, nie trzyma się”¹⁰¹. Kiedy udała się do olsztyńskiego dentysty, ten powiedział, że niedogodności te były chwilowe i że wypadanie wkrótce ustąpi. Kiedy sytuacja się nie zmieniała, czytelniczka ponownie udała się do niego, ale lekarz nie chciał z nią rozmawiać i wyprosił ją z gabinetu.

Alkohol

Niebagatelny wpływ na stan zdrowia ludzi ma alkohol. Jednak w czasach Polski Ludowej problem alkoholizmu rozwinął się na tak dużą skalę, że władze nie bardzo umiały sobie z nim poradzić. Rzeczywiście na polskich ulicach – zwłaszcza w dniu wypłaty – nie brakowało obywateli w stanie „wskazującym na spożycie”. Kwestia ta często była poruszana na łamach „Przyjaciółki”, a publikowane dramatyczne nierzadko listy stanowiły 8,5 proc. wszystkich poddanych analizie. Spożywanie alkoholu w czasach PRL było normą, niezależnie od tego czy robiono to w domu, w pracy czy na ulicy. Powodów tego zjawiska było wiele. Można upatrywać ich głęboko w psychice ludzkiej, można też zaryzykować stwierdzenie, że był to rodzaj odskoczni od szarej rzeczywistości. Co więcej, wydaje się, że im gorzej się działo w naszym kraju, tym pijaństwo szerzyło się bardziej, choć wielu jest zdania, że tak znaczne spożycie alkoholu świadczy o zamierzonym rozpijaniu społeczeństwa, tym bardziej że budżet państwa był uzależniony w dużej mierze od wpływów monopolowych. Można też śmiało zaryzykować stwierdzenie, że w czasach PRL picie było najpopularniejszą formą spędzania wolnego czasu. Krzysztof Kosiński w *Historii pijaństwa w czasach PRL* powołuje się na bardzo ciekawe wyniki badań OBOP z lat 1958–1960, z których wynika, że ok. 25 proc. dorosłych mieszkańców miast nie potrafiło zorganizować sobie wolnego czasu¹⁰². Z całą pewnością duży wpływ na plagę pijaństwa miało też powszechne przyzwolenie oraz stosunkowo łatwa dostępność alkoholu. Pomimo licznych akcji propagandowych, podejmowanych przez komunistyczne władze (umieszczanie na budowach rymowanek typu *Jestem osłem co się zowie; piję wódkę na budowie*, propagandowe filmy antyalkoholowe zamieszczane w kronikach filmowych) problem pijaństwa stale narastał. Przedstawiciele władz winą za taki stan rzeczy obarczali II Rzeczpospolitą, a także okupanta, który miał rozpijać polskie społeczeństwo. Komuniści nie robili jednak prawie nic, by zapobiegać alkoholizmowi, a społeczeństwo niestety przykład brało również z góry, choć podobno sam Władysław Gomułka był alkoholowym ascetą¹⁰³.

¹⁰⁰ *Obiecanki cacanki*, „Przyjaciółka” 1958, nr 42, s. 12.

¹⁰¹ *Nieuczciwie i niegrzecznie*, „Przyjaciółka” 1959, nr 14, s. 12.

¹⁰² K. Kosiński, *Historia pijaństwa w czasach PRL*, Warszawa 2008, s. 453.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 59.

Z powodu pijaństwa cierpiały przede wszystkim dzieci i żony alkoholików i właśnie te ostatnie najczęściej szukały pomocy w „Przyjaciółce”. Przepisy, które dopuszczały na przykład wypłacanie zasiłku bezpośrednio na ręce żony alkoholika, w przeważającej liczbie przypadków pozostawały martwe¹⁰⁴. Prawdziwą zmurą było także nielegalne wytwarzanie i sprzedaż alkoholu z niewiadomego źródła.

Alkoholu nadużywali przeważnie mężczyźni. Jego konsumpcja do 1964 r. wzrosła do ok. 4,1 litra czystego spirytusu na jednego mieszkańca¹⁰⁵. W późniejszych latach wskaźnik ten jeszcze się podnosił. Nadużywanie alkoholu niejednokrotnie było przyczyną różnych patologii i dramatów rodzinnych, nierzadko także rozpadu rodziny. Alkoholicy, którzy dręczyli swe żony, najczęściej pozostawali bezkarni. To maltretowane rodziny musiały dopasować się do ich stylu życia. Czasem jednak same żony broniły swych mężów, a wiązało się to z ogólnym przyzwoleniem na picie alkoholu.

W jednym z numerów „Przyjaciółki” redakcja zamieściła obszerny artykuł pod tytułem *Męczennice*. Opisano w nim losy kilku kobiet, które żyły z mężami alkoholikami. Już sam tytuł dobrze oddaje charakter artykułu. Czytelnikom przedstawiono kilka historii – wyraźnie uderzała bezradność żon, które często same dawały współmałżonkom pieniądze na wódkę¹⁰⁶. Wiele kobiet w PRL przeżywało w związku z alkoholizmem swojego partnera prawdziwą mękę i w zasadzie były one często pozostawione same sobie. Prowadzone kampanie antyalkoholowe, plakaty, kroniki, gazety (np. ukazujące się od 1955 r. czasopismo „Zdrowie i Trzeźwość”) tak naprawdę nie przynosiły wymiernych skutków. Rzadko która kobieta, w tamtych czasach – zwłaszcza w środowiskach wiejskich – decydowała się na rozwód z mężem pijakiem. Niektóre uważały to za wstyd i wołały się męczyć w beznadziejnych związkach, pozwalając, by męczyły się też dzieci.

Bardzo często, jak pokażą kolejne listy, kobiety podkreślały, że ich mężowie byli wspaniali, a winę za ich pijaństwo ponosił każdy, tylko nie oni. Jak pisała pewna żona, jej współmałżonek był zawsze dobrym człowiekiem, dopóki nie spotkało go prawdziwe nieszczęście. Tym „nieszczęściem” był awans. Zaczął on więcej zarabiać, ale pieniądze te systematycznie przepijał i urządzał awantury. Chociaż czytelniczka przyczyn pijaństwa szukała w awansie, postanowiła odejść od męża, który wprawdzie awansu został pozbawiony, ale nadal dużo pił. Pan Bolesław szybko znalazł sobie inną pracę, pił nadal, a żonie i dzieciom nie wypłacał ani grosza. Zdesperowana autorka listu napisała do dyrekcji męża pismo, w którym prosiła o „zajęcie się jej losem”, gdyż pozostawiona była bez środków do życia. Do mieszkanki kobiety przybyła wprawdzie komisja, „ale zamiast mi pomóc – dziwili się tylko, że piszę na męża listy psujące mu opinię w pracy”¹⁰⁷. Jedna z czytelniczek korespondowała z „Przyjaciółką” przez cały rok. Jej mąż

¹⁰⁴ Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dn. 16 I 1948 r. o warunkach nabywania uprawnień do zasiłku rodzinnego, Dz.U. 1948, nr 4, poz. 30. Tak było na przykład z rozporządzeniem w sprawie punktów sprzedaży alkoholu w miastach i osiedlach do 5 tys. mieszkańców, w których to mógł znajdować się nie więcej niż jeden punkt sprzedaży (Rozporządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego z dn. 28 V 1960 r., Dz.U. 1960, nr 28, poz. 162).

¹⁰⁵ K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie...*, s. 268.

¹⁰⁶ *Męczennice*, „Przyjaciółka” 1958, nr 21, s. 5.

¹⁰⁷ *Są takie rodziny*, „Przyjaciółka” 1959, nr 11, s. 11.

był nałogowym alkoholikiem, a kobieta i jej dzieci miały ciężki los. Mąż stale urządzał awantury, przepijał pieniądze, bił ją i dzieci. Przez wiele miesięcy redakcja tygodnika wysyłała do kobiety słowa pocieszenia, a także informacje o tym, jakie podjęto środki, by rodzinie pomóc. Dzięki „Przyjaciółce” sprawą alkoholika zajęło się wielu ludzi, aż w końcu specjalna komisja skierowała go na przymusowe leczenie. Po pewnym czasie jednak czytelniczka znów napisała list, w którym uzalała się, że jej męża nie było już w domu od miesiąca (bo przebywał na leczeniu), że jej synek strasznie tęsknił się za tatusiem i czy można już przerwać leczenie. „Przyjaciółka” natychmiast odpisała, że miesiąc to za krótki okres, by męża wyleczyć, i by kobieta wraz z synem i tęskniącym wujkiem męża uzbroidli się w cierpliwość. Po dwóch tygodniach kobieta napisała do redakcji kolejny list: „Na prośbę wujka, który bardzo kocha siostrzeńca i na prośbę syna, któremu żal tatusia – ubłagałam lekarzy, by zwolnili męża do domu. Dwa dni był idealny. Teraz znów pije. Właśnie jest północ. Ze strachem czekam jego powrotu. Co będzie dalej? Co robić?”¹⁰⁸. Jak napisano pod listem, była to jedyna korespondencja, na którą „Przyjaciółka” pozostała głucha: „I te inne, już zamężne, szlachetne męczennice. Nie żal im siebie, nie żal własnych dzieci. Żal im tyrana, gdy płacze z tęsknoty... do wódki”¹⁰⁹.

Analiza listów o podobnej treści, których notabene w „Przyjaciółce” drukowano niemało, nasuwa kilka wniosków. Przede wszystkim niektóre kobiety, niejednokrotnie ofiary przemocy domowej, często wolały żyć z mężami alkoholikami, niż zdecydować się na rozwód¹¹⁰. Na takich decyzjach kobiet ważyły bardzo często względy finansowe i mieszkaniowe czy w końcu – religijne. Inną kwestią był, jak się zdaje, mało wówczas znany problem psychologiczny, mianowicie syndrom współzależnienia żony: „Alkoholizm jest zagadnieniem bardziej społecznym niż czysto lekarskim. Lecząc alkoholika, staram się jak najwięcej uwagi poświęcić jego żonie”¹¹¹. Kobiety często mogły rzeczywiście tłumaczyć własnych mężów z bardzo różnych powodów: ze wstydu, strachu przed życiem w pojedynkę czy też po prostu ze swojej niewiedzy. Na łamach „Przyjaciółki” przedstawiano również czytelniczki, które uparcie wysyłały swych mężów na leczenie. Zazwyczaj jednak dawało to mierny skutek, gdyż po jego zakończeniu nikt nie nadzorował alkoholików, którzy prawie zawsze wracali do picia. Tak było m.in. w przypadku męża czytelniczki z woj. kieleckiego. Wprawdzie odbył on leczenie, ale po jego zakończeniu poradnia nie interesowała się jego dalszym losem: „przez nikogo nie był wzywany, ani kontrolowany, koledzy częstowali wódką, więc jakże im odmówić? [...] zaczął znów pić”¹¹². Wprawdzie na mocy ustawy przeciwalkoholowej z 1956 r. powołano przy wydziałach zdrowia rad narodowych komisje społeczno-lekarskie, z którymi mieli współpracować tzw. opiekunowie społeczni, jednakże ich aktywność nie była zbyt duża¹¹³. Należy wspomnieć, że lista instytucji i orga-

¹⁰⁸ W *matni*, „Przyjaciółka” 1965, nr 34, s. 7.

¹⁰⁹ *Ibidem*.

¹¹⁰ Od połowy lat sześćdziesiątych liczba rozwodów zaczęła wyraźnie wzrastać i w przeliczeniu na 1000 osób wyniosła w 1965 r. – 0,8 (K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne...*, s.270).

¹¹¹ Fragment rozmowy z dr Dorotą Soszyńską, „Przyjaciółka” 1970, nr 27, s. 5.

¹¹² O *wódce i bimbanii*, „Przyjaciółka” 1962, nr 46, s. 12.

¹¹³ K. Kosiński, *Historia pijactwa w czasach PRL...*, s. 299.

nizacji powoływanych w celu walki z pijaństwem była dość długa, niemniej ich działania nie dawały z wielu powodów należytego rezultatu.

Pito nie tylko w domach, ale także często w pracy. Jeden z górników opisał „Przyjaciółce”, w jaki sposób u niego w kopalni rozdzielano premie. Oddział, w którym pracował czytelnik, za dobre wyniki w pracy otrzymał do rozdysponowania dosyć sporą premię. Zamiast jednak rozdzielić ją sprawiedliwie na wszystkich pracowników, część załogi wymyśliła, że zorganizuje za te pieniądze zabawę. Rzeczywiście, w stołówce zakładu pracy wkrótce ją urządzono, ale jak donosił górnik, tylko dla pijących: „Na jedną osobę wypadło po ćwierć litra wódki, butelka piwa, pudełko papierosów oraz porcja kielbasy z chlebem. Po kilku godzinach musiano wezwać milicję [...]. W sali zaś pozostały porozbijane stoły i krzesła. Teraz nie ma komu zapłacić za zniszczenia”¹¹⁴. Pijaństwo w czasie pracy często było przyczyną wypadków, brakoróbstwa, bijatyk, niegospodarności i braku dyscypliny. Okazji do wypicia było wiele, m.in. imieniny współpracowników, wspomniane premie, przestoje w pracy. Podobnie wiele było przyczyn pijaństwa, wśród których na pierwsze miejsce wysuwało się lekceważenie „mienia państwowego” jako niczyjego¹¹⁵, narastające poczucie frustracji, beznadziejności, a także chęć uzyskania różnych korzyści („załatwienie” sprawy przez alkohol) czy wreszcie presja otoczenia. Należy w tym miejscu podkreślić, że pili nie tylko robotnicy, lecz także inteligencja.

Pijaństwo szerzyło się zarówno w miastach, jak i na terenach wiejskich. „Stała Czytelniczka” tak pisała o zwyczajach panujących w jej rodzinnej miejscowości: „Jest taki zwyczaj, między innymi i u nas w Jadowie, że gdy rolnik sprzedaje krowę czy konia, musi to opić. Na »litkup«¹¹⁶ zawsze trafi do knajpy, a w prywatnej zawsze wódki dostanie. A że później, jak żona nie doliczy się pieniędzy, jest w domu awantura, to już inna sprawa, to nikogo nie obchodzi”¹¹⁷. Także czytelniczki, które wybrały się na odpust do jednej z miejscowości, przekonały się o tym, że najpopularniejszym towarem była wódka: „Koło południa poczułyśmy głód [...], więc chciałyśmy kupić coś do zjedzenia w przyjezdnym bufecie. Była kielbasa. Poprosiłyśmy więc o nią. – Niestety – odpowiada sprzedawczyni – ale kielbasa jest tylko do wódki. – Jak to? – pytamy – A jeśli nie chcemy pić? – Nic na to nie poradzę, takie jest zarządzenie kierownika. Na rezultat tego zarządzenia nie trzeba było długo czekać. Już o drugiej po południu pełno było pijanych, bo bufetów z wódką było chyba z pięć”¹¹⁸. Natomiast pani Maria, pasażerka autobusu linii Warszawa–Łomża, była świadkiem następującej sceny. Na jednym z przystanków młody mężczyzna zaproponował żonie, że kupi jej piwo dla ochłody, gdyż dzień był rzeczywiście upalny. Kiedy przyniósł jej butelkę, ta się napiła, a potem

¹¹⁴ *Premia utopiona w wódce*, „Przyjaciółka” 1958, nr 20, s. 12.

¹¹⁵ K. Kosiński, *Historia pijaństwa w czasach PRL...*, s. 520.

¹¹⁶ Litkup – w średniowiecznym prawie polskim uczta, poczęstunek potwierdzający, umacniający i gwarantujący nienaruszalność zawartej umowy. Dopiero po jego odbyciu umowa była uważana za nienaruszalną i rodzącą zobowiązania stron. Zwyczaj ten w niektórych częściach kraju przetrwał do naszych czasów i w dalszym ciągu stosuje się go przy transakcjach kupna–sprzedaży, zwłaszcza o większych wartościach, uważając, że poczęstunek z alkoholem jest gwarancją pomysłnej transakcji.

¹¹⁷ *Złe zwyczaje*, „Przyjaciółka” 1959, nr 16, s. 11.

¹¹⁸ *Tylko do wódki*, „Przyjaciółka” 1959, nr 40, s. 11.

przystawiła ją do ust swej małej córeczki: „dopiero na moją uwagę, że piwo zawiera alkohol i jest bardzo szkodliwe dla młodego organizmu dziecka, matka cofnęła butelkę. Ojciec jednak był wyraźnie nieprzekonany i oznajmił, że »trochę – to nie zaszkodzi«¹¹⁹. O „Barze Wiejskim”, zwanym przez miejscową ludność „Mordownią”, pisała jedna z czytelniczek ze Stargardu: „Konsumpcja odbywa się na stojąco – wśród piętrzących się pod sam sufit wódczanych skrzynek. Bardziej zmęczeni lub ogarnięci snem goście odpoczywają gromadnie na brudnej posadzce. Inni – będący w pilnej potrzebie, załatwiają te potrzeby od razu... pod ścianą (!)”¹²⁰.

Kawiarnię „Ludową”, która mieściła się w Częstochowie, nazywano „Meksykiem”. Wprawdzie czytelniczka, opisująca panujące w niej warunki, w prawdziwym Meksyku nigdy nie była, to jednak nie wydawało się jej, by było tam podobnie: „Chciałam tam wstąpić wczesnym wieczorem, bo z zewnątrz kawiarnia prezentuje się ładnie, ale jeszcze prędyż niż weszłam, wyszłam stamtąd. Odrapany, brudny lokal oraz liczne zapijaczone towarzystwo wcale nie zachęcały do korzystania z usług »Ludowej«¹²¹. W Lublinie z kolei znajdował się lokal o sympatycznej nazwie „Ptyś”, nazywany przez autorów listu „Mordownią”. Mieścił się on na ul. 1 Maja, a lokatorzy pobliskich domów mieli z tego powodu same kłopoty. Postanowili więc napisać do redakcji list, prosząc o pomoc: „Sąsiadujące z tą knajpą bramy i klatki schodowe są stale zanieczyszczone, bo bywalcy baru załatwiają tu swoje potrzeby. Na pijackie awantury patrzą nasze dzieci, a spokojni przechodnie narażeni są na zaczepki. Czy nie należałoby wreszcie zamknąć tej ordynarnej spelunki – powodu wielu ludzkich nieszczęść?”¹²². Na skutek interwencji „Przyjaciółki” zamknięto melinę „Pod gruszą”, którą zorganizował pewien kierownik sklepu z Zabrza: „W cieniu rozłożystej korony urządził melinę pijacką i spelunkę gier hazardowych. [...] Libacje odbywały się przeważnie w okresie letnim, natomiast w porze chłódów i zimy biesiadnicy korzystali z udostępnionego im przez kierownika pomieszczenia w kotłowni”¹²³.

Bubel

Jedną z głównych bolączek omawianego okresu – przynajmniej z konsumpcyjnego punktu widzenia – były buble. Jak słusznie zauważyła w swej pracy Małgorzata Mroczkowska, słowo to w okresie PRL zrobiło prawdziwą karierę¹²⁴. Było to wyrażenie na tyle popularne, że znalazło nawet wyjaśnienie w *Słowniku wyrazów obcych*, w którym czytamy, że buble to „*pot.* towary niepokupne, niemodne, często złej jakości, zalegające długo półki sklepowe”¹²⁵. Problem niepełnowartościowych towarów był żywy w całym okresie PRL. Polacy uskarżali się głównie na rozlatujące się buty i psujące się sprzęty gospodarstwa domowego. Listy o bub-

¹¹⁹ *Piwo dla... malutkiej*, „Przyjaciółka” 1960, nr 40, s. 8.

¹²⁰ *Skończyć z „Mordownią” w Stargardzie*, „Przyjaciółka” 1961, nr 5, s. 12.

¹²¹ „Meksyk”, „Przyjaciółka” 1963, nr 25, s. 5.

¹²² „Ptyś”, „Przyjaciółka” 1965, nr 7, s. 10.

¹²³ *Melina „Pod gruszą”*, „Przyjaciółka” 1969, nr 11, s. 12.

¹²⁴ M. Mroczkowska, *Listy do „Przyjaciółki”...*, s. 13.

¹²⁵ *Słownik wyrazów obcych* PWN, red. J. Tokarski, Warszawa 1980, s. 96.

lach są dla współczesnych czytelników niezwykle zabawne¹²⁶, ale warto pamiętać o tym, że dla Polaków żyjących w komunistycznej Polsce buty rozlatujące się na środku ulicy nie były powodem do śmiechu, szczególnie w sytuacji, w której zakup pewnych towarów był bardzo trudny. O skali tego zjawiska niechaj świadczy fakt, że listy o bublach stanowią aż 29 proc. ogółu badanych. Do tej kategorii zaliczono nie tylko niezdatne do użytku towary przemysłowe, lecz także braki odpowiednich sklepów czy artykułów oraz nieuprzejme ekspedientki. W całym okresie PRL sklepowy asortyment był bardzo ubogi¹²⁷. Bardzo często na polskim rynku brakowało wystarczającej ilości artykułów spożywczych, a jeżeli już jakieś towary pojawiały się w sklepach, to klient musiał bacznie się im przyglądać, gdyż wiele z nich nie nadawało się do konsumpcji.

W jednym z numerów „Przyjaciółki” niezadowolona pani Gertruda skarżyła się na niewystarczającą ilość margaryny mlecznej w sklepach. Pisała, że produkt ten był wprawdzie szeroko reklamowany w gazetach, ale prawie nigdzie nie dało się go kupić. Czytelniczka podawała więc w wątpliwość sens takich reklam: „Jeżeli margaryny mlecznej nie ma jeszcze w kraju pod dostatkiem, to po cóż więc nawoływać i zachęcać do używania jej? Myślę, że jeżeli margaryny jest za mało, to należałoby podzielić ją tak, aby każdy powiat otrzymał jej choć trochę, żeby od czasu do czasu można ją było kupić”¹²⁸. Pani Daniela donosiła „Przyjaciółce”, że chleb wypiekany w jedynej w jej wsi piekarni daleki był od ideału: „chleb i bułki są niedopieczone, a często prawie surowe. W dodatku co pewien czas spotykamy w pieczywie kawałki sznurka i inne śmiecie. Nie tak dawno w dwukilowym bochenku znalazłam robaka”¹²⁹. Także czytelnicy z Oświęcimia donosili, że mieli parokrotnie wątpliwą przyjemność znalezienia w chlebie karalucha¹³⁰. Z kolei pani Bernadeta z Kalisza omal nie straciła zęba, jedząc czekoladki: „Okazało się, że był tam kawałek ołowiu, który załączam do listu. Czekoladki są sprzedawane na eksport i tego rodzaju »towař« może odstraszyć naszych zagranicznych klientów”¹³¹.

Często także ubrania były produktami o nie najlepszej jakości, a rozpadające się przy pierwszym założeniu buty obrosły już prawdziwą legendą. Autorka listu z Wałbrzycha narzekała na brak bielizny trykotowej. Chociaż od kilku miesięcy szukała po sklepach właśnie takiej, nigdzie nie mogła jej kupić. Wprawdzie na rynku dostępna była odzież nylonowa i stylonowa, to jednak – jak pisała – większość kobiet nie mogła sobie na nią pozwolić. Czytelniczka krytykowała rodzimy handel: „Tymczasem u nas w handlu przyjęła się zasada, że jeśli jest jeden rodzaj bielizny, to nie ma innego i na odwrót”¹³². Podobny problem zgłaszała mieszkanka Tychów. Także tam można było bez problemów kupić bieliznę nylonową, natomiast brakowało trykotowej. Jak wyjaśniała kobieta, nylonowa była

¹²⁶ O najzabawniejszych zjawiskach z czasów realnego socjalizmu, w tym o jakości konsumpcji w PRL pisał m.in. M. Rychlewski, *Absurdy PRL-u – antologia*, Warszawa 2008.

¹²⁷ Szerzej o przyczynach tej sytuacji zob. P. Wiczorkiewicz, J. Błażejowska, *Przez Polskę Ludową na przelaj i na przekór*, Poznań 2011.

¹²⁸ *Czy margaryny jest za mało?*, „Przyjaciółka” 1958, nr 7, s. 7.

¹²⁹ *Chleb z robakiem*, „Przyjaciółka” 1959, nr 50, s. 10.

¹³⁰ „Naukowcy”, „Przyjaciółka” 1965, nr 24, s. 10.

¹³¹ „Słodki skandalik”, „Przyjaciółka” 1961, nr 14, s. 7.

¹³² *Dlaczego tylko z nylonu?*, „Przyjaciółka” 1958, nr 8, s. 14.

droga i można ją było nosić jedynie latem: „Ale niech kto spróbuje kupić bieliznę trykotową! Już po pierwszym dniu szukania przekona się, że nabycie ciepłych reform czy koszuli – jest niemożliwe”¹³³. O fartuchach szkolnych bardzo złej jakości pisała pani Elżbieta z Warszawy. Fartuchy jej dzieci nie doczekały nawet końca roku szkolnego, bo bardzo szybko się zniszczyły. Toteż autorka listu na łamach tygodnika zwracała się do zakładów je produkujących: „Uważam, że zakłady konfekcyjne powinny wybierać na fartuchy szkolne materiał mocniejszy, bo wiadomo, że dzieci szybciej niszczą ubrania niż dorośli, tym bardziej że fartuchy noszą codziennie”¹³⁴.

Na brak kubków i filizanek do kawy skarżyła się pani Barbara. W swym liście donosiła, że w sklepach były dostępne jedynie drogie serwisy: „Talerzy tańszych też nie ma. W czym podawać obiad? Łyżki są, ale nabierać z garnków też nie wiadomo czym. Ani łyżek wazowych, ani kubków do czerpania wody z beczki (bo u nas kranów nie ma...), ani dzbanków aluminiowych, czy też emaliowanych. Wiadra w sklepie są tylko małe”¹³⁵. Mieszkanka wsi pod Poznaniem żaliła się na niedobór towarów. W jej wsi brakowało materiałów na ubrania, garnków, lamp naftowych, węgla i wielu innych artykułów: „Brak u nas latarek kieszonkowych. Brak... Mogłabym długo jeszcze wyliczać i chyba bym tego listu nigdy nie skończyła. Czy nie ma na to rady, czy to słuszne, że małe miasteczka są traktowane po macoszemu?”¹³⁶. Z lektury innych listów wynika, że artykułem najbardziej „deficytowym” były przede wszystkim talerze i garnki. Pani Regina skarżyła się, że wychodząc za mąż, nie dostała od matki ani jednego talerza. Czytelniczce nie chodziło wcale o to, że jej rodzicielka była skąpa, lecz o to, że nie mogła ona zakupić nigdzie tych artykułów i jak pisała zmartwiona pani Regina: „sama ma w domu cztery talerze na sześć osób. Traktuje się więc je (talerze, nie osoby) jak cenne pamiątki rodzinne”¹³⁷. W dalszej części listu czytelniczka opisywała swe marzenia: „Marzeniem niektórych kobiet jest być pierwszymi pasażerkami rakiety na Księżyc. – Ale ja mam bardziej przyziemne marzenia. Na przykład gdzieś kupić fajansowy talerz. Na razie radzimy sobie w ten sposób, że obiad stawia się na stół malowniczo: barszcz w rondlu, a ziemniaki na pokrywce od garnka”¹³⁸.

Psujące się sprzęty gospodarstwa domowego były prawdziwą zmoreną gospodyń domowych. Wprawdzie nie był to jeszcze czas wybuchających telewizorów pewnej radzieckiej marki, to jednak dymiące pralki i grzejące lodówki były na porządku dziennym. Przyczyn takich sytuacji było wiele. Jakości wytwarzanych towarów nie sprzyjał pośpiech, który był potrzebny, aby wyrobić coraz większe normy. Sytuacji nie poprawiał również niedobór materiałów służących do produkcji danego towaru i stosowana na szeroką skalę polityka oszczędnościowa – kładziono nacisk nie na jakość, ale na ilość wyprodukowanych sprzętów. Czytelniczka z Torunia donosiła „Przyjaciółce”, że niedawno stała się szczęśliwą posiadaczką pralki elektrycznej. Niestety, już po drugim praniu kocioł w pralce zaczął przeciekać. To jednak nie było najgorsze, gdyż mąż torunianki szybko sobie

¹³³ *O trykotach bez zmian*, „Przyjaciółka” 1959, nr 1, s. 10.

¹³⁴ *W sprawie rękawów*, „Przyjaciółka” 1960, nr 17, s. 7.

¹³⁵ *Dlaczego tylko serwisy?*, „Przyjaciółka” 1959, nr 1, s. 12.

¹³⁶ *Nie ma u nas...*, „Przyjaciółka” 1959, nr 3, s. 10.

¹³⁷ *Talerze – ale nie latające*, „Przyjaciółka” 1959, nr 12, s. 9.

¹³⁸ *Ibidem*.

z tym defektem poradził. Autorka listu miała inny problem. Okazało się, że pasek klinowy, łączący silnik z wirnikiem, bardzo się rozciągnął i uniemożliwiał dalsze działanie sprzętu. I znów zaradny małżonek chciał pralkę naprawić, wymieniając pasek. Okazało się jednak, że akurat takiego nie było w sprzedaży. Pozostawało więc oddać pralkę do serwisu naprawczego. I tu nie obyło się bez kłopotów: „Na razie pralka nasza jest nieużyteczna, bo punktów usługowych, które by ją zreperowały, też nie ma”¹³⁹. Czytelniczce pozostała jedynie świadomość, że pralkę elektryczną ma, inną sprawą było, że nie może z niej korzystać.

Podobny problem miała także Irena z Sanoka – świeżo upieczona właścicielka pralki elektrycznej. Długo z niej nie korzystała, gdyż podczas prania wydobywały się z niej kłęby duszącego dymu. Autorka listu zgłosiła reklamację i wkrótce do jej domu zawitał przedstawiciel firmy: „»pocieszył« mnie, że jest wada w motorze i że z tą samą wadą kupiło pralki w woj. rzeszowskim... 150 ludzi. Następnie stwierdził, że motor nie jest jeszcze spalony, a jak się spali, to mi mogą sprzedać nowy za 760 zł”¹⁴⁰. Pod listem pani Ireny zamieszczono także skargę innej czytelniczki. Jak donosiła ona „Przyjaciółce”, zakupiła do swego mieszkania łóżka, które nie nadawały się do użytku: „Są zalepione kitem, zamalowane, więc wszystko pęka i każda deska się oddziela. [...] Mam łóżka, a nie mam na czym spać i nie wiem nawet, co z nimi robić: czy zbijać je gwoździami, czy szukać prywatnej firmy, która by je złożyła od nowa?”¹⁴¹.

Natomiast pan Alfred z Chorzowa stał się posiadaczem lodówki, która jednak po pewnym czasie zaczęła... grzać zamiast chłodzić. Czytelnik zgłosił reklamację do odpowiedniego serwisu i wkrótce do jego drzwi zapukał pracownik zakładu „Arged”, który zabrał lodówkę do naprawy, zostawiając pokwitowanie. Tak upłynął miesiąc i w końcu znieczepliwiony pan Alfred udał się osobiście do „Argedu”. Tam jednak spotkała go niemiła niespodzianka, gdyż pracownicy na oczy nie widzieli zepsutej lodówki pana Alfreda. Okazało się, że sprzęt odbierał nie mechanik, lecz szofer, który tłumaczył się, że lodówkę ukradli nieznani napastnicy, którzy dodatkowo zrabowali portfel szofera. Ten jednak nie powiadomił milicji o rzekomej kradzieży. Uczynił to zatem pan Alfred, który jednak pozostawał bez lodówki: „I co ja mam zrobić? Kupić nową lodówkę? Nonsens. Mam przecież niekwestionowane przez nikogo pokwitowanie »Argedu«, który jest chyba odpowiedzialny za niesolidność swoich pracowników”¹⁴².

Jedna z czytelniczek podarowała swym starszym już rodzicom radio, o którym od dawna marzyli. Tego samego wieczora zaczęły dochodzić z niego dziwne trzaski. Po upływie trzech dni odbiornik już całkiem przestał działać. Matka autorki listu udała się do sklepu z reklamacją. Tam poradzili jej, by pojechała z radiem do Krakowa: „Pojechała. Zapłaciła jeszcze koszty podróży i 70 zł znajomemu za to, że zawiózł radio. Po trzech tygodniach wróciło do domu rzekomo zreperowane. Grało wszystkiego dwa dni i przestało. Nie gra do dzisiaj”¹⁴³.

¹³⁹ Jeszcze jedna pralka, która nie pierze, „Przyjaciółka” 1958, nr 48, s. 7.

¹⁴⁰ „Dekoracyjne” pralki i łóżka, „Przyjaciółka” 1959, nr 37, s. 8.

¹⁴¹ *Ibidem*.

¹⁴² ...a lodówki wciąż brak?, „Przyjaciółka” 1960, nr 49, s. 5.

¹⁴³ Nieudany „Czardasz”, „Przyjaciółka” 1959, nr 24, s. 12.

Natomiast pani Stanisława zakupiła dla swego dziecka wózek dziecięcy marki „Miś”. Krótko się nim cieszyła, bo: „już na pierwszym spacerze obłamał się z jednej strony pręcik podtrzymujący oparcie, a potem zaczęły się inne nieszczęścia. Pękła śrubka, którą przykręcane są kółka, odłamał się z drugiej strony pręcik podtrzymujący oparcie, pękły obie śrubki, którymi była przykręcona rączka, obłamały się dwie blaszki podtrzymujące rączkę. Po siedmiu spacerach wózek ten, gdybym go nie remontowała, nadawałby się chyba tylko na złom. W koszty remontu wózka włożyłam 220 zł”¹⁴⁴.

Inna czytelniczka miała kłopot z maszyną do szycia. Kiedy przyniosła ją po zakupie do domu, okazało się, że maszyna nie szyła. Kobieta reklamowała produkt, na nowe urządzenie czekała „zaledwie” trzy miesiące, a gdy go odebrała, okazało się, że nowa maszyna wcale nie była lepsza od poprzedniej: „Czy po to się wydaje tyle pieniędzy, żeby maszyna stała w domu bezużytecznie?”¹⁴⁵.

O oponach firmy „Stomil”, które nie przetrwały nawet jednej mili, pisał do „Przyjaciółki” pewien miłośnik motoryzacji z Żyrardowa. Zakupił on najpierw jedną oponę, która zaraz pękła, potem drugą, trzecią i czwartą. Sytuacja za każdym razem była taka sama. „Piątej opony Czytelnik już nie kupił – po pierwsze nie miał już pieniędzy, po drugie – nie chciał ich wyrzucić w błoto”¹⁴⁶.

Pani Stanisława z Rzeszowa podczas nieobecności dzieci w domu miała zamiar zrobić wreszcie porządek ze swoją zaniedbaną podłogą. Zakupiła więc lakier do podłóg z dołączoną butelką katalizatora, który należało dodać do lakieru. Prenumeratorka „Przyjaciółki” zrobiła wszystko zgodnie z instrukcją, ale zamiast otrzymać ciecz, uzyskała galaretę. Pani Stanisława spróbowała nałożyć ją pędzelkiem na podłogę, ale „powstały tylko kluski i zacierki. Co z tym teraz uczynić? Może po dodaniu octu podać na stół w postaci galarety? A może znasz jakiś przepis na kraszenie takich drogich klusek i zacierek?”¹⁴⁷.

Czytelniczka z Katowic żaliła się „Przyjaciółce”, że chociaż zamówiła z księgarni wysyłkowej książkę o ziołach leczniczych, przysłano jej inną, traktującą o wychowaniu seksualnym. Księgarnia najwidoczniej nie trafiła w gust katowiczanki, bo ta odesłała książkę, prosząc jednak o tę o ziołach leczniczych. Po trzech długich miesiącach przesyłka do niej nie dotarła. Ciekawy wydaje się komentarz redakcji: „Powszechna Księgarnia – to niedobrze! Po pierwsze dlatego, że »Wychowanie seksualne«, choć pozytywne, »Ziół leczniczych« nie zastąpi. A po wtóre... Z Warszawy do Katowic w ciągu trzech miesięcy przedstawiciel Powszechnej Księgarni zaszedłby chyba na piechotę”¹⁴⁸.

Pani Nina z Ostrowa zakupiła szatkownicę. Szybko znaleźli się też sąsiedzi, którzy chcieli ją pożyczyć, a że autorka listu miała dobre serce, chętnie ją udostępniła. Jakież było jej zdziwienie, gdy po kilku dniach przyszli do niej z pretensjami (i z szatkownicą) sąsiedzi, którym pomalowany na czerwono sprzęt zabrudził całą kapustę. Pani Nina z tej historii wyciągnęła dwa wnioski. Po pierwsze, zanim zakupi jakiś sprzęt na polskim rynku, najpierw dokładnie go obejrzy. Po

¹⁴⁴ *Wózek na złom*, „Przyjaciółka” 1959, nr 28, s. 9.

¹⁴⁵ *Kto wygra, kto przegra?*, „Przyjaciółka” 1959, nr 50, s. 5.

¹⁴⁶ „Stomil” nabija w butelkę, „Przyjaciółka” 1962, nr 3, s. 12.

¹⁴⁷ *O drogich kluskach*, „Przyjaciółka” 1962, nr 36, s. 5.

¹⁴⁸ *Nawet na piechotę...*, „Przyjaciółka” 1963, nr 5, s. 5.

drugie, będzie stale powtarzać sobie stare, dobre przysłowie: „Dobry zwyczaj, nie pożyczaj”¹⁴⁹.

W czasach PRL bardzo popularne – zwłaszcza na wsiach – było zamawianie portretów rodzinnych, malowanych ze zdjęć przez wędrownych „artystów”. Taki portret zamówiła także czytelniczka z Hajnówki. Gdy odpakowała dostarczony obraz, bardzo się zdziwiła: „Na zamówionym portrecie rodzinnym zamiast chłopca wymalowano dziewczynkę, w dodatku bardzo brzydką, jak kukłę. Takiego paskudztwa nie można powiesić na ścianie. I co by ludzie powiedzieli. Reklamowałam, bo chciałam, żeby przemalowano dziewczynkę na chłopca, ale szukaj wiatru w polu, nie mam ani portretu, ani pieniędzy...”¹⁵⁰.

Okazuje się jednak, że często to nie brak danego artykułu lub jego niestaranne wykonanie były największym kłopotem. Pani Teresa z Warszawy nadesłała list, w którym chwaliła się, że była szczęśliwą i młodą gospodynią. Miała tylko jeden problem, mianowicie robiąc zakupy, nie zawsze wiedziała, do czego dany produkt służył. Wpadła więc na pewien pomysł: „Czy nie można by obok ceny na karteczce napisać, do czego przedmiot służy i jak się nazywa? Na przykład maszynka do krojenia jajek, spiralka do ubijania piany?”¹⁵¹.

Czytelniczki w swych listach często opisywały kłopoty ze sprzedawczyniami. O ekspedientkach w PRL można dziś opowiadać godzinami. Faktem jest, że „panie sklepowe”, określane w handlowym żargonie czasów PRL jako „kierowniczki”, posiadały w sklepie władzę niemalże absolutną. Pani Halina z Warszawy pisała do „Przyjaciółki”, że zakupiła dla swej córki watoлинę do płaszcza. Wyraźnie powiedziała ekspedientce, że potrzebowała dwóch metrów i za tyle też zapłaciła. Gdy przysłała do domu, zmierzyła watoлинę i okazało się, że brakowało dziesięciu centymetrów: „Albo wędliny. Człowiek dostaje swoje 10 deka w papierze tak grubym i wielkim, że starczyłby do opakowania dwóch cegieł. A spróbuj, »Przyjaciółko«, zwrócić uwagę, narazisz się tylko na obraźliwą odpowiedź”¹⁵².

Natomiast pan Tadeusz spotkał na swej drodze nie tylko typowy bubel, lecz także niezwykle niemiłego kierownika sklepu. Kupił telewizor i przyniósł go do domu. Zauważył wtedy, że miał on wiele usterek, których nie dostrzegł w sklepie, m.in. nie działał przełącznik sieci, brak było w telewizorze wtyczek antenowych i jednej nóżki, a „złapanie” na nim obrazu okazało się niemożliwe. Do sklepu z reklamacją udała się żona pana Tadeusza, ale kierownik oświadczył jej jedynie, że telewizor dostał „chrypki” i należy go zreperować na własny koszt w serwisie. Tego dla czytelnika „Przyjaciółki” było za wiele. Udał się on wraz z telewizorem do sklepu, nie spodziewał się jednak tego, co go spotkało: „W sklepie dwie osoby z dyrekcji obejrzały telewizor i zaczęły mi wmawiać, że jest on zupełnie dobry! Ponieważ nie zgodziłem się z tym, oświadczone: »że będę żałował«. Czego – pytam się – wyrzuconych pieniędzy? Po tej groźbie zaplombowano telewizor i oświadczone mi, że komisynie będzie zbadany przez rzeczoznawcę”¹⁵³.

¹⁴⁹ Z *Czarnego Łądu*, „Przyjaciółka” 1969, nr 45, s. 8.

¹⁵⁰ *Porozmawiajmy*, „Przyjaciółka” 1969, nr 48, s. 5.

¹⁵¹ *Aby ułatwić zakup*, „Przyjaciółka” 1958, nr 37, s. 12.

¹⁵² *Przymusowe premie*, „Przyjaciółka” 1959, nr 14, s. 7.

¹⁵³ *Pozaluje pan reklamacji*, „Przyjaciółka” 1961, nr 15, s. 12.

Pani Zofia z Radzimina powierzyła tamtejszej pralni jedyny sweter, jaki posiadała. W ciągu pięciu miesięcy (!) zwracała się do punktu dziewięciokrotnie z prośbą o jego zwrot. Stale słyszała jedną odpowiedź, że sweter był jeszcze niegotowy. W końcu okazało się, że sweter zaginął. Pani Zofia liczyła na przeprosiny i zwrot pieniędzy za sweter, którego przybliżona cena została zamieszczona na kwicie potwierdzającym oddanie ubrania do pralni. Nie dość, że czytelniczka nie doczekała się ani przeprosin, ani pieniędzy, to dodatkowo „pracownica punktu [...] wyгнаła klientkę z lokalu pralni, wykrzykując za nią różne niewersalskie propozycje”¹⁵⁴.

Czytelnicy, którzy zakupili buble, rzadko kiedy mogli liczyć na odzyskanie pieniędzy. Sprzedawcy towarów w razie stwierdzenia usterki kierowali ich z reklamacjami bezpośrednio do producenta. Odesłanie wadliwego towaru nie oznaczało wcale końca sprawy. Reklamacje albo nie były w ogóle uwzględniane, albo sprawy ciągnęły się długimi miesiącami. Do redakcji „Przyjaciółki” w 1965 r. przysłano paczkę, w której znajdowały się dziecięce rajtuzki z wieloma dziurami. Pracownicy redakcji zdziwili się, że paczka trafiła do nich, a nie do producenta tego buble. Sytuację nieco wyjaśnił znajdujący się w paczce list. Napisała go pani Helena, która kupiła rajtuzki dla córki. Już po pierwszym założeniu niemilosiernie się one porwały. W sklepie nie uwzględniono reklamacji, bo sprzedawca nie czuł się w obowiązku odpowiadać za byle jakie wyroby producenta. Niestety, na metce nie było nazwy ani adresu firmy, która wypuściła na rynek taki bubel. Pani Helena przesała do redakcji ten „towar”, by zwrócić uwagę na problem braku ochrony konsumentkich interesów¹⁵⁵.

Z kolei pacjent sanatorium w Kołobrzegu chciał przywieźć synkowi jakiś prezent. Kupił więc w tamtejszym kiosku „Ruchu” gumowego pingwina. Gdy po czterech dniach go odpakował, okazało się, że zabawka miała urwaną głowę. Czytelnik poszedł więc do kiosku z reklamacją. Tam jednak sprzedawca poinformował go, że reklamacji nie uwzględni bez pisemnej zgody dyrektora „Ruchu”. Kuracjusz udał się więc do siedziby dyrektora, lecz ten oświadczył, że „nie ma takich przepisów, które by mówiły o zamianie wadliwego artykułu. Ja zresztą tego towaru nie produkowałem”¹⁵⁶.

Także pani Alfreda z Torunia, będąc na wczasach, zapragnęła zawieźć do domu jakąś pamiątkę. Za 40 zł zakupiła czekan z wmontowanym termometrem. Kiedy przybyła do domu, okazało się jednak, że „czekan wprawdzie czekanem pozostał, ale termometr ani rusz nie chciał wskazywać właściwej temperatury”¹⁵⁷. Pani Alfreda czuła się oszukana i postanowiła napisać zażalenie do producenta. Ten, owszem, odpisał, ale treść listu nie wróżyła nic dobrego: „W odpowiedzi przeczytałam, że zajmuje się on wytwarzaniem laseczek czekanów, zaś termometr nic go nie obchodzi”¹⁵⁸.

Listy o bublach są najliczniejszymi spośród korespondencji nadsyłanej w omawianym czasie do redakcji „Przyjaciółki”. Nie sposób przytoczyć ich wszystkich,

¹⁵⁴ Numer 522, „Przyjaciółka” 1965, nr 3, s. 12.

¹⁵⁵ Reklamacja w sklepie, „Przyjaciółka” 1963, nr 44, s. 11.

¹⁵⁶ Pingwin z urwaną głową, „Przyjaciółka” 1970, nr 14, s. 7.

¹⁵⁷ Nabici w termometr, „Przyjaciółka” 1970, nr 15, s. 9.

¹⁵⁸ *Ibidem*.

a szkoda, bo są one niezwykle interesujące. Czytelnicy najczęściej skarżyli się na psujący się sprzęt gospodarstwa domowego. Nawet dokładne obejrzenie artykułu w sklepie nie dawało pewności, że ten będzie właściwie działał po przyniesieniu do domu, a co gorsza rzadko kiedy można było liczyć na pomyślną reklamację. Nawet jeżeli już, to po długich utarczkach z nieprzyjemnym personelem lub producentem. Wprawdzie „Przyjaciółka” pomogła wielu czytelnikom w odzyskaniu pieniędzy za wadliwy towar, nie była jednak w stanie poradzić wszystkim. Do redakcji napływały stale setki listów od niezadowolonych klientów. W jednym z numerów „Przyjaciółki” na dwóch dużych stronach zamieszczono *Czarną listę brakorobów*. W artykule tym redakcja przytaczała kilkanaście krótkich fragmentów listów nadesłanych od rozczarowanych czytelników, którym „trafiły się buble”. I tak, czytamy o całej masie telewizorów ze spalonym transformatorem, o rozlatujących się butach, o dymiących pralkach. Na końcu *Czarnej listy*... redakcja zamieściła złowieszcze zapewnienie, że z całą pewnością nie jest ona jeszcze zamknięta: „Czarna lista – wprawdzie niekrótka, ale za to bardzo urozmaicona. Ciekawe, kto będzie kandydował do następnej?”¹⁵⁹. Czarnowidztwo pracowników tygodnika sprawdziło się. Do redakcji nadal napływały setki listów o bublach, a *Czarna lista*... pojawiała się na łamach „Przyjaciółki” jeszcze nie raz.

Obraz peerelowskiej rzeczywistości wyłaniający się z listów czytelników ma zdecydowanie czarny koloryt. Permanentne braki żywności, niewystarczająca liczba mieszkań, fatalny stan służby zdrowia, ciężka praca w warunkach często zagrażających zdrowiu i życiu Polaków oraz niepełnowartościowe towary składały się tylko na jeden wycinek ówczesnej skomplikowanej codzienności. Trosk w PRL było znacznie więcej i nieporozumieniem byłoby uogólnianie pewnych zjawisk. Głównym założeniem, które przyświecało powstaniu tego artykułu, było przybliżenie codziennych realiów życia przeciętnych Polaków. Wnioski, które narzucają się pierwsze, są takie, że ówczesnym obywatelom PRL nie żyło się lekko. Pomijając już sam nastrój i wydarzenia polityczne, ogólna sytuacja w kraju była zła. Należy jednak pamiętać również o tym, że mimo beznadziejności niektórych sytuacji i narastających problemów, z którymi Polacy musieli borykać się codziennie, w PRL dało się żyć. Dla nas, żyjących dzisiaj, czasy Polski Ludowej mają nawet pewien urok. Z uśmiechem wspomina się dziś polskie marki samochodów, w których – mimo niewielkich gabarytów – upychano masę rozmaitych rzeczy, polskie pralki typu „Frania” czy bistorowe spodnie. Warto podkreślić, że w tamtym okresie, mimo znacznych niedogodności, ludzie przecie żyli: kochali się, pracowali, chodzili do kina i na zabawy, potrafili się śmiać, bywali również szczęśliwi. Dla wielu były to czasy młodości, w związku z czym dziś często widzą oni tamten okres w jasnych barwach. Ta sympatia dla PRL może wynikać również z tego, że po upływie pewnego czasu, po zmianach ustrojowych, Polacy nabrali dystansu do tamtych czasów. Rzeczywiście, okres PRL był to dziwny i niezwykle złożony czas: było „i śmieszno, i straszno”. Ponadto nasi rodacy udowodnili właśnie w tamtych czasach, że „Polak potrafi”. Mimo szarości dnia codziennego, bywały w PRL także prawdziwe kolorowe dni, a dziedzictwo tamtych czasów spoczywa na nas do dzisiaj. Odczuwamy to zwłaszcza wtedy, gdy spotykamy się

¹⁵⁹ *Czarna lista brakorobów*, „Przyjaciółka” 1961, nr 43, s. 7.

np. ze szwankującą służbą zdrowia. Zapewne za jakiś czas zachowania czy przyzwyczajenia z peerelowskiego okresu zatrą się całkowicie, a nasi potomkowie dawne, odległe czasy PRL będą mogli oglądać jedynie na filmach Barei, czytać o nich w książkach lub w gazetach typu „Przyjaciółka”.

Konrad Słowiński (ur. 1983) – historyk, doktorant na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Zajmuje się dziejami najnowszymi Polski; autor książki: *Jawnie i w podziemiu. Wspomnienia ludzi „Solidarności” regionu radomskiego (1980–1989)*.

Selected problems of everyday life of Poles on the basis of letters published in “Przyjaciółka” in the years 1956–1970

The article presents selected problems of everyday life of Poles in the years 1956–1970 of the Gomułka era on the basis of letters sent to the weekly magazine „Przyjaciółka”. The main idea lying behind the article was the desire to present the everyday life of average Poles. The obvious conclusions are that citizens of the People’s Republic of Poland at that time did not have an easy life. The reality of everyday life presented in the letters sent to „Przyjaciółka” was fundamentally different from the official propaganda version presented by the Gomułka team. When Gomułka was elected the First Secretary of the Communist Party in 1956, Poles were hoping for changes in the country. However, everyday life of average citizens remained the same. The reality under Communism was still sad and gray. This was reflected in the letters sent to „Przyjaciółka”, where people constantly complained about the lack of flats or terrible living conditions, the ailing health-care, empty shops and defective goods. Generally, in the eyes of average citizens, inhabitants, patients and consumers of that time, the Gomułka era was not much different from the times of Bolesław Bierut. Everyday life in Communist Poland of the Gomułka era, in the time of the small stabilization, was still full of anxiety and torment. However, we need to remember that despite the hopelessness of certain situations and the growing number of problems which Poles had to face every day, it was still possible “to get through” in Communist Poland. For us, the times of Communist Poland may even present a certain amount of charm. When looking back at the past from our perspective, many people smile remembering Polish cars, in which, despite their small capacity, people managed to cram tons of different objects, „Frania” – the Polish washing machine or crimplene trousers. And the letters sent to „Przyjaciółka” are just a small, sometimes humorous or even incredible, part of the difficult reality of that time.

Listy i skargi na działalność MSW w latach sześćdziesiątych, siedem- dziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku w analizach Biura Skarg i Listów MSW

Działania sił porządkowych zawsze wywoływały i będą wywoływać emocje. Nawet w demokratycznych systemach, w których uprawnienia policji i służb specjalnych są prawnie obwarowane, funkcjonują czytelne procedury ich postępowania i rozwinięta jest w społeczeństwie świadomość praw obywatelskich – nawet tam zdarzają się nadużycia, zaniedbania, interwencje nieuzasadnione lub skutkujące wypadkami. Obywatel ma zaś prawo złożyć skargę na działalność organów porządkowych.

Jedną z cech charakterystycznych dla systemu społeczno-politycznego panującego w Polsce po II wojnie światowej był stosunek przedstawicieli władzy do obywateli. Nie tylko w okresie stalinowskim – w którym najwyraźniej występowały cechy totalitarne ustroju – wolności obywatelskie zagwarantowane w konstytucji były nagminnie łamane. Nie obowiązywała równość obywateli wobec prawa, a niektórzy członkowie partii i funkcjonariusze służb mundurowych czuli się bezkarni. Nie znamy i nigdy zapewne nie poznamy prawdziwej skali zjawisk takich, jak: korupcja, nepotyzm, kumoterstwo, łamanie prawa karnego, niedopełnianie obowiązków służbowych. Zrozpaczeni obywatele skarżyli się na te patologie, pisali listy z prośbą o interwencję do cieszących się ich zaufaniem czasopism, do telewizji¹. Także do tych, którzy faktycznie sprawowali władzę: do komitetów partii, a nawet do samego I Sekretarza KC PZPR². Niezależnie od tego, kto był adresatem tych listów, świadczą one przede wszystkim o ludzkiej bezsilności.

¹ A. Leszczyński, *Sprawy do załatwienia. Listy do „Po Prostu” 1955–1957*, Warszawa 2000; M. Mroczkowska, *Listy do Przyjaciółki. Codzienne życie Polaków dekady gierkowskiej w listach czytelników*, Warszawa 2004; *Księga listów PRL*, oprac. G. Sołtysiak, t. 1, Warszawa 2004, t. 2, Warszawa 2005, t. 3, Warszawa 2005; B. Gapiński, *Sacrum i codzienność. Prośby o modlitwę nadsyłane do Kalwarii Zebrzydowskiej w latach 1965–1979*, Warszawa 2008.

² *Listy do I Sekretarza KC PZPR (1944–1970)*, oprac. J. Stępień, Warszawa 1994; D. Jarosz, *Akta Biura Listów i Inspekcji KC PZPR jako źródło do badań rzeczywistości społecznej w Polsce w latach 1950–1956*, „Polska 1944/45–1989, „Studia i Materiały” 1996, nr 2, s. 191–199; *idem*, *Listy do centralnych instytucji państwa stalinowskiego jako źródło do badań życia codziennego w Polsce*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, nr 3; *Supliki do najwyższej władzy*, red. M. Kula,

Obywatele czasem korzystali także z oficjalnej ścieżki – mieli bowiem konstytucyjne prawo do złożenia skargi na działalność urzędów i jednostek administracyjnych³. Jak często decydowali się na to w odniesieniu do organów podlegających Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, w tym Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa? Czy charakter tych skarg ewoluował? Co się z nimi działo? Co dziś nam mówią o funkcjonowaniu ówczesnego państwa?

Najpierw odpowiedzmy sobie na inne pytanie: do kogo były adresowane skargi na milicję i SB? Otóż skargi i listy dotyczące działalności funkcjonariuszy i jednostek podległych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych były zazwyczaj kierowane do kierownictwa tych organów, np. do komendantów wojewódzkich MO, dyrektorów departamentów MSW, dowódców Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych, komendantów szkół milicyjnych lub bezpośrednio do ministra. Część jednak trafiała do Biura Skarg i Listów Ministra Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych z innych instytucji – takich jak: Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Kancelaria Sejmu – z poszczególnych rad narodowych, administracji. Zaskarżano też postępowanie milicji, kierując listy do redakcji „W Służbie Narodu” lub telewizji – wierząc w jej interwencyjny charakter. Można się domyślać, że wybór takiej ścieżki złożenia skargi nie był jedynie spowodowany nieznaną procedurą (jak tłumaczono to sobie w analizach sporządzanych w MSW). Zapewne wiele osób uznawało, że skuteczniejsze będzie dochodzenie swych praw nie przed przedstawicielem sprawcy, a przed stroną trzecią. Dochodził też oczywiście strach przed zemstą funkcjonariuszy lub innymi konsekwencjami w życiu codziennym – dlatego najczęściej odwoływano się nie do szczebla powiatowego, gdzie mogły tworzyć się „kliki”, a do szczebla wojewódzkiego i centralnego⁴. W połowie lat osiemdziesiątych skargi rejestrowano też za pośrednictwem telefonu zaufania.

Informacje zbiorcze na temat liczebności i tematyki skarg (także tych składanych przez funkcjonariuszy na swoich kolegów lub przełożonych) były przesyłane – podobnie jak te dotyczące listów z podziękowaniami (a były i takie!) i wniosków obywateli – do wspomnianego Biura Skarg i Listów. Z jego spuścizny pochodzą wszystkie cytowane poniżej informacje i fragmenty dokumentów. W analizowanych przeze mnie latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych do MSW napływały corocznie dziesiątki tysięcy skarg i listów⁵. Zachowały się

Warszawa 1996; R. Domke, *Problemy społeczne Polaków w świetle analiz Biura Listów KC PZPR w latach siedemdziesiątych XX wieku*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2011, nr (1)17, s. 353–370. Specyficznym rodzajem listów były te opublikowane przez Krzysztofa Szwaagrzyka, *Listy do Bieruta. Prośby o ulaskawienie 1946–1956*, Wrocław 1995.

³ Mówił o tym art. 73 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej: 1. Obywatele mają prawo zwracania się do wszystkich organów państwa ze skargami i zażaleniami. 2. Skargi i zażalenia obywateli powinny być rozpatrywane i załatwiane szybko i sprawiedliwie. Winni przewlekania albo przejawiający bezduszny i biurokratyczny stosunek do skarg i zażeń obywateli pociągani będą do odpowiedzialności.

⁴ Zjawisko to niemal *expressis verbis* zostało opisane w analizie sporządzonej w Łomży: AIPN, 1585/2187, Analiza wpływu i załatwiania skarg i wniosków na działalność funkcjonariuszy MO województwa łomżyńskiego w 1983 r., sporządził kpt E. Rytlewski, Łomża, 19 I 1984 r.

⁵ Bazę źródłową niniejszego artykułu stanowią materiały Biura Listów i Skarg MSW z lat 1965–1990, znajdujące się w bazie Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej pod sygnaturami: AIPN, 1585/4762; AIPN, 1585/17185; AIPN, 1585/1404; AIPN, 1585/4762; AIPN, 1585/16633; AIPN, 1585/14804; AIPN, 1585/1405; AIPN, 1585/14808; AIPN, 1585/14810; AIPN, 1585/14811;

one w formie szczątkowej. Do rzadkości należą sytuacje, kiedy można prześleźć treść skargi, jej obieg w „instancjach skargowych” MSW i postanowienie końcowe (uchylenie jej lub potwierdzenie, w obu wypadkach z uzasadnieniem). Częściej znajdujemy streszczenia spraw, ale tych nie można już traktować obiektywnie⁶. Głównym rodzajem zachowanych dokumentów są analizy, sporządzone przez różne szczeble urzędowe dla kierownictwa MSW i opracowania roczne, skompilowane na ich podstawie w centrali ministerstwa.

Sprawozdania z „działalności skargowej” powstawały na każdym szczeblu organizacyjnym. Posterunki MO przysyłały je do komend powiatowych, te do wojewódzkich, a te z kolei – do centrali. Zupełnie odmienny charakter miały sprawozdania przysyłane przez szkoły milicyjne, dowództwo Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSW, a także poszczególne pionry: np. Departament Społeczno-Administracyjny MSW, Departament Gospodarki Materiałowo-Technicznej MSW, Departament Kadr MSW, Zarząd Polityczno-Wychowawczy MSW, Biuro Paszportów MSW. Każda z tych komórek miała swoją specyfikę. Do Departamentu Gospodarki skargi i listy pisali niemal wyłącznie funkcjonariusze. Dotyczyły one przede wszystkim problematyki transportowej, mundurowej i żywnościowej, a dokładniej „użytkowania i norm należności przedmiotów mundurowych, zasad dokonywania zakupów w sklepach PGH Konsumy, korzystania z wyżywienia w obiektach r[esortu] s[praw] w[ewnętrznych] oraz odmowy przyznania przez jednostki macierzyste asygnat na samochody osobowe”⁷.

Do Zarządu Polityczno-Wychowawczego obywatele nadsyłali najczęściej skargi na naganne zachowanie funkcjonariuszy, a więc nieuzasadnione działania interwencyjne, niekulturalne zachowanie się podczas wykonywania czynności służbowych oraz na postępowanie funkcjonariuszy poza służbą. Jak zaznaczono w wewnętrznej analizie, „Znaczna część wnoszonych skarg wskazywała na spożywanie przez funkcjonariuszy alkoholu, zarówno na służbie, jak i w czasie wolnym”⁸. Tu m.in. trafiały skargi na „naruszenia norm współżycia społecznego (niekulturalne zachowanie się w miejscu zamieszkania, konflikty rodzinne itp.)” czy na wykorzystywanie stanowiska służbowego dla osiągnięcia korzyści (łapówkarstwo, kombinowanie). Również tutaj trafiały skargi wnoszone przez samych

AIPN, 1585/14792-14799; AIPN, 1585/2141; AIPN, 1585/2143-2145; AIPN, 1585/2147-2155; AIPN, 1585/2167-2183; AIPN, 1585/2187-2198; AIPN, 1585/2200-2203; AIPN, 1585/2207; AIPN, 1585/2209; AIPN, 1585/2210; AIPN, 1585/2213-2242; AIPN, 1585/ 22; AIPN, 1585/3272; AIPN, 1585/15719; AIPN, 1585/15581; AIPN, 1585/15583-15586 – łącznie 98 teczek. Nie stanowią one całości materiałów Biura Listów i Skarg MSW.

⁶ Zachowały się listy do ministra spraw wewnętrznych przede wszystkim z 1989 r. (AIPN, 1585/15581, AIPN 1585/15583-15586). Wcześniejsze były zapewne systematycznie brakowane. Spośród tych zachowanych uwagę zwracają listy osób ewidentnie nie zrównoważonych psychicznie – czy aby nie po to wyselekcjonowane, żeby udowodnić, jacy to wariaci nękają oddaną społeczeństwu milicję i SB? Z drugiej strony zachowały się też listy motywacyjne z prośbą o przyjęcie do pracy w resorcie.

⁷ AIPN, 1585/2171, Pismo dyrektora Departamentu Gospodarki Materiałowo-Technicznej MSW, płk. Mieczysława Pawelskiego do dyrektora Gabinetu Ministra, płk. Czesława Żmudy, Warszawa, 20 I 1986, b.k.

⁸ AIPN, 1585/2171, Analiza przyjętych i załatwionych skarg w Zarządzie Polityczno-Wychowawczym MSW oraz redakcji „W Służbie Narodu” za rok 1985, sporządzona przez zastępcę szefa Zarządu Polityczno-Wychowawczego, Eugeniusza Grabowskiego, Warszawa, 17 I 1986 r., b.k.

funkcjonariuszy na swoich kolegów bądź przełożonych, dotyczące „niewłaściwych stosunków międzyludzkich w jednostce”, a nawet „prezentowania niewłaściwych postaw światopoglądowych przez funkcjonariuszy i ich rodziny”⁹.

Do Zarządu Polityczno-Wychowawczego przesyłane były też listy nadchodzące do redakcji milicyjnego tygodnika „W Służbie Narodu”. Tu najczęściej pytano o warunki przyjęcia do służby w organach MO i SB, zwracano się z prośbą o udzielenie porady prawnej, a funkcjonariusze poruszali kwestie warunków mieszkaniowych, warunków pracy, spraw socjalno-bytowych¹⁰.

W Departamencie Społeczno-Administracyjnym dominowały skargi i wnioski w sprawie żołnierzy odbywających zasadniczą służbę wojskową. Były to prośby o odroczenie lub skrócenie służby poborowych – jedynych żywicieli rodziny lub prowadzących gospodarstwa rolne. Do dowództwa Nadwiślańskich Jednostek MSW oficerowie i żołnierze kierowali skargi na złe warunki służby. Pojawia się więc kwestia mieszkań służbowych i zakwaterowania poborowych, poruszane są problemy szkolenia, zjawisko gnębienia żołnierzy, zaskarżane są odmowy przepustek¹¹. Ale i cywile skarżą się na żołnierzy, którzy popełniali wykroczenia podczas służby patrolowej lub uwodzili panny i nie poczuli się do odpowiedzialności

⁹ AIPN, 1585/2171, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg wniosków i listów w Zarządzie Polityczno-Wychowawczym MSW w 1986 r., sporządzona przez Naczelnika Wydziału z Zarządu Polityczno-Wychowawczego, plk. Leszka Konarskiego, Warszawa, 17 I 1986 r., b.k.

¹⁰ Dla przykładu: Analiza przyjmowania, rozpatrywania oraz załatwiania skarg, wniosków i listów w Zarządzie Polityczno-Wychowawczym MSW w 1988 r., opracowana w Wydziale I ZPW MSW, b.d. Wówczas do ZPW i redakcji „W Służbie Narodu” napłynęło 146 skarg. Dotyczyły przede wszystkim konfliktów wynikających ze stosunku pracy (prawie 45%), niewłaściwego postępowania poza służbą (29%) – także czerpania korzyści majątkowej lub osobistej (12,7%, spadek w porównaniu z rokiem 1987, kiedy ta kategoria stanowiła 34%). Spośród listów, których przysłano 1129, zdecydowana większość była adresowana do redakcji „W Służbie Narodu”. Tu nastąpiły zmiany w tematyce listów. Dominowały prośby o udzielenie pomocy w załatwieniu spraw indywidualnych (809) i prośby o informację (304).

¹¹ Przeważała problematyka mieszkaniowa. Według ocen dowództwa NJW, ok. 40% kadry zawodowej znajdowało się pod tym względem w gorszej sytuacji niż jej koledzy podlegający Ministerstwu Obrony Narodowej, dlatego wielu żołnierzy zawodowych NJW prosiło o przeniesienie do wojska (AIPN, 1585/2178, Pismo zastępcy dowódcy NJW MSW ds. politycznych, plk. mgr. Czesława Zamachowskiego do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, dotyczące realizacji skarg i wniosków w NJW za 1984 r., bm., b.d., k. 1–5). Również w Wojskach Ochrony Pogranicza w skargach najczęściej był poruszany problem mieszkaniowy (i jak wynika z danych, potrzeby w tym zakresie rosły: w 1984 r. 1329 wniosków w sprawie przydziału mieszkań czekało na załatwienie, w 1985 – 1618 (AIPN, 1585/2180, Pismo dowódcy WOP, gen. dyw. Feliksa Stramika do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, plk. Czesława Zmudy, Warszawa, 20 I 1986 r., k. 24). Zapewne wśród kadry MON panowało podobne przekonanie o faworyzowaniu żołnierzy z MSW. Rok później pojawił się problem przydziału asygnat na zakup samochodu osobowego. „Aktualnie w Dowództwie WOP złożonych jest 48 próśb żołnierzy zawodowych o przydział takiej asygnaty. Tymczasem w ostatnich latach Dowództwo WOP otrzymuje w [ramach] centralnego (resortowego) rozdzielnictwa średnio 12 asygnat w skali rocznej, co w zestawieniu z 12 brygadami i dowództwem WOP nie pozwala na przydział nawet po jednej asygnacie na jednostkę. [...] Sytuacja taka wywołuje też niepotrzebne dyskusje i komentarze, że formacja WOP jest pod tym względem traktowana gorzej niż inne jednostki organizacyjne resortu” (*ibidem*, Pismo dowódcy WOP, gen. dyw. Feliksa Stramika do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, plk. Czesława Zmudy, Warszawa, 20 I 1987 r., k. 35–36).

za nowo narodzonych obywateli PRL¹². Podobne problemy pojawiały się jednostkowo w szkołach podoficerskich MO (np. w Słupsku, w Pile) czy Wyższej Szkole Oficerskiej im. Franciszka Józwiaka w Szczytnie¹³.

W Departamencie Kadr dominowały skargi na wykorzystywanie stanowiska służbowego do załatwiania spraw osobistych, na łapówkarstwo i na zachowanie poza miejscem pracy (np. skargi sąsiadów). W Biurze Paszportów odwoływano się od orzeczeń MSW w sprawach paszportowych. Najciekawszy był tu rok 1988, po liberalizacji przepisów wyjazdowych, którą wprowadzono Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 3 października 1988 r. („w sprawie niektórych praw i obowiązków pracowników skierowanych do pracy za granicą w celu realizacji budownictwa eksportowego i usług związanych z eksportem”¹⁴).

Skargi na postępowanie milicjantów z drogowki trafiały do Biura Ruchu Drogowego KG MO. Oprócz zaskarżenia trybu i wysokości przyznania mandatów, protestów przeciw wezwaniu na kolegia, zatrzymaniu dokumentacji pojazdu czy zatrzymaniu prawa jazdy oraz tych dotyczących decyzji usunięcia pojazdów na parkingi strzeżone, zdarzały się tu również wnioski w sprawie „likwidacji rażących nieprawidłowości na drogach, w tym dotyczących oznakowania, organizacji ruchu”¹⁵.

¹² O tym, jak zazwyczaj załatwiano tego rodzaju sprawy, świadczy cytat: „zażalenie ob. M[...] Józefa na kpr. pchor. K[...] Krzysztofa z J[ednostki] W[ojskowej] 1060 o napastowanie jego córki – udzielono odpowiedzi, że uczucia między dwojgiem młodych ludzi należą do spraw osobistych i winny być rozwiązane w rodzinie, a kpr. pchor. K[...] został już zwolniony do rezerwy” (AIPN, 1585/2177, Sprawozdanie analityczne ze skarg i wniosków, które napłynęły do dowództwa NJW MSW w okresie od 1 I 1983 do 31 XII 1983 r., b.m., b.d., k. 8–9).

¹³ Tu mamy do czynienia z nielicznymi skargami dotyczącymi niewłaściwego zachowania się milicjantów na służbie (np. wulgarność, użycie siły) i poza służbą (w relacjach z rodziną – zdrady małżeńskie, alimenty; relacje z sąsiadami), niewywiązywania się z umów finansowych (pożyczki, zapłaty za prace budowlane) – zob. AIPN, 1585/2181, Sprawozdania z rozpatrywania skarg obywateli i funkcjonariuszy-słuchaczy szkół podoficerskich MO w Słupsku im. Wiesława Ociepki, Pile im. Henryka Słabczyka oraz Wyższej Szkoły Oficerskiej MO im. F. Józwiaka-Witolda, *passim*.

¹⁴ AIPN, 1585/2171, Analiza załatwionych skarg, wniosków i listów w Biurze Paszportów MSW w 1988 r., Warszawa, 12 I 1989 r., b.k. – „wpłynęły ogółem 1882 skargi i wnioski w sprawach paszportowych (w 1987 r. – 4891, spadek o 61%) z czego 49 skarg dotyczyło rzekomo protekcyjnego załatwiania spraw paszportowych i niewłaściwej organizacji pracy w niektórych wydziałach paszportów WUSW (w 1987 r. – 65, spadek o 24,6%) i 12 skarg złożonych przez cudzoziemców (w 1987 r. – 5, wzrost o 140%)”. Zmniejszyła się wyraźnie liczba skarg złożonych w związku z odmową wydania paszportu na wyjazd w celach służbowych – tylko 89 (w 1987 r. było to 147). We wnioskach kierowanych do Biura Paszportów MSW obywatele proponowali m.in. powrót do przepisów sprzed 13 XII 1981 r. i wydawania paszportów do krajów zachodnich bez obowiązku otrzymywania zaproszenia dla obywateli posiadających konta dewizowe oraz wprowadzenie jednego paszportu do wszystkich krajów świata.

¹⁵ U schyłku epoki stwierdzono, że choć liczba skarg trafiających do Biura Ruchu Drogowego systematycznie maleje (w 1986 r. – 190, odpowiednio: 1985 – 158, 1984 – 148), to do powtarzających się problemów należą: „nieporozumienia podczas bezpośrednich kontaktów funkcjonariuszy MO z użytkownikami dróg, wynikające z emocjonalnego stosunku obu stron, cech osobowościowych i charakterologicznych, niskiego poziomu kultury osobistej itp. [...]; świadome łamanie przepisów prawa przez pewną grupę użytkowników dróg, liczących z różnych powodów na bezkarność [...]; niski poziom znajomości przepisów [...]; braki w zakresie przygotowania ogólnego i zawodowego w zakresie r[uchu] d[rogowego] u części funkcjonariuszy MO [...]; Niewłaściwe zachowanie się funkcjonariuszy MO, arogancja i złośliwość w stosunku do obywateli, nieprzestrzeganie zasad

Gros skarg dotyczyło jednak działalności milicji w terenie. Wydaje się, że dopiero w latach sześćdziesiątych zaczęto zauważać w MSW konieczność monitorowania liczebności i tematyki skarg zgłaszanych przez obywateli na działalność „szluzb porządkowych”. Zresztą te najwcześniejsze sprawozdania, które widziałem, mają dosyć indywidualny charakter. Nie było jeszcze wówczas wytycznych, jak mają wyglądać takie analizy. Charakterystyczne, że w miarę upływu czasu, wraz z podnoszeniem się poziomu wykształcenia funkcjonariuszy i pracowników cywilnych, w miarę rozbudowy maszyny biurokratycznej w MSW – rozrastał się też system sprawozdawczości. Widać każda okrzepla instytucja wytwarza warstwę urzędników, budujących kolejne piętra biurokracji, jeżeli nawet nieparalizujące statutowej działalności, to znacznie ją spowalniające. W latach siedemdziesiątych na komendantach powiatowych, wojewódzkich, komendantach szkół i dyrektorach departamentów spoczywał już więc niewdzięczny obowiązek sporządzenia (a raczej podpisania opracowanej przez podwładnego) analizy napływu i załatwiania skarg w jednostce administracyjnej.

Warto zwrócić uwagę na rozbudowany statystyczny system opisu zjawisk w tej biurokracji. W latach sześćdziesiątych sprawozdawczość jeszcze kulała, ale stopniowo formułowano zasady sporządzania sprawozdań, a następnie analiz z przyjmowania i rozpatrywania skarg w każdej jednostce. U schyłku lat siedemdziesiątych obowiązywał już skomplikowany szablon z podziałem na kategorie: zatrzymania; zatrzymanie mienia (dokumentów); wykonywanie czynności dochodzeniowych; bezczynność władzy; interwencje; użycie pałki gumowej i ręcznego miotacza gazu; stosowanie niedozwolonych metod fizycznych (bicie rękami itp.); ukaranie mandatem karnym lub sporządzenie wniosku do kol[egium] ds. w[ykroczeń]; udzielanie informacji sądom, prokuraturze i in. organom; niekulturalny stosunek do obywatela w czasie służby; czerpanie korzyści materialnej lub osobistej; postępowanie poza służbą; inne [skargi] na funkcjonariuszy MO; sposób załatwienia poprzedniej skargi. Oddzielnie zaznaczano, ile skarg wpłynęło bezpośrednio od obywateli, a ile z innych instytucji, z jednostek zwierzchnich, a wreszcie – ile z nich było anonimowych. Wszystko to starano się również ująć w tabelach.

Dane podlegały fluktuacjom. Zapewne można by za pomocą wykresów zobrazować każdą z wyżej wymienianych kategorii i wiedzielibyśmy, jak zmieniała się liczba – w danych bezwzględnych i w ujęciu procentowym – zgłoszonych skarg np. na „postępowanie funkcjonariuszy poza służbą”. Nie ma to – moim zdaniem – większego sensu, i to z kilku powodów. Do poszczególnych jednostek organizacyjnych nie zgłaszano określonych problemów z jednakowym natężeniem. Wynotowałem ponad 20 stron „najciekawszych” wyjątków, lecz są one nieporównywalne, chociażby ze względu na wielkość poszczególnych jednostek. Staralem się odnaleźć różnicę w sprawozdaniach zupełnie odmiennych komend, np.: KW MO w Białymstoku, Katowicach, Szczecinie, Rzeszowie, KS MO w Warszawie. Czy na terenach zurbanizowanych charakter skarg różnił się w jakimś stopniu od tych z regionów rolniczych? Albo: z jakimi problemami borykały się powstałe

praworządności” (AIPN, 1585/2174, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg wniosków i listów w Biurze Ruchu Drogowego KGMO w 1986 r., Warszawa, 22 I 1987 r., b.k.).

w wyniku reformy administracyjnej nowe komendy wojewódzkie w porównaniu z ich macierzystymi ośrodkami?

Nie da się niestety wyczytać tego z dokumentacji Biura Skarg i Listów. Wątpliwości budzą – o czym dalej – metodologia powstawania sprawozdań tego rodzaju, ich wiarygodność, a nawet intencje twórców i odbiorców. Można jedynie napisać o pewnych powtarzających się tendencjach.

Stałym zjawiskiem była dominacja skarg na bezczynność funkcjonariuszy. Niezależnie od terenu i czasu, na przekór instrukcjom i wiedzy wpajanej na szkoleniach – milicjanci niewiele sobie z tego robili. „Zarzutem najczęściej powtarzającym się jest niewłaściwe wykonywanie przez funkcjonariuszy MO i SB poszczególnych czynności procesowych, w tym niestaranne zabezpieczenie śladów przestępstw i dowodów rzeczowych. Zarzucano także opieszale i nieudolne prowadzenie postępowań przygotowawczych, kwestionowano zasadność oraz sposób przeprowadzania przeszukań”¹⁶.

W niektórych raportach kierowanych do instancji wyższych usprawiedliwiano się, że znaczna część skarg na bezczynność milicji wynikała z nieznamomości przez obywateli uprawnień i obowiązków organów MO „zwłaszcza w dziedzinie ścigania przestępstw prywatnoskargowych. W niektórych środowiskach utrzymuje się opinia, że za pośrednictwem milicji można rozstrzygać różne spory sąsiedzko-majątkowe”¹⁷. Niemal w każdym opracowaniu były przytaczane przykłady lekceważącego stosunku funkcjonariuszy do zgłaszanych im spraw. W raporcie z Komendy Stołecznej MO podano liczne przykłady spraw załatwionych niewłaściwie (bądź w ogóle niezalatwionych), konstatując, że często problemy powstają wskutek niedotrzymywania terminów. Przyznawano, że „wszystkie sprawy prowadzone są przewlekłe i biurokratycznie – wiele razy przesyłane do jednostek w celu uzupełnienia. Można by uniknąć tego, gdyby od razu wskazać na potrzebę dokonania określonych czynności, niezbędnych do wyjaśnienia całokształtu sprawy. Wyeliminowałoby się również wielokrotnie przesłuchania skarżących i świadków, jak to ma niejednokrotnie miejsce”. Inny wniosek, mówiący, że „skarga nie może być przekazana do wyjaśnienia osobie, której dotyczy” – świadczy o tym, że nie było to regułą¹⁸. Jest jasne, że prowadzący sprawę skierowaną *de facto* przeciw niemu nie był zainteresowany jej zakończeniem.

Bezczynność funkcjonariuszy mogła się też przejawiać w odmowie zarejestrowania zgłaszanych przez obywateli zawiadomień o popełnieniu przestępstw i wykroczeń, zwłaszcza tych o rzeczywiście niewielkim kalibrze i prawdopodobieństwie wykrycia sprawcy. Powód był oczywisty: „Jednym z motywów nieprzyjmowania zawiadomień była chęć niedopuszczenia do obniżenia wskaźnika wykrywalności”¹⁹. Takie zachowania, jak się wydaje, są ponadczasowe i niezależne

¹⁶ AIPN, 1585/2167, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg, wniosków i listów w resorcie spraw wewnętrznych w 1986 r., Warszawa, 27 II 1987, b.k.

¹⁷ AIPN, 1585/2190, Informacja o stanie przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg i wniosków w jednostkach MO województwa krośnieńskiego w 1984 r., Krosno, 14 I 1985 r., b.k.

¹⁸ AIPN, 1585/2172, Analiza postępowań wyjaśniających, załatwionych przed okres ponad 2 miesięcy przez Wydział Ogólny KŚ MO w Warszawie, Warszawa, 12 VI 1979 r., b.k.

¹⁹ AIPN, 1585/2167, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg, wniosków i listów w resorcie spraw wewnętrznych w 1988 r., Warszawa, 13 II 1989 r., b.k.; zob. także: AIPN, 1585/2190, Informacja o stanie przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg i wniosków w jed-

od systemów politycznych. Stawia to jednak pod znakiem zapytania wiarygodność milicyjnych sprawozdań.

Część winy za ten proceder spoczywa na kierownictwie resortu, które piętnując komendy najmniej skuteczne, wymuszało ukrywanie drobnej przestępczości (przysłowiowych kradzieży kur, rowerów), w której wykrywalność zaniżała statystyki. A za tym przecież szły mniejsze premie dla funkcjonariuszy,

Innym elementem zwracającym uwagę w sprawozdaniach z przyjmowania i załatwiania skarg obywateli była kategoria skarg dotyczących użycia siły przez funkcjonariuszy. Odrębnie odnotowywano tu użycie pałki lub miotacza gazu, a oddzielnie „niedozwolone metody fizyczne”. W tej ostatniej kategorii, oprócz wymienionego jako przykład pobicia rękami, znajdowały się też zapewne kopanie, szarpanie za włosy itd. „Przypadki skarg potwierdzonych wiążą się ściśle z poziomem kultury osobistej funkcjonariuszy, brakiem opanowania i umiejętności postępowania w sytuacjach konfliktowych, a także z niezrozumieniem służebnej roli resortu wobec społeczeństwa”²⁰. Psychologiczne i ideologiczne zarazem podejście do przyczyn brutalnego zachowania wobec zatrzymanych dobrze brzmi w sprawozdaniach, nie dotyczy jednak sedna sprawy. Rzeczywiste powody brutalności zostają ujawnione w innej analizie: „Wśród motywów stosowania niedozwolonych metod fizycznych m.in. jest dążenie do wymuszenia określonego zachowania się obywateli bądź chęć wymuszenia zeznań”. W tym samym dokumencie znajdujemy szokujący przykład takiego wymuszania zachowań: „20 lipca 1984 r. ze stojącej pod sklepem w Olszanicy grupy ludzi padły pod adresem funkcjonariuszy miejscowego P[osterunku] MO słowa ogólnie uznane za obraźliwe. Z uwagi na to, że do tego czynu nikt się nie przyznał, funkcjonariusze wytypowali z kolejki kilku mężczyzn, po czym po przewiezieniu do pomieszczeń posterunku – pobili ich. Dodatkowym elementem obciążającym był fakt działania funkcjonariuszy pod wpływem alkoholu”²¹.

O szczególnym traktowaniu zgłoszeń dotyczących nadużycia siły przez funkcjonariuszy MO czy też SB świadczy wzmianka o wzmocnionym nadzorze nad prowadzonymi postępowaniami skargowymi, dotyczącymi stosowania przymusu bezpośredniego. Pochodzi ona dopiero z 1988 r. Zdaje się zresztą – wtedy właśnie został on wprowadzony, gdyż jeszcze rok wcześniej stwierdzano, że „takie kategorie skarg, jak: stosowanie niedozwolonych metod fizycznych, użycie pałki

nostkach MO województwa krośnieńskiego w 1984 r., Krosno, 14 I 1985 r., b.k. („w niektórych Rejonowych Urzędach Spraw Wewnętrznych nie wszystkie skargi rejestrowane są w rejestrze skarg i wniosków, przez co zaniża się faktyczną liczbę wpływu tych spraw”).

²⁰ AIPN, 1585/2167, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg, wniosków i listów w resorcie spraw wewnętrznych w 1986 r., Warszawa, 27 II 1987, b.k.

²¹ AIPN, 1585/2190, Informacja o stanie przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg i wniosków w jednostkach MO województwa krośnieńskiego w 1984 r., Krosno, 14 I 1985 r., b.k. Zdarzały się też przypadki pobic przez MO w okolicznościach diametralnie różnych, np. w sprawozdaniu nadesłanym z KW MO w Olsztynie wśród skarg na stosowanie „niedozwolonych metod fizycznych poprzez pobicia w czasie interwencji” czytamy: „W jednym przypadku miało miejsce pobicie jako wymierzenie kary ekshibicjonistycznej za straszenie kobiet. Ten samosąd ze strony funkcjonariuszy MO był działaniem niezgodnym z prawem” (*ibidem*, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg i wniosków w jednostkach resortu spraw wewnętrznych województwa olsztyńskiego w 1984 r., opracowana 10 I 1985. Przesłał do Gabinetu Ministra p.o. naczelnik Wydziału Ogólnego WUSW w Olsztynie, mjr Antoni Biały, Olsztyn, 18 I 1985, k. 166).

gumowej, czerpanie korzyści majątkowej, beczynność, wykonywanie czynności dochodzeniowych, ukaranie mandatem karnym, a także inne skargi z uwagi na ich ciężar gatunkowy lub częstotliwość występowania, powinny być objęte szczególnym nadzorem przez wojewódzkie urzędy spraw wewnętrznych lub przyjęte do bezpośredniego wyjaśnienia”²².

Starano się też przeciwdziałać nadużyciu siły przez funkcjonariuszy, organizując im szkolenia. I tak, w sprawozdaniu z 1971 r., po doświadczeniach pacyfikacji protestów społecznych, gdy wzrosły wskaźniki skarg na nadużycia władzy, napominano, że „przy każdej [...] okazji szkoleń zawodowych, odpraw i spotkań z funkcjonariuszami MO powinno się podkreślać, że są oni powołani do zaszczytnej pracy dla społeczeństwa, że powinni być konsekwentni w swoich codziennych działaniach, ale jednocześnie życzliwi w stosunku do ludzi pracy, do lojalnych obywateli”²³. Inny przykład: „W związku ze wzrostem liczby skarg dotyczących użycia pałki gumowej lub RMG, spośród których wiele zostało potwierdzonych, z inicjatywy Sekcji Skarg i Wniosków szef WUSW w Elblągu polecił szefom RUSW oraz dowódcy ZOMO przeprowadzić w jednostkach sprawdzian znajomości przepisów regulujących zasady stosowania środków przymusu bezpośredniego. Sprawdzianem objęto dzielnicowych, posterunkowych, milicjantów ogniów patrolowych i konwojowych oraz kontrolerów ruchu drogowego – łącznie 430 funkcjonariuszy. Odpowiednie zaświadczenia włączono do akt osobowych”²⁴.

Inna charakterystyczna sprawa – to pojawienie się i wzrost liczby skarg pod adresem funkcjonariuszy o nadużycia gospodarcze u schyłku istnienia PRL. Wcześniej zdarzały się oskarżenia – najczęściej anonimowe – o łapownictwo, nepotyzm, niegospodarność czy kombinatorstwo. W połowie lat osiemdziesiątych były to już oskarżenia o powiązania ze światem przestępczym – czym zajmować się miało powołane właśnie Biuro ds. Walki z Przeszłością Gospodarczymi. Skargi jednak odsyłało ono do wyjaśnienia w jednostkach wojewódzkich²⁵.

Z treści skarg obywateli można wyczytać rzeczywiste problemy społeczne, gospodarcze itd. Za przykład niech posłuży tym razem raport z KW MO w Poznaniu, poświęcony zażaleniom zgłoszonym tam w 1984 r. Znajdujemy w nim m.in. skargi: na odmowę przyjęcia zgłoszenia kradzieży samochodu; na beczynność po ujawnieniu aparatury do produkcji bimbru; na zaniedbania przy spisaniu protokołu z pobicia jednego obywatela przez drugiego; na nieuprawnioną interwencję milicji (funkcjonariusze MO o godz. 23 przyszli do mieszkanka skarżącej się obywatelki i wylegitymowali jej znajomego, któremu następnie kazali opuścić

²² AIPN, 1585/2167, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg, wniosków i listów w resorcie spraw wewnętrznych w 1987 r., Warszawa, 26 II 1988, b.k.

²³ AIPN, 1585/2150, Informacja o rozpatrywaniu skarg i wniosków w resorcie spraw wewnętrznych w 1971 roku, podpisał Naczelnik Wydziału Skarg i Wniosków ppłk. Franciszek Armatys, Warszawa, 2 II 1972 r., b.k.

²⁴ AIPN, 1585/2167, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg, wniosków i listów w resorcie spraw wewnętrznych w 1987 r., Warszawa, 26 II 1988, b.k.

²⁵ AIPN, 1585/2175, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg i wniosków w Biurze ds. Walki z Przeszłością Gospodarczymi KG MO za rok 1985, Warszawa 25 I 1986 r. Ogółem zarejestrowano wówczas 57 skarg: 25 z nich miało charakter anonimu, a 5 było skargami zbiorowymi. Ogólnie 41 skarg (71,9%) dotyczyło właśnie powiązań funkcjonariuszy ze światem przestępczym.

jej mieszkanie, ponieważ według ich interpretacji po godz. 22 nie miał prawa przebywać w miejscu, w którym nie był zameldowany. „Przeprowadzone postępowanie wyjaśniające wykazało, że interwencja została podjęta na zgłoszenie b[ylego] męża petentki, który zameldował o przebywaniu w mieszkaniu b[ylej] żony nieznanego mężczyzny i zażądał usunięcia go”); na funkcjonariusza, który zalegał z czynszem za mieszkanie i nie oddawał pożyczonych pieniędzy; na innego funkcjonariusza, który „ingerował w sprawie uregulowania przez [petentkę] należności prywatnemu rzemieślnikowi za lakierowanie samochodu, mimo że ona tej pracy nie zlecała”; na funkcjonariusza, który próbował pobrać próbki czcionki z prywatnej maszyny do pisania, gdyż – jak wyjaśniono – chciał sprawdzić, czy nie sporządzono na niej anonimu, który otrzymała jego znajoma; kolejna skarga na funkcjonariusza, który samochodem służbowym przewiózł mięso dla osoby prywatnej; na milicjanta, który uderzył w twarz nieletniego chłopaka; skarga męża na żonę – funkcjonariuszkę MO, która „nie wpuszcza go do mieszkania oraz w sposób podstępny załatwiła przerejestrowanie telefonu znajdującego się w ich mieszkaniu na jej nazwisko”; na beczynność milicji w sprawie kradzieży prądu; skarga matki na zatrzymanie jej nieletniego syna, „przesłuchiwanie go bez obecności rodziców, stosowanie niedozwolonych metod fizycznych oraz głodzenie”²⁶.

W przykładach cytowanych w sprawozdaniach, zwłaszcza tych dotyczących wydarzeń w mniejszych miejscowościach, widoczne jest poczucie bezkarności funkcjonariuszy. Przejawiało się ono zarówno w nonszalanckim prowadzeniu dochodzeń, w łatwym podejmowaniu decyzji o użyciu siły, jak i w stosunkach z otoczeniem poza posterunkiem. W sprawozdaniu z Opola wprost stwierdzono, że „najczęściej występującymi przyczynami skarg na postępowanie funkcjonariuszy MO i SB poza służbą jest nadmierna pewność siebie niektórych z nich, poczucie władzy i bezkarności, niska kultura osobista, a także nadużywanie alkoholu. Czynniki te doprowadzają do powstawania konfliktów rodzinnych, sąsiedzkich itp.”²⁷.

Interesujące wnioski płyną z analizy „potwierdzalności” składanych skarg. Otóż zażalenia obywateli były rozpatrywane przez działające w każdej jednostce

²⁶ AIPN, 1585/2191, Informacja o przyjmowaniu, rozpatrywaniu i załatwianiu skarg i wniosków w jednostkach województwa poznańskiego w 1984 r., opracował mjr Z. Karczewski, Poznań, 24 I 1985 r., b.k. Pozwolę sobie tu na zacytowanie mojego ulubionego – ze względu na walory językowe – opisu niewłaściwej interwencji. Rzeczą dotyczyła skargi na funkcjonariusza z posterunku MO w Goniądzu (woj. łomżyńskie), który „pełniąc służbę z psem, podjął czynności wobec nietrzeźwego obywatela śpiącego w parku na ławce. W wyniku niezachowania zasad posługiwania się psem służbowym doszło do uszkodzenia ciała obywatela” (AIPN, 1585/2155, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg i wniosków w resorcie spraw wewnętrznych w 1983 r., Warszawa, 6 III 1984 r., b.k.). Funkcjonariusz został ukarany naganą, a obywatelowi – jak myślę – też nie było do śmiechu.

²⁷ AIPN, 1585/2190, Informacja o skargach i wnioskach załatwionych przez WUSW w Opolu w 1984 r., podpisał naczelnik Wydziału Ogólnego, ppłk L. Napora, Opole, 18 I 1985 r., b.k.. Problem dostrzeżono też na szczeblu centralnym: „Do powstania sytuacji rodzących konflikty przyczynia się często bezpodstawne poczucie bezkarności, nadmierna pewność siebie niektórych funkcjonariuszy, a także stan nietrzeźwości” (AIPN, 1585/2167, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg, wniosków i listów w resorcie spraw wewnętrznych w 1986 r., Warszawa, 27 II 1987, b.k.).

referaty (lub sekcje w niższych szczeblach) ds. skarg i listów. Często trafiały do nich sprawy, które zostały przez poszkodowanych wysłane do centrali, dla uniknięcia stronniczości w ich rozpatrywaniu – decyzja taka była uzasadniana „znajomością szczegółów”. Ścieżka ta często zawodziła. W trakcie kontroli przeprowadzonych w KW MO w Poznaniu w 1989 r. stwierdzono, że w postępowaniach wyjaśniających skargi obywateli „nie uwzględnia się często wszystkich możliwych dowodów. Bezskrytycznie traktuje się wyjaśnienia funkcjonariuszy oraz bezpodstawnie podważa informacje zgłaszane przez osoby skarżące”²⁸. Nie ma powodu, żeby sądzić, że była to specyfika Poznania, w innych komendach wojewódzkich zaś wszystko działało wzorowo (jak zresztą zapewniali ich komendanci).

Największy wskaźnik potwierdzeń zasadności składanych skarg dotyczył zachowania funkcjonariuszy poza służbą. Chodziło o działania pod wpływem alkoholu, awantury sąsiedzkie, kłótnie rodzinne, straszenie bronią służbową. W latach osiemdziesiątych w skali kraju odnotowywano prawie tysiąc skarg na postępowanie funkcjonariuszy poza służbą, z czego „potwierdzalność” oscylowała wokół 30 proc., w poszczególnych województwach przekraczała nawet 50 proc. Jak zauważono w stosownym sprawozdaniu, tak wysoki wskaźnik wiązał się „z możliwością ustalenia stanu faktycznego przy udziale bezstronnych świadków, ponieważ często zdarzenie przebiega z udziałem osób trzecich, odmiennie niż w innych sprawach skargowych”²⁹.

Na drugim biegunie „potwierdzalności” były skargi dotyczące nieuzasadnionego użycia siły. W sytuacji, w której nie było poza poszkodowanym i sprawcą (ewentualnie jego kolegami) świadka mogącego potwierdzić okoliczności użycia pałki czy pobicia na komisariacie, sprawa była przesądzona. W rezultacie tylko kilka procent z tych spraw kończyło się korzystnie dla skarżącego³⁰.

Postępowania sprawdzające zasadność skarg raczej nie były przyczyną przyspieszenia pulsu u funkcjonariuszy oskarżanych o wykroczenia czy niedopełnienie obowiązków. Nawet w przypadku udowodnienia winy kary nie były dotkliwe. Przykładowo: ze sprawozdania KW MO w Katowicach za rok 1984 wynika, że ogółem tylko co dziesiąta skarga została uznana za potwierdzoną. Wzrosły nieznacznie wskaźniki potwierdzalności skarg na „czerpanie korzyści materialnej lub osobistej”, „udzielanie informacji”, „zakwestionowanie” – ale w ogóle takich skarg było niewiele. Odrzucono wszystkie 10 skarg na „użycie pałki gumowej i RMG”. W innych kategoriach łącznie 100 skarg uznano za uzasadnione. Ukazano dyscyplinarnie 26 funkcjonariuszy – przede wszystkim były to upomnienia i nagany, co nie wywołuje zbyt ostrą reakcją. Wobec 92 funkcjonariuszy

²⁸ AIPN, 1585/2196, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg i wniosków w jednostkach województwa poznańskiego w 1986 roku, podpisał naczelnik Wydziału Ogólnego, ppłk S. Włodarczyk, b.m., 19 I 1987 r., b.k.

²⁹ AIPN, 1585/2167, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg, wniosków i listów w resorcie spraw wewnętrznych w 1986 r., Warszawa, 27 II 1987, b.k. W tym sprawozdaniu czytamy, że zahamowana została tendencja wzrostu liczby skarg na postępowanie funkcjonariuszy poza służbą (871 w stosunku do 963 w poprzednim roku). Spadła też ich potwierdzalność z 32,5% do 29%.

³⁰ „W okresie objętym analizą zanotowano 757 skarg dotyczących stosowania niedozwolonych metod fizycznych, tj. o 154 mniej niż w 1985 r. (spadek o 16,9%), ich potwierdzalność była najniższa (7,7%) ze wszystkich omawianych kategorii” (*ibidem*).

zastosowano inne, jeszcze łagodniejsze środki: najczęściej było to zwrócenie uwagi lub rozmowy ostrzegawcze. Winnych wykroczeń pozbawiano też nagród i wyróżnień, zobowiązywano do naprawienia szkód lub przeproszenia poszkodowanych. Nie wiadomo, ile spraw trafiło do sądów honorowych lub organizacji partyjnych. Łagodnemu traktowaniu sprzyjało kierownictwo resortu: „Tak znaczne zmniejszenie się ilości kar dyscyplinarnych częściowo spowodowane było niewszczynianiem lub umorzeniem szeregu postępowań dyscyplinarnych na podstawie Rozkazu nr 192 D.K/84 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 2 X 1984 r.”³¹. Dwa lata później, gdy nie obowiązywała już ta amnestia, konsekwencje służbowe wskutek złożonych skarg poniosło ogółem 2054 funkcjonariuszy; z tej liczby 322 zostało ukaranych dyscyplinarnie. Jednocześnie zapewniano, że „starano się przy tym każdorazowo udzielić obywatelom satysfakcji moralnej, a w przypadkach możliwych – naprawić wyrządzone szkody”³².

Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że tylko niewielka liczba spraw kończyła się ukaraniem funkcjonariuszy, że – jak wynika z podanych wyżej przykładów – były one często toczone stroniczo, przewlekłe bądź wręcz umarzone, to dziwi fakt, że jednocześnie oficjalnie starano się tworzyć przyjazne warunki do składania takich skarg. „Tryb przyjmowania interesantów jest taki sam od lat i w pełni zdaje egzamin – chwalono się w raporcie z Opolu. – Interesanci przyjmowani są codziennie w godzinach od 7.30 do 15.00, a w poniedziałki do godz. 18.00 – przy czym po godz. 15.00 przychodzi niewiele osób. Kierownictwo WUSW i szefowie RUSW przyjmują interesantów w poniedziałki między 14.00 a 18.00”. Mimo to i tak najwięcej skarg wnoszono za pośrednictwem poczty³³.

Stale też „wzbogacono formy kontaktów kierowników jednostek organizacyjnych z obywatelami”. Należały do nich pod koniec lat osiemdziesiątych dyżury telefoniczne, spotkania w rejonowych urzędach itp. – „obywatele mieli możliwość wnoszenia skarg praktycznie o każdej porze dnia, bowiem po ustalonych godzinach pracy przyjmowali dyżurni jednostek organizacyjnych resortu. Obywatele mogli także przedstawić swoje sprawy szefom jednostek, którzy w wielu przypadkach przyjmowali zainteresowanych również poza wyznaczonymi dniami i godzinami. W niektórych województwach mogli również korzystać z telefonu zaufania”³⁴.

Nowatorski sposób załatwiania kwestii kłopotliwych petentów wymyślono w Ostrołęce: „szef WUSW w Ostrołęce zapraszał na rozmowę osoby uporczywie ponawiające skargi uznane za bezzasadne”. Jak podkreślono w sprawozdaniu, „Po takich rozmowach nie stwierdzono ponownego podnoszenia wyjaśnionych

³¹ AIPN, 1585/2187, Sprawozdanie statystyczno-analityczne z zakresu przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg i wniosków obywateli dotyczące działalności organów MO województwa katowickiego w roku 1984 r., Katowice, 19 I 1985 r., b.k.

³² AIPN, 1585/2167, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg, wniosków i listów w resorcie spraw wewnętrznych w 1986 r., Warszawa, 27 II 1987, b.k.

³³ AIPN, 1585/2190, Informacja o skargach i wnioskach załatwionych przez WUSW w Opolu w 1984 r., , podpisał naczelnik Wydziału Ogólnego, ppłk L. Napora, Opole, 18 I 1985 r., b.k. Tam też informacje: „W ramach skarg i wniosków przyjęto we wszystkich jednostkach organizacyjnych 3749 interesantów, w tym w sprawach paszportowych 3031. Interesanci ci wnosili rozmaite sprawy – w niewielkim tylko odsetku ewidentne skargi”.

³⁴ AIPN, 1585/2167, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg, wniosków i listów w resorcie spraw wewnętrznych w 1986 r., Warszawa, 27 II 1987, b.k.

w ten sposób spraw”³⁵. Nie wiadomo nic na temat argumentów, których używał komendant.

Ponieważ oceniano, że duży odsetek skarg wynika z niezajomości uprawnień i obowiązków MO, postanowiono podnosić świadomość prawną społeczeństwa, np. „szef Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Szczecinie powołał Radę Programową WUSW ds. Edukacji Prawnej Społeczeństwa. Za pośrednictwem ogniw PRON, Kuratorium Oświaty oraz instancji partyjnych Rada przyczyniła się do zorganizowania 1176 spotkań funkcjonariuszy garnizonu szczecińskiego, głównie z młodzieżą i robotnikami”.

Ze sprawozdań wynika jednak, że działania profilaktyczne podejmowane przez kierownictwo resortu w celu zmniejszenia liczby skarg (szkolenia funkcjonariuszy, edukacja społeczna, ułatwianie procedur składania zażaleń) nie miały większego wpływu na ich fluktuację. Zjawisko żyło swoim życiem, liczba skarg czasem nieznacznie rosła, kiedy indziej zaś nieznacznie spadała. Na ich poziom mogła mieć wpływ chociażby polityka medialna. Od października 1986 r. zaczęto nadawać w telewizji pierwsze odcinki programu „997”. Miał on z jednej strony przybliżyć telewidzom pracę milicji, z drugiej zaś, dzięki odtworzeniu nierozwiązanych spraw i publikacji rysopisów poszukiwanych osób, pomóc w zakończeniu wytypowanych śledztw. Jak się okazało, był też i skutek uboczny. Do Biura Kryminalnego i innych jednostek organizacyjnych MO zaczęły napływać nie tylko listy osób udzielających informacji w sprawie śledztw przedstawianych w programie „997”. Zwiększyła się też liczba skarg na nieprofesjonalne prowadzenie dochodzeń³⁶.

Do gwałtownych zmian w tematyce i liczbie skarg dochodziło jednak w wyjątkowych sytuacjach... w czasie kryzysów politycznych. Nie można doszukać się tu jakiejś reguły. Na przykład w 1968 r., który kojarzymy przecież jako rok buntu młodzieży i pacyfikacji środowisk studenckich, w województwie krakowskim (gdzie młodzież bardzo licznie protestowała), nastąpił znaczny spadek w porównaniu do roku poprzedniego skarg na takie zjawiska jak: niewłaściwe użycie pałki gumowej (39 proc.), stosowanie niedozwolonych metod fizycznych (27 proc.), przy jednoczesnym wzroście skarg na niewłaściwe wykonywanie czynności dochodzeniowych (12,5 proc.) oraz niewłaściwych interwencji (11 proc.). Nic dziwnego, że autor analizy napisał: „dowodem bardziej prawidłowego działania jednostek i funkcjonariuszy MO jest mniejsza ilość skarg, mimo tego, że siły milicyjne podejmowały w ubiegłym roku [1968 – K.R.] więcej działań o większych rozmiarach, między innymi w związku z wydarzeniami marcowymi”³⁷. Również w Łodzi odnotowano niewielki spadek skarg na pobicia pałkami, stosowanie niedozwolonych metod, nieuzasadnione interwencje. W Warszawie, w której doszło do najgwałtowniejszych protestów i brutalnej pacyfikacji, zgłoszono jedynie

³⁵ AIPN, 1585/2167, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg, wniosków i listów w resorcie spraw wewnętrznych w 1987 r., Warszawa, 26 II 1988., b.k.

³⁶ AIPN, 1585/2176, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg, wniosków, listów i obywateli zgłaszających się w ramach skarg w Biurze Kryminalnym KG MO w 1987 r., Warszawa, 20 I 1988 r.

³⁷ AIPN, 1585/14811, Informacja o rozpatrywaniu skarg i wniosków w jednostkach MO województwa krakowskiego w 1968 r., podpisał komendant KW MO w Krakowie, płk Mieczysław Nowak, Kraków, 10 II 1969 r., k. 176–178.

77 skarg na niewłaściwe użycie pałki (rok wcześniej – 69), 79 dotyczących niewłaściwej interwencji (w 1967 r. – 82) oraz 23 na bezpodstawnie zatrzymanie (1967 r. – 11)³⁸. Czy inni pobici, szarpani za włosy, bezpodstawnie, z łapanki niemal aresztowani uważali interwencję milicji za „uzasadnioną”? Kluczem do odpowiedzi na to pytanie jest strach. W atmosferze terroru, gdy władze zdecydowały się na represje, gdy można było być na ulicy bez powodu pobitym przez funkcjonariuszy milicji czy „bezpieki”, mało kto decydował się dochodzić swoich praw.

Inaczej było w sprawozdaniach z 1971 r., a więc po grudniowej masakrze na Wybrzeżu i – podkreślmy – po wymianie władz, co miało tu decydujące znaczenie. Ogólnie odnotowano o 30 proc. więcej skarg niż rok wcześniej. Wśród skarg złożonych na funkcjonariuszy tradycyjnie najwięcej dotyczyło bezczynności, a następnie ich postępowania poza służbą. Wyraźnie jednak wzrosła liczba skarg na nadużycie władzy przez MO (nieuzasadnione interwencje, użycie pałki lub miotacza gazu, stosowanie niedozwolonych metod fizycznych, nieuzasadnione ukaranie mandatem, sporządzenie wniosku do kolegium. „Na 6316 tego rodzaju skarg, 951 zostało potwierdzonych. Prowadzone w ciągu 1971 roku wzmoczone akcje porządkowe nie mogą być usprawiedliwieniem dla naruszających praworządność funkcjonariuszy, bowiem działania MO powinny być skierowane wyłącznie przeciwko przestępcom i chuliganom”³⁹.

W okresie stanu wojennego nastąpił gwałtowny spadek liczby skarg kierowanych do jednostek MSW, np. w 1982 r. zmniejszył się strumień skarg napływających do Departamentu Społeczno-Administracyjnego (wpłynęło 310 skarg, o 146 mniej w porównaniu z rokiem 1981). W tej jednostce organizacyjnej dominowały skargi i wnioski w sprawie żołnierzy odbywających zasadniczą służbę wojskową – i tu nastąpił spadek napływu o 45 proc. Powód? „Korzystna zmiana w ilości i tematyce skarg z zakresu spraw wojskowych związana jest przede wszystkim z nietypowym okresem, jakim był rok 1982 z uwagi na zaostrzone rygory wynikające z ustawodawstwa obowiązującego w okresie stanu wojennego”⁴⁰. Ze sprawozdania zbiorczego z województwa katowickiego, w którym przytoczono dane z lat 1978–1984, wynika, że najmniej skarg złożono w tamtejszej komendzie MO w latach 1981–1982 – odpowiednio 682 i 658⁴¹. W 1984 r. było ich

³⁸ AIPN, 1585/14811, Informacja w sprawie skarg i wniosków rozpatrywanych przez sekcję Skarg i Wniosków Wydziału Ogólnego KW MO w Łodzi oraz podległe jednostki województwa łódzkiego w roku 1968, podpisał zastępca naczelnika Wydziału Ogólnego KW MO w Łodzi, kpt. J. Sokółowski, Łódź, 13 II 1969 r., k. 222–223; *ibidem*, Informacja dotycząca przyjmowania i rozpatrywania skarg w jednostkach milicji obywatelskiej województwa warszawskiego w 1968 r., podpisał naczelnik Wydziału Ogólnego KW MO w Warszawie ppłk. J. Diupero, Warszawa, 31 I 1969 r., k. 393–395

³⁹ AIPN, 1585/2150, Informacja o rozpatrywaniu skarg i wniosków w resorcie spraw wewnętrznych w 1971 roku, podpisał Naczelnik Wydziału Skarg i Wniosków ppłk. Franciszek Armatus, Warszawa, 2 II 1972 r., b.k.

⁴⁰ AIPN, 1585/2169, Pismo dyrektora Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW, płk. J. Zaremby do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, płk. Józefa Chomętowskiego, Warszawa, 14 I 1983 r., b.k.

⁴¹ AIPN, 1585/2187, Sprawozdanie statystyczno-analityczne z zakresu przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg i wniosków obywateli dot. działalności organów MO województwa katowickiego w roku 1984 r., Katowice, 19 I 1985 r., b.k.

922, nastąpił wówczas wzrost w porównaniu do 1983 r., kiedy odnotowano ich 870. W 1978 r. – jak przypominało kierownictwo KW MO w Katowicach – odnotowano aż 1166 skarg. W tym kontekście wydaje się oczywiste, dlaczego porównywano tak odległe lata.

Wyjątkowo na tym tle wygląda statystyka Wojsk Ochrony Pogranicza, do którego zarówno w okresie karnawału „Solidarności”, jak i stanu wojennego, systematycznie napływało wiele skarg i wniosków obywateli (w 1980 r. – 542, 1981 r. – 1111, 1982 r. – 1551). Przeważały tu prośby o warunkowe zwolnienie lub odroczenie wykonywania służby – aż 847 w 1982 r.⁴² (można tu zadać pytanie, na ile było to spowodowane strachem przed interwencją radziecką lub możliwością poniesienia uszczerbku na zdrowiu w czasie innych działań wojskowych).

W okresie stanu wojennego zaostorzono dyscyplinę w szeregach MO i ZOMO. Wątpliwe jednak, by to ona była przyczyną spadku zgłoszeń nieuzasadnionego użycia siły, pałki milicyjnej czy miotaczy gazu; w każdym razie nie była przyczyną główną. To raczej obecność patroli milicyjno-wojskowych, pacyfikacja strajków w zakładach pracy i demonstracji ulicznych, rozbięcie „Solidarności” i ogólna atmosfera niepewności skłaniały ludzi do zatajania takich faktów dla własnego bezpieczeństwa. W kolejnych kilku latach po stanie wojennym liczba takich skarg powoli jednak wzrastała, by w drugiej połowie lat osiemdziesiątych zacząć powoli spadać.

Prawdziwy przełom w liczbie i charakterze skarg na działalność jednostek podległych MSW nastąpił dopiero w 1989 r., w obliczu krachu systemu komunistycznego w Polsce. Wpłynęło wówczas 5370 skarg – o 50 proc. mniej niż w poprzednim okresie sprawozdawczym, przy czym jeszcze z tej liczby prawie 30 proc. nie dotyczyło funkcjonariuszy, żołnierzy, pracowników oraz jednostek organizacyjnych resortu. Odnotowano łącznie 640 skarg na użycie pałki lub RMG oraz stosowanie niedozwolonych metod fizycznych, ale było to już o 111 mniej niż w 1988 r.⁴³ Coś zmieniło się też chyba w mentalności funkcjonariuszy, na co wskazywałby spadek skarg na niewłaściwy i niekulturalny stosunek milicji do obywateli. W analizie tradycyjnie zanotowano, że „nieprzestrzeganie zasad etyki zawodowej wiąże się ściśle z poziomem kultury osobistej oraz nieumiejętnością panowania nad sobą w sytuacjach konfliktowych” – ale nie wymieniono już w tym kontekście, jak to wcześniej bywało – „fałszywego poczucia bezkarności”⁴⁴. Rok wcześniej, kierując się „poleceniem Prezesa Rady Ministrów, dotyczącym nierozpatrywania przez organy administracji państwowej korespondencji o charakterze anonimów” przestano uwzględniać wpływające skargi i wnioski, jeśli

⁴² AIPN, 1585/2180, Pismo dowódcy WOP, gen. dyw. Czesława Stopińskiego do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, płk Józefa Chomętowskiego, Warszawa, 20 I 1983 r., k. 1–2. Pozostałe skargi dotyczyły lecznictwa i orzecznictwa komisji lekarskich (145), spraw mieszkaniowych (91), niewłaściwego zachowania się żołnierzy poza służbą (90).

⁴³ AIPN, 1585/2167, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg, wniosków i listów w resorcie spraw wewnętrznych w 1989 r., Warszawa, styczeń 1990 r., b.k. Już w 1988 r. odnotowano o jedną trzecią mniej skarg na stosowanie niedozwolonych metod fizycznych w stosunku do 1987 r. (753, o 327 mniej; potwierdzono 110, o 16 mniej). Nadal najwięcej zgłoszeń dotyczyło bezczynności funkcjonariuszy (*ibidem*, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg, wniosków i listów w resorcie spraw wewnętrznych w 1988 r., Warszawa, 13 II 1989 r., b.k.).

⁴⁴ AIPN, 1585/2167, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg, wniosków i listów w resorcie spraw wewnętrznych w 1989 r., Warszawa, styczeń 1990 r., b.k.

nie zawierały nazwisk i adresów autorów⁴⁵. W 1989 r. zmalała o połowę liczba listów zawierających informacje o popełnieniu przestępstw lub wykroczeń. Za to „w listach zawierających prośby o udzielenie informacji pojawiła się w ubiegłym roku problematyka dotycząca pierwszych lat powojennych. Autorzy listów zwracali się m.in. o informacje o osobach zaginionych, o możliwości dochodzenia odszkodowania”⁴⁶.

Przytoczone wyżej dane uprawniają do wyciągnięcia wniosku, że mimo działań profilaktycznych, akcji uświadamiających społeczeństwo czy szkoleń funkcjonariuszy, mimo wątpliwości co do rzetelności sprawozdań – na postrzeganie pracy funkcjonariuszy MSW przez obywateli dominujący wpływ miała sytuacja polityczna w kraju. Resort bezpieczeństwa był postrzegany – i słusznie – jako narzędzie partii, jako strażnik systemu. Ponieważ wydawał on się trwały – funkcjonariusze czuli się jeżeli nie bezkarni, to w każdym razie uprzywilejowani. Stąd wiele skarg na lekceważenie przez nich obowiązków, a jednocześnie nadużywanie uprawnień, na wywoływanie konfliktów itd.

Należałoby się zastanowić w końcu nad kwestią podstawową: czemu miały służyć te sprawozdania. O ile sens prowadzenia postępowań wyjaśniających, ich dyscyplinujący charakter są jasne, o tyle trudno tłumaczyć formę sprawozdań. Dowiadujemy się z nich o jakichś liczbach zgłoszonych skarg – ale nie wiemy, ile naprawdę było takich sytuacji, jak pobicie pałką gumową. Wiele z nich nie było w ogóle zgłaszanych, ani przez poszkodowanych, ani przez funkcjonariuszy. Co nam mówi informacja, że w województwie krośnieńskim w 1984 r. „W kategorii »użycie pałki gumowej« zaznaczył się wzrost wpływu skarg o 2 sprawy (1983 r. – 1, 1984 r. – 3) przy jednoczesnym wzroście potwierdzalności (1983 r. – 0, 1984 r. – 1)”. Czy to znaczy, że w Krośnie Milicja Obywatelska więcej razy nadużywała przemocy niż w Katowicach (przypomnijmy – 10 skarg, żadna niepotwierdzona)? Niekoniecznie.

Oprócz skarg mających istotne znaczenie dla poczucia bezpieczeństwa obywateli lub poprawienia wizerunku organów bezpieczeństwa, w sprawozdaniach mamy sprawy mieszkaniowe, porachunki osobiste między podwładnymi a przełożonymi i inne o charakterze wewnętrznym. Prawdziwe problemy wśród nich giną. Dodatkowy mętlik wprowadza w tej dokumentacji mania procentowego ujmowania wszystkich zjawisk. I to na dwa sposoby. Liczbę skarg na – powiedzmy – bezczynność funkcjonariuszy przeliczano na procenty w stosunku do wszystkich

⁴⁵ AIPN, 1585/2167, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg, wniosków i listów w resorcie spraw wewnętrznych w 1988 r., Warszawa, 13 II 1989 r., b.k. W znacznej mierze odciążało to funkcjonariuszy MSW, jeśli weźmiemy pod uwagę skalę napływu donosów anonimowych. Przykładowo w 1986 r. napłynęło do MSW prawie 30 tys. listów, z których aż 67% stanowiły anonimy! Najwięcej było pism informujących o popełnionych przestępstwach i wykroczeniach (34,6% ogólnego wpływu). Dotyczyły przede wszystkim nielegalnego handlu alkoholem, produkcji bimbru, spekulacji, marnotrawstwa, a także „nieuzasadnionego bogacenia się”. Rzadko zdarzały się anonimowe doniesienia na funkcjonariuszy. W związku z tak dużym odsetkiem anonimów w MSW wyciągnięto wniosek, że „obywatele reagując na przejawy naruszania porządku publicznego, starają się uniknąć ewentualnego udziału w postępowaniu przygotowawczym w obawie przed zemstą lub negatywną opinią środowiska” (AIPN, 1585/2167, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg, wniosków i listów w resorcie spraw wewnętrznych w 1986 r., Warszawa, 27 II 1987, b.k.).

⁴⁶ AIPN, 1585/2167, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg, wniosków i listów w resorcie spraw wewnętrznych w 1989 r., Warszawa, styczeń 1990 r., b.k.

rodzajów skarg zarejestrowanych w danym roku oraz w stosunku do roku poprzedniego⁴⁷. Rzadko pojawia się jakaś dłuższa perspektywa czasowa, co pozwala twórcom sprawozdania na swobodną interpretację rzeczywistości. Jedyne raz spotkałem się z osobną analizą ukazującą wybrane zagadnienie – skargi na bezczynność – ale też podano statystyki z trzech lat⁴⁸.

Przy tym wszystkim w sprawozdaniach opracowywanych w każdej jednostce odnotowywano oprócz skarg również listy, wnioski i podziękowania. Wydaje się to naturalne – w końcu te same komórki zajmowały się tą korespondencją, dlatego więc nie miały jej ująć w analizie. Znamienne jednak, że podziękowania umieszczano w końcowej części sprawozdania, cytując przykłady. I tak, do czytelnika wędrowały wyrazy wdzięczności „za kulturalne i humanitarne podejście funkcjonariusza do spraw ludzkich”, za błyskawiczną akcją RUSW Zielona Góra, której funkcjonariusze po telefonicznym zgłoszeniu napadu z nożem w rękę na sklep, już po pół godziny schwytali sprawcę i odzyskali skradzione pieniądze; inwalidka mająca problemy z poruszaniem się dziękowała, że „funkcjonariusz MO pomógł jej wysiąść z przedziału, doprowadził ją do postoju taksówek, pomagając jednocześnie przenieść posiadany przez nią bagaż”⁴⁹. Spotkałem się też ze specjalnym, wielostronicowym opracowaniem złożonym wyłącznie z podziękowań dla milicjantów, przygotowanym w Komendzie Stołecznej MO i rozesłanym do jednostek podległych w celach edukacyjnych i propagandowych⁵⁰. Można jednak domniemywać, że dokument ten miał również odbiorcę na zewnątrz, we władzach partyjnych.

Prawdziwym odbiorcą sprawozdań z przyjmowania i rozwiązywania skarg był nie komendant główny MO czy nawet minister spraw wewnętrznych, ale – kierownictwo partyjne. Egzemplarz sprawozdań trafiał do sekretarza KC PZPR, odpowiedzialnego za nadzór nad MSW. Dlatego też m.in. zawsze znajdujemy jakąś wzmiankę o współpracy z lokalnymi ogniwami partii, o tym, jak „komitety zakładowe PZPR działające w jednostkach organizacyjnych resortu wnoszą coraz większy wkład w rozwijanie działań profilaktycznych i wychowawczych”, o sposobach realizacji wytycznych plenów i zjazdów PZPR.

Pisanie sprawozdań to prawdziwa sztuka – wie o tym każdy urzędnik. Trzeba zaznaczyć, że urząd funkcjonuje wzorowo⁵¹, podkreślić sukcesy, wskazać

⁴⁷ Czasem dochodzi tu do absurdalnych sytuacji. Wystarczy, że w jakiejś komendzie w danym roku odnotowano jedną skargę na pobicie pałką, a w następnym np. pięć. Jaki mamy wtedy przyrost w procentach?

⁴⁸ AIPN, 1585/14805, Notatka informacyjna dotycząca skarg na bezczynność władzy, Warszawa, 9 VII 1966 r., k. 129–146. Tam też liczne przykłady.

⁴⁹ AIPN, 1585/2194, Informacja dotycząca przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg i wniosków w 1985 r. przez WUSW i jednostki rejonowe SW województwa zielonogórskiego, 16 I 1986., b.k.

⁵⁰ AIPN, 1585/2143, Pismo naczelnika Wydziału Ogólnego Komendy Stołecznej MO w Warszawie ppłk. A. Pawliottiego do naczelników wydziałów KS MO i kierowników jednostek MO w m.st. Warszawie, Warszawa, 11 V 1972 r., k. 32–40.

⁵¹ Ważny jest też sam język: „W trosce o efektywne, sprawiedliwe i praworządne rozstrzygnięcie konkretnych problemów i spraw nurtujących nasze środowiska stwarzano klimat pełnej życzliwości wobec wnoszących skargi, wnioski, listy. Wnikliwie i skutecznie reagowano na kwestie w nich zawarte, wszechstronnie je rozpatrywano i wyjaśniano oraz w miarę możliwości i potrzeb udzielano stosownej pomocy zainteresowanym. Szczegółowo ustalano źródła i przyczyny występujących

niedociągnięcia – i sposoby ich naprawy, a w razie złego bilansu podać adresatowi interpretację. Wśród funkcjonariuszy MSW byli prawdziwi artyści w tej dziedzinie.

Łatwo było uzasadnić dobre wyniki jako skutek ogólnie lepszej pracy funkcjonariuszy, przestrzegania zasad praworządności, a także „wdrażania do praktyki wniosków wynikających z postępowań wyjaśniających”⁵². Akcenty samozadowolenia pojawiają się np. w sprawozdaniu dowództwa Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSW: „Stosunkowo niewielka ilość zgłoszonych skarg (69) w 1984 roku dowodzi, iż wszystkie podstawowe struktury i ogniwa służbowe, partyjne i społeczne NJW MSW funkcjonują prawidłowo oraz zgodnie z obowiązującymi wymogami i przepisami prawnymi. Potwierdzają to poprawnie kształtujący się stan moralno-polityczny i dyscyplina oraz wysoki prestiż i autorytet Wojsk Nadwiślańskich w szerokich kręgach społecznych”⁵³. Niektórzy mierzyli jednak dalej, chwalać za sukcesy i siebie, i... swoje kierownictwo. W tej wersji spadek wpływu skarg spowodowały „konsekwentnie realizowane polecenia służbowe, zobowiązujące wszystkie jednostki do reagowania na każdy zgłoszony przypadek o przestępstwie bądź innym zakłócaniu porządku prawnego”⁵⁴. W niektórych komórkach, jak w Biurze Paszportów MSW, sama liberalizacja przepisów przyczyniała się do spadku liczby skarg.

Ten sam argument – liberalizacji praw – stosowano jednocześnie jako wytłumaczenie dla pogorszenia statystyk w innych kategoriach. „Na wzrost liczby skarg niewątpliwie nie bez wpływu pozostał pogłębiający się proces odnowy, dalsza demokratyzacja życia społeczno-politycznego w kraju i postępująca odbudowa zaufania obywateli do organów władzy i administracji państwowej, w tym do naszego resortu”⁵⁵. Przypominano, że „stworzono w ubiegłym roku nowe płaszczyzny kontaktu z obywatelami”. Komenda Wojewódzka MO w Rzeszowie, nadsyłając sprawozdanie, z którego wynikało, że „w każdej kategorii spraw nastąpił tak ilościowy, jak i procentowy wzrost”, tłumaczyła, że „jest to niewątpliwie efektem zwiększonego zainteresowania pracą naszych organów i bardziej krytycznej oceny

nieprawidłowości, względnie kłopotów, bolączek i trudności stanowiących przedmiot wnoszonych skarg, wniosków i listów. Udzielane odpowiedzi i wyjaśnienia na nie były rzeczowe, konkretne i komunikatywne, zawierały realne oceny i informacje o możliwościach ich załatwienia. Decyzje niekorzystne dla zainteresowanych uzasadniano w sposób realny, życzliwy i kulturalny” (AIPN, 1585/2177, Pismo Dowództwa NJW do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, Warszawa, 15 I 1986, k. 10–11).

⁵² AIPN, 1585/2167, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg, wniosków i listów w resorcie spraw wewnętrznych w 1987 r., Warszawa, 26 II 1988, b.k.

⁵³ AIPN, 1585/2178, Pismo zastępcy dowódcy NJW MSW ds. politycznych, płk. mgr. Czesława Zamachowskiego do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, dotyczące realizacji skarg i wniosków w NJW za 1984 r., b.m., b.d., k. 2.

⁵⁴ AIPN, 1585/2194, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg i wniosków w Stołecznym Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Warszawie w 1985 r., podpisał naczelnik Wydziału Ogólnego, ppłk A. Kacprzykowski, Warszawa, 20 I 1986 r., b.k.

⁵⁵ Dalej możemy przeczytać: „Wzrasta aktywność obywateli i tendencja do wyjaśniania nurtujących ich problemów za pośrednictwem jednostek resortu spraw wewnętrznych, zwłaszcza dotyczących przestrzegania zasad praworządności oraz sprawiedliwości społecznej” (AIPN, 1585/2187, Sprawozdanie statystyczno-analityczne z zakresu przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg i wniosków obywateli, dotyczące działalności organów MO województwa katowickiego w roku 1984 r., Katowice, 19 I 1985 r., b.k.).

jej efektów w poszczególnych środowiskach społecznych, które obecnie wrażliwie reagują na każdy przejaw niewłaściwego funkcjonowania organów władzy państwowej”⁵⁶. W analizie sporządzonej na szczeblu centralnym w 1985 r. zaznaczono, że „nieliczną, ale bardzo aktywną w sensie rozsyłania skarg grupę, stanowią osoby prowadzące wrogą działalność polityczną. Wykazują one wyjątkową wrażliwość nawet na błahe uchybienia funkcjonariuszy lub usiłują przypisać im różne przewinienia. Z analizy tego typu skarg można wysnuć wnioski, iż ich autorzy pisanie skarg traktują jako jedną z form walki politycznej z organami władzy ludowej i jako okazję do zwrócenia uwagi na własną osobę niektórych instytucji, w tym zagranicznych. Nieliczną grupę stanowią również osoby psychicznie chore, a także piniacze”⁵⁷.

Niewątpliwie jednak majstersztykiem były wnioski takie jak ten przesłany przez dowództwo WOP, które stwierdziło, że gwałtowny wzrost liczby zgłoszonych do niego skarg „niewątpliwie świadczy o ugruntowanym przekonaniu piszących w skuteczność tego rodzaju interwencji”⁵⁸.

Z lektury analiz opracowywanych w Biurze Listów i Skarg MSW można wyciągnąć kilka wniosków. Po pierwsze: najpowszechniejszą przyczyną składania skarg przez obywateli było niedopełnienie obowiązków przez milicję lub opieślność przy ich wykonywaniu (przyjmowanie meldunków o przestępstwach, prowadzenie dochodzeń). Po drugie: wiele skarg dotyczyło postępowania funkcjonariuszy poza służbą, pod wpływem alkoholu. Funkcjonariusze nadużywali stanowiska w konfliktach sąsiedzkich, załatwiali prywatne porachunki, z poczuciem bezkarności wynikającym z noszenia munduru. Po trzecie: obywatele nie mieli zbyt dużych szans na pozytywne rozpatrzenie swojej skargi. Większość spraw była umarzana lub rozpatrywana korzystnie dla oskarżonych, zwłaszcza gdy nie było świadków zdarzenia. Po czwarte: ze szczególną uwagą roztrząsano w analizach skargi na stosowanie przemocy przez funkcjonariuszy, szkolono ich w zakresie prawa i zwracano uwagę na konieczność kulturalnego zachowania. Pobicia przez milicję zdarzały się notorycznie, a ich wymowę starano się osłabić przez najmniejszy procent „potwierdzalności” zgłoszeń tego rodzaju (brak świadków). Po piąte: na charakter i liczbę skarg decydujący wpływ miał klimat polityczny w kraju. W okresach represji np. w marcu 1968 czy w stanie wojennym liczba skarg spadała z powodu strachu społeczeństwa przed milicją i SB, mimo że zjawiska takie, jak pobicia, nieuzasadnione aresztowanie itd., faktycznie występowały częściej niż w innych latach. Wystarczyła jednak zmiana w kierownictwie partyjnym (1971 r.), żeby wzrósł poziom skarg na interwencje „służb porządkowych”, które miały miejsce przy robotniczych wystąpieniach za czasów starej ekipy. I w końcu pytanie: czy pisanie skarg przez obywateli mogło coś zmienić w postępowaniu funkcjonariuszy MSW? Trudno było udowodnić winę oskarżonym, tym bardziej że dochodzenie prowadziły również organa MSW (zdarzało

⁵⁶ AIPN, 1585/2188, Sprawozdanie o stanie przyjmowania i rozpatrywania skarg i wniosków w jednostkach spraw wewnętrznych województwa rzeszowskiego w 1983 r., Rzeszów, 19 I 1984 r., b.k.

⁵⁷ AIPN, 1585/2155, Analiza przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg i wniosków w resorcie spraw wewnętrznych w 1984 r., Warszawa, 2 II 1985 r., b.k.

⁵⁸ AIPN, 1585/2180, Pismo dowódcy WOP, gen. dyw. Czesława Stopińskiego do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, płk. Józefa Chomętowskiego, Warszawa, 20 I 1983 r., k. 4.

się nawet, że sam główny zainteresowany!). Konsekwencje, nawet w przypadku potwierdzenia zarzutów, były niewielkie, czasem wręcz symboliczne. Sprawozdawczość prowadzono biurokratycznie, można się domyślać, że w wielu jednostkach traktowano ją jako zło konieczne, a środki zaradcze (zarządzenia, szkolenia) okazywały się nieskuteczne ze względu na poczucie bezkarności wśród funkcjonariuszy. Milicja Obywatelska i SB były organami władzy realizującymi politykę partii w zakresie bezpieczeństwa. Instytucje te doskonale odzwierciedlały jej stosunek do obywateli. Wydaje się więc, że z prawem do pisania skarg na działalność milicji, SB czy żołnierzy jednostek MSW było tak, jak z prawem do wolności wypowiedzi, wiary, nietykalności osobistej.

Konrad Rokicki (ur. 1976) – historyk, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, dr, pracownik OBEP w Warszawie. Interesuje się środowiskami twórczymi w PRL, dziejami PZPR, historią polityczną i społeczną Polski i ZSRR. Ostatnio opublikował: *Jan Józef Lipski z perspektywy XXI wieku*, red. K. Rokicki, Warszawa 2012; *K. Rokicki, Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011; *Władza w PRL. Mechanizmy i ludzie*, red. K. Rokicki, R. Spalek, Warszawa 2011; *Rzeczpospolita utraciona. Następstwa komunizmu i faszyzmu na ziemiach polskich*, red. J. Eisler, K. Rokicki, Warszawa 2010; *W objęciach Wielkiego Brata. Sowieci w Polsce 1944–1993*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2009; *Między wierszami wierszy. Antologia poezji drugiego obiegu na Mazowszu*, red. B. Noszczak, K. Rokicki, Warszawa 2009.

Letters and complaints concerning the activities of the Ministry of Internal Affairs (MSW) in the 1960s, 70s and 80s of the 20th century in the analysis of the Office for Complaints and Letters of MSW

Several conclusions can be drawn from the materials analyzed by the Office for Complaints and Letters of MSW. Firstly: the most common cause of filing complaints by the citizens was the militia's failure or tardiness in fulfilling their duties (receiving notifications of crimes, conducting investigations). Secondly: many complaints concerned the officers' behavior off duty, under the influence of alcohol. Officers abused their position when dealing with conflicts with neighbors or settling private matters with a sense of impunity resulting from the fact they were wearing a uniform. Thirdly: citizens did not have a great chance for a positive consideration of their complaints. Most cases were dismissed or examined in favor of the accused, especially if there were no third parties. Fourth: particular attention was drawn to complaints concerning the use of violence by officers, officers were trained in law and requested to behave in a cultural manner. However, the problem of violence used by officers was a permanent issue and attempts were made to diminish its significance by a small percentage of "confirmed" incidents (no witnesses). Fifth: the nature and number of complaints were mostly affected by the political atmosphere in the country. In periods of repression, e.g. in March 1968 or during Martial Law, the number of complaints fell, as the society was afraid of the militia and SB, despite the fact that certain incidents, such as beating,

unjustified arrests, etc. occurred more frequently than in other years. However, the change of leadership in the Communist Party (1971) was enough to increase the number of complaints concerning the interventions of “the law and order officers” which took place during workers’ demonstrations in the time of the previous leaders. And finally: the question, whether the complaints filed by the citizens could have changed anything in the behavior of MSW officers. It was difficult to prove the guilt, especially because the investigation was also conducted by MSW units (sometimes even by the accused himself!). The consequences, even in the case the charges were proved, were insignificant, sometimes only symbolic. The reporting process was bureaucratic and, as may be guessed, in many units treated as the necessary evil, whereas preventive measures (regulations, trainings) were ineffective because of the officers’ sense of impunity. The Citizen’s Militia and SB were executive authorities implementing the Party’s politics concerning safety.

Podziały ideowe w obrębie opozycji politycznej w PRL w latach 1976–1989

W 1976 r. nastąpił zwrot w historii polskiej opozycji. Polegał on na trzech zasadniczych zmianach w sposobie jej działania. Po pierwsze, został przełamany podział pomiędzy robotnikami a inteligencją. Po drugie, środowiska antykomunistyczne zmieniły swój charakter, organizując się w ośrodkach trwałych, walczących o obronę praw człowieka i rozwijanie świadomości politycznej społeczeństwa. Po trzecie, z czasem zaczęło się także krystalizować ich oblicze światopoglądowe, które jednak w ostatnich kilkunastu latach istnienia PRL było trudne do jednoznacznego określenia¹. Jeden z redaktorów „Drogi” pisał o „wielości stanowisk ideowych”² w obrębie ruchu, a Leszek Moczulski przekonywał, że pod względem myśli politycznej „opozycja nigdy nie była jednolita”³. Andrzej Kijowski zjawisko to określał mianem „ideologicznego chaosu” i obok endeków oraz Polskiej Partii Socjalistycznej wymienił jeszcze Józefa Piłsudskiego oraz Wincenego Witosa jako programowych mentorów niezależnych liderów⁴.

Wspomniana sytuacja charakteryzowała zarówno ugrupowania przedsierniowe, jak i te utworzone później. Według Jadwigi Staniszkis, narodziny „Solidarności”, stanowiącej bazę społeczną dla większości środowisk antykomunistycznych powstałych w latach osiemdziesiątych, miały ścisły związek z realiami panującymi wówczas w kraju, których wypadkową był m.in. nagły wzrost aktywności grup opozycyjnych funkcjonujących przed 1980 r.⁵ W kontekście rozważań dotyczących oblicza światopoglądowego ruchu jako całości uzasadniona wydaje się więc konieczność traktowania środowisk działających w obu tych okresach łącznie. Potwierdza to chociażby opinia Jana Lityńskiego, który wyliczał wiele podobieństw pomiędzy związkiem a Komitetem Obrony Robotników. Obejmowały one zarówno wymiar organizacyjny – samorządna forma zdecentralizowanych inicjatyw – jak i model przywództwa oparty głównie na autorytecie oraz pewną

¹ Por. J. Drewnowski, *Władza i opozycja. Próba interpretacji historii politycznej Polski Ludowej*, Londyn 1979, s. 73–74.

² *Kilka uwag o opozycji*, „Droga” 1989, nr 28, s. 37.

³ *Po wielkim sukcesie*, „Wolna Polska” 1986, nr 11, s. 3.

⁴ Zob. A. Kijowski, *Co się zmieniło w świadomości polskiego intelektualisty po 13 grudnia 1981 roku*, „Arka” 1983, nr 4, s. 10

⁵ Por. J.R. Sielezin, *Plaszczyzna konfrontacji politycznej między „Solidarnością” a władzą w latach 1980–1981*, Wrocław 2005, s. 160.

aureę, którą Jan Józef Lipski nazywał etosem KOR-u, a więc „wspólny wszystkim zespół wartości przy drugorzędnym traktowaniu różnic politycznych”⁶.

Brak możliwości jawnego i nieskrępowanego funkcjonowania sprawiał, że w latach 1976–1989 więzi w obrębie ruchu były budowane przede wszystkim z innych powodów niż bliskość ideowa. Poszczególne formacje podziemne skupiały działaczy o często skrajnie różnych rodowodach, co w zasadzie uniemożliwiało ich jednoznaczne zidentyfikowanie pod względem światopoglądowym⁷. Po latach Jan Lityński wyjaśniał, że w tych czasach „programowe maski ukrywały przekonania, a także ludzkie ambicje”⁸. Z tej przyczyny część podziemnych publicystów sprzeciwiała się klasyfikowaniu środowisk antykomunistycznych na podstawie kryterium ideowego, gdyż podział ten uznawano za niejasny⁹. Niejako na potwierdzenie powyższej opinii można przytoczyć słowa Leszka Kołakowskiego, który stwierdzał, że w ówczesnych realiach normalnym zjawiskiem było określanie siebie „konserwatywno-liberalnym socjalistą”, te trzy słowa bowiem nie stanowiły już „zdolnych do życia i wykluczających się opcji”¹⁰. Pogląd ten podzielał również Krzysztof Wolicki, który, wykazując brak wiary w aktualność rozgraniczeń ideowych, uważał, że w połowie lat osiemdziesiątych miały one zastosowanie jedynie „na poziomie elit”¹¹.

Również niektórzy badacze zajmujący się opozycją polityczną byli sceptycznie nastawieni do światopoglądowego identyfikowania poszczególnych ugrupowań podziemnych. Krzysztof Łabędź uważał, że typologizowanie środowisk antykomunistycznych według modelowej osi lewica – prawica trzeba uznać za sztuczne, gdyż niejednokrotnie do jednej struktury należały osoby o bardzo zróżnicowanych przekonaniach, a tym, co je integrowało, był jedynie sprzeciw wobec istniejącej rzeczywistości, a nie wspólnota poglądów¹².

Z zasygnalizowanych powyżej przyczyn próba jednoznacznego przyporządkowania poszczególnych niezależnych ugrupowań do określonych nurtów politycznych na podstawie analizy ich składu personalnego czy płaszczyzny programowej wydaje się nieuzasadniona. Można jednak dokonać rozpoznania ideologicznego konkretnych formacji dzięki identyfikacji w obrębie ruchu, sporządzonej na podstawie wypowiedzi zamieszczanych w drugoobiegowych wydawnictwach, które opisują opozycję pod względem światopoglądowym. Chodzi o deklaracje przedstawicieli konkretnych środowisk odnośnie do własnej przynależności do określonej orientacji politycznej oraz wzajemnego postrzegania uczestników różnych

⁶ J. Lityński, „Solidarność”: *problemy, znaki zapytania, próby odpowiedzi*, Warszawa 1984, s. 15.

⁷ Antoni Macierewicz brak uzasadnienia dla wyodrębniania niezależnych orientacji politycznych tłumaczył potrzebą zachowania jedności ruchu. Jego zdaniem, szermowanie terminami „prawica”, „lewica” było pozbawione sensu, gdyż utrzymywało sztywne linie podziału na swoich oraz obcych wewnątrz opozycji i w żaden sposób nie przyczyniało się do krystalizacji autentycznych różnic ideowych (zob. A. Macierewicz, *Tradycje polityczne w Polsce*, „Głos” 1978, nr 4, s. 22).

⁸ J. Lityński, *Społwo. O prawach człowieka sentymentalnie*, „Polityka” 1998, nr 50, s. 21.

⁹ Zob. Łukasz Ostrowski [właśc. Ludwik M. Kluźniak; wyjaśnienia występujących w tekście pseudonimów dokonano na podstawie *Słownika pseudonimów pisarzy polskich*, t. 5: 1971–1995, red. D. Świerczyńska, Wrocław 1998], *Rachunek sumienia AD '88*, „Ogniwo” 1988, nr 32, s. 4.

¹⁰ L. Kołakowski, *Jak być konserwatywno-liberalnym socjalistą*, „Konkret” 1985, nr 1, s. 5–6.

¹¹ K. Wolicki, *Lewica-prawica c.d.*, „Wezwanie” 1988, nr 13, s. 7.

¹² Zob. K. Łabędź, *Lewica w opozycji wobec władz PZPR w latach osiemdziesiątych [w:] Polska lewica w XX wieku: historia – ludzie – idee*, red. T. Ślęzak, M. Śliwa, Kraków 2004, s. 281.

niezależnych formacji z punktu widzenia ich pochodzenia ideowego. Analizy te przeprowadzono z wykorzystaniem klasycznej osi lewica – prawica.

Drugoobiegowi autorzy wyraźnie oddzielali lewicowość od prawicowości, niejednokrotnie umieszczając je na skrajnych pozycjach ideologicznego kontinuum. Wyróżniali poszczególne środowiska antykomunistyczne na podstawie kryterium światopoglądowego. Tworzyli w ten sposób zestawienia mające dychotomiczny lub heterogeniczny charakter. Pierwsze identyfikowały poszczególne niezależne inicjatywy jako lewicowe bądź prawicowe. Drugie natomiast, komplikując obraz ideologiczny podziemia, wprowadzały kategorie pośrednie, do których zaliczano formacje niedające się jednoznacznie sklasyfikować w przypadku dwubiegowego podziału.

Analizując te charakterystyki, można wyodrębnić pewien zbiór ugrupowań, których program i działanie podziemi publicyści sami kwalifikowali jako lewicowe lub prawicowe. Głównym celem niniejszych rozważań jest zatem ideowe uporządkowanie środowisk opozycyjnych funkcjonujących w PRL w latach 1976–1989 z wykorzystaniem omówionego powyżej zjawiska identyfikacji w obrębie ruchu.

Definiowanie lewicowości i prawicowości na łamach drugiego obiegu

W literaturze przedmiotu można napotkać liczne modelowe analizy lewicy i prawicy, wyjaśniające zasadnicze różnice między tymi pojęciami. Porównanie dwóch słownikowych definicji obu terminów autorstwa Antoniego Dudka i Andrzeja Antoszewskiego pozwala stwierdzić, że lewicę cechuje przekonanie o możliwości racjonalnego kierowania rozwojem cywilizacji ludzkiej, której przyszłość jest uzależniona wyłącznie od woli człowieka, a prawicę lekceważący stosunek do postępu społecznego. Zwolennicy pierwszego podejścia wierzą w wyższość gospodarki kontrolowanej i sterowanej przez państwo nad klasycznym systemem wolnorynkowym, przez co uznają równość społeczną za wartość naczelną, a sympatycy drugiego, wierząc głównie w wolność i „niewidzialną rękę rynku”, domagają się ograniczenia wpływu państwa na system ekonomiczny wyłącznie do stworzenia mechanizmu zachęt do podejmowania aktywności w tej dziedzinie. Ludzie lewicy wreszcie hołdują postawom laickim, a prawicy wyrażają poparcie dla Kościoła i dezaprobatę dla zjawisk odchodzenia od tradycji chrześcijańskich¹³.

Także w wydawnictwach ukazujących się poza cenzurą zamieszczano wiele charakterystyk, które na płaszczyźnie definicyjnej wskazywały, czym dla poszczególnych działaczy była lewicowość i prawicowość. Tworzono je przeważnie na zasadzie zestawienia najważniejszych cech obu podejść, co pozwalało na wyraźne wyodrębnienie tych zespołów przekonań. Autor jednej z takich analiz zamieszczony w „Głosie” wskazywał na trzy poziomy, na których należało różnicować wspomniane pojęcia. Pierwszy, nazwany „filozoficznym”, dotyczył natury człowieka,

¹³ Por. A. Dudek, *Lewica i prawica* [w:] *Słownik polityki*, red. M. Bankowicz, Warszawa 1996, s. 134; A. Antoszewski, *Prawica* [w:] *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 1995, s. 307.

świata i stosunku do nich. Na drugim miała się dokonywać „racjonalizacja” postaw i mentalności charakterystycznych dla lewicy i prawicy, a na trzecim ich formułowanie w postaci różnych celów i otwartych „programów” działania dla poszczególnych „sfer życia praktycznego, w szczególności [...] dla sfery politycznej”¹⁴.

Jeden z publicystów „Kontry” rozróżniał te stanowiska dość stereotypowo. Prawicę kojarzył z rządami autorytarnymi, krytycznie nastawionymi do zmian, ograniczającymi wolność, stawiającymi na represje, przesiąkniętymi nacjonalizmem i ksenofobią. Natomiast lewicę utożsamiał z dążeniem do maksymalnej wolności, obroną słabych i postępem. „Prawica – to opasły żołądek o tępym spojrzeniu, z cygarem w zębach i nożem w łapie. Stoi na ekologicznie skażonym rumowisku, a nad głową przelatują mu najnowsze, śmiercionośne wytwory kompleksu zbrojeniowego. Lewica to uśmiechnięta proletariacka dziewczyna, hasająca po zielonej łączce z balonikiem w pastelowych kolorach w rączce. Nad głową bobaska baraszkuje biały gołąbek”¹⁵ – tłumaczył.

Katalogu konkretniejszych cech wyróżniających postawę lewicową i prawicową dostarczali Tomasz Wołek oraz Henryk Korwin. Pierwszy, pisząc o atrybutach lewicowości, które z czasem urosły do kategorii mitu, zaliczał do nich: wrażliwość na krzywdę społeczną oraz wszelkie formy wyzysku i niesprawiedliwości społecznej; odrzucenie tradycji i dążenie do postępu; egalitaryzm społeczny; „rewolucyjność” jako główną metodę wpływania na zmianę uwarunkowań społeczno-politycznych; dominację praw człowieka nad jego powinnościami; rozbudowaną rolę samorządów zastępujących struktury państwowe; traktowanie polityki jako „luźniej kombinacji wielu możliwych rozwiązań”, co pozwalało na elastyczne podejście do pewnych kwestii; szacunek do demokracji oraz „wszechmoralność” rozumianą jako tolerancja dla innych przekonań¹⁶. Natomiast Korwin, analizując myślenie prawicowe, przekonywał, że zakładało ono istnienie społeczeństwa jako tworzywa organicznego, w którym każda jednostka była włączona w wielość naturalnych struktur wspólnotowych, a jej egzystowanie poza nim stawało się czymś kalekim. Według niego, prawica miała odrzucać egalitarne utopie, domagające się równości w podziale dóbr i w sprawowaniu władzy bez względu na wartości moralne i intelektualne danej jednostki oraz zakładać prymat sfery duchowej nad materialną i wiecznej nad doczesną w życiu każdego człowieka.

¹⁴ DDT [pseudonim], *Prawe i lewe*, „Głos” 1978, nr 8, s. 27.

¹⁵ Metodolog [J. Kwieciński], *Lewica i prawica ostateczne wyjaśnienia*, „Kontra” 1990, nr 27, s. 2. W zbliżony sposób na to zagadnienie patrzył jeden z redaktorów „Konkretu”, postrzegający demokrację jako „niekwestionowany postulat lewicy”, przez którą miano wyrażać „przywiązanie do zasady większości” oraz uznanie dla „podmiotowości politycznej” (Juliusz S. [pseudonim], *Prawica-lewica. Konfrontacja*, „Konkret” 1986, nr 3, s. 11). Podobnie uważał także publicysta „Gospodarza”. Opisując niezależne nurty polityczne w kategoriach modelowych, „ludowładztwo” sytuował on w gronie najistotniejszych przejawów lewicowości, a jednocześnie za prawicowca uznawał tego, kto „opowiada się za dyktaturą [...] oraz za pozbawieniem narodu prawa decydowania o sobie i o formie własnych rządów” (J. Adam [pseudonim], *Rozdziały i symbole*, „Gospodarz” 1978, nr 6, s. 2).

¹⁶ Zob. Józef Wierny [T. Wołek], *Lewica-prawica*, „Wezwanie” 1987, nr 12, s. 12–14. Piotr Wierzbicki, pisząc, że „lewica to równość i opieka nad nieudacznikami”, podkreślał również egalitaryzm i wrażliwość społeczną w programie ludzi lewicy (*Czy władza jest lewicą. Ze starożytnym Polakiem, czyli Piotrem Wierzbickim rozmawia Ewa Berberysz*, „Replika” 1986, nr 50, s. 6).

Jego zdaniem, w programie prawicy nie było miejsca dla demokracji polegającej na szerokim udziale obywateli w sprawowaniu władzy oraz jej rozszerzeniu na płaszczyznę ekonomiczną, gdyż opowiadała się ona za systemem bazującym na metodzie kształtowania porządku społecznego, która sprowadzała się do zasady uzyskiwania konsensusu społecznego w drodze swobodnej konkurencji alternatywnych elit politycznych. Myśl prawicowa miała być wreszcie myślą narodową, ponieważ w narodzie upatrywała podstawową wspólnotę duchową, kulturalną i cywilizacyjną ludzi¹⁷.

Charakterystykę obu postaw sporządził także Jacek Kuroń, czyniąc głównym kryterium wyróżniającym skłonność do przeobrażeń rzeczywistości. W jego opinii przedstawiciele lewicy swoją przesłanką programową uczynili krytykę panujących form współpracy społecznej, dążąc do stworzenia nowych, które w pełni pozwoliłyby człowiekowi realizować jego dążenia i przeciwdziałały dyskryminacji. Wynikało to z faktu, że wszelki system społeczny postrzegali oni jako niosący w sobie głównie zarzewie konfliktów. W sporze między kontynuacją a zmianą oraz tradycją i postępem lewica stawiała więc po stronie tych ostatnich. Z kolei prawica – według Kuronia – przekonywała, że ład społeczny był formą współpracy i uzgodnienia dążeń wszystkich jego uczestników. Opowiadała się za kontynuacją i tradycją oraz występowała przeciw systemowi, odwołując się przede wszystkim do wartości konserwatywnych¹⁸.

Bronisław Wildstein wyróżniał lewicowość i prawicowość w odniesieniu do kwestii gospodarczych. Tłumacząc różnice między nimi w aspekcie pożądanego modelu ekonomicznego i umiejscowienia w nim państwa, stwierdzał: „Lewica chciałaby ją zwiększyć już w procesie produkcji w racjonalną możliwość opanowania i sterowania rzeczywistością ludzką, tak jak chciałaby mieć większy wpływ na redystrybucję dochodu w celu egalitaryzacji społeczeństwa. Prawica usiłuje eliminować interwencję państwa na rzecz pozostawienia jednostce większego obszaru wolności w grze ekonomicznej, czyli akceptuje bardziej spontaniczne kształtowanie siły zjawisk społecznych, nie wierząc w możliwość pełnego ich opanowania i kształtowania”¹⁹.

W „Głosie” postulowano nawet reorganizację opozycji na podstawie kryterium głównych nurtów politycznych. Zamiast wprowadzenia dezorientacji i robienia uników ideowych proponowano przyjęcie elementarnego zestawu pojęć rozróżnienia ideologicznego z dziedziny światopoglądowej, politycznej i metodyki działania. Sugerowano zastosowanie terminu „prawica” dla wszystkich tych ugrupowań, które przyjmowały „istnienie uzależnionego od świadomości i woli człowieka bytu, stanowiącego przyczynę sprawczą istnienia świata”. Takie ustalenie identyfikowało jako prawicowe wszystkie te poglądy, których fundamentem była podbudowa religijna. Za „przeciwieństwo” prawicy uznawano „lewicę”,

¹⁷ Zob. H. Korwin, *Sens ideowy pojęcia prawica*, „Polityka Polska” 1984, nr 6, s. 15–17.

¹⁸ Zob. J. Kuroń, *O podziale na lewicę i prawicę uwag kilka*, „Krytyka” 1986, nr 21, s. 140. Powyższa opinia Kuronia była rozwinięciem jego poglądów, które opublikował na łamach wydawnictwa drugiego obiegu pod koniec lat siedemdziesiątych. Przekonywał wówczas, że „program tworzenia wypisywała na swoich sztandarach lewica”, a tradycji przeciw tworzeniu chcieli bronić konserwatyści (zob. J. Kuroń, *Zasady ideowe [w:] Myśli o programie..., Zasady ideowe, Uwagi o strukturze...*, [Warszawa 1979], s. 38).

¹⁹ B. Wildstein, *Jakiej prawicy Polacy nie potrzebują*, [Lublin] 1987, s. [4].

którą utożsamiano z „nurtami politycznymi opartymi o filozoficzną bazę materialistyczną”. Miały one odrzucać zależność jednostki od jakiejś zewnętrznej i świadomej przyczyny sprawczej i przyjmować tezę „pełnej wolności i autokracji człowieka”. Wyróżniano jeszcze formację o charakterze „centrum”, w której dominowałyby ruchy odrzucające w zasadzie bazę filozoficzną lub opowiadające się za jakąś formą pozytywizmu i wybierające „pragmatyczną metodykę działania”²⁰.

Zróżnicowanie ideowe w obrębie poszczególnych ugrupowań

Mimo że przytoczone powyżej wypowiedzi niezależnych publicystów wyczerpująco charakteryzowały postawę lewicową i prawicową, to zastosowanie którejs z nich jako narzędzia służącego identyfikacji oblicza ideowego konkretnego ugrupowania opozycyjnego wydaje się niemożliwe. Wynikało to z zasygnalizowanej już wcześniej i cechującej cały ruch niejednorodności światopoglądowej w obrębie tych samych środowisk.

Bardzo ciekawie w tym kontekście wyglądał Komitet Obrony Robotników, który jednoczył osoby zarówno z lewicy, jak i prawicy²¹, o czym Aleksander Smolar mówił w następujący sposób: „To, co przede wszystkim uderza w KOR-ze, to integracja ludzi o różnych rodowodach. Byli tam ludzie o przekonaniach chrześcijańsko-demokratycznych, byli starzy socjaliści, jak Cohn i Steinsbergowa, byli żołnierze AK, jak Rybicki czy Lipski. A z drugiej strony byli ludzie z pokolenia »68«, wywodzący się z tradycji lewicowej, tacy jak: Kuroń, Michnik, Lityński i inni. Byli księża, ks. Zieja, ks. Kamiński, działacze katolicy jak Kowalska czy Wujec. Trzeba dodać tu ludzi wywodzących się z harcerstwa, którzy rozpoczęli tu swoją działalność publiczną, jak Antek Macierewicz, Piotr Naimski”²².

Podobnie kształtowała się sytuacja w Konfederacji Polski Niepodległej. Jacek Bartyzel przekonywał, że umieszczenie KPN na osi prawica – lewica było zadaniem niezwykle skomplikowanym, gdyż idea niepodległości, będąc wartością nadrzędną dla każdego patrioty, nie miała ani prawicowego, ani lewicowego charakteru. Według niego, preferowanie dynamicznego i przenikniętego silnie pierwiastkiem agitacji modelu polityki niepodległościowej wpłynęło na znaczną popularność KPN w najbardziej radykalnych i robotniczych kręgach „Solidarności”, co mogłoby uczynić z ugrupowania siłą istotnie rewolucyjną, atrakcyjną dla osób o przekonaniach lewicowych. Z drugiej strony, za prawicowością formacji przemawiał pewien konserwatyzm preferowanych wartości i symboli, żywy kult tradycji militarnych oraz autorytarna koncepcja ustrojowa, zakładająca przywrócenie obowiązującego w Polsce przed 1939 r. systemu prezydenckiego. Zdaniem Bartyzela, lewicowa była więc w KPN technika i taktyka polityczna, prawicowa zaś sfera aksjologiczna i struktura myślenia²³.

²⁰ A.E. Grysiński, *Rozróżnienia polityczne*, „Głos” 1990, nr 58/59, s. 49.

²¹ Zob. *Została pokonana bariera strachu i inercji. Rozmowa z Janem Józefem Lipskim*, „Tygodnik Mazowsze” 1986, nr 182, s. 3.

²² *W KOR-ze uderza integracja ludzi o różnych rodowodach. Rozmowa z Aleksandrem Smolarem* [w:] *Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”*, oprac. B. Wildstein, Kraków 1984, s. 75.

²³ Zob. J. Bartyzel, *Współczesna prawica polska*, „Droga” 1988, nr 25, s. 14.

Obraz KPN jako konglomeratu światopoglądowego potwierdzały także dokumenty programowe partii. Podpisany 1 września 1979 r. w Warszawie „Akt Konfederacji Polski Niepodległej” zaczynał się od słów: „My, niżej podpisani przedstawiciele i uczestnicy różnych ugrupowań niepodległościowych, demokratycznych, ludowych, socjalistycznych i narodowych [...] zawiązujemy Konfederację, aby złączyć swe siły i działania w celu odzyskania niezawisłej państwowości polskiej, której ustrój, władze i charakter określa swobodnie wszyscy obywatele”²⁴.

Niejednorodność szczególnie widoczna była w obrębie „Solidarności”, która miała charakter pluralistyczny, a „w jej łonie współdziałały różne orientacje ideowe i polityczne”²⁵. Tym bardziej że, jak pisał Konstanty Gebert, sam związek nie był jednoznacznie ani prawicowy, ani lewicowy. Toczył walkę z systemem politycznym odwołującym się do pojęć i haseł socjalizmu, a czynił to m.in. w imię wartości narodowych i religijnych – co powinno go ustawiać zdecydowanie na prawicy. Z drugiej strony, „Solidarność” miała bezspornie charakter robotniczy, walczyła i strajkowała w obronie ekonomicznych i politycznych interesów tej klasy, która dla lewicy jest lewicowa *ex definitione*²⁶. Na łamach „Arki” przekonywano, że w związku dominowały dwa skrzydła. Jedno wyznawało program, który można by określić mianem zbliżonego do narodowej chadecji, a drugie – podobny do dawnej PPS. Siłą obu tych nurtów miała być tak znacząca, że gdyby nie wprowadzenie stanu wojennego, to „doszłoby prędzej czy później do wewnętrznego rozbitcia związku”²⁷. Opinię tę potwierdzał Zbigniew Janas. Jego zdaniem, jeśli nastalaby jakaś forma demokratyzacji, to rzeczą normalną był rozpad NSZZ „S”, będącego ideologicznym tygłem, w którym miało się znajdować wszystko, co można określić mianem opozycji²⁸.

Omawiane zjawisko nie ominęło również Niezależnego Zrzeszenia Studentów. W „Zarysie płaszczyzny ideowo-programowej NZS” pisano, że w jego ramach mieściła się każda orientacja występująca w opozycji, która nawiązywała do historycznych formacji ideowo-politycznych – od narodowej demokracji do niepodległościowej lewicy²⁹.

Zróznicowanie światopoglądowe charakteryzowało wreszcie Solidarność Walcząca. Kornel Morawiecki, wspominając o wzorcach programowych ugrupowania, któremu przewodził, stwierdzał, że bliskie mu były wszystkie podziemne nurty, które chciały wolnej, demokratycznej Polski i uważały, że cel ten wymagał raczej walki i poświęcenia niż pracy organicznej i porozumienia z komunistami – czy to rodzimymi, czy moskiewskimi. Środowiska wydające „Niepodległość” oraz „Wiadomości” cenili za akcentowanie idei suwerenności. Ruch Społeczny „Wolność-Sprawiedliwość-Niepodległość” i pisma skupione wokół Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarności” chwalił za sposób ujawniania

²⁴ *Akt Konfederacji Polski Niepodległej* [w:] *Akt Konfederacji, Deklaracja Ideowa i Statut Konfederacji Polski Niepodległej*, Kraków 1987, s. 3.

²⁵ J M [pseudonim], *Grupa Publicystów Politycznych. Opozycja-polityka-państwo*, Warszawa 1985, s. 44.

²⁶ Zob. Dawid Warszawski [K. Gebert], *Lewica i my*, „KOS” 1982, nr 12, s. 4.

²⁷ A.B. [pseudonim], *Krótką historią „Solidarności”*, „Arka” 1983, nr 1, s. 40.

²⁸ Zob. *Wywiad ze Zbigniewem Janasem*, „Baza” 1986, nr 3, s. 5.

²⁹ Zob. *Zarys płaszczyzny ideowo-programowej Niezależnego Zrzeszenia Studentów*, „Solidarność Walcząca” [Pismo Organizacji Solidarność Walcząca, Wrocław] 1987, nr 13, s. 1.

problemów socjalnych, a z Komitetami Oporu Społecznego jego ugrupowanie łączyła budowa autentycznego ruchu pokojowego w Polsce oraz podobne, pozbawione fobii i kompleksów, widzenie spraw narodowych na tle Europy³⁰. SW nie stworzyła także jednolitego programu ekonomicznego. Według Kornela Morawieckiego, część czasopism organizacji głosiła konieczność budowy wolnego rynku, ograniczenia roli państwa i jak największą wolność jednostki, a inne akcentowały działalność rad pracowniczych oraz piętnowały wyzysk kapitalizmu³¹. Z kolei w zasadach ideowych Solidarności Walczącej opowiedziano się „za gospodarką rynkową z równoprawnym dopuszczeniem różnorodnych form własności: prywatnej, spółdzielczej, samorządowej, akcyjnej, komunalnej, państwowej i różnorodnych form zarządzania przedsiębiorstwami i kapitałem”³².

Z przytoczonych wypowiedzi wynika, że środowiska opozycyjne tego okresu były niezwykle zróżnicowane, a myśl polityczna poszczególnych ugrupowań niejednokrotnie stanowiła swoistą światopoglądową hybrydę, łączącą w sobie wiele nurtów ideowych. Mimo to spore grono osób wypowiadających się na łamach drugiego obiegu za zasadne uznawało mówienie o środowiskach niezależnych w kategoriach światopoglądowych, gdyż krystalizowanie się kierunków ideopolitycznych traktowano jako konieczność³³. Tomasz Wołek, niejako potwierdzając poprawność powyższej opinii, stwierdzał: „Osią opozycyjnych podziałów pozostawał kiedyś dualizm »prawica–lewica«. Kwestionowanego go już wcześniej, tym więcej dziś niejednokrotnie odmawia mu się zasadności. [...] Tymczasem lewica wcale nie jest wymysłem prawicy: obie istnieją naprawdę”³⁴.

Heterogeniczny i dychotomiczny obraz podziemia

Jak już zasygnalizowano na wstępie, istnienie opozycyjnej prawicy i lewicy potwierdzały drugoobiegowe wypowiedzi, które ukazywały dychotomiczną albo heterogeniczną wizję ruchu. Autorem jednej z najwcześniejszych analiz ostatniego typu był Leszek Moczulski. W *Rewolucji bez rewolucji* pisał on o kilku formacjach ideowych, funkcjonujących w opozycji pod koniec lat siedemdziesiątych. Wspominał o nurcie niepodległościowym nawiązującym do tradycji piłsudczykowskiej oraz Organizacji Bojowej PPS i nurcie skupionym wokół Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Spore grono zwolenników miał także zyskać pomysł kontynuowania działań ruchu ludowego. Zmaterializował się on w postaci powstałego w 1978 r. Ośrodka Myśli Ludowej, a o jego popularności, zdaniem Moczulskiego, świadczył wysoki autorytet moralny żyjących nestorów tego środowiska, takich jak Stanisław Mierzwa czy Franciszek Kamiński. Według niego, w obrębie opozycji funkcjonowały wówczas również grupy chrześcijańsko-demokratyczne skupione w Klubach Inteligencji Katolickiej, któ-

³⁰ Zob. *Spory o program. Rozmowa z Kornelem Morawieckim*, „Wiadomości” 1984, nr 19, s. [3].

³¹ Zob. Kornel. *Z Przewodniczącym Solidarności Walczącej Kornelem Morawieckim rozmawia Artur Adamski*, Wrocław 2007, s. 240.

³² *Zasady ideowe i program Solidarności Walczącej*, „Biuletyn Dolnośląski” 1987, nr 5, s. 8.

³³ Zob. (i) [pseudonim], *Budować pluralistyczne społeczeństwo*, „Tygodnik Mazowsze” 1984, nr 102, s. 2.

³⁴ T. Wołek, *Hybryda opozycji*, „Polityka Polska” 1989, nr 13, s. 25.

rych przedstawiciele mieli poglądy od bardzo progresywnych i nawiązujących do ideologii socjalistycznej aż po konserwatywne, eksponujące zwłaszcza wartości narodowe. Moczulski wspominał jeszcze o kierunku demokratycznym, zorganizowanym wokół Ruchu Młodych Demokratów, mającym swoją genezę w powstałym na fali Października '56 Związku Młodych Demokratów. Na przestrzeni dwudziestu lat działalności za naczelne zadanie członkowie RMD uznawali przywrócenie społeczeństwu podmiotowości politycznej, stanowiącej niezbędną warunek suwerenności państwa. Formacją najszerzej opisaną przez Moczulskiego była lewica laicka, będąca – w jego opinii – dominującym kierunkiem ideowym w podziemiu. Lider KPN przekonywał, że genetycznie wywodziła się ona z młodzieżówki PZPR, która w 1956 r. dokonała gwałtownego zwrotu, przyjmując program liberalny i postulując pewną demokratyzację ustroju. Za rządów Gomułki stawała się coraz bardziej rewizjonistyczna, w końcu przyjęła postawę opozycji wewnątrzpartyjnej, czego wyrazem okazał się napisany przez Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego „List otwarty do Partii”. W kolejnych latach nastąpiło zjawisko wypchnięcia tej grupy z PZPR i jej przechodzenie od opozycji wewnątrzpartyjnej do opozycji pozapartyjnej. Zdaniem Moczulskiego, od tego momentu lewica laicka miała przejść głębokie przeobrażenia. Odeszła od skrajnego marksizmu w kierunku dość swoiście rozumianego socjaldemokratyzmu. Środowiskiem, w którym znalazła oparcie, była część kręgów intelektualnych, złożonych z ludzi, którzy wyrosli w PRL, ukształtowali się pod skrzydłami PZPR i w różnych okresach, z odmiennych powodów odeszli od partii. Propagowali oni program ugody z komunistami i deklarowali pomoc w okiełznaniu ewentualnej eksplozji społecznej³⁵.

Leszek Moczulski powyższe zdanie na temat zróżnicowania ideowego w obrębie ruchu w dużej części podtrzymał w artykule, który ukazał się na łamach „Wezwania” w 1987 r. Przywódca KPN przekonywał tam, że w tym okresie w opozycji politycznej występowały trzy główne nurty: socjalistyczny, liberalny i niepodległościowy. Przedstawiciele pierwszego na czele swoich żądań stawiali regulującą rolę państwa we wprowadzaniu sprawiedliwości społecznej. Sympatycy drugiego zakładali, że to ludzie bezpośrednio i swobodnie powinni decydować o sobie i swojej własności, dlatego postulowali ograniczenie funkcji państwa do minimum. Zwolennicy trzeciego opierali się natomiast na przeświadczeniu, iż „pierwszym krokiem do jakiegokolwiek ułożenia polskich spraw, rozwiązania problemów i spełnienia aspiracji Polaków – jest odzyskanie niepodległości państwowej”³⁶.

Jacek Kuroń w wywiadzie udzielonym „Karcie” także wyróżniał trzy orientacje ideowe w obrębie środowisk antykomunistycznych. Według niego, na jednym opozycyjnym biegunie mieściła się radykalna lewica, która chciała całkowicie przeobrazić świat, kierując się krytyką ówczesnej rzeczywistości i światopoglądem

³⁵ Zob. L. Moczulski, *Rewolucja bez rewolucji*, Warszawa 1979, s. 51–54. Podobnie opozycyjną lewicę charakteryzował Ernest Skalski, który przekonywał, że jej przedstawiciele mieli długie życiorysy polityczne, wywodzili się z grona popaździernikowych rewizjonistów (a późniejszych „komandosów” i korowców) oraz z poczuwających się do związków z Kościołem dawnych „znakowców”, ale także działaczy podtrzymujących etos PPS (zob. E. Skalski, *Lewica-prawica c.d.*, „Wezwanie” 1988, nr 13, s. 10).

³⁶ L. Moczulski, *Lewica-prawica*, „Wezwanie” 1987, nr 12, s. 5.

wyprowadzonym wprost z wartości. W centrum znajdowali się liberałowie, pragnący przekształcić rzeczywistość według określonego pomysłu oraz mający szacunek dla pewnych instytucji, głównie własności i prawa. Na przeciwnym krańcu Kuroń umieszczał prawicę, a więc tych, którzy dążyli do zachowania pewnego tradycyjnego porządku³⁷.

Także Jerzy Targalski wspominał o trzech rodzajach postaw ideowych, które można było napotkać w opozycji w połowie lat osiemdziesiątych. Wymieniał wśród nich narodowych demokratów (najważniejszą wartością była dla nich „wspólnota narodowa, jej trwałość i rozwój”); socjaldemokratów (za priorytetową uznawali kwestię „sprawiedliwości społecznej”, głosili, że jedyną metodą zniesienia podziału społeczeństwa na biednych i bogatych była likwidacja wielkiej własności prywatnej, w państwie upatrywali głównego redystrybutora i opowiadali się za rozbudową samorządów) oraz liberalnych demokratów (najistotniejszą wartość stanowiła dla nich wolność jednostki)³⁸.

Zbliżoną analizę zamieszczono również na łamach „Wolnego Czynu”. Jej autorzy wymieniali nurt narodowy, ludowy, chrześcijańsko-demokratyczny, liberalny oraz „opcję lewicową” jako dominujące kierunki w podziemiu. Pierwszy skupiał się wokół KPN i wyróżniał go wyrosły z tradycji piłsudczykowskiej kanon działania niepodległościowego. Drugi był w ogóle niezagospodarowany i szczególnie popularny wśród środowisk wiejskich. Trzeci, rekrutujący się spośród katolików świeckich, poszukiwał rozwiązań gospodarczych, sięgając do społecznej nauki Kościoła. Natomiast w ostatnim mieścił się cały wachlarz poglądów od zbliżonych do eurokomunizmu aż po postulaty typowe dla zachodniej socjaldemokracji i należała o niego główna część środowiska postkorowskiego, twórców, intelektualistów i znaczna część podziemnej „Solidarności”³⁹.

Jeden z publicystów „KOS”, uzasadniając opisane zróżnicowanie ideowe w podziemiu, zauważał, że odzwierciedlało ono rozwarstwienie poglądów społecznych. Omawiając orientacje światopoglądowe charakterystyczne dla obywateli PRL, stwierdzał, że w Polsce mogłyby istnieć cztery ugrupowania możliwe do niemal natychmiastowego uformowania organizacyjnego: partia socjalistyczna, obejmująca socjalistów, byłych członków PZPR i Stronnictwa Demokratycznego, lewicę chrześcijańską i to, co można było nazwać młodzieżowo-inteligencką lewicą „Solidarności”; partia demokratyczna, skupiająca sporą grupę działaczy związku z częścią jej katolickich doradców, bliska pierwszej w założeniach i programie, ale unikająca przymiotnika „socjalistyczny”; partia ludowa, czyli chłopska, która jednoczyłaby prawie wszystkich rolników, mających za sobą niemal stuletnią tradycję własnej reprezentacji politycznej; ostatnia, partia liberalna, pod względem programu społecznego i politycznego usytuowana raczej na lewo od centrum. Pierwsze trzy z wyodrębnionych formacji przy założeniu, że socja-

³⁷ Zob. J.W. Marewicz [J. Dworak], *Taki upór. Rozmowa z Jackiem Kurońem*, „Karta” 1987, nr 4, s. 142.

³⁸ Zob. Antoni Wichrzycki [J. Targalski], *Panorama polityczna opozycji polskiej*, „Niepodległość” 1984, nr 25, s. 3–4.

³⁹ Zob. J. Korab-Staszewska, J. Belina-Mirecki, W. Zinger, *Opozycji portret własny*, „Wolny Czyn” 1986, nr 4, s. 9.

liści nie połączyliby się z demokratami, twórca tej typologii określał jako „wielomilionowe”, czwartą nazywał „elitarną”⁴⁰.

Wszystkie powyższe klasyfikacje, stworzone przez niezależnych publicystów i oddające heterogeniczny charakter środowisk antykomunistycznych, miały kilka cech wspólnych. Po pierwsze, zakładały istnienie w podziemiu silnej orientacji lewicowej nazywanej przez drugoobiegowych publicystów lewicą laicką, opcją lewicową, kierunkiem demokratycznym, socjaldemokracją czy nurtem socjalistycznym. Po drugie, wskazywały na obecność formacji nazywanej niepodległościową lub narodową, która miała być nastawiona antagonistycznie wobec lewicy i umiejscowiona na przeciwnym krańcu ideologicznego kontinuum. Po trzecie, sygnalizowały także obecność w obrębie opozycji grup przychylnych tradycjom ruchu ludowego, zwolenników liberalizmu oraz chrześcijańskiej demokracji, zajmujących w określonych kwestiach stanowiska zbliżone do dwóch wyodrębnionych wcześniej prądów ideowych, ale mających od nich węższy zasięg oddziaływania.

Omawianie wypowiedzi zamieszczanych w wydawnictwach ukazujących się poza cenzurą, których autorzy, prezentując dychotomiczny obraz podziemia, dokonywali rozróżnienia w jego obrębie względem klasycznej osi lewica – prawica, należałoby rozpocząć od typologii stworzonej przez Adama Michnika. W książce *Kościół, lewica, dialog* udowodnił on, że w drugiej połowie lat siedemdziesiątych środowiska antykomunistyczne składały się z dwóch grup. Opozycyjność pierwszej grupy wynikała z przekonania o wyższości systemu kapitalistycznego nad jakimkolwiek innym. Natomiast programem drugiej była idea demokratycznego socjalizmu. Ta ostatnia miała głosić idee wolności, tolerancji, suwerenności osoby ludzkiej, wyzwolenia pracy, sprawiedliwego podziału dochodu narodowego i równego startu dla wszystkich. Zwalczała również szowinizm, ucisk narodowy, obskurantyzm, ksenofobię, bezprawie i krzywdę społeczną⁴¹.

Całkiem inaczej kwestię podziału w obrębie ruchu ujmowała klasyfikacja autorstwa działaczy Ruchu Młodej Polski. Wspominano w niej o kierunku demokratycznym i niepodległościowym jako dominujących w opozycji. Dorobkiem pierwszego, skupionego wokół KOR, była przede wszystkim skuteczna obrona praw ludzkich i obywatelskich, wskazanie form i metod samoorganizacji społeczeństwa w warunkach państwa totalitarnego oraz rozległa działalność na rzecz ratowania i rozwijania kultury. Do zasług drugiego, wyrosłego z Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, należało jasne i dobitne przypomnienie Polakom, że ich ojczyzna nie była suwerenna oraz że naród powinien pracować dla odzyskania wolności i urzeczywistnienia w kraju demokracji⁴².

Jak widać, w wypowiedziach niezależnych publicystów, dotyczących opozycyjnych opcji ideowych, czasem postawy lewicowa i prawicowa były inaczej nazywane, jednak ich charakterystyka jednoznacznie wskazywała, że zostały wyodrębnione na podstawie wspomnianego powyżej tradycyjnego podziału. Tak też było w przypadku Wojciecha Bogaczyka, który pisał o obecnym w podziemiu nurcie tradycjonalistycznym i rewizjonistycznym. Do pierwszego zaliczał wszystkie

⁴⁰ Zob. *Propozycja gry politycznej*, „KOS” 1982, nr 8, s. 11.

⁴¹ Zob. A. Michnik, *Kościół, lewica, dialog*, Warszawa 1983, s. 9–10.

⁴² Zob. *Ruch Młodej Polski wobec obecnych problemów kraju*, Gdańsk 1981, s. 9.

te struktury, które wywodziły się ze środowisk lat czterdziestych bądź uważały się za ich kontynuatorów. Pomostem między tymi grupami a formacjami funkcjonującymi w drugiej połowie lat osiemdziesiątych była działająca w czasach gomułkowskich niepodległościowa organizacja Ruch oraz nawiązujący do niej Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Z ROPCiO, zdaniem Bogaczyka, wywodziło się natomiast sporo organizacji istniejących do końca PRL, jak na przykład Ruch Młodej Polski, Konfederacja Polski Niepodległej, Polska Partia Niepodległościowa, Wielkopolski Klub Polityczny „Ład i Wolność”, Kluby Służby Niepodległości, Grupa „Głosu”, Klub Polityczny „Wolność i Solidarność” oraz Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość”. Wśród charakterystycznych cech tych środowisk autor wyliczał fundamentalny antykomunizm, brak akceptacji dla uzależnienia Polski od ZSRS, kult tradycji narodowej i walk niepodległościowych, eksponowanie nieocenionej roli Kościoła w dziejach kraju, pozytywny stosunek do polskiej państwowości międzywojennej oraz używanie ornamentyki patriotycznej. Jeśli chodzi o rewizjonistów, to mieli oni wchodzić w znaczące środowiska politycznie niemające wyraźnego oblicza ideowego (np. KOR, TKN, NSZZ „Solidarność”, NZS, Solidarność Rolników Indywidualnych), opanować ich środki przekazu (Agencję Solidarności i Serwis Informacyjny „Solidarności”) oraz redakcje głównych czasopism („Biuletyn Informacyjny” KOR, „Tygodnik Mazowsze” i częściowo „PWA”). Według Bogaczyka, osoby reprezentujące ten nurt nie chciały utworzyć ugrupowania o charakterze partii politycznej. Jedyłą taką próbą były Kluby Samorządnej Rzeczypospolitej, istniejące krótko, tuż przed stanem wojennym. Oblicze światopoglądowe rewizjonistów nie było dla niego jasne, gdyż ulegało stopniowym zmianom. Jedyne trwałe elementy ideowe tej formacji stanowiła całkowita negacja polskiego nacjonalizmu, często utożsamianego z patriotyzmem, a zwłaszcza z antysemityzmem. Środowisko to odrzucało interes narodowy jako kryterium polityki międzynarodowej i miało ambiwalentny stosunek do katolicyzmu i Kościoła hierarchicznego. Wśród ugrupowań działających w podziemiu w drugiej połowie lat osiemdziesiątych zbliżonych światopoglądowo do rewizjonistów Bogaczyk wymienił Ruch „Wolność i Pokój” i wywodzącą się z niego Partię Radykalną, a także różne odłamy PPS⁴³.

Podobny wydzźwięk miała charakterystyka przygotowana przez Tomasza Wołkę, który na łamach „Polityki Polskiej” pisał o opozycyjnym skrzydle lewicowym i prawicowym. Zastanawiając się nad genezą pierwszego, stwierdził, że wyrosło ono z odłamu poszukujących marksistów, popadających w coraz nowsze herezje względem doktryny, spośród których wyłoniły się zbuntowane środowiska tzw. lewicy laickiej. Ostatecznie zerwały one z władzą w marcu 1968 r., tworząc w połowie lat siedemdziesiątych trzon jawnej opozycji demokratycznej i odgrywając w niej dominującą rolę. Najważniejszą zasługą tej formacji, zorganizowanej przede wszystkim w strukturach KOR-u, miało być przełamanie bariery strachu i niemocy społeczeństwa, ożywienie autentycznego życia politycznego oraz ogromny wkład w rozwój niezależnej kultury, olbrzymiego dorobku wydawniczego i czasopiśmiennego. Natomiast prawica – w opinii Wołki – była orientacją mniejszościową. Do jej przedstawicieli zaliczał on Ruch Młodej Polski, zespół pisma „Res Publica” z Marcinem Królem na czele, publicystów Oficyny Libe-

⁴³ Zob. W. Bogaczyk, *Dwa nurty*, „Głos” 1990, nr 56/57, s. 74–78.

rałów z rozwijającym idee anglosaskiego liberalizmu Januszem Korwinem-Mikem oraz grupę krakowskich liberałów pod kierunkiem Mirosława Dzielskiego, piewcy neokonserwatyizmu amerykańskiego. Wspominał także o działających na początku lat osiemdziesiątych Klubach Służby Niepodległości i Aleksandrze Hallu, który w piśmie „Bratniak” rozwijał i pogłębiał myśl Narodowej Demokracji. Wymieniał wreszcie pojedynczych prawicowych działaczy, nazwanych przez niego ludźmi-instytucjami, takich jak Stefan Kisielewski, Wiesław Chrzanowski czy Stefan Kurowski⁴⁴.

Bardzo obszernej analizie programowej środowisk tworzących oba kierunki ideowe w obrębie ruchu dokonał Grzegorz Kostrzewa-Zorbas. Na łamach „Myśli Niezależnej”, charakteryzując oblicze światopoglądowe podziemia, stwierdzał: „Do lewicy należą przede wszystkim siły, które same tej nazwy używają, na czele z tendencją wyrażaną m.in. przez środowisko KSS KOR (ściśle przez jego główny nurt, związany z osobami Jacka Kuronia, Jana Józefa Lipskiego, Adama Michnika i in., mniejszość KSS KOR z Antonim Macierewiczem należy zaliczyć do centrum) i WSN, stanowiącą polityczne podłoże KOS-ów (co jest widoczne w publikacjach Komitetu Oporu Społecznego i pisma KOS). Swój wyraz tendencje prawicowe znalazły przede wszystkim w KPN. [...] Jeśli chodzi o rodowody polityczne, lewica nawiązuje [...] do demokratyczno-niepodległościowej tradycji PPS, prawica do Ligii Narodów i Narodowej Demokracji, a zwłaszcza do myśli politycznej Romana Dmowskiego”⁴⁵.

Omawiając opozycyjną lewicę i prawicę, autor ten prezentował poglądy obu środowisk w dziedzinie polityki wewnętrznej i zewnętrznej. W pierwszym sektorze wyróżnił trzy zagadnienia: stosunek do wolności jednostek i grup w społeczeństwie i narodzie, nastawienie do parlamentaryzmu i związane z nim kwestie świadomości prawnej – jako podstawowe elementy organizacji ustroju państwa oraz poglądy na własność i zarządzanie w gospodarce. Jeśli chodzi o pierwsze ze wspomnianych zagadnień, to lewica – według niego – przede wszystkim opowiadała się za „uznaniem podmiotowości zarówno całej społeczności, jak i jej składników, tak jednostek, jak i różnej wielkości grup społecznych”⁴⁶. Taka perspektywa była zgodna ze światopoglądem większości inteligencji, zwłaszcza młodej. Autor uważał, że najbardziej znaczącym przejawem popularności tego stanowiska był uchwalony na I Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność” program „Samorządnej Rzeczypospolitej”. W jego opinii, zwycięstwo na I KZD – jedynym demokratycznym ogólnonarodowym forum w historii PRL – programowi lewicy i centrum świadczyło o słabości, a co najmniej niezdecydowaniu, opozycyjnej prawicy. Wśród sił opowiadających się za upodmiotowieniem społeczeństwa wymieniał przede wszystkim główne organizacje i ruchy lewicowe: KSS KOR i KOS-y, a także różne mniejsze ugrupowania o niewykrystalizowanym lub mało upowszechnionym programie, mającym często w nazwie „samorządność” lub „socjalizm”. Prawica natomiast odznaczała się podnoszeniem idei wartości

⁴⁴ Zob. Józef Wierny [T. Wolek], *Jaka prawica jest Polsce potrzebna*, „Polityka Polska” 1984, nr 6, s. 5–11.

⁴⁵ Jan Wolny [G. Kostrzewa-Zorbas], *Niezależne orientacje polityczne*, „Myśl Niezależna” 1983, nr 5, s. 14.

⁴⁶ *Ibidem*.

narodowych jako dominujących nad indywidualnymi i grupowymi oraz głoszeniem potrzeby silnej władzy. Postulaty tego typu miały być charakterystyczne dla KPN, Ruchu Młodej Polski oraz środowiska skupionego wokół miesięcznika politycznego „Niepodległość”.

Według Kostrzewy-Zorbasa, zasygnalizowane wcześniej uznanie dla idei parlamentaryzmu cechowało całą opozycję, natomiast w kwestiach gospodarczych autor zauważał, że co prawda dominowały tendencje przyzwalające na funkcjonowanie własności prywatnej jako niezbędnej w życiu społecznym, jednak nie lekceważył on siły lewicy w tej dziedzinie. Jego zdaniem, w wypadku możliwego w przyszłości konfliktu między sprawnością, mierzoną rozmiarem produkcji i funkcjonowaniem przedsiębiorstw, a ich samorządnością racja miała pozostać na lewicy. Nie byłaby ona skłonna traktować swobód ludzkich jako wartości mniej ważnej niż wartość efektu ekonomicznego, osiąganego za cenę ograniczenia praw gospodarskich i aspiracji pracowników.

W kwestii polityki zagranicznej w podziemiu także miało dominować podejście lewicowe, które – zdaniem autora – cechowało opowiadanie się za przyznaniem praw mniejszościom, domaganie się przywilejów dla Polaków poza granicami oraz przychylność dla jakiejś formy federacyjności niepodległej RP. Jako przykłady takich właśnie działań Kostrzewa-Zorbas podawał przede wszystkim KOR, a konkretnie jego kontakty z dysydentami z Czechosłowacji. W tej kwestii prawica miała się odznaczać propagowaniem wizji Polski rozbudowanej na wschód, stanowiącej dominujący składnik jakiegoś związku państw regionu.

Autorem prawdopodobnie najpopularniejszej podziemnej wypowiedzi dotyczącej podziału w opozycji na lewicę i prawicę był Piotr Wierzbicki. W *Mysłach staroświeckiego Polaka* oba podejścia przedstawił on przez ich przeciwstawienie, postrzegając, jak sam stwierdzał, „prawicę” jako „nielewicę”. Pisząc o „formacji prawicowej” zaznaczał, że obejmowała ona tych, którzy preferowali raczej tradycję (chodziło o tradycję katolicką) niż zmiany, tych, dla których dziedzictwo polskie było istotniejsze od europejskiego, bliższych nacjonalizmowi niż kosmopolityzmowi, negatywnie nastawionych do socjalizmu, wołających państwo rządzone autorytarnie od władanego przez lud oraz upatrujących ideału gospodarczego raczej w własności prywatnej, a nie państwowej czy społecznej. Dodawał także, że ówczesna prawica była rozproszona, podzielona i skłócona, a lewica ideowo, myślowo, koleżeńsko zwarta i solidarna⁴⁷.

Innym razem Piotr Wierzbicki pisał o podejściach socjalistycznym i liberalnym jako dominujących w podziemiu oraz stwierdzał, że antagonizmy między nimi były wynikiem sporu na temat istoty „organizmu, któremu na imię społeczeństwo”. Według niego, oba nurty różniły się w każdym elemencie, począwszy od opinii dotyczącej jednostki ludzkiej przez postrzeganie nauki aż po podejście do równości. Wśród cech światopoglądu socjalistycznego wyróżniał: ślepe majstrowanie „przy zapalniku rewolucji w przeświadczeniu, że jak lud wyjdzie na ulicę, to wszystkie problemy się skończą”; reklamowanie nieznanego światu form rządów ludu i idealnych systemów „gospodarki zarządzanej i kontrolowanej przez naród” oraz roztaczanie „perspektywy przyszłej Polski, w której wszyscy będą otrzymywać wysokie pensje wynegocjowane przez związki zawodowe”.

⁴⁷ Zob. P. Wierzbicki, *Mysli staroświeckiego Polaka*, Warszawa 1986, s. 32–33.

W gronie atrybutów podejścia liberalnego wskazywał: koncentrowanie potencjału „energii, rozumu, siły politycznej na procesie poszerzania strefy [...] wolności”; „zwiększenie liczby Polaków powiększających narodowy dobytek i niezależnych od państwa”; budowanie świadomości, iż „jedyna droga do przyszłych wysokich pensji wiedzie przez pracę wolnych wytwórców w warunkach wolnej konkurencji”⁴⁸.

Omówione powyżej charakterystyki, ukazujące dwubiegunowy obraz podziemia, wskazywały na istnienie zasadniczej linii podziału w obrębie ruchu. Zakładały one funkcjonowanie silnej opcji lewicowej i prawicowej, które miały mieć wyraźne umocowanie w tradycji polskiej myśli politycznej i propagować zupełnie odmienne programy, zarówno w sferze aksjologicznej, politycznej, jak i ekonomicznej. Pierwszą miała wyróżniać, zaczerpnięta z koncepcji Edwarda Abramowskiego⁴⁹, głównie chęć budowy niezależnego społeczeństwa, funkcjonującego obok państwa, łamiącego jego monopol na wszystko⁵⁰. Została ona zmaterializowana w programie „Samorządnej Rzeczpospolitej”, będącej, jak przekonywał Jerzy Holzer, „utopią należącą do długiego szeregu wolnościowych utopii socjalistycznych”⁵¹. Natomiast drugą charakteryzowała niejednokrotnie manifestowana postawa patriotyczna oraz niepodległościowa wynikająca z „przesłanek historycznych i praktyczno-współczesnych”⁵².

Identyfikacja opozycyjnej lewicy i prawicy

Na podstawie analizy drugoobiegowych wypowiedzi można również wyodrębnić pewien katalog ugrupowań, które dałoby się określić jako lewicowe bądź prawicowe. Obok omówionych powyżej klasyfikacji przygotowywanych przez niezależnych publicystów należy w tym celu skorzystać jeszcze z wystąpień określonych środowisk o charakterze deklaratywnym, zamieszczanych w wydawnictwach ukazujących się poza cenzurą. Ich zestawienie pozwala stwierdzić, że w obrębie ruchu za ugrupowania odwołujące się do wartości lewicowych na początku lat osiemdziesiątych uznawano Ruch Społeczny „Wolność-Sprawiedliwość-Niepodległość” i Komitety Oporu Społecznego. Działacze organizacji WSN za źródło swoich poglądów mieli uznawać takie wartości, jak: godność i prawa ludzi tworzących zbiorowość, wolnościowo-demokratyczny porządek społeczny

⁴⁸ P. Wierzbicki, *Czas wyboru*, „Głos” 1986, nr 49, s. 9–10.

⁴⁹ Zob. J.J. Lipski, *Perspektywy i konsekwencje dnia dzisiejszego w Polsce*, „Puls” 1987, nr 34, s. 19.

⁵⁰ Witold Wolski [A. Friszke], *KOR: Ludzie, działania, idee*, Warszawa 1983, s. 81–82. Pogląd ten potwierdzał Maciej Zalewski, który dowodził, że dla opozycyjnej lewicy ówczesne państwo, będące synonimem zastoju i automatycznego sprawowania władzy, odnajdywało swą antytezę w społeczeństwie mającym odgrywać rolę innowacyjną (zob. M. Zalewski, *Nasze państwo* [w:] *Przed granicą*, Warszawa 1987, s. 61).

⁵¹ J. Holzer, „*Solidarność*” 1980–1981. *Geneza i historia*, Warszawa 1984, s. 195.

⁵² Z. Najder, *Niepodległość*, „Arka” 1988, nr 23, s. 23. Część niezależnych autorów sprzeciwiała się jednak utożsamianiu niepodległościowego oblicza opozycji tylko z podejściem prawicowym. Sergiusz Kowalski przekonywał, że „światopogląd lewicowy nie tylko nie jest logicznie sprzeczny z przywiązaniem do własnego narodu, lecz może stanowić podłoże zaangażowania w sprawę narodową” (S. Żelazny [S. Kowalski], *Lewica – kryzys tożsamości*, „Krytyka” nr 18, 1984, s. 63).

i ustrojowy oraz uspołecznienie państwa i gospodarki⁵³. Natomiast angażujący się w funkcjonowanie KOS-ów szczególną uwagę zwracali na kwestie socjalne, utrzymanie pełnego zatrudnienia i dbałość o osoby wykluczone⁵⁴. W gronie ugrupowań lewicowych tego okresu wymieniano również Ruch Polityczny „Wyzwolenie”, ponieważ w jego programie były widoczne „liczne elementy idei socjalizmu marksistowskiego”⁵⁵, oraz Solidarność Walcząca, dążąca do budowy Rzeczpospolitej Solidarnej, opartej na zapożyczonych z dziewiętnastowiecznej myśli francuskiej założeniach solidaryzmu⁵⁶. Katalog ten można jeszcze uzupełnić o Polską Partię Pracy, której liderzy zapowiadali potrzebę „wypracowania mechanizmu sprawiedliwego podziału dochodu narodowego zapewniającego zgodne zaspokajanie potrzeb zarówno poszczególnych obywateli, jak i całego społeczeństwa”⁵⁷, oraz Polską Socjalistyczną Partię Pracy. W „Deklaracji Założycielskiej PSPP” postulowano rozbudowę samorządu pracowniczego, który „miałyby decydujący głos w sprawach socjalno-ekonomicznych przedsiębiorstw”⁵⁸.

Jeśli chodzi o opozycję przedsierniową, to przede wszystkim trzeba wspomnieć o Komitecie Obrony Robotników, w którym „dominował styl myślenia społecznego”⁵⁹, a jego współpracownicy czerpali z tradycji socjaldemokratycznych⁶⁰ oraz dorobku etycznego polskiej laickiej inteligencji lewicowej⁶¹. Należy również wymienić Ruch Wolnych Demokratów nawiązujący do tradycji funkcjonującego w połowie lat pięćdziesiątych Związku Młodych Demokratów⁶². Uczestnicy RWD deklarowali chęć podejmowania wspólnie z innymi siłami antykomunistycznymi tylko takich przedsięwzięć, które w sposób pokojowy i ewolucyjny przyspieszałyby kształtowanie socjalizmu demokratycznego⁶³. Można wreszcie powiedzieć o słabo reprezentowanym, ale dość ciekawym, nurcie trockistowskim, skłaniającym do „pytań o alternatywne wersje komunizmu”⁶⁴, który zjednoczył się w połowie lat osiemdziesiątych w Porozumienie Opozycji Robotniczej. POR występowało zarówno przeciw PZPR, jak i głównym ośrodkom niezależnym, a jego zwolennicy głosili konieczność „stworzenia politycznej

⁵³ Zob. Marcin Koło [kryptonim większego zespołu], *Szkice o ideach WSN*, „Idee Program Dokumenty” 1984, nr 1, s. 1–7.

⁵⁴ Zob. *Do czego będziemy dążyć?*, „KOS” 1989, nr 9, s. 5.

⁵⁵ R. Z. [pseudonim], *Nowa PPS?*, „Wyzwolenie” 1984, nr 2–3, s. 11.

⁵⁶ Zob. August [pseudonim], *Solidaryzm – początki ideologii*, „Walka” 1985, nr 2, s. 11–18. Solidaryzm w ujęciu proponowanym przez Solidarność Walcząca miał być „korektą kapitalizmu w dobrym kierunku”. Powinien wzmacniać więzi międzyludzkie, ale nie absolutyzować państwa, przedkładać współdziałanie nad konsumpcję, dawać możliwość wybicia się i nie prowadzić do ujednolicenia (zob. A. Znamierowski, *Zaciskanie pięści. Rzecz o Solidarności Walczącej*, Rzeszów [ok. 1989], s. 109).

⁵⁷ *Tymczasowy statut Polskiej Partii Pracy*, [Gdańsk 1981], s. 2.

⁵⁸ *Polska Socjalistyczna Partia Pracy PSPP: Tezy programowe*, PSPP, b.m.w., 1981, s. 7.

⁵⁹ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 416.

⁶⁰ Zob. J. Kwiatkowska, *Co nowego w Ruchu Niezależnym*, „Kultura” 1980, nr 7/8, s. 139.

⁶¹ Zob. J.J. Lipski, *KOR: Komitet Obrony Robotników – Komitet Samoobrony Społecznej*, Warszawa 2006, s. 163.

⁶² Zob. G. Waligóra, *Ruch Wolnych Demokratów 1975–1980. Wybór Dokumentów*, Kraków 2003, s. IX.

⁶³ Zob. A. Pleśnar, M. Sobierajski, *Zarys tożsamości Ruchu Wolnych Demokratów (środowisko wrocławskie)*, Wrocław 1983, s. 9–10.

⁶⁴ A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010, s. 167.

platformy współpracy między różnymi grupami robotniczymi i lewicowymi, zdecydowanymi walczyć o interesy robotnicze”⁶⁵.

Za część lewicowego skrzydła opozycji uchodziły także Kluby Rzeczypospolitej Samorządnej „Wolność-Sprawiedliwość-Niepodległość”. Ich uczestnicy odwoływali się do tradycji KOR realizującego idee tworzenia samorządnych i autonomicznych instytucji uniezależniających obywateli od państwa. Powoływali się również na działalność Komitetów Założycielskich Wolnych Związków Zawodowych na rzecz autentycznie samodzielnego ruchu robotniczego. Szansę realizacji tych pomysłów widzieli wreszcie w funkcjonowaniu „Solidarności”⁶⁶.

Wspomnianą „Solidarność”, której liderzy mieli być nastawieni głównie na walkę o prawdziwy demokratyczny socjalizm⁶⁷, również lokowano po lewej stronie ideologicznego kontinuum. Tadeusz Syryjczyk wskazywał, że w okresie delegalizacji nad związkiem „ciążyła [...] przewaga myślenia lewicowego” wyrażająca się w „braku refleksji ekonomicznej, a także w podkreślaniu spolegliwości z socjalizmem”⁶⁸. Natomiast Janusz Korwin-Mikke, tłumacząc, że NSZZ „S” nie był ruchem antysocjalistycznym, zauważał, że zarówno cele (krótszy czas pracy, dodatki, przywileje grupowe, polityka inflacyjna, rozszerzenie kontroli społecznej, związki zawodowe – a nie np. partie polityczne), jak i metody (strajki, demagogia, wiece uliczne) związku były „żywcem wzięte ze wzorców KPP i PPS oraz różnych lewaków z Zachodu”⁶⁹.

Za klasycznego przedstawiciela tego nurtu u schyłku PRL uważano z kolei reaktywowaną w 1987 r. Polską Partię Socjalistyczną⁷⁰ wraz z wyodrębnioną z niej PPS-Rewolucją Demokratyczną, które powstały, aby bronić grup społecznie upośledzonych⁷¹. Środowisko to pragnęło budowy socjalizmu rozumianego nie tylko jako program polityczny i gospodarczy, ale także jako pewien etos, tradycja i sposób widzenia świata, w którym ludzka krzywda nigdy nie byłaby uzasadniona, a każda nierówność widziana jako wstęp do zniewolenia słabszych⁷². Miała to być także lewica zdolna do „przeciwstawiania się tendencjom nadmiernej ekspansywności [...] »kapitału prywatnego« [...] przy uwzględnieniu nadrzędnego interesu państwowego”⁷³ i dążąca do budowy ustroju sprawiedliwego⁷⁴.

Wśród podziemnej lewicy wymieniano jeszcze pacyfistyczny Ruch „Wolność i Pokój”, anarchistyczny Ruch Społeczeństwa Alternatywnego⁷⁵ oraz proekologiczną Polską Partię Zielonych. Byli to przedstawiciele rodzących się w Polsce w drugiej połowie lat osiemdziesiątych tzw. nowych ruchów społecznych, które

⁶⁵ Odezwa, „Front Robotniczy” 1985, nr 9, s. 1.

⁶⁶ Zob. *Deklaracja Założycielska Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej „Wolność-Sprawiedliwość-Niepodległość”*, „Robotnik” 1981, nr 80, s. 2.

⁶⁷ Zob. *Drogi do Polski. Mirosław Dzielski*, „Wolni i Solidarni” 1986, nr 24, s. 2.

⁶⁸ Aleksander Bolesławski [T. Syryjczyk], *Pięć lat Solidarności (część II – grudzień 1981 – jesień 1985)*, „13. Pismo Chrześcijańsko-Liberalne” 1986, nr 1, s. 10.

⁶⁹ J. Korwin-Mikke, *Katechizm robotnika liberala*, „Zeszyty Liberalów” 1985, nr 3, s. 26.

⁷⁰ Zob. R. Chwedoruk, *Socjaliści z „Solidarności” w latach 1989–1993*, Warszawa 2004, s. 29.

⁷¹ Zob. P. Ikonowicz, *Dojrzwianie rewolucji*, „Robotnik Mazowiecki” 1988, nr 5, s. 4.

⁷² Zob. *Dlaczego jesteśmy w PPS*, „KOS” 1988, nr 3, s. 4.

⁷³ A. Urban, *Jakiej lewicy Polska potrzebuje?*, „Robotnik Mazowiecki” 1989/1990, nr 14/30, s. 1–2.

⁷⁴ Zob. K. Dworaczek, *Polska Partia Socjalistyczna 1987–1990* [w:] *NSZZ Solidarność 1980–1989. Wokół „Solidarności”*, t. 7, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 447.

⁷⁵ Zob. M. Piłka, *Ani wolności ani pokoju (część 2)*, „Wiadomości” 1989, nr 1/2, s. 6.

mimo swojego wewnętrznego zróżnicowania z definicji klasyfikowano jako lewicowe. W warunkach PRL charakteryzowały się one innowacyjną strategią działania opartą głównie na ulicznych happeningach⁷⁶, funkcjonowały na polu obrony określonych nowych, jak na ówczesne realia, wartości (np. ekologia, pokój) oraz zwalczały wszechogarniające ramy istniejącego systemu, propagując idee życia poza państwem⁷⁷.

Ugrupowania prawicowe miały się natomiast orientować wokół trzech głównych nurtów. Pierwszy, nazwany kierunkiem „Polityki Polskiej”, w odniesieniu do społeczeństwa charakteryzowało: uznanie dla ponadhistorycznej osoby ludzkiej, obdarzonej indywidualnymi prawami wynikającymi z chrześcijańskiej koncepcji człowieka i etyki; wspólnotowe pojmowanie społeczności oraz przekonanie, że naród może się w pełni rozwijać, posiadając własne państwo, stanowiące najważniejszą instytucję, przez którą powinna się wyrażać suwerenność narodu. W dziedzinie polityki środowisko to cechowało rozumienie demokracji przede wszystkim jako metody osiągania konsensusu społecznego i politycznego poprzez swobodną konkurencję różnych sił społecznych i politycznych; postrzeganie niepodległości państwowej jako głównego, ale perspektywicznego celu polityki polskiej; budowa podmiotowości narodu w warunkach niesuwerennego państwa oraz przekonanie, że głównym przeciwnikiem Polski jest ideologiczne imperium komunistyczne, a niekoniecznie sama Rosja. W ekonomii przedstawiciele tej grupy potwierdzali wyższość wolnego rynku nad innymi modelami gospodarczymi oraz wyrażali sprzeciw wobec tendencji etatystycznych⁷⁸. Drugim kierunkiem była orientacja „KPN-owska”. W sferze ideowej jej zwolennicy odwoływali się do wartości chrześcijańskich, podkreślali znaczenie narodowej wspólnoty i byli nastawieni „niepodległościowo”. Sprawy wywalczenia suwerenności nie odsuwali w czasie, wręcz przeciwnie, umieszczali ją wśród celów bieżącej działalności. Nie wierzyli w wolność narodu bez sprawowania władzy w państwie. Nie wprowadzali rozróżnienia pomiędzy ZSRS a Rosją, świadomie odwołując się do tradycji insurekcyjnej i dziedzictwa zmaganiań polsko-rosyjskich. Środowisko to było bardzo zróżnicowane pod względem modelu ustrojowego państwa i zasad funkcjonowania gospodarki. Trzecim nurtem prawicowym była orientacja indywidualistyczno-liberalna. Charakteryzowała ją niechęć do ideologizacji polityki i nieufność wobec systemów próbujących całościowo tłumaczyć rzeczywistość; antykolektywistyczna koncepcja społeczna; w sferze hierarchii wartości – zdecydowana dominacja wolności pojmowanej jako brak przymusu oraz postulat możliwie ograniczonych i ściśle kontrolowanych funkcji państwa⁷⁹.

⁷⁶ Zob. J. Holzer, K. Leski, *Solidarność w podziemiu*, Łódź 1990, s. 126–127. Tę formę aktywności szczególnie upodobali sobie członkowie „Pomarańczowej Alternatywy”, organizujący na ulicach polskich miast akcje wyśmiewające absurdalność PRL (zob. R. Kasprzycki, *Opozycja polityczna w Krakowie w latach 1988–1989*, Kraków 2003, s. 98).

⁷⁷ Por. P. Wierzbicki, *Idee lewicowe w myśli politycznej środowisk opozycyjnych w PRL w latach 1976–1989* [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2011*, t. 5, red. P. Gasztold-Señ, Ł. Kamiński, Warszawa 2012, s. 223–225.

⁷⁸ Por. Zespół „Polityki Polskiej”, *Między Polską naszych marzeń a Polską naszych możliwości. Szkic do programu*, „Polityka Polska” 1984, nr 4, s. 10–16.

⁷⁹ A.H. [A. Hall], *Refleksje o polskiej prawicy*, „Polityka Polska” 1984, nr 6, s. 21.

Omówione kierunki wyznaczały pewne modelowe tendencje w ramach opozycyjnej prawicy, w które wpisywały się poszczególne ugrupowania. Spośród środowisk identyfikowanych pod koniec lat siedemdziesiątych jako prawicowe należy wymienić przede wszystkim Ruch Młodej Polski. Jego uczestników, silnie związanych z Kościołem katolickim⁸⁰, miało łączyć „przekonanie, że główne kierunki polityczne, powstałe pod koniec XIX w. – narodowo-demokratyczny, niepodległościowo-piłsudczykowski, konserwatywny, chrześcijańsko-społeczny – chlubnie wypełniły swe zadanie wobec narodu”⁸¹. Po prawej stronie sytuowano także Konfederację Polski Niepodległej, której opozycyjność była „połączeniem radykalnego maksymalistycznego programu z umiarkowanym i odbywającym się na wielu polach działaniem”⁸². Podobnie postrzegano także stojący u genezy powstania zarówno KPN, jak i RMP Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Warto jednak pamiętać, że ROPCiO, podobnie jak partia Leszka Moczulskiego, był uznawany za prawicowy głównie ze względu na jego niepodległościowy charakter⁸³, bardzo często kojarzony na łamach drugiego obiegu właśnie z prawicowością. Z drugiej strony, otwarta formuła ruchu eliminowała możliwość jednorodności programowej ugrupowania, gdyż nie wykluczała współdziałania w jego obrębie środowisk różniących się pod względem ideowym⁸⁴. W gronie tym należy jeszcze wymienić publicystów „Bratniaka”, mających popularyzować wśród obywateli PRL myśl endecką⁸⁵, oraz redakcję pisma „Res Publica”, która propagowała utrzymanie i rozwijanie jak najściślejszego związku z Europą oraz światem kultury chrześcijańskiej⁸⁶.

W kolejnej dekadzie za formację prawicową uchodziły Kluby Służby Niepodległości. W „Deklaracji celów KSN” wśród zadań tych struktur wymieniano m.in. pracę na rzecz przywrócenia suwerenności państwa i swobód obywatelskich oraz działania zmierzające do niezawisłości gospodarczej i samorządności terytorialnej⁸⁷. Ugrupowaniem odwołującym się do ideałów prawicowych w latach osiemdziesiątych bez wątpienia była także Polska Partia Niepodległościowa. Jej członkowie określali siebie „nową prawicą polską”⁸⁸, odrzucali komunistyczny dyktat nad Polską wyrażony totalitarną zasadą „Kierowniczej Roli Partii” oraz twierdzili, że chrześcijaństwo i Kościół były nierozdzielnie związane z życiem państwa i narodu, a katolicka większość miała prawo do pełnego wyrażania swej wiary

⁸⁰ Czesław Leopold [A. Rybicki], *O Ruchu Młodej Polski*, „Kultura” 1979, nr 10, s. 82.

⁸¹ *Deklaracja ideowa Ruchu Młodej Polski*, Gdańsk 1980, s. 18.

⁸² P. Wierzbicki, *Konfederacja Polski Niepodległej – model opozycyjności* [w:] *Konfederacja Polski Niepodległej na drodze do wolności*, red. M. Wenklar, Kraków 2011, s. 51.

⁸³ Por. *Demokracja i niepodległość*, „Opinia” 1977, nr 6, s. 108.

⁸⁴ Zob. G. Waligóra, *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1981*, Warszawa 2006, s. 288.

⁸⁵ Zob. BT [B. Toruńczyk], *Dlaczego endecja?*, „Res Publica” 1979, nr 2, s. 65. Redakcja „Bratniaka” przekonywała, że pełny rozwój osoby ludzkiej oraz całkowite poszanowanie jej godności możliwy był tylko i wyłącznie w warunkach suwerennego bytu państwowego i wolności narodowej. Zob. *Od redakcji*, „Bratniak” 1977, nr 1, s. 2.

⁸⁶ Zob. *Od redakcji*, „Res Publica” 1979, nr 1, s. 1.

⁸⁷ D. Cecuda, *Leksykon opozycji politycznej 1976–1989*, Warszawa 1989, s. 32.

⁸⁸ *Polska Partia Niepodległościowa (PPN)*, „Kultura” 1987, nr 9, s. 93.

we wszystkich sferach życia społecznego⁸⁹. Na prawicy w tym okresie lokowano również Liberalno-Demokratyczną Partię „Niepodległość”, której liderzy stawiali przed sobą trzy główne cele. Po pierwsze, odzyskanie niepodległości. Po drugie, konieczność organizacji społeczeństwa i gospodarki w oparciu o praktykę współczesnego demokratycznego kapitalizmu, a więc respektowaniu wolności jednostki, ograniczeniu roli państwa, decentralizacji i rozwiązań wolnorynkowych. Po trzecie, działanie na rzecz zacieśnienia współpracy zniewolonych przez ZSRR narodów Europy Środkowej w dążeniu do osiągnięcia niepodległości, wolności i demokracji⁹⁰.

Wśród opozycyjnej prawicy działały także zasygnalizowane już środowiska liberalne. Najogólniej rzecz biorąc, nurt ten można było podzielić na trzy główne ośrodki: warszawski, w którym dominowali Janusz Korwin-Mikke i Stefan Kisielewski, gdański na czele z Lechem Mażewskim, Janem Krzysztofem Bieleckim, Donaldem Tuskiem i Januszem Lewandowskim oraz krakowski z Mirosławem Dzielskim⁹¹. W programie pierwszego z nich podkreślano przede wszystkim potrzebę szeroko pojętego uniezależnienia obywatela od onnipotentnego państwa⁹². Działania drugiego wynikały z przekonania, że „nie może być demokracji politycznej bez demokracji gospodarczej”⁹³. Natomiast trzeci był „czymś w rodzaju pomostu pomiędzy bogatą tradycją liberalną a chrześcijaństwem, szczególnie katolicyzmem”⁹⁴.

Jak widać, orientacje lewicowa i prawicowa miały sporą reprezentację w obrębie opozycji demokratycznej w PRL. Wskazują na to nie tylko omówione uprzednio typologie środowisk antykomunistycznych, ale także wypowiedzi natury deklaratywnej członków poszczególnych ugrupowań. Nie bacząc na wewnętrzne różnicowanie tych struktur, utrudniające ich identyfikację polityczną, drugoobiegowi autorzy nie obawiali się klasyfikować poszczególnych podziemnych inicjatyw, dość precyzyjnie lokując ich programy na tradycyjnej osi lewica – prawica.

Trzeba jednak podkreślić, że mimo stosunkowo stabilnej pozycji prawicy, miała ona o wiele mniejszy wpływ na oblicze światopoglądowe całego ruchu niż formacja lewicowa⁹⁵. Sytuacja taka w opinii niezależnych publicystów występo-

⁸⁹ Zob. Rada Naczelna PPN, *Deklaracja programowa Polskiej Partii Niepodległościowej*, „Polska Niepodległa” 1985, nr 1, s. 2.

⁹⁰ Zob. Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość”, *Komunikat*, „Niepodległość” 1984, nr 36, s. 1.

⁹¹ Zob. P. Wierzbicki, „*Twórczy antykomunizm w służbie wolności. Cele cywilizacyjne, polityczne oraz moralne w programie Mirosława Dzielskiego i krakowskiego środowiska liberalnego*”, *Athenaeum* 2012, nr 33, s. 206.

⁹² Zob. D. Tusk, *Prawo do polityki*, „Przegląd Polityczny” 1989, nr 12, s. 8.

⁹³ S. Kisielewski, *Co przemyka się między cyframi* [w:] *Felietony zdjęte przez cenzurę*, Warszawa 1998, s. 536.

⁹⁴ S. Drzyżdżyk, *Chrześcijaństwo i liberalizm. Mirosława Dzielskiego koncepcja liberalizmu chrześcijańskiego*, Bielsko-Biała 2000, s. 239.

⁹⁵ Por. K. Łabędź, *Spory wokół zagadnień programowych w publikacjach opozycji politycznej w Polsce w latach 1981–1989*, Kraków 1997, s. 56–59. Jakub Karpiński pisał nawet, że gdyby stosować

wała zarówno przed powstaniem „Solidarności”, jak i później. Piotr Ikonowicz przekonywał, że „bardzo wielu działaczy opozycji przedsierpniowej odwoływało się do etosu lewicy”⁹⁶. Natomiast Donald Tusk, szkicując wizerunek polityczny tych osób, stwierdzał, że był on kształtowany przede wszystkim przez „lewicujący egalitaryzm i radykalizm, wynikający z doświadczenia Grudnia, wpływu szkoły i propagandy (niezależnie od niechęci do nich) [...] oraz kontakty z lewicowymi środowiskami opozycyjnymi, głównie KOR-owskimi”⁹⁷. Z kolei jeden z redaktorów „Trzynastki”, kreśląc obraz ideowy opozycji lat osiemdziesiątych, wskazywał, że jej lewicowość była pokłosiem nastrojów dominujących wśród obywateli PRL. Według niego, pod pewnymi względami społeczeństwo polskie było bardziej socjalistyczne niż władza. Nie dziwił go więc fakt, iż drugoobiegowym publikacjom ton nadawały „postulaty demokratyzacji, ustroju, sprawiedliwości społecznej i uspołecznienia środków produkcji”⁹⁸, tak charakterystyczne dla postawy lewicowej⁹⁹.

Warto również wspomnieć, że w wydawnictwach ukazujących się poza zasięgiem cenzury nie brakowało głosów przychylnie nastawionych do kwestii niejednorodności światopoglądowej w obrębie ruchu. Jan Lityński postrzegał to wręcz jako zjawisko nieuchronne i korzystne, gdyż za zupełnie normalny uważał on fakt, że „ludzie dzielą się wokół swych poglądów”¹⁰⁰. Podobnego zdania był Jan Matlachowski, przekonujący w „Opinii”, że łączna siła opozycji zależała od jej różnorodności, którą rozumiał jako tworzenie systemu pluralistycznego, a zarazem docierania do najszerszych kręgów społeczeństwa¹⁰¹. Na łamach „Solidarności Walczącej” udowodniano wręcz, że heterogeniczność środowisk antykomunistycznych miała być ich zaletą, a nie słabością, zwłaszcza w kontekście tak oczekiwanych zmian systemowych. Jeden z publicystów pisma tłumaczył to w następujący sposób: „Nasza jedność to wspólny cel – Polska wolna i demokratyczna. Nasza jedność nie powinna oznaczać jednak »ujednoczenia« naszych działań i myśli. [...] Nie obawiamy się tej różnorodności. Ona jest najsilniejszą bronią w realizacji naszej idei solidarności, ona zdecyduje o kształcie naszego przyszłego społeczeństwa, w którym każdy robotnik, urzędnik, inteligent będzie

kryterium skłonności do przekształceń sytuacji w kraju jako wyznacznik ideowy, to lewicowość cechowałaby całą opozycję. Uzasadniał to w następujący sposób: „Prawica jest konserwatywna, pragnie utrzymać *status quo*. Prawicą byłiby więc członkowie PZPR (zapewne nie wszyscy). Lewica walczy o zmiany. Lewicowa byłaby więc cała opozycja. Tym bardziej byłaby lewicowa, im bardziej radykalna” (Marek Tarniewski [J. Karpiński], *Polaryzacja i różnorodność [w:] Niezależność i demokracja*, Warszawa 1986, s. 18).

⁹⁶ Igor Lewy [P. Ikonowicz], *Nikt nam nie zabrania rozwijać etosu lewicy – wywiad z Dawidem Warszawskim*, „Robotnik” 1987, nr 120, s. 2.

⁹⁷ Tadeusz Donecki [D. Tusk], *Droga i wybór*, „Przegląd Polityczny” 1987, nr 9, s. 15.

⁹⁸ *Gdzie siły antykomunistyczne*, „13 Grudnia” 1983, nr 2, s. 3.

⁹⁹ Najmocniej lewicowość środowisk opozycyjnych, co miało także odzwierciedlenie w świadomości obywateli PRL, objawiała się w bardzo szerokiej akceptacji postaw egalitarnych oraz w niechęci do rozwiązań wolnorynkowych w gospodarce (zob. P. Wierzbicki, *Idee lewicowe opozycji w PRL a świadomość społeczeństwa polskiego [w:] Elementy świadomości politycznej współczesnego społeczeństwa polskiego*, red. K. Łabędź, Kraków 2012, s. 87).

¹⁰⁰ *Wywiad z Janem Lityńskim*, „Solidarność Walcząca” [Pismo Organizacji Solidarność Walcząca, Poznań] nr 53/54, 1986, s. 2.

¹⁰¹ Zob. Jan Matrybowski [J. Matlachowski], *Jedność w wielości*, „Opinia” 1977, nr 3, s. 7.

mógł wybrać sam swoją gazetę, książkę, rozgłoszenie radiową, partię polityczną, zakład pracy”¹⁰².

Paweł Wierzbicki (ur. 1983) – politolog, historyk, dr; pracownik Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie; publikował m.in. w „Athenaeum” „Arcanach”, „Biuletynie IPN”, „Dziejach Najnowszych”, „Pressjach” i „Sowińcu”; zajmuje się myślą polityczną opozycji demokratycznej w PRL.

Ideological divisions within the political opposition in the People's Republic of Poland (PRL) in the years 1976–1989

The opposition environment in PRL in the years 1976–1989 was very complex in terms of ideology. Frequently, one group included nearly all of the orientations characteristic for traditional Polish political ideology, both from the personal, as well as political perspective. A classic example in this regard is “Solidarność”, which fought with the system by referring to typically rightist religious and national values. At the same time, it was an organization of workers, which fought and organized strikes to defend the economic and political interests of the working class, which by definition is leftist.

Therefore, part of the researchers opposed the idea of classifying anticommunist environments according to the classical leftist-rightist axis, claiming such divisions to be artificial and illegitimate. It was argued that under undemocratic conditions, one structure was composed of people with very different beliefs and the only integrating factor was their objection towards the existing reality, not common ideology.

However, it is possible to distinguish the ideology of specific formations according to the so-called identification within the movement, prepared on the basis of statements made in samizdat publications, which describe the opposition in terms of worldview. The analyses were based mainly on the standard leftist-rightist division. Independent writers, using the designates of both attitudes, prepared reports of a dichotomous or heterogeneous character. The first identified specific groups within the movement as leftist or rightist. The second complicated the ideological image of the underground by introducing indirect categories, including structures which could not be explicitly classified according to a bipolar division.

On the basis of the above, it is possible to distinguish a certain catalog of groups, whose programs and actions were classified by underground publicists as close to a specific ideology. Leftist opposition circles at that time included: KOR, NSZZ “Solidarność”, Ruch Społeczny WSN, Ruch Społeczny „Wyzwolenie”, PPS and Ruch „WiP”. The right-wing included ROPCiO, KPN, RMP and LDP „Niepodległość”.

¹⁰² Stanisław [pseudonim], *Jedność nie znaczy „jednolitość”*, „Solidarność Walcząca” [Pismo Organizacji Solidarność Walcząca, Wrocław] 1983, nr 17 (47), s. 2.

Dariusz Burczyk

„Bojownicy ludu” z Nowego Portu

W styczniu 1952 r. w całym kraju rozpoczęły się huczne obchody dziesiątej rocznicy powołania Polskiej Partii Robotniczej. Rzekomi reprezentanci różnych grup społecznych i zawodów deklarowali najbardziej wymyślne zobowiązania produkcyjne i oszczędnościowe, których wypełnieniem zamierzali uczcić kolejną rocznicę powołania w Polsce partii komunistycznej¹. Odbywały się uroczyste apele i akademie², a jednym ze stałych punktów programu opisywanych uroczystości było odsłonięcie tablic pamiątkowych poświęconych członkom PPR poległym podczas „utrwalania władzy ludowej”. Nie inaczej było w Gdańsku, gdzie 23 lutego 1952 r. na Placu Wolności w Nowym Porcie odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą Janowi Łodzie, Kazimierzowi Łowczyńskiemu i Karolowi Gronkiewiczowi, którzy – jak głosiła komunistyczna propaganda – zginęli w walce z „bandami faszystowskimi NSZ”³.

W relacji z tej uroczystości zamieszczonej w „Dzienniku Bałtyckim” znalazła się informacja, że „wspaniale udekorowany portretami bojowników postępu [plac Wolności – D.B.], z trudem pomieścił 20-tysięczny tłum mieszkańców Gdańska, którzy przybyli na uroczystość ze wszystkich jego dzielnic”⁴. Po przemówieniach wygłoszonych przez I sekretarzy: Komitetu Miejskiego PZPR w Gdańsku, Wacława Adamskiego i Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku, Jana Trusza oraz

¹ Na przykład załoga s/s (ang. *steam ship*, powszechnie stosowane w marynarce oznaczenie statków o napędzie parowo-tłokowym) „Fryderyk Chopin” (były amerykański drobnicowiec s/s Wisconsin, kupiony w 1951 r. przez Polskie Linie Oceaniczne w Gdyni) zadeklarowała, że dla uczczenia działaczy komunistycznych, którzy oddali życie za „władzę ludową”, zmniejszy o 12% zużycie węgla bunkrowego na własne potrzeby (zob. *Ludzie pracy podejmują entuzjastyczne zobowiązania dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR*, „Dziennik Bałtycki”, 9 I 1952).

² W Gdańsku w dniu 4 II 1952 r. w sali Teatru Wybrzeże, udekorowanej czerwonymi sztandarami oraz portretami Bolesława Bieruta, Marcelego Nowotki, Karola Świerczewskiego i Małgorzaty Fornalskiej, odbyła się uroczysta akademie, w trakcie której referat o roli, jaką PPR – zdaniem jej działaczy – odegrała w życiu polskiego narodu, wygłosił I sekretarz KW PZPR w Gdańsku, Jan Trusz. Stwierdził on m.in., że PPR odebrała władzę kapitalistom i obszarnikom oraz uczyniła z polskiej klasy robotniczej „hegemonu narodu” (zob. *Bohaterskie czyny PPR są piękną i dumną kartą w historii naszego narodu i zobowiązują nas do ofiarnej pracy dla ojczyzny. Uroczysta akademie w 10 rocznicę powstania PPR*, „Dziennik Bałtycki”, 5 II 1952).

³ W tym samym dniu nadano również trzem ulicom Nowego Portu nazwy pochodzące od nazwisk trzech wspomnianych działaczy PPR. Ulica Floriańska stała się ulicą Jana Łody, ulica Parafialna – ulicą Kazimierza Łowczyńskiego, a ulica Sportowa – ulicą Karola Gronkiewicza (zob. APG, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku, 1166/173, Sprawozdanie Komisji Nazewnictwa MRN w Gdańsku za I kwartał 1952 r., [b.d.], k. 11).

⁴ *Spoleczeństwo Gdańska składa hołd pamięci poległych PPR-owców*, „Dziennik Bałtycki”, 24–25 IV 1952.

oddaniu salwy przez kompanię honorową Wojska Polskiego dokonano oficjalnego odsłonięcia płyty pamiątkowej. Wspomnienia o „poległych” wygłosił przewodniczący Okręgowej Rady Związków Zawodowych Marian Sikora. Według reportera „Dziennika Bałtyckiego” przebieg uroczystości w Nowym Porcie „był widocznym znakiem siły i zwartości społeczeństwa budującego socjalizm, które wie i pamięta, że u podstaw dzisiejszych sukcesów legła ofiarna praca PPR-owców, którzy nie zawahali się oddać życie dla dobra ludowej ojczyzny”⁵.

W niniejszym artykule zostaną opisane prawdziwe losy Karola Gronkiewicza, Jana Łody i Kazimierza Łowczyńskiego, co posłuży pokazaniu, jakiego typu osoby w ustroju komunistycznym obwoływano „bohaterami” i jak duża była rozbieżność pomiędzy wersją rozpowszechnianą przez propagandę komunistyczną a rzeczywistością. Podobnych „bohaterów” w całym kraju było bardzo wielu, komuniści bowiem próbowali stworzyć nowy panteon, w którym miały zasiąść osoby wywodzące się z jednej, określonej orientacji politycznej. Niestety, bardzo często dokonania oraz postawa życiowa tych komunistycznych „męczenników” zupełnie ich do tej roli nie predysponowały.

O ile postać Karola Gronkiewicza oraz okoliczności, w których zginął, były już wielokrotnie opisywane w różnych pracach⁶, o tyle nie można tego samego powiedzieć o dwóch pozostałych bohaterach artykułu. W wydanej w 1970 r. pracy *Polegli w walce o władzę ludową: materiały i zestawienia statystyczne*, poświęconej w całości „poległym za władzę ludową”, znajdują się jedynie ich krótkie biografie, w których podano, że zginęli „z rąk nieustalonej bojówki reakcyjnego podziemia”⁷. Z kolei biogram Karola Gronkiewicza, opracowany przez Mieczysława Widernika, zawiera jedynie stwierdzenie, że: „W tej dzielnicy [Nowym Porcie – D.B.] znajdują się również ulice dwóch innych członków PPR – Jana Łodo (1908–1946) i Kazimierza Łowczyńskiego (1901–1946), po których pozostały niepełne dane biograficzne. Ich tragiczna śmierć wiąże się również ze sprawą walki o utrwalenie władzy ludowej na Wybrzeżu”⁸. W dodatku część informacji na ich temat opublikowanych dotychczas jest błędna.

⁵ *Ibidem*.

⁶ Szerzej na temat tzw. strajku dokerów zob.: I. Hałagida, *10 sierpnia 1946 r. w Nowym Porcie Gdańskim*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 2, s. 21–22; *Portowców gdańskich drogi do wolności*, red. J. Jakubowski, Gdańsk 2000, s. 13–19; *Skazani na karę śmierci przez Wojskowe Sądy Rejonowe w Bydgoszczy, Gdańsku i Koszalinie*, red. D. Burczyk, I. Hałagida, A. Paczoska-Hauke, Gdańsk 2009, s. 97; A. Ciechanowicz-Sarata, *Strzały w Porcie*, cz. 1, „Tygodnik Gdański” 1990, nr 29, s. 1, 14; *eadem*, *Strzały w Porcie*, cz. 2, „Tygodnik Gdański” 1990, nr 30, s. 14; G. Fortuna, D. Tusk, *Wydarzyło się w Gdańsku 1901–2000*, Gdańsk 2000, s. 108–110; J. Chumiński, *Strajki robotnicze w Polsce w latach 1945–1948* [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, red. Ł. Kamiński, Wrocław 1998, s. 30–32; Ł. Kamiński, *Strajki robotnicze w Polsce 1945–1948. Próba bilansu*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 4, s. 49; A. Tarnawa, *Proces trwa*, Warszawa 1986, k. 8–18; *Pomorscy patroni ulic Trójmiasta*, red. S. Gierszewski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 113–114; S. Mikołajczyk, *Zniewolenie Polski*, Warszawa 1984, s. 160; W. Górecki, *Strajki robotnicze w Łodzi w latach 1945–1947* [w:] *Polska 1944/1945–1989. Studia i materiały*, t. 2, Warszawa 1997, s. 94; W. Nocny, *Nowy Port: pierwsza brama Gdańska*, Gdańsk 2005, s. 82–84, 130–132, D. Burczyk, *Wojskowy Sąd Rejonowy (1946–1955)*, Gdańsk 2012, s. 259–261.

⁷ *Polegli w walce o władzę ludową: materiały i zestawienia statystyczne*, oprac. B. Brzeziński, L. Chrzanowski, R. Halaba, Warszawa 1970, s. 259, 261.

⁸ M. Widernik, *Gronkiewicz Karol* [w:] *Pomorscy patroni...*, s. 114.

Na przykład Waldemar Nocny w swojej pracy poświęconej Nowemu Portowi napisał, że wszyscy wymienieni wcześniej działacze PPR byli funkcjonariuszami UBP, co nie odpowiada prawdzie, ponieważ tylko Karol Gronkiewicz pracował w aparacie bezpieczeństwa. Z dwóch pozostałych jeden był robotnikiem portowym, a drugi pracował w Gdańskim Urzędzie Morskim⁹. W związku z powyższym autor prezentowanej pracy postanowił spróbować ustalić, kim naprawdę byli Łodo, Łowczyński i Gronkiewicz i czy rzeczywiście zginęli z rąk żołnierzy podziemia niepodległościowego, co sugerował napis umieszczony na tablicy odsłoniętej w 1952 r. w Nowym Porcie.

Karol Gronkiewicz urodził się 27 października 1906 r. w Osmolinie, pow. Gostynin, woj. warszawskie¹⁰. Jego rodzice – Ignacy i Feliksa z d. Krzosa – byli rolnikami¹¹. Po ukończeniu czterech klas szkoły powszechnej Gronkiewicz kontynuował naukę w trzyletniej szkole rzemieślniczej, gdzie zdobył zawód stolarza. Zdobyte umiejętności wykorzystał później, pracując jako stolarz w firmie Boczek w Łowiczu (1922–1925), warsztatach wojskowych w Rembertowie (1925–1927) oraz Państwowej Fabryce Aparatów Telefonicznych i Radiotelefonicznych w Warszawie (1927–1929)¹². Za swoją – jak to sam określił – „wywrotową” działalność został zwolniony z fabryki w 1929 r. i aż do wybuchu II wojny światowej wykonywał jedynie dorywcze prace stolarskie. Po zajęciu Warszawy przez Niemców został wywieziony na roboty przymusowe do Królewca. W styczniu 1942 r. uciekł z robót i wrócił do Warszawy, gdzie podjął pracę w Polskim Towarzystwie Elektrycznym¹³. W lipcu 1943 r. wstąpił do PPR i jako towarzysz „Bohun” zajmował się kolportażem gazetek partyjnych na terenie zakładu¹⁴.

Według oficjalnej „Historii tow. Gronkiewicza Karola”, napisanej przez instruktora historii partii w gdańskim Komitecie Wojewódzkim PZPR, Michała Łuckiego, po wstąpieniu do PPR Gronkiewicz „brał czynny udział w dywersji, jak burzenie zakładów, dezorganizacji transportu itp.”¹⁵. Jednak udział Gronkiewicza w wymienionych wyżej akcjach sabotażowo-dywersyjnych, skierowanych przeciwko okupantowi niemieckiemu, wydaje się mało prawdopodobny, a przypisanie mu wspomnianych „zasług” miało na celu jedynie zbudowanie jego „legendy” potwierdzającej słusność wyboru, którego dokonały komunistyczne władze Gdańska, nazywając jego imieniem jedną z ulic Nowego Portu.

W PTE pracował do czasu wybuchu powstania warszawskiego, w trakcie którego fabryka należąca do towarzystwa został zburzona¹⁶. Po zajęciu Pragi przez Armię Czerwoną Gronkiewicz działał w Obywatelskim Komitecie Niesienia Pomocy Stolicy w charakterze członka Komisji Rewizyjnej¹⁷. Głównym zadaniem

⁹ W. Nocny, *Nowy Port...*, s. 84; por. APG, KW PZPR, 2384/2430, Notatka dot[ycająca] sprawy wypadków zabójstwa Łodo i Łowczyńskiego w Nowym Porcie w 1946 r., 26 I 1963 r., k. 115.

¹⁰ APG, KW PZPR, 2384/2430, Arkusz personalny, [b.d.], k. 38.

¹¹ AIPN Gd, 212/640, Mój życiorys, [b.d.], k. 3.

¹² APG, KW PZPR, 2384/2430, Kwestionariusz dla członków i wstępujących do PPR, 6 X 1945 r., k. 43.

¹³ *Ibidem*, k. 47.

¹⁴ AIPN Gd, 212/640, Ankieta specjalna, 17 VIII 1945 r., k. 4.

¹⁵ APG, KW PZPR, 2384/2430, Historia tow. Gronkiewicza Karola, [b.d.], k. 52.

¹⁶ *Ibidem*, Mój życiorys, 6 X 1945 r., k. 50.

¹⁷ AIPN Gd, 212/640, Mój życiorys, [b.d.], k. 3.

wspomnianego komitetu była organizacja żywności i opieki medycznej dla mieszkańców prawobrzeżnej Warszawy oraz osób, którym udało się uciec z ogarniętych powstaniem prawobrzeżnych dzielnic stolicy¹⁸.

20 października 1944 r. Gronkiewicz wstąpił ochotniczo do Wojska Polskiego i został skierowany do Oficerskiej Szkoły Polityczno-Wychowawczej w Rembertowie¹⁹. Po jej ukończeniu w dniu 17 marca 1945 r. włączono go do grupy operacyjnej, która miała przeprowadzić reformę rolną na terenie powiatu morskiego²⁰. Po przybyciu na Wybrzeże Gdańskie został zatrudniony w Starostwie w Wejherowie oraz mianowany sekretarzem powiatowym miejscowej komórki PPR²¹. Z kolei w oficjalnej „Historii tow. Gronkiewicza Karola” napisano, że po zakończeniu nauki w szkole oficerskiej został on odkomenderowany do grupy operacyjnej, której zadaniem była walka z podziemiem niepodległościowym, a później dostał przydział do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku²². Faktem jest, że 11 października 1945 r. Karol Gronkiewicz rozpoczął pracę w WUBP w Gdańsku, gdzie zajmował kolejno stanowiska referenta: Wydziału I, Wydziału Morskiego i Wydziału IV²³.

Na tym ostatnim stanowisku zastały go wydarzenia nazwane później strajkiem dokerów. 10 sierpnia 1946 r. we wczesnych godzinach rannych robotnicy portowi pracujący przy wyładunku towarów ze statków w Gdańsku Nowym Porcie ogłosili strajk²⁴. Jako powód protestu podali zbyt niskie płace oraz zatrzymanie przez funkcjonariuszy gdańskiego WUBP trzech z nich pod zarzutem udziału w kradzieży pszenicy²⁵. O zaistniałej sytuacji powiadomiono natychmiast związek zawodowy, Urząd Zatrudnienia oraz władze miasta. Ich przedstawiciele przyjechali do portu, aby podjąć pertraktacje ze strajkującymi. Na wspólnej konferencji z delegatami robotników ustalono, że od 1 września strajkujący dostaną podwyżkę, bezpłatne bilety tramwajowe oraz zostanie z nimi podpisana nowa umowa zbiorcza, na podstawie której warunki ich pracy się poprawią²⁶.

Jednak protestujący nie wierzyli już zapewnieniom przedstawicieli władzy i nie przerwali strajku. Domagali się natychmiastowej podwyżki płac i wnosili coraz radykalniejsze okrzyki: „Rząd nie umie rządzić, trzeba nam innego rządu”, „Precz z czerwonymi burżujami”²⁷, „Przyjechała firma żydowska i chcą tutaj nam

¹⁸ Szerzej na temat obywatelskich komitetów pomocy stolicy zob. A. Gąsiorowska, *Materiały archiwalne obrazujące pomoc jednostek ludowego Wojska Polskiego mieszkańcom prawobrzeżnej Warszawy (15 IX 1944 – 17 I 1945)*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 1972, nr 4, s. 3 i n.

¹⁹ APG, KW PZPR, 2384/2430, Mój życiorys, 6 X 1945 r., k. 50.

²⁰ *Ibidem*, Skierowanie, 17 III 1945 r., k. 45.

²¹ *Ibidem*, Odpis legitymacji służbowej, [b.d.], k. 58.

²² *Ibidem*, Historia tow. Gronkiewicza Karola, [b.d.], k. 52. Wydaje się, że taka interpretacja charakteru działalności grupy operacyjnej, do której został skierowany Karol Gronkiewicz, dokonana w późniejszym czasie przez członków komisji weryfikacyjnej, miała na celu usprawiedliwienie powodów, dla których nazwisko Gronkiewicza znalazło się na tablicy pamiątkowej, poświęconej poległym w czasie walk z „bandami faszystowskimi NSZ”.

²³ AIPN Gd, 212/640, Przebieg służby, [b.d.], k. 15.

²⁴ AIPN Gd, 298/2, Protokół przesłuchania Erwina Halike, 12 VIII 1946 r., k. 41.

²⁵ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Stanisława Jaskułowskiego, 15 VIII 1946 r., k. 45.

²⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Erwina Halike, 12 VIII 1946 r., k. 42.

²⁷ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Edwarda Kubieszko, 13 VIII 1946 r., k. 40; *ibidem*, Protokół przesłuchania Stanisława Jaskułowskiego, 15 VIII 1946 r., k. 46.

cuda tworzyć²⁸. Jeden z robotników stwierdził nawet, że „za Polakami nie ma się kto ująć, a za Żydów w Kielcach Bierut wymordował 18 Polaków”²⁹.

Około godz. 13.00 jeden z robotników zauważył, że stojący nieopodal trzech funkcjonariusze gdańskiego UBP podsłuchują strajkujących i typują spośród nich osoby, które należałoby – ich zdaniem – aresztować. W związku z tym dokerzy postanowili przegonić „ubeków” z placu przed Urzędem Zatrudnienia³⁰. Według relacji uczestnika strajku, jeden z funkcjonariuszy UBP, widząc zbliżających się do nich robotników, strzelił w stronę tłumu i ranił jedną osobę³¹. Strzał oddany do strajkujących zamiast przstraszyć, jedynie ich rozwścieczył i funkcjonariusze gdańskiego UBP musieli ratować się ucieczką³². Za nimi, z okrzykami „dawaj ich”, „bić ich”, ruszyli w pościg dokerzy³³.

Dwóch funkcjonariuszy WUBP w Gdańsku – Jan Wojtas³⁴ i Antoni Kobielski³⁵ – którym nie udało się schronić w budynku zajmowanym przez marynarzy sowieckiej floty wojennej, znajdującym się przy ulicy Marynarki Polskiej, zostało ciężko pobitych³⁶. Trzeci z funkcjonariuszy, por. Karol Gronkiewicz, nie zatrzymał się przed sowiecką placówką, ale biegł dalej w stronę Letniewa (dziś dzielnica Gdańska). Po przebyciu ok. 2 km został otoczony i śmiertelnie pobity przez ścigających go robotników. W dokumentach znajdujących się w aktach sprawy wszczętej wobec rzekomych sprawców śmierci Gronkiewicza stwierdzono, że został „ukamieniowany”, ponieważ przy zwłokach znaleziono dużo kamieni, „szczególnie wokół jego głowy”³⁷.

Informacje na temat tego, co się działo później w Nowym Porcie, można odnaleźć w meldunkach dziennych Komendy Miejskiej MO w Gdańsku. Około godziny 17.00 do Nowego Portu przybyła Kompania Operacyjna Komendy

²⁸ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Antoniego Kobielskiego, 12 VIII 1946 r., k. 90.

²⁹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Edwarda Kubeszko, 13 VIII 1946 r., k. 40.

³⁰ Niedaleko stał jeszcze jeden funkcjonariusz UB, Józef Mielczarek, ale nie został on rozpoznany przez dokerów (zob. *Ibidem*, Wyrok, 30 VIII 1946 r., k. 206/4).

³¹ *Portowców gdańskich...*, s. 13.

³² AIPN Gd, 298/2, Protokół przesłuchania Jana Wojtasa, 12 VIII 1946 r., k. 87.

³³ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Czesława Staczaka, 13 VIII 1946 r., k. 65.

³⁴ Jan Wojtas (1918–?), w latach 1945–1947 funkcjonariusz WUBP w Gdańsku. W czasie strajku dokerów pełnił funkcję p.o. kierownika sekcji IV Wydziału IV gdańskiego WUBP. Z aparatu bezpieczeństwa został zwolniony w 1947 r. w związku z podejrzeniami o współpracę z Niemcami w czasie okupacji (zob. AIPN Gd, 211/759, Przebieg służby, [b.d.], k. 16; *ibidem*, Pismo do szefa WUBP w Gdańsku, 4 III 1947 r., k. 29).

³⁵ Antoni Kobielski (1899–?), w latach 1945–1952 funkcjonariusz WUBP w Gdańsku. W czasie strajku dokerów był referentem Sekcji I Wydziału I gdańskiego WUBP. Zwolniony z aparatu bezpieczeństwa w 1952 r. (zob. AIPN Gd, 213/81, Przebieg służby, [b.d.], k. 32).

³⁶ We wniosku z 1948 r. o przeniesienie Antoniego Kobielskiego na inne stanowisko służbowe, znajdującym się w jego teczce osobowej, jako jeden z powodów tej decyzji podano, że „Kobielski cierpi na silne bóle głowy i inne zaburzenia, które są pozostałością po wypadku w 1946 r. w Nowym Porcie, gdzie został w czasie akcji dotkliwie poturbowany” (zob. AIPN Gd, 213/81, Wniosek o przeniesienie służbowe, 13 IX 1948 r., k. 57). Z kolei Jan Wojtas po pobiciu przez robotników portowych nie wrócił już do pracy. W marcu 1947 r. do Biura Personalnego MBP w Warszawie przesłano informację, że Jan Wojtas w gdańskim WUBP już nie pracuje, „ponieważ był ciężko ranny w strajku, który się odbył w porcie” (zob. AIPN Gd, 211/759, Pismo do szefa WUBP w Gdańsku, 4 III 1947 r., k. 29).

³⁷ W notatkach o zabitym członku PPR napisano, że Karol Gronkiewicz został zamordowany przez „robotników portowych (NSZ)” (zob. APG, 2384/2430, Dane o zamordowanym członku PPR, [b.d.], k. 40).

Wojewódzkiej MO w Gdańsku oraz duża grupa funkcjonariuszy miejscowego WUBP. Milicjanci zgromadzili się na podwórzu I Komisariatu Morskiego MO w Nowym Porcie, gdzie czekali na dalsze instrukcje, natomiast funkcjonariusze UBP, z których część znajdowała się pod wpływem alkoholu, zaczęli legitymować i zatrzymywać przypadkowych ludzi na ulicach. Obserwujący ich milicjanci widzieli, jak „ubecy”, trzymając w rękach odbezpieczoną broń, bili i kopali zatrzymywanych. Część z nich strzelała w powietrze seriami z broni maszynowej³⁸.

Sytuacja stopniowo wymykała się spod kontroli, gdy pałający chęcią zemsty funkcjonariusze UBP zaczęli krzyczeć do milicjantów, by ci nie wychylali się z komisariatu, bo inaczej mogą zostać „przypadkowo” postrzeleni³⁹. Nie widząc innej możliwości, kierownik komisariatu morskiego MO z Nowego Portu poprosił telefonicznie szefa WUBP w Gdańsku, płk. Józefa Mrozka⁴⁰, o przybycie do Nowego Portu i zdyscyplinowanie podległych mu funkcjonariuszy, gdyż wśród miejscowej ludności zapanowała panika⁴¹. Po przybyciu na miejsce pułkownik Mrozek wraz z szefem sztabu 13. Pułku Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego stacjonującego w Gdańsku oraz kierownikiem miejscowego komisariatu MO udał się na objazd dzielnicy, w którego trakcie stwierdził, że funkcjonariusze UBP wrócili już do swojej siedziby mieszczącej się w centrum Gdańska przy ulicy Okopowej i wszędzie panuje spokój. W nocy ulice Nowego Portu patrolowali żołnierze WP, KBW, Wojsk Ochrony Pogranicza oraz funkcjonariusze MO, ale nie zanotowano żadnych incydentów⁴².

Według oficjalnych komunikatów, 11 sierpnia 1945 r. strajk został zlikwidowany⁴³. Ponieważ istotą strajku – według władz miasta – były aspekty polityczne, „zawołowane” postulatami ekonomicznymi, postanowiono przerwać strajk, zatrudniając „kadry zastępcze” – nie bez przyczyny nazywane potocznie łamistrajkami. Jak ujęła to komunistyczna propaganda, „działanie to przecięło mit niezastępowalności robotnika portowego i pozwoliło zakończyć protest robotników”⁴⁴. W meldunkach miejscowego komisariatu MO znalazła się natomiast informacja, że 11 sierpnia około godz. 15.00 do pracy przystąpiła tylko część robotników (ok. 40 proc.), reszta rozpoczęła pracę dopiero następnego dnia⁴⁵. Z kolei – według autorów książki *Portowców gdańskich drogi do wolności* – pracy w porcie nie podejmowano aż do 14 sierpnia⁴⁶.

³⁸ AIPN Gd, 05/54, t. 13, Meldunek komendanta Rejonu Morskiego MO, 13 VIII 1946 r., k. 79.

³⁹ *Ibidem*, Meldunek kierownika I Komisariatu Morskiego MO w Nowym Porcie, 12 VIII 1946 r., k. 83.

⁴⁰ Józef Mrozek (1908–?), członek Komunistycznej Partii Hiszpanii, Komunistycznej Partii Francji, PPR, PZPR. W latach 1946–1947 szef WUBP w Gdańsku. Później był szefem WUBP w Szczecinie (1947–1948) i Poznaniu (1948–1950). W styczniu 1950 r. został zwolniony ze służby (zob. AIPN Sz, 0019/5852, Akta personalne Jana Mrozka).

⁴¹ AIPN Gd, 05/54, t. 13, Meldunek komendanta Rejonu Morskiego MO, 13 VIII 1946 r., k. 80.

⁴² *Ibidem*, Meldunek kierownika I Komisariatu Morskiego MO w Nowym Porcie, 12 VIII 1946 r., k. 84.

⁴³ AIPN Gd, 538/302, Sprawozdanie z działalności WPR w Gdańsku za sierpień 1946 r., 5 IX 1946 r., k. 152.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ AIPN Gd, 05/54, t. 13, Meldunek kierownika I Komisariatu Morskiego MO w Nowym Porcie, 12 VIII 1946 r., k. 83.

⁴⁶ *Portowców gdańskich...*, s. 14.

Aby na dobre uspokoić nastroje w Nowym Porcie, przeprowadzono akcję pacyfikacyjną, polegającą na oczyszczeniu tej dzielnicy z elementu „niepewnego”. Do opuszczenia miasta zmuszono m.in. „30 restauratorów [...], likwidując ich lokale, miejsca schadzek, zbytu skradzionego towaru i orgii pijackich, elementów szabrowniczych, które pracę w porcie traktowały jako okazję do kradzieży wyładowywanych towarów ze statków”⁴⁷. Wspomniany strajk oraz związane z nim wydarzenia były kilkakrotnie opisywane na łamach miejscowej prasy⁴⁸. W jednym z artykułów znalazła się także informacja, że wśród zaatakowanych funkcjonariuszy UBP znajdował się „zasłużony w walce z okupantem znany robotnik warszawski – Karol Gronkiewicz”, który – pomimo próby ucieczki – zginął „z rąk mętów reakcyjnych”⁴⁹.

15 sierpnia 1946 r. na cmentarzu Łostowickim w Gdańsku odbył się uroczysty pogrzeb Karola Gronkiewicza, w którym wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz, partii politycznych, wojska oraz mieszkańcy miasta. Na czele orszaku żałobnego szły delegacje władz, urzędów, partii politycznych, związków zawodowych, kolegów i przyjaciół zmarłego, które niosły łącznie 57 wieńców. Następnie kroczyły trzy plutony honorowe wojska, a samochód z trumną okrytą kirem, na którym straż honorową pełnili oficerowie WP, poprzedzały poczty ze sztandarami⁵⁰. Nadanie tej uroczystości szczególnego charakteru miało posłużyć komunistom do stworzenia mitu Gronkiewicza – bohaterskiego funkcjonariusza aparatu bezpieczeństwa, który zginął, gdyż osoby żyjące z kradzieży towarów rozładowywanych w gdańskim porcie obawiały się utraty swoich ciemnych interesów i podburzyły do strajku robotników.

Jak zauważyli autorzy pracy *Komunistyczni bohaterowie*, t. 1: *Tradycja, kult, rytuał*, uroczystości pogrzebowe, jako swoiście pojmowany rytuał, miały dla komunistów bardzo duże znaczenie, sankcjonowały one bowiem śmierć jako symboliczny moment narodzin postaci dla pamięci zbiorowej (a dzięki temu utrwały istniejący ład) i konsolidowały społeczność⁵¹. Śmierć Gronkiewicza miała również posłużyć jako usprawiedliwienie represji, które już od dłuższego czasu „władza ludowa” zamierzała zastosować wobec buntujących się po raz kolejny pracowników gdańskiego portu. Podobny protest robotniczy miał bowiem miejsce kilka miesięcy wcześniej, lecz wówczas nie doszło do takiej eskalacji przemocy. W mowie wygłoszonej na pogrzebie Gronkiewicza wojewoda gdański Stanisław Zrałek⁵² stwierdził, że „bitwa o demokrację trwa”, a przelana przez Gronkiewicza krew nie pójdzie na marne. „Przebrała się [bowiem – D.B.] miara

⁴⁷ AIPN Gd, 538/302, Sprawozdanie z działalności WPR w Gdańsku za sierpień 1946 r., 5 IX 1946 r., k. 152.

⁴⁸ *Zajścia w porcie gdańskim*, „Dziennik Bałtycki”, 13 VIII 1946; *ibidem*, *Tło zajść w Nowym Porcie*, „Dziennik Bałtycki”, 14 VIII 1946.

⁴⁹ *Nekrolog Karola Gronkiewicza*, „Dziennik Bałtycki”, 14 VIII 1946.

⁵⁰ *Zbiorowa manifestacja przeciw bratobójstwu. Uroczysty pogrzeb śp. Karola Gronkiewicza*, „Dziennik Bałtycki”, 16 VIII 1946.

⁵¹ *Komunistyczni bohaterowie*, t. 1: *Tradycja, kult, rytuał*, red. M. Bogusławska, Z. Grębecka, E. Wróblewska-Trochimiuk, Warszawa–Kraków 2011, s. 9.

⁵² Stanisław Zrałek (1907–1954), inżynier, członek PPR. Przed wojną i w okresie okupacji pracował jako inżynier w Pruszkowskich Zakładach Taboru Kolejowego. Przed mianowaniem go wojewodą gdańskim pełnił funkcję wicewojewody warszawskiego (zob. J. Siekierzyński, *Tworzenie administracji państwowej w województwie gdańskim (1945–1950)*, Gdańsk 1978, s. 69).

zła. Nad mogiłą tą przysięgamy, że z pola walki nie ustąpimy, nim z życia naszego nie zniknie złodziejstwo, nikczemność, wsteczność”⁵³.

W wyniku opisanych wydarzeń funkcjonariusze bezpieczeństwa publicznego aresztowali kilkuset – w większości Bogu ducha winnych – mieszkańców Nowego Portu, przebywających akurat w okolicach miejsca, gdzie doszło do protestu robotniczego. Wśród zatrzymanych przez gdańską bezpiekę znaleźli się także, kreowani na głównych prowodyrów strajku: Jan Toroniewski (wiceprezes koła PSL w Nowym Porcie), Władysław Miasojedow, Jan Znamierowski, Henryk Wysocki, Józef Bała i Stefan Mencel. Całą szóstkę oskarżono o zorganizowanie nielegalnego strajku oraz pobicie dwóch funkcjonariuszy UBP i zabicie trzeciego⁵⁴. W dniach 28–30 sierpnia 1946 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku odbyła się rozprawa, podczas której prokurator Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Gdańsku, kpt. Adolf Brunicki, domagał się dla Władysława Miasojedowa – kary śmierci, dla Stefana Mencela – kary dożywocia, a dla pozostałych oskarżonych – kar „według uznania sądu”⁵⁵.

30 sierpnia 1946 r. sąd pod przewodnictwem mjr. Adama Gajewskiego uznał czterech oskarżonych za winnych tego, że „w czasie manifestacji i nielegalnego strajku robotników portowych, wywołanych niezadowolaniem elementów szabrowniczych i wrogich Państwu Polskiemu z powodu wydanych ostatnio zarządzeń władz, zmierzających do znormalizowania stosunków gospodarczych i społecznych na Wybrzeżu, działając wspólnie z innymi dotychczas niestabilnymi podżegaczami i sprawcami w niestalonej liczbie, dopuścili się gwałtownego zamachu na rozpoznanych w czasie manifestacji funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku: Gronkiewiczza Karola, Wojtasa Jana i Antoniego Kobielskiego podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych, w wyniku którego zamachu nastąpiła śmierć Gronkiewiczza Karola, ukamienowanego na miejscu [...], jak również ciężkie uszkodzenia ciała Wojtasa Jana i Kobielskiego Antoniego” i skazał: Władysława Miasojedowa na dożywocie, Stefana Mencela na karę 15 lat więzienia, a Henryka Wysockiego i Jana Znamierowskiego na kary po 10 lat więzienia każdy⁵⁶. Dwóch oskarżonych – Jan Toroniewski i Józef Bała – zostało uniewinnionych (sprawa oznaczona sygnaturą R. 225/46)⁵⁷.

Po wniesieniu skargi rewizyjnej przez naczelnego prokuratora wojskowego, który uznał orzeczone wobec dwóch oskarżonych (Miasojedowa i Toroniewskiego) kary za zbyt łagodne, Najwyższy Sąd Wojskowy przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia. Taka procedura była powszechnie stosowana w przypadku, gdy zasądzona przez sąd pierwszej instancji kara nie spełniała oczekiwań „władzy ludowej” oraz całkowicie jej uległej prokuraturze i bezpiece. Na trzeciej rozprawie (druga nie odbyła się z powodu niestawienia się oskarżonych) w dniu 8 marca 1947 r. sąd w składzie: przewodniczący – mjr Stefan Bogdanowicz, sędzia – kpt. Jerzy Szymorowski, ławnik – chor. Konstanty Gieszczyk skazał Miasojedowa na karę śmierci, zamieniając ją jednocześnie, na mocy amnestii z 22 lute-

⁵³ *Zbiorowa manifestacja przeciw bratobójstwu...*

⁵⁴ AIPN Gd, 298/2, Akt oskarżenia, 28 VIII 1946 r., k. 166.

⁵⁵ *Ibidem*, Protokół rozprawy, 30 VIII 1946 r., k. 192.

⁵⁶ *Final krwawych zająć w Nowym Porcie. 4 wyroki skazujące – 2 uniewinniające*, „Dziennik Bałtycki”, 1 IX 1946.

⁵⁷ AIPN Gd, 298/2, Wyrok, 30 VIII 1946 r., k. 226.

go 1947 r., na 15 lat więzienia (sprawa oznaczona sygnaturą R. 448/46)⁵⁸. Drugi z oskarżonych Jan Toroniewski po wypuszczeniu z więzienia, na podstawie wyroku uniewinniającego, który zapadł wobec niego w pierwszej rozprawie, „zbiegł w niewiadomym kierunku”. W związku z powyższym postępowanie względem niego zostało zawieszono⁵⁹.

W przypadku dwóch pozostałych rzekomych ofiar podziemia niepodległościowego, których nazwiska znalazły się na tablicy pamiątkowej z Nowego Portu, odnalezienie choćby podstawowych danych osobowych czy informacji dotyczących okoliczności ich śmierci nastęrczyło autorowi trochę problemów. Najważniejszymi dokumentami, dzięki którym udało się poznać prawdopodobne przyczyny śmierci Jana Łody i Kazimierza Łowczyńskiego, okazały się meldunki dzienne Komendy Miejskiej MO w Gdańsku oraz sprawozdania dekadowe Wydziału IVa WUBP w Gdańsku, przechowywane w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku. Wśród wspomnianej dokumentacji znalazły się meldunki komendanta I Komisariatu Morskiego MO w Gdańsku Nowym Porcie, któremu podlegał teren, gdzie doszło do strajku dokerów. Z kolei dane osobowe obu wspomnianych wyżej członków PPR udało się odnaleźć w materiałach pozostawionych przez Wojewódzką Komisję Weryfikacyjną do spraw weryfikacji poległych w walce o utrwalanie władzy ludowej w Gdańsku⁶⁰, przechowywanych w Archiwum Państwowym w Gdańsku.

W wyniku prac gdańskiej komisji weryfikacyjnej ustalono, że Kazimierz Łowczyński, syn Tomasza, urodził się 25 października 1901 r. w Dzierżyniu, w województwie warszawskim⁶¹. Ukończył trzy klasy szkoły powszechnej, a w 1920 r. brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, podczas której został ranny⁶². Do czasu wybuchu wojny pracował jako ślusarz w fabryce metalowej Lilpop, Rau i Loewenstein w Warszawie⁶³. W czasie okupacji przebywał na robotach

⁵⁸ *Ibidem*, Wyrok, 8 III 1947 r., k. 265; Władysław Miasojedow wyszedł na wolność 17 VIII 1956 r. (por. *ibidem*, Postanowienie, 5 V 1956 r., k. 298).

⁵⁹ *Ibidem*, Protokół posiedzenia niejawnego, 25 II 1947 r., k. 253.

⁶⁰ Centralne, wojewódzkie i powiatowe komisje weryfikacyjne do spraw weryfikacji poległych w walce o utrwalanie władzy ludowej zostały powołane decyzją Sekretariatu KC PZPR w styczniu 1962 r. Ich celem było ustalenie liczby osób poległych oraz ich danych osobowych, a także prawdziwych przyczyn ich śmierci. Zadaniem członków komisji miało być także stwierdzenie, w jakiej sytuacji materialnej znajdują się ich rodziny. Przewodniczącym Centralnej Komisji Weryfikacyjnej został dyrektor Zakładu Historii Partii – Tadeusz Daniszewski. W wyniku działalności wspomnianych komisji jej członkowie stwierdzili, że spośród 15 224 osób, znajdujących się w Centralnej Kartotece Poległych, za osoby „zaangażowane po stronie władzy ludowej”, które poległy z rąk „reakcyjnego” podziemia, należy uznać jedynie 10 234 osoby (67%); 940 osobom odmówiono tego miana; 1160 osób zakwalifikowano jako straty („polegli” na skutek wybuchów min, niewypałów i nieszczęśliwych wypadków); 2448 osoby należały do ludności cywilnej, która nie była zaangażowana po stronie „władzy ludowej” i zginęła „z rąk reakcyjnego podziemia na tle walk narodowościowych” (konflikty ukraińsko-polskie, antysemityzm), porachunków sąsiedzkich lub na skutek innych niewyjaśnionych przyczyn, a wobec pozostałej grupy – liczącej 442 osoby – brakowało podstawowych danych umożliwiających wszczęcie postępowania weryfikacyjnego (zob. AIPN, 0297/42, Sprawozdanie Centralnej Komisji do spraw weryfikacji poległych w walce o utrwalanie władzy ludowej, styczeń 1965 r., k. 14–21).

⁶¹ APG, KW PZPR, 2384/2430, Historia tow. Łowczyńskiego Kazimierza, [b.d.], k. 124.

⁶² *Ibidem*, Kwestionariusz dla członków i wstępujących do PPR, 8 X 1945 r., k. 127.

⁶³ *Ibidem*, Oświadczenie, 18 I 1952 r., k. 118.

przymusowych w Niemczech, gdzie pracował jako tokarz w firmie Alkier w Berlinie⁶⁴. Po „wyzwoleniu” wrócił do kraju i 8 października 1945 r. wstąpił do PPR⁶⁵. Następnie wyjechał do Gdańska, gdzie pracował przy odbudowie portu⁶⁶. 28 sierpnia 1945 r. został zatrudniony w charakterze robotnika w gdańskiej strefie wolnocłowej⁶⁷.

Według komunistycznej propagandy, w trakcie swojej pracy w Gdańsku Łowczyński zmobilizował wokół siebie wielu członków partii oraz bezpartyjnych, dzięki czemu możliwa była szybka odbudowa portu gdańskiego. Zdemaskował także wielu „szkodników i sabotażystów oraz zbirów faszystowskich NSZ”, którzy w 1946 r., chcąc „zahamować dzieło odbudowy polskiej potęgi na morzu, wyprowadzali go podstępnie z domu i kilkoma strzałami przecięli mu życie”⁶⁸.

W 1962 r. były sekretarz Komitetu Dzielnicowego PPR w Nowym Porcie, Bolesław Dziura oświadczył, że zabity – wbrew temu, co głosiła oficjalna propaganda – nie był zbyt aktywnym działaczem partyjnym. W dniu swojej śmierci do późnego wieczora pił wódkę z kolegami, a następnie udał się do magazynu, gdzie pracował jako zastępca magazyniera. Został zamordowany po wyjściu z domu. Według Dziury, przyczyną śmierci mogło być powiązanie z ludźmi „działającymi na szkodę Państwa Ludowego”, którzy ze względu na jego przynależność partyjną nie ufali mu⁶⁹. W arkuszu personalnym Kazimierza Łowczyńskiego znalazła się informacja, że został zabity 15 marca 1946 r. przez mieszkańców w Nowym Porcie Mieczysława Sukiennika i Tadeusza Kulczyńskiego⁷⁰. W innym dokumencie znajdującym się w materiałach byłej komisji weryfikacyjnej czytamy, że Łowczyński został zamordowany przez osoby związane z przemysłem broni⁷¹. Jego pogrzeb odbył się na koszt partii, a przemówienie podczas uroczystości wygłosił I sekretarz KW PZPR, Władysław Dworakowski. Po pogrzebie żona Łowczyńskiego wraz z czworgiem dzieci wyjechała w „nieznanym kierunku”⁷².

Najwięcej kłopotów podczas weryfikacji poległych pepeerowców przysporzył członkom gdańskiej komisji weryfikacyjnej Jan Łodo. Gdy reprezentujący ją urzędnicy udali się pod podany przez niego w dokumentach osobowych adres, stwierdzili, że żaden Jan Łodo nigdy tam nie mieszkał. Nikt z sąsiadów również o nim nie słyszał⁷³. W mieszkaniu, w którym – według ewidencji Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku – miała przebywać rzekoma córka Jana Łody – Halina – zastali co prawda osobę o tym imieniu, jednak stwierdziła ona, że nigdy nie mieszkała w Nowym Porcie. Pod drugim z posiadanych przez komisję adresów również nie udało się odnaleźć innego rzekomego członka jego rodziny

⁶⁴ *Ibidem*, Kwestionariusz dla członków i wstępujących do PPR, 8 X 1945 r., k. 127.

⁶⁵ *Ibidem*, Podanie, 8 X 1945 r., k. 132.

⁶⁶ *Ibidem*, Historia tow. Łowczyńskiego Kazimierza, [b.d.], k. 124.

⁶⁷ *Ibidem*, Kwestionariusz dla członków i wstępujących do PPR, 8 X 1945 r., k. 127.

⁶⁸ *Ibidem*, Historia tow. Łowczyńskiego Kazimierza, [b.d.], k. 124.

⁶⁹ *Ibidem*, Oświadczenie Bolesława Dziury, 30 I 1963 r., k. 115.

⁷⁰ *Ibidem*, Arkusz personalny, [b.d.], k. 118.

⁷¹ *Ibidem*, Oświadczenie, 18 I 1952 r., k. 118.

⁷² *Ibidem*, Arkusz personalny, [b.d.], k. 118.

⁷³ Urząd Stanu Cywilnego w Gdańsku również nie posiadał żadnych informacji na temat Jana Łody (zob. *ibidem*, Arkusz personalny, [b.d.], k. 104).

– Benedykta Łody⁷⁴. W związku z powyższym poszukiwania rodziny Jana Łody zakończono.

Sukcesem zakończyły się natomiast poszukiwania osób znających Jana Łodę z czasów, gdy pracował on w Gdańskim Urzędzie Morskim. Dzięki zeznaniom Zygmunta Burczyka i Franciszka Zambrowskiego ustalono, że Jan Łodo urodził się w październiku 1908 r. w Busku-Zdroju, „jako syn biednego chłopca”⁷⁵. Do PPR wstąpił w 1945 r. w Kielcach i jeszcze tego samego roku przyjechał do Gdańska⁷⁶. Początkowo pracował jako robotnik w gdańskim porcie, potem był buchalterem stołówki GUM w Nowym Porcie⁷⁷. Według oficjalnej „Historii tow. Łodo Jana”, niedługo po objęciu nowego stanowiska Łodo wykrył szajkę przemytników broni, którzy dopuszczali się również różnych innych nadużyć i narazili Skarb Państwa na bardzo duże straty. Na ich reakcję nie trzeba było długo czekać. 31 sierpnia 1946 r. Jan Łodo został „skrytobójczo zamordowany i wrzucony do morza”⁷⁸. Za winnych jego śmierci uznano „opryszków z bandy WIN”⁷⁹.

W trakcie prowadzonego w 1962 r. postępowania weryfikacyjnego I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Sztumie – Stawski⁸⁰ – oświadczył, że zna okoliczności zabójstwa Łody. W czasie swojej pracy w Gdańsku razem z Janem Łodą oraz jeszcze jedną, niewymienioną z nazwiska osobą wybrali się wieczorem do restauracji „Wesoła Wdówka”, mieszczącej się w Nowym Porcie przy ulicy Wiślanej. Po wyjściu z restauracji wracali razem do domu, ale w okolicy Zakrętu Pięciu Gwizdków rozdzielili się i dalej Jan Łodo poszedł do domu sam. W trakcie śledztwa udało się ustalić, że po przejściu kilkuset metrów został napadnięty, uderzony w głowę i zepchnięty do kanału⁸¹. W meldunku Komendy Dzielnicowej MO w Nowym Porcie z 6 września 1946 r. znalazła się informacja, że Jan Łodo zginął 2 września 1946 r. „utopiony w basenie wiślanym przy ul. Zamkniętej”⁸². Sprawców nigdy nie udało się ustalić⁸³. Po jego śmierci żona z dwojgiem dzieci wróciła do Kielc, gdzie jako członek partii i przewodnicząca Ligi Kobiet „dalej realizowała linię partii”⁸⁴.

W dokumencie zatytułowanym „Lista ofiar terroru faszystowskiego członków Polskiej Partii Robotniczej”, zawierającym nazwiska wszystkich pepeerowców, którzy zginęli w województwie gdańskim, znalazła się informacja, że przyczyną zabójstwa Łody i Łowczyńskiego była prowadzona przez nich walka z nadużyciami w strefie wolnocłowej w Gdańsku⁸⁵. W sprawozdaniach dekadowych Wydziału

⁷⁴ *Ibidem*, Notatka służbowa, 15 XII 1962 r., k. 105.

⁷⁵ *Ibidem*, Charakterystyka, [b.d.], k. 106.

⁷⁶ *Ibidem*, Dane o zamordowanym członku PPR, [b.d.], k. 106.

⁷⁷ *Ibidem*, Oświadczenie Zygmunta Burczyka, 23 I 1952 r., k. 112.

⁷⁸ APG, KW PZPR, 2384/2429, Lista ofiar terroru faszystowskiego – członków Polskiej Partii Robotniczej, [b.d.], k. 6.

⁷⁹ APG, KW PZPR, 2384/2430, Historia tow. Łodo Jana, [b.d.], k. 109.

⁸⁰ Niestety autorowi nie udało się ustalić imienia wspomnianego działacza PZPR.

⁸¹ APG, KW PZPR, 2384/2430, Oświadczenie I sekretarza KP PZPR w Sztumie, [b.d.], k. 112.

⁸² *Ibidem*, Arkusz personalny, [b.d.], k. 104.

⁸³ *Ibidem*, Oświadczenie I sekretarza KP PZPR w Sztumie, [b.d.], k. 112.

⁸⁴ *Ibidem*, Historia tow. Łodo Jana, [b.d.], k. 109.

⁸⁵ APG, KW PZPR, 2384/2429, Lista ofiar terroru faszystowskiego – członków Polskiej Partii Robotniczej, [b.d.], k. 6.

Śledczego WUBP w Gdańsku z 1946 r. autorowi udało się odnaleźć informacje, które częściowo potwierdzają stwierdzenie zawarte w przytoczonym dokumencie.

Według funkcjonariuszy UBP, do zabójstwa Kazimierza Łowczyńskiego doszło 15 marca 1946 r. około godz. 22.00, gdy wyszedł on na chwilę ze swojego mieszkania, w którym z żoną oraz bratem i szwagierką pili wódkę. Aby kupić kolejną butelkę alkoholu, Łowczyński udał się ulicą Wyzwolenia w kierunku mieszczącej się niedaleko restauracji. Nie zdążył jednak daleko zejść, gdy natknął się na grupkę pijanych i uzbrojonych mężczyzn, którzy, zobaczywszy go, zaczęli biec w jego kierunku, krzycząc „Stój, bo strzelam” i „Bić pepeerowców”. Łowczyński próbował uciec, ale kiedy przebiegł ok. stu metrów, dwóch napastników oddało w jego stronę kilka strzałów, które ciężko go raniły. Osobą, która postrzeliła Kazimierza Łowczyńskiego, był szesnastoletni Mieczysław Sukiennik. Rannego Łowczyńskiego serią z karabinu maszynowego „dobił” kolega Sukiennika – siedemnastoletni Tadeusz Kulczycki⁸⁶.

Na odgłos strzelaniny na miejsce morderstwa przybiegli żołnierze KBW, strzegący mieszczących się przy ulicy Wyzwolenia magazynów żywnościowych, oraz marynarze Marynarki Wojennej⁸⁷. Mieczysław Sukiennik, Tadeusz Kulczyński oraz trzeci z napastników, Roman Nikiel, schowali się w mieszkaniu Łowczyńskiego, gdzie przebywającym tam osobom: żonie zamordowanego Zofii oraz jego bratu Marianowi Łowczyńskiemu i szwagierce Czesławie zagrozili śmiercią, jeżeli ich wydadzą. Reszta bandytów uciekła w „nieznanym kierunku”⁸⁸. Dom, w którym przebywali napastnicy z zakładnikami, został natychmiast otoczony przez dwudziestu pięciu żołnierzy KBW oraz pięciu marynarzy. Doszło do trwającej ponad pół godziny wymiany ognia, w trakcie której ciężko ranny został jeden z bandytów – Roman Nikiel (zmarł po przewiezieniu do szpitala)⁸⁹. Dwóch pozostałych napastników poddało się dopiero, gdy skończyła im się amunicja.

W trakcie śledztwa obaj złapani bandyci przyznali się do tego, że nie należeli do żadnej organizacji podziemnej. Zajmowali się jedynie kradzieżą towarów UNRRA⁹⁰ z wagonów kolejowych i magazynów portowych. W wyniku prowadzonego postępowania przygotowawczego aresztowano kolejnych członków złodziejskiej szajki, którymi okazali się: Adam Chimicz, Bolesław Siwocha, Bronisław Wales, Józef Gerlach i Władysław Olszewski. W wyniku śledztwa udało się ustalić, że bandę rabunkową zorganizował Adam Chimicz, który zrabowane przez członków bandy towary przewoził do garażu przy ulicy Mickiewicza 7 w Gdańsku Wrzeszczu, a następnie sprzedawał je na miejscowym rynku⁹¹.

⁸⁶ AIPN Gd, 05/54, t. 13, Pismo do KG MO w Warszawie, marzec 1946 r., k. 57.

⁸⁷ AIPN Gd, 0046/88, t. 1, Sprawozdanie dekadowe Wydziału IVa WUBP w Gdańsku za okres 10–20 III 1946 r., 21 III 1946 r., k. 71.

⁸⁸ *Ibidem*, k. 72.

⁸⁹ AIPN Gd, 05/54, t. 13, Meldunek zastępcy kierownika Wydziału Śledczego przy I Komisariacie Morskiego MO w Nowym Porcie, 19 III 1946 r., k. 53.

⁹⁰ Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy (ang. United Nations Relief and Rehabilitation Administration).

⁹¹ AIPN Gd, 05/54, t. 13, Meldunek zastępcy kierownika Wydziału Śledczego przy I Komisariacie Morskim MO w Nowym Porcie, 19 III 1946 r., k. 53.

W czasie gdy w komisariacie MO w Nowym Porcie trwały wstępne przesłuchania zatrzymanych, do funkcjonariusza MO prowadzącego śledztwo przyszła córka Bolesława Siwochy wraz z właścicielką restauracji „Świtezianka” (w dokumencie nie podano jej nazwiska), które wspomnianemu wyżej oficerowi zaproponowały łapówkę w zamian za wypuszczenie członków szajki albo przynajmniej naniesienie w protokołach przesłuchań odpowiednich zmian, które skierowałyby śledztwo na „fałszywe tory”⁹². Na rozkaz komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku akta sprawy wraz z aresztowanymi zostały przekazane do WUBP w Gdańsku⁹³. Następnie sprawa trafiła do Prokuratury Okręgowej w Gdańsku, autorowi jednak nie udało się odnaleźć przynależnych jej akt sądowych ani informacji o sposobie zakończenia sprawy.

W sprawozdaniach miesięcznych WUBP w Gdańsku udało się także odnaleźć informacje na temat okoliczności śmierci Jana Łody. 1 września 1946 r. do Wydziału Śledczego gdańskiego WUBP wpłynął meldunek o zaginięciu buchaltera GUM – Jana Łody. Po czterech dniach zwłoki zaginionego zostały odnalezione w jednym z kanałów portowych w Gdańsku Nowym Porcie. W wyniku przeprowadzonego śledztwa ustalono, że 30 sierpnia 1946 r. wieczorem Łodo wraz z kilkoma kolegami: Alagierskim, Frostem, Romanowskim, Wojdyłą i Sochą⁹⁴ udał się do budynku stajni należącej do GUM, gdzie razem pili wódkę. Alagierski, Frost i Romanowski twierdzili później, że około 22.00 rozeszli się do swoich domów, zostawiając śpiącego Jana Łodę w pomieszczeniu nad stajnią. Stróż nocny pilnujący budynków mieszczących się naprzeciwko garaży zeznał jednak, że widział, jak około godz. 24.00 Łodo razem z Frostem i Romanowskim udał się w kierunku kanału, gdzie najprawdopodobniej doszło do jego zabójstwa⁹⁵. Niestety, również w tym wypadku autorowi nie udało się odnaleźć informacji o rezultatach śledztwa i ewentualnej karze, która spotkała osoby winne śmierci Jana Łody.

Podsumowując, autor stwierdza, że żadna z osób, których nazwiska znalazły się na tablicy wmurowanej w Nowym Porcie, nie zginęła w walce z podziemiem niepodległościowym, co sugerował umieszczony na niej napis. Karola Gronkiewicza zabili robotnicy portowi podczas strajku dokerów. Kazimierz Łowczyński został zabity przez członków grupy przestępczej, zajmującej się kradzieżą towarów z UNRRA, a Jan Łodo najprawdopodobniej zginął w trakcie zwykłej pijackiej sprzeczki. Wszyscy wymienieni nie należeli również do zbyt aktywnych członków PPR i jedynie komunistycznej propagandzie zawdzięczają to, że mimo wszystko przeszli do historii⁹⁶. Jednak w tym miejscu należy zaznaczyć, że ani sami zainteresowani (oczywiście w przypadku bohaterów prezentowanej pracy

⁹² *Ibidem*, k. 54.

⁹³ *Ibidem*, Pismo do KW MO w Gdańsku, 20 III 1946 r., k. 55.

⁹⁴ Niestety, w dokumentach nie podano imion rzekomych kolegów Jana Łody.

⁹⁵ AIPN Gd, 0046/88, t. 1, Sprawozdanie dekadowe Wydziału Śledczego WUBP w Gdańsku za okres 1–10 IX 1946 r., 13 IX 1946 r., k. 102.

⁹⁶ Społeczeństwo polskie nie zapomniało, kim naprawdę byli trzej pepeerowcy z Nowego Portu i w 1990 r. reprezentanci społeczności lokalnej w osobach gdańskich portowców usunęli upamiętniającą ich płytę, którą następnie wrzucili do kanału portowego. „Utrwalaczy władzy ludowej” pozbawiono również zaszczytu patronowania gdańskim ulicom, przywracając ulicy Jana Łody jej dawną nazwę – Floriańska – oraz przemianowując ulicę Kazimierza Łowczyńskiego na ulicę ks. Mariana Góreckiego, a ulicę Karola Gronkiewicza na ulicę Strajku Dokerów. Na skwerku, gdzie do 1990 r. znajdowała się pamiątkowa płyta, w 2002 r. został odsłonięty pomnik ks. Mariana

byłoby to niemożliwe), ani ich rodziny nie zabiegali o zaszczyty, które spotkały ich po śmierci. W związku z tym nie należy obarczać ich winą za to, że „władza ludowa” wykorzystwała ich dla realizacji własnych celów politycznych.

Dariusz Burczyk (ur. 1975) – historyk i archiwista, dr, pracuje w Oddziałowym Biurze Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Gdańsku. Interesuje się historią sądownictwa wojskowego i specjalnego na Pomorzu Gdańskim w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. Obecnie prowadzi badania dotyczące działalności Specjalnego Sądu Karnego w Gdańsku (1945–1946) oraz Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Gdańsku (1946–1955). Autor m.in. monografii *Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku (1946–1955)* (2012) oraz artykułów: *Metody opracowania i rekonstrukcji zespołu archiwalnego: Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku (1946–1955)*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, t. 3; „Zapora” przeciwko komunizmowi. *Dzieje młodzieżowej organizacji niepodległościowej z Tczewa (1949–1952)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2011, nr 34.

People’s fighters” from Nowy Port

In connection with the 10th anniversary of creating PPR (Polish Workers’ Party), falling in 1952, various celebrations were organized throughout Poland. One of the standing items of the anniversary program was the unveiling of memorial plaques, dedicated to the members of PPR who died during “the consolidation of the people’s power”. Similar celebrations also took place in Gdańsk, where on 23 February 1952 on Freedom Square in Nowy Port a memorial plaque was set, dedicated to three members of PPR: Jan Łodo, Kazimierz Łowczyński and Karol Gronkiewicz, who – according to communist propaganda – died “fighting with fascist gangs from NSZ”. Moreover, the National Council of Gdańsk adopted a resolution on naming three streets in Nowy Port with their names.

Due to the fact that there remains very little information concerning the above persons and part of the information is inaccurate, the author of this article decided to determine the true identity of the communist party members honored in such a specific way and find out whether they really died at the hands of soldiers of the underground movement, which was implied in the inscription on the plaque unveiled in Nowy Port.

As a result of tedious research, the author managed to determine detailed personal data of the above-mentioned members of PPR, follow the paths of their professional careers and type of political activity, as well as discover the cause and circumstances of their deaths. This revealed the dissonance between the popular propaganda version and the reality, which in turn exposed the heroes from Gdańsk fighting for “the consolidation of the people’s power” and revealed the mechanisms of creating a new communist pantheon.

Góreckiego, jednego ze 108 błogosławionych męczenników II wojny światowej, których w trakcie podróży apostołskiej do Polski w 1999 r. beatyfikował Jan Paweł II.

Ludowe Wojsko Polskie w walce ze zbrojnym polskim podziemiem niepodległościowym (lata 1946 i 1947)

Polskie władze komunistyczne zaraz po zakończeniu wojny na dużą skalę wykorzystywały jednostki wojskowe do walki z podziemiem niepodległościowym. Jednak szczególną rolę ludowe Wojsko Polskie zaczęło odgrywać w 1946 i 1947 r., gdy utworzono Państwową Komisję Bezpieczeństwa, a Sztab Generalny otrzymał zadanie wypracowania i koordynowania działań przeciwko partyzantce niepodległościowej.

W czasach PRL historią wojska zajmowali się niemal wyłącznie wojskowi zatrudnieni w Wojskowym Instytucie Historycznym im. Wandy Wasilewskiej oraz Wojskowej Akademii Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego. Tylko oni mieli swobodny dostęp do wydzielonych archiwów, poruszali jedynie wybrane problemy, a obiektywizm wielu z tych badaczy był wątpliwy. Paradoksalnie jednak ówczesni historycy często podejmowali temat walki z polskim podziemiem niepodległościowym – nie był to problem wstydlivy czy przemilczany. Oczywiście, nie było mowy o „podziemiu niepodległościowym”, pisano o walkach z „bandami”, a przytaczane w publikacjach fakty, bilanse ofiar, listy aresztowanych czy strat miały wpisywać się w ten rodzaj historiografii, której głównym zadaniem było przedstawianie chlubnych dziejów wojska zależnego od władzy komunistycznej¹. Po otwarciu archiwów w latach dziewięćdziesiątych XX w. temat zaangażowania ludowego Wojska Polskiego w walkę z podziemiem niepodległościowym został podjęty w zaledwie kilku artykułach naukowych². Problematykę tę można też

¹ Zob. m.in.: *Z walk przeciwko zbrojnemu podziemiu*, red. M. Turlejska, Warszawa 1966; W. Góra, R. Halaba, *O utworzenie i utrwalenie władzy ludowej w Polsce*, Warszawa 1968; *W walce ze zbrojnym podziemiem 1945–1947*, red. M. Turlejska, Warszawa 1972; *Z historii walk o utrwalenie władzy ludowej 1944–1948. Dokumenty*, red. J. Zabawski, wstęp T. Walichnowski, Warszawa 1979; *Walka o utrwalenie władzy ludowej w Polsce w latach 1944–1948*, red. R. Halaba, Warszawa 1983; T. Walichnowski, *U źródeł walk z podziemiem reakcyjnym w Polsce*, Warszawa 1987; L. Grot, T. Konecki, E. Nalepa, *Pokojuowe dzieje Wojska Polskiego*, Warszawa 1988. Ta ostatnia praca była mocno okrojona wersją powstałego w Wojskowym Instytucie Historycznym wewnętrznego opracowania pt. *Rozwój ludowego Wojska Polskiego w latach 1945–1980*, przez historyków potocznie określanego jako „Dzieło I” i „Dzieło II”.

² J. Poksiński, *Siły zbrojne wobec ugrupowań niepodległościowych w Polsce w latach 1944–1956* [w:] *Wojna domowa czy nowa okupacja? Polska po roku 1944*, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 2001, s. 123–142; A.G. Kister, *Wojsko wobec polskiego niepodległościowego podziemia zbrojnego*

odnaleźć w licznych monografiach traktujących o tworzeniu i funkcjonowaniu aparatu bezpieczeństwa³, a także o polskim podziemiu⁴. Z przyczyn oczywistych stanowią one jedynie tło dla historii poszczególnych oddziałów partyzanckich oraz dla przedstawiania losów ich żołnierzy i dowódców w walce o niepodległą Polskę lub dopełniają obraz działalności organów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. W historiografii wciąż brakuje prac, które w sposób kompleksowy podejmowałyby temat roli wojska w zdobyciu władzy przez partię komunistyczną w latach czterdziestych. Niniejszy artykuł jest próbą nakreślenia dynamiki tych wydarzeń, a także naszkicowania problemów związanych z zaangażowaniem ludowego Wojska Polskiego w walce przeciwko polskiemu podziemiu niepodległościowemu w okresie największego natężenia jego działań. Podczas pisania artykułu autor korzystał przede wszystkim z dokumentów wytworzonych przez Sztab Generalny i inne instytucje wojskowe, a także Państwową Komisję Bezpieczeństwa.

Wydaje się, że początkowo komuniści mieli nadzieję na szybkie rozbitcie przeciwnika. Przez pierwsze powojenne miesiące nie przeprowadzano demobilizacji⁵,

1944–1949, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2003, nr 19–20, s. 35–65; T. Balbus, *Komunistyczny aparat represji a polskie podziemie niepodległościowe* [w:] *Polskie podziemie niepodległościowe na tle konspiracji antykomunistycznej w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1944–1956*, red. S. Poleszak, Warszawa–Lublin 2008, s. 200–220. Na tym tle wyróżnia się wydana w 2012 r. monografia Janusza Tomaszewskiego pt. *Sowietyzacja Wojska Polskiego w latach 1943–1956* (Warszawa). Dość szczegółowo opisany jest w niej problem walki ludowego Wojska Polskiego z podziemiem niepodległościowym na podstawie artykułów powstałych w czasach PRL, a także dokumentów wytworzonych przez Główny Zarząd Polityczno-Wychowawczy WP.

³ Nie sposób wymienić wszystkie monografie dotyczące tej problematyki. W ostatnich latach zostało opublikowanych zarówno wiele wyborów źródeł, jak i opracowań cząstkowych. Wśród najbardziej wartościowych znajdują się: *Księga bezprawia. Akta normatywne kierownictwa resortu bezpieczeństwa publicznego (1944–1956)*, wybór i opracowanie B. Kopka, wstęp A. Paczkowski, Warszawa 2011; *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody*, cz. 1: *Lata 1945–1947*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1994; *Biuletyny Informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1946*, red. W. Chudzik, I. Marczak, M. Olkuśnik, Warszawa 1996; *Biuletyny Informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1947*, red. B. Gronek, I. Marczak, Warszawa 1993; „Zwyczajny” resort. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005; E. Kowalczyk, K. Pawlica, *Działalność Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę (1944–1954)*, Warszawa 2011; *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: 1944–1956, red. K. Szwarzgryk, Warszawa 2005.

⁴ Także na ten temat w ostatnim czasie opublikowano wiele prac, m.in.: *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. zbiorowa, Warszawa–Lublin 2007; M. Korkuć, „Zostańcie wierni tylko Polsce...”. *Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskiem (1944–1947)*, Kraków 2002; R. Wnuk, *Lubelski Okręg AK DSZ I WiN 1944–1947*, Warszawa 2000; K. Krajewski, *Tomasz Łabuszewski, „Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”. Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944–1952)*, Warszawa 2002; K. Kacprzak, *Podziemie zbrojne na Mazowszu północnym w walce z systemem komunistycznym 1945–1952*, Warszawa 2011; R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945–1948*, Kraków 2002; A. Dziuba, *Podziemie poakowskie w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945–1947*, Kraków 2005.

⁵ Na podstawie dekretu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z 10 VIII 1945 r. pierwszy etap demobilizacji był przeprowadzany od września do grudnia tego roku. W wyniku jego realizacji z wojska zwolniono jedną trzecią stanu osobowego. Liczebność wojska wraz z KBW osiągnęła wówczas około 250 tys. żołnierzy. W kolejnych latach wojsko nadal redukowało swoją liczebność, w 1947 r. do około 150 tys. żołnierzy (zob. K. Frontczak, *Sily zbrojne Polski Ludowej. Przejście na stopę pokojową 1945–1947*, Warszawa 1974, s. 274–275, 302).

wstrzymano także wysyłanie żołnierzy na urlopy wypoczynkowe⁶. Jednocześnie wojsko w walce z jednostkami partyzanckimi powielalo doświadczenia wyniesione z frontu – do walki, oprócz dużych jednostek piechoty, włączano czołgi i artylerię, nierzadko stosowano nawały ogniowe na tereny, na których spodziewano się oddziałów podziemia⁷. Jesienią 1945 r. okazało się, że skuteczność takich akcji nie jest wysoka. W związku z przeprowadzaną w tym czasie demobilizacją i przejściem wojska do stałych garnizonów po raz pierwszy w Sztapie Generalnym poddano głębszej analizie taktykę walki. Zgodnie z rozkazem wydanym 3 grudnia 1945 r. przez ministra obrony narodowej, marszałka Michała Zymierskiego odpowiedzialność za zaprowadzenie „porządku i bezpieczeństwa” miała być teraz ściśle związana z podziałem terytorialnym. Poszczególni dowódcy jednostek i garnizonów „ochraniali” określony teren, na którym dana jednostka stacjonowała⁸. W praktyce wyglądało to tak, że zasięg działań poszczególnych dywizji pokrywał się z obszarem województwa. Z kolei dowódcy dywizji wyznaczali rejony odpowiedzialności w powiatach dowódcom poszczególnych pułków. Szczególną uwagę zwrócono także na współdziałanie wojska z jednostkami MBP, a więc przede wszystkim z jednostkami Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego⁹, którego oddziały – najczęściej wspólnie z wojskiem – przeprowadzały akcje przeciwko podziemiu. Ponadto w instrukcji Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP z 15 grudnia 1945 r. nakazywano utrzymywanie ścisłych kontaktów osobistych z komendantami MO wszystkich szczebli i kierownikami UBP, organizowanie wspólnych konferencji, patroli, imprez, koncertów oraz usuwanie przyczyn możliwych wzajemnych animozji¹⁰.

Oprócz wprowadzenia ściśle terytorialnego podziału, zdecydowano się także przeprowadzać akcje specjalne, w których uczestniczyły jednostki z różnych garnizonów, często poza przypisanym im na co dzień terenem patrolowania i walki. Tak było choćby w przypadku akcji 1 Dywizji Piechoty w powiecie puławskim, przeprowadzonej w styczniu 1946 r. Także w styczniu na teren Warszawskiego Okręgu Wojskowego skierowano następny związek taktyczny – 14 Dywizję Piechoty. Było to zapowiedzią największej akcji pacyfikacyjnej, przeprowadzonej przez ludowe Wojsko Polskie przeciwko polskiemu podziemiu, która miała objąć

⁶ Zarządzenie to zostało zniesione dopiero w listopadzie 1945 r. (CAW, III-1-64, Zarządzenie Naczelnego Dowódcy nr 101, 17 XI 1945 r., k. 5).

⁷ T. Honkisz, *Państwowa Komisja Bezpieczeństwa marzec-czerwiec 1946 roku*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1987, nr 4, s. 29–30.

⁸ Przykładowo: województwo warszawskie – 1 Dywizja Piechoty, olsztyńskie – 15 Dywizja Piechoty, białostockie – 18 Dywizja Piechoty, lubelskie – 3 Dywizja Piechoty, rzeszowskie – 9 Dywizja Piechoty, krakowskie – 6 Dywizja Piechoty, kieleckie – 2 Dywizja Piechoty, gdańskie – 16 Dywizja Piechoty.

⁹ Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego został powołany 26 III 1945 r. na bazie wcześniej utworzonych Wojsk Wewnętrznych. W maju do KBW wcielono powracającą z frontu 4 Dywizję Piechoty. KBW było specjalną formacją wojskową tworzoną na wzór sowieckich wojsk NKWD. Podlegało Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego, jego głównym zadaniem była walka z polskim podziemiem niepodległościowym (zob. M. Jaworski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego*, Warszawa 1984; A.G. Kister, *Pretorianie. Polski Samodzielny Batalion Specjalny i wojska wewnętrzne 18 X 1943 – 26 III 1945*, Warszawa 2010).

¹⁰ S. Chojnecki, *Udział wojska w utrwalaniu władzy ludowej [w:] Rozwój ludowego Wojska Polskiego...*, cz. 1, s. 32.

województwa mazowieckie, białostockie i lubelskie. Operację tę przeprowadzono w dniach 5–27 lutego 1946 r. Uczestniczyło w niej dziesięć batalionów wydzielonych z 1, 3, 14 i 18 Dywizji Piechoty, dziewięć batalionów operacyjnych i pułk zmotoryzowany KBW. Siły te liczyły około 10 tys. żołnierzy i zostały podzielone na szesnaście grup operacyjnych, z których każda działała na obszarze jednego powiatu. Plan został zatwierdzony przez Sztab Generalny. W wyniku akcji – jak piszą komunistyczni historycy – zginęło 105 żołnierzy podziemia, natomiast aresztowano aż 4279 podejrzanych o działalność konspiracyjną¹¹. Oprócz patrolowania, przeczesywania lasów, przeszukiwania kolejnych gospodarstw wiejskich, wojsko prowadziło także działania propagandowe – organizowano wiece, na których agitowano na rzecz rządu i Polskiej Partii Robotniczej. W wielu miejscowościach, do których wkraczano w czasie operacji, żołnierzy ludowego Wojska Polskiego widziano po raz pierwszy. Zastępca dowódcy do spraw polityczno-wojskowych 18 Dywizji Piechoty w swoich meldunkach pisał, że w rejonach działania „ludność w 70–80% sterroryzowana bandami”; w gimnazjum w Kolnie młodzież miała być pod wpływem „leśnych bohaterów romantycznych” – zapytana o to, kogo zna z przedstawicieli miejscowej władzy, odpowiadała, że był nim miejscowy dowódca oddziału partyzanckiego¹².

Tą największą akcją kierował oficer wywodzący się z wojska II Rzeczypospolitej – gen. Bruno Olbrycht. Jak wspominał ówczesny wiceminister obrony narodowej, nadzorujący z ramienia partii działalność wojska, gen. Marian Spychalski, bardzo chętnie wykorzystywano do tego celu oficerów wywodzących się z wojska II Rzeczypospolitej. W ten sposób sprawdzano ich lojalność wobec nowej władzy. Spychalski pisał: „Włączenie do tych operacji [do walki z podziemiem niepodległościowym – J.P.] dowódców wyrosłych w przedwojennej armii [...], oznaczało wiązanie żołnierzy-patriotów z demokracją”¹³. Z drugiej strony oficerowie ci byli dobrymi fachowcami, których – poza Sowietami – brakowało w „ludowej” armii. „Żołnierzami-patriotami” stali się tacy generałowie jak choćby Stefan Mossor, Gustaw Paszkiewicz czy Mikołaj Prus-Więckowski. Należałoby również pamiętać o wielu oficerach niższych stopni, dowódcach dywizji czy pułków, którym teraz czasem przychodziło walczyć także przeciwko swoim byłym podkomendnym.

Operacje o podobnym charakterze jak ta na Mazowszu, pochłaniające znaczne siły i środki, nie przynosiły jednak spodziewanych rezultatów. Alarmujące dokumenty na temat walki z podziemiem niepodległościowych powstawały także w kręgach wojskowych. Na przełomie 1945 i 1946 r. pojawiały się kolejne dokumenty na temat walki z podziemiem niepodległościowym, także w kręgach wojskowych. Pułkownik Janusz Neugebauer (później zmienił nazwisko na Zarzycki) z Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego sytuację w województwie białostockim opisywał w sposób następujący: „W danej chwili teren województwa białostockiego jest kompletnie zanarchizowany. Urzędy gminne pracują tylko w dwóch gminach. Posterunki MO są systematycznie rozbrajane. Poruszanie się po drogach jest połączone z poważnym niebezpieczeństwem. Świadczenia

¹¹ L. Grot, *Udział ludowego Wojska Polskiego w walce z reakcyjnym podziemiem* [w:] *W walce ze zbrojnym podziemiem 1945–1947...*, s. 21–23.

¹² L. Grot, *Udział ludowego Wojska Polskiego...*, s. 21–23.

¹³ M. Spychalski, *Wspomnienia*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1976, nr 4, s. 85–86.

rzeczowe są ściągnięte w wysokości 12% i to wyłącznie przy pomocy wojska. W niektórych gminach władza była budowana czterokrotnie. Przychodziło wojsko, wybierano władze gminne, które zaczynały pracę. Natychmiast (częstokroć tego samego dnia) po wyjściu wojska przychodziła banda i władze likwidowała. [...] Tereny w okolicach Goniądza, Suchowoli, Szczuczyna, Białej, Wysokiego Mazowieckiego są jak gdyby autonomicznymi republikami bandyckimi”. Zdawał sobie sprawę, że dotychczasowe sposoby walki zawiodły, wobec tego proponował przejście do radykalniejszych metod. Powoływał się przy tym na wzorcowe sowieckie doświadczenia z lat 1940–1941, gdy Białostoczczyzna znalazła się pod okupacją sowiecką i była tam „prowadzona akcja kolektywizacji, zbieranie kontyngentów dla władzy radzieckiej i Czerwonej Armii, a jednak panował tam bezwzględny porządek i spokój”. Wobec tego postulował podjęcie działań wypracowanych przez najlepszą szkołę sowiecką, którymi charakteryzowały się również brutalne akcje z czasów okupacji niemieckiej. Pisał: „Złamać bezkarność chłopstwa ukrywającego bandytów. Na bandycki terror reakcji odpowiedzieć naszym terrorem. [...] Postawić zasadę odpowiedzialności zbiorowej wsi za zbrodnie dokonane na jej terenie. Na akty zbrodnicze reagować natychmiast: nakładaniem kar materialnych, konfiskatą dobytku, masowymi aresztowaniami, przesiedleniem mieszkańców wsi na tereny zachodnie (nie całością wsi, ale w rozproszkowaniu), natychmiastowym na miejscu rozstrzelaniem schwytych z bronią w rękę i właścicieli domów, w których broń została znaleziona, w skrajnych wypadkach, przy napotkaniu na zbrojny opór wsi, spaleniem wsi”¹⁴. Koncepcje dotyczące walki z podziemiem powstawały również w Sztabie Generalnym. Między innymi generał Ostap Steca, szef Oddziału Operacyjnego, wskazywał na to, że największymi mankamentami w walce z podziemiem były brak należytego wywiadu agenturalnego oraz niski poziom planowania i dowodzenia przy przeprowadzaniu akcji przez poszczególne związki taktyczne czy też pododdziały wojska. Postulował, by wsparcia w tym zakresie udzieliły dowódcom dywizji czy pułków sztaby okręgów wojskowych¹⁵.

Autorem kolejnego raportu był także zastępca szefa Sztabu Generalnego, przedwojenny oficer, gen. Stefan Mossor¹⁶. W lutym 1946 r. określał on siły podziemia ukraińskiego i polskiego na 15 tys. partyzantów. Za najtrudniejszego przeciwnika uważał „bandy o charakterze polityczno-reakcyjnym spod znaku NSZ i AK”, które – według niego – miały zaplecze w środowiskach wiejskich, wsparcie w legalnej partii politycznej, subsydia z Zachodu i „korzenie w wojsku, administracji publicznej, MO i BP”. Najbardziej nasycone jednostkami polskiego podziemia niepodległościowego były województwa białostockie, rzeszowskie i lubelskie. Mossor przestrzegał, że jeżeli metody walki się nie zmieniają, to wiosną działania partyzanckie mogą być prowadzone na większą skalę. Aby temu zapobiec, postulował stworzenie „jednolitego planu państwowego, który skupiłby wszystkie środki dla usunięcia tego niebezpieczeństwa narodowego” oraz „energicznego kierownictwa ogólnego i dowództw terytorialnych, obdarzonych

¹⁴ CAW, IV.501.1/A.661, Raport pułkownika Janusza Neugebauera, 5 I 1946 r., k. 20–22.

¹⁵ CAW, IV.501.1/A.661, Rozważania o walce z bandytyzmem generała [Ostapa] Stecy, 23 I 1946 r., k. 47–52.

¹⁶ J. Pałka, *General Stefan Mossor (1896–1957). Biografia wojskowa*, Warszawa 2009.

pełnią władzy dla koordynacji i jednolitego działania wszystkich sił i środków”¹⁷. Mossor pisał jednocześnie, że główną rolę w tych działaniach powinno odgrywać Wojsko Polskie, ponieważ – według niego – zapewnienie spokoju przekroczyło możliwości KBW, służb bezpieczeństwa czy milicji: „nie mogą [one – J.P.] swoim aparatem objąć tak dużej akcji w sposób autorytatywny i skuteczny”, natomiast wojsko „nie może ograniczać się tylko do dawania środków na to działanie bez brania udziału w kierownictwie, ponieważ [...] dotychczasowe niepowodzenia akcji odbijają się na autorytecie wojska, które bierze w niej udział”¹⁸.

Powyższe dokumenty docierały do członków Biura Politycznego KC PPR. Na ich podstawie zdecydowano się rozpocząć w marcu 1946 r. wielką polityczną i militarną ofensywę przeciwko podziemi i opozycji demokratycznej. W tym celu powołano do życia Państwową Komisję Bezpieczeństwa¹⁹. Nie można ustalić konkretnej daty jej powstania, ponieważ była ona tworem nieformalnym, decyzja o jej powołaniu nie została odnotowana w żadnych oficjalnych dokumentach zarówno partyjnych, jak i rządowych. Jednocześnie nie zachowały się dwa pierwsze protokoły z jej obrad. Pierwszym dokumentem, na którym widnieje nazwa „Państwowa Komisja Bezpieczeństwa”²⁰, jest „Plan kontroli i oczyszczenia najważniejszych dróg” wydany 21 marca 1946 r. Mossor tak mówił o okolicznościach jej powołania: „Na wiosnę 1946 roku [...] marszałek Żymierski zabrał mnie na posiedzenie Biura Politycznego KC PPR w Belwederze. Na posiedzeniu biura byli też obecni ministrowie: bezpieczeństwa i innych resortów – członkowie partii. Tematem posiedzenia biura była koordynacja wszystkich sił i środków wojska, bezpieczeństwa i milicji do walki z bandytyzmem. [...] Zdaje mi się, że na tym posiedzeniu – choć nie jestem pewny, czy nie stało się to wcześniej – zapadła decyzja utworzenia PKB”²¹. Nawet jeśli powołano ją wcześniej, to nie ulega wątpliwości, że były to decyzje ścisłego grona przywódców komunistycznych, członków Biura Politycznego, a komisja pod względem formalnoprawnym nigdy nie była organem państwowym. Nigdy nie zatwierdzono regulaminu komisji, nie miała ona jasno sprecyzowanych kompetencji, była organem tajnym, o nieokreślonym statusie, stworzonym przez komunistów, by zgodnie z wytycznymi najwyższych czynników partyjnych koordynować walkę wszystkich militarnych struktur państwa przeciwko podziemi oraz legalnej opozycji politycznej²². Można uznać, że komisja była organem wykonawczym, realizującym zarządzenia najwyższych władz partyjnych, związane z „siłowym” przejściem władzy przez komunistów. Przedstawiciele Biura Politycznego KC PPR wytyczali ogólne kierunki działań politycznych i wojskowych, natomiast

¹⁷ CAW, IV.501.1/A.625, Notatka generała [Stefana] Mossora w sprawie metod zwalczania zbrojnego podziemia z 25 II 1946 r. oraz Projekt planu bezpieczeństwa z lutego 1946 r., k. 153–158.

¹⁸ CAW, IV.501.1/A.625, Notatka generała [Stefana] Mossora w sprawie metod zwalczania zbrojnego podziemia, 25 II 1946 r.

¹⁹ T. Honkisz, *Państwowa Komisja Bezpieczeństwa...*, s. 26–27; J. Poksiński, *Sily zbrojne...*, s. 137–148.

²⁰ W kilku dokumentach widnieje nazwa „Centralna Komisja Bezpieczeństwa”, „Komitet Bezpieczeństwa”, a w jednym przypadku „Komitet Walki z Bandytyzmem przy Głównym Sztabie Wojsk Polskich”.

²¹ AIPN, 846/100, Protokół przesłuchania [Stefana] Mossora, 17 X 1950 r., k. 1.

²² T. Honkisz, *Państwowa Komisja Bezpieczeństwa...*, s. 26–27; J. Poksiński, *Sily zbrojne...*, s. 137–148; A.G. Kister, *Wojsko...*, s. 49.

tutaj rozstrzygano sprawy szczebla operacyjnego i taktycznego, zdecydowano, jak konkretnie wytyczne wprowadzać w życie, w jaki sposób przeprowadzać operacje wojskowe i pacyfikacyjne.

Przewodniczącym PKB został Żymierski, a jego zastępcą minister bezpieczeństwa publicznego gen. Stanisław Radkiewicz. Ponadto w skład komisji wchodził: dowódca KBW gen. Bolesław Kieniewicz, komendant główny MO gen. Franciszek Józwiak²³ oraz przedstawiciele resortu obrony narodowej – generałowie Marian Spychalski, Karol Świerczewski i Władysław Korczyk. Z uwagi na to, że organem wykonawczym PKB na szczeblu centralnym był III oddział Sztabu Generalnego (operacyjny), którego szefem był gen. Ostap Steca, a nadzór nad nim pełnił gen. Mossor, obaj generałowie zostali również członkami komisji. Na szefa sztabu komisji, którego zadaniem było jednocześnie protokołowanie jej posiedzeń, wyznaczono generała Ostapa Stecę²⁴.

Wojsko przejęło koordynację działań przeciwko podziemi, gdyż faktycznie tylko ono dysponowało siłą zdolną do „zaprowadzenia porządku” – garnizony były rozsiane po całym terytorium kraju, a armia – co wydaje się bardzo ważne – ciągle miała autorytet w społeczeństwie. Mimo pewnych tarć wojsko bardzo blisko współpracowało z MBP. To Radkiewicz w wielu sytuacjach miał podejmować decyzje na posiedzeniach komisji i był co najmniej równorzędnym partnerem dla władz wojskowych. Radkiewicz, oprócz Żymierskiego, podpisywał niemal wszystkie dokumenty sygnowane przez PKB. Przykładem ścisłej współpracy może być choćby rozkaz z początku sierpnia 1946 r. Naczelnego Dowództwa, powołujący specjalne wojskowe grupy operacyjne skierowane do walki z poszczególnymi ugrupowaniami podziemia. Grupami mieli dowodzić oficerowie UBP²⁵, co mogło mieć też związek z faktem, że samodzielne działania wojska nie byłyby tak efektywne.

29 marca marszałek Żymierski wydał podstawowy dokumenty dotyczący walki z podziemiem, w którym pisał: „bandytyzm musi być sparaliżowany w ciągu najbliższego okresu czasu. W tym celu zostanie niezwłocznie wszczęta energiczna akcja ofensywna na terenie całego państwa. [...] Celem ostatecznego sparaliżowania bandytyzmu w kraju przed nastaniem okresu wiosenno-letniego – w imieniu Komisji Bezpieczeństwa rozkazuję: Walkę z bandytyzmem postawić jako pierwsze i najważniejsze zadanie zarówno wojska, jak i bezpieczeństwa i milicji – a przede wszystkim traktować to zadanie czysto ofensywnie. Należy usilnie

²³ Na temat udziału Milicji Obywatelskiej w działaniach przeciwko podziemiu niepodległościowemu zob. P. Majer, *Milicja Obywatelska 1944–1957. Geneza, organizacja, działalność, miejsce w aparacie władzy*, Olsztyn 2004, s. 185–254.

²⁴ Do udziału w zebraniach komisji zapraszano przedstawicieli różnych rodzajów wojsk, departamentów Ministerstwa Obrony Narodowej lub innych ministerstw, jeśli sprawy omawiane na posiedzeniach związane były z działalnością tych instytucji. Na przykład podczas omawiania problemów związanych z przesiedleniem ludności ukraińskiej w posiedzeniach uczestniczył wiceminister administracji publicznej Władysław Wolski, a podczas omawiania spraw dotyczących Wojsk Ochrony Pogranicza generałowie Bronisław Półturzycki i Gwidon Czerwiński (T. Honkisz, *Państwowa Komisja Bezpieczeństwa...*, s. 25–26).

²⁵ CAW, IV.501.1/A.624, Wytyczne dla Wojewódzkiego Komitetu Bezpieczeństwa w Kielcach, 3 VIII 1946 r., k. 347–348.

szukać bandytów, a po otrzymaniu wiadomości natychmiast organizować operację i niszczyć ich w ich własnych kryjówkach”²⁶.

Cały kraj podzielono na czternaście stref bezpieczeństwa. W każdej z nich powołano komitet wojewódzki, na którego czele stał najczęściej dowódca okręgu wojskowego bądź związku taktycznego. Tylko w trzech przypadkach byli to Polacy – w Białymstoku, a potem w Warszawie przewodniczył gen. Gustaw Paszkiewicz, w województwie krakowskim – gen. Mikołaj Prus-Więckowski, a w gdańskim – płk Zygmunt Duszyński. W pozostałych przypadkach przewodniczącymi byli oficerowie wywodzący się z Armii Czerwonej²⁷. W skład komitetów wojewódzkich wchodził dodatkowo: zastępca do spraw polityczno-wychowawczych i szef sztabu (jeśli był członkiem partii), szef wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, wojewódzki komendant MO, dowódca KBW i sekretarz Wojewódzkiego Komitetu PPR, ewentualnie jego zastępca²⁸.

W pierwszych miesiącach działania PKB akcje zbrojne nie zawsze przynosiły zamierzony skutek. Jednym z podstawowych problemów był brak wiarygodnych informacji o działalności podziemia. W tym celu Sztab Generalny zobowiązał wszystkie komitety do przesyłania dekadowych oraz miesięcznych sprawozdań ze swoich działań, w których powinien znajdować się opis ogólnej sytuacji politycznej w województwach, dane o liczbie „napadów” i strat poniesionych przez wojsko, informacje o działalności poszczególnych formacji oraz współpracy i koordynacji akcji pomiędzy jednostkami oraz resortami²⁹. Wszystko to miało być potem szczegółowo analizowane. Ponadto często nie najlepiej układała się współpraca pomiędzy wojskiem a MBP. Na przykład gen. Popławski meldował, że dowództwo Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego województwa dolnośląskiego „nie zrozumiało rozkazu, dotyczącego organizacji punktów kontrolnych na drogach i zwalczania bandytyzmu, bo dowódca WBW rozkazuje dowódcy 10 D[ywizji] P[iechoty], do czego nie posiada żadnego prawa”³⁰. W jeszcze innym dokumencie znajdujemy poważne zarzuty WUBP w Olsztynie przeciwko jednemu w dowódców pododdziału wojska: „dowódca przydzielonej jednostki

²⁶ CAW, IV.501.1/A.613, Wytyczne operacyjne nr 00167/III o powołaniu Państwowej Komisji Bezpieczeństwa, 29 III 1946 r., k. 1–27.

²⁷ W lipcu 1946 r. kierownictwo poszczególnych komitetów wyglądało następująco: województwo białostockie – generał brygady Gustaw Paszkiewicz (dowódca 18 Dywizji Piechoty), lubelskie – generał dywizji Wojciech Bewziuk (dowódca Okręgu Wojskowego-VII [OW-VII]), rzeszowskie – generał dywizji Jan Rotkiewicz (szef sztabu OW-V, dowódca Grupy Operacyjnej „Rzeszów”), warszawskie – generał brygady Jan Mierzycan (zastępca dowódcy OW-I), krakowskie – generał brygady Mikołaj Prus-Więckowski (dowódca OW-V), kieleckie – pułkownik Stanisław Kupsza (dowódca 2 Dywizji Piechoty), łódzkie – generał dywizji Bolesław Zarakowski (dowódca OW-VI), olsztyńskie – generał brygady Konstanty Kontrym (dowódca 15 Dywizji Piechoty), katowickie – generał brygady Władimir Kierp (dowódca 7 Dywizji Piechoty), wrocławskie – generał broni Stanisław Popławski (dowódca OW-IV), poznańskie – generał dywizji Wsiewołod Strażewski (dowódca OW-III), bydgoskie – pułkownik Aleksandr Struc (dowódca 14 Dywizji Piechoty), gdańskie – pułkownik Zygmunt Duszyński (dowódca 16 Dywizji Piechoty), szczecińskie – generał brygady Wiktor Lemontowicz (dowódca 12 Dywizji Piechoty).

²⁸ AIPN, 846/100, Protokół przesłuchania [Stefana] Mossora, 14 X 1950 r., k. 2.

²⁹ CAW, IV.501.1/A.626, Wzór raportów, jakie powinny składać Wojewódzkie Komitety Bezpieczeństwa, 10 VII 1946 r., k. 20.

³⁰ CAW, IV.501.1/A.629, Meldunek dowódcy Okręgu Wojskowego IV do szefa Sztabu Generalnego, 6 V 1946 r., k. 339.

nie współpracuje z szefem UB, nie przychodzi na posiedzenia. Szefowi sztabu powiatowego oświadczył: »Waszego Urzędu strzegł nie będę i tych, co ciążą im grzechy na sumieniach i boją się zemsty ludzi«³¹.

Jednak trudności we współdziałaniu wojska z jednostkami bezpieczeństwa nie były największymi problemami. Dużo większym wyzwaniem dla Naczelnego Dowództwa był fakt, że partyzanci czynili rozróżnienie pomiędzy działaniami wojska i działaniami jednostek bezpieczeństwa. Żołnierze podziemia walczyli z oddziałami KBW i funkcjonariuszami UB, ale unikali takiej walki z formacjami Wojska Polskiego. Czyniono także różnicę pomiędzy masami żołnierskimi a wyższymi dowódcami³². Ponadto także żołnierze ludowego Wojska Polskiego często starali się nie podejmować działań zbrojnych przeciwko podziemiu. W raporcie opisującym jedną z największych operacji przeciwko ugrupowaniu „Orlika”, działającemu na Kielecczyźnie i Lubelszczyźnie, przeprowadzonej w maju 1946 r. czytamy, że działania te nie przyniosły spodziewanych rezultatów, ponieważ między innymi w jednostkach 4 i 47 Pułku Piechoty „żołnierze zupełnie jawnie objawiali swe reakcyjne zapatrywania i niechęć do przeprowadzanych operacji”³³. Podobnie zachowywało się wojsko, a nawet żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, podczas walk przeciwko ugrupowaniu kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca”. 19 i 20 kwietnia pododdział „Warszyca”, dowodzony przez Jana Rogólkę „Grota”, uwolnił z więzienia w Radomsku 52 więźniów. Natychmiast po tym wydarzeniu jednostki wojska i WBW zorganizowały pościg i na partyzantów natknęły się w pobliskim lesie. Doszło do wymiany ognia, po czym żołnierze „Warszyca” zaczęli wołać do atakujących ich: „Bracia Polacy, nie strzelajcie, przejdźcie do nas, będzie wam lepiej«, w odpowiedzi na to żołnierze KBW znajdujący się w lewym skrzydle zaczęli biec z opuszczonymi karabinami i jedną ręką wzniesioną do góry w stronę lasu, gdzie była banda. Dowództwo KBW zaczęło strzelać do swoich żołnierzy, jednakowoż to nie pomogło, gdyż w tym momencie żołnierze KBW znajdujący się na prawym skrzydle zaczęli także biec w stronę bandytów z podniesionymi rękoma”. Po krótkiej wymianie ognia i śmierci dowódcy pododdziału z 6 Pułku Piechoty poddali się również żołnierze z tego pułku. Zaproponowano im przystąpienie do oddziałów podziemia, a gdy ci odmówili, zwrócono im część karabinów, pozwolono odmaszerować i zabrać ze sobą rannych³⁴. Opisów podobnych zachowań żołnierzy w raportach wojskowych i organów bezpieczeństwa jest bardzo dużo³⁵. We wszystkich takich sytuacjach oraz w przypadku dezercji, oddawania broni, niepodejmowania walki z żołnierzami podziemia wszczynano śledztwo, do działań wkraczała prokuratura wojskowa. W dokumentach wewnętrznych i wydawanych przez Sztab Generalny pisano, że wypadki „masowego tchórzostwa dowódcy-oficera i podwładnych

³¹ CAW, IV.501.1/A.614, Pismo z Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego do [Stefana] Mossora, 26 VI 1946 r., k. 153.

³² R. Wnuk, *Lubelski Okręg...*, s. 180–181.

³³ CAW, IV.501.1.A. 624, Raport do dowódcy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego z operacji dęblińskiej w czasie od 19 maja do 5 czerwca 1946, 12 VI 1946 r., k. 61–62.

³⁴ CAW, IV.501.1/A.624, Meldunek wiceprokuratora wojskowego Łódzkiego Okręgu Wojskowego Mariana Frenkiela, 26 IV 1946 r., k. 300–303.

³⁵ R. Wnuk, *Lubelski Okręg...*, s. 162–181.

trzeba napiętnować jako zachowanie hańbiące i niegodne żołnierza”³⁶, a żołnierze, którzy oddają broń „bez walki powinni być sądzeni, względnie skierowani do oddziałów karnych”³⁷.

Oprócz uchylania się żołnierzy od walki z oddziałami partyzanckimi, dużym problemem dla najwyższych władz wojskowych były dezercje. Największe, masowe opuszczanie szeregów wojska miało miejsce w latach 1944–1945, gdy dezercerowały i uciekały do lasu całe pododdziały. Tak było choćby w przypadku najsłynniejszej dezercji niemal całego 31 Pułku Piechoty w październiku 1944 r., a także wiosną następnego roku, gdy z wojska uciekło kilkudziesięciu żołnierzy z I Oficerskiej Szkoły Pancерnej w Chełmie, 380 żołnierzy z II batalionu 28 Pułku Piechoty z Radzunia czy pięciuset żołnierzy z koszar z Biłgoraja³⁸. W 1946 r. może nie było już tak spektakularnych ucieczek z wojska, problem jednak nadal istniał. Zdezercerowało wówczas ponad 3200 szeregowych żołnierzy i ponad 220 oficerów. W kolejnych latach zakończyły się masowe ucieczki z wojska, do oddziałów partyzanckich zgłaszały się tylko mniejsze grupy lub pojedynczy dezercerzy³⁹.

Stosowanie kar, zaostżanie dyscypliny były oczywiście podstawowymi działaniami, które miały ukrócić takie zachowania, zdecydowano się jednak wprowadzić także inne procedury. PKB stworzyła cały system nagród dla żołnierzy, którzy wykazali się „męstwem” w walce z partyzantami polskimi czy ukraińskimi. W Sztabie Generalnym takie kroki motywowano w następujący sposób: „Walka z bandytyzmem jest dla wojska zadaniem bardzo ciężkim i wyczerpującym, toteż często zdarzają się surowo karane wypadki załamania i niedociągnięć. Na tym większe wyróżnienie zasługują objawy wyjątkowej energii, poświęcenia i działalności, którą wykazują w tej walce liczni oficerowie i szeregowi WP”⁴⁰. Za zdobyty karabin żołnierz (a nie cały oddział) miał otrzymać 100 zł, za pistolet – 200 zł, granat wyceniono na 50 zł, a automat i rkm na 300 zł. Największe pieniądze można było „zarobić”, zdobywając ckm, moździerz, karabin przeciwpancerny (500 zł) oraz radiostację (1000 zł). Po niecałym miesiącu działania komisji sumy te zwiększono o 100 proc.⁴¹ Dodatkowo wyznaczono pięćset comiesięcznych premii po 100 zł i podzielono je pomiędzy okręgi, w których nasilenie walki z podziemiem było największe⁴². Oprócz nagród pieniężnych, żołnierze otrzymywali również

³⁶ CAW, IV.501.1/A.101, Raport zastępcy szefa Sztabu Generalnego do dowódcy KBW generała [Bolesława] Kieniewicz, 25 V 1946 r., k. 751.

³⁷ CAW, IV.501.1/A.627, Notatka zastępcy szefa Sztabu Generalnego dotycząca rozbrojenia batalionu z 2 Pułku Saperów, 20 VI 1946 r., k. 282.

³⁸ R. Wnuk, *Lubelski Okręg...*, s. 179–180.

³⁹ Lata 1944 i 1945 to okres masowych ucieczek z wojska. Według raportów Głównego Zarządu Informacji, w 1944 r. zdezercerowało z wojska 5743 żołnierzy, w kolejnym roku już 13 776 żołnierzy. W kolejnych latach liczby uciekających z wojska wyglądały następująco: w 1947 r. – 790 szeregowych i 47 oficerów, w 1948 r. – 243 żołnierzy i 16 oficerów (zob. W. Tkaczew, *Powstanie i działalność organów Informacji Wojska Polskiego w latach 1943–1948. Kontrwywiad wojskowy*, Warszawa 1994, s. 246–247).

⁴⁰ CAW, IV.501.1/A.101, Pismo zastępcy szefa Sztabu Generalnego do III wiceministra obrony narodowej, 24 VI 1946 r., k. 859.

⁴¹ CAW, IV.501.1/A.613, Wyciąg z protokołu nr 4 posiedzenia Państwowej Komisji Bezpieczeństwa, 17 IV 1946 r., k. 122. Dla porównania: cena gazety codziennej wynosiła 3 zł, najdroższe ilustrowane tygodniki kolorowe, takie jak „Stolica”, kosztowały 25 zł.

⁴² CAW, IV.501.1/A.101, Pismo zastępcy szefa Sztabu Generalnego do III wiceministra obrony narodowej, 24 VI 1945 r., k. 859. Premie podzielono w sposób następujący: „O[kręg] W[ojskowy] I

wysokie odznaczenia wojskowe. Tak było w przypadku zastrzelenia przez żołnierzy z batalionu saperów 1 Dywizji Piechoty mjr. Mariana Bernaciaka „Orlika”, dowódcę jednego z oddziałów WiN-u z Inspektoratu Puławy. W rozkazie Naczelnego Dowództwa⁴³, który miał zostać przeczytany „najmniejszy[m] oddział[om] WP, UB, KBW, MO”, czytamy: „W ciągu ostatnich dwóch miesięcy setki żołnierzy WP, Bezpieczeństwa i MO zostało odznaczonych za wybitną dzielność w walce z bandytyzmem. Ostatnio zlikwidowano sztab największej bandy terrorystycznej »Orlika«, przy czym »Orlik« został zabity. Osiemnastu oficerów i szeregowych wyróżniło się w tej akcji, w której cały oddział wykazał zapał i odwagę. Dowódca tej grupy – podporucznik Matyjaśkiewicz i starszy saper Jaworski zostaną odznaczeni Krzyżem Grunwaldu III klasy, a wszyscy pozostali otrzymają wysokie odznaczenia wojskowe⁴⁴. Liczne przykłady podobnej dzielności są meldowane ze wszystkich okręgów. Jedyne tu i ówdzie zdarzają się pojedyncze wypadki tchórzostwa. [...] Np. ochrona Obwodowej Komisji Wyborczej w Kończycach Wielkich na Śląsku napadnięta przez bandę zamiast walczyć dała się rozbroić. Wojskowy Sąd Okręgowy skazał na tchórzostwo na karę śmierci przez rozstrzelanie dowódcę tego plutonu podporucznika WP Bakiera, komendanta posterunku MO Łysaka i kilku szeregowych najbardziej winnych tchórzostwa”⁴⁵.

Wydawanie wszystkich tych zarządzeń i rozkazów miało pogłębiać przepaść pomiędzy polskim podziemiem zbrojnym a ludowym Wojskiem Polskim. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy tak się działo. Z jednej strony trzeba wziąć pod uwagę, że raporty, w których znajdujemy informacje o tym, że szeregowi żołnierze nie chcieli angażować się w działania zbrojne przeciwko podziemi, napływały przez cały 1946 r., a także w roku następnym, z drugiej zaś należy pamiętać, że zarówno po jednej, jak i drugiej stronie padały ofiary śmiertelne. Kierownictwo resortów siłowych oczywiście starało się wykorzystać taką sytuację – w jednym z raportów na temat nastrojów w jednostce wojskowej czytamy: „W stosunku do band wszystkich cechuje nienawiść, która znacznie zwiększyła się z chwilą, kiedy żołnierze dowiedzieli się o pierwszych ofiarach

– 120 premii, morski [województwo gdańskie – J.P.] – 10, poznański – 40, Śląsk – 60, Kraków – 100, Łódź – 80, Lublin – 80”.

⁴³ Formalnie Naczelne Dowództwo zostało rozwiązane w momencie utworzenia Ministerstwa Obrony Narodowej. Jednak termin ten był używany w rozkazodawstwie ministra obrony narodowej jeszcze kilka lat po wojnie. Wydaje się, że miało to wydźwięk propagandowy, symbolizowało ciągłość walki, poprzedniej – z Niemcami – z walką obecną, z podziemiem niepodległościowym. Wtedy i teraz dowodzili ci sami ludzie, a walka miałaby być prowadzona jakoby w podobnych celach.

⁴⁴ Jak podaje Jerzy Ślaski, Krzyżem Grunwaldu III klasy odznaczono sześciu uczestników tej potyczki, pięciu otrzymało Order Virtuti Militari V klasy, siedmiu Krzyż Walecznych. Dodatkowo każdy dostał Odznakę Grunwaldzką. Komuniści uznali się za dysponentów orderu Virtuti Militari czy Krzyża Walecznych i nagradzali przede wszystkim tych, którzy przyczyniali się do wprowadzenia porządków komunistycznych. Aby pokazać, jak bardzo komuniści szafowali tymi odznaczeniami, należy porównać ich decyzje do decyzji o przyznaniu najwyższych odznaczeń wojskowych przez dowództwo Armii Krajowej po akcji na generała SS Franza Kutscherę. Wtedy przyznano tylko dwanaście takich odznaczeń, w tym cztery pośmiertnie (zob. J. Ślaski, *Żołnierze wyklęci*, Warszawa 2004, s. 17).

⁴⁵ CAW, IV.501.1/A.614, Rozkaz specjalny nr 0012/Op, 26 VI 1946 r., k. 369.

pułku w walce z bandą w dniach 13 marca 1946⁴⁶. Na pewno słowa o nienawiści były przesadzone – znamy raporty także z drugiej połowy 1946 r., w których ciągle mówi się o niepodejmowaniu walki przez żołnierzy ludowego Wojska Polskiego⁴⁷. Natomiast raporty polskiego podziemia niepodległościowego cechuje coraz większa ostrożność w opisywaniu sytuacji w szeregach ludowego Wojska Polskiego. Więcej uwagi zwraca się na indoktrynację prowadzoną wśród żołnierzy przez oficerów sowieckich i oficerów polityczno-wychowawczych⁴⁸. Wydaje się, że nawet jeśli kierownictwo podziemia poakowskiego starało się prowadzić rozróżnienie pomiędzy oddziałami UBP, KBW a jednostkami ludowego Wojska Polskiego, to z czasem wojsko miało coraz mniej skrupułów w akcjach przeciwko podziemiu⁴⁹.

W połowie maja 1946 r. w Warszawie w MON odbyła się odprawa dowódców okręgów wojskowych oraz ich zastępców do spraw polityczno-wychowawczych. Jednym z najważniejszych zagadnień omawianych na spotkaniu była walka z podziemiem. Gen. Mossor w referacie wygłoszonym na tej odprawie mówił o wzroście sił zbrojnego podziemia niepodległościowego do 18 tys. partyzantów. Próbował wyjaśniać, dlaczego do tej pory nie udało się zniszczyć podziemia i jednocześnie nie miał wątpliwości co do wyników tej walki: „Mamy miażdżącą dziesięciokrotną przewagę liczby i stukrotną przewagę sprzętu. Jeśli usuniemy braki i błędy, rozwiążemy sprawę w ciągu kilku miesięcy”. Zresztą – według niego – już widać było pierwsze efekty działań koordynowanych przez PKB. „Ilość unieszkodliwionych [żołnierzy podziemia – J.P.] stale wzrasta [...], ilość zdobytej broni wzrosła ostatnio wielokrotnie. [...] Wzięliśmy położenie w rękę, ale daleko do opanowania”. Mossor analizował współpracę pomiędzy resortami w poszczególnych województwach i wymieniał ciągle popełniane błędy w działaniach wojska. Pisał o braku sprawnego wywiadu (dobrym dysponował komitet białostocki), szablonych operacjach („uderzenia w masę rozproszoną zamiast w ośrodki kierownicze”), braku dyscypliny bojowej („sądy – stosować pokazowe, na miejscu, szybko”) oraz niedostatecznej propagandzie („liczyć się z zapaloną młodzieżą, wykazywać jej nie tylko zbrodniczość, ale i nonsens tej walki”). Konkluzja wyglądała następująco: „w tym roku ustalili się ostatecznie władze Rządu Jedności Narodowej. Ze strony reakcji będą silne próby zaburzeń. Jej tubą jest PSL i szeptana propaganda. Jej orężem są bandy. Zapewnienie spokoju w ciągu lata i jesieni jest pierwszą koniecznością państwową. To zadanie spoczywa przede wszystkim na nas i wykonamy je⁵⁰”.

⁴⁶ CAW, IV.501.1/A.624, Raport z inspekcji przeprowadzonej w 49 Pułku Piechoty 14 Dywizji Piechoty w okresie 10–14 marca 1946 r., 16 III 1946 r., k. 214.

⁴⁷ Zob. A.G. Kister, *Wojsko wobec...*, s. 58.

⁴⁸ R. Wnuk, *Lubelski Okręg...*, s. 176.

⁴⁹ Tomasz Balbus pisze: „badając związki występujące na styku komunistycznego aparatu represji – polskie podziemie niepodległościowe, relacje bardzo często niezwykle skomplikowane, z »podwójnym dnem«, niedające się opisać prostymi, czarno-białymi schematami, jesteśmy dopiero na początku długiej drogi zmierzającej do poznania podstawowych faktów i biografii czy też stworzenia analitycznych prób opisu zjawisk” (zob. T. Balbus, *Komunistyczny aparat represji...*, s. 218).

⁵⁰ CAW, IV.501.1/A.112, Dyspozycja [Stefana] Mossora na odprawę dowódców okręgów wojskowych w dniach 13–14 maja 1946, b.d., k. 65–73.

Jednym z podstawowych zadań członków PKB były wyjazdy w teren, inspekcje, sprawdzanie, czy wytyczne komisji są w należyty sposób wprowadzane w życie w poszczególnych województwach, poszukiwanie nowych, lepszych rozwiązań mających na celu walkę z podziemiem. Na przykład w maju generał Steca razem z pułkownikiem Grzegorzem Korczyńskim wizytował Lublin. Potem w sprawozdaniu zauważali, że w terenie wciąż było za mało wojska i KBW, ponadto brakowało broni automatycznej i wozów pancernych. Po inspekcji w Krakowie gen. Józwiak i gen. Steca poddali bardzo mocnej krytyce tamtejszy komitet; słabe wyniki w walce z podziemiem upatrywali w tym, że operacje prowadzone były „nieprofilaktycznie”, lecz po dokonanych już akcjach partyzanckich i bez należytego zwiadu agencyjnego. Oprócz tego większość operacji była nadzorowana z ośrodka w Krakowie, a nie z miejsc, w których działały oddziały podziemia⁵¹.

Były jednak także dobrze prowadzone operacje. Jedną z nich, na obszarze trzech powiatów – Radomia, Kozienc i Ilży – zorganizowało dowództwo 2 Dywizji Piechoty. Powołana na potrzeby tej akcji grupa operacyjna liczyła około tysiąca żołnierzy. Sztab grupy (nadano mu kryptonim „Papier”) podzielił swoje siły na trzy podgrupy o kryptonimach „Mapa” (Radom), „Ołówek” (Kozienice) i „Atrament” (Ilża). Akcją wykonano w dwóch fazach. W pierwszej wszystkie oddziały miały za zadanie uderzyć „nagle” na przewidywane miejsce stacjonowania oddziału partyzanckiego i pojąć jego żołnierzy, a w razie napotkania oporu – zniszczyć partyzantów „ogniem”. Dodatkowo rozkazano schwytać wszystkich podejrzanych według spisów podanych przez Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego. Żołnierze zostali zobowiązani do zatrzymywania w czasie działań wszystkich samochodów i furmanek. Szczególną uwagę zwracano na to, by w operacji nie dochodziło do wypadków maruderstwa, przekupstwa lub pobłażliwości ze strony żołnierzy, a wszelkie tego rodzaju odstępstwa od rozkazów nakazywano karać surowo dyscyplinarnie lub kierować sprawę do prokuratora.

Każda z grup miała przegrupowywać się w określonych kierunkach. I tak grupa „Mapa” (Radom) powinna przeprowadzać swoje działania w kierunku z zachodu na wschód i w tym kierunku spychać ugrupowania zbrojnego podziemia, grupa „Ołówek” (Kozienice) z północy na południe i nie pozwolić na przenikanie partyzantów na północ od pasa swojego działania, natomiast grupa „Atrament” (Ilża) wszystkie akcje powinna rozpoczynać od południa, ewentualnie południowego-zachodu, tak by partyzantów, których nie udało się schwytać, zmuszać do kierowania się ku Wiśle i nie dopuścić do przenikania ich w lasy świętokrzyskie. W drugiej fazie z każdej z trzech grup wydzielono od ośmiu do dziesięciu pododdziałów, na ich dowódców wyznaczono „dobrych, pełnych inicjatywy i sumiennych oficerów”, a w charakterze współpracowników do każdej podgrupy przydzielono oficera polityczno-wychowawczego oraz przedstawiciela Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Zadaniem nowo sformowanych podgrup było przeprowadzenie działań propagandowo-administracyjnych, „celem

⁵¹ L. Grot, *Działania LWP przeciwko zbrojnemu podziemi 1944–1947*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1973, nr 3, s. 489.

ostatecznego uspokojenia terenu” oraz ściganie i wyłapywanie poszczególnych, pojedynczych członków podziemia⁵².

W ciągu siedmiu dni, w czasie których prowadzono działania, zatrzymano aż tysiąc osób podejrzanych o działalność partyzancką, zdobyto dużo broni. Do walki doszło w 22 wypadkach. Zginęło jedenastu członków podziemia, dziesięciu zostało rannych. Wojsko i formacje bezpieczeństwa straciły ośmiu ludzi, trzy osoby zostały ranne⁵³.

W Sztabie Generalnym chwalono sposób przeprowadzania operacji i zwracano uwagę na fakt, że została ona starannie przygotowana pod względem wywiadowczym – UBP miał dostarczyć wiadomości o bazach podziemia, o jego członkach i uzbrojeniu. Ponadto przed niezbyt dużymi siłami biorącymi udział w operacji postawiono realistyczne zadania – operacje przeprowadzono tylko na terenie trzech powiatów. Dodatkowo położono nacisk na szybkie i utajnione przygotowanie operacji oraz rozpoczęcie działań o jednakowej godzinie, w nocy, przez wszystkie siły biorące w niej udział. General Mossor, analizując tę operację, zauważał: „przynajmniej 50% operacji zawodzi z powodu niedołęznego, przydługiego organizowania, co powoduje uprzedzenie band o zamierzonej operacji”. Zwracano również uwagę na sprawnie zorganizowaną łączność oraz odpowiednią pracę polityczno-wychowawczą wśród oddziałów i ludności cywilnej⁵⁴.

Sprawami walki z podziemiem zbrojnym byli oczywiście zainteresowani najwyżsi funkcjonariusze partii, członkowie Biura Politycznego KC PPR z Bolesławem Bierutem na czele, formalnie bezpartyjnym prezydentem Krajowej Rady Narodowej. 17 czerwca 1946 r. w Belwederze zorganizowano dla nich konferencję, podczas której członkowie PKB referowali wyniki swoich działań. Z posiedzenia zachowała się tylko krótka notatka Mossora, z której wynika, że głównym tematem rozmów były potrzeba utworzenia jednolitego kierownictwa nad formacjami bezpieczeństwa biorącymi udział w działaniach zbrojnych, a więc UB, wojsk KBW i milicji oraz konieczność rozbudowy i wzmocnienia wywiadu agenturalnego. Jeśli chodzi o tę ostatnią sprawę, postulowano: „lepszy dobór personelu, wzmocnienie fachowości, lepsze wykorzystanie środków pieniężnych i zwiększenie ich sumy, przystosowanie wywiadu do charakteru wsi – głównej bazy band”. Poza tym proponowano wykorzystać w działaniach partyzanckich miejscowy aktyw partyjny, wprowadzić do walki grupy operacyjne bezpieczeństwa działające w ubraniach cywilnych, dozbroić jednostki ORMO i wzmocnić współpracę wojewódzkich komitetów bezpieczeństwa z sekretarzami PPR. Ciekawe były również propozycje zaostrezenia sankcji wobec rodzin członków oddziałów niepodległościowych oraz partyzantów używających mundurów wojskowych. Kolejnymi punktami poruszonymi podczas debaty były: „Konieczność oczyszczenia administracji województw opanowanych przez PSL [...] oraz sprawa prewencyjnych aresztów i likwidowania aktywów przeciwnika”⁵⁵.

⁵² CAW, IV.501.1/A.613, Przykładowa organizacja i przeprowadzenie operacji przeciwko bandom, 7 V 1946 r., k. 285–293.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ CAW, IV.501.1/A.613, Pismo [Stefana] Mossora do przewodniczących wszystkich komitetów bezpieczeństwa o wzorowo przeprowadzonej operacji, 7 V 1946 r., k. 283.

⁵⁵ CAW, IV.501.1/A.626, Notatka [Stefana] Mossora z konferencji w Belwederze, 17 VI 1946 r., k. 295.

Wstępne oceny przebiegu akcji kierowanej przez PKB sporządzono na początku czerwca. W Sztapie Generalnym pierwszy miesiąc pracy komisji i komitetów wojewódzkich oceniano pozytywnie. Straty podziemia zbrojnego wydatnie wzrosły w porównaniu z okresem poprzednim, ale w następnym miesiącu, w maju, bilans ten się pogorszył. Tłumaczono to faktem, że partyzanci zostali „przydużeni i rozproszeni”, ale nie zniszczeni, „nauczyli się walczyć małymi grupami, strzelają »zza węgła«”⁵⁶. Tymczasem za mało zmieniła się taktyka działań wojska i oddziałów bezpieczeństwa. Wciąż powtarzały się uderzenia całymi pułkami na niedostatecznie rozpoznane, działające głównie w lasach ugrupowania, zdarzały się przypadki użycia czołgów czy stosowania nawał ogniowych, których przydatność w walkach o takim charakterze była niewielka⁵⁷. W Sztapie Generalnym piętnowano takie rozwiązania. Gen. Mossor wskazywał operację źle przeprowadzoną przez gdański komitet, podczas której w teren wysłano głównie oddziały WBW. Generalł pisał: „Z całości działań ww. grupy operacyjnej odnoszę wrażenie, jak gdyby dowódcy specjalnie unikali spotkania z bandą. Szukają jej tam, gdzie nic nie wskazuje na to, żeby mogła być, pomijając rejon ten, gdzie stwierdzono ją namacalnie. [...] Wykazują kompletny brak energii i jakby obawę przed wzięciem na siebie odpowiedzialności”. Tymczasem we wzorcowej operacji dowódca powinien wziąć pod uwagę następujące czynniki: „Szybka i właściwa ocena sytuacji, śmiałe powzięcie decyzji, połączone z odwagą wzięcia na siebie odpowiedzialności, zdecydowane i konsekwentne działanie (natychmiastowy pościg) oraz współdziałanie”⁵⁸. W innych rozkazach zwracał uwagę na prowadzenie wywiadu agencyjnego i działania wyprzedzające poczynania podziemia, pisał: „Za mało wywiadu. Całe rewizje wojskowe niewiele robią”⁵⁹. „Wciąż tylko »pościg bez wyniku«. Jeżeli tak dalej będzie, nadać rozkaz przypominający konieczność **uprzedzenia** [podkreślenia Mossora – J.P.] napadów przez wykrywanie band wywiadem i niszczenie **przed** ich akcją”⁶⁰. W raporcie o sytuacji w województwie łódzkim w czerwcu notował: „Milicja to skład broni dla band”⁶¹. Natomiast wobec złych wyników w walce na Podkarpaciu zaczęła krystalizować się myśl o stworzeniu odrębnego sztabu, który koordynowałby działania przeciwko ugrupowaniu „Ognia”⁶². W kolejnych dokumentach wydanych przez PKB pisano, że walka z podziemiem niepodległościowym stanowi w tym roku najważniejsze zadanie dla wojska i jednostek KBW, a wyniki osiągnięte w tej walce będą stanowiły „jedyne kryterium oceny każdego oficera od chorążego do generała. Niedbalstwo lub nieudolność w wykonywaniu tego zadania będą karane nie tylko usunięciem

⁵⁶ CAW, IV.501.1/A.612, Uwagi [Stefana] Mossora do sprawozdania generała [Ostapa] Stecy, 12 VI 1946 r., k. 4–6.

⁵⁷ T. Honkisz, *Państwowa Komisja Bezpieczeństwa...*, s. 30–31.

⁵⁸ CAW, IV.501.1/A.101, Raport [Stefana] Mossora do dowódcy KBW generała [Bolesława] Kieniewicz, 25 V 1946, k. 751.

⁵⁹ CAW, IV.501.1/A.629, Notatka [Stefana] Mossora na sprawozdaniu z przeprowadzania operacji przeciwko „Ogniewi”, 30 IV 1946 r., k. 298.

⁶⁰ CAW, IV.501.1/A.629, Notatki na sprawozdaniu z działalności band i ich zwalczaniu w województwie poznańskim, 16 V 1946 r., k. 379.

⁶¹ CAW, IV.501.1/A.614, Notatki na sprawozdaniu o sytuacji na terenie Dowództwa Okręgu Wojskowego w Łodzi w czerwcu 1946, 24 VI 1946 r., k. 107–108.

⁶² CAW, IV.501.1/A.614, Notatki na sprawozdaniu sytuacyjnym w Okręgu Wojskowym w Krakowie w maju 1946, 24 VI 1946 r., k. 90.

z wojska, względnie KBW, ale oddawane pod sąd”. Jest rzeczą charakterystyczną, że w wytycznych dla wojska zwracano szczególną uwagę na fakt, by nie stosować odpowiedzialności zbiorowej wobec ludności zamieszkującej teren, na którym działały ugrupowania partyzanckie. Zgodnie z tym rozkazywano „surowo występować tylko w stosunku do bandytów, a przede wszystkim w stosunku do ich przywódców, jaskrawo podkreślając różnicę postępowania w stosunku do ludności spokojnej”. Oficerom nakazano z surowością tępić nadużycia materialne w stosunku do ludności cywilnej, oddawać każdy wypadek pod sąd i podawać do wiadomości publicznej karę, starać się na każdym kroku pomagać ludności cywilnej „w jej drobnych codziennych potrzebach”, udzielać bezpłatnej pomocy lekarskiej i weterynaryjnej, materialnej dla najbiedniejszych (na przykład zapewniać zupę dla dzieci), pomagać przy sianokosach i żniwach, zwózce drzewa, pracach budowlanych itd. Oddział operacyjny „nie może być ciężarem dla ludności, a odwrotnie, musi stać się jej pomocą”⁶³. Z realizacją tych zaleceń było bardzo różnie.

Punktem kulminacyjnym ofensywy przeciwko podziemiowi oraz legalnej opozycji było referendum z 30 czerwca 1946 r. Tak jak cały aparat państwowy, do sprawnego przebiegu głosowania, a przede wszystkim głosowania zgodnego z oczekiwaniami władz komunistycznych, przygotowywało się również wojsko. 7 czerwca w teren wyruszyły tzw. brygady propagandowe, których zadaniem była praca agitacyjna wśród ludności głównie powiatów Ziemi Odzyskanych oraz terenów, na których najsilniej działało podziemie zbrojne. Brygady składały się z trzech do dziesięciu odpowiednio dobranych żołnierzy i dowódcy, który był najczęściej oficerem polityczno-wychowawczym. Według danych wojskowych pracę polityczną w terenie prowadziło około 2500 takich brygad, składających się z 20 tys. żołnierzy. Własne brygady wystawiły również oddziały KBW oraz WOP. W ocenie KC PPR wojsko lepiej wypełniło swoje zadania propagandowe niż partie polityczne. Jak pisano w raportach partyjnych, wojsko dotarło z działalnością agitacyjną niemal do wszystkich wsi w kraju, poza tym było też życzliwiej przyjmowane przez ludność niż przedstawiciele miejscowej władzy czy partii politycznych⁶⁴.

Najważniejszym jednak, jak się wydaje, zadaniem wojska było zneutralizowanie poczynań podziemia tak, aby nie zakłóciło ono przebiegu referendum, a władze miały swobodę w pracach nad „korygowaniem” jego wyników. Chodziło przede wszystkim o to, aby nie dopuścić do akcji zbrojnych przeciwko komisjom referendalnym oraz dostarczyć protokoły po zakończonym głosowaniu z poszczególnych obwodów do okręgów i dalej do władz centralnych. W tym celu zgodnie z wytycznymi PKB dla komitetów wojewódzkich, przewodniczący komitetu powinien nawiązać łączność z zaufanymi członkami komisji okręgowej, najlepiej przedstawicielami PPR⁶⁵.

⁶³ CAW, IV.501.1/A.612, Projekt wytycznych dla usprawnienia pracy wojewódzkich komitetów bezpieczeństwa, b.d., k. 115–121.

⁶⁴ KBW skierował do pracy agitacyjnej około 2400 żołnierzy, natomiast WOP – 3 tys. żołnierzy (zob. C. Osękowski, *Referendum 30 czerwca 1946 roku w Polsce*, Warszawa 2000, s. 66).

⁶⁵ A. Paczkowski, *Referendum z 30 czerwca 1946 roku. Przebieg i wyniki*, Warszawa 1993, s. 19–29, tu zob.: Wytyczne Państwowej Komisji Bezpieczeństwa dla wojewódzkich komitetów bezpieczeństwa w sprawie ubezpieczenia akcji głosowania ludowego z 4 czerwca 1946 r.

Siły wojska i bezpieczeństwa nie były w stanie w każdym obwodzie głosowania wystawić garnizonów zdolnych do kontrolowania przebiegu głosowania, wobec tego rozkazano, by komitety wojewódzkie wyodrębniły powiaty i gminy, w których zachodziło największe niebezpieczeństwo akcji podziemia zbrojnego. Obwody najbardziej „zagrożone” powinny być obsadzone przez siły wojska i przedstawiciele UBP, mniej „zagrożone” przez milicję i przedstawiciele UBP, a najspokojniejsze przez milicję i ORMO. Zwracano jednocześnie uwagę na to, by nie dopuścić do rozproszenia sił, by w każdym rejonie „obwodów niebezpiecznych” zachować dostatecznie silny i mobilny odwód, gotowy do niezwłocznego wkroczenia do walki. Ponadto każdy komitet wojewódzki powinien zachować silny odwód centralny. Zwracano również uwagę na zapewnienie odpowiednich środków łączności⁶⁶.

Zadaniem wojska było również zabezpieczenie przewozu protokołów głosowania. W wytycznych dotyczących tego problemu pisano: „W zależności od posiadanych środków przewozowych i sił do ochrony – [powiatowy sztab – J.P.] wyznacza ekipy samochodowe (dwa do trzech samochodów z ochroną. W powiatach zagrożonych ochrona nie mniej jak 1 [oficer – J.P.] plus 50 [żołnierzy – J.P.]”. Jeśli odległość powiatu do komisji okręgowej wynosiła więcej niż sześćdziesiąt kilometrów, protokoły miały być dostarczane do okręgu drogą lotniczą, jeśli odległość była mniejsza – samochodami⁶⁷. Ogólne zestawienie sił przeznaczonych do „zabezpieczania” referendum wyglądało następująco: MO – 25 700, ORMO – 28 070, KBW – 8370, UB 11 315, wojsko – 36 400. Razem siły skierowane do akcji zabezpieczania głosowania wynosiły prawie 110 tys. ludzi⁶⁸.

Rzeczywiste wyniki referendum były klęską komunistów. Jednak społeczeństwo nie dowiedziało się o tym, do wiadomości publicznej przekazano informację o zwycięstwie PPR i jej sojuszników⁶⁹. Samo głosowanie przebiegało stosunkowo spokojnie, w czym dużą „zasługę” miały prewencyjne aresztowania przedstawicieli opozycyjnego PSL oraz zbrojna asysta, w której skład wchodził żołnierz ludowego wojska. W Sztabie Generalnym bardzo dobrze oceniono udział wojska w referendum. Gen. Steca pisał w raporcie: „Praca wojska na ogół pełna zapału i zapewniła spokój i bezpieczeństwo. Na szczególne wyróżnienie zasługuje dobrze zorganizowana i pełna poświęcenia praca oddziałów wojskowych w pracy agitacyjno-propagandowej, jak też zabezpieczeniu głosowania. [...] W pracy zabezpieczenia głosowania wojsko szczególnie było pomocne ze względu na słabą obsadę posterunków MO [...]. Sytuację ratowało często wojsko, które w wielu wypadkach przez świetnie przeprowadzoną akcję uświadamiającą, zmieniał polityczne oblicze terenu”. Steca miał sporo zastrzeżeń do działań milicji, które określał jako niezdecydowane, poza tym milicja była słabiej uzbrojona niż wojsko. Krytycznie wypowiadał się także na temat ORMO: „nie przedstawia

⁶⁶ A. Paczkowski, *Referendum...*, s. 19–29.

⁶⁷ CAW, IV.501.1/A.612, Wytyczne ubezpieczenia akcji przewozów protokołów głosowania ludowego z czerwca 1946, czerwiec 1946 r., k. 52–55.

⁶⁸ A. Paczkowski, *Referendum...*, s. 30–36, tu zob.: Instrukcja Państwowej Komisji Bezpieczeństwa w sprawie zabezpieczenia prac komisji obwodowych wraz z kalkulacją sił i rezerw w powiatach i województwach z 4 czerwca 1946 r.

⁶⁹ A. Paczkowski, *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Warszawa 1999.

większej wartości, zorganizowane słabo, bez inicjatywy”. Oczywiście, nie wszystko stało na odpowiednim poziomie, Steca surowo oceniał stan zaopatrzenia oddziałów wojska, „które często obejmowało zaledwie konieczne minimum (niezmieniana bielizna, załęg wszy, brak papierosów itp.)”. Najlepiej wyekwipowane były jednostki KBW i UB. Konkluzja dotycząca udziału wojska w referendum była następująca: „Ponieważ ludność ma olbrzymie zaufanie do przedstawicieli wojska, należałoby grupy propagandowe wojskowe wysłać wcześniej na tereny poszczególnych powiatów”⁷⁰.

Doświadczenia wyniesione z przeprowadzonego referendum miały zostać wykorzystane podczas zbliżających się wyborów do sejmiku. Tuż po zakończeniu referendum w Sztapie Generalnym opracowano wytyczne na okres przedwyborczy dla wojewódzkich komitetów bezpieczeństwa. Zgodnie z nimi wojsko ponownie miało zostać całkowicie podporządkowane interesom partii i realizować jej politykę. Wśród błędów, które popełniono podczas referendum, wymieniano przede wszystkim mało skuteczną pracę propagandową w szeregach wojska, pisano, aby usuwać oficerów, którzy ujawnili swoje niepodległościowe, a więc w rozumieniu komunistów „reakcyjne”, nastawienie. Szczególny nacisk kładziono na działania propagandowe, postulowano, by przed wyborami wojsko wysłało w teren jeszcze więcej grup propagandowych i aby przebywały one dłużej wśród ludności wiejskiej. Tak więc siły zbrojne miały po raz kolejny zostać wykorzystane przez partię w walce politycznej. Interes wojska został tutaj połączony z interesem partii⁷¹.

Zmieniona została także taktyka w walce z podziemiem zbrojnym. Nie przeprowadzano już większych operacji siłami liczącymi więcej niż dwa lub trzy bataliony piechoty. Wobec rozdrobnienia oddziałów partyzanckich, każde ugrupowanie podziemia niepodległościowego miało otrzymać teraz swój sztab operacyjny, który „niczym innym się nie zajmując, będzie tak długo tropił bandę, dopóki jej doszczętnie nie zlikwiduje”. Sztaby powinny kierować niewielkimi, ale zarazem bardzo mobilnymi grupami operacyjnymi. Każdą z nich należało odpowiednio zaopatrzyć w środki łączności, broń oraz żywność, tak by w terenie mogła ona działać samodzielnie i odpowiednio długo. W momencie nawiązania kontaktu z oddziałem partyzanckim, dowódca grupy powinien otrzymać wsparcie od wszystkich innych znajdujących się w okolicy oddziałów, on też przejmował nad nimi dowodzenie i jednocześnie był odpowiedzialny za przeprowadzoną akcję – bez względu na to, w którym województwie prowadził pościg i walkę⁷². W rozkazach przekazywanych konkretnym komitetom wojewódzkim zwracano uwagę na to, by każdy dowódca grupy otrzymał odpowiedni fundusz na prowadzenie wywiadu agencyjnego, a każda akcja miała kończyć się ostateczną likwidacją partyzantów i nie mogła być przerwana nawet po ich rozproszeniu się⁷³. Powyższe dokumenty bardzo mocno były powiązane z „Rozkazem nr 70” wydanym przez Radkiewicza, który zwracał uwagę na ściślejszą współpracę milicji i organów bez-

⁷⁰ CAW, IV.501.1/A.841, Uwagi z przebiegu Głosowania Ludowego zestawione na podstawie raportów delegowanych oficerów przez Sztab Generalny, b.d., k. 1243–1250.

⁷¹ CAW, IV.501.1/A.612, Wytyczne dla pracy wojewódzkich Komitetów Bezpieczeństwa na okres przedwyborczy, lipiec 1946 r., k. 35–48.

⁷² *Ibidem*, k. 42.

⁷³ CAW, IV.501.1/A.624, Wytyczne dla Wojewódzkiego Komitetu Bezpieczeństwa w Kielcach, 3 VIII 1946 r., k. 347–348.

pieczeństwa z wojskiem. Ponadto pisano o konieczności werbowania agentów i informatorów w terenie, a także wśród żołnierzy podziemia, a jednocześnie zapobiegania przenikaniu propagandy niepodległościowej w szeregi wojska. Karane miało być samo prowadzenie pertraktacji pomiędzy walczącymi stronami⁷⁴.

Niedługo po zakończeniu referendum PKB rozpoczęła bezpośrednio przygotowania wojska i aparatu bezpieczeństwa do odpowiedniego „zabezpieczenia” wyborów do sejmu. Do połowy sierpnia w jednostkach wojskowych powinna być odbyć się praca mająca na celu poprawienie dyscypliny i „oczyszczenie od elementów szkodliwych, ujawnionych w czasie referendum”. Następnym okresem, do końca września, to czas przygotowania aparatu propagandowego oraz oddziałów wojskowych do obsadzenia komisji wyborczych. Wreszcie od początku października jednostki wojskowe oraz aparatu bezpieczeństwa miały wyruszyć w teren. Jednocześnie w wytycznych nie zapominano o walkach z podziemiem. Informowano, że do połowy sierpnia działało 49 wojskowych, specjalnych grup operacyjnych. Według nomenklatury wojskowej, w sierpniu notowano 246 „napadów”, z czego 164 to „napady rabunkowe”, a 82 „terrorystyczne”. Największa liczba jednostek podziemia miała występować w województwach lubelskim, warszawskim, rzeszowskim i gdańskim⁷⁵. Dlatego też postanowiono wzmocnić akcję w tych województwach, „przerwać bierność partii politycznych i organizacji społecznych” w stosunku do akcji przeciwko podziemiem. Przyznawano jednocześnie, że nowe metody walki, w których szczególna rola przypadła wojskowym grupom specjalnym, zaczęły przynosić wymierne rezultaty⁷⁶.

Szczególna sytuacja panowała w województwie krakowskim, które od wiosny do jesieni 1946 r. uznano za najbardziej zagrożony obszar dla funkcjonowania struktur państwa komunistycznego. W sprawozdaniu szefa Głównego Zarządu Polityczno-Wojskowego można przeczytać: „wojsko nasze jest w defensywie, upada na duchu, czując swą bezsilność [...] co jest zjawiskiem niebezpiecznym. [...] W rej[on]ie woj. krakowskiego, zwłaszcza na terenach specjalnie nasilonego działania band, notujemy pewne pogorszenie się stanu moralnego żołnierzy [...], występuje przygnębienie i upadek wiary we własne siły na skutek bezkarnego grasowania band”⁷⁷. W dużej mierze miało to związek z działalnością oddziału Józefa Kurasia „Ognia”. Na posiedzeniu komisji bezpieczeństwa postanowiono wysłać do pomocy gen. Prus-Więckowskiemu, dowódcy Okręgu Wojskowego w Krakowie, „energicznego i doświadczonego oficera sztabowego lub generała”, który miałby koordynować akcję przeciwko podziemiem niepodległościowemu w całym województwie krakowskim⁷⁸; ponadto Żymierski postulował, aby

⁷⁴ CAW, IV.501.1/A.615, Rozkaz nr 70, 23 VII 1946 r., k. 275–280.

⁷⁵ CAW, IV.501.1/A.772, Protokół nr 12 posiedzenia Państwowej Komisji Bezpieczeństwa, 20 VIII 1946 r., k. 27–30.

⁷⁶ CAW, IV.501.1/A.772, Protokół nr 13 posiedzenia Państwowej Komisji Bezpieczeństwa, 4 IX 1946 r., k. 31–35.

⁷⁷ M. Korkuć, *Zostańcie wierni tylko Polsce... Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskim*, Kraków 2002, s. 329.

⁷⁸ Do pomocy gen. Więckowskiemu wyznaczono płk. Michała Kaseję, przedwojennego oficera, który w 1945 r. był m.in. oficerem oddziału operacyjnego sztabu 2 Armii dowodzonej przez gen. Karola Świerczewskiego, a po wojnie służył w KBW.

położyć nacisk na pracę polityczną i propagandową oraz wzmocnić województwo siłami zbrojnymi⁷⁹.

W listopadzie w Sztabie Generalnym powstało wiele dokumentów, które miały organizować działania wojska i organów bezpieczeństwa w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybory i w dniu wyborów. Jednym z takich dokumentów była „Instrukcja do walki z bandami w zimie”, w której zwracano uwagę na możliwość wytopienia grup partyzanckich dzięki warunkom atmosferycznym. Pisano w niej: „Zimą znacznie łatwiej odszukać zamieszkałe i używane legowiska bandytów po śladach na śniegu. Odnalezione schrony natychmiast otacza się i obrzuca granatami. Do wejścia schronu należy wystrzelić z raketnicy 2 do 3 pocisków świetlnych lub dymnych. Należy również pamiętać, że w każdym schronie bandyckim jest zapasowe wejście, dlatego też przed okrążeniem schronu należy skrupulatnie przeszukać teren. [...] Wyłącznym miejscem zaopatrywania się bandytów jest wieś, do której przychodzą oni w nocy. Aby uniemożliwić bandytom zaopatrywanie się, należy sformować małe narciarskie pododdziały. [...] Jeżeli do odnalezionego bunkra prowadzą świeże ślady, a w bunkrze znajduje się żywność, zaleca się przy nim urządzić dobrze zamaskowaną zasadzkę”⁸⁰.

W rozkazie z 4 listopada Żymierski pisał o tym, że „zadaniem i obowiązkiem Wojska Polskiego jest przedstawienie jasno i wyraźnie najszerszym masom narodu pozycji, jaką żołnierz polski zajmuje w decydującej walce, toczącej się o utrwalenie demokracji w kraju”⁸¹. „Utrwalenie demokracji” w kraju oczywiście było utożsamiane z przejściem władzy, wygraniem wyborów przez komunistów. W teren ponownie wysłane zostały tzw. brygady ochronno-propagandowe. Jednostki te przebywały w akcji kilkanaście dni, organizowały wiece i spotkania propagandowe, ich celem było przede wszystkim odstraszenie od popierania list Polskiego Stronnictwa Ludowego, ale też działania represyjne. Ogółem w całym kraju działało 2600 takich grup, liczących ok. 61 tys. żołnierzy Wojska Polskiego, KBW, funkcjonariuszy MBP, MO i ORMÓ⁸². Jednocześnie, podobnie jak podczas referendum w czerwcu 1946 r., wojsko miało pilnować, aby w dniu wyborów nic nie zakłócało pracy komisji wyborczych. Obwody wyborcze zostały podzielone na cztery kategorie. Do najsilniej „zagrożonych” zaliczono 722 okręgi, „zagrożonych” miało być 1013 okręgów, słabo „zagrożonych” 1072, a spokojnych 3697. W dwóch ostatnich kategoriach ochronę miały stanowić głównie siły MO i ORMÓ, natomiast do obwodów „silnie zagrożonych” i „zagrożonych” przydzielano dodatkowo jednostki wojskowe i KBW.

Zgodnie z wytycznymi „ochrona” miała wyglądać w sposób następujący: „Dla ochrony obwodów Komisji Wyborczych należy wykorzystać przede wszystkim miejscowe siły MO i ORMÓ, tzn. gminne MO i gromadzkie ORMÓ, w miejscowościach zagrożonych – do grup ochronnych, składających się z MO i ORMÓ należy dodać grupy wojskowe. [...] Dla każdej grupy ochronnej musi być przydzielony jeden funkcjonariusz UB, któremu w sprawach operacyjnych podlega

⁷⁹ CAW, IV.501.1/A.772, Protokół nr 13 posiedzenia Państwowej Komisji Bezpieczeństwa, 4 IX 1946 r., k. 31–35.

⁸⁰ A.G. Kister, *Wojsko wobec...*, s. 60.

⁸¹ CAW, IV.500.1/A.21, Rozkaz Naczelnego Dowódcy nr 0260, 4 XI 1946 r., k. 82.

⁸² *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu Ustawodawczego 19 stycznia 1947*, wybór i oprac. J. Wrona, Warszawa 1999, s. 35.

grupa ochronna. W pierwszym etapie ochrony wyborów przy Wojewódzkich Komitetach Bezpieczeństwa muszą być wydzielone rezerwy zawsze gotowe do akcji, liczące nie mniej niż 100 ludzi. W drugim etapie ochrony wyborów muszą być wydzielone rezerwy z KBW lub WP, przy Okręgowych i Powiatowych Sztabach, zawsze gotowe do akcji w składzie od 25 do 125 ludzi, w zależności od stopnia zagrożenia”⁸³. Według późniejszych raportów, w akcji wyborczej brało udział ponad 109 tys. żołnierzy i funkcjonariuszy resortów siłowych, w tym 62 tys. żołnierzy ludowego WP. Oficjalne dane mówiły, że podczas 851 akcji zginęło 341 żołnierzy podziemia, 2528 zostało aresztowanych, ponadto zatrzymano 2617 podejrzanych o działalność antykomunistyczną⁸⁴, co często oznaczało aresztowania i zatrzymania wśród kandydatów na posłów i działaczy terenowych PSL. Podobnie jak w referendum, także i tym razem komuniści mogli swobodnie sfałszować wyniki wyborów, oficjalnie podano do publicznej wiadomości, że przytłaczającą większość głosów zdobył blok wyborczy podporządkowany PPR. Z okazji zwycięstwa wyborczego zarządzono uroczystości w całym kraju. 1 lutego 1947 r. w Warszawie na placu Zwycięstwa, przed Grobem Nieznanego Żołnierza, odbyła się wielka defilada wojskowa. Zymierski rozkazywał: „Zwycięstwo Obozu Demokratycznego w kraju podczas wyborów, [...] uświęcone zostanie przez naród specjalnie uroczyste. Udział Wojska w uczczeniu tego doniosłego aktu państwowego podkreśli jego trwałą łączność z narodem”. Maszerować miały jednostki garnizonu warszawskiego, Instytucji Centralnych MON, jednostki KBW oraz MO⁸⁵.

Miesiąc po wyborach, nowo wybrany sejm uchwalił ustawę o amnestii. Na posiedzeniach PKB wyrażano zadowolenie z postępów przeprowadzanej akcji ujawniania, pisano, że tam, „gdzie były przeprowadzone mocne uderzenia, tam proces ujawniania się nabral tempa”. Propagandowe nawoływania do ujawniania się były połączone z działaniami represyjnymi, jeszcze w czasie trwania amnestii zdecydowano „przeprowadzić szereg mocnych uderzeń przeciw kierownictwu podziemia, które dotychczas jeszcze nie ujawnia się. Chodzi tu o uwolnienie dołów od wpływu kierownictwa”⁸⁶. W toku amnestii zgłosiło się ok. 30 tys. polskich członków podziemia, w większości formalnie deklarujących swoją działalność w okresie okupacji, jednak wielu z nich zapewne działało także po wkroczeniu do kraju wojsk sowieckich i polskich, dowodzonych przez komunistów.

Sfałszowane wybory i zniszczenie opozycji demokratycznej, brak nadziei na skuteczną walkę z reżimem, ustawa amnestyjna, a przede wszystkim brutalne akcje komunistycznego aparatu represji spowodowały, że w pierwszej połowie 1947 r. działalność podziemia niepodległościowego została mocno ograniczona. Zarówno opozycja demokratyczna, jak i konspiracja przestały być liczącą się siłą polityczną.

W pierwszej połowie 1947 r. komunistyczny aparat represji skierował swoje główne siły do walki z podziemiem ukraińskim. Pod nadzorem PKB od kwietnia

⁸³ CAW, IV.501.1/A.603, Ogólne wytyczne dla Wojewódzkich Komitetów Bezpieczeństwa w sprawie ochrony wyborów, 24 XI 1946 r., k. 2031–2032.

⁸⁴ L. Grot, *Działania LWP...*, s. 494.

⁸⁵ CAW, IV.501.1/A.808, Rozkaz Ministra Obrony Narodowej, 27 I 1947 r., k. 1.

⁸⁶ CAW, IV.501.1/A.772, Protokół nr 19 z posiedzenia Państwowej Komisji Bezpieczeństwa, 27 III 1947 r., k. 46–48.

do lipca 1947 r. została przeprowadzona akcja „Wisła”. Zorganizowana przeciwko ukraińskiemu podziemiu niepodległościowemu, które w pewnym stopniu zagrażało integralności państwa polskiego, zaangażowała prawie 20 tys. szeregowych żołnierzy i oficerów. Siłami Grupy Operacyjnej „Wisła” rozbito Ukraińską Armię Powstańczą, ale także poddano represjom Ukraińców mieszkających na terenach południowo-wschodniej Polski. Ponad 140 tys. ukraińskich obywateli państwa polskiego przymusowo wysiedlono na północne i zachodnie tereny kraju.

Akcja „Wisła” była ostatnią dużą operacją organizowaną przez PKB. Oczywiście, walczyły jeszcze oddziały podziemia niepodległościowego, zarówno polskiego, jak i ukraińskiego, jednak ich działania były zupełnie nieskoordynowane, rozproszone i prowadzone na dużo mniejszą skalę niż rok wcześniej. Na przykład gen. Popławski, dowódca okręgu wojskowego na Śląsku, a jednocześnie przewodniczący tamtejszego komitetu bezpieczeństwa, pisał w październiku, że nie wykryto na jego terenie oddziałów podziemia⁸⁷, podobnie było w województwach zachodnich i centralnych. Z województwa lubelskiego natomiast napływały raporty o tym, że oddziały UPA zostały rozbite i rozproszone, a co najważniejsze pozbawione wzajemnej łączności i łączności z dowództwem. „Pozostałe jeszcze w terenie bandy WIN i NSZ są kompletnie zdemoralizowane i tak uszczuplone, że nie stanowią poważnego zagrożenia. Ich działalność prawie całkowicie straciła charakter polityczny, a przybrała bandycko-rabunkowy”⁸⁸. Na podstawie spływających z całego kraju sprawozdań i propozycji zwalczania podziemia⁸⁹ w Sztabie Generalnym powstał dokument dotyczący oceny działań partyzantki po okresie letnio-jesiennym. Pisano w nim: „Można stwierdzić, że bandytyzm przeszedł już okres największego nasilenia i dojrzał do ostatecznej likwidacji”. W województwach południowych i centralnych (obszar „A”) oddziały zbrojnego podziemia niepodległościowego niemal całkowicie zostały rozbite. Postulowano, aby na tych terenach rozwiązać wojewódzkie komitety bezpieczeństwa, a całość spraw związanych z likwidacją drobnych grup partyzanckich przejęły na siebie organy bezpieczeństwa. Nieco inna była sytuacja w województwie lubelskim i rzeszowskim (obszar „B”), a więc na terenach, gdzie jeszcze niedawno działała Grupa Operacyjna „Wisła”. W dokumencie pisano, że w obu województwach (oprócz powiatu hrubieszowskiego, gdzie miały pozostawać resztki kurenia „Berkuta”) nie było żadnego zwartego oddziału UPA, a polskie oddziały partyzanckie w obu województwach „nie przedstawiają konkretnej siły”. Wobec tego należało pójść za ciosem i zimą przeprowadzić energiczną kampanię, która doprowadziłaby do całkowitej likwidacji pozostałości oddziałów podziemnych, tym bardziej że

⁸⁷ CAW, IV.501.1/A.622, Sprawozdanie z województwa dolnośląskiego za pierwszą dekadę października 1947 r., 10 X 1947 r., k. 55–60.

⁸⁸ CAW, IV.501.1/A.622, Sprawozdanie o stanie bezpieczeństwa w województwie lubelskim za miesiąc wrzesień 1947 r., 19 X 1947 r., k. 21.

⁸⁹ Zob. CAW, IV.501.1/A.622 – w teczce znajduje się kilkanaście sprawozdań i raportów ze wszystkich wojewódzkich komitetów bezpieczeństwa, opisujących walkę z podziemiem niepodległościowym, które kierowane były do Sztabu Generalnego.

resztki tych oddziałów zostały wyizolowane od społeczności wiejskich i szukały schronienia w lasach⁹⁰.

Najtrudniejsza była sytuacja na obszarze Dowództwa Okręgu Wojskowego numer I, czyli okolic Warszawy, Białegostoku i Olsztyna (obszar „C”). Liczba aktywnych żołnierzy podziemia miała wynosić ok. pięciuset, a siatka cywilna liczyć mogła nawet kilka tysięcy ludzi. Ciągłe jeszcze oddziały te miały duże poparcie w społeczeństwie, a dowódcy wojskowi i szefowie wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa mieli bardzo małe pojęcie nie tylko o stanie i charakterze organizacyjnym tej siatki, ale nawet o jej liczebności. „Ten stan rzeczy na obszarze OW nr I jest niewątpliwie problemem, który naprasza się o wielką akcję polityczno-operacyjną, objętą jednolitym kierownictwem i wyposażoną w odpowiednie środki techniczne i materialne”. Pisano, że w działania te ponownie powinno być włączone wojsko: „w celu zwiększenia sił biorących udział w akcji jest rzeczą konieczną, aby po zakończeniu podstawowego wyszkolenia rekruckiego WP wzięło wydatniejszy udział w walce z bandytyzmem”⁹¹.

Ostatni postulat wynikał zapewne z faktu, że po przeprowadzeniu wielkich operacji z czasów referendum i wyborów do sejmu oraz akcji „Wisła” wojsko włączało się do walki z podziemiem tylko w ograniczonym zakresie. Tak było nawet w najbardziej „zagrożonym” warszawskim OW, co było widać choćby na podstawie raportu jego dowódcy, gen. Paszkiewicza. W październiku zwołał on posiedzenia komitetów bezpieczeństwa w Warszawie i Białymstoku. Podczas dyskusji pojawiły się wątpliwości co do celowości istnienia komitetów w obecnej formie, gdy rolę kierowniczą odgrywało w nich wojsko; według przedstawicieli WUBP, w ostatnich miesiącach ciężar walki z podziemiem brały na siebie jednostki podległe resortowi bezpieczeństwa. Podczas obrad ustalono, że sztab OW opracuje jedynie dezyderaty do planu walki, w samym planie zaś zostanie położony nacisk na aktywność sztabów WUBP i zostanie uwzględnione to, że angażowanie wojska w większym stopniu nie jest już potrzebne⁹².

Po analizie spływających ze wszystkich województw raportów na początku listopada podjęto decyzję o rozwiązaniu komitetów bezpieczeństwa w rejonach, w których działalność podziemia była już bardzo ograniczona⁹³. Dokumentację stworzoną przez komitety przekazywano do WUBP, deklarowano dalszą pomoc

⁹⁰ Prawdopodobnie autorem cytowanego raportu był gen. Mossor. W teczce o sygnaturze CAW, IV.501.1/A.612, k. 90–93 znajduje się dokument pt. „Referat na posiedzenie Komisji Bezpieczeństwa” napisany odręcznie przez Mossora, w którym rozdziały pokrywają się z rozdziałami cytowanego tutaj dokumentu „Ocena sytuacji bandytyzmu po okresie letnio-jesiennym”, wydrukowany 27 X 1947 r., k. 94–107.

⁹¹ *Ibidem*.

⁹² Na tle tych ustaleń doszło do konfliktu, ponieważ organy bezpieczeństwa mimo wszystko zażądały pomocy wojska w dalszych działaniach, a według Paszkiewicza było to niemożliwe z powodu szczupłości sił, którymi rozporządzał. Niemożność większego zaangażowania się w działania przeciwko podziemiem tłumaczył on brakiem starszego, wyszkolonego rocznika, kadry podoficerskiej i odpowiednich funduszy, co wiązało się z kolejnymi redukcjami stanów osobowych w wojsku i ograniczeniami finansowymi (zob. CAW, IV.501.1/A.622, Raport dowódcy Okręgu Wojskowego w Warszawie [wpłynął do Sztabu Generalnego 25 X 1947 r.], k. 261).

⁹³ W listopadzie i grudniu rozwiązano komitety bezpieczeństwa w województwach: szczecińskim, gdańskim, poznańskim, bydgoskim, kieleckim, łódzkim, dolnośląskim i na Górnym Śląsku (zob. CAW, IV.501.1/A.623).

i współpracę pomiędzy wojskiem a organami bezpieczeństwa. Przygotowywano wnioski odznaczeniowe dla najbardziej zasłużonych. Gen. Mieczysław Moczar, szef łódzkiego WUBP, pisał, że oddziały podziemia niepodległościowego zostały rozbite, ponieważ wojsko „wyśmienicie” współpracowało z UB i MO, a „akcja polityczna w znacznej mierze przyczyniła się do zwycięstwa wyborczego obozu demokracji”⁹⁴. Teraz widziano już innych wrogów – przewodniczący bydgoskiego komitetu bezpieczeństwa pisał, że „ucieczka Mikołajczyka wywołała żywe poruszenie w resztkach organizacji PSL-owskich, które przeżywają wielki kryzys i ulegają dalszemu rozkładowi”, a „cały bodajże »ciężar« działalności antydemokratycznej i antyrządowej przyjmie na siebie kler, który posiada poważne wpływy na społeczeństwo i młodzież szkolną. Działalność band w ostatnim czasie [...] osłabła”⁹⁵.

Jednocześnie przygotowywano się do przeprowadzania ostatniej akcji polityczno-gospodarczej stanowiącej, według przedstawicieli PKB, „podbudowę dla akcji operacyjnej, której zadaniem jest zniszczenie ostatecznie bandytyzmu”. Pisano o działaniach politycznych, oczyszczeniu administracji, zlikwidowaniu „wrogich wpływów reakcji”, a więc zarówno „PSL, jak WRN, kleru, reakcyjnego nauczycielstwa itd.”, oczyszczeniu pasa przygranicznego „przy pomocy z jednej strony akcji prokuratorskiej, a z drugiej strony przesiedlenia niepożądanych elementów”, a wreszcie podniesieniu gospodarczym województw wschodnich i akcji zasiedlenia, zagospodarowania terenów „poukraińskich”⁹⁶. Te dwa ostatnie punkty to były tylko postulaty. Jeśli można było sprawnie, używając aparatu przemocy, „przeprowadzić akcję polityczną” albo „oczyścić teren”, to problem rozwoju gospodarczego wschodnich terenów Polski musiał być obliczony na lata. Znamienne, że PKB zainteresowała się taką akcją cywilną dopiero pod koniec swojego istnienia, po zakończeniu wszystkich działań pacyfikacyjnych. Z drugiej strony wydaje się to logiczne, przecież została powołana do tego, by siłą rozwiązywać wszystkie problemy, które stały na drodze do przejścia władzy przez komunistów.

Jeszcze raz tej zimy do akcji włączone miały być jednostki wojskowe. Sztab Generalny opracował „Wytyczne operacyjne do walki z bandytyzmem w okresie zimowym 1947/48”. Wyznaczono także odpowiednie środki finansowe, by mogła brać w nich udział odpowiednia ilość wojska. Pisano, że działania te będą akcją „doczyszczającą”⁹⁷. Główny ich ciężar miały przejąć na siebie jednostki podległe

⁹⁴ CAW, IV.501.1/A.623, Protokół z ostatniego posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Bezpieczeństwa w Łodzi, 15 XII 1947 r., k. 21.

⁹⁵ CAW, IV.501.1/A.623, Protokół z ostatniego posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Bezpieczeństwa w Bydgoszczy, 25 XI 1947 r., k. 1.

⁹⁶ CAW, IV.501.1/A.610, Wytyczne dla stworzenia planu cywilnej akcji polityczno-gospodarczej dla wschodnich i południowych obszarów kraju (jako pisemne potwierdzenie decyzji powziętych na posiedzeniu Państwowej Komisji Bezpieczeństwa w dn. 28 X br.), 7 XI 1947 r., k. 13–15.

⁹⁷ Maksymalna liczebność oddziałów biorących udział w akcjach operacyjnych miała wynosić: Warszawa – od 16 XII 1947 r. do 31 III 1948 r. – 95 oficerów, 29 podoficerów zawodowych, 931 szeregowych i podoficerów; Kraków – od 1 XII 1947 r. do 31 III 1948 r. – 106 oficerów, 35 podoficerów zawodowych, 1289 podoficerów i szeregowych; Lublin – od 1 XII 1947 r. do 31 III 1948 r. – 158 oficerów, 38 podoficerów zawodowych, 1754 szeregowych i podoficerów (zob. CAW, IV.501.1/A.622, Pismo do III wiceministra obrony narodowej, listopad 1947 r. [data dzienna niewidoczna], k. 260).

bezpośrednio organom bezpieczeństwa, wojsko miało współpracować, prowadzić działalność polityczną i agitacyjną w terenie, nadal utrzymywać „ruchome grupy” do wsparcia działań organów bezpieczeństwa w walce z podziemiem, wyznaczyć instruktorów w celu przeszkolenia funkcjonariuszy MO i ORMO. W przypadku walki z podziemiem ukraińskim zdecydowano się zmniejszyć wielkość „ruchomych grup”, ale zwiększyć ich liczebność i ruchliwość w terenie⁹⁸.

Wreszcie wiosną 1948 r. oddziały wojskowe mogły wrócić już do swoich rodzimych garnizonów, w tym czasie armia właściwie nie była angażowana w działania przeciwko podziemiemu niepodległościowemu, formalnie jednak dopiero w grudniu tego roku zlikwidowano wojewódzkie komitety bezpieczeństwa w pozostałych województwach⁹⁹. Podziemie zbrojne, zarówno to polskie, jak i ukraińskie, nie stanowiło już większego zagrożenia dla reżimu; z drugiej strony jednostki KBW, MO i ORMO były na tyle silne, że mogły przejąć całkowitą odpowiedzialność za działania tego rodzaju. Wielka akcja pacyfikacyjna komunistów przeciwko polskiemu społeczeństwu przyniosła spodziewane rezultaty. Przejęli oni pełnię władzy, kontrolowali całe terytorium kraju. Szacuje się, że od 1945 r. do końca 1948 r. na polu walki zginęło około 8700 konspiratorów¹⁰⁰. Dziesiątki tysięcy trafiło do więzień. Fragmentaryczne, oficjalne wojskowe dane mówią o tym, że od połowy 1945 r., a więc od momentu, gdy w działania takie włączyło się wojsko, do końca tego roku straty podziemia wynosiły 984 zabitych i 2336 ujętych partyzantów. W okresie największego zaangażowania wojska, w czasie wielkiej akcji pacyfikacyjnej, kierowanej głównie przez PKB, a więc od stycznia 1946 r. do lutego 1947 r., według oficjalnych danych zostało zabitych 3190 żołnierzy podziemia, a 682 zostało rannych. W tym czasie za działalność partyzancką oraz za wspieranie takiej działalności do więzień trafiło 22 397 osób¹⁰¹. Na pewno nie są to pełne dane¹⁰². Oczywiście, nie za wszystkie te ofiary odpowiedzialne jest ludowe Wojsko Polskie, dodatkowo zdecydowana większość szeregowych żołnierzy nie była świadoma skali tych działań oraz ich prawdziwego charakteru.

⁹⁸ „Stworzyć sieć ruchomych grup operacyjnych przywiązanych do punktów zaopatrzenia (baz zimowych) w terenie w składzie 40–50 ludzi każda. Przydzielić do tych grup odpowiedni transport sanny, narty, kuchnie, zapas żywności” (CAW, IV.501.1/A.622, Plan ostatecznej likwidacji bandytyzmu w woj. lubelskim za okres zimowy 1947/48, 25 X 1947 r., k. 110–113, plan ten stał się podstawą do opracowania centralnego planu operacyjnego na ten okres).

⁹⁹ Rozkaz ministra obrony narodowej z 22 XI 1948 r. zobowiązywał dowódców okręgów wojskowych nr I, V i VII do rozwiązania komitetów na ich terytorium do 10 XII 1948 r. oraz polecał udzielenie „bezwłocznej pomocy jednostek wojskowych organom bezpieczeństwa w razie koniecznej potrzeby” (zob. J. Tomaszewski, *Sowietyzacja Wojska Polskiego...*, s. 222–223).

¹⁰⁰ A. Paczkowski, *Polacy pod obcą i własną przemocą* [w:] *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999, s. 352.

¹⁰¹ L. Grot, *Działania LWP...*, s. 495.

¹⁰² Jerzy Paśnik podaje, że w latach 1946–1948 bezpieka aresztowała (nie licząc osób oskarżonych o „przestępstwa okupacyjne”) co najmniej 90 tys. osób, w tym 25 700 „członków nielegalnych organizacji”, a same sądy wojskowe w tych latach wydały około 32 500 wyroków, w tym ok. 12 tys. za udział w „nielegalnym związku” (zob. J. Paśnik, *Wybrane problemy orzecznictwa sądów wojskowych w sprawach o przestępstwa przeciwko państwu w latach 1946–1953*, „Materiały Historyczne” 1991, nr 1, tabela nr 1, s. 32). Jeśli chodzi o straty wśród „utrwalaczy władzy ludowej”, według trudnych do zweryfikowania oficjalnych danych z czasów PRL, zginąć miało około 12 tys. członków polskich formacji mundurowych (WP, KBW, MO, ORMO), 1 tys. żołnierzy Armii Czerwonej i ok. 10 tys. cywilów (zob. *Atlas polskiego podziemia...*, s. 34).

Nie zmienia to jednak faktu, że wojsko było jednym z podstawowych narzędzi władzy komunistycznej, która w brutalny sposób wprowadziła rządy w powojennej Polsce.

Jarosław Pałka (ur. 1973) – historyk, dr (absolwent historii Uniwersytetu Warszawskiego, doktoryzował się w Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora). Pracuje w Archiwum Historii Mówionej Domu Spotkań z Historią w Warszawie. Nagrywa relacje biograficzne, koordynuje projekty związane z historią mówioną, jest współautorem wydawnictw edukacyjnych opartych na metodzie *oral history*. Ponadto zajmuje się historią wojskowości i II wojną światową. Publikował m.in. na łamach „Przeglądu Historyczno-Wojskowego”, „Karty”, paryskich „Zeszytów Historycznych”. Autor książki *General Stefan Mossor (1896–1957). Biografia wojskowa*, za którą otrzymał Nagrodę im. Prof. Tomasza Strzembosza za debiut historyczny 2009 r. Obecnie pracuje nad biografią marszałka Michała Roli-Żymierskiego.

The People's Army of Poland fighting with the armed Polish underground movement (the years 1946 and 1947)

Military units intended to fight with the Polish underground movement were introduced on a large scale just after the end of the war. However, the People's Army of Poland began to play a particularly significant role in the years 1946 and 1947, when the National Security Commission was established and the general staff received the task of determining and coordinating the actions against guerilla fighters. Commission meetings were irregular, but there were three periods when the meetings were organized with a particularly great intensity. Twice this was related to the increased involvement of the Army in the fights with the Polish underground movement – in the spring of 1946 before the Referendum of 30 June, then before the elections in January 1947. The third time was connected to the organization and implementation of the “Wisła” operation. In the autumn of 1947, the Communists decided that the large-scale pacification action against the Polish society brought the expected results, allowing them to control the situation in the country. Powerful security authorities were now able to take responsibility for actions against the resistance movement, the Army could be included in such actions only to a limited extent. This article tries to describe the dynamics of the events and outline the problems, related to the involvement of the People's Army of Poland in the fight against the Polish underground movement in the period of its greatest intensity, namely before the referendum and elections, mainly on the basis of the documents created by the general staff, other military institutions and the National Security Commission.

Dąbrowszczacy i pamięć o hiszpańskiej wojnie domowej w Polsce Ludowej

Uwagi wstępne

Wojna domowa w Hiszpanii (1936–1939), choć z samej nazwy kojarzy się przede wszystkim z bratobójczą walką przedstawicieli jednego narodu, była również areną zmagania tysięcy ludzi z innych państw, którzy z różnych powodów przybyli na Półwysep Iberyjski, aby opowiedzieć się za jedną bądź drugą stroną konfliktu. Jeśli chodzi o Polaków, to obok nielicznych osób, które wsparły obóz narodowy¹, zdecydowanie więcej poparło stronę republikańską, skupioną wokół Frontu Ludowego, zrzeszającego rozmaite ugrupowania o orientacjach lewicowych – od umiarkowanych republikańców po komunistów i anarchistów. W swojej walce przeciw siłom obozu, który później został nazwany frankistowskim, Front Ludowy zyskał poparcie Związku Radzieckiego, a zarazem wszystkich ugrupowań o proweniencji komunistycznej. Rezultatem tego poparcia było utworzenie ochotniczych oddziałów Brygad Międzynarodowych, które wzięły bezpośredni udział w wojnie. Z kolei powstańczym generałom wsparcia udzieliły rządy Niemiec oraz Włoch.

Brygady początkowo były organizowane według kryterium narodowościowego, choć z biegiem czasu zostało ono odrzucone – powstały mieszane jednostki dla ochotników z różnych państw, dołączali do nich również sami Hiszpanie². W oddziałach tych, według wyważonych, choć nie do końca pewnych szacunków, walczyło w sumie około 35 tys. ochotników przybyłych z zagranicy. Polacy stanowili jedną z najliczniejszych grup narodowościowych – w niektórych opracowaniach są wymieniani na drugim miejscu (5200 ochotników) zaraz po Francuzach (9500), licznie były reprezentowane też Niemcy oraz Włochy – państwa, których rządy popierały obóz frankistowski. Jedynie około jednej czwartej z tej liczby naszych rodaków przyjechało do Hiszpanii bezpośrednio z Polski – większość wywodziła się z emigracji we Francji lub Belgii³.

¹ Te nieliczne przypadki opisał Jan Stanisław Ciechanowski w artykule *Polscy ochotnicy po stronie narodowej w czasie hiszpańskiej wojny domowej (1936–1939)* [w:] *Studia polsko-hiszpańskie: wiek XX*, red. J. Kieniewicz, Warszawa 2004, s. 117–151. O Polakach w Hiszpanii narodowej pisze też, powołując się na hiszpańskiego historyka wojskowości, M.J. Chodakiewicz w książce *Zagrabiona pamięć. Wojna w Hiszpanii (1936–1939)*, Warszawa 2010, s. 133–135. Wymienia on również liczniejsze i bardziej zorganizowane grupy ochotnicze z innych państw (*ibidem*, s. 106–107).

² B. Gola, F. Ryszka, *Hiszpania*, Warszawa 1999, s. 207–208.

³ *Ibidem*, s. 209; L. Wyszczelski, *Walka zbrojna Polaków w obronie Republiki Hiszpańskiej* [w:] *Wojna domowa w Hiszpanii 1939–1939 w polityce międzynarodowej*, red. A. Czubiński, Poznań 1989, s. 282–283.

Decyzja o wzięciu udziału w konflikcie wiązała się u Dąbrowszczaków, jak i u wszystkich członków brygad, z wieloma rozmaitymi motywacjami: wiarą, że jest to wojna przewencyjna wobec przyszłego konfliktu w Europie, przekonaniem, że trzeba bronić legalnie wybranego rządu przeciw wojskowym buntownikom, a także zamiarem urzeczywistnienia lewicowych ideałów. Dla ochotników pochodzenia żydowskiego powstrzymanie zwycięskiego marszu faszyzmu miało szczególną wymowę⁴. Pod względem politycznym większość w brygadach stanowili komuniści (około 65 proc. Niemców, 80 proc. Amerykanów oraz 50 proc. Brytyjczyków), zaś pod względem społecznym – robotnicy (w przypadku Brytyjczyków – około 80 proc.). Oprócz wyznawanych przekonań motywowały ich trudy dotychczasowego życia, bieda, a także chęć przeżycia przygody⁵.

Nie inaczej było w wypadku Polaków⁶. Choć nawet w heroizujących czyny Dąbrowszczaków szczegółowych opracowaniach propagandy PRL-owskiej przyznawano, że brakuje danych umożliwiających jednoznaczne orzeczenie o ich „składzie socjalnym i obliczu politycznym”, to nawet niepełne informacje pozwalają stwierdzić, że dominowali pośród nich robotnicy, przede wszystkim zaś górnicy. Również pośród Polaków przybyłych z Francji „przeważali emigranci z pierwszego pokolenia, wśród których najwięcej było górników i rzemieślników”⁷. Tezę tę potwierdzają znane informacje na temat składu kompanii Mickiewicza: w jej skład miało wchodzić 132 robotników, 16 chłopów, 6 rzemieślników, 4 przedstawiciele inteligencji i 4 drobnych właścicieli⁸.

Poparcie strony republikańskiej przez polskich robotników wynikało z jednoznacznej agitacji partii politycznych, reprezentujących ich „interesy klasowe” – zarówno Komunistycznej Partii Polski, jak i Polskiej Partii Socjalistycznej dowodziły, że urzeczywistnia ono hasła solidarności ludzi pracy. Wykorzystywano zaniepokojenie rozwojem sytuacji politycznej – coraz bardziej agresywną polityką Niemiec i charakterem władzy sanacyjnej, którą uznawano za coraz bliższą dyktaturze faszystowskiej, szukającą porozumienia z Hitlerem i wymierzoną przede wszystkim przeciwko klasie robotniczej. Wybuch nacjonalistycznej rebelii w Hiszpanii uznano więc za przejaw tych samych tendencji umacniających wpływy faszyzmu na całym kontynencie. Stawiano znak równości między walką z frankizmem a walką z sanacją⁹.

⁴ Według szacunków, Żydzi stanowili około 20–25% członków Brygad Międzynarodowych. Reprezentowali oni różne idee polityczne i stopień powiązania z religią judaistyczną. Niewątpliwie dużą grupę stanowili wśród nich jedynie etniczni Żydzi, będący członkami III Międzynarodówki i wiernymi wykonawcami instrukcji Stalina (M.J. Chodakiewicz, *Zagrabiona pamięć...*, s. 16, 97–99).

⁵ *Ibidem*, s. 102.

⁶ Interesujące uwagi zarówno historyków, jak i potomków Dąbrowszczaków na temat pobudek, które skłoniły ich do wyjazdu do Hiszpanii, zawiera tekst Patrycji Bukalskiej *Fotografia z królem Carlosem* (<http://tygodnik2003-2007.onet.pl/1547,1406675,0,dzial.html>, 30 VI 2012 r.).

⁷ K. Sobczak, E. Kozłowski, L. Wyszczelski, *Hiszpańska wojna narodoworewolucyjna 1936–1939 i udział w niej Polaków*, Warszawa 1986, s. 65; E. Zuchowski, *Dąbrowszczacy w polskich siłach zbrojnych na zachodzie i w europejskim ruchu oporu* [w:] *Dąbrowszczacy w wojnie hiszpańskiej 1936–1939*, Warszawa 1989, s. 165.

⁸ *Ibidem*, s. 66.

⁹ *Z pomocą republikańskiej Hiszpanii 1936–1939*, Warszawa 1976, s. 280; M.J. Chodakiewicz, *Zagrabiona pamięć...*, s. 121.

Z drugiej strony ugrupowania komunistyczne przekonywały, że zwycięstwo rządu w Madrycie leży też w interesie narodowym Polski, sukces Franco bowiem byłby zarazem triumfem Hitlera i Mussoliniego, osłabiłby on natomiast Francję, dając w ten sposób większą swobodę III Rzeszy w jej działaniach na wschodzie Europy. Nawet organ Komitetu Centralnego KPP, „Czerwony Sztandar”, stwierdzał, że broniąc niepodległości Hiszpanii od rzekomej niemiecko-włoskiej okupacji, „bronimy w ten sposób pokoju i naszej własnej niepodległości”¹⁰. Wzorem innych partii komunistycznych, przyjęto więc retorykę obrony legalnie wybranego rządu, odrzucając w ten sposób zarzuty o wzniesienie w Hiszpanii proletariackiej rewolucji¹¹. Konflikt w Hiszpanii był rysowany jako wojna o charakterze narodowowyzwoleńczym i rewolucyjnym, co miało pobudzić odruch solidarnej pomocy ze strony społeczeństw całego świata¹².

Choć poglądy komunistów na temat wojny w Hiszpanii nie były odosobnione, a sympatię dla sprawy republikańskiej przejawiały również PPS i związki zawodowe, to jednak do wspólnych działań pomocowych dochodziło rzadko, a poszczególne środowiska (oprócz wymienionych także Stronnictwo Ludowe oraz Związek Młodzieży Wiejskiej) prowadziły własne kampanie, na mniejszą jednak skalę niż komuniści¹³. W takiej sytuacji nie powinno dziwić, że większość ochotników z Polski, którzy wzięli udział w wojnie w Hiszpanii, już wcześniej była związana z KPP. Wśród eksponowanych w propagandzie doby socjalizmu Dąbrowszczaków były niemal wyłącznie takie osoby (oczywiście, oprócz tych, które przebywały przed wojną na emigracji i działały w komunistycznych partiach Francji czy Belgii), choć naturalnie trudno byłoby uważać ich dobór za obiektywny.

Pomimo tej agitacji, liczba ochotników przybyłych do Hiszpanii z Polski była stosunkowo niewielka i wynosiła około 600–800 osób¹⁴. Reszta, jak wspomniano, wywodziła się z mas emigracji zarobkowej w Europie Zachodniej, w przeważającej mierze z Francji. W Polsce wówczas rozwinęła się kampania wsparcia

¹⁰ L. Kieszczyński, *Spoleczeństwo polskie wobec wojny domowej w Hiszpanii* [w:] Dąbrowszczacy w wojnie..., s. 118–119. Por. fragment z korespondencji Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej w sprawie wielokierunkowej agitacji na rzecz pomocy republikańskiej Hiszpanii: „jeden może okazać pomoc dzięki swemu poczuciu solidarności robotniczej, drugi, ponieważ uważa się za demokratę, trzeci reaguje, bo widzi tam łapy Hitlera groźne i dla Polski, czwarty, bo jest zwolennikiem praworządnego państwa przeciw faszystowskiemu burzycielom porządku, piąty protestuje przeciw mordowaniu kobiet i dzieci, wychodząc z czysto ludzkiego sumienia” (T. Cwik, *Spoleczeństwo polskie a wojna hiszpańska* [w:] *Polacy w wojnie hiszpańskiej 1936–1939*, Warszawa 1967, s. 49). Należy zauważyć, że KPP wykorzystywała też sprawę hiszpańską do walki z innymi polskimi ugrupowaniami, jak np. w oświadczeniu z listopada 1936 R., wymierzonym przeciw polityce PPS: „Nieszczerością jest wysławianie bohaterskiej walki ludu hiszpańskiego przy równoczesnym potępieniu polityki frontu ludowego w Polsce... Nieszczerością tchnie wysławianie bohaterskiej walki ludu hiszpańskiego przy równoczesnym szkalowaniu jedyne państwa, ZSRR, które na przekór wścieklemu wyciu i bezczelnym groźbom potęg faszystowskich pośpieszyło z pomocą walczącej Hiszpanii” (*ibidem*, s. 52).

¹¹ E.H. Carr, *The Comintern & the Spanish Civil War*, New York 1984, s. 13.

¹² *Z pomocą...*, s. 12.

¹³ L. Wyszczelski, *Dąbrowszczacy*, Warszawa 1986, s. 16.

¹⁴ Tłumaczono to odległością geograficzną i trudnościami w nielegalnym przekroczeniu kilku granic, zwłaszcza wobec działalności Komitetu Nieinterwencji oraz przeciwdziałania ze strony „burżujnej” policji (zob. *Z pomocą...*, s. 289).

moralnego i materialnego – partie i centralne związkowe organizowały wiece i demonstracje, a także zbiórki pieniędzy, aby pomóc ofiarom wojny albo kupować broń dla Frontu Ludowego. Wydawana przez te środowiska prasa polityczna nieustannie agitowała na rzecz wspierania Republiki Hiszpańskiej¹⁵.

Polscy ochotnicy ponieśli podczas wojny bardzo ciężkie straty. Czasem podaje się liczbę nawet 3200 poległych, a więc ponad 60 proc., pewniejsze źródła mówią o 30–40 proc. Choć walczyli oni w rozmaitych formacjach, ze względu na najślynniejszą XIII Brygadę Międzynarodową im. Jarosława Dąbrowskiego zostali nazwani potocznie Dąbrowszczakami. Posługiwali się hasłem „Za wolność Waszą i Naszą”, a więc zawołaniem nawiązującym do walki o niepodległość w okresie rozbiorów¹⁶. Tak jak i wówczas, miało ono wzmacniać solidarność narodów walczących przeciw wspólnemu wrogowi, którym wtedy byli zaborcy, obecnie zaś – faszyzm, którego agresja miała wkrótce zagrozić kolejnym państwom¹⁷. Najślynniejszą postacią z nimi kojarzoną stał się generał Karol Świerczewski ps. „Walter”, który istotnie odegrał w wojnie hiszpańskiej znaczącą rolę – nie jako polski ochotnik, lecz jako żołnierz armii radzieckiej¹⁸.

Wśród innych żołnierzy polskiego pochodzenia, którzy pełnili istotne funkcje w Brygadach Międzynarodowych, należy wspomnieć tych, którzy byli komisarzami wojennymi, odpowiedzialnymi za pracę polityczno-wychowawczą,

¹⁵ *Z pomocą...*, s. 284–287; L. Kieszczyński, *Społeczeństwo polskie...*, s. 119–121.

¹⁶ Do epoki tej nawiązywały też nazwiska patronów poszczególnych oddziałów, m.in. Jarosława Dąbrowskiego, Adama Mickiewicza czy Bartosza Głowackiego, ale także ideologa socjalizmu, Ludwika Waryńskiego (zob. *Z pomocą...*, s. 288).

¹⁷ E. Kozłowski, *Brygady Międzynarodowe w obronie Republiki Hiszpańskiej* [w:] *Dąbrowszczacy w wojnie...*, s. 65, 80.

¹⁸ Karol Świerczewski (1897–1947), wojskowy, od 1917 r. służył w Armii Czerwonej. Uczestniczył m.in. w wojnie z Polską w 1920 r. Po udziale w wojnie hiszpańskiej wrócił do ZSRR, a następnie jako generał w armii Berlinga – do Polski. W budowanym kraju demokracji ludowej pełnił wiele ważnych funkcji wojskowych. Był też członkiem Krajowej Rady Narodowej. Polską literaturę na temat postaci Świerczewskiego charakteryzuje olbrzymia rozbieżność ocen. W hagiograficznych opracowaniach okresu Polski Ludowej jawi się on jako genialny strateg, troskliwy dowódca i gorący patriota (wizerunek ten wzmocniła jego śmierć, poniesiona w walce z ukraińską partyzantką), zaś w pracach zorientowanych na rozliczenie minionej epoki – jako zbrodniarz wojenny i zdrajca ojczyzny. Do hagiograficznych opracowań na temat tej postaci należą m.in.: *Strofy o generale Świerczewskim*, Warszawa 1952, J. Broniewska, *O człowieku, który się kulom nie kłaniał*, Warszawa 1948; F. Zbiniewicz, *Karol Świerczewski – „Walter” w wojnie hiszpańskiej* [w:] *Dąbrowszczacy w wojnie...*, s. 124–131. Jako o generale Armii Czerwonej polskiego pochodzenia pisał o nim S. Cenckiewicz, *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991*, Warszawa 2011. O skłonnościach Świerczewskiego do alkoholizmu oraz bezwzględności wobec własnych ludzi przypomina też M.J. Chodakiewicz, *Zagrabiona pamięć...*, s. 135–136. O jego przywiązaniu do władzy radzieckiej oraz niekompetencji w dowodzeniu traktuje informacja historyczna na stronie Instytutu Pamięci Narodowej (http://www.ipn.gov.pl/portals/pl/398/4918/Karol_Swierczewski_Walter_18971947.html, 30 IX 2012). Rozeznanie w kwestii faktycznej roli Świerczewskiego w wojnie domowej w Hiszpanii może dać lektura pracy Antony’ego Beevora, *Walka o Hiszpanię 1936–1939, Pierwsze starcie totalitaryzmów*, przeł. H. Szczerkowska, Kraków 2009. Warto dodać, że propaganda PRL-owska nie ukrywała faktu, że Świerczewski był generałem Armii Czerwonej, ukrywała wszelako jego udział w wojnie 1920 r. przeciwko Polsce, eksponując zaangażowanie w rosyjską wojnę domową przeciw „białym”. Życiu Waltera przed rokiem 1936 starano się nie poświęcać zbyt wiele uwagi (zob. np. L. Wyszczelski, *General broni Karol Świerczewski „Walter” 1897–1947*, Warszawa 1987; K. Sobczak, E. Kozłowski, L. Wyszczelski, *Hiszpańska wojna narodoworewolucyjna...*; L. Wyszczelski, *Dąbrowszczacy*, Warszawa 1986).

a więc kształtowanie poglądów uczestników brygad. Zajmowali się tym Bolesław Krzykalski („Stefan Wiśniewski”), będący pierwszym kierownikiem całego pionu komisarzy, a także Tadeusz Ćwik¹⁹. Dowodem zaangażowania KPP we wspieranie Frontu Ludowego była obecność w Hiszpanii od kwietnia 1937 r. jej przedstawiciela przy Komunistycznej Partii Hiszpanii – Gustawa Rechera, „Rwala”²⁰.

Sława Waltera i kojarzenie jego postaci z losami Dąbrowszczaków nie były przypadkowe, ponieważ Dąbrowszczacy, tak jak całe Brygady Międzynarodowe, stali się narzędziem w rękach Józefa Stalina. Radziecki przywódca wspierał Front Ludowy²¹, lecz sprawa hiszpańska pozostała dla niego jedynie elementem globalnej polityki zmierzającej do umocnienia swojej pozycji. Od połowy 1938 r. jego zainteresowanie wojną na Półwyspie Iberyjskim malało, a w późniejszych latach jej weterani zamieszkali w ZSRR stali się ofiarami państwowego terroru ze względu na swój kontakt z wielką rewolucją społeczną dokonującą się w Hiszpanii na tyłach republikańskiego frontu, stanowiącą alternatywną wobec stalinowskiej koncepcję budowy socjalistycznej utopii²². Już zresztą w trakcie wojny w brygadach przeprowadzane były czystki, a wielu ich członków oskarżono o zdradę (np. „trockizm”) i rozstrzelano.

Ostatecznie Brygady Międzynarodowe zostały rozwiązane wskutek rozmów prowadzonych na forum Ligi Narodów w duchu tzw. polityki nieinterwencji. Większość ochotników opuściła Hiszpanię jesienią 1938 r.²³ Ci Polacy, którzy przed zgłoszeniem się do brygad mieszkali legalnie we Francji lub Belgii, powrócili do domów. Natomiast ci weterani, którzy nielegalnie przyjechali z Polski, znaleźli się w ślepych zaułku, ponieważ droga do kraju była dla nich zamknięta. Gotowość do przyjęcia osób znajdujących się w takiej sytuacji zgłosił zawsze stanowczy w swym antyfrankizmie Meksyk, lecz rząd francuski stwarzał wobec tej możliwości trudności proceduralne²⁴. Tymczasowo zatrzymani w obozach na terenie Francji rozproszyli się następnie po świecie. W większości jednak, żywiąc przekonanie o konieczności dalszej walki z faszyzmem, jak interpretowali swoje działania w Hiszpanii, w okresie II wojny światowej zaangażowali się w działalność konspiracyjną na terenach okupowanych przez III Rzeszę. Wielu z nich dotarło do Polski. Tym ostatnim więcej miejsca poświęcimy na kolejnych stronach.

Jeśli chodzi o stosunek władz II Rzeczypospolitej do konfliktu hiszpańskiego, to oficjalnie zachowały one neutralność. Poparły ideę nieinterwencji i odmawiały sprzedaży broni którejkolwiek ze stron²⁵. Elity ówczesnej Polski, widząc w sytuacji

¹⁹ L. Wyszczelski, *Praca polityczno-wychowawcza w Brygadach Międzynarodowych* [w:] *Dąbrowszczacy w wojnie...*, s. 102.

²⁰ L. Wyszczelski, *Dąbrowszczacy*, s. 29.

²¹ A. Skrzypek, *Rola i charakter pomocy radzieckiej dla Republiki Hiszpańskiej* [w:] *Wojna domowa w Hiszpanii...*

²² A. Beevor, *Walka o Hiszpanię...*, s. 449, 494, 576. O rewolucji społecznej w Hiszpanii i jej zgnieceniu przez wojska wierne Stalinowi pisał Gaston Leval, *Wolna Hiszpania: kolektywy podczas hiszpańskiej rewolucji 1936–1939*, Poznań 2009.

²³ A. Beevor, *Walka o Hiszpanię...*, s. 490–495.

²⁴ L. Wyszczelski, *Wysilek organizacyjny i bojowy Dąbrowszczaków w wojnie hiszpańskiej w latach 1936–1939* [w:] *Dąbrowszczacy w wojnie...*, s. 95, K. Sobczak, E. Kozłowski, L. Wyszczelski, *Hiszpańska wojna narodoworewolucyjna...*, s. 75–76.

²⁵ L. Kieszczyński, *Spółczesność polskie...*, s. 111.

w Hiszpanii skutek wpływów Moskwy, z sympatią odnosiły się do sił narodowych jako dążących do powstrzymania rewolucji²⁶. Członkowie polskiego poselstwa w Madrycie, kierowanego przez Mariana Szumlakowskiego, udzielili schronienia wielu działaczom hiszpańskiej prawicy (konsekwencją tego faktu była późniejsza mocna pozycja we frankistowskiej Hiszpanii Szumlakowskiego jako reprezentanta rządu na uchodźstwie²⁷). Pragmatyzm i priorytetowe potraktowanie kwestii ekonomicznych sprawiły jednak, że stosunek sanacyjnych elit do konfliktu na drugim końcu Europy był bardziej skomplikowany – w praktyce polska armia sprzedawała zbędną broń obu stronom konfliktu i nie przeszkadzało jej nawet pośrednictwo agentów NKWD²⁸. Po stronie Franco otwarcie opowiedziały się niektóre siły polityczne, w szczególności Stronnictwo Narodowe, a także Kościół katolicki, dowodzące, że powstanie generałów wybuchło przeciw krzewieniu się ideologii komunistycznej oraz ateizmu²⁹. Obowiązujące wówczas prawo również stosowane było ze szkodą dla zwolenników Frontu Ludowego. Zgodnie z ustawą o obywatelstwie państwa polskiego z 1920 r., samowolne przystąpienie do służby w obcym wojsku skutkowało odebraniem polskiego obywatelstwa wszystkim członkom Brygad Międzynarodowych³⁰. Piętnowane było również jakiegokolwiek demonstrowanie solidarności ze stroną republikańską oraz udział w akcjach pomocowych³¹.

Warto zaznaczyć, że negatywny stosunek władz sanacyjnych do Dąbrowszczaków pozostał niezmienny nawet po ich wycofaniu się z Hiszpanii oraz po agresji hitlerowskiej na Polskę. Jeszcze przed wrześniem 1939 r. weterani z Hiszpanii prowadzili kampanię, aby uzyskać zgodę na powrót do kraju, argumentując swe dążenia chęcią walki przeciw III Rzeszy, której atak na Polskę był coraz bardziej prawdopodobny. Natomiast już po upadku Polski, na przełomie 1939 i 1940 r., część Dąbrowszczaków przebywających we Francji starała się dołączyć do polskich oddziałów formowanych nad Sekwaną. Zastrzeżenia jednak, którymi obwarowano przywrócenie im obywatelstwa i włączenie do armii generała Sikorskiego, dotyczące przede wszystkim swobód politycznych oraz uznania stopni wojskowych nadanych w Hiszpanii, znacząco ograniczyły tę rekrutację. W takiej sytuacji wielu zdecydowało się zaciągnąć do francuskiej Legii Cudzoziemskiej³².

Po wyparciu hitlerowskiego okupanta z ziem polskich instalująca się między Odrą a Bugiem nowa władza, realizująca plan Stalina, zmierzająca do opanowania Europy Środkowo-Wschodniej, przystąpiła do odbudowy instytucji pań-

²⁶ *Ibidem*, s. 112–115.

²⁷ P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999, s. 13–14, 107–108.

²⁸ M.J. Chodakiewicz, *Zagrabiona pamięć...*, s. 126–127.

²⁹ L. Kieszczyński, *Spoleczeństwo polskie...*, s. 108–110; zob. także W. Jabłonowski, *Lenin omylił się*, „Mysł Narodowa” 4 X 1936, nr 41, s. 637–639.

³⁰ Zgodnie z ustawodawstwem II Rzeczypospolitej, „utrata obywatelstwa polskiego następuje: [...] przez przyjęcie urzędu publicznego lub wstąpienie do służby wojskowej w państwie obcym bez zgody Rządu Polskiego” (tekst ustawy: <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19200070044>, 30 IX 2012 r.); zob. też: J.S. Ciechanowski, *Polscy ochotnicy po stronie narodowej...*, s. 117–118.

³¹ Podobne represje stosowały również rządy innych państw europejskich (E. Kozłowski, *Brygady międzynarodowe...*, s. 62).

³² E. Żuchowski, *Dąbrowszczacy w polskich siłach zbrojnych...* s. 165–167; B. Woszczyński, *Archiwalia do dziejów wojny domowej w Hiszpanii 1936–1939* [w:] *Dąbrowszczacy w wojnie...*, s. 199.

stwowych, które w wyniku II wojny światowej zostały unicestwione. Dla ich zasilenia personalnego niezbędne były nowe kadry, mające zarówno odpowiednie umiejętności i doświadczenie, jak i reprezentujące „właściwą” orientację polityczną. Jednocześnie z uwagi na odmienne od przedwojennych realia polityczne konieczne stało się powołanie nowych instytucji, mających wykonywać w nowej Polsce powierzone im zadania. Należały do nich m.in. organizacje kombatanckie, zrzeszające uczestników walk zbrojnych z okresu przede wszystkim dopiero co zakończonej wojny, poddanych naturalnie selekcji pod względem lojalności wobec nowej władzy. Należeli do nich również Dąbrowszczacy, którzy w Hiszpanii walczyli nie tylko z tą częścią ludności hiszpańskiej oraz ochotnikami innych narodowości, którzy poparli obóz narodowy, lecz także z wojskami późniejszego agresora na swój własny kraj – III Rzeszy, oraz jej największego sojusznika – Włoch Benita Mussoliniego. Jak się okazało, właśnie fakt stawienia czoła faszystom w okresie, w którym w Europie dominował duch *appeasementu*, a w Polsce złudna nadzieja na uratowanie pokoju, sprawił, że przykład Dąbrowszczaków stanowił dla władzy ludowej niezwykle cenny materiał propagandowy. Jednocześnie – ze względu na osobiste walory przedstawicieli tego środowiska – stanowili oni zaplecze kadr nowego państwa. Stwierdzenia te prowadzą do wniosku, że udział Polaków w hiszpańskiej wojnie domowej nadawał się do intensywnej i wieloaspektowej eksploatacji. Niniejszy artykuł zostanie poświęcony zbadaniu tego zjawiska i próbie odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób władze Polski Ludowej posługiwały się tym faktem i czy można uznać, że jego potencjał został w pełni wykorzystany.

Ramy instytucjonalne

Z formalnego punktu widzenia Związek Uczestników Walk o Wolność Hiszpanii w latach 1936–1939 (w dalszej części tekstu będzie stosowana jego potoczna nazwa – Związek Dąbrowszczaków, ZD) istniał jedynie od 1945 do 1949 r. Odbyły się trzy jego zjazdy: 4–5 listopada 1945 r. w Warszawie miał miejsce kongres założycielski. Prezesem nowo utworzonego związku został generał broni Karol Świerczewski, a jego zastępcami pułkownicy: Eugeniusz Szyr³³ oraz Henryk Toruńczyk³⁴. W zarządzie znaleźli się też płk Józef Mrozek³⁵, mjr Jan

³³ Eugeniusz Szyr (1915–2000), działacz komunistyczny, członek przedwojennej KPP. Po wyjeździe z Hiszpanii był więziony we Francji i Algierii. W Polsce Ludowej pełnił funkcję podsekretarza stanu, a następnie ministra w resortach gospodarczych, był też wicepremierem w rządach Cyrankiewicza i Jaroszewicza. W latach pięćdziesiątych należał do frakcji natolińczyków (zob. T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944–1991: Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991, s. 431; *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spałek, Warszawa 2011, s. 236).

³⁴ Henryk Toruńczyk (1909–1966), działacz komunistyczny, należał przed wojną do KPP. W roku 1944 został dowódcą Wojsk Wewnętrznych, później pracował w Ministerstwie Ziem Odzyskanych oraz Ministerstwie Przemysłu Lekkiego (M. Czajka, M. Kamler, W. Sienkiewicz, *Leksykon historii Polski*, Warszawa 1995, s. 764).

³⁵ Józef Mrozek (1908–1970) jest o tyle nietypowym Dąbrowszczakiem, że wyjechał do Hiszpanii, nie będąc działaczem komunistycznym. W II Rzeczypospolitej pracował jako urzędnik izby skarbowej oraz dziennikarz. Dopiero po powrocie na ziemie polskie (wcześniej internowany we Francji,

Perkowski oraz płk Mieczysław Mietkowski. Drugi zjazd odbył się w dniach 29–30 listopada 1947 r., a jego tematem był przede wszystkim przegląd dotychczasowej działalności związku. Trzeci zjazd, będący zarazem ostatnim, zwołany został na 31 sierpnia 1949 r. Nie była to data przypadkowa – dzień później, w dziesiątą rocznicę hitlerowskiego ataku na Polskę, odbył się kongres zjednoczeniowy wszystkich działających w Polsce organizacji kombatanckich, które przekształciły się w Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD). Tym samym Dąbrowszczacy utracili własną organizację i włączyli się w ramy nowej struktury. W niej też prowadzili dalszą działalność³⁶. Pozostali jednak w ramach ZBoWiD odrębnym środowiskiem, które występowało jako osobny podmiot w relacjach z Zarządem Głównym za pośrednictwem działającej przy nim Krajowej Komisji Weteranów Walk w Hiszpanii (Krajowej Komisji Dąbrowszczaków)³⁷. Dla celów badawczych niniejszej pracy cezura ta nie ma wszelako zbyt dużego znaczenia. Interesuje mnie bowiem głównie sposób wykorzystania pamięci o hiszpańskiej wojnie domowej w historiografii i propagandzie Polski Ludowej oraz znaczenie jej weteranów w nowym państwie polskim, nie zaś formalnoprawne i organizacyjne ramy tych zagadnień.

Warto też zaznaczyć, że od 1962 r. funkcjonowała w Polsce jeszcze jedna organizacja. Polski Komitet Solidarności z Ludem Hiszpanii (PKSzLH) powstał z inicjatywy – obecnych na kwietniowej Międzynarodowej Konferencji Pomocy dla Narodu Hiszpańskiego w Rzymie – Eugeniusza Szyra i Józefa Ozgi-Michalskiego. W przeciwieństwie do Związku Dąbrowszczaków, zrzeszającego osoby powiązane bezpośrednio z wojną domową w Hiszpanii, komitet miał skupiać wszystkich sympatyków sprawy hiszpańskiej (uwidaczniał to choćby sam fakt, że jednym z inicjatorów był Ozga-Michalski niemający w biografii hiszpańskiego epizodu). Dlatego też na zwołaną 18 maja 1962 r. przez Szyra i ówczesnego prezesa Zarządu Głównego ZBoWiD, Janusza Zarzyckiego, konferencję zostali zaproszeni działacze polityczni, związkowi, młodzież i intelektualiści, którzy przyjęli uchwały rzymskie, wydali rezolucję solidarności z walczącymi z faszyzmem i powołali

złączył się na roboty do Niemiec, po czym zbiegł w trakcie podróży), włączył się w konstruowany aparat komunistyczny, działał w PPR i Sztapie Głównym Gwardii Ludowej. Został schwytany i wieziony do obozu w Auschwitz. Po wojnie pracował w UB, redakcjach kilku czasopism, a także w wojsku (K. Sobczak, E. Kozłowski, L. Wyszczelski, *Hiszpańska wojna narodoworewolucyjna...*, s. 56–57).

³⁶ Toruńczyk wystosował wezwanie do Dąbrowszczaków, by kontynuowali działalność w ramach nowej organizacji: „Dla mas ludowych Polski, z których myśmy wyrosli, Dąbrowszczacy to synonim zahartowanych, nieulekłych rewolucjonistów, głęboko świadomych bojowników o wolność i socjalizm. Tak jak w Hiszpanii stanęliśmy w pierwszych szeregach walki z agresją faszystowską, w mroczne dni okupacji braliśmy aktywny udział na wszystkich frontach walki w ciężkich zmaganiach z hitlerowską bestią, tak i dziś po wyzwoleniu w naszym Ludowym Państwie, stanęliśmy w pierwszych szeregach świadomych budowniczych socjalizmu” (AAN, 260/II/3, Okólnik nr 1/49 w sprawie uczczenia Karola Świerczewskiego, Warszawa, 16 III 1949 r., k. 1). Takie zjednoczenie było typowym przejawem realizowania wzorca radzieckiego. Przykładowo, według relacji Michała Brona, który jako attaché wojskowy w Bułgarii utrzymywał kontakt również z tamtejszymi weteranami, już w maju 1946 r. ich organizacja weszła w skład szerokiego „związku bojowników przeciwko faszyzmowi” (AAN, 260/II/26, List Michała Brona do Związku Dąbrowszczaków, Warszawa, 24 VII 1949 r., k. 1).

³⁷ AAN, 2/174, Dokumentacja związana z uroczystościami XX rocznicy wybuchu wojny w Hiszpanii w PRL i NRD.

pięćdziesięciosześcioosobowy komitet, tworząc tym samym pierwszą z wielu podobnych organizacji, które powstały potem w wielu krajach. Przewodniczącym komitetu został Leon Chajn (kolejny nie-Dąbrowszczak), w prezydium zaś znaleźli się też Tadeusz Ćwik³⁸ i Janusz Wieczorek. W skład sekretariatu, którego siedziba mieściła się w lokalu ZBoWiD, wchodzili Józef Welker (pełnił funkcję sekretarza aż do 1975³⁹), Mieczysław Majewski, Michał Bron⁴⁰ i Jerzy Staroń (z wymienionej grupy, „Hiszpanami” byli tylko Ćwik, Welker i Bron). W 1969 r. dokonano znaczącego poszerzenia składu komitetu, włączając weń przedstawicieli takich instytucji i organizacji społecznych, jak: Liga Kobiet, Zrzeszenie Studentów Polskich, Związek Młodzieży Wiejskiej, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, a także Polska Agencja Prasowa⁴¹. Celem funkcjonowania komitetu miało być przede wszystkim organizowanie akcji solidarności i pomocy materialnej dla hiszpańskiej opozycji, a także współdziałanie z innymi organizacjami krajowymi i zagranicznymi oraz osobami prywatnymi na rzecz solidarności i pomocy Hiszpanii⁴².

Misja Dąbrowszczaków w Polsce Ludowej

Jakie więc cele postawiła przed sobą w 1945 r. nowa organizacja? Z wypowiedzi osób obecnych na Zjeździe Założycielskim⁴³, który odbył się w lokalu Państwowego Urzędu Samochodowego (PUS) przy placu Narutowicza, wynikał jasny komunikat odnośnie do roli Dąbrowszczaków i ich doświadczeń w nowym państwie polskim. Po pierwsze, weterani wojny domowej oddawali się pod rozkazy władz nowej, socjalistycznej Polski. Po drugie, temat hiszpański miał być wykorzystywany do celów bieżącej polityki. Uniwersalność wydarzeń hiszpańskich znalazła odbicie w części hasel dekorujących salę, jak „Walka w Hiszpanii jest nie tylko sprawą narodu hiszpańskiego, lecz całej postępowej ludzkości”. Oprócz

³⁸ Tadeusz Ćwik (1899–1968), działacz komunistyczny, w II Rzeczypospolitej w KPP oraz PPS-Lewica (był jej sekretarzem generalnym). Od 1941 r. walczył w Armii Polskiej we Francji, z którą przedostał się do Wielkiej Brytanii, gdzie ponownie związał się z PPS. Za działalność polityczną został czasowo aresztowany, a także wyrzucony z wojska. Później jako funkcjonariusz Polski Ludowej pracował w ambasadzie w Londynie, po powrocie do kraju zaś pełnił wysokie funkcje w PPS, a następnie PZPR, jak również m.in. w Centralnej Radzie Związków Zawodowych, Światowej Federacji Związków Zawodowych i Światowej Radzie Pokoju (T. Mołdawa, *Ludzie władzy..., passim*).

³⁹ AAN, PKSzLH 10, Protokół z posiedzenia prezydium PKSzLH, 6 V 1975 r., k. 3.

⁴⁰ Michał Bron (1909–2008) pod koniec lat dwudziestych wyjechał z Polski do Palestyny i działał w tamtejszej partii komunistycznej. Po zakończeniu II wojny światowej był członkiem KBW, a następnie attaché wojskowym w Jugosławii. Był też autorem lub redaktorem wielu publikacji na temat wojny domowej w Hiszpanii, np. *Wojna hiszpańska 1936–1939. Chronologia wydarzeń i bibliografia*, red. M. Bron, E. Kozłowski, M. Techniczek, Warszawa 1964; *Polacy w wojnie hiszpańskiej (1936–1939)*, red. M. Bron, Warszawa 1967; *Bitwa nad Ebro i udział w niej Polaków*, Warszawa 1976. Zob. jego prace autobiograficzne: *We fraku i w więzieniu*, Warszawa 1990, *Początek i ciąg dalszy*, Warszawa 2003.

⁴¹ Pisma w sprawie rozszerzenia składu plenum z 1969 r. znajdują się w zbiorze AAN, PKSzLH 5.

⁴² AAN, PKSzLH 7, Statut PKSzLH, 18 V 1962 r., k. 1–4.

⁴³ Jeśli nie wskazano inaczej, informacje zawarte w niniejszym podrozdziale pochodzą z dokumentacji Zjazdu Założycielskiego ZD (AAN, 260/I/1, Związek Uczestników Walk o Wolność Hiszpanii w latach 1936–1939. Zarząd Główny w Warszawie).

nich pojawiały się jednak również komunikaty bardzo partykularne, jak „Do naszych braci z Hiszpanii przyszlśmy na pierwszy zew”, ale też najogólniejsze, „Lepiej umierać w walce, niżeli żyć na kolanach”.

O bezwzględnej lojalności wobec Polski Ludowej przekonywał w przemówieniu powitalnym Karol Świerczewski, oznajmiając, że: „Otwierając ten 1. Zjazd, ja w imieniu wszystkich nas uczestników wojny w Hiszpanii śmiem zapewnić [...] że **wszyscy my jesteśmy całkowicie oddani na służbę naszej miłej polskiej ojczyźnie** [podkreślenie – B.R.]. My chcemy zapewnić nasz naród, że tak samo jak nieźle [*sic!*] spisywali się Polacy na polach Hiszpanii, tak samo, z taką samą energią oddadzą wszyscy swoją pracę i życie dla dobra nowej odrodzonej demokratycznej Polski”. W podobnym tonie wypowiadali się inni dowódcy Dąbrowszczaków, zapewniając o poparciu dla nowej władzy i gotowości do walki z jej wrogami, określanymi zwykle ogólnym mianem „faszystów”. W rezolucji końcowej przywołano zresztą słowa bojowego hymnu Dąbrowszczaków: „Nie zabraknie z nas ani jednego, by zniszczyć faszystów i zgnieść”⁴⁴.

Tradycja walki z faszyzmem była dla Dąbrowszczaków powodem do wyjątkowego poczucia dumy. Chwały pośród innych bojowników antyfaszystowskich miała przydawać im nadzwyczajna świadomość polityczna, pozwalająca z wyprzedzeniem rozumieć procesy historyczne. Przemawiający w imieniu Krajowej Rady Narodowej Waclaw Barcikowski zwrócił się do Dąbrowszczaków z uznaniem, że „zanim rozpoczęto jeszcze generalną walkę z faszyzmem, pierwsi włożyliście w nią swój cenny wkład, **byliście awangardą ruchu ludowego** [podkreślenie – B.R.], który dziś wybija się na czoło wszędzie” (wątek ten zostanie rozwinięty później). Zasługi te miały zostać teraz, w przeciwieństwie do okresu II Rzeczypospolitej, docenione: „Rządy przedwojenne pozbawiły was obywatelstwa polskiego za to, że chcieliście bronić wolności [...] Rzeczpospolita demokratyczna ocenia wasze zasługi i widzi w was swoją awangardę w pochodzie o zdobycze społeczne. Polska demokratyczna nie zapomni nigdy waszych szlachetnych czynów i waszej pionierskiej pracy w dziedzinie jej odrodzenia”. Za słowami poszły czyny: w tym samym czasie premier Osóbka-Morawski ogłosił anulowanie

⁴⁴ Warto może w tym miejscu zatrzymać się na chwilę nad definicją wroga. W przytoczonej powyżej wypowiedzi powtarza się określenie „faszystów”. Abstrahując od propagandowego wydźwięku tego wyrażenia stosowanego jako zarzut, niemającego zwykle wiele wspólnego z rzeczywistością, należy zwrócić uwagę na fakt, że w warunkach powojennych określenia tego typu odnosiły się do przeszłości. Co prawda, komunistyczna propaganda wytrwale przytaczała hasła o odradzaniu się w późniejszej RFN idei faszystowskich, lecz głównym zagrożeniem była tu nie sama idea polityczna, ale odwieczny, niemiecki imperializm, zbudowany wokół hasła *Drang nach Osten*. W warunkach, które powstały za żelazną kurtyną, szafowanie hasłami antyniemieckimi utrudniała sytuacja międzynarodowa; przede wszystkim ze względu na istnienie drugiego, przynajmniej formalnie zaprzyjaźnionego, socjalistycznego państwa wschodniemieckiego. Dlatego też definiowanie wroga przez pryzmat faszyzmu dawało dużo szersze pole manewru. Aby jednak zaktualizować zagrożenie faszyzmem w nowych warunkach, propaganda komunistyczna przynajmniej w sferze polityki zagranicznej związała to zagadnienie z fundamentem świata zachodniego – gospodarką kapitalistyczną. Faszyzm był w tym rozumieniu niczym innym jak schyłkową, zwyrodniałą fazą kapitalizmu. W publikacjach o charakterze indoktrynacyjnym faszyzmem nazywano „skrajny przejaw reakcji burżuazyjnej” (*Z pomocą...*, s. 5) lub „najwyższą formę kapitalizmu” (sformułowanie przytoczone przez Chodakiewicza, *Zagrabiona pamięć...*, s. 20). Poglądy na temat charakteru związków faszyzmu z kapitalizmem przytacza też jako element polemiki na gruncie teoretycznym, m.in. Javier Tusell w książce *La dictadura de Franco*, Madrid 1988, s. 41.

przedwojennego dekretu pozbawiającego ochotników walczących w Hiszpanii obywatelstwa polskiego⁴⁵.

Przemawiający jako członek Rządu Jedności Narodowej Stefan Jędrzychowski podkreślił również znaczenie postawy Dąbrowszczaków dla wizerunku Polski w świecie: „Chwytając za broń przeciwko hitlerowskiemu faszyzmowi w chwili, gdy oficjalna polityka sanacyjnej Polski dopomagała Hitlerowi w jego podbojach, ratowaliście jednocześnie honor i międzynarodową reputację Polski [podkreślenie – B.R.]. To właśnie wy, a nie Beck i jego reakcyjni dyplomaci, wyrażaliście zdrową myśl polityczną narodu polskiego”⁴⁶. Potwierdził on także uznanie tych zasług przez nową władzę: „Każdy obywatel polski, bojownik walki o wolność Hiszpanii, ma słuszny tytuł do dumy i do uznania. Poszczególni uczestnicy brygad międzynarodowych już odegrali i odgrywają ważną rolę w organizacji odrodzonego wojska polskiego i w budowie demokratycznego państwa polskiego. Wasze doświadczenie bojowe i polityczne, wasz dorobek w dziele solidarności międzynarodowej jest cennym wkładem w podstawy odrodzonej demokratycznej Polski [podkreślenie – B.R.]”.

Z kolei Leon Chajm połączył bezpośrednio polski wkład w wydarzenia w Hiszpanii z późniejszymi losami Polski: „gdyby nie Gwada la Harra⁴⁷ [sic!], nie byłoby Berlina, gdyby nie walki nad Ebro, nie byłoby zwycięstwa nad Wisłą, gdyby nie wasze walki na polach Hiszpanii, może dzisiaj jeszcze nie moglibyśmy tu w Warszawie obradować i zwoływać Kongresu Dąbrowszczaków”.

Pewnym pobocznym aspektem związanym z walką Dąbrowszczaków była próba konsolidacji ludności zamieszkującej Polskę. Dotyczyło to przede wszystkim kwestii żydowskiej. Również i Żydzi znajdowali się pośród polskich ochotników walczących w Hiszpanii. Fakt ten pozwolił na wzbogacenie uniwersalnego przesłania walki z faszyzmem dodatkowym elementem – wspólnotowością działań ludności polskiej i żydowskiej, a także wykazaniem lojalności tej ostatniej wobec władzy ludowej. Emanuel Mink⁴⁸, dowódca żydowskiej kompanii im. Botwina, wspominał: „Nie wiedział jeszcze nikt wówczas, do jakich straszliwych nieludzkich zbrodni hitleryzm mógł się dopuścić [...], ale uświadomiliśmy sobie, że gdy

⁴⁵ AAN, 260/I/1, Pismo Karola Świerczewskiego do Edwarda Osóbki-Morawskiego, Warszawa, 6 XI 1945r., k. 1.

⁴⁶ Dobitym wyrazem tego przekonania był fakt, że jeden z polskich batalionów w Hiszpanii nosił imię Palafoxa – obrońcy Saragossy przed wojskami napoleońskimi. Miała to być forma „odkupienia” ówczesnego błędnego udziału Polaków po „niewłaściwej” stronie konfliktu (*Ochotnicy wolności. Księga Wspomnień Dąbrowszczaków*, red. Z. Szleyen, Warszawa 1957, s. 148 i 343).

⁴⁷ Chodziło o Guadalajarę, miejsce bitwy z marca 1937 r. z udziałem Brygad Międzynarodowych, która zapobiegła szybkiemu zdobyciu Madrytu przez frankistów.

⁴⁸ Emanuel Mink (1910–2008), członek KPP. W 1936 r. udał się do Hiszpanii, aby wziąć udział w spartakiadzie, która miała się odbyć w Barcelonie jako „robotnicza” odpowiedź na Igrzyska Olimpijskie w nazistowskim Berlinie. Tam, zaskoczony wybuchem wojny, stał się jednym z pierwszych cudzoziemców zaangażowanych w walkę po stronie republikańskiej. Po II wojnie światowej do 1949 r. mieszkał we Francji, po czym wrócił do Polski. Wyjechał z niej na stałe w 1969 r. Był jednym z najdłużej żyjących Dąbrowszczaków (H. Priess, *Walka niemieckich antyfaszystów w Hiszpanii, ich współdziałanie z ochotnikami polskimi [w:] Dąbrowszczacy w wojnie...*, s. 185; dane w katalogu IPN <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=M&katalogId=1&subpageKatalogId=1&pageNo=1&nameId=20209&osobaId=38299&>, 30 IX 2012 r.; *No pasarán! The International Brigades and their Jewish Fighters in the Spanish Civil War 1936–1939* (<http://icj.huji.ac.il/amlat/english.pdf>, 5X 2012); L. Wyszczelski, *Chmury nad Hiszpanią*, Warszawa 1987, s. 133).

niepodległość kraju, którego jesteśmy obywatelami, jest zagrożona, to i nasza swoboda jest w niebezpieczeństwie i ocalenia szukać musimy w walce.

Nie należymy do tych, co postanowili bić się przeciw Hitlerowi dopiero wtedy, kiedy się przekonali, że z ghetta prowadzi droga tylko do komór gazowych. Należeliśmy – i to jest nasza duma – do tej garstki dalekowidzących patriotów polskich, którzy zrozumieli, że Targowica hiszpańska otworzy wrota dla nowej Targowicy polskiej [podkreślenie – B.R.] i aby nie dopuścić do tej klęski naszego kraju, do rozrostu jadowitej propagandy antysemitkiej, pospieszyliśmy na pomoc republice hiszpańskiej”. Starając się reprezentować niejako całą społeczność żydowską, również i on zadeklarował uznanie dla nowej władzy: „My wiemy, że żydzi [sic!] polscy mogą liczyć na Rząd Jedności Narodowej, że bandytyzm antysemitki będzie wytrzebiony w końcu doszczętnie”. Również w późniejszych wspomnieniach Dąbrowszczaków były uwypuklane wątki wspólnego działania członków wszelkich narodowości zamieszkujących II Rzeczpospolitą, w nowych warunkach podzielonych już innymi granicami, ale wspólnie budujących socjalizm⁴⁹.

W rezolucji końcowej zjazdu, oprócz typowych dla epoki stalinowskiej deklaracji lojalności, bardziej interesującym aspektem było wskazanie międzynarodowych aspektów działalności Dąbrowszczaków. Prócz – co oczywiste – działań zorientowanych na samą Hiszpanię, jak wspieranie antyfrankistowskiej opozycji, deklarowali oni też, że „jako ochotnicy Brygad Międzynarodowych, które liczyły w swych szeregach przedstawiciele 52 narodów, wykorzystamy przyjaźń, jaką obdarzają nas przedstawiciele tych Brygad za granicą dla pogłębienia i poprawienia stosunków międzynarodowych Polski dla propagandy sprawy polskiej za granicą”. Zamierzenia wynikające ze słów rezolucji były niezwykle ambitne, stwierdzono bowiem, że „nasz związek będzie służył utrwaleniu sojuszu Zjednoczonych Narodów ze Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi i Anglią na czele i będzie aktywnym czynnikiem solidarności międzynarodowej wszystkich miłujących pokój i wolność obywateli świata”⁵⁰. Dąbrowszczacy mieli więc stać się promotorami socjalistycznej Polski za granicą – prowadzić nieformalną

⁴⁹ Pisano w ten sposób o przymierzu Polaków m.in. z Białorusinami i Litwinami: „Towarzysz Tomaszewicz [Stanisław, działacz Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, w Hiszpanii komisarz polityczny – B.R.] organizuje Białorusinów, Polaków, Żydów i Litwinów do wspólnej walki przeciw wspólnemu wrogowi: faszyzmowi polskiemu i białoruskiemu” (*Ochotnicy wolności...*, s. 346). Przytaczano też zbliżone przykłady współpracy z Ukraińcami: „Kiedy wśród mas pracujących w Polsce zaczęła dojrzewać myśl o konieczności zorganizowania Frontu Ludowego, Jurko [Welykanowicz, działacz komunistyczny na Wołyniu, zginął w Hiszpanii] staje w pierwszych szeregach tej walki. Zrozumiał bowiem, że jedność – to wolność dla Polski i Ukrainy zachodniej” (*ibidem*, s. 369). W podobnym tonie pisano również o działaczach żydowskich, jak Chaskel Honigstein, robotnik z Lublina, który „działał w związku zawodowym, biorąc udział w nielegalnym ruchu rewolucyjnym robotników polskich i żydowskich” (*ibidem*, s. 375).

⁵⁰ Podobnie 8 V 1946 r. I sekretarz Poselstwa Polskiego w Meksyku, mjr Euzebiusz Dworkin, przemówił na wiecu: „Ostatni rozkaz dzienny Brygad Międzynarodowych z dn[ia] 9 II [19]39 [r.], przekraczając granicę hiszpańsko-francuską, powiedział: »Wojna dla nas nie jest zakończona. Zmieniamy tylko front. Każdy z Was, gdziekolwiek się znajdzie, zostaje nadal żołnierzem antyfaszizmu i demokracji«” (AAN, 260/II/26, Przemówienie Dworkina na wiecu, Meksyk, 8 V 1946 r., k. 1–2).

kampanię dyplomatyczną na rzecz uznania i umocnienia międzynarodowej pozycji swojego państwa.

Na zakończenie zjazdu został uchwalony jego statut, w którym wymieniono sześć zadań związku. Stanowiły one podsumowanie przytoczonych powyżej deklaracji:

„a) Zrzeszanie wszystkich uczestników walk o wolność Hiszpanii w latach 1936–1939, Brygad im. Jarosława Dąbrowskiego, jak również ochotników innych jednostek Armii Ludowej Republikańskiej Hiszpanii,

b) Pielęgnowanie tradycji walki z międzynarodowym i krajowym faszyzmem i aktywny udział we wszystkich kampaniach politycznych, mających na celu pomoc uciskanym narodom w ich walce przeciwko faszyzmowi i imperializmowi,

c) Udział w odbudowie i rozwoju życia narodowego i państwowego na zasadach demokratycznych,

d) Zbieranie i popularyzowanie materiałów dotyczących historii walki z międzynarodowym faszyzmem w Hiszpanii, w szczególności szczegółowe opracowanie historii Brygady im. Jarosława Dąbrowskiego i innych jednostek polskich Armii Ludowej Republikańskiej Hiszpanii,

e) Niesienie jak najszerzej pojętej pomocy moralnej i materialnej potrzebującym tej pomocy rodzinom poległych Dąbrowszczaków, członkom Związku i ich rodzinom,

f) Współpraca z bratnimi organizacjami w kraju i za granicą, w szczególności w kraju ze Związkiem Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, a za granicą ze Związkami byłych ochotników Brygad Międzynarodowych Armii Ludowej Republikańskiej Hiszpanii”⁵¹.

Zadania te można rozpatrywać na trzech płaszczyznach: działań skierowanych w stronę własnego środowiska – Dąbrowszczaków oraz ich rodzin, działań zorientowanych na rzecz całego kraju oraz działań dokonywanych na arenie międzynarodowej, odnoszących się wszelako do dwóch poprzednich sfer: integrujących środowiska hiszpańskich weteranów z różnych państw, a także poprawiających wizerunek Polski za granicą, nadających jej przymioty pewnej moralnej słuszności.

Dąbrowszczacy dla Dąbrowszczaków

Typowym zadaniem organizacji kombatanckiej, którą był również Związek Dąbrowszczaków, jest opieka nad towarzyszami broni i ich rodzinami⁵². Potrzebujących było niemało – pod koniec 1946 r. Związek miał na utrzymaniu 2500 wdów i sierot oraz 300 inwalidów. O priorytetowym potraktowaniu właśnie tej kwestii świadczyć może fakt, że w 1948 r. na ten cel przeznaczonych zostało 70 proc. środków, a zaliczając do tych działań również prowadzenie domów dla sierot i inwalidów (w Bernerowie, Wrocławiu oraz Szczecinie) – aż 90 proc.⁵³ Przykładowe dane z jednego ze sprawozdań wykazują, że od drugiego zjazdu

⁵¹ AAN, 260/II/31, Cele i zadania ZD, Warszawa, 5 I 1948 r., k. 2.

⁵² Zob. J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009, s. 31–32.

⁵³ Z pozostałych 10%, 6 pochłaniała administracja, a więc na działalność o charakterze propagandowym i innym pozostawało zaledwie 4%.

(29–30 listopada 1947 r.) do końca maja 1949 r. na paczki żywnościowe (również te wysyłane za granicę, o czym mowa będzie później) oraz zapomogi wydano w sumie 8,9 mln zł⁵⁴. Spożytkowano również dotację w wysokości 3,9 mln na remonty domów związkowych. Przyznano stypendia 11 sierotom, rozłączano też opiekę nad 18 Hiszpanami mieszkającymi w Polsce. Skierowano 88 osób do pracy, 25 do sanatoriów, 16 na leczenie, a 17 do szkół oraz burs. Wydano 30 zaświadczeń w sprawie rent i 18 inwalidzkich. W przypadku osób zdolnych do pracy, starano się o uzyskanie dla nich odpowiednich zezwoleń (np. przydział kiosku do prowadzenia bądź koncesji na handel wyrobami tytoniowymi⁵⁵).

Ogółem przytoczone liczby nie wyglądają jednak imponująco, gdy zestawicie je z ewidencją 590 Dąbrowszczaków mieszkających w Polsce w 1947 r. (łącznie z tymi za granicą, którzy również otrzymywali pomoc, żyło ich wówczas ponad 1 tys.). W tym samym czasie ewidencja wdów i sierot liczyła zaledwie 178 osób i same władze Związku przyznawały, że niezarejestrowanych osób, mogących potrzebować wsparcia, jest zapewne wielokrotnie więcej, lecz nie nawiązano z nimi kontaktu. Wykazywano aktywność w kwestii tytułów i odznaczeń wojskowych – choć do wskazanego momentu zostało zweryfikowanych zaledwie 106 stopni wojskowych (tłumaczono, że procedury tego typu są długotrwałe), w tym samym czasie odznaczono 658 osób⁵⁶.

Związek został na wniosek Świerczewskiego uznany przez Ministerstwo Administracji Publicznej za tak zwane stowarzyszenie wyższej użyteczności. Dzięki temu korzystał on z wielu profitów. Przekazywany był mu nadzór nad wybranymi fabrykami (m.in. słodczy w Gdańsku oraz obuwiu w Szczecinie), dzięki czemu mógł on prowadzić własną działalność pozwalającą uzyskiwać dodatkowe środki oraz dającą zatrudnienie członkom stowarzyszenia. Dąbrowszczacy prowadzili również w Warszawie własną spółdzielnię pracy⁵⁷.

Dla realizacji swoich celów związek współpracował z innymi instytucjami państwowymi, do których kierował liczne prośby. Posiadanie statusu stowarzyszenia wyższej użyteczności było prawdopodobnie bardzo pomocne w uzyskiwaniu wsparcia, choć nierzadko wiązało się to z naruszeniem obowiązujących zasad. Przykładowo, do Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego pisano, prosząc o „spowodowanie przez grzeszność przyjęcia do Szkoły Przemysłu Państwowego w Bytomiu” kilku emigrantów hiszpańskich bez egzaminów wstępnych. Specjalną drogą udało się doprowadzić do przydzielenia w nadzwyczajnym trybie przez Szefostwo Służby Zdrowia rzadkiego leku szpitalowi, w którym leżał potrzebujący go Hiszpan, jednakże po wypisaniu go z ośrodka, związek poprosił o jego zwrot. Do centralnych władz państwowych oraz stołecznych kierowano się po

⁵⁴ Warto powiedzieć dla orientacji, że w tym czasie miesięczny koszt utrzymania rodziny pracowniczek w Warszawie wynosił 918 zł (dane z roku 1947) („Rocznik Statystyczny”, GUS 1947, s. 126).

⁵⁵ AAN, 260/II/4, Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego ZD za czas od II Zjazdu do 31 V 1949 r., Warszawa, 31 V 1949 r., k. 1–5. Korespondencja ZD z różnymi instytucjami w latach 1946–1949 znajduje się w zbiorze AAN, 260/II/31.

⁵⁶ AAN, 260/I/2, Biuletyn Sprawozdawczy z Walnego Zjazdu Związku Dąbrowszczaków (29–30 XI 1947 r.), Warszawa, 30 XI 1947 r., k. 6–8.

⁵⁷ AAN, 260/I/1, Pismo Karola Świerczewskiego do ministra administracji publicznej, Warszawa, 9 XI 1945 r., k. 1. Zbiory zawierające korespondencję Zarządu Głównego ZD na temat tychże: AAN, 260/II/31, 260/II/32, 260/VI/1.

nadzwyczajne wsparcie finansowe na uroczystości oraz o przydzielenie siedziby (ostatecznie gmach związku mieścił się przy alei Stalina 49 – dziś Aleje Ujazdowskie). Ministerstwo Aprowizacji i Handlu było adresatem próśb o produkty odzieżowe i żywnościowe, a Ministerstwo Skarbu – o przyznanie ZD udziału z dochodów z monopoli tytoniowego i spirytusowego (zasady takie były stosowane również wobec innych organizacji kombatanckich). Związek otrzymywał nadzwyczajne, okresowe wsparcie, np. określony procent dochodu z warszawskich kin i teatrów. Ministerstwo Odbudowy zapewniało środki na remont domów inwalidów, wdów i sierot. Bywało, że środki pierwotnie przekazywane przez inne instytucje w charakterze pożyczki później były przekwalifikowywane na bezzwrotne dotacje. Do Głównego Zarządu Związku Inwalidów zwrócono się o koncesje do dysponowania nimi we własnym gronie. W błyskawicznym trybie dokonywano zakupu trudnego na ogół do uzyskania sprzętu, jak aparatura radiowa na potrzeby organizacji działającej we Francji. Ponadto w rozmaitych urzędach i instytucjach starano się o przyznanie miejsca pracy dla hiszpańskich emigrantów⁵⁸.

Dąbrowszczacy dla Polski Ludowej

Dąbrowszczacy mieli być, zgodnie z deklaracjami zjazdu założycielskiego, współtwórcami nowego państwa polskiego. Być może stanowiło to zresztą ich główne zadanie. Joanna Wawrzyniak pisze, że „nie odbierając autentyczności działaniom upamiętniającym i pomocowym byłych partyzantów [nie tylko Dąbrowszczaków, ale też chociażby członków Armii Ludowej – B.R.] [...] dla części z nich działalność w stowarzyszeniach kombatanckich miała albo charakter drugoplanowy, albo podporządkowana była misji budowy nowej rzeczywistości”⁵⁹. Związek miał być zaangażowany w odbudowę zniszczonego wojną kraju, zgodnie ze słowami swojego hymnu, zamienić „karabin na młot roboczy i pługi”⁶⁰. W rzeczywistości były wprawdzie organizowane przez jego władze akcje mobilizujące członków, typu „Dąbrowszczacy przy odgruzowywaniu swojej kochanej Stolicy – Warszawy!”⁶¹, lecz w sytuacji, gdy dotyczyło to organizacji stosunkowo nielicznej⁶², rozproszonej po całym kraju, a do tego posiadającej w swych szeregach wielu członków starszych, schorowanych bądź inwalidów, miały one charakter raczej symboliczny. Prawdziwy potencjał Dąbrowszczaków leżał zupełnie gdzie indziej – mieli oni odgrywać rolę propagandowo-wychowawczą.

Jak już wspomniałem, pod względem finansowym ta forma działalności Dąbrowszczaków była raczej skromna. Zazwyczaj sprowadzała się do uczestniczenia w składaniu wieńców i odsłanianiu pomników oraz organizowaniu akademii. W 1948 r. związek doprowadził do istotnych wizyt dwóch Hiszpanów –

⁵⁸ AAN, 260/II/27, 260/II/31, Korespondencja Zarządu Głównego ZD, Warszawa, 13 III 1949 r., k. 1.

⁵⁹ J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 95.

⁶⁰ W. Komar, *Inauguracja „Tygodnia Dąbrowszczaków”*, „Trybuna Ludu”, 23 X 1956, s. 2.

⁶¹ AAN, 260/II/31, Pismo ZD do redakcji „Głosu Ludu”, Warszawa, 18 IX 1947, k. 1. Do komunikowania się w takich i innych sprawach z masami szeregowych członków związku wykorzystywano Polską Agencję Prasową oraz Polskie Radio.

⁶² W 1949 r. – około 1200 osób, z tego jedna trzecia to członkowie zagraniczni (J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 65–66).

komunistycznego generała Antonio Cordóna⁶³ w kwietniu oraz premiera rządu emigracyjnego Girala – we wrześniu⁶⁴. Dąbrowszczacy rozsyłali pisma protestacyjne wobec represji w Hiszpanii do zakładów pracy i komend MO, oczekując w zamian stosownych odezw, potępiających politykę frankistów i wspierających inicjatywy Zygmunta Modzelewskiego na forum ONZ⁶⁵. Formą nagłaśniania tematu w społeczeństwie polskim były też wszelkiego rodzaju imprezy, zarówno odnoszące się przede wszystkim do kwestii społeczno-politycznych, np. akademie w dziesiątą rocznicę obrony Madrytu (8 listopada 1946 r.) czy akademie poświęcone przyjaźni polsko-hiszpańskiej 22 grudnia 1948 r. (obie w Warszawie), jak i o charakterze bardziej rozrywkowym, np. Wieczór Hiszpański 20 stycznia 1946 r. w Łodzi lub Recital Tańca i Muzyki 23–24 października 1948 r. Związek wysłał również pismo do samego sekretarza generalnego ONZ, Trygve Lie, z apelem o interwencję przeciw zbrodniom frankistowskim. Zostały do niego dołączone wspierające to stanowisko pocztówki od polskiego społeczeństwa⁶⁶. W takich właśnie sprawach, zorientowanych na propagandę antyfrankistowską, związek współpracował z Komitetem Pomocy Demokratycznej Młodzieży Hiszpańskiej, który prowadził swoją działalność przy współpracy z córką posła Sáncheza Arcasa – Mercedes⁶⁷.

Ważniejszą płaszczyzną działania była jednak propaganda innego rodzaju. Unikatowość doświadczeń polityczno-militarnych Dąbrowszczaków nadawała im szczególną rolę w indoktrynacji polskiego społeczeństwa. Na potrzeby wszelkich uroczystości, związanych z wojną w Hiszpanii, powstał pewien kanon podstawowych informacji o historii Dąbrowszczaków, który starano się spopularyzować w społeczeństwie polskim. Fakty te były wielokrotnie przytaczane w przemówieniach, artykułach prasowych czy opisach okolicznościowych wystaw: zaznaczano masowość zarówno polskiego zaangażowania w Hiszpanii (5 tys. na ogólną liczbę 35 tys. ochotników – druga co do wielkości grupa narodowościowa po Francuzach, choć *de facto* Niemcy i Włosi mogli się pochwalić podobnymi liczbami), jak i poniesionych ofiar – liczbę poległych określano na 3 tys. Upowszechniano świadomość miejsc największych bitew z udziałem Polaków (Jarama, Guadalajara, Ebro), nazwy jednostek, w których służyli Polacy (bataliony im. Dąbrowskiego, Palafoxa, Mickiewicza i Rakosiego, Brygada Międzynarodowa im. Dąbrowskiego, a także łotewsko-polska bateria im. Antka Kochanka⁶⁸) oraz uznanie, którym

⁶³ Zob. A. Beevor, *Walka o Hiszpanię...*, s. 356, 524.

⁶⁴ AAN, 260/II/4, Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego ZD za czas od II Zjazdu do 31 V 1949 r., Warszawa, 31 V 1949 r., k. 1–5.

⁶⁵ Polska delegacja, z późniejszym ministrem spraw zagranicznych na czele, zabiegała o potępienie reżimu Franco, uznanie jego dyktatury za groźbę dla pokoju i jej całkowitą izolację. Postulaty te zostały zrealizowane jedynie częściowo poprzez międzynarodowy ostracyzm, z którego Hiszpania zaczęła wychodzić z początkiem lat pięćdziesiątych.

⁶⁶ AAN, 260/II/8, Pismo ZD do Trygve Lie, Warszawa, b.d., k. 1.

⁶⁷ AAN, 260/II/31, Protokół z posiedzenia Komitetu Pomocy Demokratycznej Młodzieży Hiszpańskiej, Warszawa, 15 XII 1947 r. Manuel Sánchez Arcas był członkiem Komunistycznej Partii Hiszpanii i przedstawicielem emigracyjnego rządu Republiki Hiszpańskiej w Warszawie. W wyniku sporów politycznych w środowisku emigracji zrezygnował w 1950 r. tej funkcji i pozostał w Polsce jako osoba prywatna.

⁶⁸ Antoni Kochanek (1906–1937), jeden z dowódców batalionu im. Jarosława Dąbrowskiego. Zginął podczas walk. Przed przybyciem do Hiszpanii mieszkał we Francji, był też członkiem Fran-

cieszyło się ich zaangażowanie (liczne przykłady sympatii ludu hiszpańskiego oraz odznaczenie Orderem za Odwagę Brygady Dąbrowskiego oraz batalionu Mickiewicza).

Co chyba istotne, na ogół była pomijana kwestia przyczyn wycofania się z wojny. Pisząc ogólnie o wydarzeniach, które miały miejsce po klęsce republiki, sugerowano raczej, że Polacy walczyli w Hiszpanii do ostatniego dnia wojny domowej. Tylko w niektórych, zapewne słabiej ocenianych publikacjach, znajdowały się wzmianki o decyzji Ligi Narodów⁶⁹. Niemniej wydaje się, że nawet po 1956 r. posłużenie się przez Stalina brygadami w sposób czysto instrumentalny⁷⁰ nie było dla władz PRL i współtworzących klasę rządzącą Dąbrowszczaków faktem wygodnym.

Warto w tym miejscu nadmienić, że zaangażowanie Moskwy w wydarzenia na Półwyspie Iberyjskim nie było bezwarunkowe. Mimo oficjalnej, od początku kategorycznie prowadzonej propagandy, Stalin powstrzymywał początkowo swoich dyplomatów od zdecydowanych działań. Zdecydował się on na pełne zaangażowanie dopiero wówczas, gdy dostrzegł zagrożenie wynikające z włączenia się w wojnę państw Osi⁷¹. Dla Związku Radzieckiego zwycięstwo rewolucji w Hiszpanii oznaczałoby zarówno triumf ideologiczny, jak i strategiczny, dzięki wzmocnieniu lewicowych tendencji we Francji, a zarazem stworzeniu okazji militarnej – możliwości przetestowania przez armię nowego sprzętu oraz technik dowodzenia⁷². Jesienią 1937 r., Stalin dążył już przede wszystkim do wypłatania się z problemu hiszpańskiego⁷³. Z kolei taktyka komunistów, polegająca na obronie burżuazyjnej republiki, wywoływała rozczarowanie wśród ochotników, ściągniętych do Hiszpanii wizją krzewienia rewolucji⁷⁴. Polityka Kominternu miała coraz mniej wspólnego z komunizmem⁷⁵.

cuskiej Partii Komunistycznej (M. Czajka, M. Kamler, W. Sienkiewicz, *Leksykon historii Polski*, s. 326).

⁶⁹ Zob. *Ochotnicy wolności...*, s. 330. Sama redaktorka zaznaczyła zresztą we wstępie, że „redakcja szła w kierunku możliwie jak najpełniejszego wydobywania zawartej w tych opisach prawdy, choćby to była nawet prawda cząstkowa [...], starała się, by nie rezygnując z retuszu natury stylistycznej, nie uронić jednocześnie nic ze specyficznego, często nieporadnego stylu tych zwierzeń” (s. 9). Zastrzeżenie to pozwalało zapewne dopuścić do druku sformułowania nie w pełni zgodne z powszechnie kreowanym obrazem wojny domowej.

⁷⁰ B. Gola, F. Ryszka, *Hiszpania*, s. 249; zob. także A. Beevor, *Walka o Hiszpanię...*

⁷¹ Wyrachowanie radzieckiej dyplomacji jeszcze bardziej uwidoczniło się w jej działalności w Komitecie Nieinterwencji, który wykorzystywała ona dla poprawienia swojej pozycji, mimo ciągłego łamania wielostronnych ustaleń (E.H. Carr, *The Comintern...*, s. 15–17). Gdy sytuacja sprzyjała takim rozwiązaniom, Moskwa nie unikała nawet gestów pojednawczych wobec obozu narodowego (w czerwcu 1938 r. „Prawda” zaproponowała porozumienie falangistom, których określiła mianem „patriotów”) – zob. M.J. Chodakiewicz, *Zagrabiona pamięć...*, s. 110.

⁷² Z drugiej strony, dla osiągnięcia swojego celu, Stalin nakazał hiszpańskim komunistom realizowanie strategii frontów ludowych, a więc koncyliacyjną postawę wobec koalicji z innymi ugrupowaniami lewicowymi, ograniczony zakres sprawowania widocznej władzy (np. poprzez udział w rządzie), a jednocześnie poszerzanie realnych wpływów dzięki manipulowaniu biurokracją (A. Beevor, *Walka o Hiszpanię...*, s. 356, E.H. Carr, *The Comintern...*, s. 30–34, M.J. Chodakiewicz, *Zagrabiona pamięć...*, s. 108–109).

⁷³ A. Beevor, *Walka o Hiszpanię...*, s. 413.

⁷⁴ E.H. Carr, *The Comintern...*, s. 45–46.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 85.

Równie ważne, co sam epizod hiszpański, były losy Dąbrowszczaków po opuszczeniu Półwyspu Pirenejskiego. Podkreślano, że kontynuowali oni walkę z faszyzmem czy to we francuskim ruchu oporu, czy też później w szeregach Gwardii oraz (od stycznia 1944 r.⁷⁶) Armii Ludowej, utworzonej z inicjatywy Związku Radzieckiego i wyzwalającej Polskę spod okupacji hitlerowskiej. Dla wzmocnienia heroicznego obrazu Dąbrowszczaków pisano o internowaniu wielu z nich bezpośrednio po wyjściu z Hiszpanii we francuskich „obozach koncentracyjnych”⁷⁷ oraz o olbrzymich stratach poniesionych przez nich na wszystkich frontach II wojny światowej: „Z liczby ok. 5 tys. uczestników walk w Hiszpanii tylko ponad 800 doczekało się utworzenia władzy ludowej w wyzwolonej Polsce”⁷⁸.

Dla zobrazowania istoty propagandowego znaczenia walki Dąbrowszczaków skoncentrujemy się na przykładzie obchodów świętowanych prawdopodobnie najuroczyściej w całej epoce Polsku Ludowej, jakimi była trzydziesta rocznica hiszpańskiej wojny domowej w 1966 r. Przyczyn szczególnego potraktowania tej akurat daty było kilka. Dla Polski Ludowej był to okres szczególnych zmagania o „rząd dusz” w związku z rywalizacją katolickich obchodów milenijnych i promowanego przez władze Tysiąclecia Państwa Polskiego. Jak ujął to Eugeniusz Szyr, „udział Polaków w obronie Republiki Hiszpańskiej jest jednym z ważnych wątków naszych dziejów i powinien być przedstawiany na szerokim tle historii naszych walk wolnościowych. [...] sprawa udziału Polaków w obronie niepodległości i wolności innych narodów jest doniosłym nurtem obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. [...] potrzebna jest głębsza historyczna ocena znaczenia walk w Hiszpanii dla późniejszego rozwoju antyhitlerowskiego ruchu oporu w Europie”⁷⁹. W tym samym roku zmarł też jeden z najbardziej eksponowanych weteranów – Henryk Toruńczyk, w związku z czym pojawiła się możliwość szczególnego wykorzystania pamięci o nim⁸⁰. Nie bez znaczenia była tu zapewne sytuacja w samej Hiszpanii. Po częściowym przyjęciu Hiszpanii do społeczności międzynarodowej w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, ogólnoświatowa wrażliwość na istnienie dyktatury nieco osłabła. Rok 1966 był natomiast pierwszą „okrągłą” rocznicą walk, po wydarzeniu, które po tych latach względnie uspokojenia znów wstrząsnęło międzynarodową opinią publiczną, przywracając oskarżenia wobec „zbrodniczej, faszystowskiej dyktatury” – mianowicie wykonania wyroku śmierci na działaczu partii komunistycznej Julianie Grimau w roku 1963.

W programie obchodów zawarto wiele wydarzeń: w Warszawie odbyła się m.in. akademii Dąbrowszczaków, postawiono specjalny obelisk na Powązkach, otwarto ekspozycję w Muzeum Wojska Polskiego oraz objazdową wystawę Mu-

⁷⁶ R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944–1990*, Kraków 2007, s. 18.

⁷⁷ Dla upamiętnienia i spopularyzowania działalności Dąbrowszczaków zdecydowano o wydaniu przytoczonej już powyżej książki pamiątkowej. Zadanie to spoczęło na Zofii Szleyen, której ZD pomógł zarówno w dotarciu do licznych Dąbrowszczaków, jak i w otrzymaniu paszportu na wyjazd do Moskwy w celu zbierania materiałów. (AAN 260/II/31, Pismo ZD do redakcji „Głosu Ludu”, Warszawa, 11 VII 1946 r., k. 1).

⁷⁸ *Dąbrowszczacy. Tow. Eugeniusz Szyr o udziale Polaków w antyfaszystowskiej walce ludu hiszpańskiego*, „Trybuna Ludu”, 21 X 1966, s. 3.

⁷⁹ *Program obchodów 30 rocznicy walk o wolność Hiszpanii*, „Trybuna Ludu”, 19 I 1966, s. 1–2.

⁸⁰ Nekrologi Toruńczyka w „Trybunie Ludu”, 20 I 1966, s. 2.

zeum Polskiego Ruchu Rewolucyjnego, zwołano kilka sympozjów i konferencji naukowych, zorganizowano wieczór poetycki pod nazwą „No pasaran” („Nie przejdą!” – popularne zawołanie wśród walczących z wojskami frankistowskimi) przy pomniku Nike, wydano pamiątkowy znaczek pocztowy oraz plakat, zaplanowano nakręcenie filmu⁸¹. Zorganizowano akcję nadawania ulicom i szkołom imion patronów związanych z wojną domową⁸². Wydano też wiele publikacji, w tym *W bojach o wolność Hiszpanii*, będącą opracowaniem tekstów autorstwa Karola Świerczewskiego oraz radzieckie *Pod sztandarem Republiki Hiszpańskiej*, do którego tekst napisał m.in. ówczesny minister obrony ZSRR, Rodion Malinowski, a całą książkę wstępem zaopatrzyła Dolores Ibarruri⁸³.

Z inicjatywy Związku Młodzieży Socjalistycznej – na wszystkich letnich obozach w lipcu w 1966 r. odbywał się „Dzień Dąbrowszczaka”, stworzono również specjalne odznaczenie harcerskie: beret z odznaką Brygad Międzynarodowych w Hiszpanii (warunkiem jego otrzymania był m.in. egzamin z wiedzy o Hiszpanii). „Internacjonalizm i patriotyzm” Dąbrowszczaków miał być również, zgodnie z poleceniem ministra oświaty, tematem lekcji wychowawczych.

Niektóre projekty, zaplanowane przy okazji rocznicy, nie zostały jednak zrealizowane – należała do nich budowa pomnika Dąbrowszczaka, a także dotarcie z programem wychowawczym do młodzieży wiejskiej. PKSzLH za swój błąd uznał niewykorzystanie w tej kampanii dzieci hiszpańskiej emigracji⁸⁴.

Głównym przesłaniem uroczystości było powiązanie historycznych doświadczeń Polski i Hiszpanii jako dwóch państw, które w krótkim czasie stały się celem agresji ze strony sił faszystowskich. Podkreślano, że to właśnie polscy uczestnicy walk wykazali się wyjątkową świadomością polityczną, ruszając w odruchu solidarności na odsiecz ludowym masom Hiszpanii. Działanie to wynikało ze wspólnoty doświadczeń: „Na dwóch przeciwległych krańcach kapitalistycznej Europy, w Polsce i Hiszpanii, największe było wówczas natężenie walk strajkowych klasy robotniczej i masowych ruchów chłopskich” oraz typowej dla Polski gotowości do udziału w walkach narodowowyzwoleńczych: „Za wolność Waszą i Naszą” – to „tradycje Kościuszki i Pułaskiego, Bema i Mierosławskiego, Wróblewskiego i Jarosława Dąbrowskiego”⁸⁵.

Solidarność ta nie była jednak gestem całkowicie bezinteresownym, ponieważ dalsze losy Hiszpanii i Polski okazały się ze sobą splecione: „wytworzyły się szczególne warunki, w których Polacy w Hiszpanii odegrali wybitną rolę zarówno pod względem wojskowym, jak i politycznym. Byli oni – i zawsze tak to odczuwali – delegatami narodu polskiego na polach Hiszpanii. **Walcząc o Madryt – bronili Warszawy** [podkreślenie – B.R.]. Klęska Hiszpanii stała się dla faszyzmu niemieckiego i międzynarodowego sygnałem do ofensywy – przede wszystkim

⁸¹ *Uroczyste obchody 30 rocznicy wybuchu walk w Hiszpanii*, „Trybuna Ludu”, 13 VII 1966, s. 4.

⁸² *Szkola imienia Dąbrowszczaków*, „Trybuna Ludu”, 4 VI 1966, s. 4. To samo spotkało Stocznnię Marynarki Wojennej w Gdyni. Szkołom nadawano również imiona innych Dąbrowszczaków, m.in. Antoniego Kochanka, Józefa Strzelcyka i Stanisława Toporowskiego (AAN, PKSzLH 1, Materiały na zebranie plenarne komitetu w kwietniu 1970, Warszawa, 21 IV 1970 r., k. 1–42).

⁸³ *Program obchodów 30-lecia walk o wolność Hiszpanii*, „Trybuna Ludu”, 28 III 1966 r., s. 2.

⁸⁴ AAN, PKSzLH 1, Materiały na zebranie plenarne komitetu w kwietniu 1970, Warszawa, 21 IV 1970 r., k. 1–42.

⁸⁵ *Dąbrowszczacy. Tow. Eugeniusz Szyr o udziale...*

przeciw Polsce”⁸⁶. Fakt ten był przez Dąbrowszczaków w pełni uświadomiony, o czym świadczyły słowa manifestu wydanego przez nich w listopadzie 1938 r.: „Jutro nasze miasta, nasze wioski, nasze muzea, biblioteki, naszą kulturę może spotkać los hiszpańskich miast i wiosek, ich muzeów i bibliotek”⁸⁷.

Dowodzono, że przekonania te nie były udziałem jedynie tych kilku tysięcy ochotników, którzy walczyli w Hiszpanii, ich walka bowiem miała się cieszyć wielkim poparciem ze strony społeczeństwa polskiego. „Niezwykłe żywa była więc polskich ochotników wolności w Hiszpanii z ojczystym krajem. Dąbrowszczacy wysyłali do Polski listy, apele, manifesty i otrzymywali jakże liczne dowody pamięci i gorącej sympatii od przedstawicieli mas ludowych. Przypomnieć tu należy liczne zbiórki pieniężne na rzecz walczącej Republiki. Potężne manifestacje organizowane w wielu ośrodkach kraju. Udział najwybitniejszych przedstawicieli polskiej kultury w akcjach solidarności z Republiką Hiszpańską”⁸⁸.

Choć Brygady Międzynarodowe skupiły ochotników z całego świata, ekspozycja powyżej niezwykła świadomość polityczna miała być przypisana przede wszystkim Polakom. Sformułowania tego typu wyraźnie wskazywały na wagę, jaką władza ludowa przykładła do stosowania argumentacji o charakterze patriotycznym. W prasie przypomniano bowiem, że „pełne zrozumienie groźnego faktu, że po zgnięceniu Republiki Hiszpańskiej Hitler rozpocznie agresję w innej części Europy i zacznie ją od napadu na Polskę, wykazywali zarówno uczestnicy Kongresu Demokratycznej Młodzieży Śląska, który obradował w Katowicach 17 stycznia 1937 r., jak i urządzający solidarnościowe manifestacje wicjarze Lubelszczyzny oraz ogromna większość delegatów na XXIV Kongres PPS w Radomiu. Dlatego ruch solidarnościowy w obronie Republiki Hiszpańskiej rozwinął się w społeczeństwie polskim szczególnie silnie [podkreślenie – B.R.], a jego najwyższym wyrazem był udział w wojnie hiszpańskiej przeszło pięć tysięcy polskich ochotników. Polacy stanowili po Francuzach najliczniejszą grupę uczestników Brygad Międzynarodowych”⁸⁹.

Wojna w Hiszpanii nie była więc jedynie odosobnionym epizodem historii świata, lecz także jednym z punktów nieuchronnej logiki dziejów. Dla takiej interpretacji charakterystyczny był tekst Jana Rusczyca, który zapewne w sposób całkowicie celowy opisem wydarzeń w Hiszpanii miał nawiązywać do tradycji walki rewolucyjnej: „W obliczu reakcyjnego puczu na widownię wkroczył lud: pamiętna wojna domowa w Hiszpanii [...] przeszła do historii jako pełna głębokiej wymowy karta obrony wolności i postępu [...]. **Ponad głowami chwiejnych polityków robotnicy i chłopci ujęli kontrolę nad biegiem wydarzeń** [podkreślenie – B.R.]. Ze skąpym i prymitywnym uzbrojeniem, z pomocą pistoletów, noży i wideł atakowano koszary, rozbrajano żołnierzy i patrolowano szosy. **Gdy rząd odmówił wydania broni ludowi, robotnicy Madrytu zdobyli ją siłą** [podkreślenie – B.R.]”. Autor usiłował też przywołać u czytelnika skojarzenia z sytuacją w okupowanej przez hitlerowców Polsce: „**Miasto** [był to fragment reportażu ze strefy opanowanej przez wojska frankistowskie – B.R.] **było pełne Niemców. Wi-**

⁸⁶ *Walcząc o Madryt – bronili Warszawy*, „Trybuna Ludu”, 16 X 1966, s. 3.

⁸⁷ W. Sulewski, *W oczach „Waltera”*, „Trybuna Ludu”, 30 IV 1966, s. 6.

⁸⁸ *Dąbrowszczacy. Tow. Eugeniusz Szyr o udziale....*

⁸⁹ *Ibidem*.

działo się ich setki na ulicach, całe kolumny maszerowały przez miasto, śpiewając »Horst-Wessel-Lied«, wszystkie kawiarnie, hotele, restauracje rozbrzmiewały mową niemiecką [podkreślenie – B.R.]”. Nie bez związku było też wskazanie na osamotnienie walczących, pozbawionych wsparcia ze strony innych państw, identycznie jak we wrześniu 1939 r. na drugim końcu Europy. „Przez cały okres wojny domowej siły broniące Republiki miały przeciwko sobie nie tylko rodzimą reakcję i udzielające jej olbrzymiego poparcia państwa osi, lecz także inne »neutralne« potęgi świata kapitalistycznego [podkreślenie – B.R.]”⁹⁰.

Ideale internacjonalistycznej solidarności przenikały się więc z patriotycznymi, jako że logicznym rozwinięciem walki na Półwyspie Iberyjskim była agresja hitlerowska na Polskę. Ponieważ jednak oba wydarzenia z 1939 r. – wkroczenie wojsk frankistowskich do Madrytu oraz hitlerowskich do Warszawy – zakończyły się dla komunistów niekorzystnie, przekonywano, że porażki te nie poszły na marne. Podczas oficjalnej inauguracji obchodów trzydziestej rocznicy Grzegorz Korczyński podkreślił znaczenie epizodu hiszpańskiego dla historii Polski: „z bogatej skarbnicy walk ludu hiszpańskiego czerpaliśmy doświadczenia w czasie zmagania z faszyzmem niemieckim na naszych polskich ziemiach. W szeregach ludowej partyzantki i regularnych jednostek WP znalazło się wielu dowódców, którzy swój chrzest bojowy otrzymali w Hiszpanii. **Dziś postawy i czyny bojowe Dąbrowszczaków stanowią jeden z istotnych czynników wychowania żołnierzy naszego wojska** [podkreślenie – B.R.]”⁹¹.

Na uniwersalne znaczenie wydarzeń hiszpańskich – łączących tradycje polskie z ideałami wcielonymi w życie przez władze ludowe (i zapewne zgodne z wytyczną „patriotyczny w formie – socjalistyczny w treści”) wskazywał Szyr: „Polacy – nie po raz pierwszy w swej historii – wzięli czynny udział w walce narodu hiszpańskiego o wolność, **kierując się ideałami patriotyzmu i internacjonalizmu** [podkreślenie – B.R.]. W Hiszpanii rozegrał się pierwszy akt ostatniej wojny światowej. Nie mogło zabraknąć tam Polaków, gdy na frontach Hiszpanii ważyły się losy walki o zatarasowanie drogi faszyzmowi. Ochotnicy polscy byli zarazem przedstawicielami klasy robotniczej i wysłannikami mas ludowych, jak i reprezentantami międzynarodowego ruchu antyfaszystowskiego”.

Uniwersalność oznaczała również aktualność – zgodnie z jedną z wytycznych „W obecnych obchodach rocznicowych wiele miejsca poświęca się współczesnym formom walki ludu hiszpańskiego, przeciwko dyktaturze frankistowskiej oraz działalności politycznej sił demokracji hiszpańskiej, jednoczącej się w imię pokojowego rozwoju i postępu swego kraju”⁹². Przykładem tego było przemówienie Szyra, które dotyczyło zarazem spraw bieżących – z jednej strony, zwrócił on uwagę na to, że „w Hiszpanii narasta dziś jedność sił antyfrankistowskich, walka klasy robotniczej łamie terror faszyzmu. Potrzebna jest solidarność z walką tego ludu, pomoc dla strajkujących i ich rodzin, poparcie w walce o powszechną amnestię i wolny powrót do tego kraju emigrantów politycznych”⁹³. Z drugiej zaś

⁹⁰ J. Ruszczyc, *Hiszpania, rok 1936*, „Trybuna Ludu”, 18 VII 1966, s. 4.

⁹¹ *Inauguracja obchodów 30 rocznicy walk z faszyzmem w Hiszpanii*, „Trybuna Ludu”, 16 IV 1966, s. 1–2.

⁹² *Uroczyste obchody...*

⁹³ *Inauguracja obchodów...*

strony, problem hiszpański został połączony z bardziej absorbującym ówczesny świat tematem Wietnamu. W innym tekście Szyr rozwinął ten wątek, wskazując, że „dziś Wietnam, podobnie jak Hiszpania w latach 1936–1939, stał się terenem nieludzkiej, zbrodniczej agresji. I dziś również podnosi się wysoko fala międzynarodowej solidarności [...]. Okiełznanie agresora, który rzucił całą swą potęgę przeciwko bohaterskiemu i męczeńskiemu narodowi jest dziś, podobnie jak w latach 1936–1939, sprawą całej postępowej ludzkości, sprawą ocalenia pokoju świata”⁹⁴.

Paralele tego typu nie były czymś odosobnionym. O tym, jak poważnie był traktowany ten temat, świadczy treść przemówienia Józefa Cyrankiewicza, który temat hiszpański wykorzystał do pogłębienia rozważań Szyra: „Powiadają niektórzy, że Wietnam ma być poligonem nie tylko technicznym, ale i politycznym trzeciej wojny światowej, tak jak Hiszpania była prologiem i poligonem drugiej, ale analogie historyczne tylko w pewnym stopniu dają się zastosować do bieżących wydarzeń”. Powody do pewnego optymizmu wynikały z faktu, iż „potęga obozu socjalistycznego jest przeciwwagą dążeń imperializmu. Państwa obozu socjalistycznego nie dopuszczą do zdławienia wolnego Wietnamu”. W związku z tym krytycznie oceniano te działania, które osłabiały jedność „sił pokoju”: „Sytuację Wietnamu komplikuje polityka przywódców chińskich [...] Przykład lat wojny w Hiszpanii uczy i dzisiaj w zupełnie innej sytuacji i w innym układzie sił jak niezbędna jest jedność działania wszystkich postępowych i pokojowych krajów wobec najazdu amerykańskiego na Wietnam”. Wydarzenia w Azji Południowo-Wschodniej nie były zresztą jedynymi, do których Cyrankiewicz przy tej okazji nawiązał. Także w Europie „istnieje potencjalne ognisko niepokoju. Jest nim NRF ze swymi rewizjonistycznymi dążeniami i nuklearnymi aspiracjami. Stanowią one poważne zagrożenie pokoju europejskiego. [...] Uregulować sprawę niemiecką można tylko w wyniku stabilizacji politycznej Europy, odprężenia międzynarodowego i powstania skutecznego systemu bezpieczeństwa europejskiego”. Uroczystości związane z Hiszpanią stanowiły więc również pretekst do wystosowywania wobec państwa zachodniemieckiego typowych ówczesnych żądań, jak wyrzeczenie się przez nie dążeń do aneksji NRD oraz posiadania bomby atomowej⁹⁵. W dążeniach tych nie mogło być mowy o kompromisie, postawa chwiejnych polityków „burżuazyjnych” została przeciwstawiona omówionej powyżej świadomości ludu. „Masy ludowe Polski, Francji i wielu innych krajów wyczuwały to swym nieomylnym instynktem. Kiedy tchórzliwe rządy tzw. demokracji zachodnich oddawały hitleryzmowi jedną pozycję za drugą, gdy rządy sanacyjne w Polsce prowadziły flirt polityczny z III Rzeszą – naród hiszpański zagroził drogę pochodowi faszyzmu w Europie, wskazując całemu światu jedyną drogę – drogę walki na każdej zagrożonej pozycji, drogę jedności mas ludowych, cementowania frontu narodowego walki o wolność i demokrację [podkreślenie – B.R.]”⁹⁶.

Przytoczone przykłady pochodzą z roku 1966 – czasu, który uznać można za apogeum propagandowego wykorzystania zagadnienia hiszpańskiego przez wła-

⁹⁴ *Dąbrowszczacy. Tow. Eugeniusz Szyr o udziale...*

⁹⁵ *Przemówienie tow. Józefa Cyrankiewicza*, „Trybuna Ludu”, 27 X 1966, s. 3.

⁹⁶ *Uroczysta akademii w Warszawie*, „Trybuna Ludu”, 27 X 1966, s. 1–2.

dze Polski Ludowej. W porównaniu do wcześniejszych okresów pisano o tych wydarzeniach znacznie obszerniej, chętnie odnosząc je i do ówczesnej sytuacji międzynarodowej. Na przeszkodzie tej kampanii nie stały żadne zewnętrzne przeszkody, jak stalinowski terror, rozbijający nawet środowiska wierne ideom socjalizmu, czy uprzedzenia w ramach samej partii, które do pewnego stopnia położyły kres legendzie Dąbrowszczaków po roku 1968. O wydarzeniach tych będzie jeszcze mowa, tak jak i o ich wpływie na stosowaną propagandę.

Poza upamiętnianiem wydarzeń zastrzeżonych wyłącznie dla uczestników wojny w Hiszpanii, dla działalności Dąbrowszczaków momentem o fundamentalnym znaczeniu była śmierć Karola Świerczewskiego. Generał zginął w Bieszczadach 28 marca 1947 r., w zasadzce zorganizowanej przez oddział UPA⁹⁷. Wydarzenie to stało się pretekstem do rozpoczęcia akcji „Wisła”, prowadzącej do ostatecznej rozprawy z partyzantami ukraińskimi. Fakt śmierci tak eksponowanej postaci umożliwił zbudowanie wokół niej mitu w pełni zgodnego z aktualnymi potrzebami. Już dwa tygodnie po tym wydarzeniu (13 kwietnia) Mieczysław Bodalski stwierdził na plenum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej: „Należy postawić generała Świerczewskiego jako wzór bojownika o wolność narodu. To byłoby też słuszną lekcją historii, którą młodzież powinna znać. Propaganda KC powinna zwrócić uwagę, by do tych rzeczy nawiązywać w zorganizowany, przemyślany sposób”⁹⁸. Na walnym zebraniu Związku Dąbrowszczaków potwierdził to Eugeniusz Szyr: „Jest to naszym obowiązkiem przyczynić się do tego, aby w Polsce obok Tadeusza Kościuszki równą sławą i równą miłością narodu w jego przyszłych pokoleniach cieszył się nasz nieodżałowany i ukochany gen. Walter Świerczewski”⁹⁹. Dąbrowszczacy nie byli wszelako jedynym środowiskiem zajmującym się pielęgnowaniem pamięci o Świerczewskim, jego biografia bowiem nie ograniczała się jedynie do wydarzeń w Hiszpanii.

⁹⁷ Śmierć Świerczewskiego budziła pewne kontrowersje. Spekulowano, że został on celowo usunięty przez kierownictwo partyjne jako osoba niewygodna albo po to, aby stworzyć pretekst do rozpoczęcia akcji „Wisła”. Grzegorz Motyka podaje, że wedle raportów dwóch komisji powołanych do zbadania okoliczności tego zdarzenia, winą można obarczyć bądź lekkomyślne dowództwo lokalne i słabo przygotowaną ochronę, bądź upór samego Świerczewskiego, który niespodziewanie zarządził zmianę programu wizyty. Motyka nie wyklucza kategorycznie hipotezy o spisku na życie generała, ale podaje jedynie ogólne informacje o istniejących domniemaniach. Pewnej aury tajemniczości dodaje sprawie fakt udaremnienia (poprzez włamanie oraz morderstwo, którego sprawcy zostali szybko osądzeni, skazani na śmierć i straceni) prac kolejnej komisji, powołanej do zbadania tej sprawy na początku lat siedemdziesiątych (G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999, s. 382–388).

⁹⁸ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm: nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005, s. 168. Pisząc o kulcie Świerczewskiego, warto wspomnieć o takich metodach upowszechniania jego postaci w społeczeństwie polskim, jak moneta i banknot oraz znaczki pocztowe z jego wizerunkiem (reprodukcje znaleźć można np. w wydawnictwie popularnym *Ikony PRL. Bohaterowie tamtych lat* red. J. Talacha, W. Stałęga, M. Ogórek, Warszawa 2011, s. 40–41). Świerczewskiemu został poświęcony też film *Zołnierz zwycięstwa* z 1953 r. w reżyserii Wandy Jakubowskiej. W postać generała wcielił się tam Józef Wyszomirski (<http://www.film Polski.pl/fp/index.php/122500>, 15 X 2012 r.).

⁹⁹ AAN, 260/I/2, Biuletyn Sprawozdawczy z Walnego Zjazdu Związku Dąbrowszczaków (29–30 XI 1947 r.), Warszawa, 30 XI 1947 r., k. 37.

Współorganizując upamiętniające go uroczystości, koncentrowali oni się na wydarzeniach lat 1936–1939¹⁰⁰.

Dość szybko zostały zainicjowane pierwsze akty okazywania czci, np. nadawano imię Świerczewskiego ulicom. Już pod koniec kwietnia patronat taki zyskały również Państwowe Zakłady Przemysłu Welnianego w Łodzi. Gdy w maju 1947 r. do Polski powrócił statek drobnicowy, wodowany w Gdańsku jeszcze przed wojną, a w toku konfliktu przechodzący kolejno pod kontrolę niemiecką, brytyjską, radziecką i wreszcie polską, nadano mu imię m/s „Generał Walter”. Związek Dąbrowszczaków objął nad nim patronat, a podczas oficjalnej uroczystości przekazał mu portrety Świerczewskiego oraz odznaczył partyjnych członków załogi, w tym kapitana Rościława Choynowskiego¹⁰¹.

W pierwszą rocznicę śmierci Waltera, której główne obchody przewidziano na 17 i 18 kwietnia, liczne akcje propagandowe zostały zorganizowane przez Związek Dąbrowszczaków oraz Akademię Sztabu Generalnego. Uroczystości miały obejmować: pogadanki w wojsku i szkołach, akcje prasowe i radiowe, wystawę w Domu Wojska Polskiego, rozpowszechnianie przez związek portretu Świerczewskiego, zmontowanie przez Film Polski z posiadanych materiałów krótkometrażowego dokumentu, wreszcie akcją o najbardziej długotrwałych skutkach – inspirowanie przez Kancelarię Rady Państwa i partie miejskich Rad Narodowych do nadawania imienia Karola Świerczewskiego ulicom, szkołom i fabrykom. Aby spopularyzować postać generała, Państwowe Poznańskie Zakłady Graficzne wydały 50 tys. jego portretów. Zostały one rozesłane do instytucji w całym kraju, w tym do 299 szkół¹⁰².

Polski świat artystyczny przygotował wiele zamówionych dzieł upamiętniających Waltera. Sprawozdania wymieniają wiele utworów, które były wykorzystywane w części artystycznej uroczystości: wiersze *Tren na śmierć gen. Świerczewskiego* Mieczysława Jastruna, *No pasaran* Władysława Broniewskiego, piosenkę o tym samym tytule Leona Pasternaka, inscenizację na podstawie opowiadania Janiny Broniewskiej *O generale Świerczewskim* oraz jej książkę *O człowieku, który się kulom nie kłaniał*, a także *Balladę o czterech z 13. Brygady* Adama Ważyka i *Na śmierć generała* Stefana Zielicza¹⁰³.

W drugą rocznicę śmierci rzeszowski Związek Młodzieży Polskiej zorganizował Marsz Patrolowy z Rzeszowa do Jabłonek pod hasłem „Maszerujemy

¹⁰⁰ AAN, 260/II/3, Okólnik z na temat uroczystości ku czci Świerczewskiego, Warszawa, 16 III 1949 r., k. 1.

¹⁰¹ AAN, 260/II/7, Sprawozdanie z uroczystego objęcia patronatu przez ZD nad statkiem m/s „Gen[eral] Walter”, Warszawa, 25 VII 1947 r., k. 1–2.

¹⁰² AAN, 260/II/4, Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego ZD za czas od II Zjazdu do 31 V 1949 r., Warszawa, 31 V 1949 r., k. 1–5; AAN, 260/II/7, 260/II/8, Korespondencja Zarządu Głównego ZD, Warszawa, kwiecień 1947 – kwiecień 1949 r., k. 1–10.

¹⁰³ AAN, 260/II/7, Informacja na temat obchodów pierwszej rocznicy śmierci Karola Świerczewskiego, Warszawa, 28 III 1947 r., k. 1–3. Była to typowa poezja okolicznościowa, zasadniczo jedyny rodzaj tej sztuki, akceptowany w stalinizmie, jak trafnie spuentował to Michał Głowiński w nawiązaniu do satyry Juliana Przybosa: „W okresie stalinowskim rozmowy były »nie na telefon«, ale wiersze na telefon były” (M. Głowiński, *Rytuał i demagogia. Trzydzieścio szkieł o sztuce zdegradowanej*, Warszawa 1992, s. 105).

ostatnim szlakiem bohatera, gen. broni Karola Świerczewskiego”¹⁰⁴. Związek zobowiązał swoje oddziały regionalne do uczestniczenia w rocznicach śmierci Waltera, udzielania pomocy w organizowaniu akademii, delegowania na nie prelegentów przygotowanych do przedstawiania epizodu hiszpańskiego z życia generała, a także do przeprowadzenia poświęconych mu spotkań w zakładach pracy i innych instytucjach. Do opracowywania przemówień przesyłano oddziałom materiały, w zamian oczekując sprawozdań z akademii i wycinków z lokalnej prasy¹⁰⁵. Pisząc o znaczeniu wykorzystania śmierci Świerczewskiego, należy zauważyć, że celebracja związana z tym wydarzeniem doprowadziła do zwiększenia nakładów związku na cele propagandowe – przykładowo w październiku 1949 r. wydano aż 1,25 mln zł na postument pod popiersie generała¹⁰⁶.

Pamięć o Karolu Świerczewskim była podtrzymywana przez cały okres Polski Ludowej¹⁰⁷. W 1977 r., w którym to przypadała osiemdziesiąta rocznica urodzin (22 lutego) i trzydziesta śmierci (28 marca) Waltera, uroczyste obchody zostały zorganizowane zarówno w Warszawie, jak i Jabłonkach. Ponownie zostały złożone wieńce licznych instytucji politycznych, zakładów pracy i szkół noszących imię generała, odbyły się również wieczornice, spotkania z kombatantami, pokazy filmów, zorganizowano objazdową wystawę „Karol Świerczewski – życie i działalność” oraz zlot turystyczny „Jabłonki 77” oraz liczne uroczystości harcerskie, w tym nadanie imienia Świerczewskiego drużynom ZHP. W Akademii Sztabu Generalnego 19 marca odbyła się sesja naukowa „Karol Świerczewski – wzór żołnierza, patrioty i internacjonalisty”. 28 marca w uroczystościach w Jabłonkach wzięli udział kombatanci z ZSRR i CSRS. Władze centralne PRL reprezentowały postaci wysokiego szczebla władzy – Piotr Jaroszewicz, Wojciech Jaruzelski, Stanisław Kania, Stanisław Kowalczyk i Zdzisław Kurowski¹⁰⁸.

Wspominanie Waltera stanowiło również istotny element uroczystości rocznicowych samej wojny hiszpańskiej. W trakcie obchodów w Słupsku w 1966 r. Szyr wspominał, że „Cieszyliśmy się, że był z nami ten, którego »kule się nie imają«, nasz dowódca i przyjaciel, wspaniały żołnierz i towarzysz, ukochany przez wszystkich, którzy się z nim stykali, generał Karol Walter-Świerczewski. Tragiczny los sprawił, że był on ostatnim Dąbrowszczakiem, którego dosięgnęła faszystowska kula w marcu 1947 r.”¹⁰⁹.

¹⁰⁴ AAN, 260/II/7, Informacja na temat obchodów pierwszej rocznicy śmierci Karola Świerczewskiego, Warszawa, 28 III 1947 r., k. 1–3.

¹⁰⁵ AAN, 260/II/3, Okólnik nr 1/49 z w sprawie uczczenia Karola Świerczewskiego, Warszawa, 16 III 1949 r., k. 1.

¹⁰⁶ AAN, 260/VII/2, Pismo Komisji Likwidacyjnej ZD, Warszawa, 17 X 1949 r., k. 1.

¹⁰⁷ Jeszcze w 1987 r. została wydana książeczka poświęcona osobie Waltera. We wstępie do niej można było przeczytać, że „Karol Świerczewski to postać wybitna, to symbol rewolucyjnego zaangażowania i patriotycznego poświęcenia. Stawał do walki wszędzie tam, gdzie dostrzegał potrzebę obrony ideałów wolności, gdzie masy ludowe walczyły z siłami wstecznicstwa i reakcji. Był wybitnym dowódcą, wychowawcą, a jednocześnie rewolucjonistą” (L. Wyszczelski, *General broni...*, s. 5).

¹⁰⁸ AAN, mkf 3402, Informacja na temat obchodów 30. rocznicy śmierci Karola Świerczewskiego, Warszawa, 4 II 1977 r.

¹⁰⁹ Uroczystości te zostały zwieńczone nadaniem miejscowemu Studium Pedagogicznemu imienia Dąbrowszczaków (*W 30 rocznicę walk o wolność Hiszpanii*, „Trybuna Ludu”, 21 VI 1966, s. 1–2).

Dąbrowszczacy wobec zagranicy

Jak wspomniałem wcześniej, podstawowym celem funkcjonowania Związku Dąbrowszczaków była pomoc udzielana jego podopiecznym: zarówno samym uczestnikom walk w Hiszpanii, jak i ich rodzinom osieroconym przez weteranów. Wspierano również Hiszpanów, którzy związani walczyli po stronie republikańskiej, a po zakończeniu wojny zostali zmuszeni do emigracji.

Wspomniana pomoc obejmowała również rodziny hiszpańskich opozycjonistów zamieszkałe w innych krajach – wdowy i sieroty po nich albo tych, których ojcowie zostali uwięzieni w Hiszpanii. Przykładowo, we wrześniu 1948 r. wysłano za granicę 100 paczek żywnościowych za sumę 408 tys. zł – 89 do Francji, 1 do Holandii, 2 do Czechosłowacji, 8 do Belgii¹¹⁰. Gdy niemożliwe okazywało się udzielenie bezpośredniej pomocy przebywającym za granicą, zwracano się z prośbą o interwencję do MSZ. Wskutek tych próśb ambasada w Paryżu została wyposażona w środki służące wspieraniu francuskiego oddziału ZD. Ten został jednakże zobowiązany do zachowania poufności co do źródła owych zapomóg. W pierwszej połowie 1947 r. na pomoc Dąbrowszczakom we Francji związek przeznaczył 24 tys. franków, lecz suma ta rosła – we wrześniu 1948 r. wypłacono zapomogi dla 31 wdów oraz sierot, warte w sumie 90 tys. franków¹¹¹.

Dąbrowszczacy nie tylko apelowali do innych o solidarność w sprawie bliskiej ich sercom, ale i sami włączali się w podobne kampanie. Związek przekazywał na przykład środki Towarzystwu Przyjaźni Demokratycznej Grecji¹¹². Osobą odpowiedzialną za tę działalność był Jan Perkowski. Pomagał on też w sprzedaży cegiełek na rzecz wdów i sierot po Grekach (98 tys. zł w listopadzie 1948 r.)¹¹³. Związek angażował się też w organizację zbiórek np. Komitetu Pomocy Młodzieży Walczącej o Wolność i Demokrację z okazji Światowego Tygodnia Młodzieży.

Znaczna część wysiłku propagandowego była kierowana na zagranicę. Dotyczyła ona przede wszystkim solidarności z represjonowanymi we frankistowskiej Hiszpanii. Akcje takie były organizowane w odpowiedzi na apele hiszpańskich opozycjonistów¹¹⁴.

Dąbrowszczacy działający w ZBoWiD-zie brali również udział w uroczystościach zagranicznych, jak np. XX rocznica walk w Hiszpanii, obchodzona w NRD. Wybrała się tam sześciuosobowa delegacja z Franciszkiem Książarczykiem¹¹⁵ na czele. Polski wkład w wojnę domową wyróżniony został decyzją organizatorów,

¹¹⁰ AAN, 260/II/10, Zestawienie pomocy kierowanej na zagranicę w latach 1948–1949, Warszawa, 5 III 1949 r., 2 VIII 1949 r., k. 1–10.

¹¹¹ AAN, 260/II/31, Pismo Ministerstwa Spraw Zagranicznych do Henryka Toruńczyka, Warszawa, 17 VI 1948 r., k. 1–2; AAN, 260/V/14, Zestawienie osób potrzebujących we Francji w 1948 r., Warszawa, 8 IX 1948 r., k. 1–5.

¹¹² W styczniu 1948 r. – 100 tys. zł, w czerwcu 1948 r. – 239 tys.

¹¹³ AAN, 260/II/9, Dokumentacja składek na pomoc ofiarom frankizmu w 1948 r., Warszawa, czerwiec 1948 r., k. 1.

¹¹⁴ AAN, 2/92, Korespondencja w sprawie apelu więźniów z Toledo z 1953 r., Warszawa, 21 XII 1953 r., k. 1–7.

¹¹⁵ Franciszek Książarczyk (1906–1991), wywodził się ze środowisk emigracyjnych we Francji. Podczas II wojny światowej działał we francuskim ruchu oporu, a następnie już na froncie wschodnim w Gwardii Ludowej oraz Armii Ludowej. Po wojnie był komendantem wojewódzkim Milicji Obywatelskiej, a pracował później w pionie politycznym w wojsku. Był prezesem Zarządu Głównego Ligi Obrony Kraju oraz Związku Inwalidów Wojennych, w latach osiemdziesiątych był też człon-

by to właśnie Książarczyk wystąpił z przemówieniem w imieniu wszystkich krajów demokracji ludowej (bez ZSRR i Jugosławii). Naświetlił wówczas znany już z innych wypowiedzi punkt widzenia na wspomniane wydarzenia: „Na ziemi hiszpańskiej rozgrywał się bój, aby nie dopuścić do rozpętania II wojny światowej (...). Na ziemi hiszpańskiej toczył się bój o wolność i szczęście narodów, o pokój, o zagrozenie drogi faszyzmowi i wojnie. I choć wówczas nasza walka nie zakończyła się zwycięstwem, to dziś, po 20 latach święcą triumf idee, które nam przyświecały w bojach hiszpańskich”¹¹⁶.

Trzydziesta rocznica wybuchu wojny, z takim rozmachem obchodzona w Polsce, była celebrowana także we Francji. Wyjazd Tadeusza Ćwika (wiceprzewodniczącego Krajowej Komisji Dąbrowszczaków) jako przedstawiciela Polski został również wykorzystany do podtrzymania kontaktu z Dąbrowszczakami mieszkającymi w kraju nad Sekwaną. Po zakończeniu uroczystości Ćwik pozostał cztery dni, by odwiedzić ich największe skupiska – w Nord oraz Pas de Calais¹¹⁷. Z kolei na takich samych uroczystościach w NRD liczna polska delegacja (Szyr, Korczyński, Książarczyk, Komar, Ćwik – wszyscy oni zostali odznaczeni medalem im. Hansa Beimlera – niemieckiego bohatera brygad), zmierzyć się musiała z kwestią rozróżnienia dwojakiego udziału Niemców w wojnie. Problem ten został rozwiązany w sposób zbliżony do przywołanego już zestawienia postawy Dąbrowszczaków z polityką rządu II Rzeczypospolitej. Jest to swoją drogą ciekawy przykład ogólniejszego zagadnienia, jakim było radzenie sobie dyplomacji PRL z funkcjonowaniem dwóch państw niemieckich. Eugeniusz Szyr przemówił w Berlinie do zebranych: „Udział ochotników niemieckich w Międzynarodowych Brygadach ma swoją szczególną wymowę. Gdy ponura noc hitleryzmu zaległa nad Niemcami, gdy z Berlina, nad którym powiewał sztandar ze swastyką – szło główne niebezpieczeństwo niewoli i okrutnej śmierci dla narodów Europy i świata; gdy samoloty Luftwaffe bombardowały Madryt i burzyły Guernikę – zbrojna walka niemieckich ochotników, ich męstwo i bohaterstwo w obronie hiszpańskiego ludu – **zmywały hańbę, jaką okryły wasz kraj rządy hitlerowskie, ratowały w oczach ludzkości honor niemieckiego narodu** [podkreślenie – B.R.]. Niemieccy antyfaszyści, którzy pierwsi zapełnili obozy koncentracyjne w Niemczech i niemieccy bojownicy o wolność ludu Hiszpanii kontynuowali najlepsze tradycje narodu niemieckiego. Narodu Schillera, Goethego, Heinego, Marksa, Engelsa i Liebknechta, narodu Ernesta Thaelmanna i Wilhelma Piecka.

Dla nas **reprezentantami Niemiec są niemieccy antyfaszyści, komuniści i demokraci** [podkreślenie – B.R.], którzy dziś budują między Odrą i Łabą socjalistyczne państwo, godnie kontynuując wspaniałe tradycje wolnościowe i rewolucyjne w historii niemieckiego narodu. Prawdziwymi reprezentantami narodu niemieckiego są również ci, którzy w Niemczech zachodnich walczą przeciwko militarystom, neofaszyzmowi i rewizjonizmowi. Jeśli po ukształtowaniu się pierwszego w historii ludowego państwa niemieckiego – NRD – ułożyły się

kiem KC PZPR (T. Mołdawa, *Ludzie władzy..., passim*, M. Czajka, M. Kamler, W. Sienkiewicz, *Leksykon historii Polski...*, s. 377).

¹¹⁶ AAN, 2/174, Projekt wystąpienia Książarczyka, Warszawa, b.d., k. 1–2.

¹¹⁷ AAN, 2/332, Program udziału polskiej delegacji na uroczystościach XXX-lecia walk w Hiszpanii, Warszawa, 18 XI 1966 r., k. 1–2.

rzeczywiście przyjazne stosunki pomiędzy naszymi narodami – to trzeba stwierdzić, że **podwaliny tej przyjaźni kładliśmy również i my, Thaelmannowcy i Dąbrowszczacy** [podkreślenie – B.R.], w naszych wspólnych bojach pod Madrytem, Jarame, Teruelem i nad Ebro”¹¹⁸.

Związek Dąbrowszczaków utrzymywał kontakty z podobnymi organizacjami w innych krajach: Austrii (*Verband österreichischer antifaschistischer Freiheitskämpfer* – Związek Antyfaszystowskich Austriackich Bojowników o Wolność), Bułgarii (Ochotnicy z Batalionu Georgi Dimitrova), Czechosłowacji (*Sdružení čs. dobrovolníků ve Španělsku* – Związek Czechosłowackich Ochotników w Hiszpanii), Francji (*Amicale des Volontaires de l'Espagne Républicaine* – Związek Sympatyków Ochotników Republiki Hiszpańskiej), Holandii (*Initiatief-comité ter voorbereiding der grote Manifestatie „Vrij Spanje”* – Komitet Inicjatywny dla Wielkiej Manifestacji „Wolna Hiszpania”), Jugosławii (Jugosłowiański Związek byłych Bojowników Hiszpanii Republikańskiej), Meksyku (*Sociedad Francisco Javier Mina* – Stowarzyszenie Francisco Javiera Mina, bohatera dwunasto-wiecznych wojen o niepodległość Hiszpanii i Meksyku), Palestyny (*International Brigade Association – Palestine* – Stowarzyszenie Międzynarodowej Brygady Palestyny), USA (*Former Members of the Lincoln Brigade, Spanish Refugee Appeal* – byli Członkowie Brygady Lincolna, Apel Uchodźców Hiszpańskich), Szwecji (Skandynawscy ochotnicy z Batalionu Czapajewa) oraz Wielkiej Brytanii (*International Brigade Association* – Stowarzyszenie Brygad Międzynarodowych), związkami byłych uczestników Brygad Międzynarodowych w Rumunii, we Włoszech, na Węgrzech i w Szwajcarii, a także z działającym przy Poselstwie RP (przed rokiem 1952) w Brukseli polskim Związkiem Byłych Ochotników Armii Republiki Hiszpańskiej. Po zjednoczeniu w ramach ZBoWiD przedstawiciele środowiska Dąbrowszczaków utrzymywali relacje w sprawach związanych z propagowaniem sprawy hiszpańskiej z innymi organizacjami weteranów o ogólnym charakterze, jak np. Komitet Antyfaszystowskich Bojowników Oporu (*Komitee der Antifaschistischen Widerstandskämpfer*) w NRD¹¹⁹.

Pośród emigracji dąbrowszczackiej w krajach zachodnich wysoki stopień zorganizowania wykazywała społeczność brytyjska. W Londynie już od 1942 r. działała Polska Sekcja Związku Brygad Międzynarodowych, przekształcona następnie w zrzeszający tak weteranów walk, jak i sympatyków ruchu, Klub im. Dąbrowskiego, który ostatecznie skonsolidował się z innymi organizacjami, tworząc Polską Radę Jedności Demokratycznej. Emigracyjny rząd londyński podejmował nieskuteczne próby przejęcia kontroli nad działaniami tego ugrupowania¹²⁰.

Wspominałem już o obecności polskich przedstawicieli na różnych uroczystościach zagranicznych, nawiązujących do wojny hiszpańskiej. Polacy byli również obecni na Międzynarodowym Spotkaniu na rzecz Wolności dla Narodu Hiszpańskiego, które odbyło się w Rzymie w dniach 13–15 kwietnia 1962 r. Przyjęto na nim uchwałę, której tezy zostały już zresztą wcześniej ogłoszone w apelu komitetu organizacyjnego, iż „dług zaciągnięty przed 25 laty wobec narodu hiszpań-

¹¹⁸ *Wiec solidarności w Berlinie*, „Trybuna Ludu”, 17 VII 1966, s. 2.

¹¹⁹ AAN, 260/II/26, 2/497, Korespondencja ZD z zagranicą, Warszawa, 15 IX 1968 r., k. 1.

¹²⁰ AAN, 260/I/1, Protokół z posiedzenia plenarnego I Zjazdu ZD, Warszawa, 4–5 XI 1945 r., k. 99.

skiego, który się poświęcił dla wspólnej sprawy i opóźnił natarcie faszyzmu, nie jest jeszcze spłacony”. Apelowano, aby wszyscy zaangażowani działali „na rzecz moralnej izolacji rządu frankistowskiego i przeciwstawiali się wszelkiemu nowemu ustępstwu wobec tego rządu”¹²¹. Postanowienia te stały się przyczynkiem do powołania wspomnianego już Polskiego Komitetu Solidarności z Ludem Hiszpanii. To właśnie jego działalność była skupiona głównie na pomocy hiszpańskim opozycjonistom.

Komitet powstał w czasie fali strajków w Hiszpanii, a jego celem było pobudzenie społeczeństwa polskiego do solidarności i moralnego oraz materialnego poparcia działań opozycji hiszpańskiej. Zadania swoje miał on realizować poprzez organizowanie imprez, zebrań, odczytów, informowanie społeczeństwa o sytuacji w Hiszpanii i akcjach solidarności oraz gromadzenie funduszy na pomoc podczas zbiórek i imprez dochodowych¹²². Pełnił funkcję inspiracyjną, informacyjną i koordynacyjną wobec innych organizacji, a także organizował własne akcje. Działalność informacyjna komitetu była oceniana jako dość skuteczna, skutkowała bowiem m.in. włączeniem opowiadań na temat Hiszpanii do wykazu lektur szkolnych, nadawaniem programów w radiu i telewizji oraz organizowaniem odczytów i prelekcji dla młodzieży. Organizowano również spotkania z młodzieżą, dla której „wojna hiszpańska i walki Dąbrowszczaków są ciągle niezwykle atrakcyjnym tematem [...], niewyczerpaną wręcz skarbnicą dla budzenia i rozwijania patriotyzmu i internacjonalizmu”¹²³. Od 1972 r. komitet wydawał swój „Biuletyn Informacyjny”, który był dystrybuowany w środowisku samych Dąbrowszczaków oraz w innych zainteresowanych kręgach. O powodzeniu tego kierowanego przez Tadeusza Czerkawskiego projektu mógł świadczyć błyskawiczny wzrost nakładu – zaledwie tysiąc egzemplarzy w przypadku pierwszego numeru i aż 20 razy tyle dwa lata później.

Mimo to podczas plenarnego posiedzenia w 1970 r. stwierdzono, że działalność informacyjna nie była wystarczająco głośna. Przyznano, że ambitne zamierzenia nie sprawdzały się w praktyce: plan zwoływania posiedzeń plenarnych raz w roku, przydzielnych zaś co kwartał okazał się przesadzony, a wydawany biuletyn oddziaływał wyłącznie w ramach wytworzonego już środowiska, nie przynosił więc żadnych zysków ani finansowych, ani popularyzatorskich. Oceniono, że w polskiej prasie pisze się o Hiszpanii stosunkowo mało, mniej nawet niż na Zachodzie. Doszukiwano się dwojakich przyczyn tego stanu rzeczy: z jednej strony, odległość Hiszpanii i obiektywna „obcość” jej problematyki w Polsce, a z drugiej, zdominowanie tematyki międzynarodowej przez inne głośne wydarzenia, jak konflikty w Wietnamie i na Bliskim Wschodzie. Uznano wszelako dość optymistycznie, że komitet działa „niezbyt szumnie, ale za to bardzo skutecznie i bardzo konkretnie”¹²⁴. Już wtedy dostrzeżono jednak perspektywę przyszłego przekształcenia komitetu w Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Hiszpańskiej, które skupiłyby się raczej na działalności kulturalnej.

¹²¹ AAN, 2/181, Uchwała przyjęta na Międzynarodowym Spotkaniu na rzecz Wolności dla Narodu Hiszpańskiego w Rzymie, Rzym, 13–15 IV 1962 r., k. 1.

¹²² AAN, PKSzLH 7, Statut PKSzLH, Warszawa, 18 V 1962 r., k. 1–4.

¹²³ AAN, PKSzLH 1, Materiały na zebranie plenarne komitetu w kwietniu 1970 r., Warszawa, 21 IV 1970 r., k. 1–42.

¹²⁴ *Ibidem*.

Akcje protestacyjne były prowadzone także z rozmysłem – starano się włączyć do kampanii międzynarodowych oraz angażować grupy represjonowane w danym okresie, np. naukowców czy księży. Miało to zapewne świadczyć zarówno o jednolitej postawie społeczeństwa polskiego wobec dyktatury Franco, jak i pluralizmie światopoglądowym socjalistycznej Polski. Z tego względu cennym aktywistą komitetu był chociażby Zygmunt Filipowicz, jeden z czołowych działaczy Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, którego wypowiedzi przytaczano jako głos świeckiego katolika, sprzeciwiającego się jednak wykorzystywaniu religii przez „faszyzm”. Za wyrazami poparcia szła też bezpośrednia pomoc materialna dla więźniów politycznych i ich rodzin w Hiszpanii¹²⁵. Wysyłano do nich paczki z odzieżą, żywnością i lekami, przykładając wagę do ich indywidualizacji według potrzeb. Fundusze na ten cel pochodziły z dotacji: corocznie wystosowywano apele do zakładów i przedsiębiorstw o datki i otrzymano około 5 tys. odpowiedzi. Akcja ta była prowadzona przy ścisłej współpracy z Centralną Radą Związków Zawodowych. W odpowiedzi otrzymywano listy z wyrazami wdzięczności, które w opinii działaczy komitetu były warte spopularyzowania, czego jednak nie wykorzystywano w dostatecznej mierze¹²⁶.

Wspierano również Hiszpanów mieszkających w Polsce. Choć w latach sześćdziesiątych, gdy komitet rozpoczął działalność, ich sytuacja była już ustabilizowana – ojcowie rodzin zdążyli przejść na emerytury, a ich dzieci skończyły szkoły i poszły na studia bądź znalazły pracę, nadal udzielano im w razie potrzeby zapomóg, ułatwiano przyjęcie na studia, przydział mieszkań, uzyskanie rent, pomocy lekarskiej¹²⁷. Organizowano kolonie letnie i wczasy wypoczynkowe. Przy wsparciu komitetu w Warszawie i Katowicach działały świetlice, w których dla młodzieży, coraz bardziej zasymilowanej ze społeczeństwem polskim, prowadzono lekcje języka hiszpańskiego i kultywowano zwyczaje hiszpańskie. Komitet finansował remont siedzib tych klubów oraz zakup niezbędnego wyposażenia¹²⁸. Roztaczano też opiekę nad byłymi więźniami politycznymi, którzy przybyli na leczenie lub rekreację.

Organizowano również wizyty hiszpańskich opozycjonistów. Na wspomnianej naradzie warszawskiej obecny był gen. Juan Modesto, w późniejszych latach Polskę odwiedzali również sądzeni w głośnym procesie Burgos reprezentanci Komisji Robotniczych, a także mjr Pedro Medino, były dowódca 35. dywizji działającej w ramach XIII Brygady im. Jarosława Dąbrowskiego¹²⁹.

Komitet utrzymywał łączność z podobnymi organizacjami w 28 krajach. W okresach nasilonych represji akcje protestacyjne były organizowane wraz z nimi, a przede wszystkim z działającym we Francji Centrum Informacji o Solidarności z Hiszpanią (*Comité d'Informations et de Solidarité avec l'Espagne*

¹²⁵ W 1966 r. wysłano 93, w 1967 r. – 79, w 1968 r. – 50, w 1969 r. – 70, w 1970 r. – 70 (*ibidem*).

¹²⁶ Zebrane datki: w 1966 r. – 285 tys. zł; w 1967 r. – 149 tys. zł; w 1968 r. – 116 tys. zł; w 1969 r. – 130 tys. zł.

¹²⁷ Pomoc dla emigrantów wynosiła: w 1966 r. – 91 300 zł, w 1967 r. – 42 600 zł, w 1968 r. – 52 300 zł, w 1969 r. – 52 800 zł. Spora część była wówczas przeznaczana na budowę nagrobków.

¹²⁸ AAN, PKSzLH 7, Protokół z posiedzenia prezydium PKSzLH, Warszawa, 17 II 1971 r., k. 1–3.

¹²⁹ Opis zbioru archiwalnego 2180: AAN, PKSzLH 1, Polski Komitet Solidarności z Ludem Hiszpanii, Warszawa, 15–16 XII 1964 r.

– CISE). W ramach kontaktów z komitetami pomocy Hiszpanii z innych krajów Polskę odwiedzały delegacje z ZSRR, Francji, NRD, CSRS, Węgier, Jugosławii i Bułgarii, a w trzydziestą rocznicę walk również wiele innych, w tym z Austrii, Wielkiej Brytanii oraz Izraela. W grudniu 1964 r. w Warszawie odbyła się narada członków Ruchu Solidarności z Ludem Hiszpanii w bloku wschodnim¹³⁰.

PKSzLH współpracował też z Krajową Komisją Dąbrowszczaków przy Zarządzie Głównym ZBoWiD, m.in. przy organizowaniu trzydziestej, trzydziestej piątej i czterdziestej rocznicy walk. Przejawem współpracy poszczególnych organizacji była wzajemna wymiana odznaczeniami: zasłużeni wieloletnią pracą w komitecie byli odznaczani przez Radę Państwa PRL medalem „Za Wolność Waszą i Naszą”, Krajowa Komisja Dąbrowszczaków rozdzielala wśród nich swoje Honorowe Odznaki. Specjalna odznaka była przyznawana również instytucjom, przede wszystkim szkołom noszącym imię gen. Karola Świerczewskiego. Powstały też wręczane okolicznościowo dyplomy uznania. Komitet objął również patronat nad drugim już okrętem towarowym, którego patronem został „Walter”: m/s „Gen. Świerczewski” został zwodowany w 1973 r.¹³¹.

Polski Komitet Solidarności z Ludem Hiszpanii działał do października 1978 r., kiedy to w reakcji na przemiany polityczne w Hiszpanii uznano misję tej organizacji za zakończoną¹³². Zdecydowano więc o zakończeniu jej działalności i powołaniu zamiast niej Towarzystwa Polska–Hiszpania¹³³.

Polska dla Dąbrowszczaków

Jeszcze w trakcie udziału brygad w wojnie hiszpańskiej, w październiku 1937 r. Świerczewski wystosował do Dąbrowszczaków list, w którym ich brygadę nazwał „pierwszą, a więc kadrową jednostką przyszłej armii zbrojnej Polski Ludowej”¹³⁴. Sformułowanie to było później we wszelkich materiałach propagandowych wyjątkowo mocno eksploatowane¹³⁵. Trzeba jednak przyznać, że przepowiednia ta się spełniła.

¹³⁰ *Ibidem*.

¹³¹ AAN, PKSzLH 2, Materiały z posiedzenia sprawozdawczo-wyborczego PKSzLH, Warszawa, 27 V 1976 r., k. 1–28.

¹³² Na przedostatnim zebraniu, które odbyło się już po śmierci Franco, 27 V 1976 r., stwierdzono, że choć zachodzące procesy wskazują wyraźnie, „jak kruchy jest system faszystowski w momencie, kiedy zabraknie kogoś, kto ten system jeszcze utrzymuje i cementuje”, sytuacja wewnętrzna w Hiszpanii jeszcze się dostatecznie nie poprawiła. Dwa lata później było już jednak zupełnie inaczej, o czym świadczy chociażby fakt nawiązania przez Polskę stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią na początku 1977 r. (*ibidem*).

¹³³ „Pragniemy stać się załącznikiem przyszłego Towarzystwa Przyjaźni Hiszpańsko-Polskiej i rozwijać w miarę naszych możliwości działalność polegającą na popularyzacji osiągnięć historii, kultury i nauki narodu hiszpańskiego, popieraniu badań w zakresie dziejów stosunków polsko-hiszpańskich, poszukiwaniu form i metod informowania społeczeństwa hiszpańskiego o osiągnięciach współczesnej, socjalistycznej Polski” (AAN, PKSzLH 1, Stenogram z plenarnego posiedzenia PKSzLH, Warszawa, 21 IV 1970 r., k. 1–53).

¹³⁴ F. Zbiniewicz, *Karol Świerczewski...*, s. 129.

¹³⁵ Zob. W. Sulewski, *W oczach „Waltera”*, s. 6; zob. także współczesne opracowanie: J.E. Zamojski, *Interbrygadziści Republiki Hiszpańskiej – po klęsce... losy Polaków* [w:] *Hiszpania – Polska. Spotkania*, red. E. González Martínez i M. Nalewajko, Warszawa 2003, s. 36.

Przejawem pewnej życzliwości nowej władzy względem Dąbrowszczaków były przywileje, które zostały im przyznane. Co więcej, kontynuując proces rehabilitacji polskich ochotników w Hiszpanii, oprócz przywrócenia im polskiego obywatelstwa w pełni honorowano również służbę wojskową odbytą za granicą. Objął ich również zapis rozkazu ministra obrony narodowej z 22 sierpnia 1949 r., że „okresy działalności antyfaszystowskiej oraz czas służby wojskowej odbytej w oddziałach frontowych walczących przeciw armiom faszystowskim zalicza się do wysługi lat podwójnie”¹³⁶. Zgodnie z innym rozkazem marszałka Roli-Zymierskiego, wszystkim polskim uczestnikom hiszpańskiej armii republikańskiej uznano zdobyte w niej stopnie wojskowe, a do czasu służby zaliczono też okres przebywania w „faszystowskich” obozach internowania. Ponadto wszyscy, którzy po uwzględnieniu powyższych rozkazów zostali uznani za podoficerów, mieli uzyskać automatyczny awans o jeden stopień. Wszystkich Dąbrowszczaków zrównano z żołnierzami „ludowego” Wojska Polskiego i późniejszych Sił Zbrojnych PRL¹³⁷, w kwestii prawa do nadania ziemi w ramach akcji osadnictwa wojskowego. Uzyskali też prawo do noszenia na polskim mundurze wojskowym wszelkich orderów uzyskanych w Hiszpanii oraz znaczków pamiątkowych związanych z tamtą walką. O nadaniu im kolejnych odznaczeń „za doświadczenie i bohaterstwo”, jak: Krzyż Grunwaldu, Virtuti Militari, Krzyż Walecznych, Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi czy też medal „Za Odrę, Nysę i Bałtyk” miał każdorazowo decydować sam Karol Świerczewski¹³⁸.

Wyjątkowość doświadczeń oraz politycznego znaczenia Dąbrowszczaków czyniła z nich bardzo cenną grupę dla władz socjalistycznej Polski. O ich roli pisał następująco Jan Zamojski: „po upadku Republiki, w optyce kierownictwa ZSRR i Kominternu interbrygadziści stanowili doświadczoną wojskowo i politycznie rezerwę kadrową dla ewentualnych inicjatyw kontrrewolucyjnych”¹³⁹. „Powstanie ludowej Polski, pomijając tu wszelkie zewnętrzne uwarunkowania, mieli »Dąbrowszczacy« wszelkie prawo uznać za również swoje zwycięstwo, za potwierdzenie słuszności drogi, na którą wstąpili, stając w obronie Republiki Hiszpańskiej. Weszli więc do różnych ogniw nowego państwa, od rządu i centralnych instancji rządzącej partii, przez wojsko, służby policyjne (wielu!)

¹³⁶ AAN, 260/II/9, Dokumentacja składek na pomoc ofiarom frankizmu w 1948 r., Warszawa, czerwiec 1948 r., k. 1.

¹³⁷ Będąc świadomym różnorodności zwyczajów dotyczących pisania o armii w okresie Polski Ludowej, staram się stosować oficjalne nazewnictwo, a więc Wojsko Polskie do roku 1952 oraz Siły Zbrojne PRL w okresie późniejszym. Zapożyczone z komunistycznej propagandy sformułowanie „Ludowe Wojsko Polskie” traktuję w kategoriach powszechnie zrozumiałego synonimu, wszelako dla precyzji dociekań naukowych nie uważam za właściwe, aby arbitralnie zastępować oficjalną nazwę innym sformułowaniem obciążonym oczywistymi konotacjami wartościującymi. Dlatego też, pisząc o wojsku, stanowiącym oficjalne siły zbrojne państwa polskiego w latach 1944–1989, wykorzystuję stosowną terminologię bez intencji narzucania interpretacji, uznając, że czytelnik ma prawo ukształtować ją samodzielnie, opierając się nie na wieloznacznym, obciążonym różnymi skojarzeniami historycznymi nazewnictwie, lecz na podstawie przytoczonych w tekstach historycznych faktów na temat funkcjonowania danej instytucji.

¹³⁸ AAN 260/II/28, Rozkaz Naczelnego Dowódcy Marszałka Michała Żymierskiego, Warszawa, 25 VIII 1945 r., k. 1; Pisma dotyczące zatwierdzania stopni wojskowych i przyznawania odznaczeń, Warszawa, 7 XI 1947 r., k. 1–3.

¹³⁹ J.E. Zamojski, *Interbrygadziści Republiki Hiszpańskiej...*, s. 9–10.

i syndykaty, po sferę kultury, prasy i organizacji społecznych. Ich przeszłość czyniła z nich najcenniejsze, najbardziej pewne kadry ustroju polityczno-społecznego nowej Polski”¹⁴⁰. „W Polsce lat powojennych »Dąbrowszczacy« mieli prawo widzieć spełnienie tych idei, dla których podejmowali walkę w Hiszpanii. Faszyzm legł w gruzach. Kraj odzyskał niepodległość. Sojusznikiem i protektorem nowej Polski był Związek Radziecki, ojczyzna proletariatu i Mekka komunistów”¹⁴¹.

Pierwsze próby politycznego wykorzystania Dąbrowszczaków przez Komintern miały miejsce już podczas II wojny światowej. W 1940 r. we Francji działała tzw. grupa inicjatywna, której celem było włączenie hiszpańskich weteranów w działalność polityczną, zgodnie ze stalinowskimi wytycznymi. Kierował nią Bolesław Mołojec, który również walczył w Hiszpanii, a pod koniec wojny był nawet dowódcą XIII Brygady¹⁴². Jednakże jego ostre spory z niektórymi ważnymi osobistościami zarówno walk w Hiszpanii, jak i ruchu komunistycznego, a dotyczące polityki Kremla wobec Polski (rozwiązanie KPP, pakt Ribbentrop–Mołotow), przesądziły o niepowodzeniu tej misji. Działacze tacy, jak Tadeusz Ćwik czy Wacław Komar, zerwali współpracę z Mołojcem. Związali się oni z innymi środowiskami (Ćwik z PPS, Komar walczył w Wojsku Polskim we Francji, po czym dostał się do niewoli niemieckiej). Obydwu nie przeszkodziło to jednak w późniejszym czasie wrócić do Polski i pełnić ważnych funkcji w tworzoną nowo aparacie partyjno-państwowym. Ogólnie należy zresztą stwierdzić, że stosunki pomiędzy tworzonymi w ZSRR strukturami politycznymi, które z nadania Stalina przejęły później władzę w Polsce, a lewicowymi nurtami polskiej emigracji we Francji układały się poprawnie – PKWN we Francji (należeli do niego również Dąbrowszczacy) odrzucał wszelkie zabiegi rządu londyńskiego, deklarując pełną lojalność wobec władzy ludowej¹⁴³.

Wielu Dąbrowszczaków znalazło się na terytorium Polski jeszcze w trakcie II wojny światowej. Z faktu tego chętnie korzystała propaganda socjalistyczna. W trzydziestą rocznicę wybuchu wojny w Hiszpanii „Trybuna Ludu” pisała następująco: „O roli, jaką odegrali Dąbrowszczacy w okupowanej ojczyźnie, świadczą następujące, przykładowo wybrane fakty:

Instruktorem wojskowym pierwszego oddziału GL był Dąbrowszczak Józef Mrozek; dowódcą drugiego z kolei oddziału GL, który wyruszył do akcji w lipcu 1942 r., był Dąbrowszczak August Lange, późniejszy dowódca obwodu łódzkiego GL; Józef Dąbrowski był dowódcą Warszawy Podmiejskiej; dowódcą obwodu lubelskiego Armii Ludowej był obecny wiceminister obrony narodowej, gen. dywizji Grzegorz Korczyński, dowódcą obwodu krakowskiego – obecny zastępca szefa GZP, gen. dywizji Franciszek Książarczyk, dowódcą AL Warszawa-Miasto p. dr Henryk Sternhell. [...] Dąbrowszczacy odegrali również istotną rolę w organizowaniu w ZSRR polskiego samodzielnego batalionu specjalnego (szturmowego), który przygotowywał kadry do walki na tyłach wroga, do udziału w walkach

¹⁴⁰ *Ibidem*, s. 56.

¹⁴¹ *Ibidem*, s. 48.

¹⁴² P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, Warszawa 2006, s. 44.

¹⁴³ J.E. Zamojski, *Interbrygadziesię Republiki Hiszpańskiej...*, s. 24 i 42.

partyzanckich w Polsce. Dowódcą tego batalionu był ostatni dowódca brygady im. Jarosława Dąbrowskiego – Henryk Toruńczyk¹⁴⁴.

Dąbrowszczacy współuczestniczyli więc w budowaniu załążka przyszłego aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej. W rekrutowaniu kadr do tej pracy zostały wykorzystane dawne kontakty z Brygad Międzynarodowych, których członkowie byli ściągani z Francji. Kierownictwo nad tego typu działalnością objęli m.in. Bolesław Mołojec, Franciszek Księżarczyk oraz Antoni Grabowski, podczas gdy Henryk Toruńczyk, jak wspomniano powyżej, kierował jednostką, której żołnierze po przeszkoleniu w ZSRR byli zrzućani do okupowanej Polski (batalion specjalny stał się zresztą załążkiem Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego), a po wyzwoleniu wschodnich terenów kraju sam powołał pod Lublinem Centrum Wyszkozenia Wojsk Wewnętrznych¹⁴⁵.

Warto zaznaczyć, że nie zawsze Dąbrowszczacy stanowili jedynie zdyscyplinowane, wierne ideowo kadry. Wspomniane środowisko Księżarczyka (m.in. Artur Lange, Grzegorz Korczyński, Antoni Grabowski i Stanisław Łaciński¹⁴⁶), współtworzące Gwardię i Armię Ludową, co prawda wniosło do tych oddziałów wyuczoną w Hiszpanii dyscyplinę oraz profesjonalne planowanie i działania operacyjne¹⁴⁷, ale zarazem było źródłem idei „wypaczających” rolę nowych formacji, takich jak: przeformowanie ich w partyjną milicję PPR czy zastąpienie godła narodowego symbolem Dąbrowszczaków – czerwonym trójkątem. Od 1943 r. inicjatywy te zostały jednak ujarzmione¹⁴⁸.

Nie był to jedyny przykład podający w wątpliwość lojalność i zdyscyplinowanie tej grupy. Wspomniany wcześniej Mołojec, po fiasku swojej misji w Paryżu, przeszedł kolejne szkolenie wojskowe w ZSRR, po czym został przerzućony do okupowanej Polski jako członek kierownictwa Polskiej Partii Robotniczej, która organizowała własną działalność konspiracyjną. Jego cechy osobowe doprowadziły jednak do konfliktu z innymi czołowymi działaczami komunistycznymi. Dążył on wręcz do likwidacji lub przynajmniej odsunięcia części kierownictwa partyjnego. Obawy wywołało również ściągnięcie przez niego z Francji własnych podkomendnych z czasów hiszpańskich, w tym Grzegorza Korczyńskiego, za których pośrednictwem zamierzał przejąć kontrolę nad wojskowymi przybudów-

¹⁴⁴ *Dąbrowszczacy. Tow. Eugeniusz Szyr o udziale...* Wymienieni w tekście Lange, Dąbrowski i Sternhell nie przeżyli wojny.

¹⁴⁵ P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza...*, s. 168, 351; R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu...*, s. 10–11, 33, 114.

¹⁴⁶ Grabowski i Łaciński zginęli w walce z hitlerowcami (K. Sobczak, E. Kozłowski, L. Wyszczelski, *Hiszpańska wojna narodoworewolucyjna...*, s. 67–68; AAN, 260/V/14, Lista osób objętych opieką Związku Dąbrowszczaków zamieszkałych we Francji, Warszawa, 8 IX 1948 r., k. 1–3).

¹⁴⁷ Początki formowania Gwardii Ludowej znamionował bowiem chaos i brak profesjonalizmu. Ryszard Terlecki pisał o tym następująco: „powołując GL, kierownictwo PPR nie podjęło żadnej próby ujęcia tej organizacji w jakieś zbliżone do wojska ramy organizacyjne. Nie rozstrzygnięto kwestii struktury organizacyjnej (drużyny, plutony czy kompanie), nie poruszono nawet kwestii systemu dowodzenia, zakresu kompetencji dowódców, stopni wojskowych czy istnienia służb pomocniczych. Brak było broni, zupełnie beznadziejnie przedstawiała się sprawa kadr dowódczych GL [...]. Publikowane w prasie rozkazy Dowództwa Głównego GL reprezentował bardzo niski poziom merytoryczny, nie mówiąc już o tym, że nie miały większego wpływu na rzeczywisty kształt komunistycznej konspiracji” (R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu...*, s. 113).

¹⁴⁸ J.E. Zamojski, *Interbrygadziści Republiki Hiszpańskiej...*, s. 37.

kami partii¹⁴⁹. Eskalacja tych napięć nastąpiła po zabójstwie sekretarza PPR, Marceliego Nowotki, po którym schedę przywłaszczył sobie właśnie Mołojec. Jego dążenia do zagarnięcia pełnej władzy w partii skłoniły innych działaczy, takich jak: Paweł Finder, Małgorzata Fornalska, Franciszek Józwiak i Władysław Gomułka, do uznania go za uzurpatora, który sam doprowadził do śmierci swojego poprzednika. Mimo braku pełnej wiedzy o okolicznościach śmierci Nowotki, zgodnie z „bolszewickim sumieniem i interesem partii” zdecydowali oni o likwidacji zarówno Bolesława Mołojca, jak i jego brata, Zygmunta, również weterana walk hiszpańskich, który prawdopodobnie własnoręcznie uśmiercił Nowotkę¹⁵⁰.

W Polsce Ludowej Dąbrowszczacy znajdowali zatrudnienie w rozmaitych instytucjach¹⁵¹. Ponieważ z punktu widzenia władz komunistycznych grupa ta miała szerokie kompetencje i zasługi, przydzielano jej członkom zarówno stanowiska szeregowy, jak i kierownicze. Można ich było odnaleźć w strukturach UBP, MO, PPR, MBP, Ministerstwach Przemysłu i Handlu, Komunikacji oraz Spraw Zagranicznych, a także w fabrykach, więziennictwie, spółdzielniach, kopalniach, żegludze, lecznictwie, Związkach Zawodowych. Weteranem wojny hiszpańskiej był członek personelu Ambasady RP w Paryżu, szef Misji Restytucyjnej we Frankfurcie, a także redakcji „Trybuny Wolności”. Inny pracował w Obozie Pracy w Świętochłowicach. Niektórzy członkowie wspomnianej żydowskiej kompanii byli zatrudnieni w Komitecie Żydowskim¹⁵².

Niewątpliwie wśród weteranów hiszpańskich wyjątkową rolę odgrywał Karol Świerczewski, „Walter”, generał Armii Czerwonej oraz Ludowego Wojska Polskiego. Jak już wspomniałem, w Polsce był kreowany jego, raczej odległy od rzeczywistości, heroiczny wizerunek dzielnego wodza, „który się kulom nie kłaniał”, surowego perfekcjonisty¹⁵³ na każdym froncie, na którym walczył, oddanego sprawie proletariatu¹⁵⁴. Szybko wszedł on w skład władz nowej Polski, zostając wiceministrem obrony narodowej oraz posłem Krajowej Rady Narodowej i sejmku, a także organizując walkę z oddziałami UPA, w wyniku których zresztą poniósł śmierć.

¹⁴⁹ R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu...*, s. 23–24.

¹⁵⁰ P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza...*, s. 153–159. Warto też zaznaczyć, że Zygmunt Mołojec był również pierwszym szefem wydziału wywiadowczego Gwardii Ludowej, utworzonego już w listopadzie 1942 r. i szybko się rozrastającego (R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu...*, s. 17).

¹⁵¹ Marcel Sagnier, delegat francuski na I Zjeździe ZD, skonfrontował sytuację w swoim kraju z tą w Polsce, gdzie „znaczna część Dąbrowszczaków zajmuje obecnie odpowiedzialne stanowiska w kraju. We Francji rzecz się tak nie przedstawia. We Francji wręcz odwrotnie istnieją w armii francuskiej pewne tendencje do eliminowania byłych bojowników hiszpańskich i bojowników demokracji z szeregów” (AAN, 260/I/1, Protokół z posiedzenia plenarnego I Zjazdu ZD, Warszawa, 4–5 XI 1945 r., k. 22).

¹⁵² AAN, 260/II/28, Listy osobowe przekazane do Ministerstwa Obrony Narodowej w celu weryfikacji stopni wojskowych w 1947 r., Warszawa, 7 XI 1947 r., k. 1–5.

¹⁵³ Taki główny rys jego osoby wyłania się ze wspomnień zawartych w *Ochotnikach wolności...*

¹⁵⁴ Mieczysław Jastrun w *Trenie na śmierć gen. Świerczewskiego*: „Gdy raną brocząc czy ruszając w pościg, / Od brzegów Ebro po Narew i Wisłę, / Sprawa szła o to, by w kraju przyszyłoci / Usta prawdziwe i łzy były czyste. / Sprawa szła o to, Walterze, by ręka / Która karabin ścisłała ostatni, / Jutro oddała uścisk dłoni bratniej, / Żeby skazaniec przed salwą nie kłękał” (AAN, 260/II/7, Informacja na temat obchodów pierwszej rocznicy śmierci Karola Świerczewskiego, Warszawa, IV 1948 r., k. 1–2).

Ważną postacią był też wspomniany już Wacław Komar (1909–1972), który w latach 1945–1950 pełnił funkcję szefa Oddziału II Sztabu Generalnego Ludowego Wojska Polskiego, to jest wywiadu wojskowego. Postawa Komara z tego okresu najjaskrawiej uwidacznia hermetyczność środowiska Dąbrowszczaków – polityka personalna kierowanego przez niego oddziału jako kryterium nadrzędne wobec kompetencji przyjmowała uczestnictwo w wojnie w Hiszpanii¹⁵⁵. Prominentnym funkcjonariuszem Polski Ludowej był też Grzegorz Korczyński (1915–1971), który po okresie walki w partyzancie Gwardii Ludowej oraz w Sztabie Głównym Armii Ludowej został wiceministrem bezpieczeństwa publicznego¹⁵⁶.

Oprócz powyższych postaci wśród tych, którzy pełnili ważne funkcje w aparacie państwowym Polski Ludowej, należy wymienić Józefa Kutina, podsekretarza stanu w resortach handlowych¹⁵⁷, Juliusza (według niektórych źródeł Juliana) Hibnera, pełniącego tę samą funkcję w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych¹⁵⁸, a także Leona Sameta¹⁵⁹, Bolesława Jelenia¹⁶⁰, Michała Brona i Jan Rutkowskiego¹⁶¹. Jan Zamojski wymienia też Romana Melchiora, Artura Kowalskiego (on oraz Aleksander Szurek pracowali w „Trybunie Ludu”¹⁶²) i Jana Kamińskiego oraz publicystów i literatów: Romana Korneckiego, Eugenię Łozińską, Mieczysława i Zofię Szleyen, a także Jana Wykę¹⁶³. Píše on też, że w Czechosłowacji osiadł Franciszek Kriegel, który pełnił tam nawet funkcję wiceministra zdrowia. Późniejsze represje wobec Dąbrowszczaków w całym bloku wschodnim położyły kres jego karierze¹⁶⁴.

Na koniec wypada poruszyć właśnie ten skomplikowany wątek. Wbrew temu, co mogły sugerować niektóre z powyższych akapitów, Dąbrowszczacy nie byli zawsze traktowani jako elita ówczesnego państwa. Nie stanowili oni również grupy nietykalnej. W okresie stalinizmu niektórzy z nich zostali uznani za podejrzanych. Przyczyną oskarżenia mógł być sam fakt posiadania przez Dą-

¹⁵⁵ S. Cenckiewicz, *Długie ramie Moskwy...*, s. 69.

¹⁵⁶ T. Mołdawa, *Ludzie władzy...*, s. 181

¹⁵⁷ *Ibidem*, s. 243.

¹⁵⁸ Juliusz Hibner (1912–1994), znany też jako Dawid Hübner, działał przed wojną w Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy. Od 1944 r. walczył w „ludowym” Wojsku Polskim, za udział w bitwie pod Lenino został odznaczony jako Bohater Związku Radzieckiego. Oprócz pełnienia wspomnianej funkcji w MSW był też dowódcą Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Wojsk Wewnętrznych (M. Czajka, M. Kamler, W. Sienkiewicz, *Leksykon historii Polski...*, s. 245).

¹⁵⁹ Leo (Leon) Samet (1908–1973), był po wojnie domowej w Hiszpanii więziony we Francji i Afryce Północnej, po czym wrócił na tereny polskie, zaciągnął się do Wojska Polskiego, a w latach pięćdziesiątych piastował stanowisko szefa Departamentu Służby Zdrowia Ministerstwa Obrony Narodowej Polski Ludowej (*ibidem*, s. 662).

¹⁶⁰ Bolesław Jeleń (1911–1985) działał w Komunistycznej Partii Francji i francuskim ruchu oporu, był też dowódcą zgrupowań polskich w armii francuskiej. Został później mianowany ambasadorem PRL w Meksyku i na Kubie (*ibidem*, s. 283).

¹⁶¹ Jan Rutkowski (1900–1984) był członkiem Komunistycznej Partii Francji. Po przejściu przez hitlerowskie obozy wstąpił do ludowego Wojska Polskiego, gdzie został szefem Głównego Zarządu Informacji (M. Czajka, M. Kamler, W. Sienkiewicz, *Leksykon historii Polski...*, s. 650; M.J. Chodakiewicz, *Zagrabiona pamięć...*, s. 142).

¹⁶² M. Bednarczuk, *Żydzi i tzw. kwestia żydowska a wojna w Hiszpanii 1936–1939*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2006, nr 2 (218), s. 167–184.

¹⁶³ J.E. Zamojski, *Interbrygadziści Republiki Hiszpańskiej...*, s. 49.

¹⁶⁴ *Ibidem*, s. 54.

browszczaków szerokich międzynarodowych kontaktów i okazywanie sympatii innym niż stalinowskie interpretacjom historii (choćby te już wymienione: stosunek do KPP, paktu Ribbentrop–Mołotow czy napaści na Polskę we wrześniu 1939 r.) oraz koncepcjom urzeczywistniania postulatów marksistowskich. Jedną z głównych przyczyn była zapewne właśnie wspomniana na początku świadomość istnienia alternatywnego dla radzieckiego modelu budowy państwa komunistycznego, wdrażanego podczas wojny domowej w niektórych obszarach strefy republikańskiej.

Do rozbijania jedności środowiska Dąbrowszczaków prowadził też fakt, że od samego ukonstytuowania się związku jego zarząd nieustannie prowadził akcję weryfikacyjną, zmierzającą do usunięcia ze swoich szeregów osób ze skazami w biografii. Najczęstsze oskarżenia dotyczyły kolaboracji z okupantem hitlerowskim, ale także deklarowania wrogości wobec ZSRR, dopuszczania się defraudacji bądź zwykłego pijaństwa. Dbano też, by osoby wykluczone ze związku nie zajmowały w ludowej Polsce ważnych stanowisk (o takich przypadkach miano informować odpowiednie służby)¹⁶⁵. Działalność weryfikacyjna była intensywnie kontynuowana również przez ZBoWiD¹⁶⁶.

Wewnątrzblokowa polityka prowadzona przez Stalina zmusiła Dąbrowszczaków do zweryfikowania stosunków z weteranami wojny w Hiszpanii z innych państw. Gdy rozgorzał konflikt między władcą Kremla a Josipem Broz Tito, władze ZD potępiły dawnych jugosłowiańskich towarzyszy broni za to, że popierają swojego przywódcę, niszczą jedność bloku wschodniego¹⁶⁷.

Jeśliby starać się porównać sytuację Dąbrowszczaków do ich towarzyszy broni z innych krajów socjalistycznych, to zasadniczo cieszyli się oni uznaniem w całym bloku wschodnim: na Węgrzech¹⁶⁸, w Czechosłowacji, Rumunii czy – po jej powstaniu – w NRD. Największy wpływ na politykę swojego kraju wywierali jednak „Hiszpanie” właśnie w Jugosławii. Świadczyć może o tym chociażby liczba ponad 20 generałów, mających w swej biografii epizod hiszpański. Być może dlatego po „schizmie” Tity w krajach, które pozostały wierne linii moskiewskiej, to właśnie bojownicy z Hiszpanii stali się jednym z celów ataków za „odchylenia nacjonalistyczne”. Największe represje, łącznie z rozstrzeliwaniem, dotknęły weteranów z Bułgarii, Czechosłowacji oraz Węgier. Straceni zostali tacy członkowie brygad jak: László Rajk, Otto Šling i Otto Katz. Polityka władz NRD i Rumunii była stosunkowo łagodna. Nie doszło przykładowo do pokazowego procesu niemieckiego interbrygadzisty, Franza Dahlema¹⁶⁹.

¹⁶⁵ AAN, 260/I/2, Biuletyn Sprawozdawczy z Walnego Zjazdu Związku Dąbrowszczaków (29–30 XI 1947 r.), Warszawa, 30 XI 1947 r., k. 6–8; AAN, 260/II/1, Informacja na temat 31 decyzji o wykluczeniu z ZD w 1948 r., Warszawa, 16 X 1948 r., k. 1; AAN, 260/II/29, Korespondencja ZD z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego, Warszawa, 15 V 1948 r., k. 1.

¹⁶⁶ J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 148.

¹⁶⁷ AAN, 260/I/3, Biuletyn Sprawozdawczy z III Zjazdu Związku Dąbrowszczaków (31 VIII 1949 r.), Warszawa, 31 VIII 1949 r., k. 6.

¹⁶⁸ Na zjeździe założycielskim Związku Dąbrowszczaków delegat z Węgier, Tömpe, „wymienił cały szereg nazwisk towarzyszy węgierskich, którzy zajmują obecnie odpowiedzialne kierownicze stanowiska w administracji państwowej i w armii węgierskiej” (AAN, 260/I/1, Protokół z posiedzenia plenarnego I Zjazdu ZD, Warszawa, 4–5 XI 1945 r., k. 26).

¹⁶⁹ M. Bednarczuk, *Żydzi i tzw. kwestia żydowska...*, s. 179–180; J.E. Zamojski, *Interbrygadziści Republiki Hiszpańskiej...*, s. 50. Środowiskiem, które również doświadczyło represji, oczywiście

Pewne szykany objęły jednak i Polaków. Niektórzy z nich zostali osadzeni w więzieniach, inni pozostawali na wolności, lecz żyli w ubóstwie. Represje dotknęły i tych najwyżej postawionych: w więzieniu znaleźli się m.in. Wacław Komar, Grzegorz Korczyński, mających za sobą epizod chiński dwóch lekarzy: Stanisław Flato¹⁷⁰ i Wiktor Taubenfligel oraz Michał Bron – jak wspomniałem, blisko związany z Jugosławią. Komar został oskarżony o zdradę za swoją politykę kadrową i kontakty z oficerami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie¹⁷¹ oraz amerykańską organizacją uczestników walk w Hiszpanii, co stanowiło swoisty paradoks, kontakty te bowiem nawiązywał on, aby uzupełnić niskiej jakości kadry wywiadowcze prawdziwymi fachowcami, którzy zdecydowali się wrócić do kraju. Wcześniej bowiem kierowany przez niego aparat zdominowany był przez Dąbrowszczaków, rekrutowanych ze względu na dawną znajomość i niewykwalifikowanych, w prowadzeniu działalności wywiadowczej¹⁷². W toku śledztwa wymuszono na Komarze, aby samooskarżył się o zorganizowanie spisku, zdołał jednak przetrwać fałd czystek, która pochłonęła dziesiątki skazańców¹⁷³. Korczyńskiego aresztowano pod zarzutem udziału w spisku, przygotowywanym rzekomo przez otoczenie Gomułki i zmierzającym do uniezależnienia Polski od Związku Radzieckiego. Starano się również bezskutecznie wymóc na nim przyznanie się do kontaktów z wywiadem jugosłowiańskim i pośrednictwa w rozmowach Gomułki z Titą¹⁷⁴. Ostatecznie skazano go na dożywocie za zbrodnie dokonane w okresie drugiej wojny światowej na członkach PPR oraz Żydach¹⁷⁵.

Represje wobec środowiska odbiły się również na propagandzie. Choć w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych chętnie podejmowano temat „zbrodniczej, faszystowskiej dyktatury” Franco, to o tych, którzy się jej przeciwstawili, pisano niewiele bądź w ogóle. Na przykład w piętnastą rocznicę wybuchu narodowego powstania, kilka okolicznościowych tekstów pojawiło się w pobliżu daty wybuchu wojny (lipiec), lecz dotyczyły one samej sytuacji w Hiszpanii, podczas gdy temat brygad pominięto. Rocznicą ich powstania (październik) została zepchnięta na margines. W owym czasie głośno było o nawiązywaniu przez Hiszpanię porozumień wojskowych ze Stanami Zjednoczonymi i to przy tej okazji

nieporównywalnych i wynikających z zupełnie innych powodów, byli członkowie amerykańskiej Brygady im. Lincolna prześladowani w USA w czasach maccartyzmu (*ibidem*, s. 52).

¹⁷⁰ Stanisław Flato (1910–1972), był członkiem Komunistycznej Partii Francji, a podczas II wojny światowej – kierownikiem międzynarodowej grupy lekarzy przy armii chińskiej. Po wojnie był zastępcą Komara w wywiadzie wojskowym oraz dyplomatą (M. Czajka, M. Kamler, W. Sienkiewicz, *Leksykon historii Polski*, s. 178; M.J. Chodakiewicz, *Zagrabiona pamięć...*, s. 142–144).

¹⁷¹ Do tych działań zaliczała się ważna operacja pod kryptonimem „TUN”, w wyniku której członkowie tzw. Komitetu Trzech – Stanisław Tatar, Marian Utnik i Stanisław Nowicki – przekazali komunistom skarb rządu emigracyjnego oraz archiwalia (zob. J. Poksiński, *Represje wobec oficerów Wojska Polskiego 1949–1956. „TUN”*, Warszawa 2007).

¹⁷² S. Cenckiewicz, *Długie ramię Moskwy...*, s. 112.

¹⁷³ *Ibidem*, s. 75–79.

¹⁷⁴ P. Machcewicz, *Władysław Gomułka*, Warszawa 1995, s. 31–32; R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu...*, s. 175.

¹⁷⁵ S. Cenckiewicz, *Długie ramię Moskwy...*, s. 89–90; zob. P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza...*, s. 176–184.

pojawiła się sposobność wzmiankowania o ochotnikach z... amerykańskiej brygady imienia Lincolna¹⁷⁶.

Sytuacja wszystkich represjonowanych poprawiła się w okresie odwilży. Odbyły się procesy rehabilitacyjne Komara i Korczyńskiego¹⁷⁷. Temu drugiemu wyrok kilkakrotnie skrócono, by ostatecznie zwolnić go z więzienia już w maju 1956 r. Niektórzy odzyskali po prostu wolność bądź poprawił się ich stan materialny, inni natomiast wrócili na wysokie stanowiska. Komar stanął na czele Wojsk Wewnętrznych, w tym Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i wywarł istotny wpływ na wydarzenia października 1956 r.¹⁷⁸. Następnie w latach 1960–1968 pracował na stanowisku dyrektora generalnego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych¹⁷⁹. Korczyński zajął jego dawne stanowisko jako szefa wywiadu wojskowego (już nie Oddziału, lecz Zarządu II), wiele lat później został też wiceministrem obrony narodowej (1965 r.), a po wydarzeniach grudnia 1970 r. i odsunięciu od władzy Gomułki oraz jego stronników – ambasadorem w Algierii (1971 r.)¹⁸⁰. Flato został wysłany na placówkę w Chinach, a Taubenfligel zatrudniony w gdańskiej Akademii Medycznej. Michał Bron, choć na krótko, powrócił jako attaché do Jugosławii¹⁸¹. Odwilż pozwoliła też wznowić publikację utworów mitologizujących dzieje Dąbrowszczaków. Celowała w tym Zofia Szleyen¹⁸². Ciekawym odzwierciedleniem tej zmiany było przesłanie płynące z uroczystości dwudziestej rocznicy nie tylko wybuchu wojny, ale i utworzenia brygad – i tę datę zaczęto upamiętniać. Podjęto wówczas próbę reintegracji środowiska poprzez organizowanie wspólnych spotkań w duchu wspominkowym¹⁸³. Okolicznościowe wypowiedzi były skoncentrowane na podkreślaniu jedności wszystkich „antyfaszystów”; w jednym z przemówień Szyr wskazał, że „obok siebie walczyli chłopci rzeszowscy i górnicy z Zagłębia i Śląska [...] Ukraińcy i komuniści żydowskiego pochodzenia z Polski”¹⁸⁴, Komar zaś, pisząc o wspólnym działaniu różnych

¹⁷⁶ Z. Artymowska, *Hiszpania niepokonana*, „Trybuna Ludu”, 17 VII 1951; *Sojusz USA–Franco wyzwaniem rzuconym narodom Europy*, „Trybuna Ludu”, 21 VII 1951.

¹⁷⁷ J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 172; P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza...*, s. 412.

¹⁷⁸ Oddziały KBW, które obsadziły gmach KC oraz rozgłośnie radiową, miały chronić progomul-kowskie stronnictwo „puławian” przed ewentualną próbą przejęcia władzy przez „natolińczyków” (P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993, s. 192; R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu...*, s. 140). Rola korpusu obrosła jednak legendą – był on gotów przeciwstawić się zbliżającym się do Warszawy wojskom radzieckim, które zostały jednak na czas odwołane przez Chruszczowa. Doniesienia te wydają się niemożliwe do zweryfikowania (P. Machcewicz, *Dąbrowszczacy to nie zbrodniarze*, <http://wyborcza.pl/1,86697,4225887.html>, 24 VI 2012 r.).

¹⁷⁹ R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu...*, s. 366.

¹⁸⁰ S. Cenciekiewicz, *Długie ramię Moskwy...*, s. 86, 138. Korczyński był zaliczany do tzw. grupy Gomułki już w okresie II wojny światowej (J. Eisler, *Zmiany kierownictwa partyjnych w PRL* [w:] *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spalek, Warszawa 2011, s. 65). W grudniu 1970 r. dowodził oddziałami wojska, które wzmocniły siły milicji i SB w Gdańsku (R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu...*, s. 199).

¹⁸¹ J.E. Zamojski, *Interbrygadziści Republiki Hiszpańskiej...*, s. 49–51.

¹⁸² W tym czasie zostały wydane redagowane przez nią: *Karabin i serce. Listy Dąbrowszczaków*, Warszawa 1956 oraz *Ochotnicy wolności. Księga wspomnień Dąbrowszczaków*, Warszawa 1957.

¹⁸³ *Wspólny żołnierski obiad Dąbrowszczaków*, „Trybuna Ludu”, 24 X 1956, s. 2.

¹⁸⁴ E. Szyr, *Za wolność Waszą i naszą*, „Trybuna Ludu”, 19 VII 1956, s. 4. Motyw jedności różnych narodów, w tym i żydowskiego, pozostał stałym punktem przemówień w kolejnych latach (zob. *Przemówienie wicepremiera E. Szyra*, „Trybuna Ludu”, 19 VII 1961 r.), lecz jak widać po analizie

narodowości, mógł bez skrępowania wymienić wśród nich jugosłowiańskich towarzyszy broni¹⁸⁵. Nie pomijał on milczeniem nawet niedawnych represji, stwierdzając, że tak jak i interbrigadziści z innych krajów socjalistycznych, Dąbrowszczacy „padli ofiarą zbrodniczej prowokacji”, lecz zdołali przekuć tę trudną sytuację w kolejne zwycięstwo: „Również i nam, Dąbrowszczakom, przyszło cierpieć. I znowu Dąbrowszczacy nie ugięli się”¹⁸⁶.

Tak jak realizacja stalinowskich wytycznych na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, tak i wydarzenia roku 1968 r. doprowadziły pośród weteranów z Hiszpanii do podziałów. Druga fala represji części środowiska Dąbrowszczaków miała miejsce w 1968 r. Nastroje antysemityczne, dostrzegalne już w wydarzeniach z lat czterdziestych i pięćdziesiątych¹⁸⁷, wybuchły teraz z wyjątkową siłą i doprowadziły do głębokich podziałów pośród kombatanów. Ci, którzy określani zostali jako „syjoniści” i „rewizjoniści”, stali się celem bezpardonowych ataków również ze strony swych dawnych towarzyszy broni. W takiej roli wystąpił chociażby Franciszek Książarczyk, krytykujący nieżyjącego już Henryka Toruńczyka (wiązało się to przede wszystkim z faktem, że w ruch dysydencki 1968 r. była zaangażowana jego córka – Barbara, podobnie jak i córka innego Dąbrowszczaka – Krystyna Flato). Z drugiej strony niektórzy weterani, posiadający pewien autorytet, jak Tadeusz Ćwik czy Eugeniusz Szyr, starali się przeciwdziałać dezintegracji środowiska. Ostatecznie wielu Dąbrowszczaków zdecydowało się wówczas opuścić Polskę, m.in. Michał Bron, Józef Kutin, Wiktor Taubentfligel, Eugenia Łozińska, Emanuel Mink, Aleksander Szurek¹⁸⁸ i Artur Kowalski (nie wrócił z Bonn, gdzie był korespondentem „Trybuny Ludu”). Niektórzy, jak Kutin czy Bron, opierali się przed wyjazdem, lecz ostatecznie ustąpili przed zacieklą nagonką. Z drugiej jednak strony tacy Dąbrowszczacy o żydowskich korzeniach, jak Szyr i Komar, pozostali w kraju i dalej funkcjonowali w aparacie państwowym¹⁸⁹.

Konsekwencje tych wydarzeń były już nieodwracalne, a pogłębił je postępujący wpływ czasu i zmiana sytuacji politycznej. W kolejnych latach PRL i frankistowska Hiszpania dokonały sprzecznego z politycznymi deklaracjami zbliżenia, przede wszystkim w sferze gospodarczej¹⁹⁰. Ostrze antyfrankistowskiej propa-

obchodów 30. rocznicy z 1966 r. – z biegiem czasu się zatarł. Wydarzenia roku 1968 mogą stanowić pewne wyjaśnienie tego zjawiska.

¹⁸⁵ W. Komar, *Pod sztandarem internacjonalizmu*, „Trybuna Ludu”, 20 VII 1956 r., s. 4.

¹⁸⁶ W. Komar, *Inauguracja...* Podczas kolejnych rocznic nie stanowiło problemu choćby uwypuklenie roli niedosłej ofiary stalinowskich czystek w NRD – interbrigadzysty Franza Dahlema (*Berliński zjazd kombatanów*, „Trybuna Ludu”, 20 VII 1961 r., s. 2).

¹⁸⁷ Zob. P. Machcewicz, *Polski...*, s. 230–231.

¹⁸⁸ Refleksje Szurka na temat kampanii antysemitycznej wśród Dąbrowszczaków zawiera jego książka *The Shattered Dream*: „Kto mógł przewidzieć, że sami się zniszczymy?”, „towarzysze jasno postawili tę sprawę i przypomnieli mi, że jestem niegodny, bo mam żydowski garb” (cyt. za: M. Bednarczuk, *Żydzi i tzw. kwestia żydowska...*, s. 182; por. M.J. Chodakiewicz, *Zagrabiona pamięć...*, s. 146).

¹⁸⁹ M.J. Chodakiewicz, *Zagrabiona pamięć...*, s. 53–54; M. Bednarczuk, *Żydzi i tzw. kwestia żydowska...*, s. 179–182.

¹⁹⁰ W 1969 r. dokonano wymiany przedstawicielstw konsularno-handlowych, a w 1974 – podpisano dziesięcioletnią umowę regulującą wielopłaszczyznową współpracę handlowo-przemysłową. Stosunki dyplomatyczne nawiązano dopiero po śmierci Franco, w okresie przechodzenia przez Hiszpanię transformacji ustrojowej – w styczniu 1977 r.

gandy uległo znacznemu stopnieniu. Po śmierci dyktatora, gdy jego następcą, król Juan Carlos, okazał się zwolennikiem demokratyzacji, upamiętnianie wybuchu „narodoworewolucyjnej” wojny straciło sens. W czterdziestą rocznicę zdecydowano się poświęcić obchody samemu wysiłkowi zbrojnemu, a tematyką tą zajęły się instytucje wyspecjalizowane w upamiętnianiu bohaterów swoiście interpretowanej historii, jak Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego czy Wydział Historyczno-Polityczny Wojskowej Akademii Politycznej oraz naturalnie ZBoWiD¹⁹¹. Przypominano uniwersalizm tej walki, posługiwano się hasłem, że „Polska jest wszędzie, gdzie bronią wolności”, władze zapewniały, że „te piękne tradycje będziemy z całą pieczołowitością kultywować i wykorzystywać w wychowaniu młodego pokolenia Polaków”¹⁹². Żywotność tych kampanii była już jednak nieporównanie mniejsza w stosunku do lat wcześniejszych.

Zmarginalizowanie roli Dąbrowszczaków doprowadziło do sytuacji, którą można zinterpretować jako dowód frustracji tego środowiska. W lipcu 1976 r. historyk Franciszek Ryszka opublikował na łamach „Polityki” obszerny artykuł poświęcony wojnie domowej w Hiszpanii¹⁹³. Tekst ten nie zawierał szczególnie kontrowersyjnych tez i był utrzymany w PRL-owskim kanonie pisania o Hiszpanii, dyktaturze Franco (pojawilo się „rytualne” porównanie do III Rzeszy) oraz „postępowym” charakterze rewolucji, zwracał wszelako uwagę na pewne minimalizowane zwykle aspekty, jak terror anarchistycznych milicji w pierwszych miesiącach wojny oraz początkowa słabość partii komunistycznej w tym kraju, co zmieniło się dopiero dzięki wsparciu ZSRR. Autor wskazał też, że równie niewielkie znaczenie miała początkowo, demonizowana we wszelkich socjalistycznych enuncjacjach propagandowych, frankistowska Falanga. Może najbardziej nietypowym dla tekstów pisanych w Polsce Ludowej wątkiem było zerwanie z kłamliwą tezą o całkowitym poparciu strony republikańskiej przez masy robotniczo-chłopskie.

Pół roku po tej publikacji na łamach tego samego pisma niespodziewanie ukazała się odpowiedź autorstwa Michała Brona, który w zwięzłych, kategorijskich sformułowaniach potępił Ryszkę za rzekome dezawuowanie roli KPH oraz sprzeniewierzenie się pamięci o Świerczewskim¹⁹⁴. Na temat partii hiszpańskich komunistów Bron przywołał wiele komunałów, które Ryszka w swoim tekście miał pominąć, a których aspekty informacyjne tak naprawdę zostały przezeń uwzględnione, tyle że odarto je z prymitywnego języka propagandy doby stalinizmu. Również w duchu lat czterdziestych i pięćdziesiątych było utrzymane potępienie historyka za jego stwierdzenia o roli Świerczewskiego w wojnie. Bron dowodził, a raczej stwierdzał kategorijsko, nie odwołując się do argumentów Ryszki, iż Walter „nigdy nie pełnił funkcji radzieckiego doradcy wojskowego, lecz przez cały czas swego pobytu w Hiszpanii był dowódcą liniowym”. W równie nierzeczowy sposób stwierdzał on, że społeczeństwo hiszpańskie wcale nie podzieliło się na dwa fronty, lecz jednomyślnie poparło Front Ludowy. Ogólny

¹⁹¹ 40-lecie polskich brygad w Hiszpanii. Wystawa w warszawskim Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, „Trybuna Ludu”, 7 X 1974 r., s. 4; W 40 rocznicę walk w Hiszpanii, „Trybuna Ludu”, 11 XI 1974, s. 9.

¹⁹² E. Gierek i P. Jaroszewicz spotkali się z Dąbrowszczakami, „Trybuna Ludu”, 17 XI 1974, s. 1, 4.

¹⁹³ F. Ryszka, *Hiszpanie przeciw Hiszpanom*, „Polityka” 1976, nr 28 (1010), s. 15.

¹⁹⁴ M. Bron, *Czy tylko Hiszpanie przeciw Hiszpanom?*, „Polityka” 1976, nr 50 (1032), s. 15.

wydzwięk tekstu Brona sprawiał wrażenie wyścigu o udowodnienie większej niż przedmówca czolobitności wobec tez marksizmu.

Ryszka nie podjął tego wyzwania, lecz ponownie w merytoryczny i poparty źródłami sposób uargumentował wcześniejsze tezy¹⁹⁵. Okazało się jednak, że wrażliwość środowiska Dąbrowszczaków nie ograniczała się do tego jednostkowego przypadku. Kilka miesięcy później syn Wacława Komara, Michał, wystosował do tej samej redakcji list ze słowami oburzenia wobec nadanego w telewizji dokumentu *Dąbrowszczacy*, w którym całkowicie została pominięta postać jego ojca, a rola ogółu zagranicznych ochotników umniejszona. W kolejnym liście do redakcji synowi Komara wtórował ponownie Bron, stwierdzając kolejne nieścisłości zarówno w omawianym dokumencie, jak i nowych publikacjach na temat wojny domowej, gdzie pominięto rolę Henryka Toruńczyka oraz inne zasługi Dąbrowszczaków¹⁹⁶. Niektóre stwierdzenia z tego listu świadczą o wielkiej irytacji autora; Bron pisał m.in., że ze względu na ofiarności, „danień ich krwi w walce o wzniosłe ideały”, „jedną z najpiękniejszych kart historii polskiego ruchu rewolucyjnego” „wszelkie przeinaczenie ich dziejów, przemilczanie zasług jednych i eksponowanie rzeczywistych lub domniemyanych zasług innych jest rzeczą niegodną” oraz że „dziś, gdy kierownictwo naszej partii nawołuje do ujawniania prawdy historycznej i szukania w niej wzorców, na których powinno się wychowywać młode pokolenie, należy położyć kres wszelkiej samowoli, prywacie, megalomanii i przeinaczaniu faktów”¹⁹⁷.

Niezależnie od zasadności tego typu stwierdzeń pozostawały one tylko wołaniem na puszczy. Legenda Dąbrowszczaków przebrzmiała i stawała się anachroniczna¹⁹⁸, a samo środowisko było zdziesiątkowane. Kolejne rocznice wydarzeń w Hiszpanii były odnotowywane coraz bardziej z obowiązku – w rutynowych tekstach niewiele było emocji, nawiązań do współczesności czy wspomnień o samych Dąbrowszczakach¹⁹⁹. W latach osiemdziesiątych nadal jednak były wyda-

¹⁹⁵ F. Ryszka, *Odpowiedź i kamyk do ogródka „Polityki”*, „Polityka” 1977, nr 2 (1036), s. 15.

¹⁹⁶ M. Bron, *O Polakach w Hiszpanii*, „Polityka” 1977, nr 21 (1055), s. 15. Chodziło konkretnie o przywoływany w tym artykule zbiór *Z pomocą republikańskiej Hiszpanii 1936–1939*, w którego przekładzie z rosyjskiego miano dokonać istotnych skrótów, rzutujących na wartość merytoryczną.

¹⁹⁷ Dowodów podobnej frustracji można wymienić więcej. W przywoływanym na tych stronach kilkakrotnie zbiorze *Dąbrowszczacy w wojnie hiszpańskiej z 1989 r.* znalazły się również refleksje Franciszka Książczyka, wśród których czytamy: „uważam za żenujący fakt, iż dopiero teraz po upływie pięćdziesięciu lat od wydarzeń ma być odsłoniony [sic!] obelisk poświęcony »Dąbrowszczakom« [...] podczas gdy tego rodzaju pomniki już wiele lat temu postawili Szwedzi w Sztokholmie, Duńczycy w Kopenhadze, Anglicy w Londynie, mimo tego iż ich udział w walkach w Hiszpanii był znacznie skromniejszy niż Polaków” (F. Książczyk, *Do okupowanej Polski [w:] Dąbrowszczacy w wojnie...*, s. 162–163). Inny Dąbrowszczak, Mieczysław Broniatowski, wykorzystał tę samą okazję dla zestawienia z perspektywy czasu losów interbrygadistów w Polsce Ludowej i innych krajach socjalistycznych: „zamiast kształcić tych towarzyszy, by móc lepiej wykorzystać wypróbowane kadry, pchano ich do odpowiedzialnej, ale »czarnej« roboty w aparacie bezpieczeństwa i więziennictwa. Towarzysze jugosłowiańscy, niemieccy, węgierscy i inni intensywnie kształcili towarzyszy z Hiszpanii z bardzo dobrymi rezultatami” (M. Broniatowski, *Działalność partyjna w Brygadach Międzynarodowych [w:] Dąbrowszczacy w wojnie...*, s. 139).

¹⁹⁸ Jak zauważa Marcin Zaremba, w dobie „późnego Gierka” kult Świerczewskiego był już raczej teoretyczny, jego biografia bowiem, nawet ta odpowiednio spreparowana, była dla współczesnych zbyt anachroniczna (M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm...*, s. 382).

¹⁹⁹ Zob. np. I. Krasicki, *Generalna próba światowego faszyzmu*, „Trybuna Ludu”, 17 VII 1986, s. 4.

wane książki poświęcone wydarzeniom na Półwyspie Iberyjskim, a w ich redagowaniu specjalizował się Lech Wyszczelski²⁰⁰. Ich przesłanie zdawało się jednak coraz większym przeżytkiem.

Dąbrowszczacy – elita czy ciężar dla reżimu?

Wiele faktów uwypuklonych w niniejszym tekście sugerowałyby, że weterani wojny hiszpańskiej stanowili w socjalistycznej Polsce grupę o wyjątkowym statusie. Ich bogate doświadczenia oraz wartość przedstawiania ich jako wzorca propagandowego, w którym historia łączyła się ze współczesnością, patriotyzm z internacjonalizmem, a romantyczna, zbrojna walka o lepszą przyszłość z pozytywistycznym, pokojowym budowaniem państwa demokracji ludowej, miała z nich czynić niezastąpioną elitę. Tymczasem jednak losy „Hiszpanów” potoczyły się w wieloznaczny sposób. Wielu z nich spotkał w kraju srogi zawód, gdy okazało się, że nowa władza niekoniecznie była skłonna do stawiania ich na piedestał, a czasem wręcz widziała w nich zagrożenie i gotowa była ich zwalczać. Z drugiej strony można zastanowić się nad straconą szansą propagowania wśród polskiego społeczeństwa postaw i wartości właściwych dla działań Dąbrowszczaków. Analiza przekazu propagandowego prowadzi do wniosku, że wbrew deklaracjom, epizod hiszpański pozostał jedynie instrumentem wykorzystywanym w rzadkich sytuacjach kolejnych rocznic związanych z nim wydarzeń. Poza kilkoma wyjątkami, jak opisana tu trzydziesta rocznica walk, pozostawały one nieznaczącymi datami w kalendarzu, jednymi z licznych okoliczności, przy których w oficjalnych przemówieniach można było nawiązać do stałych elementów socjalistycznego dyskursu na temat sytuacji międzynarodowej: wojny w Wietnamie, amerykańskiego imperializmu, odradzania się faszystowskich i militarystycznych tendencji w RFN. Autoteliczna wartość wspomnień o Hiszpanii była właściwie żadna.

Być może rozbieżność stawianych celów i ich realizacji wynikała również z faktycznej słabości tego środowiska. Przykład Komara wskazuje, że była to grupa dość hermetyczna i niechętnie angażująca się w szersze działania. W trudnych latach stalinizmu, pozostawieni sami sobie, Dąbrowszczacy skupili się na działalności opiekuńczej w obrębie swojej grupy. Poza tym należy zauważyć, że byli oni przede wszystkim żołnierzami, niewątpliwie bardzo przydatnymi w dziele krzewienia idei socjalistycznych. Tymczasem po okrzepnięciu zarówno Polski Ludowej, jak i całego bloku wschodniego, w Europie dalszych inicjatyw rewolucyjnych po prostu nie podejmowano. Nawet tam, gdzie ZSRR i jego kraje satelickie angażowały się pośrednio w dany konflikt, Polska starała się występować w roli czynnika zabiegającego o rozwiązanie pokojowe. Potencjalna wartość bojowa Dąbrowszczaków nie miała zastosowania. Natomiast inne charakterystyczne dla nich cechy wręcz utrudniały zaprzęgnięcie ich do kolektywnego działania – ideowość

²⁰⁰ Wydane zostały wówczas następujące prace tego autora: *Dąbrowszczacy*, Warszawa 1986; *Hiszpańska wojna narodoworewolucyjna 1936–1939 i udział w niej Polaków* (współautorstwo z Kazimierzem Sobczakiem i Eugeniuszem Kozłowskim), Warszawa 1986; *Madryt 1936–1937*, Warszawa 1986; *Chmury nad Hiszpanią*, Warszawa 1987; *General broni Karol Swierczewski „Walter” 1897–1947*, Warszawa 1987.

oraz kosmopolityzm nie były wygodnie w czasach, gdy – wbrew oficjalnym deklaracjom – polityka zarówno krajowa, jak i zagraniczna były podporządkowane pragmatyzmowi, a rzekoma internacjonalistyczna solidarność często była spychana na dalszy plan przez retorykę nacjonalistyczną²⁰¹ oraz partykularne interesy poszczególnych państw – wprawdzie socjalistycznych, ale przede wszystkim narodowych²⁰².

Tymczasem Dąbrowszczacy starzeli się i umierali, a gdy dodać do tego wspomniane już ich rozproszenie na terenie całego kraju, słabnąca siła przebiccia ich środowiska przestaje dziwić. Księga ewidencyjna Dąbrowszczaków mieszkających w Polsce w październiku 1956 r. zawiera 720 nazwisk²⁰³. Tymczasem podczas II Kongresu ZBoWiD, zwołanego w 1959 r., do związku należało 151 tys. osób, a najliczniejsze grupy środowiskowe – byli więźniowie obozów oraz członkowie ruchu oporu – liczyły odpowiednio: 40 i 35 tys. członków²⁰⁴. Nawet ta wielotysięczna struktura nie wypełniała zresztą swoich zadań w sposób zadowalający. Przywoływana już parokrotnie na tych stronach Joanna Wawrzyniak pisała o niej: „Pozostaje pytanie: czy ZBoWiD był »pasem transmisyjnym« władzy do społeczeństwa, jak zwykle się określać organizacje masowe w bloku sowieckim? Wydaje się, że transmisja ograniczała się tylko do intensywnej propagandy i rytuałów podczas masowych uroczystości [podkreślenie – B.R.]. Związek zrezygnował natomiast z innych, trafiających do »mas« przekazyńców, a skutki podejmowanych wówczas działań w wymiarze praktyki organizacyjnej wykazywały fundamentalną sprzeczność między sferą deklarowaną a sferą realizowaną [podkreślenie – B.R.]. Te same władze wydawały antynomiczne polecenia: w sferze deklarowanej pragnęły pełnej mobilizacji, w sferze realizowanej – wycofując się z działalności opiekuńczej, zabierając lokale i etaty – likwidowały organizację, która mogłaby tę mobilizację zapewnić. W wymiarze działań praktycznych ZBoWiD nie był bowiem pasem transmisyjnym – pozostawał propagandową iluzją [podkreślenie – B.R.]”²⁰⁵.

Diagnoza ta wydaje się w pełni pasować również do sytuacji Dąbrowszczaków. Ich sytuację można interpretować jako potrójną przegraną: najpierw zostali pokonani w boju, choć tak naprawdę do wycofania się z Hiszpanii nie zmusiła ich żadna przegrana bitwa, lecz decyzje podjęte na wysokich szczeblach dyplomacji. Następnie w Polsce Ludowej w większości nie doświadczyli przywilejów, których mogli się spodziewać, a nawet ci, którzy zostali wyniesieni wysoko w hierarchii władzy, nierzadko stawali się ofiarami współtworzonego przez nich systemu (Komar, Korczyński). Jedyne niektórzy, jak Szyr czy Toruńczyk, doczekali się względnie łatwego życia. Wreszcie ci, którzy dożyli demokratycznej transformacji u progu lat dziewięćdziesiątych, jako wykreowani na przodowników rewolucji społecznej i walki o socjalizm, nie mogli liczyć na uznanie w oczach nowych władz. Temat ten jest niezwykle szeroki i z pewnością zasługuje na osobne opra-

²⁰¹ Zob. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm...*

²⁰² Zob. A. Skrzypek, *Dyplomatyczne dzieje PRL w latach 1956–1989*, Warszawa 2010.

²⁰³ AAN, 260/VIII/1, Księga ewidencyjna Dąbrowszczaków mieszkających w Polsce w październiku 1956 r., Warszawa, 1956.

²⁰⁴ J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 237.

²⁰⁵ *Ibidem*, s. 169.

cowanie. W tym miejscu warto jedynie przypomnieć, że w wolnej Polsce pojawiały się głosy nawołujące do odebrania im wszelkich przywilejów kombatanckich, a także likwidacji pozostałości po ich kulcie z okresu Polski Ludowej. Działania takie podejmowane były dwukrotnie: najpierw na początku lat dziewięćdziesiątych, a następnie w roku 2007, kiedy to przeprowadzano akcję zmiany nazw ulic, których patronami byli Dąbrowszczacy, ponieważ uznawano ich patronat za „formę okazywania czci i szacunku dla ideologii komunistycznej”²⁰⁶. Przeciw weteranom z Hiszpanii wysuwano argumenty zarówno prawdziwe – udział w oddziałach kontrolowanych przez NKWD i będących narzędziem Moskwy – jak i fałszywe, jak udział w zbrodniach dokonanych przez fałę rewolucyjną w pierwszych miesiącach rewolucji, przed ich przybyciem do Hiszpanii²⁰⁷. Dąbrowszczacy zostali uhonorowani natomiast przez socjalistyczny rząd hiszpański, wyrosły z antyfrankistowskiej opozycji. Najpierw w 1996 r. Senat Hiszpanii przyznał żyjącym Dąbrowszczakom obywatelstwo tego kraju, następnie zaś stanowczo odpowiedział na wymierzone w nich ataki w 2007 r.

Nigdy sprawiedliwie nieosądzeni, od początku do końca pozostali Dąbrowszczacy bezwolnymi przedmiotami, poddającymi się wiatrom wielkich sporów politycznych, które miały nimi pomiędzy heroizacją a potępieniem.

Bartłomiej Różycki (ur. 1984) – mgr politologii oraz stosunków międzynarodowych, doktorant na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jego zainteresowania naukowe skupiają się wokół historii Hiszpanii w XIX i XX w. oraz polskiej polityki zagranicznej, przede wszystkim okresu Polski Ludowej, a także badań nad przywództwem politycznym. Zajmuje się również przekładem tekstów z języka hiszpańskiego. Najważniejsze publikacje: *Demonstracyjna wrogość i skrywana współpraca. Kulisy stosunków Polski Ludowej z Hiszpanią frankistowską* [w:] *Franco i Salazar. Europejscy dyktatorzy*, red. M. Słęcki, B. Szklarski, Warszawa 2012; *Propaganda w służbie reżimu. Autoportret dyktatury frankistowskiej*, „Historia i Polityka. Półrocznik poświęcony myśli politycznej

²⁰⁶ B. Machalica, *Dekomunizacja pamięci*, „Przegląd” 2007, nr 21 (<http://www.przegląd-tygodnik.pl/pl/artykul/dekomunizacja-pamieci>, 24 VI 2012 r.). Powiązania Dąbrowszczaków z ideologią komunistyczną są oczywiste, co uwidacznia choćby niniejszy tekst i niemal każde przytoczone tu źródło, jednakże we wzmiankowanej tu dyskusji pojawiły się liczne nadużycia, wychodzące daleko poza wyraźnie krytyczną, lecz stanowczo trzymającą się faktów wykładnię IPN (<http://www.ipn.gov.pl/portal/pl/398/4906/Dabrowszczacy.html>, 15 VI 2012 r.). Przykładowo w jednym z głośnych artykułów Piotr Gontarczyk (*Dąbrowszczacy – żołnierze Stalina*, „Rzeczpospolita”, 12–13 V 2007 r., <http://www.rp.pl/artykul/896383.html>, 30 VI 2012 r.) pisał, że Dąbrowszczacy „byli wiernymi żołnierzami Stalina, gotowymi wykonać wszystkie jego rozkazy”, pomijając informacje o niepokojach wewnątrz brygad, które występowały w miarę rozwoju sytuacji, a wręcz o czystkach w ich szeregach, dokonywanych przez samych komunistów (zob. A. Beevor, *Walka o Hiszpanię...*, s. 389–393) ani nie tłumacząc przyczyn sympatii, którą ich członkowie cieszą się w samej Hiszpanii.

²⁰⁷ Przykładem takiej argumentacji jest artykuł Rafała Ziemkiewicza pt. *Dąbrowszczacy – żołnierze niesłusznej sprawy*, „Rzeczpospolita”, 27 IV 2007 (http://archiwum.rp.pl/artykul/679018_Dabrowszczacy_-_zolnierze_nieslusznej_sprawy.html, 24 VI 2012 r., napisany w odniesieniu do listu otwartego w sprawie Dąbrowszczaków (*Apel Antygoni*, „Gazeta Wyborcza”, 25 IV 2007 – (http://www.zeszytyliterackie.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=462&Itemid=2, 24 VI 2012 r.)). Polemikę z argumentami obydwu stron podjął P. Machcewicz, *Dąbrowszczacy...*

i stosunkom międzynarodowym” 2011, nr 5 (12); *Konfrontacja sił politycznych podczas hiszpańskiej transformacji ustrojowej w świetle polskich dokumentów dyplomatycznych* [w:] *Dialog czy konfrontacja? Interdyscyplinarne studium nad wybranymi metodami rozwiązywania konfliktów*, red. J. Maciejewski, P. Wawryszuk, K. Budka, Bydgoszcz 2011; przekład: Miguel Ayuso Torres, *Po Lewiatanie? O Państwie i jego znaku* (fragm.), „Dialogi Polityczne. Polityka – Filozofia – Społeczeństwo – Prawo” 2009, nr 12.

”Dąbrowszczacy” and the memory of the Spanish civil war in the People’s Republic of Poland

The Spanish Civil War attracted thousands of volunteers from various countries to fight on the Republican side. There were over 5000 Poles among them, although a vast part of them came not directly from Poland, but from economic migration, mostly in France. Their common designation – “Dąbrowszczacy”, comes from the name of the patron of the most important military unit they belonged to: a hero of Polish 19th century independence struggles, Jarosław Dąbrowski. Analogously to the volunteers from other countries, most of them originated from working-class and were related to communist ideology. They were all deprived of Polish citizenship, in accordance to the law that forbid serving for a foreign army. A Pole who gained the most fame in Spain was Karol Świerczewski, “Walter”, who was also a general of Soviet army.

In the postwar, communist Poland, the “Dąbrowszczacy” not only retrieved citizenship, but also gained various privileges. They were used by propaganda as an example of “correct” attitude: combined patriotism with proletarian internationalism. It was argued that their actions in Spain had been a conscious effort to push aside danger of fascist aggression towards Poland, that finally happened in 1939. Many veterans fulfilled responsible tasks for the machinery of the totalitarian state. They also conducted aid for their former brothers in arms, as well as acts of solidarity with anti-franquist opposition, especially with Spanish communists. At first, all their activities were run through their own association (“Związek Dąbrowszczaków”), and later in ZBoWiD – a huge organization that combined all veteran groups approved by the authorities.

Nonetheless, the veterans of Spanish war were not immune to suppressions, which according to the logic of communist dictatorship were extended even on those in power. Some of them were imprisoned during the Stalinist period but released and vindicated afterwards. Those of Jewish origin were also suppressed during the anti-Semitic campaign of 1968. With the time passing, the position of this environment declined, although those still active in public live attempted to maintain the remembrance of their actions. Nowadays, in the democratic Poland, the discussion about their role in Spanish war and the communist regime still brings up many controversies.

Relacje między Zgromadzeniem Europejskich Narodów Ujarmionych a Komitetem Wolnej Europy na tle polityki amerykańskiej 1950–1960¹

Zgromadzenie Europejskich Narodów Ujarmionych (Assembly of Captive European Nations, ACEN) było organizacją powołaną do życia za sprawą Komitetu Wolnej Europy w 1954 r., a jej istnienie przerwało wstrzymanie finansowania przez rząd Stanów Zjednoczonych na początku 1972 r. W skład organizacji wchodziłi przedstawiciele emigracji politycznej z dziewięciu krajów Europy Środkowo-Wschodniej, zrzeszeni w komitetach czy radach narodowych funkcjonujących na terenie Stanów Zjednoczonych, a także reprezentanci międzynarodowych organizacji partyjnych i związkowych. Na czele ACEN stał przewodniczący wybierany na roczną kadencję przez Zgromadzenie Ogólne tej organizacji. Sprawami organizacyjnymi kierował sekretarz generalny, którym przez szereg lat był Rumun Brutus Coste². Przez cały okres istnienia ACEN, a także po jego rozwiązaniu i powołaniu w 1972 r. ACEN Inc. – niezależnej organizacji pozbawionej

¹ Artykuł ten stanowi poprawioną i rozszerzoną wersję tekstu, który pod takim samym tytułem (*Relationship between the Assembly of Captive European Nations and the Free Europe Committee in the Context of U.S. Foreign Policy 1950–1960*) został opublikowany w tomie: *The Inauguration of Organized Political Warfare: Cold War Organizations Sponsored by the National Committee for a Free Europe*, red. Katalin Kádár Lynn, New York–Budapest 2013, s. 91–130.

² Jak dotąd podstawowym opracowaniem do dziejów ACEN pozostaje praca Feliksa Gadomskiego, wieloletniego sekretarza generalnego ACEN: F. Gadomski, *Zgromadzenie Europejskich Narodów Ujarmionych. Krótki Zarys*, Nowy Jork 1995. W 1972 r. powstało także syntetyczne, lecz słabe merytorycznie – oparte bowiem jedynie na wydawnictwach ciągłych ACEN – opracowanie Ośrodka Badań Stosunków Wschód-Zachód przeznaczone „tylko do użytku wewnętrznego”, co oczywiście wskazuje na jego charakter: K. Kolęda, *Assembly of Captive European Nations – ACEN jako ogniwo systemu wojny psychologicznej Stanów Zjednoczonych*, Warszawa 1972. ACEN omówiono także w informatorze Departamentu I MSW z 1962 r.: *Polska emigracja polityczna. Informator*, reprint, red. D. Piskorska, wstęp S. Cenckiewicz, Warszawa 2004, s. 165–174. Wśród najnowszych opracowań historii ACEN należy wymienić prace: P. Stanek, *Powstanie i działalność Zgromadzenia Europejskich Narodów Zjednoczonych (ACEN) w świetle Archiwum Feliksa Gadomskiego* [w:] *Prace uczestników studium doktoranckiego. Historia*, red. A. Filipczak-Kocur, Opole 2007, s. 69–99; A. Mazurkiewicz, *Assembly of the Captive European Nations: „The Voice of the Silenced Peoples”* [w:] *Anti-Communist Minorities: Political Activism of Ethnic Refugees*, red. I. Zake, New York, s. 167–185.

finansowego wsparcia rządu Stanów Zjednoczonych – bardzo ważną rolę odgrywał Stefan Korboński (1901–1989)³. Jako jedyny Polak trzykrotnie wybrany został na przewodniczącego tej organizacji (1958–1959, 1966–1967, 1971–1972)⁴. Dwukrotnie pełnił też funkcję wiceprzewodniczącego ACEN (1960–1961, 1965–1966), w obu przypadkach służąc radą i pomocą pełniącemu wówczas funkcję przewodniczącego ACEN, Vaclovasowi Sidzikauskasowi⁵. Kilkukrotnie pełnił też funkcję p.o. przewodniczącego – np. w roku 1955 i 1958⁶. Jako przewodniczący polskiej delegacji w ACEN⁷ niezmiennie brał udział w pracach Komitetu Głównego tej organizacji. Przedmiotem dalszych badań powinny się stać także jego osobiste, indywidualne kontakty z przedstawicielami amerykańskiego establishmentu – występują poważne przesłanki, by założyć, że te kontakty były bardzo istotne dla jego pozycji we wschodnioeuropejskiej emigracji⁸.

Poza koordynacją działań środkowoeuropejskich uchodźców politycznych na arenie międzynarodowej, działalność ACEN obejmowała także rozpowszechnianie uzgodnionych stanowisk dotyczących bieżących wydarzeń politycznych. Poglądy członków organizacji prezentowano m.in. poprzez wydawanie własnych publikacji (najważniejszą z nich niezmiennie pozostawał periodyk „ACEN News”), opracowywanie szczegółowych raportów przeznaczonych dla organizacji międzynarodowych (ONZ czy Rady Europy), organizowanie publicznych spotkań, sesji i wieców, efektywne zabieganie o publikacje dotyczące prowadzonej działalności w prasie amerykańskiej i europejskiej, a także przygotowywa-

³ R.W. Rybicki, *Stefan Korboński (1901–1989)* [w:] *Stefan Korboński 1901–1989*, red. M. Ptasńska-Wójcik, Warszawa 2009, s. 15–59; P. Ziętara, *Emigracyjne lata Stefana Korbońskiego*, „Zeszyty Historyczne” 2009, nr 170, s. 3–64; *Stefan Korboński* [w:] *Słownik biograficzny Europy Środkowo-Wschodniej*, red. W. Roszkowski, J. Kofman, Warszawa 2004, s. 625–626; P. Stanek, *Udział Stefana Korbońskiego w pracach Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarmionych* [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2007. Referaty*, red. M. Bielak, Ł. Kamiński, Warszawa 2008, s. 117–126; E. Podgajna, *Działalność Stefana Korbońskiego na emigracji*, „Annales UMCS” 2007, nr 14, Sectio K, Politologia, s. 243–256. W tym roku ma się ukazać najnowsza biografia Stefana Korbońskiego autorstwa Piotra Stanka.

⁴ Przewodniczącymi ACEN byli kolejno: Vilis Māsēns (Łotwa, 1954–1958), Stefan Korboński (Polska, 1958–1959), Petr Zenkl (Czechosłowacja, 1959–1960), Vaclovas Sidzikauskas (Litwa, 1960–1961), Ferenc Nagy (Węgry, 1961–1962), George M. Dimitrov (Bułgaria, 1962–1963), Alexander Kutt (Estonia, 1963–1964), Vasil Germenji (Albania, 1964–1965), Vaclovas Sidzikauskas (1965–1966), Stefan Korboński (1966–1967), George M. Dimitrov (1967–1968), Jozef Lettrich (Czechosłowacja, 1968–1969), Alfreds Bērziņš (Łotwa, 1969–1970), Vasil Germenji (1970–1971), Stefan Korboński (1971–1972 oraz 1972–1989 jako przewodniczący ACEN Inc.).

⁵ Z „panem Sędzikowskim” – jak nazywali Korbońscy Sidzikauskasa – łączyła Korbońskiego przyjaźń. Co interesujące, w obu przypadkach, gdy przewodniczącym ACEN był Sidzikauskas, Korboński pełnił funkcję wiceprzewodniczącego. Gdy przewodniczącym był Korboński, Sidzikauskas dwukrotnie występował w charakterze pełniącego obowiązki przewodniczącego (w 1959 roku, gdy Korboński i József Kővágó udali się w podróż dookoła świata, oraz w czasie osiemnastej sesji ACEN). Zob. Vaclovas Sidzikauskas [w:] *Słownik biograficzny Europy Środkowo-Wschodniej...*, s. 1127–1128; Relacja Zofii Korbońskiej, 6 XI 2007 r., w zbiorach autorki.

⁶ „ACEN News” 1955, nr 4/5, s. 30; Immigration History Research Center, University of Minnesota, Minneapolis [dalej: IHRC], ACEN Records 1953–1972, 136, b. 40, f. 2 [b. – box (pudło), f. – folder (teczka)], b.p.

⁷ Zob. A. Mazurkiewicz, *The Schism within the Polish Delegation to the Assembly of Captive European Nations 1954–1972* [w:] *Polish Diaspora in America and the Wider World*, red. A. Walaszek, J. Pezda, Kraków 2012, s. 73–108.

⁸ Relacja Zofii Korbońskiej...

nie własnych analiz i rekomendacji dotyczących zimnowojennej polityki, które przedkładane były głównie rządowi amerykańskiemu.

Chociaż uchodźcy polityczni zrzeszeni w ACEN prowadzili także ożywioną działalność poza zgromadzeniem (indywidualnie, przez narodowe organizacje emigracyjne czy np. w ramach międzynarodówek), uważam, że to w ramach struktur ACEN otrzymali możliwość zarówno nawiązania bliskich kontaktów z przedstawicielami rządu i Kongresu Stanów Zjednoczonych, rozwinięcia szerokiej współpracy z przedstawicielami emigracji środkowoeuropejskiej, jak i wzmocnienia kontaktów z osobami i organizacjami popierającymi dążenia do przywrócenia suwerenności Europie Środkowo-Wschodniej w Stanach Zjednoczonych, a także w Europie Zachodniej, Ameryce Łacińskiej, Australii i Azji. Naturalnie, działalność w ramach organizacji znajdującej się pod „intelektualnym nadzorem” Departamentu Stanu, finansowanej przez CIA, funkcjonującej w ramach struktur Komitetu Wolnej Europy niosła ze sobą pewne ograniczenia⁹.

W celu ukazania złożonych uwarunkowań działalności uchodźców¹⁰, w tym stopnia amerykańskiej kontroli ACEN, a także w celu przybliżenia specyfiki i charakteru działalności polityczno-publicystycznej, prowadzonej w ramach tej organizacji, postanowiłam poddać szczegółowej analizie wydarzenia z okresu przejściowego odprężenia w stosunkach amerykańsko-radzieckich. Przez krótki okres oddzielający poststalinowską odwilż, ale też rewolucję na Węgrzech (1956), od kryzysów kubańskich (Zatoka Świń 1961, kryzys rakietowy 1962) polityka amerykańska wyraźnie zmierzała ku nawiązaniu dialogu z nowym przywódcą Związku Radzieckiego. W niniejszym opracowaniu zamierzam skupić się przede wszystkim na kontrowersjach wywołanych przez dwie wizyty Nikity Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych, które sprawiły, że kierowany przez Korbońskiego ACEN znalazł się w opozycji do decyzji rządu Stanów Zjednoczonych, dotyczącej zaproszenia (1959), a następnie kurtuazyjnego traktowania (1960) radzieckiego premiera. W tym drugim przypadku, od września 1960 r., Polak pełnił funkcję wiceprzewodniczącego ACEN.

Wybór tych wydarzeń jest – moim zdaniem – uzasadniony z kilku powodów. Po pierwsze, po czterech kadencjach Łotysza, byłego dyplomaty Vilisa Māsēnsa¹¹ we wrześniu 1958 r. po raz pierwszy na czele ACEN stanął reprezentant innego kraju środkowoeuropejskiego. Może to stanowić podstawę do poszukiwania zmian w działaniach prowadzonych przez ACEN. Po drugie, rok, który rozpoczął się zwycięstwem rewolucji kubańskiej, przyniósł ucieczkę Dalajlamy z Tybetu, zryw dekolonizacyjny w Afryce, wyznacza także cezurę w dziejach ACEN z uwagi na zmianę na stanowisku sekretarza stanu. Śmierć Johna Fostera Dullesa, największego sojusznika ACEN w rządzie amerykańskim, oznaczała zmniejszenie wpływu i roli tej organizacji. Kilkanaście dni wcześniej rozpoczęła się konferencja ministrów spraw zagranicznych w Genewie, na której po raz kolejny nie udało się rozwiązać problemu Berlina. Mimo radzieckiego ultimatum w sprawie Niemiec

⁹ J. Faure, *Croisade américaine en 1950: La délivrance des „Nations captives” d’Europe de l’Est, „Vingtième Siècle. Revue d’histoire”* 2002, nr 73, s. 6. Zob. też: *idem, L’ami américain. Le Tchecoslovaquie, enjeu de la diplomatie américaine, 1943–1968*, Paryż 2004.

¹⁰ Por. P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999; *Akcja niepodległościowa na terenie międzynarodowym 1945–1990*, red. T. Piesakowski, Londyn 1999.

¹¹ Vilis Māsēns [w:] *Słownik biograficzny Europy Środkowo-Wschodniej...*, s. 803.

z 27 listopada 1958 r., latem 1959 r. Departament Stanu przekazał Rosjanom zaproszenie do złożenia wizyty w Stanach Zjednoczonych przez Chruszczowa, zaproszenie pozbawione jakichkolwiek warunków wstępnych¹².

Pierwsza w historii relacji bilateralnych wizyta radzieckiego przywódcy w Stanach Zjednoczonych stanowiła najważniejszą z serii wizyt na najwyższym szczeblu, które miały miejsce w latach 1959–1960¹³. Tylko w 1959 r. Stany Zjednoczone odwiedzili wicepremierzy Związku Radzieckiego: Anastas Mikojan, Froł Kozłow, a następnie premier Chruszczow, który w charakterze radzieckiego delegata do ONZ ponownie przybył do Nowego Jorku jesienią 1960 r. W lipcu 1959 r. w Moskwie (a następnie w Warszawie) gościł amerykański wiceprezydent Richard Nixon. Wizyty te zmieniały charakter relacji amerykańsko-radzieckich, a także ich obraz wśród amerykańskiej opinii publicznej.

Jaka była reakcja ACEN na utrzymane jeszcze w „duchu Genewy”¹⁴ obustronne zapewnienia o dążeniu do rozluźnienia napięcia pomiędzy mocarstwami? Jak przebiegały przygotowania zgromadzenia do wizyty Chruszczowa w roku, w którym powszechnie mówiono o pokojowym współistnieniu czy rozbrojeniu? Jak środkowoeuropejscy uchodźcy przyjęli zaproszenie wystosowane przez prezydenta Dwighta Eisenhowera do Chruszczowa, pamiętając, że to jego administracja była odpowiedzialna za opracowanie doktryny „wyzwalania”, że to jego doradcy organizowali kampanie propagandowe skierowane przeciwko komunizmowi, a teraz ten prezydent mówił o budowaniu zaufania i dialogu z Sowiecami? W związku z oczywistą rozbieżnością w ocenie znaczenia tych wizyt, jak układały się relacje ACEN z Komitetem Wolnej Europy, Departamentem Stanu czy sponsorami?

Dzięki analizie polityki ACEN, kierowanego w tym czasie przez Korbońskiego, mam zamiar pokazać charakter kontaktów z administracją amerykańską w newralgicznych momentach, w których stanowiska ACEN i Departamentu Stanu były różne. Tym samym wskażę na specyfikę współpracy międzynarodowej w obliczu zmieniających się uwarunkowań politycznych w Stanach Zjednoczonych. Poszukiwać będę również odpowiedzi na pytania o wpływ wywierany przez Amerykanów na przekazywane treści i charakter działań ACEN, różnice w ich ocenie, co pozwoli ocenić stopień niezależności i oryginalności formułowanych programów działania, w tym przede wszystkim w zakresie przygotowań do wizyt Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych w latach 1959–1960. W zakończeniu podkreślę zmianę, która zaszła w traktowaniu ACEN przez Amerykanów do chwili, gdy Korboński ponownie obejmował jej stery we wrześniu 1966 r.

¹² R.P. Stebbins, *The United States In World Affairs 1959*, Nowy Jork 1960; K. Osgood, *Total Cold War. Eisenhower's Secret Propaganda. Battle at Home and Abroad*, Lawrence 2006, s. 357.

¹³ We wrześniu 1959 r. Chruszczowa przyjmowano w Stanach Zjednoczonych jak głowę państwa, chociaż formalnie nią nie był. Wówczas od ponad roku pełnił funkcję premiera, a od 1953 r. pierwszego sekretarza KPZR. Głową państwa w latach 1953–1960 był przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR – Kliment Woroszyłow (P. Carlson, *K Blows Top. A Cold War Comic Interlude Starring Nikita Khrushchev, America's Most Unlikely Tourist*, New York 2009, s. 61–62).

¹⁴ Konferencja w Genewie (18–23 lipca 1955) stanowiła pierwsze po konferencji w Poczdamie spotkanie na szczycie szefów rządów Wielkiej Czwórki (Stanów Zjednoczonych, ZSRR, Wielkiej Brytanii i Francji). Bennett Kovrig ocenił, że „duch Genewy” *de facto* oznaczał, iż obie strony przystały na pokojowe współistnienie (B. Kovrig, *Of Walls and Bridges. The United States and Eastern Europe*, New York 1991, s. 58).

Artykuł niniejszy oparłam przede wszystkim na kwerendzie archiwalnej¹⁵ przeprowadzonej w latach 2007–2009 w zbiorach Immigration History Research Center (Minneapolis, Minnesota), National Archives and Records Administration (College Park, Maryland), Dwight D. Eisenhower Presidential Library (Abilene, Kansas), Hoover Institution Archives (Stanford, California), wywiadach i materiałach prasowych.

Wybór Polaka na przewodniczącego ACEN po czterech kadencjach Łotysza nie był wolny od kontrowersji. Wobec zmian w polityce amerykańskiej po 1956 r. przedstawiciele krajów środkowoeuropejskich nie byli już tak jednomyślni w jej ocenie. W świetle wspomnień Korbońskiego do kryzysu w ACEN, związanego z jego wyborem, przyczyniły się dwie kwestie różniące stanowisko polskiej delegacji od stanowiska pozostałych członków, w tym zwłaszcza Rumunów i Bułgarów. Pierwszą z nich była sprawa stosunku delegacji polskiej kierowanej przez Korbońskiego do odbudowy potencjału militarne RFN oraz niezłomnego żądania zatwierdzenia permanentnego charakteru granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej przez rząd Stanów Zjednoczonych. Delegacja polska kierowana przez Korbońskiego od początku bojkotowała utworzone przez ACEN biuro w Bonn i nie oddelegowała do niego przedstawiciela Polski. Kwestia stosunku do powojennych Niemiec była przyczyną sporu nie tylko środowiska Korbońskiego z delegacją rumuńską i bułgarską, ale także Korbońskiego ze Stanisławem Mikołajczykiem i Karolem Popielem. W świetle raportu Ferencza Nagya¹⁶ ze spotkania, na którym próbowano wypracować kompromis pomiędzy zwaśnionymi grupami Polaków, to nie kwestia granic, pomocy gospodarczej czy wymiany kulturalnej, lecz właśnie problem reprezentacji polskiej w Bonn i nieprzejednane stanowisko Korbońskiego wobec prowadzenia działalności politycznej w Niemczech stanęły na przeszkodzie w osiągnięciu porozumienia z grupą Mikołajczyka¹⁷.

Drugą kwestią była sprawa zasadności udzielania przez Zachód pomocy gospodarczej krajom za żelazną kurtyną. Po polskim Październiku Korboński opowiadał się za udzieleniem wsparcia gospodarczego i otwarciem na wymianę kulturalną i naukową z Polską, co spotkało się ze zdecydowanym sprzeciwem delegatów rumuńskich i bułgarskich. Sprzeciwiając się wyborowi Polaka, postanowili bojkotować posiedzenia Komitetu Głównego ACEN, na czele którego

¹⁵ Przeprowadzenie badań archiwalnych w Stanach Zjednoczonych było możliwe dzięki wsparciu Fundacji Kościuszkowskiej i Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

¹⁶ Ferenc Nagy [w:] *Słownik biograficzny Europy Środkowo-Wschodniej...*, s. 883–884.

¹⁷ IHRC, ACEN, 136, b. 40, f. 4, F. Nagy, Report to the General Committee of ACEN on the subject of the Polish Delegation, 23 V 1955 r., b.p. O problemie niemieckim w stosunkach amerykańsko-polskich piszą m.in. J. Tyszkiewicz, *Otwarte okno w „żelaznej kurtynie”*. *Polityka administracji prezydenta Eisenhowera wobec Polski (październik 1956 – styczeń 1961)*, Wrocław 2003, s. 185–222; K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna Rządu RP na wychodźstwie 1945–1990*, Warszawa 2003, s. 234–238; A. Mazurkiewicz, *Die „Stimme Freies Polen” aus München. Radio Free Europe, die amerikanische Deutschlandpolitik und die deutsch-polnischen Beziehungen*, „Inter Finitimos. Jahrbuch zur deutsch-polnischen Beziehungsgeschichte” 2008 (Berlin), nr 6, s. 146–170.

– mimo ich protestu – 23 września 1958 r. stanął Korboński¹⁸. Niezależnie od stanowiska delegacji rumuńskiej, nowy przewodniczący mógł jednak liczyć na owocną współpracę z sekretarzem generalnym ACEN – Brutusem Coste.

Wizyta Mikojana

W pierwszym numerze „ACEN News” z 1959 r. został opublikowany artykuł wstępny poświęcony wizycie Anastasa Mikojana, która rozpoczęła się 4 stycznia i trwała siedemnaście dni. Powodem zaniepokojenia uchodźców było życzliwe przyjęcie przez Amerykanów jednego z architektów „radzieckiego imperium kolonialnego” odpowiedzialnego za ujarzmianie narodów, deportacje, rozbudowę sieci obozów pracy przymusowej, bezwzględne działania w trakcie rewolucji węgierskiej¹⁹. Członkowie ACEN uważali, że celem wizyty Mikojana było konfundowanie opinii publicznej na Zachodzie, jej moralne rozbrojenie i przygotowanie do ułożenia się z Sowietami, m.in. w kwestii uznania *status quo* w Europie Środkowo-Wschodniej²⁰. Aby temu przeciwdziałać, przewodniczący ACEN rozesłał do kongresmenów, przedstawicieli biznesu i władz lokalnych, a także do amerykańskich mediów listę sześciu pytań adresowanych do Mikojana oraz zaproszenia na konferencję prasową, którą zaplanowano na 13 stycznia. Pytania te, jak proponował Korboński, miały zostać zadane drugiemu po Chruszczowie radziekiemu dygnitarzowi w trakcie różnych spotkań, w tym najbliższego, za-

¹⁸ W tym czasie nadal trwały jeszcze dyskusje nad składem polskiej delegacji w ACEN. Na podstawie statutu organizacji z 20 IX 1954 r. Polska jako jedyny z dziewięciu krajów środkowoeuropejskich miała dwie reprezentacje w zgromadzeniu, każda z tych delegacji liczyła ośmiu członków. Na równych zasadach było więc reprezentowane środowisko Mikołajczyka (Polski Komitet Narodowo-Demokratyczny), którego delegacji przewodniczył Popiel (Stronnictwo Pracy), oraz stojące na gruncie legalizmu Przedstawicielstwo Rady Politycznej w Stanach Zjednoczonych (od 1955 r. Oddział Tymczasowej Rady Jedności Narodowej), na czele której stał Korboński. Wobec przejścia części działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego do Rady Politycznej, Korboński zdołał przekonać Komitet Generalny ACEN, by zmienić parytety. W rezolucji z dnia 21 IX 1955 r. ustalono, że delegaci Rady Jedności mieli odtąd obsadzać jedenaście miejsc w delegacji polskiej do ACEN, a na jej czele miał odtąd stać jeden, wspólny dla obu grup przewodniczący, którym został właśnie Korboński. Kiedy w wyniku protestów Mikołajczyka i Popiela Komitet Główny zmienił decyzję 16 V 1962 r. i powrócił do stosunku 8:8, *de facto* skład i przewodnictwo delegacji polskiej nie uległy istotnej zmianie. Korboński stał na czele polskiej delegacji do ACEN do końca istnienia tej organizacji, co dawało mu prawo do uczestnictwa w posiedzeniach Komitetu Głównego, kierującego pracami zgromadzenia (S. Korboński, *W imieniu Polski walczącej*, Warszawa 1999, s. 374; Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Archiwum Feliksa Gadomskiego, 108/02-1, *Maszynopis: Zgromadzenie Europejskich Narodów Ujarzmionych. Krótki zarys* [dalej: F. Gadomski, *Maszynopis: ACEN*] Nowy Jork 1991, s. 51; IHRC, ACEN, 136, b. 40, f. 5, Polish Political Council. Working Committee in the United States, 4 II 1955 r., b.p.; P. Ziętara, *Emigracyjne lata...*, s. 8–9, 17; korespondencja dotycząca konfliktu: IHRC, ACEN, 136, b. 40, f. 4; zob. też: A. Mazurkiewicz, *The Schism...*).

¹⁹ „ACEN News” 1959, nr 46/47, s. 5–6; IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, ACEN Press Release nr 274, 13 I 1959 r., b.p.; S. Korboński, *W imieniu Polski walczącej...*, s. 591. Inaczej rolę odegraną przez Mikojana w czasie rewolucji węgierskiej przedstawia Charles Gati, zob. Ch. Gati, *Stracone złudzenia. Moskwa, Waszyngton i Budapeszt wobec powstania węgierskiego 1956 roku*, Warszawa 2006, s. 331, 337, 343.

²⁰ „ACEN News” 1959, nr 46/47, s. 5–6.

planowanego na 15 stycznia, na którym mieli być obecni m.in. członkowie Rady Stosunków Międzynarodowych (Council on Foreign Relations)²¹. Dla zrozumienia charakteru tej formy protestu warto przytoczyć te pytania w całości:

„1. Czy jako jeden z najbliższych współpracowników Stalina przez ponad 40 lat uczestniczyłeś w podejmowaniu decyzji, które – jak częściowo przyznał Chruszczow na dwudziestym kongresie KPZR – przyniosły niewolę, tortury i śmierć niezliczonym milionom mężczyzn, kobiet i dzieci w prowadzonych przez Twój rząd obozach pracy przymusowej?

2. Czy zaaprobowałeś – jako członek najwyższych organów partyjnych – pakt Mołotowa-Ribbentropa [tak w oryginale – A.M.] z 23 sierpnia 1939 r. i będący jego wynikiem atak na Polskę przez Hitlera i Stalina oraz przymusowe wcielenie Litwy, Łotwy, Estonii do ZSRR?

3. Czy – jako jeden z najbliższych współpracowników Stalina – wraz z końcem II wojny światowej zgodziłeś się z decyzją, by okupować i narzucić marionetkowe reżimy dotąd niepodległym narodom Europy Środkowo-Wschodniej, mimo poważnych zobowiązań (podjętych podczas wojennych i powojennych porozumień) do respektowania prawa tych narodów do ustanowienia rządów wg własnego wyboru?

4. W nocy z 27 grudnia 1958 r. [błąd w oryginale, powinno być 27 listopada 1958 r. – A.M.] dotyczącej Berlina ZSRR domaga się zakończenia obcej okupacji w byłej stolicy Niemiec i wyborów, które miałyby być nadzorowane przez ONZ. Sowieccy przywódcy wielokrotnie deklarowali, że reżimy ustanowione w Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Polsce i Rumunii zostały ustanowione w oparciu o wolny wybór tych narodów, że włączenie Estonii, Litwy i Łotwy do ZSRR było dokonane w oparciu o samodzielnie podjętą przez te narody decyzję. Jeśli tak, aby zakończyć kontrowersje w tym temacie, czy ZSRR jest gotowe pozwolić tym narodom na swobodne wyrażenie ich woli pod tymi samymi warunkami, jakie rząd sowiecki zaproponował dla Berlina?

5. Jako najwyższy urzędnik ZSRR ds. gospodarczych, czy jesteś świadomy stawianych zarzutów, że od 1944 roku do dnia dzisiejszego ZSRR wycisnął z Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Estonii, Węgier, Łotwy, Litwy, Polski i Rumunii różnymi metodami (m.in. przez odszkodowania wojenne, spółki handlowe, nierówne relacje handlowe) dobra i usługi szacowane na kwotę od 10 do 15 miliardów dolarów? Czy aby podnieść zaufanie pomiędzy narodami, jesteś gotowy upublicznić cały zapis gospodarczych i finansowych relacji pomiędzy ZSRR i każdym z wyżej wymienionych krajów?

6. Czy prawdą jest, że przedstawiciel rządu radzieckiego oficjalnie zapewnił 30 października 1956 roku węgierski rząd Imre Nagy’ego [tak w oryginale – A.M.] w Budapeszcie, że wszystkie oddziały sowieckie zostaną wycofane z Węgier? Czy wiedziałeś, że przedstawiciele rządu węgierskiego zaproszeni przez

²¹ IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, Stefan Korboński do Johna J. McCloya, Henry’ego M. Wristona, Howarda C. Sheperda, Roya T. Hurleya, 13 I 1959 r., b.p.; Zob. L.H. Shoup, W. Minter, *Imperial Brain Trust. The Council on Foreign Relations and United States Foreign Policy*, New York, London 1977.

Twoich podwładnych na rozmowy dotyczące wycofania zostaną aresztowani i rozstrzelani?”²².

W ostatnim zdaniu rozsyłanego pisma Korboński wyraził nadzieję, że chociaż na część z tych pytań uda się uzyskać odpowiedź w trakcie spotkania zaplanowanego na 15 stycznia. Naturalnie, nietrudno było sobie wyobrazić prawdopodobną reakcję Mikojana na poruszone w kwestionariuszu problemy. Tylko nieliczni gospodarze i uczestnicy spotkań organizowanych w trakcie pobytu radzieckiego dygnitarza byli skłonni rozważyć zadanie mu tak sformułowanych pytań. Tymczasem, wspierający poczynania ACEN w przeciwdziałaniu „rozbrajającemu” efektowi wizyty Mikojana, Komitet Wolnej Europy (KWE) zwrócił się do redakcji „New York Times” z identycznym formularzem. Chociaż prezydent KWE – John Richardson Jr. – zakładał, że tak sformułowane pytania raczej nie padną „z uwagi na uprzejmość”, rozsyłając je, sugerował, aby ci, którzy mieli rozmawiać z Mikojanem, „rozważyli implikacje płynące z przesłanego kwestionariusza”²³.

Zmierzając do zainicjowania dialogu, rząd amerykański nie zamierzał jednak drażnić Mikojana, tym bardziej że ulice miast odwiedzanych przez radzieckiego polityka (Cleveland, Detroit, Chicago, San Francisco, Waszyngton, Nowy Jork) były pełne demonstrantów niekryjących swojej wrogości. Nawet prezydent Eisenhower apelował do Amerykanów o umiar „kurtuazję i dobre maniery”. Jak podawał „New York Times”, „odraza do zbrodni radzieckich to jedno, dążenie do wyrządzenia krzywdy czy uniemożliwianie poruszania się Mikojanowi w czasie jego wizyty to co innego”²⁴.

Mimo ulicznych protestów, radzieckiego dygnitarza spotkało dość przyjazne przyjęcie ze strony przedstawicieli amerykańskiego biznesu i świata polityki. Dlatego też ACEN starał się nadawać rozgłos wszelkim nieprzychylnym radzieckiemu wicepremierowi opiniom wyrażanym przez przedstawicieli amerykańskiego establishmentu. W liście skierowanym do Waltera H. Judda Korboński podziękował kongresmenowi za odmowę wzięcia udziału w uroczystym obiedzie wydawanym na cześć radzieckiego wicepremiera przez Erica Johnstona ze Stowarzyszenia Filmowców Amerykańskich (Motion Picture Association of America). W odpowiedzi Judd przesłał Korbońskiemu kopię listu do Johnstona z 2 stycznia – przesłanego także prasie – w którym oświadczał: „Nie przyjmuję zaproszenia z takich samych powodów, z jakich nie przyjąłbym zaproszenia na przyjęcie honorujące Hitlera, Himmlera, Nerona czy Dżyngis-chana. Duchy zbyt wielu zniewolonych, torturowanych i zamordowanych istnień ludzkich będą spoglądać z góry na zasiadających przy tym stole. [...] Przybyłbym chętnie na obiad z Mikojanem i jego współpracownikami, gdyby wypuścili oni najpierw lu-

²² IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, Press Release nr 275, *ACEN Asks Mikoyan's Hosts In New York Put Pertinent Questions to Moscow's Second In Command*, 13 I 1959 r., b.p.; *ibidem*, Stefan Korboński do Roya T. Hurleya, Telegram, 13 I 1959 r., b.p.

²³ IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, J[ohn] Richardson do Redakcji New York Timesa, 13 I 1959 r., b.p.

²⁴ F. Belair Jr., *Eisenhower Bids U.S. Be Courteous; President 'Hopes' Mikoyan Will Be Given Accurate Picture of America*, „New York Times”, 9 I 1959; *Mr. Mikoyan on Tour*, „New York Times”, 10 I 1959.

dzi, których trzymają w niewoli i porzucili program podboju reszty ludzkości”²⁵. Również George Meany, prezydent amerykańskiej centrali związkowej American Federation of Labor and Congress of Industrial Organizations (AFL-CIO), który – podobnie jak Judd – niejednokrotnie spotykał się z przedstawicielami ACEN, 13 stycznia otrzymał od tej organizacji telegram z podziękowaniem za to, że odmówił udziału w uroczystym obiedzie z Mikojanem i za publiczne podkreślanie zagrożeń wynikających z negocjacji ze Związkiem Radzieckim²⁶. Natomiast na łamach „ACEN News” Korboński dziękował byłemu prezydentowi Harry’emu Trumanowi, który – mimo wagi przywiązywanej do negocjacji z ZSRR – krytykował życzliwe traktowanie Mikojana w czasie jego wizyty przez przedstawicieli świata polityki i biznesu²⁷.

ACEN a organizacje międzynarodowe

Wkrótce po zakończeniu wizyty Mikojana, 29 stycznia 1959 r. przewodniczący ACEN wraz ze swoim zastępcą Węgrem Józsefem Kóvágó (burmistrzem Budapesztu w latach 1945–1947) oraz byłym przewodniczącym Vilisem Mäsensem wyruszył w trzymiesięczną podróż dookoła świata. Szczegółowy zapis jej przebiegu Korboński zamieścił w formie dziennika włączonego do wspomnień *W imieniu Polski walczącej*²⁸. Celem podróży, podobnie jak miało to miejsce w 1956 r. w przypadku podróży po Ameryce Łacińskiej, było uzyskanie poparcia przedstawicieli tych krajów dla pomysłu wprowadzenia pod obrady ONZ rezolucji wzywającej Związek Radziecki do wycofania wojsk i umożliwienia przeprowadzenia w Europie Środkowo-Wschodniej wolnych wyborów pod międzynarodowym nadzorem. Podczas gdy działania ACEN, skierowane do członków ONZ, były zgodne z kierunkiem polityki amerykańskiej i wpisywały się w programy KWE ukazujące radziecką dominację jako nowy kolonializm²⁹, to już apele uchodźców wzywające do usunięcia przedstawicieli reżimu Jánoša Kádára z ONZ nie do końca współgrały z postawą przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w tej organizacji.

Dowodem na rozbieżność stanowisk pomiędzy KWE a Departamentem Stanu w tym przypadku może być rezygnacja Charlesa D. Jacksona³⁰ z funkcji członka

²⁵ IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, S[tefan] Korboński do W[altera] H. Judda, 5 I 1959 r., b.p.; IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, W[alter] H. Judd do S[tefana] Korbońskiego, 7 I 1959 r., b.p.

²⁶ IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, S[tefan] Korboński do G[eorge’a] Meany’ego, Telegram, 13 I 1959 r., b.p.; O postawie prezesa AFL-CIO karcącego swoich doradców za to spotkanie pisał m.in. nowojorski dziennik: *Meany Belittles U.S. – Soviet Talks; Speech at labor Parley Held a Rebuke to Aides Who Met With Mikoyan*, „New York Times”, 9 I 1959.

²⁷ „ACEN News” 1959, nr 46/47, s. 8.

²⁸ *Dziennik podróży dookoła świata* [w:] S. Korboński, *W imieniu Polski walczącej...*, s. 377–498.

²⁹ CIA FOIA Document, Agreed Policy Governing Free Europe Committee Operations, 7 VIII 1956 r., dokument dostępny pod adresem <http://www.foia.cia.gov>, 23 IV 2010 r.; Hoover Institution Archives, Stanford, Kalifornia [dalej: HIA], Radio Free Europe/Radio Liberty Inc., Corporate Records [dalej: RFE CR], b. 198, f. 5, E. Acker, Suggested shift of emphasis for National Councils and Committees (fiscal year 1958), 12 VI 1957 r., b.p.; HIA, RFE CR, b. 198, f. 1, Ralph E. Walter do Roberta Minton, Memorandum, 18 III 1960 r., b.p.

³⁰ W latach 1951–1952 Charles D. Jackson (C.D. Jackson) był prezesem Komitetu Wolnej Europy. W kolejnych latach pisał przemówienia w czasie kampanii prezydenckiej dla Eisenhowera, a następnie

zarządu KWE. Powody tej decyzji, jak wyjaśniał w listach skierowanych do braci Dullesów, były oczywiście bardziej złożone. Ich analiza pozwala jednak na wskazanie, że już na przełomie 1958 i 1959 r. w amerykańskiej polityce względem Komitetu Wolnej Europy następowała zmiana. Jackson pisał, że od osiemnastu miesięcy polityka kadrowa prowadzona w KWE doprowadzała do rugowania specjalistów od prowadzenia wojny politycznej (political warfare), zastępowania ludzi kreatywnych (editorial brains) bardziej uległymi (*tidy people*). Dla niego postawa rządu amerykańskiego wobec reprezentacji węgierskiej w ONZ przelała czarę goryczy. Zdaniem Jacksona, moralne podstawy, ale także cele i zadania, które postawiono przed KWE, zostały tym samym podważone. „Jaki jest cel istnienia KWE, jeśli Stany Zjednoczone nie podejmują akcji w tak ewidentnej sprawie?” – pytał retorycznie Jackson³¹. Uzależniony od KWE ACEN miał w ciągu kolejnego roku odczuć skutki tych zmian.

Tymczasem 20 kwietnia 1959 r. Korboński wraz z delegacją ACEN był już obecny na posiedzeniu Zgromadzenia Doradczego Rady Europy w Strasburgu³². Wizyta ta miała miejsce w momencie, kiedy w łonie KWE powstawał projekt powołania Zachodnioeuropejskiego Komitetu Doradczego (West European Advisory Committee, WEAC), czyli grupy znanych i szanowanych Europejczyków, którzy w swoich krajach mogliby wzbudzić zainteresowanie losem krajów ujarzmionych³³. Członkowie tej grupy, jak zakładano 15–20 osób, mieliby, na mocy porozumienia z KWE, prezentować komitet jako organizację działającą nie tyle w imieniu Amerykanów, ile wszystkich tych, którym bliski jest los narodów ujarzmionych. Celem WEAC miało być podniesienie świadomości zachodnich Europejczyków co do znaczenia Europy Środkowo-Wschodniej i jej przyszłej roli w rodzinie europejskiej. W dokumencie charakteryzującym ten projekt znalazła się też krótka informacja dotycząca roli uchodźców działających pod auspicjami KWE: „Rola uchodźców, ich organizacji i liderów ma być nawiązywanie owocnych kontaktów pomiędzy organizacjami uchodźczymi w USA i w Europie Zachodniej, a także naklanianie liderów na emigracji (działających zarówno w sferze kultury, jak i polityki), aby włączyli się do ruchu na rzecz integracji europejskiej”³⁴.

Chociaż statut ACEN zawierał postulat współpracy z Radą Europy i Ruchem Europejskim „w celu zapewnienia adekwatnej reprezentacji narodów ujarzmionych w tych ciałach, a także przygotowując drogę integracji tych narodów ze

doradzał mu w sprawach polityki międzynarodowej i zimnowojennej propagandy. W 1960 r. powrócił do działalności wydawniczej. Jego archiwa zostały zdeponowane w bibliotece prezydenckiej Dwighta Eisenhowera, mieszczącej się w Abilene w stanie Kansas.

³¹ Dwight D. Eisenhower Library, Abilene Kansas [dalej: DDEL], C.D. Jackson Papers, 1931–1967 [dalej: CDJ Papers], b. 53, f. FEC 1958 (2), List, Willis D. Crittenberger (Prezydent KWE) do C.D. Jacksona (Time Inc.), 6 X 1958 r., b.p.; DDEL, CDJ Papers, b. 53, f. FEC 1958 (2), List, C.D. Jackson do Johna C. Hughesa, 9 XII 1958 r., b.p.; DDEL, CDJ Papers, b. 53, f. FEC 1958 (2), List, C.D. Jackson do Allena Dullesa, 9 XII 1958 r., b.p.

³² S. Korboński, *W imieniu Polski walczącej...*, s. 498–506; F. Gadomski, *Maszynopis: ACEN*, s. 52.

³³ DDEL, CDJ Papers, b. 53, f. FEC 1959 (2), List, C.D. Jackson do Jana Nowaka, 15 IV 1959 r., b.p.

³⁴ DDEL, CDJ Papers, b. 53, f. FEC 1959 (2), Memorandum, Proposed West European Advisory Committee, 1 II 1959 r., b.p.

Zjednoczoną Europą”, zgromadzenie miało ulec samorozwiązaniu w momencie, kiedy narody te zostałyby oswobodzone. Promocja integracji europejskiej nie była głównym celem działalności ACEN. Celem tym było „pokojowe wyzwolenie” rozumiane jako umożliwienie przeprowadzenia w pełni wolnych wyborów i opuszczenie krajów ujarmionych przez wojska radzieckie³⁵. W wydawanych oświadczeniach, a także wewnętrznych dokumentach, ACEN niezmiennie podkreślał, że cele organizacji są związane z bieżącą polityką, a rolą organizacji jest przede wszystkim podtrzymywanie nadziei wśród narodów za żelazną kurtyną, umacnianie w nich woli oporu, zachowanie tradycji demokratycznej, promocja badań nad Europą Środkowo-Wschodnią, zapewnienie pomocy uchodźcom, ale także dostarczanie Amerykanom informacji dotyczących radzieckich metod podboju i kontroli oraz poszukiwanie wsparcia międzynarodowego dla sprawy wyzwolenia Europy Środkowo-Wschodniej³⁶. Uchodźcy mieli jednak świadomość, że przez działalność w organizacjach europejskich podtrzymywali zainteresowanie losem „ujarmionych” i budowali podstawy do współpracy, która nastąpić miała po wyzwoleniu³⁷.

Rząd Stanów Zjednoczonych a „narody ujarmione”

21 lipca 1959 r. ACEN, w osobie przewodniczącego Stefana Korbońskiego i towarzyszących mu delegatów zgromadzenia, odebrał z rąk podsekretarza stanu Douglasa Dillona wydaną 17 lipca proklamację ogłaszającą trzeci tydzień lipca Tygodniem Narodów Ujarmionych. Uroczystemu przekazaniu tekstu prezydenckiego rozporządzenia towarzyszyło zapewnienie, że Stany Zjednoczone nie uznają *status quo* radzieckiej dominacji w Europie Środkowo-Wschodniej³⁸. Należy jednak pamiętać, że sukcesywnie – od 1956 r., po śmierci Johna F. Dullesa, poznańskim Czerwcu, polskim Październiku, po dramatycznych wydarzeniach

³⁵ IHRC, ACEN, 136, b. 1, f. 2, Assembly of Captive European Nations, Charter and Rules of Procedure, 20 IX 1954 r., 1–12.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ Zob. S. Łukasiewicz, *Trzecia Europa. Polska myśl federalistyczna w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa–Lublin 2010.

³⁸ „ACEN News” 1959, nr 52/54, s. 13; A. Mazurkiewicz, *Niejawna ingerencja rządu w swobodną wymianę poglądów* – Zgromadzenie Europejskich Narodów Ujarmionych w zimnowojennej polityce Stanów Zjednoczonych [w:] *Tajny oręż czy ofiary zimnej wojny? Emigracje polityczne z Europy Środkowej i Wschodniej*, red. S. Łukasiewicz, Lublin–Warszawa 2010, s. 255–263. Wydana za sprawą inicjatywy m.in. znanych bliżej ACEN senatorów Paula H. Douglasa (demokrata z Illinois), Jacoba K. Javitsa (republikanin z Nowego Jorku) oraz lidera demokratów w Izbie Reprezentantów, Johna W. McCormacka – proklamacja została uchwalona odpowiednio w dniach 6 i 8 VII 1959 r. Dużą rolę w wywieraniu nacisku na Kongres Stanów Zjednoczonych odegrali uchodźcy ukraińscy, a zwłaszcza Lev Dobriansky. Dzięki tej proklamacji ACEN zyskał znaczne zainteresowanie mediów, ale też często mylono go z National Captive Nations Committee Lva Dobriansky’ego. Rozpoczęta ponad pięćdziesiąt lat temu tradycja ogłaszania trzeciego tygodnia lipca Tygodniem Narodów Ujarmionych jest kontynuowana po dzień dzisiejszy (B. Obama, „Captive Nations Week 2009”, 17 VII 2009, <http://www.whitehouse.gov/the-press-office/presidential-proclamation-captive-nations-week>, 24 IV 2010 r.).

związanych z rewolucją węgierską – amerykańska polityka wobec tego regionu ulegała stopniowym zmianom³⁹.

W lipcu 1959 r. działacze Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych na krótko uwierzyli, że mimo odejścia Dullesa polityka amerykańska nie zmieniła się diametralnie. Proklamację Captive Nations Week uznali za „kamień milowy”, „akt o historycznym znaczeniu podkreślający amerykańskie poparcie dla niepodległościowych aspiracji Europy Środkowo-Wschodniej”⁴⁰ i to w momencie, w którym – ich zdaniem – ZSRR starał się zapewnić sobie uznanie swoich zdobyczy na tym obszarze. Przekonanie członków ACEN zdawał się potwierdzać także głos prezydenta Eisenhowera. W trakcie konferencji prasowej w dniu 29 lipca amerykański prezydent zapytany o nerwową reakcję Chruszczowa na ogłoszenie obchodów Tygodnia Narodów Ujarzmionych oświadczył, że nie może być mowy o prawdziwym pokoju do chwili, gdy każdy naród nie będzie mógł decydować o swym losie⁴¹. Warto przypomnieć, że proklamacja ta w istotny sposób wpłynęła na ton powitania i przebieg wizyty wiceprezydenta Nixona w Moskwie. Uchodźcom wydawało się, że narody ujarzmione nie traciły amerykańskiego poparcia, ale także, że nadchodząca wizyta Chruszczowa mogła stanowić znakomitą okazję do rozwinięcia działalności propagandowej wymierzonej w radzieckiego przywódcę. W tym momencie zaczęły się jednak pojawiać problemy. Amerykanie obawiali się bowiem gwałtownej reakcji środkowo-europejskich imigrantów. Podczas pobytu Mikojana w Stanach Zjednoczonych doszło bowiem do kilku incydentów, w trakcie których radziecki wicepremier został obrzucony jajami. Przygotowania ACEN do wizyty Chruszczowa miały jednak odmienny charakter.

W czerwcu 1959 r. Coste zwrócił się do senatora Williama Langera z prośbą, aby ten pomógł ACEN w zaaranżowaniu spotkania z przewodniczącym senackiej komisji spraw zagranicznych, Jamesem Williamem Fulbrightem. Celem spotkania miało być omówienie zagadnień związanych z wizytą Nixona w ZSRR i Kozłowa w Stanach Zjednoczonych⁴². ACEN zależało na uzyskaniu potwierdzenia amerykańskiego stanowiska ze stycznia 1958 r., kiedy to w odpowiedzi na sugestię spotkania na szczycie Eisenhower oświadczył, że wśród dyskutowanych spraw musiałby się znaleźć także problem Europy Środkowo-Wschodniej. Chruszczow odpowiedział wówczas, że jeśli Stany Zjednoczone nie zaakceptują *status quo*, dialogu nie będzie⁴³. W 1959 r. ani w Genewie, ani w trakcie wizyty Mikojana twarde stanowisko Eisenhowera nie znalazło potwierdzenia. Europa Środkowo-Wschodnia nie stanowiła przedmiotu rozmów. W tej samej sprawie Korboński napisał list do wiceprezydenta Nixona, a 30 czerwca delegacja ACEN spotkała się z przewodniczącym komisji do spraw zagranicznych Izby Reprezentantów – Thomasem E. Morganem⁴⁴.

³⁹ S. Korboński, *Mr. Dulles' Policies. He Is Memorialized as a Spokesman for Europe's Enslaved Nations*, „New York Times”, 9 VI 1959; J. Tyszkiewicz, *Otwarte okno...*, s. 347–350.

⁴⁰ „ACEN News” 1959, nr 52/54, s. 1.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² IHRC, ACEN, 136, b. 11, f. 1, Brutus Coste do Williama Langera, 25 VI 1959 r., b.p.

⁴³ B. Kovrig, *Of Walls and...*, s. 105.

⁴⁴ IHRC, ACEN, 136, b. 11, f. 1, Stefan Korboński do Richarda M. Nixona, 26 VI 1959 r., b.p.

Mimo wielu wcześniejszych sukcesów, do których można zaliczyć spotkania z wysokimi urzędnikami Departamentu Stanu, należy podkreślić, że pod koniec lat pięćdziesiątych do coraz częstszych należały sytuacje, w których głos ACEN był ignorowany. Na list Korbońskiego skierowany do prezydenta Eisenhowera z 14 stycznia 1959 r. ponad trzy tygodnie później odpowiedział wydział ds. kontaktów z ludnością, przesyłając ogólnikowe stwierdzenia i materiały prasowe dotyczące oświadczeń rządu amerykańskiego, wydanych w sprawie Europy Środkowo-Wschodniej. List z 15 września skierowany do sekretarza stanu Christiana Hertera spotkał ten sam los (odpowieź 20 listopada 1959 r.)⁴⁵. Niezrażony przypadkami ignorowania listów od ACEN, Korboński przed podróżą Nixona do Moskwy ponownie wysłał apele do prezydenta, wiceprezydenta i sekretarza stanu z prośbą o podniesienie w trakcie wizyty kwestii Europy Środkowo-Wschodniej⁴⁶. Korboński apelował też do organizacji międzynarodowych. 30 czerwca wysłał listy do wszystkich członków Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ, w których zwracał się z prośbą o odrzucenie akredytacji przedstawicieli Bułgarii i Polski na sesji tejże rady⁴⁷. Apele te, chociaż udzielano na nie uprzejmej odpowiedzi, nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.

ACEN House

Najbardziej widocznym przejawem działalności ACEN ukierunkowanej na Narody Zjednoczone był ACEN House, wynajmowany przez zgromadzenie w latach 1956–1963 – piętrowy budynek przy Pierwszej Alei (769 First Avenue), a więc *vis-à-vis* siedziby ONZ w Nowym Jorku. W założeniach ACEN miało tam powstać centrum narodów ujarzmionych⁴⁸. Na realizację projektu nie starczyło pieniędzy, więc biura organizacji do 1972 r. mieściły się niezmiennie przy 29 W 57th street w Nowym Jorku. Jednak fasada wynajętego budynku stała się efektywnie wykorzystywanym billboardem. Wraz z rozpoczynającymi się sesjami Narodów Zjednoczonych ACEN wywieszał nowe plakaty. „Każdy, kto będzie odwiedzać siedzibę ONZ, zauważy afisz ACEN. Ogromny plakat będzie stałym przypomnieniem stawianych przez nas żądań, które – jak wykazały wydarzenia na Węgrzech i w Polsce – stanowią podstawowe aspiracje ujarzmionych narodów”⁴⁹. Poza billboardem na dachu budynku zainstalowano dziesięć masztów z flagami dziewięciu narodów ujarzmionych (opuszczonych na znak żałoby) oraz powiewającą nad nimi flagę Stanów Zjednoczonych.

⁴⁵ IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, Maurice S. Rice do Stefana Korbońskiego, 9 II 1959 r., b.p.

⁴⁶ IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, Stefan Korboński do Richarda Nixona, Dwighta D. Eisenhowera, Christiana Hertera, 26 VI 1959 r., b.p.

⁴⁷ IHRC, ACEN, 136, b. 11, f. 1, Stefan Korboński do członków Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ, 30 VI 1959 r., b.p.

⁴⁸ IHRC, ACEN, 136, b. 1, f. 10, Memorandum, The Captive European Nations and the U.N., 31 V 1956 r., b.p.; IHRC, ACEN, 136, b. 1, f. 10, B[rutus] Coste do Earla Packera, 25 VII 1956 r., b.p. Na temat ACEN House zob. A. Mazurkiewicz, „The Little UNO” at 769 First Avenue, New York (1956–1963) [w:] *East Central Europe in Exile: Transatlantic Identities*, red. A. Mazurkiewicz, Newcastle upon Tyne (publikacja w 2013 r.).

⁴⁹ IHRC, ACEN, 136, b. 1, f. 10, ACEN House Progress Report and an Outline of Alternative Solutions, wrzesień 1956 r., b.p.

Przewodnictwo Korbońskiego rozpoczęło się od pierwszych poważnych problemów związanych z umieszczaniem plakatów na fasadzie budynku. Kilka dni przed wyborem następcy Māsēnsa właścicielka budynku Irma Tomich zwróciła się do ACEN z prośbą o zdjęcie plakatu w związku z otrzymanym przez nią od władz miasta pismem z 9 września, w którym wskazywano, że plakat został wywieszony bez pozwolenia. Sprawa ta zasługuje na szczegółowe omówienie, ponieważ był to pierwszy przypadek, kiedy wywieszenie plakatu przez ACEN spotkało się z reakcją władz miasta. Nie bez znaczenia jest treść plakatu, który ukazywał Chruszczowa na tle czołgu z podpisem: „Uwolniłem Węgry. Wyzwolę też wszystkie inne narody”⁵⁰.

Trzynasta sesja ONZ rozpoczęła się 16 września. W tym samym dniu przed ACEN House miała miejsce uroczystość podniesienia dziewięciu flag oraz odsłonięcia plakatu. Kampania przygotowana jeszcze pod kierunkiem Māsēnsa miała skupić się na protestach przeciwko uzurpatorom – przedstawicielom reżimu Kádára, którzy przybyli na obrady Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Tymczasem, przygotowując się do tej uroczystości, sekretarz generalny ACEN Coste wraz z prawnikiem Cliffordem Foresterem odwiedzali kolejno biura: planowania urbanistycznego Roberta Mosesa, gdzie zakwestionowano prawo do wywieszania plakatów w „strefie specjalnej” wokół ONZ, biuro zarządu budynkami, gdzie zarzucono brak pozwolenia na wzniesienie konstrukcji podtrzymującej ogromny plakat⁵¹, a następnie biuro superintendenta Manhattanu Josepha Ferro, u którego zabiegali o wydanie wymaganych pozwoleń⁵². Jak wynika z kolejnej notatki Coste’a, Ferro był zażenowany sytuacją sprowokowaną – jego zdaniem – przez Mosesa i obiecał pomoc w uzyskaniu niezbędnych pozwoleń⁵³. Na podstawie korespondencji zgromadzonej w IHRC można stwierdzić, iż do tej pory wywieszanie plakatów przez ACEN nie było przejawem samowoli. W kolekcji archiwalnej ACEN znajduje się bowiem kilka pism świadczących o tym, że o adekwatne zgody organizacja ta występowała zarówno do władz miasta, jak i dzielnicy⁵⁴, natomiast plakaty na fasadzie budynku pojawiały się dość regularnie od 1956 r. Zastanawiająca jest jednak w tym przypadku reakcja Komitetu Wolnej Europy. W świetle notatki Coste’a, 16 września Edward McHalle sugerował, aby właścicielce budynku obiecać zdjęcie plakatu, nie nadmieniając, że zostanie zastąpiony innym⁵⁵.

Wkrótce okazało się, że za sprawą donosu do władz miasta stała organizacja młodzieżowa Boys Clubs of America, której honorowym przewodniczącym był były prezydent Herbert Hoover. Organizacja ta, mająca na celu zapewnienie

⁵⁰ „ACEN News” 1958, nr 42/44, s. 1.

⁵¹ Plakat miał wymiary 6x7,5 m.

⁵² W swoich działaniach Coste był wspierany przez organizacje działające na rzecz praw obywatelskich: Civil Liberties Union oraz Workers’ Defense League (IHRC, ACEN, 136, b. 1, f. 11, Brutus Coste, Memorandum for the Record, 12 IX 1958 r., b.p.).

⁵³ IHRC, ACEN, 136, b. 1, f. 11, Brutus Coste, Memorandum of the Meeting, 15 IX 1958 r., b.p. Nie był to ostatni przypadek, kiedy do władze miasta (dzielnicy) stwarzały problemy. Niemal identyczna sytuacja miała miejsce w 1961 r.

⁵⁴ IHRC, ACEN, 136, b. 1, f. 10, Brutus Coste do Roberta Wagnera, 8 XI 1956 r., b.p.; IHRC, ACEN, 136, b. 1, f. 10, Brutus Coste do Hulana Jacka, 8 XI 1956 r., b.p.

⁵⁵ IHRC, ACEN, 136, b. 1, f. 11, Brutus Coste, Memorandum for the Record, 12 IX 1958 r., b.p.

opieki i pożytecznego zajęcia a przy tym patriotycznego wychowania młodym chłopcom, była żywotnie zainteresowana zakupem budynku dzierżawionego przez ACEN. Na spotkaniu, które miało miejsce 14 października, Coste i Korboński usłyszeli przekazaną przez przedstawiciela KWE Johna Leicha propozycję złożoną przez Hoovera na spotkaniu z Crittenbergerem, prezesem KWE. ACEN miał się zgodzić na zerwanie umowy najmu, w zamian za co nowy właściciel – Boys Clubs of America – zobowiązywał się wydzierżawić pomieszczenia w odnowionym i rozbudowanym budynku. Warunkiem była jednak rezygnacja z wywieszania plakatów i zawieszania flag na masztach, których na nowym budynku – miał on zostać nazwany Hoover Building – miało już nie być⁵⁶. Przewodniczący ACEN zdecydowanie odrzucił tę propozycję. 10 grudnia 1958 r. na fasadzie ACEN House zawieszono nowy, jak się wkrótce okazało – jeden z najbardziej poruszających opinię publiczną – plakat przedstawiający laureata literackiej Nagrody Nobla Borysa Pasternaka⁵⁷.

Wizyta Kozłowa

28 czerwca 1959 r. wizytę w Stanach Zjednoczonych rozpoczął kolejny radziecki wicepremier Frol Kozłow. 8 lipca w Detroit miało miejsce spotkanie radzieckiego ministra z gubernatorem stanu Michigan Gerhardem Mennenem Williamsem, w trakcie którego doszło do ostrej wymiany zdań⁵⁸. Wykorzystując wcześniej przygotowane pytania, które mogły być inspirowane materiałami przesyłanymi przez ACEN, gubernator indagował Kozłowa o radzieckie plany dotyczące Europy Środkowo-Wschodniej. Po spotkaniu Williams zdał Korbońskiemu telefoniczną relację z jego przebiegu, a stenogram rozmowy opublikowany został w „ACEN News”⁵⁹. Za wsparcie sprawy narodów ujarzmionych gubernator otrzymał z rąk Korbońskiego i towarzyszącego mu Coste’a nagrodę ACEN z dedykacją „w uznaniu wysiłków w kierunku zapewnienia sprawiedliwości i wolności narodom Europy Środkowo-Wschodniej”⁶⁰.

Korboński zaangażował się także w dopilnowanie, aby dziennikarze obecni na spotkaniu Williamsa z Kozłowem obiektywnie komentowali wypowiedziane przez Kozłowa opinie. 10 lipca 1959 r. przewodniczący ACEN napisał list do redakcji „New York Times”, z oburzeniem komentując opublikowaną

⁵⁶ IHRC, ACEN, 136, b. 1, f. 11, Brutus Coste, Memorandum for the Record, 17 X 1958 r., b.p.

⁵⁷ IHRC, ACEN, 136, b. 162, Scrapbook 1959, b.p. Boys’ Clubs of America uprzykrzały życie działaczom ACEN niejednokrotnie, zwłaszcza w czasie remontowania przez nich budynku. Na monit Coste’a, że ich rusztowania zasłaniają flagi i plakat narodów ujarzmionych przez ponad miesiąc, otrzymał on lakoniczną odpowiedź, iż tempa prac nie da się przyspieszyć, firma przestrzega obowiązujących przepisów, a rusztowań siatką nie zamierzają zakrywać. Rujnowało to plany ACEN związane z kampanią planowaną na czas obchodów Dnia Praw Człowieka (10 grudnia). Zdjęcie zamieszczone w „ACEN News” pokazuje, że udało się jednak doprowadzić do odsłonięcia plakatu (IHRC, ACEN, 136, b. 1, f. 11, Brutus Coste do Turner Construction Company, 4 XI 1959 r., b.p.; IHRC, ACEN, 136, b. 1, f. 11, R. M. Hettem do Brutusa Coste, 5 XI 1959 r.; „ACEN News” 1959, nr 57, s. 15, b.p.).

⁵⁸ S. Korboński, *W imieniu Polski walczącej...*, s. 592–593.

⁵⁹ „ACEN News” 1959, nr 52/54, s. 29–30.

⁶⁰ *Ibidem*.

dzień wcześniej przez tę gazetę wypowiedź Kozłowa, który twierdził, że rządy w Europie Środkowo-Wschodniej powstały w wyniku wolnych wyborów. Korboński napisał, że skoro 4 marca na forum ONZ delegaci ZSRR domagali się przeprowadzenia pod nadzorem tej organizacji wolnych wyborów w Kamerunie, to powinni pozwolić na zastosowanie takiej samej procedury w krajach Europy Środkowo-Wschodniej⁶¹. Wizyta Kozłowa była jednak ledwie rozgrzewką przed nadchodzącą wizytą Nikity Chruszczowa, który przez swoich wysłanników sondował teren.

Wizyta Chruszczowa

Amerykański prezydent zamierzał uzależnić wystosowanie oficjalnego zaproszenia do radzieckiego premiera od odwołania przez niego listopadowego ultimatum. W trakcie styczniowej wizyty Mikojan zapewniał Eisenhowera, że Rosjanie pragną zakończenia zimnej wojny i że nie zamierzają walczyć o Berlin. Wydawało się, że nadarza się okazja uzyskania od Chruszczowa dodatkowych deklaracji lub ustępstw w zamian za zaproszenie do złożenia wizyty w Stanach Zjednoczonych⁶². Amerykański prezydent chciał, aby ceną dyplomatyczną za zaproszenie było rozwiązanie problemu Berlina na konferencji ministrów spraw zagranicznych w Genewie jeszcze przed rozpoczęciem wizyty⁶³. Natomiast Chruszczow pragnął zostawić ten problem do przedyskutowania w Camp David, odraczając wystosowane przez siebie ultimatum, które zresztą upłynęło w maju bez szczególnego rozgłosu.

Ostatecznie zaproszenie wystosowano dwa tygodnie przed lipcową wizytą Nixona w Moskwie. W wyniku przeoczenia podsekretarza stanu Roberta Murphy'ego do zaproszenia nie załączono jednak żadnych warunków wstępnych⁶⁴. Zadowolony Chruszczow przyjął zaproszenie 21 lipca⁶⁵. Tymczasem dla ACEN, jak określił to Gadomski, perspektywa wizyty radzieckiego premiera stanowiła „ogromny wstrząs”⁶⁶. „Wizyta Chruszczowa to wielki szok dla ujarzmionych”⁶⁷ – oceniał we wrześniu 1959 r. Korboński.

Na miesiąc przed rozpoczęciem wizyty, w sierpniu 1959 r., ACEN opracował dokument zatytułowany „Argumenty przeciwko wizycie Chruszczowa”, który został przekazany jednej z organizacji zrzeszających obywateli amerykańskich blisko współpracujących z ACEN – Amerykańskim Przyjaciołom Narodów Ujarzmionych (American Friends of Captive Nations, AFCN), kierowanej przez Christophera Emmeta. Jest to o tyle istotne, że – w świetle wytycznych KWE – ACEN

⁶¹ IHRC, ACEN, 136, b. 11, f. 2, S[tefan] Korboński do Redakcji New York Timesa, 10 VII 1959 r., b.p.

⁶² V.M. Zubok, *Khrushchev and the Berlin Crisis (1958–1962)*, Washington 1993, s. 13–16.

⁶³ P. Carlson, *K Blows Top...*, s. 39–41.

⁶⁴ K. Osgood, *Total Cold War...*

⁶⁵ Letter from Chairman Khrushchev to President Eisenhower, 21 VII 1959 r. [w:] *Foreign Relations of the United States 1958–1960*, vol. X, cz. 1: *Eastern Europe Region; Soviet Union; Cyprus*, Washington 1993, s. 324.

⁶⁶ F. Gadomski, *Maszynopis: ACEN*, s. 56.

⁶⁷ „ACEN News” 1959, nr 55, s. 9.

miał powstrzymać się od zabierania głosu w sprawach dotyczących polityki wewnętrznej Stanów Zjednoczonych, czyli np. sposobu przyjęcia Chruszczowa przez Amerykanów⁶⁸. Ograniczeń takich nie miały organizacje takie jak AFCN czy też Konferencja Amerykanów Pochodzących z Europy Środkowo-Wschodniej (Conference of Americans of Central and East European Descent, CACEED) Johna Balkunasa. Wystosowywane przez ACEN wspólnie z AFCN i CACEED memoriały i protesty miały szansę wywołać znacznie większy odzew oraz ujednotylały żądania uchodźców z żądaniami obywateli amerykańskich.

Wśród argumentów przekazanych przez ACEN Emmetowi znalazły się m.in. te mówiące, że „kat Ukrainy”, „rzeźnik Węgier” będzie przyjmowany z wszelkimi honorami, jakie przysługują głowom państwa, którą *de jure* nawet nie był. Głównym zarzutem ACEN było to, że w zasadzie dochodziło do spotkania na szczycie bez żadnych warunków wstępnych, co mogło zostać odczytane jako przejaw słabości Zachodu i akceptację *status quo* w Europie Środkowo-Wschodniej. W opinii członków zgromadzenia wizyta Chruszczowa była jego pełnym zwycięstwem dyplomatycznym.

„Promienna grzeczność, z jaką Chruszczow będzie witany przez samego prezydenta i przedstawicieli administracji niższych szczebli sprawi, że nie dotrą do niego dwie najważniejsze konstatacje o zasadniczym znaczeniu. Pierwsza z nich to amerykańskie przekonanie, że narody ujarzmione muszą być wolne. Od ich losu uzależniona jest wiara Amerykanów w szczerą sowieckich intencji dotyczących pokoju i bezpieczeństwa na świecie. Drugą z obserwacji jest amerykańska determinacja w sprawie obrony Berlina, nawet za cenę konfliktu zbrojnego”⁶⁹. Właśnie taką interpretację stanowiska politycznego Amerykanów ACEN zamierzał propagować w czasie wrześniowej wizyty Chruszczowa. „Amerykańscy antykomuniści, powstrzymując się od przemocy, która przyniosłaby skutek odwrotny od zamierzonego, zrobią wszystko, co w ich mocy, aby Chruszczow dowiedział się o ich stanowisku. To jest nasze największe wyzwanie!”⁷⁰ – głosił ACEN.

W dokumencie opracowanym przez sekretariat ACEN, zawierającym wstępne porozumienie z organizacjami amerykańskimi, dotyczące planu działania w związku z wizytą Chruszczowa, można przeczytać, że ACEN współpracował w tej kwestii nie tylko z CACEED i AFCN, ale także z organizacjami węgierskimi, żydowskimi i ukraińskimi, zarówno religijnymi, jak i związkowymi, a także z wydawcami prasowymi⁷¹. Spotkanie w takim szerokim gronie odbyło się 6 sierpnia 1959 r. Ustalono na nim, że pierwszym i najważniejszym wspólnym

⁶⁸ Typowa odpowiedź rozsyłana przez członków ACEN w odpowiedzi na prośby o zajęcie stanowiska w kwestii wewnątrzamerykańskiej czy udzielenie poparcia danemu kandydatowi w wyborach brzmiała: „Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że nasze Zgromadzenie jest organizacją międzynarodową dziewięciu krajowych i pięciu międzynarodowych organizacji uchodźczych, a nie organizacją zrzeszającą obywateli amerykańskich. Jako taka, nie może wtrącać się w sprawy, które dotyczą spraw wewnętrznych USA lub jakiegokolwiek innego, wolnego kraju” (IHRC, ACEN 136, b. 15, f. 5, Brutus Coste do Polly A. Yarnall, 12 II 1963 r., b.p.).

⁶⁹ IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, Brief Arguments Against Khrushchev's Visit, dla American Friends of Captive Nations, 12 VIII 1959 r., b.p.

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ Byli to: Jewish Labor Committee, National Catholic Welfare Conference, AFCN, przedstawiciele pism „The New Leader”, „National Review”, American Committee on Liberation, Ukrainian Congress Committee, Lithuanian Information Center, Committee of One Million, CACEED, Aid

krokiem będzie opracowanie petycji skierowanej do amerykańskiego prezydenta z żądaniami poruszenia w rozmowach z Chruszczowem omówionych powyżej kwestii. Zdaniem zebranych, w liście do Eisenhowera należało sugerować, by warunkiem kontynuacji dialogu z Moskwą było wycofanie ultimatum w sprawie Berlina i zgoda na wolne wybory w Europie Środkowo-Wschodniej. Petycja ta miała stanowić początek kampanii informacyjnej. W protokole z sierpniowego spotkania podkreślono, że rezolucja nie miała być atakiem na administrację Eisenhowera. Zdecydowano natomiast, że zamiast krytykowania decyzji o zaproszeniu Chruszczowa, dokument ten powinien zawierać ostrzeżenie, że jeśli rząd Stanów Zjednoczonych nie usztywni swojej polityki względem ZSRR, to narody ujarzmione otrzymają „zabójczy cios”, po którym stracą wiarę i nadzieję. Jednocześnie Chruszczow będzie przekonany, że Stany Zjednoczone są słabe i gotowe do kolejnych kompromisów. Tezy te zostały powtórzone w wywiadach udzielonych prasie amerykańskiej m.in. przez Korbońskiego, listach skierowanych przez ACEN do Eisenhowera i Nixona⁷².

Kolejne uzgodnione na tym spotkaniu działania obejmowały przygotowanie kampanii społecznej na czas wizyty radzieckiego przywódcy, nakłaniającej Amerykanów do noszenia czarnych opasek na znak żałoby po ofiarach komunizmu. Inną formą protestu miało być odwracanie się plecami do przejeżdżającej kawalkady samochodów wiozących radzieckiego premiera na trasie jego przejazdu. Proponowano, aby w kontestację wizyty zaangażować także kościoły, które odprawiałyby nabożeństwa w intencji ofiar komunizmu. Miało to w zamyśle organizatorów poruszyć tysiące ludzi w całych Stanach Zjednoczonych, a jednocześnie stanowić godną i skuteczną formę protestu. „Chruszczow powinien zobaczyć, że Amerykanie mają jednoznaczny stosunek do kwestii niepodległości Europy Środkowo-Wschodniej”⁷³. Co interesujące, w tym dokumencie widać dążenie do samoograniczenia. Podkreślono w nim bowiem, że protest nie może przyjąć formy demonstracji masowych, ponieważ po pierwsze – organizatorzy nie dostaną na taką zgody, a po drugie – opanowanie zgromadzonych na trasie przejazdu ludzi może być trudne⁷⁴.

Na podstawie relacji prasowych zebranych przez Petera Carlsona można sądzić, że w miejscach odwiedzonych przez Chruszczowa bezpośredni skutek akcji ACEN był niewielki, chociaż niektóre amerykańskie dzienniki powtórzyły apele jego członków⁷⁵. Na uwagę zasługuje też postawa ludzi, którzy ustawili się na trasie przejazdu radzieckiego premiera z waszyngtońskiego lotniska do Białego Domu. 15 września 1959 r. siedzących w otwartym samochodzie Chruszczowa, jego żonę i wciśniętego między nich Eisenhowera oglądało blisko 200 tys. gapiów.

Refugee Chinese Intellectuals, Hungarian Committee, Jewish Forward (IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, Sekretariat do Komitetu Głównego, Khrushchev's Visit to the U.S., 12 VIII 1959 r., b.p.).

⁷² „Chicago Daily News”, 5 VIII 1959 r. [za:] „ACEN News” 1959, nr 52/54, s. 40–41.

⁷³ W wydanym przez Komitet Główny ACEN oświadczeniu z 10 IX 1959 r. zwracano się do Amerykanów, aby pokazali Chruszczowowi, jakie są ich prawdziwe odczucia i postanowienia w sprawie Europy Środkowo-Wschodniej („ACEN News” 1959, nr 55, s. 2–3).

⁷⁴ IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, Sekretariat do Komitetu Głównego, Khrushchev's Visit to the U.S., 12 VIII 1959 r., b.p.

⁷⁵ P. Carlson, *K Blows Top...*; T. Kelly, *Black Armbands and Tolling Bells* „Washington News”, 11 IX 1959.

Niemal nikt nie wiwatował, ale i nie szydził, tłum wydawał się pozbawiony emocji, wyciszony⁷⁶. Było to prawdopodobnie wynikiem włączenia się poważnych amerykańskich dzienników w akcję, która była propagowana nie tylko przez ACEN.

Przywołane przez autora wyniki badań opinii publicznej wskazywały, że trzy czwarte Amerykanów popierało zaproszenie radzieckiego przywódcy, ale listy, które otrzymywali członkowie Kongresu, mówiły coś zupełnie innego. Dyrektor FBI John Edgar Hoover oszacował, że około 25 tys. Amerykanów chciałoby zabić Chruszczowa, a Departament Stanu oznajmił reporterom, że liczba gróźb pod adresem radzieckiego premiera była powodem „poważnych zmartwień”. Co więcej, w kilku miastach Stanów Zjednoczonych (Gary w Indianie, Rochester w Nowym Jorku) już dochodziło do ulicznych protestów organizowanych głównie przez uchodźców środkowoeuropejskich⁷⁷. Chociaż – jak ocenił Gadomski – „manifestacje i wystąpienia przeciwko Chruszczowowi nie miały wpływu na oficjalny przebieg jego wizyty”⁷⁸, można śmiało powiedzieć, że wpływ chłodnego powitania, z jakim spotkał się radziecki premier na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, był co najmniej odwrotny od intencji demonstrantów. Nieprzychylnie przyjęcie Chruszczowa, z którym spotykał się jedynie incydentalnie w pierwszych dniach wizyty, skłoniło amerykańską administrację do działań, które miały poprawić humor radzieckiemu przywódcy przed spotkaniem z Eisenhowerem w Camp David⁷⁹.

Tłumy wylegające na ulice miast i miasteczek Kalifornii, a także niebywale zainteresowanie prasy wizytą Chruszczowa na farmie Roswella Garsta⁸⁰ w stanie Iowa przyćmiły stonowane powitanie zgotowane mu na wschodnim wybrzeżu, umożliwiając Rosjanom zebranie fotografii, które ukazywały rozentuzjasmowane twarze Amerykanów witających „Pana K”⁸¹. Naturalnie, nie umknęły uwadze mediów amerykańskich skandale związane z niekontrolowanymi wybuchami złości premiera. Nie miały one jednak związku z akcją społeczną przygotowywaną przez ACEN i jego sojuszników.

Zarówno w książce Petera Carlsona, jak i w innych opracowaniach dotyczących tego okresu znalazł się jednak wyraźny ślad działalności ACEN, chociaż ani zgromadzenie, ani współpracujące z nim organizacje skupiające obywateli amerykańskich nie zostały wymienione z nazwy. Nie chodzi tu o demonstrację pod budynkiem ONZ, która miała miejsce krótko po tym, jak Chruszczow wzywał w nim do zniszczenia wszystkich rodzajów broni i kompletnego rozbrojenia⁸². Takich protestów było bowiem znacznie więcej. Najbardziej udaną formą protestu z punktu widzenia zainteresowania, które wzbudziła ona wśród amerykańskich

⁷⁶ P. Carlson, *K Blows Top...*, s. 74.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 53–54.

⁷⁸ F. Gadomski, *Maszynopis: ACEN*, s. 56.

⁷⁹ P. Carlson, *K Blows Top...*, s. 177.

⁸⁰ S.J. Frese, *Comrade Khrushchev and Farmer Garst: East-West Encounters Foster Agricultural Exchange*, „The History Teacher” 2004, nr 38/1, s. 37–65.

⁸¹ A. Adzubej i inni, *Twarzą w twarz z Ameryką. Reportaż z wizyty N.S. Chruszczowa w USA*, Warszawa 1960.

⁸² „ACEN News” 1959, nr 55, s. 8; S. Korboński, *W imieniu Polski walczącej...*, s. 595–607; P. Carlson, *K Blows Top...*, s. 137–138.

mediów, był więc zorganizowany w Carnegie International Center przez ACEN i przedstawiciele różnych organizacji przeciwnych wizycie Chruszczowa⁸³.

Spotkanie w Carnegie International Center było wprowadzeniem w życie omówionych powyżej sierpniowych planów. Wówczas jednak planowano, by więc ten, przy udziale prasy, odbył się podczas pobytu „Pana K” w Nowym Jorku. Na obecnym etapie badań nie mogę podać przyczyn, które spowodowały, że manifestacja ta odbyła się dzień po tym, jak Chruszczow odleciał do Los Angeles⁸⁴. Mimo to spotkanie z 20 września zorganizowane pod hasłem „Odpowiadamy Chruszczowowi” okazało się sukcesem medialnym⁸⁵. W jego trakcie uznano wizytę radzieckiego przywódcy za „szkodliwą dla interesu narodowego USA i dla sprawy wolności”⁸⁶. Poza powtórzeniem postulatów dotyczących żądania wycofania wojsk radzieckich i wolnych wyborów pod nadzorem ONZ, w rezolucji znalazł się także apel do amerykańskiego prezydenta, by w rozmowach z przywódcą radzieckim nie tylko potwierdził amerykańską determinację dotrzymania obietnic danych „dzielnym mieszkańcom” Berlina, lecz także podniósł problem narodów Europy Środkowo-Wschodniej w duchu zgodnym z proklamacją obchodów Tygodnia Narodów Ujarmionych. Uczestnicy zebrania wzywali Amerykanów, by bojkotowali wszystkie próby honorowania Chruszczowa, odmawiając uczestnictwa w uroczystych powitaniach, zachowując „godną” powściągliwość, kiedy uczestnictwo w nich będzie konieczne⁸⁷.

Już od pierwszych dni wizyty radzieckiego premiera ACEN rozpowszechniał odpowiedzi na stwierdzenia padające w jego wypowiedziach. Na przykład po wystąpieniu Chruszczowa w Klubie Prasy ACEN przekazał dziennikarzom komentarz dotyczący zwłaszcza dwóch podniesionych przez niego kwestii. Odnosząc się do radzieckiego wezwania do likwidacji ostatnich pozostałości po II wojnie światowej, ACEN podkreślał, że najważniejszym problemem do rozwiązania była kwestia Europy Środkowo-Wschodniej, a nie problem niemiecki, o którym mówił Chruszczow. Sugerowanym przez uchodźców rozwiązaniem były oczywiście wolne wybory pod międzynarodowym nadzorem. Drugi, najczęściej powtarzany przez prasę cytat z wystąpienia Chruszczowa, który wzbudził oburzenie ACEN, to porównanie pytania o sytuację na Węgrzech do „zdechłego szczura”⁸⁸. „Je-

⁸³ IHRC, ACEN, 136, b. 162, Scrapbook 1959, b.p.; *Visit Denounced At Carnegie Rally*, „New York World Telegram”, 21 IX 1959; IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, Sekretariat ACEN do Komitetu Głównego ACEN, Khrushchev’s Visit to the United States, 12 VIII 1959 r., b.p.; IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, Program spotkania: Khrushchev’s Visit – A Challenge which Must Be Answered, 20 IX 1959 r., b.p.; IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, Memorandum, Sekretariat ACEN do Komitetu Głównego ACEN, 26 VIII 1959 r., b.p.; IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, P[aul] H. Douglas do S[tefana] Korbońskiego, 18 IX 1959 r., b.p.

⁸⁴ Wniosek autorki o udostępnienie akt dotyczących działalności ACEN, które prawdopodobnie stanowią utajnioną część zespołu Free Europe Committee Corporate Files, został odrzucony, podobnie jak odwołanie od ww. decyzji (FOIA Request F-2011-00322). Na podstawie korespondencji nie mogę jednoznacznie stwierdzić, czy i jakimi materiałami nadal dysponuje CIA.

⁸⁵ *Rally Bids President Put Issue Of Captive Nations to Premier*, „New York Times”, 21 IX 1959; S. Korboński, *W imieniu Polski walczącej...*, s. 268–269.

⁸⁶ „ACEN News” 1959, nr 55, s. 3–4.

⁸⁷ *Ibidem*.

⁸⁸ „Pytanie dotyczące Węgier utknęło w gardłach niektórych ludzi jak zdechły szczur. Czuje, że jest to dla niego nieprzyjemne, ale nie może się go pozbyć [dosł. wypluć – A.M.]” [za:] P. Carlson, *K Blows Top...*, s. 95.

śli ZSRR faktycznie stoi na gruncie nieinterweniowania w sprawy wewnętrzne i poszanowanie prawa wszystkich narodów do wyboru stylu życia politycznego, gospodarczego i społecznego, powinien wycofać swoje wojska z Węgier i pozwolić na przeprowadzenie tam wolnych wyborów, tak jak wskazało Zgromadzenie Ogólne ONZ” – mówili uchodźcy⁸⁹.

W trakcie spotkania w Carnegie International Center uchwalono także oświadczenie, którego tekst omówiła i poparła prasa amerykańska⁹⁰. W dokumencie tym jednoznacznie stwierdzono, że tzw. liberalizacja czy rozluźnienie, na które jakoby przyzwalał Kreml, stanowiły jedynie wybieg taktyczny i element propagandy, nie zmieniając zasadniczego charakteru państwa policyjnego. Celem wizyty i rozmów prowadzonych przez Chruszczowa nie była likwidacja źródeł napięć w Europie, lecz – przez stwarzanie zagrożenia dla Berlina Zachodniego – uzyskanie zatwierdzenia *status quo* obowiązującego w Europie Środkowo-Wschodniej. Wizyta Chruszczowa miała też posłużyć przekonaniu narodów ujarzmionych, że ich los przestał być przedmiotem zainteresowania Zachodu. Oświadczenie zakończono wezwaniem do spełnienia obietnic zawartych w lipcowej deklaracji, która obiecywała moralne wsparcie narodom ujarzmionym⁹¹. Trzy dni później ACEN wysłał przygotowany na podstawie powyższego oświadczenia telegram do prezydenta Eisenhowera, który wówczas przebywał już w Camp David. Niemal identyczne listy wysłano też do Nixona i Hertera⁹². 25 września list przypominający o losie narodów ujarzmionych, podpisany przez Korbońskiego i Coste’a, opublikował „Christian Science Monitor”⁹³.

Podczas wiecu w Carnegie International Center do zgromadzonych przemawiali m.in. John Balkunas, Christopher Emmet, Stefan Korboński, a także weteran rewolucji węgierskiej – gen. Béla Király (Hungarian Freedom Fighters), Harry Gideonse, prezydent Freedom House⁹⁴, reprezentujący Ukraińców – Dmytro Halychyn (prezydent Ukrainian Congress Committee), kongresmen Ray Madden, którego nazwisko niezmiennie kojarzyło się z komisją Kongresu ds. Katynia. 20 września na spotkanie z uchodźcami przybył też Alvin O’Konski, a Paul Douglas przesłał list, w którym popierał starania uchodźców⁹⁵.

Obszerne wystąpienie kończącego wówczas przewodnictwo w ACEN Polaka pozwala scharakteryzować jego poglądy z tego okresu. Jednoznacznie ocenił on znaczenie wizyty Chruszczowa: „Moskwa nie złamała ducha oporu w Europie

⁸⁹ IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, ACEN, The Visit of Khrushchev and Captive Nations. A Statement, 11 IX 1959 r., b.p.; IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, ACEN Press Release no 322: ACEN Answers Khrushchev, 16 IX 1959 r., b.p.

⁹⁰ *Captive Issue Pressed. Exile Leaders Here Ask Word by Eisenhower in U.N.* „New York Times”, 22 IX 1960 r., s. 13; S. Korboński, *W imieniu Polski walczącej...*, s. 594–595; IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, Sekretariat do Komitetu Głównego, Khrushchev’s Visit to the U.S., 12 VIII 1959 r., b.p.

⁹¹ IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, Augustin Popa, Draft Statement concerning premier Khrushchev’s visit to the USA, ACEN Political Committee, 9 IX 1959 r., b.p.

⁹² „ACEN News” 1959, nr 55, s. 6.

⁹³ S. Korboński, B. Coste, *Lest We Forget*, „Christian Science Monitor”, 25 IX 1959.

⁹⁴ Organizacja częstokroć wspierająca ACEN, powołana w 1941 r. w celu promowania przemian demokratycznych i poszanowania praw człowieka na świecie, która kontynuuje swą działalność do dziś (<http://www.freedomhouse.org>, 24 IV 2010 r.).

⁹⁵ IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, [Paul] H. Douglas do Stefana Korbońskiego, 18 IX 1959 r., b.p.

Środkowo-Wschodniej ani terrorem, ani uciskiem gospodarczym. Jej celem jest obecnie zasianie zwątpienia, rozpacz przez wmanewrowanie Stanów Zjednoczonych w uznanie *status quo* [...]. Niemal wszyscy zgodzicie się, że Nikita Chruszczow nie przybył do USA, aby poznać je bliżej. Przybył tu, aby to jego zobaczono i by skonfundować nieświadome i niedoinformowane narody za żelazną kurtyną. Zza jego słów wygląda przerażająca wizja, w świetle której jedyną alternatywą dla katastrofalnej konfrontacji militarnej, której nikt nie chce, jest koegzystencja na warunkach sowieckich. W takich warunkach, stopniowo usuwając kolejne przeszkody, Sowieci doprowadzić chcą do »bezbolesnego« zwycięstwa komunizmu. Jedną z przeszkód na ich drodze jest właśnie duch oporu w Europie Środkowo-Wschodniej, która stanowi niezabezpieczone linie komunikacji Sowieców z Zachodem. [...] Gdzie brutalność zawiodła, rozpacz i brak nadziei mogą przynieść zamierzony skutek”⁹⁶.

W trakcie tego wystąpienia Korboński skomentował także dwa stwierdzenia Chruszczowa: o porażce amerykańskiej polityki wyzwolenia i o niemożności cofnięcia czasu do stanu przed II wojną światową. Przewodniczący ACEN powiedział, że polityka wyzwalania nigdy nie została wprowadzona w życie, a ZSRR *de facto* cofnął czas w Europie Środkowo-Wschodniej, zniewalając sto milionów ludzi. Najbardziej charakterystycznym elementem tego przemówienia był fragment, w którym Korboński scharakteryzował doktrynę Chruszczowa sformułowaną przez ministra obrony ZSRR, marszałka Malinowskiego w listopadzie 1957 r.: „Związek Radziecki musi być przygotowany, by zastosować środki odwetowe i pokonać tych, którzy przeszkadzają w naturalnym ruchu ludzi w kierunku komunizmu”⁹⁷. W świetle tej interpretacji – jak podkreślił Korboński – obrona staje się agresją. W trakcie tej wizyty najczęściej cytowaną wypowiedzią Chruszczowa, nie tylko zresztą przez uchodźców, było zdanie: „Pogrzebiemy was”. W swoim wystąpieniu Korboński stwierdził, że kolejne będzie zapewne: „Sami wykopiecie swój grób”. „Na szczęście jest jeszcze czas, aby to zaproszenie do samobójstwa pozostało bez odpowiedzi” – powiedział do zgromadzonych – „konieczne jest jednak, aby wolne narody posiadały jaśniejszy obraz sytuacji, silniejszą wolę i wyraźniej określony cel, niż miało to miejsce od czasu zakończenia II wojny światowej”⁹⁸.

W wystąpieniu Korbońskiego warto zauważyć fakt poświęcenia wyjątkowej uwagi Ukrainie. Przewodniczący ACEN wyjaśnił, że to właśnie ten kraj zapłacił najwyższą cenę w obronie przed radziecką agresją i miał szczególne powody, by nienawidzić Chruszczowa⁹⁹. Jak twierdził tygodnik „Svoboda”, tego dnia Ukraińcy stanowili większość zgromadzonych w Carnegie International Center. Niewiele jednak brakowało, by – bardzo aktywni w organizowaniu protestów przeciwko wizycie Chruszczowa – opuścili salę obrad, a tym samym doprowadzili

⁹⁶ IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, ACEN Press Release no 323, 20 IX 1959 r., b.p.

⁹⁷ *Ibidem*.

⁹⁸ *Ibidem*.

⁹⁹ *Ibidem*. Lev Dobriansky scharakteryzował rolę Chruszczowa w ośmiu punktach podsumowujących krzywdy wyrządzone przez niego Ukrainie, od sprowadzenia klęski głodu w latach trzydziestych po czystki, przesiedlenia, prześladowania i represje (*Crimes of Khrushchev Against the Ukrainian People* „The Ukrainian Weekly”, <http://www.ukrweekly.com/old/archive/1960/1796003.shtml>, 24 IV 2010 r.).

do kompromitacji tego wydarzenia. Powodem była mapa, którą przedstawiciele ACEN chcieli powiesić w sali. Na mapie tej Ukraina była ukazana jako część imperium radzieckiego, a nie jako kraj ujarzmiony¹⁰⁰. Nie była to żadna nowość. Również logo ACEN wyglądało podobnie, ukazując Ukrainę i Białoruś (ale nie Litwę, Łotwę i Estonię) jako część ZSRR. Przedstawiciele Ukrainy i Białorusi nie było też wśród członków ACEN. Fakt ten nie był uzależniony od złej woli członków zgromadzenia, lecz od arbitralnej decyzji narzuconej przez amerykańskie kierownictwo.

W lutym 1953 r. Rada ds. Strategii Psychologicznej (Psychological Strategy Board) opracowała memorandum, w którym zalecano niewtrącanie się w wewnętrzne sprawy ZSRR¹⁰¹. Opierało się ono na założeniu, że „Rosjanie zawsze będą gotowi walczyć, jeśli powie się im, że Matka Rosja jest zagrożona i że obce mocarstwo ma zamiar ją rozczłonkować”¹⁰². Dokument zawierał rekomendację, aby tonować „ruchy separatystyczne” (włączając w to ukraiński), by nie dawać amunicji radzieckiej propagandzie. W punkcie trzecim zalecano, aby określać jako „satelickie” kraje na zachód od granicy sprzed II wojny światowej, podczas kiedy wszystkie narody mieszkające na wschód od tej linii powinny zostać określone grupami nacjonalistycznymi¹⁰³. Wyłączenie Ukraińców i Białorusinów wcale nie było na rękę ACEN, który – jak wskazałam wcześniej – podejmował współpracę z liczną i dobrze zorganizowaną diasporą ukraińską w Stanach Zjednoczonych. Mimo dyskusji na forum zgromadzenia, do końca istnienia ACEN nie udało się uznać za członków zgromadzenia zarówno uchodźców politycznych z Ukrainy, jak i Białorusi¹⁰⁴. Co więcej, z uwagi na specyficzną sytuację reżimu Broza Tity w bloku radzieckim, Amerykanie z grona członków ACEN wykluczyli też grupy uchodźców z Jugosławii. Na forum zgromadzenia nie poruszano jedynie kwestii członkostwa reprezentacji Niemców z NRD.

Podobnie jak miało to miejsce w przypadku poprzednich wizyt radzieckich dygnitarzy, tak i tym razem ACEN przygotował kwestionariusz zawierający 26 pytań, który rozdano i rozesłano dziennikarzom, członkom Kongresu, przedstawicielom biznesu i organizacji kulturalnych. Najwidoczniej taktyka przygotowana przez ACEN w czasie wizyty Mikojana, sprawdzona w trakcie gorącej debaty Williamsa z Kozłowem przyniosła zamierzony rezultat. Część pytań stanowiła powtórzenie wcześniejszego kwestionariusza, w tym pytanie o rolę w powstaniu węgierskim, poparcie udzielone paktowi Mołotow–Ribbentrop, rozbudowę

¹⁰⁰ „We Answer Khrushchev” Rally Draws 3000 Persons, Mostly Ukrainians To Carnegie Hall, „Svoboda. Ukrainian Weekly” 1959, nr 186, http://ukrweekly.com/archive/pdf1/1959/The_Ukrainian_Weekly_1959-35.pdf, 24 IV 2010 r. Co interesujące, w artykule opublikowanym miesiąc wcześniej w tym samym periodyku ACEN nie pojawia się wśród wymienionych organizatorów: *CACEED to Stage Peaceful Demonstration Against Khrushchev’s Visit*, „Svoboda. Ukrainian Weekly” 1959, nr 163, http://ukrweekly.com/archive/pdf1/1959/The_Ukrainian_Weekly_1959-32.pdf, 24 IV 2010 r.

¹⁰¹ National Archives and Records Administration, College Park, Maryland [dalej: NARA], General Records of the Department of State, 59, b. 7, E Series, Psychological Strategy Board, Working File 1951–1952, Executive Secretariat, Psychological Warfare and the Soviet Union, 10 II 1953 r., b.p.

¹⁰² *Ibidem*.

¹⁰³ *Ibidem*; IHRC, ACEN, 136, b. 41, f. 7, Draft Memorandum Concerning the Report on Soviet Economic Integration of the Captive Countries, 16 III 1960 r., b.p.; IHRC, ACEN, 136, b. 42, f. 4, List Alexandra D. Bunescu, b.d., b.p.

¹⁰⁴ IHRC, ACEN, 136, b. 6, f. 6, Vilis Māsēns do Zbigniewa Stypulkowskiego, 23 I 1956 r., b.p.

obozów pracy przymusowej, powody, dla których ZSRR uniemożliwił wolne wybory za żelazną kurtyną. Wśród nowych elementów kwestionariusza znalazły się m.in. pytania o ultimatum w sprawie Berlina, o osoby przetrzymywane w radzieckich więzieniach bez wyroku, deportacje z krajów nadbałtyckich, aneksję obwodu kaliningradzkiego, wycofanie wojsk radzieckich z Europy Środkowo-Wschodniej, o wolność słowa i wolne wybory w ZSRR itp.¹⁰⁵ Wśród pytań, które doprowadzały radzieckiego premiera do wybuchów złości, dwukrotnie znalazło się pytanie sugerowane m.in. przez ACEN: „Czy proponowane przez ZSRR pokojowe współistnienie opiera się na założeniu: »Czy się to wam podoba czy nie, historia jest po naszej stronie. Pogrzebiemy was«”.

Jak już wspomniałam, wiec w Carnegie International Center odbył się dzień po wystąpieniu Chruszczowa w ONZ i po opuszczeniu przez niego Nowego Jorku. Pierwsza wizyta „Pana K” nie spowodowała istotnych napięć pomiędzy ACEN a Departamentem Stanu czy Komitetem Wolnej Europy. Przygotowane przez ACEN inicjatywy zostały przeprowadzone w sposób, który wskazywał, że jego członkowie mieli nadzieje, rozbudzone przez ogłoszenie obchodów Tygodnia Narodów Ujarmionych, że na którymś z etapów wizyty Chruszczowa postulowane przez nich punkty dotyczące Europy Środkowo-Wschodniej zostaną jednak poruszone i przedyskutowane. Były to nadzieje płonne. Chruszczow opuścił Stany Zjednoczone 27 września, tryumfując.

Powrót „Pana K”

Niemal dokładnie rok później Chruszczow powrócił do Stanów Zjednoczonych. Tym razem jednak nie był zaproszony przez amerykańskiego prezydenta, lecz przybył w charakterze delegata ZSRR do ONZ. Przyjechał w bardzo newralgicznym momencie – po zestrzeleniu amerykańskiego samolotu zwiadowczego nad terytorium ZSRR i to tuż przed szczytem paryskim, na którym miano po raz kolejny próbować wypracować politykę względem Niemiec. Tym razem radzieckiego premiera nie witano salwami honorowymi, lecz transparentami i wrogimi okrzykami. Z uwagi na jego bezpieczeństwo na czas pobytu w Stanach Zjednoczonych (19 września – 13 października 1960 r.) ograniczono do Manhattanu jego swobodę poruszania się po kraju. W tym czasie wydarzył się kolejny, najpoważniejszy incydent związany z wywieszeniem plakatu przez ACEN, który nie pozostawiał wątpliwości, że wywieszanie afiszy krytykujących Chruszczowa *vis-à-vis* budynku ONZ nie było na rękę władzom nie tylko miasta, ale i kraju.

Jeszcze w lipcu, z okazji drugiej proklamacji obchodów Tygodnia Narodów Ujarmionych, ACEN wywiesił plakat, na którym Chruszczow był niesiony w lektyce przez narody ujarzmione Europy. Ilustracji towarzyszył opis: „Czujemy się blisko związani z narodami kolonialnymi”, stanowiący cytat z wystąpienia Chruszczowa w Indonezji z lutego 1960 r.¹⁰⁶ Paradoxem był fakt, że największe światowe mocarstwo kolonialne – jak ACEN charakteryzował ZSRR – we

¹⁰⁵ IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, Questions to Khrushchev, 11 IX 1959 r., b.p.; IHRC, ACEN, 136, b. 152, f. 7, Stefan Korboński do Edwarda Weintala, 11 IX 1959 r., b.p.

¹⁰⁶ „ACEN NEWS” 1960, nr 64/66, s. 6.

wrześniu 1960 r. na forum ONZ zażądało całkowitej likwidacji kolonializmu. W swoich wspomnieniach Korboński zawarł charakterystykę ogromnego wysiłku, który ACEN włożył w kontrofensywę ideologiczną skierowaną w członków ONZ. Wzywając wszystkie delegacje wolnego świata do rozpatrzenia radzieckiego panowania w Europie Środkowo-Wschodniej w kategoriach eksploatacji kolonialnej, członkowie ACEN rozesłali sto depeesz, osobiście zwrócili się do przedstawicieli sześćdziesięciu delegacji, w tym do nowych członków ONZ, szeroko dystrybuując przygotowaną wcześniej publikację dotyczącą radzieckiego kolonializmu pt. *The New Colonialism*¹⁰⁷. Broszura ta, prezentująca Związek Radziecki jako nowe mocarstwo kolonialne, wzbudziła spore zainteresowanie prasy amerykańskiej i zagranicznej, przyczyniając się w ten sposób do ugruntowania wielce nieprzychylniej opinii amerykańskiej na temat wizyty Chruszczowa.

18 września 1960 r. Korboński wraz z przedstawicielami ACEN udzielił wywiadu legendzie amerykańskiego dziennikarstwa – Edwardowi Murrowowi z CBS – w którym podkreślał (omówiony powyżej) swój pogląd na charakter radzieckiej dominacji. Tymczasem dzień później przewodniczący ACEN, Petr Zenkl, został poinformowany o zmianie plakatu na budynku ACEN House¹⁰⁸. Problem w tym, że zmiana ta nie odbyła się na prośbę ACEN, a nowy plakat nie został zawieszony. W dniu, w którym do Nowego Jorku przybył radziecki premier na budynku ACEN House pojawiła się natomiast biała płachta skutecznie przesłaniająca zawieszony jeszcze w lipcu plakat¹⁰⁹. Datę 4 października nosi telegram podpisany przez nowego już wówczas przewodniczącego ACEN – Sidzikauskasa – oraz Coste’a do szefa ds. bezpieczeństwa na United Nations Plaza w Departamencie Stanu Williama Boswella, w którym zwrócili się do niego z prośbą o wyrażenie zgody na natychmiastowe odsłonięcie plakatu na ACEN House – na 5 października od dawna planowano antykomunistyczną demonstrację, która miała odbyć się przed budynkiem¹¹⁰. Zgoda nie nadeszła, a zdjęcia zasłoniętego billboardu przedostały się do amerykańskiej prasy¹¹¹.

Oczywista cenzura, którą ACEN tłumaczył w swoim periodyku jako „embargo narzucone przez władze”¹¹², odbiła się szerokim echem wśród prawniczych organizacji w Stanach Zjednoczonych. W zbiorach ACEN znajduje się kilka listów i pocztówek świadczących o oburzeniu, jakie zasłonięcie plakatu wywołało wśród kół radykalnie antykomunistycznych. Nierzadkie były stwierdzenia: „my, prawdziwi Amerykanie, chcemy wiedzieć, kim są ci wrogowie, zwolennicy czerwonych w środku Ameryki” lub „najpierw musimy wyłapać szczury w domu, aby udało się nam dorwać zewnętrznych, czerwonych wrogów”¹¹³. Chociaż ACEN

¹⁰⁷ Materiały dotyczące przygotowania broszury: IHRC, ACEN, 136, b. 157, f. 5, *The New Colonialism*, 1960 r., b.p.; S. Korboński, *W imieniu Polski Walczącej...*, s. 609–613.

¹⁰⁸ IHRC, ACEN, 136, b. 1, f. 11, E.K. Kexdi do Petra Zenkla, 19 IX 1960 r., b.p.

¹⁰⁹ *What Khrushchev Won't See*, „New York Herald Tribune”, 23 IX 1960 r.

¹¹⁰ IHRC, ACEN, 136, b. 1, f. 11, Brutus Coste i Vaclavas Sidzikauskas do Williama Boswella, 4 X 1960 r., b.p.

¹¹¹ IHRC, ACEN, 136, b. 1, f. 11, Paul Vajda do W. Loeb („Manchester Union Leader & New Hampshire Sunday News”), 14 X 1960 r., b.p.; „New York Times”, 20 X 1960 r.; „New York Times”, 21 X 1960; „New York Herald Tribune”, 23 IX 1960 r.

¹¹² „ACEN News” 1960, nr 67, s. 8.

¹¹³ Zob. IHRC, ACEN, 136, b. 1, f. 11, *passim*.

zdecydowanie odcinał się od tak radykalnych głosów, ręką Coste'a ogólnikowo odpowiedział na list Toma Huttona – emerytowanego pułkownika armii amerykańskiej prowadzącego firmę zajmującą się gromadzeniem i oceną informacji na temat komunistycznej dywersji – SPX Associates¹¹⁴. Hutton pytał Sekretarza ACEN o to, jakie władze – federalne, miejskie czy stanowe – nakazały zasłonięcie plakatu (czy może tylko o to poprosiły) oraz kto i kiedy wystosował taką prośbę. Chciał on wiedzieć, czy było to zalecenie ustne czy pisemne i na jak długo billboard został zasłonięty¹¹⁵. Coste nie odpowiedział na żadne z postawionych przez Huttona pytań, nie wychodząc poza wcześniej opublikowane oświadczenia ACEN. „Z powodów, które zapewne są dla Ciebie zrozumiałe, nasza organizacja uchodźców nie może wyjść poza oświadczenie o treści »zgodnie z zaleceniami adekwatnych władz dotyczących Placu ONZ, plakat przygotowany na otwarcie kolejnej sesji musiał zostać zasłonięty«”¹¹⁶.

Zaplanowana akcja protestacyjna odbyła się w innym miejscu (na rogu 46. ulicy, przy United Nations Plaza), ale za to przy udziale senatora Thomasa Doda, występującego w charakterze przedstawiciela kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych – Johna Kennedy'ego. W „ACEN News” zamieszczono zdjęcie, na którym na tle siedziby ONZ widać przedstawicieli ACEN trzymających flagi narodowe w rękach. Dodd zdecydowanie potępił „arbitralną decyzję lokalnych i federalnych władz”, którą nazwał wręcz „pogwałceniem swobód obywatelskich”, podobnym do metod stosowanych przez Chruszczowa. Tymczasem występujący wcześniej, bo w dniu otwarcia siódmej sesji ACEN (20 września), prezydent Komitetu Wolnej Europy Archibald Alexander, przemawiając do Zgromadzenia Ogólnego organizacji w Carnegie International Center w Nowym Jorku, podkreślał „harmonijną współpracę” KWE z ACEN¹¹⁷.

Przebieg debat na piętnastej, rocznicowej sesji ONZ nie tylko charakteryzowały wielogodzinne tyrady Chruszczowa czy Fidela Castro, ale także podgrzewały niekontrolowane wybuchy złości tego pierwszego. Sesja ONZ, która przeszła do historii jako ta, na której uchwalono „Deklarację o przyznaniu niepodległości krajom i ludom kolonialnym”, najczęściej kojarzy się z incydentami związanymi z waleniem pięściami o pulpit zarówno przez Chruszczowa, jak i członków komunistycznych delegacji¹¹⁸. Zdarzenie to niezwykle trafnie scharakteryzował w swoich wspomnieniach Korboński, pisząc: „Chruszczow, zdjawszy but z nogi, obnażył swą piętę achillesową i nikt go w nią skutecznie nie ugodził”¹¹⁹. Niewiele osób pamięta dziś, że to właśnie zagadnienie radzieckiego kolonializmu w Europie Środkowo-Wschodniej doprowadziło Chruszczowa do wściekłości.

W trakcie debaty w dniu 12 października delegat Filipin, Lorenzo Sumulong, zasugerował, że być może ZSRR sam popełnia grzech kolonializmu. Jego kraj gotowy był poprzeć radziecką rezolucję potępiającą kolonializm, o ile została-

¹¹⁴ E.V. Toy, Jr., *The Right Side of the 1960s. The Origins of the John Birch Society in the Pacific Northwest*, „The Oregon Historical Quarterly” 2004, nr 105/2, <http://www.historycooperative.org/journals/ohq/105.2/toy.html>, 27 II 2010 r.

¹¹⁵ IHRC, ACEN, 136, b. 1, f. 11, Tom Hutton do Petra Zenkla, 27 IX 1960 r., b.p.

¹¹⁶ IHRC, ACEN, 136, b. 1, f. 11, Brutus Coste do Toma R. Huttona, 6 X 1960 r., b.p.

¹¹⁷ „ACEN News” 1960, nr 67, s. 9.

¹¹⁸ „ACEN News” 1960, nr 68, s. 2–5; P. Carlson, *K Blows Top...*, s. 286–290.

¹¹⁹ S. Korboński, *W imieniu Polski Walczącej...*, s. 614.

by ona poszerzona o narody Europy Środkowo-Wschodniej. Po tej wypowiedzi z trudem udało się opanować chaos. Chruszczow gwałtownie domagał się prawa do odpowiedzi. Przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego ONZ, Frederick Boland (Irlandczyk), wyraził zgodę i wkrótce Filipińczyk został nazwany lokajem amerykańskich imperialistów. Po tej przerwie Sumulong kontynuował swoje wystąpienie, konsekwentnie krytykując hipokryzję przedstawicieli ZSRR, którzy rozczulali się nad losem ludności kolonialnej, podczas gdy sami byli największym mocarstwem kolonialnym na świecie. To wówczas Chruszczow stracił panowanie nad swoimi emocjami. Zdjąwszy prawy but, zamiast nim rzucić, jak się obecnym wydawało, zaczął walić nim w swoje biurko. Mimo incydentu debata trwała nadal. W jej trakcie głos zabrał Francis Wilcox, zastępca sekretarza stanu Stanów Zjednoczonych, który powiedział: „wszyscy w tym budynku mamy świadomość smutnego faktu, że kilka państw w Europie Środkowo-Wschodniej nie jest w pełni niepodległymi”. Tym razem odpowiedzi, mimo reakcji Chruszczowa ponownie stojącego z butem w rękę, udzielił delegat Rumunii Eduard Mezinescu, który pytał: „czy siedzimy w senacie USA?”. Wkrótce Mazinescu zaczął krzyczeć, a Boland walił laską w celu uspokojenia sytuacji tak silnie, że odpadła jej gałka. Na tym debata została zakończona¹²⁰.

Po 25 dniach pobytu w Stanach Zjednoczonych, ku wyraźnej uldze Amerykanów, radziecki przywódca w końcu wyruszył w podróż powrotną do ZSRR. Plakat na ACEN House odsłonięto ostatecznie 24 października 1960 r., a więc 11 dni po opuszczeniu Stanów Zjednoczonych przez nieproszonego gościa ze Związku Radzieckiego, w czwartą rocznicę wybuchu rewolucji węgierskiej. Wówczas to inaugurowano sesję nadzwyczajną ACEN, na której przemawiali przedstawiciel Chin w ONZ – Tingfu Tsiang, członek delegacji Filipin – Ramon Bagatsing, którego kolega doprowadził swoim wystąpieniem Chruszczowa do furii, William Wentworth z delegacji australijskiej, a także... uciekinier z „Bałtiki” – Estończyk Viktor Jaanimets¹²¹. W trakcie tej sesji ACEN przyjął tekst rezolucji skierowanej do ONZ, wzywający do odrzucenia akredytacji udzielonej przedstawicielom Węgier oraz włączenie postulatu przeprowadzenia wolnych wyborów w krajach Europy Środkowo-Wschodniej do tekstu przygotowywanej przez Zgromadzenie Ogólne 15 sesji ONZ „Deklaracji...”¹²².

Mimo nagłośnienia sprawy Europy Środkowo-Wschodniej Korboński w swoich wspomnieniach wyraził rozczarowanie, że cel nadrzędny nie został osiągnięty. Mimo dostrzeżonej przez niego śladowej obecności postulatów ACEN w „Deklaracji...”, w ONZ nie podjęto uchwały domagającej się wycofania wojsk radzieckich z dziewięciu krajów ujarmionych i przeprowadzenia w nich wolnych wyborów pod międzynarodowym nadzorem¹²³. Akcje ACEN nie przyniosły wymiernych rezultatów w postaci np. wprowadzenia problematyki środkowoeuropejskiej do rezolucji ONZ czy chociażby podjęcia próby wykluczenia przedstawicielstwa węgierskiego z jej grona.

¹²⁰ Opis za: P. Carlson, *K Blows Top...*, s. 292–295.

¹²¹ „ACEN News” 1960, nr 68, s. 2–5. Marynarz ten uciekł ze statku, którym Chruszczow przyплыł do Nowego Jorku.

¹²² *Ibidem*.

¹²³ S. Korboński, *W imieniu Polski Walczącej...*, s. 616–617.

W listopadzie na fasadzie ACEN House pojawił się kolejny plakat, na którym widniał Chruszczow jako strażnik więzienny nakazujący uwięzionym krajom Europy Środkowo-Wschodniej krzyknąć „koniec z imperializmem”, podczas gdy cele więzienne oznaczone tabliczkami: brytyjska, francuska, belgijska były już puste, a ich bramy szeroko otwarte¹²⁴. Plakat ten był jednym z ostatnich udanych przedsięwzięć. W kolejnych latach tylko kilka afiszy skupiło uwagę prasy, a w 1963 r. braki finansowe zmusiły ACEN do rezygnacji z wynajmu ACEN House. Co więcej, zgromadzenie coraz wyraźniej oddalało się od stanowiska władz amerykańskich.

Wygaszanie ACEN

Wkrótce Amerykanie przystąpili do ograniczania działalności ACEN. Pierwsze znaczące redukcje budżetu ACEN były dyskutowane pomiędzy przedstawicielami Departamentu Stanu, CIA i KWE już w pierwszej połowie 1960 r.¹²⁵

W załącznikach do memorandum z kwietnia 1960 r., sporządzonego jako podstawa do dyskusji przez prezydenta KWE Archibalda Alexandra, znalazły się m.in. listy nazwisk uchodźców, których zamierzano wykorzystać do dalszej współpracy w ramach ACEN. Pierwsza z list, nosząca datę 25 marca 1960 r., wymieniała Korbońskiego jako doradcę politycznego, Māsēnsa jako sekretarza generalnego, a Coste'a jako jego zastępcę. W proponowanym składzie Komitetu Głównego (nazwanego tu zarządem) spośród Polaków wymieniony był tylko Edward Raczyński, a wśród reprezentantów poszczególnych krajów znaleźli się Kajetan Morawski i Stanisław Mikołajczyk¹²⁶.

W tym miejscu warto podkreślić zmieniające się stanowisko sponsorów Komitetu Wolnej Europy do ACEN. Kiedy Korboński ponownie został wybrany na wiceprzewodniczącego (1965–1966), a następnie stanął na czele zgromadzenia podczas trzynastej sesji (1966–1967), sytuacja „głosu ujarzmionych” była jeszcze trudniejsza niż na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Chociaż kwoty przeznaczone na finansowanie ACEN w latach 1961–1963 pozornie wzrosły,

¹²⁴ „ACEN News” 1960, nr 68, s. 6.

¹²⁵ DDEL, CDJ Papers, b. 53, f. Free Europe Committee 1960 (2), Archibald S. Alexander do Board of Directors, Executive Committee, Free Europe Organizations and Publications. Reorientation of Exile Support (1 IV 1960), 4 IV 1960 r., b.p. Uwaga: cięcia w budżecie ACEN nie oznaczają zmniejszenia finansowania dla KWE.

¹²⁶ Mimo że dokładna charakterystyka roli i pozycji poszczególnych Polaków w strukturach KWE i ACEN wymaga jeszcze szczegółowej analizy z mojej strony, na obecnym etapie badań wyraźnie widać już dominującą pozycję Korbońskiego w relacjach z Amerykanami. Potwierdzenie tej tezy odnalazłam w dokumencie powstałym trzy miesiące wcześniej – załączniku B do raportu Alexandra dotyczącego reorganizacji wsparcia udzielanego uchodźcom, gdzie zamieszczono listę ówczesnie finansowanych członków rad narodowych. Dominujący w działalności ACEN uchodźcy: Sidzikauskas, Zenkl, Māsēns, Dimitrov, Nagy, Király, Kutt, otrzymywali rocznie kwotę 4800 dolarów. Mikołajczyk i Popiel otrzymywali po 4200 dolarów, pozostali zaś wymienieni na listach członkowie kwoty od 1800 do 3600 dolarów. Tymczasem z listy 69 nazwisk tylko trzy osoby otrzymywały wsparcie w wysokości 6 tys. dolarów: przedstawiciel ACEN w Paryżu, Węgier Paul Auer, Stefan Korboński i Bolesław Biega (DDEL, CDJ Papers, b. 53, f. Free Europe Committee 1960 (3), Archibald S. Alexander do Board of Directors, Executive Committee, Free Europe Organizations and Publications. Reorientation of Exile Support, 27 I 1960 r., b.p.).

w związku z istotnym ograniczeniem finansowania dla organizacji narodowych powiększył się też zakres odpowiedzialności finansowej tej organizacji. Tym samym ostateczny rachunek finansowy wychodził na niekorzyść zgromadzenia. W opracowanym przez Komitet Wykonawczy KWE (czytaj: CIA) memorandum z 1 lipca 1963 r. znajduje się podsumowanie dotychczasowej działalności i plany na przyszłość dotyczące ACEN: „dalecy od rozważania dalszej ekspansji działalności ACEN w Ameryce Południowej czy gdziekolwiek indziej, w obecnej chwili powinniśmy raczej rozważyć, jak wycofać się z ACEN w ciągu najbliższych kilku lat, jak stopniowo ograniczyć tę działalność do najwyższej miesięcznych tabliczek z nazwiskami i papieru firmowego z listą nazwisk, które mogą podpisywać proklamacje, kiedy zajdzie prawdziwa potrzeba”¹²⁷.

Zmieniające się realia zimnowojennych relacji z Moskwą sprawiały, że uchodzący skupieni w ACEN z zaniepokojeniem śledzili poczynania kolejnych sekretarzy stanu. Kroplą, która przelala czarę goryczy, miało się okazać wystąpienie Deana Ruska 25 lutego 1964 r. zatytułowane „Dlaczego różnie traktujemy różne kraje komunistyczne”¹²⁸. Po lekturze tegoż wystąpienia Coste skierował 9 kwietnia 1964 r. bardzo krytyczny wobec słów amerykańskiego sekretarza stanu list, pod którym podpisał się Kutt, ówczesny przewodniczący ACEN¹²⁹. Coste, który już na początku lat sześćdziesiątych był określany w memorandumach kierowanych z CIA do Departamentu Stanu i Komitetu Wolnej Europy jako z roku na rok coraz bardziej radykalny prawicowiec o dość impertynenckich manierach, słono zapłacił za krytykę administracji. Podobnie zresztą jak ACEN. W 1965 r. budżet zgromadzenia został obcięty o 56 proc. Nazwiska Coste’a nie było wśród osób otrzymujących wsparcie finansowe z KWE¹³⁰. Korboński był wówczas wiceprzewodniczącym, a od 1966 r. ponownie przewodniczącym ACEN. Łatwo domyślić się, że był to dla niego niezwykle trudny okres.

Ograniczenie funduszy, które było wynikiem konfliktu z 1965 r., nie osłabiło pozycji członków ACEN. Oczywiście, miało znaczenie dla skali podejmowanych przez nich działań. „ACEN News” było rzadziej wydawane, redaktor pisma Paul Vajda zdecydował się przejść na emeryturę, inne publikacje przestały się ukazywać, z biur zagranicznych pozostały tylko trzy i to w ograniczonej formie. Nie oznacza to, że głos poszczególnych członków ACEN nie był brany pod uwagę¹³¹.

¹²⁷ DDEL, CDJ Papers, b. 53, f. FEC Budget (1), Memorandum for the Record, The Assembly of Captive European Nations (ACEN), 1 VII 1963 r., b.p.

¹²⁸ D. Rusk, *Why We Treat Different Communist Countries Differently*, „Department of State Bulletin” 1964, nr L/1920, s. 390–396.

¹²⁹ „ACEN News” 1964, nr 108/109, s. 20–22.

¹³⁰ Zob. HIA, RFE CR, b. 164, f. 9, Coste Brutus, b.d., b.p.; F. Gadomski, *Maszynopis: ACEN...*, s. 48; Coste stanowił także przedmiot zainteresowania polskiego MSW (Wydz. VIII, Dep. I). Sprawa o kryptonimie „Pirus” założona została w 1962 r., ale już w 1967 r. zdano ją do archiwum (zob. AIPN Gd, 01227/497, Koste Brutus „Pirus”, k. 1–14).

¹³¹ W tym miejscu wystarczy wspomnieć, że tylko w latach 1967–1989 wypowiedzi samego Korbońskiego (przedruki artykułów, apeli, listów) były umieszczane w stenogramach z posiedzeń Kongresu Stanów Zjednoczonych ponaddwudziestokrotnie! Naturalnie odniesień do narodów ujarzmionych było znacznie więcej, a działalność publicystyczna i pisarska Korbońskiego z lat 1947–1989 jest imponująca. Na emigracji Stefan Korboński napisał m.in.: *W imieniu Rzeczypospolitej* (1954), *W imieniu Kremla* (1956), *W Imieniu Polski Walczącej* (1963), *Między Młotem a Kowadłem* (1969), *Polskie Państwo Podziemne – przewodnik po Podziemiu z lat 1939–1945* (1975), *Za Murami Kremla –*

Tak było m.in. w przypadku artykułów opublikowanych przez Korbońskiego w biuletynie amerykańskich central związkowych AFL-CIO „Free Trade Union News” (listopad i grudzień 1967 r.), które w stenogramach obrad amerykańskiego Kongresu znalazły się za sprawą kongresmena o polskich korzeniach, Romana Pucinskiego¹³². Jednak nie tylko reprezentanci i senatorowie o polskim rodowdzie współpracowali z ACEN, umieszczając teksty jego przedstawicieli w „Congressional Record”. Do najczęstszych „sojuszników” w tej kwestii można zaliczyć kongresmenów: Raya Maddena, Edwarda Derwinskigo, Williama Lipinskigo i Daniela Flooda oraz senatorów: Karla Mundta, Thomasa Dodda i Williama Knowlanda. O tym, jak oceniał opinie Korbońskiego jeden z wielu współpracujących z ACEN członków Kongresu – senator Dodd – świadczyć mogą słowa wypowiedziane przez niego 7 marca 1969 r. przy okazji umieszczenia w „Congressional Record” listu, który otrzymał od przewodniczącego polskiej delegacji w ACEN: „Otrzymałem od S. Korbońskiego [...] wielce imponującą analizę implikacji międzynarodowych tzw. doktryny Breżniewa. Chciałbym prosić senatorów, by zwrócili na nią uwagę, sądzę bowiem, iż zawiera ona analizę możliwych scenariuszy wpisanych w tę doktrynę lepiej niż jakikolwiek inne oświadczenie, z jakim się spotkałem”¹³³. Ostatnim tekstem zamieszczonym w „Congressional Record”, napisanym przez Korbońskiego w charakterze przewodniczącego ACEN, był artykuł poświęcony zbrodni katyńskiej w jej 31. rocznicę. Wprowadzający go do stenogramów Kongresu reprezentant Indiany Ray Madden opatrzył go adekwatnym komentarzem informującym o otwarciu kolejnej – osiemnastej – sesji ACEN w Nowym Jorku, na której Madden wygłosił wcześniej przemówienie¹³⁴. Był to element walki – niestety zakończony porażką – o utrzymanie wsparcia dla tej organizacji.

Lata 1959–1960 to niewątpliwie czas przełomu w relacjach ACEN z Amerykanami. Po lipcowej deklaracji obchodów Tygodnia Narodów Ujarzmionych coraz wyraźniej Departament Stanu, a za nim KWE, powoli, lecz sukcesywnie odstępowały od popierania – programowego i finansowego – programów przygotowywanych przez tę organizację.

Na podstawie nawet tak zawężonej analizy obejmującej tylko wybrane zagadnienia z historii ACEN widać wyraźnie, jak złożone były uwarunkowania międzynarodowej współpracy prowadzonej na forum tej organizacji. Przy światowym

Opowieść Fantastyczna (1983), *Polonia Restituta – wspomnienia z dwudziestolecia niepodległości 1918–1939* (1986), *Bohaterowie Polskiego Państwa Podziemnego – jak ich znałem* (1987), *Polacy, Żydzi i Holocaust* (pierwsze wydanie w j. angielskim 1989). Wiele z nich było wielokrotnie wznowianych i tłumaczonych na język angielski. Omówienie dorobku zob. R.W. Rybicki, *Stefan Korboński...*, s. 57–59; P. Ziętara, *Emigracyjne lata...*, s. 25–27, 34 i n.

¹³² „Congressional Record” 1968, nr 114, House of Representatives, Extensions of Remarks, s. 3411–3413.

¹³³ „Congressional Record” 1969, nr 115, Senate, s. 5564. Ten sam senator zamieścił w „Congressional Record” także szeroko komentowany artykuł: S. Korboński, *Poles and Jews: A Common Bond* [w:] „Congressional Record” 1970, nr 116, Senate, s. 4805–4810.

¹³⁴ „Congressional Record” 1971, nr 117, House of Representatives, Extensions of Remarks, s. 43635–43636.

zasięgu prowadzonej działalności, niez mordowanym promowaniu problematyki środkowoeuropejskiej, zarówno na forum Rady Europy, jak i w ONZ, widać było pogłębiającą się z czasem różnicę zdań między ACEN a Departamentem Stanu, czego najbardziej widocznym przejawem była narzucona tej organizacji cenzura.

Wnioski płynące z niniejszej analizy wskazują, że ACEN stosował samoograniczenia w planowanych na terenie Stanów Zjednoczonych akcjach protestacyjnych, że był on kontrolowany i wykorzystywany przez władze amerykańskie, a w przypadku niesubordynacji czy niezgodności w poglądach – tracił wsparcie finansowe. Stanowisko przedstawicieli władz amerykańskich i KWE stanowi dowód, że publiczna działalność ACEN musiała być podporządkowana priorytetom polityki amerykańskiej. Była to cena za stworzoną przez Amerykanów możliwość działania. Utrzymanie ACEN i kontynuacja podejmowanych przezeń wspólnych działań na rzecz wyzwolenia Europy Środkowo-Wschodniej były niewątpliwie warte kompromisów, na jakie musieli się godzić jej członkowie. Nie oznacza to jednak podporządkowania uchodźców, którzy niejednokrotnie otwarcie sprzeciwiali się polityce Stanów Zjednoczonych i indywidualnie apelowali o zmiany, zachowując – jak Stefan Korboński – niezależność formułowanych poglądów. Problem polegał na utrzymaniu możliwości ich rozpowszechniania.

Anna Mazurkiewicz (ur. 1975) – historyk, dr, adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego; visiting professor Fundacji Kościuszkowskiej (2012/2013) na wydziale Transnational Studies, State University of New York w Buffalo. Opublikowała wiele prac w Polsce, Stanach Zjednoczonych i w Niemczech, w tym dwie książki: *Dyplomacja Stanów Zjednoczonych wobec wyborów w Polsce w latach 1947 i 1989* (Warszawa 2007) i *Prasa amerykańska wobec wyborów w Polsce w latach 1947 i 1989* (Gdańsk 2009). Rozprawa doktorska jej autorstwa otrzymała główną nagrodę Narodowego Centrum Kultury w 2006 r. Stypendystka Fundacji Kościuszkowskiej (Postdoc w Immigration History Research Center), American Polish Research Fellowship (w University of Notre Dame), Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (Waszyngton) i Funduszu Wyszehradzkiego (Open Society Archives, Central European University, Budapeszt). Jej zainteresowania naukowe obejmują historię Stanów Zjednoczonych po II wojnie światowej, amerykańsko-polskie relacje dyplomatyczne, system medialny w USA, amerykańską politykę względem Europy Środkowo-Wschodniej, a także działalność polityczną uchodźców z Europy Środkowo-Wschodniej w USA po II wojnie światowej. Obecnie przygotowuje monografię poświęconą dziejom Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych.

Relationship between the Assembly of Captive European Nations and the Free Europe Committee in the context of US foreign policy 1950–1960

From 1954 to 1972 the ACEN functioned as a lobby for Eastern European interests on the U.S. political scene and in respect to the United Nations. According to its members – a quasi-East European parliament of exiled politicians who

*strived to maintain the case of liberation of Eastern Europe from the Soviet yoke on the agenda of international relations. Founded by the Free Europe Committee, the ACEN operations were obviously influenced and monitored by official American policy. In order to examine the extent of American control and to exemplify the political and public activities of the ACEN, I have selected a period during which the exiles began to openly disapprove of American foreign policy. This article focuses on the years 1959–1960, during which the ACEN vehemently opposed both the decision to invite Soviet Prime Minister Khrushchev to the U.S. and the subsequent courteous treatment extended to him during his appearance before the United Nations General Assembly. I find that despite the émigré leadership's self-restraint and adherence to the FEC-imposed rules, the moment the ACEN activities diverged from official U.S. policy, it lost American support. The FEC's reaction to the ACEN activities shows that the ACEN mission had to remain compatible with U.S. foreign policy objectives. The heady days of the Cold War when support was bountiful were over, the foreign policy thaw had begun and accelerated, leaving the leaders of the Captive Nations behind as they evolved. The ACEN retained its stance, while American policy changed. Compromise was the price that some of the émigré leaders were willing to pay for many years following their disillusionment in 1959. However, their essential objective was to keep the ACEN alive and continue the concerted Central and East European émigré effort not to let the world forget about their estimated one hundred million captive compatriots. For them it was a matter of being able to act on behalf of their captive nations, and it was this goal that forged their dedication and commitment for the life of the organization. The English version of this article was published in: *The Inauguration of Organized Political Warfare: Cold War Organizations Sponsored by the National Committee for a Free Europe*, ed. Katalin Kádár Lynn, (New York, Budapest: Helena History Press, 2013), 91–130.*

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku w latach 1965–1989. Geneza i działalność

Pierwsze działania mające na celu pociągnięcie do odpowiedzialności sprawców zbrodni wojennych popełnionych na terytorium Polski zostały podjęte w Londynie przez władze Rzeczypospolitej na uchodźstwie. 30 marca 1943 r. został ogłoszony dekret prezydenta RP na uchodźstwie „O odpowiedzialności karnej za zbrodnie wojenne”, który był pierwszym tego typu dokumentem w ogarniętej wojną Europie¹. W 1944 r., ze względu na rozwój sytuacji militarnej i międzynarodowej, inicjatywę w tej sprawie przejął Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. W sierpniu 1944 r. PKWN wspólnie z władzami radzieckimi powołał do życia Polsko-Radziecką Komisję Nadzwyczajną do badania zbrodni niemieckich popełnionych w obozie na Majdanku. Celem tej instytucji (mającej swą siedzibę w Lublinie) było zbieranie materiałów dowodowych dotyczących zbrodni dokonanych w tym obozie koncentracyjnym. Prowadzone przez komisję czynności śledcze pozwoliły na zebranie materiału dowodowego, który stanowił podstawę aktu oskarżenia w procesie przeciwko załodze KL Majdanek, który odbył się w dniach 27 listopada – 2 grudnia 1944 r. w Lublinie². Od września do października komisja prowadziła prace nad pozyskiwaniem materiałów związanych ze zbrodniami popełnionymi poza obozem na Majdanku³.

Niezależnie od podejmowanych pod auspicjami PKWN działań związanych z badaniem niemieckich zbrodni wojennych, aż do końca 1945 r. w strukturach

¹ F. Ryszka, *Norymberga. Prehistoria i ciąg dalszy*, Warszawa 1982, s. 112.

² C. Pilichowski, *Badanie i ściganie zbrodni hitlerowskich 1944–1974*, Warszawa 1975, s. 3–4. Pisząc o początkach działań zmierzających do dokumentowania i badania zbrodni popełnionych w Polsce w okresie II wojny światowej, nie sposób nie wspomnieć również o działalności funkcjonujących w strukturze Polskiego Państwa Podziemnego sądów kapturowych, które na podstawie Kodeksu Sądów Kapturowych ZWZ z maja 1940 r. mogły sądzić i orzekać także w przypadkach „niehumanitarnego prześladowania i krzywdzenia ludności polskiej” (zob. L. Gondek, *Polska karząca 1939–1945. Polski podziemny wymiar sprawiedliwości w okresie okupacji niemieckiej*, Warszawa 1988, s. 78).

³ *Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Informator*, red. I. Borowicz, M. Pilarska, Warszawa 1997, s. 4–5. Według informacji zawartych w cytowanym wyżej opracowaniu autorstwa Czesława Pilichowskiego, Polsko-Radziecka Komisja podjęła prace związane z badaniem zbrodni popełnionych na terenie obozu w Treblince oraz w Zamościu (por. C. Pilichowski, *Badanie i ściganie...*, s. 4).

rządu RP w Londynie funkcjonowało Biuro do Spraw Zbrodni Wojennych. Zadaniem tej działającej w ramach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych komórki było przygotowywanie materiałów prawnych dla Komisji Narodów Zjednoczonych do Spraw Zbrodni Wojennych (United Nations War Crimes Commission – UNWCC), a także ścisła współpraca z podobnymi instytucjami w innych państwach. Do końca swego funkcjonowania Biuro do Spraw Zbrodni Wojennych przygotowało około tysiąca aktów oskarżenia. W październiku 1945 r. zgromadzone przez tę instytucję materiały zostały przekazane Delegatowi Polski do UNWCC Mieczysławowi Szererowowi⁴.

W kontekście unormowań prawnych, określających warunki ścigania osób odpowiedzialnych za zbrodnie popełnione w czasie II wojny światowej na ziemiach polskich⁵ należy wspomnieć o ustanowionym przez PKWN 31 sierpnia 1944 r. dekrete „O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego”⁶. Ten wielokrotnie nowelizowany akt prawny obowiązywał w całym okresie stalinowskim i był najdłużej obowiązującym przepisem w powojennej Polsce⁷. Zapisy tego dekretu były jednak wielokrotnie instrumentalizowane przez władze i wykorzystywane jako narzędzie do prześladowań przeciwników nowego ustroju⁸.

Działalność na rzecz dokumentowania, badania i ścigania zbrodni popełnionych w okresie okupacji niemieckiej na ziemiach polskich zyskała trwałą formę instytucjonalną 29 marca 1945 r., gdy na podstawie uchwały Krajowej Rady Narodowej została powołana do życia Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce (początkowo jako instytucja funkcjonująca przy Prezydium KRN). Niemal równocześnie rozpoczęły się liczne konsultacje mające na celu przygotowanie odpowiedniego dekretu jako formalnej podstawy funkcjonowania GKBZNwP oraz ustalenie szczegółów organizacyjnych działalności nowej instytucji⁹. Dekret KRN o utworzeniu Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce został ogłoszony 10 listopada 1945 r.¹⁰ Na jego mocy GKBZNwP zyskała uprawnienia do prowadzenia dochodzeń sądowych. W dekrete tym został określony główny cel funkcjonowania GKBZN, którym było zbieranie i badanie materiałów dotyczących zbrodni niemieckich z lat 1939–1945 oraz publikowanie w kraju i za granicą wyników tych badań, jak również przekazywanie materiałów instytucjom zagranicznym o podobnym profilu działalności¹¹.

Prezentowany tekst stanowi próbę analizy działalności Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich/Hitlerowskich w Polsce na szczeblu lokalnym. Jest

⁴ E. Kobiarska-Motas, *Ekstradycja przestępców wojennych do Polski z czterech stref okupacyjnych Niemiec: 1946–1950*, Warszawa 1991, t. 1, s. 49–52.

⁵ Należy wspomnieć, że określenie to nie obejmowało już wówczas utraconych na rzecz ZSRR Kresów Wschodnich.

⁶ Dz.U. 1944, nr 4, poz. 16.

⁷ P. Kładocznny, *Prawo jako narzędzie represji w Polsce Ludowej 1944–1956*, Warszawa 2004, s.176–177.

⁸ *Ibidem*, s. 183–186.

⁹ C. Pilichowski, *Działalność i wyniki pracy Głównej Komisji i Okręgowych Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce 1944/45–1980*, Warszawa 1980, s. 5.

¹⁰ Dz.U. 1945, poz. 51, nr 293.

¹¹ C. Pilichowski, *Działalność i wyniki...*, s. 6.

to *case study*, którego celem jest określenie i przeanalizowanie najważniejszych aspektów pracy Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku. Funkcjonowanie tej instytucji jak dotąd nie stanowiło przedmiotu zainteresowania badaczy. Liczba publikacji poświęconych problematyce badania zbrodni niemieckich na Pomorzu Gdańskim oraz funkcjonowaniu samej OKBZH jest ograniczona. Odwołania do działalności gdańskiej komisji pojawiały się w kilku opracowaniach sygnowanych przez GKBZH oraz pracowników samej okręgowej komisji, ale miały one jedynie charakter przyczynkowski¹². Także działalność samej Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich/Hitlerowskich w Polsce oraz innych okręgowych komisji jak dotąd nie doczekała się analizy¹³.

Pierwsze wysiłki mające na celu rozpoczęcie badania zbrodni nazistowskich na Pomorzu Gdańskim oraz nadanie im ram instytucjonalnych miały miejsce w drugiej połowie 1945 r. i były związane z koniecznością ustalenia miejsc kaźni oraz przeprowadzenia w nich wizji lokalnych, jak np. na terenie obozu Stutthof bądź w Instytucie Anatomii w Gdańsku Wrzeszczu (w sprawie produkcji mydła z tłuszczu ludzkiego). Decyzja o przeprowadzeniu wizji lokalnej przez członków GKBZNwP została podjęta jeszcze w maju 1945 r.¹⁴ Pierwsza wizyta członków GKBZNwP w gdańskim instytucie, określana mianem „najpierwszego z zadań”, miała miejsce w dniach 16–17 maja 1945 r.¹⁵ Sama wizja lokalna została zaś przeprowadzona przez sędziego Okręgowego Śledczego Sądu Okręgowego w Gdańsku Antoniego Zachariasiewicza w dniach od 1 do 15 października 1945 r.¹⁶

Niezależnie od wspomnianych powyżej czynności prowadzonych przez władze sądowe oraz centralę GKBZNwP, konieczne było stworzenie lokalnego przedstawicielstwa GKBZN na Wybrzeżu. Działania mające na celu powołanie Okręgowego Oddziału Głównej Komisji w Gdańsku były podejmowane z pewnym opóźnieniem w stosunku do tworzenia analogicznych placówek w innych regionach kraju. Jak ustalił Mieczysław Motas, było to związane z nieporozumieniem wynikającym z faktu, iż w warszawskiej siedzibie GKBZNwP jeszcze w czerwcu 1945 r. apriorycznie zakładano, że gdański oddział komisji został już zorganizowany. Przejawem takiego przekonania były liczne zaproszenia oraz pisma składane przez sekretarza generalnego GKBZNwP Janusza Gumkowskiego na ręce wiceprezydenta Gdańska Franciszka Chudoby oraz fakt umieszczania gdańskiego oddziału w dokumentach organizacyjnych GKBZNwP. Gdy okazało

¹² C. Pilichowski, *Badanie i ściganie...*; *idem*, *Działalność i wyniki...*; E. Kęsik, *Działalność Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1981, z. 4, s. 5–12.

¹³ Wyjątek stanowi monografia Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie (zob. A. Galan, *Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie 1944–1999*, Lublin 2010).

¹⁴ *Protokół drugiego posiedzenia Prezydium Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckiej w Polsce* [w:] *Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce i jej oddziały terenowe w 1945 roku. Wybór dokumentów*, oprac. M. Motas, Warszawa 1995, s. 23–24.

¹⁵ APG, 1171/2, Wyrób mydła ze zwłok ludzkich w Akademii Medycznej w Gdańsku, 26 III 1946 r. (odpis), k. 1; *Do Prezydium Krajowej Rady Narodowej. Pierwsze sprawozdanie miesięczne Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce* [w:] *Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce i jej oddziały terenowe...*, s. 28–29.

¹⁶ AIPN, GK, 240/81, t. 2, Protokół oględzin miejsca przestępstwa, b.d., k. 18 (kserokopia udostępniona autorowi przez Elżbietę Rojowską).

się, że Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Gdańsku nie została jeszcze zorganizowana, Dyrektor Biura GKBZNwP Alfred Fiderkiewicz wysłał na Wybrzeże Jerzego Rosnera z misją zorganizowania gdańskiego oddziału GKBZN¹⁷. Warto zaznaczyć, że opóźnienie w organizacji okręgowej komisji budziło duże zdziwienie wśród mieszkańców Gdańska i całego regionu, szczególnie zważywszy na skalę niemieckich zbrodni i terroru¹⁸. Nie bez znaczenia, oprócz cechującego okres powojenny zamieszania i nastroju tymczasowości, były także trudności związane z przeprowadzaniem niektórych czynności śledczych, jak np. dokonania wspomnianej wyżej wizji lokalnej na terenie byłego obozu Stutthof, co było związane z faktem stacjonowania na terenie obozu wojsk radzieckich. Jak informował wówczas GKBZNwP wysłany na Wybrzeże Jerzy Rosner, „wskazane byłoby przekazanie terenu [obozu – Ł.J.] władzom polskim, co odbiłoby się korzystnie na prowadzonych przez Komisję pracach”¹⁹.

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Gdańsku oficjalnie rozpoczęła swoją działalność w marcu 1946 r. W pierwszym roku działalności przeprowadziła 22 dochodzenia obejmujące m.in. masowe egzekucje w Piaśnicy oraz na terenie powiatu kościerskiego, ekshumację ofiar jednej z egzekucji przeprowadzonej na więźniach KL Stutthof oraz przeprowadzenie sądowo-lekarskich oględzin więźniarek obozu w Ravensbrück, będących ofiarami eksperymentów pseudomedycznych²⁰. Jednocześnie w pierwszych kilku miesiącach działalności OKBZN w Gdańsku borykała się z licznymi, charakterystycznymi dla okresu powojennego problemami, jak np. trudności z przydziałem lokalu, braki odpowiedniej liczby prawników gotowych do poświęcenia się wyłącznie pracy w Okręgowej Komisji i uciążliwości komunikacyjne związane z brakiem własnego środka lokomocji. Z tych przyczyn w oficjalnych sprawozdaniach kierowanych do biura GKBZNwP stwierdzano, że działalność OKBZN w Gdańsku w początkowym okresie „nie dała należytych wyników”²¹.

W latach 1947–1948 OKBZN w Gdańsku przeprowadziła dochodzenia w 85 sprawach dotyczących m.in.: mordu na polskich kolejarzach dokonanego w Szymankowie 1 września 1939 r., obrony Poczty Polskiej w Gdańsku oraz dokonania mordu na jej obrońcach, a także zamordowania członków Kapituły Pelplińskiej. Ogółem, jak oceniano pod koniec 1948 r., dzięki pracy OKBZN w Gdańsku dochodzeniami objęto wszystkie zbrodnie popełnione na terenie właściwym dla działań tej instytucji, „a to zwłaszcza że zmierzały one do zebrania materiałów dowodowych przeciwko Albertowi Forsterowi”²². Przewodniczącym

¹⁷ Zob. *Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce i jej oddziały terenowe...*, s. 80.

¹⁸ AIPN, GK, 162/141, Sprawozdanie z przeprowadzonych prac wstępnych na terenie Oddziału Województwa Gdańskiego w okresie od dn. 3-go do 10 listop[ada] 1945 r., 9 XI 1945 r., k. 185.

¹⁹ *Ibidem*, k. 185. Wycofanie wojsk radzieckich z terenów nadmorskich oraz Zalewu Wiślanego nastąpiło w wyniku interwencji władz polskich, popartych przez Delegaturę Rządu RP do spraw Odbudowy Wybrzeża w latach 1946–1947 (zob. G. Baziur, *Armia Czerwona na Pomorzu Gdańskim w latach 1945–1947*, Warszawa 2003, s. 234).

²⁰ AIPN, GK, 162/13, Sprawozdanie ogólne z całokształtu działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Gdańsku od czasu jej powstania do dnia 30 września 1948 [r.], b.d., k. 56.

²¹ AIPN, GK, 162/141, Sprawozdanie z działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Gdańsku za okres od marca do czerwca 1946 [r.], b.d., k. 183.

²² AIPN, GK, 162/13, Sprawozdanie ogólne z całokształtu działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Gdańsku od czasu jej powstania do dnia 30 września 1948 [r.], b.d.,

OKBZN w Gdańsku przez cały okres jej funkcjonowania był sędzią okręgowy śledczy Antoni Zachariasiewicz.

30 września 1948 r. był ostatnim dniem funkcjonowania gdańskiego oddziału komisji. Na mocy zarządzenia przewodniczącego GKBZNPW ministra sprawiedliwości Henryka Świątkowskiego, biuro w Gdańsku – tak jak biura OKBZN w Siedlcach, Tarnowie, Warszawie i Wrocławiu – miało zostać zlikwidowane właśnie do tego dnia. Decyzję uzasadniano koniecznością dokonania „kompresji wydatków państwowych” oraz oceną władz, że „podstawowe prace, związane z badaniem zbrodni niemieckich na niektórych terenach Polski dobiegają końca”²³. Tym samym gdański oddział komisji został zlikwidowany już na samym początku całego procesu wygaszania działalności oddziałów terenowych GKBZNPW. Pozostałe okręgowe komisje zostały rozwiązane na mocy zarządzenia ministra sprawiedliwości z dnia 24 marca 1949 r.; wyjątkiem była okręgowa komisja w Krakowie, która została zlikwidowana dopiero w 1953 r.²⁴ Dokładne przyczyny likwidacji okręgowych komisji oraz niemal zupełnego zahamowania prac GKBZNPW pozostają nieznane. Decyzję tę oraz fakt przemianowania instytucji na Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce niektórzy badacze łączą z faktem powstania w 1949 r. Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Zmiany te, podobnie jak fakt wypuszczania od 1950 r. z polskich więzień Niemców skazanych na kary do trzech lat więzienia, miały stanowić dowód „politycznej grzeczności” okazywanej NRD przez władze w Warszawie²⁵.

Lata 1950–1964 to czas zdecydowanego zahamowania prac GKBZHWP. W tym okresie instytucja ta, pozbawiona oddziałów okręgowych, skupiała się w dużej mierze na pracach dokumentacyjnych i badawczych oraz wydawniczych²⁶. Pierwszym krokiem do większej aktywności była podjęta 9 grudnia 1963 r. na posiedzeniu plenum GKBZHWP decyzja o ponownym podjęciu przerwanych prac²⁷. Nie bez znaczenia pozostawała również tocząca się w połowie lat sześćdziesiątych w RFN debata dotycząca przedawnienia ścigania zbrodni hitlerowskich w tym kraju, która spowodowała, że zagadnienie ścigania zbrodniarzy nazistowskich oraz rozliczeń z przeszłością stało się nie tylko jednym z najważniejszych zagadnień w zachodniemieckiej polityce wewnętrznej, lecz także kwestią szeroko obecną na arenie międzynarodowej²⁸. Kolejnymi czynnikami

k. 56. Śledztwo prowadzone przez OKBZN w Gdańsku w sprawie Alberta Forstera trwało półtora roku. Ustalenia śledczych stały się podstawą aktu oskarżenia. Proces Alberta Forstera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym toczył się w dniach 5–29 IV 1948 r. Były *Gauleiter* Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie został skazany na karę śmierci (zob. D. Schenk, *Albert Forster gdański namiestnik Hitlera. Zbrodnie hitlerowskie w Gdańsku i Prusach Zachodnich*, Gdańsk 2002, s. 379–393).

²³ AIPN, GK, 162/13, Zarządzenie Przewodniczącego Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemiec- kich w Polsce H[enryka] Świątkowskiego, 11 VI 1948 r., k. 66.

²⁴ C. Pilichowski, *Badanie i ściganie...*, s. 15.

²⁵ W. Borodziej, „Hitlerische Verbrechen”. *Die Ahndung deutscher Kriegs- und Besatzungsverbrechen in Polen [w:] Transnationale Vergangenheitspolitik. Der Umgang mit deutschen Kriegsverbrechern in Europa nach dem Zweiten Weltkrieg*, red. N. Frei, Göttingen 2006, s. 432–433.

²⁶ C. Pilichowski, *Badanie i ściganie...*, s. 30–32.

²⁷ *Idem*, *Działalność i wyniki...*, s. 11.

²⁸ Po długich debatach Bundestag przedłużył okres ścigania sprawców zbrodni reżimu narodowo- socjalistycznego z 1965 do 1969 r. Następnie termin ten przesunięto o kolejnych dziesięć lat, do

mającymi wpływ na ożywienie działalności GKBZHwP oraz związaną z tym procesem reaktywacją Okręgowych Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich były także w pewnym wymiarze takie wydarzenia jak proces członków załogi KL Auschwitz, prowadzony we Frankfurcie nad Menem w latach 1963–1965 i związana z tym pomoc prawna udzielona ze strony GKBZHwP przedstawicielom zachodnioniemieckiego wymiaru sprawiedliwości, a także mająca na celu zapoznanie się z polskimi zasobami archiwalnymi wizyta przedstawicieli Centrali Ścigania Zbrodni Nazistowskich w Ludwigsburgu ze stycznia 1965 r.²⁹

Nawet ogólne nakreślenie tła, na którym doszło do ożywienia działalności Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce oraz reaktywacji okręgowych komisji, w tym stanowiącej główny przedmiot dalszych analiz OKBZH w Gdańsku, nie byłoby pełne bez wskazania na niektóre tendencje w polityce wewnętrznej PRL. Lata sześćdziesiąte cechowało wyodrębnienie się w łonie PZPR i szybki wzrost znaczenia skupionej wokół ministra spraw wewnętrznych Mieczysława Moczara grupy „partyzantów”. Członkowie tej grupy rekrutowali się w dużej mierze spośród pracowników resortów siłowych oraz działaczy partyjnych niższego szczebla. Sama nazwa tej nieformalnej grupy wywodziła się z wojennych doświadczeń wielu jej członków, walczących w czasie II wojny światowej w szeregach Armii Ludowej. Światopogląd „partyzantów” był oparty na nacjonalizmie wyrażanym za pomocą języka komunistycznej doktryny³⁰. Moczar przy różnych okazjach podkreślał kwestie neofaszyzmu i rewizjonizmu w RFN, wskazując tym samym na rzekome zagrożenie zachodnioniemieckie³¹.

Na tym tle, jeszcze w 1964 r., reaktywowano dwie okręgowe komisje – w Lublinie i Bydgoszczy³². Najważniejsze zmiany nastąpiły jednak w pierwszej połowie 1965 r. Jeszcze w styczniu w Ministerstwie Sprawiedliwości odbyło się spotkanie kierownictwa resortu z Zarządem Głównym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, po którym odbyła się jeszcze jedna narada w gronie kierownictwa Ministerstwa Sprawiedliwości. W trakcie tych rozmów podjęto wiele decyzji mających na celu uporządkowanie i dokonanie przeglądu zasobów archiwal-

1979 r. Wówczas to Bundestag przyjął ustawę całkowicie znoszącą przedawnienie zbrodni wojennych (zob. A. Weinke, *Die Verfolgung von NS-Tätern im geteilten Deutschland. Vergangenheitsbewältigungen 1949–1969 oder: Eine deutsch-deutsche Beziehungsgeschichte im Klaten Krieg*, Paderborn–München–Wien–Zürich 2002, s. 187–201; *eadem*, *Eine Gesellschaft ermittelt gegen sich selbst. Die Geschichte der Zentralen Stelle Ludwigsburg 1958–2008*, Darmstadt 2009, s. 71–72, 144; K. Wóycicki, *Niemiecki rachunek sumienia. Niemcy wobec przeszłości 1933–1945*, Wrocław 2005, s. 89).

²⁹ Wizyta ta, pomimo charakterystycznej dla ówczesnych władz PRL nieufności wobec RFN i organów tego państwa, była bardzo owocna. Duże wrażenie na przedstawicielach centrali w Ludwigsburgu wywarły wyniki kwerendy w archiwach w Warszawie, Lublinie i na Majdanku. Bogaty zasób materiałów związanych ze zbrodniami nazistowskimi spowodował, iż wiceszef centrali Adalbert Ruckerl wypowiedział się w wywiadzie dla PAP zdecydowanie za przedłużeniem okresu ścigania sprawców zbrodni nazistowskich w RFN (zob. A. Weinke, *Eine Gesellschaft...*, s. 85–86).

³⁰ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005, s. 287.

³¹ K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek”*. *Biografia polityczna*, Warszawa 1998, s. 284. Antyniemieckie sformułowania i przekonanie o stałym zagrożeniu zachodniej granicy Polski były także stałym elementem propagandy w czasach rządów ekipy Władysława Gomułki (zob. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm...*, s. 305).

³² C. Pilichowski, *Badanie i ściganie...*, s. 34.

nych GKBZHwP³³. Na decyzje te spojrzeć można przez pryzmat ustaleń Annette Weinke, według której właśnie w tamtym czasie Moczar wykazywał szczególne zainteresowanie działalnością GKBZHwP oraz funkcjonowaniem jej archiwum. Przywódca „partyzantów” na przełomie 1964 i 1965 r. proponował członkom Komitetu Centralnego PZPR wzmocnienie personalne składu GKBZHwP oraz reorganizację jej archiwum. Moczar miał również krytykować dotychczasową działalność GKBZHwP oraz jej dyrektora Janusza Gumkowskiego³⁴. Ostatecznie zmiana na stanowisku dyrektora nastąpiła w czasie posiedzenia prezydium GKBZHwP 15 maja 1965 r. W jego trakcie przyjęto rezygnację Gumkowskiego, który oficjalnie „z przyczyn zdrowotnych” zdecydował się opuścić stanowisko. Nowym dyrektorem został dyrektor Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego, Czesław Pilichowski³⁵. Według ustaleń Weinke, duży wpływ na zmianę na stanowisku dyrektora GKBZHwP miał Moczar³⁶. Tezę tę niemiecka badaczka postawiła po kwerendzie dokonanej w materiałach Stasi oraz Komitetu Centralnego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec. W świetle jej badań widać, jak dużą wagę władze NRD oraz PRL przywiązywały do zagadnień związanych z badaniem zbrodni z czasów II wojny światowej, co miało stanowić oręż w walce propagandowej i politycznej z władzami RFN³⁷. Szybko też okazało się, że nowy dyrektor GKBZHwP zaakceptował silną pozycję Moczara i jego grupy, a kierując swą instytucją, akceptował narzucony przez partię wymóg prowadzenia badań naukowych zgodnie z programem uprzednio zaakceptowanym przez władze, czego przejawem było m.in. spychanie na dalszy plan martyrologii ludności żydowskiej w czasie II wojny światowej³⁸.

Równoległe z procesem ożywiania działalności komisji oraz zmian kadrowych w jej kierownictwie toczył się, zapoczątkowany jeszcze w 1964 r., proces reaktywacji okręgowych komisji. Pierwsza decyzja dotycząca ponownego powołania do życia gdańskiego oddziału GKBZH zapadła 13 lutego 1965 r. Tego dnia nominację na stanowisko przewodniczącego reaktywowanej komisji w Gdańsku otrzymał prezes Sądu Powiatowego w Gdyni Edwin Kęsik. Już 5 marca odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne odtworzonej instytucji³⁹.

Podstawę prawną określającą ramy organizacyjne, strukturę i sposób funkcjonowania Okręgowych Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich tworzył „Tymczasowy Regulamin Okręgowych Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, zatwierdzony przez ministra sprawiedliwości Stanisława Walczaka

³³ *Ibidem*, s. 35.

³⁴ Mieczysław Moczar był zainteresowany zwiększeniem dostępu służb specjalnych PRL, a także NRD, do materiałów archiwalnych GKBZHwP. Szef MSW uważał, że zarówno polskie służby, jak i Stasi powinny szerzej korzystać ze zgromadzonych w Warszawie materiałów w celu demaskowania żyjących w RFN zbrodniarzy i dokonywania ataków propagandowych na rządy w Bonn. Janusz Gumkowski nie podzielał rozwijanych przez szefa MSW wizji funkcjonowania komisji, co stało się powodem konfliktu (zob. A. Weinke, *Die Verfolgung von NS-Tätern...*, s. 212–215).

³⁵ AIPN, GK, 162/II/475, Notatka z posiedzenia Prezydium GKBZH, 15 V 1965 r., k. 3.

³⁶ A. Weinke, *Die Verfolgung von NS-Tätern...*, s. 222.

³⁷ *Ibidem*, *passim*.

³⁸ R. Kobylarz, *Walka o pamięć. Polityczne aspekty obchodów rocznicy powstania w getcie warszawskim 1944–1989*, s. 178.

³⁹ AIPN, GK, 162/II/2256, Informacja o reaktywowaniu Okręgowych Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, 19 III 1965 r., k. 1.

1 września 1965 r. Dla pełnego zrozumienia roli, którą miały odgrywać reaktywowane komisje, niezbędna jest analiza zapisów tego dokumentu. Na jego podstawie wszystkie reaktywowane komisje miały funkcjonować jako organy społeczne na terenie danego województwa. Działalność komisji miała służyć przede wszystkim realizacji ciągle obowiązującego dekretu z 10 listopada 1945 r. Przewidywano, że członkami komisji powinny być osoby zainteresowane problematyką zbrodni wojennych, popełnionych w czasie II wojny światowej. „Tymczasowy Regulamin” określał także pożądany profil społeczny członków okręgowych komisji. Oprócz prawników, historyków oraz działaczy politycznych i społecznych w jej skład mieli wchodzić „sędziowie i prokuratorzy oraz funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej”, delegowani za zgodą ich zwierzchników⁴⁰. Głównym zadaniem Okręgowych Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce było „ujawnienie hitlerowskich zbrodni i hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, którzy dopuścili się zbrodni w Polsce w okresie II wojny światowej”. Dodatkowo, co ważne z punktu widzenia zadań OKBZH w Gdańsku, zakładano, że „na ziemiach zachodnich i północnych włącza się do programu działalności Komisji zbrodnie, popełnione przez reżim hitlerowski na polskiej ludności rodzimej i na antyfaszystach niemieckich”⁴¹.

Aby te zadania mogły być wykonane, prace OKBZH miały się skupiać na trzech głównych kierunkach: dochodzeniowo-śledczym, badawczo-dokumentacyjnym i archiwalnym. W ich ramach członkowie komisji mieli zbierać materiały związane ze zbrodniami popełnionymi w czasie II wojny światowej na terenie danego województwa. Zebrany materiał dowodowy w poszczególnych sprawach miał być następnie przesyłany do warszawskiej centrali GKBZHwP w celu jego dalszego wykorzystania w postępowaniach karnych w kraju i za granicą. Zakładano jednocześnie, że potencjalni sprawcy zbrodni wojennych ukrywają się głównie w Niemieckiej Republice Federalnej, aczkolwiek nie wykluczano również przesyłania materiałów dowodowych do innych krajów.

We wspomniany już polityczny schemat wykorzystywania i podsycania przez władze PRL nastrojów antyniemieckości i zagrożenia zachodnioniemieckim rewizjonizmem wpisywał się po części zapis, nakładający na okręgowe komisje obowiązek prowadzenia prac „badawczo-dokumentacyjnych w zakresie demaskowania i ścigania sprawców zbrodni hitlerowskich oraz udziału zbrodniarzy hitlerowskich w życiu politycznym, społecznym, kulturalnym, naukowym, oświatowym, propagandowo-wychowawczym i militarnym w Niemieckiej Republice Federalnej”⁴². Wyniki tych prac miały być systematycznie podawane do wiadomości publicznej przez prasę, radio i telewizję. Udzielanie informacji przez członków OKBZH prasie oraz gościom z zagranicy mogło się odbywać jedynie za zgodą przewodniczącego głównej komisji. Odnośnie zaś do działalności śledczej, to wszystkie czynności podjęte przez członków okręgowych komisji, po-

⁴⁰ AIPN, GK, 162/16, Tymczasowy Regulamin Okręgowych Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Powoływanie, teren działalności i siedziba Komisji, 1 IX 1965 r., k. 12–13.

⁴¹ *Ibidem*, k. 13.

⁴² *Ibidem*, k. 14.

siadających kwalifikacje sędziowskie lub prokuratorskie, miały moc czynności sądowych, a protokoły – moc protokołów sądowych⁴³.

Zaplecze techniczne i finansowe do realizacji zadań okręgowych komisji, takie jak lokal, telefony i środki lokomocji, miały być zapewnione przez poszczególne sądy wojewódzkie. Również środki finansowe na działalność OKBZH miały pochodzić z budżetów tych sądów „w oparciu o dodatkowe kredyty na Komisję”⁴⁴. Co godne odnotowania, trudne zadanie reaktywowania po szesnastu – a w wypadku gdańskiej okręgowej komisji siedemnastu – latach przerwy spotykało się z dużym wsparciem zarówno lokalnych struktur PZPR oraz innych organizacji, jak i mieszkańców poszczególnych regionów. Klimat społeczny, w którym odtwarzano poszczególne komisje, oddaje jedno ze sprawozdań, informujące warszawską centralę o tym, że „w terenie istnieje – wydaje się – wystarczająco sprzyjający klimat dla możliwości rozwinięcia pracy szerokim frontem. Chodzi w tej chwili głównie o to, aby nie przyhamować szeregu już ujawniających się oddolnie inicjatyw, chociażby w zakresie poszukiwania, opracowywania i ujawniania dowodów hitlerowskich zbrodni”⁴⁵.

Rok 1965, pomimo reaktywacji OKBZH w Gdańsku i wspomnianego powyżej klimatu mobilizacji i ponownego zainteresowania społeczności lokalnych problematyką zbrodni popełnionych w czasach II wojny światowej, nie był jednak okresem, w którym gdańska komisja prowadziła działalność śledczą. Zarówno OKBZH w Gdańsku, jak i analogiczne komisje w innych województwach nie wszczęły wówczas żadnych śledztw oraz nie prowadziły przesłuchań świadków, co pozwala na postawienie tezy, że rok ten upłynął pod znakiem działań o charakterze *stricte* organizacyjnym⁴⁶. Brak bazy źródłowej nie pozwala niestety na szczegółowsze opisanie pierwszych miesięcy działalności gdańskiej komisji.

Pierwsze prace śledcze oraz badawczo-dokumentacyjne i propagandowe OKBZH w Gdańsku podjęła w 1966 r. W jej skład wchodziło wówczas czternaście osób, ze wspomnianym Edwinem Kęsikiem na czele. Punkt wyjścia dla działalności śledczej stanowiły sprawy, którymi w latach 1945–1948 zajmowała się OKBZH w Gdańsku. W 1966 r. prokuratorzy Zespołu Śledczo-Dochodzeniowego prowadzili przesłuchania świadków w sprawach dotyczących: mordu w Piaśnicy, zbrodni popełnionych przez okupantów na terenie powiatu starogardzkiego, tczewskiego i kościerskiego. Główny nacisk, oprócz zbrodni w Piaśnicy, położono zwłaszcza na zbadanie zbrodni popełnionych na pacjentach szpitala psychiatrycznego w Kocborowie oraz egzekucjach ludności polskiej, dokonanych m.in. w Szpęgawsku, Nowym Wiecu, Skórczu, Tczewie oraz Jaroszewach.

Prace śledcze na terenie województwa gdańskiego napotykały jednak liczne trudności związane z podeszłym wiekiem wielu przesłuchiwanym świadków, którzy nie byli już w stanie podczas przesłuchań odtwarzać wielu faktów i nazwisk potencjalnych sprawców. Kolejnym czynnikiem, na który w sprawozdaniach kierowanych do GKBZHWP uskarżał się przewodniczący gdańskiej komisji, była

⁴³ *Ibidem*, k. 13–14, 16.

⁴⁴ *Ibidem*, k. 15.

⁴⁵ AIPN, GK, 162/II/2256, Informacja o reaktywowaniu Okręgowych Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, 19 III 1965 r., k. 4.

⁴⁶ Zob. AIPN, GK, 162/II/141, Informacja o wynikach działalności Głównej Komisji i Okręgowych Komisji BZHWP w latach 1965–1973, b.d., k. 114–115.

lokalna specyfika przejawiająca się w fakcie utrzymywania przez wielu mieszkańców województwa gdańskiego „dość żywych kontaktów z mieszkańcami NRF”, co – jak oceniano – „wpływa na stopień wyjaśnienia faktów dokonania niektórych zbrodni hitlerowskich”⁴⁷. Z drugiej strony, jak wskazywano w cytowanym sprawozdaniu, „ludność, która dotychczas nie ujawniała posiadanych wiadomości i dokumentów dotyczących zbrodni hitlerowskich, czyni to obecnie coraz częściej. Dzięki tej postawie ludności Komisja uzyskuje coraz więcej materiałów. Dotyczy to przede wszystkim masowych zbrodni np. »Piaśnica«, »Szpegawsk«, »Skarszewy«, »Jaroszewy« i innych”⁴⁸.

Niezależnie od prowadzonych przesłuchań świadków, członkowie Zespołu Archiwalno-Dokumentacyjnego wspólnie z członkami gdańskiego oddziału Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, pracownikami Muzeum Stutthof oraz funkcjonariuszami Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku prowadzili kwerendy archiwalne w aktach niemieckich, znajdujących się w zasobach KW MO, oddziałów wojewódzkich Polskiego Czerwonego Krzyża w Gdańsku i Bydgoszczy, Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Gdańsku i archiwach ZBoWiD w Bydgoszczy i Wrocławiu. W ramach tych prac opracowano także kartotekę osobową załogi KL Stutthof oraz prowadzono szeroką akcję spisywania relacji więźniów tego obozu⁴⁹.

Kolejny aspekt działalności OKBZH w Gdańsku stanowiły prace Zespołu Propagandy. Już w 1966 r., czyli w pierwszym roku rzeczywistego funkcjonowania OKBZH w Gdańsku po reaktywacji, członkowie tego zespołu przygotowali 34 artykuły prasowe oraz uczestniczyli w przygotowaniu 36 audycji w lokalnych rozgłośniach radiowych, dotyczących zbrodni hitlerowskich popełnionych na terenie Pomorza. Doskonałym przykładem działań propagandowych podejmowanych przez gdańską komisję było zorganizowanie i przeprowadzenie 15 grudnia 1966 r. w Bolesławowie koło Skarszew konferencji radiowo-prasowej poświęconej zbrodniom popełnionym w czasie II wojny światowej w Jaroszewach i innych miejscowościach na terenie powiatów kościerskiego i kartuskiego. Co charakterystyczne, tego typu działania, podobnie jak przedsięwzięcia podejmowane przez OKBZH w Gdańsku, były realizowane zawsze z udziałem „aktywu ZBoWiDu”⁵⁰.

Rok 1966 był dla OKBZH w Gdańsku, podobnie jak dla analogicznych instytucji działających w innych regionach kraju, czasem, w którym nastąpiło przejście od pracy organizacyjnej, związanej z reaktywacją komisji, do pracy czysto merytorycznej. Stworzono wówczas zarówno strukturę OKBZH, zawierającą w sobie trzy podstawowe zespoły: dochodzeniowo-śledczy, propagandy i badawczo-archiwalny, jak i metodykę pracy polegającą na podejmowaniu decyzji na posiedzeniach ciał kolegialnych okręgowej komisji – prezydium i plenum OKBZH – oraz na zebraniach roboczych poszczególnych zespołów⁵¹.

⁴⁷ AIPN, GK, 162/II/2116, Sprawozdanie Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku za czas od 1 I 1966 do 31 XII 1966 [r.], b.d., k. 28–32, 40.

⁴⁸ *Ibidem*, k. 40.

⁴⁹ *Ibidem*, k. 34.

⁵⁰ *Ibidem*, k. 39.

⁵¹ AIPN, GK, 162/II/2116, Okręgowe Komisje i delegatury – działalność w 1966 r., b.d., k. 267–270.

Kolejne lata zamykające dekadę lat sześćdziesiątych stanowiły okres wzmożonej pracy poszczególnych zespołów OKBZH w Gdańsku, pracę opartą na schematach wypracowanych w pierwszym roku jej merytorycznej działalności. Systematycznie prowadzono prace dochodzeniowe dotyczące kompleksów śledztw wyodrębnionych według klucza geograficznego, czyli poszczególnych powiatów ówczesnego województwa gdańskiego łącznie z obszarem samego Trójmiasta. W 1967 r. – w celu usprawnienia prac śledczych – teren województwa gdańskiego podzielono na rejony pomiędzy członków zespołu śledczego. Prokurator Marian Multan od tej pory odpowiadał za dochodzenia prowadzone na terenie powiatów: starogardzkiego, kościerskiego, gdańskiego, nowodworskiego oraz wejherowskiego. Sędzia Stanisława Bojarska miała pieczę nad śledztwami prowadzonymi na terenie powiatów: puckiego, lęborskiego, części wejherowskiego oraz Gdańska i Sopotu. Sędzia Stanisław Lipiecki prowadził dochodzenia na terenie powiatów: kartuskiego, malborskiego, sztumskiego i kwidzyńskiego. Prace związane z ustaleniem sprawców zbrodni *Kriegsmarine* na terenie Gdyni prowadzili społecznie członkowie Delegatury Terenowej w Gdyni⁵². Jak wynika ze wspomnianego wyżej podziału, poszczególni śledczy delegowani do OKBZH w Gdańsku byli bardzo obciążeni pracą, biorąc pod uwagę zarówno kryterium czysto terytorialne, jak i liczbę prowadzonych spraw.

Podstawą dla przyjęcia klucza terytorialnego i opracowania katalogu śledztw kompleksowych były podjęte bezpośrednio po reaktywacji OKBZH przez komisarz MO prace polegające na ustaleniu miejsc i faktów zbrodni popełnionych w danym rewirze podczas wojny. Zestawienia te były następnie przekazywane do Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku, gdzie przygotowywano rejestry miejsc i faktów zbrodni dla poszczególnych powiatów⁵³.

Niezależnie od zajmowania się nowym dochodzeniami, śledztwami o znaczeniu priorytetowym były w dalszym ciągu te związane z miejscami największych zbrodni dokonanych na Pomorzu: masowymi rozstrzelaniami w Piaśnicy, Szpęgawsku oraz innych miejscach kaźni z terenów powiatu kościerskiego, kartuskiego i tczewskiego. Oprócz rozpytywania i przesłuchań świadków zbrodni, kontynuowano kwerendy archiwalne w zasobach Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku i sądów powiatowych (przedmiotem zainteresowania były powojenne wnioski o uznanie za zmarłego), a także w niemieckich aktach z zasobów Komend Powiatowych Milicji Obywatelskiej. Kwerendzie poddano także zasoby archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce⁵⁴.

W trakcie przesłuchań dużą wagę przywiązywano do ustalenia tożsamości sprawców masowych zbrodni, dawnych członków SA, SS oraz bojówek *Selbstschutz*. Do tego systematycznie gromadzono dokumenty oraz materiały ikonograficzne związane z miejscami zbrodni oraz potencjalnymi sprawcami⁵⁵.

⁵² AIPN, GK, 162/II/436, Sprawozdanie Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku za czas od 1 I 1967 do 31 XII 1967 [r.], b.d., k. 22.

⁵³ AIPN Gd, 1/2, t. V, Pismo OKBZH w Gdańsku do GKBZH – Zespół Śledczy w Poznaniu (projekt), 13 II 1981 r., k. 31.

⁵⁴ AIPN, GK, 162/II/436, Sprawozdanie Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku za czas od 1 I 1967 do 31 XII 1967 [r.], b.d., k. 21.

⁵⁵ AIPN, GK, 162/II/2138, Sprawozdanie Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku za czas od 1 I 1968 r. do 30 VI 1968 r., b.d., k. 28–32.

Wszystkie te działania, mające na celu ustalenie tożsamości jak największej liczby sprawców, były zgodne z wytycznymi plenum GKBZHwP z dnia 22 kwietnia 1968 r., określającymi podstawowe kierunki prac głównej i okręgowych komisji; w myśl tych wytycznych należało się skupić na pracach śledczo-dochodzeniowych i badawczo-dokumentacyjnych, „które powinny zapewnić Polsce istotny wpływ na ściganie i karanie zbrodniarzy hitlerowskich w NRF, Berlinie Zachodnim, Austrii i innych krajach”⁵⁶.

Skali zadań nałożonych na OKBZH w Gdańsku nie odpowiadały realne możliwości kadrowe oraz szczupłe zaplecze techniczne tej instytucji. Wobec tego członkowie komisji byli zmuszeni do wykazania się znacznym zaangażowaniem i pracowali po 10–12 godzin dziennie. Dodatkowym problemem była konieczność korzystania z pomocy kancelaryjnej Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku, co znacznie utrudniało prace OKBZH. Członkowie zespołu dochodzeniowo-śledczego delegowani do komisji byli ciągle obciążani obowiązkami wynikającymi z zadań przekazywanych im do wykonania przez kierownictwo Prokuratury Wojskowej i Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku, co w opinii przewodniczącego OKBZH Edwina Kęsika „absorbowało ich od prowadzonych śledztw i powodowało przewlekłość postępowania w prowadzonych sprawach”⁵⁷. O trudnościach wynikających z rozdzwięku pomiędzy zadaniami a możliwościami kadrowymi gdańskiej komisji świadczą sformułowane w alarmistycznym tonie komunikaty wysyłane z Gdańska do centrali komisji w Warszawie, mówiące, że „aktualny stan zespołu śledczo-dochodzeniowego nie gwarantuje w minimalnym stopniu wykonania zadań w tym zakresie w ustalonym terminie do końca 1969 [r.]”⁵⁸. Jednocześnie ciągle pojawiały się problemy natury logistycznej, związane z odmowami wykonywania dla OKBZH maszynopisanie przez kierowniczkę hali maszyn Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku, co powodowało „bardzo poważne zahamowanie toku śledztw prowadzonych przez O.K. i prac regulaminowych Biura Okręgowej Komisji” i dezorganizowało prace poszczególnych zespołów OKBZH⁵⁹.

Niezależnie od wspomnianych wyżej problemów technicznych, członkowie gdańskiej komisji musieli w swej działalności borykać się z trudnościami typowymi dla śledztw podejmowanych po wielu latach przerwy, takimi jak kłopoty z dotarciem do świadków, podeszły wiek świadków powodujący, że składane przez nich zeznania różniły się zasadniczo od składanych w drugiej połowie lat czterdziestych. Kolejnym problemem była utrzymująca się niechęć, a nawet lęk przed składaniem zeznań, co powodowało, że część świadków składała wyjaśnienia niechętnie, „zasłaniając się wręcz kłamliwie brakiem wiadomości lub też brakiem pamięci, nawet w tych wypadkach, gdy są wskazani przez innych świadków”⁶⁰.

⁵⁶ AIPN, GK, 162/II/ 394, Uchwała Plenum GKBZHwP z dnia 22 kwietnia 1968 r. w sprawie kierunków działania, k. 37–38.

⁵⁷ AIPN, GK, 162/II/436, Sprawozdanie Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku za czas od 1 I 1967 do 31 XII 1967 [r.], b.d., k. 35–36.

⁵⁸ *Ibidem*, k. 36.

⁵⁹ AIPN Gd, 2/1, t. 1., Pismo Kierownika Biura Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku Albina Milewczyka do Przewodniczącego Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku, 3 I 1969 r., k. 25.

⁶⁰ AIPN, GK, 162/II/436, Sprawozdanie Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku za czas od 1 I 1967 do 31 XII 1967 [r.], b.d., k. 26.

Taka bariera psychologiczna towarzyszyła zwłaszcza pracom śledczym podejmowanym w sprawie Piaśnicy, co można potraktować jako dowód na irracjonalny z dzisiejszej perspektywy, lecz utrzymujący się ponad dwadzieścia lat po zakończeniu II wojny światowej, lęk przed zemstą bądź też powrotem Niemców na teren Pomorza.

Jak już wspomniano, funkcjonowanie zarówno Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, jak i Komisji Okręgowych związane było z toczoną w RFN debatą na temat przedawnienia zbrodni nazistowskich, które miało nastąpić najpierw w 1965 r., a następnie 1969 r. Przewidywany na koniec 1969 r. termin przedawnienia określał zarazem nie tylko działalność śledczą, lecz także propagandową – zarówno GKBZHwP, jak i jej terenowych oddziałów. Wachlarz stosowanych działań propagandowych był szeroki i odwzorowuje on klimat społeczny drugiej połowy lat sześćdziesiątych. Oprócz licznych konferencji prasowych i animowania publikacji prasowych oraz reportaży radiowych, dotyczących zbrodni hitlerowskich, elementem charakterystycznym było umieszczanie haseł propagandowych przy najbardziej ruchliwych drogach Trójmiasta oraz niedaleko dworca kolejowego Gdańsk Główny. Dobrą ilustracją działalności tego typu mogą być hasła z 1967 r., które zawierały treści przeciwko przedawnieniu ścigania zbrodni w RFN oraz plansze fotograficzne z podpisami „Nigdy więcej zbrodni hitlerowskich” oraz „Nigdy więcej Stutthofu”⁶¹.

Szczególne nasilenie akcji propagandowych organizowanych przez gdańską komisję wspólnie z Zarządem Wojewódzkim ZBoWiD miało miejsce w 1969 r. Oprócz organizowanych przez Zespół Propagandy OKBZH masowych zgromadzeń zakończonych każdorazowo uchwaleniem rezolucji protestacyjnych, będących elementem kampanii przeciwko przedawnieniu zbrodni hitlerowskich, komisja aktywnie włączyła się w organizację obchodów trzydziestej rocznicy wybuchu II wojny światowej⁶². Głównym wydarzeniem związanym z obchodami, poza wyżej wspomnianymi masowymi zgromadzeniami, była zorganizowana wspólnie z Zarządem Wojewódzkim ZBoWiD w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku konferencja popularnonaukowa dotycząca zbrodni hitlerowskich, zaplanowana na 5 września 1969 r. Wspomniane wiece i uroczystości stanowiły element ogólnopolskich obchodów trzydziestej rocznicy wybuchu II wojny światowej⁶³. Godny odnotowania jest fakt ścisłej współpracy pomiędzy OKBZH a strukturami wojewódzkimi ZBoWiD w zakresie podejmowanych działań propagandowych. Analiza działań gdańskiej komisji potwierdza tezę Jonathana Huenera, że Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Rada Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa oraz ZBoWiD były kluczowymi instytucjami dla kształtowania pamięci II wojny światowej w okresie PRL⁶⁴. Z tego punktu widzenia OKBZH w Gdańsku stanowiła swoisty pas transmisyjny umożliwiający

⁶¹ *Ibidem*, k. 30–31.

⁶² Wiece protestacyjne będące elementem kampanii przeciwko przedawnieniom zorganizowano w Kartuzach, Wejherowie i Skarszewach (zob. AIPN Gd, 1/4, t. 1, Plan pracy Zespołu Propagandy OKBZH w Gdańsku, b.d., k. 42).

⁶³ AIPN Gd, 1/4, t. 1, Pismo Dyrektora GKBZHwP do OKBZH w Gdańsku, b.d., k. 59.

⁶⁴ Huener wysnuł swe wnioski po dogłębnej analizie sposobu upamiętniania ofiar obozu w Oświęcimiu. Zwrócił uwagę zarówno na instrumentalizację wydarzeń z lat 1939–1945, co przejawiało się m.in. w odsuwaniu na drugi plan zagadnienia zagłady Żydów, jak i na fakt bliskiej współpracy

kształtowanie i propagowanie pożądanego przez władze obrazu wojny wśród mieszkańców Pomorza, o czym świadczy fakt bliskiej współpracy komisji z władzami wojewódzkimi PZPR, z którymi konsultowano plany poszczególnych działań, a zwłaszcza tematykę poszczególnych konferencji prasowych. O ile komitety powiatowe PZPR odpowiadały za pomoc techniczną w organizacji imprez propagandowych, o tyle władze wojewódzkie, oprócz opiniowania ich programu, po konsultacjach z biurem prasy KC PZPR przedkładały OKBZH listę redakcji prasowych, których przedstawiciele proponowano zapraszać na poszczególne konferencje prasowe⁶⁵. Przedmiotem konsultacji pomiędzy przewodniczącym OKBZH w Gdańsku Edwinem Kęsikiem a kierownikiem Wydziału Propagandy KW PZPR był także zakres tematyczny przygotowywanych publikacji. Wynikiem takich konsultacji była m.in. decyzja o przygotowaniu przez członków OKBZH, na podstawie materiałów z przeprowadzonych śledztw, publikacji będących monografiami powiatów ówczesnego województwa gdańskiego, skupiających się na zbrodniach popełnionych na ich terenie⁶⁶.

Obraz funkcjonowania OKBZH w Gdańsku w drugiej połowie lat sześćdziesiątych nie byłby pełny bez wspomnienia o jej udziale w jednym z największych i najważniejszych projektów głównej komisji, jakim była rozpoczęta w 1968 r. akcja ankietyzacyjna. Zarówno OKBZH, jak i komisje okręgowe rozpoczęły wówczas zbieranie informacji mających zaowocować opracowaniem kompletnego „Rejestru miejsc i faktów zbrodni hitlerowskich dokonanych na ziemiach polskich w latach 1939–1945”. W celu dokładnej kategoryzacji popełnionych zbrodni wyodrębniono następujące kategorie: egzekucje, pacyfikacje, wysiedlenia, obozy, getta, więzienia i areszty, łapanki, aresztowania, represje na ludności cygańskiej, represje na ludności żydowskiej przed utworzeniem gett, represje na ludności innych narodowości, wywóz na roboty przymusowe do III Rzeszy, prześladowanie i eksterminację inteligencji, grabież i niszczenie dóbr kultury, represje za udzielanie pomocy Żydom⁶⁷.

OKBZH w Gdańsku włączyła się czynnie w prace ankietyzacyjne. W aspekcie logistycznym pierwszym krokiem było sporządzenie planu ankietyzacji na podstawie spisu miejscowości i wiedzy o charakterze zbrodni popełnionych w poszczególnych miejscach. Następnie odpowiednio przygotowywane zestawy ankiet przekazano w ramach prowadzonych przez członków OKBZH zebrania instruktażowych do wszystkich rad narodowych na terenie województwa gdańskiego. Oprócz członków rad narodowych w zebraniach takich uczestniczyli tak-

Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich ze wspomnianymi instytucjami (zob. szerzej J. Huener, *Auschwitz, Poland and the politics of commemoration*, Athens 2004).

⁶⁵ Dobrym przykładem ilustrującym wzajemne zależności pomiędzy OKBZH a KW PZPR są uwagi dotyczące proponowanych na drugą połowę 1970 r. konferencji prasowych poświęconych m.in. mordowi dokonanemu na obrońcach Poczty Polskiej (zob. AIPN Gd, 1/4, t. 1, Pismo Wydziału Propagandy i Agitacji KW PZPR do OKBZH w Gdańsku, sierpień 1970 r., k. 99–100).

⁶⁶ AIPN Gd, 1/1 t. 1, Protokół z posiedzenia Prezydium OKBZH w Gdańsku, 6 IX 1969 r., k. 18.

⁶⁷ *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945*, oprac. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Warszawa 1987, s. 5.

że przedstawiciele wojska i milicji oraz organizacji społecznych i politycznych⁶⁸. Akcja ankietowa zyskała w praktyce mniejszy, niż się spodziewano, oddźwięk społeczny. Świadczy o tym konstatacja Kęsika, który stwierdził: „Liczyliśmy na organizacje społeczne. Oprócz nielicznych wyjątków zawiodły one zupełnie. Ankiety w ramach pracy społecznej wykonali tylko nauczyciele i kolejarze. ZBoWiD na tym odcinku także niewiele pomógł”⁶⁹. Pomimo tych kłopotów, rozpoczęte w marcu 1968 r. prace ankietacyjne zakończyły się na terenie województwa gdańskiego w pierwszym kwartale 1970 r.⁷⁰

Przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych cechowały istotne zmiany dotyczące zarówno uwarunkowań prawnych, dotyczących ścigania zbrodniarzy nazistowskich na terenie RFN, jak i stosunków pomiędzy PRL a RFN. Zarówno wspomniana już decyzja Bundestagu o przedłużeniu okresu ścigania sprawców zbrodni do 1979 r., jak i układ z 7 grudnia 1970 r. oznaczający normalizację stosunków pomiędzy Warszawą a Bonn, określały nowe warunki działania dla GKBZHWp oraz jej oddziałów terenowych. Jeszcze na początku 1970 r. oceniano, iż rozstrzygnięcie Bundestagu oznaczało, że zarówno komisja główna, jak i okręgowe komisje stanęły przed perspektywą korekt dotychczasowej działalności polegającą m.in. na bardziej racjonalnym planowaniu śledztw i poszerzeniu materiałów dowodowych oraz prowadzeniu śledztw według zasad hierarchizacji polegającej na skoncentrowaniu się na dochodzeniach przeciwko głównym, nieukaranym zbrodniarzom⁷¹.

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy PRL a RFN nie pozostało bez wpływu na prace prowadzone przez GKBZHWp oraz komisje okręgowe. Wprawdzie dyrektor głównej komisji Czesław Pilichowski podkreślał, że nowy kształt stosunków pomiędzy PRL a RFN nie powinien wpływać na podstawowe prace GKBZHWp, niemniej dostrzegał on, iż w powstałej sytuacji zarówno komisja główna, jak i komisje okręgowe będą musiały uwzględnić w swych działaniach wiele „nowych elementów, wynikających z przebiegu i treści procesu normalizacji [stosunków pomiędzy PRL a RFN – Ł.J.]”⁷². W tej sytuacji dyrektor GKBZHWp postulował, aby do 1975 r. zakończyć prace śledcze, związane ze wszystkimi ujawnionymi zbrodniami popełnionymi na ziemiach polskich oraz na

⁶⁸ AIPN, GK, 162/II/2138, Sprawozdanie Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku za czas od 1 I 1968 r. do 31 VI 1968 r., b.d., k. 32–33.

⁶⁹ AIPN Gd, 1/1 t. 1, Protokół z posiedzenia Prezydium Okręgowej Komisji BZH w Gdańsku, 2 I 1969 r., k. 7.

⁷⁰ AIPN, GK, 162/II/2262, Sprawozdanie z działalności Głównej i Okręgowych Komisji BZHWP w 1969 [r.], b.d., k. 137.

⁷¹ *Ibidem*, Założenia programowe i podst[awowe] zadania planu Głównej i Okręgowych Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce na 1970 r. z uwzględnienie aktualnego stanu prac Komisji, luty 1970 [r.], k. 66–67.

⁷² AIPN, GK, 162/II/143, Protokół z posiedzenia Prezydium Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, 21 VI 1972 r., k. 66. Twierdzenia o konieczności kontynuowania prac związanych ze ściganiem zbrodniarzy nazistowskich niezależnie od zbliżenia między Warszawą a Bonn były powtarzane przez dyrektora GKBZHWp przez całą dekadę lat siedemdziesiątych. Jeszcze w 1977 r. Pilichowski stwierdził, że zasada niezapominania o zbrodniach hitlerowskich stanowiła determinantę funkcjonowania GKBZHWp oraz jej oddziałów okręgowych (zob. AIPN, GK, 162/II/425, Podstawowe założenia oraz zadania planu Głównej i Okręgowych Komisji BZHWP na 1977 r., b.d., k. 6).

obywatelach polskich poza granicami kraju. Natomiast po 1975 r. pierwszeństwo w działalności głównej oraz okręgowych komisji miały uzyskać prace badawcze i wydawnicze. Było to związane z pomysłem przekształcenia w bliżej niesprecyzowanej przyszłości głównej komisji w instytucję naukową „o profilu instytutu pamięci narodowej”⁷³.

Nowa sytuacja spowodowana zbliżeniem między Warszawą a Bonn budziła wątpliwości i obawy nie tylko kierownictwa GKBZHwP. Sceptycyzm i poczucie niepewności co do wpływu normalizacji stosunków pomiędzy PRL a RFN na prace gdańskiej komisji ujawnił już na początku 1971 r. jej członek Czesław Piechnik, stwierdzając, że „naszą pracą zachwieje porozumienie Polski z NRF. Wnioskuje, aby OK odzywała się w prasie, że pracuje. Może to być małymi artykułami poszukiwawczymi, gdyż NRF chodzi o »wypłukanie« nastrojów polskich [w stosunku – Ł.J.] do hitleryzmu”⁷⁴. Jednocześnie, niezależnie od tych wątpliwości, zacieśniała się współpraca OKBZH z zachodnioniemieckimi organami wymiaru sprawiedliwości. Jeszcze w 1970 r. materiały dotyczące trzynastu śledztw prowadzonych przez gdańską komisję zostały przekazane za pośrednictwem głównej komisji do centrali w Ludwigsburgu⁷⁵. Stanowiło to dowód intensyfikacji kontaktów i współpracy pomiędzy Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce oraz jej terenowymi oddziałami a placówką w Ludwigsburgu. Dzięki tym kontaktom polska instytucja zyskała status głównego dostarczyciela materiałów dla zachodnioniemieckiej centrali. Z drugiej jednak strony, jak zauważa Weinke, pomiędzy obydwoma instytucjami utrzymywał się stan nieufności, podsycanej przez wypowiedzi dyrektora Pilichowskiego, krytykującego opieszałość wymiaru sprawiedliwości RFN⁷⁶. Klimat nieufności w stosunku do przedstawicieli zachodnioniemieckich organów sprawiedliwości utrzymywał się także na szczeblu OKBZH w Gdańsku. Jak wskazywał przewodniczący Kęsik, „należy zachować dużą ostrożność w obcowaniu i rozmowie z delegowanymi do przesłuchania świadków sędziami i prokuratorami z NRF, a w szczególności zwracać baczną uwagę na ich tłumaczy”⁷⁷. Podobnie kierownictwo gdańskiej komisji przekazywało uwagi dyrektora GKBZHwP, nakazujące zachowanie dystansu wobec zachodnioniemieckich gości; mówił on, że „nie należy się zbyt spoufalać z prokuratorami niemieckimi, którzy niejednokrotnie usiłują uprawiać akcję propagującą ich poglądy i teorie. [Trzeba – Ł.J.] zwracać szczególną uwagę na tłumaczy, którzy zazwyczaj rekrutują się spośród byłych mieszkańców tych terenów i tu mają swoje rodziny”⁷⁸.

Niezależnie od klimatu niesprzyjającego wzajemnej współpracy, prokuratorzy OKBZH wykonywali czynności z zakresu pomocy prawnej. I tak w 1973 r.

⁷³ AIPN, GK, 162/II/143, Protokół z posiedzenia Prezydium Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, 21 VI 1972 r., k. 68–69.

⁷⁴ AIPN Gd, 1/1, t. I, Protokół z posiedzenia Prezydium OKBZH w Gdańsku odbytego, 4 I 1971 r., k. 111.

⁷⁵ *Ibidem*, k. 110.

⁷⁶ A. Weinke, *Eine Gesellschaft...*, s. 142.

⁷⁷ AIPN Gd, 1/1, t. I, Protokół z posiedzenia Prezydium OKBZH w Gdańsku, 5 VII 1972 r., k. 140.

⁷⁸ AIPN Gd, 1/1, t. I., Informacje otrzymane w czasie narady kwartalnej Kierowników Biur OK odbytej w GKBZH w Warszawie w dniu 14 VI 1972 r., k. 137.

podprokurator Henryk Marczak w obecności przybyłych z RFN prokuratorów przeprowadził przesłuchania świadków w sprawie zabójstw dokonywanych na więźniach obozu koncentracyjnego Stutthof⁷⁹. Wizyty przedstawicieli zachodnioniemieckich organów sprawiedliwości na Pomorzu powtarzały się sukcesywnie w następnych latach. I tak np. w 1976 r. w komisji w Gdańsku przebywał prokurator przy Sądzie Krajowym w Hamburgu, w obecności którego przesłuchano kolejnych byłych więźniów obozu Stutthof⁸⁰. Natomiast w październiku 1977 r. w Gdańsku przebywali przedstawiciele Sądu Krajowego z Düsseldorfu, przy których dokonano przesłuchań świadków w sprawie zbrodni popełnionych w obozie na Majdanku⁸¹.

Osobną kwestią, związaną z pomocą prawną dla organów sprawiedliwości RFN, było zagadnienie przekazywania materiałów śledczych, dowodów oraz protokołów przesłuchań świadków do centrali w Ludwigsburgu oraz innych organów śledczych. Mimo braku dokładnych statystyk, już w 1973 r. oceniano, że w kontekście działalności OKBZH w Gdańsku „na uwagę zasługuje duża ilość materiałów dowodowych przekazanych organom ścigania w RFN”⁸².

Duże znaczenie dla zrozumienia wagi przekazywania materiałów śledczych za granicę i roli okręgowych komisji w tym procesie ma omówienie technicznej strony tych działań. Zgodnie z przyjętą praktyką wszystkie materiały z zakończonych przez daną OKBZH spraw były przesyłane w dwóch egzemplarzach do GKBZH, gdzie dokonywał się proces oceny oraz wyboru materiałów, które uznawano zaдатne do przekazania za granicę. W ten sposób w zasobach OKBZH w Gdańsku pozostawały jedynie trzecie egzemplarze akt śledztw⁸³. Stanowi to dowód na panującą w GKBZHWP ścisłą centralizację związaną z kwestiami kontaktów zagranicznych oraz pomocy prawnej dla organów wymiaru sprawiedliwości innych państw. W związku z taką metodą pracy komisji można postawić tezę, że działalność każdej okręgowej komisji miała w istocie wymiar pomocniczy i niejako służebny. Najważniejsze decyzje dotyczące oceny i selekcji materiałów śledczych oraz ewentualnego przesłania ich za granicę zapadały zawsze na szczeblu warszawskiej centrali.

W latach siedemdziesiątych prokuratorzy delegowani do OKBZH w Gdańsku kontynuowali prace śledcze. Dotyczyły one nie tylko licznych jednostkowych przypadków mordów dokonywanych na Pomorzu w czasie niemieckiej okupacji, lecz także prowadzonych jeszcze od lat sześćdziesiątych śledztw kompleksowych w sprawie największych zbrodni. I tak do 1975 r. prowadzono czynności śledcze i kwerendy archiwalne (badano niemieckie dokumenty) związane z podjętym w 1967 r. dochodzeniem dotyczącym mordów w Piaśnicy. W 1975 r. zebrane

⁷⁹ AIPN Gd, 1/1, t. II, Sprawozdanie z działalności Zespołu Śledczego Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku za trzy kwartały 1973 [r.], b.d., k. 43.

⁸⁰ AIPN Gd, 1/2, t. IV, Sprawozdanie z działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku za rok 1976, b.d., k. 10.

⁸¹ AIPN Gd., 1/2, t. IV, Sprawozdanie z działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku za 1977 rok, b.d., k. 66.

⁸² AIPN Gd, 1/2, t. III, Dane dotyczące funkcjonowania OKBZH w Gdańsku w latach 1965–1974, 8 VII 1974 r., k. 76.

⁸³ AIPN Gd, 1/2, t. V, Pismo OKBZH w Gdańsku do GKBZH – Zespół Śledczy w Poznaniu (projekt), 13 II 1981 r., k. 31.

materiały zostały przekazane Zespołowi Śledczemu Głównej Komisji w Poznaniu wraz z wnioskiem o zawieszenie śledztwa. Kolejną sprawą, w związku z którą prowadzono liczne prace dochodzeniowe, było śledztwo dotyczące morderstw na terenie byłego powiatu kościerskiego. W związku ze stopniem skomplikowania dochodzenia, jeszcze w połowie lat siedemdziesiątych wskazywano, że śledztwo to, pomimo sześciu lat prowadzenia, nie zmierza ku szybkiemu zakończeniu. Innym dochodzeniem, uznawanym w OKBZH w Gdańsku za bardzo ważne, było wszczęte w 1972 r. śledztwo w sprawie zabójstw dokonanych w latach 1933–1939 na terenie Wolnego Miasta Gdańska i części Prus Wschodnich oraz zbrodni dokonanych na terenie byłego Gau Danzig-Westpreussen pomiędzy wrześniem 1939 r. a marcem 1945 r. przez funkcjonariuszy gestapo, kripo i SD (Służba Bezpieczeństwa SS) na jeńcach wojennych oraz ludności cywilnej. Liczne materiały z tej sprawy zostały przekazane do sprawującego nadzór śledczy nad OKBZH w Gdańsku zespołu śledczego GKBZH w Poznaniu z wnioskiem o przekazanie ich do Ludwigsburga⁸⁴. Przekazywane do RFN materiały śledztwa zawierały zarówno odnalezione w wyniku wspomnianych wyżej kwerend dokumenty wytworzone przez organy III Rzeszy, jak i protokoły zeznań świadków.

Śledztwo w sprawie mordów w Piaśnicy zostało formalnie zawieszone w 1977 r., podobnie jak śledztwo w sprawie zbrodni na terenie powiatu kościerskiego. Liczne materiały dowodowe zgromadzone w toku prowadzonych czynności zostały przekazane centrali w Ludwigsburgu. Wszystkie prowadzone przez OKBZH w Gdańsku śledztwa zostały zakończone w 1978 r.⁸⁵ W wyniku wielu lat śledztwa dotyczącego zbrodni w Piaśnicy ustalono przybliżoną liczbę ofiar, którą wówczas szacowano na 10 tys. osób. Dokonanie dokładniejszych szacunków okazało się niemożliwe ze względu na fakt, że w 1944 r. Niemcy rozkopali masowe groby i w celu zatarcia śladów spalili część zwłok ofiar⁸⁶. Odnośnie do zbrodni w Piaśnicy i wcześniejszych losów osób tam zamordowanych, śledczym OKBZH udało się także ustalić, że aż do czasu powołania w Gdyni gestapo działał tam gdyński oddział Einsatzkommando 16 niemieckiej Policji Bezpieczeństwa⁸⁷. Śledztwo zawoocowało również ustaleniem nazwisk szesnastu Niemców z Wejherowa, któ-

⁸⁴ AIPN Gd, 1/2, t. III, Sprawozdanie z działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku za 1975 rok, b.d., k. 139–140. Zespół śledczy GKBZH w Poznaniu został powołany do życia na mocy zarządzenia ministra sprawiedliwości z 24 VIII 1968 r. Członkowie tego zespołu byli członkami GKBZHwP i mogli zarówno samodzielnie prowadzić śledztwa dotyczące zbrodni popełnionych w ówczesnych województwach: bydgoskim, gdańskim, szczecińskim, katowickim, łódzkim, opolskim, poznańskim, wrocławskim i zielonogórskim, jak i sprawować nadzór nad śledztwami prowadzonymi przez okręgowe komisje z tychże województw (AIPN, GK, 162/II/979, Zarządzenie nr 59/68/Zh Ministra Sprawiedliwości z dnia 24 sierpnia 1968 r. w sprawie utworzenia Zespołu Dochodzeniowo-Śledczego w Wydziale Dochodzeniowo-Śledczym Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, k. 22–24).

⁸⁵ AIPN Gd, 1/2, t. IV, Sprawozdanie z działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku za 1977 rok, b.d., k. 66; AIPN Gd, 1/2, t. IV, Sprawozdanie z działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce za 1978 rok, b.d., k. 82.

⁸⁶ AIPN Gd, 1/1, t. II, Sprawozdanie z działalności Zespołu Śledczego Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku za trzy kwartały 1973 [r.], b.d., k. 44–45.

⁸⁷ AIPN Gd, 1/1, t. III, Sprawozdanie z działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku za lata 1975–1976, b.d., k. 87.

rzy uczestniczyli w aresztowaniach oraz rozstrzeliwaniach Polaków⁸⁸. W wyniku prowadzonych śledztw poświęconych zbrodniom w powiecie kościerskim oraz na terenie obozu Stutthof jedynie częściowo i w niepełnym zakresie udało się ustalić personalia sprawców⁸⁹.

Biorąc pod uwagę statystyki, OKBZH w Gdańsku w latach 1965–1980 prowadziła 161 śledztw, zarówno kompleksowych, jak i jednostkowych. Dochodzenia te obejmowały cały okres okupacji na Pomorzu, poczynając od zbrodni w Szymankowie i Kałdowie oraz ataku na Poczta Polską w Gdańsku, a kończąc na zbrodniach dokonanych przez SS w czasie „marszu śmierci” z obozu Stutthof⁹⁰. Mimo przekazania obszernych materiałów organom wymiaru sprawiedliwości RFN, zachodniemieckie procesy przeciwko sprawcom zbrodni popełnionych na Pomorzu Gdańskim były bardzo nieliczne. W swoich krytycznych ocenach członkowie OKBZH w Gdańsku przywoływali *casus* Kurta Eimanna, skazanego w grudniu 1968 r. przez sąd w Hannoverze jedynie na cztery lata więzienia za udział w zamordowaniu 1200 osób chorych psychicznie w Piaśnicy; wyrok taki zapadł pomimo dowodów, które dostarczyła gdańska komisja, wskazujących na udział dowodzonego przez Eimanna oddziału SS-Wachsturmbann „Eimann” w masowych rozstrzeliwaniach dokonanych w lasach koło Szpęgawska⁹¹.

Niezależnie od niewątpliwie dużego zaangażowania ze strony prokuratorów delegowanych do gdańskiej komisji, działalność śledcza nie zawsze zyskiwała uznanie warszawskiej centrali komisji. Wskazywano m.in. brak priorytetów w prowadzonych śledztwach dotyczących zbrodni z terenów poszczególnych powiatów, co skutkowało przeciąganiem w czasie tych śledztw. GKBZHwP krytycznie oceniała również stan uporządkowania przesyłanych do niej z Gdańska akt zakończonych spraw. Z punktu widzenia głównej komisji „materiały istotne pod względem dowodowym nie były posegregowane, a protokoły przesłuchań świadków niepoprawione i często wadliwie sporządzone. Za przykład mogą posłużyć akta spraw: starogardzkiej, tczewskiej i kartuskiej”⁹². Mimo tych krytycznych głosów pojawiały się także pozytywne oceny dorobku śledczego OKBZH w Gdańsku wskazujące na wysoki poziom zgromadzonych materiałów związanych z niektórymi śledztwami. Pozytywnie oceniano zwłaszcza dochodzenia związane ze zbrodniami w Piaśnicy, Szpęgawsku, Jaroszewach oraz te dotyczące mordu na obrońcach Poczty Polskiej. Krytyczną ocenę uzyskało natomiast przewlekłe śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych na terenie obozu Stutthof⁹³.

⁸⁸ B. Bojarska, *Piaśnica – miejsce martyrologii i pamięci. Z badań nad zbrodniami hitlerowskimi na Pomorzu*, Gdańsk 1989, s. 62.

⁸⁹ AIPN Gd, 1/1, t. II, Sprawozdanie z działalności Zespołu Śledczego Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku za trzy kwartały 1973 [r.], b.d., k. 45–46.

⁹⁰ AIPN Gd, 1/2, t. V, Sprawozdanie z Działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku za lata 1965–1979, b.d., k.5.

⁹¹ *Ibidem*, k. 6–7. Oddział dowodzony przez Kurta Eimanna brał także udział w akcji pacyfikacyjnej przeprowadzonej przez siły niemieckie po zdobyciu Gdyni. O działalności SS-Sturmabteilung „Eimann” zob. W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja Hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979, s. 84–85.

⁹² AIPN Gd, 1/1, t. II, Pismo Dyrektora GKBZHwP do Przewodniczącego Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku, 12 XII 1973 r., k. 54.

⁹³ AIPN Gd, 1/1, t. II, Protokół z posiedzenia Prezydium Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku, 7 I 1974 r., k. 93.

Największy kryzys w prowadzeniu działalności śledczej gdańska komisja przeżywała na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Świadczyła o tym nie tylko niewielka liczba prowadzonych śledztw (w latach 1978–1980 wszczęto jedynie trzy dochodzenia), lecz także niewielka liczba przeprowadzonych przesłuchań świadków oraz przekazanych za granicę protokołów przesłuchań. We wspomnianym okresie przekazano ich zaledwie piętnaście. O zdecydowanie negatywnej ocenie dorobku śledczego OKBZH w Gdańsku ze strony warszawskiej centrali zadecydowały jednak nie tylko niskie wskaźniki statystyczne, lecz również pewnego rodzaju bierność w uzupełnianiu materiałów do umorzonych i zawieszonych śledztw; o takiej opinii świadczą słowa Zastępcy Dyrektora Głównej Komisji Edmunda Banasińskiego: „Gdańsk nie może przecież bez końca szukać materiałów uzupełniających [...]”⁹⁴.

W latach siedemdziesiątych działalność OKBZH w Gdańsku została przyhamowana nie tylko w zakresie prac dochodzeniowych. Pewien regres w stosunku do okresu bezpośrednio po reaktywacji tej instytucji nastąpił także w prowadzonych działaniach propagandowych. Zrezygnowano z organizowanych wcześniej masowych zgromadzeń i wieców, skupiono się natomiast na działalności wydawniczej, będącej pokłosiem badań prowadzonych przez członków gdańskiej OKBZH. Należy tutaj wymienić prace prowadzone przez Alojzego Męclewskiego, związane z badaniem funkcjonowania gdańskiego gestapo, oraz Mariana Podgórecznego, dotyczące powojennego procesu Alberta Forstera⁹⁵. Prace te zaowocowały publikacjami w formie książkowej⁹⁶.

Działalność propagandowa OKBZH w Gdańsku skupiała się od tej pory na uczestniczeniu jej członków w organizowanych przez GKBZHwP oraz okręgowe komisje sesjach naukowych, sympozjach oraz posiedzeniach plenum GKBZHwP. Jeśli chodzi o aktywność propagandową, to w latach siedemdziesiątych gdańska komisja prowadziła działania określane mianem „mówienia głównie do siebie”⁹⁷. Pewne ożywienie na tym polu można było zaobserwować dopiero w 1980 r. – w związku z licznymi obchodzonymi wówczas rocznicami: trzydziestopięcioletniem wyzwolenia Warszawy oraz poszczególnych obozów koncentracyjnych, trzydziestopięcioletniem utworzenia samej GKBZHwP, pokonania III Rzeszy oraz rozpoczęcia procesu przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norimberdze. Głównymi wytycznymi dla OKBZH w Gdańsku, dotyczącymi organizacji odpowiednich obchodów, m.in. wyzwolenia obozu KL Stutthof, miały być wskazówki dyrektora GKBZH Czesława Pilichowskiego, który stwierdził *expressis verbis*, że „rocznice powyższe należałoby wykorzystać dla celów politycznych,

⁹⁴ AIPN Gd, 2/24, Wystąpienie Zastępcy Dyrektora Głównej Komisji BZHwP Edmunda Banasińskiego na naradzie w Popowie w dn. 9–10 kwietnia 1981 [r.], 14 V 1981 r., k. 75–77.

⁹⁵ AIPN Gd, 1/4, t. II, Notatka kierownika biura OKBZH w Gdańsku Witolda Tyczyńskiego, 1 III 1973 r., k. 25.

⁹⁶ A. Męclewski, *Neugarten 27: z dziejów gdańskiego gestapo*, Warszawa 1974; M. Podgóreczny, *Albert Forster: gauleiter i oskarżony*, Gdańsk 1977. Marian Podgóreczny przy pracach nad swoją książką o Albercie Forsterze nie otrzymywał bezpośredniej pomocy ze strony OKBZH w Gdańsku, a pismo skierowane przez niego do GKBZHwP, dotyczące kwestii wykonania wyroku śmierci na Albercie Forsterze, pozostało bez odpowiedzi (Rozmowa z Marianem Podgórecznym, 8 XII 2011 r., relacja w zbiorach autora).

⁹⁷ AIPN Gd, 1/4, t. II, Pismo Przewodniczącego OKBZH w Gdańsku do Dyrektora GKBZHwP, 14 VIII 1974 r., k. 39 i n.

zwłaszcza w aspekcie normalizacji stosunków między PRL i RFN, tym bardziej że dnia 7 XII 1980 [r.] minie 10 lat od zawarcia układu PRL–RFN o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków”⁹⁸. To stwierdzenie najważniejszej postaci GKBZH stanowi potwierdzenie tezy Jana Rydla, że „w wypadku Niemiec do samego końca PRL dominowało utylitarne spojrzenie na kwestie historyczne”⁹⁹.

Pewne przyhamowanie działań propagandowych OKBZH w Gdańsku było zapewne również związane z pewnym ogólnym spadkiem zainteresowania tematyką II wojny światowej w epoce rządów Edwarda Gierka. Już w 1971 r. szef zespołu propagandy gdańskiej komisji, redaktor Alojzy Męcplewski, zauważył, że tematyka zbrodni z czasów okupacji „nie jest w prasie tak atrakcyjna, jak była np. kilka lat temu”¹⁰⁰. Wpływ na taki stan rzecz miało zapewne, oprócz czynników obiektywnych takich, jak upływ czasu od zakończenia wojny, także pewne przesunięcie akcentów w retoryce stosowanej przez ekipę Gierka. Więszemu otwarciu na Zachód i hasłom modernizacyjnym towarzyszył odwrót od retoryki historycznej i tematyki martyrologii¹⁰¹. W lokalnych mediach i w środowisku naukowym kilkakrotnie pojawiała się teza o narastającym w latach siedemdziesiątych braku zainteresowania pracami OKBZH¹⁰². Mimo rozpoczętej jeszcze w latach sześćdziesiątych współpracy gdańskiej komisji z Wyższą Szkołą Pedagogiczną, a następnie Uniwersytetem Gdańskim, ubolewano nad niewielkim zainteresowaniem studentów historii podejmowaniem zagadnień zbrodni z okresu II wojny światowej w pracach magisterskich, co wiązano z niewystarczającym zainteresowaniem tym tematem pracowników naukowych tej uczelni¹⁰³.

Należy również wspomnieć, że w 1976 r. zostały zlikwidowane funkcjonujące od 1967 r. Delegatury Terenowe OKBZH w Gdyni, Elblągu, Kartuzach, Kościerzynie, Kwidzynie i Starogardzie Gdańskim¹⁰⁴. Fakt ten potwierdzał pewne osłabienie działalności gdańskiej komisji w latach siedemdziesiątych. Nie ma natomiast informacji o jakimkolwiek wpływie reformy administracyjnej z 1975 r. na strukturę i funkcjonowanie tej instytucji.

Od początku dekady Gierka w wewnętrznych dyskusjach w łonie OKBZH w Gdańsku oraz pewnych podejmowanych działaniach zaczęły pojawiać się tabuizowane wcześniej wątki związane z pamięcią o II wojnie światowej w regionie. Zaczęto poruszać przede wszystkim związane ze specyfiką okupacji na Pomorzu kwestie volkslisty oraz wyjazdów miejscowej ludności do RFN w ramach

⁹⁸ AIPN Gd, 1/4, t. II, Pismo Dyrektora GKBZHwP Czesława Pilichowskiego do Przewodniczącego OKBZH w Gdańsku, 21 XI 1979 r., k. 94.

⁹⁹ J. Rydel, *Polityka historyczna lat 1945–1989 wobec Zachodu [w:] Polityka czy propaganda? PRL wobec historii*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, Warszawa 2009, s. 179.

¹⁰⁰ AIPN Gd, 2/16, t. 1, Protokół z posiedzenia Prezydium OKBZH w Gdańsku, 27 IX 1971 r., k. 152.

¹⁰¹ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm...*, s. 362–363.

¹⁰² AIPN Gd, 1/1, t. II, Protokół z posiedzenia Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku, 27 X 1973 r., k. 40.

¹⁰³ AIPN Gd, 1/2, t. IV, Sprawozdanie z działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku za rok 1976, b.d., k. 10.

¹⁰⁴ IPN Gd, 1/2, t. V, Sprawozdanie z Działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku za lata 1965–1979, b.d., k. 4.

tw. akcji łączenia rodzin¹⁰⁵. Wskazywano, że wobec faktu wyjazdu kilku tysięcy mieszkańców Pomorza, należało się liczyć ze zwiększonymi kontaktami z odwiedzającymi Polskę obywatelami RFN. Obecny na jednej z narad OKBZH przedstawiciel KW PZPR w Gdańsku E. Linda zwrócił nawet uwagę, że gdańska komisja w tej sytuacji powinna mieć na uwadze „kontakty tych turystów z miejscową ludnością”¹⁰⁶. Jeśli zaś chodzi o obecność na volksliście, to zwracano uwagę na niewielkie zainteresowanie zagadnieniami walki z germanizacją na Pomorzu. Wskazywano także na tabuizację samego zagadnienia volkslisty. Świadczy o tym jeden z głosów w dyskusji na posiedzeniu OKBZH, zawierający konstatację, że „na naszym terenie traktuje się te sprawy jako wstydlive. A trzeba pamiętać, że niejednokrotnie całe rodziny szły do obozów, gdy nie podpisały list narodowościowych”¹⁰⁷. Członkowie gdańskiej komisji poddawali krytyce także sposób upamiętniania różnych doświadczeń wojennych, wskazując, że „ludzie występujący przeciwko hitleryzmowi w okresie przedwojennym byli odznaczani, a zapomina się o tych cichych bohaterach z czasów wojny”¹⁰⁸. Świadczyło to o rozbieżności pomiędzy okupacyjną rzeczywistością na Pomorzu a oficjalną interpretacją tamtych wydarzeń przez władze. Wskazywano także na frustrację takim stanem rzeczy tej części społeczeństwa, dla której doświadczenia wojenne nadal były żywe; stwierdzano, że „praktyka życia jest niepokojąca. Ludzi z terenu, którzy w czasie okupacji okazali się cwaniakami, odznacza się, co powoduje niezadowolenie tych prawdziwych Polaków, którzy pozostają w cieniu”¹⁰⁹.

Proces naruszania tabu związanego z różnymi, charakterystycznymi dla Pomorza, doświadczeniami wojennymi miał się jednak rozpocząć dopiero w kolejnej dekadzie. Próby podejmowania w działalności dochodzeniowej zagadnień związanych z Niemiecką Listą Narodowościową, co miało związek ze wspomnianą już falą wyjazdów do RFN w ramach akcji łączenia rodzin, szybko zostały poddane krytyce przez GKBZHwP. Ze względu na to, że podejmowane w tych sprawach śledztwa nie były, zgodnie z zapisami „Instrukcji Śledczej”, przekazywane do odpowiednich prokuratur wojewódzkich¹¹⁰, poddano krytyce fakt prowadzenia przez gdańską OKBZH śledztw związanych z zagadnieniami, „które dotyczą obywateli polskich i ich postawy czy zachowania się w okresie II wojny światowej”. Mimo deklarowanego przez warszawską centralę GKBZHwP zrozumienia

¹⁰⁵ Duża fala wyjazdów do RFN rozpoczęła się w 1970 r.; liczba tych wyjazdów zmniejszyła się po decyzji Biura Politycznego PZPR w 1972 r. Od 1973 r. toczyły się negocjacje między władzami PRL a RFN, dotyczące (traktowanych przez stronę polską łącznie) zagadnień zachodnoniemieckich kredytów i zgody na dalszą emigrację obywateli polskich do RFN. Ostatecznie kwestie te zostały uregulowane na mocy porozumienia z 9 X 1975 r., co rozpoczęło drugą wielką falę wyjazdów do RFN (D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, s. 236–245; M. Tomala, *Patrząc na Niemcy. Od urogości do porozumienia 1945–1991*, Warszawa 1997, s. 298–301).

¹⁰⁶ AIPN Gd, 1/1, t. II, Protokół z posiedzenia Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku, 27 X 1973 r., k. 40.

¹⁰⁷ *Ibidem*, k. 39.

¹⁰⁸ *Ibidem*, k. 38.

¹⁰⁹ *Ibidem*, k. 39.

¹¹⁰ Zapis ten mówił o konieczności przekazania akt spraw w przypadku, gdy sprawca bądź podejrzany o dokonanie zbrodni przebywał na terytorium Polski.

dla złożoności sytuacji na Pomorzu, Kaszubach i Śląsku, w zasadzie zabroniono podejmowania dalszych działań śledczych w tych sprawach¹¹¹.

Początek lat osiemdziesiątych nie przyniósł większych zmian w funkcjonowaniu gdańskiej komisji, jednak nie bez znaczenia był „karnawał »Solidarności«” z lat 1980–1981. Co prawda związek w swojej retoryce odwoływał się do symboliki narodowej oraz tradycji powstańczych i patriotycznych, jednak konkretne zagadnienia związane z martyrologią i zbrodniami niemieckimi z czasów II wojny światowej nie stanowiły przedmiotu szczególnego zainteresowania jego działaczy¹¹². Mimo to nie sposób mówić o działalności OKBZH w latach osiemdziesiątych, abstrahując od różnych aspektów ówczesnej polityki wewnętrznej. W sprawozdaniu z 1981 r. zawarto stwierdzenie, że „na pracę OK miała wpływ trudna sytuacja panująca w Kraju. Oprócz posiedzenia plenarnego odbytego w styczniu (przełożone z grudnia 1980 [r.]) nie zbierały się ciała kolegialne Komisji. Z członkami Prezydium utrzymywane były robocze kontakty. Ogólnie nie wszystkie zadania planowane na 1981 [r.] zostały wykonane, między innymi sprawy śledcze [...]”¹¹³. Okres stanu wojennego to czas dalszej stagnacji w pracach instytucji, zwłaszcza jeśli chodzi o działalność śledczą. W 1982 r. na emeryturę przeszli obaj członkowie Zespołu Śledczego, w wyniku czego od października tego roku *de facto* przestał on istnieć. Co prawda, w tym samym roku wszczęto dwa śledztwa, w tym dochodzenie dotyczące zbrodni na działaczach polskich instytucji i organizacji działających na terenie Wolnego Miasta Gdańska, jednak wobec nieistnienia Zespołu Śledczego OKBZH prace te nie mogły posunąć się naprzód¹¹⁴. W związku z tym jedynym polem większej aktywności gdańskiej komisji były prace naukowo-badawcze i popularyzatorskie. W 1982 r. udało się zorganizować dwie sesje popularnonaukowe, przy czym zwłaszcza jedna z nich, zorganizowana wspólnie z GKBZHWP oraz Muzeum Stutthof jako element obchodów rocznicy wybuchu II wojny światowej, a poświęcona miejscu Pomorza w polityce III Rzeszy, zyskała, co stwierdzano z nieukrywaną satysfakcją, „dużą wymowę propagandowo-polityczną”¹¹⁵. Także w kolejnym roku, mimo delegowania do pracy w Zespole Śledczym przez Sądu Wojewódzki w Gdańsku jednej osoby, prace śledcze ograniczały się w zasadzie do udzielania pomocy prawnej, polegającej na przesłuchiowaniu świadków, głównie ofiar eksperymentów pseudomedycznych. W tej sytuacji cała działalność OKBZH w zasadzie polegała na uczestniczeniu jej poszczególnych członków w sesjach naukowych i popularnonaukowych¹¹⁶.

¹¹¹ AIPN Gd, 1/2, t. III, Zadania Głównej i Okręgowych Komisji na 1974 r. Referat prof. Cz[esława] Pilichowskiego, dyrektora Głównej Komisji BZHWP o zadaniach Głównej i Okręgowych Komisji na 1974 r. wygłoszony na kurso-konferencji w Popowie, 5 XI 1973 r., k. 36.

¹¹² A. Dudek, *Dzieje dziesięciomilionowej „Solidarności” (1980–1981)* [w:] *Droga do niepodległości. Solidarność 1980–2005*, red. A. Borowski, Warszawa 2005, s. 61–63.

¹¹³ AIPN Gd, 1/2, t. V, Sprawozdanie z działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku za 1981 rok, b.d., k. 63.

¹¹⁴ AIPN Gd, 1/2, t. V, Sprawozdanie z działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku za rok 1982, b.d., k. 79.

¹¹⁵ *Ibidem*, k. 79–81.

¹¹⁶ AIPN Gd, 1/2, t. VI, Sprawozdanie z działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce za rok 1983, b.d., k. 107–109.

Pewną nowością było także podjęcie prac badawczych nad losami ludności żydowskiej na terenie rejencji gdańskiej w czasie II wojny światowej¹¹⁷.

Nowy etap w działalności OKBZH w Gdańsku oraz funkcjonowaniu GKBZHwP przyniósł rok 1984. Sfinalizowano wówczas prace związane z podejmowanymi od dawna dyskusjami na temat przekształcenia GKBZHwP w instytucję o profilu badawczym i charakterze instytutu pamięci narodowej. Podstawą prawną przekształcenia GKBZHwP i zmiany charakteru tej instytucji była ustawa z 6 kwietnia 1984 r. – do nazwy Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce dołączono człon Instytut Pamięci Narodowej. Instytucja ta zachowała prawo do prowadzenia działalności śledczej, jednak punkt ciężkości został przesunięty na działalność naukową. Od tej pory w strukturze głównej komisji miał funkcjonować Zakład Naukowo-Badawczy, natomiast przy samej GKBZHwP-IPN powołano Radę Naukową jako organ opiniotawczo-doradczy. Ustawa ta uchylała zapisy dekretu z 10 listopada 1945 r.¹¹⁸ Na szczeblu lokalnym podstawą prawną funkcjonowania przekształconych komisji okręgowych stanowiło rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 25 czerwca 1984 r. Na jego mocy powołano OKBZH-IPN w Gdańsku – komisję obejmującą swym zasięgiem ówczesne województwa gdańskie, elbląskie i olsztyńskie¹¹⁹.

Nadanie OKBZH w Gdańsku nowych ram organizacyjnych oraz częściowa zmiana składu personalnego uzyskała uroczystą oprawę w postaci inauguracyjnego posiedzenia plenarnego, które odbyło się 19 grudnia 1984 r. Wagi przedsięwzięciu i swoistego splendoru miał dodawać fakt odbycia posiedzenia w Ratuszu Głównego Miasta w Gdańsku. Oprócz członków OKBZH i przedstawicieli głównej komisji w posiedzeniu wzięli udział także reprezentanci KW PZPR oraz wicewojewoda gdański Łukasz Balcer. Co charakterystyczne dla wszelkich działań OKBZH, wśród zaproszonych gości znaleźli się także przedstawiciele ZBoWiD oraz Wojewódzkich Obywatelskich Komitetów Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa¹²⁰. Nowością, świadczącą o zmienionej strukturze OKBZH, była obecność przedstawicieli olsztyńskiego środowiska historyków¹²¹. Odnosząc się do zadań GKBZHwP-IPN oraz jego okręgowych komisji, otwierający posiedzenie Edwin Kęsik wskazał na fakt stopniowego wygasania śledztw oraz procesów przeciwko zbrodniarzom, co było związane z upływem niemal czter-

¹¹⁷ AIPN Gd, 2/16, t. II, Pismo wiceprzewodniczącego OKBZH w Gdańsku Konrada Ciechanowskiego do dyrektora Żydowskiego Instytutu Historycznego, 18 XI 1982 r., k. 69–70.

¹¹⁸ Dz. U. 1984, nr 21, poz. 98.

¹¹⁹ Dz. U. 1984, nr 39, poz. 194. W kontekście prac nad nowym kształtem i zasięgiem OKBZH-IPN w Gdańsku warto wspomnieć, że członkowie gdańskiej komisji opowiadali się pierwotnie za utworzeniem silnego oddziału IPN ukierunkowanego na całe, szeroko pojmowane Pomorze, obejmującego województwa: gdańskie, elbląskie, toruńskie i bydgoskie z przewidywaną delegaturą w Bydgoszczy – czyli *de facto* strukturą bardzo zbliżoną do obecnej struktury IPN (AIPN Gd, 1/1, t. II, Protokół posiedzenia OKBZH w Gdańsku, 14 II 1983 r., k. 141).

¹²⁰ Zapraszanie członków ZBoWiD na posiedzenia plenarne OKBZH było jednym z głównych przejawów współpracy pomiędzy tymi organizacjami (Rozmowa z Witoldem Tyczyńskim, 5 I 2012 r., nagranie w zbiorach autora).

¹²¹ AIPN Gd, 1/1, t. III, Protokół z inauguracyjnego posiedzenia plenarnego Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce-Instytutu Pamięci Narodowej Okręgowej Komisji w Gdańsku, które odbyło się dnia 19 grudnia 1984 [r.] w sali Białej Ratusza Głównego Miasta Gdańska, k. 20.

dziesięciu lat od zakończenia II wojny światowej. W związku z tym miała nastąpić zmiana profilu działań instytucji i ukierunkowanie na prace naukowo-badawcze. Jednocześnie mówca przypomniał o konieczności przedstawienia władzom RFN i państw, w których po wojnie ukrywali się zbrodniarze, katalogu nieukaranych zbrodni, które w dalszym ciągu stanowiły „aktualny problem prawny, historyczny, moralny i polityczny”¹²². Dokonano także podsumowania, w ujęciu statystycznym, dorobku OKBZH w Gdańsku z lat 1965–1984. W okresie tym komisja wszczęła 165 śledztw, zebrała, opracowała i dokonała weryfikacji 5,5 tys. ankiet dotyczących miejsc i faktów zbrodni. Godne odnotowania jest zorganizowanie w tamtym okresie czternastu sesji naukowych¹²³. Najważniejszym momentem omawianego inauguracyjnego posiedzenia OKBZH-IPN w Gdańsku było uroczyste powołanie na stanowisko przewodniczącego gdańskiej komisji prof. dr. hab. Bogusława Drewniaka. W ten sposób zakończył się dziewiętnastoletni czas pracy Edwina Kęsika jako osoby stojącej na czele OKBZH. Częściowo zmieniony został również skład personalny samej komisji. W wystąpieniu inauguracyjnym nowy przewodniczący OKBZH-IPN nakreślił swoją wizję funkcjonowania tej instytucji jako miejsca, w którym powinno się doprowadzić do „udanego mariażu sprawiedliwości z nauką”¹²⁴.

Zmianom personalnym oraz zmianie profilu działalności OKBZH-IPN w Gdańsku towarzyszyły przekształcenia struktury tej instytucji. W związku z rozszerzeniem obszaru działalności o województwo olsztyńskie, w Olsztynie utworzono podporządkowany gdańskiej komisji oddział OKBZH-IPN. Jego działalność została ostatecznie zainaugurowana w listopadzie 1986 r.¹²⁵

Nie mniej istotnym elementem przeobrażeń strukturalnych OKBZH-IPN była kwestia powołania w każdej komisji okręgowej zespołu naukowo-badawczego. Według pierwotnych wytycznych warszawskiej centrali, w Gdańsku miał zostać powołany do życia zespół poświęcony badaniu zagadnień „hitlerowskiej polityki niszczenia i grabieży dóbr kultury polskiej”¹²⁶. Jednak ze strony gdańskiej komisji padła wówczas odważna kontrproponycja podjęcia pracy badawczej nad zagadnieniem określanym jako „Zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości popełnione przez III Rzeszę Niemiecką w latach II wojny światowej przez wprowadzenie na Pomorzu poboru do armii niemieckiej, państwowej służby pracy (*Reichsarbeitsdienst*) i zmilitaryzowanych oddziałów roboczych Polaków – obywateli Państwa Polskiego i obywateli Wolnego Miasta Gdańska”¹²⁷. Projekt powołania do życia takiego zespołu badawczego argumentowano brakiem poważniejszych publikacji naukowych dotyczących tej tematyki oraz kwestią represji, z którymi była związana odmowa służby w Wehrmachcie. Przedmiotem badań miało być jak najprecyzyjniejsze ustalenie liczby osób przymusowo wcielonych

¹²² *Ibidem*, k. 21.

¹²³ *Ibidem*, k. 23.

¹²⁴ *Ibidem*, k. 24.

¹²⁵ AIPN Gd, 1/2 t. VI, Sprawozdanie z działalności Okręgowej Komisji BZH-Institutu Pamięci Narodowej w Gdańsku za 1986 rok, b.d., k. 64–66.

¹²⁶ AIPN Gd, 2/16, t. III, Zasady Organizacyjne Funkcjonowania Zespołów Naukowo-Badawczych przy Okręgowych Komisjach BZHWP-IPN, b.d., k.132.

¹²⁷ AIPN Gd, 2/16, t. III, Pismo Konrada Ciechanowskiego do Kierownika Biura Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku, 23 VI 1986 r., k. 55.

do Wehrmachtu oraz wspomnianych powyżej formacji zmilitaryzowanych. Za cel stawiano także ustalenie liczby poległych, rozstrzelanych na mocy wyroków sądów polowych oraz garnizonowych. Przedmiotem działalności zespołu badawczego miało być również ustalenie przypadków zbrodni dokonanych na rodzicach i rodzeństwie osób uchylających się od służby w Wehrmachcie i w oddziałach zmilitaryzowanych¹²⁸. Celem funkcjonowania tego zespołu miało być także pokazanie postawy Polaków, „z których poważna liczba nie poddała się biernie faktowi wcielenia ich do służby w wojsku niemieckim, demonstrując nie tylko swoją polską świadomość, ale czynnie występowała przeciwko narzuconej jej służbie w oddziałach niemieckich, porzucając je przy zaistniałych okolicznościach”¹²⁹. Propozycja powołania do życia zespołu zajmującego się zagadnieniem służby Polaków w Wehrmachcie stanowiła próbę przełamania obowiązującego w PRL tabu dotyczącego tych zagadnień. Doktor Konrad Ciechanowski, który sygnował wniosek o powołanie zespołu badawczego, nie ograniczył się jedynie do podejmowania kroków administracyjnych. W 1986 r. w miesięczniku „Pomerania” ukazały się dwa artykuły jego autorstwa: *Oni byli w Wehrmachcie* oraz *Polacy z Pomorza w Wehrmachcie*¹³⁰.

Rozpoczęcie prac zespołu powołanego do życia w końcu 1987 r. pod kierunkiem profesora Donalda Steyera oraz doktora Ciechanowskiego nastąpiło faktycznie 18 listopada 1988 r., gdy odbyło się inauguracyjne posiedzenie zespołu. Niemal roczna zwłoka stanowi potwierdzenie tezy, że działalność naukowo-badawcza nie stała się w latach 1984–1988 czynnikiem odgrywającym główną rolę w funkcjonowaniu OKBZH-IPN¹³¹. Mimo inauguracji prac, już w 1989 r. działalność kierowanego przez profesora Steyera i doktora Ciechanowskiego zespołu w praktyce „została zawieszona z powodu braku zabezpieczenia finansowego ze strony Głównej Komisji”¹³². Taki stan rzeczy był podyktowany, jak się wydaje, nie tyle celowym działaniem centrali GKBZHwP-IPN, ile obiektywnym brakiem środków, związanym z zapaścią gospodarczą końca lat osiemdziesiątych¹³³.

Niezależnie od tego, okres bezpośrednio poprzedzający zmiany ustrojowe w Polsce stanowił swoistą cezurę w działalności OKBZH-IPN w Gdańsku. Pojawiały się wówczas głosy mówiące o konieczności podejmowania w działalności komisji problematyki określanej mianem „białych plam”. W tym kontekście wskazywano na zagadnienie służby Polaków w Wehrmachcie, a także na kwestię

¹²⁸ AIPN Gd, 2/16, t. III, Pismo Kierownika Biura OKBZH-IPN w Gdańsku Konrada Ciechanowskiego do GKBZHwP-IPN, 23 VI 1986 r., k. 55–57.

¹²⁹ *Ibidem*, k. 58.

¹³⁰ AIPN Gd, 1/2, t. VI, Sprawozdanie z działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce za rok 1983, b.d., k. 71.

¹³¹ AIPN Gd, 1/1, t. III, Informacja o działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich-Institutu Pamięci Narodowej w Gdańsku w latach 1984–1988. Wystąpienie Witolda Tyczyńskiego na posiedzeniu plenarnym OKBZH-IPN w Gdańsku, 9 I 1988 r., k. 117–118.

¹³² AIPN Gd, 1/2, t. VII, Sprawozdanie z działalności Okręgowej Komisji BZH-Institutu Pamięci Narodowej w Gdańsku za 1989 rok, b.d., k. 18.

¹³³ OKBZH-IPN w Gdańsku właściwie nieustannie borykała się z brakami kadrowymi oraz trudnościami finansowymi i lokalowymi (zob. AIPN Gd, 1/1, t. III, Informacja o działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich-Institutu Pamięci Narodowej w Gdańsku w latach 1984–1988. Wystąpienie Witolda Tyczyńskiego na posiedzeniu plenarnym OKBZH-IPN w Gdańsku, 9 I 1988 r., k. 69).

germanizacji polskich dzieci na Pomorzu. W ostatnich latach PRL po raz pierwszy zaczęto mówić o braku dostępu badaczy do archiwów w NRD i ZSRR¹³⁴. Kwestia wkroczenia na zakazane do tej pory pola badawcze pojawiła się ze strony GKBZHwP-IPN już na samym początku 1989 r. Goszczący na Plenum OKBZH-IPN w Gdańsku zastępca dyrektora GKBZHwP-IPN Edmund Banasiński zgodził się z postulatem przeprowadzenia kwerend w archiwach w ZSRR i NRD oraz *expressis verbis* określił zadania komisji, stwierdzając, że „mamy utrzymywać prawdę – nie ma śliskich tematów”. Jednocześnie po raz pierwszy został poruszony temat zbrodni popełnionych w okresie stalinowskim: „zbrodnia – jest zbrodnią. Sprawy [należy – Ł.J.] wyjaśnić w ramach IPN”¹³⁵.

W 1989 r. w lokalnych pismach i periodykach naukowych po raz pierwszy pojawiły się artykuły autorstwa Konrada Ciechanowskiego związane z „białymi plamami”, tematami nieporuszonymi dotychczas przez historiografię PRL. Warto wspomnieć tytuły tych artykułów: *Ilu Pomorzan zginęło w Katyniu*, tekst opublikowany w „Komunikatach Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego” z 15 maja 1989 r. i wielokrotnie przedrukowywany, *Pomorska lista katyńska*, tekst opublikowany na łamach „Pomeranii” (1989, nr 9), a także artykuł *Pomorskie drogi do Katynia* („Universitas Gedanensis” 1989, nr 2) i *Dlaczego? Powojenne dramaty członków gryfa pomorskiego* („Dziennik Bałtycki” z 7 kwietnia 1989 r.). Można zatem postawić tezę, że rok 1989 stanowił przełom w działalności gdańskiej komisji. Instytucja ta przestała pełnić funkcję współkształtowania selektywnej w PRL pamięci o II wojnie światowej i rozpoczęła serię badań naukowych nad „białymi plamami” w najnowszej historii Polski.

Na osobne podsumowanie zasługuje dorobek naukowo-badawczy OKBZH w Gdańsku. Wieloletnie prace związane z akcją ankietową oraz weryfikacją zebranych w ten sposób informacji zaowocowały opracowaniem i opublikowaniem mających formę encyklopedyczną rejestrów obejmujących obozy oraz poszczególne zbrodnie¹³⁶. Osobne miejsce w dorobku gdańskiej komisji zajmują publikacje będące pokłosiem prac jej członków, przygotowane przynajmniej w części na podstawie materiałów archiwalnych i dokumentów śledztw OKBZH¹³⁷. Prace badawcze członków gdańskiej komisji niekiedy owocowały także zdobywaniem stopni naukowych, czego przykładem może być obroniona w 1975 r. na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu przez Antoniego Świtalskiego praca

¹³⁴ AIPN Gd, 1/1, t. III, Protokół z posiedzenia plenarnego Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich-Institutu Pamięci Narodowej w Gdańsku, 27 XI 1987 r., k. 65–66.

¹³⁵ AIPN Gd, 1/1, t. III, Protokół z posiedzenia Plenum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich-Institutu Pamięci Narodowej w Gdańsku, 6 I 1989 r., k. 110–111.

¹³⁶ Zob. *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979; *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwo gdańskie*, Warszawa 1987. Podobne rejestry ukazały się także dla innych województw, w tym elbląskiego i olsztyńskiego, objętych okręgiem gdańskiej komisji.

¹³⁷ Nie sposób wymienić tutaj wszystkich publikacji członków OKBZH w Gdańsku, lecz oprócz wymienionych już książek autorstwa Męclewskiego o gdańskim gestapo i Podgórecznego o Albercie Forsterze należy wspomnieć również inne prace: J. Matynia, *Na szlakach walki i męczeństwa województwa gdańskiego*, Gdynia 1967; K. Ciechanowski, *Stutthof – hitlerowski obóz koncentracyjny*, Warszawa 1988; A. Męclewski, *Pelplińska jesień*, Gdańsk 1971; L. Gondek, *Polska karząca 1939–1945...*

doktorska poświęcona zbrodni sądowej, jaką było skazanie na kary śmierci przez niemiecki sąd obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku¹³⁸. Praca ta ukazała się drukiem cztery lata później¹³⁹.

Od 1984 r. funkcjonowanie gdańskiej komisji cechowało niewielkie ożywienie działalności śledczej. Po zapaści z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w strukturze OKBZH-IPN w Gdańsku funkcjonowało dwóch zatrudnionych na pół etatu sędziów. W latach 1984–1987 wszczęto siedem spraw śledczych oraz prowadzono działania z zakresu pomocy prawnej. Cechą charakterystyczną tych prac było ponadto przeanalizowanie akt zakończonych wcześniej śledztw pod kątem wyszukania nowych, nieobjętych wcześniej dochodzeniami, faktów zbrodni, a także dokonanie inwentaryzacji wszystkich spraw śledczych, z których materiały dowodowe zostały przekazane za granicę¹⁴⁰. W okresie stanowiącym zakres chronologiczny niniejszego artykułu wszczęto jeszcze jedno dochodzenie (w 1988 r.)¹⁴¹, co pozwala na oszacowanie, że łącznie w latach 1965–1989 gdańska okręgowa komisja prowadziła 173 śledztwa dotyczące zbrodni niemieckich popełnionych na Pomorzu. Jednocześnie prowadzono działania polegające na pomocy prawnej zachodniemieckim organom sprawiedliwości. I tak np. w 1986 r. dwukrotnie gościły w Gdańsku delegacje sądów z Lüneburga i Berlina Zachodniego, w obecności których przeprowadzono przesłuchania świadków¹⁴².

Rok 1989, owocny jeśli chodzi o przełamywanie barier w prowadzonych dotychczas badaniach naukowych, był jednak naznaczony trudnościami wynikającymi z załamania gospodarczego i szalejącej inflacji, co znacznie utrudniało prowadzenie prac OKBZH-IPN¹⁴³. Mimo takich problemów, gdańskiej komisji udało się, wspólnie z Uniwersytetem Gdańskim oraz Muzeum Stutthof w Sztutowie, zorganizować sesję naukową z okazji pięćdziesiątej rocznicy wybuchu II wojny światowej. Sesja odbyła się w dniach 11–12 września 1989 r., a jej temat brzmiał: „Wojna i okupacja w źródłach relacyjnych”. Nowością świadczącą o zmianie klimatu wokół zagadnień pamięci o wojnie był udział w niej przedstawiciele uniwersytetów w Bremie i Berlinie Zachodnim¹⁴⁴. Rok 1989 stanowi zatem swego rodzaju kłamrę spinającą funkcjonowanie gdańskiej komisji. Przemiany ustrojowe zapoczątkowane wówczas w Polsce oznaczały nie tylko stworzenie możliwości badania wspomnianych już „białych plam”, lecz także zmianę środowiska, w jakim przyszło funkcjonować tej instytucji. Gdańska komisja od 1989 r. mogła pro-

¹³⁸ AIPN Gd, 1/1, t. II, Sprawozdanie z działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku za lata 1975–1976, b.d., k. 89.

¹³⁹ A. Świtalski, *Zbrodnia usankcjonowana: skazanie na śmierć obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku w świetle prawa*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979.

¹⁴⁰ AIPN Gd, 1/1, t. III, Informacja o działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich – Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku w latach 1984–1988, b.d., k. 69, 71.

¹⁴¹ AIPN Gd, 1/2, t. VII, Sprawozdanie z działalności Okręgowej Komisji BZH – Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku za 1989 rok, b.d., k. 17.

¹⁴² AIPN Gd, 1/1, t. III, 1/1, t. III, Informacja o działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich – Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku w latach 1984–1988. Wystąpienie Witolda Tyczyńskiego na posiedzeniu plenarnym OKBZH-IPN w Gdańsku, 9 I 1988 r., k. 71.

¹⁴³ AIPN Gd, 1/2, t. VII, Sprawozdanie z działalności Okręgowej Komisji BZH – Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku za 1989 rok, b.d., k. 20.

¹⁴⁴ *Ibidem*, k. 19.

wadzić działalność w sposób wolny od ideologicznych ograniczeń i politycznych nacisków, dlatego rok ten stanowi cezurę prezentowanego artykułu.

Analiza działalności OKBZH w Gdańsku w latach 1965–1989 pozwala zobaczyć, w jaki sposób poszczególne fazy stosunków polsko-niemieckich i poszukiwania przez ekipy Gomułki, Gierka i Jaruzelskiego legitymizacji społecznej (również poprzez kształtowanie specyficznej pamięci o II wojnie światowej) przekładały się na prace związane z badaniem, dokumentowaniem i ściganiem zbrodni popełnionych w latach wojny na Pomorzu. Jak w soczewce na gdańskim przykładzie można zaobserwować różnice pomiędzy poszczególnymi dekadami. Członkowie OKBZH w Gdańsku częściowo wypełniali wytyczne władz PRL, a częściowo podejmowali niezależne od tych wytycznych prace mające na celu dogłębne zbadanie zbrodni z okresu okupacji oraz pociągnięcie do odpowiedzialności ich sprawców. Dodatkowy wpływ na złożony obraz realiów funkcjonowania OKBZH w Gdańsku miała specyfika pomorskiego doświadczenia niemieckiej okupacji, związana z jednej strony z brutalnym terrorem charakterystycznym dla ziem wcielonych do III Rzeszy, z drugiej zaś z tabuizowanymi i wypychanymi z dyskursu publicznego w PRL zagadnieniami, takimi jak m.in. służba mieszkańców Pomorza w Wehrmachcie.

Łukasz Jasiński (ur. 1985) – absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (kierunek: stosunki międzynarodowe). Obecnie pracownik Działu Naukowego Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół problematyki powojennych rozliczeń z przeszłością oraz pamięci II wojny światowej, funkcjonowania opozycji demokratycznej w PRL, a także historii Czech i Słowacji. Autor opracowania: *Kwestie międzynarodowe w myśli opozycji demokratycznej w PRL 1976–1980* (Gdańsk 2009).

The District Commission for the Investigation of Hitlerite Crimes in Gdańsk in the years 1965–1989. Origins and activity

The main institution responsible for the investigation, documentation and prosecution of crimes committed during World War II was the Central Commission for the Investigation of German Crimes in Poland (from 1949 known as the Central Commission for the Investigation of Hitlerite Crimes – GKBZHwP).

The aim of this article is to analyze the functioning of the District Commission for the Investigation of Hitlerite Crimes in Gdańsk (OKBZH), which constituted a division of GKBZHwP in Poland. The Pomeranian micro scale provides the background for the analysis of the methodology of work of the said institution and reflects the mechanisms and scale of its dependence from the Central Commission for the Investigation of Hitlerite Crime and other organizations, such as ZBoWiD (the Society of Fighters for Freedom and Democracy).

The first stage of the study of the crimes of the Second World War in Pomerania was documentation and prosecution, which in the years 1946–1948 was carried out by the District Commission for the Investigation of German Crimes in Gdańsk. However, this institution was dissolved in 1948. This was an element of

the gradual limitation of the Central Commission, further reflected in the liquidation of all local divisions.

The reactivation of the Gdańsk division of GKBZHwP in Poland took place on 13th February 1965. The priority was the continuation of investigations carried out in the second half of the 1940s related to the biggest places of torture in Pomerania. For many years witnesses were interrogated and evidence was collected in such cases as: the crime in Piaśnica and Szpegawsk, as well as mass executions in several towns of the Kościerski powiat. Propaganda activities of the time focused on slogans calling for non-forgetting and non-forgiving the crimes, which was in line with the anti-German phraseology of PRL authorities.

Investigative, scientific, research and propaganda activities of OKBZH in Gdańsk slowed down to a certain extent in the 1970s. A lot of investigation materials were transferred via the Central Commission to Ludwigsburg. The biggest investigations were finished.

The 1980s, and particularly the beginning of the decade determined by Martial Law, nearly brought an end to the activities of the Gdańsk commission. The situation did not change with the introduction of new regulations in 1984. At the end of the 1980s, the commission's activities began to include issues previously concerned as taboo, such as the presence of Poles in Wehrmacht or soviet crimes in Pomerania.

The operations of OKBZH in Gdańsk combined explicitly expert activities with manipulations related to the memory of World War II for temporary purposes by consecutive leaders of PRL.

Międzynarodowi terroryści w PRL – historia niewymuszonej współpracy

Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XX w. były okresem, gdy międzynarodowy terroryzm paraliżował społeczeństwa i rządy Europy Zachodniej. Terroryści z organizacji Czarny Wrzesień, z Organizacji Abu Nidala (ANO), Carlosa czy Frakcji Czerwonej Armii (Rote Armee Fraktion, RAF) w swojej przestępczej działalności korzystali z pomocy i gościny państw bloku wschodniego. Ożywiłe stosunki polityczne i gospodarcze PRL z krajami arabskimi przyczyniły się do szczególnej roli Polski jako miejsca, gdzie międzynarodowi ekstremiści znajdowali azyl w przerwach między popełnianymi aktami terroru.

Obecność międzynarodowych organizacji terrorystycznych na terytorium PRL była wielokrotnie sygnalizowana w różnych publikacjach. Najczęściej wskazywano na palestyńskiego terrorystę Abu Nidala, który w połowie lat osiemdziesiątych miał kryjówkę w Warszawie, znajdując się jednocześnie pod opieką polskich służb¹. Jednak nie tylko on korzystał z gościny w PRL. Aktywni byli również sympatycy fundamentalistycznej organizacji Bracia Muzułmańscy, w Warszawie rezydowali Monzer Al Kassar² i Abu Daud. Do stolicy Polski przyjeżdżali terroryści z Irlandzkiej Armii Republikańskiej³. Kontrwywiad PRL dysponował danymi o faktach pobytu w kraju pod fałszywymi nazwiskami wielu znanych przedstawicieli organizacji terrorystycznych, m.in. członków RAF⁴, Ilicza Ramireza Sancheza (Carlosa), a także niedosłego zabójcy papieża Jana Pawła II – zakonnika Juana Fernández y Krohna⁵. „Choć cel pobytu tych osób nie został dokładnie

¹ W. Gadowski, P. Wojciechowski, *Tragarze śmierci. Polskie związki ze światowym terroryzmem*, Warszawa 2010; *Warszawa – baza terrorysty Abu Nidala*, „Przegląd Wiadomości Agencyjnych” 1987, nr 32; M. Rudziński, *Abu Nidal – polski ślad*, „Sztandar Młodych”, 21–23 IX 1990; S.K. Anderson, S. Sloan, *Historical Dictionary of Terrorism*, Plymouth 2009, s. 3; B. Hoffman, *Oblicza terroryzmu*, Warszawa 2001, s. 178; Ch.C. Harmon, *Terrorism Today*, Portland 2000, s. 100.

² Por. S. Cenckiewicz, *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991. (Wprowadzenie do syntezy)*, s. 274–279; L. Misiak, G. Wierchołowski, *Zakładnik prezydenta Komorowskiego*, „Gazeta Polska” 2010, nr 34.

³ D. Kawczynski, *Seeking Gaddafi. Libya, The West and the Arab Spring*, Londyn 2010, s. 54–55.

⁴ R. Pleśniak, R. Kamiński, *Szkola zbrodni*, „Wprost” 2001, nr 39; K. Schuller, *Gewährte Polen der RAF Unterschlußpf? Eine Information für Erich Mielke*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 5 XII 2009, (www.faz.net/aktuell/politik/ausland/gewaehrte-polen-der-raf-unterschlußpf-eine-information-fuer-erich-mielke-1901350.html, 24 V 2012 r.).

⁵ 12 V 1982 r. w Fatimie na Jana Pawła II rzucił się z bagnetem schowanym pod sutanną młody zakonnik, zwolennik „tradycyjnego” Kościoła katolickiego Juan Fernández y Krohn. Wyjaśniając

wyjaśniony, to jednak musi poważnie niepokoić sam fakt ich obecności na naszym terytorium”⁶ – pisał w swojej pracy habilitacyjnej naczelnik Wydziału IV Biura Operacyjnego Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej mjr dr Jerzy Pawlik. Aparat bezpieczeństwa rozpoznał również działające na terytorium PRL takie grupy terrorystyczne jak Święta Wojna Islamska (Dżihad), Partia Allacha czy Demokratyczny Front Wyzwolenia Palestyny kierowany przez Abu Musę⁷.

W PRL zagadnieniem międzynarodowego terroryzmu zajmowały się poszczególne departamenty Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Zgodnie z zarządzeniem z 1978 r. odpowiedzialnym za organizowanie i koordynowanie działań operacyjnych w zakresie zwalczania aktów terroru, a także rozpoznawania i „unieszkodliwiania” osób i grup podejrzanych o działalność terrorystyczną był Departament III. Wywiad (Departament I) miał za zadanie prowadzić rozpoznanie i zbierać informacje na temat działalności zagranicznych organizacji terrorystycznych, a kontrwywiad (Departament II) – przeciwdziałać potencjalnym próbom organizacji zamachów na terytorium PRL. Z kolei Biuro Paszportów MSW kontrolowało przebywających w Polsce cudzoziemców podejrzanych o przynależność do organizacji terrorystycznych⁸. Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych z 1984 r. zmieniło nieco wcześniejsze zasady. Departament III uzyskał „rolę wiodącą, nadzorującą i koordynującą antyterrorystycznych działań operacyjno-rozpoznawczych”⁹. Departament I nadal miał zbierać informacje dotyczące działalności terrorystycznej, ponadto był odpowiedzialny za ochronę polskich przedstawicielstw dyplomatycznych. Dyrektor tego departamentu reprezentował MSW w Międzyresortowym Zespole Antyterrorystycznym¹⁰ przy Ministrze Spraw Zagranicznych. Celem Departamentu II nadal było przeciwdziałanie zagrożeniu terrorystycznemu¹¹.

przed sądem motywy zamachu, stwierdził, że był to protest przeciwko polityce Soboru Watykańskiego II, którego „heretyckie” postanowienia utorowały drogę do „rewolucji goździków” w Portugalii, natomiast „Kościół polski powstrzymała przed konfrontacją z reżimem komunistycznym”. W Polsce przebywał jeszcze przed zamachem na papieża (AIPN, 0449/9, t. 1, Informacja dotycząca zamachów na papieża Jana Pawła II, 11 XII 1986 r., k. 259–260).

⁶ AIPN, 01228/2992/CD, *Zwalczanie terroryzmu w Polsce. Optymalizacja rozwiązań organizacyjnych i taktycznych*, praca habilitacyjna mjr. dr. Jerzego Pawlika przygotowana w Akademii Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, k. 844–845.

⁷ AIPN, 01228/2992/CD, Informacja p.o. dyrektora Departamentu płk. Andrzeja Sroki, dotycząca zagrożenia ze strony terroryzmu międzynarodowego, 24 XI 1989 r., k. 1127.

⁸ AIPN, 1585/4355, Zarządzenie nr 016/78 ministra spraw wewnętrznych z 15 IV 1978 r. w sprawie zadań resortu spraw wewnętrznych w zakresie zapobiegania terroryzmowi i jego zwalczania, k. 3–4.

⁹ W Departamencie III działał Specjalny Zespół do Zwalczania Terroryzmu.

¹⁰ Międzyresortowy Zespół Antyterrorystyczny powstał w 1983 r. „w celu przeciwdziałania aktom terroru skierowanym przeciwko polskim przedstawicielstwom politycznym, urzędom konsularnym i innym polskim przedstawicielstwom działającym za granicą”. W jego skład wchodziłi przedstawiciele ministerstw: handlu zagranicznego, obrony narodowej, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych (AIPN, 02320/516, t. 3, Teczka opracowania obiektowego krypt. „Interakcja”. Zarządzenie nr 29 Prezesa Rady Ministrów gen. Wojciecha Jaruzelskiego z 23 IX 1983 r. w sprawie powołania i zakresu działania Międzyresortowego Zespołu Antyterrorystycznego, k. 6).

¹¹ AIPN, 1585/4357, Zarządzenie nr 0054/84 ministra spraw wewnętrznych z 30 VIII 1984 r. w sprawie zadań resortu spraw wewnętrznych w zakresie walki z terroryzmem, k. 2–4.

W rozpracowywaniu i śledzeniu aktywności różnych organizacji terrorystycznych aparat bezpieczeństwa PRL współpracował ze służbami krajów socjalistycznych – m.in. Związku Sowieckiego, Węgierskiej Republiki Ludowej¹², Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej¹³, Bułgarskiej Republiki Ludowej¹⁴ – oraz ze Służbą Bezpieczeństwa Organizacji Wyzwolenia Palestyny¹⁵.

Informacje o potencjalnych i rzeczywistych członkach organizacji terrorystycznych gromadzone były w zasobie Połączonego Systemu Ewidencji Danych o Przeciwniku (PSED), którego główny komputer funkcjonował od 1979 r. w Moskwie¹⁶. W ramach systemu służby wywiadowcze państw komunistycznych mogły korzystać z zebranych danych, były również zobowiązane do ich uzupełniania¹⁷.

Arabowie studiujący w Polsce należeli do różnych organizacji politycznych i terrorystycznych. Uprzedzenia i spory wewnętrzne w ruchu palestyńskim skutkujące bratobójczymi walkami na Bliskim Wschodzie przekładały się na wzajemne relacje różnych ugrupowań na terytorium PRL. Pod koniec lat osiemdziesiątych aparat bezpieczeństwa zarejestrował piętnaście wypadków ciężkiego pobicia z użyciem noża i drewnianych pałek, w które zaangażowani byli arabscy studenci. Poszczególne grupy organizowały konkurencyjne imprezy rocznicowe, kolportowały własne ulotki i broszury, a także wykorzystywane były przez ambasady arabskie do infiltracji ruchu palestyńskiego¹⁸. Warto zaznaczyć, że SB zniweczyła plany uniemożliwienia występu izraelskiej grupy baletowej Bat-Dor, a także próbę

¹² AIPN, 01304/636, Tezy do rozmów z przedstawicielami MSW WRL na temat zwalczania zagrożeń terrorystycznych, czerwiec 1987 r., k. 1–9.

¹³ AIPN, 0655/6, Protokół współpracy i wzajemnego współdziałania między Departamentem II MSW PRL a Zarządem II Korpusu Bezpieczeństwa Narodowego CSRS na lata 1983–1988 podpisany przez dyrektora Departamentu II MSW PRL płk. Janusza Seredę i dyrektora Zarządu II Korpusu Bezpieczeństwa Narodowego CSRS płk. Karela Vrbe, 1983 r., k. 5; AIPN, 1585/1898, Szyfrogram ministra spraw wewnętrznych CSRS Vratislava Vajnara do Czesława Kiszczaka, b.d., k. 249.

¹⁴ AIPN, 1585/1888, Współpraca ministerstwa spraw wewnętrznych PRL z ministerstwem spraw wewnętrznych Ludowej Republiki Bułgarii. Tezy do rozmów, 1982 r., k. 80; AIPN, 1585/1890, Tezy do rozmów z delegacją ministra spraw wewnętrznych Ludowej Republiki Bułgarii opracowane przez dyrektora Departamentu III płk. Henryka Walczyńskiego, Warszawa, kwiecień 1982 r., k. 140; AIPN, 0655/3, Protokół dalszego rozwoju współpracy między II Głównym Zarządem MSW LRB i Departamentem II MSW PRL podpisany przez wiceministra spraw wewnętrznych – szefa II Głównego Zarządu MSW LRB gen. G. Anackzowa i dyrektora Departamentu II MSW PRL płk. Janusza Seredę, kwiecień 1984 r., k. 5; AIPN, 0655/4, Protokół o rozwoju współpracy między Departamentem II MSW PRL i II Zarządem Głównym MSW LRB, 1988 r., k. 4.

¹⁵ AAN, KC PZPR, LXXVI-624, Wyciąg z notatki ze spotkania tow. Mirosława Milewskiego, członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR, z przebywającą w Polsce na zaproszenie MSZ delegacją kierownictwa OWP na czele z tow. Abu Ijad (Salah Chalaf), członkiem KC Fatah, 15 VII 1983 r., b.p.

¹⁶ Zob. szerzej: E. Zając, *Polska w Połączonym Systemie Ewidencji Danych o Przeciwniku (PSED) – próba rekonstrukcji [w:] Ofiary imperium. Imperia jako ofiary. 44 spojrzenia*, red. A. Nowak, Warszawa 2010, s. 543–556.

¹⁷ AIPN, 01583/10, Zarządzenie nr 0011/78 ministra spraw wewnętrznych z 21 III 1978 r. w sprawie powołania Połączonego Systemu Ewidencji Danych o Przeciwniku, k. 10/2–10/10.

¹⁸ „Determinacja tych ludzi, ich oddanie ideałom graniczące z fanatyzmem pozwala na stwierdzenie, że zdecydowani są na wykonanie każdego polecenia swoich przełożonych. Nie bez znaczenia jest tu fakt, że wielu z nich mimo młodego wieku brało udział w różnego rodzaju akcjach, walkach itp., oswoiło się już ze śmiercią i zabijaniem, a do Polski skierowani zostali w nagrodę za zasługi bądź też na odpoczynek przed dalszą działalnością” (AIPN, 01228/2992/CD, Plan działań operacyjnych Sekcji V Wydziału II w sprawie obiektowej krypt. „Terror” w ramach ogólnokrajowej akcji

skonstruowania radiostacji dalekiego zasięgu i urządzeń elektronicznych służących do zdalnego sterowania eksplozją ładunków wybuchowych. SB zatrzymała i deportowała Takruri Jamala, który był poszukiwany przez Zespół ds. Terroryzmu MSW za nielegalne posiadanie broni. Arab był podejrzany o przynależność do ugrupowania Abu Nidala. Podczas pobytu w Łodzi planował dokonanie zamachu na Przewodniczącego Związku Studentów w Studium Języka Polskiego¹⁹.

Inwigilacja i kontrola międzynarodowych organizacji terrorystycznych była utrudniona z powodu dużej liczby cudzoziemców znajdujących się w PRL. W połowie 1987 r. na dłuższych pobytach w Polsce przebywało ponad 7 tys. osób narodowości arabskiej, w tym ok. 5 tys. studentów. W PRL na stałe mieszkało ok. 500 Arabów, a co roku ok. 25 tys. przyjeżdżało w celach turystycznych²⁰.

Pomimo wspomnianych działań – mających na celu likwidowanie ognisk potencjalnej działalności terrorystycznej – a także instytucjonalnych rozwiązań mających na celu usprawnienie walki z ekstremistami²¹, członkowie międzynarodowych organizacji terrorystycznych bez przeszkód przybywali na terytorium PRL. Terrorysty posługujący się fałszywymi dokumentami byli bardzo trudni do zidentyfikowania. Jednakże, jak wynika z dokumentów zgromadzonych w Instytucie Pamięci Narodowej, kierownictwo aparatu bezpieczeństwa PRL w wielu przypadkach bardzo dobrze zdawało sobie sprawę, kto w rzeczywistości przyjeżdżał do kraju. Co więcej, terrorystów tych nie tylko tolerowano, ale nawet z nimi współpracowano. W niniejszym artykule przedstawiam związki niektórych organizacji terrorystycznych z PRL. Działalność ugrupowania Abu Nidala (ANO²²), a także związki handlowe Zarządu II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego z Monzerem Al Kassarem zostaną opisane w kolejnym numerze „Pamięci i Sprawiedliwości”.

Carlos „Szakal”

Ilicz Ramirez Sanchez, nazywany Carlos *alias* „Szakal”, urodził się w 1949 r. w Wenezueli. W latach siedemdziesiątych związał się z Ludowym Frontem Wyzwolenia Palestyny²³. W Jordanii przeszedł szkolenie w obozie palestyńskim. Jego terrorystyczna działalność zaczęła się w grudniu 1973 r., gdy próbował zastrzelić żydowskiego przedsiębiorcę Josepha Sieffa. Dwa lata później zaatakował podczas wiedeńskiego spotkania ministrów krajów OPEC, zakładnicy zostali przez niego

krypt. „Zorza II”, opracowany przez naczelnika Wydziału II WUSW w Łodzi pplk. Witolda Ryttera, 30 IV 1987 r., k. 1353).

¹⁹ *Ibidem*, k. 1350–1351.

²⁰ AIPN, 01304/636, Tezy do rozmów z przedstawicielami MSW WRL na temat zwalczania zagrożeń terrorystycznych, czerwiec 1987 r., k. 4.

²¹ Zarządzenie z 1984 r. definiowało akt terrorystyczny jako „wszelkiego rodzaju działania przestępcze, których istotnym elementem jest stosowanie przemocy i zastraszanie dla osiągnięcia celów politycznych” (por. AIPN, 1510/2681, *Terroryzm w polskim prawie karnym (art. 126 kk)*, praca magisterska por. Zbigniewa Perliceusza napisana w Instytucie Prawa Akademii Spraw Wewnętrznych, Warszawa 1986).

²² The Abu Nidal Organization.

²³ R.C.S. Trahair, R.L. Miller, *Encyclopedia of Cold War Espionage, Spies and Secret Operations*, New York 2009, s. 51.

wypuszczeni po opłaceniu sowitego okupu. Gdy na początku 1982 r. jego żona Magdalena Kopp została aresztowana we Francji, rozpoczął krwawą kampanię terrorystyczną wymierzoną przeciwko Paryżowi. W maju 1985 r. małżonka „Szakala” odzyskała wolność²⁴.

Carlos wielokrotnie przyjeżdżał do Polski, jednak jego wizyty nie zawsze były odnotowywane przez aparat bezpieczeństwa²⁵. Wiemy, że w PRL pojawił się w 1980 i 1981 r., posługując się paszportem jemeńskim i libańskim²⁶. 21 lutego 1981 r. w monachijskiej siedzibie Radia Wolna Europa wybuchła bomba – za zamachem stał „Szakal”, wynajęty do tego zlecenia przez rumuńskiego dyktatora Nicolae Ceaușescu²⁷. Rumuńska tajna policja Securitate za przeprowadzenie zamachu zapłaciła mu podobno milion dolarów²⁸. Współpraca wynikała z wcześniejszych wzajemnych kontaktów między Rumunami a Carlosem i jego współpracownikami, m.in. Johannesem Weinrichem²⁹. Zdaniem Witolda Gadowskiego i Przemysława Wojciechowskiego, przyjazd Carlosa do Warszawy w 1981 r. mógł być powiązany z przygotowaniem do zamachu na siedzibę RWE. Dzięki agencji działającej w radiu polskie służby miały szczegółowy plan zabezpieczeń³⁰, który – przekazany terroryście – ułatwiłby mu zaplanowanie ataku. „Nie mamy bezpośredniego dowodu na to, że PRL-owskie służby maczały palce w zleconym przez Ceaușescu zamachu, ale wiele faktów [...] wskazuje na udział polskich oficerów w tym akcie terroru” – stwierdzili dziennikarze³¹. Węgierskie służby śledziły grupę Carlosa, zwaną C79³². Materiały operacyjne dotyczące terrorystów przekazały polskim funkcjonariuszom. Dzięki temu kontrwywiad PRL uzyskał bardzo istotne informacje na temat dat i miejsc, w których przebywali współpracownicy „Szakala”, a także ich fałszywe nazwiska i pseudonimy. Na podstawie tych dokumentów zauważono, że w lutym 1980 r. Warszawę odwiedził Salameh Tarik Hassan, używający paszportu irackiego i libijskiego. Oficjalnie Arab zajmował się handlem urządzeniami elektronicznymi w Berlinie Zachodnim, gdzie także mieszkał. Nieoficjalnie handlował bronią, używając do jej przemytu ukrytych skrytek w swoim samochodzie. Kontaktował się m.in. z osobą o pseudonimie Steve, czyli Fredem Jürgenem Strehlem vel Johannesem Weinrichem³³ – terrorystą blisko powiązany z Iliczem Ramirezem Sanchezem³⁴. Co więcej, w 1979 r. Salameh Tarik Hassan aż osiem razy przyjeżdżał do PRL. W grudniu 1979 r., podczas powrotu samolotem z Warszawy do Berlina, został aresztowany przez wschodnioniemiecką

²⁴ J.L. Outman, E.H. Outman, *Terrorism Biographies*, Farmington Hills 2003, s. 115–119.

²⁵ P. Gasztold-Señ, „Szakal” w Warszawie, „Pamięć.pl” 2012, nr 2.

²⁶ AIPN, 01220/261, Zagrożenia wynikające ze strony międzynarodowego terroryzmu. Załącznik do informacji dziennej z 8 II 1983 r., k. 19.

²⁷ Przed datą zamachu na RWE i po niej Carlos i jego ludzie bardzo często odwiedzali Bukareszt (AIPN, 01304/363, C79 – materiały dotyczące terroryzmu [w jęz. węgierskim], b.d., k. 15, 36, 45).

²⁸ W. Gadowski, P. Wojciechowski, *Tragarze śmierci...*, s. 190–192.

²⁹ R. Faligot, R. Kauffer, *Służby specjalne. Historia wywiadu i kontrwywiadu na świecie*, przeł. M. Matuszyn-Stefańska, K. Skawina, Warszawa 2006, s. 708.

³⁰ Np. szkic sytuacyjny budynku radia (por. P. Machcewicz, „Monachijska menażeria”. *Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007, wkładka zdjęciowa).

³¹ W. Gadowski, P. Wojciechowski, *Tragarze śmierci...*, s. 215.

³² *Ibidem*, s. 202.

³³ Por. W. Dietl, K. Hirschmann, R. Tophoven, *Terroryzm*, tłum. zbiorowe, Warszawa 2009, s. 99.

³⁴ AIPN, 01304/363, C79 – materiały dotyczące terroryzmu [w jęz. węgierskim], b.d., k. 70.

służbę Stasi za próbę przemytu broni i amunicji³⁵. Jak widać, nic mu się jednak nie stało, gdyż dwa miesiące później znowu zjawił się w Polsce.

Natomiast Carlos ponownie pojawił się na terytorium PRL pod koniec sierpnia 1985 r. W tym czasie terrorysta napotykał już spore trudności w prowadzeniu swojej działalności w krajach Europy Wschodniej. Jego grupa – Organizacja Arabskiej Walki Zbrojnej – 31 grudnia 1983 r. przeprowadziła dwa ataki bombowe na francuskie pociągi TGV. Zamach przyczynił się do zwiększonego nacisku na kraje socjalistyczne, aby zaprzestały udzielania pomocy Carlosowi. Kończyła się także cierpliwość Stasi, gdyż Niemcom nie udało się kontrolować i nadzorować działalności jego ugrupowania. Organizacja „Szakala” w Berlinie Wschodnim miała bezpieczną kryjówkę, korzystała również z pomocy ambasady syryjskiej³⁶. Jednak główna siedziba organizacji mieściła się w Budapeszcie. W 1984 r. służby węgierskie wzmogły nadzór nad ludźmi Carlosa. W kwietniu 1985 r. władze Czechosłowacji zamknęły swoje terytorium dla terrorysty. „Szakal” poszukiwał nowego azylu. W tym celu udał się na kilka dni do Jemenu Południowego na spotkanie z palestyńskimi ekstremistami. Rozmowy nie zmieniły jednak jego trudnego położenia. Terrorysta odwiedził także Damaszek. Pod koniec sierpnia 1985 r. Departament Stanu Stanów Zjednoczonych wzmógł naciski na popleczników Carlosa w krajach obozu socjalistycznego, zwłaszcza Węgrów. Ostatecznie w połowie września 1985 r. węgierskie służby usunęły ze swojego terytorium jego organizację³⁷.

Terrorysta przebywał w Warszawie od 20 do 27 sierpnia 1985 r. Jego pobyt na terytorium PRL był ściśle nadzorowany. Carlosa śledzili funkcjonariusze biura „B” MSW (wywiadowcy), którzy zbierali informacje o jego zachowaniu i wszystkich nawiązanych kontaktach. Terrorysta przyleciał do Warszawy samolotem. Posługując się dyplomatycznym paszportem jemeńskim na nazwisko Obadi Ahmed Saleh, uzyskał wizę turystyczną. Zamieszkał w hotelu Victoria w pokoju nr 431. W wyniku kontroli operacyjnej ustalono, że 24 sierpnia 1985 r. około godz. 22.00 Carlos spotkał się z Ahmedem Muquelem Mosedem³⁸. Obaj udali się do Ogrodu Saskiego, gdzie rozmawiali przez dwie godziny³⁹. Spacerując w rejonie tego parku, cały czas rozmawiali. Aktywniejszy w rozmowie był Carlos, który „dość głośno i dużo mówił oraz gestykułował rękami”⁴⁰. Interesujący był

³⁵ AIPN, 1423/5513, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW płk. T. Krawczyka do naczelnika Wydziału V Biura Paszportów MSW, 8 I 1980 r., k. 12.

³⁶ M. Wolf, A. McElvoy, *Człowiek bez twarzy. Autobiografia szefa STASI*, przeł. K. Dmoch, Warszawa 1999, s. 351–354.

³⁷ J. Follain, *Carlos Szakal. Czerwony terrorysta*, przeł. P. Lipszyc, Warszawa 1999, s. 198–205.

³⁸ Ahmed Muquel Mosed (ur. 18 VIII 1947 r.) posługiwał się jemeńskim paszportem dyplomatycznym.

³⁹ AIPN, 01220/261, Notatka służbowa inspektora Wydziału XIV Departamentu II MSW por. Włodzimierza Szpakiewicza z przeprowadzonego zabezpieczenia operacyjnego pobytu w Warszawie Ilicza Ramireza Sancheza, znanego jako „Carlos”, posiadającego paszport dyplomatyczny nr 002775 na nazwisko Obadi Ahmed Saleh, 17 IX 1985 r., k. 40–41.

⁴⁰ AIPN, 01220/261, Komunikat zastępcy naczelnika Wydziału III Biura „B” MSW pplk. Hieronima Kramarczuka z obserwacji Obadi Ahmeda Saleha, ob. Jemenu, ur. 1944 r., zamieszkałego czasowo w hotelu Victoria, pokój 431, który w następnych komunikatach będzie występował jako „Ali”, prowadzonej 24 VIII 1985 r. od godz. 8.15 do godz. 2.10 dnia 25 VIII 1985 r., 26 VIII 1985 r., k. 31–32.

fakt, że Mosed przybył do Warszawy 24 sierpnia w godzinach popołudniowych, a wyjechał następnego dnia w godzinach rannych⁴¹. Według inspektora Wydziału XIV Departamentu II MSW por. Włodzimierza Szpakiewicza, głównym celem przyjazdu Moseda do Polski było spotkanie z Carlosem⁴², który nawet opłacił mu pobyt w hotelu. 24 sierpnia w recepcji hotelu Victoria pozostawiono wiadomość dla terrorysty: „Praga – Intercontinental, 2311812, p. 810 Moubel, kontakt pilny”⁴³. Dzień później⁴⁴ „Szakal” spotkał się z attaché kulturalnym ambasady OWP w Warszawie Ahmadem Breikiem⁴⁵ oraz jordańskimi obywatelami Zaferem El-Shafiai – asystentem w Akademii Medycznej w Białymstoku, i Khaledem Al-Shafie. Razem udali się do restauracji Bazyliszek, gdzie przebywali około czterech godzin. „Sposób ich zachowania wskazywał, że byli pod wpływem alkoholu. Głośno rozmawiali i śpiewali” – pisał ppłk Hieronim Kramarczuk⁴⁶. Tego samego dnia ok. godz. 20.00 pojechali na ul. Rejtana 15 – do ambasadora OWP Abdullaha Hijazi⁴⁷, gdzie przebywali do ok. 23.45⁴⁸. Warto wspomnieć, że od 1979 r. Carlos regularnie kontaktował się z organami bezpieczeństwa OWP⁴⁹. Należy również pamiętać, że rozsiane na całym świecie palestyńskie przedstawicielstwa dyplomatyczne często brały udział w przygotowaniach i realizacji aktów terrorystycznych⁵⁰.

⁴¹ W komunikacie z obserwacji Carlosa z 26 VIII 1985 r. czytamy jednak, że tego dnia o godz. 13.45 „Szakal” spotkał się z Mosedem w holu hotelu Victoria i rozmawiał z nim ok. 30 min (AIPN, 01220/261, Komunikat zastępcy naczelnika Wydziału III Biura „B” MSW ppłk. Hieronima Kramarczuka z obserwacji figuranta ps. „Ali” prowadzonej 26 VIII 1985 r. od godz. 7.15 do godz. 0.10, Warszawa, 28 VIII 1985 r., k. 36).

⁴² AIPN, 01220/261, Notatka służbowa inspektora Wydziału XIV Departamentu II MSW por. Włodzimierza Szpakiewicza z przeprowadzonego zabezpieczenia operacyjnego pobytu w Warszawie Ilicza Ramireza Sancheza, znanego jako „Carlos”, posiadającego paszport dyplomatyczny nr 002775 na nazwisko Obadi Ahmed Saleh, 17 IX 1985 r., k. 40–41.

⁴³ AIPN, 01220/261, Pismo naczelnika Wydziału IX Biura „B” MSW płk. J. Pileckiego do naczelnika Wydziału XIV Departamentu II MSW, 6 IX 1985 r., k. 39.

⁴⁴ lub 26 VIII 1985 r. (AIPN 01220/261, Komunikat zastępcy naczelnika Wydziału III Biura „B” MSW ppłk. Hieronima Kramarczuka z obserwacji figuranta ps. „Ali” prowadzonej 26 VIII 1985 r. od godz. 7.15 do godz. 0.10, 28 VIII 1985 r., k. 36).

⁴⁵ Ahmad Breik w latach 1976–1978 r. pracował jako tłumacz w ambasadzie Libii w Warszawie (AIPN, 1222/407, Ankieta personalna nr 50203/II kryptonim „Ślad” – Ahmad Breik, 27 IV 1984 r., k. 3).

⁴⁶ AIPN, 01220/261, Komunikat zastępcy naczelnika Wydziału III Biura „B” MSW ppłk. Hieronima Kramarczuka z obserwacji figuranta ps. „Ali” prowadzonej 26 VIII 1985 r. od godz. 7.15 do godz. 0.10, 28 VIII 1985 r., k. 36v.

⁴⁷ AIPN, 01220/261, Notatka służbowa inspektora Wydziału XIV Departamentu II MSW por. Włodzimierza Szpakiewicza z przeprowadzonego zabezpieczenia operacyjnego pobytu w Warszawie Ilicza Ramireza Sancheza, znanego jako „Carlos”, posiadającego paszport dyplomatyczny nr 002775 na nazwisko Obadi Ahmed Saleh, 17 IX 1985 r., k. 40–41.

⁴⁸ AIPN, 01220/261, Komunikat zastępcy naczelnika Wydziału III Biura „B” MSW ppłk. Hieronima Kramarczuka z obserwacji figuranta ps. „Ali” prowadzonej 26 VIII 1985 r. od godz. 7.15 do godz. 0.10, 28 VIII 1985 r., k. 36v.

⁴⁹ Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina II. KGB i świat*, przeł. K. Bażyńska-Chojnacka, Poznań 2009, s. 290.

⁵⁰ W 1984 r. władze Pakistanu wydalily konsula oraz pracowników OWP w Karaczi z powodu planowania przez nich zamachów na przedstawicieli placówek zagranicznych w Pakistanie. Polityczne stosunki między Pakistańczykami a Palestyńczykami układały się bardzo dobrze, dlatego też „władze pakistańskie posiadały niezbite dowody działalności terrorystycznej wymienionych na dużą skalę,

„Szakal” odleciał samolotem LOT-u do Berlina Wschodniego 27 sierpnia 1985 r. o godz. 7.10⁵¹. Tego samego dnia po godz. 17.00 Breik, El-Shafiai i Al-Shafie wylecieli do Pragi⁵². Odlatującemu terroryście przeszukano na lotnisku bagaż podręczny. Upoważnionym do wykonania tego rodzaju „czynności operacyjnych” był m.in. kpt. Adam Smoleński z Wydziału XVI Departamentu II MSW⁵³. Z jego notatki wynika, że „Szakal” miał ze sobą jedynie mały neseser, który spełniał funkcję bagażu podręcznego. Torbę tę skontrolowano w kabinie RTG. W neseserze znajdowała się luksusowa odzież osobista oraz znaczna ilość drogich męskich kosmetyków. „Nie stwierdzono obecności notesów, zapisków, fotografii, jak również przedmiotów służących do charakteryzacji”⁵⁴.

W toku obserwacji funkcjonariusze resortu spraw wewnętrznych zwrócili uwagę na zachowanie Carlosa, który chodził „spokojnie”, lecz zwracał baczną uwagę na osoby przebywające w pobliżu⁵⁵. „Kilkudniowy pobyt w Warszawie Carlosa nie miał charakteru wypoczynkowo-turystycznego, jak również służbowego z racji posiadanego paszportu dyplomatycznego, lecz miał na celu przeprowadzenie konkretnych rozmów i spotkań. Ustalono, że Carlos prowadził samokontrolę i dyskretnie obserwował osoby przebywające w pobliżu. Poruszał się spokojnie, lecz niekonwencjonalnie. Analizując jego sposób poruszania się, należy stwierdzić, że orientuje się w metodach pracy obserwacji zewnętrznej, np. wchodzenie różnymi wejściami, dokonanie udanych prób wyjścia spod obserwacji, zajmowanie w pomieszczeniach dogodnych pozycji do obserwacji. Przebywając w hotelu, figurant większość czasu był nieobecny we własnym pokoju i nie przebywał w restauracjach hotelowych” – podsumował por. Włodzimierz Szpakiewicz⁵⁶.

Notatki z obserwacji „Szakala” sporządzane przez funkcjonariuszy Biura „B” nasuwają jednak pewne wątpliwości. Zastanawia przede wszystkim rozpoczęcie obserwacji dopiero 24 sierpnia, kiedy wiadomo było, że terrorysta przyleciał do

jeśli zdecydowały się na podjęcie tak zdecydowanego działania” (AIPN, 0446/26, t. 1, Informacja dyrektora Departamentu I MSW gen. Zdzisława Sarewicza, dotycząca działalności terrorystycznej dyplomatów palestyńskich, 1984 r., k. 355).

⁵¹ AIPN, 01220/261, Komunikat zastępcy naczelnika Wydziału III Biura „B” MSW ppłk. Hieronima Kramarczuka z obserwacji figuranta ps. „Ali” prowadzonej 27 VIII 1985 r. w godz. 5.15–7.10, 27 VIII 1985 r., k. 34.

⁵² AIPN, 01220/261, Komunikat zastępcy naczelnika Wydziału III Biura „B” MSW ppłk. Hieronima Kramarczuka z obserwacji figuranta ps. „Ali” prowadzonej 26 VIII 1985 r. od godz. 7.15 do godz. 0.10, 28 VIII 1985 r., k. 37.

⁵³ AIPN, 01220/261, Pismo naczelnika Wydziału XIV Departamentu II MSW ppłk. S. Nowaka do naczelnika Wydziału IX Departamentu II MSW ppłk. K. Rzepki, 27 VIII 1985 r., k. 33.

⁵⁴ AIPN, 01220/261, Notatka starszego inspektora Wydziału XVI Departamentu II MSW kpt. Adama Smoleńskiego z działań specjalnych wobec ob. Jemenu Obadi Ahmeda Saleha, 28 VIII 1985 r., k. 35.

⁵⁵ AIPN, 01220/261, Komunikat zastępcy naczelnika Wydziału III Biura „B” MSW ppłk. Hieronima Kramarczuka z obserwacji Obadi Ahmeda Saleha, ob. Jemenu, ur. 1944 r., zamieszkałego czasowo w hotelu Victoria, pokój 431, który w następnych komunikatach będzie występował jako „Ali”, prowadzonej 24 VIII 1985 r. od godz. 8.15 do godz. 2.10 dnia 25.08.1985 r., 26 VIII 1985 r., k. 32.

⁵⁶ AIPN, 01220/261, Notatka służbowa inspektora Wydziału XIV Departamentu II MSW por. Włodzimierza Szpakiewicza z przeprowadzonego zabezpieczenia operacyjnego pobytu w Warszawie Ilicza Ramireza Sancheza, znanego jako „Carlos”, posiadającego paszport dyplomatyczny nr 002775 na nazwisko Obadi Ahmed Saleh, 17 IX 1985 r., k. 41.

Warszawy już cztery dni wcześniej. Nie wiadomo, co Carlos robił podczas nich ani z kim się spotykał. Zwążywszy na okoliczności, w jakich przyjechał do Polski, są to pytania bardzo istotne. Gdy „Szakalowi” powoli kończyło się przyzwolenie komunistycznych służb Węgier, Rumunii i NRD⁵⁷ na korzystanie z ich gościny w Europie Wschodniej, zaczął zapewne poszukiwać nowego bezpiecznego miejsca, skąd mógłby prowadzić działalność terrorystyczną. „Szakal” razem z żoną odwiedzili Liban, Węgry, Libię i Kubę, lecz żadne z tych państw nie chciało ich przyjąć⁵⁸. Czy myślał o azylu w PRL?

Dwa miesiące później Carlos znowu odwiedził PRL. Jak zanotował por. Włodzimierz Szpakiewicz, „w październiku 1985 r. w wyniku prowadzonych przedsięwzięć operacyjnych, przy pomocy biura »B« MSW udokumentowano w Warszawie kontakt pracowników OWP ze skrajnym międzynarodowym terrorystą Ramirezem Sanchezem ps. Carlos”⁵⁹.

W następnym roku służby sowieckie przekazały informację, że „Szakal” miał przylecieć 9 czerwca 1986 r. samolotem z Moskwy do Warszawy. Tym razem posługiwał się paszportem irackim na nazwisko Morat Szafir. Towarzyszyć mu miała żona Marlena Richter (Magdalena Kopp) oraz Samir Z. Samad (Kamal Youssef Al-Issawi), również używający irackich dokumentów⁶⁰. Fakt, że w tym czasie terrorysta przyleciał do Warszawy, potwierdza żona Carlosa. Według jej wspomnień cała trójka wyleciała samolotem z Bagdadu, a celem ich podróży po Europie Wschodniej była próba uzyskania pomocy rządów krajów komunistycznych dla organizacji Carlosa. W tym czasie terroryści powiązani z Wenezuelczykiem nie byli już mile widziani w Warszawie i polskie służby nie wypuściły ich nawet z lotniska. Kopp była w siódmym miesiącu ciąży i wraz z mężem musiała czekać na Okęciu na pierwszy wolny lot do Moskwy. W stolicy Związku Sowieckiego również nie zezwolono im na przekroczenie granicy i terroryści udali się do Czechosłowacji, gdzie ostatecznie uzyskali zgodę tylko na dwudniowy pobyt⁶¹. Swoją przyjazd do Polski w 1986 r. potwierdził także sam Carlos w rozmowie z Gadowskim i Wojciechowskim. Terrorysta przyznał, że był w Polsce także w 1970 r. – na kongresie studentów jako przedstawiciel wenezuelskiej organizacji komunistycznej. „Szakal” bardzo cenił sobie polską broń, używał pistoletów Rak. Zaprzeczył jednak, aby miał jakieś kontakty z polskimi służbami⁶².

W 1986 r. dokładnej inwigilacji poddany został Zafer El-Shafiai (Zafir Al-Shafie), który kontaktował się z Carlosem w sierpniu 1985 r. Arab był Palestyńczykiem z obywatelstwem jordańskim, członkiem OWP. Przybył do Polski w październiku 1972 r. Po ukończeniu Studium Języka Polskiego w Łodzi skierowany został na studia medyczne do Gdańska. Gdy dwukrotnie nie zaliczył

⁵⁷ Mimo że stosunki Carlosa z ministerstwem bezpieczeństwa państwowego NRD od 1985 r. uległy ochłodzeniu, kontakt utrzymywano aż do 1989 r. (H. Schwan, *Erich Mielke – żywot w służbie Stasi*, przeł. M. Pindel, Warszawa 2001, s. 28).

⁵⁸ J.L. Outman, E.H. Outman, *Terrorism...*, s. 124.

⁵⁹ AIPN, 01228/2992/CD, Wyciąg z informacji sporządzony przez inspektora Wydziału XIV Departamentu II MSW por. Włodzimierza Szpakiewicza, 28 XI 1986 r., k. 1460.

⁶⁰ AIPN, 01220/261, Pismo dyrektora Departamentu II MSW płk. Janusza Serezy do szefa Zarządu Zwiadu WOP płk. Edmunda Wardy, 9 VI 1986 r., k. 44.

⁶¹ M. Kopp, *Die Terrorjahre. Mein Leben an der Seite von Carlos*, Monachium 2007, s. 207–208.

⁶² W. Gadowski, P. Wojciechowski, *Tragarze śmierci...*, s. 218–221.

pierwszego roku, przeniósł się na Akademię Medyczną w Białymstoku, którą ukończył w 1982 r. i pozostał na uczelni jako asystent. Podczas jego studiów w Gdańsku tamtejszy Wydział Paszportów uzyskał informację, że Shafiai był „aktywnym członkiem terrorystycznej organizacji palestyńskiej »Czarny Wrzesień«”. W ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Szafir” SB uzyskała informację, że podejrzany wielokrotnie wyjeżdżał do krajów arabskich – siedem razy do Jordanii oraz do Kuwejtu, Algierii i Syrii. W lipcu 1982 r. z ośmioma Palestyńczykami studiującymi w Białymstoku wyjechał do Libanu „celem wzięcia udziału w działaniach wojennych oraz udzielenia bliżej nieokreślonej pomocy materialnej dla ludności palestyńskiej”. W lutym 1984 r. Zafer zgłosił się do Sztabu Marynarki Wojennej. Podał się za przedstawiciela OWP w Polsce i osobistego przyjaciela Arafata; chciał zakupić „większą ilość broni” dla swojej organizacji. Nie posiadał przy tym pisemnych pełnomocnictw do prowadzenia rozmów, nie był też zorientowany, jakiej broni rzeczywiście potrzebował. Polscy oficerowie udzielili mu ogólnikowej informacji, że „rozmowy na takie tematy prowadzone są jedynie na szczeblu rządowym”⁶³. Prawdopodobnie broń, którą chciał kupić, miała trafić do organizacji Carlosa.

W czasie pobytu „Szakala” w Warszawie w sierpniu 1985 r. Zafer kontaktował się z nim „kilkakrotnie”⁶⁴. Ciekawe, że bezpośrednio po spotkaniu z terrorystą i ambasadorem OWP Hijazim Palestyńczyk wyjechał za granicę, nie zważając na skutki samowolnego przerwania specjalizacji (na pięć miesięcy przed zakończeniem jej dwuletniego okresu) i bez poinformowania przełożonych o terminie swojego powrotu. Funkcjonariusz aparatu bezpieczeństwa inwigilujący Zafera napisał, że termin, charakter wyjazdu i jego przebieg mogły być uzgadniane z Carlosem⁶⁵. Palestyńczyk powrócił do Polski w marcu 1986 r.⁶⁶ „W rozmowach na temat swego pobytu za granicą figurant wyjaśnia, że był na Cyprze, w Tunezji, Libii i Libanie, gdzie pracował jako sanitariusz przy transporcie rannych Palestyńczyków”. Przed wyjazdem rzekomo otrzymał naganę z OWP za to, że zajmował się nie swoimi sprawami, m.in. zapraszając ekipę Telewizji Polskiej na Cypr, do Libanu i Trypolisu oraz z powodu promowania swojego brata (członka KC OWP) – raportował naczelnik Wydziału II WUSW w Białymstoku mjr Firsowicz⁶⁷. Nagły wyjazd z Polski mógł mieć związek z jego działalnością w OWP⁶⁸.

⁶³ AIPN Bi, 012/973, t. 1, Sprawa operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Szafir”. Meldunek operacyjny nr 64/84 zastępcy naczelnika Wydziału II KWMO w Białymstoku kpt. P. Suchodoła, dotyczący członka organizacji Wyzwolenia Palestyny Al-Shafie Zafira, 17 IV 1984 r., k. 8–9.

⁶⁴ W dokumentach z obserwacji Carlosa znalazłem potwierdzenie tylko jednego spotkania Zafera z terrorystą.

⁶⁵ AIPN Bi, 012/973, t. 1, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Szafir”, nr ewid. BK-31406, na obywatela Jordanii Al Shafie Zafir Ezzat Sadeq, 30 IV 1986 r., k. 17.

⁶⁶ AIPN Bi, 012/973, t. 1, Analiza materiałów SOS krypt. „Szafir” prowadzonej na obywatela Jordanii Al Shafie Zafer Ezzat Sadeq sporządzona przez starszego inspektora Wydziału II por. Wiktora Tyszuka, 15 X 1987 r., k. 29v.

⁶⁷ AIPN Bi, 012/973, t. 1, Meldunek operacyjny nr 95/86 naczelnika Wydziału II WUSW w Białymstoku mjr. B. Firsowicza dotyczący postępów w sprawie operacyjnego sprawdzenia krypt. „Szafir”, 30 VI 1986 r., k. 14–14v.

⁶⁸ „Potwierdza to fakt przekazania b. żonie Shafie’go alimentów przez Przedstawicielstwo OWP w okresie niebytności »S.Z.«. Świadczyć to może o chęciach zachowania przez »S.Z.« nieutrudnio-

Mimo wszechstronnej kontroli figuranta przez osobowe źródła informacji, działania wydziału „T” (podśluch pokojowy i telefoniczny), Wydziału „W” (kontrola korespondencji), Wydziału „B” (okresowa obserwacja), a także mimo TP (tajne przeszukanie) pracownicy SB nie uzyskali żadnych danych wskazujących na związku El-Shafiai z arabskimi organizacjami terrorystycznymi⁶⁹. Sprawę o kryptonomimie „Szafir” zakończono w listopadzie 1987 r.⁷⁰

Bractwo Muzułmańskie

Bractwo Muzułmańskie zostało założone w 1928 r. przez szejka Hassana Al-Banna. Celem organizacji było wyzwolenie świata muzułmańskiego od „demoralizującego” wpływu cywilizacji zachodniej i podjęcie walki o wprowadzenie ustroju na wzór państw muzułmańskich oraz islamskiej sprawiedliwości społecznej. Twórca ugrupowania był pod wpływem koncepcji Mussoliniego oraz idei wahabizmu. W latach 1942–1943 powstała Sekcja Specjalna – Falanga Braci Muzułmańskich odpowiedzialna za akcje terrorystyczne. Członkowie organizacji odrzucali nacjonalizm arabski jako sprzeczny z religią. Reżim Sadata więził ich w Egipcie, a represje wobec sympatyków Bractwa w 1981 r. przyczyniły się do zamachu na prezydenta, w którym został on śmiertelnie postrzelony. W Syrii członkowie ugrupowania występowali przeciwko dyktaturze Hafeza al-Asada. W 1979 r. grupa zbrojna organizacji dokonała ataku na Szkołę Artylerii w Aleppo. W 1982 r. armia syryjska brutalnie spacyfikowała zrewoltowane przez Bractwo miasto Hama – zginęło wówczas ok. 20 tys. mieszkańców⁷¹. W latach dziewięćdziesiątych duża część członków Bractwa weszła w skład międzynarodówki terrorystycznej Osamy bin Ladena⁷².

Członkowie Bractwa Muzułmańskiego przyjeżdżali do PRL jako arabscy studenci. Aparat bezpieczeństwa rozpoznał ich niewielką grupę w Krakowie. Na jej

nej drogi powrotu do Polski. Wyjazd [...] mógł mieć [...] podłoże terrorystyczne, tzn. nawiązanie kontaktów z grupami terrorystycznymi [m.in. Carlosa – P.G.-S.], które przeniosły swoje siedziby z Węgier na Południe Europy i Bliski Wschód. Teza o powiązaniu »S.Z.« z grupami terrorystycznymi jest dość prawdopodobna z uwagi na posiadanie przez niego brata, który w OWP jest odpowiedzialny za organizację młodzieżowe. Shafie może w tym wypadku odgrywać [rolę] łącznika między OWP a wyżej wymienionymi grupami lub też przedstawiciela tych grup na obszar PRL działającego pod osłoną OWP” (AIPN Bi, 012/973, t. 1, Notatka służbowa szer. W. Siergieja, 10 VI 1986 r., k. 88).

⁶⁹ AIPN Bi, 012/973 t. 1, Analiza materiałów SOS krypt. „Szafir” prowadzonej na obywatela Jordanii Al Shafie Zafer Ezzat Sadeq sporządzona przez starszego inspektora Wydziału II por. Wiktora Tyszuka, 15 X 1987 r., k. 32.

⁷⁰ AIPN Bi, 012/973, t. 1, Wniosek por. Wiktora Tyszuka o zaniechanie SOS krypt. „Szafir”, 13 XI 1987 r., k. 33–33v.

⁷¹ Por. R. Lefèvre, *Hama and Beyond: Regime-Muslim Brotherhood Relations since 1982* [w:] L. Khatib, R. Lefèvre, J. Qureshi, *State and Islam in Baathist Syria: Confrontation or Co-optation?* St Andrews Papers on Contemporary Syria 2012; P. Gasztold-Señ, *Hama niezłomna*, „Polityka” 2012, nr 9.

⁷² R. Borkowski, *Terroryzm ponowoczesny. Studium z antropologii polityki*, Toruń 2006, s. 174–193; M. Kordela, *Bractwo Muzułmańskie – kuźnia kadr współczesnego terroryzmu islamskiego* [w:] *Terroryzm – globalne wyzwanie*, red. K. Kowalczyk, W. Wróblewski, Toruń 2006, s. 155–172.

czyle stał Omar Al Tarauny⁷³. Należący do Bractwa studenci uczyli się również w Katowicach⁷⁴ i Białymstoku. Na tamtejszej Akademii Medycznej studiowali Syryjczyk Amin Moussa i Irakijczyk Sadek Jafar Yahiea⁷⁵. Wszechstronna inwigilacja arabskich figurantów nie dowiodła jednak ich aktywności w organizacji terrorystycznej⁷⁶.

W grudniu 1982 r. wywiad PRL uzyskał informację o planowaniu przez Bractwo Muzułmańskie zamachów terrorystycznych na placówki dyplomatyczne Syrii w krajach socjalistycznych. Celem potencjalnych aktów terroru było pogorszenie stosunków między Syrią a państwami bloku sowieckiego. Najbardziej narażone były ambasady w Sofii i Bukareszcie. Realizację zamachów zlecono obywatelowi Libanu Mohammedowi Mahmudowi Al Babie – współpracownikowi jordańskich organów bezpieczeństwa i jednocześnie członkowi Bractwa. Na meldunku wywiadowczym znajduje się ręczny dopisek informujący, że terrorysta przyjechał do Polski 25 grudnia 1982 r., lecz najwyraźniej warszawska placówka syryjska nie była celem jego ataku⁷⁷. W tym samym miesiącu, dzięki informacji agenturalnej i przeprowadzonej kombinacji operacyjnej, SB zidentyfikowała dwóch członków Bractwa mieszkających w Krakowie⁷⁸.

W 1987 r. najaktywniejsi w zakonspirowanej działalności Bractwa byli studenci jemeńscy, którzy kolportowali kalendarze o treści religijnej wydane w języku polskim, a uzyskane środki mieli przeznaczyć na budowę meczetu⁷⁹.

W listopadzie 1987 r. w Stambule odbyło się zebranie organizacyjne Bractwa Muzułmańskiego, w którym wzięli udział: sekretarz organizacji z Wiednia Mohammed Al Fatih, szef ugrupowania w Turcji Nadir Mohammed Abdul Salam, działacz z Sudanu Idrys Mohammed Awad, a także przedstawiciele Bractwa spośród studentów sudańskich uczących się w krajach socjalistycznych. Polskę reprezentował Abul Madżid Abu Chaled, który stwierdził, że jego organizacja liczyła 27 członków i potrzebowała pomocy materialnej. Szefowie Bractwa z każdym z reprezentantów przeprowadzili bezpośrednie rozmowy, podczas których podkreślano, że podstawowym zadaniem ugrupowania w krajach socjalistycznych było „upowszechnianie podstaw religijnych, ofiarności wszystkich członków, werbowanie i szkolenie nowych kandydatów”. Zwrócono uwagę na

⁷³ AIPN, 01228/2992/CD, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału VI Departamentu II MSW mjr. St. Sieńko do naczelnika Wydziału II Służby Bezpieczeństwa KWMO w Łodzi, 11 II 1983 r., k. 529.

⁷⁴ AIPN, 01228/2992/CD, Meldunek operacyjny nr 433/85 zastępcy naczelnika Wydziału II WUSW w Gdańsku [podpis nieczytelny], dotyczący organizacji terrorystycznej Muslim Brothers – Bracia Muzułmańscy, 27 VII 1985 r., k. 582–583.

⁷⁵ AIPN Bi, 012/667, t. 2, Wniosek ppor. W. Tyszuka o wszczęcie sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Bracia”, 25 IV 1983 r., k. 1–1v.

⁷⁶ AIPN Bi, 012/667, t. 2, Kwestionariusz ewidencyjny Yahiea Sadek Jafar, k. 4v.

⁷⁷ AIPN, 0446/26, t. 1, Informacja dyrektora Departamentu I MSW płk. Fabiana Dmowskiego, dotycząca możliwości ataków terrorystycznych na ambasady Syrii w państwach socjalistycznych, 13 XII 1982 r., k. 190.

⁷⁸ AIPN, 01096/114, Notatka służbowa inspektora Wydziału VI Departamentu II MSW kpt. Adama Smoleńskiego dotycząca rozpoznania zagrożeń ze strony międzynarodowego terroryzmu, 25 I 1983 r., k. 6.

⁷⁹ AIPN, 01228/2992/CD, Meldunek operacyjny nr 235/87 zastępcy naczelnika Wydziału II WUSW w Łodzi [podpis nieczytelny], dotyczący działalności ugrupowania arabskiego – Bractwo Muzułmańskie, 12 XI 1987 r., k. 626.

konieczność zachowania „rygorystycznej konspiracji” i unikania sytuacji konfliktowych z komunistycznymi władzami⁸⁰.

W porównaniu z członkami innych ugrupowań ekstremistycznych aktywności Bractwa Muzułmańskiego nie prowadzili wzmożonej działalności terrorystycznej na terytorium PRL. Mimo to Gadowski i Wojciechowski, nie przedstawiając przekonujących dowodów, napisali, że „Bractwo było kontrolowane, a czasem wspierane w PRL przez SB”⁸¹.

RAF – Rote Armee Fraktion

Członkowie RAF w swojej przestępczej działalności korzystali z pomocy służb specjalnych NRD, które wydawały terrorystom nowe dokumenty tożsamości, udzielały wsparcia finansowego, a także szkoliły w posługiwaniu się różnymi rodzajami broni⁸². Czy wsparcia tej stosującej terroryzm lewackiej organizacji udzielały również organy bezpieczeństwa PRL? Sami członkowie RAF przyznali, że wiele razy podróżowali tranzytem przez PRL, unikając jednak w tym kraju dłuższych pobytów⁸³. Autorzy książki *Tragarze śmierci* powołują się na dokument XXII Departamentu MfS (Ministerium für Staatssicherheit – Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego)⁸⁴ pochodzący z grudnia 1978 r. Wynika z niego, że w zachodnioniemieckiej ambasadzie w Warszawie ulokowany był szpieg Stasi, który wysłał raport o niezidentyfikowanym polskim obywatelu oferującym dyplomatom RFN przekazanie informacji na temat pobytu terrorystów RAF na terytorium PRL. Według dokumentu, członkowie Frakcji Armii Czerwonej – Brigitte Mohnhaupt, Rolf Clemens Wagner, Peter-Jürgen Boock oraz Sieglinde Hofmann – przez co najmniej sześć tygodni znajdowali się w Polsce, a dokładnie na Mazurach⁸⁵. Nie udało mi się do tej pory odnaleźć innych źródeł potwierdzających tę wersję wydarzeń. Jednakże w dokumencie Stasi znajduje się bardzo ważna informacja pominięta przez autorów. Mianowicie, wschodnioniemieckie służby dowiedziały się nieoficjalnie o poszukiwaniach terrorystów RAF na terenie PRL, jakie odbyły się na przełomie marca i kwietnia 1978 r. Wśród poszukiwanych znajdowali się m.in. Wagner oraz Mohnhaupt. Według informacji zawartych w dokumencie, akcja poszukiwawcza nie dała jednak pozytywnych wyników⁸⁶.

Fakt przeprowadzenia takiej operacji znajduje potwierdzenie w dokumentach MSW. 8 kwietnia 1978 r. Dyrektor Biura Kryminalnego Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej płk Tadeusz Rydzek na wniosek Departamentu II MSW

⁸⁰ AIPN, 0449/4, t. 6, Informacja dyrektora Departamentu I MSW gen. Zdzisława Sarewicza, dotycząca działalności Braci Muzułmańskich w krajach socjalistycznych, 28 XII 1987 r., k. 36–38.

⁸¹ W. Gadowski, P. Wojciechowski, *Tragarze śmierci...*, s. 87.

⁸² Por. M. Wolf, A. McElvoy, *Człowiek bez twarzy...*, s. 356–358; H. Schwan, *Erich Mielke...*, s. 156–178.

⁸³ W. Gadowski, P. Wojciechowski, *Tragarze śmierci...*, s. 346–347.

⁸⁴ Departament ten miał zajmować się zwalczaniem terroryzmu, w praktyce jego oficerowie wspierali wiele organizacji terrorystycznych.

⁸⁵ W. Gadowski, P. Wojciechowski, *Tragarze śmierci...*, s. 263–265, 355–358.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 357.

zarządził ogólnokrajowe poszukiwanie Susanne Albrecht, Brigitte Mohnhaupt oraz Rolfa Clemensa Wagnera, którzy według „bardzo prawdopodobnych danych” przebywali od kilku dni na terytorium PRL. Rydzek informował, że terroryści posiadali broń, której bez wahania mogli użyć⁸⁷. Członkowie Frakcji Czerwonej Armii byli widziani 5 kwietnia 1978 r. w warszawskim hotelu Forum. Co więcej, funkcjonariusze MSW ustalili, że Rolf Wagner już wcześniej (w styczniu 1978 r.) przebywał w PRL, posługując się skradzionym paszportem obywatela Lichtensteinu – Andreasa Risgha. „Z uwagi na przejawianą w ostatnim czasie aktywność grup i organizacji terrorystycznych, a także posiadane sygnały o przyjazdach do PRL niektórych figurantów z tych grup, uprzejmie proszę o wykorzystanie wszelkich możliwości operacyjnych Wydziału do identyfikacji i zatrzymania tych osób” – pisał naczelnik Wydziału VII Departamentu II MSW płk Stefan Jedynek⁸⁸. Ogólnokrajowe poszukiwania członków RAF, Wagnera i Mohnhaupt, zostały odwołane na początku czerwca 1978 r., po tym jak 11 maja 1978 r. zatrzymano ich na terenie Jugosławii⁸⁹. Poszukiwania Susanne Albrecht nadal trwały, jednak najprawdopodobniej również nie przyniosły rezultatów.

Analizując domniemane pobyty członków Frakcji Czerwonej Armii w PRL, warto odnieść je do okresów terrorystycznej aktywności tej organizacji. W październiku 1977 r. Brigitte Mohnhaupt, Rolf Clemens Wagner oraz Peter-Jürgen Boock byli zamieszani w morderstwo znanego niemieckiego przedsiębiorcy Hannsa Martina Schleyera. Być może właśnie dlatego ukrywali się w PRL. Z kolei gdy w listopadzie 1978 r. zostali wypuszczeni z jugosłowiańskiego więzienia, mogli udać się wówczas do Polski na Mazury, stanowiące bardzo dobrą kryjówkę, w której mogli odbyć rekonwalescencję i odpocząć przed następnymi akcjami. Rola aparatu bezpieczeństwa PRL w kontekście przyjazdów członków RAF pozostaje jednakże wciąż niewyjaśniona⁹⁰.

Zamach na Abu Dauda

Mohammad Oudeh *alias* Abu Daud to jeden z najbardziej znanych palestyńskich terrorystów. Był on odpowiedzialny m.in. za masakrę izraelskich sportowców podczas olimpiady w Monachium w 1972 r., której dokonało palestyńskie komando Czarny Wrzesień. Organizacja znajdowała się pod jego komendą i miała na koncie wiele innych zamachów terrorystycznych⁹¹.

W lutym 1979 r. Wydział III KWMO w Łomży otrzymał informację z Wydziału II Departamentu III MSW o podejrzanych kontaktach obywatela polskiego Leona Markowskiego. Przebywając w lipcu i sierpniu 1978 r. w Berlinie Wschod-

⁸⁷ AIPN Łd, 0044/22, t. 91, pdt. 4, Telegram nr 8620/50, 8 IV 1978 r., k. 1.

⁸⁸ AIPN Łd, 0044/22, t. 91, pdt. 4, Pismo naczelnika Wydziału VII Departamentu II MSW płk. S. Jedyneka do naczelnika Wydziału II KWMO w Kaliszu, 11 IV 1978 r., k. 3.

⁸⁹ AIPN Łd, 0044/22, t. 91, pdt. 4, Telegram nr kr-vi-131/78, 2 VI 1978 r., k. 5.

⁹⁰ Por. P. Gasztold-Señ, *Der Sicherheitsapparat der Volksrepublik Polen und die Rote Armee Fraktion*, „Inter Finitimos” 2011, nr 9, s. 144–154.

⁹¹ *The Politics of Terrorism – A Survey*, red. A.T.H. Tan, London 2006, s. 139; J.R. Thackrah, *Encyclopedia of Terrorism and Political Violence*, New York 1987, s. 27–28.

nim, Markowski miał się kontaktować z Abu Daudem⁹². Funkcjonariusze SB prowadzący sprawę przeprowadzili wszechstronną kontrolę znajomych i przyjaciół Markowskiego oraz jego domniemanych związków z arabskim terroryzmem. Wynik poszukiwań był negatywny i nie stwierdzono, aby Polak utrzymywał jakiegokolwiek relacje ze znanym Palestyńczykiem⁹³.

Jak wynika z relacji Abu Dauda, jego znajomość z polskimi służbami zaczęła się w połowie 1975 r. Terrorysta przyjeżdżał do PRL setki razy i nigdy nie miał problemów z wjazdem, ponieważ zawsze używał paszportu dyplomatycznego⁹⁴. Ostatni raz miał przyjechać właśnie w 1981 r. Jego kontakty z władzami PRL miały wielopłaszczyznowy charakter. Palestyńczycy kupowali polską broń, m.in. karabiny i pistolety, a polscy komandosi szkolili arabskich bojowników. Ponadto w Polsce leczyli się bojownicy OWP⁹⁵.

Zamach na palestyńskiego terrorystę Abu Dauda, którego dokonano 1 sierpnia 1981 r. w warszawskim hotelu Victoria, był najgłośniejszym przypadkiem potwierdzającym fakt obecności terrorystów z ugrupowań międzynarodowych na terenie PRL. Palestyńczyk miał wielu śmiertelnych wrogów, więc polskie organa śledcze analizowały różne motywy i przesłanki zamachu. Jedną z tez była zemsta izraelskiego Mossadu za masakrę żydowskich sportowców podczas olimpiady w Monachium. Inne wyjaśnienie odpowiedzialnością za zamach obarczyło organizację Abu Nidala. Warto zaznaczyć, że nie po raz pierwszy ktoś próbował zamordować Abu Dauda. W kwietniu 1980 r. w Budapeszcie do samochodu, w którym siedział razem z Abu Ijadem, wrzucono granat. Zamachowca zgubił wówczas iracki paszport i stało się jasne, że za zamachem stała grupa ANO⁹⁶, a co więcej – celem najwyraźniej nie był Abu Daud, lecz Abu Ijad⁹⁷. Czy tym razem wyrok śmierci wydano na Abu Dauda?

Mózg zamachu na izraelskich sportowców w Monachium przybył do Polski 31 lipca 1981 r. austriackimi liniami kursującym na trasie Wiedeń–Warszawa. Miał zarezerwowany pobyt w hotelu Victoria do 7 sierpnia 1981 r.⁹⁸, a dyplomatyczną wizę wystawiła mu polska ambasada w Budapeszcie⁹⁹. 3 sierpnia 1981 r. funkcjonariusze MSW przeszukali pokój terrorysty. Znalaziono w nim kilka paszportów i dokumentów wystawionych na różne nazwiska, dużą ilość pieniędzy

⁹² AIPN Bi, 05/24, Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia krypt. „Ekstremista”. Meldunek operacyjny naczelnika Wydziału III KWMO w Łomży ppłk. Stefana Wiluka, dotyczący antypolskiej działalności o charakterze lewackim, 12 III 1979 r., k. 7v.

⁹³ AIPN Bi, 05/24, Meldunek operacyjny naczelnika Wydziału III [podpis nieczytelny,] dotyczący antypolskiej działalności o charakterze lewackim, 22 V 1980 r., k. 22–23v.

⁹⁴ Podczas przesłuchania w sierpniu 1981 r. Abu Daud potwierdził jednak tylko trzy swoje pobyty w PRL (AIPN, 0716/118, Protokół przesłuchania świadka Tarika Shakira Mahdiego przez Mariana Kwiatkowskiego z Biura Śledczego MSW, 7 VIII 1981 r., k. 20). Pobyty terrorysty w Polsce: 9–17 X 1979 r., 30 VIII – 5 IX 1980 r., 6–7 III 1981 r. (AIPN, 0582/97, t. 1, Notatka urzędowa inspektora Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego por. Jerzego Czemielińskiego, 2 VIII 1981 r., k. 34).

⁹⁵ W. Gadowski, P. Wojciechowski, *Tragarze śmierci...*, s. 75–81.

⁹⁶ AIPN, 0716/118, Notatka dotycząca Abu Dauda, 11 VIII 1981 r., k. 30–31.

⁹⁷ P. Seale, *Abu Nidal: A Gun for Hire*, London 1992, s. 49, 115.

⁹⁸ AIPN, 0716/118, Notatka dyrektora Departamentu II MSW płk. Zdzisława Sarewicza, dotycząca usiłowania zabójstwa obywatela Iraku Tarika Shakira Mahdiego, 10 VIII 1981 r., k. 21.

⁹⁹ AIPN, 0582/97, t. 2, Informacja dotycząca przyjazdu do PRL Tarika Shakira Mahdiego, b.d., k. 189.

(18 tys. złotych, 1,5 tys. dolarów amerykańskich, 3 tys. niemieckich marek), notesy z adresami z całej Europy oraz rumuńskie oferty na sprzedaż uzbrojenia¹⁰⁰. Palestyńczyk przyleciał do Warszawy, by kupić broń¹⁰¹. Według relacji szefa ochrony przedstawicielstwa palestyńskiego Dawooda Baloushi terrorysta planował zabójstwo prezydenta Egiptu Anwara el-Sadata w czasie jego planowanego pobytu w Wiedniu. Zamach się nie udał, bo Sadat odwołał swoją wizytę i udał się do Stanów Zjednoczonych¹⁰².

Pierwszego sierpnia 1981 r. około godz. 20.00 Abu Daud siedział w kawiarni Opera na pierwszym piętrze hotelu Victoria, gdy podszedł do niego niewysoki mężczyzna narodowości arabskiej i oddał sześć strzałów. Palestyńczyk przeżył, bo po pierwszym strzale ruszył w stronę zamachowca. Ten strzelił jeszcze pięć razy, ale to nie wystarczyło, aby zabić barczystego Abu Dauda. W kawiarni zapanał chaos, a przez nikogo niepokojony niedoszły morderca szybko opuścił miejsce strzelaniny. Niedaleko hotelu porzucił hiszpański pistolet Llama kaliber 7,65 mm, który nazajutrz odnalazła milicja¹⁰³.

Abu Daud po zamachu przebywał w szpitalu Akademii Medycznej przy ul. Banacha. Pilnowali go oficerowie Biura Ochrony Rządu oraz uzbrojeni członkowie OWP. Później przetransportowano go do Centralnego Szpitala Klinicznego MSW, a 14 sierpnia Abu Daud wraz z ochroną i lekarzem został przewieziony samolotem do Berlina Wschodniego¹⁰⁴. W NRD uczył się jego syn, a tamtejsza placówka OWP blisko współpracowała ze Stasi. Mimo to rachunek za leczenie terrorysty zapłaciły polskie władze¹⁰⁵.

Okoliczności próby zabójstwa Abu Dauda były mozolnie badane przez pracowników resortu spraw wewnętrznych. Ranny Palestyńczyk poinformował, że w samolocie, którym przyleciał z Wiednia do Warszawy, znajdowała się osoba podobna z wyglądu do zamachowca. Co ciekawe, Wojska Ochrony Pogranicza z powodu usterki komputera nie dysponowały listą pasażerów samolotu, którym przybył terrorysta¹⁰⁶. Czy był to jedynie przypadek?

Abu Daud w rozmowie z Patrickiem Sealem wspominał, że w kawiarni Opera, w której został postrzelony, odbywało się spotkanie irackich oficerów¹⁰⁷. Jak wynika z dokumentów śledztwa, rzeczywiście w tym czasie w klubie przebywali oficerowie armii irackiej¹⁰⁸, którzy – według zeznań personelu hotelowego – byli

¹⁰⁰ AIPN, 0716/118, Notatka dyrektora Departamentu II MSW płk. Zdzisława Sarewicza, dotycząca usiłowania zabójstwa obywatela Iraku Tarika Shakira Mahdiego, 10 VIII 1981 r., k. 22.

¹⁰¹ W. Gadowski, P. Wojciechowski, *Tragarze śmierci...*, s. 78.

¹⁰² AIPN, 01228/2992/CD, Notatka inspektora Wydziału V Departamentu II MSW por. Andrzeja Wiśniewskiego ze spotkań z Dawoodem odbytych 12 IV i 13 IV br. 1983 r., 14 IV 1983 r., k. 1021; zob. szerzej: W. Gadowski, P. Wojciechowski, *Tragarze śmierci...*, s. 83–88.

¹⁰³ P. Semczuk, *Strzały w Victorii*, „Newsweek” 2011, nr 32.

¹⁰⁴ AIPN, 0716/118, Pismo dyrektora Departamentu II MSW płk. Zdzisława Sarewicza, do dyrektora BOR MSW płk. Stefana Pawłowskiego, 13 VIII 1981 r., k. 45.

¹⁰⁵ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Departament V, 24/86, w-1, 35-1-81, Pismo z Przedstawicielstwa OWP do MSZ PRL, 10 IX 1981 r., b.p.

¹⁰⁶ AIPN, 0716/118, Notatka dyrektora Departamentu II MSW płk. Zdzisława Sarewicza dotycząca usiłowania zabójstwa obywatela Iraku Tarika Shakira Mahdiego, 10 VIII 1981 r., k. 24.

¹⁰⁷ P. Seale, *Abu Nidal...*, s. 176.

¹⁰⁸ AIPN, 0582/97, t.1, Protokół przesłuchania świadka Khalila Abdullaha przez inspektora Ryszarda Porę, 1 VIII 1981 r., k. 28–29.

członkami oficjalnej wycieczki¹⁰⁹. Terrorysta wspominał, że w zamachu brały udział dwie osoby. Jeden z Arabów wskazał na niego, a wtedy drugi zaczął strzelać¹¹⁰. Opowieść tę potwierdzają zeznania Jadwigi Grabowskiej, maszynistki biurowej z hotelu Victoria, która zauważyła dwóch uciekających z góry po schodach mężczyzn¹¹¹. Inni świadkowie zeznawali jednak, że widzieli tylko jedną osobę arabskiego pochodzenia.

Już 4 sierpnia 1981 r. jedna z przesłuchiowanych prostytutek po okazaniu portretu pamięciowego sprawcy zamachu na Abu Dauda rozpoznała w nim znajomego Araba, który korzystał z jej usług. Nazywał się Daher Hussein. Zameldowany był w Grand Hotelu, później przeniósł się gdzieś do dzielnicy Targówek. W Polsce przebywał prawdopodobnie od połowy lipca 1981 r. i miał wizę turystyczną¹¹². W wyniku dalszych czynności operacyjnych funkcjonariusze MSW ustalili następnego dnia, że podejrzany był narodowości libańskiej i zamieszkiwał w hotelu w dniach 22–27 lipca 1981 r.¹¹³ W PRL przebywał od 22 lipca, a 12 sierpnia 1981 r. wyleciał do Bejrutu¹¹⁴. W dniach 27–31 lipca wynajmował pokój w prywatnej kwaterze na Targówku¹¹⁵, a do 10 sierpnia mieszkał na Saskiej Kępie¹¹⁶. Dopiero 18 sierpnia 1981 r. Biuro Śledcze MSW wystosowało zapytanie do Biura Paszportów na temat pobytu Daher w PRL¹¹⁷. 21 sierpnia funkcjonariusze SB przekazali informacje o domniemanym sprawcy zamachu warszawskiej placówce OWP¹¹⁸. Pracownicy aparatu bezpieczeństwa PRL nie wiedzieli nawet, czy Libańczyk nadal znajdował się na polskim terytorium¹¹⁹. Z informacji Biura Śledczego MSW pochodzącej z 24 sierpnia 1981 r. wynikało, że to prawdopodobnie on był poszukiwanym zamachowcem¹²⁰, jednakże zarówno imię, nazwisko, jak i adres, który wpisał do kwestionariusza wizowego, były fałszywe¹²¹. Na podstawie zeznań świadków i zebranych dowodów prokuratura wydała postanowienie o przedstawieniu zarzutów Daherowi Husseinowi, zawieszając jednocześnie

¹⁰⁹ AIPN, 0582/97, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Andrzeja Koleńskiego przez ppor. Marka Eggerta, 4 VIII 1981 r., k. 110; AIPN, 0582/97, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Macieja Pintary przez ppor. Sławomira Zegowskiego, 4 VIII 1981 r., k. 114.

¹¹⁰ P. Seale, *Abu Nidal...*, s. 176–177.

¹¹¹ AIPN, 0582/97, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Jadwigi Grabowskiej przez ppor. Marka Eggerta, 5 VIII 1981 r., k. 129.

¹¹² AIPN, 0582/97, t. 1, Notatka urzędowa inspektora Wydziału Kryminalnego Lecha Sosnowskiego, 4 VIII 1981 r., k. 95–96.

¹¹³ AIPN, 0582/97, t. 1, Notatka służbowa por. Wydziału Kryminalnego KS MO T. Lempkowskiego, 5 VIII 1981 r., k. 120.

¹¹⁴ AIPN, 0582/97, t. 2, Informacja dotycząca Daher Hussein, b.d., k. 188.

¹¹⁵ AIPN, 0582/97, t. 3, Protokół przesłuchania świadka Wiesławy Barbary Rutkowskiej przez kpt. W. Krysińskiego z Biura Śledczego MSW, 21 VIII 1981 r., k. 118–120.

¹¹⁶ AIPN, 0582/97, t. 4, Protokół przesłuchania świadka Bogusława Rekcicia przez ppor. Feliksa Łowickiego z Biura Śledczego MSW, 14 IX 1981 r., k. 53v.

¹¹⁷ AIPN, 0582/97, t. 2, Zapytanie Biura Śledczego do MSW na temat Daher Hussein (karta E-15), 18 VIII 1981 r., k. 187/116.

¹¹⁸ AIPN, 0582/97, t. 4, Protokół przesłuchania świadka Omara Baji przez ppor. Feliksa Łowickiego z Biura Śledczego MSW, 17 X 1981 r., k. 96v.

¹¹⁹ AIPN, 0582/97, t. 3, Pismo ppłk. Stanisława Trafalskiego do dowódcy Granicznego Punktu Kontrolnego Warszawa-Okęcie, 19 VIII 1981 r., k. 94.

¹²⁰ AIPN, 0582/97, t. 3, Informacja dyrektora Biura Śledczego MSW płk. Tadeusza Kwiatkowskiego, 24 VIII 1981 r., k. 166–168.

¹²¹ AIPN, 0582/97, t. 4, Notatka mjr. Mariana Kwiatkowskiego, 9 IX 1981 r., k. 33.

postępowaniez powodu jego nieobecności w PRL¹²². Takie rozwiązanie sprawy skłania do postawienia tezy, że śledztwo było celowo opóźniane, aby zamachowiec mógł spokojnie uciec z Polski. Tym samym pozbywano się ciężaru, jakim niewątpliwie byłby proces terrorysty. Z pewnością przyciągnąłby on zachodnich dziennikarzy, których i tak wielu przebywało w Polsce, relacjonując działalność NSZZ „Solidarność”. Komunistycznym władzom nie były na rękę publiczne wyjaśnienia dotyczące obecności terrorystów z międzynarodowych ugrupowań w PRL.

Jednym z bardzo interesujących wątków, jakimi podążali funkcjonariusze MSW, był wątek tajemniczego Samira, który pojawiał się na wielu etapach śledztwa. Mimo że nie pasował do portretu pamięciowego sprawcy zamachu ani pod względem wyglądu, ani pod względem wieku, to przesłuchiowano wielu świadków utrzymujących z nim kontakty. Zainteresowanie śledczych wynikało z bardzo dziwnego epizodu, dzięki któremu pracownicy MSW powiązali palestyńskiego terrorystę ze wspomnianym Samirem. W znalezionym notatniku Abu Dauda znajdowały się numery telefonów do wielu ludzi w Warszawie, m.in. pracowników przedstawicielstwa OWP, a także, pod pozycją nr 11, do osoby podpisanej jako Abdalkadir. Ustalenie właściciela numeru miało pomóc funkcjonariuszom MSW w dotarciu do abonenta, aby potem wyjaśnić jego powiązania z arabskim terrorystą. Okazało się, że właścicielem telefonu był Władysław Pac¹²³. Abu Daud zeznał, że 1 sierpnia 1981 r. telefonował pod jego numer, „wymieniając kilka słów” z Arabem, którego nazwiska nie znał. Dodał, że słyszał, iż był on w towarzystwie dwóch kobiet, też Arabek. „Wymieniliśmy ze sobą kilka słów. Nie umówiłem się z nim. Telefon powyższy otrzymałem dawniej w Pradze. Nie pamiętam od kogo”¹²⁴ – wyjaśniał Abu Daud.

Władysław Pac został przesłuchany 5 sierpnia 1981 r. Poinformował, że swoje mieszkanie wynajmował obywatelowi irackiemu o imieniu Samir, którego znał już ponad rok. Po raz pierwszy udostępnił mu swoje lokum poprzez pośrednictwo przedsiębiorstwa Orbis. W czasie rozmów dotyczących wynajmu obecni byli także pracownicy Metalexportu, z którymi Arab blisko współpracował. Pac zeznał, że Samir przyleciał do Warszawy na początku lipca 1981 r. w celach turystycznych razem z żoną i trojgiem dzieci. Z Zakopanego do stolicy wrócili 30 lipca, a 2 sierpnia pojechali na Mazury. Według relacji właściciela mieszkania, nikt do Samira nie dzwonił, on zaś miał telefonować tylko do Bagdadu i rozmawiać ze swoim synem¹²⁵. W dniu zamachu na Abu Dauda około godz. 20.00 Irakijczyk przebywał w mieszkaniu. Wcześniej miało u niego zamieszkiwać też dwóch Arabów, o których Pac nie posiadał żadnych informacji¹²⁶.

¹²² AIPN, 0582/97, t. 4, Pismo wiceprokurator Anny Jackowskiej do naczelnika Wydziału Śledczego Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie Wiesławy Baronowej, 30 X 1981 r., k. 112.

¹²³ AIPN, 0582/97, t. 1, Notatka urzędowa por. Ryszarda Fursa z Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej w Warszawie, 3 VIII 1981 r., k. 43.

¹²⁴ AIPN, 0716/118, Protokół przesłuchania świadka Tarika Shakira Mahdiego przez Mariana Kwiatkowskiego z Biura Śledczego MSW, 7 VIII 1981 r., k. 20.

¹²⁵ AIPN, 0582/97, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Władysława Paca przez kpt. R. Czosaka, 5 VIII 1981 r., k. 145.

¹²⁶ AIPN, 0582/97, t. 2, Informacja zastępcy naczelnika Wydziału I Biura Śledczego MSW [podpis nieczytelny], dotycząca przebiegu czynności śledczych 12 VIII 1981 r. w sprawie usiłowania zabójstwa Tarika Shakira Mahdiego, 12 VIII 1981 r., k. 117.

W dokumentach dotyczących zamachu na Abu Dauda można zauważyć, że funkcjonariusze MSW bardzo nieśmiało próbowali podążyć tropem tajemniczego Samira, choć przesłuchanie go w charakterze świadka zostało włączone jako jeden z elementów działań operacyjno-śledczych¹²⁷.

SB planowała zatrzymanie Irakijczyka, gdyż istniało prawdopodobieństwo, że może on próbować opuścić PRL. Gdy w nocy z 11 na 12 sierpnia 1981 r. funkcjonariusze MSW udali się razem z Władysławem Pacem na lotnisko Okęcie, aby zatrzymać Samira, już go tam nie zastali. Według uzyskanych informacji, miał on przebywać następnego dnia w hotelu Victoria. Jednakże, jak się później okazało, rano wyleciał do Frankfurtu¹²⁸. Czy był to następny zbieg okoliczności? W tym samym dniu po raz kolejny przesłuchano Władysława Paca. Tym razem właściciel mieszkania był bardziej rozmowny i podzielił się z funkcjonariuszami MSW bardzo interesującymi informacjami. Zeznał, że Samir posiadał paszport dyplomatyczny, a jego przyjazdy do Polski związane były z „załatwianiem jakiś spraw w Ministerstwie Handlu Zagranicznego i Metaleksportu”. Pac powiedział, że Samir zajmował się „zakupem precyzyjnych urządzeń w naszym kraju”. Do wynajmowanego pokoju przychodzili przedstawiciele MHZ i Metaleksportu i rozmawiali z Irakijczykiem na tematy handlowe. Samir był też szefem firmy handlowej, którą kierował razem ze swoim zastępcą mieszkającym w hotelu Victoria¹²⁹.

Osobą, którą interesowali się funkcjonariusze MSW, był Samir Najmeddin, bliski współpracownik Abu Nidala i szef powiązanej z terrorystami warszawskiej firmy SAS Investment Trading Company. Interesującą kwestią jest fakt, że 1 sierpnia 1981 r. Abu Daud dzwonił do Najmeddina dwa razy¹³⁰. Dobiegające w tle głosy arabskich kobiet pochodziły od żony i córek Irakijczyka, gdyż cała rodzina w tym czasie wynajmowała mieszkanie u Władysława Paca. W wyniku dalszych przesłuchań funkcjonariusze resortu spraw wewnętrznych dowiedzieli się, że Samir utrzymywał bliskie kontakty z pracownikami Biura Zagranicznej Turystyki Przyjazdowej Orbis¹³¹ i różnymi kobietami¹³². Znamienne jest też, że Samir zwrócił kupione wcześniej bilety lotnicze do Wiednia po zamachu na Abu Dauda¹³³.

14 sierpnia 1981 r. pracownicy organów bezpieczeństwa PRL spotkali się z przedstawicielami placówki OWP. Szczegółowo analizowano zeznania Władysława Paca na temat Samira Najmeddina, a także omówiono tajemniczy wyjazd

¹²⁷ AIPN, 0582/97, t. 1, Plan czynności operacyjno-śledczych w sprawie usiłowania zabójstwa ob. Iraku Tarika Shakira Mahdiego, opracowany przez mjr. Mariana Kwiatkowskiego, 6 VIII 1981 r. k. 163.

¹²⁸ AIPN, 0582/97, t. 2, Informacja zastępcy naczelnika Wydziału I Biura Śledczego MSW [podpis nieczytelny], dotycząca przebiegu czynności śledczych 12 VIII 1981 r. w sprawie usiłowania zabójstwa Tarika Shakira Mahdiego, 12 VIII 1981 r., k. 116.

¹²⁹ AIPN, 0582/97, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Władysława Paca przez mjr. Mariana Kwiatkowskiego z Biura Śledczego MSW, 12 VIII 1981 r., k. 129–132.

¹³⁰ AIPN, 0582/97, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Tarika Shakira Mahdiego przez Annę Jackowską, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, 13 VIII 1981 r., k. 163.

¹³¹ AIPN, 0582/97, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Małgorzaty Staniewskiej przez por. Adama Krupę z Biura Śledczego MSW, 13 VIII 1981 r., k. 151, 197–201.

¹³² AIPN, 0582/97, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Ewy Barbary Hofman przez ppor. Feliksa Łowickiego z Biura Śledczego MSW, 14 VIII 1981 r., k. 190–191.

¹³³ AIPN, 0582/97, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Małgorzaty Staniewskiej przez por. Adama Krupę z Biura Śledczego MSW, 13 VIII 1981 r., k. 155.

Araba z Polski. „Palestyńczycy zobowiązali się nadto zebrać bliższe dane dot. Samira i jego rodziny, a także przekazać nam inne materiały i informacje, jakie w powyższej sprawie uzyskają. Z kolei towarzysze palestyńscy zwrócili się do nas, aby w przypadku przyjazdu Samira do Polski zatrzymać go i dokładnie przesłuchać. Z G[ranicznej] P[lacówki] K[ontrolnej] Okęcie zażądać karty przekroczenia granicy wraz ze zdjęciem Samira i przed odlotem okazać Abu Daudowi”¹³⁴.

Współpracownik Abu Nidala został przesłuchany dopiero 10 września 1981 r. Rozmawiał z nim por. Krzysztof Kawecki, któremu Irakijczyk powiedział, że nie znał Abu Dauda, a o strzelaninie w hotelu Victoria dowiedział się parę dni później w ambasadzie. Ponadto od 29 lipca do 5 sierpnia przebywał z rodziną w Zakopanem. Nie przyznał się również, aby kiedykolwiek rozmawiał z osobą przedstawiającą się jako Abu Daud lub Tarik Shakir Mahdi¹³⁵. Jeśli porównamy zeznania Władysława Paca dotyczące obecności Samira w Warszawie, to zauważymy, że Arab najwyraźniej okłamał funkcjonariuszy MSW. Nie powiedział również całej prawdy na temat rozmowy telefonicznej z 1 sierpnia 1981 r., jaką odbył z Abu Daudem.

Według zeznań świadków, Daher Hussein od 4 do 8 sierpnia 1981 r. przebywał w Zakopanem¹³⁶. Z kolei Samir Najmeddin, jak sam stwierdził, od 29 lipca do 5 sierpnia również znajdował się w Zakopanem. Obaj więc mogli się tam spotkać. Tezę tę podważają jednak zeznania Paca, wedle którego Najmeddin wyjechał 2 sierpnia na Mazury, a przynajmniej tak powiedział mu Irakijczyk, który, jak można zauważyć, nie zawsze był z nim szczery. Ponadto pobyt Najmeddina z rodziną w Zakopanem został odnotowany przez SB. Z dokumentów wynika, że zarezerwował on dwa dwuosobowe pokoje w hotelu Orbis Kasprowy w dniach 17–24 lipca 1981 r. Nie został jednak do końca planowanego pobytu i już 23 lipca powrócił do Warszawy¹³⁷. Nie wiadomo, czy później po raz kolejny przyjechał do Zakopanego, ale najprawdopodobniej w dniu strzelaniny przebywał w Warszawie.

Prawdopodobnie dlatego pracownicy Biura „B” MSW pomiędzy 11 a 14 września 1981 r. śledzili Nejmeddina, którego kontrwywiad PRL podejrzewał o „udział w usiłowaniu zabójstwa” Abu Dauda¹³⁸. W wyniku operacji ustalono, że Irakijczyk kontaktował się z Andrzejem Urbaniakiem, oficerem WP zatrudnionym w Ministerstwie Obrony Narodowej, który w kartotece Biura „B” notowany był wcześniej jako „kontakt” z hotelu Cracovia Omana Mohameta Husaina,

¹³⁴ AIPN, 0582/97, t. 2, Notatka zastępcy naczelnika Wydziału Biura Śledczego MSW ppłk. Stanisława Trafalskiego z przebiegu spotkania z przedstawicielami Organizacji Wyzwolenia Palestyny, 14 VIII 1981 r., k. 185–186.

¹³⁵ AIPN, 0582/97, t. 4, Notatka por. Krzysztofa Kaweckiego, dotycząca rozmowy przeprowadzonej z Samirem w sprawie nr II Ds. 180/81, 10 IX 1981 r., k. 46.

¹³⁶ AIPN, 0582/97, t. 4, Protokół przesłuchania świadka Bogusława Rekścia przez ppor. Feliksa Łowickiego z Biura Śledczego MSW, 14 IX 1981 r., k. 54, 56.

¹³⁷ AIPN, 01220/97, t. 17, Pismo naczelnika Wydziału B WUSW w Nowym Sączu ppłk. Zygmunta Kozieła do naczelnika Wydziału I Biura „B” MSW, Zakopane, 17 VIII 1981 r., k. 2–3.

¹³⁸ AIPN, 01220/10, t. 1138, Zadanie nr 276 na prowadzenie obserwacji Samira Najmeddina ps. „Strzelec”. Pismo naczelnika Wydziału V Departamentu II MSW [podpis nieczytelny] do dyrektora Biura „B”, 11 IX 1981 r., k. 5.

II sekretarza placówki OWP¹³⁹. Urbaniak najprawdopodobniej był w tym czasie pracownikiem Centralnego Zarządu Inżynierii (Cenzin) – przedsiębiorstwa państwowego zajmującego się eksportem broni – ponieważ, jak wynika z dokumentów tej firmy, podpisywał i nadzorował kontrakty na sprzedaż karabinów AKMS i amunicji dla OWP¹⁴⁰ na kwotę 765 980 dolarów¹⁴¹ oraz w lutym 1980 r. na kwotę 759 968 dolarów¹⁴². Nie dziwił zatem fakt, że Urbaniak i Najmeddin wspólnie udali się 11 września 1981 r. do siedziby Cenzinu¹⁴³. Obserwowany utrzymywał ponadto kontakt z Zakim Al-Hashimim, I sekretarzem ambasady Iraku¹⁴⁴. Obserwację współpracownika Abu Nidala zakończono 14 września 1981 r. na polecenie Departamentu II MSW¹⁴⁵.

Według relacji Abu Dauda, funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa PRL aresztowali domniemanego sprawcę zamachu. Jednak na drugi dzień został on wypuszczony na wolność, gdyż firma Zibado, powiązana z Abu Nidalem, zapłaciła za niego 200 tys. dolarów łapówki wysokim rangą oficerom MSW. Abu Daud miał go później spotkać w Bagdadzie, lecz sprawcy znowu udało się uciec. Zdaniem Palestyńczyka, Abu Nidal nie poinformował nawet swych najbliższych współpracowników o tym, że zamierzał go zamordować. O całej operacji wiedziały tylko cztery osoby i na liście tej brakowało Samira Najmeddina¹⁴⁶. Nie udało mi się dotąd potwierdzić tych informacji w źródłach archiwalnych. Nawet gdyby była to prawda, to wątpię, czy zachowałyby się jakieś dokumenty opisujące szybkie zwolnienie Dahera. Jednakże analiza całego śledztwa pozwala na postawienie tezy, że tak naprawdę nikomu nie zależało na szybkim jego zakończeniu.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy funkcjonariuszom MSW znany był fakt przynależności Samira Najmeddina do organizacji Abu Nidala oraz jego zaangażowanie w spółkę SAS zajmującą się handlem bronią. Wspomniani przez świadków pracownicy Ministerstwa Handlu Zagranicznego najprawdopodobniej byli

¹³⁹ AIPN, 01220/10, t. 1138, Ustalenie na kontakta [tak w oryginale] ps. „War” od figuranta ps. „Strzelec” z 11 IX 1981 r. Pismo naczelnika Wydziału III Biura „B” MSW pplk. Janusza Stawikowskiego, 18 IX 1981 r., k. 9.

¹⁴⁰ Archiwum Ministerstwa Obrony Narodowej, Centralny Zarząd Inżynierii Ministerstwa Współpracy z Zagranicą, 247/91/903, Kontrakt nr P/41002 między Centralnym Zarządem Inżynierii Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej reprezentowanym przez Andrzeja Urbaniaka a Organizacją Wyzwolenia Palestyny reprezentowaną przez Abu Al Moutesim’a (w jęz. angielskim). The Specification of the Goods to be delivered under the Contract P/41002, b.d. b.p.

¹⁴¹ AMON, Centralny Zarząd Inżynierii Ministerstwa Współpracy z Zagranicą, 247/91/903, Kontrakt nr P/41002 między Centralnym Zarządem Inżynierii MHZiGM, reprezentowanym przez Andrzeja Urbaniaka, a Organizacją Wyzwolenia Palestyny, reprezentowaną przez Abu Al Moutesim’a (w jęz. angielskim), b.d., b.p.

¹⁴² AMON, Centralny Zarząd Inżynierii Ministerstwa Współpracy z Zagranicą, 247/91/903, The Supplement No. I to the Contract No P/12018, 15 II 1980 r., b.p.

¹⁴³ AIPN, 01220/10, t. 1138, Komunikat pplk. Janusza Stawikowskiego z obserwacji obywatela Iraku Samira Najmeddina, ur. w 1934 r., zamieszkałego czasowo w Warszawie w hotelu Victoria, pokój 758, prowadzonej 11 IX 1981 r. od godz. 11.45 do 22.00, 14 IX 1981 r., k. 6.

¹⁴⁴ AIPN, 01220/10, t. 1138, Komunikat naczelnika Wydziału III Biura „B” MSW pplk. Janusza Stawikowskiego z obserwacji figuranta ps. „Strzelec” prowadzonej 13 IX 1981 r. od godz. 7.15 do godz. 22.00, 15 IX 1981 r., k. 13.

¹⁴⁵ AIPN, 01220/10, t. 1138, Komunikat naczelnika Wydziału III Biura „B” MSW pplk. Janusza Stawikowskiego z obserwacji figuranta ps. „Strzelec” prowadzonej 14 IX 1981 r. od godz. 7.15 do godz. 10.30, 15 IX 1981 r., k. 15.

¹⁴⁶ P. Seale, *Abu Nidal...*, s. 177–178.

urzędnikami Centralnego Zarządu Inżynierii, a „precyzyjne urządzenia”, które kupował Irakijczyk, oznaczały po prostu polską broń. Być może zbiegiem okoliczności jest również fakt, że zarówno Samir Najmeddin, jak i Daher Hussein opuścili Polskę w tym samym dniu, 12 sierpnia 1981 r. Wydaje mi się jednak, że w całej sprawie za dużo jest zbiegów okoliczności, a dokumenty śledztwa nie odzwierciedlają rzeczywistego przebiegu strzelaniny w Victorii, ponieważ pracownicy SB nie wspominają o nieścisłościach w zeznaniach Paca i Najmeddina. Współpracownik Abu Nidala pozostawał „pod specjalną opieką” Wydziału Paszportów KSMO¹⁴⁷, toteż gdy powiązano go z zamachem na Abu Dauda, mógł wykorzystać swoje kontakty z aparatem bezpieczeństwa PRL. Warto wspomnieć, że w latach osiemdziesiątych podczas przyjazdów do Polski posługiwał się paszportami wydanymi przez władze irackie, libijskie, syryjskie, jordańskie i irańskie¹⁴⁸. Fakt ten na pewno wzbudziłby zainteresowanie MSW i pozostawił ślad w dokumentacji. Cała sprawa zamachu była bardzo tajemnicza i niewątpliwie nikomu nie zależało na jej pozytywnym zakończeniu. Warto wspomnieć, że narzeczony Liliany Bilińskiej, która zrobiła znane zdjęcia Abu Daudowi (siedzącemu na fotelu zaraz po zamachu), był wypytywany na temat tych zdjęć przez niezidentyfikowanych Arabów, a później został przez kogoś pobity¹⁴⁹.

Potwierdzony jest jednak fakt, że Samir Najmeddin był bliskim współpracownikiem Abu Nidala i członkiem kierownictwa finansowego jego organizacji. Ponadto Abu Daud i Samir Najmeddin rozmawiali telefonicznie 1 sierpnia 1981 r., choć nie wiemy, jak długo trwała ta konwersacja i czego dotyczyła. Domniemany zamachowiec razem z Samirem opuścili terytorium Polski w tym samym dniu, a służby PRL powiązały Najmeddina z zamachem. Bardzo szybko jednak ten trop zarzuciły, co może wskazywać na odgórną decyzję szefostwa MSW, które nie było zainteresowane inwigilacją Najmeddina. Tym samym teza o wiodącej roli ANO w zamachu na Abu Dauda staje się bardziej wiarygodna. Warto również zastanowić się nad rolą służb wojskowych nadzorujących i kontrolujących handel bronią. Czy parasol ochronny Zarządu II Sztabu Generalnego i Wojskowej Służby Wewnętrznej uchronił sprawców zamachu na Abu Dauda? Pytanie wciąż pozostaje otwarte.

Po zamachu na Palestyńczyka do Warszawy przybył dr Attie Giuma. Został oficjalnie przydzielony do przedstawicielstwa OWP jako attaché ds. kulturalnych¹⁵⁰. W rzeczywistości był oficerem palestyńskich służb specjalnych, który stale nosił ze sobą broń¹⁵¹. Giuma był wspomagany finansowo przez placówkę libijską. Celem jego przyjazdu było ustalenie sprawcy zamachu z 1 sierpnia 1981 r.

¹⁴⁷ AIPN, 0204/1876, Notatka służbowa inspektora Wydziału VI Departamentu II MSW [podpis nieczytelny] ze spotkań z TW ps. „Ali”, 5 IV 1983 r., k. 63.

¹⁴⁸ AIPN, 02981/1023, Wykaz cudzoziemców według zadanych cech. Informacja Biura Paszportów MSW dotycząca przyjazdów Samira Najmeddina, 5 XII 1987 r., k. 5–11.

¹⁴⁹ AIPN, 0582/97, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Edwarda Kułaka przez kpt. W. Krysińskiego z Biura Śledczego MSW, 14 VIII 1981 r., k. 192–194.

¹⁵⁰ AIPN, 01228/2992/CD, Notatka inspektora Wydziału V Departamentu II MSW por. Andrzeja Wiśniewskiego, dotycząca informacji zawartych w notatkach Wydziału VI Departamentu II MSW, 9 III 1983 r., k. 1005.

¹⁵¹ AIPN, 1216/40, t. 1, Notatka służbowa kierownika Sekcji Wydziału V Biura „B” MSW chor. [podpis nieczytelny] z rozmowy przeprowadzonej z tow. Wiśniewskim z Wydziału V Departamentu II MSW w sprawie „Słońce-VI”, 15 IV 1983 r., k. 10v.

Jak donosił TW ps. „I.D.”, Giuma zdołał ustalić osobę odpowiedzialną za próbę zabójstwa Abu Dauda i w kwietniu 1984 r. terrorysta miał przybyć do Warszawy „celem dokonania aktu zemsty”¹⁵².

Na powiązanie organizacji Abu Nidala z próbą zamordowania Abu Dauda wskazał Dawood Balousha, gdy w 1983 r. w Portugalii dokonano zamachu na proarabowskiego palestyńskiego działacza. „Rodowód tych działań Abu Nidala podobny jest do zamachu na życie Abu Dauda w Polsce. Generalnie stwierdzić można, że Abu Nidal zdradził sprawę palestyńską” – zanotował por. Wiśniewski¹⁵³.

Wywiad PRL uzyskał informację, że w niecały rok po próbie zabójstwa terrorysta przybył do Budapesztu w związku z dochodzeniem w sprawie zamachu prowadzonym w Warszawie. Według Abu Dauda, polskie organy ścigania nie podjęły wszystkich niezbędnych kroków w celu ujawnienia sprawców¹⁵⁴.

Mimo że służby PRL nie potwierdziły późniejszych przyjazdów terrorysty do Warszawy, wciąż zbierały informacje na temat jego działalności. Na przełomie czerwca i lipca 1982 r. TW ps. „Andrzej” odbył podróż do Damaszku i Bejrutu. W syryjskiej stolicy „Andrzej” spotkał się z Abu Daudem, z którym znał się już wiele lat. „Z Daudem rozmawialiśmy na temat aktualnych wydarzeń w Libanie i kurtuazyjnie na temat Polski. Wyraziłem pogląd, że następne jego pobyty w Warszawie odbędą się w bardziej sprzyjających okolicznościach. Już później od członków delegatury OWP w Damaszku dowiedziałem się, że Abu Daud jest wyznaczony do grupy operacyjnej (terrorystycznej), która być może podejmie działalność na terenie krajów arabskich. OWP dba o to, aby nie rozszerzać zakresu działalności na Europę i inne obszary ze względu na interesy polityczne”¹⁵⁵.

Inne palestyńskie organizacje terrorystyczne

Mimo że eksport polskiego uzbrojenia w większości skierowany był do krajów bloku wschodniego¹⁵⁶, to w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych Polska eksportowała duże ilości uzbrojenia także do państw Bliskiego Wschodu. Niektóre tamtejsze reżimy, jak Syria, Irak czy Libia, wspierały materialnie ugrupowania terrorystyczne, co przyczyniało się do używania przez różne ekstremistyczne ugrupowania polskiej broni. Do niektórych organizacji sprzęt specjalny trafiał

¹⁵² AIPN, 01228/2992/CD, Notatka służbowa inspektora Wydziału VI Departamentu II MSW kpt. Adama Smoleńskiego ze spotkania z TW ps. „I.D.”, 13 III 1983 r., k. 1000.

¹⁵³ AIPN, 01228/2992/CD, Notatka inspektora Wydziału V Departamentu II MSW por. Andrzeja Wiśniewskiego ze spotkań z Dawoodem odbytych 12 IV i 13 IV 1983 r., 14 IV 1983 r., k. 1018.

¹⁵⁴ AIPN, 0449/5, t. 67, Informacja dyrektora Departamentu I MSW płk. Fabiana Dmowskiego dotycząca Abu Dauda, 24 VI 1982 r., k. 86.

¹⁵⁵ AIPN, 01228/2992/CD, Informacja inspektora Wydziału VI Departamentu II MSW por. Adama Smoleńskiego, odtworzona z nagrania magnetofonowego, z 21 lipca 1982 r., 30 VII 1982 r., k. 976.

¹⁵⁶ Np. w 1978 r. 83 proc. eksportu skierowane było do krajów Układu Warszawskiego (AMON, Centralny Zarząd Inżynierii Ministerstwa Współpracy z Zagranicą, 247/91/907, Sprawozdanie z wykonania zadań Centralnego Zarządu Inżynierii MHZiGM w zakresie obrotów z zagranicą sprzętem specjalnym w 1978 r., k. 365–374).

przez pośredników takich jak SAS czy Overseas. Spółki fałszowały dokumenty przewozowe, aby nie można było odnaleźć źródła pochodzenia materiałów specjalnych. Do struktur proarafatowskich dostawy wędrowały bezpośrednio z Polski, co było skutkiem rozmów na wysokim szczeblu działaczy OWP i rządu PRL. Polskie władze zawsze zdawały sobie sprawę, z kim zawierają kontrakty na materiały „S” i zgoda na taki eksport wymagała podjęcia decyzji przez najwyższe kierownictwo rządowo-wojskowe¹⁵⁷.

W latach 1970–1976 Cenzin wyeksportował dla różnych grup OWP sprzęt specjalny wartości ok. 17 mln zł dewizowych, głównie uzbrojenie strzeleckie i amunicję. W lutym 1977 r. Palestyńczycy z Fatah przesłali zapotrzebowanie, które zostało potwierdzone przez MON, na ogólną sumę 12,4 mln dolarów. Chcieli kupić m.in. działka przeciwlotnicze (37 mm i 23 mm), moździerz (160 mm), pociski raketowe Malutka oraz Grad, plastikowy materiał wybuchowy, a także karabiny AK wraz z amunicją. Ceny proponowane przez Cenzin nie odbiegały znacząco od tych dla innych odbiorców, ale w przypadku amunicji były niższe. Przedstawiciel OWP w Warszawie Fouad Jassin po wielu rozmowach ostatecznie oświadczył, że z powodu braku transferu pieniędzy od władz Arabii Saudyjskiej nie został upoważniony przez swoje władze do podpisania kontraktu. Z tego powodu niektóre pozycje z tego zamówienia zostały sprzedane innym kontrahentom. Z kolei w styczniu i lutym 1978 r. Cenzin podpisał dwa kontrakty na dostawę uzbrojenia strzeleckiego, amunicji i granatów dla syryjskiej grupy „Gabriela” OWP na łączną kwotę 2,64 mln dolarów¹⁵⁸. W 1980 r. zawarto kolejny kontrakt z OWP na łączną kwotę 1 mln 350 tys. dolarów¹⁵⁹.

W latach osiemdziesiątych rozmowy na temat dostaw specjalnych prowadził z przedstawicielami Cenzinu Abu Dżihad¹⁶⁰, który „był bardzo zadowolony ze swych warszawskich rozmów, ale o ich szczegółach nie poinformował swych współpracowników ani też nie pozostawił dokumentów pozwalających zidentyfikować swych rozmówców w Polsce”¹⁶¹. Jego śmierć w 1988 r. przerwała na

¹⁵⁷ Gdy pod koniec lipca 1981 r. przybył do Warszawy specjalny wysłannik Jasera Arafata, Abu Mutasem, który przywiózł list lidera OWP do gen. Władysława Jaruzelskiego z prośbą o sprzedaż dla Palestyńczykom „określonego typu rakiet”, został poinformowany przez pracowników MHZ, że taka broń może zostać sprzedana OWP tylko w przypadku uzyskania zgody na transakcję od premiera i ministra obrony narodowej gen. Jaruzelskiego. Palestyńczycy wyrazili również zainteresowanie zakupem 1,5 tys. sztuk ulepszonych rakiet typu Grad (AMSZ, Departament V, 25/86, w-6, 22-2-81, Pilna notatka Józefa Czyrka, 19 VIII 1981 r., b.p.).

¹⁵⁸ AMON, Centralny Zarząd Inżynierii Ministerstwa Współpracy z Zagranicą, 247/91/903, Notatka informacyjna dyrektora Centralnego Zarządu Inżynierii MHZiGM inż. Wacława Kubickiego dla wiceministra Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej obywatela Władysława Gwiazdy w sprawie dostaw sprzętu specjalnego dla Organizacji Wyzwolenia Palestyny, 1 III 1978 r., k. 103.

¹⁵⁹ AMON, Centralny Zarząd Inżynierii Ministerstwa Współpracy z Zagranicą, 247/91/903, The Invoice No. 2/23/E – The Palestine Liberation Organisation (PLO), 29 II 1980 r., b.p.

¹⁶⁰ Abu Dżihad (Khalil Ibrahim al-Wazir, 1935–1988), palestyński działacz partii Fatah, przywódca radykalnego skrzydła OWP, typowany na następcę Jasera Arafata. Był odpowiedzialny za wiele akcji terrorystycznych, m.in. atak na hotel Savoy w 1975 r. (zginęło wówczas jedenastu Izraelczyków) czy atak na izraelski autobus w 1978 r. (zginęło 38 osób). W 1988 r. Abu Dżihad koordynował pierwszą intifadę między Terytoriami Okupowanymi a kierownictwem OWP w Tunisie. Utrzymywał również kontakty z Hezbollahem. Został zabity w akcji izraelskich komandosów.

¹⁶¹ AIPN, 0449/6, t. 14, Szyfrogram nr 8057 z Algieru, 31 VIII 1988 r., k. 400.

pewien czas kontakty, ale Palestyńczycy szybko zorganizowali nową delegację ze wszystkimi pełnomocnictwami.

Władze PRL, aby uniknąć oskarżeń o wspieranie palestyńskich terrorystów, często używały jako pośredników innych państw arabskich. Komunistyczni decydenci zdawali sobie sprawę, że broń sprzedana bliskowschodnim reżimom może trafić w ręce terrorystów. Jako przykład może posłużyć sprzedaż polskich haubic do Libii, gdy wiadomo było, że ich odbiorcą będzie OWP¹⁶². Innym razem to Libijczycy płacili za broń, która miała trafić z Polski wprost do Palestyńczyków. Jak informował Zdzisław Harz, naczelnik wydziału z Cenzinu, „klient libijski zwrócił się do nas z prośbą o dostarczenie dla Organizacji Wyzwolenia Palestyny” rakiet Katiusza, wyrzutni Grad, Sam-7, Strzała, granatników RPG-7 i moździerz¹⁶³. Pod koniec lat siedemdziesiątych większość dostaw dla OWP odbywała się właśnie za pośrednictwem Libii. Oprócz wspomnianego uzbrojenia eksportowano także działka przeciwlotnicze ZU-23-2 (23 mm) w cenie 66 tys. dolarów za sztukę¹⁶⁴ oraz używane karabiny AK w cenie 104 dolary za sztukę¹⁶⁵. Całość kontraktu z maja 1978 r. wyniosła niecałe 2 mln dolarów, a jego obsługą finansową zajmował się Bank Handlowy w Warszawie¹⁶⁶.

Niekiedy polska broń przeznaczona dla OWP nie docierała do Palestyńczyków, lecz trafiała do innych zbrojnych ugrupowań. W 1987 r. uzbrojenie zakupione „prawdopodobnie” w Polsce trafiło przez warszawską placówkę OWP do szybkiego ruchu Amal i zostało użyte do walki z Palestyńczykami w Libanie¹⁶⁷. Warto pamiętać, że ustalenia na temat sprzedaży „specjalnej” odbywały się podczas bezpośrednich spotkań zainteresowanych stron przy zachowaniu największych środków bezpieczeństwa. Starano się również wytworzyć jak najmniej dokumentów potwierdzających takie transakcje.

Cenzin był nie tylko przedsiębiorstwem zajmującym się eksportem polskiego uzbrojenia, ale pełnił również funkcję pośrednika w międzynarodowym obrocie sprzętem specjalnym. Jako przykład może posłużyć zakup 5 tys. pistoletów Beretta przez delegację Cenzinu w 1977 r. podczas wizyty w Mediolanie. Polacy kupili pistolety w cenie 34,9 dolarów za sztukę. Podpisali również certyfikat końcowego użytkownika, który poświadczał, że broń nie będzie dalej

¹⁶² AMON, Centralny Zarząd Inżynierii Ministerstwa Współpracy z Zagranicą, 247/91/903, Pismo naczelnika Wydziału Centralnego Zarządu Inżynierii MHZiGM inż. Zdzisława Harza do zastępcy szefa Zamówień i Dostaw Techniki Wojskowej ob. płk. mgr. H. Boratyńskiego, 19 IV 1978 r., k. 44.

¹⁶³ AMON, Centralny Zarząd Inżynierii Ministerstwa Współpracy z Zagranicą, 247/91/903, Pismo naczelnika Wydziału Centralnego Zarządu Inżynierii MHZiGM inż. Zdzisława Harza do zastępcy szefa Zamówień i Dostaw Techniki Wojskowej płk. H. Boratyńskiego, 25 III 1978 r., k. 121–122.

¹⁶⁴ AMON, Centralny Zarząd Inżynierii Ministerstwa Współpracy z Zagranicą, 247/91/903, The Offer No. Inż. XII/32/ZZ/78 for the Organization for the Liberation of Palestine Al-Fatah, Lebanon, Beirut, Warszawa, 24 V 1978 r., k. 64.

¹⁶⁵ AMON, Centralny Zarząd Inżynierii Ministerstwa Współpracy z Zagranicą, 247/91/903, The Offer No. Inż. XII/35/ZZ/78 for the Organization for the Liberation of Palestine Al-Fatah, Lebanon, Beirut, Warszawa, maj 1978 r., k. 61.

¹⁶⁶ AMON, Centralny Zarząd Inżynierii Ministerstwa Współpracy z Zagranicą, 247/91/903, The Specification of the Equipment to be delivered to the PLO Al-Fatah under the Contract No. 12816, b.d., k. 67.

¹⁶⁷ AIPN, 01228/2992/CD, Meldunek operacyjny nr 333 naczelnika Wydziału II WUSW w Gdańsku ppłk. Henryka Łopuszaka, 15 IX 1987 r., k. 1373.

odsprzedawana. Mimo tego zapisu włoskie Beretty zostały przez Cenizn sprzedane jego bułgarskiemu odpowiednikowi – przedsiębiorstwu Kintex za cenę 40 dolarów od sztuki. Tytułem prowizji Centralny Zarząd Inżynierii zarobił 25,5 tys. dolarów¹⁶⁸ (od tego należy odjąć koszty frachtu lotniczego – 3,5 tys. dolarów, liniami LOT z Mediolanu do Warszawy)¹⁶⁹.

Kontakty z różnymi odłami palestyńskich ugrupowań zbrojnych utrzymywane były poprzez polskie placówki dyplomatyczne w krajach arabskich, zwłaszcza w Bejrucie, Damaszku, Algierze, Tunisie i Ammanie. W ambasadach funkcjonowały Biura Radcy Handlowego; radcami w wielu przypadkach byli przedstawiciele Cenzinu.

W Libanie kontakty utrzymywano głównie z Departamentem Politycznym OWP, a w razie potrzeby bezpośrednio z Biurem Przewodniczącego OWP. Utrzymywano relacje z Demokratycznym Frontem Wyzwolenia Palestyny¹⁷⁰, a także z Ludowym Frontem Wyzwolenia Palestyny. Dość ożywiona współpraca łączyła placówkę z mniejszym ugrupowaniem – Frontem Wyzwolenia Palestyny Abu Abbasa, „z racji interesów Cenzinu”¹⁷¹. Pion polityczny ambasady pomagał organizacyjnie w realizacji kontraktów Cenzinu, utrzymując na miejscu kontakty z odbiorcami. Ważnym elementem tej współpracy było włączenie BHME¹⁷²

¹⁶⁸ AMON, Centralny Zarząd Inżynierii Ministerstwa Współpracy z Zagranicą, 247/91/902, Sprawozdanie z podróży służbowej delegacji Centralnego Zarządu Inżynierii Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej do Mediolanu podpisane przez naczelnika Wydziału inż. Zdzisława Harza, 5 I 1978 r., k. 52–53.

¹⁶⁹ AMON, Centralny Zarząd Inżynierii Ministerstwa Współpracy z Zagranicą, 247/91/903, Kontrakt nr 12801 między Centralnym Zarządem Inżynierii MHZiGM reprezentowanym przez Zdzisława Harza i Bolesława Łukawskiego a firmą Inar-Anstall General Representation, Sofia, reprezentowaną przez Radosława Todorova i Ivana Ivanova, Sofia (w jęz. angielskim), 30 I 1978 r., k. 38–40.

¹⁷⁰ Demokratyczny Front Wyzwolenia Palestyny oddzielił się od Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny w 1969 r. Ugrupowanie głosiło program marksistowsko-leninowski. Największą aktywność przejawiało w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. W tym czasie opowiadało się przeciwko OWP Jasera Arafata. Organizacja była wspierana przez Syrię, Libię, Związek Sowiecki i Chiny. DFWP przeprowadził kilka głośnych ataków terrorystycznych, m.in. w 1974 r. na izraelską szkołę w Ma'alot, gdzie zginęło 22 dzieci w wieku 14–16 lat.

¹⁷¹ Prawdopodobnie w podziękowaniu za udane transakcje „specjalne” organizacja rozpoczęła w ostatnich dniach marca 1982 r. wysyłanie partiami daru w postaci 50 ton owoców cytrusowych dla dzieci w warszawskich szpitalach i domach dziecka.

¹⁷² Bank Handlowy for the Middle East z siedzibą w Bejrucie, którego głównym akcjonariuszem był Bank Handlowy w Warszawie. W latach 1974–1980 i 1983–1985 BHME prowadził operacje skupu czeków od agentów wymiany. Jego celem była również pomoc w obsłudze polskich transakcji finansowych (w tym związanych z obrotem „S”) na Bliskim Wschodzie. Interesujący jest fakt, że pomimo ciężkich walk w stolicy Libanu bank nie zawiesił swojej działalności. Budynek mieścił się w Zachodnim Bejrucie naprzeciwko siedziby libańskiego premiera Shafiq al-Wazzana. Według relacji TW ps. „Andrzej”, który w lipcu 1982 r. przebywał w Bejrucie: „Przy mnie kilkanaście dni temu przyszedł do Banku jakiś dzentelmen i wpłacił 700 tys. dolarów, twierdząc, że żaden bank już takiej kwoty nie przyjmie” (AIPN, 01228/2992/CD, Informacja inspektora Wydziału VI Departamentu II MSW por. Adama Smoleńskiego, odtworzona z nagrania magnetofonowego, z 21 lipca 1982 r., 30 VII 1982 r., k. 978). Dyrektor generalny Bogdan Kowalewski w swoich zeznaniach szczegółowo opisał warunki w Bejrucie w okresie jego pracy w BHME. Stwierdził, że przez cały 1983 r. panowała tam wojna, partie muzułmańskie i lewicowe prowadziły nieustanne walki uliczne z armią rządową i oddziałami zagranicznymi. Na początku 1984 r. partie te opanowały Bejrut Zachodni i rozpoczął się okres stałego ostrzeliwania artyleryjskiego przez oddziały

do obsługi finansowej, „co b[ardzo] pozytywnie wpłynęło na sytuację finansową banku. Dotychczasowe płatności dokonywane były za pośrednictwem banków amerykańskich”¹⁷³.

Ważną rolę w kontaktach z różnymi organizacjami terrorystycznymi odgrywały polskie rezydentury wywiadu wojskowego znajdujące się na Bliskim Wschodzie. Dzięki dobrym kontaktom z Palestyńczykami oficerowie Zarządu II Sztabu Generalnego WP w Bejrucie kupowali lub w inny sposób uzyskiwali różnego rodzaju uzbrojenie pochodzące z krajów Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych¹⁷⁴. Nawiązywano również interesujące kontakty, np. z Mohammedem Falahem, klientem Cenzinu, zaopatrującym w broń DFWP¹⁷⁵. Oficer o pseudonimie „Rasyd” (Jan Skowron, attaché handlowy w Damaszku) kontaktował się również z Monzerem Al Kassarem. Jednym z celów takich znajomości była możliwość otrzymania pomocy w sprawie zakupów uzbrojenia potrzebnego dla Oddziału Informacji Technicznej i Szefostwa Badań i Rozwoju Techniki Wojskowej¹⁷⁶. Z ciekawszych kontaktów „Rasyda” warto wspomnieć o Samirze Amynie, szefie damasceńskiej komórki organizacji Abu Nidala. Amin kontaktował

chrześcijańskie ze Wschodniego Bejrutu. W wyniku takich bombardowań kilkakrotnie uszkodzone zostały pomieszczenia BHME, a każde wyjście na ulicę wiązało się z ryzykiem utraty życia. Prace i życie w mieście utrudniały stałe blokady ulic, zatrzymywanie i przesłuchiwanie przechodniów, braki prądu itp. W BHME absencja libańskiego personelu dochodziła do 100 proc. Część pracowników brała udział w walkach i przychodziła do pracy z bronią. Egzekwowanie poleceń czy choćby samej obecności w pracy było w tych warunkach utrudnione, „a wręcz niebezpieczne”. W takiej sytuacji na pracownikach polskich spoczywał cały ciężar zabezpieczenia funkcjonowania banku. Zmuszeni byli zastępować nieobecnych pracowników libańskich, nawet w okresach intensywnego bombardowania i walk ulicznych toczonych w bezpośrednim sąsiedztwie banku, gdyż jego zamknięcie groziło włamaniem. Pod koniec lat osiemdziesiątych prowadzono w Polsce śledztwo w sprawie niegospodarności w banku zakończone umorzeniem (AIPN, 0331/541, Akta kontrolne w sprawie niegospodarności w Banku Handlowym for the Middle East SAL w Bejrucie. Postanowienie wiceprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej Antoniny Łaszewicz o umorzeniu śledztwa, 15 III 1988 r., k. 217–220; por. G. Corm, *Bliski Wschód w ogniu. Oblicza konfliktu 1956–2003*, Warszawa 2003, s. 284–302).

¹⁷³ AMSZ, Departament V, 26/86, w-2, 242-1-82, Raport Andrzeja Biera, b. II sekretarza Ambasady PRL w Bejrucie, z pobytu na placówce w Bejrucie w okresie od 7 XI 1981 r. do 2 IV 1982 r., 28 IV 1982 r., b.p.

¹⁷⁴ AIPN, 418/41, Teczka sprawy oddziału Rezydentura „Balbek” 1983–1984. Informacja „Safara”, kmdr. por. Stanisława Terleckiego, dotycząca uzyskanych wzorów materiałów wybuchowych, 20 III 1983 r., k. 36. Co ciekawe, Stanisław Terlecki i Tadeusz Koperwas (pracował w firmie Alkastronic powołanej przez Zarząd II Sztabu Gen. WP i Monzera Alkassara) na początku lat dziewięćdziesiątych współpracowali w tej samej wiedeńskiej firmie handlującej bronią – Itex (Raport o działaniach żołnierzy i pracowników WSI oraz wojskowych jednostek organizacyjnych realizujących zadania w zakresie wywiadu i kontrwywiadu wojskowego przed wejściem w życie ustawy z 9 lipca 2003 r. o Wojskowych Służbach Informacyjnych w zakresie określonym w art. 67. ust. 1 pkt 1–10 ustawy z 9 czerwca 2006 r. „Przepisy wprowadzające ustawę o Służbie Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służbie Wywiadu Wojskowego oraz ustawę o służbie funkcjonariuszy Służby Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służby Wywiadu Wojskowego” oraz o innych działaniach wykraczających poza sprawy obronności państwa i bezpieczeństwa Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej [tzw. Raport WSI]), s. 100.

¹⁷⁵ AIPN, 418/41, Notatka „Dauda”, ppłk. Edwarda Dudy, o zawarciu interesującej znajomości, 21 V 1983 r., k. 77.

¹⁷⁶ AIPN, 418/41, Informacja „Cyrusa” dotycząca uzyskiwania wzorów uzbrojenia i sprzętu wojskowego. Załącznik nr 6 do pisma nr 4/83, 11 VII 1983 r., k. 91–92.

się z etatowym pracownikiem Cenzinu ppłk. Siennickim, który w marcu 1984 r. przybył do Syrii jako oficjalny delegat przedsiębiorstwa. „[...] Amin pochwalił się posiadaniem przez jego organizację składów broni i amunicji, przy czym jeden z największych znajduje się w Dolinie Bekaa. Na moje profesjonalne zainteresowanie się tym zagadnieniem Amin bez wahania zaproponował mi wspólny wyjazd w celu zwiedzenia tych magazynów” – raportował „Raszyd”. Jak wynika z odręcznej notatki ppłk. Zygmunta Jachniaka, kontakt z członkiem grupy Abu Nidala miał być podtrzymywany „i stopniowo wykorzystywany do uzyskiwania wzorów uzbrojenia”¹⁷⁷. Dzięki znajomości z Aminem uzyskano m.in. szwajcarski karabinek SIG model M 540, amunicję i amerykańską kamizelkę kuloodporną, które później przesłano do Polski. Za uzyskaną pomoc członka organizacji Abu Nidala nagrodzono tradycyjnym upominkiem, czyli kryształem¹⁷⁸. Damasceński przywódca ANO dostarczali również informacji dotyczących konfliktu bliskowschodniego i sytuacji w poszczególnych państwach regionu¹⁷⁹.

Przywódca DFWP Najef Hawatme wielokrotnie odwiedzał Polskę. W kwietniu 1984 r. celem jego nieoficjalnego przyjazdu było poszukiwanie wsparcia dla przeciwników Arafata. Hawatme wziął udział w spotkaniu w rezydencji ambasadora OWP Abdullaha Hijazji. Powiedział wówczas, że spodziewał się wzrostu zagrożenia terrorystycznego na terenie Francji i Izraela. Nie wykluczał również zamachów w krajach socjalistycznych¹⁸⁰. Lider DFWP odwiedził Polskę także w listopadzie 1985 r. Przybył na zaproszenie Komitetu Solidarności z Krajami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Zorganizowano z nim spotkanie w jednym z warszawskich hoteli, na które przybyło jednak niewielu Palestyńczyków. Spowodowane to było akcją propagandową przedstawicielstwa OWP. Natomiast około trzydziestu osób stawiło się na spotkaniu z Hawatme przygotowanym w Łodzi. Przywódca DFWP w ostrych słowach krytykował Arafata i jego warszawskich przedstawicieli z OWP. Zalecał również aktywniejszą współpracę z arabskimi ugrupowaniami komunistycznymi¹⁸¹.

W lipcu 1986 r. Warszawę miał odwiedzić zastępca ambasadora OWP w Budapeszcie Dżallad Ad-Dueik. Celem jego wizyty było omówienie kwestii kontroli osób narodowości palestyńskiej w krajach socjalistycznych. Ambasador mógł mieć bezpośredni kontakt z wykonawcami ataków terrorystycznych na lotniskach w Rzymie i Wiedniu w grudniu 1985 r. Co ciekawe, jego żoną była Hajfa Habbasz – córka przywódcy LFWP, George’a Habbasza. W tym samym czasie kilkakrotnie odwiedzał Warszawę Ahmad Abu Hachiche, zatrzymując się zawsze

¹⁷⁷ AIPN, 418/41, Notatka dotycząca zawarcia interesującej znajomości z Aminem. Załącznik nr 21 do pisma nr 3/84, 8 V 1984 r., k. 423–424.

¹⁷⁸ AIPN, 418/41, Pismo nr 5/84 sporządzone przez „Corso” (płk. Janusza Szatana), 30 IX 1984 r., k. 464–466.

¹⁷⁹ AIPN, 0449/5, t. 67, Notatka „Murana” z rozmowy z Samim z Dowództwa Rewolucyjnego Fatah (grupa Abu Nidala) odbytej 22 III 1984 r., 29 III 1984 r., k. 160–162.

¹⁸⁰ AIPN, 01228/2992/CD, Notatka inspektora Wydziału XIV Departamentu II MSW ppor. Włodzimierza Szpakiewicza ze spotkania z TW ps. „Krzysztof” 12 IV 1984 r., 13 IV 1984 r., k. 876–878.

¹⁸¹ AIPN, 01228/2992/CD, Meldunek operacyjny nr 157/85 zastępcy naczelnika Wydziału II WUSW w Lublinie kpt. Mariana Rapy dotyczący spotkania w Warszawie 19 XI 1985 r. Palestyńczyków studiujących w Polsce, członków Frontu Demokratycznego OWP, z sekretarzem generalnym tej organizacji, 29 XI 1985 r., k. 889–891.

w hotelu Grand lub Metropol. Ten Palestyńczyk z obywatelstwem syryjskim był łącznikiem „jednej z arabskich grup terrorystycznych” przeciwnych Arafatowi. Przywoził ze sobą „znaczne sumy pieniędzy”, które następnie przekazywał członkom tej organizacji przebywającym w Polsce¹⁸².

W 1986 r. do Warszawy przyjechał Bassam Ismail (Abu Farys) – wysoki rangą funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa OWP, zastępca Abu Taieba – jednego z szefów SB OWP. Ismail zajmował się planowaniem i organizacją zamachów terrorystycznych w Europie. Na stałe rezydował w Pradze. Utrzymywał rozległe kontakty z pracownikami OWP w Warszawie oraz innymi Palestyńczykami, studiującymi w PRL. „Jego obecny pobyt w Polsce związany jest z rozpoznaniem możliwości wykorzystania do organizowanych działań, zamieszkujących na naszym terenie osób narodowości palestyńskiej” – raportował naczelnik Wydziału II WUSW w Łodzi ppłk Witold Rytter¹⁸³. Ismail znany był jako specjalista pirotechnik od materiałów wybuchowych¹⁸⁴. Oficer SB informował, że podczas spotkania pracowników warszawskiego przedstawicielstwa OWP ustalono szersze wykorzystanie PRL dla działalności ruchów palestyńskich w Europie. „Stwierdzono, iż Polska jest dobrym krajem kontaktowym, gdyż bez większych trudności możliwy jest przerzut ludzi i sprzętu. Dawood Balousha stwierdził nawet, iż dzięki swoim znajomościom w MSW i bezpośrednio na lotnisku Okęcie jest w stanie załatwić tego typu sprawy bez bezpośredniego angażowania swojej osoby jako dyplomaty” – pisał ppłk Rytter¹⁸⁵.

W listopadzie 1986 r. do Warszawy przyjechał Abu Ijad¹⁸⁶. Zawarto wówczas porozumienie o współpracy między MSW PRL a OWP. Przy podpisaniu umowy najważniejszym celem Palestyńczyków było nawiązanie współpracy w zwalczaniu ugrupowań wrogich ekipie Arafata – zwłaszcza organizacji Abu Nidala. Jak stwierdził szef ochrony Abu Ijada, Hatef Pseso, „strona palestyńska liczy tu głównie, iż za pośrednictwem MSW PRL, OWP będzie mogła szybko, bezproblemowo i w znacznym uproszczeniu uzyskiwać dla swoich ludzi wizy wjazdowe do Polski już na terenie naszego kraju. Dla OWP jest to szczególnie istotne w przypadku konieczności szybkiego wycofania z terenu działania członka służby specjalnej ww. organizacji i zapewnienia mu bezpiecznego i zakonspirowanego schronienia na terenie Polski, co dotychczas praktykowano”¹⁸⁷. Tak postąpiono w przypadku ochroniarza zastępcy Arafata (fałszywe nazwisko Abdalla Mustafa Barga-wiego), który brał udział w akcjach wymierzonych przeciwko konkurencyjnym

¹⁸² AIPN, 01228/2992/CD, Notatka służbowa inspektora Wydziału XIV Departamentu II MSW por. Włodzimierza Szpakiewicza ze spotkania odbytego z TW ps. „Krzysztof”, Warszawa, 3 VII 1986 r., k. 906–907.

¹⁸³ AIPN, 01228/2992/CD, Meldunek operacyjny 106/86 naczelnika Wydziału II WUSW w Łodzi ppłk. Witolda Ryttera, dotyczący ugrupowań terrorystycznych OWP, 16 V 1986 r., k. 892–893.

¹⁸⁴ AIPN, 01228/2992/CD, Meldunek operacyjny zastępcy naczelnika Wydziału II WUSW w Łodzi kpt. P. Pacha do naczelników Wydziału V i XIV Departamentu II MSW w Warszawie, 17 IV 1986 r., k. 1277.

¹⁸⁵ AIPN, 01228/2992/CD, Meldunek operacyjny 106/86 naczelnika Wydziału II WUSW w Łodzi ppłk. Witolda Ryttera, dotyczący ugrupowań terrorystycznych OWP, 16 V 1986 r., k. 892–893.

¹⁸⁶ Abu Ijad został zamordowany w styczniu 1991 r. w Tunisie przez członków grupy Abu Nidala.

¹⁸⁷ AIPN, 01228/2992/CD, Notatka starszego inspektora Wydziału V. Departamentu II MSW kpt. H. Jaworskiego z informacji TW ps. „Toni”, 11 X 1986 r., k. 936–937.

palestyńskim organizacjom. W celu uniknięcia ich odwetu schronił się w PRL¹⁸⁸. Przyjazdy Palestyńczyków do Polski były również wykorzystywane przez OWP do przewozu broni i materiałów wybuchowych, które później trafiały na Zachód¹⁸⁹.

Arabowie przewozili broń także bezpośrednio do Polski. W listopadzie 1986 r. Wydział II WUSW w Łodzi uzyskał informację, że w ambasadzie OWP w Sofii miało się odbyć spotkanie, na którym omawiano kwestię „przewozu broni do Polski”. Dowódcą trzyosobowej ekipy, która miała zrealizować to zadanie, był członek „grupy-17”¹⁹⁰ – Mustafa Al Taieb. Współpracownik SB o pseudonimie „Paweł” został wyznaczony do pilotowania przejazdu Arabów na polskim terytorium. Najpierw Palestyńczycy musieli wyrobić sobie wizy turystyczne w sofijskiej ambasadzie NRD: „Dokonają wymiany dewiz, aby wyeliminować konieczność poparcia przez ambasadę OWP”. Następnie specjalnie zakupionym do tego zadania samochodem „»mercedes 250« kol[oru] granatowego” z zachodnioniemiecką tablicą rejestracyjną udadzą się do NRD. Tam spotkają się z Irakijczykiem współpracującym z OWP, „który przekaze im broń przywiezioną do Berlina z RFN przez inną grupę Palestyńczyków”. Zostanie ona ukryta wewnątrz samochodu pod siedzeniami i tapicerką. Do przewozu przygotowano „kilka pistoletów z tłumikami i jeden lub dwa małe karabiny automatyczne”. W przypadku zatrzymania i odnalezienia uzbrojenia Arabowie mieli tłumaczyć, że ich auto zostało niedawno kupione i nie sprawdzili dokładnie, co znajdowało się w środku. W żadnym wypadku nie wolno im było się przyznać do posiadania broni i przynależności do jakichkolwiek organizacji palestyńskich. Dowódca grupy Mustafa Al Taieb stwierdził, że „on »załatwi« przekroczenie granicy PRL bez problemów”. W Polsce planowano ukryć broń u studenta Uniwersytetu Warszawskiego Abdela Karima. „Paweł” za udział w przewozie uzbrojenia dostał wynagrodzenie w kwocie 2 tys. dolarów. Całą akcję z ramienia OWP nadzorować miał Abu Thaer vel Zakarja Balousha – brat pracownika placówki palestyńskiej w Warszawie Dawooda Balouskiego¹⁹¹.

Polska była wykorzystywana jako kraj tranzytowy przez organizatorów zamachów terrorystycznych. Przykładem był Palestyńczyk z tunezyjskim paszportem Saad’a Yassina Ben Ahmed’a. Podczas rozmowy o przedłużeniu wizy pobytowej w gdańskim WUSW oświadczył, że był zawodowym wojskowym OWP w Tunisie. W PRL przebywał służbowo jako reprezentant swojej organizacji w kontaktach z Cenzinem. Na podstawie jego biletu lotniczego stwierdzono, że 27–28 grudnia 1985 r. podróżował samolotem na trasie Tunis–Wiedeń–Rzym–Kraków. „Czasokres ten oraz miejsca lądowania (Rzym, Wiedeń) są zgodne z zamachami terrorystycznymi dokonаныmi na przedstawicielstwa izraelskich linii lotniczych »El-Al« na lotniskach w Rzymie i Wiedniu. Zamachy te wg doniesień prasowych są przypisywane Palestyńczykom na dokumentach tunezyjskich” –

¹⁸⁸ AIPN, 01228/2992/CD, Rozpoznanie operacyjne środowiska arabskiego przez KO ps. „Baj”, informacja zastępcy naczelnika Wydziału II WUSW w Katowicach pplk. E. Jakubasa, k. 1367.

¹⁸⁹ AIPN, 01228/2992/CD, Informacja inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW por. H. Ślęzaka, 8 II 1986 r., k. 1086.

¹⁹⁰ Elitarny oddział uderzeniowo-ochronny bezpośrednio podległy kierownictwu OWP.

¹⁹¹ AIPN, 01211/78, Meldunek operacyjny nr 252/86 zastępcy naczelnika Wydziału II WUSW w Łodzi [podpis nieczytelny], 14 XI 1986 r., k. 37–38.

zanotował zastępca naczelnika Wydziału II WUSW w Gdańsku mjr Leszek Trzópek¹⁹². Ataki zorganizowane zostały przez ANO na zlecenie Syrii¹⁹³, ale Patrick Seale pisze, że zaangażowane w nich były również służby libijskie¹⁹⁴.

W lipcu 1985 r. miał przylecieć do Polski Fawaz Younis¹⁹⁵, który miesiąc wcześniej brał udział w porwaniu samolotu jordańskiego do Libanu. Celem jego przyjazdu było zorganizowanie kilkunastodniowego wypoczynku dla szefa szyickiej milicji Amal Nabih Berriego, który planował w lipcu 1985 r. przylecieć samolotem LOT-u z Bejrutu do Warszawy. Dyrektor Departamentu II MSW płk Janusz Sereda w piśmie do dyrektora Departamentu I MSW prosił o niewydawanie wiz obu Arabom¹⁹⁶. Polska ambasada w Libanie miała w tej sprawie odrębne zdanie. Odmowa wpuszczenia działaczy Amalu mogła spowodować poważne zagrożenie dla polskich dyplomatów w Libanie, gdyż organizacja ta kontrolowała Bejrut Zachodni, a tam właśnie znajdowała się ambasada PRL i oddział Banku Handlowego. Nabih Berri pełnił również funkcję ministra sprawiedliwości i ministra do spraw Libanu Południowego w rządzie libańskim. Brak zgody na wydanie mu wizy mógł – według pracowników ambasady w Libanie – doprowadzić do poważnych reperkusji politycznych¹⁹⁷. Nie udało mi się ustalić, czy członkowie Amalu zdołali wówczas wjechać na terytorium PRL, ale już pół roku później, 1–2 stycznia 1986 r. Fawaz Younis przebywał w Polsce z wizą tranzytową. Po dwudniowym pobycie wyleciał do Frankfurtu¹⁹⁸.

Gdy 5 kwietnia 1986 r. doszło do zamachu na zachodniobерlińską dyskotekę La Belle, gdzie zginęły trzy osoby, a kilkaset zostało rannych, w bejruckim tygodniku „Orient-Le Jour” ukazał się artykuł o aresztowaniu w Berlinie Zachodnim trzech Libańczyków; podano też informację, że jednemu z nich udało się zbiec. Podejrzewano ich o przygotowanie tej akcji terrorystycznej. Według informacji wywiadu PRL, trzech z nich miało wcześniej kontakt z Polską. Jamel Diab Hamdam w 1985 r. został wpisany do indeksu osób niepożądanych w związku z podejrzeniem prowadzenia działalności terrorystycznej, Abbas Najib Aoude

¹⁹² AIPN, 01228/2992/CD, Meldunek operacyjny nr 29/86 zastępcy naczelnika Wydziału II WUSW w Gdańsku mjr. Leszka Trzópka, dotyczący Palestyńczyka posiadającego dokumenty tunezyjskie podejrzanego o kontakty z terrorystami, 15 I 1986 r., k. 1266.

¹⁹³ M. Deeb, *Syria's Terrorist War on Lebanon and the Peace Process*, New York 2003, s. 117. Dyrektor Departamentu I MSW gen. Zdzisław Sarewicz pisał, że zamachy ANO na lotniska w Rzymie i Wiedniu zostały przeprowadzone przy współpracy z syryjskimi służbami specjalnymi. Broń i amunicję wykorzystaną w ataku terroryści Abu Nidala mieli otrzymać od kpt. Abu Huseini Naam'a, który kierował zagranicznymi akcjami służb syryjskich (AIPN, 0449/4, t. 11, Informacja dyrektora Departamentu I MSW gen. Zdzisława Sarewicza, dotycząca działalności organizacji terrorystycznej Abu Nidala, 23 IX 1986 r., k. 32).

¹⁹⁴ P. Seale, *Abu Nidal...*, s. 245.

¹⁹⁵ Fawaz Younis (ur. 1959 r.) wraz z podległymi mu terrorystami 11 VI 1985 r. porwał jordański samolot, z którym wylądował w Bejrucie. Porywacze wypuścili zakładników z samolotu, a maszyny wysadzili w powietrze. W 1987 r. został aresztowany przez FBI i skazany na trzydzieści lat więzienia. Został wypuszczony na wolność w 2005 r.

¹⁹⁶ AIPN, 02320/516, t. 1, Pismo dyrektora Departamentu II MSW płk. Janusza Seredy do dyrektora Departamentu I MSW gen. Zdzisława Sarewicza, 6 VII 1985 r., k. 29.

¹⁹⁷ AIPN, 02320/516, t. 1, Szyfrogram nr 4736 z Bejrutu, 8 VII 1985 r., k. 30.

¹⁹⁸ AIPN, 01228/2992/CD, Notatka naczelnika Wydziału V Departamentu II MSW mjr. J. Strzeszewskiego ze spotkań z cudzoziemskim źródłem ps. „Wood” 7 I 1986 r. i 15 I 1986 r., 28 I 1986 r., k. 1422.

utrzymywał kontakt z polską obywatelką przebywającą na paszporcie konsularnym w stolicy Libanu i zatrudnioną jako recepcjonistka w Wydziale Konsularnym Ambasady PRL w Bejrucie, natomiast Hicham Abdallah Atie przebywał w Polsce „turystycznie” przez dwa dni w listopadzie 1981 r.¹⁹⁹

Co więcej, Jamel Hamdam bardzo dobrze znał się ze wspomnianym terrorystą Fawazem Younisem. We wrześniu 1987 r. ten drugi został zatrzymany i aresztowany przez amerykańskie służby specjalne w ramach tajnej operacji o kryptonimie „Goldenrod”. Cała sprawa jest o wiele ciekawsza, niż się z pozoru wydaje, gdyż informatorem Amerykanów, który wystawił Younisa, był Jamal Hamdan. Ten wielokrotny morderca i przemytnik w 1983 r. przyjechał do Polski, gdzie prowadził różne interesy związane z przemytem narkotyków. W czasie kłótni ze swoim niezidentyfikowanym współnikiem z Libanu ranił go kilkanaście razy i zostawił na pewną śmierć w łazience jednego z hoteli. Ponoć został nawet aresztowany, ale wypuszczono go za kaucją. Wtedy szybko opuścił terytorium PRL, nie poniosłszy żadnej kary. Hamdan i Younis poznali się właśnie w Warszawie i wspólnie zajęli przemytem. Dzięki pomocy Hamdana Amerykanom udało się aresztować Younisa i skazać na trzydzieści lat więzienia. Za swoją współpracę informator uzyskał azyl w Stanach Zjednoczonych, gdzie wciąż mieszka. Udział w zamachu na dyskotekę La Belle²⁰⁰ prawdopodobnie miał uwiarygodnić Hamdana i pozwolić zbliżyć mu się do Younisa²⁰¹.

Palestyńczycy studiujący w Polsce angażowani byli w działalność OWP i walkę z Izraelem. W związku z napiętą sytuacją w Libanie w 1980 r. ogłoszono powszechną mobilizację, która objęła również 60–70 studentów palestyńskich w PRL²⁰². Przedstawicielstwo OWP poprosiło o udzielenie im urlopów dziekańskich na sześć miesięcy i udostępnienie specjalnego samolotu, którym zmobilizowani poleciliby do Bejrutu. Prosił o przeprowadzenie tej operacji „jak w innych krajach socjalistycznych”. Polski MSZ pozytywnie odniósł się do pomysłu urlopów dziekańskich²⁰³. Prawdopodobnie studentów wysłano 9 października 1980 r. czarterem z Warszawy do Damaszku²⁰⁴. W 1982 r. pracownicy przedstawicielstwa OWP również nawoływali pracujących i uczących się w Polsce Palestyńczyków, aby przerwali naukę i ruszyli do Bejrutu walczyć z Izraelem. W Lublinie na apel odpowiedziało kilku z nich – zdecydowali się przerwać studia i wyjechać do

¹⁹⁹ AIPN, 0449/4, t. 11, Informacja dyrektora Departamentu I MSW gen. Zdzisława Sarewicza, dotycząca aresztowania w Berlinie Zachodnim grupy terrorystów arabskich, 30 VIII 1986 r., k. 133–134.

²⁰⁰ Rzeczywisty lub domniemany.

²⁰¹ J. Trento, S. Trento, *The United States and Iran: Part VII: The CIA's Solution – GOLDENROD*, 12 VIII 2009 (www.dcbureau.org/20090812653/national-security-news-service/the-united-states-and-iran-part-vii-the-cias-solution-goldenrod.html, 25 V 2012 r.); *The Case of the Yachted Terrorist* (www.fbi.gov/about-us/history/famous-cases/fawaz-younis/fawaz-younis, 25 V 2012 r.).

²⁰² Z mobilizacji wyłączeni zostali słuchacze Studium Języka Polskiego w Łodzi oraz studenci pierwszego i ostatniego roku studiów.

²⁰³ AMSZ, Departament V, 26/85, w-2, 0-540-1-80, Pilna notatka Stanisława Turbańskiego z rozmowy ze stałym przedstawicielem OWP w Warszawie Fouadem Jassinem, 23 IX 1980 r., b.p.

²⁰⁴ AMSZ, Departament V, 26/85, w-2, 0-540-1-80, Szyfrogram nr 8779 Stanisława Turbańskiego do Janusza Żebrowskiego w Damaszku, 8 X 1980 r., b.p.

Libanu bądź innego wskazanego państwa. Akcją kierowano z ambasad syryjskiej i libijskiej²⁰⁵.

Palestyńczycy mogli przechodzić w Polsce specjalne szkolenie. Powiązany z ambasadą Iranu Abu Fuhud był właścicielem gospodarstwa pod Warszawą, gdzie spotykali się i szkolili związani z nim Arabowie. Fuhud był w posiadaniu ostrej broni palnej. Wśród jego kontaktów znajdował się również pracownik Cenzuru o nazwisku Markowski. Według informacji Służby Bezpieczeństwa OWP, dostarczał on Arabom pojedyncze sztuki broni. Abu Fuhud kupował w Polsce pistolety Czak P-64, granaty F-1 oraz TNT w kostkach „nazywany w żargonie »mydłem«”. Posiadał także urządzenia do zdalnego detonowania ładunków wybuchowych falami radiowymi, które zostały przerobione z urządzenia do zdalnego sterowania modelami samolotów. Dwie sztuki takich urządzeń przewieziono do Damaszku, gdzie poddano je badaniom i testom w celu potencjalnego użycia przeciwko Izraelowi²⁰⁶.

Na terenie PRL członkowie organizacji terrorystycznych prowadzili także akcję werbunkową. Zastępca kierownika Wydziału ds. Ziem Okupowanych DFWP podczas pobytu w Łodzi zaproponował współpracownikowi SB o pseudonimie „Jakub”²⁰⁷ wyjazd do Izraela i działalność na rzecz DFWP. Propozycja dotyczyła wykonania aktu sabotażu na obiekty bądź osoby cywilne lub wojskowe „charakteryzujące się wyjątkowo wrogą postawą wobec Palestyńczyków”. Tajny współpracownik dostał do wyboru kilka możliwych sposobów wykonania zadania²⁰⁸. W celu przygotowania do działalności terrorystycznej poproszono „Jakuba” o wyjazd do Syrii, gdzie w obozie wojskowym DFWP przeszedłby dwudziesto-, trzydziestodniowe przeszkolenie. Zaproponowano mu również wyjazd do Libanu i pozostanie w oddziałach zbrojnych. Wszelkie koszty związane z wyjazdem pokryłby DFWP. Palestyński wysłannik przedstawił plan związany z przygotowaniem operacji terrorystycznej. Logistyczne przygotowanie zamachu było niezwykle interesującą informacją dla aparatu bezpieczeństwa PRL

²⁰⁵ AIPN, 0204/1891, Kwestionariusz ewidencyjny „Słońce-1”. Szyfrogram nr 2411 z Lublina do naczelnika Wydziału VIII Departamentu II MSW w Warszawie, 22 VI 1982 r., k. 20.

²⁰⁶ AIPN, 01228/2992/CD, Notatka ze spotkania z KO ps. „Wood” z 28 XI 1986 r., 28 XI 1986 r., k. 1464.

²⁰⁷ TW „Jakub” od 1979 r. miał dobre kontakty ze środowiskiem palestyńskim. Pracując w Stołówkach i Bufetach Studenckich w Warszawie, włączył się w działalność Komitetu Solidarności z Narodami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Nawiązał wiele kontaktów z cudzoziemcami narodowości arabskiej przebywającymi w Polsce. W 1981 r. wykorzystując powiązania towarzyskie z Palestyńczykami, zamierzał wyjechać wspólnie z Jarosławem Matusiewiczem do Libanu i walczyć w formacjach zbrojnych DFWP. Przeszkodziło mu w tym powołanie do zasadniczej służby wojskowej. W wojsku współpracował z „organizacjami kontrwywiadu Polskich Sił Zbrojnych” (prawdopodobnie z Wojskową Służbą Wewnętrzną). W grudniu 1985 r. Adnan Abu Goush, doktorant Politechniki Łódzkiej i przewodniczący DFWP w Polsce, w obecności Matusiewicza złożył mu luźną propozycję wyjazdu do Izraela w charakterze agenta wywiadowczo-dywerysyjnego ugrupowania. O tym fakcie „Jakub” poinformował SB. Nawiązano z nim dialog operacyjny zakończony pozyskaniem do współpracy (AIPN, 01228/2992/CD, Charakterystyka TW ps. „Jakub”, nr ewidencyjny 10959, opracowana przez starszego inspektora Wydziału II WUSW w Płocku kpt. W. Kotarskiego, 12 XI 1986 r., k. 911–912).

²⁰⁸ Podłożenie bomby zegarowej, rzucenie granatem do wyznaczonego obiektu lub ludzi, zabicie lub porwanie wyznaczonej osoby cywilnej lub wojskowej albo wysadzenie większych obiektów cywilnych lub wojskowych.

i mogło stanowić scenariusz realizowany przez różne ugrupowania terrorystyczne²⁰⁹. „Jakub” w rozmowie z oficerem prowadzącym uzależnił swój wyjazd od zgody SB²¹⁰.

W związku z tą sprawą naczelnik Wydziału V Departamentu II MSW mjr Strzeszewski pisał: „Wyrażenie zgody na wzięcie przez TW »Jakub« udziału w szkoleniu pozwoliłoby uzyskać przez niego istotne informacje na temat ośrodków szkoleniowych, trybu i metod szkolenia terrorystów palestyńskich. Wiązałoby się to jednak z poważnym ryzykiem, iż źródło mogłoby w trakcie przeszkolenia lub bezpośrednio po jego zakończeniu zostać wciągnięte do realizacji konkretnych działań dywersyjno-terrorystycznych, co w przypadku ujawnienia tego faktu przez wroga Polsce ośrodki mogłoby przynieść naszemu krajowi poważne szkody polityczne”. Jako że „Jakub” był źródłem „nieprzeszkolonym” i „niesprawdzonym”, jego wyjazd został oceniony jako „niecelowy”²¹¹. Podobnie argumentował inspektor Wydziału XIV Departamentu II MSW por. Włodzimierz Szpakiewicz²¹². Sprawa terrorystycznej wyprawy do Izraela nie została również podjęta przez palestyńskich członków DFWP studiujących w Polsce, gdyż z powodu zabójstwa przez wywiad izraelski w Grecji kierownika DFWP ds. Ziemi Okupowanych formacja ta zawiesiła na czas nieokreślony wszelką działalność wymierzoną przeciwko Izraelowi²¹³.

W działania palestyńskich grup zbrojnych zaangażował się Polak Jarosław Matusiewicz. Z Polski wyjechał on 29 maja 1981 r., przez Bułgarię i Turcję przedostając się do Syrii²¹⁴. Zgłosił się do damasceńskiego biura DFWP z zamiarem zaciągnięcia się w szeregi Frontu. Zwrócono mu uwagę na bardzo poważny cha-

²⁰⁹ Po przeszkoleniu „Jakub” miał pojechać do Libanu z dokumentami DFWP w celu „praktycznego” sprawdzenia nabytych umiejętności, wrócić do PRL i rozpocząć przygotowania do wyjazdu do Izraela, ubiegając się o zmianę paszportu, aby nie było śladu, że odwiedził Syrię. Po otrzymaniu paszportu miał wyjechać np. do Grecji i udać się do ambasady lub konsulatu izraelskiego po wizę turystyczną w celu zwiedzenia miejsc świętych. Gdyby otrzymanie wizy przedłużało się, TW miał pozostać w Grecji i zatrudnić się przy zbiorze cytrusów, utrzymując cały czas kontakt z DFWP. Aby wykonać zadanie, po przyjeździe do Izraela miał zabrać środki wybuchowe, granaty i pistolet z tzw. martwej skrzynki, wskazanej mu przez informatora, i otrzymać dane o obiekcie do zaatakowania. Cały pobyt w Izraelu zamknąłby się w dwóch miesiącach. Po wykonaniu zadania i opuszczeniu Izraela miał kontynuować współpracę z DFWP, ale już w zmienionej formie, np. jako informator. Mógł być również wykorzystany w krajach kapitalistycznych.

²¹⁰ AIPN, 01228/2992/CD, Meldunek operacyjny nr 0011/86 dotyczący propozycji współpracy z przedstawicielami DFWP, 3 V 1986 r., k. 897–900.

²¹¹ AIPN, 01228/2992/CD, Notatka naczelnika Wydziału V Departamentu II MSW mjr. J. Strzeszewskiego, dotycząca meldunku operacyjnego Wydziału II WUSW w Płocku nr 0011/86 z 3 V 1986 r., 20 V 1986 r., k. 901–902.

²¹² „Korzyści płynące z wprowadzenia ob. polskiego do organizacji paramilitarnych, pomijając już grupy terrorystyczne, będą niewspółmierne do reperkusji politycznych wywołanych ujawnieniem faktu czynnego udziału Polaków w międzynarodowych organizacjach terrorystycznych” (AIPN, 01228/2992/CD, Opinia inspektora Wydziału XIV Departamentu II MSW por. Włodzimierza Szpakiewicza, dotycząca wykorzystania TW ps. „Jakub” i ewentualnego wyjazdu na Cypr, 21 XI 1986 r., k. 918).

²¹³ AIPN, 01228/2992/CD, Meldunek operacyjny nr 0018/86 [podpis nieczytelny], dotyczący kontaktów z przedstawicielami DFWP, 1 VII 1987 r., k. 905.

²¹⁴ AIPN, 01228/2992/CD, Charakterystyka TW ps. „Jakub” nr ewidencyjny 10959 opracowana przez starszego inspektora Wydziału II WUSW w Płocku kpt. W. Kotarskiego, 12 XI 1986 r., k. 912.

rakter decyzji, a także „niezgodny z obowiązującymi w kraju zasadami załatwiania sprawy”. Poczynione perswazje celem skłonienia go do powrotu do Polski nie przyniosły jednak rezultatu²¹⁵. Matusiewicz walczył w formacjach piechoty DFWP. Po ogłoszeniu stanu wojennego wrócił do Polski.

W maju 1986 r. Matusiewicz wyjechał do Grecji, a stamtąd udał się na Cypr. Pracował wówczas przy zbiorze owoców cytrusowych. Kilkakrotnie brał udział w czterdziestoosmiodziesiętnych wycieczkach do miejsc świętych w Izraelu. W rozmowie z „Jakubem” informował, że oczekiwał telegramu wzywającego go do Libanu²¹⁶. Na Cyprze złożył podanie o wizę do Libanu. „Matusiewicz zaproponował TW przysłanie zaproszenia i 150 dolarów celem załatwienia formalności. Chce, aby TW prowadził działalność handlową lub zakład fotograficzny, co byłoby parawanem dla jego bliżej nieokreślonej działalności. Matusiewicz rozważa również możliwość wyjazdu do Izraela”²¹⁷ – informował „Jakub”. Matusiewicz utrzymywał kontakt telefoniczny z Pawłem Golikiem²¹⁸. W rozmowach z TW sugerował, że był powiązany „w bliżej nieokreślony sposób z MON”. Funkcjonariusze MSW sprawdzili jego nazwisko w Wydziale VI i III Biura „C” – nie znaleźli jednak żadnego potwierdzenia²¹⁹. Również Palestyńczycy z OWP uważali, że Matusiewicz powiązany był z polskim wywiadem wojskowym. Według nich, gdy po wprowadzeniu stanu wojennego wrócił z Libanu, przeszedł we Wrocławiu specjalne przeszkolenie²²⁰.

* * *

Komunistyczna Polska eksportowała broń do krajów, które wspierały finansowo i materiałowo różne grupy terrorystyczne. Broń z PRL trafiała m.in. do Syrii, Iraku i Jemenu²²¹, a także do Libii. Cenzin, ze względu na płaćność w dolarach, chętniej sprzedawał rakiety „ziemia-powietrze” Libii niż NRD²²². Polacy szkolili

²¹⁵ AMSZ, Departament V, 24/86, w-1, 0-6-1-81, Pismo Chargé d’Affaires Ambasady PRL w Damaszku Janusza Żebrowskiego do dyrektora Departamentu V MSZ tow. Stanisława Turbańskiego, 10 VI 1981 r., b.p.

²¹⁶ AIPN, 01228/2992/CD, Charakterystyka TW ps. „Jakub” nr ewidencyjny 10959 opracowana przez starszego inspektora Wydziału II WUSW w Płocku kpt. W. Kotarskiego, 12 XI 1986 r., k. 912–914.

²¹⁷ AIPN, 01228/2992/CD, Meldunek operacyjny nr 0030/86 naczelnika Wydziału II WUSW w Płocku [podpis nieczytelny], 25 IX 1986 r., k. 908–909.

²¹⁸ AIPN, 01228/2992/CD, Meldunek operacyjny nr 0034/86 naczelnika Wydziału II WUSW w Płocku [podpis nieczytelny], październik 1986 r., k. 910.

²¹⁹ AIPN, 01228/2992/CD, Charakterystyka TW ps. „Jakub” nr ewidencyjny 10959 opracowana przez starszego inspektora Wydziału II WUSW w Płocku kpt. W. Kotarskiego, 12 XI 1986 r., k. 914.

²²⁰ AIPN, 01228/2992/CD, Notatka ze spotkania z KO ps. „Wood” z 28 bm., 28 XI 1986 r., k. 1465.

²²¹ Np. w marcu 1979 r. PRL wysłała do Adenu wyposażenie kwaternistrzowskie dla armii jemeńskiej wartości 1185 tys. zł obiegowych (AMSZ, Departament V, 26/86, w-5, 22-1-81, Notatka informacyjna dotycząca Jemeńskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej [Jemen Południowy] opracowana przez Krzysztofa Balińskiego, 20 I 1981 r., b.p.).

²²² AIPN, 01212/13, Notatka służbowa zastępcy naczelnika Wydziału VII Departamentu III „A” MSW płk. Tadeusza Glińskiego, 31 III 1979 r., k. 582–584.

również irackich pilotów²²³. Jednak to z państwem Muammara Kaddafiego łączyły PRL największe interesy natury politycznej i gospodarczej. Warto wspomnieć, że w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych Libia na wielką skalę wspierała różne organizacje terrorystyczne, ugrupowania wyzwolenicze i rebelianckie²²⁴. W Polsce szkolono libijskich żołnierzy²²⁵, którzy później mogli trenować członków organizacji terrorystycznych²²⁶. W Libii pracowali polscy specjaliści wojskowi, a polscy lekarze operowali rannych wojskowych²²⁷.

Według informacji wywiadu PRL, jeszcze w połowie 1989 r. polscy specjaliści byli zaangażowani w produkcję libijskiej broni chemicznej. W zakładach chemicznych znajdujących się w miejscowości Rabta zatrudnionych było siedmiu obywateli PRL na kontrakcie Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „PolSERVICE”, którego ważność upływała w listopadzie 1989 r. Ich głównym zadaniem było wytwarzanie korpusów pocisków zdolnych do przenoszenia broni chemicznej. Libijskie służby specjalne były zadowolone z Polaków i wyrażały zainteresowanie ich dalszą obecnością w zakładzie, proponując nawet przedłużenie o trzy lata kończącej się umowy. Głównym zadaniem Polaków byłoby uruchomienie automatycznej linii produkcji pocisków z bronią chemiczną, gdyż urządzenia produkcyjne były już skompletowane, a brakowało jedynie oprogramowania do komputera sterującego całym procesem technologicznym. „Z uwagi na zapowiedź USA niedopuszczenia do produkcji broni w Libii należy się liczyć z zagrożeniem dla życia polskich specjalistów zatrudnionych w Rabta. Ujawnienie zaangażowania polskich specjalistów w produkcji broni chemicznej może również niekorzystnie wpłynąć na stan stosunków dwustronnych Polska–USA” – czytamy w meldunku Departamentu I²²⁸. Nie dziwi zatem fakt, że służby wywiadowcze PRL również wcześniej skrupulatnie interesowały się potencjalnym zbrojnym konfliktem między Kaddafim i Stanami Zjednoczonymi, którego zapalnikiem mogła być właśnie libijska broń chemiczna²²⁹.

Nie udało mi się znaleźć dalszych informacji dotyczących zaangażowania polskich specjalistów w produkcję broni masowego rażenia, ale opierając się na innych źródłach, możemy stwierdzić, że fabryka w Rabta powstała dzięki pomocy m.in. zachodnioniemieckich firm chemicznych. Zakład uzyskał pełne moce produkcyjne we wrześniu 1987 r. i był w stanie wyprodukować gaz musztardowy oraz sarin. W 1990 r. amerykańskie władze uważały, że fabryka w Rab-

²²³ AIPN, 1585/15307, Dokumenty dotyczące współpracy MSW PRL z SB Iraku. Notatka J. Chomętowskiego, 22 II 1979 r., k. 70.

²²⁴ D. Kawczyński, *Seeking...*, s. 34–62; G. Simons, *Libya and the West. From Independence to Lockerbie*, Oxford 2003, s. 123–140; B.L. Davis, *Qaddafi, Terrorism and the Origins of the U.S. Attack on Libya*, Nowy Jork 1990, s. 115–127.

²²⁵ AMSZ, Departament V, 25/85, w-3, 54-4-80, Notatka służbowa K. Słomińskiego z rozmowy z I sekretarzem Ambasady Libijskiej w Warszawie – Dz. Ferdżanim, 16 III 1978 r., b.p.

²²⁶ AIPN, 0449/26, t. 28, Informacja Departamentu I MSW dotycząca szkolenia terrorystów w Libii, 4 VII 1984 r., k. 20.

²²⁷ AMSZ, Departament V, 26/85, w-2, 0-23-4-80, Szyfrogram nr 1482/IV z Trypolisu, 1 XI 1980 r., b.p.

²²⁸ AIPN, 0449/2, t. 19, Meldunek Departamentu I dotyczący zatrudnienia polskich specjalistów przy produkcji broni chemicznej w Libii, 2 V 1989 r., k. 103.

²²⁹ AIPN, 0449/2, t. 19, Meldunek Departamentu I dotyczący kryzysu w stosunkach USA–Libia, 9 I 1989 r., k. 313.

ta była największym zakładem broni chemicznej w Trzecim Świecie. Co więcej, wedle informacji wywiadowczych CIA budynek podzielony był na dwie części – w jednej produkowano gaz, a w drugiej środki do jego przenoszenia, czyli naboje artyleryjskie i pociski. Właśnie tym zajmować się mieli w Rabta polscy specjaliści. W marcu 1990 r. w fabryce wybuchł tajemniczy pożar, który zdaniem Libijczyków został specjalnie wywołany przez Amerykanów²³⁰. Na początku lat dziewięćdziesiątych Polacy oraz inni cudzoziemcy mogli wciąż pracować przy libijskiej broni chemicznej, do czasu gdy Departament Stanu oficjalnie zwrócił się do rządów Włoch, Szwajcarii, Japonii, Danii, Austrii, Wielkiej Brytanii oraz Polski o zaprzestanie kontaktów w tej dziedzinie z płk. Kaddafim²³¹.

Wzajemne powiązania różnych ugrupowań palestyńskich²³², sprzeczne interesy poszczególnych państw arabskich, gra polityczna dwóch mocarstw – wszystkie te elementy powodowały zmienność sojuszy, gdy wcześniejsi wrogowie stawali się sojusznikami, a sojusznicy wrogami.

Płaszczyzna porozumienia. Dlaczego władze PRL tolerowały i wspierały międzynarodowy terroryzm?

Mozemy wyróżnić kilka istotnych przyczyn współpracy aparatu bezpieczeństwa PRL z międzynarodowymi grupami terrorystycznymi. Przede wszystkim płaszczyzna porozumienia wynikała z sytuacji międzynarodowej. Oprócz PRL międzynarodowy terroryzm wspierały również inne kraje obozu socjalistycznego i kooperacja taka miała o wiele szerszy zasięg niż w przypadku Warszawy. Organy bezpieczeństwa ZSRS, NRD²³³, Bułgarii²³⁴, Czechosłowacji, Rumunii czy Jugosławii²³⁵ szkoliły bojowników, dostarczały im uzbrojenie i zapewniały bezpieczną przystań po dokonaniu aktu terrorystycznego. Podjęcie decyzji o wspieraniu licznych ugrupowań ekstremistycznych nie było autonomicznym posunięciem

²³⁰ Rabta [Pharma 150], www.globalsecurity.org/wmd/world/libya/rabta.htm, 12 X 2011 r.; J.P. Zanders, *The Return of Gaddafi and His Chemical Weapons Spectre*, EU Institute for Security Studies 2011; J. Sinai, *Libya's Pursuit of Weapons of Mass Destruction*, „The Nonproliferation Review” 1997, nr 3, s. 92–100.

²³¹ D. Waller, *Target Gaddafi, Again*, „Time”, 1 IV 1996.

²³² Np. palestyński Fatah finansował i szkolił w swoich obozach Bractwo Muzułmańskie, a następnie przetrzucał jego członków do Syrii (AMSZ, Departament V, 26/85, w-2, 0-24/2-4-80, Szyfrogram nr 1957/II z Damaszku, 8 V 1980 r., b.p.).

²³³ Por. M. Jander, *Differenzen im antiimperialistischen Kampf. Zu den Verbindungen des Ministeriums für Staatssicherheit mit dem RAF und dem bundesdeutschen Linksterrorismus* [w:] *Die RAF und der linke Terrorismus*, red. W. Kraushaar, Hamburg 2006, s. 696–713.

²³⁴ Por. *International Terrorism in the Bulgarian State Security Files. Documentary Volume* (Electronic Edition), *The Committee on Disclosure of Documents and Announcing Affiliation of Bulgarian Citizens to the State Security and the Intelligence Services of the Bulgarian National Army*, Sofia 2011.

²³⁵ W ramach porozumień zawartych przez Jugosławię z Libią i OWP w specjalnych ośrodkach Jugosłowiańskiej Armii Ludowej i Związkowego Sekretariatu MSW funkcjonariusze policji libijskiej i członkowie OWP odbywali szkolenie ogólnowojskowe oraz specjalne szkolenie w zakresie dywersji (AIPN, 0449/4, t. 11, Informacja dyrektora Departamentu I MSW gen. Zdzisława Sarewicza, dotycząca szkolenia Libijczyków i Palestyńczyków w Jugosławii, 15 VIII 1986 r., k. 209–210).

komunistycznych rządów. Wynikało z przyzwolenia lub przychylniej neutralności Związku Sowieckiego²³⁶.

W 1973 r. Biuro Polityczne KC PZPR przyjęło uchwałę nakreślającą kierunki współpracy z krajami rozwijającymi się²³⁷. Wynikający z niej zapis o pomocy dla różnego rodzaju ugrupowań wyzwolenieńczych mógł być dowolnie interpretowany. Pomoc mogła oznaczać sprzedaż lub przekazanie uzbrojenia np. różnym palestyńskim ugrupowaniom, które poza prowadzeniem działalności politycznej na forum międzynarodowym dokonywały również akcji terrorystycznych²³⁸.

Bardzo ważną kwestią, która niewątpliwie przyczyniła się do współpracy z międzynarodowym terroryzmem, była sytuacja na Bliskim Wschodzie. Władze PRL zerwały stosunki dyplomatyczne z Izraelem w 1967 r. Brak przedstawicielstwa dyplomatycznego tego kraju w Warszawie, a także stanowcze opowiedzenie się władz komunistycznych po stronie państw arabskich w ich konflikcie z Izraelem przyczyniły się do traktowania PRL jako sprawdzonego partnera w licznych działaniach antyizraelskich na forum międzynarodowym. Powolne, lecz systematyczne ocieplanie stosunków na linii Warszawa–Tel Aviv w latach osiemdziesiątych doprowadziło w 1986 r. do powstania Biura Interesów Izraela, co stanowiło zapowiedź zmiany postawy PRL wobec krajów arabskich. W tym czasie, przynajmniej formalnie, z powodu amerykańskich nacisków zlikwidowano warszawskie firmy Abu Nidala i Monzera Al Kassara, które w rzeczywistości były pralnią brudnych pieniędzy wykorzystywanych przez organizacje terrorystyczne.

Duży wpływ na stosunek komunistycznych władz do międzynarodowego terroryzmu miały kwestie finansowe, słabnąca gospodarka PRL w latach osiemdziesiątych bowiem szczególnie potrzebowała dewiz. OWP otrzymywała od krajów arabskich ok. 400 mln dolarów rocznie, które przeznaczala na utrzymywanie quasi-państwa ze służbą zdrowia, pocztą i własnymi siłami zbrojnymi²³⁹. Korzystając z tych pieniędzy, Palestyńczycy kupowali uzbrojenie, m.in. polskiego pochodzenia. Kontakty zawierano na najwyższym szczeblu, a przedsiębiorstwem odpowiedzialnym za eksport polskiej broni był Centralny Zarząd Inżynierii ulokowany w Ministerstwie Handlu Zagranicznego, lecz kontrolowany przez

²³⁶ Sowieckie służby nie utrzymywały bezpośrednich stosunków z Carlosem i Abu Nidalem. „Andropow jednak zachęcał do tego inne agencje bloku radzieckiego”. Moskwa szkolila za to palestyńskich bojowników z dziesięciu różnych frakcji. KGB od 1970 r. dostarczała broń dla LFWP, pomagała również w terrorystycznej działalności ugrupowania, szkoląc jej członków. Bliskie kontakty utrzymywano zwłaszcza z Wadim Haddadem (Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina II...*, s. 177–179, 283–284, 288–291).

²³⁷ AAN, KC PZPR Wydział Zagraniczny, LXXVI – 435, Informacja o współpracy KC PZPR z komunistycznymi i socjalistycznymi partiami krajów rozwijających się w 1974 r., b.d., b.p.

²³⁸ Trzeba pamiętać, że to OWP, a dokładnie Al-Fatah Jasera Arafata stała za wieloma aktami terrorystycznymi. Na potrzeby kolejnego zamachu bojownicy przyjmowali dla swojej grupy nową nazwę, aby reperkusje związane z potępieniem terroryzmu ominęły OWP. Arafat musiał być odpowiednio wcześniej poinformowany o mającej nastąpić masakrze sportowców izraelskich podczas olimpiady w Monachium (por. T. Walker, A. Gowers, *Arafat*, przeł. I. Szybiłska, Warszawa 2005, s. 76–82). Trzeba również pamiętać, że Arafat potępił terroryzm dopiero w grudniu 1988 r. (J. Tomaszewicz, *Terroryzm na tle przemocy politycznej (Zarys encyklopedyczny)*, Katowice 2000, s. 311).

²³⁹ R. Klosowicz, *U.S. Marines jako narzędzie polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Kraków 2008, s. 231.

MON. Spółkę tę ochraniały Wojskowe Służby Wewnętrzne i Zarząd II Sztabu Generalnego WP.

Poza grupami terrorystycznymi bezpośrednio związanymi z arafatowskim nurtem OWP, broń pochodzącą z krajów obozu socjalistycznego kupowały również inne arabskie ugrupowania ekstremistyczne²⁴⁰ finansowane przez Syrię, Irak²⁴¹ czy Libię. Organizacje te dysponowały dużymi środkami finansowymi, które przeznaczały na zakup potrzebnego uzbrojenia. W Polsce działały dwie firmy zajmujące się pośrednictwem w handlu bronią kontrolowane przez terrorystów: SAS Abu Nidala i Zibado Monzera Al Kassara. Pracownicy tych spółek pozostawali w zażyłych stosunkach służbowych i pozasłużbowych z oficerami Cenzinu i wywiadu wojskowego. Lukratywne kontrakty zawierane z dwoma firmami powiązanimi z międzynarodowym terroryzmem nie były dziełem przypadku. Pośrednictwo w handlu bronią przynosiło ogromne zyski, które przeznaczano na działalność terrorystyczną. Według relacji Abu Dauda, na kontraktach z Abu Nidalem polscy generałowie zarabiali „miliony dolarów”²⁴², ale trudno jednoznacznie stwierdzić, czy pieniądze te trafiały tylko na konta państwowe.

Praktyczną korzyścią dla komunistycznych rządów związaną z działalnością komórek terrorystycznych w krajach socjalistycznych była niepisana umowa, zgodnie z którą ich członkowie powstrzymywali się od dokonywania zamachów na ich terytorium. Na celowniku zwłaszcza arabskich organizacji ekstremistycznych pozostawał Izrael oraz państwa zachodnie. W zamian za to, że nie robiono trudności w tranzycie i pozwalano na nielegalne transakcje finansowe, ugrupowania terrorystyczne traktowały państwa bloku sowieckiego jako sojuszników, których wykorzystywano do własnych celów. Komunistyczne władze nie zamierzały zmieniać tej sytuacji. Korzystały finansowo na sprzedaży uzbrojenia, zabezpieczały sobie przychylność terrorystów, a jednocześnie do całej kooperacji dorabiano ideologię o komunistycznym „bratnim” wsparciu dla organizacji „narodowowyzwoleńczych”.

Należy jednak pamiętać, że nie wszystkie przyjazdy rozpoznanych terrorystów do PRL wynikały z dobrej woli władz PZPR. W wielu przypadkach aparat bezpieczeństwa nie miał informacji dotyczących działalności niektórych ekstremistycznych ugrupowań. Walka z międzynarodowym terroryzmem była czymś innym niż inwigilacja demokratycznej opozycji czy rozpracowanie „Solidarności” – społecznego ruchu o charakterze *non violence*. Terroryści używali sfałszowanych dokumentów i paszportów dyplomatycznych, korzystali z pomocy arabskich ambasad w Warszawie. Byli nieprzewidywalni, stąd funkcjonariusze MSW obchodzili się z nimi bardzo ostrożnie. Z jednej strony wpływał na to strach przed terrorystycznym odwetem, do jakiego mogło dojść na polskim terytorium, z drugiej zaś postawiono na bezpieczniejsze rozwiązanie, a mianowicie przychylną neutralność. Tak traktowano organizacje, z którymi władze nie prowadziły ożywionych relacji handlowych. Z tymi zaś, które zajmowały się

²⁴⁰ Np. Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny, Demokratyczny Front Wyzwolenia Palestyny czy The Abu Nidal Organization.

²⁴¹ Irak wspierał m.in. ANO i FWP Abu Abbasa. Bezpośrednie zaangażowanie syryjskich służb specjalnych w akty terrorystyczne trudno było udowodnić mimo wspierania przez Damaszek różnych organizacji ekstremistycznych. Można wspomnieć np. o aferze związanej z Nezaem Hindawim.

²⁴² W. Gadowski, P. Wojciechowski, *Tragarze śmierci...*, s. 80.

pośrednictwem w handlu polską bronią, bardzo ściśle współpracowano i zapewniano im ochronę. Praktyczna płaszczyzna takich kontaktów nie miała jednak nic wspólnego z „bezpieczeństwem” komunistycznego państwa. Była jego zaprzeczeniem.

Idąc dalej tym tropem, można postawić tezę o wykorzystaniu mobilnych grup terrorystycznych podczas wybuchu światowego konfliktu między mocarstwami. Kraje bloku wschodniego mogły je wspierać, aby w razie potrzeby skorzystać z ich usług. Jednak autonomiczne, trudno sterowalne organizacje ekstremistyczne nie były łatwym partnerem dla komunistycznych rządów. Stwarzały im wiele trudności i problemów, zmieniając często swoje oblicze. Niektóre z organizacji (Carlosa, Abu Nidala) miały charakter typowo najemniczy. Członkowie tych ugrupowań wykorzystywani byli przez państwa komunistyczne (Rumunię) i arabskie (Irak, Syrię, Libię) jako wykonawcy mokrej roboty, za którą byli sowicie wynagradzani, dlatego też nie można było im ufać.

Czy jednak odmowa współpracy z terrorystami skutkowałaby jednocześnie potencjalnym wzrostem zagrożenia bezpieczeństwa w krajach bloku sowieckiego? Trudno znaleźć jednoznaczną odpowiedź na to pytanie, choć wydaje mi się, że taka automatyczna korelacja nie musiałaby nastąpić. Pod koniec lat osiemdziesiątych wiele dawnych kontaktów między służbami PRL a niektórymi ugrupowaniami terrorystycznymi została przerwana. Mimo nawiązania w lutym 1990 r. oficjalnych relacji dyplomatycznych z Izraelem, Polska nie stała się głównym celem terrorystów²⁴³.

Ponadto arabscy ekstremiści byli bardzo dobrym źródłem informacji na temat skomplikowanej sytuacji politycznej na Bliskim Wschodzie. Utrzymywanie przyjacielskich stosunków skutkowało też pomocą w zdobywaniu zagranicznego uzbrojenia, na które zapotrzebowanie zgłaszało MON.

Można odnieść wrażenie, że w latach osiemdziesiątych służby wojskowe PRL traktowały współpracę z firmami kontrolowanymi przez arabskich terrorystów jako relację opartą na korzyściach finansowych, choć nie można pominąć kwestii ideologicznych. Wszak ugrupowania terrorystyczne stanowiły zagrożenie zwłaszcza dla krajów zachodnich i Izraela, a nie bloku sowieckiego. Kontakty te kontynuowano w mniejszym stopniu w latach dziewięćdziesiątych, mimo zmiany ustroju, co świadczy jednak, że aspekt ideologiczny nie odgrywał w tych relacjach decydującej roli.

Przemysław Gasztold-Seń (ur. 1985) – w 2009 r. ukończył Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, doktorant na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, pracownik Centrali BEP. Interesuje się relacjami między komunizmem i nacjonalizmem, „narodowym komunizmem”, frakcjami, podziałem i strukturą Polskiej Zjednoczonej

²⁴³ W związku z przełomem lat 1989 i 1990 w stosunkach polsko-izraelskich, m.in. związanym z zaangażowaniem w operację MOST (pomoc w transporcie sowieckich Żydów do Izraela), zagrożenie zamachami terrorystycznymi w Polsce stało się realną groźbą. 30 III 1990 r. w Bejrucie ostrzelano samochód pracownika spółki Animex Bogdana Serkisa (AIPN, 1585/4266, Informacja dotycząca tranzytu przez Polskę radzieckich Żydów do Izraela, 10 IV 1990 r., k. 1); por. *Polska wojna z terroryzmem. Z gen. Sławomirem Petelickim, dowódcą Grupy Reagowania Operacyjno-Manewrowego GROM, rozmawia Krzysztof Burnetko*, „Tygodnik Powszechny”, www.tygodnik.com.pl/kontrapunkt/28-29/petel.html, 29 VI 2010 r.

Partii Robotniczej, stosunkami PRL – Bliski Wschód i międzynarodowym terroryzmem. Opublikował m.in.: *Koncesjonowany nacjonalizm. Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald” 1980–1990* (Warszawa 2012) oraz artykuły: *Niepokoje na pustyni. Reperkusje powstania NSZZ „Solidarność” wśród polskich pracowników w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie* [w:] *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku*, t. 1, red. T. Kozłowski i J. Olaszek (Warszawa 2011); *PRL wobec państw Maghrebu 1970–1989*, „Olsztyńskie Studia Afrykanistyczne” 2010, t. 1; *Der Sicherheitsapparat der Volksrepublik Polen und die Rote Armee Fraktion*, „Inter Finitimos” 2011, nr 9.

International terrorists in the Polish People’s Republic – a history of effortless cooperation

The declassification of many archives of the former secret services of the Eastern bloc countries proved how greatly some authorities were engaged in cooperation with international terrorism. Practically all Soviet bloc countries provided material and financial help to the Palestine Liberation Organization and to its various extremist fractions. Communist Poland was also supporting international terrorist organizations, secessionist or revolutionary movements.

The world’s famous terrorists such as Carlos “the Jackal”, Abu Nidal, Abu Abbas or Abu Daud found the safe haven behind the iron curtain. They were using the Polish People’s Republic as a country where they can rest and prepare for another terrorist attack. The authorities of the Polish United Workers’ Party were well aware of the fact who they were really dealing with. Despite this knowledge, the Polish security apparatus allowed them to freely pass the borders and organize various meetings. International terrorists were using the Cold War bipolarization for their own struggle and, what is very important and significant, the Polish governments allowed them also to earn money in Poland.

The Polish relations with some Arabic terrorist organizations date back to the seventies. In exchange for scholarships and free pass, radical activists promised not to attack the targets on the Polish soil. Even so, in August 1981, there was an attempt to murder Mohammed Oudeh, better known as Abu Daud – the mastermind of the ’72 Olympics Attack in Munich. He was shot six times in Warsaw’s Victoria hotel but he managed to survive. The files from the investigation show us that the Polish secret services were probably protecting the shooter, who was connected with the Abu Nidal Organization.

In my article I present other spheres of cooperation between the Polish security apparatus and the members of international terrorist organizations. I reveal dates, names, and purposes of their visits to Poland. I also discuss other terrorist activities, which were not controlled by Polish counterintelligence. Finally, I attempt to answer the question why Polish authorities agreed to cooperate with terrorist organizations.

Dziwne przypadki (?)

Dziadów Dejmka

I

Dokonana w latach 1955–1958 decentralizacja życia teatralnego spowodowała, że znajdujące się do tej pory pod bezpośrednią kontrolą Ministerstwa Kultury i Sztuki (MKiS) teatry przeszły pod opiekę lokalnych rad narodowych. Jedną z niewielu kompetencji, które pozostały w gestii ministerstwa, było zatwierdzanie sezonowych planów repertuarowych. Repertuar bowiem od samego początku miał dla władz przede wszystkim wymiar propagandowy i był dla nich jednym z najważniejszych, o ile nie najważniejszym elementem działalności teatrów.

Proces kształtowania i kontroli repertuaru był wieloetapowy. Etap pierwszy należał do dyrekcji teatrów, które wybrały tytuły sztuk, mających pojawić się na scenie w nadchodzącym sezonie. Następnie były prowadzone konsultacje z przedstawicielami komisji repertuarowych przy wydziałach kultury Rad Narodowych, członkami komisji kultury przy prezydiach Rad Narodowych oraz pracownikami wydziałów propagandy miejskich lub wojewódzkich komitetów PZPR. Zatwierdzony na szczeblu lokalnym repertuar był przesyłany do Zespołu ds. Teatru MKiS, gdzie poddawano go dalszym analizom i konsultacjom z zaproszonymi dyrektorami teatrów oraz odpowiedzialnymi za sprawy teatralne przedstawicielami władz terenowych. Poprawione zgodnie ze wskazówkami Zespołu ds. Teatru i zatwierdzone przez niego plany repertuarowe trafiały następnie do Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk bądź jego wojewódzkich struktur, które wydawały ostateczną decyzję o dopuszczeniu lub niedopuszczeniu danej sztuki do wystawienia – co nie oznacza, że na tym etapie proces kontroli się kończył¹. Specyfika sztuki, jaką jest teatr, powodowała bowiem, że władze nigdy nie mogły być pewne, iż zawarte w tekście i zatwierdzone idee nie zostaną wypaczone przez realizatorów przedstawienia.

Z przedstawionej powyżej procedury zostały wyłączone trzy teatry dramatyczne: Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, Teatr Polski w Warszawie oraz Teatr Narodowy. Placówki te podlegały wyłącznie MKiS, a ich dyrekcje swoje propozycje repertuarowe przedstawiały bezpośrednio ministerstwu. W ten sposób resort kultury zyskiwał możliwość wpływania na kierownictwa tych instytucji. Również cały proces kontroli nad powstającymi przedstawieniami, łącznie oczywiście cenzurę, znajdował się w rękach ministerstwa.

¹ *Mały Słownik Teatru Polskiego (1944–1964)*, „Pamiętnik Teatralny” 1965, nr 3–4, s. 241 i 252.

II

Wybór *Dziadów* jako utworu mającego uczcić pięćdziesiątą rocznicę rewolucji październikowej, nawet dla osoby słabo zorientowanej w meandrach ówczesnej polityki kulturalnej, może się wydawać decyzją co najmniej dziwną. Nie trzeba wielkiej przenikliwości, aby przewidzieć, że naszpikowany akcentami antyrosyjskimi tekst Adama Mickiewicza mógł zostać odczytany w rzeczywistości roku 1967, a przede wszystkim w kontekście rocznicy, którą miał uczcić, jako tekst antyradziecki. Nasuwa się więc pytanie: kto wówczas wpadł na pomysł wystawienia *Dziadów*?

Dysponujemy kilkoma relacjami. Pierwsza z nich to relacja samego Kazimierza Dejmka, który w wywiadzie udzielonym podziemnemu „Zapisowi” w maju 1979 r. powiedział: „Wprawdzie po premierze *Kordiana* pewien funkcjonariusz ambasady radzieckiej czynił mi *duszeszczypatelnyje* wyrzuty, zem właśnie na dwustulecie Narodowego wystawił antyrosyjską sztukę, liczyłem tu jednak na dojrzałość polityczną obu stron. Nie pomyliłem się. Ministerstwo zaakceptowało moją propozycję, a nawet przychyliło się do myśli, aby w czasie występów gościnnych w Moskwie przedstawić tam m.in. *Dziady*, oczywiście, jeżeli mi się uda zrobić przyzwoity spektakl”². Według innej relacji, potwierdzającej słowa Dejmka dotyczące autorstwa pomysłu, „dyrektor generalny Ministerstwa Kultury i Sztuki Stanisław Witold Balicki wpadł w poploch. [...] Po wielu namowach Balicki propozycję przyjął, zaakceptował i podjął się pertraktować wyżej. Co, jak zaznaczał, nie będzie łatwe. Nie mogło być jednak specjalnie trudne, skoro więcej do tematu nie wracał”³. Nieco inaczej okoliczności tej decyzji przedstawił krytyk teatralny „Życia Literackiego”, Zygmunt Greń, który stwierdził: „Dejmek bierze winę czy zasługę na siebie. Nie jest to ściśle. Od 1966 r., odkąd objął stanowisko dyrektora generalnego w Ministerstwie Kultury i Sztuki, nosił się z tą myślą Stanisław Witold Balicki. Czy był to jego pomysł własny, czy wypracowany z kimś wspólnie, czy przez kogoś zainspirowany, nie wiem. Balicki traktował go jak własny i nie pomagały moje perswazyje w jego gabinecie czy salonach Bristolu. Opowiadał o ciężkich rozmowach, jakie musi prowadzić z Dejmkiem, aby go, nieznoszącego wielkiej dramaturgii romantycznej, do tego pomysłu przekonać. I przekonał”⁴.

Z kolei Erwin Axer w lutym 1968 r. na zebraniu Komisji Programowej SPATiF-ZASP⁵ tak mówił w obecności Dejmka: „Ja tu pragnę jeden przykład wymienić, jeżeli postanawia się 50-lecie rewolucji uczcić taką pozycją, jak *Dziady*, to przecież każdy z nas, który się styka z dziesiątkami sit przy najbliższych pozycjach repertuarowych, od jakichś 2 lat, a w ostatnich miesiącach ze szczególną siłą sytuacja ta się przejawia, rozumie doskonale, że to nie może być automatyczna decyzja dyrektora teatru, który jest człowiekiem doświadczonym politycznie i zdającym

² *Czy mogę robić te buty? Zapis rozmowy z Kazimierzem Dejmkiem*, „Zapis” 1979, nr 12, s. 77–87.

³ I. Heppen, *Pół jawa, pół sen. Teatr Narodowy – „Dziady” w sezonie 67/68*, „Res Publica” 1988, nr 3, s. 29.

⁴ Z. Greń, *Teatr zamknięty*, Kraków 1984, s. 419.

⁵ SPATiF – Stowarzyszenie Polskich Artystów Teatru i Filmu; ZASP – Związek Artystów Scen Polskich.

sobie sprawę z tego, że prowadzi teatr, którego cały dorobek repertuarowy wskazuje na to, że jest człowiekiem bardzo poważnym w tych sprawach. [...] Myślę, że w tym gronie myśl, że Dejmek może podjąć taką decyzję samodzielnie, ona jest trudna do podtrzymania”⁶. Dejmek nie protestował.

Nie dysponujemy przekonującymi dowodami na potwierdzenie, które z przytoczonych wypowiedzi są prawdziwe. Pozostaje jedynie snucie domysłów. Dejmek myślał o wystawieniu *Dziadów* od samego początku swojej obecności w Teatrze Narodowym, ale jego niechętny stosunek do polskiego romantyzmu, a do *Dziadów* w szczególności, powodował, że ciągle odkładał w czasie podjęcie decyzji o wystawieniu sztuki. W 1963 r. tak mówił o dramacie Mickiewicza: „bez *Dziadów* nie będę mógł za chwilę zrobić ani jednego kroku naprzód, ale *Dziadów* nie znoszę, nienawidzę, brzydzę się nimi”⁷. Pierwszym utworem z polskiego repertuaru romantycznego, którego realizacji podjął się Dejmek, był *Kordian* z 1965 r.

i jego druga wersja z 1967 r. W zgodnej opinii recenzentów były to przedstawienia nieudane, które „były w sumie potwierdzeniem teoretycznych wywodów Dejmka o obcości, jaką wobec romantyzmu odczuwał”⁸. Biorąc to wszystko pod uwagę, byłoby raczej dziwne, gdyby w chwilę po nieudanym wystawieniu *Kordiana* miał ochotę wziąć na warsztat dramat Mickiewicza. W tym świetle „ciężkie rozmowy” Balickiego z Dejmkiem wydają się zupełnie wiarygodne.

III

Podjmując próbę zrekonstruowania argumentów, jakimi mógł posłużyć się Balicki do pokonania niechęci Dejmka i ostatecznego przekonania go do wystawienia sztuki, powinniśmy, moim zdaniem, wziąć pod uwagę przede wszystkim pewne motywy psychologiczne. Dotychczasowa kariera Dejmka mogła przyzwyczaić go do przekonania, że jego dokonania artystyczne mają moc prorokowania nadchodzących wydarzeń, zarówno w sferze kulturalnej, jak i politycznej. Tak było ze słynną *Brygadą szlifierza Karhana*⁹, która stała się zapowiedzią nadchodzącego „realizmu socjalistycznego” w polskim teatrze. Tak było również pięć lat później, kiedy przygotował *Łażnię* Włodzimierza Majakowskiego¹⁰, która z kolei stała się jedną z pierwszych jaskółek nadchodzącej „odwilży”, a później jednym z jej symboli. *Dziady* dawały Dejmкови kolejną szansę na stanie się „prorokiem”. Należy bowiem pamiętać, że jego mistrz Leon Schiller, dla którego *Dziady* były

⁶ Zebranie Komisji Programowej SPATiF-ZASP (25 II 1968), „Pamiętnik Teatralny” 2005, nr 3–4, s. 126.

⁷ E. Krasieński, M. Raszewska, *Kronika „Dziadów” w Teatrze Narodowym w inscenizacji Kazimierza Dejmka 1962–1968*, „Pamiętnik Teatralny” 2005, nr 3–4, s. 22.

⁸ M. Fik, *Trzydzieści pięć sezonów*, Warszawa 1981, s. 192. Zbigniew Raszewski tak wspominał *Kordiana*: „Przedstawienie było ciężkie, nużące, spowite w jakiś sztuczny patos, a zarazem chłodne, miejscami zupełnie bez wyrazu. Przyjęcie na uroczystej premierze letnie. Recenzje złe” (Z. Raszewski, *Raptularz*, t. 1, Warszawa 2004, s. 247).

⁹ Przedstawienie miało premierę 12 XI 1949 r. w Teatrze Nowym w Łodzi. Wprawdzie reżyseria tego przedstawienia była zespołowa, ale wpływ Dejmka na jego ostateczny kształt był decydujący.

¹⁰ *Łażnia* Włodzimierza Majakowskiego, reżyseria i inscenizacja Kazimierz Dejmek, premiera 11 XII 1954 r. w Teatrze Nowym w Łodzi.

jednym z filarów myślenia o teatrze¹¹, podejmując próbę wystawienia arcydramatu Mickiewicza w 1948 r., nie zdołał przewyciężyć lęku komunistów przed tym tekstem i do premiery ostatecznie nie doszło¹². Mimo że od 1955 r.¹³ *Dziady* kilkanaście razy pojawiały się na scenach polskich teatrów, władze zawsze odnosiły się do tego utworu z dużą nieufnością. Wypowiedzi Dejmka mogą dawać pewne podstawy do przypuszczenia, iż żywił on nadzieję, że to właśnie jego inscenizacja na trwałe przełamie uprzedzenia komunistów.

Na to wszystko nakładał się specyficzny stosunek Dejmka do Schillera, który tak opisał Bohdan Korzeniewski: „jest niezmiernie skomplikowany... Ciągła rywalizacja, ciągła zazdrość o Schillera. [...] Gdyby Dejmek chciał wyrazić swoje najbardziej skryte pragnienia, to na wzór tych plakatów już zapomnianych z Marksem, Leninem, Stalinem namalowałby plakat z trzema profilami – Bogusławskiego, Schillera i swoim. On, obok tych dwóch, którzy byli nie tylko twórcami teatru, ale także politykami, którzy rzuceni w odmęty czasu, próbowali jakoś swój naród przeprowadzić, jakoś te wody przepłynąć. Coś takiego w tej postawie Dejmkowej jest, w jego skrytych myślach o sobie. Stawiał Schillerowi pomnik, ale i grzechy mu bezlitośnie wypominał [...]. Więc taka chęć, żeby Schillera uczłowieczyć, być bliżej, i oblec w pomnik, aby się z nim unieść”¹⁴.

IV

Bez względu na to, czy pomysł wystawienia *Dziadów* w pięćdziesiątą rocznicę rewolucji październikowej był autorskim pomysłem Balickiego czy też – czego nie wykluczał Greń – został mu przez kogoś podpowiedziany, wydaje się, że jedyną osobą, która mogła dać zielone światło dla realizacji tego przedsięwzięcia, był ówczesny minister kultury i sztuki Lucjan Motyka¹⁵.

Wstępną, zapewne nieformalną, zgodę ministerstwa Teatr Narodowy uzyskał 27 lutego 1967 r. W Ogłoszeniu nr 11 dyrekcja teatru informowała: „Uzyskailiśmy zgodę władz zwierzchnich na wystawienie *Dziadów* [...] w ramach uroczystości ku uczczeniu 50-lecia rewolucji październikowej”¹⁶. 20 czerwca MKiS zatwierdziło repertuar teatru na sezon 1967/1968, a Dejmek przystąpił do prób *Dziadów*. Z niewiadomych przyczyn 14 lipca Teatr Narodowy powtórnie zgłosił

¹¹ Schiller wystawiał *Dziady* trzykrotnie: w 1932 r. w Lwowie, w 1934 r. w Warszawie i w 1937 r. w Sofii.

¹² Okoliczności, w jakich Schiller starał się doprowadzić do premiery *Dziadów* w Teatrze Polskim w Warszawie w 150. rocznicę urodzin Mickiewicza, zostały opisane przez Jerzego Timoszewicza w książce „*Dziady*” w inscenizacji Leona Schillera. *Partytura i jej wykonanie*, Warszawa 1970, s. 61–76.

¹³ Pierwszy raz po wojnie *Dziady* zostały wystawione w Opolu 17 XII 1945 r. w reżyserii Jerzego Ronarda Bujńskiego. Kolejna premiera odbyła się dziesięć lat później w Teatrze Polskim w Warszawie w reżyserii Aleksandra Bardinięgo. Właśnie to przedstawienie przeszło do historii teatru i często uznawane jest za pierwszą powojenną realizację *Dziadów* (*Mały Słownik Teatru Polskiego...*, s. 238).

¹⁴ *Śława i infamia. Z Bohdanem Korzeniewskim rozmawia Małgorzata Szejnert*, Kraków 1992, s. 181.

¹⁵ Raczej mało wiarygodna wydaje się informacja, że MKiS przyznało na inscenizację *Dziadów* pięćmilionową dotację (I. Heppen, *Pół jawa, pół sen...*, s. 29).

¹⁶ E. Krasieński, M. Raszewska, *Kronika „Dziadów” w Teatrze Narodowym...*, s. 24.

utwór Mickiewicza do ministerstwa¹⁷. Może to wskazywać na to, że nastąpiły jakieś perturbacje. Być może napięcie polityczne wywołane wojną izraelsko-arabską zasiało wśród decydentów w resorcie kultury wątpliwości co do celowości tej inscenizacji w tym czasie. Tak więc „popłoch” Balickiego, o którym wspominała Irena Heppen, mógł być spowodowany tymi okolicznościami i dać o sobie znać właśnie wtedy. Jednak już 7 sierpnia Dejmek został rekomendowany przez ministerstwo władzom radzieckim na reżysera *Dziadów* w Teatrze im. Wachtangowa w Moskwie w czasie najbliższego Festiwalu Dramaturgii Polskiej, natomiast 27 września Stanisław Witold Balicki wydał ostateczną zgodę MKiS. Do zaplanowanej pierwotnie na 30 października premiery jednak nie doszło¹⁸.

W piśmie z 18 maja 1968 r. do kierownika Biura Prasy KC Stefana Olszowskiego dyrektor Departamentu Widowisk GUKPPiW, Henryk Olszewski, pisał: „[...] *Dziady* były zatwierdzone przez MKiS jako wkład Teatru do obchodów 50-lecia rewolucji październikowej. Znając treść dzieła uważałem, że niezależnie od inscenizacji utwór ten nie powinien być wystawiony z tej okazji. Przeprowadziłem w tej sprawie rozmowę z kierownikiem zespołu ds. teatrów MKiS¹⁹ jeszcze w czerwcu ub. roku. Ponieważ rozmowa ta nie dała rezultatów i premierę proponowano na 30 X [19]67 roku, zwróciłem się do Kierownika Wydziału Kultury KC PZPR, w wyniku czego nastąpiło przesunięcie premiery”²⁰.

Kilka miesięcy później kierownik Wydziału Kultury KC Wincenty Kraśko przyznał, że: „kiedy dowiedzieliśmy się o tym [o inscenizacji *Dziadów* z okazji rocznicy rewolucji październikowej – M.R.] [...] nie uznaliśmy za słuszne, a powinniśmy byli to uznać za słuszne, żeby porozmawiać z dyrektorem Dejmkim, żeby przedyskutować podstawowe elementy inscenizacji”²¹. Z kolei Dejmek wspominał o wizycie komisji z KC w trakcie prób²². Mogłoby to wskazywać, że w teatrze pojawili się jacyś pracownicy Wydziału Kultury, ale raczej nie sam Kraśko, który zapewne odbyłby rozmowę z reżyserem. Skoro premiera ostatecznie się odbyła, to w tym czasie ktoś²³ musiał rozwiązać ich wątpliwości i uspokoić, że przygotowywana inscenizacja nie stanowi zagrożenia.

V

Jeszcze więcej wątpliwości budzi zachowanie GUKPPiW. Wywołało ono zdziwienie samego Dejмка, który stwierdził: „Kiedy na próbie dla cenzury²⁴ zjawił się tylko jeden trzeciorzędny cenzor, już wiedziałem, że coś jest naprawdę źle;

¹⁷ *Ibidem*, s. 26.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ Był nim wówczas Henryk Bieniewski. We wspomnieniach stwierdził on, iż na skutek konfliktu z Balickim latem 1967 r. został przez niego całkowicie odsunięty od spraw teatralnych (H. Bieniewski, *Z deszczu pod rynnę*, Warszawa 2001, s. 149–151).

²⁰ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-330, Pismo dyrektora Departamentu Widowisk GUKPPiW Henryka Olszewskiego do kierownika Biura Prasy KC PZPR Stefana Olszowskiego, 18 V 1968 r., k. 30.

²¹ *Zebrań Komisji Programowej SPATiF-ZASP...*, s. 112–113.

²² K. Dejmek, *Casus „Dziady”*, „Dialog” 1981, nr 6, s. 104.

²³ Należy sądzić, że był to albo Dejmek, albo ktoś z kierownictwa MKiS.

²⁴ Zazwyczaj była to jedna z prób generalnych.

do premiery jednak doszło²⁵. Zdziwienie Dejmkę, który miał w pamięci swoje dotychczasowe doświadczenia z urzędem cenzorskim, zarówno jako reżyser, jak i dyrektor teatrów, było w pełni uzasadnione. Oto kilka przykładów, które pokazują praktykę działania cenzury. 19 czerwca 1959 r. w kierowanym przez Dejmkę Teatrze Nowym w Łodzi odbyła się pierwsza powojenna premiera *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego²⁶. Na jednej z prób roboczych w dniu 23 maja pojawili się przedstawiciele Wydziału Kultury KC, Zespołu ds. Teatru MKiS, Komitetu Łódzkiego PZPR oraz dwaj cenzorzy z Warszawy, którzy w notatce służbowej napisali: „GUKPPiW, zdając sobie sprawę z tego, jak wiele **niebezpiecznych** elementów tkwi w *Nie-Boskiej*, uzależnił wystawienie tej sztuki od sposobu jej inscenizacji. Po obejrzeniu próby doszliśmy do wniosku, że reżyser znalazł właściwe środki artystyczne, ażeby pokazać *Nie-Boską* w nowym świetle, aczkolwiek ujęcia niektórych scen mogą jeszcze budzić pewne zastrzeżenia (w dyskusji zwróciliśmy na to uwagę inscenizatorowi). Najistotniejszym elementem w pracy reżysera jest to, że Krasiński nie został **poprawiony** i poza całkowitym wyeliminowaniem – w części II – sceny z przechrztami, jest zgodny z klasycznym tekstem sztuki. Walka Pankracego z Hr. Henrykiem jest pokazana jako starcie dwóch światów, nowego ze starym – zmurszałym światem władzy arystokratów. W tym starciu postęp i sprawiedliwość, zgodnie z dialektycznym rozwojem życia, musi zwyciężyć i zwycięża”. I dalej: „Wystawienie *Nie-Boskiej* ma, naszym zdaniem, niewątpliwie poważne znaczenie polityczne, gdyż w ostatnich czasach sprawa pokazywania na scenie *Nie-Boskiej* nabrzmiała do tego stopnia, że będzie przypuszczalnie traktowana przez pewne środowiska jako próbiez stosunku Kierownictwa Partii nie tylko do klasyków literatury polskiej, lecz do literatury i sztuki w ogóle²⁷. Naczelnik WUKPPiW w Łodzi Maria Lorber dodawała: „Wiem natomiast na pewno, że nasza interwencja w zakończeniu *Nie-Boskiej* przyczyniła się w niemalym stopniu do niezrozumiałości koncepcji reżyserskich sztuki, że przez to sens jej stał się dwuznaczny i że za ciągi otrzymane przez reżysera i my w jakimś stopniu ponosimy winę, choć uważam, że interwencja nasza była jak najbardziej słuszna²⁸”.

Zastrzeżenia cenzury dotyczyły również przygotowywanego w tym samym roku przez dyrektora Teatru Nowego w Łodzi przedstawienia *Akropolis* Stanisława Wyspiańskiego: „Jest to sztuka trudna, rozgrywająca się w trzech płaszczyznach – wizualnej, ideologicznej, filozoficznej. Wyspiański wyrażał w niej swój stosunek do sprawy wyzwolenia Polski. Adaptacja Dejmkę podjęła myśl Wys-

²⁵ *Czy mogę robić te buty?...*, s. 84; Dejmkę zaprosił na próbę generalną w dniu 23 listopada Bałickiego, ale ten prawdopodobnie nie skorzystał z zaproszenia. Dejmkę nigdy nie wspominał o jego obecności. Irena Heppen twierdzi, że nikt z ministerstwa się nie pojawił (E. Krasiński, *Z archiwum: teatr i polityka*, „Dialog” 1984, nr 8, s. 157; I. Heppen, *Pół jawa, pół sen...*, s. 30). Trudno sobie wyobrazić, że MKiS (jako formalny opiekun Teatru Narodowego), a w szczególności Bałicki, nie byli informowani przez Dejmkę o przebiegu prób i planowanym kształcie przedstawienia. Dejmkę wspominał również o wizytach przedstawicieli ministerstwa na próbach (K. Dejmkę, *Casus „Dziady”...*, s. 104).

²⁶ Reżyserem był Bohdan Korzeniewski.

²⁷ Cyt. za M. Napiontkowa, M. Raszewska, *Bohdan Korzeniewski. Kalendarium życia i twórczości*, „Pamiętnik Teatralny” 1994, nr 1–2, s. 52.

²⁸ AAN, GUKPPiW, 592, Uwagi na temat pracy WUKP w Łodzi w 1959 r., b.d., k. 147–148.

piańskiego w sensie refleksji na temat losów Polski, uzależnienia jej losów od postawy społeczeństwa. O ile jednak zapowiedź i przybycie Apollina – wyzwoliciela u Wyspiańskiego – jest wyrazem optymizmu, to Dejmek pozostawia sprawę odrodzenia Polski otwartą. Wydaje się, jak gdyby reżyser stawał przed widzami i przekazywał w jego ręce losy owego odrodzenia. Sens wydaje mi się jasny, że losy Polski uzależnione są od postawy samych Polaków. Tak ma się sprawa zakończenia w drugiej wersji, w pierwszej bowiem była nie do przyjęcia z uwagi na niedwuznaczną negację i uzgodniliśmy z reżyserem zmiany, na które zresztą zgodził się natychmiast”²⁹.

W wyreżyserowanej w 1963 r. w Teatrze Narodowym w Warszawie drugiej wersji *Żab* Arystofanesa³⁰ niezadowolenie cenzorów z Mysiej wywołały zmiany dokonane przez reżysera w tłumaczeniu Artura Sandauera, które mogły u widzów wywoływać „aktualne skojarzenia”. Aby tego uniknąć, dokonano „szeregu skreśleń”³¹. Również realizacje polskich sztuk współczesnych natrafiały na reakcje cenzury. Tak było podczas przygotowań *Człowieka z głową* Janusza Warmińskiego³². Cenzorzy WUKPPIW w Łodzi, obecni na próbach czytanych pierwszej wersji sztuki³³, stwierdzili, że „zarówno tekst, jak i interpretacja słowna aktorów nastrożają poważne zastrzeżenia cenzorskie” i nakazali dokonanie odpowiednich przeróbek³⁴.

Narzekań twórców na restrykcyjność cenzury były wówczas powszechne. Dobrze obrazuje je wypowiedź Erwina Axera z lutego 1968 r.: „Cały aparat cenzury, mam na myśli fakty, które dłuższy czas już nie miały miejsca, a które od półtora roku stają się nagminne, to znaczy, że urzędnicy reprezentujący tę instytucję chorują na schizofrenię. Mówią podwójnym językiem, to znaczy, że należy to do jak najbardziej stosowanych obyczajów. Mówią: ja wam tę sztukę zdejmuję, ja jestem całym sercem po waszej stronie, spróbujcie wy ją przeprowadzić, bo to jest bardzo dobra sztuka i ona powinna być wystawiona, ale ja jestem biedny urzędnik, co wy chcecie mnie zgnoić? Ja takie rozmowy prowadziłem, ja nie improwizuję. Ja nie mogę posunąć się tak daleko, żeby cytować osoby, tym bardziej, że one mi tłumaczyły, że mają żony i dzieci”³⁵.

VI

Nasuwa się pytanie: czy ranga przygotowywanego jesienią 1967 r. przedstawienia w Teatrze Narodowym nie uzasadniała potrzeby zorganizowania spotkania podobnego do tego, które miało miejsce w trakcie prób do *Nie-Boskiej*

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ Po raz pierwszy Dejmek wyreżyserował *Żaby* w Teatrze Nowym w Łodzi w 1961 r.

³¹ AAN, GUKPPIW, 812 t. 3, Przegląd ingerencji za okres od 15 IV do 01 VI 1963 r., 21 VI 1963 r., k. 222.

³² Premiera odbyła się 11 IX 1960 r. w Teatrze Nowym w Łodzi.

³³ Cenzorzy byli również obecni na „próbach czytanych i sytuacyjnych” przygotowywanych w tym samym czasie przez Dejmka *Kuglarzy* Zdzisława Skowrońskiego (AAN, GUKPPIW, 593, Sprawozdanie z działalności WUKPPIW w Łodzi w pierwszym półroczu 1960 r., b.d., k. 169).

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Zebrań Komisji Programowej SPATiF-ZASP...*, s. 127.

komedii w Teatrze Nowym w Łodzi lub chociażby do większego (w tym wypadku należałoby powiedzieć: jakiegokolwiek³⁶) zainteresowania cenzury w trakcie prób? Dyrektor Departamentu Widowisk GUKPPiW stwierdził, że pracownicy Wydziału Widowisk uspokoili go, iż tekst w układzie Dejмка nie budzi zastrzeżeń, gdyż pokrywa się z tekstem poprzednich inscenizacji³⁷. Jednak to nie tekst (w każdym razie nie wyłącznie), ale jego inscenizacja była powodem negatywnej reakcji władz po premierze. Cenzura bowiem, jako ostatnie ogniwo mechanizmu kontroli repertuaru, miała za zadanie ingerować tam, gdzie pomysły twórców przedstawienia mogły być niebezpieczne lub niewygodne z punktu widzenia politycznego czy propagandowego i trzeba przyznać, że w przypadku *Dziadów* słabo wywiązała się z tego zadania.

„Terminy prób generalnych – pisał Henryk Olszewski – zgłaszane są do Wydziału Widowisk. O terminie próby nie zostałem poinformowany. Nie przekazano mi również żadnych zastrzeżeń po obejrzeniu próby. Gdy spostrzegłem premierę *Dziadów* w planie repertuarowym, natychmiast zwróciłem się do Wydziału Widowisk o poinformowanie mnie, kto był na próbie i jaka jest opinia. Tow. Koperski³⁸ oświadczył, że przedstawienie nie nasuwa zastrzeżeń politycznych i nie ma niepokoju³⁹. Czy rzeczywiście nie było podstaw do „niepokoju”? Z dosyć szczegółowego opisu spektaklu wynika, że scen, które ewidentnie mogły budzić wątpliwości cenzury, było co najmniej kilka⁴⁰. Nie wchodząc w szczegóły inscenizacji, zatrzymajmy się na jednej, ostatniej scenie przedstawienia, która wywołała najwięcej zastrzeżeń, a w której grający Konrada Gustaw Holoubek wychodził z głębi sceny w kajdanach na rękach i z wolna zmierzał w kierunku widowni przy powoli opadającej kurtynie⁴¹. Wydaje się, że jedynie cenzor o bardzo niskich kwalifikacjach intelektualnych i niewielkim doświadczeniu, a Jerzy Koperski raczej nie był taką osobą, mógł nie zwrócić uwagi na potencjalne odczytanie tej sceny, która była „sugestywnym i jednocześnie bardzo wieloznacznym symbolem, przerastającym czas historyczny akcji *Dziadów*”⁴².

W datowanej na 13 grudnia notatce kierownika Wydziału Kultury KC dla Zenona Kliszki nie ma ani słowa o odpowiedzialności cenzury⁴³. Szukanie winnych w GUKPPiW rozpoczęło się dopiero w połowie marca. Nie bez znaczenia wydaje się fakt, że właśnie wtedy na zwolnieniu lekarskim przebywał dyrektor Departamentu Widowisk Olszewski. Podczas jego pobytu w szpitalu w urzędzie zaczęły pojawiać się zarzuty pod jego adresem i próby obarczenia go odpowiedzialnością

³⁶ Do czasu próby dla cenzury nikt z GUKPPiW nie pojawił się w teatrze (K. Dejmek, *Casus „Dziady”...*, s. 104).

³⁷ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-330, Pismo dyrektora Departamentu Widowisk GUKPPiW Henryka Olszewskiego do kierownika Biura Prasy KC PZPR Stefana Olszowskiego, 18 V 1968 r., k. 30.

³⁸ Jerzy Koperski był cenzorem ds. teatrów w Wydziale Widowisk GUKPPiW. To on był owym „trzeciorzędnym cenzorem”, który pojawił się na próbie generalnej.

³⁹ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-330, Pismo dyrektora Departamentu Widowisk GUKPPiW Henryka Olszewskiego do kierownika Biura Prasy KC PZPR Stefana Olszowskiego, 18 V 1968 r., k. 30. Olszewski sugerował również, że termin próby generalnej celowo został przed nim ukryty.

⁴⁰ Z. Raszewski, *Raptularz*, t. 1, Warszawa 2004, s. 247–249.

⁴¹ *Ibidem*, s. 249. Po kilku pierwszych przedstawieniach zakończenie zostało zmienione. W miejsce tej sceny pojawiła się scena z Guślarzem.

⁴² AAN, KC PZPR, 237/XVIII-312, Notatka Wydziału Kultury KC PZPR, 1 II 1968 r., k. 8.

⁴³ *Ibidem*, Notatka W[incentego] Kraški, 13 XII 1968 r., k. 1.

cią za wydanie zezwolenia na inscenizację⁴⁴. Z kolei w sprawozdaniu GUKPPiW z maja 1968 r. czytamy, że „[w] stosunku do cenzora uczestniczącego w próbie wyciągnięto najdalej idące wnioski, zarówno służbowe, jak i partyjne”⁴⁵. Można więc sądzić, że od połowy marca do powrotu dyrektora Departamentu Widowskich ze zwolnienia lekarskiego, co prawdopodobnie nastąpiło pod koniec kwietnia lub w pierwszej połowie maja, trwały próby obarczenia go winą, które ostatecznie zakończyły się niepowodzeniem i ukaraniem Koperskiego.

Podsumujmy. Po pierwsze, GUKPPiW nie interesował się inscenizacją Dejmka do czasu próby generalnej, co w przypadku tej rangi przedstawienia wydaje się dziwne. Po drugie, na próbie generalnej dla cenzury pojawił się jedynie szeregowy cenzor, który nie zauważył przynajmniej kilku scen mogących wywołać niepożądane reakcje. Wszystko to mogło być dziełem zbiegu okoliczności, ale czy to możliwe, żeby w przypadku jednego, tak ważnego spektaklu zbiegów okoliczności było aż tak wiele? Trudno sobie również wyobrazić, że Jerzy Koperski, wydając zgodę na przedstawienie w takim kształcie, w jakim pojawiło się ostatecznie na scenie, działał na własną rękę. Wprowadzając świadomie w błąd dyrektora departamentu, musiał mieć przyzwolenie kogoś stojącego w cenzorskiej hierarchii wyżej od niego. Taką osobą był prezes GUKPPiW.

Zlecenie kontroli *Dziadów* Koperskiemu, który w czasie okupacji był członkiem konspiracyjnej grupy dziecięcej w łódzkim getcie⁴⁶, akurat w momencie nasilenia trwającej od czerwca 1967 r. kampanii antysemickiej⁴⁷, nabiera szczególnego charakteru, a zarazem może rodzić pytania. Nie można wykluczyć, że zastosowano wobec niego metodę kija i marchewki: wystraszony faktami o charakterze antysemickim cenzor był być może jedyną osobą w GUKPPiW, która zgodziła się zatwierdzić przedstawienie w takim kształcie, w jakim ostatecznie zobaczyli je widzowie 25 listopada 1967 r. Z kolei fakt, że już po rozpętanu afery w urzędzie nie czyniono mu zarzutów za wydanie zezwolenia, może świadczyć, że coś mu obiecano w zamian za odegranie takiej roli.

VII

Podczas próby generalnej dla cenzury Dejmek, którego ze względu na przedstawione powyżej osobliwości zaczęły nachodzić jakieś podejrzenia, zapytał: o co tu chodzi? Cenzor miał odpowiedzieć: „Przecież to i tak musi pójść. Przecież Pan

⁴⁴ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-330, Pismo dyrektora Departamentu Widowskich GUKPPiW Henryka Olszewskiego do kierownika Biura Prasy KC PZPR Stefana Olszowskiego, 18 V 1968 r., k. 31; Podczas zebrania w GUKPPiW w kwietniu 1968 r. Jerzego Koperskiego atakowano nie za zezwolenie na premierę *Dziadów*, a za jego krytyczny stosunek do trwającej wówczas kampanii prasowej oraz odwiedzanie rodziny w Stanach Zjednoczonych, Francji i NRF (*Dwa listy z 1968 roku*, „Dziś” 1998, nr 3, s. 29).

⁴⁵ Zbiory Specjalne Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk, Archiwum Stanisława Witolda Balickiego, 1532, Uwagi dotyczące niektórych ujemnych zjawisk w działalności artystycznej, w świetle ingerencji Departamentu Widowskich GUKPPiW za okres 01 X 1967 r. – 31 III 1968 r., marzec 1968 r., s. 23. Zob. też E. Krasiński, „*Dziady*” Kazimierza Dejmka w „chwili osobliwej”, „Pamiętnik Teatralny” 2005, nr 3–4, s. 9; M. Fik, *Marcowa kultura*, Warszawa 1995, s. 98.

⁴⁶ *Dwa listy...*, s. 29.

⁴⁷ J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 112–116.

wie, co jest grane⁴⁸. Dejmek chyba jednak nie wiedział. Jaką grę miał więc na myśli Koperski? Kto i o co grał?

W świetle tego, co zostało do tej pory powiedziane, wydaje się uprawnione postawienie tezy, że *Dziady* były rezultatem rozgrywki czy prowokacji⁴⁹, a za jej przygotowanie i przeprowadzenie byli odpowiedzialni minister kultury i sztuki Lucjan Motyka, prezes GUKPPiW Józef Siemek i dyrektor generalny w MKiS Stanisław Witold Balicki.

Biografie tych osób mają kilka punktów wspólnych. Motyka i Siemek byli prawie rówieśnikami⁵⁰. Pierwszy z nich od 1931 r. był robotnikiem budowlanym. Drugi w 1936 r. ukończył studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Obaj w latach trzydziestych byli związani z Organizacją Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego i z PPS w Krakowie i tu zapewne się poznali. W czasie okupacji Motyka pracował w Wieliczce – do czasu aresztowania i wywiezienia do Auschwitz w 1943 r., gdzie przebywał do końca wojny. Siemek początkowo znalazł się w Pleszowie w powiecie krakowskim, a następnie pracował jako urzędnik Rady Głównej Opiekuńczej w Kielcach i Skarżysku Kamiennej. Po powrocie do Krakowa w 1942 r. podjął pracę jako robotnik i magazynier, angażując się jednocześnie w działalność konspiracyjną w Chłopskiej Organizacji Wolności „Raclawice” i w Żegocie. W 1944 r. został aresztowany przez gestapo i spędził kilka miesięcy w więzieniu. Starszy o kilka lat Balicki⁵¹ był najstarszym synem znanego krakowskiego pedagoga, polonisty i teatrologa Antoniego Euzebiusza Balickiego. Po ukończeniu gimnazjum w 1927 r. rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. W ich trakcie współpracował z „Ilustrowanym Kurierem Codziennym” oraz jego dodatkiem „Kurierem Literacko-Naukowym”, gdzie zamieszczał recenzje teatralne i literackie. W latach 1930–1932 studiował na Uniwersytecie Poznańskim. Po powrocie do Krakowa związał się na stałe z pismami koncernu prasowego IKC. W czasie okupacji brał udział w organizowaniu w Krakowie tajnego nauczania.

Nie wiemy, czy przed wojną i podczas niej Motyka i Siemek znali Balickiego, ale po wojnie ich drogi krzyżowały się kilkakrotnie. Od kwietnia do listopada 1945 r. Motyka był I sekretarzem Wojewódzkiego Komitetu PPS w Krakowie. Balicki zaraz po opuszczeniu Krakowa przez Niemców przystąpił do organizowania „Dziennika Polskiego”, na czele którego stał do 1950 r. W sezonie 1949/1950 był również wspólnie z Zygmuntem Leśnodorskim kierownikiem literackim Państwowych Teatrów Dramatycznych w Krakowie. W 1951 r. Motyka trafił do MKiS jako dyrektor departamentu, następnie Centralnego Zarządu Sztuk Plastycznych i Wystaw. Od 1955 do 1957 r. pełnił funkcję podsekretarza stanu. Z kolei Balicki, od 1951 r. dyrektor Państwowego Instytutu Wydawniczego, w 1954 r. został mianowany dyrektorem Centralnego Zarządu Teatrów w MKiS i na tym stanowisku pozostał do 1956 r. W latach 1957–1964 był dyrektorem

⁴⁸ *Czy mogę robić te buty?...*, s. 84.

⁴⁹ Według Ireny Heppen, przed groźbą politycznej prowokacji przestrzegal Dejmka Bohdan Korzeniewski. Na jego obawy Dejmek miał odpowiedzieć: „Eee, panu wszystko, profesorze, zalatuje prowokacją” (I. Heppen, *Pół jawa, pół sen...*, s. 29).

⁵⁰ Motyka urodził się w Krakowie w 1915 r., natomiast Siemek dwa lata wcześniej w Nowym Sączu.

⁵¹ Balicki urodził się w 1909 r. w Krakowie.

Teatru Polskiego w Warszawie. Z kolei Motyka w 1957 r. wrócił do Krakowa na stanowisko I sekretarza KW PZPR, by ponownie pojawić się w Warszawie w grudniu 1964 r. już jako minister kultury i sztuki. W ministerstwie od kilku miesięcy był już Balicki, który został dyrektorem generalnym resortu. Również Siemek po 1945 r. pełnił wiele znaczących funkcji. Między innymi od listopada 1950 r. był dyrektorem Funduszu Kościelnego i wicedyrektorem Urzędu do Spraw Wyznań, a siedem lat później objął stanowisko zastępcy kierownika Biura Prasy KC PZPR. We wrześniu 1965 r.⁵² został prezesem GUKPPIW⁵³.

VIII

Gdyby chcieć wskazać jedną osobę z aparatu partyjno-państwowego, w którą cała sprawa *Dziadów* najbardziej uderzyła, byłby to Wincenty Kraśko. Czy może to świadczyć o tym, że owa prowokacja wymierzona była właśnie w niego? Wiadomo bowiem było, że na przedstawieniu mającym uczcić pięćdziesięciolecie rewolucji październikowej pojawią się najważniejsze osoby w państwie. Wiadomo było również, a to wynikało ze struktury władzy, że ich ewentualne niezadowolone odbije się przede wszystkim nie na rzeczywistym gospodarzu sceny narodowej, jakim było MKiS, lecz na nadzorującym całość polityki kulturalnej partii/państwa kierowniku Wydziału Kultury KC.

O tym, że cała akcja mogła być wymierzona właśnie w niego pośrednio, może również świadczyć jego zachowanie po premierze przedstawienia. Z pozbawionej daty i podpisu odręcznej notatki, znajdującej się w dokumentach SB dotyczących *Dziadów*, wynika, że Kraśki nie było wśród przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i państwowych, którzy oglądali pierwsze trzy spektakle⁵⁴. Na widowni Teatru Narodowego pojawił się dopiero na czwartym przedstawieniu 12 grudnia⁵⁵. Jego pierwsza, uchwytna w źródłach reakcja ma miejsce dzień później, a więc ponad dwa tygodnie po premierze. Była to wspomniana już tutaj notatka, w której, co charakterystyczne, postulował m.in. wyciągnięcie konsekwencji wobec osób odpowiedzialnych w MKiS „za puszczenie przedstawienia w tym kształcie i w tym terminie”⁵⁶. Trudno oprzeć się wrażeniu, że niezadowolone Kliszki tym, co zobaczył na scenie, było dla Kraśki zaskoczeniem i dopiero wtedy mógł zdać sobie sprawę, jaką pułapkę na niego zastawiono.

Kierownik Wydziału Kultury KC znalazł się w trudnym położeniu. Krytykując ministerstwo, jednocześnie sam przyznawał się do braku odpowiedniego nadzoru

⁵² W tym samym roku ukazała się książka pt. *Polska*, będąca podsumowaniem dwudziestolecia Polski Ludowej. Siemek stał na czele komitetu redakcyjnego, natomiast Balicki był autorem rozdziału poświęconego teatrowi.

⁵³ T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944–1991*, Warszawa 1991, s. 400; E. Ciborska, *Leksykon polskiego dziennikarstwa*, Warszawa 2000, s. 488–489; *Słownik Biograficzny Teatru Polskiego 1900–1980*, t. 2, Warszawa 1994, s. 18–19; E. Krasiński, *Teatr Polski w Warszawie 1939–2002*, Warszawa 2002, s. 124; E. Krasiński, *Z archiwum: notatka o Balickim*, „Dialog” 1994, nr 10, s. 134–135.

⁵⁴ AIPN, 0236/164, t. 1, b.d., k. 167–168. Szersze omówienie tej notatki zob. J. Eisler, *Polski rok 1968...*, s. 169.

⁵⁵ *Zebranie Komisji Programowej SPATiF-ZASP...*, s. 114.

⁵⁶ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-312, Notatka W[incentego] Kraśki, 13 XII 1968 r., k. 1–3.

i dawał do ręki argumenty swoim przeciwnikom. Dlatego, o ile ton zarzutów pod adresem resortu kultury w notatce z 13 grudnia można uznać za stanowczy, o tyle jego późniejsze wypowiedzi były zdecydowanie łagodniejsze: „Ministerstwo Kultury w najlepszych intencjach nieskrępowania, niewchodzenia w uprawnienia dyrektora, w tym nadmiernym dążeniu, żeby nie wchodzić, żeby nie krępować, może samo niedostatecznie dyskutowało z dyr. Dejmkem nad polityczną wymogą jego inscenizacji”⁵⁷.

W tym miejscu nie można nie zadać pytania, jak to było możliwe, żeby tak doświadczony działacz partyjny jak Kraśko pozwolił „podejść się” w ten sposób? Dlaczego nie zainteresował się bliżej przygotowaniem do rocznicowego przedstawienia i uznał, że nadzór ministerstwa i cenzury jest wystarczający? Trudno znaleźć inną odpowiedź poza tą, że zupełnie nie spodziewał się ataku z tej strony. Usprawiedliwiać go może fakt, że stojące za tą intrygą osoby należały do partyjnego centrum i nie były kojarzone z żadną z partyjnych frakcji walczących o władzę. Kraśko nie uwzględnił jednak faktu, że byli to politycy w sile wieku, dla których stanowisko kierownika Wydziału Kultury KC mogło stanowić świetną odskocznnię do dalszej politycznej kariery bądź jej zwieńczenie.

IX

Wydaje się jednak, że cała sprawa miała jeszcze inny wymiar. Poczynania coraz bardziej agresywnej i zwiększającej swoje polityczne wpływy grupy skupionej wokół Mieczysława Moczara, określanej mianem „partyzantów”, mogły wywołać atmosferę zbliżającego się przełomu na szczytach partyjnej hierarchii. Wiele osób przewidywało, że to właśnie oni w najbliższym czasie będą rozdawać karty. Z wyjątkiem kilku czy kilkunastu „pewniaków” historycy do dzisiaj mają problemy z dokładnym określeniem składu osobowego tej koterii, ze względu na jej niesformalizowany kształt. Moczar systematycznie umacniał swoją frakcję, pozyskując coraz liczniejszą grupę działaczy partyjnych i państwowych⁵⁸. Zarówno on, jak i jego najbliższy współpracownik Grzegorz Korczyński sondowali różne osoby i starali się przyciągać je do swojej grupy. Na przykład minister sprawiedliwości prof. Stanisław Walczak wiele razy był zapraszany na czwartkowe spotkania u Moczara, z których to zaproszeń, jak twierdził, nigdy nie skorzystał. Również mający opinię partyjnego liberała i reformatora Józef Tejchma, zupełnie niekojarzony z Moczarem, przyznał się w relacji z 1991 r. do częstych w latach sześćdziesiątych wizyt u niego na brydżu⁵⁹. Nie można więc wykluczyć, że Motyka, Siemek i Balicki również stali się obiektami takich zabiegów. Nie można również wykluczyć, że tym zabiegom ulegli i to na zlecenie czy zapotrzebowanie Moczara albo osób z nim blisko związanych doprowadzili do premiery *Dziadów* w takim, a nie innym kształcie. Z pewnością perspektywa stanowisk, które będą do objęcia po ostatecznym zwycięstwie frakcji ministra spraw wewnętrznych, była kusząca.

⁵⁷ *Zebranie Komisji Programowej SPATiF-ZASP...*, s. 112.

⁵⁸ J. Eisler, *Polski rok 1968...*, s. 26.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 27.

Zygmunt Greń, którego – jak wynika z przytoczonego powyżej cytatu – łączyły z Balickim relacje koleżeńskie, nie wykluczał, że pomysł wystawienia na rocznicę rewolucji październikowej *Dziadów* był przez niego „wypracowany z kimś wspólnie czy przez kogoś zainspirowany”⁶⁰. Cała wypowiedź Grenia sprawia wrażenie, że wie więcej, niż może powiedzieć. Nie można bowiem zapominać, że Greń jako wieloletni krytyk teatralny krakowskiego „Życia Literackiego” był bliskim współpracownikiem, a od stycznia 1966 r. zastępcą redaktora naczelnego⁶¹ tego pisma, Władysława Machejka, który zaliczany był do sympatyków i stronników Moczara⁶².

X

Jest jeszcze jeden, dotychczas rzadko podnoszony wątek. „Partyzantom” przypisywano przede wszystkim nacjonalizm o obliczu antyniemieckim i, w nieco bardziej zakamuflowanej formie, antyrosyjskim (choć też niekiedy antyradzieckim) oraz plebejskość⁶³. Nie można oprzeć się wrażeniu, że inscenizacja Dejmka dosyć dobrze współgrała z tym wizerunkiem. Sam reżyser w oświadczeniu z 8 lutego 1968 r. pisał: „Moja interpretacja *Dziadów* wynika z całokształtu myślenia o narodowej formie naszego teatru, przedstawienie zaś wyrosło z moich doświadczeń wyniesionych z pracy m.in. nad *Historią o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim* Mikołaja z Wilkowiecka, nad *Żywotem Józefa* Mikołaja Reja i *Słowem o Jakubie Szeli* Brunona Jasieńskiego, z których zapożyczyłem w formie cytatów szereg rozwiązań.

W swojej wieloletniej pracy w teatrze staram się poszukiwać związków pomiędzy naszą narodową kulturą a jej ludowym plebejskim podglebkiem.

Nadana przeze mnie *Dziadom* forma ludowego misterium jest kontynuacją tej pracy i poszukiwań.

Jako materialista przesunąłem chrystianizm i mistycyzm Autora ze sfery dewocyjnej na grunt ludowej obrzędowości, akcentując rewolucyjność i patriotyczność utworu.

[...] Z pełnym poczuciem odpowiedzialności – jako obywatel mego kraju, jako członek mojej wspólnoty językowej i plemiennej, jako członek partii, z nakładem wszystkich sił, dobrej woli i przyrodzonych możliwości staram się od wielu lat pracować w moim powołaniu i zawodzie dla dobra i pożytku teatru i ojczyzny”⁶⁴.

Dziady w ujęciu Dejmka były więc, jak sam je charakteryzował, jednocześnie postępowe, patriotyczne i plebejskie, a także, co już wynikało z samego tekstu utworu, antyrosyjskie. Nie można też nie zauważyć, że duch tej wypowiedzi był bliski myśleniu „partyzantów”. Nie oznacza to oczywiście, że Dejmek zrobił swoje przedstawienie na ich zamówienie, ale być może ktoś, obserwując jego

⁶⁰ Z. Greń, *Teatr zamknięty...*, s. 419.

⁶¹ Był nim do grudnia 1989 r., kiedy to ukazał się ostatni numer „Życia Literackiego”.

⁶² J. Eisler, *Polski rok 1968...*, s. 26.

⁶³ *Ibidem*, s. 25.

⁶⁴ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-312, Oświadczenie K[azimierza] Dejmka w sprawie „*Dziadów*”, 8 II 1968 r., k. 76.

teatralną działalność i znając upodobania inscenizacyjne dyrektora Teatru Narodowego, wykorzystał go do zrobienia przedstawienia w kształcie pożądanym przez „moczarówców”. Istnieje również możliwość, że ktoś mu zasugerował takie właśnie ujęcie utworu Mickiewicza.

Zresztą Dejmek po latach sam zauważał pokrewieństwo swojej twórczości z okresu dyrekcji w Teatrze Narodowym ze sposobem myślenia „partyzantów”: „Rezygnowałem ze swoich gustów i upodobań, powściągałem swój temperament, podporządkowałem się idei Teatru Narodowego, jakim on winien być...

Przypatrywano się nam z coraz większą podejrzliwością, bośmy zaczęli kultywować polszczyznę i bronić jej przed zniszczeniem; mówiąc zaś **polszczyzna**, myślę o jej różnych warstwach i składnikach, od języka poczynając, a na wyborze repertuaru i sposobach jego wykonania kończąc. I tak oto stałem się, nie wiadomo kiedy, nacjonalistą”⁶⁵.

Nie jest więc wykluczone, że w czyjejs głowie zrodził się plan wykorzystania tego przedstawienia jako kolejnego po *Barwach walki*⁶⁶ i *Siedmiu polskich grzechach głównych*⁶⁷ swoistego manifestu członków grupy Moczara, który tym razem miał być wyznacznikiem ich stosunku do kultury i ukazywać, jakie jej elementy są im bliskie. Można przypuszczać, że miało ono odegrać rolę konsolidującą to środowisko przed planowaną ostateczną ofensywą na stanowiska partyjne i państwowe (choć raczej nie jej początek), a jednocześnie przyciągnąć szerszą grupę coraz bardziej zniechęconej do Gomułki i jego ekipy inteligencji.

Takie ujęcie tłumaczyłoby też w jakiś sposób brutalność struktur podległych ministrowi spraw wewnętrznych w tłumieniu studenckich protestów. Można domniemywać, że udział osób zaliczanych do środowiska „komandosów” w manifestacjach podczas przedstawień i w demonstracji w obronie *Dziadów* pod pomnikiem Mickiewicza wywołał u „partyzantów” poczucie (które przez prawie dwa miesiące dzielące decyzję o zakazie dalszych przedstawień od marcowych wydarzeń mogło zdążyć się ugruntować) zawłaszczenia przez „komandosów” bliskiej im inscenizacji. Abstrahując od rzeczywistych przyczyn i winowajców, być może zadziałał tu prosty mechanizm psychologiczny, który wbrew faktom i porządkowi chronologicznemu winę za zdjęcie *Dziadów* z afisza przypisał od dawna darzonemu niechęcią środowisku. Protesty studenckie stały się po prostu okazją do odwetu.

Michał Rosenberg (ur. 1980) – ukończył historię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, pracuje w Oddziale IPN w Warszawie. Do jego zainteresowań badawczych należy polityka kulturalna władz w latach 1945–1990.

⁶⁵ *Czy mogą robić te buty?...*, s. 81.

⁶⁶ Wydana w 1962 r. książka Moczara *Barwy walki* odegrała niemalą rolę w budowaniu jego legendy i ustanawiała swoisty „mit założycielski” środowiska skupionego wokół niego. Autorstwo Moczara wielokrotnie było podawane w wątpliwość. Jako prawdziwego autora wskazywano Wojciecha Żukrowskiego (zob. K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek”. Biografia polityczna*, Warszawa 1998, s. 226–235).

⁶⁷ Opublikowaną w 1962 r. książkę zaliczanego do „partyzantów” płk. Zbigniewa Załuskiego odczytywano jako wykładnię stosunku tej grupy do historii Polski i tradycji.

The strange cases (?) of “Dziady” by Kazimierz Dejmek

In my article I analyze the mechanism which led to the staging of “Dziady” by Kazimierz Dejmek on the stage of the National Theater in November 1967 to commemorate the 50th anniversary of the October Revolution. I draw particular attention to certain curiosities, starting with the choice of the work by Mickiewicz, through the puzzling behavior of the Ministry of Culture and Art, finishing with the passivity of the censors, particularly visible in the light of the contemporary practices of that institution.

The above mentioned peculiarities have led me to a thesis that the anniversary performance was a result of an intrigue or provocation prepared by the Minister of Culture and Art, Lucjan Motyka, the General Director of the Ministry of Culture and Art, Stanisław Witold Balicki and the President of the General Office for the Control of the Press, Publications and Performances, Józef Siemek.

I also draw attention to the similarity between the meaning of the performance, which accentuated such elements as: progressiveness, patriotism, plebeianism and anti-Russian ideology and the beliefs of the Moczar group, which may, in my opinion, imply that the “guerrilla fighters” wanted to use it as a certain type of manifest determining their attitude towards culture and revealing elements close to them. Furthermore, it may have been intended to play a role in consolidating the environment and at the same time attracting a bigger group of intelligentsia, which was more and more disheartened with Gomułka. The actions of the “commandos” taken in defense of “Dziady”, may have caused among the supporters of the minister of internal affairs a feeling of appropriating a performance which was close to them, which may have affected the extent of brutality used by structures subordinate to the minister when suppressing the students’ protests in March 1968.

Spółeczny skład podziemnych grup opozycji Warszawy, Siedlec i Rzeszowa w latach 1982–1989

Specyficzną cechą polskiej opozycji lat osiemdziesiątych na tle wszystkich innych krajów obozu sowieckiego był jej masowy charakter. Fenomenem była oczywiście sama „Solidarność” – licząca prawie 10 mln członków. Jednak również w okresie stanu wojennego i po nim, aż do roku 1989, opozycja zachowała charakter ruchu społecznego. Choć po 13 grudnia władzom partyjno-wojskowym niewątpliwie udało się zastraszyć znaczną część populacji zaangażowanej wcześniej w „Solidarność”, to nigdy nie zdołały one przywrócić społecznej apatii z czasów sprzed sierpnia 1980 r. Dziesiątki tysięcy ludzi pozostawały zaangażowane w podziemnych strukturach, we wszystkich większych miastach regularnie ukazywały się opozycyjne periodyki, organizowano prelekcje, uroczystości i manifestacje.

Celem prowadzonych przeze mnie badań było opisanie solidarnościowego podziemia lat osiemdziesiątych: sieci rozmaitych nieformalnych społecznych organizacji opozycyjnych w stosunku do systemu komunistycznego, działających nielegalnie i odwołujących się do tradycji NSZZ „Solidarność” w latach 1982–1989. Prowadzeniu takich badań towarzyszyły pewne oczywiste trudności wynikające zarówno z natury ruchów społecznych, jak i z praktycznych barier związanych z docieraniem po latach do dawnych uczestników działań – mających nie tylko charakter mało sformalizowany, ale po prostu konspiracyjny.

Z założenia starałem się docierać do działaczy szeregowych: do osób prowadzących nielegalną działalność w strukturach opozycji odwołujących się do tradycji solidarnościowej. W praktyce podziemia w badanym okresie działalność taka oznaczała przede wszystkim wydawanie i kolportaż różnych publikacji. Nawet jeśli nie było to główne zajęcie opozycjonistów, to w zdecydowanej większości wypadków towarzyszyło innym ich działaniom. Za działania podziemne nie uznawałem natomiast ulicznych manifestacji, mszy patriotycznych czy wydarzeń kulturalnych, które – choć miały opozycyjny wydźwięk – nie były jednoznacznie sprzeczne z panującym wówczas prawem. Analizą nie obejmowałem również polityków opozycyjnych, nieangażujących się w „fizyczną” pracę dla podziemia, ponieważ uznawałem ich za działaczy jawnych, a nie uczestników konspiracji. Badania przeprowadzałem, docierając z narzędziami socjologicznymi (jakościowymi i ilościowymi) do uczestników podziemnych struktur w kilku wybranych ośrodkach. W niniejszym artykule przedstawię fragment wyników moich badań dotyczący społecznego składu tych organizacji.

Metodyka przeprowadzonych badań

Na wstępie przyznać trzeba, że zebrany materiał nie jest wolny od niedoskonałości. Skład badanych populacji był odtwarzany z pamięci uczestników wydarzeń, a docieranie do respondentów było uzależnione od rozmaitych czynników mogących zniekształcać uzyskiwany obraz, w szczególności zaś od tego, czy potencjalny respondent zachował w badanym środowisku jakieś kontakty i czy w związku z tym można było odnaleźć jego adres lub telefon. Po latach wiele cennych z naszego punktu widzenia informacji z pewnością musiało umknąć pamięci. Z rzadka też osobom prowadzącym badanie odmawiano wywiadów, a środowiskowe konflikty, obecne we wszystkich badanych ośrodkach, mogły mieć wpływ na prawidłowość doboru respondentów.

Trzeba jednocześnie przyznać, że były to czynniki trudne do uniknięcia. W przeszłości, w warunkach konspiracji nie tworzone list podziemnych działaczy, a ich spisywanie od nowa po dwudziestu latach nie może być w pełni wierne. W chwili, gdy brak jest materiału archiwalnego, jakość danych retrospektywnych musi pozostać funkcją pamięci i dobrej woli pozyskanych informatorów. Sądzę jednak, że mimo ułomności uzyskane dane są ciekawe i wartościowe oraz dają – przynajmniej przybliżony – obraz badanych środowisk. Zasadniczym zaś argumentem przemawiającym za uznaniem ich wartości jest fakt, że – zwłaszcza biorąc pod uwagę ciągły upływ czasu oraz starzenie się i wymieranie badanej populacji – nie jesteśmy (i prawdopodobnie nie będziemy w stanie w przyszłości) uzyskać danych lepszych i zebranych w sposób metodologicznie bardziej poprawny.

Nie chcąc tworzyć złudnego przekonania o pełnej reprezentatywności zebranego materiału, a zarazem stojąc na stanowisku, że nie należy również zbyt go deprecjonować, mogę tylko szczegółowo przedstawić sposób, w jaki był on pozyskiwany. A raczej sposoby, gdyż jest on owocem dwóch osobnych projektów badawczych.

Pierwszy z omawianych projektów dotyczył szeregowych działaczy podziemia, aktywnych w Warszawie w latach 1982–1989¹, a badania przeprowadzono pod egidą Stowarzyszenia Wolnego Słowa w 2005 r. Drugi projekt zrealizowano w ramach Zakładu Społeczeństwa Obywatelskiego Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, a respondentami byli działacze z mniejszych ośrodków: Siedlec i Rzeszowa. Badania ankietowe w Warszawie przeprowadzono na próbie 147 byłych działaczy niskiego szczebla. Badania w Siedlcach i Rzeszowie objęły całość możliwej do zlokalizowania populacji działaczy podziemia w tych miastach. Przeprowadzono odpowiednio 94 ankiety i 141 ankiet oraz wywiady indywidualne i grupowe. Badanie warszawskie w 2005 r. sfinansowało miasto stołeczne Warszawa, firma GfK Polonia, SPSS Polska, Maciej Radziwiłł oraz darczyńcy anonimowi. Badania w Siedlcach i Rzeszowie w latach 2007–2009 sfinansowano ze środków na naukę jako projekt badawczy nr N116 2595 33.

W Warszawie w poszukiwaniu respondentów okazało się pomocne stworzone w latach 2001–2002 na potrzeby Ministerstwa Kultury archiwum noszące nazwę

¹ Wyniki tych badań opisano w: A. Mielczarek, *Śpiący rycerze. Szeregowi działacze warszawskiego podziemia lat osiemdziesiątych*, Warszawa 2006.

„Niezależni dla kultury”². Jednak jako że był to zbiór not o rozmaitych działaczach z lat 1976–1989, nie tylko ludziach zaangażowanych w podziemie solidarnościowe, ale również o rozmaitych opozycyjnych politykach i publicystach (których w Warszawie działało wielu), dla realizacji założonego celu konieczne było dokonanie wyboru osób spośród zapisanych na liście. Ze względu na orientację projektu na badanie działaczy szeregowych zdecydowano się na dobieranie do badania wyłącznie osób, które (zgodnie ze swoim biogramem zamieszczonym w archiwum) w latach 1982–1989 prowadziły kolportaż niezależnych wydawnictw. Założono bowiem, że w realiach podziemia lat osiemdziesiątych udział w kolportażu był aktywnością na tyle podstawową, że zaangażowany był w nią niemal każdy, kto rzeczywiście działał w nielegalnych strukturach. Jednocześnie kryterium to pozwalało wyeliminować znajdujących się na liście opozycjonistów, którzy – choć aktywni w latach osiemdziesiątych – w podziemiu faktycznie nie uczestniczyli, będąc osobami działającymi jawnie.

Lista zawierała na tyle dużą liczbę nazwisk (597 spełniających powyższe kryterium), że nie było konieczności prowadzenia dalszych poszukiwań. Choć zdawano sobie sprawę, że jest to lista, której wiele brakuje, by nazwać ją kompletną, był to najlepszy materiał wyjściowy, jakim można było dysponować w tym czasie. Jednocześnie jego uzupełnienie znacząco wykraczało poza możliwości prowadzących badanie. Jedyną możliwością było zaakceptowanie go w takiej właśnie postaci i dochowanie staranności przy takim doborze respondentów, który możliwie adekwatnie odzwierciedli skład posiadanej listy.

W tym celu z listy wylosowano czterysta nazwisk i dopiero potem rozpoczęto poszukiwania adresowe, które również nie były łatwe. Osiągnięty rezultat: efektywne dotarcie do 147 respondentów oznaczał poziom realizacji próby równy 37 proc. i nie odbiegał znacząco od średniej, którą aktualnie osiąga się w Polsce w badaniach sondażowych realizowanych na próbach adresowych (ok. 40 proc.), może więc zostać uznany za całkiem dobry wynik, biorąc pod uwagę specyfikę badania.

Mimo dokonanych zabiegów, wyniki badania pokazały, że badani stanowili grupę wyraźnie „przechyloną” w kierunku środowisk akademickich i związanych z kręgami opozycji lat siedemdziesiątych – co odpowiadało zarówno profilowi kontaktów, które mieli współpracujący z projektem twórcy bazy „Niezależni dla kultury”, jak i zapewne całej stworzonej przez nich bazy. Jest to przyczyną, dla której nie należy traktować uzyskanego materiału jako reprezentatywnego dla całej warszawskiej konspiracji. Można go natomiast uznać za dość dobry materiał do stworzenia portretu jednego z nurtów tej konspiracji, związanego ze środowiskami twórców niezależnych wydawnictw lat siedemdziesiątych, będących jednocześnie twórcami bazy stanowiącej punkt startowy poszukiwań.

Inną procedurę doboru przyjęto w Siedlcach i Rzeszowie. Tam również punktem wyjścia była lista „Niezależni dla kultury” i osoby, które pomagały swego czasu w jej tworzeniu. Niemniej przy realizacji tych projektów miano więcej czasu na poszukiwania adresowe, którym w Siedlcach przewodził jeden z liderów miejscowej opozycji, pan Tomasz Olko, a w Rzeszowie realizowała je grupa

² Więcej na temat samego archiwum w: J. Strękowski, *Warszawa podziemnych wydawców* [w:] A. Mielczarek, *Śpiący rycerze...*

osób związanych z zarządem regionu NSZZ „Solidarność”. Tym razem poszukiwania ułatwiał fakt, że liczebność i rozczłonkowanie opozycji w tych znacznie mniejszych od Warszawy ośrodkach (Siedlce – 77 tys. mieszkańców, Rzeszów – 110 tys.) było dużo mniejsze. W wyniku przeprowadzonych poszukiwań udało się stworzyć listy obejmujące w Siedlcach 131 osób, a w Rzeszowie 223 osoby i zawierające dane kontaktowe tych osób. Listy te znacząco wykraczały poza materiał wyjściowy „Niezależnych dla kultury”. Choć i w tym przypadku nie można uznać, że były to listy kompletne, to jednak były one znacznie pełniejsze niż lista warszawska i zapewne obejmowały wszystkie obecne w tych miastach środowiska opozycyjne.

Wobec faktu, że uzyskane listy zawierały mniej nazwisk niż w Warszawie, nie wymagały one dalszej selekcji. Nie było tutaj również potrzeby – zachodzącej w Warszawie – usuwania z nich politycznych liderów, którzy nie spełnialiby założonego kryterium bycia „działaczami szeregowymi”. Z punktu widzenia hierarchii opozycji w całej Polsce, nawet regionalni liderzy tych niewielkich ośrodków w praktyce byli działaczami relatywnie niskiego szczebla. Powstałe listy działaczy posłużyły więc bezpośrednio za podstawę do realizacji badań ankietowych.

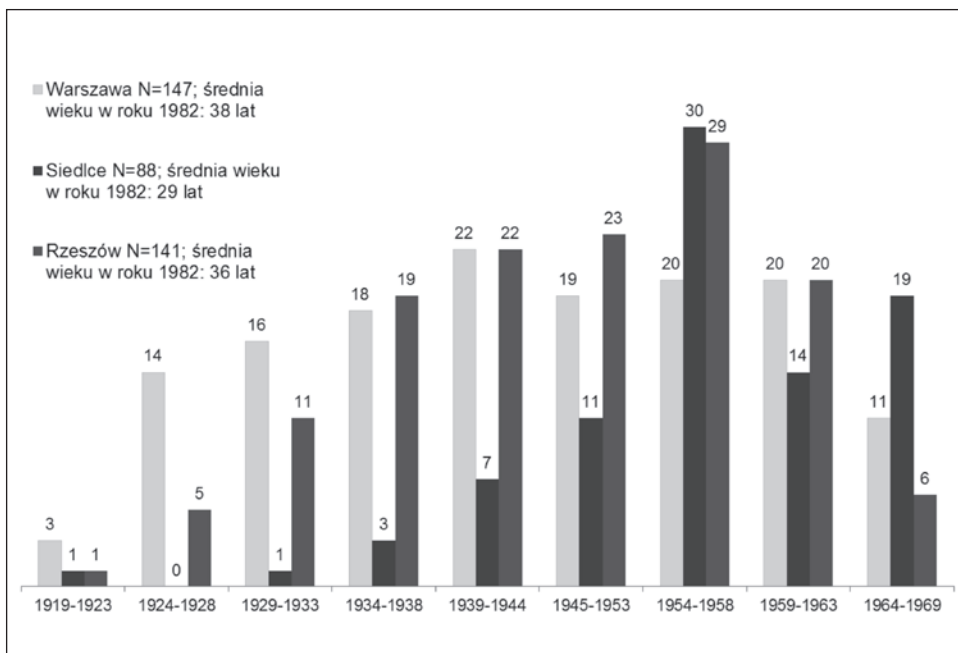
Podsumowując: sposób doboru respondentów w Warszawie i pozostałych badanych ośrodkach różnił się. W badaniach warszawskich wykorzystano istniejącą wcześniej (i niedoskonałą) bazę działaczy, z której wybrano osoby zajmujące się kolportażem wydawnictw niezależnych w latach 1982–1989. Z tak powstałego operatu wylosowano próbę, której poziom realizacji należy uznać za satysfakcjonujący. Natomiast badania w Siedlcach i Rzeszowie objęły całą możliwą do zidentyfikowania i dotarcia z badaniem populację miejscowych konspiratorów. Choć i tu metody poszukiwań respondentów nie były doskonałe, to zarówno ze względu na rozmiary lokalnej konspiracji, jak i możliwość lepszej kontroli jakości poszukiwań adresowych można założyć, że materiał uzyskany w mniejszych miastach jest bardziej wiarygodny pod względem odzwierciedlenia realiów miejscowej opozycji od tego uzyskanego w stolicy.

Niejednorodność metod doboru respondentów oraz punktowy charakter przeprowadzonych badań wykluczają niestety traktowanie ich jako reprezentatywnych dla całej populacji polskich konspiratorów lat osiemdziesiątych. Przy zachowaniu świadomości metodologicznej ułomności pozyskanych danych, można je jednak opisywać i porównywać. Z pewnymi zastrzeżeniami bowiem opisują one populacje podobne: działaczy średniego i niskiego szczebla, zaangażowanych w nielegalnych strukturach opozycji w badanym okresie. A to pozwala na wysnuwanie pewnych hipotez, w szczególności na wskazanie, że pod pewnymi względami populacje te w różnych ośrodkach mogły być podobne, a pod innymi mogły się znacząco różnić.

Cechy demograficzne

Zacznijmy od wykorzystania zebranego materiału do demograficznej charakterystyki uczestników naszych badań. A więc czy udział w podziemiu w badanych ośrodkach był zjawiskiem pokoleniowym? Czy i w jakim stopniu był to ruch robotniczy, a w jakim inteligencki? Wreszcie, czy był on pod tym względem jednorodny w rozmaitych swoich nurtach i ośrodkach?

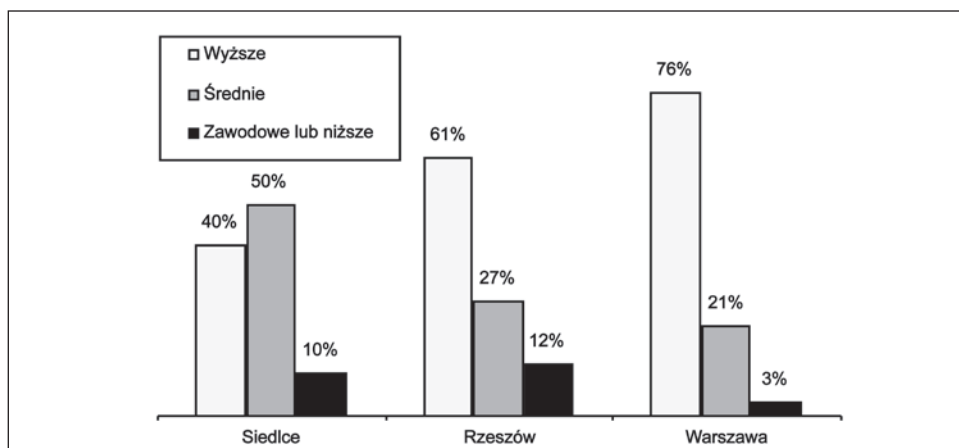
Wykres 1. Zróżnicowanie pod względem wieku
Liczba respondentów urodzonych w kolejnych latach (przedziały pięcioletnie)



Analiza danych dotyczących wieku respondentów pokazuje znaczące zróżnicowanie pomiędzy badanymi miastami (patrz wykres 1). Jak widać, wiek działaczy był bardzo niejednorodny. Szczególnie stołeczną opozycję charakteryzował udział wszystkich grup wiekowych i stosunkowo równomierna ich obecność w strukturach opozycyjnych. W opozycji rzeszowskiej rozkład wiekowy też był względnie równomierny, jednak z większą dominacją osób w wieku (wówczas) średnim – 80 proc. działaczy rzeszowskich urodziło się w ćwierćwieczu między rokiem 1934 a 1958. Jednocześnie w obu tych miastach średnia wieku badanych była podobna – liczona dla 1982 r. wynosiła ona 38 lat w Warszawie i 36 w Rzeszowie. Nieznaczna różnica pomiędzy tymi średnimi może wynikać z momentu przeprowadzenia badania: cztery lata odstępu między realizacją ankiet w Warszawie i Rzeszowie mogły spowodować, że w tym drugim mieście nie docierano już do działaczy najstarszej generacji, którzy w tym czasie zmarli. Zresztą, biorąc pod uwagę procesy demograficzne i dystans czasowy dzielący nas od lat osiemdziesiątych, można przypuszczać, że średni wiek konspiratorów mógł być nawet znacząco wyższy, niż wynika to z prezentowanych danych.

Wyraźnie odmienna pod względem wiekowym jest populacja podziemnych działaczy w Siedlcach. Średnia ich wieku w 1982 r. nie sięgała nawet trzydziestu lat i zaledwie pięć spośród ankietowanych osób urodziło się przed rokiem wybuchu II wojny światowej. Warto przy tym podkreślić, że młody wiek tutejszych działaczy nie wynika z demograficznej specyfiki Siedlec, które pod względem rozkładu grup wiekowych nie różnią się wiele od Rzeszowa.

Wykres 2. Zróżnicowanie pod względem wykształcenia

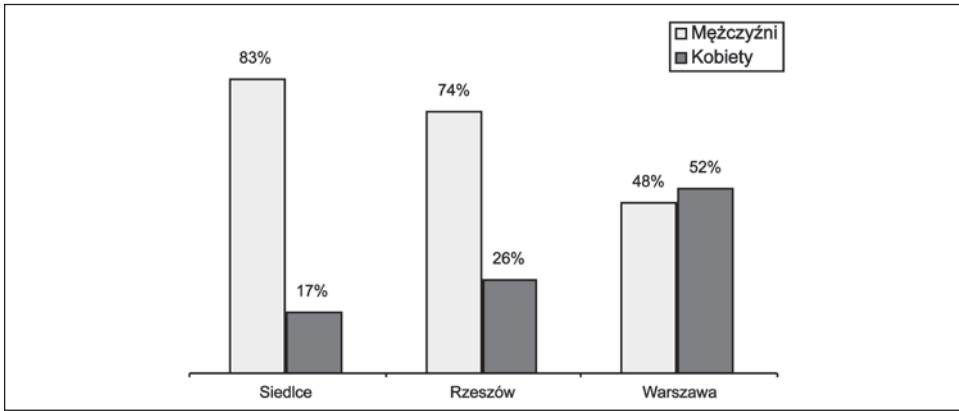


Odmienność opozycji siedleckiej od pozostałych dwóch badanych dotyczy nie tylko wieku. Konspiracja była tutaj tworzona nie tylko przez ludzi młodszych, ale również mniej wykształconych niż gdzie indziej. Jest to jedyny z badanych ośrodków, w którym większość aktywistów nie ma dziś wyższego wykształcenia, choć i tutaj stanowią oni 40 proc. badanej populacji. Biorąc pod uwagę, że przedstawione na wykresie dwie informacje o wykształceniu respondentów dotyczą ich obecnego statusu, a nie lat osiemdziesiątych, należy stwierdzić, że odsetek ludzi z dyplomem wyższych studiów był w okresie stanu wojennego jeszcze mniejszy niż pokazano, zwłaszcza że wiemy, iż wielu młodych uczestników konspiracji (27 proc.) w latach osiemdziesiątych było jeszcze studentami lub uczniami³. W Siedlcach ciężar konspiracji wzięli na siebie przede wszystkim działacze z wykształceniem średnim. Natomiast ludzi, którzy nie mieli matury, w podziemiu siedleckim, podobnie jak i w innych ośrodkach, było bardzo niewiele.

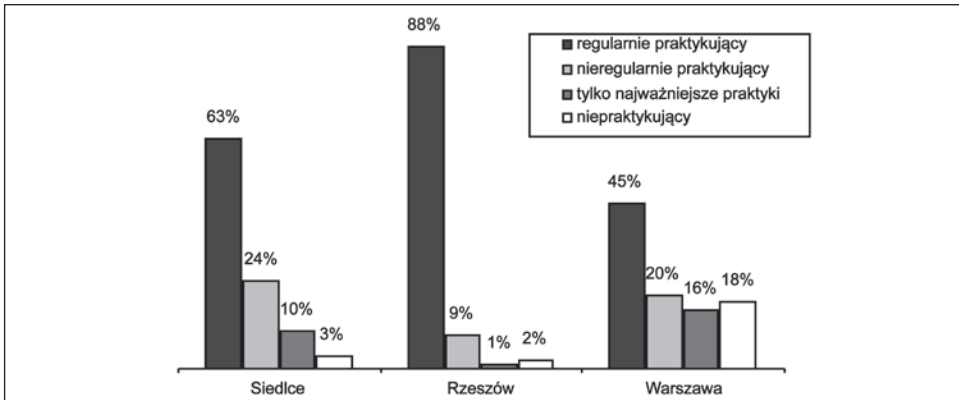
W podziemiu warszawskim i rzeszowskim zdecydowanie przeważali działacze z wykształceniem wyższym. Dominacja czynnika inteligentckiego jest niewątpliwie najbardziej widoczna w Warszawie, jednak różnica między stolicą a Rzeszowem nie jest aż tak wielka, jak się spodziewano, projektując te badania. Dane te pokazują, że inteligentcki charakter konspiracji w stolicy wynikał nie tylko z faktu, że pospiesznie prowadzone poszukiwania adresowe przyniosły najlepsze skutki w środowisku akademickim, ale – jak można przypuszczać – również z faktu, że w konspirację lat osiemdziesiątych po prostu w największej mierze angażowali się ludzie wykształceni. Z całą pewnością było to spowodowane jej charakterem: wydawniczy w znacznej mierze profil działalności podziemia ograniczał udział w nim osób słabiej wykształconych.

³ W ankiecie nie pytaliśmy respondentów o ich wykształcenie w okresie działania w podziemiu. Można przypuszczać, że zakłóca to uzyskane wyniki, gdyż jakaś część z nich mogła uzupełnić je później, również całkiem niedawno. Metoda ankietowa jednak niestety wymusza ignorowanie takich „nietypowych” przypadków (nawet jeśli trudno mieć pewność, że w badanej populacji były one całkiem nietypowe).

Wykres 3. Zróżnicowanie pod względem płci



Wykres 4. Zróżnicowanie pod względem stosunku do praktyk religijnych⁴



Kolejne dwa wykresy – 3 i 4 – świadczą o tym, że działalność podziemna rozwijała się w społecznościach zróżnicowanych pod względem obyczajowym. Po pierwsze, rzuca się w oczy bardzo znaczący udział kobiet w konspiracji warszawskiej (ponad połowa), wyraźnie kontrastujący ze zmaskulinizowanymi Siedlcami (17 proc. kobiet) i Rzeszowem (26 proc.). Pewien wpływ na tak znaczący udział kobiet w wynikach uzyskanych w stolicy może mieć sposób doboru respondentów i fakt, że kluczem do rekrutacji było prowadzenie działalności w kolportażu. Ten charakter działalności, związany często z prowadzeniem punktu kolportażowego we własnym domu, można uznać za – w pewnym stopniu – bardziej „kobiecy” niż inne działania podziemne. Z pewnością nie wyjaśnia to jednak aż tak dużej różnicy (pracę przy transporcie bibuły, związaną z noszeniem ciężkich paczek można z kolei uznać za typowo męską), którą należy przypisać raczej bardziej patriarchalnym obyczajom panującym w środowiskach konspiratorów z mniejszych ośrodków w porównaniu z kręgami warszawskiej opozycyjnej inteligencji,

⁴ Dane nie sumują się do 100% w wyniku dokonanych zaokrągleń.

której bliższe były wartości równouprawnienia. Inna sprawa, że te same czynniki mogą powodować zaniżanie szacunków dotyczących udziału kobiet w podziemiu. Możliwe bowiem, że jeśli w działania konspiracyjne byli zaangażowani oboje małżonkowie, również ze względu na patriarchalny obyczaj przed ankietą występował tylko ojciec rodziny – co przy przyjętej metodyce wywiadów (ankiet co do zasady nie robiono z kilkoma mieszkańcami tego samego gospodarstwa domowego) przysłałoby zaangażowanie mieszkających w domu kobiet⁵.

Drugim istotnym czynnikiem obyczajowym jest udział konspiratorów w praktykach religijnych. Ich intensywność wyróżnia środowisko rzeszowskie (88 proc. regularnie praktykujących), zdecydowanie najmniej aktywni religijnie są natomiast działacze warszawscy (45 proc. regularnie praktykujących). Jeśli chodzi o Warszawę, to – porównując zebrane w omawianym badaniu dane z danymi Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego⁶ – można stwierdzić, że poziom religijności deklarowany przez aktywistów z Warszawy jest również mniejszy w porównaniu ze średnią dla całego miasta – można więc powiedzieć, że rekrutują się oni ze środowisk stosunkowo mało religijnych. W odniesieniu do pozostałych dwóch miast nie mamy niestety takiego materiału do porównań, aczkolwiek można sądzić, że – przynajmniej w Rzeszowie – taka prawidłowość jak w Warszawie nie zachodzi.

Przegląd tych kilku danych demograficznych pokazuje, że podziemie stanu wojennego nie było formacją utworzoną przez jedną tylko grupę społeczną. W szczególności nie było to zjawisko o podłożu pokoleniowym ani klasowym. Dane pokazują, że brały w nim udział również formacje zróżnicowane kulturowo. Jednak na pewno wspólną cechą badanych ugrupowań podziemnych (przynajmniej w przebadanych miastach) był znaczący udział w nich osób z wyższym wykształceniem. Już w odniesieniu do „Solidarności” lat 1980–1981 socjologowie formułowali tezę, że był to ruch ludzi aktywnych i lepiej wykształconych oraz lepiej zarabiających niż przeciętny Polak, a zarazem niezajmujących wysokich stanowisk⁷. Zebrane przeze mnie dane pokazują, że tendencja ta utrzymała się również w podziemiu, którego specyfika eliminowała z działalności środowiska robotnicze, mniej zainteresowane działalnością ograniczoną w dużej mierze do obiegu słowa pisanego. Podziemie było też formacją ludzi stosunkowo dojrzałych. Poza Siedlcami główną rolę odgrywały w nim osoby w wieku średnim, a niemały odsetek stanowili przedstawiciele generacji jeszcze starszych.

⁵ Ankieteryzy mieli co prawda dyspozycję, by – gdy zachodzi taka sytuacja – wybierać respondentą kobietę. Koordynatorzy badania w praktyce jednak nie otrzymywali meldunków o dokonywaniu takich wyborów.

⁶ Tylko 77% z badanych przeze mnie warszawskich konspiratorów określiło się jako wierzący lub głęboko wierzący, podczas gdy w tym samym czasie (maj 2006 r.) Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego w badaniu na reprezentatywnej próbie warszawiaków podobną odpowiedź uzyskiwał od 86% respondentów (na podstawie informacji Katolickiej Agencji Informacyjnej „Warszawa – wyniki badań religijności” <http://ekai.pl/wydarzenia/raport/x13519/warszawa-wyniki-badan-religijnosci/>; 9 I 2013 r.).

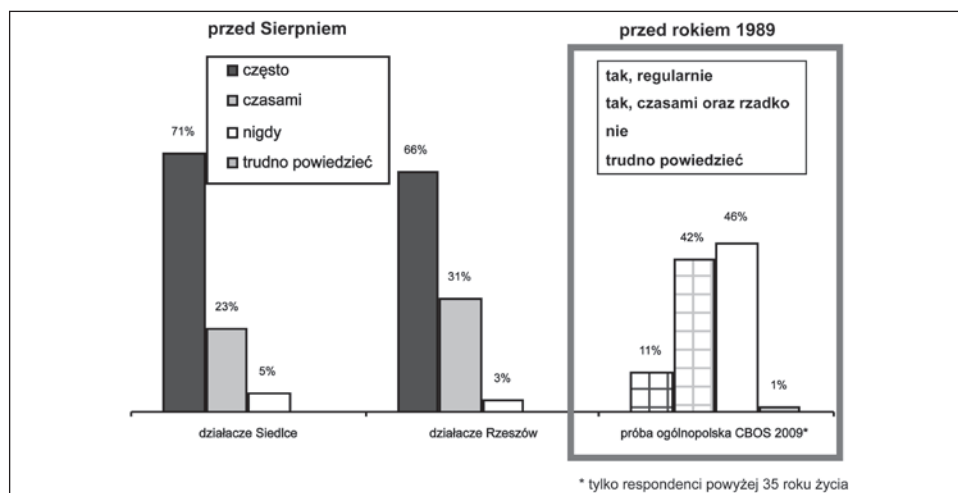
⁷ Zob. J. Kurczewski, *Dawny ustrój i rewolucja* [w:] M. Król, J. Kurczewski, *Po sierpniu 1980 r.*, b.m.w. 1981; A. Rychard, *Władza i interesy w gospodarce polskiej u progu lat osiemdziesiątych*, Warszawa 1995.

Jednocześnie organizacje podziemne miały też swoją wyraźną lokalną specyfikę. Przyczyn tego zjawiska można dopatrywać się w fakcie, że były to formacje środowiskowe budowane oddolnie i działające w warunkach konspiracji. Miały więc ograniczone możliwości ekspansji poza pewne zaufane kręgi. Dlatego działacze poszczególnych ośrodków różnili się między sobą: wiekiem, wykształceniem i zapleczem kulturowym. Pod tym ostatnim względem szczególnie widoczna jest odrębność środowiska warszawskiego – w znacznej mierze zlaicyzowanego i wyróżniającego się równouprawnieniem. Można podejrzewać, że badania prowadzone w innych ośrodkach, a nawet schodzące na poziom poszczególnych podziemnych struktur, przyniosłyby informacje o jeszcze innych różnicowaniach.

Doświadczenia opozycyjne

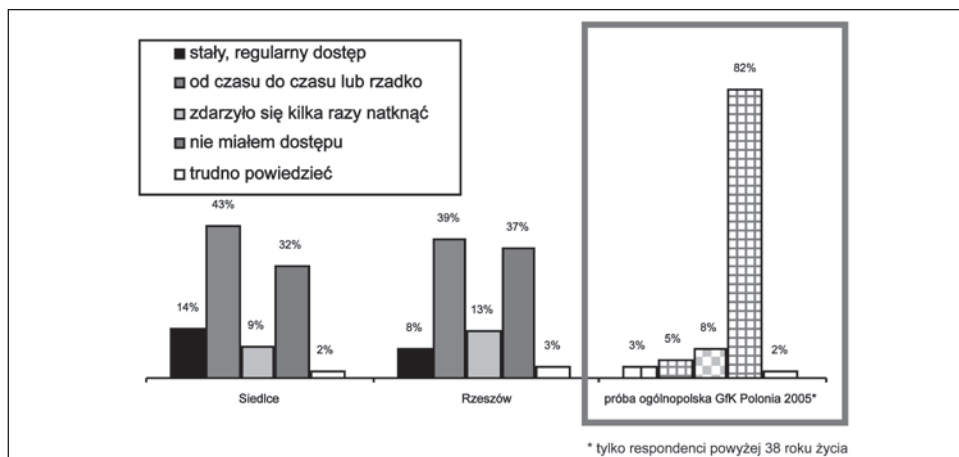
Osobny wątek badania uczestników podziemia stanowią wcześniejsze doświadczenia opozycyjne tych osób. Ich historia na ogół nie zaczyna się w grudniu 1981 r. Bardzo znaczny odsetek spośród badanych deklaruje, że już przed sierpniem 1980 r. słuchali oni audycji zachodnich rozgłośni radiowych nadających w języku polskim. Nie mamy na ten temat danych z badania warszawskiego, natomiast w Rzeszowie do częstego słuchania takich audycji przynajmniej 66 proc. respondentów, a w Siedlcach nawet ponad 70 proc. Zupełne niekorzystanie z tego źródła informacji w obu miastach deklaruje zaledwie kilka procent opozycjonistów. Na wykresie 5 dane te zestawiono z wynikami badań przeprowadzonych w 2009 r. przez CBOS na próbie ogólnopolskiej⁸. Pomimo że badanie CBOS dotyczy całego okresu PRL, a więc obejmuje również czasy po wprowadzeniu stanu wojennego, kiedy to słuchalność zachodnich rozgłośni była na ogół zdecydowanie większa niż wcześniej, to widać, że przyszli działacze podziemia

Wykres 5. Słuchanie audycji radiowych rozgłośni zachodnich



⁸ Za: B. Wciórka, *Niektóre opozycyjne doświadczenia Polaków przed rokiem 1989* [w:] *Dwadzieścia lat przemian ustrojowych w Polsce*, „Opinie i Diagnostyka” 2009, nr 15.

Wykres 6. Dostęp do wydawnictw drugiego obiegu przed Sierpniem '80

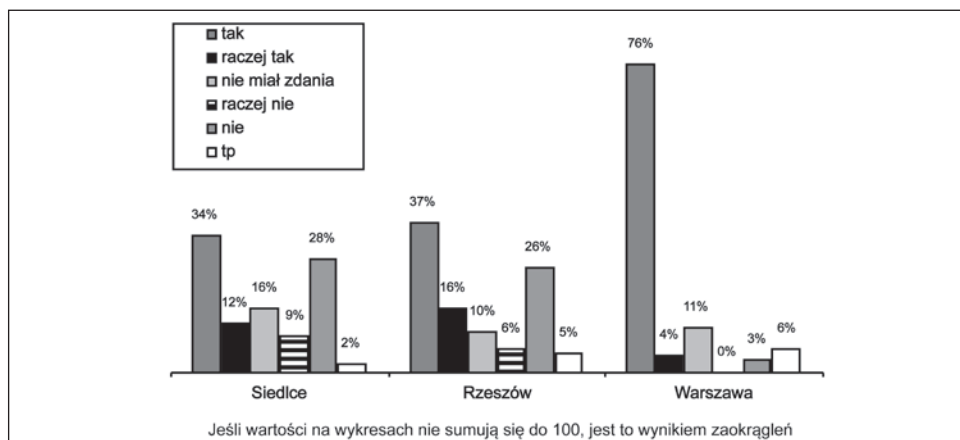


sluchali „Wolnej Europy” i innych rozgłośni nieporównanie częściej niż przeciętny obywatel.

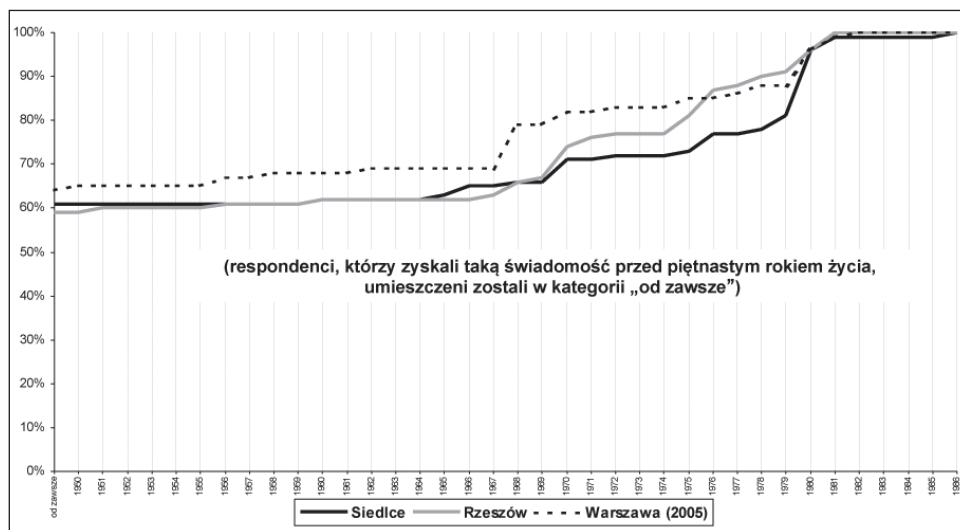
Podobnie było z dostępem do wydawnictw drugiego obiegu przed 1980 r. Choć ich dostępność generalnie była znacznie mniejsza niż dostępność „wrogich” rozgłośni radiowych, to badani opozycjoniści jakoś potrafili do nich dotrzeć. O ile w badaniach ogólnopolskich aż 82 proc. respondentów (wykres 6) deklaruje, że przed sierpniem 1980 r. nie miało dostępu do wydawnictw niezależnych, to wśród działaczy podziemia lat osiemdziesiątych podobny brak dostępu deklaruje zaledwie 32 proc. respondentów z Siedlec i 37 proc. z Rzeszowa. Choć tylko niewielki odsetek badanych konspiratorów stanu wojennego deklaruje, że w latach siedemdziesiątych stale otrzymywali oni niezależne wydawnictwa, to już nieregularną styczność z nimi zgłasza około 40 proc. badanych. Nawet przyjmując, że część działaczy w pytaniach dotyczących odległej bądź co bądź przeszłości przecenia swoje możliwości dostępu do bibuły w pierwszych latach jej istnienia, to nie ulega wątpliwości, że trafiała ona do nich znacznie częściej niż do innych. Można podejrzewać, że to ich zainteresowania i postawy wiodły ich w kręgi, w których materiały tego typu bywały dostępne.

Większość przyszłych aktywistów podziemia z reguły miało też jakąś wiedzę o rodzących się strukturach opozycji demokratycznej. Odsetek działaczy, którzy przyznają, że przed sierpniem 1980 r. nie mieli wyrobionego zdania na temat istniejących ugrupowań opozycji, wynosi we wszystkich miastach tylko około 10 proc. (w Siedlcach 16 proc.). Większość z tych, którzy mieli na ten temat zdanie, sympatyzowała z którymś ze znanych sobie ugrupowań. Jednak nie wszyscy. Wyjątkiem jest Warszawa, gdzie niewątpliwie dotarto po prostu do środowiska zbudowanego wokół opozycji lat siedemdziesiątych, w związku z czym sympatię do niej retrospektywnie deklaruje aż 80 proc. badanych. Natomiast w mniejszych ośrodkach, choć przeważają deklaracje sympatii, to jednak są one mniej zdecydowane niż wśród stołecznych działaczy. Jednocześnie w tych miastach istnieją niemałe frakcje osób deklarujących, że nie darzyli sympatią ówczesnych opozycjonistów (wykres 7).

Wykres 7. Sympatia do jakiegoś nurtu opozycji przedsierpniowej



Wykres 8. Moment, w którym respondent zaczął uważać się za przeciwnika PRL



Przed podsumowaniem tej części wywodów warto zapoznać się jeszcze z odpowiedziami ankietowanych działaczy na pytanie o długotrwałość ich niezgody na system panujący w PRL. Wykres 8 pokazuje, że więcej niż połowa badanych twierdzi, że antykomunistami czuli się od zawsze i w opozycji do systemu byli wychowywani już w kręgu rodzinnym. Jednocześnie również ci, którzy nie wynieśli postaw opozycyjnych z domu, z reguły odkrywali swoją niechęć do systemu jeszcze przed sierpniem 1980 r., a tym bardziej przed grudniem 1981 r. Wykres dość dobrze pokazuje, jak kolejne daty politycznych kryzysów w PRL przysparzały systemowi przeciwników, jednak trudno wskazać jakąś wyróżniającą się datę, która byłaby wskazywana jako moment przełomu przez szczególnie wielu spośród tych, którzy swój antykomunizm odkryli dopiero w wieku dojrzałym. Najwyraźniej różni ludzie „dojrzewali” do postaw antysystemowych w różnym

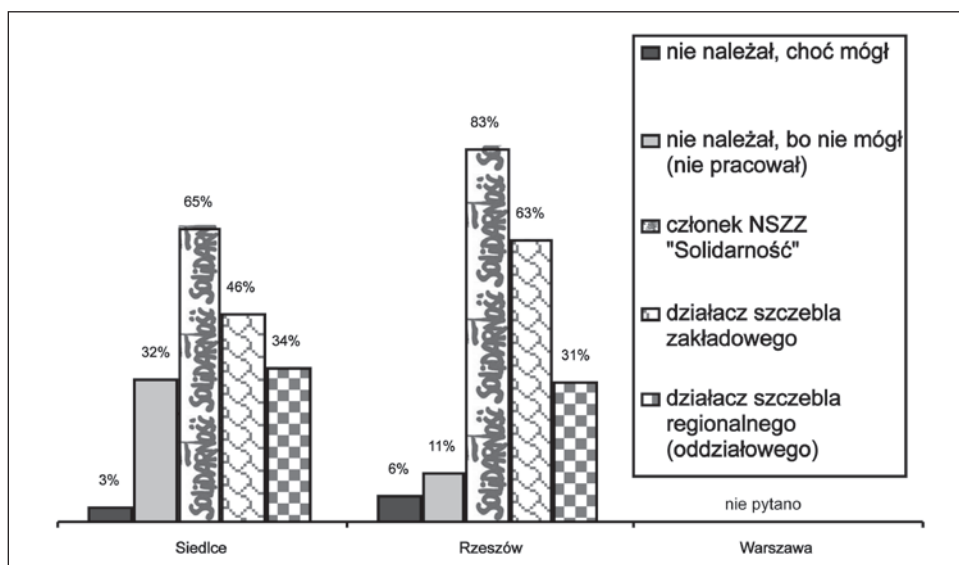
czasie. Dla opozycjonistów z Warszawy szczególne znaczenie miał marzec 1968 r., a potem dopiero sierpień 1980 r. Dla rzeszowiaków ważny był z kolei grudzień 1970 r. i wydarzenia roku 1976. Dla jakiejś części działaczy siedleckich – jak pamiętamy należących na ogół do młodszej generacji – ważny były lata 1970 i 1976, najczęściej jednak przełomową datą był rok 1980.

Ogólnie rzecz biorąc, zarówno ten wykres, jak i zaprezentowane w tym rozdziale dane pokazują, że większość działaczy podziemia solidarnościowego twierdzi dziś, że skłonności opozycyjne wykazywali już na dłuższy czas przed powstaniem „Solidarności”. Byli to ludzie, którzy przed 1980 r. nie mieli zapewne okazji czy też nie dostali konkretnego bodźca, by zaangażować się bezpośrednio w działania opozycji, jednak interesowali się niezależnym obiegiem informacji, działaniami dysydentów, a nawet odczuwali wrogość w stosunku do władzy ludowej. Widać, jak ważne medium dla formującej się opozycji stanowiły zachodnie rozgłośnie radiowe, które docierały do rzesz potencjalnych aktywistów i wpływały na ich postawy. Z drugiej strony, można zauważyć, że rola opozycji lat siedemdziesiątych – w wymiarze kształtowania postaw antysystemowych – w badanych populacjach nie była aż tak znacząca. Opozycja przedsierpniowa była dla działaczy solidarnościowych jakimś punktem odniesienia, ale wcale niekoniecznie (poza specyficznym środowiskiem warszawskim) działacze aktywni w stanie wojennym czuli się jej wychowankami. Ich postawy polityczne ukształtowały bowiem raczej domowe tradycje aniżeli dyskurs rodzącej się opozycji.

Znaczenie „Solidarności”

Długotrwałość postaw opozycyjnych powodowała również to, że dla respondentów powstanie i działanie „Solidarności” było raczej okazją do podjęcia

Wykres 9. Przynależność do NSZZ „Solidarność”



działań zgodnych ze wcześniej ukształtowanymi przekonaniem i niżeli czymś, co dopiero ich zmobilizowało i przekonało do działania. Nie zmienia to jednak faktu, że gremialnie przystąpili oni do związku. W Rzeszowie członkami „Solidarności” było 83 proc. późniejszych działaczy podziemia, a 11 proc. nie było w związku ze względu na wiek lub to, że nie pracowali w miejscu, w którym mogliby się zapisać. W Siedlcach poziom uzwiązkowienia był mniejszy – wynosił tylko 65 proc., ale ten niski odsetek jest wynikiem sygnalizowanego już młodego wieku tutejszych konspiratorów: 32 proc. z nich – czyli niemal wszyscy pozostali – deklarują, że do związku nie należeli, bo formalnie nie mogli do niego wstąpić.

Późniejsi działacze podziemia rzadko też byli tylko szeregowymi członkami związku. W Rzeszowie 63 proc. późniejszych konspiratorów pełniło jakieś funkcje w „Solidarności” na szczeblu zakładowym. W Siedlcach ten odsetek wynosi 46 proc. i jest niższy – bo i związkowców w podziemiu było mniej. W obu miastach prawie co trzeci działacz podziemia w latach 1980–1981 pełnił jakąś funkcję na szczeblu regionalnym lub oddziałowym (Siedlce były oddziałem regionu Mazowsze)⁹. Warto jeszcze policzyć te same dane od drugiej strony i zwrócić uwagę, że spośród działaczy podziemia, którzy byli wcześniej członkami „Solidarności”, zaledwie 21 proc. późniejszych konspiratorów nie znalazło okazji, by wyróżnić się pełnieniem jakiejś funkcji związkowej. Z jednej strony pokazuje to, że związek skutecznie umożliwiał awans i publiczne zaistnienie swoim oddanym działaczom. Z drugiej, że przynajmniej znaczna część ludzi, którzy podejmowali się pełnienia w nim funkcji, nie była przypadkowa i również w warunkach późniejszego terroru czuła się zobowiązana do wierności ruchowi. Z trzeciej wreszcie to, co zasygnalizowano w poprzednim rozdziale: że osoby, które znalazły się w podziemiu, już wcześniej wykazywały skłonność do działalności opozycyjnej i gdy pojawiała się ku temu okazja, wykorzystywały ją. A związek z pewnością taką okazję stanowił.

Pytania o przynależność do „Solidarności” nie zadano niestety w Warszawie, niemniej na podstawie innych danych można podejrzewać, że znaczenie okresu legalnej „Solidarności” było dla warszawskiej konspirującej inteligencji nieco inne niż dla ich kolegów z mniejszych ośrodków.

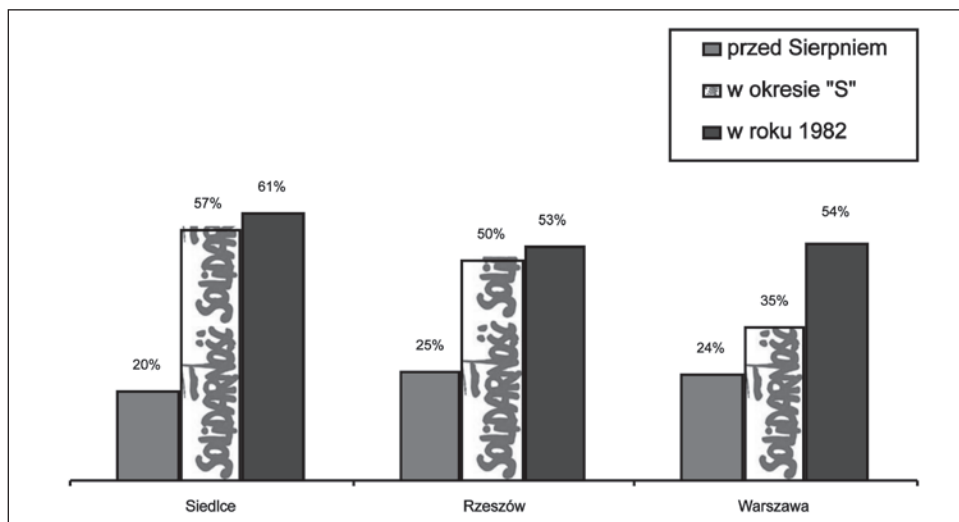
Wykres 10 obrazuje deklaracje respondentów badania dotyczące ich udziału w kolportażu wydawnictw niezależnych na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Jak widać, pomimo że – jak pokazano wcześniej – nie mieli oni zbyt dobrego dostępu do wydawnictw niezależnych w okresie przedsierpniowym, to znaczna ich część deklaruje, że jeśli już ten dostęp mieli, to otrzymane materiały przekazywali dalej – deklaracje te są podobne zarówno w Warszawie, jak i poza nią. Różne są natomiast deklaracje dotyczące aktywności kolportażowej w okresie „karnawału »Solidarności« 1980–1981”. Działacze warszawscy okazują się w tym czasie niewiele bardziej aktywni niż przed sierpniem 1980 r. Zmobilizują się oni dopiero po wprowadzeniu stanu wojennego. Natomiast w Rzeszowie i Siedlcach właśnie rok 1980 jest momentem włączenia się w działalność

⁹ Pełnienie funkcji na szczeblu regionalnym nie wykluczało pełnienia jakiejś funkcji również w macierzystym zakładzie. W latach 1980–1981 część badanych niewątpliwie pełniła funkcje i tu, i tu.

opozycyjną. Aktywność w stanie wojennym była już tylko kontynuacją tego, co zaczęli robić w okresie legalnej „Solidarności”¹⁰.

Dodać można, że był to również czas, w którym prowincjonalni działacze poznali smak represji stosowanych przez milicję. Okres legalnego działania „Solidarności” to w mniejszych miastach także czas pierwszych – na razie krótkotrwałych – zatrzymań i aresztowań. W latach 1980–1981 jakiejś formy represji doznało aż 16 proc. działaczy siedleckich i 11 proc. rzeszowskich. Stołecznym działaczom to doświadczenie zostało oszczędzone – w okresie legalnej „Solidarności” nie byli oni ani więzieni, ani nawet zatrzymywani.

Wykres 10. Udział w małym kolportażu wydawnictw opozycyjnych przed Sierpniem i po nim



Podsumowując, biografie podziemnych aktywistów z Siedlec i Rzeszowa nie-dwuznacznie pokazują, że – przynajmniej pod względem personalnym – była znacząca ciągłość pomiędzy „Solidarnością” lat 1980–1981 a solidarnościowym podziemiem. Sądzę, że należy wiązać to z faktem, że „Solidarność” była rozwiązaniem na tyle atrakcyjnym, że przez półtora roku swojej legalnej działalności przyciągnęła do siebie w zasadzie wszystkich skłonnych do jakiejś aktywności. Jednocześnie kanały awansu wewnątrz niej były na tyle drożne, że rzeczywiście wyróżniające się osoby nawet w tym stosunkowo krótkim czasie zdążyły zaistnieć jako działacze szczebla zakładowego czy wyższego. Choć z zebranych danych nie wynika, jaki odsetek działaczy funkcyjnych w legalnym związku w stanie wojennym przeszedł do działalności podziemnej, to jednak musiał to być odsetek znaczny. Świadczy to z jednej strony o nieprzypadkowości doboru związkowych

¹⁰ Można podejrzewać, że w odniesieniu do okresu przedsierpniowego respondenci zawyżają swoje zasługi, co może wynikać z konstrukcji kwestionariusza. Dla prezentowanego tu rozumowania istotny jest przyrost respondentów deklarujących udział w kolportażu w kolejnych etapach działalności.

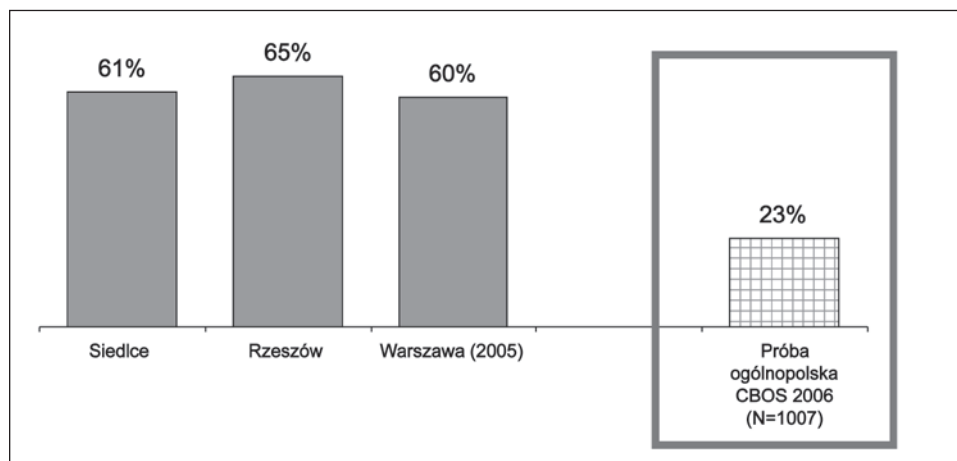
liderów, z drugiej jednak też o pewnej szczupłości kadr ruchu, który swoje struktury konspiracyjne musiał budować na osobach, które od początku były łatwe do zidentyfikowania przez Służbę Bezpieczeństwa.

Choć nie wszystkie dane można ze sobą porównać, można stwierdzić, że związek pomiędzy działalnością w „Solidarności” a działalnością opozycyjną podczas stanu wojennego był ściślejszy w mniejszych ośrodkach niż w kręgach inteligentnej opozycji warszawskiej. Dane pokazują, że dla działaczy prowincjonalnych to powstanie „Solidarności” było tym momentem, w którym włączyli się oni w aktywność opozycyjną – mierzoną zarówno udziałem w kolportażu wydawnictw niezależnych, jak represjami funkcjonariuszy SB. W stolicy zjawisko to widać w znacznie mniejszym stopniu: dla dużej części tutejszych działaczy datą mobilizacji wydaje się dopiero 13 grudnia.

Aktywność społeczna

Na koniec warto wreszcie zwrócić uwagę, że dla większości działaczy podziemia aktywność w czasie stanu wojennego nie była odosobnionym przejawem aktywności społecznej. Społeczność dawnych działaczy podziemia generalnie bowiem charakteryzuje się nadzwyczaj wysokimi wskaźnikami tego, co w socjologii nazywa się „kapitałem społecznym”, a więc na przykład: uogólnionym zaufaniem, gotowością pomocy innym, przekonaniem o zdolności zwykłych ludzi do skutecznego poprawiania swoich warunków życia oraz faktycznym uczestnictwem w dobrowolnych organizacjach. W świetle bardzo popularnej od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku teorii Roberta Putnama¹¹, obecność osób prezentujących

Wykres 11. Deklarowana aktywność społeczna w różnych typach organizacji (na tle próby ogólnopolskiej)



¹¹ R.D. Putnam, *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, przeł. J. Szacki, Kraków–Warszawa 1995.

takie postawy bardzo sprzyja zdolności społeczeństw do wykorzystywania możliwości oferowanych przez instytucje systemu demokratycznego.

We wszystkich badanych grupach poziom wymienionych wskaźników był znacząco wyższy od poziomu, jaki osiąga on w badaniach ogólnopolskich. W zdecydowanej większości przypadków wymienione wskaźniki w badaniach byłych konspiratorów zyskują też wartości wyższe niż w grupie „kadry kierowniczej i inteligencji”, która w badaniach ogólnopolskich jest wskazywana jako charakteryzująca się w Polsce najwyższym kapitałem społecznym¹². Aby to zilustrować, przywołam tylko jeden z cytowanych wskaźników: poziom zaangażowania dawnych działaczy w rozmaitych organizacjach dobrowolnych (wykres 11). Jak widać, dawni konspiratorzy również dzisiaj niemal trzykrotnie częściej niż przeciętny Polak działają w jakichś organizacjach i stowarzyszeniach. Warto wspomnieć, że jest to nie tylko zaangażowanie częste, ale również głębokie: wiąże się z dużą ilością czasu poświęcanego na działalność i często deklarowaną pozycją działacza, a nie tylko uczestnika tych przedsięwzięć.

Alternatywne elity lokalne

W przedstawionym artykule skoncentrowałem się na prezentacji zebranych twardych – a więc dotyczących zachowań, a nie opinii – danych dotyczących podziemnych aktywistów lat 1982–1989. Jak sądzę, wskazują one na pewne elementy charakterystyki zjawiska, którym było podziemie solidarnościowe.

Po pierwsze, pomimo metodologicznych zastrzeżeń, które można wysunąć pod adresem przedstawionych danych, sądzę, że pozwalają one stwierdzić jedno: „Solidarność” i podziemie solidarnościowe nie były podmiotami jednorodnymi. Składały się – taka zresztą jest sama natura ruchu społecznego¹³ – z połączonych wspólnymi ramami działania rozmaitych lokalnych inicjatyw, realizujących różne, ważne dla ich uczestników cele. Sprzyjały temu szczególnie warunki konspiracji: były to środowiska względnie zamknięte, zorganizowane w gronach ufających sobie wzajem ludzi i kształtowane przez sieci znajomości zapewne w znacznej mierze wcześniejszych niż stan wojenny i konspiracja. Środowiska te w wielu miejscach spotykały się i wzajemnie przenikały – pewne bariery pozostawały jednak trudne do przekroczenia. Stąd wynika wewnętrzne zróżnicowanie badanych środowisk – które ma wymiar zarówno demograficzny, jak i obyczajowy.

W tym kontekście szczególnie godna podkreślenia jest specyfika przebadanej populacji warszawskiej – w porównaniu z dwoma pozostałymi silnie zlaicyzowanej i charakteryzującej się znaczącą obecnością kobiet, pozostającej też pod znaczniejszym niż pozostałe środowiska wpływem opozycji lat siedemdziesiątych, a zarazem w mniejszym stopniu związanej z legalną „Solidarnością”. Była to nieco inna opozycja niż ta w mniejszych miastach: hołdująca innej obyczajowości

¹² Taką grupę wyodrębnia CBOS w swoich cyklicznych badaniach na ten temat (zob. np. B. Wciórka, *Społeczeństwo obywatelskie 1998–2006*, „Opinie i Diagnozy” 2006, nr 3).

¹³ Por. np. A. Melucci, *Nomads of the Present. Social Movements and Individual Needs in Contemporary Society*, London 1989, s. 28–36.

i stawiająca sobie nieco inne cele. Dzisiejsze rozbitcie dawnego ruchu „Solidarności” niewątpliwie ma związek również z takimi różnicowaniami.

Po drugie, warta podkreślenia wydaje mi się deklarowana długotrwałość postaw antykomunistycznych, która akurat łączy wszystkie przebadane środowiska. We wszystkich badanych miastach większość badanych mówi, że antykomunistami czuli się od zawsze i źródeł swoich postaw poszukuje w tradycjach wyniesionych z domu. Jednak również dla zdecydowanej większości tych, którzy do wrogości do systemu musieli dojrzeć, to nie sierpień 1980 r. był momentem przełomu. Stanowiły go rozmaite, kolejne „kryzysy” targające ludową ojczyznę. Te deklaracje, podobnie jak inne zgromadzone dane o przedsierpniowej aktywności badanych, zdają się pokazywać, że – przynajmniej w badanych miastach – podziemna „Solidarność” była tworzona w oparciu o ludzi o względnie trwałej orientacji antysystemowej, a nie wiedzionych tylko emocjonalnym odruchem wyzwolonym przez atmosferę ruchu społecznego. Znajdowała zakorzenienie w kulturze politycznej – czy może raczej kulturach politycznych – wcześniejszych niż sierpień 1980 r. i oczekujących na możliwość ujawnienia się na szerszą skalę w bardziej sprzyjających okolicznościach.

Po trzecie wreszcie, zebrany materiał pozwala postawić hipotezę, że ruch podziemia solidarnościowego był ruchem swoistej alternatywnej elity. Jego rdzeń stanowili, jak się przekonujemy, działacze, którzy swoje możliwości ujawnili już w okresie legalnej „Solidarności” i którzy poczuli się do kontynuacji rozpoczętej wówczas działalności. Aktywiści ci byli na ogół ludźmi o względnie wysokich aspiracjach dotyczących edukacji, a znaczna część spośród nich wywodziła się z kręgów inteligencji twórczej. Była to też niewątpliwie elita pod względem aktywności społecznej – ludzie wyróżniający się ze swego otoczenia zdolnością do dobrowolnego bezinteresownego angażowania się w przedsięwzięcia społecznie użyteczne. Takim zaangażowaniem było z pewnością również solidarnościowe podziemie i w przedsięwzięcia tego typu działacze ci angażują się do dzisiaj.

Jako działacze szeregowi i osoby działające na szczeblu lokalnym, aktywiści podziemni mieli więc wszelkie cechy, które predestynowały ich do tego, by stać się liderami przemian po 1989 r. To oni zresztą w znacznej mierze tworzyli pierwsze oficjalne niekomunistyczne instytucje polityczne tego okresu, którymi były Komitety Obywatelskie. Realia polskiej transformacji zdecydowały jednak inaczej – podziemni aktywiści (z wyjątkiem wąskiej elity) później nie znaleźli już miejsca w instytucjach III Rzeczypospolitej i w dużej mierze znaleźli się na marginesie życia publicznego. To jednak temat na inne, szersze opracowanie.

Tabela 1. Liczby respondentów – badania urodzonych w kolejnych latach

Rok urodzenia	Warszawa	Siedlce	Rzeszów
1919	3	0	0
1920	0	0	0
1921	0	0	0
1922	0	0	1
1923	0	1	0
1924	1	0	0
1925	3	0	1
1926	5	0	2
1927	4	0	0
1928	1	0	2
1929	3	0	2
1930	2	1	2
1931	4	0	1
1932	5	0	2
1933	2	0	4
1934	5	0	2
1935	5	0	3
1936	4	2	4
1937	3	1	5
1938	1	0	5
1939	8	2	1
1940	2	2	8
1941	2	0	5
1942	3	1	4
1943	7	2	4
1944	3	2	2
1945	3	1	4
1946	2	2	3
1947	6	2	8
1948	5	4	6
1949	1	7	9
1950	2	7	10
1951	6	6	5
1952	9	5	4
1953	2	5	1
1954	5	3	0
1955	4	1	6

1956	6	4	6
1957	3	4	2
1958	2	2	6
1959	2	3	0
1960	1	4	1
1961	3	4	1
1962	4	4	1
1963	1	4	3
1964	1	2	1
1965	1	2	2
1966	1	1	0
1967	1	2	0
1968	0	1	0
1969	1	0	2

Tabela 2. Wykształcenie respondentów (stan dzisiejszy)

	Wyższe	Średnie	Zawodowe lub niższe	Liczebność
Siedlce	40%	50%	10%	94
Rzeszów	61%	27%	12%	141
Warszawa	76%	21%	3%	147

Tabela 3. Płeć respondentów

	Mężczyźni	Kobiety	Liczebność
Siedlce	83%	17%	94
Rzeszów	74%	26%	141
Warszawa	48%	52%	147

Tabela 4. Jak określił/a/by Pan/i swój stosunek do praktyk religijnych

	Regularnie praktykujący/a religijnie	Nieregularnie praktykujący/a religijnie	Uznający/a tylko najważniejsze praktyki	Zupełnie niepraktykujący/a	Liczebność
Siedlce	63%	24%	10%	3%	94
Rzeszów	88%	9%	1%	2%	141
Warszawa	45%	20%	16%	18%	147

Tabela 5. Częstotliwość słuchania zagranicznych rozgłośni radiowych przed sierpniem 1980 r.

	Często	Czasami	Nigdy	Trudno powiedzieć	Liczebność
działacze Siedlce (przed Sierpniem '80)	71%	23%	5%	0%	94
działacze Rzeszów	66%	31%	3%	0%	140
Częstotliwość słuchania zagranicznych rozgłośni radiowych przed rokiem 1989					
próba ogólnopolska CBOS 2009	11%	42%	46%	1%	668

Tabela 6. Czy w latach siedemdziesiątych miał/a Pan/i, przynajmniej przez jakiś czas, dostęp do podziemnych publikacji – książek i czasopism wydawanych przez demokratyczną opozycję?

	Tak, stały, regularny dostęp	Tak, od czasu do czasu lub rzadko	Tak, zdarzyło się kilka razy natknąć na takie wydawnictwa	Nie, nie miałem dostępu	Trudno powiedzieć	Liczebność
Siedlce	14%	43%	9%	32%	2%	92
Rzeszów	8%	39%	13%	37%	3%	139
próba ogólnopolska GfK Polonia 2005	3%	5%	8%	82%	2%	584

Tabela 7. Czy w latach siedemdziesiątych sympatyzował/a Pan/i z jakimś nurtem opozycji demokratycznej w Polsce?

	Tak	Raczej tak	Nie miał zdania	Raczej nie	Nie	Trudno powiedzieć	Liczebność
Siedlce	34%	12%	16%	9%	28%	2%	94
Rzeszów	37%	16%	10%	6%	26%	5%	141
Warszawa	76%	4%	11%	0%	3%	6%	147

Tabela 8. Od kiedy zaczął/ęła Pan/i uważać się za przeciwnika systemu panującego w PRL? (Respondenci, którzy zadeklarowali zyskanie takiej świadomości przed piętnastym rokiem życia, umieszczeni zostali w kategorii „od zawsze”)

	Siedlce	Rzeszów	Warszawa
od zawsze	51	65	90
1950	0	4	1
1951	0	1	0
1952	0	0	0
1953	1	0	0
1954	0	0	0
1955	0	1	0
1956	0	2	3
1957	0	0	0
1958	0	1	1
1959	1	0	0
1960	1	2	1
1961	0	0	0
1962	0	0	2
1963	0	0	0
1964	0	0	1
1965	1	0	0
1966	1	1	0
1967	0	2	1
1968	1	5	15
1969	0	1	0
1970	5	12	4
1971	0	2	0
1972	1	2	1
1973	0	1	1
1974	0	0	0
1975	1	5	2
1976	4	9	1
1977	0	2	1
1978	1	3	3
1979	2	1	0
1980	17	11	12
1981	4	6	5
1982	0	0	1
1983	0	0	0

	Siedlce	Rzeszów	Warszawa
1984	0	0	0
1985	0	0	0
1986	1	0	0
razem	93	139	147

**Tabela 9. Przynależność do NSZZ „Solidarność”
w latach 1980–1981 i pełnione funkcje**

	Nie należał/a, choć mógł/mogła	Nie należał/a, bo nie mógł/mogła (nie pracował/a)	Należał/a do NSZZ „Solidarność”	Był/ działaczem szczebla zakładowego	Był/a działaczem szczebla regionalnego (oddziałowego)	Liczebność
Siedlce	3%	32%	65%	46%	34%	94
Rzeszów	6%	11%	83%	63%	31%	139

Tabela 10. Czy zajmował/a się Pan/i kolportażem małych ilości wydawnictw niezależnych (do trzydziestu egzemplarzy danego wydawnictwa do odbiorców końcowych)?

	Przed Sierpniem '80	W okresie „Solidarność”	W roku 1982
Siedlce	20%	57%	61%
Rzeszów	25%	50%	53%
Warszawa	24%	35%	54%

Tabela 11. Odsetek osób deklarujących prowadzenie jakiejś działalności społecznej w różnych typach organizacji

		Liczebność
Siedlce	61%	94
Rzeszów	65%	139
Warszawa (2005)	60%	147
Próba ogólnopolska CBOS 2006 (N=1007)	23%	1007

Adam Mielczarek (ur. 1963) – doktor socjologii. Zajmuje się tradycją „Solidarności”, podziemiem solidarnościowym, a także zagadnieniami samorządu terytorialnego. Ostatnio opublikował: *Scenariusz bez alternatywy? Zapomniana lekcja pierwszej Solidarności*, „Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury” 2012, nr 4; *Ruch „Solidarności” w świetle teorii ruchów społecznych* [w:] *Kultura Solidarności. Socjologiczno-antropologiczne analizy kulturowego dziedzictwa „Solidarności”*, red. K. Ciechorska-Kulesza, R. Kossakowski, P. Łuczenko (2011) i *Przemiany roku 1989 w oczach szeregowych działaczy podziemia* [w:] *Interpretacje upadku komunizmu w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. K. Brzechczyn (2011). Jest też autorem książki *Śpiący rycerze. Szeregowi działacze warszawskiego podziemia wydawniczego lat osiemdziesiątych* (2006). Uczestnik grupy badawczej „Solidarność. Nowe podejścia do analizy ruchu społecznego” działającej przy Collegium Civitas w Warszawie. Nie jest związany z żadnym ośrodkiem akademickim.

The social composition of underground opposition groups in Warsaw, Siedlce and Rzeszów in the years 1982–1989

The aim of the article is to present quantity data collected by the author constituting the basis for the social characteristic of regular activists involved in opposition activities in the 1980s at the local level. It is the result of contemporary sociological studies, in which the author, based on environmental contacts, reached local opposition circles and carried out survey studies. It shows that groups of opposition activists in particular centers were significantly different from the sociological point of view and recruited from different social environments. It seems, however, that in all of the analyzed centers, the activists recruited from persons formerly involved in opposition activities, declaring anti-system attitudes. A characteristic trait common to all former underground activists is their inclination to engage in social activities, which they have retained to this day.

Polacy w czerwcu 1980 r. – raport brytyjskiego attaché wojskowego

W stosunkach międzynarodowych nie jest przesadną tajemnicą fakt, że personel attachatów wojskowych przedstawicielstw dyplomatycznych jest odpowiedzialny za rozpoznawanie potencjału militarnego państwa, w którym funkcjonuje. Prawdopodobnie ta była tym bardziej realna w okresie zimnej wojny, zwłaszcza wtedy, gdy kraj reprezentowany przez attachat i kraj przyjmujący dzieliła żelazna kurtyna. Korzystając z międzynarodowego prawa swobodnego poruszania się po terenie kraju pobytu, zachodni dyplomaci (nie tylko zresztą wojskowi) prowadzili działalność nazywaną przez PRL-owskie służby specjalne „wywiadem wizualnym” – czyli po prostu bezpośrednio obserwowali miejsca, obiekty czy zachowania, które budziły ich ciekawość, podróżując (najczęściej samochodem) po całej Polsce. W nomenklaturze SB określenie to z reguły stosowano do jednej kategorii takiej obserwacji: penetracji obiektów o znaczeniu strategicznym (najczęściej wojskowej infrastruktury WP i Armii Sowieckiej)¹.

Według wiedzy Departamentu II MSW, największą aktywność z zakresu wywiadu wojskowego na terenie „ludowej” Polski wykazywali Amerykanie i Brytyjczycy. Pod koniec lat siedemdziesiątych kontrwywiad odnotowywał, że w 1972 r. wywiady państw NATO podzieliły się zadaniami dotyczącymi ustalania potencjału militarnego krajów socjalistycznych. Ustalono, że tematyką tą na terenie PRL zajmie się Wielka Brytania. Pozostałe państwa miały uzupełniać i weryfikować informacje gromadzone przez Brytyjczyków. Układ ten miał znaleźć swoje odzwierciedlenie w attachatach wojskowych ambasad państw Sojuszu w Warszawie. Funkcję koordynatora miała z kolei pełnić ambasada amerykańska, gdzie organizowano comiesięczne narady attachés wojskowych². Trudno zweryfikować te informacje, niemniej częściowe dane statystyczne zdają się je potwierdzać³.

Jak się okazuje, podróże po Polsce – oprócz wymiaru wywiadowczego – były również okazją do poznawania polskiej rzeczywistości: ludzi, zachowań, miejsc, krajobrazu. Pochodzący z Zachodu dyplomaci, wykształceni najczęściej na

¹ Zob. AIPN, 01521/396, t. 1, Kazimierz Kudła, Wywiadowcza działalność personelu kapitalistycznych placówek dyplomatycznych, Departament Kadr i Szkolenia MSW, Warszawa 1965 r., s. 14–15.

² AIPN, 001708/495, Stefan Talbierz, Działalność rezydentur wywiadowczych uplasowanych na terenie Polski w placówkach dyplomatycznych głównych państw NATO (praca dyplomowa), Legionowo 1978 r., k. 82.

³ Zob. np. AIPN, 01521/1968, Antonik Jurzak, Działalność wywiadowcza attachatu wojskowego ambasady Wielkiej Brytanii w Warszawie, Legionowo 1987 r., b.p. (s. 80).

elitarnych uczelniach i z reguły reprezentujący co najmniej klasę średnią, nieraz postrzegali rzeczywistość PRL jako zaskakującą, egzotyczną, ale też szarą, zapóźnioną cywilizacyjnie i bardzo biedną. W ich nastawieniu dostrzec można zaciekawienie i zdziwienie – nie zawsze zresztą pozytywne.

Nastawienie to dobrze uwidacznia się w prezentowanym dokumencie – raporcie końcowym brytyjskiego attaché wojskowego ambasady Wielkiej Brytanii w Warszawie, Johna M. McMinna. Brytyjczyk zakończył swoją misję w Polsce w połowie 1980 r. i zgodnie ze zwyczajem sporządził sprawozdanie, w którym postanowił podzielić się z londyńską centralą swymi ogólnymi wrażeniami z pobytu na Wschodzie. Sprawozdanie McMinna, choć kontrowersyjne i chwilami niemal rasistowskie, w interesujący sposób (mimo że subiektywnie i może niesprawiedliwie) oddaje stan marazmu i poczucia beznadziei, ale też podskórnych napięć społecznych w Polsce tuż przed wybuchem „Solidarności”. Na pewno pozwala spojrzeć na sprawy polskie z zupełnie innej perspektywy – punktu widzenia cudzoziemca.

Co znamienne, raport trafił na biurko brytyjskiego sekretarza stanu w Foreign Office i został „uważnie przeczytany”⁴. Można więc zaryzykować hipotezę, że sprawozdania tego typu kształtowały obraz Polaków i PRL wśród elit politycznych Zachodu.

⁴ National Archives – Kew Gardens, AIR 8/2826, Notatka sekretariatu stanu w Foreign & Commonwealth Office na temat raportu attaché wojskowego w Warszawie, 15 VIII 1980 r., b.p.

1980 czerwiec 6, Warszawa – Raport końcowy attaché wojskowego ambasady Wielkiej Brytanii, opisujący sytuację społeczno-polityczną w Polsce, tajne

Biuro Attaché Wojskowego^a
Ambasada Wielkiej Brytanii w Warszawie
na adres: The Foreign and Commonwealth Office
King Charles Street London SW1A 2AH

Nr ref.: ...

Nasz nr ref.: DA/585

Data: 4^b czerwca 1980

Wyłącznie do wiadomości w Zjednoczonym Królestwie

H^s Ambasador
Warszawa

Szanowny Panie,

Raport końcowy – Attaché wojskowy w Warszawie

Re: Instrukcje Ministerstwa Obrony dla attaché i doradców, paragraf 228⁶.

1. Mam zaszczyt przedstawić mój raport końcowy w związku z opuszczeniem stanowiska w połowie czerwca 1980 [r.].

2. Instrukcje, które otrzymałem, wskazują, że przedmiotem raportu powinny być „ogólne informacje na temat ludzi oraz kraju”, a nie kwestie militarne. Po przeczytaniu doskonałych raportów dotyczących obydwu tych kwestii, pochodzących z innych sekcji ambasady, nie sądziłem, bym miał coś wartościowego do dodania. Dokonałem jednak ostrożnego szacunku, że przez ostatnie dwa i pół roku przemierzyłem ponad 100 000 km wzdłuż i wszerz Polski, niemal wyłącznie drogą lądową, kolejową oraz przez szlaki leśne, może więc mogę dodać nieco kolorytu do obrazu ogólnego.

Informacje ogólne

3. Nieraz słyszałem, że chociaż Polska jest nierozzerwalnie związana z europejskim blokiem wschodnim z powodów politycznych, ekonomicznych i militarnych, społeczeństwo zorientowane jest na zachód, zachodni styl życia i kulturę. Być może tak jest. Ale ostatnio przeczytałem ponownie książkę autorstwa

^a Na lewym marginesie owalna pieczęć z godłem Wielkiej Brytanii.

^b Data dzienna wpisana odręcznie.

⁵ HBM – His Britannic Majesty, Her Britannic Majesty – Jego Królewskiej Mości, Jej Królewskiej Mości.

⁶ Nie udało się ustalić treści tych instrukcji.

Hedricka Smitha *Rosjanie*, wydaną po raz pierwszy około czterech lat temu⁷ i odkryłem, że większość jego obserwacji dotyczących Związku Radzieckiego równie dobrze pasuje do Polaków. Muszę walczyć z nieodpartą pokusą, by parafrazować niemal całe rozdziały, niemniej książka ta dała mi pewne podstawy do moich przemyśleń.

4. Anomalie życia w Polsce są powszechnie znane. Państwo socjalistyczne, zmierzające (choć powoli) w stronę komunizmu, którego gospodarka opiera się na kapitalizmie: gdzie kwitną prywatne przedsiębiorstwa, gdzie 80% ziemi rolnej znajduje się w rękach prywatnych, a prywatne budownictwo rośnie w szybkim tempie. Kraj rzekomo ateistyczny, w którym doskonale rozwija się Kościół katolicki i z którego pochodzi obecny papież. Kraj proletariacki, w którym na każdym kroku widoczne są przywileje, wynikające z rangi i statusu [określonych osób]. Ale tym, co zrobiło na mnie największe wrażenie, jeśli chodzi o życie w Polsce, jest ogromna przepaść między życiem w mieście a życiem na wsi. Mój poprzednik twierdził, że przenosząc się z jednego miejsca w drugie, cofamy się w czasie o jakieś 50 lat. Ja bym powiedział, że nawet więcej.

Wieś

5. Każdy turysta, który miał okazję jechać trasą E8 pomiędzy granicą w Słubicach a Warszawą, z pewnością doceni opis Polski dokonany przez jednego z poprzednich attaché wojskowych, który określił to tak: „kilometr za kilometrem pustkowia” i „olbrzymi bunkier z piachu”. Warunki życia w miejscach oddalonych od ośrodków miejskich można jedynie określić jako prymitywne: owszem, czasami kolorowe i malownicze, ale jednak prymitywne. Całe wioski bez elektryczności, których główne drogi, w okresie od późnej jesieni do wczesnego lata, zamieniają się w grzęzawisko, a w pozostałym okresie w poźłobiony koleinami koszmar. Wioski, gdzie domy wciąż budowane są z grubsza ociosanych desek, a dachy kryte darnią. Wioski bez żadnych urządzeń sanitarnych, poza trudnymi do opisanego wychodkami na podwórkach, gdzie wodę trzeba nosić w nosidlach, często z bardzo odległych wspólnych studni. Tak z pewnością wyglądała Anglia w czasach średniowiecznych?

6. Rolnictwo wciąż polega na uprawie wstęgowej. Kiedy już spotyka się większe pola, zazwyczaj należą do gminy, która wprowadzi posiada niezbędne maszyny rolnicze, ale zazwyczaj nie nadają się one do użytku z powodu braku części zapasowych i rdzewieją gdzieś w kącie podwórka. W prywatnych gospodarstwach traktory nadal należą do rzadkości. Podstawowym źródłem napędu, o ile gospodarz jest wystarczająco zamożny, pozostaje koń, a głównym środkiem transportu: wóz zbudowany na wzór tego z czasów wojen napoleońskich w Hiszpanii. Ale

⁷ Hedrick Smith, *The Russians*, New York 1976.

Hedrick Smith (ur. 1933) – amerykański dziennikarz, reporter „New York Times” (1962–1988), laureat nagrody Pulitzera (1974).

wciąż można spotkać dwie staruszki zaprzęgnięte do pług, kierowanego przez równie zgarbionego i zniszczonego starszego mężczyznę.

7. Kiedy piszę te słowa, akurat trwa sezon sadzenia ziemniaków. W ciągu dwóch i pół roku tylko raz widziałem mechaniczną sadzarkę do ziemniaków – i to w zeszłym miesiącu. To musi być przygnębiająca myśl: obudzić się rano ze świadomością, że ma się do zasadzenia kilka hektarów ziemniaków ręcznie; tym bardziej przygnębiająca, że wiadomo, iż w czasie zbiorów ziemniaków i buraków cukrowych jedynym narzędziem pomocnym w zbieraniu upraw z błota będą widły. Zboże wciąż siane jest ręcznie z worka zarzuconego na ramię, a sztuczny nawóz, produkowany i składowany z myślą o opryskiwaniu agrolotniczym, rozsiewany jest w ten sam sposób. Owszem, rolnik i jego rodzina żyją według polskich standardów na całkiem przyzwoitym poziomie. Nawet najmniejsza wiejska chata ma własne kury, kaczki i gęsi, prawdopodobnie jedną czy dwie krowy, a może nawet kilka świń, ale tylko niewielka część produktów trafia na rynek. A w związku z powszechnym poborem do wojska i związanymi z tym podróżami, co może zatrzymać młodsze pokolenia na wsi, kiedy zasmakowały już „lepszego życia”? Łatwo zatem wyjaśnić ucieczkę do miast.

8. To z kolei skłania mnie do refleksji na temat polskiego chłopstwa i muszę przyznać, że trudno mi dobrać odpowiednie słowa. Żeby mieszkać w opisanych wyżej warunkach, trzeba mieć stoicki spokój i upór, bo jakże inaczej tu przetrwać? Małe dzieci, tak kochane i uwielbiane przez Polaków, są zawsze dobrze, ciepło ubrane, w odpowiednim obuwiu: ale ponieważ najbliższa szkoła jest zazwyczaj oddalona o kilka kilometrów, a transport rzadko dostępny, jest to oczywista konieczność. Młodych mężczyzn rzadko widać, przynajmniej na polu. Młode kobiety są często atrakcyjne i dobrze ubrane: często widuje się je w parach, gdy idą wiejską drogą oddaloną od wszelkich zabudowań, ubrane w swoje najlepsze stroje. Skąd się tam wzięły, dokąd zmierzają i jakie czekają je atrakcje? Tylko one to wiedzą. Ale mieszkańcy wsi szybko się starzeją. W wieku 30 lat [niegdyś] atrakcyjna osiemnastolatka będzie wyglądała na zmęczoną, stateczną czterdziestolatkę, i to jeśli będzie miała szczęście. Na głównych wiejskich drogach lub na polach widać pomarszczone, ogorzałe twarze wystające spod posiwiałych grzywek, zaokrąglone ramiona, zgarbione plecy i przykurczone nogi. Patrząc w te twarze, widzi się pustkę. Czasami w oczach czai się zwierzęcy spryt, ale trudno w nich znaleźć jakikolwiek ślad ludowej mądrości czy inteligencji. Idylliczny to zbyt łagodne określenie, bestialski zbyt silne, ale nie wydaje mi się, bym, przesadzając z [...]. Nigdy nie widziałem statystyk dotyczących polskiego IQ, ale podejrzewam, że przeciętny polski wieśniak nie wypadłby w tych testach najlepiej. Dla porównania – angielski kmiołek błyszczący jak diament. Nic dziwnego, że Polacy starają się jak najlepiej wykorzystać te nieliczne znane na świecie postaci, które mają. Nie dziwi mnie też liczba dowcipów o Polakach: podobnie jak w przypadku Irlandczyków, są one w dużej mierze oparte na faktach, a nie wymysłach.

^c *Nieczytelny wyraz.*

9. Wszędzie na wsi są widoczne ślady niedawnych prób industrializacji Polski. Na obrzeżach wielu wiejskich ośrodków wybudowano fabryki i towarzyszące im bloki, często w widoczny sposób naruszając pierwotny charakter wioski. Rzadko kiedy usuwane są pozostałości po budowie, lokalne drogi pozostają gruntowe lub nienaprawione po przejeździe ciężkich pojazdów i wydaje się, że nie są podejmowane jakiegokolwiek kroki w celu ochrony środowiska. Można się tylko zastanawiać, jak długo jeszcze polskie lasy wytrzymają rosnący ciężar zanieczyszczeń. Nader często zdarza się, że budowy fabryk nigdy nie są kończone. Surowy szkielet stoi otwarty, podatny na działanie czynników atmosferycznych, cegły zaczynają się kruszyć, okna i drzwi są puste, a nieużywane maszyny rdzewieją. Wątpię, by opłacało się przywracać do życia te współczesne szkielety rewolucji industrialnej, lepiej już zacząć wszystko od zera, jak tylko pozwolą na to środki.

10. Kolejnym aspektem życia na wsi, który w dużym stopniu mnie rozbawił, jest tzw. „kolor roku”. Wciąż można napotkać oryginalne i nienaruszone polskie wioski z domami i ogrodzeniami ozdobionymi dekoracyjnymi motywami w żywych kolorach. Ale polski przemysł nie jest w stanie zapewnić nowym budowlom farb lub folii w różnych kolorach, tylko w jednym, każdego roku – innym. Dlatego łatwo jest określić, kiedy powstały najnowsze budowle. Jeżeli wszystko jest zielone, rok 1978, pomarańczowe, rok 1979, a kolorem roku 1980 jest jaskrawo-żółty.

11. Ostatnim, zasługującym na komentarz, aspektem życia poza miastem, jest wszechobecność billboardów i plakatów o charakterze politycznym, widocznych nawet w najmniejszych miejscowościach. Sądzę, że Polacy traktują je jako nieuniknione tło ich codziennej egzystencji: nie widzą ich, a tym bardziej nie przywiązują uwagi do ich haseł. W trakcie niedawnej podróży do Berlina Zachodniego, po okresie silnych wiatrów, które nie są zjawiskiem typowym w Polsce, miałem okazję widzieć poprzewracane lub częściowo zniszczone billboardy. Polacy nie spieszyli się, by naprawić szkody, nawet wtedy, gdy główne drogi były zablokowane.

Miasto

12. Po zastanowieniu, dochodzę do wniosku, że wiem o wiele mniej na temat życia w polskich miastach niż na wsi. Poza kontekstem militarnym, polskie miasta są dla mnie symbolem ponurego, przeludnionego i depresyjnego miejsca, w którym można znaleźć wannę, jedzenie i łóżko. Moje uwagi wynikają w dużej mierze z życia i pracy w Warszawie, a nie z doświadczeń zapałonego turysty czy osoby zwiedzającej.

13. Poza oficjalnymi kontaktami, trudno jest nawiązać relacje ze zwykłymi Polakami, czego nie ułatwiają polskie władze. W moim najbliższym sąsiedztwie mieszka uroczą trzypokoleniową rodziną o bardzo wysokim standardzie życia – dwa samochody, przyczepa kempingowa, motorówka itd. Ale w ciągu dwóch i pół roku wymieniliśmy co najwyżej uprzejmości, wszelkie próby zbliżenia się,

nawet nieformalne zaproszenie na piwo w ogrodzie, spotyka się z grzeczną, ale stanowczą odmową. Kiedy już udało mi się poznać jakichś Polaków, okazywali się mili i uprzejmi, uśmiechnięci i weseli, gotowi zrobić wszystko, co w ich mocy, by pomóc w razie problemów. Ale ich postawa i zachowanie w grupie są zupełnie inne. Jakby od urodzenia byli szkoleni, by nie okazywać publicznie żadnych emocji (może tak jest): chodzą z pochylonymi głowami, zaciętym wyrazem twarzy, nie zawahają się, by kogoś popchnąć czy potrącić na chodniku lub w sklepie. Nie ma śladu po wrodzonej, staropolskiej uprzejmości, której się spodziewałem. Kluczowym słowem wydaje się przetrwanie, osobiste przetrwanie, za wszelką cenę. Nawet jasny, słoneczny dzień, który w pewnym stopniu ożywia dość ponurą i złowrogą fasadę Warszawy, nie podnosi na duchu jej mieszkańców.

14. To właśnie w mieście najwyraźniej widać przykłady przywilejów, wynikających z rangi i statusu: dostęp do towarów, niedostępnych dla ogółu, samochody służbowe wożące żony i dzieci na zakupy itd. Ale chyba głównym czynnikiem wpływającym na jakość życia Polaków, a jednocześnie najbardziej dzielącym społeczeństwo, jest dostęp do dewiz, niezależnie od źródła. Dolary otwierają wszystkie drzwi. Poza oficjalnym kursem wymiany wynoszącym ok. 30 złotych za dolara, istnieje też „czarnorynkowy” kurs wynoszący 100 złotych lub więcej. Przejście główną ulicą w jakimkolwiek mieście, a szczególnie w Warszawie nie jest możliwe bez ukradkowego szeptu „Chce pan wymienić pieniądze?”. Wydaje się, że władza przyryka na te praktyki oko, podobnie jak na otwartą prostytutkę, widoczną w każdym większym hotelu!

15. Posiadanie samochodu jest nadal symbolem statusu w kraju, w którym za jedną złotówkę (nieco poniżej 2 pensów) można w obrębie miasta dojechać autobusem lub tramwajem gdziekolwiek się chce, a taksówki, w porównaniu z krajami Europy Zachodniej, są bardzo tanie i powszechnie używane. Możliwość kupienia samochodu za dolary otwiera szeroki wybór europejskich marek, a w przypadku wyboru polskiej marki – czas dostawy wynosi zaledwie parę tygodni, a nie kilka lat. Dzięki dewizom ma się również dostęp do sklepów typu „Pewex”⁸, gdzie można kupić towary luksusowe, takie jak alkohol, wino, kosmetyki, tytoń, części samochodowe i akcesoria. Dżinsy są również oznaką statusu, szczególnie wśród młodzieży, a oryginalne marki amerykańskie są dostępne wyłącznie w Peweksach. Widziałem raz młodą prostytutkę, która wracając od klienta z garścią dolarów w dłoni, udała się prosto do hotelowego Peweksu, by kupić parę dżinsów i szminkę. Wydawała się bardzo zadowolona z wieczornego utargu.

16. O tym, że posiadanie samochodu jest dla zwykłych Polaków czymś nowym, świadczą przerażające nawyki kierowców. Zdarzało mi się jeździć w wielu dużych miastach na całym świecie i przychodzi mi na myśl tylko jedno miejsce,

⁸ Pewex (Przedsiębiorstwo Eksportu Wewnętrzny) – sieć sklepów i kiosków powstała w 1972 r., w której za waluty wymienialne (najczęściej dolary) i tzw. bony towarowe można było kupić (po bardzo wysokich cenach) towary powszechnie niedostępne.

gdzie dyscyplina na drodze jest jeszcze gorsza – Teheran, w którym kierowca oddaje się w ręce Allaha i w ten sposób uważa się za dostatecznie chronionego przed wszelkimi ewentualnościami. W Polsce jednak postawa kierowców jest raczej świecka, a nie religijna. Po pierwsze, posiadam samochód, jestem więc ważną osobą, po drugie, drogi należą do państwa, a zatem jako obywatel tego państwa mogę jeździć po dowolnej stronie jezdni i z jakąkolwiek prędkością. Były pracownik Sekcji Wojskowej⁹ dość trafnie to podsumował, mówiąc: „Prowadź jak Polak: działaj, sygnalizuj, myśl”.

17. Ryzyko związane z prowadzeniem samochodu w Polsce, a szczególnie w mieście, jest tym większe, że możliwości naprawy zarówno prywatnych, jak i publicznych pojazdów są bardzo ograniczone. Części zamienne dla najpopularniejszej nawet marki polskiego fiata są trudno dostępne, a różnego rodzaju awarie blokują ulice podczas godzin szczytu. Tylko w zeszłym roku Polskie Biuro Podróży „Orbis”¹⁰ musiało zakazać własnym obywatelom wynajmowania samochodów, gdyż powszechną praktyką było wyjmowanie potrzebnych części z wynajmowanych samochodów i oddawanie ich jako uszkodzonych. Znaczniki samochodowe stanowią dla Polaków niezwykle atrakcję i szybko giną, i podobnie jak w Rosji, wycieraczki samochodowe są przechowywane w schowkach, dopóki nie zacznie padać.

18. Każdy oficjel twierdzi, że w Polsce nie ma bezrobocia. Szybko można zrozumieć dlaczego. To, co w Zachodniej Europie mogłaby zrobić jedna osoba, stanowi pełen etat dla czterech lub więcej osób w Polsce. Na przykład na recepcji nawet niewielkiego hotelu rzadko kiedy pracuje mniej niż pięć osób, nawet jeżeli nie wszystkich od razu widać. Wszystkim przysługuje umowa o pracę i wynagrodzenie, więc co z tego, że są niemili, mało pomocni, gburowaci i niekomunikatywni? Nikt ich z pracy nie wyrzuci. Ekspedientki w sklepach ulepione są z tej samej gliny, nigdy im się nie spieszy, by kogoś obsłużyć, i wydaje się, że czerpią wyraźną satysfakcję z mówienia „Nie ma”, kiedy klient prosi o sprawdzenie ich mizernych zapasów. Nawet na wsi w ciągu dnia, na placykach w małych miejscowościach zawsze kręci się pełno ludzi, którzy stoją i nic nie robią, zazwyczaj więcej mężczyzn niż kobiet.

19. Kolejki stanowią stały element codziennego życia Polaków. Na wieść o tym, że w danym sklepie ma być dostawa mięsa, na 12 godzin przed przyjazdem ciężarówki tworzy się kolejka. Przejeżdżałem kiedyś przez niewielkie miasteczko we wczesnych godzinach rannych, a wracając wieczorem widziałem tych samych ludzi stojących w tym samym miejscu, najwyraźniej gotowych czekać całą noc, by kupić mięso. W Warszawie kolejki po chleb sięgają średnio dwóch godzin. Ale tu nie chodzi wyłącznie o dobra konieczne. Polacy gotowi są stać w kolejkach po cokolwiek, często dołączając do kolejki, zanim zdążą się dowiedzieć, po co stoją. Jeżeli gdzieś jest kolejka, najwyraźniej musi być coś, co warto kupić. Zaden

⁹ Chodzi o attachat wojskowy ambasady Wielkiej Brytanii w Warszawie.

¹⁰ Polskie Biuro Podróży Orbis powstało w 1920 r. we Lwowie. W 1944 r. zostało znacjonalizowane. Dysponowało własnym taborem transportowym i infrastrukturą noclegową.

szanujący się Polak nie wyjdzie z domu bez reklamówki czy siatki, tak na wszelki wypadek. Zakupy są jeszcze bardziej skomplikowane przez Polski system obsługi, który często obejmuje 4 różne kolejki: pierwsza po koszyk, druga po rachunek, trzecia do kasy, a czwarta, by wreszcie odebrać zakupy po okazaniu paragonu. Tempo życia trudno nazwać zawrotnym.

20. Chałtury również stały się sposobem na życie, w czasach, gdy podstawowe pensje, a szczególnie emerytury, nie wystarczają na codzienne potrzeby. Wspominałem już o moich zamożnych sąsiadach, którzy właśnie przekształcają swój strych na mieszkanie. Robotnicy pojawiają się bladym świtem (robiąc przy tym sporo hałasu) i znikają, by zająć się swoimi zwykłymi obowiązkami ok. 6.30, a potem pojawiają się ponownie po fajrancie (15.30) i kontynuują prace aż do zmroku. Trwa to 6 dni w tygodniu i podobne prace odbywają się w całej Warszawie.

21. Jeszcze jeden element życia w mieście. Miałem to nieszczęście, by bliżej poznać polskie szpitale. Higiena i opieka pielęgniarska według zachodnich standardów – nie istnieją. Mąż mojej gospodyni był niedawno w szpitalu i musiała płacić (nieoficjalnie) 500 złotych za noc, by zapewnić mu podstawową opiekę pielęgniarską, kiedy nie mogła przy nim być. Należy wziąć pod uwagę fakt, że zarabiała 3500 zł miesięcznie. Toalety nie działają, umywalki przeciekają, wanny są brudne, a jedzenie to trudna do opisania papka. Zwyczajny pacjent musi polegać na rodzinie w kwestii jedzenia i opieki, a rodzina rozbija obóz na korytarzu pod oddziałem, pijąc, paląc, gotując, jedząc i śpiąc.

Polacy

22. Pomimo licznych problemów związanych z historią z ostatnich dwustu lat (a może właśnie dlatego), Polacy są skrajnie nacjonalistyczni. Nie sądzę, by zwyczajny Polak był umotywowany politycznie, w jedną czy drugą stronę, ale z wyraźną dumą wymienia osiągnięcia swojego kraju z ostatnich paru lat. Małe mieszkanko w wieżowcu może i nie jest czymś szczególnym dla Amerykanina czy mieszkańca zachodniej Europy, ale dla młodej polskiej pary to znaczna poprawa jakości życia w porównaniu z jałową egzystencją rodziców na wsi.

23. Zaraz po nacjonalizmie swoje miejsce ma katolicyzm. I chociaż partia próbuje pomniejszyć rolę Kościoła, odgrywa on dominującą rolę w codziennym życiu rodziny. Moi wojskowi koledzy z Polski twierdzą, że w mszach uczestniczą wyłącznie starsze kobiety, ale moje obserwacje dowodzą czegoś zupełnie innego. Każdej niedzieli, jak Polska długa i szeroka, kościoły pękają w szwach od ludzi w każdej grupie wiekowej i każdej klasy społecznej. Msze odbywają się co godzinę przez cały ranek i wieczorem, a widok tłumu czekającego na zewnątrz na kolejną mszę nie należy do rzadkości. Wierzę, że 85% Polaków to czynni katolicy. Anomalią pozostaje fakt, że odsetek rozwodów i aborcji jest równie wysoki jak w Europie Zachodniej, ale każdego kwietniowego czy majowego wieczoru ulice wypełnione są dziećmi, które przystępują do pierwszej komunii. Małe

dziewczynki w białych sukienkach i jasnych szarfach, mali chłopcy w białych koszulach i najlepszych garniturach. Nie jestem katolikiem, ale muszę przyznać, że jestem pod wrażeniem aktywnej roli, którą odgrywa Kościół w obliczu oficjalnej dezaprobaty, a nawet jawnej opozycji władz.

24. Być może z powodu tego, że tak często byli ujarzmiani, Polacy bardzo szanują władzę. Dyscyplinę wprowadza się od najmłodszych lat i nawet najmłodsze dzieci w wieku szkolnym są zawsze grzeczne i posłuszne, nie tracąc nic ze swojej naturalnej żywiołowości. Podoba mi się jednak to, że na ulicach Warszawy nie ma aktów wandalizmu i graffiti. Milicja nie cieszy się tu dużą popularnością, ale nie ma wątpliwości, że potrafi utrzymać porządek, kiedy jest to konieczne.

25. Polacy uwielbiają spędzać czas na świeżym powietrzu. Ogródki działkowe, każdy wyposażony w małą altankę, rozsiane są po całym kraju, nawet w samym sercu wielkich ośrodków przemysłowych, np. w Katowicach. W weekendy dworce autobusowe i stacje kolejowe wypełnione są potencjalnymi biwakowiczami lub narciarzami, w zależności od pory roku. Każdy, kto ma samochód, wybiera się w niedzielę na przejażdżkę z całą rodziną zapakowaną z tyłu w warunkach co najmniej dyskomfortowych, a zbieranie grzybów w licznych lasach to hobby narodowe.

26. Polacy kochają mundury. Każda organizacja młodzieżowa ma swój własny strój. Polscy poborowi w okresie służby nie mogą nosić niczego poza mundurem. Każdy, kto ma prawo identyfikować się w jakimkolwiek stopniu z władzą, nawet jeśli chodzi wyłącznie o czapkę, czyni to przy każdej możliwej okazji: górnicy, hutnicy, kierowcy autobusów, motorniczowie pociągów, pracownicy kolei, listonosze, a nawet kominiarze są łatwo rozpoznawalni na ulicach dzięki swoim czarnym cylindrom. Co innego zwyczajni ludzie. Stroje mężczyzn są ponure i mało kreatywne, często też zniszczone. Kobiety z kolei, szczególnie młode, starają się jak najlepiej wykorzystać to, co jest dostępne i często prezentują się dość szykownie i w zgodzie z trendami.

27. Nie sądzę, by w najbliższym czasie życie Polaków miało się zmienić na lepsze. System państwowy nie zachęca do podejmowania inicjatywy, a rosnące oczekiwania z początku lat siedemdziesiątych nie zostały spełnione. Statystyki opublikowane przez państwo pokazują, że większość Polaków ma dostęp do telewizji: ale jedyne dwa kolorowe programy nadają wyłącznie rozmowy, i co ma robić przeciętny Polak po pracy, poza jedzeniem, pić i spaniem? Telewizja nie ma dużego wpływu na szerzący się alkoholizm, który stanowi znaczący element życia Polaków. Polacy, niezależnie od wieku, uwielbiają wódkę, prawdopodobnie próbując w ten sposób uciec od pozostałych kłopotów. Na ulicach i wioskach drogach, za dnia i w nocy, widać zataczających się pijaczków (głównie mężczyzn, choć niekoniecznie). Każdy przechodzień poczuwa się do obowiązku, by odstać taką osobę bezpiecznie do domu, choć on sam najczęściej jest w towarzystwie mniej lub bardziej trzeźwego kompana. Milicja udaje, że nic nie widzi, interweniując wyłącznie wtedy, gdy dochodzi do większej bójki lub gdy pijak przewróci się w zimową noc i grozi mu śmierć z wychłodzenia.

28. Wszystkim Polakom, bez względu na wiek, nieustannie przypomina się o tym, co ich kraj przeżył w czasie II wojny światowej. Media publikują stały ciąg programów i artykułów, wokół pełno jest pomników, a święta narodowe są doskonałą okazją, by po raz kolejny powtórzyć każdy możliwy dokument (czasami kilka razy w tym samym tygodniu). Być może Polacy wciąż obawiają się zjednoczenia Niemiec, ale ciągle przypominanie tego, co wydarzyło się ponad 35 lat temu, wydaje się zwyczajną taktyką propagandową, mającą na celu odwrócić uwagę zwykłych ludzi od ich codziennych problemów i trosk, a nie ochronę przed powrotem faszyzmu.

29. Moją ostatnią obserwacją jest to, że Polacy jako naród są zarówno skryci, jak i ciekawscy. Attaché jest często bardziej narażony na ryzyko ze strony ludności cywilnej niż wojska. Sądziłem, że jest to cecha wyuczona od sowieckich mentorów, ale ostatnio odkryłem, że od stuleci jest to cecha narodowa. Z pewnością problemy, które spotykały attachés w Polsce międzywojennej były inne niż te, które spotykają nas teraz. A jak Polacy uwielbiają się gapić! Być może zwracamy na to większą uwagę, gdyż to, co my przyjmujemy za oczywistość, jest dla Polaków wciąż nowe i rzadkie. Zachodnie samochody zawsze wzbudzają duże zainteresowanie wśród przedstawicieli obu płci i w każdym wieku. Urządzając grilla w ogródku, możemy spodziewać się co najmniej kilku twarzy wyglądających zza ogrodzenia, gotowych dobrą godzinę gapić się na to, co się dzieje, jakby bali się, że coś ich ominie. Polski zwyczaj gapienia się nie należy do najprzyjemniejszych.

Pożegnanie

30. Czytając raz jeszcze mój raport, zacząłem się zastanawiać, czy nie byłem przypadkiem zbyt surowy w niektórych moich ocenach. W Polsce jest wiele pięknych, nienaruszonych miejsc, szczególnie kiedy świeci słońce, a nieistniejące niemal poza większymi miastami zaplecze turystyczne sprawia, że jeziora i ścieżki górskie są pozbawione śmieci, które napotykamy w zachodniej Europie. Uważam jednak, że w Polsce panują surowe realia życia. Prymitywne warunki na wsi, szczególnie zimą, miasta, w których rozwój przemysłowy bierze górę nad ochroną środowiska, brak towarów w sklepach przez większą część roku, marna jakość i wieczne kolejki.

31. Nie widzę też żadnego światełka w tunelu. Plotki głoszą, że cena benzyny wzrośnie do 20 zł za litr do końca tego miesiąca, a może nawet do 25 zł do końca roku. I co z tego ma przeciętny robotnik, któremu po wielu latach oszczędzania wreszcie udało się kupić mocno używaną syrenkę? Na jak długo wystarczą jeszcze dotacje do żywności, gdy rolnik sprzedaje mleko w punkcie skupu za 6 zł za litr, a potem idzie sto metrów dalej, by kupić je w sklepie za 3 zł? Życzę Polsce dobrze, ale jestem też wdzięczny, że wracam do Zjednoczonego Królestwa właśnie teraz, gdyż nie widzę tu żadnych szans. Wszyscy Polacy narzekają, ale wydaje mi się, że obecnie to narzekanie jest bardziej złowieszcze niż kiedykolwiek wcześniej w trakcie mojego pobytu w Warszawie.

32. Chciałbym wreszcie podziękować Panu oraz wszystkim pracownikom ambasady za zainteresowanie, wsparcie i zachętę przez te ostatnie dwa lata. Po raz pierwszy mieliśmy z żoną okazję być pełnoetatowymi pracownikami ambasady i mamy nadzieję, że nie po raz ostatni. Życie dyplomatyczne w Warszawie było zarówno ekscytujące, jak i satysfakcjonujące. Zostawiamy tu wielu przyjaciół. Pomimo moich poprzednich uwag, wyjeżdżamy stąd z dużym żalem.

Mam zaszczyt być Pańskim oddanym sługą^d

J[ohn] M McMinn
Kapitan grupy
Attaché Wojskowy

Źródło: National Archives – Kew Gardens, AIR 8/2826, b.p., mps

^d *Poniżej podpis odręczny.*

Drugi obieg wydawniczy w oczach Służby Bezpieczeństwa

Jedną z głównych form działalności opozycyjnej w Polsce w latach 1976–1989 było uczestnictwo w niezależnym ruchu wydawniczym. Na ten temat ukazała się już pewna liczba opracowań o różnym charakterze¹. Jednocześnie wiele problemów związanych z tym zjawiskiem nie zostało opisanych. Jednym z nich jest polityka władz PRL wobec uczestników niezależnego ruchu wydawniczego. Poniższy dokument pokazuje, jaką wiedzę na temat ruchu miała Służba Bezpieczeństwa i jakie działania prowadziła w okresie od wprowadzenia stanu wojennego do 1987 r. Stan badań nad tą problematyką można uznać za niewystarczający. Jednym z powodów takiej sytuacji rzeczy jest zniszczenie istotnej części akt Służby Bezpieczeństwa, dotyczących tego tematu. Ze względu na brak większej liczby dokumentów pozwalających wyciągnąć ogólniejsze wnioski badacze opisywali dotychczas sprawy dotyczące jedynie poszczególnych inicjatyw wydawniczych, co poważnie ogranicza pole badawcze.

Od momentu powstania niezależnego ruchu wydawniczego Służba Bezpieczeństwa próbowała go zwalczać. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych działające jawnie organizacje opozycyjne, takie jak Komitet Obrony Robotników czy Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, starały się utrzymywać w konspiracji działalność poligraficzną. Trudno powiedzieć, na ile udawało się to zachować w tajemnicy przed SB.

Zgodnie z założeniami instrukcji nr 006/70 o pracy operacyjnej SB² funkcjonariusze mieli zakładać na poszczególne tytuły sprawy operacyjnego rozpracowania (SOR) lub sprawy operacyjnego sprawdzenia (SOS). Właściwie wszystkie ważne pisma ukazujące się w latach 1976–1980 spotkał taki los. Z analizy zachowanych spraw operacyjnych wynika, że w większości wypadków przyczyną

¹ Spośród ostatnich prac można wymienić: J. Błażejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990*, Warszawa 2010; eadem, „Cbiałem mieć w ręku broń” – zadrukowane kartki papieru. *Pisma pozacenzuralne 1980–1989/1990* [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. 2, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010; P. Czaplinski, *Dziełictwo niezależności. Krótka historia komunikacyjnego podziemia*, „Słupskie Prace Filologiczne” 2007, nr 5; M. Falkowski, *Biznes patriotyczny. Historia wydawnictwa „CDN”*, Warszawa–Gdańsk 2011; C. Kuta, *Niezależny ruch wydawniczy 1980–1989* [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989...; P. Sowiński, *Sila wolnego słowa – NOWA, Krag, CDN (1982–1989)* [w:] „Solidarność” podziemna 1981–1989, red. A. Friszke, Warszawa 2006; P. Sowiński, *Zakazane książki. Uczestnicy drugiego obiegu 1977–1989*, Warszawa 2011.

² Zob. H. Głębocki, „Biblia” Służby Bezpieczeństwa: *Instrukcja nr 006/70*, „Arcana” 2002, nr 46–47, s. 40–73.

rozpoczęcia działań operacyjnych przez SB był donos tajnego współpracownika lub dostarczenie przez niego egzemplarza „nielegalnego” pisma. Czasem przedmiotem odrębnego postępowania były nawet pojedyncze artykuły lub dodatki do pism bezdebitowych. Zgodnie z przywoływaną instrukcją nr 006/70 wszczynano wtedy SOS, czyli sprawę mniejszej wagi, jednakże w przypadku potwierdzenia, że tekst jest elementem prowadzenia „wrogiej działalności” – przekwalifikowywano ją na SOR.

W wielu sytuacjach osoby zaangażowane w wydawanie poszczególnych tytułów były już inwigilowane przez SB. Czasem ustalenie osób odpowiedzialnych za wydawanie pisma nie było trudne, chociażby ze względu na umieszczanie w stopkach redakcyjnych prawdziwych nazwisk i adresów. W wielu wypadkach osoby figurujące w stopkach redakcyjnych były już wcześniej przedmiotem inwigilacji SB, dlatego „koszt ujawnienia” nie był wielki. Wśród tego grona można wymienić np. Andrzeja Czumę, Helenę Łuczywo, Antoniego Macierewicza, Leszka Moczulskiego czy Ludwikę i Henryka Wujców. Osoby odpowiadające za druk i kolportaż oraz część redakcji działały niejawnie.

Rozpracowanie przez Służbę Bezpieczeństwa tej części działalności opozycyjnej przynosiło zróżnicowane rezultaty³. Znane są przypadki aktywności tajnych współpracowników w kręgu osób zaangażowanych w działalność drugiego obiegu, którzy szczegółowo informowali o swojej działalności, a nawet prowadzili tę działalność z inspiracji SB. Jednak wydaje się, że na ogół SB nie była w stanie sprawować kontroli nad rozwijającym się ruchem. W stosunku do osób tworzących niezależny ruch wydawniczy władze stosowały podobną taktykę jak w stosunku do całego ruchu opozycyjnego. Nie zdecydowano się na próbę całkowitego jego zlikwidowania, jednocześnie stosowano represje wobec poszczególnych jego uczestników⁴.

Przed powstaniem „Solidarności” SB starała się zajmować wszystkimi nielegalnymi pismami, głównie ze względu na liczbę ukazujących się tytułów. Ogromny rozwój niezależnego ruchu wydawniczego, który nastąpił po powstaniu „Solidarności”, wpłynął na charakter działań prowadzonych przez funkcjonariuszy SB wobec jego uczestników. Pisma związkowe ukazywały się jawnie, więc funkcjonariusze mieli wiedzę na temat ich twórców (inna była sytuacja ukazujących się nadal nielegalnie pism opozycyjnych i wydawnictw książkowych, których wydawcy częściowo zaczęli prowadzić działalność półjawnie). Represje wobec twórców prasy związkowej polegały nie tyle na likwidowaniu inicjatyw wydawniczych, ile na wpływaniu na ich treść i ograniczaniu ich zasięgu. Opisany w literaturze przedmiotu przykład wydawanego w Warszawie ogólnopolskiego biuletynu Agencji Prasowej Solidarność (AS) pokazuje główne problemy funkcjonariuszy,

³ Zob. T. Ruzikowski, *Bezpieka przeciwko „Robotnikowi”*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2008, nr 8–9, s. 87–88; A. Friszke, *Zaczęło się od „Robotnika”* [w:] A. Friszke, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007, s. 290–291; J. Błażejowska, „Głos” *niepodległości. Wokół narodzin i pierwszych miesięcy istnienia pisma*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2010, nr 32–33, s. 506–509; J. Błażejowska, *Poza cenzurą. Wokół narodzin „Zapisu”*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2008, nr 8–9, s. 66–75; H. Głębocki, E. Zajac, „Ketman” i „Monika” – *żywy równoległy*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2005, nr 1(2), s. 73–362.

⁴ Ł. Kamiński, *Władza wobec opozycji 1976–1989*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2 (4), s. 11–18.

którzy pomimo dysponowania dużą wiedzą o działalności agencji nie potrafili wpływać na jej funkcjonowanie. Porażki SB wynikały m.in. z siły doświadczonego w działaniach opozycyjnych środowiska, które współtworzyło AS⁵. Na obecnym etapie badań trudno o formułowanie daleko idących wniosków. Prawdopodobnie podobne problemy pojawiały się także w związku z innymi sprawami, chociaż zapewne w innych środowiskach, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach, funkcjonariusze mogli odnosić większe sukcesy w rozpracowywaniu osób zaangażowanych w wydawanie pism.

Prezentowany dokument obrazuje działania prowadzone przez Służbę Bezpieczeństwa wobec uczestników niezależnego ruchu wydawniczego w okresie stanu wojennego i w kolejnych latach. Jego skrócona wersja pt. *Analiza Departamentu III MSW na temat niezależnego ruchu wydawniczego w połowie 1987 roku* została już opublikowana przez Grzegorza Waligórę⁶. Pełna wersja dokumentu dotychczas nie była szerzej wykorzystywana przez historyków, choć już w trakcie prac nad edycją dokumentu wpływające z jego analizy wnioski pojawiły się w literaturze przedmiotu (przywołuje je Paweł Sowiński w związku z opisem strategii działań władz wobec niezależnego ruchu wydawniczego⁷).

Prezentowany dokument, obok fragmentów tzw. Raportu Kiszczaka dla Moskwy⁸, stanowi jedno z niewielu źródeł pokazujących w szerszym kontekście działania SB wobec uczestników niezależnego ruchu wydawniczego oraz skuteczność tych działań. Natomiast znanych jest stosunkowo wiele materiałów operacyjnych odnoszących się do konkretnych pism. Warto wspomnieć o tworzonych przez funkcjonariuszy SB zestawieniach odnotowanych przez SB publikacji drugiego obiegu, te jednak mówią tylko o fakcie zauważenia „zagrożenia”, nie zaś o podjętych w związku z tym działaniach.

Zarówno prezentowany dokument, jak i jego skrócona wersja powstały w tym samym czasie (zapewne w lipcu 1987 r.) w Wydziale I Departamentu III MSW, czyli komórce odpowiedzialnej za działalność organizacyjno-analityczną w pionie SB odpowiedzialnym za zwalczanie opozycji. To właśnie do Wydziału I spływały z całego kraju meldunki operacyjne, które były doskonałym źródłem do tworzenia wszelkich opracowań statystycznych, a także czerpania wiedzy szczegółowej, dotyczącej opozycji (zwłaszcza od lipca 1985 r., kiedy to wprowadzono w Departamencie III MSW komputerowy system ESEZO-III). Wydziały III (z nielicznymi wyjątkami, które opisuje poniższy dokument) odpowiadały za

⁵ G. Majchrzak, *Operacja kryptonim „Jocker”*. Rozpracowanie Agencji Prasowej „Solidarności” przez Służbę Bezpieczeństwa, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 1, s. 377.

⁶ G. Waligóra, *Analiza Departamentu III MSW na temat niezależnego ruchu wydawniczego w połowie 1987 roku* [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, t. 5, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Wrocław 2006, s. 170–182.

⁷ Zob. P. Sowiński, *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977–1989*, Warszawa 2011, s. 58, 130, 290–291.

⁸ W. Sawicki, *Raport Kiszczaka dla Moskwy, czyli czego nie powiedział minister Widacki*, Kraków 2002, s. 49–50. Opublikowany dokument pochodzi z maja 1984 r. i jest tłumaczonym z języka niemieckiego opracowaniem przygotowanym najprawdopodobniej przez Departament III MSW, opisującym bardzo szeroko sytuację polityczno-ekonomiczną PRL oraz działalność opozycji (w tym drugiego obiegu wydawniczego). Opracowanie przeznaczono najprawdopodobniej dla członków KC PZPR, ale w jego posiadanie weszła sowiecka rezydentura Głównego Zarządu Wywiadowczego (GRU), a poprzez nią wschodniemiecka STASI.

jego rozpracowanie, chociaż oczywiście współpracowały z innymi jednostkami SB. Osoby angażujące się w druk i kolportaż bibuły mogły pozostawać w sferze zainteresowań innych pionów, jednak przy badaniu całości zjawiska nie ma to większego znaczenia.

W połowie marca 1987 r. zastępca szefa SB i dyrektor Departamentu III MSW, gen. Henryk Dankowski, rozesłał do wszystkich Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych pismo, w którym uzasadniał potrzebę wprowadzenia ankiet na temat czasopism i oficyn wydawniczych. Podstawowym argumentem była potrzeba skoordynowania działań SB i MO wobec niezależnego ruchu wydawniczego⁹. Nie wiemy, na czyje biurko oprócz gen. Henryka Dankowskiego trafił dokument. Możemy jedynie domniemywać, że poziom szczegółowości publikowanej tutaj *Analizy drugiego obiegu w okresie od 13 grudnia 1981 r. do 30 czerwca 1987 r. opracowanej w Wydziale I Departamentu III MSW* raczej wyklucza posługiwanie się dokumentem poza MSW. Nawet jeżeli założymy, że członkowie KC PZPR lub ktoś z otoczenia gen. Wojciecha Jaruzelskiego (trudno zakładać, że o takie informacje mógł występować ktoś spoza tego grona) zainteresowani byli stanem wiedzy SB o drugim obiegu, to i tak nic nie tłumaczy tak szczegółowego podawania informacji na temat tego, który pion lub jaka komórka SB prowadzi sprawę operacyjną. Niniejsze kwestie pozostawały najprawdopodobniej wewnętrzną sprawą SB.

Dlatego też najbardziej prawdopodobne jest, że dokument powstał na prośbę gen. Czesława Kiszczaka lub osób będących w jego ścisłym otoczeniu. Idąc tym tropem, możemy przypuszczać, że powinien on trafić do Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, a najpewniej do Sekretariatu Szefa Służby Bezpieczeństwa. Jednak analiza dokumentu (brak numeru egzemplarza i pieczęci kancelaryjnych) wskazuje, że nie opuścił on Wydziału I Departamentu III MSW i zapewne już się nie dowiemy, na czyje polecenie powstał i dla kogo był przeznaczony.

Główny wniosek płynący zarówno z prezentowanego dokumentu, jak i dostępnej literatury przedmiotu jest taki, że Służba Bezpieczeństwa, pomimo pojedynczych sukcesów, nie była w stanie przejąć kontroli nad drugim obiegiem. W maju 1984 r. funkcjonariusze SB pisali: „Mimo prowadzenia intensywnych działań przez SB i odnoszenia wymiernych sukcesów na polu zwalczania nielegalnej poligrafii, wrocie wydawnictwa działają nadal. Nie zdołano zlikwidować odbudowanej bazy poligraficznej podziemia politycznego. [...] Słowo drukowane pozostanie jednym z podstawowych środków oddziaływania na jak najszerze kręgi społeczeństwa i będzie miało do spełnienia poważną rolę przy tworzeniu »społeczeństwa podziemnego«”¹⁰.

Z prezentowanego poniżej dokumentu wynika, że sytuacja od maja 1984 r. do czerwca 1987 r. bardzo się nie zmieniła. Drugi obieg, pomimo wysiłków SB, nadal działał. Dokument doskonale pokazuje skalę działalności wydawniczej oraz ogrom działań podejmowanych przez komunistyczny aparat represji (w tym działań operacyjnych) w związku z istnieniem podziemia wydawniczego.

⁹ AIPN, 0449/53, t. 13, Pismo Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych gen. Henryka Dankowskiego do zastępców Szefów Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych ds. SB, 17 III 1987 r., k. 13-15.

¹⁰ *Ibidem*, s. 50.

Wartością przemawiającą za opublikowaniem pełnej wersji dokumentu jest jego szczegółowość. Dowiadujemy się z niego nie tylko tego, ile spraw operacyjnych prowadzono w kraju oraz jakie województwa „przodowały” w wydawaniu nielegalnych publikacji (co jest zawarte w jego skróconej wersji), ale dzięki skrupulatności analityków SB znamy dokładne liczby (z podziałem na każde z 49 ówczesnych województw) dotyczące wydawnictw bezdebitowych, wiemy, jakie komórki organizacyjne w każdym z województw odpowiadały za rozpracowanie osób działających w drugim obiegu. Dowiadujemy się, jaką wiedzę miała SB o zasięgu pism niezależnych oraz środowiskach, do których były kierowane poszczególne tytuły. Wreszcie, możemy skonfrontować stan wiedzy aparatu represji ze stanem faktycznym, nie wszystkie pisma czy wydawnictwa były bowiem przez SB ewidencjonowane, a tym bardziej nie obejmowano ich rozpracowaniem. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że szersza wersja opracowania zawiera znacznie więcej danych szczegółowych, których badacze drugiego obiegu nie mogą zignorować. Dzięki dokumentowi znamy główne problemy SB w rozpracowywaniu niezależnego ruchu wydawniczego: słabą koordynację poszczególnych struktur, trudność w docieraniu do zespołów redakcyjnych, niewystarczającą liczbę tajnych współpracowników i pewną przypadkowość działań. Podobne wnioski przynosi analiza zachowanych materiałów operacyjnych, dotycząca „Tygodnika Wojennego”¹¹ czy „Tygodnika Mazowsze”¹². Wyraźnie widać, że SB miała największe kłopoty w dużych ośrodkach opozycyjnych, gdzie inicjatyw opozycyjnych było wiele, a powiązania między poszczególnymi osobami, pismami czy wydawnictwami były szczególnie skomplikowane.

Jednocześnie należy podkreślić, że znane są przypadki, kiedy Służba Bezpieczeństwa miała pełną kontrolę nad poszczególnymi inicjatywami, a nawet je inspirowała. Tego rodzaju działania były sugerowane w niektórych instrukcjach¹³. Za przykład mogą posłużyć znane przypadki: Wydawnictwa im. Konstytucji 3 Maja kierowanego przez Pawła Mikłásza, tajnego współpracownika SB ps. „Jan Lewandowski”, czy Oficyny Literackiej kierowanej przez Henryka Karkoszę, tajnego współpracownika SB ps. „Monika”. Nie znamy skali zjawiska posiadania przez SB pełnej kontroli nad poszczególnymi inicjatywami, jednak z treści dokumentu wynika, że w ocenie kierownictwa MSW tych kontrolowanych inicjatyw było zdecydowanie za mało, by wpływać na ruch jako całość.

Wartość prezentowanego dokumentu jest tym większa, że czas, w którym powstał, wydaje się odpowiednim momentem do podsumowania rynku wydawnictw niezależnych, funkcjonującego po wprowadzeniu stanu wojennego. Pamiętać bowiem musimy o tym, że już kilkanaście miesięcy później w całym kraju nastąpił istny wysyp tytułów bezdebitowych, a wiele z nich było już bardziej ukierunkowanych na działalność strictly komercyjną niż łamanie monopolu partyjnego w sferze informacji, dlatego też podobna analiza przeprowadzona

¹¹ J. Olaszek, *Służba Bezpieczeństwa na tropie „Tygodnika Wojennego” (1982–1985)*, „Dzieje Najnowsze” 2010, nr 4, s. 29–47.

¹² *Idem*, „Tygodnik Mazowsze” – głos podziemnej Solidarności 1982–1989, „Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury” 2012, nr 3.

¹³ H. Głębocki, E. Zajac, „Ketman” i „Monika”..., s. 95.

np. na początku 1989 r. zawierałaby zupełnie inne informacje, w żaden sposób nieprzystające do tych opisanych w poniższym dokumencie.

Dokument ten pokazuje pewien sposób myślenia o niezależnym ruchu wydawniczym i opozycji w ogóle. Widoczny jest on na poziomie języka dokumentu (pojawiają się w nim sformułowania mające negatywną konotację), ale też jego treści. Funkcjonariusze postrzegali te ruchy jako grupy scentralizowane, kierujące się ścisłymi zasadami (przykładem mogą być precyzyjnie kategoryzowane sposoby kolportażu). Nie brali oni pod uwagę pewnej spontaniczności działania uczestników działań opozycyjnych. Próby opisywania opozycji w kategoriach właściwych dla organizacji centralistycznie zorganizowanych siłą rzeczy tworzyły obraz w pewnym stopniu wypaczony i ułomny, niemniej pozwalający wyciągnąć wartościowe wnioski na temat wyjątkowego zjawiska, jakim był polski drugi obieg wydawniczy, i działań podejmowanych przeciwko niemu przez władze.

Podstawą edycji jest dokument zachowany w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej pod sygnaturą AIPN, 0296/242, t. 6. W przypisach zamieszczono głównie biogramy osób i informacje o wydawnictwach pojawiających się w treści dokumentu. Przygotowując je, korzystaliśmy z *Encyklopedii Solidarności*, bazy Biblioteki Narodowej oraz literatury przedmiotu. Zrezygnowaliśmy z przypisów rzeczowych, odnoszących się do wymienianych w dokumencie nazw pism podziemnych ze względu na ich liczbę i możliwość znalezienia informacji w bazie opracowanej przez Bibliotekę Narodową oraz *Encyklopedii Solidarności*. Zachowaliśmy oryginalny zapis dokumentu, poprawiając jedynie oczywiste błędy ortograficzne i gramatyczne.

Nr 1

1987 [lipiec?], Warszawa – Analiza drugiego obiegu w okresie od 13 grudnia 1981 r. do 30 czerwca 1987 r. opracowana w Wydziale I Departamentu III MSW, tajnie

Warszawa 1987 –

Egz. nr ...^a

Analiza

nielegalnego czasopiśmiennictwa (według stanu
na dzień 30 czerwca 1987 roku)

I. Wstępne uwagi

Nielegalne czasopiśmiennictwo pozostaje nadal podstawową formą wrogiej propagandy opozycji politycznej, polegającą na redagowaniu, wydawaniu i kolportowaniu czasopism, pozycji książkowych i broszurowych oraz okazjonalnie druków ulotnych. Jednocześnie ta forma propagandy spełnia w stosunku do czytelników głównie funkcję informacyjno-agitacyjną. Ponadto ma ona – na użytek wewnętrznej opinii społecznej – zaświadczać o obecności i aktywności przeciwnika politycznego, a na zewnątrz tworzyć argumenty do dalszego wspierania finansowo-technicznego.

W latach 1982–1987 nielegalne czasopiśmiennictwo przeżywało różne etapy rozwojowe, które odzwierciedlały niejako możliwości i stan organizacyjny struktur konspiracyjnych i grup opozycyjnych. W pierwszym okresie stanu wojennego (do wiosny 1982 [r.]) ukazywały się jedynie druki ulotne i nielegalne czasopisma wydawane nieregularnie¹, w małych nakładach, wykonane w oparciu o prymitywne środki techniczne (sitoramki, powielacze spirytusowe). Stopniowo, w okresie od jesieni 1982 roku do końca 1983 roku, kiedy to przeciwnik polityczny przyjął jako strategię swojego działania i zaczął realizować koncepcję „długiego marszu”, następuje systematyczny rozwój zaplecza poligraficznego oraz zespołów redakcyjnych. Jest to również okres, w którym ukazała się największa ilość nowych tytułów nielegalnych czasopism (około 1200), o wyraźnie zróżnicowanych treściach i kierowanych już do odbiorców w sposób różnorodny. Obok dominujących czasopism o charakterze czysto informacyjnym zaczynają pojawiać się czasopisma środowiskowe, o większej objętości, na łamach których inicjuje się dyskusje problemowe.

Apogeum w zakresie ilości ukazywania się nielegalnych tytułów czasopism należy sytuować na pierwszej połowę 1984 roku, kiedy to odnotowano około 750. Zastosowana w lipcu 1984 roku amnestia oraz nasilone działania operacyjno-represyjne Służby Bezpieczeństwa spowodowały spadek ilości ukazywania się

^a Nie wpisano numeru egzemplarza.

¹ Ocena pism ukazujących się w pierwszych tygodniach stanu wojennego jest niedokładna. Od 13 XII 1981 r. do marca 1982 r. ukazywało się kilka tytułów, które w tym okresie wydawano z dużą regularnością. Za przykład posłużyć mogą wrocławskie „Z Dnia na Dzień” czy warszawskie „Wiadomości”, „Tygodnik Wojenny”, „Wola”, „KOS” i „Tygodnik Mazowsze”.

nielegalnych czasopism do około 350. W latach 1985–1986 ponownie wystąpiła tendencja do powstawania nowych tytułów. W czerwcu 1986 roku stwierdzono ukazanie się około 490 tytułów. W okresie maj–czerwiec 1986 roku Służba Bezpieczeństwa ponownie przeprowadziła – w skali całego kraju – wzmożone działania operacyjno-represyjne nakierowane głównie na rozbięcie zaplecza poligraficznego oraz funkcjonujące systemy kolportażowe. Ogłoszenie w lipcu tegoż roku ustawy o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw, a następnie podjęcie we wrześniu decyzji o zwolnieniu więźniów politycznych miało istotny wpływ na okresowe ograniczenie rozmiarów działalności propagandowej przeciwnika. Stąd też na początku listopada odnotowano ukazanie się 130 tytułów nielegalnych czasopism. Tak znaczący spadek ilości tytułów związany był z powstałą dezorientacją w poszczególnych układach opozycyjnych, a zwłaszcza w układzie postsolidarnościowym, będącym następstwem powołania – obok tzw. Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej² – Tymczasowej Krajowej Rady „Solidarność”³. Stan ten stopniowo ulegał zmianie, co w sferze wydawniczej ujawniało się wznawianiem kolejnych tytułów bądź też zawiązywaniem się nowych zespołów redakcyjnych wychodzących na nielegalny rynek wydawniczy z nowymi tytułami. Konsekwencją tego jest ukazywanie się aktualnie 411 nielegalnych czasopism.

Propagandowa indoktrynacja realizowana za pośrednictwem nielegalnych czasopism ma na celu utrzymywanie, tworzenie lub pobudzanie nastrojów, poglądów i zachowań o charakterze antysocjalistycznym. Stąd też w pierwszych tygodniach po wprowadzeniu stanu wojennego głównymi tematami, wokół których koncentrowała się działalność propagandowa przeciwnika, stanowiły żądania cofnięcia postanowień stanu wojennego, uwolnienia internowanych i aresztowanych oraz dyskusje w zakresie wypracowania koncepcji działalności opozycyjnych, uwzględniającej zmienioną sytuację polityczno-społeczną. W okresie od wiosny do jesieni 1982 roku, kiedy to w działalności powstałych struktur konspiracyjnych dominował pogląd o „jednym skoku”, propaganda przeciwnika nastawiona była na możliwie szerokie upowszechnianie konieczności powszechnego i gwałtownego wybuchu społecznego niezadowolenia w postaci strajku generalnego, mającego doprowadzić do obalenia legalnej władzy i zmiany ustroju.

Niepowodzenia przeciwnika w zakresie realizacji koncepcji „jednego skoku”, a zwłaszcza brak społecznej akceptacji na tę koncepcję, zmusiły go do przewartościowania dotychczasowej taktyki działania. Jesienią 1982 r. została przyjęta

² Tymczasowa Komisja Koordynacyjna (TKK) NSZZ „Solidarność” – ogólnopolska struktura konspiracyjna działająca od kwietnia 1982 r. do 25 X 1987 r. Pierwszy skład tworzyli przedstawiciele czterech regionalnych ośrodków podziemia: Zbigniew Bujak (Warszawa), Władysław Frasyniuk (Wrocław), Bogdan Lis (Gdańsk), Władysław Hardek (Kraków). W okresie późniejszym w skład TKK wchodziły działacze podziemnej „Solidarności”, reprezentujący poszczególne regiony oraz Eugeniusz Szumiejko – jako były członek Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Struktura zajmowała się koordynowaniem działań podziemnych struktur związku, wydając oświadczenia, komunikaty i apele. W październiku 1987 r. TKK wraz z Tymczasową Radą NSZZ „Solidarność” powołała Krajową Komisję Wykonawczą NSZZ „Solidarność”.

³ Tymczasowa Rada NSZZ „Solidarność” (TRS) – jawna struktura powołana przez Lecha Wałęsę 29 IX 1986 r. W jej skład weszli: Bogdan Borusewicz, Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Tadeusz Jedynek, Bogdan Lis, Janusz Pałubicki, Józef Pinior. TRS miała wypracować model jawnego działania dla struktur „Solidarności”.

przez przeciwnika politycznego nowa taktyka wyrażająca się w formule „długiego marszu”, która, po różnych swoich mutacjach, jest obowiązującą w działalności opozycyjnej do chwili obecnej. W obszarze działalności propagandowej formuła ta wyraża się w dążności do zbudowania „niezależnego” obiegu informacji w celu ukształtowania alternatywnej świadomości społecznej.

O ile podstawową funkcją nielegalnych czasopism jest funkcja informacyjno-agitacyjna, to głównym zadaniem nielegalnie wydawanych pozycji książkowych i broszurowych jest kształtowanie pożądanego – z punktu widzenia opozycji politycznej – świadomości społecznej poprzez odpowiednie dobieranie autorów czy poszczególnych tytułów. Nielegalny ruch wydawniczy, podobnie jak i nielegalne czasopisma, kształtował się różnie w latach 1982–1987. W pierwszym okresie po wprowadzeniu stanu wojennego wznowiły swoją działalność tylko nieliczne oficyny wydawnicze z lat 1980–1981. Zaliczyć do nich należy: Niezależną Oficynę Wydawniczą (NOWA)⁴, wydawnictwo „Głos”⁵, wydawnictwo „Krań”⁶. Swoje możliwości poligraficzne skierowały bezpośrednio na wsparcie powstających struktur konspiracyjnych poprzez drukowanie nielegalnych czasopism i druków ulotnych. Od drugiej połowy 1982 roku, a zwłaszcza od jesieni, a więc od przyjęcia przez opozycję koncepcji „długiego marszu”, rozpoczął się proces tworzenia nowych nielegalnych oficyn wydawniczych, działających samodzielnie bądź też w powiązaniu organizacyjnym z powstałymi ogniwami kierowniczymi struktur

⁴ Niezależna Oficyna Wydawnicza (NOWA) – niezależne wydawnictwo działające od 1977 r. Założone w Lublinie przez Bogdana Borusewicza, Piotra Jeglińskiego i Janusza Krupskiego jako Nieocenzurowana Oficyna Wydawnicza. Następnie jako Niezależna Oficyna Wydawnicza działało w Warszawie. Kierowane przez Mirosława Chojeckiego. Do 1981 r. NOWA wydawała pisma drugoobiegowe, m.in. „Zapis”, „Komunikat” KOR i „Biuletyn Informacyjny” KOR oraz książki, m.in. *Pochodzenie systemu* Jakuba Karpińskiego, *Z księgi zapisów GUKPPiW* Tomasza Strzyżewskiego, *Kompleks polski* Tadeusza Konwickiego. Do 1980 r. funkcje kierownicze pełnili: Mirosław Chojecki, Konrad Bieliński i Grzegorz Boguta, do ścisłego grona decyzyjnego należeli: Ryszard Knauff, Anatol Lawina, Adam Michnik, Ewa Milewicz oraz, jako przedstawiciele produkcji i kolportażu: Marek Chimiak, Mieczysław Grudziński i Piotr Szwajcer. W latach 1980–1981 kierowali nią Grzegorz Boguta, Marek Borowik i Marek Chimiak. Wydawano m.in. tomy poezji Czesława Miłosza. Po 13 XII 1981 r. odbudową wydawnictwa zajmowała się grupa drukarzy kierowana przez Pawła Bąkowskiego, od jesieni 1982 r. do kierowania wydawnictwem powrócił Boguta. Po 13 XII 1981 r. NOWA drukowała pisma podziemne (m.in. „Tygodnik Mazowski” i „Krytykę”) oraz książki (m.in. *Raport o stanie wojennym* Marka Nowakowskiego). W sumie opublikowała 308 broszur i książek.

⁵ Wydawnictwo „Głos” – niezależne wydawnictwo działające w Warszawie, założone w 1978 r. przez Marka Barańskiego, Wojciecha Falkowskiego i Andrzeja Rosnera. Związane z kręgiem Antoniego Macierewicza i pisma „Głos”. W 1979 r. założyciele wydawnictwa opuścili je, zakładając „Krań”. Wydawało prace publicystyczne i historyczne, m.in. książki Władysława Bartoszewskiego, Zbigniewa Brzezińskiego, Bohdana Cywińskiego, Jakuba Karpińskiego, Stefana Kawalca, Stefana Kisielewskiego, Jerzego Łojka i Piotra Wierzbickiego. W sumie wydawnictwo opublikowało 96 broszur i książek.

⁶ Wydawnictwo „Krań” – niezależne wydawnictwo działające w Warszawie, założone w lutym 1981 r. przez Marka Barańskiego, Wojciecha Falkowskiego, Adama Karwowskiego, Kazimierza Ossowskiego, Andrzeja Rosnera, Małgorzatę Szejnę i Marka Tabina w wyniku podziału w wydawnictwie „Głos”. Do 13 XII 1981 r. „Kręgiem” kierowali Falkowski i Rosner. Od grudnia 1981 r. do 1985 r. wydawnictwem kierował Andrzej Chojnowski, następnie (ponownie) Andrzej Rosner. „Krań” wydawał przede wszystkim prace historyczne (m.in. Wojciecha Roszkowskiego i Krystyny Kersten), literaturę piękną oraz pisma, m.in. „Tygodnik Mazowski” i „Krytykę”. Opublikował 134 książki i broszury.

konspiracyjnych na szczeblu regionu. Do najbardziej znaczących w tym okresie zaliczyć należy: Biblioteka Obserwatora Wojennego (Kraków)⁷, Unia Nowoczesnego Humanizmu (Warszawa)⁸, Wydawnictwo CDN (Warszawa)⁹, Wydawnictwo Przedświt (Warszawa)¹⁰, Wydawnictwo Słowo (Warszawa)¹¹, Wydawnictwo Społeczne KOS (Warszawa)¹², Wydawnictwo „W” (Warszawa)¹³. To ożywienie wydawnicze nielegalnych oficyn wyraziło się ilością 151 tytułów pozycji książkowych i broszurowych, które były sygnowane nazwami 43 wydawnictw. Rok następny był okresem największej aktywności wydawniczej, bowiem ukazało się wówczas 605 pozycji książkowych i broszurowych, sygnowanych nazwami 160 oficyn, z czego 136 stanowiły nowe wydawnictwa. Zaznaczyć należy, iż około 25% wydawanych pozycji były to wydawnictwa okazjonalne, związane z drugą wizytą – pielgrzymką papieża do Polski, zawierające przede wszystkim jego zbiory homilii. W latach następnych (1984–1985) występuje tendencja do nieznacznego spadku ilości wydanych pozycji książkowych i broszurowych i wynosi:

– w 1984 [r.] – 537 sygnowanych nazwami 147 oficyn, z tego 83 to nowo ujawnione;

– w 1985 [r.] – 541 sygnowanych nazwami 147 oficyn, z tego 79 to nazwy nowych wydawnictw.

Od 1986 r. zaczyna występować pewna tendencja spadkowa, bowiem na nielegalnym rynku wydawniczym pojawiło się 448 tytułów, sygnowanych nazwami 133 oficyn, z tego 63, które wystąpiły po raz pierwszy. Dane z 6 pierwszych miesięcy br. wskazują na utrzymywanie się tej tendencji, bowiem ujawniono dotych-

⁷ Biblioteka Obserwatora Wojennego – podziemne wydawnictwo działające od 1982 r. w Krakowie. Wydawało m.in. tomy z serii *Archiwum Solidarności*, *Małego Konspiratora* czy *Sprawę księdza Tadeusza Zaleskiego z Mistrzejowic*. W sumie opublikowało 36 książek i broszur.

⁸ Unia Nowoczesnego Humanizmu – wydawnictwo działające w Warszawie w latach 1981–1990, kierowane przez Władysława Brulińskiego. Wydawało przede wszystkim publicystykę autorstwa działaczy ruchu narodowego oraz prasę o podobnym charakterze. W sumie wydało ponad 140 książek.

⁹ CDN – niezależne wydawnictwo działające w Warszawie, założone w 1982 r., kierowane przez Czesława Bieleckiego oraz Tomasza Krawczyka. Wydawało przede wszystkim publicystykę polityczną, m.in. *Małego Konspiratora* Czesława Bieleckiego, Jana Krzysztofa Kelusa oraz Urszuli Sikorskiej. W serii „Biblioteka Obozu” wydawano prace na temat sytuacji w bloku sowieckim. Wydawano pisma podziemne, m.in. „Tygodnik Mazowski”, „Redutę”, „Godność”. W sumie opublikowano prawdopodobnie 119 książek.

¹⁰ Przedświt – wydawnictwo podziemne działające w Warszawie, założone w 1982 r. przez Wacława Holewińskiego i Jarosława Markiewicza. Wydawnictwo drukowało głównie literaturę piękną, eseje historyczne i literackie, literaturę faktu oraz poezję w serii „Warszawska Niezależna Oficyna Poetów i Malarzy”, a także pisma, m.in. „Wezwanie”, „Kartę” i „Kulturę Niezależną”. Wydawnictwo opublikowało w sumie 109 książek.

¹¹ „Słowo” – podziemne wydawnictwo działające w Warszawie, założone w 1988 r. Kierował nim Grzegorz Nawrocki. Wydawnictwo publikowało literaturę piękną, książki historyczne oraz publicystykę polityczną. W sumie wydało 38 książek i broszur.

¹² Wydawnictwo Społeczne KOS – istniejące od 1982 r. niezależne wydawnictwo związane ze środowiskiem oświaty niezależnej, drukowało pisma „KOS”, „Tu Teraz”, „Okienko”, „Zeszyty Edukacji Narodowej” oraz publikacje książkowe z zakresu literatury i historii najnowszej. Kierowały nim osoby związane z redakcją pisma „KOS”, m.in. Krzysztof Turlejski, Krystyna Starczewska i Tomasz Trepka.

¹³ Wydawnictwo „W” – wydawnictwo działające w Warszawie w latach 1983–1989, drukujące książki o tematyce publicystycznej i historycznej. W sumie opublikowało 23 książki.

czas wydanie 80 pozycji książkowych i broszurowych, sygnowanych nazwami 42 oficyn, z czego 9 to nowo powstałe. Dla pełnego obrazu należy stwierdzić, iż w latach 1982 – I połowa 1987 roku ukazało się ogółem 2361 pozycji książkowych i broszurowych, sygnowanych nazwami 406 oficyn wydawniczych. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż z liczby 406 oficyn wydawniczych, zdecydowaną większość stanowią efemerydy, które po wydaniu 1–2 tytułów samoistnie zanikały lub też we wstępnym stadium organizacyjnym były rozbijane poprzez działania operacyjno-śledcze Służby Bezpieczeństwa. Dotyczy to około 250 tzw. oficyn wydawniczych.

W edytorskiej działalności nielegalnych oficyn wydawniczych wyraźnie, zwłaszcza w 1984 r., uwidaczniają się dwie tendencje. Jedna, będąca następstwem – mimo zachowania odrębności struktur organizacyjnych – faktu ścisłego powiązania niektórych oficyn z poszczególnymi decydenckimi układami opozycji politycznej, realizuje mniej lub więcej konsekwentnie zadania destrukcji politycznej, dążąc do kształtowania postaw i poglądów antysocjalistycznych, podważania socjalistycznego systemu wartości przy jednoczesnym propagowaniu różnych, pozasocjalistycznych wartości. Druga tendencja jest wyrazem postępującej komercjalizacji nielegalnych oficyn wydawniczych, które w edycji książek i broszur kierują się nie motywami i kryteriami politycznymi, a jedynie możliwością uzyskania maksymalnych zysków finansowych. Oficyny tego typu mają z reguły krótki żywot, bowiem po edycji 2–4 tytułów zanikają. Stąd też o obrazie nielegalnych oficyn wydawniczych decydują wydawnictwa powiązane politycznie i programowo z różnymi szczeblami układów konspiracyjnych oraz tzw. grupami i partiami politycznymi.

II. Nielegalne czasopisma, ich rodzaje, zakresy i sposoby oddziaływania

Ukazywanie się nielegalnych czasopism było i jest odzwierciedleniem stanu organizacyjnego opozycji politycznej w kraju. Dla całościowego obrazu należy stwierdzić, iż ogółem w okresie od 13 grudnia 1981 r. do 30 czerwca 1987 r. ukazało się łącznie 1759 tytułów nielegalnych czasopism, z tego aktualnie ukazuje się 411. Poniższa tabela obrazuje stan nielegalnych czasopism na terenie poszczególnych województw:

Lp.	Województwo	Ogółem w okresie 13 XII 1981 – 30 VI 1987	Aktualnie ukazujące się
1	2	3	4
1.	Biała Podlaska	3	-
2.	Białystok	25	5
3.	Bielsko-Biała	14	3
4.	Bydgoszcz	34	4
5.	Chełm	5	1
6.	Ciechanów	2	-
7.	Częstochowa	19	4
8.	Elbląg	9	1

Lp.	Województwo	Ogółem w okresie 13 XII 1981 – 30 VI 1987	Aktualnie ukazujące się
9.	Gdańsk	131	32
10.	Gorzów	16	7
11.	Jelenia Góra	19	1
12.	Kalisz	10	-
13.	Katowice	106	27
14.	Kielce	27	8
15.	Konin	4	2
16.	Koszalin	7	-
17.	Kraków	154	51
18.	Krosno	12	4
19.	Legnica	16	3
20.	Leszno	11	2
21.	Lublin	57	15
22.	Łomża	3	-
23.	Łódź	56	17
24.	Nowy Sącz	6	3
25.	Olsztyn	11	2
26.	Opole	22	2
27.	Ostrołęka	3	-
28.	Piła	10	1
29.	Piotrków Trybunalski	11	3
30.	Płock	12	3
31.	Poznań	76	17
32.	Przemyśl	6	1
33.	Radom	15	4
34.	Rzeszów	19	2
35.	Siedlce	17	2
36.	Sieradz	2	-
37.	Skierniewice	7	-
38.	Słupsk	13	1
39.	Suwałki	7	1
40.	Szczecin	71	17
41.	Tarnobrzeg	8	1
42.	Tarnów	10	2
43.	Toruń	28	7
44.	Wałbrzych	29	2
45.	Warszawa	367	88

46.	Włocławek	2	-
47.	Wrocław	165	49
48.	Zamość	7	3
49.	Zielona Góra	15	1
50.	bez określenia miejsca wydawania	75	12
Ogółem		1759	411

Z powyższej tabeli wynika, iż w latach 1981–1987 problem ukazywania się nielegalnych czasopism dotyczył wszystkich województw, z dominantami w: Warszawie (367 tytułów), Wrocławiu (165), Krakowie (154), Gdańsku (131), Katowicach (106), Poznaniu (76), Szczecinie (71), Lublinie (57) i Łodzi (56). Ta geografia ukazywania się nielegalnych czasopism nie uległa większym zmianom, bowiem nadal największa ilość tytułów ukazuje się w Warszawie (88), Krakowie (51), Wrocławiu (49), Gdańsku (32), Katowicach (27), Szczecinie, Łodzi i Poznaniu (po 17) oraz Lublinie (15). Znikły nielegalne czasopisma na terenie 9 województw (Biała Podlaska, Ciechanów, Kalisz, Koszalin, Łomża, Ostrołęka, Sieradz, Skierniewice, Włocławek), które nigdy w przeszłości, jak i obecnie nie stanowiły o sile opozycji politycznej ze względu na swoją strukturę społeczno-ekonomiczną.

Z liczby 411 aktualnie ukazujących się tytułów, czasokres ich wydawania wygląda następująco:

- 3 tytuły ukazują się od 13 grudnia 1981 r. („KOS”. Pismo Komitetu Oporu Społecznego – Warszawa; „Wiadomości. Biuletyn Informacyjny. Pisma NSZZ »Solidarność« Region Mazowsze” – Warszawa; „Z dnia na dzień. Serwis Informacyjny RKS NSZZ »Solidarność« Dolny Śląsk” – Wrocław)¹⁴;
- 109 tytułów od 1982 roku;
- 51 tytułów od 1983 roku;
- 45 tytułów od 1984 roku;
- 56 tytułów od 1985 roku;
- 97 tytułów od 1986 roku;
- 50 tytułów od stycznia 1987 roku.

Należy podkreślić, że w okresie od połowy września 1986 roku do 30 czerwca br. ukazało się ogółem 85 nowych tytułów nielegalnych czasopism.

Podział czasopism wg struktur organizacyjnych

Nielegalne czasopiśmiennictwo jest wytworem wielu struktur konspiracyjnych, grup politycznych i tzw. zespołów niezależnych, które, nie identyfikując się z żadnym z istniejących programów opozycyjnych, podejmują działalność propagandową w imieniu pluralizmu światopoglądowego. Z tych względów dla uchwycenia pełnego obrazu nielegalnego czasopiśmiennictwa istotna jest analiza określająca ich polityczną przynależność. Daje to również możliwość dokonania oceny zagrożeń niesionych przez tę formę propagandy pisanej.

¹⁴ W rzeczywistości pierwszy numer pisma „KOS” ukazał się z datą 20 I 1982 r., natomiast już w grudniu 1981 r. ukazała się ulotka podpisana przez Komitet Oporu Społecznego. „Wiadomości” ukazywały się od 15 XII 1981 r., „Z Dnia na Dzień” od 14 XII 1981 r.

Lp.	Województwa	Postsolidarnościowe w układzie organizacyjnym TKK					Solidarność Walcząca ¹⁵	Partie i grupy polityczne	Inne	Razem
		Zakładowe	Ponad- zakładowe	Regionalne	Ponad- regionalne	Razem				
1.	Biała Podlaska	-	-	-	-	-	-	-	-	-
2.	Białystok	-	1	1	-	2	-	-	3	5
3.	Bielsko-Biała	1	1	1	-	3	-	-	-	3
4.	Bydgoszcz	-	1	3	-	4	-	-	-	4
5.	Chełm	-	-	1	-	1	-	-	-	1
6.	Ciechanów	-	-	-	-	-	-	-	-	-
7.	Częstochowa	1	1	2	-	4	-	-	-	4
8.	Elbląg	-	-	1	-	1	-	-	-	1
9.	Gdańsk	8	5	3	-	16	2	9	5	32
10.	Gorzów	2	-	2	-	4	-	2	1	7
11.	Jelenia Góra	-	-	-	-	-	1	-	-	1
12.	Kalisz	-	-	-	-	-	-	-	-	-
13.	Katowice	3	12	3	2	20	2	4	1	27
14.	Kielce	-	4	3	-	7	1	-	-	8
15.	Konin	-	2	-	-	2	-	-	-	2
16.	Koszalin	-	-	-	-	-	-	-	-	-
17.	Kraków	8	9	15	-	32	-	12	7	51
18.	Krosno	-	1	2	-	3	-	-	1	4
19.	Legnica	-	2	-	-	2	1	-	-	3
20.	Leszno	-	-	1	-	1	-	1	-	2
21.	Lublin	2	1	2	1	6	1	8	-	15
22.	Łomża	-	-	-	-	-	-	-	-	-
23.	Łódź	1	6	4	-	11	-	4	2	17
24.	Nowy Sącz	-	-	3	-	3	-	-	-	3
25.	Olsztyn	-	-	1	-	1	-	1	-	2
26.	Opole	1	-	1	-	2	-	-	-	2
27.	Ostrołęka	-	-	-	-	-	-	-	-	-
28.	Piła	-	-	1	-	1	-	-	-	1
29.	Piotrków Tryb.	-	1	2	-	3	-	-	-	3

¹⁵ Solidarność Walcząca (SW) – organizacja podziemna istniejąca od czerwca 1982 r. do 1990 r., kierowana przez Kornela Morawieckiego. Powstała w wyniku rozłamu na tle programowym we wrocławskiej „Solidarności”. SW postulowała ostrzejsze formy działania niż władze podziemnej „Solidarności”. Struktury SW działały we Wrocławiu, Trójmieście, Katowicach, Poznaniu, Warszawie, Łodzi i Rzeszowie.

30.	Płock	-	-	1	-	1	-	2	-	3
31.	Poznań	3	1	2	-	6	3	2	6	17
32.	Przemyśl	-	-	-	-	-	-	-	1	1
33.	Radom	1	-	2	-	3	-	-	1	4
34.	Rzeszów	-	-	1	-	1	1	-	-	2
35.	Siedlce	-	-	2	-	2	-	-	-	2
36.	Sieradz	-	-	-	-	-	-	-	-	-
37.	Skierniewice	-	-	-	-	-	-	-	-	-
38.	Słupsk	-	1	-	-	1	-	-	-	1
39.	Suwałki	-	-	1	-	1	-	-	-	1
40.	Szczecin	1	4	7	2	14	1	2	-	17
41.	Tarnobrzeg	-	-	1	-	1	-	-	-	1
42.	Tarnów	-	1	1	-	2	-	-	-	2
43.	Toruń	1	-	4	-	5	2	-	-	7
44.	Wałbrzych	-	-	2	-	2	-	-	-	2
45.	Warszawa	9	8	6	16	39	-	24	25	88
46.	Włocławek	-	-	-	-	-	-	-	-	-
47.	Wrocław	14	6	3	2	25	8	6	10	49
48.	Zamość	-	1	2	-	3	-	-	-	3
49.	Zielona Góra	-	-	-	-	-	1	-	-	1
	NN	-	1	1	2	4	-	1	7	12
	Razem	56	70	88	25	239	24	78	70	411

Z zaprezentowanych danych wynika, że podział czasopism wg struktur organizacyjnych jest następujący:

1. Postsolidarnościowe – 239
2. Solidarność Walcząca – 24
3. Partie i grupy polityczne – 78
4. Inne^b – 70

Czasopisma postsolidarnościowe w układzie organizacyjnym TTK stanowią najliczniejszą grupę wśród czasopism – blisko 60%. Są dzięki temu największą siłą oddziaływania propagandowego przeciwnika. Czasopisma te wydawane są w 37 województwach. Największa ilość w Warszawie – 39, Krakowie – 32, Wrocławiu – 25, Katowicach – 20, Gdańsku – 16 i Szczecinie – 14.

W zależności od zasięgu oddziaływania czy przeznaczenia czasopisma te dzielą się na:

- zakładowe – 56 tytułów, które ukazują się w 15 województwach, z tego:
 - Wrocław – 14 (np. „Hydralek”, „Głos Hutmenu”)
 - Warszawa – 9 (np. „Głos Wolnego Taksówkarza”, „Reduta”, „LOS”)
 - Gdańsk – 8 (np. „Pochodnia”, „Portowiec”, „Kadłub”)

^b Tutaj przypis w dokumencie o następującej treści: Do tej kategorii zaliczono czasopisma niemające powiązań organizacyjnych z istniejącymi strukturami konspiracyjnymi i grupami politycznymi a prezentowaną tematyką usiłującą docierać do różnych środowisk społecznych.

– Kraków – 8 (np. „Hutnik”, „Kablowiec”).

Są to czasopisma związane z konkretnym zakładem pracy. Zasięg ich oddziaływania jest niewielki, podobnie jak i nakład.

Reprezentują z reguły opinie i poglądy grupy osób, która określa siebie mianem „Tymczasowej Komisji Zakładowej »Solidarności«” w danym zakładzie.

- ponadzakładowe – 70 tytułów wydawanych w 21 województwach, z tego:
 - Katowice – 12 (np. „Głośno”, „Goniec Zabrzeński”, „Ość”)
 - Kraków – 9 (np. „Budostalowiec”, „Solidarność Energetyków”)
 - Warszawa – 6 (np. „Wiadomości”, „Wola”).

Są to czasopisma grup zakładów powiązanych ze sobą terytorialnie lub branżowo. Reprezentują porozumienia, tzw. T[yczasowych] K[omisji] Z[akładowych] „S[olidarności]” tych zakładów. W przeważającej mierze struktura, którą tworzą, ma wyspecjalizowaną redakcję i wypracowany system kolportażu.

- regionalne – 88 tytułów wydawanych w 34 województwach, z tego:
 - Kraków – 15 (np. „Kronika Małopolska”, „Aktualności”)
 - Szczecin – 7 (np. „Grot”, „Jedność”, „Pomorze”)
 - Warszawa – 6 (np. „Wiadomości”, „Wola”).

Są to czasopisma pretendujące do reprezentowania tzw. RKW danego terenu¹⁶. Charakterystycznym zjawiskiem jest, iż duże aglomeracje posiadają po kilkanaście czasopism tego rodzaju, natomiast małe ośrodki z reguły reprezentowane są przez jedno czasopismo.

– ponadregionalne – 25 tytułów wydawanych w 5 województwach, w tym w Warszawie – 16 tytułów (np. „Tygodnik Mazowski”, „Dwadzieścia Jeden”, „Most”, „Przegląd Wiadomości Agencyjnych”, „Rzeczpospolita Samorządna”).

Są to czasopisma, których zasięg oddziaływania znacznie przekracza obszar regionu, w którym jest wydawany. Wiele wśród nich to czasopisma przeznaczone dla środowisk oraz czasopisma tematyczne.

Z przedstawionych wyżej danych wynika, iż blisko 50% czasopism „Solidarności” jest wytwarzane w czterech ośrodkach:

- Warszawa – 39 tytułów
- Kraków – 32 tytuły
- Wrocław – 25 tytułów
- Katowice – 20 tytułów

Na przestrzeni lat 1982–1987 notuje się spadek ilości tytułów tych czasopism, ale jednocześnie obserwuje się zjawisko przechodzenia z ilości w jakość. Również coraz częściej wydawane czasopisma stanowią podstawową formę działalności struktury. Mimo to struktury związane z „S” dysponują w dalszym ciągu stosunkowo dobrą bazą poligraficzną i znacznym czynnikiem ludzkim. Mają również wsparcie finansowe na prowadzenie działalności propagandowej, tak w kraju, jak i zagranicą.

Czasopisma sygnowane przez Solidarność Walczącą wydawane są w 12 województwach. Głównym ośrodkiem jest Wrocław, w którym drukowanych jest

¹⁶ W większych ośrodkach podziemnej „Solidarności” powstawały struktury koordynujące działalność opozycyjną na terenie miasta lub całego regionu. Przyjmowały one różne nazwy, np. Regionalnych Komisji Wykonawczych czy Tymczasowych Zarządów Regionu. W prezentowanym dokumencie funkcjonariusze SB przyjęli jednolitą nazwę: RKW.

8 tytułów. Jest to druga struktura obok TKK „S”, stanowiąca poważne zagrożenie. Powstała w okresie stanu wojennego na bazie struktur konspiracyjnych. Dobrze zorganizowana, posiada własną bazę poligraficzną i wspierana jest przez zachodnie ośrodki. Czasopisma swoje adresują do odbiorcy masowego („Solidarność Walcząca”, „Solidarność Dolnośląska”, „Walka”, itp.). W pierwszym etapie koncentrowała swoją działalność wyłącznie na terenie b[yłego] regionu „Dolny Śląsk”. Aktualnie dąży do zjednywania sobie innych dużych aglomeracji miejskich (Poznań, Katowice, Gdańsk) oraz słabszych regionów (Kielce, Rzeszów), oferując w zamian m.in. sprzęt poligraficzny.

Kolejną kategorię stanowią nielegalne czasopisma będące „organami” różnego rodzaju grup i partii politycznych. Ogółem ukazuje się 40 tytułów, z tego:

- Konfederacja Polski Niepodległej¹⁷ – 16 (Warszawa – 7, Kielce – 3, Kraków – 2, Lublin, Łódź i Płock po 1);
- Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość”¹⁸ – 7 (Lublin – 4, Gdańsk, Poznań, Warszawa po 1);
- Grupy Konserwatywno-Liberalne¹⁹ – 5 (Warszawa i Wrocław po 2, Kraków – 1);
- Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarność”²⁰ – 2 (Warszawa);
- Komitet Oporu Społecznego – 1 (Warszawa);
- Grupa Polityczna „WOLA”²¹ – 1 (Warszawa);
- Grupa Polityczna „GŁOS”²² – 1 (Warszawa);
- Grupa Polityczna „WYZWOLENIE”²³ – 2 (Warszawa);

¹⁷ Konfederacja Polski Niepodległej (KPN) – opozycyjna partia polityczna o zasięgu ogólnopolskim, powstała 1 IX 1979 r. w wyniku rozłamu w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Przewodniczącym KPN był Leszek Moczulski. Głównym celem działalności było odzyskanie przez Polskę niepodległości. Wydawała wiele pism drugiego obiegu (m.in. „Gazetę Polską” i „Droge”) i organizowała manifestacje. W 1985 r. nastąpił rozłam w KPN, wskutek którego część działaczy (m.in. Romuald Szeremietiew, Tadeusz Stański i Tadeusz Jandziszak) utworzyła konspiracyjną Polską Partię Niepodległościową (PPN).

¹⁸ Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość” (LDP „N”) – opozycyjna partia polityczna powstała 11 XI 1984 r. z inicjatywy Jerzego Targalskiego. Jej głównym organem prasowym było wydawane od stycznia 1982 r. pismo „Niepodległość”. Posiadała oddziały w Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Poznaniu i Lublinie. W kwestiach programowych szczególną uwagę zwracała na wyzwolenie narodów Europy Środkowej spod dominacji sowieckiej.

¹⁹ Grupy Konserwatywno-Liberalne – brak danych.

²⁰ Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarność” (MRKS) – istniejąca od kwietnia 1982 do 1989 r. międzyzakładowa struktura podziemnej „Solidarności” w Warszawie. W założeniu podstawą jej organizacji miał być wzorowany na czasach Armii Krajowej tzw. system piątkowy. MRKS prezentował najczęściej krytyczny stosunek do działań kierownictwa regionu, uznając je za zbyt umiarkowane. Wydawał prasę drugiego obiegu (m.in. „CDN – Głos Wolnego Robotnika” oraz „Robotnik”).

²¹ Grupa Polityczna „WOLA” – struktura powołana w lutym 1984 r. przez byłych redaktorów pisma „Wola” – Macieja Zalewskiego i Andrzeja Urbańskiego. Jej powołanie było próbą przyjęcia nowej formuły działania dla struktur opozycyjnych. Organem Grupy Politycznej „Wola” było pismo „Naprzód”.

²² Grupa Polityczna „GŁOS” – najprawdopodobniej mowa o środowisku tworzącym pismo „Głos”.

²³ Właściwie: Ruch Polityczny „Wyzwolenie” – podziemna organizacja istniejąca od 1983 r. w Warszawie. Wydawała pisma „Wyzwolenie” i „Dekada Polska” oraz Informator Polityczny Wydawnictwa „Wyzwolenie”.

- Grupa Niezależna „WOLNOŚĆ”²⁴ – 1 (Gdańsk);
- Niepodległościowy Ruch Robotniczy²⁵ – 2 (Kraków);
- Grupa Polityczna „NIEPODLEGŁOŚĆ”²⁶ – 1 (Warszawa);
- Środowisko b[yłego] Ruchu Młodej Polski²⁷ – 1 (Warszawa).

Inną grupę stanowią nielegalne czasopisma adresowane do różnych środowisk młodzieżowych, a wytwarzane przez określone struktury organizacyjne.

Ogólna ich ilość wynosi 38, z tego:

- „Wolność i Pokój”²⁸ – 7 (Warszawa – 3, Gdańsk, Gorzów, Szczecin i Wrocław po 1);
- „Federacja Młodzieży Walczącej”²⁹ – 8 (Gdańsk – 2, Kraków, Olsztyn, Płock, Szczecin, Warszawa i Wrocław po 1);
- Niezależne Zrzeszenie Studentów³⁰ – 14 (Kraków – 5, Gdańsk, Warszawa i Wrocław po 2, oraz Katowice, Lublin i Łódź po 1);
- „Ruch Społeczeństwa Alternatywnego”³¹ – 5 (Gdańsk – 3, Poznań – 1);
- Ruch Młodzieży Niezależnej³² – 3 (Lublin – 2, Gorzów – 1);

²⁴ Grupa Niezależna „WOLNOŚĆ” – najprawdopodobniej mowa o powstałym latem 1984 r. w Gdańsku Porozumieniu Grup Niezależnych „Wolność”, skupiającym GROM „Pokolenie”, Polską Młodzież Walczącą i Ruch Społeczeństwa Alternatywnego.

²⁵ Niepodległościowy Ruch Robotniczy – mowa o środowisku wydającym w Krakowie od listopada 1985 r. do marca 1989 r. pismo „Orzeł Biały” (Zbigniew Romanowski – redaktor, Iwona Porczak-Glanowska – autorka, wraz z Romanowskim, większości tekstów).

²⁶ Grupa Polityczna „NIEPODLEGŁOŚĆ” – brak danych.

²⁷ Ruch Młodej Polski (RMP) – organizacja opozycyjna nawiązująca do narodowej i konserwatywnej myśli politycznej. Powstała w lipcu 1979 r. w Gdańsku (skupiała również osoby z innych miast, m.in. Warszawy, Gorzowa Wielkopolskiego, Poznania, Szczecina). Jedną z głównych form działalności RMP było wydawanie pisma „Bratniak”. Głównym twórcą i ideologiem organizacji był Aleksander Hall, a patronem ideowym – Wiesław Chrzanowski. W 1980 r. członkowie RMP wspierali protestujących w Stoczni Gdańskiej, a po podpisaniu porozumień sierpniowych aktywnie włączyli się w działalność „Solidarności” (m.in. część z nich współtworzyła Biuro Informacji Prasowej KKP/KK NSZZ „Solidarność”). Po wprowadzeniu stanu wojennego członkowie RMP zawiesili jego działalność, oddając się do dyspozycji podziemnych władz „Solidarności”. Wielu z nich było nadal aktywnych w działalności opozycyjnej.

²⁸ Ruch „Wolność i Pokój” – istniejąca od 1985 r. pacyfistyczna organizacja opozycyjna. Powstała na bazie ruchu protestu przeciwko represjom wobec Marka Adamkiewicza, uwięzionego za odmowę służby wojskowej w 1984 r. Działacze WiP mocno angażowali się w protesty o charakterze ekologicznym, m.in. przeciwko budowie elektrowni jądrowej w Żarnowcu.

²⁹ Federacja Młodzieży Walczącej (FMW) – organizacja konspiracyjna zrzeszająca młodzież w wieku szkolnym, powstała w 1984 r. Działała głównie z dużych miastach, wydając pisma adresowane do uczniów, organizując demonstracje i inne akcje protestacyjne (często kończące się walkami z siłami MO i ZOMO). Aspirowała do roli koordynatora wszelkich działań młodzieżowych.

³⁰ Niezależne Zrzeszenie Studentów (NZS) – organizacja studencka powstała po sierpniu 1980 r., zarejestrowana 17 lutego 1981 r. Prowadziła działalność samokształceniową, kulturalną, wydawniczą i polityczną. NZS zostało rozwiązane 2 stycznia 1982 r. Następnie tworzone organizacje podziemne nawiązujące do jego idei. Odbudowa struktur NZS postępowała od 1986 r.

³¹ Ruch Społeczeństwa Alternatywnego (RSA) – organizacja anarchistyczna powstała w czerwcu 1983 r. w Gdańsku. Jej członkowie wydawali pismo „Gilotyńa” redagowane m.in. przez Janusza i Cezarego Waluszków oraz Krzysztofa Skibę.

³² Ruch Młodzieży Niezależnej (RMN) – działające niezależnie od siebie w Lublinie i Gorzowie Wielkopolskim organizacje skupiające młodzież szkół średnich i w mniejszym stopniu podstawowych. W Gorzowie RMN powstał w kwietniu 1983 r. i działał do 1990 r. Jego członkowie wydawali pismo „Szaniec”, redagowane przez Marka Rusakiewicza i Krzysztofa Sobolewskiego. W Lublinie RMN założyli w październiku 1983 r. Marek Kosmala, Zbigniew Syska i Zbigniew Sznajder. Od

– Młodzieżowy Ruch Niepodległości³³ – 1 (Leszno).

Ostatnią grupę stanowi 70 nielegalnych czasopism, które nie są organizacyjnie związane z wcześniej sygnalizowanymi strukturami i grupami politycznymi. Posiadają określoną samodzielność w zakresie prezentowania treści, których odbiorcami są różne środowiska społeczne.

Ze względu na prezentowaną tematykę można podzielić je następująco:

- niezależne czasopisma społeczno-polityczne – 15 (m.in. „Krytyka”, „Vacat”, „Obóz”, „Nowa Koalicja”);
- niezależne czasopisma społeczno-kulturalne – 13 (m.in. „Kultura Niezależna”, „Szkice”, „Wezwanie”, „Obecność”, „Kurs”);
- niezależne czasopisma dot[yczące] nauki i oświaty – 7 (m.in. „Tu Teraz”, „Serwis Informacyjny”, „Skn”, „Wokół Nauki”);
- niezależne czasopisma młodzieży szkolnej – 13 (m.in. „Okienko”, „Wyrostek”, „UFO”, „Sokół”);
- niezależne czasopisma studenckie – 7 („ABC”, „Refleksy”, „Zero”, „Wolna Myśl”);
- chadeckie, socjaldemokratyczne i katolickie – 15 (m.in. „Spotkania”, „Homo-Homini”, „Waza”).

Podział czasopism wg środowisk, do których są kierowane

Poniższa tabela ma na celu przedstawienie zagrożenia nielegalnym czasopiśmiennictwem poszczególnych środowisk, ujmując również zagadnienie w układzie terytorialnym.

Lp.	Województwa	Środowiska								Ogół społeczeństwa	Razem
		Prac[ownicze], zakl[adowe], przem[ysłowc]	Kultura	Oświata	Nauka	Służba zdrowia	Młodzież	Rolnictwo	Razem		
1.	Białkopodlaskie	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
2.	Białostockie	-	-	-	-	-	2	-	2	3	5
3.	Bielskie	2	-	-	-	-	-	-	2	1	3
4.	Bydgoskie	1	-	-	-	-	-	-	1	3	4
6.	Ciechanowskie	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
7.	Częstochowskie	2	-	-	-	-	-	-	2	2	4

grudnia 1985 r. wydawali oni pismo „Młodzieżowa Bibuła dla Wszystkich”, w czerwcu 1986 r. przemianowane na „Czarno na Białym”.

³³ Młodzieżowy Ruch Niepodległości – najprawdopodobniej mowa o Młodzieżowym Ruchu Niepodległość (MRN) z Wrocławia: konspiracyjnej organizacji młodzieży szkół średnich utworzonej w 1982 r. przez Andrzeja i Grzegorza Gersendorców. Członkowie MRN nie wykluczali walki zbrojnej, usiłowali gromadzić broń i materiały wybuchowe, prowadzili akcje sabotażowe (niszczyli tablice i plakaty propagandowe władz, nękali członków PZPR oraz SB i MO). Od 1985 r. wydawali pismo „Piłsudczyk”, następnie „Piłsudczyk Wielkopolski” (jako miejsce wydania podawano Leszno).

Lp.	Województwa	Środowiska								Ogół społeczeństwa	Razem
		Prac[ownicze], zakl[adowe], przem[ystowe]	Kultura	Oświata	Nauka	Służba zdrowia	Młodzież	Rolnictwo	Razem		
8.	Elbląskie	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
9.	Gdańskie	11	1	1	2	-	11	-	26	6	32
10.	Gorzowskie	2	-	1	-	-	3	-	6	1	7
11.	Jeleniogórskie	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
12.	Kaliskie	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
13.	Katowickie	15	1	-	-	-	1	-	17	10	27
14.	Kieleckie	4	-	-	-	-	-	-	4	4	8
15.	Konińskie	2	-	-	-	-	-	-	2	-	2
16.	Koszalińskie	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
17.	Krakowskie m.	13	5	1	2	1	11	1	34	17	51
18.	Krośnieńskie	1	-	-	-	-	1	-	2	2	4
19.	Legnickie	2	-	-	-	-	-	-	2	1	3
20.	Leszczyńskie	-	-	-	-	-	1	-	1	1	2
21.	Lubelskie	3	-	1	-	-	3	1	8	7	15
22.	Łomżyńskie	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
23.	Łódzkie m.	6	1	1	-	-	2	-	10	7	17
24.	Nowosądeckie	-	-	-	-	-	-	-	-	3	3
25.	Olsztyńskie	-	-	-	-	-	1	-	1	1	2
26.	Opolskie	1	-	-	-	-	-	-	1	1	2
27.	Ostrołęckie	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
28.	Piłskie	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
29.	Piotrkowskie	1	-	-	-	-	-	-	1	2	3
30.	Płockie	-	-	-	-	-	1	-	1	2	3
31.	Poznańskie	2	2	-	2	-	6	-	12	5	17
32.	Przemyskie	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
33.	Radomskie	1	-	-	-	-	1	-	2	2	4
34.	Rzeszowskie	-	-	-	-	-	-	-	-	2	2
35.	Siedleckie	-	-	-	-	-	-	-	-	2	2
36.	Sieradzkie	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
37.	Skierniewickie	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
38.	Słupskie	1	-	-	-	-	-	-	1	-	1
39.	Suwalskie	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1

40.	Szczecińskie	5	1	-	1	-	2	-	9	8	17
41.	Tarnobrzeskie	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
42.	Tarnowskie	1	-	-	-	-	-	-	1	1	2
43.	Toruńskie	1	1	-	-	-	-	-	2	5	7
44.	Wałbrzyskie	-	-	-	-	-	-	-	-	2	2
45.	Warszawskie st.	14	7	3	6	2	10	1	43	45	88
46.	Włocławskie	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
47.	Wrocławskie	18	3	1	2	1	11	-	36	13	49
48.	Zamojskie	1	-	-	-	-	-	-	1	2	3
49.	Zielonogórskie	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
	NN	1	1	1	-	1	2	2	8	4	12
	Razem:	111	23	10	15	5	69	5	238	173	411

Biorąc za podstawę 411 czasopism, wstępnie dokonano podziału na te, które dotyczą konkretnych środowisk (234) oraz pozostałe, niemieszczące się w tych ramach (154), są to między innymi: część czasopism, która w przedziale tzw. „postsolidarnościowych” ujęte zostały jako regionalne i ponadregionalne oraz te, które docierają niemal do wszystkich środowisk i grup („Tygodnik Mazowsze”, „PWA”, „Krytyka”, „Vacat”, „Poglądy”, „Arka” itp.). Pozostałą część stanowią czasopisma przeznaczone dla osób z różnych środowisk, będących członkami czy sympatykami nielegalnych grup lub partii politycznych („Głos”, „Solidarność Walcząca”, „Antyk”, „Niepodległość”).

Podział 238 czasopism o profilu środowiskowym z uwzględnieniem geografii ich ukazywania się przedstawia się następująco:

– pracownicy zakładów przemysłowych – 111 tytułów w 24 województwach, z tego:

- Wrocław – 18 (np. „Hydralek”, „Głos Hutmenu”)
- Katowice – 15 (np. „Goniec Zabrzeński”, „Głośno”)
- Warszawa – 14 (np. „Los”, „Głos Wolnego Taksówkarza”, „Sektor”)
- Kraków – 13 (np. „Hutnik”, „Kablowiec”)
- Gdańsk – 11 (np. „Portowiec”, „Kadłub”)

– Kultura – 23 tytuły, w tym 4 staraniem Komitetu Kultury Niezależnej wydawane są w 9 województwach, z tego:

- Warszawa – 7 (np. „Kultura Niezależna”, „Wezwanie”, „Szkice”)
- Kraków – 5 (np. „Arka”, „Tędy”, „Bez Dekretu”)
- Wrocław – 3 (np. „Konkret”, „Obecność”)
- Poznań – 2 (np. „Czas Kultury”).

– Nauka – 15 tytułów, w tym 5 nakładem Społecznego Komitetu Nauki, wydawane w 6 województwach, z tego:

– Warszawa – 6 (np. „Almanach Humanistyczny”, „Wokół Nauki”, „Serwis Informacyjny SKN”)

- Gdańsk, Kraków, Poznań, Wrocław po 2
 - Szczecin – 1 („Biuletyn Informacyjny »Solidarność«”)

 - Oświata – 10 tytułów, w tym 6 pod auspicjami Zespołu Oświaty Niezależnej³⁴, wydawane w 7 województwach, z tego:
 - Warszawa – 3 (np. „Tu Teraz”, „Edukacja i Dialog”, „Wolny Głos Nauczycielski”)

 - Służba zdrowia – 5 tytułów, w tym 2 sumptem Socjalnej Komisji Zdrowia³⁵, wydawane w:
 - Warszawa – 2 („Głos Medyka”, „Zeszyty Niezależnej Myśli Lekarskiej”)
 - Kraków – 1 („Biuletyn Informacyjny AM i PSK”)
 - Wrocław – 1 („Samarytanka”)

 - Rolnictwo – 5 tytułów, w tym:
 - Warszawa – 1 („Solidarność Rolników”)
 - Kraków – 1 („Kłos”)
 - Lublin – 1 („Informator Solidarności”)

 - Młodzież – 69 tytułów. Czasopisma te dzielą się na kilka grup:
 - akademickie – 20, w tym 14 NZS (np. „Miś”, „Na indeksie”, „Kurier Akademicki”, „Barykada”)
 - młodzieży szkolnej – 11 (np. „Topolówka”, „UFO”, „Echo Dwójki” itp.)
 - Federacja Młodzieży Walczącej – 8 (np. „Szkoła”, „Monit”, „Orlęta”)
 - W[olność] i P[okój] – 7 (np. „Acapella”, „Serwis Informacyjny WIP”)
 - Ruch Społeczeństwa Alternatywnego – 5 (np. „Szejwk”, „Trawa”, „Homek”)
 - Ruch Młodzieży Niezależnej – 3 (np. „Szaniec”, „Czarno na białym”)
 - pozostałe – 15 (np. „Okienko”, „Staszek”, „Sokół”, „Krecik”)
- Stosunkowo duży procentowy udział czasopism młodzieżowych (15% w stosunku do ogółu wydawanych tytułów) wskazuje na rosnące zagrożenia tego środowiska indoktrynacją przeciwnika politycznego. O pozyskanie młodzieży dla swoich celów zabiegają różne odłamy opozycji. Stąd tyle tytułów i mnogość orientacji. Ze stosunkowo najmniejszym zagrożeniem mamy do czynienia w przypadku środowiska wiejskiego i służby zdrowia.

³⁴ Zespół Oświaty Niezależnej (ZON) – istniejąca od marca 1982 r. struktura podziemna, założona w Warszawie przez Krystynę Starczewską, Iwonę Tarnawską i Zofię Zaroń. ZON kierowała Krystyna Starczewska, a od 1987 r. – Andrzej Janowski. ZON działał poza strukturami podziemnej „Solidarności”, ale blisko współpracował z jej warszawskimi przywódcami: Zbigniewem Bujakiem, Zbigniewem Janasem i Wiktoorem Kulerskim. Zajmowano się wspieraniem działalności samokształceniowej (przygotowywanie niezależnych wydawnictw na ten temat). Wydawał m.in. pisma „Tu i Teraz”, „Edukacja i Dialog”, „Zeszyty Edukacji Narodowej” oraz wspierał finansowo niezależne inicjatywy oświatowe.

³⁵ Socjalna Komisja Zdrowia – struktura podziemna istniejąca od lutego 1984 r., zajmująca się przygotowywaniem niezależnych raportów dotyczących stanu zdrowia społeczeństwa polskiego. Komisja reprezentowała co najmniej trzy ośrodki: Warszawę, Gdańsk i Kraków. Wspierała prace badawcze i publikacje prac medycznych, które z powodów politycznych nie mogły ukazać się w oficjalnym obiegu. W tym celu wydawała „Zeszyty Niezależnej Myśli Lekarskiej”. Komisja dążyła do utworzenia w porozumieniu z Kościołem Niezależnego Funduszu Zdrowia. Komisja Współpracowała ze środowiskami niezależnej nauki i oświaty, najczęściej reprezentowała ją Zofia Kuratowska.

Z układu terytorialnego wydawania czasopism wynika, iż:
– na terenie 9 województw nie mamy do czynienia z ukazywaniem się nielegalnych czasopism,

– 5 województw wydaje 157 czasopism, co stanowi 67%. Są to:

– Warszawa – 84

– Kraków – 51

– Wrocław – 48

– Gdańsk – 32

– Katowice – 27

Podkreślić należy, iż na terenie Warszawy i Krakowa wydane są czasopisma adresowane do wszystkich środowisk.

W 28 województwach ilość tytułów waha się od 1 do 4.

W 6 województwach ilość tytułów waha się od 6 do 18.

Analiza nielegalnych czasopism w aspekcie technik powielania, formatów, objętości i częstotliwości ukazywania się

Nielegalne czasopisma są wytwarzane przy pomocy różnych technik wydawniczych, od prostych (sitoramki³⁶, powielacze białkowe³⁷) aż do półprofesjonalnych (powielacze offsetowe³⁸), przy jednoczesnym doskonaleniu technik pośrednich w postaci sitodruku. Stosowane techniki powielania określają też często format i objętość. Powielanie offsetowe umożliwia stosowanie mniejszych formatów, przy jednoczesnym zwiększeniu objętości, z zachowaniem dobrej czytelności, mimo zmniejszenia druku.

Poniższe tabele prezentują analizowane czasopisma pod kątem formatu, objętości, częstotliwości ukazywania się, nakładów i stosowanych technik w aspekcie „organizacyjnej” przynależności czasopism i przeznaczenia środowiskowego.

³⁶ Sitoramka – urządzenie do drukowania wykorzystywane przy tworzeniu drugoobiegowych publikacji. Opierało się na technice drukarskiej sitodruku. Na specjalnie przygotowanej ramce rozciągano nierozciągającą się tkaninę. Na nią наносzono emulsję światłoczułą (w której elementami drukującymi są oczka siatki przepuszczające farbę). Tekst, który zamierzano powielić, przenoszono na diapozytyw (miejsca, gdzie były litery, pozostawały przezroczyste, a tło czarne). Tekst naświetlano światłem. Przechodziło ono jedynie przez przezroczyste otwory w kształcie liter i wykruszało emulsję w taki sposób, że tworzył się na niej tekst. Matrycę sitodrukową nakładano na ramkę, a pod nią układano niezapisane kartki papieru. Następnie rozprowadzano farbę na matrycy, dzięki czemu na kartce pojawiał się tekst. Na tak wykonanej matrycy możliwe było wykonanie do 30 tys. kopii.

³⁷ Powielacz białkowy – urządzenie do drukowania wykorzystywane przy tworzeniu drugoobiegowych publikacji. Drukowanie polegało na umieszczeniu w maszynie do pisania matrycy białkowej, na której w wyniku uderzeń powstawał tekst. Matrycę z tekstem zakładało się na przygotowaną do tych celów ramkę. Na ramce umieszczano kartkę papieru, matrycę oraz tkaninę, a następnie przeciągano po niej wałek, z farbą. Farba przeciskała się na papier w miejscach, gdzie na matrycy znajdowały się litery. Początkowo do drukowania tą metodą niezbędna była praca dwóch osób: jednej, przeciągającej wałek i drugiej, podnoszącej ramkę i wyjmującej zadrukowaną kartkę. Dzięki innowacji technicznej wprowadzonej przez Witolda Łuczywo polegającej na wykorzystaniu gumki krawieckiej przywiązanej do ramki i innego przedmiotu, ramka sama się podnosiła po przeciągnięciu pędzlem, co umożliwiało obsługiwanie powielacza przez jedną osobę. Z jednej matrycy białkowej udawało się wykonać 2–3 tys. kopii.

³⁸ Powielacz offsetowy – profesjonalne urządzenie drukarskie umożliwiające osiąganie nakładów w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Offsety najczęściej sprowadzono zza granicy. Były dość trudne w eksploatacji, wymagały specjalnej farby oraz miejsca, w którym ich głośna praca nie wzbudzała podejrzeń.

RODZAJ CZASOPISM	ILOŚĆ				FORMAT				ILOŚĆ STRON	CZĘSTOTLIWOŚĆ UKAZYWANIA SIĘ						TECHNIKA DRUKU				
	A3	A4	A5	A6						TYGODNIK	DWUTYGODNIK	MIESIĘCZNIK	DWUMIESIĘCZNIK	KWARTALNIK	NIEREGULARNE	NAKLAD	OFFSET	POWIELACZ	SITODRUK	INNE
ZAKŁADOWE	1	39	16	-	2-4	1	7	21	1	8	18	50-1500	8	21	23	4	8	21	23	4
	-	46	23	1	2-10	-	7	33	1	7	22	50-2500	10	25	31	4	10	25	31	4
	-	46	42	-	2-30	2	10	43	1	11	21	400-3000	17	35	31	5	17	35	31	5
	25	8	11	6	4-220	5	3	3	-	5	9	150-5000 ^c	10	5	10	-	10	5	10	-
SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA	-	7	16	1	2-64	-	6	9	2	5	2	100-10003 ^d	9	3	12	-	9	3	12	-
	78	33	44	-	4-64	3	3	35	-	14	23	50-500	16	26	34	2	16	26	34	2
INNE	-	25	40	5	2-10 40-300	-	5	25	-	13	27	100-3000	24	16	28	2	24	16	28	2
RAZEM	2	204	192	13	-	11	41	169	5	63	122	-	94	131	169	17	94	131	169	17

^c Tutaj przypis w dokumencie o następującej treści: W przypadku „Tygodnika Mazowsze” – Warszawa wa nakład wynosi przeciętnie 30 000 egz.

^d Tutaj przypis w dokumencie o następującej treści: W przypadku „Solidarności Walczącej” – Wrocław nakład wynosi przeciętnie 15-20 000 egz.

RODZAJ CZASOPISM	IŁOŚĆ				FORMAT				IŁOŚĆ STRON	CZĘSTOTLIWOŚĆ UKAZYWANIA SIĘ						NAKLAD	TECHNIKA DRUKU			
	A3	A4	A5	A6						TYGODNIK	DWUTYGODNIK	MIESIĘCZNIK	DWUMIESIĘCZNIK	KWARTALNIK	NIEREGULARNE		OFFSET	POWIELACZ	SITODRUK	INNE
ŚRODOWISKA	PRACOWNICY ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH				111	-	78	33	-	2-30	1	13	51	1	15	30	16	40	53	2
	KULTURA				23	-	4	16	3	30-220	-	-	6	2	8	7	16	4	3	-
	OŚWIATA				10	-	7	3	-	4-12	-	-	7	-	3	-	2	6	2	-
	NAUKA				15	1	5	9	-	4-16 20-100	-	2	4	1	-	8	-	4	8	3
	SŁUŻBA ZDROWIA				5	-	3	2	-	2-4	-	-	2	-	-	3	1	-	4	-
OGÓŁ SPOŁECZEŃSTWA	MŁODZIEŻOWE				69	-	24	43	2	2-12	3	5	31	-	7	23	12	26	29	2
	ROLNICTWO				5	-	4	1	-	2-4	-	-	2	-	-	3	2	2	1	-
RAZEM				411	2	204	192	13	-	2-10 20-300	7	21	66	1	30	48	45	49	69	10
RAZEM				411	2	204	192	13	-	-	11	41	169	5	63	122	94	131	169	17

^e Tutaj przypis w dokumencie o następującej treści: W dwóch przypadkach („Tygodnik Mazowsze” – Warszawa i „Solidarność Walcząca” – Wrocław).

Zaprezentowane w tabelach dane pozwalają na uchwycenie kilku cech charakterystycznych.

Format czasopisma

Na 411 nielegalnych czasopism ukazuje się:

- 2 w formacie A3
- 204 w formacie A4
- 192 w formacie A5
- 13 w formacie A6

Charakterystyczną cechą, mającą swoje uzasadnienie (dokuczliwy brak papieru), jest tendencja zmniejszania – w porównaniu do lat ubiegłych formatu – do A5, a nawet A6. Dotyczy to szczególnie czasopism o większej objętości.

Objętość czasopism

Stan ilościowy czasopism z uwagi na objętość przedstawia się następująco:

Stron (od-do)	Ilość czasopism	Udział w %
2-4	259	63,0
4-10	68	16,5
10-20	18	4,4
20-50	31	7,5
50-100	12	3,0
100-200	17	4,1
ponad 200	6	1,5
Razem	411	100%

Z powyższego wynika wyraźnie, iż 79,5% stanowią czasopisma o objętości do 10, w tym 63% do 4 stron. W tej grupie przeważają czasopisma tzw. zakładowe, których treści adresowane są do pracowników zakładów przemysłowych, służby zdrowia, rolnictwa.

Większe objętościowo to przede wszystkim czasopisma o profilu społeczno-politycznym, kulturalnym, o zasięgu krajowym, przeznaczone dla bardziej wyrobionego czytelnika.

Częstotliwość ukazywania się:

- tygodniki – 11 – 2,7%
- dwutygodniki – 41 – 10,0%
- miesięczniki – 169 – 41,1%
- dwumiesięczniki – 5 – 1,2%
- kwartalniki – 63 – 15,3%
- nieregularniki – 122 – 29,7%

Podziału dokonano w oparciu o czasokres ukazywania się określany w podtytule czasopism.

Z operacyjnego rozpoznania natomiast wynika, iż zdecydowana większość czasopism nie dotrzymuje tych terminów, wychodzi nieregularnie. Jednym z takich typowych przykładów jest kwartalnik społeczno-polityczny „Krytyka”, który w rzeczywistości ukazuje się raz w roku³⁹. By tuszować taki stan rzeczy, redakcje wydają numery podwójne, np. nr 21/22 zima, lato 1986⁴⁰. Trudności w systematycznym ukazywaniu się nielegalnych czasopism wynikają z braku bazy technicznej lub dotarcia do niej. W znacznej części są też wynikiem działań prowadzonych przez SB. Miesięczniki i tzw. nieregularniki to 70,8% wszystkich czasopism. Wśród nich najwięcej adresowanych jest do pracowników zakładów przemysłowych i środowisk młodzieżowych. W ujęciu terytorialnym stanowią największą grupę wśród czasopism regionalnych. Kwartalniki z kolei dominują wśród czasopism o profilu kulturalnym.

Tygodniki stanowią jedynie 2,7%. Wydawanie raz na tydzień jest bardzo trudnym przedsięwzięciem. Trzeba być organizacyjnie bardzo prężnym, dysponować wysokokwalifikowanym zespołem, i to zarówno redakcyjnym jak i technicznym, by utrzymać tygodniowy charakter pisma. Z 11 tygodników 7 ukazuje się w Warszawie. Są to:

- „Tygodnik Mazowsze” – pismo NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze,
- „Przegląd Wiadomości Agencyjnych”,
- „CDN – Głos Wolnego Robotnika” – pismo Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarność”.
- „Wiadomości. Biuletyn Informacyjny. Pismo NSZZ »Solidarność« Region Mazowsze”,
- „Wola” – Pismo Międzyzakładowego Komitetu Koordynacyjnego,
- „Serwis Informacyjny WiP”,
- „Wolny Głos Ursusa”.

Pięć z nich ukazuje się od 1982 roku.

Nakłady

Nakłady czasopism są trudne do ustalenia. Brak pełnego rozpoznania operacyjnego bazy technicznej przeciwnika uniemożliwia dokładne określenie nakładów nielegalnych czasopism. Również nakłady, podawane niekiedy w stopce czasopisma, nie odpowiadają stanom rzeczywistym – są mocno zawyżane. Stąd prezentowane dane mają charakter szacunkowy.

Jeżeli brać pod uwagę czasopisma o charakterze postsolidarnościowym, to nakłady ich kształtują się następująco:

- zakładowe – od 50 do 1500 egz.
- ponadzakładowe – od 50 do 2500 egz.
- regionalne – od 400 do 3000 egz.
- ponadregionalne – od 150 do 5000 egz.

³⁹ Informacja podana w dokumencie jest niedokładna. Redakcja „Krytyki” rzeczywiście nie dotrzymywała kwartalnego cyklu ukazywania się pisma, jednak kolejne numery ukazywały się przynajmniej dwa razy w roku.

⁴⁰ W rzeczywistości numery 21 i 22 „Krytyki” ukazały się oddzielnie. Numer 21 z datą 1986 r., numer 22 z datą 1987 r.

Czasopismem o największym jednorazowym nakładzie jest „Tygodnik Mazowski”, którego nakład dochodzi do 30, a nawet 50 tysięcy egzemplarzy, łącznie z edycjami regionalnymi, np. Pomorza Zachodniego – Szczecin. Czasopismo to – poprzez kolportaż – jest jako jedyne obecne praktycznie na terenie wszystkich lub prawie wszystkich województw.

W ujęciu czasopism środowiskowych nakłady kształtują się następująco:

- kultura – 100–3000 egz.
- oświata – 50–2500 egz.
- nauka – 50–500 egz.
- służba zdrowia – 100–1000 egz.
- młodzież – 100–1000 egz.
- rolnictwo – 30–500 egz.

Technika druku

Struktury konspiracyjne dysponują zróżnicowaną bazą techniczną. W części wykorzystują również tzw. małą poligrafię w sektorze państwowym i spółdzielczym. Ma to miejsce przede wszystkim na terenie Warszawy. Technika powielania nielegalnych czasopism jest różna, zależna od możliwości, jakimi dana struktura dysponuje.

Na 411 nielegalnych czasopism wykonanych jest:

- 94 – techniką offsetową;
- 131 – techniką powielaczową;
- 169 – techniką sitodruku;
- 17 – inne (kserograf).

Są to dane wstępne. Pełnymi wynikami będzie można dysponować po przeprowadzeniu całościowych badań w Zakładzie Kryminalistyki KG MO⁴¹.

Podkreślić należy, że poszczególne tytuły ukazywały lub ukazują się z różnych przyczyn, przede wszystkim w wyniku działań SB, raz np. techniką offsetową, innym razem metodą sitodruku. Stąd trudno otrzymać dane w pełni jednolite. Z przedstawionych wyżej danych wynika, iż najbardziej dostępną jest technika sitodruku. W porównaniu z danymi z lat ubiegłych oraz w oparciu o posiadane rozpoznanie operacyjne można stwierdzić, iż mamy do czynienia z tendencją przechodzenia od techniki sitodrukowej do powielaczowej, a nawet offsetowej, jako nowocześniejszych, a zarazem o wiele wydajniejszych.

Mamy tu do czynienia z kolejną prawidłowością, tzn. im większy nakład i zasięg nielegalnego czasopisma, tym technika powielania wyższa. Np. „Tygodnik Mazowski”, by mógł spełniać wiodącą rolę wśród innych i maksymalnie szybko docierać do czytelnika, przygotowywany jest w 10–15 egz. matryc offsetowych, przetrzucanych do większych ośrodków i tam drukowany.

Periodyki, zwłaszcza o charakterze społeczno-politycznym i kulturalno-literackim, by przebić się na „zatłoczonym” rynku, starają się o jak najlepsze wykona-

⁴¹ W Kartotece Dokumentów Anonimowych (KDA) założonej w Zakładzie Kryminalistyki Komendy Głównej MO rejestrowano pisma drugoobiegowe przejęte przez funkcjonariuszy SB. Badano tam znaki szczególne danego pisma (formę druku, właściwości papieru, rodzaj czcionki i maszyny, na jakim powstawały teksty itp.). Sprawdzenie przejętego pisma w KDA było jedną z podstawowych

nie techniczne, szatę graficzną i czytelność. Stąd też trend do stosowania w miarę wysokiej techniki. Pozwala to również na podwyższenie cen, które w przypadku „uznanych” kwartalników dochodzą do 500 a nawet 800 złotych.

Ocena politologiczna czasopism

Prezentowane dotychczas w różnym ujęciu podziały czasopism nie uwzględniały treści w nich zawartych. Są one zróżnicowane i w dużej mierze uzależnione od odbiorcy, do którego są adresowane.

Cechą wspólną jest spełnianie funkcji propagandowej i indoktrynacja polityczna odbiorcy.

Rozbieżne są formy i metody zmierzające do osiągnięcia tego głównego celu. Stąd czasopisma od strony politycznej różnią się między sobą, a podziały są dość wyraźne.

Ze względu na treść, czasopisma można podzielić na:

- informacyjne,
- informacyjno-programujące,
- środowiskowe,
- organa prasowe grup i partii politycznych,
- tematyczne.

Grupa pierwsza – czasopisma informacyjne – jest dość szeroka i nastawiona na tzw. przeciętnego odbiorcę. Do tej grupy czasopism zaliczyć należy przede wszystkim wspomniane poprzednio czasopisma zakładowe i ponadzakładowe. Są to z reguły pisma o niewielkiej objętości. Stąd też treści w nich zawarte są z konieczności bardzo ograniczone i sprowadzają się do prezentowania oświadczeń TKK, RKW, TRS oraz różnego rodzaju Komisji Zakładowych „S”.

Część publicystyczna ogranicza się do drobnych artykułów dot[yczących] życia zakładu, negatywnych komentarzy na temat związków zawodowych, organizacji politycznych funkcjonujących w zakładzie czy poszczególnych osób, które swym działaniem „narażają się” działaczom „Solidarności” i redagującym pismo. Również przejawy działalności MO i SB są tam odnotowywane. Określenie „część publicystyczna” jest stwierdzeniem niejako na wyrost, bowiem nie ma w niej rozważań własnych koncepcji programowych, nie ma prób określania własnych kierunków działania. Bazuje się na wzorcach wypracowanych przez region lub zaleceń wynikających z decyzji czy sugestii TKK. Zarówno informacje jak i pseudopublicystyka mają za zadanie inspirowanie do określonych działań, jątrzenia i zaostrzenia sytuacji w zakładzie, niewielkim środowisku czy grupie osób, do którego są kierowane. Należy zaznaczyć, iż czasopisma określane mianem informacyjnych są z reguły słabe merytorycznie. Stanowią swoisty melanz oświadczeń i informacji złożony często dowolnie, niezbyt przejrzyste dla czytelnika. Stosowana tu forma propagandowa nastawiona jest na działania bezpośrednie, zarówno inspirujące, jak i integrujące swych czytelników.

czynności podejmowanych przez funkcjonariuszy SB zwalczających drugi obieg wydawniczy. KDA nie została włączona do zasobu IPN, dlatego nie wiadomo, jak bogatą bazę porównawczą udało się zgromadzić SB.

Druga grupa czasopism ma charakter informacyjno-programujący. Są to przede wszystkim czasopisma będące organami prasowymi grup kierowniczych poszczególnych regionów.

Część informacyjna tych czasopism to przede wszystkim z jednej strony blok różnego rodzaju oświadczeń własnych i organów nadrzędnych (np. TKK), z drugiej usystematyzowany przegląd wydarzeń w regionie, opracowywany pod kątem własnych wymagań propagandowych.

Ilość i jakość prezentowanej części informacyjnej uzależniona jest w znacznej mierze od faktu, czy jest to jedyne i wiodące tego typu pismo w regionie, czy też region posiada do swojej dyspozycji inne pisma, np. środowiskowe, tematyczne itp.

Z uwagi na to, iż pisma te nastawione są na w miarę masowego odbiorcę, tematyka przekazywanych informacji jest z reguły dość szeroka i obejmuje wybrane elementy z życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego, oświatowego itp.

Część publicystyczna jest w znacznej mierze tematycznie spójna z częścią informacyjną. Artykuły prezentowane są w formie bardzo zwartej, o czym decyduje przede wszystkim objętość czasopisma, co jest cechą charakterystyczną dla publicystyki tego typu pism. Drugim charakterystycznym elementem jest spełnianie funkcji programującej. Merytorycznie wszystkie te pisma „podwiązane” są pod idee reprezentowane przez NSZZ „Solidarność” i niejako podporządkowane jako pisma regionalne pod TKK. Akceptują program TKK i propagują go na swoich łamach, ale realizacje zakładowych w programach celów usiłują osiągnąć własnymi drogami. Stąd w prezentowanej publicystyce wiele artykułów przedstawiających własny punkt widzenia na sprawy związku, społeczeństwa czy gospodarki, wychodzące poza ramy narzucone przez TKK.

Ocena nie byłaby pełna, gdyby nie zaznaczyć, iż zarówno informacje, jak i artykuły dobierane są i prezentowane z uwzględnieniem czynnika propagandowego, indoktrynującego czytelników. Bardzo ważna jest forma prezentowania treści. Czytelnik (odbiorca) ma ugruntować swoje przekonania o sile, którą reprezentuje związek, o zwartości szeregów, o słuszności poglądów, dbałości i walki o niego i o społeczeństwo. Treść jest tak redagowana, by tworzyć płaszczyznę jednoczącą zdecydowanych i wspierającą wątpiących.

Czasopisma informacyjno-programujące są mocno zróżnicowane. Decyduje o tym siła redakcji i uplasowanie osób ją tworzących w gremiach kierowniczych regionu.

Stąd do tego typu czasopism zaliczyć należy zarówno „Tygodnik Mazowsze” o bardzo szerokim oddziaływaniu i dużej sile programowania działań, jak i np. „Solidarność. Biuletyn Informacyjny” w Białymstoku, który jest pismem wiodącym w regionie, ale grono odbiorców ma bardzo wąskie, a poza regionem praktycznie nie jest prawie kolportowane.

Grupę czasopism środowiskowych tworzą pisma, których treść przeznaczona i adresowana jest dla konkretnych grup czy środowisk. Czasopisma te tematycznie odbierane są w zależności od odbiorcy, jego zainteresowań, poziomu intelektualnego itp. Stąd wiele z tych czasopism zawęża swą tematykę, odpowiednio ją ukierunkowując. Można mówić o pewnej specjalizacji tematycznej. Pod tym kątem tworzone są również składy redakcyjne.

Z analizy wynika, iż czasopisma tego typu kierowane są przede wszystkim do następujących środowisk:

- młodzieżowych;
- kulturalnych;
- oświatowych;
- naukowych;
- służby zdrowia.

Czasopisma młodzieżowe są wyraźnie zróżnicowane ze względu na odbiorcę: mniej wyrobionego – czyli młodzież szkół ponadpodstawowych – i bardziej wyrobionego, czyli młodzież akademicką. W znacznej części tematyka tych czasopism jest tak ustawiona, aby mogły one prowadzić walkę o „dusze” młodych ludzi, jako przyszłą kadrę, mającą przejąć pałeczkę opozycyjnej działalności. Stąd duży ładunek emocjonalny w treści, ostra indoktrynacja polityczna, granie na emocjach środowiska. Znaczna ilość zawartych treści to treści hasłowe, mobilizujące do bezpośrednich działań, bez oglądania się na konsekwencje, jakie mogą ponieść młodzi ludzie ulegający namowom i emocjom.

Publicystyka w tych pismach koncentruje się na wykazywaniu rzekomo błędnego modelu nauczania (zarówno w szkołach, jak i na uczelniach), krytykowaniu osób odpowiedzialnych za realizowanie tego programu i eksponowaniu samokształcenia, w oparciu o materiały udostępniane przez opozycję, jako niezbędnego czynnika rozwoju intelektualnego i światopoglądowego, propagowaniu haseł ponownego oporu środowisk akademickich w oparciu o wezwanie tworzenia grup b[yłego] Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

Oddzielną pozycją wśród tych czasopism są te, które wydaje tzw. Ruch „Wolność i Pokój”. Eksponowane są w nich nośne i modne wśród młodzieży hasła: odmowa służby wojskowej i ruch ekologiczny. Niezależnie od tego propaguje się indywidualne i grupowe formy „niezależnej” walki o pokój, łącząc ją z hasłem walki o prawa człowieka. W ten sposób, pod pozorem pięknych i społecznie popularnych haseł, realizowana jest koncepcja destrukcji środowisk młodzieżowych i przeciwstawianie ich ustrojowi socjalistycznemu.

Absolutnym ewenementem są czasopisma przeznaczone dla dzieci: „Krecik”, wydawany w Krakowie i „Okienko” w Warszawie.

Czasopisma kulturalne stanowią swoistą płaszczyznę popularyzowania „dobrobytu” kulturalnego tzw. drugiego obiegu. Czasopisma te, aczkolwiek adresowane do ogółu społeczeństwa, faktycznie przeznaczone są dla czytelnika o względnie wyrobionym poziomie intelektualnym, w tym osób funkcjonujących w sferze kultury. Prezentowane są problemy z różnych dziedzin literatury (proza, poezja, eseistyka, itp.), a także teatru, filmu itp. Publicystyka w tych czasopismach sprządza się do gloryfikowania twórców „drugiego obiegu”, wykazywania rzekomych strat ponoszonych przez kulturę narodową w wyniku braku pluralizmu w kulturze i w ślad za tym uniemożliwienie niektórym twórcom przemawiania „pełnym” głosem do społeczeństwa. Ponadto prezentowane są różnorodne zjawiska zachodzące w sferze kultury oraz instytucjach ją reprezentujących, poddawana jest totalnej krytyce polityka kulturalna państwa, uniemożliwiająca jakoby swobodny rozwój twórczy. Liczące się czasopisma środowisk kulturalnych, takie jak np. „Kultura Niezależna”, mają swego sponsora; jest nim funkcjonujący

w ramach tzw. Konsorcjum „OKNO”⁴² – Komitet Kultury Niezależnej⁴³. Komitet ten finansuje różnego rodzaju przedsięwzięcia wydawnicze, a przede wszystkim programuje działalność „niezależnej kultury”. Stąd szereg czasopism udostępnia swe łamy Komitetowi Kultury Niezależnej, propagując jego inicjatywy (konkursy, oświadczenia, nagrody dla twórców, itp.), a także szeroko informuje o imprezach organizowanych wspólnie z Kościołem (wystawy, występy, itp.).

W czasopismach poświęconych sferze kultury nie występuje element tzw. bezpośredniego oddziaływania propagandowego. Tematyka jest tak ustawiona, by z jednej strony kształtować politykę kulturalną w kraju, a z drugiej – poprzez odpowiedni dobór tekstów – oddziaływać na określone kręgi społeczeństwa (przede wszystkim inteligencję) i stopniowo ugruntowywać te idee, które są w tekstach preferowane.

Czasopisma oświatowe przeznaczone dla kadry nauczycielskiej i dydaktycznej szkół ponadpodstawowych oraz ludzi zatrudnionych w sferze oświaty. Czasopisma te są sponsorowane przez tzw. Zespół Oświaty Niezależnej (ZON).

Tematyka tych czasopism sprowadza się do:

- krytykowania aktualnego modelu szkolnictwa;
- wywierania nacisku na wprowadzenie korzystnych z punktu widzenia opozycji zmian programowych;
- inspirowania kadry nauczycielskiej do kształtowania poglądów młodego pokolenia;
- inspirowania do samokształcenia w oparciu o materiały programowe dla tego środowiska, np. „Zeszyty Edukacji Narodowej”;
- eksponowania problematyki zawodowej, socjalnej i związkowej środowiska.

Czasopisma naukowe podejmują w swej tematyce całokształt problemów związanych z funkcjonowaniem nauki. Kierowane są do ludzi reprezentujących naukę: instytuty, uczelnie, administracja tych jednostek.

Tematyka tych czasopism sprowadza się do:

- krytykowania modelu funkcjonowania szkolnictwa wyższego i ingerencji państwa w ten model;
- inspirowania kadry dydaktycznej do „demokratyzacji” funkcjonowania uczelni i programów nauczania;
- prezentowania artykułów problemowych dot[yczących] funkcjonowania nauki;
- popularyzowania dorobku naukowego osób ze świata nauki, którzy ze względu na swe poglądy polityczne są „dyskredytowani” przez władze;

⁴² Konsorcjum „OKNO” – podziemna struktura powstała jesienią 1983 r. jako porozumienie przedstawicieli Związku Oświaty Niezależnej, Komitetu Kultury Niezależnej, Społecznego Komitetu Nauki i reprezentującego RKW NSZZ „Solidarność” Mazowsze Wiktora Kulerskiego. Do jej zadań należał podział środków finansowych przeznaczonych na niezależną działalność naukową, oświatową i kulturalną oraz wyłonienie przedstawiciela tych środowisk, odpowiadającego za kontakty zagraniczne i z władzami „Solidarności”.

⁴³ Komitet Kultury Niezależnej – struktura podziemna działająca od 1982 r., kierowana przez Janusza Ścikałskiego i Teresę Bogucką, zajmująca się koordynowaniem i wspieraniem finansowym niezależnej działalności kulturalnej. Komitet Kultury Niezależnej wydawał od 1983 r. pismo „Kultura Niezależna”, przyznawał również Nagrodę Kulturalną „Solidarności”.

- ingerencji w sprawy wyborów ciał samorządowych i władz uczelni;
- prezentowania i kształtowania problematyki zawodowej, socjalnej i związkowej środowiska.

Czasopisma przeznaczone dla środowisk naukowych mają swego sponsora kształtującego ich działania programowe i formy oddziaływania na to środowisko. Tym sponsorem jest tzw. Społeczny Komitet Nauki⁴⁴ (SKN).

Środowiskowe czasopisma służby zdrowia przeznaczone są dla pracowników zatrudnionych w resorcie służby zdrowia i poruszają problemy związane z funkcjonowaniem tego resortu i środowiska.

Problematyka prezentowanych tekstów sprawdza się do:

- krytykowania niewłaściwej opieki zdrowotnej społeczeństwa będącej wynikiem złej polityki państwa w tym zakresie (brak leków i środków finansowanych, brak personelu, miejsc w szpitalach itp.);
- eksponowania zagrożenia społeczeństwa chorobami społecznymi i zawodowymi przy równoczesnej biernej reakcji na ten stan rzeczy przez państwo;
- inspirowania pracowników służby zdrowia do walki o sprawy płacowe i socjalne;
- ugruntowania pozycji związkowych i samorządowych.

Inspiratorem prezentowanej tematyki oraz działań programowych jest Społeczna Komisja Zdrowia funkcjonująca w ramach tzw. Konsorcjum „OKNO”.

„Organa” prasowe grup i partii politycznych

Każda powstała partia czy grupa polityczna wpisująca się w krajobraz opozycji posiada ambicje do tworzenia własnego czasopisma, będącego nie tylko wizytówką jej istnienia, ale przede wszystkim jej „organem” prasowym. Czasopisma te służą do:

- prezentacji programu politycznego;
- przedstawiania – bardziej w kategorii życzeń – własnych działań i osiągnięć;
- agitowania osób wokół wysuwanych idei i pomnażania swych członków;
- wysuwania płaszczyzn wspólnych działań z grupami politycznymi oraz siłami opozycyjnymi w innych krajach socjalistycznych;
- inspirowania społeczeństwa do działania o charakterze antyustrojowym pod hasłami pluralizmu, walki o prawa człowieka i demokratyzacji życia polityczno-społecznego.

Ostatnią analizowaną kategorię tworzą czasopisma przeznaczone dla ogółu odbiorców. W tej grupie szczególną rolę odgrywają czasopisma poruszające problematykę społeczno-polityczną i rzekomego naruszania zasad praworządności przez różne instytucje państwa, głównie organa ścigania. W czasopismach społeczno-politycznych poruszane są sprawy dot[yczące] m.in.:

- procesów społeczno-politycznych zachodzących w kraju;
- ocen i obserwacji zjawisk politycznych;

⁴⁴ Społeczny Komitet Nauki (SKN) – struktura podziemna działająca od przełomu 1981 i 1982 r. (formalnie od 1983 r.), zajmująca się organizowaniem i finansowaniem niezależnej działalności naukowej. Pracami komitetu kierowała Rada Ogólna SKN tworzona przez znanych naukowców związanych z opozycją. Jej nieformalnym przewodniczącym był Klemens Szaniawski.

- prezentowania programów politycznych i ich ocen;
- kierunków i sposobu działania opozycji (z próbami inicjowania w tym temacie dyskusji o charakterze polemicznym);
- prezentowania tendencji zachodzących w polityce światowej ze szczególnym uwzględnieniem różnych przejawów działalności opozycyjnej w krajach socjalistycznych.

Czasopisma poświęcone problematyce „ochrony” praworządności eksponują m.in.:

- oceny prawne zjawisk zachodzących w kraju;
- krytykę istniejącego systemu prawnego;
- możliwość prowadzenia działalności opozycyjnej w ramach istniejącego ustawodawstwa;
- tendencyjne informowanie o łamaniu prawa przez różne organa władzy, ze szczególnym uwzględnieniem organów MO i SB;
- informowanie o stosowanych sankcjach karnych i karach administracyjnych w stosunku do osób, które prowadziły działalność opozycyjną.

Oddzielną pozycję stanowią pisma wielotematyczne takie jak np. „KOS” – pismo Komitetu Oporu Społecznego (Warszawa). Mają one rozbudowane działy problemowe (np. praworządność, kultura, blok społeczno-polityczny) i kierowane są dla szerokiego kręgu odbiorców.

III. Nielegalne Oficyny Wydawnicze i ich działalność edytorska

Przedmiotem niniejszej analizy są nielegalne oficyny wydawnicze i ich efekty „produkcyjne” z lat 1986–1987, bowiem tworzą one nadal realne zagrożenia dla tworzenia obcego nam stanu świadomości społecznej i wpływają – co prawda w ograniczonym zakresie – na klimat polityczno-społeczny w niektórych środowiskach, do których docierają. Podkreślić należy, że problem działania nielegalnych oficyn wydawniczych nie dotyczy wszystkich województw naszego kraju. Świadczą o tym dane zawarte w poniższej tabeli:

Lp.	Województwo	Oficyny wydawnicze działające w lat[ach] 1982–1987	Oficyny wydawnicze działające w lat[ach] 1986–1987
1.	Białystok	3	-
2.	Elbląg	1	-
3.	Gdańsk	17	6
4.	Gorzów	2	1
5.	Katowice	7	5
6.	Kielce	4	1
7.	Kraków	44	18
8.	Legnica	1	1
9.	Lublin	12	7
10.	Łódź	6	1
11.	Olsztyn	1	-

12.	Opole	1	-
13.	Poznań	11	1
14.	Siedlce	2	2
15.	Szczecin	5	2
16.	Wałbrzych	1	-
17.	Warszawa	156	65
18.	Wrocław	32	9
19.	Wydawnictwa bez określenia miejsca wydania	90	26
	Ogółem	405	145

Z powyższej tabeli jednoznacznie wynika, iż problem powstawania i funkcjonowania nielegalnych oficyn wydawniczych jest ściśle związany z dużymi aglomeracjami miejskimi typu Warszawa, Kraków, Wrocław, co ma swój związek przyczynowy w fakcie istnienia w tych aglomeracjach w miarę rozbudowanych organizacyjnie struktur konspiracyjnych i tzw. grup politycznych.

Ogółem, jak już wcześniej stwierdzono, w latach 1986 – I połowa 1987 [r.], ukazało się w nielegalnym kolportażu 528 pozycji książkowych i broszurowych, sygnowanych nazwami 145 oficyn wydawniczych, z czego w 1986 r. – 448 i w I połowie 1987 r. – 80.

Różny jest czasokres funkcjonowania oficyn wydawniczych prowadzących nielegalną działalność edytorską w latach 1986–1987 i wygląda ona następująco:

– 12 oficyn działa od 1982 r. Są to:

1. Biblioteka Obserwatora Wojennego – Kraków
2. Niezależna Oficyna Wydawnicza – Warszawa
3. Oficyna Liberalów – Warszawa⁴⁵
4. Wydawnictwo CDN – Warszawa
5. Wydawnictwo „Głos” – Warszawa
6. Wydawnictwo „Krań” – Warszawa
7. Wydawnictwo Przedświt – Warszawa
8. Wydawnictwo Słowo – Warszawa
9. Wydawnictwo „Solidarność Walcząca” – Łódź⁴⁶
10. Wydawnictwo Społeczne KOS – Warszawa

⁴⁵ Właściwie: Oficyna Liberalów – niezależne wydawnictwo założone w 1978 r. przez Janusza Korwin-Mikkego. Wydawało literaturę piękną, prace publicystyczne, gospodarcze, historyczne, m.in. *Biblioteczkę Laureatów nagrody Nobla*. W sumie wydało 98 książek i broszur.

⁴⁶ Wydawnictwo „Solidarność Walcząca” – wydawnictwo założone przez Wiesława Maciejewskiego i Waldemara Śmiecińskiego, działające w Łodzi w latach 1981–1983 i 1986–1989 i wydające biuletyn „Solidarność Walcząca” (pismo MKS NSZZ „Solidarność” Regionu Łódzkiego).

11. Wydawnictwo Spotkania⁴⁷ – Kraków–Lublin
12. Wydawnictwo „W” – Warszawa
- 19 oficyn działa od 1983 r. Są to:
 1. Agencja Wydawnicza Solidarności Walczącej – Wrocław⁴⁸
 2. Biblioteka Informatora Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność” – Lublin⁴⁹
 3. Inicjatywa Wydawnicza „Aspekt” – Wrocław⁵⁰
 4. Krakowskie Towarzystwo Wydawnicze – Kraków⁵¹
 5. Oficyna Literacka – Kraków⁵²
 6. Oficyna Śląska – Katowice⁵³
 7. Oficyna Wydawnicza Pokolenie – Warszawa⁵⁴
 8. Wszechnica Społeczno-Polityczna – Warszawa⁵⁵
 9. Wydawnictwo Arka – Kraków⁵⁶
 10. Wydawnictwo In Corpore – Warszawa⁵⁷

⁴⁷ „Spotkania” – prawdopodobnie chodzi o pismo „Spotkania” wydawane w Lublinie (okresowo w Warszawie i Krakowie) w latach 1977–1989. Od 1978 r. w Paryżu ukazywała się tzw. Biblioteka Spotkań współpracująca z pismem wydawanym w kraju.

⁴⁸ Agencja Wydawnicza Solidarności Walczącej – wydawnictwo Solidarności Walczącej we Wrocławiu, istniejące w latach 1982–1987. Wydawało pisma: „Solidarność Walcząca”, „Biuletyn Dolnośląski” oraz „Solidarność Dolnośląska”, „Walkę”, „Czas”, „Galicję”, „Gryfa”, „Wolną Polskę”, a także opracowania historyczne, książki i broszury publicystyczne.

⁴⁹ Biblioteka Informatora Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność” – niezależne wydawnictwo założone z inicjatywy Wojciecha Guza w 1983 r. w Lublinie. Tworzone przez zespół „Informatora Regionu Środkowo-Wschodniego”. Wydawało książki wspomnieniowe, śpiewniki, poradniki i dokumenty. W sumie wydawnictwo opublikowało 17 tytułów.

⁵⁰ Inicjatywa Wydawnicza „Aspekt” – niezależne wydawnictwo założone w 1983 r. we Wrocławiu przez Krzysztofa Hoffmana i Jacka Mulaka. Publikowało prace historyczne, literaturę piękną, wspomnienia, podręczniki. W sumie opublikowało ok. 40 książek.

⁵¹ Krakowskie Towarzystwo Wydawnicze – wydawnictwo działające z inicjatywy Krzysztofa Budziakowskiego w Krakowie w latach 1982–1987, wydające książki literackie, historyczne i publicystyczne. Opublikowało 20 tytułów.

⁵² Oficyna Literacka – niezależne wydawnictwo powstałe w 1982 r., kierowane przez Henryka Karkoszę. Wydawnictwo publikowało głównie literaturę piękną, m.in. tomiki poetyckie Stanisława Barańczaka, Josifa Brodskiego, Zbigniewa Herberta i Czesława Miłosza. Kierujący pracami wydawnictwa Henryk Karkosza w latach 1979–1989 był tajnym współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa ps. Monika (zob.: H. Głębocki, E. Zając, „Ketman” i „Monika”...).

⁵³ Oficyna Śląska – niezależne wydawnictwo działające w Katowicach w latach 1986–1990, kierowane przez Zdzisława Woźniaka. W sumie wydało 9 książek.

⁵⁴ Oficyna Wydawnicza Pokolenie – niezależne wydawnictwo działające od 1983 r., kierowane przez Waldemara Gniadka. Jego struktury tworzyli przede wszystkim byli uczniowie XLI LO im. Joachima Lelewela. Publikacje wydawane przez Pokolenie dotyczyły przede wszystkim historii najnowszej. Drukowano prasę podziemną, m.in. „Wezwanie”, „Kulturę Niezależną”, „Politykę Polską”, „Tu Teraz”, „KOS”.

⁵⁵ Wszechnica Społeczno-Polityczna – w ten sposób sygnowano niektóre publikacje wydawane przez Krakowską Oficynę Literacką.

⁵⁶ Wydawnictwo Arka – wydawnictwo drukujące pismo „Arka”, jedno z najważniejszych podziemnych pism społeczno-kulturalnych, wydawane od czerwca 1983 r. do 1989 r. w Krakowie. Opublikowało 14 książek i broszur.

⁵⁷ Wydawnictwo In Corpore – warszawskie wydawnictwo działające w latach 1983–1984, założone i kierowane przez Pawła Juzwę. Wydało 6 książek o tematyce literackiej i historycznej.

11. Wydawnictwo Kraków – Kraków⁵⁸
12. Wydawnictwo „Kurs” – Warszawa-Łódź⁵⁹
13. Wydawnictwo Libertas – Kraków⁶⁰
14. Wydawnictwo Maraton – Warszawa⁶¹
15. Wydawnictwo Myśli Nieinternowanej – Kraków⁶²
16. Wydawnictwo Promienistych⁶³
17. Wydawnictwo Rota – Kraków⁶⁴
18. Wydawnictwo Solidarność Narodu – Warszawa⁶⁵
19. Wydawnictwo „V” – Warszawa⁶⁶

- 18 oficyn działa od 1984 r.
- 25 oficyn działa od 1985 r.
- 61 oficyn powstało w 1986 r.
- 9 oficyn rozpoczęło działalność w 1987 r.

Nierównomierny jest udział nielegalnych oficyn w ilości wydanych pozycji książkowych i broszurowych. Jest kilkanaście wydawnictw, które w sposób zdecydowany, zarówno pod względem ilości wydanych pozycji, jak również określenia pewnej koncepcji wydawniczej, decydują o obrocie tzw. drugiego obiegu. Należą do nich (w nawiasie rok rozpoczęcia działalności):

⁵⁸ Wydawnictwo Kraków – krakowskie wydawnictwo niezależne działające od 1985 r., związane z Małopolskim Komitetem Walki o Praworządność. Założone i prowadzone przez Wiesława Zabłockiego, Aleksandra Herzoga i Józefa Mrocza. Wydało 13 publikacji o charakterze publicystycznym i historycznym.

⁵⁹ Wydawnictwo „Kurs” – wydawnictwo założone przez Stanisława Michalkiewicza (Warszawa) oraz Mariana Miszańskiego (Łódź) w 1983 r. Wydawało Niezależny Miesięcznik Literacki „Kurs”. W sumie opublikowało 34 broszury i książki o charakterze konserwatywno-liberalnym.

⁶⁰ Wydawnictwo Libertas – niezależne wydawnictwo krakowskie założone w 1983 r.; jego szefem był Bogdan Rogatko. Wydawało pismo społeczno-kulturalne „Miesięcznik Małopolski” oraz opracowania historyczne i publicystykę. Część publikacji sygnowano nazwami Niezależna Biblioteka Krakowska lub Wydawnictwo Liberte. W sumie wydawnictwo opublikowało 47 książek i broszur.

⁶¹ Wydawnictwo Maraton – niezależne wydawnictwo warszawskie założone w 1983 r. Opublikowało 40 książek i broszur, głównie o charakterze antykomunistycznym, w tym m.in. książki Józefa Mackiewicza.

⁶² Wydawnictwo Myśli Nieinternowanej – niezależna oficyna wydawnicza założona przez Tomasza Gugałę w Krakowie, funkcjonowała w latach 1982–1989. Drukowała m.in. pisma „Myśli nieinternowane” i „Sygnał” oraz pozycje książkowe, głównie o charakterze historycznym. Prowadziła własny podziemny uniwersytet, posiadała własną sieć kolporterów oraz komórkę badania opinii publicznej.

⁶³ Wydawnictwo Promienistych – niezależne wydawnictwo działające w Krakowie. Wydawało pismo „Promieniści”, którego inicjatorem była Maria Oberc, a dużą rolę odgrywali Paweł Turnau i Sławomir Kołodziej. W ramach *Biblioteki „Promienistych”* opublikowało 21 książek, głównie o charakterze historycznym.

⁶⁴ Wydawnictwo Rota – niezależne wydawnictwo działające w Krakowie. W sumie opublikowało 29 książek.

⁶⁵ Wydawnictwo Solidarność Narodu – niezależne wydawnictwo działające w Warszawie i Krakowie. Związane ze środowiskiem RMP, od lutego 1982 r. do sierpnia 1983 r. wydawało pismo „Solidarność Narodu”. W 1983 r. z inicjatywy Marka Gadzały oraz Tomasza Wołka utworzono *Bibliotekę „SN”*. Większość członków redakcji związała się z „Polityką Polską”.

⁶⁶ Wydawnictwo „V” – niezależne wydawnictwo działające w Warszawie. W sumie wydawnictwo opublikowało 14 broszur i książek, głównie o charakterze wspomnieniowym i publicystycznym.

1. Agencja Wydawnicza Solidarności Walczącej (1983 r.) – Wrocław
2. Biblioteka Obserwatora Wojennego (1982 r.) – Kraków
3. Inicjatywa Wydawnicza Aspekt (1983 r.) – Wrocław
4. Niezależna Oficyna Wydawnicza (1977 r.) – Warszawa
5. Oficyna Liberalów (1980 r.) – Warszawa
6. Oficyna Literacka (1983 r.) – Kraków
7. Oficyna Wydawnicza Pokolenie (1983 r.) – Warszawa
8. Oficyna Wydawnicza Rytm (1984 r.) – Warszawa⁶⁷
9. Wydawnictwo CDN (1982 r.) – Warszawa
10. Wydawnictwo „Głos” (1979 r.) – Warszawa
11. Wydawnictwo Grupy Politycznej „Wola” (1986 r.) – Warszawa
12. Wydawnictwo „Krağ” (1980 r.) – Warszawa
13. Wydawnictwo „Kurs” (1983 r.) – Warszawa – Łódź
14. Wydawnictwo Maraton (1983 r.) – Warszawa
15. Wydawnictwo Most (1986 r.) – Warszawa⁶⁸
16. Wydawnictwo Przedświt (1982 r.) – Warszawa
17. Wydawnictwo Stop (1984 r.) – Warszawa⁶⁹

W omawianych latach powyższych 17 nielegalnych oficyn wydało 202 pozycje, tj. 38,2% wszystkich pozycji znajdujących się w tzw. drugim obiegu, a pozostałych 126 oficyn – 326 pozycje (inaczej mówiąc, jedna z omawianych 17 oficyn wydała na przestrzeni półtora roku przeciętnie 12 pozycje, gdy tymczasem pozostałe przeciętnie po 2,5 pozycje).

Z 528 pozycji wydanych w latach 1986 – I połowa 1987 231 (43,7%) stanowią przedruki z zachodnich polsko- i innojęzycznych wydawnictw o charakterze sowietologicznym i dywersyjnym. Z polskojęzycznych wydawnictw zachodnich dominują przedruki z Instytutu Literackiego⁷⁰, „Aneksu”⁷¹ i „Pulsu”⁷², których

⁶⁷ Oficyna Wydawnicza Rytm – niezależne wydawnictwo działające w Warszawie, założone w 1983 r. Związane z Grupami Oporu Solidarni. Kierował nim Teodor Klincewicz, a następnie Marian Kotarski. Rytm wydawał przede wszystkim literaturę piękną, książki historyczne i bajki. W sumie wydawnictwo opublikowało 43 pozycje.

⁶⁸ Wydawnictwo Most – niezależne wydawnictwo warszawskie założone w 1985 r. w środowisku podziemnego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Kierował nim Maciej Łukasiewicz. Most wydawał książki dziennikarskie, publicystyczne oraz historyczne. W 1988 r. wydawnictwo przestało istnieć (na jego miejsce powstały: Wolne Pismo „Most” i wydawnictwo PoMost). W sumie Most opublikował 25 broszur i książek.

⁶⁹ Wydawnictwo Stop – niezależne wydawnictwo działające w Warszawie. W sumie wydało 22 broszury i książki, głównie o charakterze literackim.

⁷⁰ Instytut Literacki – wydawnictwo emigracyjne założone w 1946 r. przez Jerzego Giedroycia, Józefa Czapskiego, Zofię i Zygmunta Hertzów w Rzymie, w 1947 r. przeniesione do Maisons-Laffitte pod Paryżem. Wydawało miesięcznik „Kultura”, „Zeszyty Historyczne” (od 1962 r.) oraz w ramach *Biblioteki Kultury* literaturę polską i obcą.

⁷¹ „Aneks” – kwartalnik emigracyjny wydawany w Londynie od 1973 r. Pismo założone przez Jana Tomasza Grossa, Ninę, Eugeniusza i Aleksandra Smolarów oraz Krzysztofa Dorosza. Poruszano w nim tematy polityczne, kulturalne, religijne. Po 1981 r. w podziemiu ukazywały się przedruki „Aneksu”.

⁷² „Puls” – niezależne pismo literackie od 1977 r. wydawane w Łodzi, od 1982 r. przedrukowywane w Londynie przez założoną przez Jana Chodakowskiego oficynę Puls Publications Ltd.

autorami są: Czesław Miłosz⁷³, Józef Czapski⁷⁴, Tadeusz Żeńczykowski⁷⁵, Józef Mackiewicz⁷⁶ (ostatnio najczęściej publikowany przez nielegalne oficyny). Znaczną część, bowiem 32 pozycje, stanowią książki, których autorami są byli obywatele ZSRR, CSRS i WRL, z tym, iż dominują zdecydowanie autorzy pochodzenia rosyjskiego z 27 pozycjami. Najczęściej wydawanymi wśród nich są:

– Heller Michaił⁷⁷, Niekricz Aleksander⁷⁸, *Utopia u władzy. Historia ZSRR od roku 1917 do naszych dni* (wydana przez cztery nielegalne oficyny);

– Zinowiew Aleksander⁷⁹, *Świetlana przyszłość, Homo Sovieticus, Apologia praktycznego nierozumu*;

⁷³ Czesław Miłosz (1911–2004) – poeta, prozaik, historyk literatury. W latach 1945–1951 urzędnik MSZ, attaché kulturalny w Nowym Jorku, następnie w Paryżu. W latach 1951–1989 na emigracji we Francji i w Stanach Zjednoczonych. Od 1960 r. wykładowca, następnie profesor na uniwersytecie w Berkeley, w latach 1980–1981 wykładowca na Harvardzie. W 1980 r. laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, wieloletni współpracownik paryskiej „Kultury”. Autor m.in. *Zniewolonego umysłu, Ketmana*. Autor książek wydawanych w drugim obiegu (132 wydania).

⁷⁴ Józef Czapski (1886–1993) – malarz, eseista, pisarz. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej (1919–1921), uczestnik kampanii wrzesniowej, więzień sowiecki (1939–1941), żołnierz armii Andersa, w której sprawował funkcję szefa Wydziału Propagandy i Informacji, wszedł w skład międzynarodowej komisji do zbadania zbrodni katyńskiej, od 1946 r. współtwórca i jeden z głównych autorów paryskiej „Kultury”. W drugim obiegu często wznawiano jego wspomnienia z niewoli sowieckiej *Na nieludzkiej ziemi*. W drugim obiegu wydawany 20 razy.

⁷⁵ Tadeusz Żeńczykowski (1907–1997) – prawnik, działacz, publicysta polityczny. Poseł na Sejm II RP (1938–1939), brał udział w obronie Warszawy (wrzesień 1939 r.), pracował w Biurze Informacji i Propagandy KG AK, uczestnik powstania warszawskiego jako szef Wydziału Propagandy AK, od 1945 r. na emigracji, od 1954 r. pracownik rozgłośni polskiej Radia Wolna Europa, od 1975 r. zastępca dyrektora, współpracownik „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, autor licznych prac historycznych. W drugim obiegu z jego prac wznawiano głównie *Dwa komitety 1920, 1944* i *Dramatyczny rok 1944*. W drugim obiegu ukazały się 32 wydania jego książek.

⁷⁶ Józef Mackiewicz (1902–1985) – pisarz i publicysta o antykomunistycznych poglądach. Publikował w wileńskim „Słowie” (1923–1939), podczas wojny w wydawanym przez Niemców „Gońcu Codziennym” (1941), za co sąd specjalny AK skazał go na karę śmierci, której nie wykonano; w 1943 r. na zaproszenie Niemców i za zgodą władz podziemnych był obserwatorem ekshumacji oficerów polskich zamordowanych w Katyniu, od 1945 r. na emigracji w Londynie, następnie w Monachium (od 1955 r.); w tym czasie publikował m.in. w paryskiej „Kulturze”, londyńskich „Wiadomościach” i tygodniku „Lwów i Wilno”. Autor powieści, reportaży i książek publicystycznych poświęconych głównie komunizmowi i zbrodniom sowieckim, szczególnie zbrodni katyńskiej. W drugim obiegu był jednym z popularniejszych pisarzy (ukazało się 61 wydań jego prac), najczęściej: *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów, Kontra, Droga do nikąd* i *Zwycięstwo prowokacji*.

⁷⁷ Michaił Heller „Adam Kruczek” (1922–1997) – rosyjski historyk. Pracownik naukowy Uniwersytetu im. Łomonosowa w Moskwie, w 1950 r. aresztowany i skazany na piętnaście lat łagrów, zwolniony w 1956 r. w wyniku amnestii, następnie na emigracji; profesor na Sorbonie, od 1969 r. współpracownik paryskiej „Kultury”, publikował w serii „Biblioteka Kultury”. W drugim obiegu jego książki wydawano 35 razy, w tym m.in. *Polskę w oczach Moskwy, Opowiadania kołymskie*.

⁷⁸ Aleksander Niekricz (1920–1993) – rosyjski historyk. Podczas II wojny światowej walczył w Armii Czerwonej, od 1976 r. na emigracji w Stanach Zjednoczonych. W drugim obiegu oprócz pisanych wspólnie z Michaiłem Hellerem *Utopii u władzy* i *Historii ZSRR* wydawano jeszcze jego *Punkt zwrotny w historii Europy*. W drugim obiegu ukazało się 21 wydań jego książek.

⁷⁹ Aleksander Zinowiew (1922–2006) – rosyjski pisarz, filozof, logik. Podczas II wojny światowej żołnierz Armii Czerwonej, pracownik naukowy Akademii Nauk ZSRS (1954–1976), po wydaniu w 1976 r. *Przepasnych użyzyn* usunięty z pracy i Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego, od 1978 r. na emigracji w Monachium. Autor książek na temat życia w ZSRS oraz autor pojęcia „homo sovieticus”. W drugim obiegu ukazało się 21 wydań jego książek, w tym m.in. *My i zachód, Postępy sowietyzacji*.

– Woslenski Michaił⁸⁰, *Nomenklatura* (wydana przez dwa nielegalne wydawnictwa);

– Jerofiejew Wieniedikt⁸¹, *Noc Walpurgii albo kroniki Komandora (tragedia w pięciu aktach), Moskwa-Pietuszki*

– Solżenicyn Aleksander⁸², *Archipelag Gulag*;

– Kurdakow Siergiej⁸³, *Przebacz mi Nat*⁸⁴;

– Szalamow Warłam⁸⁵, *Opowiadania Kolymskie*;

– Galicz Aleksander⁸⁶, *Kocham was, ludzie*.

Wśród pozycji wytworzonych przez autorów krajowych należy wyróżnić cztery grupy autorów. Do pierwszej należy zaliczyć przedstawicieli środowiska literackiego, których utwory publikowane są przez różne oficyny. Dotyczy to 25 nazwisk i 37 pozycji. M.in. w nielegalnym obiegu ukazały się następujące pozycje:

– Zbigniew Herbert⁸⁷, *Raport z oblężonego miasta i inne wiersze*;

⁸⁰ Michaił Woslenski (1920–1997) – rosyjski pisarz i dyplomata. Tłumacz delegacji ZSRS podczas procesu norymberskiego, pracownik Światowej Rady Pokoju (1953–1955), Akademii Nauk ZSRS i KC KPZS, w 1970 r. uciekł na Zachód, pozbawiony obywatelstwa ZSRS (1974), szef instytutu naukowego o nazwie Forschungsinstitut für sowjetische Gegenwart. W drugim obiegu ukazało się 13 wydań jego książek (najczęściej wydawano *Nomenklaturę*).

⁸¹ Wieniedikt Jerofiejew (1938–1990) – rosyjski pisarz i dramaturg. Dzieciństwo spędził w domu dziecka na Półwyspie Kolskim, studiował na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Moskiewskiego, skąd go wydalono. W drugim obiegu ukazało się dziesięć wydań jego książek, głównie *Moskwa-Pietuszki*.

⁸² Aleksander Solżenicyn (1918–2008) – rosyjski pisarz, dysydent polityczny. Podczas II wojny światowej żołnierz Armii Czerwonej, aresztowany przez NKWD w 1945 r., skazany na osiem lat obozu pracy, po zwolnieniu był nauczycielem w Kok-Terek i Riazaniu, w 1970 r. otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury za całokształt twórczości; w 1974 r. za krytykę władz ZSRS wydalony i pozbawiony obywatelstwa, zamieszkał w Stanach Zjednoczonych. Najczęściej wydawany w drugim obiegu pisarz zagraniczny – ukazały się 54 wydania jego książek, w tym głównie *Archipelag Gulag*, a także m.in. *Jeden dzień Iwana Denisowicza*, *Lenin w Zurychu*.

⁸³ Siergiej Kurdakow (1951–1973) – Rosjanin, członek Komsomołu, prześladowca chrześcijan w ZSRS. W 1971 r. uciekł z sowieckiego statku i poprosił o azyl polityczny w Kanadzie. Zginął w niewyjaśnionych okolicznościach od postrzału z pistoletu. Autor wydanej pośmiertnie autobiografii *Przebacz mi, Nataszo*, którą wydano w drugim obiegu dwa razy (w 1986 i 1989 r.).

⁸⁴ Właściwie: *Przebacz mi, Nataszo*.

⁸⁵ Warłam Szalamow (1907–1982) – rosyjski pisarz i poeta. Studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łomonosowa w Moskwie (1926–1929), związany z trockistami, aresztowany za kolportowanie tzw. testamentu Lenina, więzień łagrów (1929–1931, 1937–1951), w 1972 r. w prasie sowieckiej protestował przeciwko publikacji swoich dzieł na Zachodzie, członek Związku Pisarzy Sowieckich (od 1973 r.). W drugim obiegu wydano *Opowiadania kolymskie* (osiem razy) oraz *Oddzielny pomiar* (raz).

⁸⁶ Aleksander Galicz (1918–1977) – rosyjski poeta i bard żydowskiego pochodzenia. Członek Komitetu Praw Człowieka w ZSRS (1970–1973), od 1974 r. na emigracji, członek Narodowo-Pracowniczego Związku Rosyjskich Solidarystów, współpracownik Radia Swoboda i pisma „Kontinent”. Zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach od porażenia prądem. W drugim obiegu wydano jedynie *Kocham was, ludzie*.

⁸⁷ Zbigniew Herbert (1924–1998) – poeta. Autor zbiorów poezji, dramatów i słuchowisk. W swojej twórczości poruszał tematy historyczne, polityczne, kulturowe, etyczne. W czasie II wojny światowej żołnierz AK. Współpracownik kilku czasopism, m.in. „Tygodnika Powszechnego” (w latach 1950–1953 i 1956–1961), członek Związku Literatów Polskich (1955–1983), uczestnik protestów przeciwko zmianom w konstytucji PRL (1976), objęty zakazem druku, członek redakcji niezależnego pisma „Zapis” (1981), w latach 1986–1992 na emigracji we Francji, współpracownik „Zeszytów

- Lothar Herbst⁸⁸, *Listy z podróży*;
- Stefan Kisielewski⁸⁹, *Wołanie na puszczy, Wszystko inaczej, Na czym polega socjalizm, Stosunki państwo – Kościół*;
- Hanna Krall⁹⁰, *Sublokatorka*;
- Marek Nowakowski⁹¹, *Grisza, ja ciebia skążu, Zapiski na gorąco*;
- Igor Newerly⁹², *Zostało z uczyty bogów*;
- Stanisław Nowicki⁹³, *Pół wieku czyścica*
- Jan Józef Szczepański⁹⁴, *Kapitan, Kadencja*;

Literackich⁷. W drugim obiegu ukazało się 11 wydań jego książek, głównie *Raport z obłożonego miasta i inne wiersze*.

⁸⁸ Lothar Herbst (1940–2000) – poeta, historyk literatury. Redaktor miesięcznika „Agora” (1964–1969), kierownik działu kulturalno-literackiego pisma studenckiego „Konfrontacje” (1972–1976), członek PZPR (1970–1980), od 1971 r. członek ZLP, od 1980 r. prezes Oddziału Wrocławskiego, członek NSZZ „Solidarność”, w stanie wojennym internowany, członek Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”. W drugim obiegu ukazało się pięć wydań jego książek, głównie *Zapiski więzienne*.

⁸⁹ Stefan Kisielewski (1911–1991) – publicysta, prozaik, krytyk muzyczny, kompozytor. W czasie okupacji niemieckiej uczestnik organizacji konspiracyjnych, uczestnik powstania warszawskiego, członek Związku Zawodowego Literatów Polskich (od 1945 r.), następnie ZLP, członek Zarządu Oddziału Krakowskiego (1946–1948), usunięty ze stanowiska wykładowcy Wyższej Szkoły Muzycznej za krytykę socjalistycznej koncepcji muzyki (1949), poseł na Sejm PRL z ramienia Koła „Znak” (1957–1965), usunięty z ZLP (1968), członek Komisji Obywatelskiej przy KOR (1977), sygnatariusz Deklaracji Programowej Unii Polityki Realnej (1987), publikował w niezależnych i emigracyjnych pismach, m.in. w „Kulturze”, „Zeszytach Literackich”, „Głosie”, „Res Publice”. W drugim obiegu ukazało się 39 wydań jego książek, przede wszystkim *Na czym polega socjalizm i Stosunki państwo – Kościół w PRL*.

⁹⁰ Hanna Krall (ur. 1935) – polska pisarka, dziennikarka i reporterka żydowskiego pochodzenia. Dziennikarka „Życia Warszawy” (1955–1969), „Polityki” (1969–1981), korespondentka „Polityki” w ZSRS (1966–1969), zastępca kierownika Zespołu Filmowego „Tor” (1982–1987). Autorka m.in. wywiadu z Markiem Edelmanem *Zdążyć przed Panem Bogiem*. W drugim obiegu ukazało się sześć wydań jej książek, głównie *Sublokatorka*.

⁹¹ Marek Nowakowski (ur. 1935) – pisarz, prozaik. Członek ZLP (1969–1983), w Zarządzie Głównym ZLP (1980–1983), członek PEN Clubu (od 1970 r.), sygnatariusz listów w obronie członków Ruchu (1971), uczestnik protestów przeciwko zmianom w konstytucji PRL (1976), współzałożyciel „Zapisu” (1977), publicysta prasy drugoobiegowej, członek komisji ds. współpracy z NSZZ „Solidarność” przy Zarządzie Głównym ZLP, uczestnik wieczorów autorskich organizowanych przez Duszpasterstwo Środowisk Twórczych (1982–1989), aresztowany przez władze pod zarzutem szkalowania ustroju PRL, zwolniony pod wpływem protestów (1984). W drugim obiegu ukazały się 24 wydania jej książek, najczęściej *Raport o stanie wojennym*.

⁹² Igor Newerly, właściwie: Igor Abramow (1903–1987) – polski pisarz, prozaik. Działacz Komсомоłu (1918–1921), po wystąpieniu z niego aresztowany, zbiegł z transportu, przekraczając granicę z Polską, sekretarz Janusza Korczaka (od 1926 r.), redaktor naczelny „Małego Przeglądu” (1932–1939), w czasie II wojny światowej uczestnik konspiracji, więzień niemieckich obozów koncentracyjnych, po wojnie aktywny w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich, w latach sześćdziesiątych prezes Oddziału Warszawskiego ZLP, w geście solidarności z Leszkiem Kołakowskim wystąpił z PZPR (1966), zatrudnił w roli osobistego sekretarza Jacka Kuronia. W drugim obiegu spośród jego książek wydane zostało jedynie *Zostało z uczyty bogów*.

⁹³ Stanisław Nowicki, właściwie: Stanisław Bereś (ur. 1950) – poeta, krytyk literacki, historyk i tłumacz literatury. Pracownik naukowy Uniwersytetu Wrocławskiego (od 1973 r.), Uniwersytetu Charles’a de Gaulle’a w Lille (1987–1993). W drugim obiegu wydano jedynie *Pół wieku czyścica*, wywiad-rzekę z Tadeuszem Konwickim.

⁹⁴ Jan Józef Szczepański (1919–2003) – prozaik, eseista. Żołnierz kampanii wrześniowej, w niewoli sowieckiej, uciekł z transportu do Starobielska, w czasie II wojny światowej działał w konspiracji

- Andrzej Szczypiorski⁹⁵, *Początek*;
- Jacek Trznadel⁹⁶, *Hańba domowa*;
- Piotr Wierzbicki⁹⁷, *Lokaj i inne felietony*, *Traktat o gwiazdach*⁹⁸, *Struktura kłamstwa*, *Mysli staroświeckiego Polaka*.

Drugą, ilościowo mniejszą, stanowią autorzy wywodzący się ze środowiska naukowego, a zawężając, głównie ze środowiska historyków. W analizowanym okresie opracowania swoje opublikowało 15 autorów, a wśród nich:

- Władysław Bartoszewski⁹⁹, *Polskie państwo podziemne*;

(od 1941 r.) żołnierz AK od (1943), po wojnie w redakcji „Tygodnika Powszechnego” (1947–1953), zatrudniony w Polskim Wydawnictwie Muzycznym (1953–1958), kierownik literacki Teatru Groteska w Krakowie (1959–1966), członek ZZLP (od 1948 r.), następnie ZLP, członek ZG ZLP (od 1978 r.), prezes ZG ZLP (1980–1983), uczestnik protestów przeciwko zmianom w konstytucji PRL (1976), członek kierownictwa PPN (1976–1980), współpracownik Komitetu Samoobrony Społecznej KOR (od 1977 r.), współzałożyciel i członek Rady Programowej Towarzystwa Kursów Naukowych, uczestnik konspiracyjnego ZLP (od 1982 r.), członek KO przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, prezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (1989–1990). W drugim obiegu wydano sześć wydań jego książek, głównie *Kadencje*; publikował również w „Zapisie”.

⁹⁵ Andrzej Szczypiorski (1928–2000) – prozaik i publicysta. Uczestnik powstania warszawskiego. Redaktor „Życia Warszawy” (1948–1951), kierownik rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach (1950–1955), kierownik literacki Teatru Śląskiego (1954–1956), radca ambasady PRL w Danii (1956–1958), w latach pięćdziesiątych agent UB/SB, dziennikarz „Polityki” (1965–1975), współpracownik KOR (od 1976 r.) i PPN, w stanie wojennym internowany, członek KO przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, senator (1989–1991). W drugim obiegu wydano pięć jego książek.

⁹⁶ Jacek Trznadel (ur. 1930) – pisarz, poeta, krytyk literacki. Pracownik Instytutu Badań Literackich (1952–1978, 1984–2000), członek PZPR (1956–1970), uczestnik protestów przeciwko zmianom w konstytucji PRL (1976), profesor literatury polskiej na Uniwersytecie Sorbony (1978–1983), współpracownik paryskiej „Kultury” (od 1983 r.), współtwórca Polskiej Fundacji Katyńskiej i Niezależnego Komitetu Badania Zbrodni Katyńskiej (1990). Publikował w pismach drugiego obiegu, ukazało się sześć wydań jego książek, w tym m.in. *Hańba domowa* i *Wszystko co najważniejsze*.

⁹⁷ Piotr Wierzbicki (ur. 1935) – dziennikarz, publicysta, prozaik. Pracował we „Współczesności” (1957), nauczyciel języka polskiego (1957–1967), członek redakcji „itd” (1967–1972) i „Literatury” (1972–1977), za podpisanie listu w obronie więzionych działaczy KOR zwolniony z pracy, felietonista „Tygodnika Powszechnego” (1977–1989), publicysta prasy drugiego obiegu („Biuletyn Informacyjny” KSS KOR, „Głos”, „Zapis”), w 1980 r. prelegent Wszechnicy „Solidarność” Regionu Mazowsze, w stanie wojennym internowany, członek redakcji „Tygodnika Solidarność” (1989–1990), redaktor naczelny „Nowego Świata” (1991–1992) i „Gazety Polskiej” (1993–2005), felietonista „Gazety Wyborczej” (od 2005 r.). W drugim obiegu ukazało się sześć wydań jego książek (najczęściej *Mysli staroświeckiego Polaka*).

⁹⁸ Właściwie: *Traktat o gnidach*. Pierwszy raz tekst opublikowany w dziewiątym numerze „Zapisu” z 1979 r.

⁹⁹ Władysław Bartoszewski (ur. 1922) – historyk, polityk. Członek Rady Pomocy Żydom „Żegota”, więzień Auschwitz (1940–1941), uczestnik powstania warszawskiego, członek „Nie” i Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj (1945), członek PSL (1946), więzień polityczny (1946–1948, 1949–1954), publikował w „Stolicy” (1956–1960) i „Tygodniku Powszechnym” (od 1957), członek Zarządu PEN Clubu (od 1969 r.) i jego Sekretarz Generalny (1972–1984), współpracownik RWE (od 1963 r.), uczestnik protestów przeciwko zmianom w konstytucji PRL (1976), współpracownik PPN, współtwórca TKN, członek redakcji „Zapisu” (1977–1981), działacz NSZZ „Solidarność”, członek Komitetu Obrony Więźniów za Przekonania (1981), w stanie wojennym internowany, minister spraw zagranicznych (1995–1996, 2000–2001), senator (1997–2001). W drugim obiegu ukazało się 27 wydań jego książek, w tym m.in. *Metody i praktyki bezpieczeństwa w pierwszym dziesięcioleciu PRL* i *Syndykat zbrodni*.

- Jerzy Łojek¹⁰⁰, *Dzieje sprawy Katynia*;
- Andrzej Albert¹⁰¹ (ps.), *Najnowsza historia Polski. Część III, 1945–1956*;
- Roman Zimand¹⁰², *Piołun i popiół (czy Polacy i Żydzi wzajem się nienawidzą)*;
- Andrzej Drawicz¹⁰³, *A-kos czyli szkoła podłości, Wolna literatura rosyjska*;
- Jerzy Holzer¹⁰⁴, „Solidarność”;
- Jerzy Holzer, Jan Kieniewicz¹⁰⁵, Michał Tymowski¹⁰⁶, *Historia Polski*;
- Krystyna Kersten¹⁰⁷, *Historia polityczna Polski. 1945–1956*;

¹⁰⁰ Jerzy Łojek (1932–1986) – historyk, opozycjonista. Pracownik Zakładu Badań Prasoznawczych Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa” (1957–1960), Pracowni Historii Czasopiśmiennictwa Polskiej Akademii Nauk (1960–1967), docent w Instytucie Badań Literackich PAN (1967–1986), członek ZLP (1973–1983), współpracownik „Głosu”, jeden z fundatorów pierwszego pomnika katyńskiego na Powązkach (1981), sygnatariusz deklaracji założycielskiej Klubów Służby Niepodległości (1981). W drugim obiegu ukazało się 36 wydań jego książek, w tym m.in. *Orientacja rosyjska w polskiej walce niepodległościowej i Spojrzenie z drugiej strony*.

¹⁰¹ Wojciech Roszkowski „Andrzej Albert” (ur. 1947) – historyk, ekonomista, polityk. Pracownik naukowy Szkoły Głównej Planowania i Statystyki (od 1978 r.), współpracownik PPN, stypendysta Woodrow Wilson International Center for Scholars w Waszyngtonie (1988–1989), prorektor Szkoły Głównej Handlowej (1990–1993), pracownik naukowy Instytutu Studiów Politycznych PAN (1990–2000), poseł do Parlamentu Europejskiego (2004–2009). Oprócz *Najnowszej historii Polski* (17 wydań) w drugim obiegu wydał jeszcze *Wschodnie granice Polski* (dwa wydania).

¹⁰² Roman Zimand (1926–1992) – polski publicysta, krytyk i historyk literatury żydowskiego pochodzenia. Zesłany do Kazachstanu (1940–1945), publicysta „Trybuny Dolnośląskiej” (1945), członek PPR/PZPR (1945–1957), wykładowca materializmu historycznego i estetyki marksistowskiej (1951–1954), redaktor „Po prostu” (1948–1949, 1956–1957), pracownik Instytutu Badań Literackich PAN (1958–1992), współpracownik Klubu Krzywego Koła (1957–1962), obserwator procesów politycznych (1968), zaangażowany w obronę braci Kowalczyków (1971), współpracownik paryskiej „Kultury”, współzałożyciel Towarzystwa Krzewienia i Popierania Nauki (1980), w stanie wojennym internowany, kolporter i publicysta wydawnictw niezależnych (m.in. „Głos”, „KOS”, „PWA”, „Tygodnik Mazowsze”), redaktor „Almanachu Humanistycznego” (1984–1989). W drugim obiegu ukazało się siedem wydań jego książek, w tym m.in. *Milosz, Tyrmand, Zimowiew oraz Orwell i o nim*.

¹⁰³ Andrzej Drawicz (1932–1997) – publicysta, tłumacz literatury rosyjskiej, nauczyciel akademicki; członek ZLP, współpracownik KOR, wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz TKN, sygnatariusz listów protestacyjnych do władz PRL, członek Funduszu Wydawnictw Niezależnych, redaktor „Zapisu”, internowany w stanie wojennym, tłumacz rosyjskich pisarzy wydawanych w drugim obiegu. W latach 1989–1991 prezes Komitetu ds. Radia i Telewizji.

¹⁰⁴ Jerzy Holzer (ur. 1930) – historyk, profesor związany z Instytutem Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego (1954–2000), członek Związku Młodzieży Polskiej, PZPR (1948–1979), od 1978 r. członek konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość” i PPN, współpracownik KSS KOR i RWE, autor artykułów w „Głosie” i „Krytyce”, współredaktor podziemnych „Poglądów” (1984–1988). Członek NSZZ „Solidarność” na UW, w stanie wojennym internowany. Autor m.in. pierwszej monografii „Solidarność”.

¹⁰⁵ Jan Kieniewicz (ur. 1938) – historyk, dyplomata. Kierownik Katedry Iberystyki UW (1975–1981), wicedyrektor IH UW (1981–1988), ambasador RP w Hiszpanii (1990–1994). W drugim obiegu wydał *Historię Polski*.

¹⁰⁶ Michał Tymowski (ur. 1941) – historyk. Pracownik naukowy IH UW (od 1964 r.), wicedyrektor IH UW (1987–1989), dyrektor IH UW (2002–2008). W drugim obiegu wydał *Historię Polski*.

¹⁰⁷ Krystyna Kersten „Jan Bujnowski” (1931–2008) – historyk, opozycjonistka. Członkini ZMP (1948–1957), PZPR (1956–1968), uczestniczka protestów przeciwko zmianom w konstytucji PRL (1976), współpracowniczką TKN, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w Instytucie Historycznym UW prowadziła seminarium naukowe badające genezę PRL, członkini „Solidarności”. Publikowała m.in. w „Krytyce”, „Zeszytach Problemowych »Myśli niezależnej«”, „Zeszytach

- Jadwiga Staniszkis¹⁰⁸, *Stabilizacja bez uprawomocnienia. Dwa eseje*;
- Łukasz Socha¹⁰⁹ (ps.), *Pokolenia żałobami czarne. Skazani na śmierć i ich sędziowie*.

Trzecią grupę stanowią autorzy, których można zaliczyć do środowisk opinio-twórczych, a ich głównym w większości zawodem, w przeszłości lub obecnie, jest dziennikarstwo. Dotyczy to 12 nazwisk, a wśród nich m.in.:

- Dorota Terakowska¹¹⁰, *Guma do żucia*;
- Andrzej Wajda¹¹¹, *Powtórka z całości*;
- Tadeusz Mazowiecki¹¹², *Powrót do najprostszych pytań*;
- Ernest Skalski¹¹³, *Interesy Polaków*;

Edukacji Narodowej”, „Almanachu Humanistycznym”, „Kulturze Niezależnej”. Autorka kilkakrotnie wydawanych w drugim obiegu *Narodzin systemu władzy*.

¹⁰⁸ Jadwiga Staniszkis (ur. 1942) – socjolog, politolog, publicystka. Uczestniczka Marca '68 (aresztowana i zwolniona z pracy), w trakcie strajków sierpniowych w Stoczni Gdańskiej członkini Komisji Ekspertów, po wprowadzeniu stanu wojennego związana z Wszechnicą Solidarności, publikowała w wydawnictwach podziemnych, autorka *Samooograniczającej się rewolucji*. W drugim obiegu wydała m.in. *Ontologię socjalizmu i W trzy lata po sierpniu*.

¹⁰⁹ Maria Turlejska „Łukasz Socha” (1918–2004) – historyk, działaczka komunistyczna. Członek PPR, Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, uczestniczka powstania warszawskiego, kierowniczką Wydziału Historii Partii KC PPR (1947–1948), agentka MBP ps. Ksenia (1950–1955), współautorka propagandowej książki *Z walk przeciwko zbrojnemu podziemiu 1944–1947* (Wojskowa Akademia Polityczna 1966), od lat siedemdziesiątych związana z opozycją, brała udział w seminariach historycznych oraz prowadziła wykłady na temat historii PRL. W drugim obiegu wydała m.in. *Historię najnowszą – z archiwum Bolesława Bieruta*. W 1987 r. za książkę *Te pokolenia żałobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie 1944–1954* otrzymała Nagrodę Kulturalną „Solidarności”.

¹¹⁰ Dorota Terakowska (1938–2004) – pisarka i dziennikarka. Związana z „Gazetą Krakowską” (a latach 1969–1981 i od 1991 r.), „Przekrojem” (1976–1989), członkini SDP (1971–1981). W drugim obiegu wydała jedynie *Gumę do żucia*.

¹¹¹ Andrzej Wajda (ur. 1926) – reżyser filmowy i teatralny. Twórca polskiej szkoły filmowej, prezes Stowarzyszenia Filmowców Polskich (1978–1983), zaangażowany w działalność „Solidarności” (1980–1981), członek KO przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, senator (1989–1991), jeden z założycieli „Gazety Wyborczej”. Reżyser m.in. „Człowieka z żelaza”. W drugim obiegu wydał jedynie *Powtórke z całości*.

¹¹² Tadeusz Mazowiecki (ur. 1927) – polityk, publicysta. Zastępca redaktora naczelnego „Słowa Powszechnego” (1950–1952), redaktor naczelny „WTK” (1953–1955), członek Stowarzyszenia „PAX” (1952–1955), współzałożyciel i członek oraz wiceprezes zarządu warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, redaktor naczelny „Więzi” (1958–1981), poseł na Sejm PRL (1961–1972), uczestnik protestów przeciwko represjonowaniu studentów (1968) oraz zmianom w konstytucji PRL (1976), współzałożyciel i członek Rady Programowej TKN, przewodniczący Komisji Ekspertów podczas strajków w Stoczni Gdańskiej, doradca „Solidarności”, redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność” (1981 i 1989), w stanie wojennym internowany, współtwórca analizy *Raport. Polska 5 lat po Sierpniu* oraz podziemnego pisma „21”, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, premier PRL i RP, współtwórca Unii Demokratycznej i Unii Wolności, poseł (1991–2001). W drugim obiegu wydał m.in. *Internowanie* oraz *Antysemityzm* (wspólnie z Jerzym Turowiczem i Tadeuszem Żychiewiczem).

¹¹³ Ernest Kajetan Skalski (ur. 1935) – dziennikarz i publicysta. Debiutował w „Sztandarze Młodych” (1958), członek SDP (od 1981 r.), w 1981 r. pracował w „Tygodniku Solidarność”, po wprowadzeniu stanu wojennego współredagował niezależne pisma: „Tygodnik Wojenny” i „PWA”. Jeden z założycieli „Gazety Wyborczej”, zastępca jej redaktora naczelnego. W drugim obiegu wydał m.in. *Wojnę pozycyjną* oraz *Jalta 40 lat później*.

- Jerzy Surdykowski¹¹⁴, *Nie bez końca...*;
- Krzysztof Kozłowski¹¹⁵, *Czy legalna opozycja w Polsce jest możliwa*;
- Jacek Żakowski¹¹⁶, *Anatomia smaku, czyli o losach »Tygodnika Powszechnego«*. 1953–1956.

Czwarta grupa to autorzy o mało znaczących nazwiskach, których prace prezentują bardzo niski poziom intelektualny bądź też pozycje o charakterze anonimowym lub wreszcie publikacje prezentujące niektóre opracowania b[yłego] NSZZ „Solidarność” i zawierające „programy” tzw. partii politycznych.

Analiza pozycji książkowych i broszurowych z lat 1986–1987 pod względem zawartych w nich treści wskazuje, iż najliczniejszą grupę stanowią pozycje o charakterze ogólnopolitycznym (174, co stanowi 32,9%) i historycznym (137, tj. 25,9%). Obie te kategorie stanowią zdecydowaną większość nielegalnej literatury i ich zadaniem jest bezpośrednio kształtowanie świadomości polityczno-historycznej i utrzymywanie, a nawet pogłębianie w niektórych kręgach społecznych nastrojów antyrządzieckich i antyrosyjskich, głównie za sprawą literatury historycznej. Tematyka prezentowana w literaturze politycznej jest różnorodna. Dotyczy ona głównie krytyki socjalizmu i komunizmu jako ustroju społecznego, z główną tezą o rzekomej niereformowalności, krytyki ZSRR i innych państw socjalistycznych, apoteoza „Solidarności”, próby umiędzynarodowienia tzw. sprawy polskiej, propozycji dotyczących strategii i taktyki działania tzw. opozycji demokratycznej. Literatura polityczna prezentuje różnorodne antysocjalistyczne orientacje ideologiczne i polityczne. Cechuje ją tendencja agresywna i różny poziom argumentacji.

Z zakresu literatury pięknej i eseistyki literacko-historycznej w omawianym okresie ukazało się 134 publikacji o bardzo różnorodnym poziomie. Znaczną część z nich stanowią przedruki z polskojęzycznych wydawnictw zachodnich.

Analiza wydawanych nielegalnie pozycji książkowych i broszurowych prowadzi do następujących wniosków:

¹¹⁴ Jerzy Surdykowski (ur. 1939) – dziennikarz, pisarz, publicysta. Członek SDP (od 1971 r.), wiceprezes (1980–1990), członek PZPR (1967–1982), uczestnik strajków sierpniowych w 1980 r. w Stoczni Gdańskiej, publikował w „Strajkowym Biuletynie Informacyjnym »Solidarność«”. Po wprowadzeniu stanu wojennego objęty zakazem publikacji. Pisywał w wydawnictwach niezależnych, m.in. w „Hutniku”, „Tymczasem”, „Wakacie”, „Bez Dekretu”, „Krytyce”, „Moście”, „Arce” i „Biuletynie Małopolskim” oraz prasie emigracyjnej: „Aneksie”, „Kulturze”, „Kontaktach”, „Nowym Dzienniku”. W 1989 r. redaktor naczelny pisma wyborczego „Solidarności” Małopolskiej „Głos Wyborczy Solidarności”, członek redakcji „Tygodnika Solidarność” (1990), konsul generalny RP w Nowym Jorku (1990–1996), ambasador RP w Tajlandii, Birmie i na Filipinach (1999–2003). W drugim obiegu wydał m.in. *Notatki gdańskie, Partia stanu wojennego*.

¹¹⁵ Krzysztof Kozłowski (ur. 1931) – dziennikarz, publicysta, zastępca redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego” (1965–2007), doradca Komisji Robotniczej Hutników w Nowej Hucie (1980–1981), uczestnik obrad Okrągłego Stołu, senator (1989–2001), przewodniczący Komisji Weryfikacyjnej dla funkcjonariuszy SB (1990), minister spraw wewnętrznych w rządzie Tadeusza Mazowieckiego.

¹¹⁶ Jacek Żakowski (ur. 1957) – dziennikarz i publicysta. Zatrudniony w Biurze Informacji Prasowej NSZZ „Solidarność” (1980–1981), rzecznik prasowy Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, jeden z założycieli „Gazety Wyborczej”, pierwszy prezes Polskiej Agencji Informacyjnej. Publicysta tygodnika „Polityka”.

– nie można wyodrębnić czytelnej linii programowej w polityce wydawniczej nielegalnych oficyn;

– brak jest centralnej koordynacji działalności edytorskiej nielegalnych wydawnictw mimo powołania tzw. ciał społecznych w postaci Funduszu Wydawnictw Niezależnych¹¹⁷ i Społecznej Rady Wydawnictw Niezależnych¹¹⁸;

– w większości publikacje nie mają bezpośredniego odniesienia do bieżących wydarzeń politycznych. Stan ten może ulec zmianie w II połowie br. w związku z wizytą-pielgrzymką Jana Pawła II;

– głównymi płaszczyznami indoktrynacji propagandowej są: krytyka socjalizmu z pozycji antykomunistycznych, lansowanie propozycji niekonserwatywnych zwłaszcza w sferze stosunków ekonomicznych, próby wyzwalania i wzniesienia nastrojów antyradzieckich i antyrosyjskich, lansowanie poglądu o katastroficznej sytuacji ekonomicznej kraju, próby upowszechniania poglądu o istnieniu silnego „drugiego obiegu” kultury, nauki i oświaty, w ramach którego toczy się rzekomo „żywe” i „niezależne” życie umysłowe;

– pomiędzy wydawnictwami wytwarzanymi w kraju a wydawnictwami będącymi przedrukami z polskojęzycznych publikacji zagranicznych istnieje określony podział ról. O ile przedruki zawierają treści o szerszym wymiarze ogólnym, o tyle wydawnictwa krajowe koncentrują się na zagadnieniach bardziej szczegółowych, a sposób ich prezentacji ma dowodzić istnienie prężnego, nielegalnego ruchu wydawniczego w kraju z szerokim, własnym zapleczem autorskim;

– w nielegalnym ruchu wydawniczym w coraz większym stopniu występuje zjawisko komercjalizacji. Ceny nielegalnych pozycji systematycznie wzrastają (od 100 zł przeciętnie za pozycję o objętości 100–150 stron w 1982 r. do 750–1000 zł w 1987 r.), a w nielegalnym obiegu coraz częściej znajdują się tylko te pozycje, co do których istnieje przekonanie u wydawców, iż znajdują swoich nabywców;

– wśród odbiorców nielegalnych wydawnictw książkowych tworzy się grupa „kolekcjonerów”, która nabywa te pozycje, kierując się nie motywami politycznymi, a bibliofilskimi, uważając, iż za określoną ilość lat pozycje te będą miały znaczną wartość materialną;

– „produkcja” książek i broszur koncentruje się głównie w trzech miastach: Warszawa, Kraków, Wrocław i stąd jest w ramach kolportażu rozprowadzana na teren innych województw.

¹¹⁷ Fundusz Wydawnictw Niezależnych (FWN) – struktura utworzona w 1985 r. z inicjatywy szefa oficyny NOWA Grzegorza Boguty, przy wsparciu RKW i TKK. W jego skład weszło pięć warszawskich wydawnictw: NOWA, CDN, „Kraąg”, Przedświt, Wydawnictwo Społeczne KOS oraz krakowska Oficyna Literacka.

¹¹⁸ Społeczna Rada Wydawnictw Niezależnych – powołana w październiku 1986 r. struktura nadzorująca FWN. W jej skład, który pozostawał tajny, wchodziły osoby niezaangażowane bezpośrednio w działalność wydawniczą, z różnych środowisk podziemnych, m.in. Teresa Bogucka, Andrzej Drawicz, Kazimierz Dziewanowski, Jan Kielanowski, Wiktor Kulerski (z ramienia TKK NSZZ „Solidarność”), Zofia Kuratowska, Tomasz Strzembosz i Klemens Szaniawski. Rada była organem nadzycznym wobec FWN. Opiniowała skład konsorcjum w danym roku, czuwała na wykorzystaniu i podziale środków finansowych pomiędzy poszczególnymi wydawnictwami, zwracała uwagę na przestrzeganie praw autorskich i wydawniczych, płacenie honorariów. Miała też koordynować plany wydawnicze poszczególnych oficyn.

IV. Zaplecze techniczno-materiałowe nielegalnego czasopiśmiennictwa

Od 1976 roku, kiedy to ukazały się pierwsze nielegalne czasopisma, zaplecze techniczne nielegalnej poligrafii ulegało stałym zmianom. Przechodząco od prymitywnych form powielania (sitoramka, powielacz spirytusowy) do form nowoczesnych (powielacz białkowy, offset). Znamionym okresem dla nielegalnego ruchu wydawniczego były lata 1980–1987. W okresie tym nastąpiła gwałtowna rozbudowa zaplecza technicznego. Związane to było z niekontrolowanym napływem maszyn i sprzętu poligraficznego na działalność związaną z b[yłego] NSZZ „Solidarność”. Znaczna część tych urządzeń została skierowana do dyspozycji tych osób prowadzących nielegalną działalność wydawniczą. Sprzęt nie został praktycznie odzyskany w czasie przejmowania zaplecza technicznego b[yłego] NSZZ „Solidarność”. Stąd też znaczny wzrost nielegalnego czasopiśmiennictwa w latach 1983–1985 jest następstwem eksploatacji „zadolowanego” wcześniej sprzętu.

Jednocześnie powstanie kierowniczego ognia struktur konspiracyjnych w kraju (tzw. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna) i jego „biuro” w niektórych krajach Europy Zachodniej (Belgia, Francja, Szwecja), jak również uzyskanie zagranicznych środków finansowych znacznie zmieniło w tych latach sytuację w zakresie zaplecza poligraficznego struktur konspiracyjnych. W latach 1983–1986 dostarczono do kraju – w różnych formach – znaczną, trudną do jednoznacznego określenia, ilość wysoko wydajnych urządzeń i środków poligraficznych. W celu przerzutu tego sprzętu budowano specjalne kanały wykorzystując m.in. pomoc charytatywną, przekazy paczkowe, przewozy międzynarodowe (głównie kołowe) oraz osoby prywatne.

Równoległe na terenie dużych aglomeracji miejskich, głównie w Warszawie, powstało zjawisko „wchodzenia” przeciwnika politycznego do obiektów małej poligrafii różnych instytucji państwowych i spółdzielczych poprzez oferowanie pracownikom tam zatrudnionym znacznych korzyści finansowych. W ten sposób zleceniodawca nie musiał się martwić o papier i farbę, które były na ogół trudno dostępne.

Posiadany z nielegalnych przerzutów sprzęt poligraficzny był głęboko konspirowany. Tworzono specjalne punkty drukarskie, często – zwłaszcza w warunkach Warszawy – usytuowane poza miastem w budynkach wolno stojących.

Aktualna sytuacja w odniesieniu do zaplecza poligraficznego nie uległa większym zmianom. Przeciwnik polityczny nadal posługuje się zarówno własnym sprzętem, jak również możliwościami powielania w państwowych i spółdzielczych punktach małej poligrafii. Zabezpieczenie tzw. małej poligrafii pozostawia wiele do życzenia i jest nieskuteczne. Wymaga to wypracowania przez resort spraw wewnętrznych wspólnie z zainteresowanymi instytucjami form i metod jej ochrony.

Aktualne rozpoznanie wskazuje, że stosowane są następujące formy powielania:

- sitoramka – forma prymitywna, ale skuteczna, daje dużą gwarancję bezpieczeństwa i małe straty przy wpadce. Tą metodą wytwarzane są czasopisma o niedużym nakładzie i objętości. Z jednej matrycy wytwarza się od 500–800 egzemplarzy. Metoda jest czasochłonna;

– powielacze białkowo-elektryczne, dość wydajne do 2000 egz. na godzinę. Wykorzystywane przede wszystkim do wytwarzania czasopism i niektórych pozycji książkowych (nieduży nakład) i broszurowych;

– offset – wysokowydajne urządzenia do 5000 egz. na godzinę. Wykorzystywane głównie do wydawania pozycji książkowych i wielonakładowych czasopism.

Pojęcie zaplecza materiałowo-technicznego nielegalnej poligrafii jest pojęciem szerokim. Obejmuje nie tylko urządzenia służące bezpośrednio do powielania, ale również maszyny do pisania, maszyny i urządzenia introligatorskie oraz materiały poligraficzne: matryce, farby, odczynniki różnego typu, kleje, zszywacze, a przede wszystkim papier, który jest obecnie najbardziej newralgicznym punktem „produkcji” nielegalnych druków. Wg danych szacunkowych roczne zużycie papieru na nielegalne wydawnictwa wynosi w skali kraju ok. 1000 ton, tj. około 455 000 ryz formatu A4.

Nadal istnieją ciągle naciski z kraju na „biura zagraniczne” o wzmocnienie bazy poligraficznej. Są one wywierane przede wszystkim przez duże regiony byłego NSZZ „Solidarność” oraz oficyny wydawnicze.

W dużych aglomeracjach miejskich (Warszawa, Wrocław) większość materiałów propagandowych powielana jest techniką offsetową, natomiast mniejsze ośrodki, niejako „biedniejsze”, posługują się gorszymi technikami powielania (powielacze białkowe, sitodruk).

Znaczące oficyny wydawnicze organizują własne zaplecze poligraficzne w oparciu o grupę zatrudnionych osób, znających się na problemach przygotowania do druku i samego druku; większość tych osób pobiera z tych wydawnictw określone wynagrodzenie (30–40 tys. zł). Nie są to osoby, które posiadają profesjonalne wykształcenie; umiejętności uzyskały w toku specjalnego przeszkolenia i prowadzonej praktyki wydawniczej.

Największym zapleczem poligraficznym dysponują struktury konspiracyjne i „grupy polityczne” na terenie Warszawy. Wielkości te są trudne do określenia, lecz należy wspomnieć, iż w latach 1982–1986 Służba Bezpieczeństwa MSW i S[tołecznego] U[rzędu] S[praw] W[ewnętrzných] zlikwidowała około 200 wysoko wydajnych urządzeń poligraficznych. Biorąc pod uwagę ilości ukazujących się nielegalnych czasopism i pozycji książkowych, można stwierdzić, iż przeciwnik dysponuje ponownie zorganizowanym zapleczem poligraficznym, chociaż nie na skalę lat 1983–1985. Nadal, od strony technicznej, najlepiej prezentują się pozycje wydawane w Warszawie i we Wrocławiu. W następnej kolejności idą: Kraków, Lublin i Gdańsk.

Mimo prób prowadzenia przez przeciwnika politycznego różnych form półjawnej działalności, zaplecze poligraficzne jest nadal bardzo starannie konspirowane, co zresztą zostało podkreślone z chwilą powołania 29 września 1986 roku tzw. Tymczasowej Krajowej Rady „Solidarność”.

V. Kolportaż jako ogniwo nielegalnego czasopiśmiennictwa

Kolportaż z wielu względów stanowi bardzo ważne ogniwo nielegalnego ruchu wydawniczego. Na przestrzeni lat 1982–1987 przechodziło wiele zmian i przeobrażeń. Organizowane były różne formy kolportażu, mogące sprostać

nakładanym na niego obowiązkom rozpowszechniania nielegalnych czasopism i pozycji książkowych.

Ważność tego ogniwa jest dwojaka. Z jednej strony jest to docieranie niejawnie do odbiorcy czy grona odbiorców, a więc przekazywanie wytworzonych czasopism i książek. Z drugiej – nielegalny kolportaż jest czynnikiem tworzenia grona sympatyków opozycji politycznej oraz w ograniczonym zakresie system zbierania informacji, zwłaszcza na potrzeby redakcji czołowych nielegalnych czasopism. Podkreślić jednak należy, że wychodzenie do odbiorcy jest niejako wyjściem na „zewnątrz”, do szerszego grona osób, a więc niejako odkrywaniem się, co w rezultacie daje największe szanse na nawiązanie kontaktu operacyjnego z przeciwnikiem.

Z rozpoznania operacyjnego wynika, iż stosowanych było i jest kilka typów kolportażu. Prawidłowością jest przechodzenie od typów prostych do bardziej zorganizowanych.

Decydowało o tym m.in.:

- wprowadzenie specjalizacji;
- konieczność prowadzenia rozliczeń finansowych;
- udoskonalenie zabezpieczeń konspiracyjnych.

Do najczęściej występujących typów kolportażu zaliczać należy:

1. **bezpośredni, bezpłatny – anonimowy.** Występuje rzadko, dotyczy pism o małym nakładzie i niewielkim zasięgu oddziaływania. Dotyczy głównie bezpłatnych pism zakładowych. Ta forma kolportażu stosowana była dość często w przeszłości, gdy znaczny procent czasopism ze względów propagandowych był bezpłatny. Aktualnie forma zanikająca;

2. **pośredni płatny (z ręki do ręki).** Wymaga prowadzenia rozliczeń finansowych, a więc jest to już forma zorganizowana, nieanonimowa. Dotyczy kolportowania czasopism zakładowych i częściowo środowiskowych. Ten typ kolportażu występuje równocześnie jako ostatnie ogniwo kolportażu wielostopniowego;

3. **kolportaż masowy** – dotyczy przede wszystkim druków ulotnych, aktualnie w stosunku do czasopism nie występuje;

4. **kolportaż organizacyjny** – stosowany przez struktury, redakcje i większe wydawnictwa. Jest to kolportaż pośredni, wielostopniowy. Ilość etapów pośrednich zależy od struktury i wielkości nakładu czasopisma lub książki. Występuje w formie jednorodnej (jedno czasopismo) – tendencja do zanikania i w formie mieszanej (kilka czasopism oraz pozycje książkowe);

5. **samoistne struktury kolportażowe** – organizowane są przez:

a) wyspecjalizowane grupy osób związane z konkretną nielegalną oficyną wydawniczą;

b) osoby luźno związane z kilkoma strukturami i nielegalnymi oficynami.

W obu przypadkach jest to kolportaż zarobkowy, albowiem stanowi podstawowe źródło utrzymania dla osób, które go prowadzą. Jest to największy stopień organizacyjny kolportażu. Obejmuje szereg ogniw pośrednich, wielu pośredników i współpracowników. Oparty jest na lokalach konspiracyjnych (magazyny, skrzynki kontaktowe) i budowanych kanałach przesyłania „towaru” między regionami;

6. **kolportaż centralny.** W latach 1984–1985 podejmowane były próby zorganizowania kolportażu tego typu. Nie zdało to jednak egzaminu z uwagi na duże opóźnienia w przekazie „towaru”, zwłaszcza nielegalnych czasopism, co w następstwie stwarzało trudności z jego rozprowadzeniem. Z tych względów

został zaniechany. Jedyne „Tygodnik Mazowsze”, uważający się za centralne pismo o zasięgu ogólnokrajowym, nadal – w odniesieniu do niektórych województw usiłuje stosować ten system, traktując go jako system komunikacyjno-informacyjny z regionami, obliczany na wpływ do redakcji informacji i czasopism ukazujących się w kraju.

Aktualnie najczęściej występującymi typami kolportażu są te przedstawione w pkt. 4, 5a i 5b.

Rozliczenia kolportażu

Występują przede wszystkim w dwóch formach:

- a) niezarobkowej – dotyczy rozprowadzania głównie czasopism zakładowych i regionalnych. Jest organizowany przez struktury; kolporter jest w tym przypadku przekąźnikiem zebranych pieniędzy wg ceny podanej na czasopiśmie;
- b) zarobkowej – dotyczy przede wszystkim rozprowadzania książek i niektórych czasopism (o dużej objętości tekstu, czyli drogich).

Kolportaż zarobkowy dzieli się na:

- sprzedaż komisową;
- sprzedaż bezpośrednią.

W pierwszym przypadku zawodowi kolporterzy pobierają „towa” określonej wartości w komisie i rozliczają się z „producentem” w uzgodnionym czasie. W tym przypadku kolporter pobiera 10–15% wartości „towaru” jako swój zysk. Ta dość często stosowana forma wzbudza dużo kontrowersji, albowiem ryzyko w znacznej mierze ponosi „producent”, czego usiłuje uniknąć. Straty „producenta” wynikają z dwóch elementów:

- zwrotu niesprzedanej partii „towaru”;
- wpadek kolportera z częścią lub nawet z całością „towaru”.

„Producenci” posiadają uzasadnione obawy, iż wielokrotnie są oszukiwani przez kolporterów. Stąd dążą do sprzedaży bezpośredniej. Polega ona na transakcji sprzedaży całej partii materiału kolporterowi z odliczeniem 20% zysku za niego (a w niektórych przypadkach nawet 25%). Oceniają, iż jest to lichwiarski procent, ale pozbawiają się w ten sposób całej skomplikowanej procedury rozliczeń, a przede wszystkim strat wynikających z nieuczciwości.

Funkcja informacyjna kolportażu

Kolporter w systemie kolportażu spełnia dwojaką rolę. Z jednej strony jest przekąźnikiem materiałów propagandowych, a z drugiej tym, który zbiera informacje od „dołów”.

Jest to funkcja istotna, bowiem w oparciu o nią struktury i regiony, a także redakcje czasopism budują w znacznej mierze swoje systemy informacji.

Geografia kolportażu

Ocena tego zjawiska jest wstępna, oparta na analizach i informacjach nadesłanych w okresie marzec–maj br. z jednostek terenowych. Tak krótki okres jest na pewno niereprezentatywny, stąd ocena została uzupełniona posiadaniem rozpoznaniem operacyjnym.

Z oceny tej wynika, iż duże aglomeracje miejskie (Warszawa, Kraków, Wrocław, Gdańsk, Poznań) są w znacznej mierze monopolistami nie tylko na wydawa-

nie czasopism, ale również rozprowadzanie ich do innych ośrodków. Następuje swoisty przepływ dwustronny czasopism, w którym centralną rolę odgrywają wymienione ośrodki.

Dane na ten temat opracowane na podstawie przesłanych informacji z jednostek terytorialnych kształtują się następująco:

a) pisma przekazywane z danego ośrodka do województw:

- Warszawa – 19
- Wrocław – 15
- Kraków – 11
- Gdańsk – 8

b) pisma otrzymywane z różnych województw:

- Warszawa – z 14
- Wrocław – z 14
- Gdańsk – z 9
- Poznań – z 6
- Kraków – z 5

Jak zaznaczono, dane te są niepełne, bo z operacyjnego rozpoznania wynika, iż np. „Tygodnik Mazowsze” kolportowany jest w co najmniej 30 województwach. Niemniej z zebranych materiałów można wyciągnąć następujące wnioski:

1. najbardziej aktywny jest przepływ nielegalnych czasopism, a również pozycji książkowych, między dużymi ośrodkami;
2. duże ośrodki zmierzają do promienistego oddziaływania na ośrodki mniejsze i podporządkowane sobie prowadzonej tam działalności propagandowej.

VI. Ocena stanu rozpoznania

Według posiadanych przez Departament III MSW danych (stan na dzień 30 VI 1987 [r.]) na terenie kraju funkcjonuje 411 nielegalnych czasopism oraz 145 nielegalnych oficyn wydawniczych.

Opracowane i przesłane przez jednostki terenowe kwestionariusze wskazują, iż szereg nielegalnych czasopism oraz oficyn wydawniczych pozostaje poza kontrolą operacyjną.

Rozpracowaniem w ramach spraw operacyjnych¹¹⁹ objętych jest 241 czasopism, co stanowi około 58% ukazujących się tych pozycji, oraz 23 oficyny wydawnicze, co stanowi tylko 15,2% ogółu funkcjonujących oficyn.

Tak znaczny procent zagrożeń pozostających poza kontrolą operacyjną powoduje, że obszar niewiedzy o działalności przeciwnika na odcinku propagandowym jest stanowczo zbyt duży.

Przedstawiona poniżej tabela obrazuje problem kontrolowania nielegalnych czasopism i oficyn w ujęciu wojewódzkim oraz rozbiciu na poszczególne piony operacyjne.

¹¹⁹ Sprawa operacyjnego rozpracowania (SOR) – wszczynana w przypadku stwierdzenia „wrogiej działalności” przez konkretną osobę/grupę osób lub w celu wyjaśnienia „czynu przestępnego o charakterze wroгим” (ulotki, napisy na murach, wydawanie pism drugoobiegowych itp.). W ramach SOR stosowano wszelkie możliwe metody i środki pracy operacyjnej (w tym osobowe źródła informacji – OZI).

Lp.	Województwa	Ilość czasopism			Ilość spraw na czasopisma				Ilość oficyn		Ilość prowadzonych spraw										
		faktycznie wydawanych	objęta kwestion[ariuszem]	braki kwestion[ariusza]	Kategoria sprawy	Razem	Wydział prowadzący														
1.	Biała Podlaska	-	-	-	SOR	-	Insp[ektorat] II	-	III	III - 1	III - 2	IV	V	V - 1	V - 2	VI	RUSW	-	-	-	
2.	Białystok	5	1	4	KE	1	-	1	-	-	-	-	1	-	-	-	-	-	-	-	-
3.	Bielsko-Biała	3	3	-	SOS	3	-	1	-	-	-	-	2	-	-	-	-	-	-	-	-
4.	Bydgoszcz	4	4	-	SOR	4	-	1	-	-	-	3	-	-	-	-	-	-	-	-	-
5.	Chełm	1	1	-	KE	1	-	-	-	-	-	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-
6.	Ciechanów	-	-	-	SOS	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
7.	Częstochowa	4	2	2	SOR	2	-	1	-	-	-	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-
8.	Elbląg	1	1	-	SOS	1	-	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
9.	Gdańsk	32	26	6	SOR	23	1	3	8	7	-	-	5	-	-	-	1	6	6	6	6
10.	Gorzów	7	6	1	SOS	6	-	6	5	-	-	-	1	-	-	-	-	1	-	-	-
11.	Jelenia Góra	1	1	-	SOS	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-	-
12.	Kalisz	-	-	-	SOS	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
13.	Katowice	27	14	13	SOS	7	2	9	-	1	-	-	-	-	1	-	5	5	-	-	-
14.	Kielce	8	7	1	SOS	3	-	3	2	-	-	-	2	-	-	-	1	1	1	1	1

Lp.	Województwa	Ilość czasopism			Ilość spraw na czasopisma				Ilość oficyjn		Ilość prowadzo-nych spraw										
		faktycznie wydawanych	objęta kwestion[ariuszem]	braki kwestion[ariusza]	Kategoria sprawy	Razem	Wydział prowadzący														
38.	Słupsk	1	1	-	SOR	1	Insp[ektorat] II	1	III	III - 1	III - 2	IV	V	V - 1	V - 2	VI	RUSW	-	-	-	
39.	Suwałki	1	1	-	KE	1		1													
40.	Szczecin	17	11	6	SOS	10		2	2	1			6				1	1	2	1	1
41.	Tarnobrzeg	1	1	-		1		-	-	-	-	-	-	-	-	-	1		-	-	-
42.	Tarnów	2	2	-		2		2	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
43.	Toruń	7	3	4		3		2	-	-	-	-	-	-	-	-	1		-	-	-
44.	Wałbrzych	2	2	-		2		-	-	-	-	-	-	-	-	-	2		-	-	-
45.	Warszawa	88	22	66	SOR	16		2	13	1	13	1	1	-	-	1	1	65	6	6	6
46.	Włocławek	-	-	-		-		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
47.	Wrocław	49	28	21		21		2	1	4	-	13	1	-	-	-	1	9	2	2	2
48.	Zamość	3	1	2		3		-	-	-	-	-	1	-	-	1	1	-	-	-	-
49.	Zielona Góra	1	-	1		-		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
	NN	12	-	12		-		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	26	-	-	-
	Razem	411	241	170		169		6	65	27	13	2	55	1	1	1	22	145	23	23	24

Z powyższej tabeli wynika, iż jednostki terenowe prowadzą 193 sprawy operacyjne na nielegalne czasopisma, obejmując kontrolą 241 czasopism. 22 czasopism kontrolowanych w ramach SOS¹²⁰, 1 w ramach KE¹²¹, oraz 1 w ramach Sprawy Obiektowej¹²².

Podstawowymi pionami prowadzącymi sprawy na nielegalne czasopiśmiennictwo są:

- Pion III¹²³ – 105 spraw
- Pion V¹²⁴ – 57 spraw

Pozostałe sprawy prowadzone są przez:

- Pion IV¹²⁵ – 2
- Pion VI¹²⁶ – 1
- Inspektorat II¹²⁷ – 6
- RUSW¹²⁸ – 22 (brak rozgraniczenia na piony)

¹²⁰ Sprawa operacyjnego sprawdzenia (SOS) – wszczynano ją, kiedy SB potrzebowała potwierdzenia „wrogiej działalności” danej osoby albo grupy osób lub ustalenia, czy konkretne wydarzenie jest rezultatem takiej działalności. Środki i metody pracy operacyjnej wykorzystywane w SOS, wedle normatywów SB, powinny się ograniczać do zarejestrowanych już osobowych źródeł informacji, wywiadów, konsultacji i opinii rzeczoznawców. Jedynie w szczególnych przypadkach pozyskiwano nowe OZI lub zakładano podsłuch czy prowadzono obserwację. W przypadku potwierdzenia „wrogiej działalności” SOS przekwalifikowywano na SOR.

¹²¹ Kwestionariusz ewidencyjny (KE) – w ramach KE dopuszczano możliwość ciągłej lub okresowej inwigilacji osoby podejrzanej w okresie wcześniejszym o „wrogą działalność”. Dopuszczano stosowanie wszystkich środków i metod pracy operacyjnej.

¹²² Sprawa obiektowa (SO) – obejmowano nią instytucje i organizacje (np. organizacje katolickie, Stowarzyszenie PAX, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, PAN itp.). Zdarzały się przypadki wszczynania SO w związku z konkretnym wydarzeniem (np. obchodami rocznicy Bitwy Warszawskiej, wyborami do Rad Narodowych lub pielgrzymkami). W SO stosowano wszystkie metody i środki pracy operacyjnej.

¹²³ Pion III – w centrali MSW w randze departamentu, w wojewódzkich urzędach spraw wewnętrznych – wydziału. Zajmował się zwalczaniem opozycji oraz „zabezpieczeniem operacyjnym” środowisk twórczych i naukowych (np. uczelnie wyższe, PAN, SDP, aktorzy, naukowcy itp.). W sierpniu 1989 r. przekształcony w Departament (w terenie Wydziały) Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa.

¹²⁴ Pion V – w centrali MSW w randze departamentu, w WUSW – wydziału. W 1981 r. wyłączony z pionu III. Zajmował się „zabezpieczeniem operacyjnym” zakładów pracy, fabryk itd. Odpowiadał m.in. za rozpracowywanie lokalnych ogniw NSZZ „Solidarność”. Połączony z pionem VI MSW, Głównym Inspektorem Ochrony Przemysłu (w WUSW z ich odpowiednikami terenowymi) i przekształcony w sierpniu 1989 r. w Departament (w terenie Wydziały) Ochrony Gospodarki.

¹²⁵ Pion IV – w centrali MSW w randze departamentu, w WUSW – wydziału. Odpowiadał za inwigilację i zwalczanie Kościoła katolickiego i innych wspólnot religijnych (w tym świeckich stowarzyszeń o charakterze religijnym). Formalnie zlikwidowany w sierpniu 1989 r., faktycznie funkcjonariusze z tego pionu przeszli do służby w nowo utworzonym Departamencie (w terenie: Wydziałach) Studiów i Analiz.

¹²⁶ Pion VI – utworzony w grudniu 1984 r. na bazie trzech komórek organizacyjnych pionu IV, w centrali MSW w randze departamentu, w WUSW – wydziału. Zajmował się sektorem rolnictwa i leśnictwa. W sierpniu 1989 r. włączony do nowo utworzonego pionu Ochrony Gospodarki.

¹²⁷ Inspektorat II MSW – odpowiednik wojewódzki Biura Studiów, działający w WUSW w Gdańsku (od kwietnia 1983 r.), Nowym Sączu (od lutego 1986 r. do października 1988 r.) oraz we Wrocławiu (na bazie istniejącej do listopada 1986 r. Grupy Specjalnej powołano w styczniu 1987 r. Inspektorat II). W drugiej połowie 1988 r. powstały kolejne w województwach: bydgoskim, katowickim, krakowskim, piotrkowskim, poznańskim i toruńskim.

¹²⁸ Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych (RUSW) – istniejąca od 1 VIII 1983 r. struktura terenowa MSW (odpowiednik wcześniej istniejących Komend Powiatowych MO). Nie we wszystkich

Sygnalizowane wcześniej fakty, iż nielegalne czasopiśmiennictwo koncentruje się wokół dużych aglomeracji miejskich znajduje potwierdzenie w ilości spraw prowadzonych przez te ośrodki. Jednakże kontrola operacyjna jest w tych ośrodkach zróżnicowana. Są jednostki, które kontrolują wszystkie lub prawie wszystkie nielegalne czasopisma. Są jednak i takie, w których ilość nielegalnych czasopism znajdujących się poza kontrolą jest [bardzo] duża.

W dużych ośrodkach powyższy problem przedstawia się następująco:

Lp.	Województwo	Ilość tytułów kontrolowanych	Ilość tytułów wydawanych ogółem
1.	Gdańsk	26	32
2.	Katowice	14	27
3.	Kraków	45	51
4.	Lublin	7	15
5.	Łódź	7	17
6.	Poznań	15	17
7.	Szczecin	11	17
8.	Warszawa	22	88
9.	Wrocław	28	49

Szczególnie niepokojąco na tle innych jednostek przedstawia się sytuacja w Warszawie i Wrocławiu. W tych dwóch jednostkach znajduje się ponad 50% wszystkich nieobjętych kontrolą nielegalnych czasopism.

Na wyróżnienie zasługuje Kraków, który prowadzi najwięcej spraw i objął kontrolą prawie wszystkie czasopisma, które ukazują się na jego terenie. Wyróżnienie należy się również jednostkom, które nie będąc zagrożone oddziaływaniem propagandowym nielegalnego czasopiśmiennictwa, obejmują kontrolą wszystko to, co jest wytwarzane w województwie.

Inaczej przedstawia się problem nielegalnych oficyn. Występuje on na ograniczonym obszarze, bo tylko w 13 województwach, ale faktycznie koncentruje swoją działalność w 3 podstawowych ośrodkach: Warszawa, Kraków, Wrocław (jest ok. 80%). Pewne znaczenie odgrywa również: Gdańsk, Katowice i Lublin.

Kontrola w ramach spraw jest znikoma, bo obejmuje 23 nielegalne oficyny. Tylko Gdańsk obejmuje kontrolą wszystkie oficyny oraz Kielce, gdzie funkcjonuje jedna oficyna. Powyższa sytuacja wymaga podjęcia zdecydowanych zmian w zakresie kontrolowania działań przeciwnika w tym obszarze. Dotyczy to szczególnie Warszawy, gdzie kontrolą objętych jest niecałe 10% funkcjonujących nielegalnych oficyn.

jednostkach tego typu działały struktury SB (na 360 utworzonych RUSW komórki SB istniały w 300). Pion SB zlikwidowano w nich 31 I 1990 r.

Oddzielnym problemem jest jakość rozpoznania prowadzona w ramach spraw operacyjnych.

Na podstawie analizy przesłanych z jednostek terytorialnych kwestionariuszy, oceniono rozpoznanie trzech podstawowych członków ruchu wydawniczego:

- pionu redakcyjnego;
- pionu technicznego;
- systemu kolportażu.

Ocena ta, generalnie rzecz biorąc, wskazuje na istnienie dużych niedostatków w zakresie rozpoznania. Dotyczy to szczególnie pionu technicznego, czyli bazy poligraficznej, który jest rozpoznany w bardzo małym stopniu. Tylko w nielicznych przypadkach na 241 kontrolowanych czasopism – prowadzący sprawę informuje, iż ten element działalności przeciwnika jest rozpoznany i kontrolowany. Również przedstawiony w kwestionariuszach stan rozpoznania redakcji czasopism i oficyn budzi szereg zastrzeżeń, jest w nim zbyt wiele uproszczeń, błędnych ocen, a także niejasności.

Stosunkowo lepiej przedstawia się rozpoznanie systemów kolportażu. Trzeba jednak zaznaczyć, iż jest to najłatwiejszy do rozpoznania element działalności wydawniczej, albowiem zachodzi tu konieczność „odkrycia się” przez przeciwnika. Tej działalności nie da się prowadzić w ścisłej konspiracji.

Faktem jest, iż cały nielegalny ruch wydawniczy odbywa się w atmosferze głębokiej konspiracji, że przestrzeganie zasad konspiracji jest sprawdzane i kontrolowane. Powoduje to bardzo trudne nawiązanie kontaktu z przeciwnikiem, niemniej nie można zaślaniać się trudnościami obiektywnymi i liczyć na przypadkowość.

Zła jakość rozpoznania jest przede wszystkim efektem braku odpowiednich źródeł operacyjnych. W wyniku przeprowadzonej analizy kwestionariuszy można wysunąć szereg wniosków, pewnych uogólnień i tendencji dotyczących rozpoznania problemu nielegalnego czasopiśmiennictwa prowadzonego przez poszczególne jednostki. Winny one być uwzględnione przy programowaniu i kierunkowaniu pracy na odcinku zwalczania nielegalnej poligrafii.

1. W wielu kwestionariuszach jednostki powołują się na fakt, iż odcięcie od wiedzy o działaniach przeciwnika nastąpiło po realizacji sprawy. Dotyczy to przede wszystkim czasopism, które reaktywowały swą działalność po przerwie (większej lub mniejszej) spowodowanej naszymi działaniami. To prawda, iż z reguły następuje przegrupowanie środków i sił po działaniach, jakie prowadzimy, ale mimo wszystko winniśmy dokładać starań, by nie tylko likwidować, ale i umacniać się operacyjnie. Wtedy reaktywowanie pisma nie będzie ani zaskoczeniem, ani nie będzie stwarzało konieczności szukania kontaktu z przeciwnikiem.

2. podobne refleksje nasuwają się odnośnie przeprowadzenia kolejnych etapów akcji „Brzoza”¹²⁹. Należy dokładnie weryfikować osoby przeznaczone do

¹²⁹ Akcja „Brzoza” – kryptonim czterech masowych akcji represyjnych przeprowadzonych przez SB w latach 1986–1987 przeciwko działaczom opozycji. Były to przeważnie rozmowy o charakterze represyjno-ostrzegawczym i rewizje. Celem akcji było sparaliżowanie struktur podziemnych oraz zmuszenie jak największej liczby osób do wycofania się z działalności opozycyjnej.

tego typu rozmów i prowadzić je bardzo ostrożnie. W wielu bowiem kwestionariuszach sygnalizowane są fakty, iż odkrycie się przez nas spowodowało, iż przeciwnik przegrupował się i rozpoznanie tego, co było znane, trzeba zaczynać od nowa.

3. Przedstawione w kwestionariuszach analizy są z reguły płytkie i powierzchowne, zrobione niestarannie. Nie odzwierciedlają stanu faktycznego, zarówno od strony rozpoznania, jak i działania przeciwnika. Na uwagę zasługuje fakt, iż nie wszystkie jednostki opracowały analizę, co spowodowało, iż słabo przedstawiony materiał w kwestionariuszu okazał się w znacznej mierze bezużyteczny.

4. W oparciu o przekazane kwestionariusze i analizy stwierdzono, iż prowadzone są sprawy, w których kontrola nad całokształtem funkcjonowania pisma jest pełna, a tylko względy operacyjne decydują o tym, iż pismo nie jest likwidowane. Niestety, spraw takich jest b[ardzo] mało. Przykład pozytywny – Konin¹³⁰.

5. Znaczny procent pism, a przede wszystkim oficyn, pozostaje poza kontrolą operacyjną, albowiem jednostki unikają prowadzenia tego rodzaju spraw. Pewnego rodzaju furtką jest dla nich zakładanie spraw na konkretne osoby zajmujące się kolportażem.

6. Najlepiej rozpoznane są czasopisma zakładowe i ponadzakładowe oraz czasopisma regionalne w małych ośrodkach. Najsłabiej rozpoznane jest funkcjonowanie nielegalnych oficyn.

7. W wielu nadesłanych kwestionariuszach utożsamia się gremia kierownicze regionu „S” z redakcjami czasopism. Jest to tylko w niewielkim stopniu słuszne i ogromnie słyca rozpoznawanie składów redakcji.

8. Sygnalizowany jest w wielu regionach kraju spadek zagrożenia wynikający z funkcjonowania niewielkich pism (zakładowe, ponadzakładowe) będący rezultatem ograniczenia zasięgu ich oddziaływania, zmniejszania się nakładów, kurczenia się bazy odbiorców.

9. Negatywnie należy ocenić zjawisko minimalizowania zagrożeń wynikających z funkcjonowania własnych czasopism i oficyn i przerzucania odium zagrożenia na to, co jest przesyłane z innych województw.

¹³⁰ Mowa zapewne o piśmie „Robotnik”, sygnowanym przez Międzyzakładowy Komitet Koordynacyjny NSZZ „Solidarność” Konin, a faktycznie wydawanym przez Waldemara Piotrowskiego (TW „Broniek”, „Zygmunt”, „Bogumił”) przy wsparciu SB. Pismo ukazywało się od kwietnia 1984 r. do stycznia 1988 r. Oprócz tekstów inspirowanych przez funkcjonariuszy SB, zamieszczano w nim również oświadczenia władz podziemnej „Solidarności”, informacje o represjach i teksty działaczy podziemia. Celem podjęcia przez konińską SB kombinacji operacyjnej o kryptonimach „Robotnik” i „Domino” była chęć przejęcia kontroli nad siecią kolportażu i poligrafią, ustalenie źródeł finansowania, a także wprowadzenie TW „Broniek” do podziemnych struktur „Solidarności” w Koninie. Działania te zakończyły się względny sukcesem SB (zob.: P. Zwiernik, E. Wojcieszek, NSZZ „Solidarność Region Koniński [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1990, t. 4, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 337; P. Zwiernik, *Robotnik* [w:] www.encyklopedia-solidarnosci.pl, 28 VIII 2011 r.).

VII. Instrukcje wspierające działalność nielegalnego czasopiśmiennictwa

Działalność resortu spraw wewnętrznych w zakresie likwidowania i ograniczania działalności propagandowej przeciwnika spowodowała niejako podjęcie przez niego przeciwdziałań, mających na celu zminimalizowanie ponoszonych strat materiałowo-finansowych i ludzkich. W tym celu powołano trzy „instytucje”, działające w oparciu o zasady konspiracyjne. Drugim celem, którym kierował się przeciwnik przy powoływaniu tych instytucji, była chęć częściowego zintegrowania rozproszonego ruchu wydawniczego i nadania mu bardziej spójnego charakteru.

Konsorcjum Wydawnicze¹³¹

Konsorcjum wydawnicze powstało w 1985 roku, w wyniku podpisania umowy pomiędzy sześcioma dużymi wydawnictwami niezależnymi (NOWA, „Kraąg”, CDN, KOS, **Przedświt** – wszystkie z Warszawy i **Oficyna Literacka** – Kraków), legitymującymi się wieloletnią działalnością wydawniczą.

Do Konsorcjum mogą wchodzić wydawnictwa posiadające znaczny dorobek wydawniczy, obejmujący pozycje książkowe oraz czasopisma o dużym znaczeniu kulturalnym i społecznym. Muszą wykazać się odpowiednim poziomem merytorycznym i literackim oraz dobrą formą edytorską i techniczną.

Jeśli firma należąca do Konsorcjum przez 2 lata nie wyda żadnej pozycji lub odmówi współpracy z redakcją uznanego czasopisma bez istotnych, niezależnych od niej, przyczyn, może na wniosek Rady zostać wykluczona z Konsorcjum. Przynależność do Konsorcjum jest sprawą całkowicie dobrowolną. Nie należy do niego np. Wydawnictwo „Głos”, mające również wieloletnią i bogatą działalność.

Konsorcjum dysponuje „Funduszem Wydawnictw Niezależnych” (FWN), przeznaczonym głównie dla dużych i prężnych wydawnictw oraz dofinansowanie innych wydawnictw, będących na dorobku.

Podział „FWN” jest następujący:

- 45% zgromadzonej sumy otrzymują wydawnictwa tworzące I grupę, aktualnie 6 ww. wydawnictw;
- 45% przeznaczone jest dla pozostałych niezależnych wydawnictw tworzących II grupę;
- 10% stanowi rezerwę.

¹³¹ Konsorcjum Wydawnictw Niezależnych – struktura pełniąca rolę zarządu FWN. Jego skład weryfikowano co roku. Decydowała o nim wysokość i jakość produkcji wydawniczej. Do konsorcjum przyjmowano także nowych wydawców. Od początku 1988 r. weszła do niego Inicjatywa Wydawnicza Aspekt i Wydawnictwo Grup Politycznych Wola, a w 1989 r. – w miejsce „Kregu” i Wydawnictwa Społecznego KOS – Myśl, Pokolenie i PoMost.

Na potrzeby „FWN” wpłynęło dotychczas 109 tys. \$ USA (część pozostaje za granicą). Wpływy te pochodzą głównie z Zachodu m.in. z funduszu im. Głowackiego¹³², kierowanego przez J[erzego] Giedroycia¹³³.

Przedstawicielem „FWN” za granicą jest Irena Lasota¹³⁴.

Rozmiary pomocy z „FWN” są proporcjonalne do wielkości i dorobku danego Wydawnictwa.

Ogółem z „FWN” wydatkowano, jako pomoc finansową w formie dotacji lub pożyczek, ok. 60 tys. \$ USA, z tego:

– wydawnictwa tworzące I grupę otrzymały po 3 tys. \$ USA, tj. 18 tys. (posiadają jeszcze rezerwę po 2 tys.);

– 46 wydawnictw wchodzących w skład II grupy otrzymały ok. 32 tys. \$ USA, w tym 30 pozawarszawskich m.in. z Łodzi, Wrocławia, Lublina, Poznania, Krakowa, Kielc i Szczecina.

O dotację lub pożyczkę z „FWN” mogą ubiegać się wydawnictwa, które wykażą się dokonaniem uprzednio konkretnym przedsięwzięciem wydawniczym o walorach kulturotwórczych lub edukacyjnych. Przy rozpatrywaniu zasadności dotacji brane są pod uwagę warunki, w jakich działa wydawnictwo, środowisko, do którego adresowana jest produkcja wydawnicza i poziom techniczny. Preferowane są w tym względzie wydawnictwa opiekujące się czasopismami. Dotacje przyznaje Konsorcjum. W przypadku wątpliwości, Konsorcjum zasięga opinii „Społecznej Rady Wydawnictw Niezależnych”.

Społeczna Rada Wydawnictw Niezależnych

Powstała w październiku 1986 roku z inicjatywy przedstawicieli „FWN”, TKK „S” oraz wydawców.

Do Rady tej weszli przedstawiciele różnych środowisk o uznanym przez opozycję autorytecie moralnym i społecznym, którzy nie są związani bezpośrednio z żadnymi z istniejących w kraju niezależnymi wydawnictwami, m.in. Klemens

¹³² Fundusz im. Głowackiego – działający od końca lat siedemdziesiątych fundusz zbierający środki na pomoc dla niezależnego ruchu wydawniczego. Korzystał ze wsparcia Kongresu Polonii Amerykańskiej, australijskiej Fundacji Polcul oraz „Kultury”. Jego pomysłodawcą był Jerzy Giedroyc, a dyspozytariuszem w kraju Grzegorz Boguta.

¹³³ Jerzy Giedroyc (1906–2000) – polityk, działacz emigracyjny, publicysta. Podczas II wojny światowej żołnierz Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, kierownik Biura Propagandy II Korpusu Polskiego (1941–1944), zatrudniony w Ministerstwie Informacji Rządu RP w Londynie (1945), w 1946 r. utworzył Instytut Literacki, redaktor i wydawca „Kultury” (1947–2000).

¹³⁴ Irena Lasota (ur. 1945) – działaczka społeczna, publicystka. Uczestniczka Marca '68, członek grupy „komandosów”, od 1970 r. na emigracji w Stanach Zjednoczonych, współpracowniczką RWE (od 1975 r.), współzałożycielka Komitetu Poparcia dla Solidarności w Nowym Jorku (1981) oraz Institute for Democracy in Eastern Europe. Po wprowadzeniu stanu wojennego zaangażowała się w przekazywanie opozycji w kraju materiałów poligraficznych oraz funduszy na działalność podziemną (w latach 1985–1989 przekazała Konsorcjum Wydawnictw Niezależnych ok. 250 tys. dolarów, a 143 760 dolarów dla 194 pism i na pozostałe inicjatywy wydawnicze). Dysponowała również sumą ok. 200 tys. dolarów na krótkoterminowe stypendia przeznaczone dla działaczy opozycji.

Szaniawski¹³⁵, Wiktor Kulerski¹³⁶, Zofia Kuratowska¹³⁷, Adam Michnik¹³⁸, Jan Józef Lipski¹³⁹.

Głównym przedmiotem zainteresowania Rady jest działalność wydawnictw zrzeszonych w „konsorcjum wydawniczym” oraz wydawnictw, które są lub będą przez konsorcjum wspomagane. Niezależnie od tego Rada interesuje się działalnością innych niezależnych wydawnictw i wyraża opinię na ich temat.

Do zadań Rady należy:

- ocena działalności wydawniczej od strony odbiorców;
- rozliczenie wydawnictw z ilości i nakładu wydanych pozycji;

¹³⁵ Klemens Szaniawski (1925–1991) – filozof, żołnierz AK, uczestnik powstania warszawskiego, więzień KL Auschwitz i KL Mauthausen. Wykładowca UW (od 1948 r.), przewodniczący Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, współorganizator Konwersatorium Doświadczenie i Przyszłość, w stanie wojennym internowany. W latach 1982–1989 działacz Społecznego Komitetu Nauki, Komitetu Kultury Niezależnej i Duszpasterstwa Ludzi Pracy, przewodniczący Rady Edukacji Narodowej, członek Komisji Zaufania Społecznego kontrolującej finanse RKW Mazowsze (1983–1989), członek KO przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”.

¹³⁶ Wiktor Kulerski, właściwie: Wityśław Wiktor Dys-Kulerski (ur. 1935) – nauczyciel, historyk. Od 1976 r. współpracownik KOR/KSS KOR, inicjator i sygnatariusz listu do Sejmu PRL, w którym żądano powołania komisji do zbadania wydarzeń z czerwca 1976 r., współpracownik PPN, członek NSZZ „Solidarność”, w stanie wojennym ukrywał się, współtwórca RKW Mazowsze, współpracownik Komitetu Kultury Niezależnej, Społecznego Komitetu Nauki, Zespołu Oświaty Niezależnej; współpracownik Komitetu Helsińskiego w Polsce (od 1983 r.), członek TTK (od 1986 r.), członek KO przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, poseł 1989–1991, wiceminister edukacji w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. Publikował m.in. w „Krytyce” i „Tygodniku Mazowsze”.

¹³⁷ Zofia Kuratowska (1931–1999) – lekarka. Uczestniczka powstania warszawskiego, działaczka NSZZ „Solidarność”, współautorka listu żądającego zniesienia stanu wojennego (8 I 1982 r.), kierowała sekcją lekarską w Prymasowskim Komitecie Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom (1982–1989), członek Społecznej Komisji Zdrowia (1984–1989), redaktor naczelna podziemnych „Zeszytów Niezależnej Myśli Lekarskiej” (1984–1990), publikowała również w „Krytyce” i „Kulturze”. Członek KO przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, z ramienia opozycji przewodnicząca podzespołu ds. zdrowia podczas obrad Okrągłego Stołu, senator (1989–1997), ambasador RP w Republice Południowej Afryki (1997–1999).

¹³⁸ Adam Michnik (ur. 1946) – publicysta, historyk, działacz opozycyjny. Współzałożyciel Klubu Poszukiwaczy Sprzeczności, jeden z liderów „komandosów”, uczestnik Marca '68 (skazany na trzy lata pozbawienia wolności), uczestnik protestów przeciwko zmianom w konstytucji PRL (1976), członek KOR/KSS KOR, współzałożyciel TKN. Redaktor pism niezależnych: „Biuletyn Informacyjny” KOR/KSS KOR, „Głos”, „Zapis”, „Krytyka”; członek kierownictwa oficyny NOWA, współautor deklaracji ideowej Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej Wolność–Sprawiedliwość–Niepodległość, w stanie wojennym internowany, następnie aresztowany (do 1984 r.). Członek KO przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, poseł (1989–1991), redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” (od 1989 r.). Autor m.in. *Kościół, lewica, dialog, Z dziejów honoru w Polsce, Takie czasy... Rzecz o kompromisie*.

¹³⁹ Jan Józef Lipski (1926–1991) – historyk literatury, działacz socjalistyczny. Członek AK, uczestnik powstania warszawskiego. Prezes Klubu Krzywego Koła (1957–1959), inicjator „Listu 34”, uczestnik protestów przeciwko zmianom w konstytucji PRL (1976), współzałożyciel KOR/KSS KOR i TKN, członek redakcji „Głosu”, członek Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze, współzałożyciel Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej Wolność–Sprawiedliwość–Niepodległość, w stanie wojennym aresztowany. Przewodniczący Rady Funduszu Ruchu WiP (1986–1987), w 1987 r. przewodniczący Rady Naczelnej reaktywowanej w kraju PPS, członek KO przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, senator (1989–1991). Autor m.in. monografii KOR, eseju *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*.

– ocena prawidłowości rozdziału i wykorzystania środków finansowych z „FWN”;

– pełnienie roli mediatora i arbitra we wszystkich sytuacjach konfliktowych między autorem a wydawnictwem oraz wydawcą a redakcją.

Rada nie prowadzi działalności nakazowej ani cenzuralnej. Nie narzuca też wydawnictwom planów i profilu wydawniczego. Tym niemniej oceniając wydane pozycje i zaistniałą sytuację w danym wydawnictwie, Rada ma obowiązek wyrażać swoją opinię i wysuwać propozycje dotyczące różnych aspektów tej działalności.

W dniu 14 kwietnia br. Rada dokonała oceny obecnej sytuacji w niezależnym ruchu wydawniczym i zmian zachodzących na rynku czytelnictwa wynikłych w głównej mierze z inflacji, powodującej wzrost cen książek i czasopism poza granice dostępne dla dużej części czytelników.

W tej sytuacji Rada uznała, iż subwencjonowanie wydawnictw powinno być ograniczone do przypadków niezbędnych, natomiast dla pozostałych wydawnictw ma obowiązywać zasada samowystarczalności.

Fundusz Ubezpieczeniowy Wydawnictw Niezależnych¹⁴⁰

FUWN powstał na przełomie III i IV kwartału 1986 roku, jako ochrona przed skutkami działań organów SB i MO w stosunku do wydawców. Członkiem Funduszu może zostać każde niezależne wydawnictwo, po uprzednim wpłaceniu wkładu nie mniejszego niż 300 tys. zł.

Środki finansowe funduszu pochodzą z:

- a) wkładów wydawnictw członkowskich;
- b) darowizn krajowych i zagranicznych;
- c) składek ubezpieczających się wydawnictw.

Ubezpieczeniem można objąć:

- a) pozycje wydawnicze;
- b) sprzęt poligraficzny;
- c) osoby.

Ubezpieczenie ważne jest przez 6 miesięcy od dnia zawarcia umowy ubezpieczeniowej.

Fundusz ma prawo odmówić ubezpieczenia wydawnictwom niebędącym jego członkiem, bez podania przyczyny.

Fundusz nadzorowany jest przez Radę złożoną z przedstawicieli wszystkich wydawnictw członkowskich.

¹⁴⁰ Fundusz Ubezpieczeniowy Wydawnictw Niezależnych – powołany na początku 1986 r. Jego członkami mogły być wydawnictwa, które wpłaciły swój wkład. Ich przedstawiciele tworzyli Radę Funduszu. Z funduszu mogły również korzystać inne oficyny pod warunkiem opłacenia składek ubezpieczeniowych. Oprócz wkładów członkowskich wydawnictw i składek finanse zasilały darowizny. Fundusz miał pokrywać straty związane z represjami, konfiskatami książek, sprzętu, materiałów poligraficznych itp. Można było ubezpieczyć pozycje wydawnicze w druku lub przeznaczone do kolportażu, sprzęt i materiały, a także osoby zatrudnione w wydawnictwie lub z nim współpracujące.

VIII. Wnioski

Nielegalna propaganda pisana przeciwnika wewnętrznego pozostaje główną płaszczyzną jego działalności politycznej i najbardziej widocznym elementem obecności w życiu społecznym w kraju. Podobnie będzie też kształtowała się taka sytuacja w najbliższej przyszłości, bowiem płaszczyzna ta stwarza – przy braku innych (programów, społecznego poparcia, itp.) – możliwość docierania do różnych grup społecznych i prowadzenia antyustrojowej destrukcji psychologiczno-politycznej. Liczyć się należy z tym, iż ostatnia wizyta-pielgrzymka papieża może spowodować wzrost publikacji, prezentujących zarówno sam pobyt papieża, jak i recepcji tej wizyty w różnych opozycyjnych kręgach społecznych oraz formułujących na tym tle „programy” do „społecznego trwania” w oporze i budowania „niezależnego” społeczeństwa.

Przeprowadzona analiza niezależnego czasopiśmiennictwa upoważnia do następujących stwierdzeń:

1. Zdecydowanie największe zagrożenie istnieje na terenie Warszawy (jest tutaj wytwarzanych 21% nielegalnych czasopism i istnieje około 45% wszystkich nielegalnych oficyn). W następnej kolejności – we Wrocławiu i Krakowie. W ośrodkach tych istnieją specjalistyczne zespoły organizacyjne, redakcyjne, drukarskie i kolporterskie. Praktycznie te trzy aglomeracje decydują o obrazie nielegalnego czasopiśmiennictwa. Z tych względów powinna nastąpić w nich maksymalna koncentracja działań operacyjnych.

2. Po wyraźnej regresji w okresie lato–jesień 1986 roku ponownie obserwuje się zjawisko rozwoju nielegalnego ruchu wydawniczego. Świadczy o tym powstanie 85 nowych tytułów oraz szereg wznowień, nierzadko po 1–2-roczej przerwie.

3. Następuje wyraźna reorientacja w wydawaniu nielegalnych czasopism. Na nielegalnym rynku coraz częściej znajdują się pisma, których ambicją jest uprawianie eseistyki, inicjowanie dyskusji, publikowanie prozy i poezji, opracowań socjologicznych, ekonomicznych, jak również recenzowanie, ukazujących się w „drugim obiegu” pozycji książkowych, a więc spełnianie funkcji czasopisma społeczno-literackiego czy społeczno-politycznego (w zależności od bezpośrednich zainteresowań zespołów redakcyjnych).

4. Niepokoić musi fakt znacznego – na przestrzeni ostatnich 6–8 miesięcy – rozwoju czasopism adresowanych do środowisk młodzieżowych, co może świadczyć o rosnących – negatywnych z punktu widzenia potrzeb – zainteresowaniach politycznych niektórych grup młodzieży (do czerwca 1986 roku w nielegalnym obiegu znajdowało się około 20 nielegalnych czasopism, obecnie liczba ta wzrosła do 69 tytułów).

5. Przeciwnik polityczny nadal będzie kierował znaczne środki finansowe na utrzymywanie nielegalnego ruchu wydawniczego, traktując go jako legitymację swojego działania i mandat do uzyskania dalszych zasobów materialnych ze strony ośrodków dywersyjnych na Zachodzie.

6. W stosunku do lat 1983–1985 (dominanta w nielegalnym ruchu wydawniczym) uległ znacznemu zmniejszeniu rynek odbiorczy, zwłaszcza w zakresie nielegalnych czasopism. Preferowane u odbiorcy – poza „Tygodnikiem Mazowsze” – są czasopisma społeczno-polityczne i społeczno-kulturalne. Również w zakresie

rozpowszechniania nielegalnych pozycji książkowych obserwuje się postępującą trudności, będącą następstwem coraz wyższych cen (aktualnie przeciętna cena pozycji książkowej wynosi 700–1000 zł). Największe możliwości w rozkolportowaniu pozycji książkowych mają te oficyny, które preferują wydawanie książek historycznych, literatury wspomnieniowej, zwłaszcza z okresu II wojny światowej oraz wartościowych pozycji z literatury pięknej.

W prezentowanej analizie nie omówiono czynnika ludzkiego zaangażowanego w całości nielegalnego ruchu wydawniczego z uwagi na zbyt szczupłą bazę informacyjną. Należy jednak szacunkowo przyjąć, iż w różnych formach jest zaangażowanych około 5000 osób z różnych środowisk społecznych. W większości są to osoby o znacznym stopniu determinacji, o poglądach zdecydowanie antysocjalistycznych, mało podatne na argumentację, przeszkolone i przestrzegające zasad konspiracji, traktujące orzeczenia kolegów ds. wykroczeń czy wyroki sądowe jako nobilitację polityczną. Podkreślić również należy, iż z wieloma „poważnymi” nielegalnymi czasopismami (typu „Krytyka”, „Kultura Niezależna”, „Obecność”, „Arka”, „Almanach Humanistyczny” itd.) współpracuje szereg osób ze środowisk kulturalnych, naukowych, opiniotwórczych, które zapewniają – w miarę wysoki – poziom merytoryczno-językowy. Z tych względów wydaje się celowym stworzenie warunków umożliwiających wyeliminowanie tych osób ze współpracy z „drugim obiegiem” przez konsekwentne przestrzeganie zasady, iż osoby takie, chcąc istnieć w obiegu oficjalnym, muszą dokonać świadomego wyboru wycofania się ze wszystkich form współpracy z „drugim obiegiem”.

Analiza stosowanej w latach 1982–1986 polityki represyjno-karnej w odniesieniu do osób zaangażowanych w nielegalnym ruchu wydawniczym wskazuje, iż nie stanowiła ona w pełni skutecznej tamy dla tej działalności. Wydaje się, iż bardziej preferowanym kierunkiem represyjnym winno być stosowanie znovealizowanych przepisów kodeksu ds. wykroczeń. Dla tworzenia warunków prawnego zabezpieczenia tych osób, wydawcy b[ardzo] często ich publikacje opatrują słowami: „bez wiedzy i zgody autora”, a więc posługują się formułą, którą po raz pierwszy zastosowała „Kultura” paryska, drukując pozycję Wł[adysława] Bieńkowskiego¹⁴¹ pt. „Motory i hamulce socjalizmu”, które wprowadziły skuteczny czynnik – czynnik ekonomiczny. Aby mógł odegrać on jeszcze większą rolę w rozbiciu bazy materiałowej nielegalnego ruchu wydawniczego, należałoby spowodować szybsze podwyższenie górnej granicy kary z jednoczesnym zapewnieniem egzekucji kar orzeczonych (dotychczasowa polityka w tym zakresie jest zbyt liberalna). Jednocześnie należy rozpatrzyć stosowanie w szerszym zakresie przepisów ustawy karno-skarbowej, zwłaszcza w przypadku zakwestionowania „towaru” wartości setek tysięcy złotych.

¹⁴¹ Władysław Bieńkowski (1906–1991) – publicysta, działacz polityczny. W latach 1930–1936 członek Organizacji Młodzieży Socjalistycznej „Życie” i Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, współpracownik Komunistycznej Partii Polski, współpracownik „Czerwonego Sztandaru” we Lwowie (1939–1941), członek grupy inicjatywnej PPR (1942–1948), uczestnik powstania warszawskiego, poseł (1947–1952, 1957–1969), członek Klubu Krzywego Koła, w 1970 r. usunięty z PZPR. Sygnatariusz listu oficerów AL w obronie przywódców WiN (1947), uczestnik protestów przeciwko zmianie konstytucji PRL (1976). Współpracownik KOR/KSS KOR, współzałożyciel TKN. Publikował w Instytucie Literackim i „Kulturze” (od 1969 r.) oraz w drugim obiegu. Autor m.in. *Dramatu polskiego ciąg dalszy*.

Dla skuteczniejszego ograniczania nielegalnego ruchu wydawniczego istnieje potrzeba podjęcia przez właściwe jednostki resortu spraw wewnętrznych szeregu czynności o charakterze organizacyjnym i operacyjnym, prowadzących do podniesienia poziomu i jakości działań.

W zakresie działań organizacyjnych

1. Dokonać oceny zagrożenia województwa nielegalną działalnością propagandową z uwzględnieniem:

– objęcia kontrolą operacyjną wszystkich czasopism i oficyn funkcjonujących na terenie województwa,

– opracowania bilansu sił i środków, a szczególnie wytypowania osobowych źródeł informacji mogących podejmować skomplikowane działania operacyjne,

– przedstawiania przez jednostki terenowe Departamentowi III MSW możliwości podejmowania gier i kombinacji operacyjnych. Departament III zgodnie z decyzją Podsekretarza Stanu – Szefa Służby Bezpieczeństwa MSW¹⁴² jest głównym koordynatorem w zakresie zwalczania nielegalnego czasopiśmiennictwa.

2. Istnieje potrzeba dokonania pewnych zmian organizacyjnych w dotychczasowym systemie prowadzenia spraw operacyjnych w odniesieniu do nielegalnej działalności wydawniczej, zwłaszcza w tych województwach, w których występuje największe nasilenie działań propagandowych przeciwnika.

W tym celu należałoby:

– objąć aktywną kontrolą operacyjną w ramach spraw operacyjnego rozpracowania wytypowane czasopisma i oficyny, które swą działalnością stwarzają największe zagrożenia (typowanie ww. czasopism i oficyn konsultować z Departamentem III MSW),

– skoncentrować na wytypowanych sprawach siły i środki pracy operacyjnej, – założyć sprawy obiektowe na nielegalną działalność propagandową przeciwnika, w ramach których dokonywano by grupowania informacji dotyczących nielegalnych czasopism i oficyn wydawniczych stwarzających mniejsze zagrożenie (w oddzielnych podteczkach na każdy tytuł czasopisma i oficynę wydawniczą) oraz kolportażu nielegalnych wydawnictw napływających z innych województw. W przypadku stwierdzenia wzmożonej aktywności danego czasopisma lub oficyny zgromadzone informacje stanowiłyby postawę do założenia sprawy operacyjnego rozpracowania,

– istnieje potrzeba wypracowania systemu organizacyjno-operacyjnych działań na terenie Warszawy. Stosowne propozycje w tym zakresie zostaną przedstawione w terminie późniejszym po przedyskutowaniu tego problemu z Kierownictwem S[tołecznego] U[rzędu] S[praw] W[ewnętrznych].

3. Uwzględniając promieniste oddziaływanie propagandowe, podejmowane przez przeciwnika politycznego zgrupowanego w dużych aglomeracjach miejskich oraz próby monopolizowania tej działalności w stosunku do mniejszych województw – istnieje potrzeba wypracowania form i metod współpracy między

¹⁴² W tym czasie funkcję tę sprawował Władysław Ciastoń (ur. 1924) – funkcjonariusz aparatu represji od 1945 r. (w latach 1958–1971 poza SB). Od 1981 r. do grudnia 1986 r. szef SB. W grudniu 1986 r. Ciastonia na stanowisku Szefa SB zastąpił gen. Henryk Dankowski.

zainteresowanymi WUSW z uwzględnieniem koordynacyjnej roli tego województwa, gdzie nasilenie działalności propagandowej jest największe.

4. Uporządkowanie posiadanej między operacyjnej dotyczącej nielegalnych czasopism i oficyn oraz osób zaangażowanych w ich funkcjonowanie. Materiały na ten temat częstokroć rozproszone są w sprawach operacyjnych prowadzonych przez różne pionki tej samej jednostki.

5. Opracowanie corocznych kompleksowych ocen stanu zagrożenia województwa nielegalną działalnością wydawniczą wraz z propozycjami dalszych działań operacyjnych.

6. Utworzenie w poszczególnych województwach zespołu danych informacyjnych osób angażujących się w różne formy nielegalnego ruchu wydawniczego (redakcje, kolportaż, przygotowanie druku, transport, magazynowanie, druk, itp.). Zespół danych winien obejmować zarówno osoby aktualnie rozpracowywane, jak i luźno związane z tym ruchem i stanowić podstawę przyszłego centralnego zbioru tego typu danych.

7. Wypracowanie form i metod usprawnienia zabezpieczenia metod i kontroli małej poligrafii państwowej i spółdzielczej funkcjonującej na terenie województwa. Oparcie tych działań na współpracy z wyspecjalizowanymi jednostkami do przeprowadzania kontroli tego typu z równoczesnym uwzględnieniem czynników społecznych, funkcjonariuszy ORM¹⁴³ itp.

W zakresie działań operacyjnych

1. W szerszym niż dotychczas zakresie należy prowadzić kombinacje i gry operacyjne. W tym celu istnieje potrzeba tworzenia sytuacji operacyjnych dla osobowych źródeł informacji i dopracowania się źródeł, mogących podejmować takie działania. Koordynatorem tych działań i konsultantem winien być Departament III MSW na szczeblu centrali, a Wydziały III na szczeblu WUSW (z wyłączeniem WUSW Wrocław, gdzie funkcję tę winien spełniać Inspektorat II).

2. Przeprowadzenie weryfikacji składów redakcyjnych pod kątem ustalenia faktycznych osób kierujących nielegalnymi czasopismami i oficynami wydawniczymi.

3. Dokonanie analizy posiadanych materiałów dot[yczących] kanałów kolportażowych czasopism i pozycji książkowych celem przejmowania i kontrolowania tych kanałów z równoczesnym rozszerzaniem rozpoznania innych faz nielegalnego ruchu wydawniczego.

4. Działania likwidacyjne prowadzić w oparciu o szerokie rozpoznanie pozwalające na daleko idące zneutralizowanie działalności przeciwnika. Unikać działań spektakularnych powodujących krótkotrwały sukces i odciążenia się od przeciwnika.

5. Wszystkie pozycje książkowe, broszurowe i czasopisma wytwarzane przez oficyny i redakcje danego województwa winny być rejestrowane w Kartotece Dokumentów Anonimowych Zakładu Kryminalistyki KGMO.

6. Ponad 95% spraw prowadzonych jest przez pionki III i V. Obliguje to te pionki do ścisłego współdziałania między sobą z unikaniem partykularyzmu.

¹⁴³ Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej (ORMO) – istniejąca w latach 1946–1989 ochotnicza organizacja o charakterze paramilitarnym, wspierająca działalność MO i SB.

7. Istnieje potrzeba stałej i systematycznej rozbudowy osobowych źródeł informacji, a szczególnie pozyskiwanie osób zaangażowanych aktualnie bądź w przeszłości w prowadzenie nielegalnej działalności poligraficznej.

8. Koniecznym jest okresowe zwiększanie technicznych środków pracy (B¹⁴⁴, PT¹⁴⁵, PP¹⁴⁶) przy aktualnym rozpracowywaniu określonej grupy osób związanych z prowadzeniem nielegalnego ruchu wydawniczego.

9. W sprawach operacyjnych prowadzonych na rozpracowywanie nielegalnych struktur należy uwzględnić kontrolę osób angażujących się w nielegalny ruch wydawniczy. Jeżeli struktura wydaje pismo, rozpracowanie winno obejmować również nielegalną działalność poligraficzną.

10. Usprawnić systemy kontrolne i zabezpieczające rozchodowanie papieru. Dot[yczy] to szczególnie tych województw, na terenie których znajdują się zakłady wytwarzające papier oraz duże hurtownie papieru.

11. Dokonać wspólnie z innymi pionami analizy posiadanych materiałów dot[yczących] kanałów przerzutu z zagranicy sprzętu poligraficznego. Posłużyć to winno z jednej strony blokowaniu i likwidowaniu istniejących kanałów, z drugiej zaś tworzeniu kanałów kontrolowanych przez resort spraw wewnętrznych.

Opracowano w Departamencie III MSW

Źródło: AIPN, 0296/242, t. 6, k. 1–73, oryginał, mps.

Jan Olaszek (ur. 1985) – pracownik Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, doktorant w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, członek zarządu Stowarzyszenia „Archiwum Solidarności”. Autor monografii „*Nieliczni ekstremiści*”. *Podziemna „Solidarność” w propagandzie stanu wojennego* (2010), tomów źródłowych: *Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”*. *Posiedzenie 10–12 sierpnia 1981* (2010) i *Dokumenty władz NSZZ „Solidarność” 1981–1989* (2010), współautor książki *Solidarność Rolników 1980–1989* (z Andrzejem W. Kaczorowskim i Tomaszem Kozłowskim, 2010). Współredaktor pierwszego tomu serii: *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 r.* (wraz z Tomaszem Kozłowskim, Warszawa 2011). Przygotowuje pracę doktorską na temat funkcjonowania głównych pism informacyjnych podziemnej „Solidarności” w Warszawie w latach 1981–1989.

Grzegorz Wołk (ur. 1983) – pracownik Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, doktorant w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autor monografii *Ośrodki odosobnienia w Polsce południowo-wschodniej (1981–1982)* (2009). Przygotowuje pracę doktorską na temat Konfederacji Polski Niepodległej.

¹⁴⁴ B – pion obserwacji zewnętrznej SB. Zajmował się obserwacją (jawną i ukrytą) osób inwigilowanych lub miejsc zagrożonych. W centrali MSW – Biuro „B”, w WUSW – Wydział „B”.

¹⁴⁵ PT – podsłuch telefoniczny.

¹⁴⁶ PP – podsłuch pokojowy.



RECENZJE



Stalinizm z kobiecej perspektywy. O książce Małgorzaty Fidelis *Women, Communism, and Industrialization in Postwar Poland*, Cambridge 2010, ss. 220

Badania mieszczące się w nurcie *gender studies* nie są szerzej reprezentowane w polskiej historiografii dziejów najnowszych. Artykuły lub większe fragmenty prac w jakimkolwiek stopniu uwzględniające tę perspektywę metodologiczną są wciąż nieliczne. Pytania o konstruowanie płci kulturowej i jej wpływ na zjawiska i procesy historyczne padają rzadko, a monografii genderowych właściwie brak¹. Zdecydowanie więcej jest przykładów refleksji naukowej, którą można umieścić w nurcie zwanym historią kobiet. I tu jednak polska historiografia (po 1989 r.) dotycząca lat 1945–1989 pozostaje skromna. Opublikowano wprawdzie wiele artykułów, niemal brak jednak monografii². Specyfiką losów kobiet i wpływem płci kulturowej na zjawiska społeczne badacze zajmują się często na marginesie swoich głównych rozważań³. W ostatnich latach wzrasta zainteresowanie rolą kobiet w „Solidarności” i – szerzej – w opozycji i oporze społecznym⁴.

¹ Przyczyn tego braku w odniesieniu do całej polskiej historiografii po 1989 r. Sylwia Kuźma upatruje w niechęci do teorii, dominacji historii politycznej, niechęci do feminizmu, sztywności struktur akademickich (S. Kuźma, *Why there is no gender history in Poland?*, „Dialogue and Universalism” 2010, nr 5–6). Wśród autorów uwzględniających w swoich badaniach problematykę genderową należy wymienić Adama Leszczyńskiego (analiza strajku w Żyrardowie w 1981 r. w książce *Anatomia protestu. Strajki robotnicze w Olsztynie, Sosnowcu i Żyrardowie, sierpień – listopad 1981*, Warszawa 2006) i Małgorzatę Mazurek (*Spółczesność kolejki. O doświadczeniach niedoboru 1945–1989*, Warszawa 2010). O problemach robotnic w stalinizmie pisał też Dariusz Jarosz (np. *Polacy a stalinizm*, Warszawa 2000).

² Wyjątkiem jest studium prasoznawcze Zofii Sokół *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, Rzeszów 1998. Pomijam publikacje o charakterze biograficznym.

³ Zob. np. B. Brzostek, *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne (1950–1954)*, Warszawa 2002; G. Miernik, „My” i „Oni”. *Spółczesność Kielecczyzny i stalinowski system władzy*, Kielce 2007.

⁴ Zob. np. E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze. Kobiety „Solidarności” 1980–1989. Rozmowy*, Warszawa 2001; E. Malinowska, *Niekobieca „Solidarność”* [w:] „Solidarność” w imieniu narodu obywateli, red. M. Latoszek, Kraków 2005; S. Kamińska-Berezowska, *Miejsce kobiet w ruchu związkowym „Solidarność”* [w:] *Kultura solidarności. Socjologiczno-antropologiczne analizy kulturowego dziedzictwa „Solidarności”*, Gdańsk 2011, s. 255–278. W 2011 r. Instytut Pamięci Narodowej zorganizował konferencję „Kobiety w oporze społecznym i opozycji w Polsce w latach 1944–1989 – na tle porównawczym”, z której materiały ukażą się wkrótce drukiem.

Skutkiem tego o kobietach w PRL wiemy nadal niewiele. Pod tym względem badania nad historią Polski lat 1945–1989 pozostają w tyle za historiografią dwudziestolecia międzywojennego, która wydała dziesiątki opracowań dotyczących różnych aspektów dziejów kobiet⁵. Udział polskich kobiet w II wojnie światowej także doczekał się opracowań. Ukazało się wiele monografii poświęconych historii płci kulturowej i kobiet w innych krajach komunistycznych po drugiej wojnie światowej⁶. Osobny, bogato reprezentowany nurt badań skupia się na dziejach kobiet w ZSRR⁷. Małgorzata Fidelis czerpie obficie z doświadczeń badań historycznych nad płcią kulturową w innych krajach.

Polską historiografię uzupełniają publikacje autorów zagranicznych, często odwołujących się do pojęcia płci kulturowej (*gender*)⁸. Praca Małgorzaty Fidelis jest tego kolejnym przykładem⁹. Wydana w prestiżowym wydawnictwie książka (której podstawą był doktorat obroniony na uniwersytecie w Stanfordzie w Stanach Zjednoczonych¹⁰) dotycząca kobiet, pisana z perspektywy genderowej, nie może pozostać niezauważona. Jest to bowiem pierwsza monografia *stricto* historyczna w całości poświęcona dziejom kobiet w Polsce po 1945 r. Jest to także pierwsza książka o powojennej Polsce, konsekwentnie stosująca metodologię *gender*. Wnosi ona ponadto wiele nowych tez dotyczących powojnia, stalinizmu i destalinizacji, ważnych już nie tylko z perspektywy historii kobiet, ale dla całej refleksji na temat dziejów Polski lat 1945–1956. Traktuje o definicjach płci kulturowej i ich funkcjonowaniu w społeczeństwie, a zatem można ją zaliczyć do historii kultury bądź antropologii historycznej. Wiele zbliża ją jednak także do historii społecznej, postrzeganej w jej politycznym kontekście.

Na czym polega genderowe spojrzenie na PRL? Przedmiotem analizy autorka uczyniła kulturowe definicje płci i ich wpływ na życie robotnic w latach 1945–1960. Punktem wyjścia były zawarte we wstępie pytania: jak definiowano płęć kulturową w komunistycznym państwie, które głosiło równość płci? Jaki miało to wpływ na politykę i życie kobiet? Pytania są trafnie postawione. Fidelis poszukiwała na nie odpowiedzi, przyglądając się pracy zawodowej kobiet, a ściślej – doświadczeniom robotnic z trzech wybranych środowisk. Bohaterkami książki

⁵ Zob. np. *Równe prawa i nierówne szanse: kobiety w Polsce międzywojennej*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000; D. Kałwa, *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych*, Kraków 2001; *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996. W latach 1992–2006 ukazało się kilka tomów pokonferencyjnych pod redakcją prof. Anny Żarnowskiej i prof. Andrzeja Szwarca, dotyczących historii kobiet (głównie w XIX w. i do 1939 r.).

⁶ Na ten temat pisali m.in.: Eva Fodor, Andrea Petö, Lynne A. Haney, Maria Palasik, Donna Harsch, Mark Pittaway, Joanna Goven.

⁷ Prace m.in. Wendy Goldman, Lynne Attwood, Genia K. Browning, Melanie Ilič, Choi Chatterjee, Elizabeth A. Wood, Mary Buckley.

⁸ Zob. P. Kenney, *The Gender of Resistance in Communist Poland*, „American Historical Review” 1999, nr 4, s. 399–425; *idem*, *Pojęcie Matki Polki w języku opozycji i władzy [w:] Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001; S. Penn, *Podziemie kobiet*, Warszawa 2003; *eadem*, *Solidarity's Secret: the Women who Defeated Communism in Poland*, Michigan 2005. Dwie ostatnie prace mają jednak charakter dziennikarski.

⁹ Autorka jest polskiego pochodzenia, pracuje na Uniwersytecie Illinois w Chicago.

¹⁰ Tytuł rozprawy doktorskiej brzmi *Reinventing Gender: Women Industrial Workers and the State in Postwar Poland 1945–1956* i precyzyjnie oddaje treść pracy.

są żyrdardowskie włóknarki, pracownice zambrowskiej fabryki bawełny oraz kobiety górniczki, pracujące na powierzchni, a od 1951 r. pod ziemią.

Podjęcie tematu autorka uzasadniła stwierdzeniem, że płęć kulturowa była głównym elementem tworzenia i rozumienia hierarchii społecznych w powojennej Polsce (s. 2). To założenie jest dyskusyjne. Dlaczego za taki element nie uznaje pochodzenia społecznego, biografii wojennej, politycznej czy – na niektórych terenach – tożsamości narodowej? Ostatecznie jednak Małgorzata Fidelis próbuje udokumentować tę tezę w formie złagodzonej, ukazując, że negocjowanie definicji płci przez różnych aktorów społecznych (robotnice, robotników, działaczki komunistycznego ruchu kobiecego, PZPR itp.) było w latach 1945–1960 bardzo istotnym elementem polityki i tworzenia porządku społecznego. Niezależnie od tego, czy czytelnik da się w zupełności przekonać do jej tezy, temat podjęty przez Fidelis jest istotny dla zrozumienia społecznych dziejów PRL. W latach 1948–1956 nastąpiła bowiem ważna zmiana społeczna, jaką była masowa aktywizacja zawodowa kobiet. Odbywała się ona w atmosferze ideologii równouprawnienia, która kładła nacisk właśnie na pracę, w szczególności – pracę robotniczą.

Książka jest także ważnym głosem w dyskusji o recepcji stalinizmu w Polsce. Pokazuje bowiem, jak wzorce kulturowe równouprawnienia w formie importowanej z ZSRR okazywały się obce polskiemu społeczeństwu i w jaki sposób społeczeństwo wzorce te modyfikowało, wykorzystywało, czasami lekceważyło i przeciwstawiało się ich wprowadzaniu w życie.

Rozdział pierwszy dotyczy lat 1945–1948, został poświęcony powojennym dyskusjom, głównie prasowym, na temat równości płci. Był to jeszcze czas ideowego pluralizmu, a jednocześnie na ówczesnych poglądach ciążyło doświadczenie wojenne i powojenna sytuacja, w której bezrobocie wdów stało się problemem społecznym. Małgorzata Fidelis pokazuje napięcie między tradycjami przedwojennymi, rozumianymi tu – w uproszczeniu – jako podkreślenie ról związanych z macierzyństwem i gospodarstwem domowym (podczas gdy mężczyznom przypisywano sferę aktywności ekonomicznej i politycznej), a powojenną obietnicą równości wyprowadzoną z ideologii lewicowych. W rolach aktorów społecznych wyrażających różne wyobrażenia o równości płci występują tu: Kościół katolicki, „lewicowi intelektualiści” (lansujący ideę „nowego matriarchatu”), działaczki wydziałów kobiecych Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej oraz komisje i rady kobiece związków zawodowych.

Wątpliwości budzi interpretacja postawy Kościoła katolickiego. Na podstawie bardzo skromnej bazy źródłowej autorka określa Kościół jako strażnika idei Matki Polki, łączącego religijność z patriotyzmem i akcentującego macierzyństwo jako podstawową rolę społeczną kobiety (s. 24–25). Zauważa, że po wojnie Kościół umiarkowanie krytykował ideę równości płci, prezentował też ambiwalentny stosunek do pracy zawodowej kobiet. Można dodać, że nie tylko w sferze deklaracji: w latach powojennych środowiska katolickie organizowały kursy zawodowe dla bezrobotnych kobiet. Kościół, zdaniem autorki, prowadził pewną grę, licząc na sojusz z władzami w innych kwestiach – przede wszystkim zaostrożenia przepisów antyaborcyjnych (s. 32–34). Interpretacja ta nie jest w książce dostatecznie udokumentowana ani też wpisana w kontekst ówczesnych stosunków między państwem i Kościołem. Pozwala natomiast wyjaśnić, dlaczego uznawany w książce za założenia za konserwatywny Kościół katolicki

(a przynajmniej niektórzy duchowni) nie zachowywał się po wojnie zgodnie z tym stereotypem.

Ciekawe i trafne jest natomiast porównanie wyobrażeń o równości reprezentowanych przez działaczki dwóch wydziałów kobiecych – PPS i PPR (s. 40–51). Autorka zauważa, że poglądy socjalistek miały długą tradycję. Ich źródłem było przekonanie o konieczności odmiennego traktowania robotnic ze względu na ich inną naturę. Socjalistki twierdziły, że powinno się dostosować miejsce pracy do potrzeb pracujących kobiet za pomocą ustawodawstwa ochronnego i zorganizowanej opieki nad dziećmi. Dążyły też do ułatwienia kobietom łączenia ról pracownicy i gospodyni domowej. Wydział Kobiecych PPR natomiast przejął wzorce sowieckie, w tym przede wszystkim dwa przekonania: o zacofaniu kobiet oraz o konieczności ich aktywizacji politycznej. Pomoc w rozwiązywaniu codziennych problemów robotnic miała być w tym projekcie tylko środkiem do osiągnięcia podstawowego celu o charakterze politycznym.

Mimo różnic w poglądach oba wydziały kobiece podjęły w tych latach wspólną inicjatywę mającą na celu walkę z bezrobociem kobiet, tzw. akcję zatrudnienia. Polegała ona na szkoleniu zawodowym kobiet i zatrudnianiu ich w tworzonych specjalnie spółdzielniach. Do 1950 r. pracę znalazło w nich 25 tys. osób. Akcja zatrudnienia była wyrazem polityki dążącej raczej do pokonania doraźnego problemu społecznego, niepodważającej jednak obowiązującego podziału pracy ze względu na płeć (*gender/sex division of work*). W latach 1945–1948 państwo nie zatrudniało jeszcze masowo kobiet, zwłaszcza w zawodach uznawanych za męskie.

Główną wykonawczynią akcji zatrudnienia była Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet. Jej działalność jednak nie została przedstawiona w omawianym rozdziale pracy. Poważnym utrudnieniem w badaniach nad historią Ligi Kobiet jest brak archiwum zarządu głównego tej organizacji, co jednak nie powinno zwalniać z prób choćby częściowego opisu jej działalności¹¹. Małgorzata Fidelis z tego zrezygnowała, stwierdzając, że organizacja nie wypracowała odrębnej od PPR polityki w tych latach (s. 41). Jednak przez kilka powojennych lat Liga Kobiet działała w dużej mierze w niepolitycznych sferach i dopiero w stalinizmie stała się „pasem transmisyjnym” PZPR. W latach 1945–1948 podejmowała starania o aktywizację zawodową kobiet. Warto byłoby poświęcić więcej miejsca jej działalności w tej sferze również po 1948 r., gdy Liga stała się wierną wykonawczynią polityki „produktywizacji”, propagując ją i werbując kobiety do pracy w charakterze robotnic, również w tzw. męskich zawodach.

Od 1946 r. w zakładach działały rady kobiece, będące organami związków zawodowych. Fidelis słusznie podsumowała ich działalność jako przede wszystkim dążenie do zwiększenia przywilejów matek (wydłużenie urlopu macierzyńskiego), tworzenia żłobków i przedszkoli. W programie związkowym awans zawodowy kobiet odgrywał rolę drugoplanową, co wyrażało się w niewielkim zainteresowa-

¹¹ Próbie taką podjęło kilkoro badaczy: zob. D. Jarosz, *Idee, programy i realia. Funkcje Ligi Kobiet w porządku instytucjonalnym Polski Ludowej (1945–1957)* [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 roku (na tle porównawczym)*, t. 2, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2009; B. Nowak, *Serving Women and the State. The League of Women in Communist Poland*, Ohio State University 2004, mps, praca doktorska.

niu szkoleniem fachowym. W kwestii gospodarstwa domowego działaczki głosiły idee racjonalizacji – stąd organizowanie w miejscu pracy rozlicznych kursów gotowania, kroju i szycia itp. Ze zdaniem autorki, że nie było w tych latach odwołań do idei uspołecznienia prac domowych, trudno jednak się zgodzić (s. 55). W codziennej działalności związków zawodowych, dobrze udokumentowanej w zachowanych materiałach sprawozdawczych, dostrzec można pomysły zakładania pralni, cerowalni, punktów krawieckich itp.¹² We wzorach sprawozdań, które musiały zdawać struktury terenowe, pojawiało się pytanie o działalność punktów usługowych, mających ułatwić pracownikom łączenie ról. Nawet jeśli skutki tych wysiłków były znikome, sama idea uspołecznienia widoczna w dążeniu do rozwoju sieci usług dla gospodarstwa domowego była niewątpliwie obecna.

Podsumowując rozważania pierwszego rozdziału, Małgorzata Fidelis stwierdza, że po wojnie istniały w Polsce warunki do zmiany społecznej (i kulturowej) roli kobiet. Warunki te to przymusowe przekształcenie ról podczas wojny, rosnące zatrudnienie kobiet oraz ideologia równości. Powojenne wyobrażenia o równości sprawiły, że do idei przedwojennych doszły nowe elementy (m.in. zmiana pozycji zawodowej kobiet). Mimo to tradycyjny podział na role męskie i kobiece nie został podważony. Autorka trafnie wskazuje na żywotność tradycyjnych wyobrażeń dotyczących płci. Wszyscy wspomniani aktorzy społeczni podkreślali wagę macierzyństwa i szczególną rolę kobiet w sferze prywatnej, mimo poparcia dla masowego zatrudnienia i politycznej aktywizacji kobiet. Tradycyjne role kobiet były bowiem istotne dla stabilizacji społecznej i powojennej rekonstrukcji.

Drugi rozdział książki, zatytułowany *Przodownice i buntowniczkki. Przystosowanie i opór w fabryce*, został poświęcony żyrardowskim włókniankom, reprezentującym tradycyjne środowisko robotnicze. Na ich przykładzie Małgorzata Fidelis przedstawiła los robotnic w sfeminizowanej branży, dowodząc, że tuż po wojnie warunki ich pracy i życia, a także pozycja w środowisku robotniczym niewiele się zmieniły. Kobiety wciąż zarabiałały mniej niż mężczyźni, pracowały w ciężkich warunkach. W licznych strajkach protestowały przeciw narzucaniu nowych metod pracy i złemu zaopatrzeniu. W planie sześcioletnim przewidziano ograniczone możliwości awansu żyrardowskich włóknianek; z różnych narzędzi „produktywizacji” kobiet dostępne było dla nich tylko współzawodnictwo i przodownictwo pracy. Praca w fabryce i osiąganie wyższych zarobków wskutek zdobycia tytułu przodownicy pracy były dla wielu kobiet atrakcyjne, pozwalały bowiem wyjść ze skrajnej często biedy. Jednak ideologia i praktyka stalinizmu, obiecujące kobietom wyższe kwalifikacje i otwarcie dostępu do męskich zawodów i stanowisk, miały bardzo ograniczone zastosowanie w fabrykach zdominowanych przez kobiety. Niewiele żyrardowskich robotnic zdobyło kwalifikacje i awansowało. Jest to bardzo cenna obserwacja, równoważąca wykreowany przez ówczesną propagandę wizerunek robotnic pierwszej połowy lat pięćdziesiątych jako murarek i górniczek. Przemysł lekki zatrudniał na początku dekady blisko połowę robotnic, a największa jego branża, przemysł włókienniczy, coraz bardziej się feminizował.

¹² Np. AAN, KCZZ, WK, 10, Sprawozdanie z podróży służbowej po województwie śląsko-dąbrowskim od 26 XI do 1 XII 1946 r., k. 10; AAN, KCZZ, WK, 29, Sprawozdanie Wydziału Kobiecego ZG CZZG z punktów podanych przez KCZZ, 29 IX 1948 r., k. 105.

Żyrardowskie robotnice wykorzystały nowe możliwości awansu, potrafiły się jednak także zbuntować wobec systemu niespełniającego ich oczekiwań. Jednym z ciekawszych wątków rozdziału jest genderowa analiza strajków robotniczych wybuchających w Żyrardowie w drugiej połowie lat czterdziestych i w 1951 r. Kobiety brały udział w strajkach przeciw złemu zaopatrzeniu, niskim płacom i narzucaniu nowych metod pracy. Małgorzata Fidelis dowodzi, że kulturowe stereotypy dotyczące płci miały istotny wpływ na przebieg i skutki strajków. Podczas strajku w 1947 r. władza postrzegała kobiety jako rozhisteryzowane i nieracjonalne (a więc także niestwarzające zagrożeń politycznych), co w rezultacie działało na korzyść strajkujących. W stalinizmie – przekonuje autorka – stare tożsamości i nowe role uczyniły strajk robotnic skutecznym. Podczas stosunkowo dużego strajku w sierpniu 1951 r. przewaga kobiet polegała na wykorzystywaniu norm kulturowych związanych z płcią. Władze okazały się bezsilne wobec ciężarnej robotnicy zagrządzającej im drogę oraz zebrania kobiet w damskiej łazience. Wydobycie i interpretacja tych pozornie nieistotnych drobiazgów są przekonujące; pokazują, jak wielką rolę w badaniu wpływu płci kulturowej na zjawiska społeczne odgrywa szczegół. Autorka podkreśla także rolę starszych robotnic w strajku, wprowadzając do analizy protestu – obok płci – kategorię wieku. Starsze kobiety, zakorzenione w przedwojennej tradycji robotniczych protestów, okazały się odporne na „nowe komunistyczne wartości”, potrafiły strajkować i cieszyły się autorytetem w załodze. Żyrardowski strajk pokazał także słabość politycznej „pracy wśród kobiet”, wśród inicjatorek buntu znalazły się bowiem członkinie PZPR.

Małgorzata Fidelis zauważa, że strajki te przeczą często powtarzanej tezie o szczególnej predyspozycji kobiet do protestów o charakterze konsumpcyjnym (s. 97). W Żyrardowie istniały bowiem podziały na tle stosunku do strajku. Zachowanie starszych robotnic wynikało raczej z ich politycznych przekonań niż pozazawodowych kontekstów.

Tematem drugiego studium (i trzeciego rozdziału książki) są doświadczenia młodych dziewcząt, które trafiły ze wsi do fabryki i stały się robotnicami nowych zakładów bawełnianych w Zambrowie. Autorka traktuje tę inwestycję planu sześcioletniego jako przykład motywowanej ideologicznie próby stworzenia „nowego proletariatu” i zadaje pytanie o powodzenie tego eksperymentu. Zambrowskie robotnice – choć także pracowały w fabryce włókienniczej – były zupełnie inne niż żyrardowskie: z racji wiejskiego pochodzenia oraz braku doświadczeń pracy zarobkowej i zakorzenienia w kulturze robotniczej. Fabryka – jak zauważa autorka – miała wykorzystać tradycyjnie „kobiece” czynności i zdolności, a także dać lepszą przyszłość dzieciom pracujących w niej kobiet. W ten sposób stalinizm nadal kładł nacisk na obowiązki macierzyńskie kobiet, co oznaczało – pisze Małgorzata Fidelis – raczej kontynuację niż rewolucję. Analiza ewolucji płci kulturowej stanowi więc przyczynek do odpowiedzi na pytanie o rzeczywistą rewolucyjność polskiego stalinizmu.

W rozdziale opisano także rekrutację do przemysłu, szczególnie działalność szkół przysposobienia przemysłowego i Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”. Warto zauważyć, że nie były to jedyne sposoby rekrutacji kobiet do pracy. Istotną rolę odegrała Liga Kobiet, która organizowała werbunek. Kobiety znajdowały też pracę za pośrednictwem organów zatrudnienia, chociaż w mniejszym stopniu dotyczy to opisywanej tu migracji ze wsi do miast.

Konfrontacja idealnego projektu, który zakładał uczynienie z Zambrowa miejsca „wyzwolenia” kobiet z zacofanego wiejskiego życia, z realiami życia i pracy w tym miasteczku prowadzi autorkę do kilku wniosków. Z jednej strony projekt zakończył się porażką: robotnice doświadczały złych warunków bytowych (hotele robotnicze), miały w praktyce niewielkie szanse na podjęcie nauki i podniesienie kwalifikacji. Z drugiej – praca w Zambrowie dawała szansę na rozpoczęcie lepszej egzystencji niż w przypadku matek zatrudnionych kobiet. Zarobki umożliwiały przynajmniej częściowe usamodzielnienie się, zmianę stylu życia na miejski, bardziej atrakcyjny, młode wiejskie kobiety zyskiwały czas wolny. Pójście do pracy rzeczywiście je zmieniło, ale nie w taki sposób, w jaki wyobrażało to sobie stalinowskie państwo. Robotnice wykorzystały szansę, jaką dała im industrializacja, były jednak nadal przywiązane do tradycyjnych wartości. Opuszczały pracę, by pomóc w gospodarstwie lub celebrować święta kościelne. Większość z nich nie stała się także aktywna politycznie – w Komitecie Zakładowym PZPR zasiadało zaledwie osiem kobiet. Jest to jeszcze jeden przykład negocjowania ról narzuconych przez państwo.

Autorka, analizując przypadek Zambrowa, stawia tezę o rzeczywistej słabości redefinicji ról w stalinizmie. Dowodziła tego m.in. obawa lokalnych władz, mieszkańców, a także tradycyjnych wiejskich środowisk przed kobiecą seksualnością. Dla wiejskich społeczności miasto pozostawało synonimem zepsucia, miejscem szczególnie niebezpiecznym dla kobiet. Działacze partyjni próbowali przeciwdziałać wizytom mężczyzn w żeńskich hotelach. Zambrowskie „szpule”, jak nazywano robotnice, według otoczenia były zagrożeniem dla tradycyjnie rozumianej kobiecości. Zmiana kulturowa, jaką przyniosło powstanie fabryki, okazała się powierzchowna i niekompletna. W sferze obyczajowej aktorzy społeczeństwa, mimo ideologicznej presji, pozostawali wierni tradycyjnym wyobrażeniom. Jest to obserwacja ważna dla zrozumienia sytuacji wielu kobiet. Podejmowały one pracę, nadal jednak podlegały presji tradycyjnych wyobrażeń o kobiecości. Dlatego m.in. wyśmiewano robotnice awansowane na stanowiska brygadzystów albo wykonujące męskie zawody. Ten ostatni problem stał się tematem kolejnego rozdziału książki.

Bohaterkami rozdziału *Nowe kobiety dla nowych zawodów* są górnośląskie górniczki pracujące pod ziemią. Ich praca – jak pisze autorka – rzuciła największe wyzwanie tradycyjnym stereotypom. Przykład górniczek wzbogaca książkę o jeszcze jedną, zupełnie inną od żyrardowskiej i zambrowskiej perspektywę – uprzemysłowionego regionu Polski, z przewagą typowo męskiego przemysłu, odrębnego historycznie i kulturowo.

Małgorzata Fidelis analizuje tu kampanię na rzecz pracy kobiet w nowych zawodach (zwykle wymagających wysokich kwalifikacji¹³) jako pewien projekt ideologiczny i ekonomiczny. Zatrudnianie robotnic do męskich prac miało przyczynić się do równouprawnienia, było też koniecznym elementem gwałtownej industrializacji. Posługując się wieloma przykładami, autorka przekonuje, że redefinicja płci kulturowej w stalinizmie była jednak ograniczona. Kampania na

¹³ Lista nowych zawodów nie obejmowała jedynie robotniczych stanowisk wymagających odpowiednich kwalifikacji (takich jak tokarz, murarz, ślusarz, maszynista). Kobiety zatrudniano także jako konduktorki lub przy prostych pracach na budowach.

rzecz pracy kobiet w „nowych” zawodach nie była równoznaczna ze zniesieniem podziału pracy ze względu na płeć (*gender division of work*). Dla kobiet przeznaczono tylko niektóre dziedziny. Nadal posługiwano się wyobrazeniami o szczególnych predyspozycjach psychofizycznych kobiet, takich jak troska o szczegół, większa dyscyplina, emocjonalny związek z maszyną. Kobiety podejmowały pracę w męskich zawodach, ale wyobrażenia o różnicach między płciami (*gender difference*) nie przestały odgrywać roli w sferze pracy zawodowej. Choć zasadniczo wnioski te są słuszne, jednak w rozważaniach autorki brakuje odniesienia do płci biologicznej. Ograniczenia w podejmowaniu przez kobiety niektórych prac zależały nie tylko od kulturowych (i historycznie zmiennych) wyobrażeń, ale także od fizycznych możliwości¹⁴.

Cenne spostrzeżenia dotyczą rozżewu między ówczesnymi wyobrazeniami na temat kobiet a rzeczywistością. Wbrew tradycyjnym przekonaniom, wedle których śląska kobieta zostawała w domu (wizerunek ten był istotnym elementem śląskiej tożsamości), istniała długa tradycja pracy robotnic w górnictwie – w naziemnych sortowniach i przy ładowaniu węgla. Po wojnie tego typu zatrudnienie rosło; na Górnym Śląsku było jeszcze więcej samotnych kobiet poszukujących pracy niż w pozostałych regionach kraju. Praca na powierzchni była ciężka, nawet w porównaniu z pracą pod ziemią; była też zdecydowanie gorzej płatna. Paradoks polegał na tym, że po wojnie skupiano się na rozszerzaniu ustawodawstwa ochronnego (istniała lista prac wzbronionych kobietom), podczas gdy kobiece prace w kopalni były tylko pozornie lżejsze. W tym kontekście umożliwienie w 1951 r. robotnicom zatrudnienia pod ziemią (poza najcięższymi górnictwymi czynnościami) stawało się przepustką do lepszej i wyżej wynagradzanej pracy.

Robotnice podejmujące się nowych zawodów spotykały się jednak z niechęcią otoczenia, która skłaniała je niejednokrotnie do rezygnacji. Małgorzata Fidelis zbadała przejawy oporu wobec pracy kobiet pod ziemią. Miał on podłoże kulturowe. Będąc jednym z jego przejawów plotki o niemoralnym prowadzeniu się górniczek, bardzo silnie oddziałujące nie tylko na lokalną społeczność, ale i decydentów, zdaniem autorki, nie znajdują potwierdzenia w rzeczywistości. Przykład stosunku do górniczek pokazuje siłę tradycyjnych wyobrażeń, które w tym przypadku skutecznie hamowały wprowadzanie stalinowskiej polityki w życie. Jednak dla robotnic, jak próbuje udowodnić Małgorzata Fidelis, przejście do pracy pod ziemią oznaczało awans – finansowy i prestiżowy. Ostatecznie jednak niewiele kobiet znalazło zatrudnienie pod ziemią.

Część ustaleń zawartych w tym rozdziale budzi zastrzeżenia. W odniesieniu do okresu bezpośrednio powojennego autorka twierdzi, że aktywistki Ligi Kobiet i kobiecych struktur związkowych na Górnym Śląsku z uwagi na politykę repolonizacji nie propagowały komunizmu. Wyrazem tej strategii miało być akcentowanie Dnia Matki zamiast nowego święta – Dnia Kobiet (s. 138–139). Nie wydaje się jednak, żeby obchody tego ostatniego święta na Śląsku różniły się od obchodów w innych częściach kraju. W latach, o których tu mowa, Liga Kobiet rzadko otwarcie propagowała ideologię komunistyczną, chcąc przyciągnąć do

¹⁴ Dlatego też motorem zmian w podziale zawodów ze względu na płeć są także modernizacja, postęp techniczny.

siebie kobiety. W jej szeregach znalazły się osoby niemające nic wspólnego z komunizmem, pragnące działać raczej w stylu licznych przedwojennych organizacji. Nie ograniczało się to tylko do Górnego Śląska. Poza tym obraz pracy pod ziemią jako relatywnie lekkiej, przedstawiony przez Małgorzatę Fidelis, nie jest pełny – w kopalni panowała wysoka temperatura, duże zanieczyszczenia, istniało też większe niż gdzie indziej ryzyko wypadków przy pracy.

Ostatnie dwa rozdziały książki zostały poświęcone analizie destalinizacji w sferze płci kulturowej. Fidelis opisała w nich nie tylko dyskusje wokół pracy zawodowej kobiet, ale także wokół przerywania ciąży. Według autorki, krytyka stalinizmu w obszarze polityki zatrudnienia kobiet – zawarta w dyskusjach na łamach prasy lat 1955–1957 – była skoncentrowana na kobiecej seksualności. „Wypaczenia” stalinizmu w tej sferze miały stanowić argument za powrotem do tradycyjnych ról społecznych, a więc m.in. do tradycyjnego porządku w dziedzinie pracy zawodowej. Miejsca takie jak Zambrow czy Nowa Huta były w oczach dziennikarzy siedliskiem demoralizacji, stalinizm zaś postrzegali oni jako atak na rodzinę i naturalne role płciowe. Winna „wypaczeń” była emancypacja kobiet. Takie rozumowanie miało prowadzić do zwalniania kobiet z pracy w nowych zawodach i w ogóle z fabryk. Jest to ważna konstatacja, pokazuje bowiem mechanizm, który doprowadził do uznania idei emancypacji kobiet za skompromitowaną. Co więcej, w wersji zaproponowanej przez stalinizm okazała się ona kulturowo obca, co z całą mocą ujawniło się w okresie odwilży. Jak jednak słusznie zauważa autorka, krytyka stalinizmu była także korzystna dla kobiet. W latach 1955–1957 można było bowiem otwarcie mówić o złych warunkach pracy i autentycznych codziennych problemach kobiet, np. o przemocy domowej (s. 171).

W tym samym rozdziale Małgorzata Fidelis analizuje debatę na temat aborcji, której skutkiem było uchwalenie ustawy dopuszczającej przerywanie ciąży. Zauważa, że dyskusja ta nie była prowadzona w kontekście praw kobiet (s. 191). Brak możliwości legalnego przerwania ciąży rozpatrywano w kontekście biedy i niekontrolowanego wzrostu populacji, który miał zagrażać dobrobytowi. Tę obserwację można rozszerzyć na inne sfery aktywności kobiet, także na pracę zawodową. W dyskusjach na temat polityki zatrudnienia kobiet, zwłaszcza po 1955 r., często odwoływano się do argumentów o charakterze gospodarczym lub społecznym. Zastanawiano się, w jakim stopniu kobiety będą przydatne dla gospodarki jako siła robocza. Uważano, że za zwalnianiem kobiet z pracy przemawia posiadanie przez nie innych źródeł utrzymania – przede wszystkim pensji mężów. I odwrotnie, „jedyne żywicielki”, utrzymujące dzieci, miały zawsze znajdować pracę (lub nie podlegać redukcjom zatrudnienia), niezależnie od kwalifikacji czy przydatności. W takim wyobrażeniu o sprawiedliwości społecznej nie było miejsca na aspiracje i dążenia kobiet. Nie pytano, czy kobiety chcą pracować. Praca kobiet – tak jak ich macierzyństwo – zawsze postrzegana była jako element większej, społecznej całości.

Ostatni rozdział książki został poświęcony nowemu miejscu kobiet w świecie pracy zawodowej po 1956 r. Autorka stwierdza, że destalinizacja oznaczała poprawę sytuacji wielu kobiet. W zamian jednak znów wtłoczono je w ścisłe ramy kobiecych zawodów oraz rezygnowano z zatrudniania ich. To ostatnie zjawisko miało także przyczyny ekonomiczne. Nowy dyskurs skupiał się na promowaniu

ustawodawstwa ochronnego, problemie łączenia ról (pracownicy, matki i gospodyni domowej). Paradoksalnie jednak kobiety znalazły się w złej sytuacji – pracowały jako niewykwalifikowana siła robocza, groziło im bezrobocie, łamano ich prawa. Mężczyźni zarabiali lepiej, ponieważ ich płace uznawano za podstawowe dla utrzymania rodziny. Autorka zwraca także uwagę na liczne protesty robotnic, które nie chciały porzucać pracy w męskich zawodach, a zostały do tego zmuszone. Dla części społeczeństwa tego typu zatrudnienie kobiet stało się symbolem sowieckiej dominacji, która niosła ze sobą wzorce obce kulturowo.

Warto natomiast zauważyć, że zjawisko określone przez autorkę jako „powrót do męskiego żywiciela” miało jednak swoje ograniczenia. Wiele postulatów będących jego symptomami – domaganie się zwiększenia zasiłku rodzinnego, skrócenia czasu pracy kobiet, rozszerzenia ustawodawstwa ochronnego – nie zostało ostatecznie zrealizowanych. W tej ostatniej kwestii skupiono się na przestrzeganiu obowiązującego prawa; jedyną zmianą było przywrócenie zakazu pracy kobiet pod ziemią. Aktywizacja zawodowa kobiet została zahamowana, jednak liczba pracujących znacząco się nie zmniejszyła.

Żądania takie wysuwały też same kobiety. W połowie lat pięćdziesiątych powrócił postulat przyznania pracownikom jednego dodatkowego dnia wolnego w miesiącu. Niektóre robotnice domagały się zakazu pracy nocnej, co w ich życiowej sytuacji było uzasadnione. Część kobiet liczyła na to, że będzie mogła zrezygnować z pracy podjętej wyłącznie dla ratowania domowego budżetu. W czasie odwilży robotnice i inne pracujące kobiety często wypowiadały się za „powrotem do domu”. W wielu robotniczych rodzinach niepracująca kobieta była symbolem wyższego statusu, pożądanym modelem rodziny był model tradycyjny¹⁵. Można zaryzykować twierdzenie, że opinie o pracy zawodowej kobiet były podzielone, ale podział ten nie przebiegał – jak sugeruje Małgorzata Fidelis – między płciami. Dlatego jej teza o sojuszu państwa z wykwalifikowanymi robotnikami mężczyznami (w celu wyeliminowania kobiet) wydaje się przesadzona.

Ostatni rozdział autorka podsumowuje stwierdzeniem, że na skutek destalinizacji przywrócono podział na „mężczyzn żywicieli” i „kobiety matki” (s. 237). Tę efektywną i po części prawdziwą tezę należałoby zniuansować. Macierzyństwo jako rolę społeczną kobiet gloryfikowano również w stalinizmie. W propagandzie powszechnie odwoływano się do tej tożsamości kobiet. Tożsamość pracowniczka (głównie robotnicza), silnie podkreślana w latach 1949–1956, nie zanikła po odwilży. Bohaterkami Dnia Kobiet nadal były „kobiety pracujące”, oficjalny wizerunek kobiety nie ograniczał się do matki¹⁶. Promowano – aczkolwiek na dużo mniejszą skalę – szkolenie i zatrudnianie kobiet w męskich zawodach. W latach sześćdziesiątych powracano do różnych rozwiązań mających na celu zwiększenie zatrudnienia kobiet, znanych z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych (np. zatrudnianie kobiet w miejsce mężczyzn, ustalanie obowiązujących odsetków pracownic wśród zatrudnionych).

¹⁵ A. Kłoskowska, *Badanie modelu rodziny w łódzkim środowisku robotniczym*, „Przegląd Socjologiczny” 1960, nr 1; F. Jakubczak, *Badania postaw wobec pracy kobiet w środowisku warszawskich metalowców*, *ibidem*.

¹⁶ N. Jarska, *Obchody Dnia Kobiet w Polsce Ludowej*, „Dzieje Najnowsze” 2010, nr 4, s. 15–28.

Przechodząc do uwag generalnych, jako zaletę książki trzeba wymienić jej rzetelność źródłową. Małgorzata Fidelis wykorzystała archiwalia przechowywane w Instytucie Pamięci Narodowej (dokumenty Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, wojewódzkich i powiatowych urzędów bezpieczeństwa), akta związków zawodowych, PPR i PZPR (z poziomu centralnego i lokalnego), akta zakładów, prasę kobiecą, lokalną, przeprowadziła kilkanaście wywiadów z dawnymi robotnicami. Zwraca uwagę krytyczna analiza źródeł, uwzględniająca perspektywę genderową. Autorka nie daje wiary sprawozdaniom mówiącym o demoralizacji kobiet, dostrzega w nich obecność kulturowych wyobrażeń ich twórców. Pokazuje w ten sposób, z jaką ostrożnością należy traktować zawarte w źródłach opinie dotyczące płci. Stanowią one często jedynie pewien schemat interpretacyjny, zgodny z kulturowymi definicjami płci. Z tego względu szczególnej wartości nabierają relacje. Dają one wgląd w osobiste doświadczenia, nierzadko zaprzeczające sądowi występującym w źródłach administracyjnych.

W badaniach tego typu, które mają ambicje opisanie kategorii kulturowych i przemian społecznych, trudnością są rozproszenie lub niedostatek źródeł. Źródła te często także nie przynoszą odpowiedzi na najbardziej nurtujące pytania. Przy lekturze omawianej książki niekiedy można odnieść wrażenie, że wnioski wyciągane na podstawie dostępnych autorce źródeł są zbyt daleko idące. Na przykład w rozdziale czwartym na podstawie współczesnej wypowiedzi górnika autorka stwierdza, że kobiety pracujące pod ziemią były mało dostrzegane. Jedna opowieść górnika „ilustruje fizyczny i psychiczny dystans pomiędzy górniczkami i górnikami” (s. 163).

Konstrukcja książki jest jej niewątpliwą zaletą. Skupienie się na trzech środowiskach robotniczych, uzupełnione kilkoma ogólnymi rozdziałami, pozwoliło przyrzeć się z bliska konkretnym problemom i ludziom. Z tego samego powodu bezcenne są relacje zebrane przez autorkę (również górniczek, których było przecież niewiele). Skala mikro pozwala uchwycić praktyki społeczne stalinizmu. Można się jedynie zastanawiać, czy trafny okazał się dobór środowisk. W tego rodzaju badaniach nie sposób osiągnąć pełnej reprezentatywności, jednak warto zwrócić uwagę na negatywne konsekwencje, które się z tym wiążą. Wybór Żyrardowa nie budzi zastrzeżeń. Mimo lansowania w stalinizmie hasła zatrudniania kobiet w nowych zawodach nadal wśród robotnic dominowały właśnie włóknianki. Dlatego żyrdowski doświadczenie mogło być reprezentatywne dla dużej grupy robotnic. Przykład Zambrowa jest niewątpliwie interesujący, choć w tym wypadku znajdziemy zdecydowanie mniej analogicznych inwestycji w stalinizmie. Sytuacja, w której w zasadzie na surowym korzeniu powstał duży zakład zatrudniający głównie kobiety, była jednak specyficzna. Doświadczenia robotnic – także przeważnie młodych dziewcząt ze wsi – które trafiły do Nowej Huty, były już odmienne.

Górniczki, jak podkreśla sama autorka, były skrajnym przykładem realizacji haseł stalinizmu. Wnioski, które można wyciągnąć z analizy tego stosunkowo niewielkiego środowiska, mogą okazać się nietrafne dla innych nowych zawodów. Szersze pole analizy dałyby prawdopodobnie badania nad robotnicami zatrudnianymi w budownictwie czy na kolei. Było ich znacznie więcej. Nie oznacza to, że nie warto się zajmować górniczkami, ale ich przykład jest pod wieloma względami skrajny. Ostatecznie obraz pracy kobiet wyłaniający się z badań Małgorzaty Fidelis jest interesujący, nie jest jednak z pewnością pełny.

Wartą podkreślenia zaletą trzech ujętych w książce *case studies* jest próba umieszczenia ich w szerszym kontekście i dłuższej perspektywie. Strajki w Zyrardowie nie byłyby zrozumiałe bez opisu robotniczych tradycji miasta. Problemy z akceptacją kobiet pracujących pod ziemią można częściowo uzasadnić miejscem kobiety w tradycyjnej kulturze górniczej. Ważnym kontekstem stalinizmu pozostają też lata go poprzedzające. Gotowość części robotnic do podjęcia pracy pod ziemią można zrozumieć tylko wówczas, gdy przyjrzy się warunkom ich pracy i niskiemu statusowi materialnemu, jaki wynikał z ich zatrudnienia przy pozornie tylko lepszych czynnościach na powierzchni.

Omawiana książka przynosi kilka interesujących tez. Weryfikuje wizję stalinizmu zmuszającego kobiety do pracy i skazującego je na dramatyczne doświadczenia z tym związane. Do tej pory badacze raczej kładli nacisk na wyzysk robotnic i patologie wynikające ze złych warunków pracy i rzeczywistości hoteli robotniczych¹⁷. Opinia ta upowszechniła się być może za sprawą dyskusji w czasach odwilży, nie oddaje jednak w istocie znacznie bardziej skomplikowanej natury problemu. Małgorzata Fidelis nie zacierza obrazu trudnej codzienności robotnic, ale proponuje jednocześnie nowe spojrzenie. Plan sześcioletni, choć jego cele w kwestii zatrudnienia kobiet realizowane były opornie, stworzył im pewne szanse pracy zawodowej. We wszystkich trzech analizowanych środowiskach robotniczych niektórym kobietom udało się osiągnąć awans społeczny lub wyższy status materialny dzięki przodownictwu pracy, zatrudnieniu się w nowych zawodach lub migracji ze wsi do miasta. Awans ten, choć niedoskonały i ograniczony, zmieniał sytuację robotnic w stosunku do lat bezpośrednio powojennych.

Na przykładzie Zambrowa i kobiet pracujących pod ziemią Małgorzata Fidelis pokazuje faktyczną porażkę redefinicji płci w stalinizmie. Mimo pewnych pozorów nadal posługiwano się tradycyjnymi wyobrażeniami o kobiecości. Stawiała one często skuteczne bariery „produktywizacji” kobiet oraz ich awansowi społecznemu. Książka w przekonujący sposób pokazuje ograniczoność kulturowej rewolucji stalinizmu w Polsce. Nietrwałość zmiany społecznej potwierdził okres odwilży, kiedy – często wbrew woli samych zainteresowanych – odsuwano kobiety od pracy w męskich zawodach, a także masowo zwalniano z pracy. Ciekawa jest teza autorki, że stalinowski model emancypacji kobiet został odrzucony przez społeczeństwo polskie także jako po prostu obcy rodzimej tradycji i kulturze.

Uważna lektura tej znakomicie napisanej książki skłania do refleksji nad zaletami i ograniczeniami metodologii *gender*. Do tych pierwszych można zaliczyć wspomnianą już krytykę źródeł, która niejednokrotnie może odkryć przed badaczem nowe horyzonty. Małgorzata Fidelis udowadnia też, że kategoria płci kulturowej może przynosić ciekawe i nowe wnioski dotyczące politycznej i społecznej historii PRL. Czyni to, pokazując, w jaki sposób płęć kulturowa wpływała na recepcję i odrzucenie stalinizmu przez polskie społeczeństwo. Dyskurs dotyczący płci był w krajach rządzonych przez reżimy komunistyczne tym ważniejszy, że głosiły one ideę równości płci i emancypacji kobiet. Jednocześnie często manipulowały stereotypami płciowymi dla osiągnięcia swoich celów (industrializa-

¹⁷ D. Jarosz, *Wybrane problemy kultury życia codziennego kobiet pracujących w Nowej Hucie w latach pięćdziesiątych XX wieku* [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1997, s. 405–419; G. Miernik, „My” i „Oni”..., s. 333–334.

cji, legitymizacji). Książka Małgorzaty Fidelis pokazuje, w jaki sposób można te problemy badać.

Część interpretacji autorki budzi jednak wątpliwości. Interpretacja przez pryzmat kategorii genderowych pomija często inne możliwe wyjaśnienia. W przytoczonym wyżej przykładzie wnioskowania na temat „niewidoczności” kobiet pracujących pod ziemią zabrakło prostej konstatacji, że kobiet tych było zaledwie kilka tysięcy wśród około 250 tys. osób zatrudnionych w górnictwie. Większość górników z pracującymi pod ziemią robotnicami mogła się po prostu nigdy nie zetknąć. Konsekwentne stosowanie metodologii genderowej skłania do poszukiwania drugiego dna zjawisk, zachowań i wypowiedzi. Czasami owo ukryte znaczenie istnieje, czasami nie. Analizując artykuły prasowe na temat Zambrowa, publikowane w czasach odwilży, autorka wskazuje, że zwracanie przez dziennikarzysty uwagi na „nadwyżki kobiet” w Zambrowie równało się kwestionowaniu przez nich nacisku państwa na zatrudnienie kobiet (s. 183–184). Raporty inspekcji pracy, opisujące dramatyczne warunki pracy kobiet i łamanie ustawodawstwa, interpretowane są także jako posługiwanie się „tradycyjnymi normami płciowymi” (odwołanie się do macierzyństwa). W obu wypadkach mamy raczej do czynienia z realnymi problemami, z którymi współcześni starali się walczyć.

Małgorzata Fidelis wiąże odwrót od polityki masowej aktywizacji zawodowej kobiet w latach 1955–1956 ze stosunkiem do kobiecej seksualności i przywiązaniem do tradycyjnego podziału ról między płcie. Jest to ciekawa teza i autorka ją w sposób dość przekonujący udowadnia. To, czego w książce brakuje, to refleksja nad znaczeniem potrzeb gospodarki w kształtowaniu polityki względem zatrudnienia kobiet. Moim zdaniem, można udowodnić, że wiele elementów polityki, a także sposób jej realizacji, wiązało się z konkretnym zapotrzebowaniem na pracę (bądź brakiem tego zapotrzebowania). Rozumienie roli kobiecej siły roboczej przez decydentów było oczywiście także uwikłane w kategorie kulturowe. Jednak jeżeli mówimy o wpływie destalinizacji na sytuację pracujących kobiet, nie możemy pomijać uwarunkowań gospodarczych. W latach 1955–1958 ofiarami kolejnych fal redukcji przerostów zatrudnienia padały nie tylko kobiety, ale także emeryci i – w większym nawet stopniu – chłoporobotnicy. Wynikało to z przekonania, że praca należy się przede wszystkim tym, którzy nie mają innych źródeł utrzymania.

Wydaje się, że zastosowana metodologia przysłania część autentycznych problemów robotnic (i wszystkich pracujących kobiet), oddalając badaczkę od realiów okresu, o którym pisze. Książka nie porusza kwestii opieki nad dziećmi pracujących matek, która wpływała znacząco na sytuację kobiet i podejmowane przez nie decyzje o pracy zawodowej. Na przykład konieczność opiekowania się dziećmi utrudniała często szkolenie zawodowe, pracę w nadgodzinach. Wielu kobietom brak żłobka i przedszkola uniemożliwiał podejmowanie pracy lub nakazywał jej porzucenie. Macierzyństwo nie jest tylko tożsamością kulturową, a w społeczeństwie, w którym to kobiety były obarczone opieką nad dziećmi (i to się w stalinizmie nie zmieniło), pominięcie tego problemu w sposób istotny zawęża perspektywę. Szczególnie jeśli celem opisu jest doświadczenie robotnic. Wątpliwości budzi także interpretowanie ustawodawstwa ochronnego dla kobiet wyłącznie jako ustanawiającego nierówność pomiędzy płciami. Opis polityki zatrudnienia kobiet w latach 1945–1960 zawarty w książce (wpleciony w poszczególne

rozdziały) nie jest kompletny i nie odwołuje się do dyskusji, które towarzyszyły jej kreowaniu. Wreszcie, częste w książce przeciwstawianie postrzegania kobiet jako matek (uznawane za tradycyjne) i samodzielnych, aktywnych ekonomicznie kobiet wydaje się uproszczeniem.

Ostateczny bilans krytyki jest jednak pozytywny. Nawet jeśli nie ze wszystkimi tezami autorki można się zgodzić, książka jest rzetelną, oryginalną i dobrze napisaną monografią. Prezentuje po części nowe spojrzenie na stalinizm w Polsce. Kwestionuje niektóre obiegowe opinie, wnosi nowe konteksty i interpretacje. Można mieć nadzieję, że zainspiruje kolejnych badaczy do zajęcia się historią kobiet i rolą płci w powojennej Polsce.

Natalia Jarska

Natalia Jarska (ur. 1981) – historyk, doktorantka w Instytucie Historii PAN, pracuje w Biurze Edukacji Publicznej IPN. Interesuje się historią społeczną PRL i historią kobiet. Autorka książki „*Idealne kobiety*”. *Sekcja Kobięca Falangi 1934–1950* (Lublin 2011). Publikowała m.in. na łamach „Dziejów Najnowszych” i „Przeglądu Historycznego”.



Polsko-ukraiński stosunki w 1942–1947 rokach u dokumentach OUN ta UPA, red. Wołodymyr Wiatrowycz, t. 1–2, Lwów 2011, ss. 1365

oraz

Wołodymyr Wiatrowycz, Druha polsko-ukraińska wojna 1942–1947, Wydawniczyj dim „Kyjewo-Mohylańska Akademia”, Kyjów 2011, ss. 288

Doktor Wołodymyr Wiatrowycz jest lwowskim historykiem zajmującym się różnymi aspektami dziejów Organizacji Nacjonalistów Ukraińskich (OUN) i Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA). Jak dotąd konfliktem polsko-ukraińskim interesował się tylko marginalnie – jest autorem biografii sotennego „Burlaki” (Włodzimierza Szczygielskiego), działającego na terenach dzisiejszego państwa polskiego¹⁸.

Wydany przez dr. Wiatrowycza zbiór ukraińskich dokumentów dotyczących stanowiska OUN i UPA wobec społeczności polskiej liczy 478 ponumerowanych jednostek, z tego co najmniej 94 były już publikowane. Trudno zrozumieć sens ponownego wydawania drukiem pozycji już znanych, zwłaszcza że ukraińskie dokumenty związane z polskimi sprawami znajdują się w każdym niemal źródłowym wydawnictwie dotyczącym dziejów OUN i UPA, a to powoduje, że nie sposób byłoby zgromadzić je wszystkie w jednym miejscu. Dr Wiatrowycz pominął np. dokument „Z bojiw zahonu Siczi”, w którym jest mowa o akcjach UPA

¹⁸ W. Wiatrowycz, *Sotennyj „Burlaka”*, Lwów 2000.

z 11–13 lipca 1943 r., m.in. o likwidacji 11 lipca 1943 r. 2 tys. polskich „seksotów”¹⁹. Kilka dokumentów wydrukowano natomiast podwójnie (nr 38 i 39; nr 110 i 111). Opublikowane dokumenty w zasadzie nie zostały opracowane naukowo, często są one anonimowe. W zasadzie nie wiemy, jaki był ich charakter, dla kogo były przeznaczone, kto jest ich autorem. Ich opracowanie w tym wydaniu sprowadza się do rozwiązania niektórych pseudonimów, przy czym część ustalonych nazwisk osób umieszczono w przypisach pod tekstem, a inne (np. Tarasa Onyszkewycza) można znaleźć tylko w indeksie. Sposób potraktowania pseudonimów i nazwisk występujących w dokumencie nr 76 (będzie jeszcze o nim mowa) świadczy o bardzo słabej orientacji dr. Wiatrowycza w sprawach polskich.

Opublikowane materiały dotyczą lat 1942–1947. Szkoda, że autor wyboru pominął dokumenty wcześniejsze (z lat 1939–1941), na które przecież w trakcie kwerendy archiwalnej musiał natrafić. Niemniej w dokumencie nr 286 znajdujemy informację o zamordowaniu przez milicję ukraińską 5 lipca 1941 r. w Skorodyńcach (pow. Czortków) dwunastu Polaków, co potwierdza polskie informacje o licznych zbrodniach dokonanych na Polakach przez policję tworzoną wówczas przez banderowców podczas próby budowania własnych struktur państwowych (s. 613).

W mojej ocenie, recenzowane tutaj wydawnictwo źródłowe w niczym nie zmienia zasadniczych ustaleń dotychczasowej historiografii opisującej konflikt polsko-ukraiński. Myślę tutaj zwłaszcza o pracach Grzegorza Motyki²⁰ i Ihora Iliuszyna²¹. Opublikowane dokumenty mogą natomiast służyć do uzupełnienia i doprecyzowania różnych szczegółowych kwestii i oczywiście wprowadzają też wiele informacji dotąd historykom nieznanymi. I tak Władysławowi i Ewie Siemaszkom nie udało się ustalić losu Polaków w miejscowości Majdan Lipeński²². Tymczasem, jak czytamy w recenzowanym zbiorze, „11 kwietnia tego roku [1943 – A.S.] oddział UPA rozbił polską bandę, jaka napadła na ukraińską wieś Majdan Lipeński i grabiła ukraińskich chłopów. Po naszej stronie strat nie było. Wróg poniósł wielkie straty w ludziach, spalono wiele wrogich budynków” (s. 210). Warto zwrócić uwagę na stylistykę tego tekstu. To na Ukraińców napadła „polska banda”, która następnie poniosła wielkie straty, ale z tekstu dowiadujemy się również o spaleniu „wrogich budynków”, które widocznie przynieśli ze sobą atakujący Polacy...

Opublikowane dokumenty potwierdzają odtworzony w dokumentach polskiego podziemia schemat rozprawiania się przez banderowców ze społecznością polską. Eksterminację Polaków rozpoczynano od likwidacji służby leśnej i polskich osad położonych w pobliżu kompleksów leśnych, w myśl popularnego banderowskiego hasła: „las nasz i noc nasza” (s. 590). Następnie w miejscowościach mieszanych – zamieszkanymi przez Ukraińców i Polaków – „czystkę”

¹⁹ *Litopys UPA. Nowa serija*, t. 14, Kyjiv–Toronto 2010, s. 52.

²⁰ G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960*, Warszawa 2006; *idem*, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”*, Kraków 2011.

²¹ I. Iliuszyn, *Ukraińska Powstańska Armija i Armija Krajowa. Protystojannia w Zahidnij Ukraini (1939–1945 rr.)*, Kyjiv 2009.

²² W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, Warszawa 2000, t. 1, s. 630.

przeprowadzały bojówki tworzone specjalnie w tym celu. Zaczynano od tych osiedli, w których Polaków było najmniej. Działania te starano się przeprowadzać bez rozgłosu, w sposób skryty. Do likwidacji większych miejscowości zamieszkałych wyłącznie przez Polaków używano dużych oddziałów UPA. Akcje tego typu wolno było podejmować także w biały dzień (s. 485). Za szczególnie niebezpiecznych uważano członków mieszanych rodzin polsko-ukraińskich, których także – jak można się domyślać – należało zlikwidować (s. 543).

Interesujące są uzasadnienia podawane w tekstach informujących o wypadkach mordowania Polaków. Zabijano ich, bo: „donosili Niemcom”, „współpracowali z gestapo”, bo „napadli na wójta i ograbili go” (uzasadnienie dla spalenia trzynastu polskich gospodarstw i zabicia szesnastu Polaków), „stawiali przeszkody naszemu ruchowi”, grozili, że odwdzięczą się, „kiedy przyjdą bolszewicy” (pretekst do spalenia 24 gospodarstw), „znęcali się nad ukraińskimi robotnikami w kopalni” (s. 499–500). Opublikowano także oświadczenie grożące zabiciem stu Polaków za każdego Ukraińca wydanego Niemcom (s. 527). Wniosek z analizy tego materiału nasuwa się taki, że zabijano za sam fakt bycia Polakiem, a podawane uzasadnienia miały służyć wyłącznie celom propagandowym.

O tym, w jaki sposób już w czasie wojny strona ukraińska tworzyła – wyraźnie dla celów historycznych – wygodne dla siebie wersje wydarzeń, świadczą teksty dotyczące napadu UPA na polską wieś Ostrów (rejon Sokala), dokonanego w końcu marca 1944 r. Z opublikowanych fragmentów kroniki sotni UPA „Tyhry” dowiadujemy się, że akcja ta została starannie zaplanowana. Uprowadzono o niej mieszkających tam chłopów ukraińskich, aby mogli wcześniej uciec. Nad ranem na wieś uderzyły skoncentrowane trzy sotnie UPA, które paliły polskie gospodarstwa jedno po drugim, oszczędzając ukraińskie. Polacy bez walki schronili się w murowanym kościele, którego banderowcy nie potrafili zdobyć (s. 590–592). Zupełnie inny przebieg wydarzeń jest przedstawiony w rzekomym protokole trzech ukraińskich świadków wydarzeń, jak można przypuszczać spisany przez członków Służby Bezpieczeństwa OUN. Zgodnie z nim, to Polacy sprowokowali całą akcję, atakując spokojnie przechodzący obok wsi oddział UPA, a następnie zaczęli palić ukraińskie gospodarstwa. W wyniku „zawziętego” boju, w trakcie którego spalili się też polskie zabudowania, Polacy zostali wyparci do kościoła (s. 412).

Charakterystyczny jest także widoczny w kolejnych materiałach ukraińskich postępujący wzrost liczby Ukraińców pomordowanych przez Polaków na terenie pow. hrubieszowskiego wiosną 1944 r. Z tekstu „Chełmska ziemia domaga się odpłaty” dowiadujemy się, że 10 marca 1944 r. w Sahryniu zginęło 227 osób, a na terenie całego pow. hrubieszowskiego (do 15 kwietnia) w 36 spalonych wsiach zamordowano 875 osób (s. 350). W memoriale Chełmskiej Rady z 30 kwietnia 1944 r. liczba ofiar w Sahryniu wyniosła już ponad siedemset, a liczba pomordowanych w pow. hrubieszowskim tylko w marcu 1944 r. sięgała 2 tys. (s. 366). Ale to nie koniec. W dokumencie (nieopublikowanym przez dr. Wiatrowycza), sygnowanym prawdopodobnie przez to samo ciało, co dokument poprzedni, a datowanym na 15 maja 1944 r., mowa jest już o 52 zniszczonych wioskach i 4 tys. pomordowanych Ukraińców²³.

²³ M. Siwicki, *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. 3, Warszawa 1994, s. 126.

Wśród publikowanych tekstów można znaleźć także materiał mogący służyć jako przyczynek w dyskusji na temat zasadności akcji „Wisła”. Z analizy postaw społeczności ukraińskiej, mieszkającej na terenie państwa polskiego, dokonanej 4 lipca 1947 r. przez SB OUN, dowiadujemy się, że bez pomocy tej ludności świadczonych strukturom OUN i UPA w postaci żywności, odzieży, pieniędzy, wsparcia moralnego, wykonywania zadań specjalnych w wojsku i polskim społeczeństwie, przetrwanie ich nie byłoby możliwe. „Doskonale rozumiały te uwarunkowania polskie polityczne czynniki i dlatego jako środek do skutecznego przeprowadzenia akcji przeciwko naszemu ruchowi powstańczemu – wybrały przesiedlenia, a chociaż ludność cierpiała w związku z naszymi akcjami, nigdy nie narzekała, a nawet nie dawała tego odczuć” (s. 1097).

Przytoczone powyżej fragmenty tekstów ukazują charakter i wartość recenzowanego zbioru dokumentów. Opublikowane tam teksty z pewnością wzbogacają naszą wiedzę o faktach z zakresu konfliktu polsko-ukraińskiego, a także o działaniach propagandowych podejmowanych przez banderowców, ale nie zawierają niczego, co w sposób zasadniczy korygowałoby nasz obraz konfliktu.

W moim odczuciu, tylko jeden ze znalezionych przez dr. Wiatrowycza materiałów ma charakter sensacyjny. Został opublikowany jako „Wyciąg z »Przeglądu za sierpień 1943 roku« o działalności polskiego podziemia na terenie Lwowskiego” (nr 76). W dokumencie tym, datowanym na 10 września 1943 r., podano nazwiska politycznych i wojskowych czołowych działaczy Polskiego Państwa Podziemnego, w tym kolejnych Delegatów Rządu RP na Kraj – Cyryla Ratajskiego i Jana Piekalkiewicza, a także Kazimierza Pużaka, Jana Matlachowskiego, Zbigniewa Stypułkowskiego i Bolesława Piaseckiego. Dowiadujemy się, że konspirację wojskową zakładał w Warszawie Michał Tokarzewski, a zastąpił go aresztowany Stefan Grot-Rowecki. Dalej wymieniano obsadę Komendy Głównej AK: płk. Tadeusza Komorowskiego („Bór” i „Korczak”) jako zastępcy Roweckiego, szefa sztabu – płk. Tadeusza Pelczyńskiego, szefa wywiadu – płk. Mariana Drobika, szefa Biura Informacji i Propagandy – płk. Jana Rzepeckiego (s. 283). Wprawdzie niektóre nazwiska są zniekształcone – zamiast Sacha jest Socha, Piekalkiewicz figuruje jako Łeaklkiewicz, Drobik jako Drabik, a Pelczyński jako Petczyński – trudno jednak stwierdzić, czy błędy te występują w oryginalnym tekście, czy też nazwiska zostały wadliwie odczytane przez dr. Wiatrowycza, który na przykład skrót „prez. Raczkowicz” rozwiązał, jako „prezes Raczkowicz” (widocznie nie mając pojęcia o istnieniu prezydenta Raczkiewicza). W całym tym dokumencie tylko nazwisko Socha zostało w przypisie skorygowane na prawidłowe – Sacha. Tak czy inaczej, fakt znajomości przez podziemie ukraińskie we wrześniu 1943 r. prawie pełnych personaliów polskiego kierownictwa stawia w zupełnie nowym świetle sprawę jego penetracji przez wrogie służby i aresztowań, które miały miejsce jesienią 1943 r.²⁴

Prawie równocześnie z opublikowaniem recenzowanego zbioru dokumentów dr Wiatrowycz wydał jako osobną pozycję książkową rozszerzony i zmieniony wstęp do nich, zatytułowany *Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947*. Jak autor twierdzi we wstępie, jego kweryndy rzekomo stawiają w nowym świetle przyczyny i przebieg konfliktu polsko-ukraińskiego w tym okresie (s. 6).

²⁴ *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej*, red. W. Bułhak, Warszawa 2008, s. 47–77.

Według niego, dotychczasowa literatura nie wykorzystywała materiałów OUN-UPA, dlatego też to dopiero on stworzył własną oryginalną koncepcję tego konfliktu (s. 6–7). Autor w swoich analizach zdecydował się skorzystać wyłącznie z oryginalnych dokumentów, wytworzonych w toku opisywanych wydarzeń, przyjmując, że materiały późniejsze są opatrzone znacznym marginesem błędów. W tym kontekście szczególnie ostro zaatakował pracę Władysława i Ewy Siemaszków²⁵, uważając ją, jako opartą na relacjach zbieranych po latach, za mało wartościową. Jednak, przy różnych zastrzeżeniach metodologicznych, które może budzić praca Siemaszków, nie ma podstaw, aby generalnie podawać w wątpliwość ich ustalenia, takie jak nazwy miejscowości, w których miały miejsce morderstwa na Polakach, daty ich dokonania, a także imiona i nazwiska wymienianych ofiar. Próba weryfikowania przez badaczy ukraińskich danych dotyczących Polaków pomordowanych na Wołyniu, podjęta m.in. w pracach Jarosława Caruka czy Iwana Puszczuka²⁶, danych zaczerpniętych z zeznań świadków ukraińskich, to działanie o takim stopniu wiarygodności, jakim byłoby ustalanie danych o liczbie Żydów pomordowanych przez Polaków w Jedwabnem na podstawie relacji Polaków – mieszkańców Jedwabnego.

Podstawą źródłową pracy dr. Wiatrowycza są dokumenty, z którymi zapoznał się podczas kwerendy w archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy oraz kolekcja archiwaliów Mykoły Łebedia, przechowywana w Ukraińskim Instytucie Naukowym Uniwersytetu Harvarda w Stanach Zjednoczonych. Historyka polskiego dokumenty ze Stanów Zjednoczonych rozczarowują. Są to niemal wyłącznie wycinki z polskiej prasy konspiracyjnej, dotyczące spraw ukraińskich, generalnie znane i dostępne w Polsce od lat, częściowo uzyskane przez Łebedia już po wojnie z polskich archiwów w Londynie. Literatura wykorzystana w pracy Wiatrowycza ma charakter niekompletny, ale selektywny, a to musi zdumiewać w książce, której autor rości sobie pretensje do przedstawienia nowego spojrzenia na opisywane wydarzenia.

Wiele miejsca w tekście autor poświęca rozważaniom mającym uzasadnić trafność przyjęcia przez niego określenia konfliktu polsko-ukraińskiego jako „wojny”. W tym celu próbuje wykazać, że Polacy i Ukraińcy podczas II wojny światowej byli w podobnej sytuacji, dlatego powinni być traktowani jako równorzędne podmioty tego konfliktu. Uzasadnieniu tego stanowiska służy określenie Polaków, podobnie jak Ukraińców, jako „narodu bezpieczeństwa” (s. 27). Jednak dr. Wiatrowycz nie chce brać pod uwagę, że podczas II wojny światowej każda z liczących się potęg (w tym ZSRR od 1941 r.) przyznawała, iż istnienie państwa polskiego, jako podmiotu działań międzynarodowych, jest faktem obiektywnym. Nie spotkałem się dotąd z tezą, że Holendrzy czy Belgowie to narody bezpieczeństwa, a to z tego względu, że były okupowane w czasie II wojny światowej. Kolejnym zabiegiem dr. Wiatrowycza, mającym wykazać, że miała miejsce „wojna” polsko-ukraińska, jest stwierdzenie, że AK była formacją zbrojną polskiego „ruchu wyzwolenczego”, podobnie jak UPA – ukraińskiego (s. 32). Pojęcie „ruch

²⁵ W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo...*

²⁶ J. Caruk, *Tragedija wołyńskich sil. Ukrajinski ta polski žertwy zbrojnoho protystojannia na Wołyni. Wołodymyr-Wołyńskij rajon*, Lwów 2003; I. Puszczuk, *Tragedija ukrajinsko-polskoho protystojannia na Wołyni 1938–1945 roku. Horochiwszki rajon*, Łuńck 2010.

wyzwoleńczy”, jako całkowicie nieadekwatne do sytuacji w okupowanej Polsce (dlatego też bezwartościowe naukowo), nie jest obecnie przez polskich historyków używane. Próbowano je stosować historiografia marksistowska, ale też tylko przez stosunkowo krótki okres²⁷. Armia Krajowa była integralną częścią działających podczas II wojny światowej regularnych Polskich Sił Zbrojnych, podporządkowanych polskim władzom pozostającym na uchodźstwie i mających szerokie uznanie międzynarodowe. Jako siła zbrojna miała prawa kombatanckie i została uznana nie tylko przez mocarstwa zachodnie, ale także przez III Rzeszę (od października 1944 r.), a nawet (w pewnym sensie) przez władze ZSRR, które żołnierzy AK biorących udział w „Burzy” kierowały nie do łagrów, ale do obozów dla internowanych. Wbrew temu, czego próbuje dowodzić dr Wiatrowycz, AK bynajmniej nie traktowała UPA jako strony wojującej. Świadczą o tym m.in. opinie wyrażane w „Biuletynie Informacyjnym”, tygodniku wydawanym przez Komendę Główną AK. W numerze 10 z 9 marca 1944 r. pisano tam na przykład: „Niezatartą w historii narodu ukraińskiego hańbą pozostanie fakt, iż bohaterowie z tej »powstańczej« armii woleli mordować bezbronne kobiety i dzieci, niż z daleka choćby zobaczyć sowiecki lub niemiecki czołg”. Dla „Biuletynu Informacyjnego” banderowcy to „bandy rezunów z tzw. Ukraińskiej Powstańczej Armii”, które uchylają się od walki ze „zbrojnymi siłami okupantów”. Jak dowodzą, „Jako jeden z dziwów moralnych tej wojny przejdą niewątpliwie do historii poczynania nacjonalizmu ukraińskiego, który uchylając się od walki ze zbrojnymi siłami okupantów, wyładowywał swą energię wojskową w masowych, okrutnych mordach bezbronnej ludności polskiej, w tym dzieci, kobiet, starców” („Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 17).

Istnieją różne definicje „wojny”. Jednak w tej najpowszechniej przyjmowanej wojna to starcia zbrojne pomiędzy uzbrojonymi formacjami o charakterze wojskowym. Trudno nazywać wojną konflikt, którego ogromną częścią były mordy na cywilnej ludności, a walki zbrojne tylko jego drobnym odpryskiem. W sposób ciągły miały one miejsce od kwietnia do czerwca 1944 r. na Lubelszczyźnie. Nie ma więc podstaw, aby strona polska działania nacjonalistów ukraińskich podejmowane w latach II wojny światowej uznała za porównywalne do tych, które miały miejsce w latach 1918–1919. Nie znam żadnego dokumentu Armii Krajowej, w którym pisano by o „wojnie” toczony z Ukraińcami. Wprawdzie prognozowano możliwość wybuchu takiej wojny w sytuacji, kiedy dojdzie do walki o przynależność Lwowa, ale miało to ewentualnie nastąpić w przyszłości. Rzeczywiście o wojnie pisali polscy nacjonaści w swoich periodykach, właśnie atakując AK (Warszawę) za bierność, i twierdząc, że jest wojna, bo Ukraińcy „chcą nas na zimno wyrzucić”²⁸. Także termin „wojna” na określenie konfliktu z Polakami był używany przez niektórych przywódców banderowskich. „Z Polakami prowadzimy na północno-zachodnich ziemiach ukraińskich wojnę” – mówił w lipcu 1944 r. Roman Szuchewycz²⁹. Uważam, że w ten sposób banderowcy, prowadząc

²⁷ Na przykład: *Wojna wyzwolenicza narodu polskiego w latach 1939–1945*, oprac. T. Rawski, Z. Stąpor, J. Zamojski, Warszawa 1963.

²⁸ G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011, s. 210.

²⁹ *Litopys UPA*, t. 26, Toronto–Lwów 2001, s. 461.

działania propagandowe, próbowali zamaskować charakter swych działań, w rzeczywistości będących czystkami etnicznymi, na co już 16 marca 1944 r. zwrócono uwagę w „Biuletynie Informacyjnym”: „Pisma OUN, opisując działalność UPA, wymieniają jako miejsca jej zwycięstw te miejscowości, gdzie urządzano rzezie ludności polskiej”. Twierdzenie dr. Wiatrowycza jakoby sami „uczestnicy konfliktu, jak świadczą polskie i ukraińskie dokumenty, uważali siebie za pozostających w stanie wojny” (s. 32) – czego dowodem ma być prowadzenie przez przedstawicieli OUN i AK rozmów na szczeblu lokalnym – uważam za nietrafne i wątpliwe, aby którykolwiek z polskich historyków zajmujących się tym konfliktem uznał za zasadne nazywanie go „wojną”, w tym sensie, w jakim jest to rozumiane na przykład w prawie międzynarodowym.

Gdyby jednak poważnie potraktować tezę dr. Wiatrowycza o „wojnie”, to należy zadać pytanie, dlaczego jej początek datuje on na rok 1942. Do „wojny” po stronie III Rzeszy OUN włączyła się już we wrześniu 1939 r., a starcia bojówek nacjonalistycznych z polskimi formacjami policyjnymi i wojskowymi miały prawdopodobnie większą intensywność niż walki toczone w 1943 r. Zresztą pisze o tym sam Wiatrowycz. Z przytoczonych przez niego danych wynika, że we wrześniu 1939 r. ounowskie akcje „powstańcze” miały miejsce w 20 powiatach, objęły 183 miejscowości i uczestniczyło w nich – po stronie ukraińskiej – 7729 osób. W trakcie tych działań zniszczono pięć ukraińskich wsi i cztery polskie kolonie. Straty polskie wyniosły 796 zabitych, a ukraińskie – 160 (s. 53–54). Do licznych – dotąd niepodliczonych – mordów na Polakach dokonanych przez formacje ukraińskie, podporządkowane rządowi Jarosława Stečki, doszło w lipcu 1941 r.³⁰ Jak świadczy o tym tekst zamieszczony w zbiorze dokumentów wydanych przez dr. Wiatrowycza, tylko w jednej miejscowości policja ukraińska zabiła wówczas dwunastu Polaków. Historiografia polska nigdy też nie negowała faktu, że w 1942 r. na terenach Lubelszczyzny, zamieszkałych także przez ludność ukraińską, wśród osób zlikwidowanych przez polskie podziemie było – obok Polaków – również wielu działaczy ukraińskich. Niektóre decyzje o „wyrokach” wykonanych na Polakach i Ukraińcach z pewnością były podjęte pochopnie. Jednak próba bagatelizowania masowej kolaboracji ludności ukraińskiej z Niemcami na terenie Generalnego Gubernatorstwa podjęta przez dr. Wiatrowycza (s. 70–71) pozostaje w sprzeczności z licznymi źródłami ukraińskimi i niemieckimi. Swego czasu cytowałem je w swojej pracy³¹. Tutaj przytoczę list – znajdujący się w archiwum Ukraińskiego Komitetu Centralnego – napisany przez mieszkańca Górnego Potoku Michała Fedorczyka 10 lutego 1944 r.: „Ludzie z Chełmszczyzny służą w policji, w Szupor, pilnują fabryk, Żydów w gettach [...]. Ludność ukraińska była w 100% przychylnie nastawiona do Niemców. Dziesiątki tysięcy naszej młodzieży wyjechały przeciw do Niemiec. Na apel o wstępowanie do Ochronnej Służby SS nasza młodzież zgłosiła się masowo, kontyngent również w całości oddawano. [...] Teraz cała polska ludność odnosi się do nas wrogo i sprzyja bandytom – podziemnej organizacji wojskowej, która chce wyniszczyć całą ludność ukraińską, w pierwszej kolejności tą świadomą. Bo ich zdaniem niemiecka administracja w kraju dawno by się rozleciała, gdyby nie ukraińska policja i świadoma ludność

³⁰ A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947*, Kraków 1998, s. 138.

³¹ *Ibidem*, s. 107–114.

ukraińska”³². Podjętą przez dr. Wiatrowycza – w ślad za propagandą banderowską – próbę oskarżania Polaków o wspomaganie rozwiniętej w drugiej połowie 1942 r. działalności partyzantki komunistycznej w powiatach hrubieszowskim i chełmskim pozostawiam bez komentarza.

Wołodmyr Wiatrowycz wiele uwagi poświęca genezie rzezi ludności polskiej na Wołyniu wiosną 1943 r. Według niego, pierwsze antypolskie wystąpienia na Wołyniu zimą i wiosną 1943 r. miały charakter żywiołowy i jedną z ich przyczyn były informacje o antyukraińskich akcjach na Chełmszczyźnie, dokonywanych przez Polaków (s. 109). Mam wrażenie, że mamy tutaj do czynienia z logiczną sprzecznością, bo jeżeli akcja jest żywiołowa, to nie jest ona zapoczątkowana jakimiś konkretnymi powodami. To, że w mordowaniu ludności polskiej główny udział mieli ukraińscy chłopci uzbrojeni w narzędzia gospodarskie, jest faktem bezspornym. Właśnie o tym m.in. traktuje praca napisana przez Władysława i Ewę Siemaszków. Problem sprowadza się jednak do kwestii, czy działania te miały charakter spontaniczny, czy były wymuszone przez bojówki ukraińskich nacjonalistów. Przykłady takich wymuszeń przytacza sam Wiatrowycz (s. 117), dlatego też teza o spontaniczności tego typu działań jest co najmniej dyskusyjna. Ponadto dr Wiatrowycz całkowicie pomija informacje o masowych mordach dokonywanych wiosną 1943 r. przez UPA. Chodzi tutaj m.in. o napad UPA na Janową Dolinę (23 kwietnia 1943 r.), kiedy to zginęło ok. sześciuset Polaków, przy stratach ukraińskich wynoszących kilka osób³³. Tego typu działania, których z okresu wiosny 1943 r. znacznie więcej wymienia Grzegorz Motyka, musiały odgrywać ogromną, inspirującą rolę i stanowić zachętę dla ukraińskich chłopów³⁴. Wątpliwa jest też teza dr. Wiatrowycza o rzekomym wpływie informacji o tym, co działo się jesienią 1942 r. na Chełmszczyźnie, na zapoczątkowanie przez ludność ukraińską na Wołyniu napadów na Polaków. Sam zresztą nie podaje żadnych dowodów uzasadniających tę tezę, bo trudno za takie potraktować publikacje banderowskie, mające charakter propagandowy. Na terenie, gdzie nie było ani prasy, ani radia, a komunikacja pomiędzy poszczególnymi miejscowościami w najlepszym wypadku odbywała się konno, tego typu informacje były dostępne co najwyżej aktywistom banderowskim. Gdyby rzeczywiście mordy na Polakach na Wołyniu były motywowane wydarzeniami na Chełmszczyźnie, to powinny się one zacząć na terenach z nią sąsiadujących. Tymczasem rzezie Polaków rozpoczęły się na terenie wschodniej części Wołynia (powiaty Sarny i Kostopol), a stamtąd przesuwały się w kierunku zachodnim. Kiedy wiosną 1944 r. doszło do serii napadów oddziałów AK na wsie ukraińskie w pow. hrubieszowskim, to przedstawiciele społeczności ukraińskiej w odezwie z 30 kwietnia 1944 r. stwierdzili, że miejscowi Ukraińcy nie mają nic wspólnego z mordowaniem Polaków na Wołyniu, bo „Wołyń od Chełmszczyzny był przez cały czas oddzielony mocną nie do przejścia urzędową granicą, a przez dłuższy czas niemożliwa była z Wołyniem nawet korespondencja”³⁵. Nie sądzę, aby w okresie wcześniejszym (1942–1943)

³² W. Weryha, *Dorobami druhoj świtowej wujny*, Toronto 1981, s. 236–238.

³³ Ł. Szankowski, *Ukraińska Powstancza Armija [w:] Istorija ukrajińskoho wujśka*, Winnipeg 1951, s. 699; *Litopys UPA*, t. 5, Toronto 1984, s. 20.

³⁴ G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej...*, s. 109–122.

³⁵ *Polsko-ukrajiński stosunki w 1942–1947 rokach...*, t. 1, Lwów 2011, s. 364.

komunikacja pomiędzy Generalnym Gubernatorstwem a Komisariatem Rzeszy Ukraina (do którego należał Wołyń) była łatwiejsza.

Według dr. Wiatrowycza – inaczej niż to przedstawiają polscy historycy – napady na polskie osady na Wołyniu 11 i 12 lipca 1943 r. wcale nie miały charakteru jakiejś zorganizowanej akcji UPA, a ich skala została znacznie wyolbrzymiona w polskich źródłach. Swoje stanowisko uzasadnia on tym, że nie ma rzekomo żadnych ukraińskich dokumentów dotyczących tych wydarzeń (s. 120–125). Jednak w archiwum Ukraińskiego Komitetu Centralnego (UCK) znajduje się (sporządzona 11 listopada 1943 r.) ukraińska informacja na ten temat: „11–12 lipca 1943 r. partyzanci zaczęli zabijać ludność polską po wsiach. Ilu ich zostało zabitych w powiecie [włodzimierskim – A.S.], dokładnie nie wiadomo. W przybliżeniu ponad 200 dusz. Polacy zaczęli uciekać do miasta. Wyolbrzymiając to zdarzenie, zrobili z tego rzeź niebywałych rozmiarów”³⁶. Świadczy to wyraźnie, że zorganizowany charakter tej akcji został jednak zauważony także przez działaczy ukraińskich.

Najwięcej miejsca i uwagi dr Wiatrowycz poświęca udowodnieniu tezy, że nie było żadnego rozkazu naczelnego kierownictwa OUN i UPA, nakazującego wymordowanie Polaków na ziemiach uznawanych przez nie za etnicznie ukraińskie. Nie neguje jednak faktu, że na odbywającej się w październiku 1942 r. we Lwowie konferencji referentów wojskowych banderowskiej frakcji OUN zdecydowano, iż należy przystąpić do tworzenia oddziałów partyzanckich, które w odpowiednim momencie miały zainicjować ogólnonarodowe powstanie. Postanowiono tam także, że przed wybuchem powstania należy wysiedlić z ziem ukraińskich wszystkich Polaków, a tych, którzy nie zechcą wyjechać dobrowolnie, zlikwidować (s. 88–89). Pomysł, że Polacy, często od stuleci mieszkający w Galicji Wschodniej czy na Wołyniu, będą w warunkach wojennych dobrowolnie skazywać się na poniewierkę, był tak nierealistyczny, że trudno przypuszczać, aby przywódcy banderowców traktowali go poważnie. Można więc uznać, że stanowisko przyjęte wówczas wobec ludności polskiej było równoznaczne z dopuszczeniem do jej eksterminacji.

Równie wątpliwe są próby wykazania przez dr. Wiatrowycza, że „antypolska akcja” OUN i UPA miała charakter ograniczony, a w Galicji Wschodniej rozpoczęła się dopiero po 5 maja 1944 r., kiedy OUN wydał nakaz wysiedlania Polaków, a w razie ich oporu mordowania mężczyzn (s. 173). Tymczasem nawet wiele z dokumentów opublikowanych w zbiorze wydany przez samego dr. Wiatrowycza wskazuje na prowadzoną już wcześniej na tym terenie zorganizowaną akcją niszczenia polskiej ludności i ich siedzib (por. dokumenty nr 215, 217, 219).

Także wyjaśniając genezę powstania oddziałów UPA latem 1944 r. w pow. przemyskim, dr Wiatrowycz pomija niewygodne dla strony ukraińskiej wydarzenia. Działalność UPA na tym terenie jest przedstawiana (nie tylko przez dr. Wiatrowycza, ale właściwie przez całą historiografię ukraińską) jako mająca na celu jedynie obronę miejscowej ludności ukraińskiej przed polskim terrorem. Tymczasem bohater jego wcześniejszej książki, Włodzimierz Szczygielski „Burlaka”

³⁶ A. Bolanowski, *Ukraińcy i Polacy w niemieckich formacjach policyjnych na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1942–1944* [w:] *Polska-Ukraina: trudne pytania*, Warszawa 2009, t. 11, s. 78.

(którego fotografia raczej nieprzypadkowo znalazła się na okładce recenzowanej tutaj pracy) swoją działalność w szeregach UPA rozpoczął od dokonania 6 sierpnia 1944 r. masowego mordu na Polakach w Baligrodzie³⁷. Takich działań latem 1944 r. było tam więcej. Także później oddziały UPA w sposób skryty dokonywały na tym terenie mordów na Polakach. Świadczy o tym m.in. list Wołodymyra Horbowego z 30 października 1945 r., skierowany prawdopodobnie do Stepana Bandery, a wydrukowany w recenzowanym zbiorze dokumentów (nr 456). Charakteryzując sytuację na terenach państwa polskiego z wiosny 1945 r., Horbowy pisał: „Nasze oddziały w tym czasie niczego nie zaniedbały i, jak sam widziałem, nasze ziemie powszechnie oczyściły po wsiach z polskiego elementu, a na niektórych terenach (Rawskie, Lubaczowskie i in.) działała wyłącznie ukraińska władza” (s. 1125). To może tłumaczyć także zdziwienie współczesnego historyka ukraińskiego Romana Kabaczija, że tereny wcześniej charakteryzowane jako mieszane narodowościowo i to z polską większością, były – przez polskie władze administracyjne w 1944 r. – określane jako zwarcie zamieszkane przez ludność ukraińską³⁸.

Doktor Wiatrowycz nie podejmuje w zasadzie zagadnienia bilansu ofiar konfliktu polsko-ukraińskiego z lat 1939–1947. Niemniej w przypisie 223 (s. 128) podaje, że – według danych ustalonych w trakcie kwerend prowadzonych przed 8 lipca 2003 r. przez archiwistów Służby Bezpieczeństwa Ukrainy – na terenie całej Zachodniej Ukrainy zginęło 30 327 Polaków i 16 523 Ukraińców. Zniszczono 240 polskich osiedli i 115 ukraińskich. Dr Wiatrowycz uważa, że cytowane powyżej dane w zasadzie pokazują „mniej więcej dokładnie” właściwe proporcje pomiędzy polskimi i ukraińskimi ofiarami konfliktu. Szkoda, że ta skądinąd interesująca informacja została potraktowana tak marginalnie. Historyk chciałby się dowiedzieć, jaką metodologię zastosowano przy zbieraniu tych danych, czy obliczenia dotyczyły na przykład terenu także obecnej Polski, jakiego okresu dotyczą zebrane informacje, czy uwzględniono też Ukraińców zamordowanych przez formacje polskie pozostające na służbie niemieckiej itd. Bez wyjaśnienia tego jakkolwiek dyskusja na temat danych podanych przez dr. Wiatrowycza jest niemożliwa. Pozostają one jednak w zasadniczej sprzeczności z obliczeniami podejmowanymi przez poważnych i kompetentnych badaczy polskich³⁹.

Najważniejsze jest jednak to, że wbrew twierdzeniom autora jego praca nie jest oryginalna. Jej zasadnicze tezy nie są intelektualnym dorobkiem dr. Wiatrowycza, a przygotowane zostały przez propagandzistów banderowskich już w 1945 r. Opublikował je zresztą w zbiorze dokumentów sam autor (dokument nr 455). Zgodnie z nimi konflikt zainicjowali Polacy, wyniszczając w 1942 r. ukraińską inteligencję na Chełmszczyźnie, a następnie w Galicji. W 1943 r. wsparli okupantów niemieckich i partyzantów bolszewickich w ich działaniach skierowanych przeciwko Ukraińcom na Wołyniu i Polesiu (s. 1122). Tezy te twórczo rozwinęli ukraińscy historycy emigracyjni, związani z opcją banderowską, m.in. Lew

³⁷ G. Motyka, *W kręgu „Łun w Bieszczadach”*, Warszawa 2009, s. 56–57.

³⁸ R. Kabaczij, *Wygności na stepy. Przesiedlenia ludności z Polski na południe Ukrainy w latach 1944–1946*, Warszawa 2012, s. 66–67.

³⁹ G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005, s. 271–282, 304–315.

Szankowskiy, Petro Mirczuk czy Mykoła Łebed⁴⁰. Także oni określali konflikt polsko-ukraiński mianem „wojny”. Pominięcie tych nazwisk i prac w bibliografii książki Wiatrowycza uważam za znaczące. Innym mankamentem pracy jest wskazana przeze mnie manipulacja faktografią, polegająca na pomijaniu przez autora faktów dla jego koncepcji niewygodnych, takich jak napady UPA, dokonane na polskich mieszkańców Janowej Doliny czy Baligrodu. Podsumowując, pracę dr Wiatrowycza uważam za obciążoną poważnymi błędami warsztatowymi i chociażby z tego powodu nie stanowi ona dla mnie żadnej podstawy do dyskusji na temat genezy i przebiegu konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1939–1947.

Andrzej Leon Sowa

Andrzej Leon Sowa (ur. 1946) – historyk, profesor w Instytucie Historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Opublikował m.in. *U progu wojny. Z dziejów spraw wewnętrznych i polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej* (Kraków 1997); *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947* (Kraków 1998); *Historia polityczna Polski 1944–1991* (Kraków 2011); razem z Czesławem Brzozą: *Historia Polski 1918–1945* (Kraków 2006).



Wołodymyr Wiatrowycz, *Druha polsko-ukrajinska wijna 1942–1947*, Wydawniczyj dim „Kyjewe-Mohylanska Akademia”, Kyjiw 2011, ss. 288

Wśród tematów pozornie zaliczających się jedynie do historii, a w rzeczywistości stanowiących jeden z ważnych elementów aktualnego dyskursu politycznego, będących nawet – jak się wydaje – pewnym problemem w relacjach między dwoma sąsiadującymi narodami i krajami, poczesne miejsce zajmuje kwestia oceny działalności ukraińskich nacjonalistów podczas II wojny światowej, zwłaszcza w kontekście relacji polsko-ukraińskich.

Dialog historyków (nie bez wsparcia czynników rządowych Polski i Ukrainy) trwający od końca lat dziewięćdziesiątych XX w., zdający się przynosić nadzieję na zbliżenie stanowisk i ustalenie podstawowej faktografii konfliktu polsko-ukraińskiego oraz pewnych generalnych ocen, w połowie kolejnego dziesięciolecia wyhamował. Wraz z dostępem do nowych materiałów źródłowych nastąpiła zaskakująca polaryzacja stanowisk. Nieznana dotychczas bliżej lub w ogóle nieznana dokumentacja Organizacji Nacjonalistów Ukraińskich – Ukraińskiej Armii Powstańczej (OUN-UPA), przechowywana m.in. w archiwach byłych służb bezpieczeństwa ZSRR (w Kijowie, ośrodkach regionalnych na Ukrainie oraz

⁴⁰ Ł. Szankowskiy, *UPA* [w:] *Istorijska ukrajinskojho wijska 1917–1995*, Lwów 1996; P. Mirczuk, *Ukrajinska Powstanska Armija 1942–1952*, München 1952; M. Łebed, *UPA. Ukrajinska Powstanska Armija. Jiji heneza, rist i diji u wyzwołnij borot’bi ukrajinskojho narodu za Ukrajinsku Samostijnju Sobornu Derżawu*, Drohobycz 1993.

w Moskwie) skłoniła polskich historyków, także tych zaliczanych do środowiska „rewizjonistów”, do mocniejszego postawienia kwestii świadomie zorganizowanego i ludobójczego w swej istocie i przebiegu „akcji antypolskiej OUN-UPA” na Wołyniu i w Galicji Wschodniej; natomiast części historyków ukraińskich – paradoksalnie – pozwoliła na mnożenie wątpliwości co do stopnia zaangażowania kierownictwa i struktur OUN-UPA w mordy na ludności polskiej, a także na podważanie szacunków strat polskiej ludności cywilnej.

W tym gronie historyków – zarazem tradycjonalistów (biorąc pod uwagę wymowę ich publikacji, zbieżną z publicystyką OUN już od 1943/1944 r.), jak i swoistych negacjonistów (uwzględniając opinie strony polskiej i niektóre sądy części ukraińskiego środowiska historycznego) – szczególną rolę wydaje się odgrywać Wołodimir Wiatrowycz. Stoi on na czele „pozarządowej placówki” – Rady Naukowej Centrum Badań Ruchu Wyzwoleńczego. W latach 2008–2010, będąc dyrektorem Państwowego Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (PA SBU), zasłużył się jako naukowiec, który ze sporym sukcesem próbował otworzyć podwoje archiwum i udostępnić jak najwięcej dokumentów radzieckich służb bezpieczeństwa, świadczących o przestępczym, niejednokrotnie ludobójczym charakterze radzieckiego systemu totalitarnego i jego aparatu terroru. Znany jest równocześnie z co najmniej kontrowersyjnych, wywołujących na Zachodzie protesty, publikacji dotyczących m.in. stosunku ukraińskich nacjonalistów (spod znaku Bandery) do Żydów.

Wołodimir Wiatrowycz niejednokrotnie zabierał głos w sprawie stosunków polsko-ukraińskich podczas II wojny światowej. Aktywnie uczestniczył w końcowej fazie prac historyków w ramach projektu „Polska–Ukraina: trudne pytania”. W 2011 r. opublikował książkę będącą zbiorem dokumentów źródłowych, dotyczących konfliktu polsko-ukraińskiego w czasie II wojny światowej, opatrzoną obszernym, interpretacyjnym wstępem. Ten właśnie tekst, rozszerzony i uzupełniony merytorycznie, stał się kanwą książki *Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947*, która już w chwili swej prezentacji i promocji wzbudziła spore emocje po obu stronach Bugu i Sanu.

Lektura tego tekstu, pisanego przez profesjonalnego historyka, tekstu mającego ambicje naukowe, skłania do krytycznych uwag i budzi wątpliwości; nagromadzenie pewnych ocen i sądów, dobór metod argumentacji może rodzić chęć albo przemilczenia, przejścia ponad tego typu literaturą do porządku dziennego albo – wręcz przeciwnie – wyjścia poza ramy polemiki naukowej, na drogę publicystyki polityczno-(a)historycznej, którą w gruncie rzeczy w wielu miejscach uprawia Wołodimir Wiatrowycz.

Podstawową tezę swojej książki Wołodimir Wiatrowycz przedstawia już w tytule; dowodzi, że w latach 1939–1947 miała miejsce „druga wojna polsko-ukraińska”. Cała treść publikacji jest podporządkowana próbie dowiedzenia, że w latach 1939–1947 (ze szczególnym nasileniem od 1942 r.) toczyły się „wojna podczas wojny” i „wojna po wojnie”; przebieg tych „wojen” da się zredukować do uproszczonego schematu – akcja polska, reakcja ukraińska: w 1939 r. – pogromy dokonywane przez Polaków na cywilnych mieszkańcach wsi ukraińskich, reakcja – akcja OUN w Galicji Wschodniej i na Wołyniu; w 1942 r. – wzmożenie terroru wobec Ukraińców na Chełmszczyźnie, reakcja – wystąpienia antypolskie na Wołyniu; w latach 1943–1944 – nasilenie działań polskiego podziemia

w Galicji Wschodniej, reakcja – wystąpienia oddziałów OUN-UPA; w latach 1943–1944 – mordy dokonywane na Ukraińcach na Chełmszczyźnie, reakcja – działania sotni UPA na Lubelszczyźnie; w latach 1944–1945 – mordy dokonywane przez podziemie polskie i formacje zbrojne „Polski Ludowej” na Zakerzoniu, odpowiedź – „powstanie ukraińskie” i akcje oddziałów OUN-UPA. Schemat ten – w którym zawsze winni są Polacy – zdaje się pozostawać w niejkiej sprzeczności nie tylko ze stanem faktycznym, ale i z wewnętrzną logiką wywodu – jeśli uwzględnić opinię Autora, że w okresie międzywojennym to „pokonani Ukraińcy nie pogodzili się z porażką i pragnęli rewanzu” (s. 27).

Już sam tytuł może świadczyć o przewadze komponentu emocjonalnego i perswazyjnego nad naukowym i poznawczym, która to tendencja jest bardzo wyraźna w całej pracy. Posłużenie się określeniem „wojna” jest – w zamyśle Autora – polemiką z polskimi autorami, którzy coraz częściej posługują się pojęciem „ludobójstwo”. Używanie słowa „wojna” ma – w zamierzeniu Wołodymyra Wiatrowycza – wskazywać na co najmniej równoważny charakter działań obu stron. „Co najmniej”, ponieważ na stronie 28 znajduje się nawet sugestia, że „Polacy przejawiali co najmniej [*jak minimum* – G.H.] nie mniej inicjatywy” w akcjach „mających na celu zniszczenie Ukraińców” (w świetle znanej dokumentacji – niekoniecznie tylko polskiej i ukraińskiej – jest to teza dość ryzykowna).

Dodatkowo we wstępie Wołodymyr Wiatrowycz wspiera się opinią niemieckiego politologa prof. Helmuta Koeniga, wskazując na różnice między ludobójstwem a wojną (nawet jeśli w jej trakcie dochodzi do zbrodni wojennych). Tyle że w przytaczanej opinii jest mowa o wykraczaniu i łamaniu reguł prowadzenia wojny przez kombatanów. Nie ma natomiast mowy o wykonywaniu przez oddziały zbrojne (i policyjne lub nawet bojówki partyjne – a za takie można uznać formacje Służby Bezpieczeństwa OUN, które wzięły udział w czystce antypolskiej) wyraźnych poleceń ich zwierzchników, rozkazów na piśmie dotyczących ludności cywilnej. Podobnie nie przekonuje (np. w odniesieniu do 1943 r. i Wołynia) teza Wołodymyra Wiatrowycza, że głównym przeciwnikiem oddziałów ukraińskich w tej „wojnie” było „polskie podziemie”, bo nie ono poniosło liczone w dziesiątkach tysięcy ofiar straty (s. 15). Warto przy okazji przypomnieć podnoszony po stronie polskiej argument, że starcia zbrojne, mające charakter konfliktu wewnętrznego („wojny” domowej) pomiędzy Polakami i Ukraińcami rozpoczęły się po ludobójczych akcjach OUN-UPA na Wołyniu i występowały równoległe do kolejnych akcji ukraińskich nacjonalistów i (znacznie rzadszych) akcji oddziałów polskich w latach 1944–1945. (Na marginesie wywodu można się zastanowić, w jakiej mierze OUN i jej partyjne wojsko można uznać za reprezentację całej społeczności ukraińskiej w II Rzeczypospolitej lub Ukraińców naddnieprzańskich?) Powołując się na wykorzystywany już przez polskich historyków argument, można zapytać, czy fakt starć zbrojnych (działań wojennych) Hutu i Tutsi, Chorwatów i Serbów, Serbów i Bośniaków (muzułmanów) unieważnia fakt wymordowania Tutsi, Serbów w Jasenovacu czy muzułmanów w Srebrenicy jako akty ludobójstwa. Czy, idąc tokiem rozumowania Wołodymyra Wiatrowycza i posługując się jego kategoryzacją, skoro jest możliwa „wojna w czasie wojny”, to czy nie jest możliwe „ludobójstwo w czasie wojny” i należy je wprost negować?

Na marginesie można dodać, że tytuł i motto⁴¹ (ani mądre, ani prawdziwe, za to efektowne i zaczerpnięte z publicystyki „Gazety Wyborczej”) wskazują na skłonność do mylenia porządków politycznego i naukowego, na ahistoryczność i zaściankowość (swoisty kompleks „galicyjskości”), połączone z kłopotami w rachunkach (jeśli liczyć „boje z Polakami” Chmielnickiego cytowane w motcie, to z pewnością trudno mówić o drugiej wojnie; uwadze Autora umyka także wojna Polski z Ukraińską Republiką Ludową – dla niego lata 1918–1919 to wyłącznie wojna z Zachodnioukraińską Republiką Ludową – zob. s. 27, 39–40).

Wołodymyr Wiatrowycz – chcąc zdjąć odium z kierownictwa ruchu nacjonalistycznego Bandery – konflikt polsko-ukraiński i mordy na ludności polskiej próbuje pozbawić wyjątkowego charakteru (ot, „zwykła”, niebędąca niczym wyjątkowym w latach II wojny światowej zbrodnia wojenna), wpisując je – za kolejnym autorytetem Andream Graziosim⁴² – w nurt buntów chłopskich skierowanych przeciwko przedstawicielom „niegdyś panujących nacji”, „historycznych gnębieli” (s. 35–36). Abstrahując od stopnia znajomości problematyki polsko-ukraińskiej przez Graziosiego (w 2001 r.), w książce Wiatrowycza zabrakło zacytowania opinii Graziosiego o rozpoczęciu akcji przez Ukraińców i stratach głównie wśród ludności polskiej⁴³. Autorytatywne opinie Graziosiego i cytat z tekstu Jarosława Daszkewycza (tekstu opublikowanego na łamach rocznika redagowanego przez Wołodymyra Wiatrowycza) pozwoliły na sformułowanie tezy o żywiołowym, chłopskim charakterze wystąpień ukraińskich na Wołyniu – jakoby WBREW poleceniom kierownictwa OUN, a nie ZGODNIE z nimi. Wołodymyr Wiatrowycz uważa ponadto, że w latach 1942–1944 nie doszło do „wojny” polsko-litewskiej i polsko-białoruskiej jedynie na skutek słabości białoruskiego (narodowego, nacjonalistycznego) i litewskiego podziemia (s. 34). Tym samym nie dopuszcza możliwości, że warunkiem koniecznym dla rzezi wołyńskiej – oprócz fundamentalnego sporu o granice – była nie tyle (a przynajmniej nie tylko) liczebność formacji zbrojnych nacjonalistów ukraińskich, ile wola oraz decyzja ośrodka politycznego (w tym momencie kierownictwa OUN).

Impulsem, który (w sferze czystej historii) skłonił lwowskiego historyka do zmierzenia się z arcytrudnym i delikatnym tematem, było pojawienie się możliwości sięgnięcia do dwu, nieeksplorowanych dotychczas szerzej, zbiorów dokumentów, zawierających archiwalia do dziejów OUN-UPA, tj. zasobu archiwum SBU w Kijowie oraz materiałów z archiwum Mykoły Łebedzia. Obie te kolekcje ze względów pozanaukowych nie były szeroko znane środowisku historyków ukraińskich i polskich. W przypadku zbiorów SBU pierwszy poważny wylom stanowił bardzo interesujący „przewodnik” Serhija Kokina⁴⁴ oraz publikacja

⁴¹ „Otóż dla Ukraińców boje z Polakami to ich droga do własnego państwa, od Chmielnickiego po UPA, to ich jeszcze dłuższa wojna nowoczesnej Europy” (M. Stasiński, *Jak Polak z Ukraincem*, „Gazeta Wyborcza”, 22 IV 1997).

⁴² A. Gracyozi, *Wojna i rewolucja w Jewropie 1905–1956*, Moskwa 2005, s. 233–237.

⁴³ *Ibidem*, s. 234.

⁴⁴ S.A. Kokin, *Anotowanyj pokażczyk dokumentiw z istoriji OUN i UPA u fondach Drzawnoho Archiwu SBU*, t. 1: *Anotowanyj pokażczyk dokumentiw z fondu drukowanych wydań (1944–1953)*, Kyjiw 2000, s. 214.

przygotowana wspólnie przez IPN i PA SBU w 2006 r.⁴⁵ Niemało ciekawych materiałów udostępnionych zostało także w wydawanych ostatnio tomach poświęconych np. Szuchewyczowi⁴⁶, Banderze⁴⁷ czy kolejnych częściach nowej serii „Litopysu UPA”⁴⁸. Niektóre materiały (zdobyte przez NKWD i NKGB archiwalia podziemia ukraińskiego) zamieścił w swoim wydawnictwie źródłowym sam Wołodymyr Wiatrowycz⁴⁹.

W *Drugiej wojnie polsko-ukraińskiej* Wołodymyr Wiatrowycz bliżej scharakteryzował zawartość materiałów zgromadzonych przez radzieckie służby specjalne. Nie mniej ciekawa – choć nie tak dobrze omówiona – jest kolekcja materiałów Mykoły Łebeda. Jednak z tej pozycji Autor wykorzystał przede wszystkim zdobyte w latach wojny materiały polskiego podziemia oraz prasę, a także kopie dokumentów ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Ponieważ są to – jak się wydaje – źródła wykorzystane już przez Lwa Szankiwskiego na początku lat pięćdziesiątych XX w., to powinno się znaleźć tam sporo sprawozdań OUN, dotyczących antypolskiego „trzeciego frontu”, m.in. dokumentujących ukraińskie akcje antypolskie w Galicji Wschodniej w pierwszej połowie 1944 r. Mimo deklaracji Wołodymyra Wiatrowycza, że „wojna” zostanie opisana na podstawie przede wszystkim materiałów polskich i ukraińskich (a więc dwu głównych antagonistów), to sposób doboru źródeł pochodzenia polskiego rozczarowuje. Autor ogranicza się do materiałów publikowanych w zbiorach (przy czym, co zdumiewa u profesjonalisty, bardzo chętnie sięga do publikacji Mikołaja Siwickiego w tłumaczeniu ukraińskim), brakuje śladu własnej kwerendy archiwalnej w jakichkolwiek zbiorach polskich. Mankamentem jest pominięcie archiwów SBU, a zwłaszcza brak jakiegokolwiek wyjaśnienia dotyczącego znajdujących się tam dokumentów. Po byłym dyrektorze archiwum centralnego można było się spodziewać przynajmniej wskazania, jakim typem materiałów archiwa te dysponują.

Pewna część wstępu źródłowniczego jest poświęcona refleksji Wołodymyra Wiatrowycza nad wartością poszczególnych typów świadectw. Ta analiza w jakiejś mierze jest uzasadnieniem zastosowanej przez Autora selekcji materiału źródłowego. Podejście Wołodymyra Wiatrowycza można uznać za dialektyczne, jeśli nie za sprzeczne w swych założeniach. Z jednej strony podważa on wagę przekazów indywidualnych, relacji, zwłaszcza polskich, wykorzystanych przez Władysława i Ewę Siemaszków⁵⁰. Jednak odrzucenie ich następuje poprzez kon-

⁴⁵ *Polacy i Ukraińcy pomiędzy dwoma systemami totalitarnymi 1942–1945*, cz. 1 i 2, opr. G. Motyka, J. Szapował, Warszawa–Kijów 2005 (seria: „Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych” [4]).

⁴⁶ *Roman Szuchewycz u dokumentach radiańskich orhaniw deżauwoji bezpeky (1940–1950)*, t. 1–2, red. W. Serhijczuk, Kyjiw 2007.

⁴⁷ *Stepan Bandera u dokumentach radiańskich orhaniw derżauwoji bezpeky (1939–1959)*, t. 1–3, red. W. Serhijczuk, Kyjiw 2009.

⁴⁸ Zob. np. tomy 9, 10 i 15 poświęcone Romanowi Szuchewyczowi oraz zawierające protokoły przesłuchań aresztowanych przez radzieckie służby bezpieczeństwa „członków kierownictwa OUN i UPA”.

⁴⁹ *Polsko-ukrajinjski stosunki w 1942–1947 rokach u dokumentach OUN ta UPA (u dwóch tomach)*, red. W. Wiatrowycz, Lwiv 2011.

⁵⁰ Zob. W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, Warszawa 2000.

frontację z takimi samymi relacjami, tylko że strony ukraińskiej, zbieranymi już po 2000 r. (niejako w odpowiedzi na dzieło Siemaszków) w sposób dyletancki przez nieprofesjonalistów. W publikacjach ukraińskich brakuje nawet śladu weryfikacji świadectw poprzez inne źródła lub publikacje. Dodatkową próbą podważenia wartości relacji, a więc i publikacji Siemaszków *en bloc* (która przez polskich historyków jest traktowana w znacznej mierze jako publikacja źródłowa, podlegająca zwykłemu procedurom krytyki tekstu), jest powołanie się na opinię znanego niemieckiego psychologa społecznego Haralda Welzera, wskazującego na zjawisko uproszczenia i standaryzacji, którym podlega pamięć o wydarzeniach z przeszłości. Tylko czy ta nader słuszna metodologicznie uwaga dotyczy w tym samym stopniu poziomu interpretacyjnego co faktograficznego (np. odnotowanie okrutnego mordu na najbliższych z miejscem, dokładną datą i imionami oraz nazwiskami członków rodziny i znajomych np. przez osoby mówiące po ukraińsku)?

Woluntarystyczne podejście do kwestii oceny wiarygodności źródeł dostrzec można także w próbie charakterystyki wartości materiałów śledczych, zwłaszcza zeznań aresztowanych członków OUN-UPA. Autor we wstępie deprecjonuje wartość części z nich, twierdząc, że „często głównym celem dochodzeń [*diznań* – G.H.] prowadzonych przez władzę radziecką było nie wyjaśnienie prawdy [*istyny* – G.H.], lecz dyskredytacja podsądnych czy organizacji, które oni reprezentowali” (s. 21). Autor jakby nie dostrzegał faktu, że większość protokołów – zwłaszcza z przesłuchań prowadzonych w latach 1944–1945 – i zapisanych w nich stwierdzeń służyła dalszej pracy operacyjnej i nie miały one celów propagandowych, nie zmierzały więc do zakłamywania rzeczywistości. Mało który z materiałów gromadzonych przez NKWD (NKGB, MGB itd.) był wykorzystywany w otwartych procesach sądowych, a nigdy nie był dostępny szerszej publiczności czy jakimkolwiek badaczowi spoza resortu (do lat dziewięćdziesiątych XX w.). Specyficzny język, w jakim niejednokrotnie formułowano pewne stwierdzenia, podlega przecież podstawowym procedurom krytyki źródła.

Takie wybiórcze podważanie wartości materiałów źródłowych pozwala Autorowi z jednej strony przyjąć, że faktem było podjęcie jesienią 1942 r. decyzji o wygnaniu Polaków z Wołynia (zostało to potwierdzone jedynie w relacji-zeznaniu jednego z prominentnych członków kierownictwa OUN, zapewne Łuki Pawłyszyna, a Autor cytuje zeznanie jako fragment uchwały!), z drugiej podważać twierdzenie Jurija Stelmaszczuka o decyzji Dmytra Klaczkiewskiego w sprawie fizycznej likwidacji Polaków na Wołyniu. Ponadto kwestia ta jest przykładem stosowania przez Autora specyficznych standardów poznawczych oraz tego, w jaki sposób polemizuje on z polskimi historykami. Podważając istnienie decyzji (dyrektywy Klaczkiewskiego), której realizacja była przecież przedmiotem dyskusji i krytyki części kierownictwa OUN w sierpniu 1943 r., Wiatrowycz uznaje, że polscy historycy są w błędzie, dowodząc istnienia uchwały Prowodu (kierownictwa) OUN. Tymczasem w publikacjach Grzegorza Motyki konsekwentnie mówi się o swoistej samowoli ówczesnego dowódcy UPA „Kłyma Sawura” i o jego dyrektywie dotyczącej wymordowania Polaków (a nie decyzji całego Prowodu)⁵¹.

⁵¹ G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”*. *Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011, s. 123–133.

W przypadku zeznań Stelmaszczuka Wiatrowycz przytacza jeszcze jeden argument, wskazując na brak protokołu przesłuchania Stelmaszczuka z 28 lutego 1945 r., w którym ta kwestia została bliżej omówiona. Jest to wyjątkowy przykład nierzetelności połączony z brakiem dobrej woli. Ukraiński historyk argumentuje, że brakuje tego protokołu w materiałach znajdujących się w archiwum kijowskim. Tymczasem z poświadczoną kopią protokołu przesłuchania Stelmaszczuka z 28 lutego 1945 r. Wiatrowycz na pewno mógłby się zapoznać w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym.

Specyficznie – delikatnie ubierając to w słowa – prowadzona narracja pozwala Autorowi „faktograficznie” dokumentować tezy zawarte we wstępie. Metoda Wiatrowycza niejednokrotnie polega na odwróceniu kolejności wydarzeń – nie tylko wbrew stanowi wiedzy, ale przede wszystkim w sprzeczności z faktami opisanymi w źródłach. Dobitym tego przykładem jest chociażby opis wydarzeń z jesieni 1939 r. Dość szczegółowo scharakteryzowane przypadki pacyfikacji wsi ukraińskich były reakcją na wystąpienia zbrojne nacjonalistów ukraińskich (próba powstania w rejonie Stryja, *nota bene* na obszarze tzw. Przedmościa Rumuńskiego, na tyłach cofających się oddziałów polskich; ruchawka zbrojna na Wołyniu po 17 września 1939 r.), a nie odwrotnie. Wystarczy porównać daty, nawet z tak wiarygodnego źródła, jak publikacje gazety „Krakiwski Wisti” z 1940 r. Przytoczone za sprawozdaniami OUN dane liczbowe dotyczące strat w „bojach” (dziesięciokrotnie większe po stronie polskiej) dość dobrze, jak się wydaje, dokumentują charakter wystąpień zbrojnych. Znamienne, że w niewielkim stopniu dane te zostały skonfrontowane z relacjami polskich mieszkańców wsi kresowych lub dokumentami polskiego podziemia, wskazującymi na niezwykle częste przypadki ataków skierowanych nie tylko przeciwko przedstawicielom miejscowych władz, kolonistom i osadnikom czy ziemianom, ale także uchodźcom z centralnej i zachodniej Polski.

Niefrasobliwy sposób odnoszenia się do źródeł widać choćby w przytoczeniu fragmentu radzieckiego meldunku, mówiącego o groźbach polskich „żandarmów” pod adresem ludności ukraińskiej w Ludwipolu. Wiatrowycz nie tylko błędnie datuje wydarzenie na 29 września 1939 r. (w istocie – jak zapisano *expressis verbis* w tekście – miało to miejsce 19 września 1939 r., 29 września jest jedynie datą sporządzenia pisemnego raportu), ale także pomija fakt, że była to reakcja na wystąpienie części mieszkańców – Ukraińców wysiedlonych ze strefy nadgranicznej, żądających zwrotu ich domów i gospodarstw (s. 54). I – zgodnie z opinią Naczelnika Milicji NKWD USRR mjr. Gorbenki – nie był to dowód na swobodną antyukraińską działalność „byłych polskich żandarmów” dwa dni po agresji radzieckiej, ale skutek braku zorganizowania jakichkolwiek organów porządkowych okupanta tuż „po przejściu jednostek Armii Czerwonej”⁵². Niestety, może to podważać wiarygodność Wiatrowycza również w tych przypadkach, w których niemożliwa jest łatwa weryfikacja jego ustaleń, polegająca np. na sięgnięciu do przekazu źródłowego (np. niepublikowanych dokumentów z archiwum SBU).

⁵² *Radianski orhany derżawnoji bezpeky u 1939 – czerwni 1941 r. Dokumenty HDA SB Ukrainy*, red. W. Danylenko, S. Kokin, Kyjiv 2009, s. 204–205.

Świadectwem *sui generis* intelektualnego wygodnictwa wydaje się sposób potraktowania informacji o rozmowach z przedstawicielami kierownictwa OUN (m.in. Zinowijem Matłą), w których po stronie polskiej wzięli udział „hrabia Bocheński” i „hrabia Dunin-Borkowski” (s. 82). Ponieważ w przywoływanym dokumencie (prawdopodobnie protokole przesłuchania przez NKWD) zabrakło imion i bliższej charakterystyki delegatów strony polskiej, obaj hrabiowie (*nota bene* Bocheńscy nie mieli tytułu hrabiowskiego) pozostali bezimienni i w tekście, i w indeksie.

Nader interesującym sposobem dowodzenia swoich tez, wskazujących m.in. na zmianę stosunku Polaków z ziem wschodnich do Ukraińców w latach 1939–1941, jest zacytowanie bardzo skrajnej opinii dotyczącej konieczności oczyszczenia Kresów Wschodnich „z inteligentów Ukraińców-Rusinów”, zawartej w ulotce bliżej nieznannej organizacji „Naczelnego [Głównego? – G.H.] Komitetu Wyzwolenia Kresów Wschodnich” i po stwierdzeniu, że „niewiadomo, na ile wpływowa wśród Polaków była ta organizacja i na ile kształtowała ich nastroje”, dość kategoryczne stwierdzenie: „ale w warunkach całkowitego braku w polskiej polityce oficjalnej pozycji wobec Ukraińców takie skrajnie nacjonalistyczne odezwy nabierały rezonansu społecznego” (s. 56–57).

Przykładem stosowania argumentacji rodem z poradnika erystyki wydaje się swoje przedstawienie formującego się w 1940 r. banderowskiego skrzydła OUN jako zwolennika „wolnej Europy – przeciwko Hitlerowi i Stalinowi” (s. 58–59); na przedstawienie to składało się połączenie fragmentu Manifestu OUN z sierpnia 1940 r. – w którym była mowa (tak jak w propagandzie nazistowskiej od czerwca 1941 r.) o walce z „imperium moskiewskim” – z tekstem opozycyjnego wobec OUN Iwana Mitryngi, wzywającego do wspólnej walki ramię w ramię z Francuzami, Polakami i narodami ZSRR przeciwko obu totalitaryzmom (s. 59).

Bardzo słabo udokumentowana – a właściwie wbrew źródłom – wydaje się teza o wpływie sytuacji we wschodniej Lubelszczyźnie (Chełmszczyźnie) na podjęcie akcji antypolskiej na Wołyniu. Abstrahując już od – przyjętego przez Wołodymyra Wiatrowycza – stwierdzenia, że chodziło „jedynie” o „wysiedlenie” ludności polskiej, to data podjęcia takiej decyzji nie była bezpośrednio związana z fiaskiem rozmów z polskim podziemiem (które toczyły się także i później) ani tym bardziej z sytuacją w dystrykcie lubelskim. Nawet akcje antyukraińskie (mające charakter terroru indywidualnego, skierowanego wobec pojedynczych, choć niekiedy prominentnych osób) – zabójstwa Jakiwa Halczewskiego-Wojnarowskiego czy Mykoły Strutynskiego – miały miejsce w trzeciej dekadzie marca 1943 r., a dwa przypadki pacyfikacji wsi ukraińskich tworzących kordon niemieckiego obszaru osiedleńczego na Zamojszczyźnie nastąpiły w maju 1943 r.; a więc działo się to pięć miesięcy i niemal pół roku po decyzji kierowniczych gremiów OUN w sprawie polskiej, ponad miesiąc po akcji na Parośle, czyli w momencie, kiedy liczba ofiar napadów po stronie polskiej szła już w tysiące w jednym tylko miesiącu (marzec i kwiecień 1943 r.). Liczba udokumentowanych ofiar po stronie ukraińskiej na Chełmszczyźnie do wiosny 1943 r. sięga dziesiątek osób, przy czym – co interesujące – Wołodymyr Wiatrowycz nie przytoczył nawet takich uogólnionych danych. Zastanawiające, że brak w dokumentacji z pierwszej połowy 1943 r. czy w jakichkolwiek odezwach OUN na Wołyniu odniesień do sytuacji po zachodniej stronie Bugu. Był to więc i jest konstrukt propagandowy, argument *ex post*,

powstały dla zdjęcia z siebie odpowiedzialności za mordy, które wizerunkowo zaszkodziły ukraińskim nacjonalistom.

Nota bene stwierdzenie Autora, że dowody, iż „konflikt na Wołyniu był w znacznej mierze sprowokowany trafianiem tu pogłosek [*wistok*] o antyukraińskich akcjach na Chełmszczyźnie” (s. 101), można również znaleźć w wielu dokumentach polskich, jest – delikatnie rzecz nazywając – naciągane i charakterystyczne dla sposobu interpretacji, stosowanego przez Wołodymyra Wiatrowycza. Przytoczony jako dowód cytat pochodzi z obszernego raportu polskiego podziemia z grudnia 1943 r. (a więc już po uruchomieniu kampanii dezinformacyjnej OUN) i przynosi jedynie zreferowaną – z ogromnym dystansem do cytowanych wypowiedzi – opinię „dwóch wybitniejszych działaczy ukraińskich w Warszawie z b[ylego] zaboru rosyjskiego”⁵³. O jakości cytowanego przekładu świadczy fakt, że polskie zdanie „przytoczyli oni akcję polskiej policji granatowej” przetłumaczono jako *przykłady zdzijsnennia* („przykłady dokonania” – liczba mnoga), a frazę „jako rzekome pierwotne tło zająć na Wołyniu” przetłumaczono *jak możliwuu przyczynu podij na Wołyni* („jako możliwą przyczynę wydarzeń na Wołyniu”) (s. 102)⁵⁴.

Próbą zdjęcia odpowiedzialności za mordy na ludności polskiej, zwłaszcza te na samym początku, często bardzo okrutne, jest sugerowanie w ślad za niektórymi dokumentami radzieckimi i polskimi, że za akcję eksterminacji ludności polskiej w dużej mierze odpowiadała UPA Tarasa Bulby-Borowca. Znajdowanie uzasadnienia dla tego twierdzenia w niekonfrontowanych z innymi świadectwami dokumentach wytworzonych w Warszawie, często jeszcze w 1943 r. (a więc bez odpowiedniego dystansu czasowego, za to ze zbyt dużym dystansem odległości), sprawia, że jest ono mało przekonujące. Fakt popełnienia pierwszych zbrodni na północno-wschodnim Wołyniu, gdzie operowały zarówno radzieckie oddziały partyzanckie, jak i oddziały UPA Bulby (ale też i walczące o wpływy wśród miejscowej ludności pierwsze oddziały OUN Bandery), nie wydaje się dostatecznym argumentem potwierdzającym tezę Wiatrowycza. Czy to, że jeszcze w 1944 r. odezwy radzieckie kierowano do „bulbowców”, a w relacjach Polaków przybywających na Lubelszczyznę zza Bugu mówiło się o terrorze band „Bulby”, świadczy o faktycznym istnieniu tych formacji w 1944 r.?

Z kolei w przypadku próby zdjęcia odpowiedzialności z oddziału Dowbeszki-Korobki za mord w Parośli posłużenie się argumentacją Iwana Patrylaka ociera się o granice dobrego smaku. Słabość uzbrojenia oddziału w istocie może przemawiać za potrzebą oddalenia się od miejsca dokonania dywersji antyniemieckiej, ale nie musiała stanowić istotnej przeszkody w dokonanej w ciągu jednej nocy rzezi cywilnej ludności Parośli (zamordowanej bestialsko bez nadużywania broni palnej)⁵⁵.

Wybiórczość w posługiwaniu się źródłami można dostrzec przy próbie oceny przez Wołodymyra Wiatrowycza masowych mordów dokonanych w dniach 11–12 lipca 1943 r. Odwołując się do dokumentów polskiego podziemia z tamtych

⁵³ M. Siwicki, *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. 2, Warszawa 1992, s. 88.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ Zob. obszerny wywód Grzegorza Motyki (krytycznie oceniony przez Wołodymyra Wiatrowycza): G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej...*, s. 91–94.

czasów (a więc ze względu na sytuację, która zaistniała na Wołyniu, zawierających informacje fragmentaryczne), Autor nie bierze pod uwagę masowych relacji wskazujących na te dwa dni jako na apogeum akcji antypolskiej i podważa nie tylko ustaloną przez polskich historyków liczbę możliwych wystąpień OUN-UPA, ale niejako sam fakt przeprowadzenia jednorazowej, skoordynowanej operacji. Przeczyłoby to bowiem autorskiej tezie o oddolnym, żywiołowym charakterze wystąpień antypolskich.

Przyjęcie takiej tezy pozwala Wołodymyrowi Wiatrowyczowi w decyzji dotyczącej podziału ziemi pozostającej po „byłych polskich kolonistach” (ci *nota bene* zostali wysiedleni przez władze radzieckie jeszcze w 1940 r., a ich ziemie były już zagospodarowane) i w barbarzyńskim rozkazie nakazującym niszczenie śladów polskości na Wołyniu dostrzegać jedynie próbę wykorzystania sprzyjających okoliczności, a nie końcowy akord antypolskiej operacji OUN-UPA, a jednocześnie dowód na konsekwentne wprowadzenie w życie decyzji o „oczyszczeniu” Wołynia.

Wybiórcze posługiwanie się pochodzącymi wprawdzie z epoki, ale pojedynczymi i nieweryfikowanymi przez Autora dokumentami pozwala mu także po raz kolejny zasugerować, że istnieje polski ślad w tragedii czeskiego i ukraińskiego Malina. Jak wynika z ustaleń specjalnej czeskiej komisji śledczej, która oparła się na zeznaniach uratowanych z pacyfikacji mieszkańców Malina (a wbrew przywoływanemu listowi biskupa Polikarpa), żadna kolaboracyjna formacja polska nie brała udziału w mordzie na mieszkańcach Malina⁵⁶. Wydaje się, że – zdaniem Autora – o takich szczegółach, jak potrzeba weryfikacji liczby zamordowanych (zawyżonych przez Wołodymyra Wiatrowycza) nie warto nawet wspominać⁵⁷.

Kolejnym, łatwym wszakże do udowodnienia, przykładem swoistej zonglerki chronologią dla utrzymania postawionej tezy jest *passus* dotyczący Galicji Wschodniej. Wołodymyr Wiatrowycz wskazuje tam na (powszechny?) zjawisko zastraszenia ludności ukraińskiej przez Polaków i polskie podziemie. Wspomina także o przejawach polskiego terroru, wskazując na *casus* prof. Andrija Łastoweckiego. Pomijając już okoliczność, że mord na Łastoweckim spotkał się z potępieniem (choć z pobudek pragmatycznych) ze strony tzw. czynników miarodajnych okupowanego Lwowa, a także odwetem ze strony ukraińskiej w postaci zabójstwa prof. Bolesława Jałowego, to żądanie zemsty i antyukraińskie wypowiedzi Polaków wynikały z paniki wywołanej przejazdem przez Galicję Wschodnią i jej stolicę kilkudziesięciu tysięcy uciekinierów z Wołynia, którzy przywieźli przerażające wieści o terrorze ukraińskim. Wołodymyr Wiatrowycz kwestię tę świadomie ignoruje, unieważniając zasady klasycznej logiki (oczywisty ciąg przyczynowo-skutkowy) (zob. s. 136).

Chęć wsparcia za wszelką cenę swoich tez, a być może także pogoń za sensacją powodują, że Autor dość bezrefleksyjnie cytuje informacje OUN o pojawieniu się latem 1943 r. 15–30-osobowych oddziałów partyzanckich w rejonie Lwowa (bez sprawdzenia tego choćby w opracowaniach Jerzego Węgierskiego) czy

⁵⁶ J. Vaculik, *Dejiny Volynskych cechu*, t. 2: 1914–1945, Praha 1998, s. 106–107.

⁵⁷ Wołodymyr Wiatrowycz posłużył się bezpieczną formułą „do 850 osób”, podczas gdy Vaculik sprecyzował, że w Czeskim Malinie spalono 374 Czechów i 26 Polaków, a w ukraińskim Malinie 132 Ukraińców (zob. J. Vaculik, *Dejiny...*).

sensacyjne – pachnące raczej anegdotą historyczną – ustalenie NKWD o podpisaniu w końcu 1943 r. porozumienia między AK i UPA, przewidującego wzajemne podporządkowanie sobie oddziałów partyzanckich na wschód i zachód od Bugu i Sanu (s. 141).

Ważnym elementem uwiarygodniania wersji wydarzeń (proces ten polega na „zrównaniu win”, a nawet większym obciążeniu strony polskiej) jest metoda polegająca na przedstawianiu najdramatyczniejszych momentów konfliktu. Najpierw próbuje się wywołać wrażenie, że obie strony dopuszczały się mordów i okrucieństw (niejako na boku pozostawiając niewspółmierną, wielokrotnie wyższą w przypadku ludności polskiej liczbę ofiar), by dalej – „zagęszczając” narrację – zacytować wstrząsające fragmenty relacji, dokumentujących martyrologię Ukraińców (na Chełmszczyźnie i na Rzeszowszczyźnie). Ta metoda bardzo wyraźnie jest dostrzegalna w przypadku opisu wydarzeń w Galicji Wschodniej w 1944 r., gdy wspomina się np. o próbach polskiego odwetu (polskich akcjach antyukraińskich – według terminologii Wiatrowycza) i podawane są przykłady nakazów dotyczących opuszczenia przez Ukraińców poszczególnych wsi wydane przez bliżej nieznaną organizację polską. Jednocześnie nie próbuje się porównać skali ewentualnych wypędzeń Ukraińców z exodusem ludności polskiej (według polskich szacunków nawet 300 tys. osób). W innym miejscu Autor, w ślad za protokołem przesłuchania działacza AK, aresztowanego przez radzieckie służby bezpieczeństwa, konstatuje fakt organizowania przez AK akcji antyukraińskich w okręgu stanisławowskim, ale bez jakichkolwiek ich egzemplifikacji (s. 163).

Narzędziem zrównywania tego, co nieporównywalne, jest też zestawianie ze sobą instrukcji i rozkazów kierownictwa OUN i UPA o usunięciu Polaków z terenów „ziem zachodnioukraińskich” z incydentalnymi (a nie masowymi – jak przekonuje Wiatrowycz) przypadkami pojawiania się mniej lub bardziej anonimowych ulotek, niebędących wyrazem oficjalnej linii postępowania podziemia, wzywających Ukraińców do opuszczenia swoich stron rodzinnych.

Przeprowadzana przez Wołodymyra Wiatrowycza operacja rehabilitacji i poprawy reputacji UPA objęła także kwestie stopnia i skali współdziałania z niemieckimi władzami okupacyjnymi. Opisane przez niego przypadki wydawania wyroków śmierci na kilku dowódców oddziałów UPA za układanie się z lokalnymi czynnikami niemieckimi (s. 168–171) w sytuacji jednoczesnego prowadzenia rozmów przez o. Iwana Hryniocha z wysokimi funkcjonariuszami SS i SD dystryktu Galicja świadczą jedynie o chęci utrzymania takich kontaktów na najwyższym szczeblu przez wysłanników Prowodu UPA. Co więcej, próba obrony wydaje się nieudana, bo według informacji niemieckich uczestników spotkań bodaj jedynym poważnym punktem spornym w rozmowach na najwyższym szczeblu był stosunek nacjonalistów ukraińskich do Polaków i odmowa zakończenia przez nich eksterminacji ludności polskiej, czego domagali się Niemcy, pragnący uniknąć zanarchizowania zaplecza frontu.

Wiatrowycz jest niedokładny, jeśli chodzi o faktografię. Nie sposób znaleźć obliczenia lub choćby szacunków strat po obu stronach poniesionych w wyniku działań antagonisty; niekiedy Autor podaje jedynie (za konspiracyjnym „Słowem Polskim”) zawyżone straty Ukraińców w akcji na Szołomyję, w innym miejscu pada sprzeczne z rzeczywistością stwierdzenie o wygasaniu akcji UPA przeciwko Polakom w Galicji Wschodniej na przełomie 1944 i 1945 r. Tymczasem „prze-

łom” ten przeciągnął się do wiosny – ostatnie masowe mordy na ludności polskiej miały miejsce jeszcze w lutym i marcu 1945 r.

Przyczyną niektórych niedostatków, błędów i przeinaczeń może być wybiórcze wykorzystanie literatury polskiej (o dokumentacji źródłowej nie wspomina), a także słaba orientacja w problematyce podziemia polskiego na ziemiach wschodnich II RP. Tym chyba należy tłumaczyć twierdzenie Autora, że tytuły takie jak „Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej” czy „Nasze Ziemie Wschodnie” wychodziły na „Ukrainie Zachodniej” (s. 22).

Ostatnia część pracy poświęcona latom 1945–1947 i walce z „komunistycznymi władzami Polski” w mniejszym stopniu próbuje odświeżyć obecne już w historiografii tezy poprzez odwołanie się do nowej, nieznannej i niewykorzystywanej na taką skalę dokumentacji. Cytowanie fragmentów np. kontrowersyjnych wspomnień Stefana Dąbskiego czy relacji o mordach na ludności ukraińskiej na Rzeszowszczyźnie (zabrakło tu konstatacji, że pierwsze masowe mordy i to na ludności polskiej jeszcze w 1944 r. były dziełem przybyłych tu oddziałów UPA) służy wzmocnieniu przekazu. Zabiegiem, który wzmacnia ten przekaz, jest zastosowanie kłamry spinającej tekst: z jednej strony mamy opis antyukraińskich działań polskich na Chełmszczyźnie, a z drugiej liczne przykłady martyrologii ukraińskiej na Zakerzoniu w latach 1945–1947.

Praca Wołodymyra Wiatrowycza ma służyć – jak wynika z deklaracji Autora w ostatnim akapicie książki – uniknięciu polityzacji i tworzenia dalszych mitów „o drugiej polsko-ukraińskiej wojnie”. No cóż – słowa te padły w na wskroś upolitycznionej książce, bardzo, bardzo odległej od standardów przyzwoitej tradycyjnej (a nawet postmodernistycznej) historiografii i jej metodologii. Książce, w której nie tylko powiela się starą – rodem z 1943 r. – kłamliwą wersję wydarzeń, ale też stawia tezę, budzącą już nie tylko intelektualny, ale wręcz etyczny sprzeciw. Wizja tragedii autorstwa Wołodymyra Wiatrowycza jest obrazem postrzeganym w krzywym zwierciadle. Lektura tej pracy każe bez protestu i słów sprzeciwu podpisać się jedynie pod tym fragmentem ostatniego zdania książki, w którym Autor deklaruje, że tylko prawda o tragedii „stanie się najlepszym uszanowaniem pamięci jej ofiar” (s. 257). Ale tylko prawda, a nie jej negatywowe odbicie.

Grzegorz Hryciuk

Grzegorz Hryciuk (ur. 1965) – historyk, profesor nadzwyczajny w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, specjalizuje się w historii Polski i powszechnej XX w., ze szczególnym uwzględnieniem historii Europy Wschodniej i stosunków polsko-ukraińskich w XX w. Autor książek: *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne* (Warszawa 2000); *Kumityt. Polski Komitet Opiekuńczy Lwów Miasto w latach 1941–1944* (Toruń 2000); *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948* (Toruń 2005).



Eugeniusz Wilkowski, *Solidarność na ziemi zamojskiej w latach 1980–1989*, Arte & Stowarzyszenie Porozumienie Ziemi Chełmskiej, Chełm 2009, ss. 1224

Eugeniusz Wilkowski od kilku lat bardzo intensywnie opisuje dzieje „Solidarności” w Polsce środkowo-wschodniej. Na wspomnienie w szczególności zasługują takie pozycje jego autorstwa jak: *Solidarność na ziemi chełmskiej w latach 1980–1989* (Chełm 2005), książka opublikowana pięć lat później w zmienionej i bardzo znacząco rozszerzonej wersji jako *Solidarność w Chełmskiem w latach 1980–1989* (Chełm 2010), a także *Solidarność na ziemi biłgorajskiej w latach 1980–1989* (Chełm 2010). Obie monografie są obszerne (liczą odpowiednio 846 i 574 strony druku) i oparte na szerokiej kwerendzie archiwalnej, która, oprócz mających podstawowe znaczenie dla tematu materiałów z archiwum IPN, objęła też akta poszczególnych komitetów PZPR oraz władz administracyjnych, a także – niestety znacznie mniej liczne – zachowane dokumenty wytworzone przez struktury związkowe. Ponadto w przypadku obu opracowań Autor wykorzystał relacje ustne, a także stosunkowo obszerną, choć w większości jedynie przyczynkarską, literaturę przedmiotu. Konstrukcja tych prac ma charakter chronologiczno-problemowy, co wydaje mi się w przypadku podejmowanego tematu najlepszym rozwiązaniem. Obie prace w dużym stopniu mają charakter pionierski, a dzięki szczegółowości należą do grona najobszerniejszych monografii poszczególnych regionów „Solidarności”.

Wypada zaznaczyć, że Wilkowski bada dzieje „Solidarności” ze szczególnej perspektywy. Był on bowiem działaczem rolniczej „Solidarności”, co doprowadziło go do internowania w stanie wojennym, a następnie, na przełomie 1983 i 1984 r., uwięzienia na ponad pół roku. Wspominam o tym, ponieważ mamy do czynienia z dość szczególnym przypadkiem, gdy recenzowana praca jest poświęcona wydarzeniom, w których części uczestniczył sam Autor (jego nazwisko pojawia się w tekście głównym kilkadziesiąt razy). Stan taki ma zarówno swoje dobre, jak i złe strony. Do zalet należy z pewnością naturalna orientacja Autora w opisywanym temacie (wielokrotnie weryfikuje różne informacje ze źródeł, opierając się na własnej pamięci), osobista znajomość niektórych bohaterów wydarzeń oraz kontekstu tych wydarzeń, wreszcie możliwość dotarcia do innych uczestników. Z tej możliwości Wilkowski rzeczywiście skorzystał, gromadząc na potrzeby swojej rozprawy m.in. relacje siedemnastu świadków.

Jednak w przypadku osobistego zaangażowania Autora w opisywane sprawy powstaje wiele zagrożeń, wśród których najpoważniejszym może być odejście od zasady dążenia do obiektywizmu. Na tyle, na ile mogłem to sprawdzić podczas lektury i bez prowadzenia dodatkowych badań w tej materii, stwierdzam jednak, że Wilkowski uniknął tego zagrożenia. Nie zauważyłem bowiem, by odchodził od wywodu o charakterze naukowym i próbował włączać do tekstu nacechowane emocjonalnie sformułowania, co niestety zdarza się niekiedy autorom próbującym łączyć rolę badacza dążącego do bezstronności z przeszłością uczestnika wydarzeń, którego wspomnienia i związane z tym emocje mają z natury rzeczy subiektywny charakter.

W szczególności dotyczy to budzących wciąż olbrzymie emocje kwestii związanych z identyfikacją osobowych źródeł informacji Służby Bezpieczeństwa, ale także ujawniania innych informacji pochodzących z archiwów IPN. Muszę przyznać, że do tych spraw Autor podszedł z należytą ostrożnością, choć z pewnością nie wszyscy uznają za słuszną jego decyzję, by w ogóle nie podawać nazwisk tajnych współpracowników SB „nawet wówczas, gdy posiadam niezbite dowody, kto pod danym pseudonimem się kryje” (s. 13). Osobiście jestem zdania, że miał do tego pełne prawo i taka decyzja zawsze powinna należeć do autora opracowania, który musi też pamiętać, by opisując działalność danego agenta, a zarazem rezygnując z jego identyfikacji, czynił to w taki sposób, by uniemożliwić rzucanie podejrzania na inne osoby¹.

Solidarność na ziemi zamojskiej w latach 1980–1989 liczy ponad tysiąc dwieście stron. Już do samych tych zdecydowanie ponadprzeciętnych rozmiarów pracy odnosi się mój podstawowy zarzut wobec Autora monografii, sprowadzający się do niewystarczającego poziomu syntetyzowania gromadzonych informacji, co w przypadku historyka, a zwłaszcza historyka dziejów najnowszych, zmagającego się zwykle z olbrzymią ilością materiału archiwalnego czy prasowego, ma zasadnicze znaczenie. Doceniając zatem olbrzymi nakład pracy (sama bibliografia zajęła 43 strony druku), nie mogę nie zadać pytania, czy nie dało się osiągnąć porównywalnego efektu poznawczego na mniejszej liczbie stron. W moim przekonaniu było to możliwe, choć oczywiście wymagałoby zmniejszenia liczby różnych szczegółowych informacji, którymi Autor dosłownie zasypuje czytelnika.

W niektórych fragmentach – na przykład dotyczących aktów represji – książka zamienia się w kalendarium zatrzymań i aresztowań oraz listę nazwisk osób represjonowanych. Nie kwestionuję sensu sporządzania tego rodzaju wykazów – są one z pewnością potrzebne i w odniesieniu do większości terytorium Polski trudno byłoby szukać równie dokładnych danych, jak te zgromadzone przez Wilkowskiego. Chodzi jednak o to, że od autora solidnej pracy naukowej wymaga się nie tylko umiejętności gromadzenia szczegółowych danych, ale także ich syntetyzowania i twórczej analizy. Tymczasem książka naszpikowana jest olbrzymią liczbą informacji, których szczegółowość u jednych czytelników może wzbudzić znużenie i irytację, u innych podziw, ale trudno będzie komukolwiek uznać dzieło Wilkowskiego za w pełni profesjonalną, naukową syntezę, do której wszak ono aspiruje. Dobrze ilustruje to podrozdział poświęcony przejmowaniu majątku NSZZ „Solidarność” po wprowadzeniu stanu wojennego, liczący dwadzieścia stron (565–584), na których Autor mozolnie wymienia np. rodzaje dokumentów przejętych przez władze od poszczególnych komisji zakładowych, łącznie z informacjami na temat liczby skonfiskowanych pieczętek czy gotówki, co przecież z powodzeniem można było przedstawić np. w formie tabeli. Wątpliwym rozwiązaniem wydaje się też przytaczanie w całości tekstów kolportowanych ulotek (np. na s. 820–822), zwłaszcza jeśli ich tekst został już wcześniej opublikowany w innym wydawnictwie.

¹ Mam wątpliwości, czy udało się to rzeczywiście osiągnąć np. w przypadku opisanego na stronach 835–840 *Solidarności na ziemi zamojskiej...* przypadku TW „Ryszard”, zajmującego się inwigilacją Marka Redki.

Istotnym mankamentem, powodującym często nieuzasadnioną rozbudowę objętości pracy, jest też wplatanie do niej wątków zbyt daleko w mojej ocenie odbiegających od jej zasadniczego tematu. Podzielając bowiem pogląd Autora o olbrzymim znaczeniu struktur Kościoła katolickiego dla powstania i działalności „Solidarności”, a w szczególności „Solidarności” rolniczej, nie widzę powodu, by wchodzić przy tej okazji w takie szczegóły jak np. dzieje zakonu oo. Bernardynów w Radecznicy (s. 116–118). W tym kontekście wypada zauważyć, że jakkolwiek w tytule rozprawy mowa jest o „Solidarności”, to Wilkowski omawia właściwie wszystkie działania opozycyjne i przejawy oporu społecznego na terenie dawnego województwa zamojskiego – od aktywności tamtejszego Klubu Inteligencji Katolickiej, duszpasterstw, pielgrzymek i sporów o budownictwo sakralne poczynając, a na niezależnym harcerstwie i Konfederacji Polskiej Niepodległej kończąc. Same problemy związane z działalnością duchowieństwa i represjami wobec niego zajęły w całej pracy łącznie około 150 stron. Takie rozszerzenie pola badawczego przez Autora w nieuchronny sposób doprowadziło do dalszej rozbudowy pracy. W tym kontekście wydaje się też zasadne stwierdzenie, że Autor nadał swemu dziełu znacząco zawężający tytuł – bardziej adekwatny do jego zawartości powinien brzmieć na przykład tak: *Opozycja i opór społeczny w województwie zamojskim w latach 1980–1989*.

Wymienione zagadnienia nie wyczerpują do końca wszystkich wątków podjętych w omawianej rozprawie, Wilkowski bowiem opisuje również sytuację gospodarczą na terenie województwa zamojskiego (w sumie zajmuje mu to ponad sześćdziesiąt stron), oficjalne kampanie wyborcze do sejmu i rad narodowych, a także procesy zachodzące w tamtejszym aparacie PZPR i ZSMP oraz legalnych organizacjach katolików świeckich, które z niejasnych dla mnie powodów uznał za ważniejsze od pominiętych struktur Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. W poświęconych im rozdziałach i podrozdziałach znalazło się wprawdzie wiele interesujących informacji, ale w moim odczuciu praca zyskałaby na ich bardziej skondensowanym ujęciu. Z kolei wspomniana modyfikacja tytułu uchroniłaby Autora także przed innym zarzutem, mianowicie dotyczącym sztucznego wyłączenia zamojskiej „Solidarności” ze struktur Regionu Środkowo-Wschodniego, którego przecież stanowiła integralną część, a zarazem część bardzo niewielką – co dobrze obrazują dane dotyczące liczebności „Solidarności” w tym regionie w końcu 1980 r., wedle których w województwie lubelskim związek liczył ok. 120 tys. członków, w województwie chełmskim 15 tys., a w zamojskim zaledwie 4,9 tys. Tymczasem Wilkowski we wstępie do swojej pracy nie uzasadnił w jasny sposób, dlaczego właśnie to ta, relatywnie najmniejsza część Regionu Środkowo-Wschodniego, stała się przedmiotem jego zainteresowania badawczego i aż tak drobiazgowego opisu.

Olbrzymie rozmiary omawianej pracy i jej w wielu miejscach odbiegające od zasadniczego tematu wywody Autora ostro kontrastują z wyborem początku 1989 r. jako cezury końcowej dzieła. Spowodowało to bowiem pominięcie tak ważnego tematu, jak kampania przed wyborami parlamentarnymi 4 czerwca i ich wyniki. W rezultacie czytelnik monumentalnej pracy dr. Wilkowskiego może się zapoznać ze skądinąd interesującymi i obszernymi rozdziałami dotyczącymi wyborów do rad narodowych w 1984 i 1988 r., do sejmu w 1985 r., a także referendum z 1987 r., liczącymi w sumie ponad osiemdziesiąt stron, ale

nie dowie się niczego na temat najważniejszego z wydarzeń przełomowego roku 1989, jakim były, zdaniem piszącego te słowa, wybory czerwcowe. Rozwiązanie to – zastosowane także w książkach poświęconych „Solidarności” chełmskiej i biłgorajskiej – budzi z mojej strony zdecydowany sprzeciw, w znaczący sposób obniża bowiem walory poznawcze wszystkich tych publikacji. Wszak to właśnie miażdżące zwycięstwo „Solidarności” w wyborach czerwcowych, a nie jej legalizacja w konsekwencji obrad Okrągłego Stołu, stanowi rzeczywistość, znaczącą cezurę nie tylko w dziejach związku, ale i całej Polski.

W trakcie lektury omawianej książki czytelnik szukający w niej – podobnie jak piszący te słowa – nie tylko szczegółowych informacji o poszczególnych wydarzeniach, ale także ocen o bardziej ogólnym charakterze, a także analiz porównawczych (z innymi regionami kraju) będzie niestety rozczarowany. Zabrakło ich także w lakonicznym zakończeniu pracy, które liczy zaledwie dwie i pół strony i które rozpoczyna deklaracja głosząca, że „zasadniczą intencją niniejszej pracy było ukazanie wkładu »Solidarności« ziemi zamojskiej w ogólnonarodowym, pokojowym zrywie ku niepodległości” (s. 1062). Czy jednak taki cel można uznać za wystarczający w przypadku rozprawy naukowej?

Zgadzam się z oceną Autora, że Zamojszczyzna „nie dysponowała elitami na wzór dużych ośrodków akademickich, że nie było tu olbrzymich zakładów pracy, że na mapie pokazującej miejsca wydawania pism podziemnych teren ten wypada skromnie” (s. 1063–1064), chętnie dowiedziałbym się jednak, czy jego zdaniem działalność opozycyjna była tu silniejsza czy słabsza niż w innych rolniczych regionach Polski, np. na Podkarpaciu, w północnej Wielkopolsce czy na Podlasiu. Wprawdzie ułatwiająca takie porównania sześciotomowa synteza *Solidarność 1980–1989* pod red. Łukasza Kamińskiego i Grzegorza Waligóry ukazała się dopiero w 2010 r., ale już wcześniej powstały – fakt, że różnej jakości – monografie poszczególnych regionów „Solidarności”. Przykładem mogą być regionalne rozdziały w wydawnictwie *Droga do niepodległości. Solidarność 1980–2005* (red. Adam Borowski, Warszawa 2005) czy też takie opracowania jak książka Dariusza Iwaneczko *Opór społeczny a władza w Polsce południowo-wschodniej* (Warszawa 2005). Autor wymienia niektóre z tych pozycji we wstępie (s. 27–28) oraz bibliografii, ale nie wykorzystuje ich do jakichkolwiek porównań. Najłatwiej takie porównania można było przeprowadzić w odniesieniu do skali wydawnictw niezależnych, które zostały już dość dobrze zewidencjonowane z podziałem na poszczególne województwa i okresy.

Na koniec wypada dodać, że dążenie Autora do pogłębienia niektórych z poruszanych w omawianej pracy wątków zaowocowało jeszcze dwoma innymi książkami jego autorstwa: *Solidarność w Zamojskich Fabrykach Mebli w latach 1980–1989* (Chełm 2010) i *Zamojskie środowisko Polskiego Porozumienia Niepodległościowego i Wolności i Pokoju* (Chełm 2011). Jakkolwiek wszystkie te książki podejmują zająbiające się wzajemnie wątki i są w pewnym zakresie oparte na tym samym zasobie źródłowym, to jednak fakt ich publikacji na przestrzeni zaledwie dwóch lat stanowi dowód niezwykle dużej pracowitości Eugeniusza Wilkowskiego. Szkoda jednak, że nie towarzyszyło jej dążenie do doskonalenia warsztatu badawczego.

Antoni Dudek (ur. 1966) – profesor nadzwyczajny, kierownik Katedry Współczesnej Polityki Polskiej w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 2011 r. członek Rady Instytutu Pamięci Narodowej. Autor i współautor kilkunastu książek z zakresu historii Polski w XX w. oraz dziejów polskiej myśli politycznej. Najważniejsze prace w jego dorobku dotyczą dziejów PRL (*Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995; *PRL bez makijażu*, Kraków 2008), transformacji ustrojowej (*Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004) oraz przemian systemu politycznego współczesnej Polski (*Historia polityczna Polski 1989–2005*, Kraków 2007; *Instytut. Osobista historia IPN*, Warszawa 2011). Mieszka w Warszawie.

Wykaz skrótów archiwalnych

AAN	– Archiwum Akt Nowych
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AIPN Bi	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku
AIPN Gd	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku
AIPN Łd	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi
AIPN Sz	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie
AMON	– Archiwum Ministerstwa Obrony Narodowej
AMSZ	– Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych
APG	– Archiwum Państwowe w Gdańsku
b.	– box (pudło)
CAW	– Centralne Archiwum Wojskowe
DDEL	– Dwight D. Eisenhower Library, Abilene Kansas
f.	– folder (teczka)
HIA	– Hoover Institution Archives, Stanford, Kalifornia
IHRC	– Immigration History Research Center, University of Minnesota, Minneapolis
NARA	– National Archives and Records Administration, College Park, Maryland

Informacja dla autorów

„Pamięci i Sprawiedliwości”

Redakcja zwraca się do wszystkich autorów o stosowanie następujących zasad, dotyczących formy tekstów nadsyłanych do druku w naszym piśmie.

1. Wszystkie teksty należy przysyłać w wersji elektronicznej na adres pocztowy lub e-mailowy.

2. Odnośniki do przypisów powinny być umieszczone w tekście przed znakami interpunkcyjnymi: kropką kończącą zdanie (z wyjątkiem, gdy kończy je skrót r. – rok lub podobny) lub przecinkiem, średnikiem wewnątrz zdania (z wyjątkiem, gdy muszą być umieszczone między słowami, których nie oddziela znak interpunkcyjny).

3. W bibliografii i przypisach powinien być zachowany następujący schemat opisu:

a. przypis archiwalny: nazwa archiwum, po przecinku nazwa zespołu, sygnatura, ewentualnie tom, tytuł dokumentu, data, karta.

b. druki zwarte: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku ewentualnie tom, po przecinku miejsce i rok wydania, po przecinku strony; po tytule publikacji zamieszczonej w pracy zbiorowej piszemy: [w:] tytuł pracy i jw.

c. artykuły w czasopismach: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku tytuł czasopisma w cudzysłowie, dalej – bez przecinka – rok wydania, po przecinku tom (zeszyt, numer, część), po przecinku strony. W opisach stosujemy cyfry arabskie.

d. stosujemy oznaczenia: *ibidem*, *idem* (*eadem*), *passim*, *op. cit.*, *loc. cit.* (kursywą).

4. W tekstach zasadniczych przyjmujemy ogólnie przyjęte skróty (np., itp., m.in., rkps, mps, t., z., etc.), a także z reguły: r. (rok) i w. (wiek), dopuszczalne są także inne skróty, przyjęte w historycznych opracowaniach specjalistycznych, jednak z wyjaśnieniem ich znaczenia. W tekście głównym zapis daty: 3 lipca 1969 r.; w przypisach nazwy miesięcy podajemy cyfrą rzymską, wówczas gdy występują wraz z dniem i rokiem (bez oddzielających je kropek), w innych przypadkach słownie.

5. W recenzji ponad tekstem należy umieścić kolejno: imię (w formie rozwiniętej) i nazwisko autora recenzowanej pracy, jej tytuł i ewentualnie podtytuł (według strony tytułowej); jeśli recenzja dotyczy pracy zbiorowej, wówczas po tytule należy podać imię i nazwisko redaktora; następnie – w przypadku pracy wielotomowej – liczbę tomów lub części (np. t. 1–2) cyframi arabskimi i dalej: nazwę wydawcy, miejsce i rok wydania, na ostatnim miejscu liczbę stron. Imię i nazwisko autora recenzji – na końcu tekstu z prawej strony.

6. Redakcja zastrzega sobie możliwość odesłania tekstu autorowi do właściwego przygotowania i ponownego przepisania w wypadku, gdy będzie on odbiegać swoją zewnętrzną formą od powyższych zasad.

7. Tekst powinien liczyć nie więcej niż 50 tys. znaków (wraz ze spacjami). Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w porozumieniu z autorem.

8. Redakcja prosi o dołączenie do artykułów:

a. streszczeń o objętości jednej strony maszynopisu;

b. notki o autorze, zawierającej podstawowe informacje: rok urodzenia, zawód lub tytuł naukowy, miejsce pracy, zakres zainteresowań historycznych oraz najważniejsze pozycje w dorobku naukowym.